ŻYDZI W POLSCE ODRODZONEJ

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

ŻYDZI W POLSCE ODRODZONEJ

DZIAŁALNOŚĆ

SPOŁECZNA, GOSPODARCZA,
OŚWIATOWA I KULTURALNA

POD REDAKCJĄ

D-ra IGNACEGO SCHIPERA
D-ra A. TARTAKOWERA
Radcy ALEKS. HAFFTKI

NAKŁADEM WYDAWNICTWA
„ŻYDZI W POLSCE ODRODZONEJ"
WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 16.

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE
WILCZA 60. TELEFON 893-47.

139754 II / T. 1

BIBLIOT. UNIWERSYT. W POZNANIU

1956 Da. 5721

OD WYDAWNICTWA

Polska Odrodzona zawarła w swoich granicach wielkie, bo przeszło trzy miljony głów liczące, skupienie żydowskie. Już sam ten fakt uzasadnia potrzebę i korzyści niniejszego dzieła. Obraz nowej rzeczywistości polskiej, jaka wyłoniła się z odzyskaniem państwowego bytu, nie będzie pełny, jeśli nie znajdzie się w nim miejsca dla dorobku kulturalnego i społecznego Żydów polskich. Dorobek taki istnieje, tkwi korzeniami w wiekowych dziejach Żydów na ziemiach Rzeczypospolitej, rozwijał się stale i pogłębiał, podlegał wpływom, płynącym z środowiska polskiego i wzajemnie na to środowisko oddziaływał. Dorobek ten zbadać i poznać, odszukać jego przejawy w przeszłości, ująć jego rozmiary obecne, przedstawić jego wartość i znaczenie — oto cel obecnego wydawnictwa. Zamiast „orjentacyj", czy „programów" w kwestji żydowskiej — mają przemówić fakty i cyfry! Do zsumowania ich zaprosiliśmy najwybitniejszych fachowców, nie szczędząc kosztów na dostarczenie im materjałów, uzyskanych w drodze specjalnych ankiet i wywiadów.

Pierwsza część dzieła obejmuje dzieje Żydów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i pod zaborami i została opracowana na podstawie najnowszej literatury, poświęconej temu przedmiotowi oraz materjałów archiwalnych, które po raz pierwszy zostały tu wyzyskane. Ze względu na to, że w języku polskim dotąd nie posiadamy naukowej monografji, obrazującej całokształt życia żydowskiego na ziemiach polskich w dziejowym jego rozwoju, wyznaczyliśmy dla części historycznej niniejszego dzieła obszerniejsze ramy i postaraliśmy się o ożywienie tekstu bogatym materjałem ilustracyjnym, którego zebranie i odpowiednie reprodukowanie przedstawiało niemałe trudności.

Dalsze części poświęcone są działalności Żydów w Polsce Odrodzonej na polu gospodarczem, społecznem, oświatowem, kulturalnem oraz w dzie-

dzinie higjeny społecznej i sportu. Osobno dajemy zestawienie działających w Polsce żydowskich organizacyj i towarzystw społecznych i kulturalnych, przyczem uwzględniamy personalny skład ich kierowniczych organów i dane statystyczne, tyczące się ich oddziałów, resortów, członków i t. d.

Ostatnia część poświęcona jest życiorysom działaczy żydowskich w Polsce Odrodzonej.

Podjęliśmy się wydawnictwa w tem przeświadczeniu, że zsumowanie wyników pracy żydowskiej spotęguje pęd społeczności żydowskiej ku twórczej współpracy ze społeczeństwem polskiem na chwałę Odrodzonej Rzeczypospolitej i że poznanie dziejów uspołecznienia miljonowych rzesz żydowskich wzmocni odpowiedzialność za wspólne cele i zadania. Przeświadczenie to dodało nam sił do zwalczenia niezwykłych trudności, jakie piętrzą się dla podobnego wydawnictwa w obecnej dobie ciężkiego kryzysu. Wierzymy, że społeczeństwo potrafi to ocenić i udzieli nam swego poparcia.

WSTĘP

Odzyskanie przez Polskę wolnego bytu państwowego, niemal w nieuszczuplonych historycznych granicach, stanowiło dla żydostwa polskiego przeżycie potężne i radosne. Nie mówię tego dla legitymowania się ze swego patrjotyzmu przed tym, czy innym czynnikiem, ani przed tą lub ową warstwą społeczną, — ani też ad captandam benevolentiam — dla zdobycia gdziekolwiek i u kogokolwiek odrobiny uznania, czy życzliwości. Podobne refleksje nie kojarzą się, bynajmniej, z myślami i tendencjami, któremi jestem zajęty, względnie do sformułowania których dążę w związku z niniejszem wydawnictwem. Pomijając, oczywista, już zasadniczy wzgląd, że z patrjotyzmu przed nikim wykazywać i wylegitymować się nie lubię i nie chcę, pragnę też, ażeby całe żydostwo stale się trzymało tej zasady i od niej nigdy nie odstępowało. Stwierdzam to, co powiedziałem, dla późniejszego historyka, dla którego użytku dzieło niniejsze, niewątpliwie, służlć będzie. Albowiem zadaniem tego dzieła jest nietylko nawiązanie do historji żydów na ziemiach polskich i od niej czerpać swój materjał, ale przedewszystkiem rejestrować to, co jest, by to dalej, jako materjał przekazać przyszłej historjografji. Tak, jak ta księga do historji żydów na ziemiach polskich nawiązuje i od niej bierze swój materjał, tak ona rejestruje, co jest, by to dalej jako materjał przekazać przyszłej historjografji. Niechże przyszły historyk przedewszystkiem pozna zasadniczy nastrój, jaki panował w żydostwie polskiem pod jesień 1918 roku, jak go naoczny świadek widział i odczuwał.

A powiedzmy odrazu, że tylko ten nastrój — potężnego i radosnego przeżycia — był naturalny, a inny nie byłby wprost możliwy. Toć dwie trzecie polskiego żydostwa oczekiwało od wolnej Polski swojej pełnej emancypacji, jakiej w Rosji doczekać się nie mogło. A chyba nie było żyda choćby o minimalnej znajomości historji, któryby nie był przekonanym, że Polska stanie odrazu w szeregu państw wolnych i demokratycznych. Czy Polska kiedykolkiek była inna? Kiedy cała Europa wraz z jej dumnym Zachodem tkwiła po szyję w despotyźmie, Polska była rządzona systemem parlamentarnym, a wolność była dla Polaka przejawem życia tak naturalnym i niezbędnym, jak powietrze dla ptaka lub jak woda dla

ryby. Nie jest moją rzeczą w danej chwili zastanawiać się nad tem, czy wolność ta nie była często gęsto nadużywana, ani też nie chodzi mi o krytyczne stwierdzenie, że wolność przecież nie rozciągała się na cały naród, w dzisiejszem zrozumieniu tego słowa, a już najmniej na „mniejszości narodowe". O te szczegóły wcale mi nie idzie. Natomiast zależy mi na stwierdzeniu, że to, co żydostwo polskie miało w pamięci z dawnej Polski, kojarzyło się w psychice jego nietylko nadzieją, ale wręcz pewnością, że w Polsce Odrodzonej zapanuje odrazu pełna wolność dla wszystkich, że w niej urzeczywistniona zostanie równość — ta naczelna zasada demokracyj zachodnich.

Poza tem było żydostwo jakby oczarowane „cudem", jaki stał się, kiedy Polska z pod ruin i zgliszcz po najokropniejszej wojnie, jaką pamiętają dzieje, wyszła żywa, silna, rozradowana. Żydostwo, które nauczone jest szukać i znaleźć w dziejach jakąś wyższą wolę, widziało w tym cudzie jakby wyraźny znak łaski Bożej i naprawy krzywdy, skoro wszystkie trzy mocarstwa zaborcze po obu stronach frontu runęły. Wszak można było marzyć o kompletnej klęsce tylko jednej strony frontu, i myśleć o tem, że na niej trzeba będzie mozolnie budować. Co? Ile? To właśnie było to trudne zagadnienie, którego zgóry i w myśl rozwiązać nie było możliwe. Tymczasem żywa rzeczywistość uwolniła całkowicie od konieczności tych ciężkich roztrząsań i zmagań i dała coś gotowego i kompletnego — całą wolną Rzeczpospolitę Polską, jak ona kiedyś w okresie świetności wyglądała, chociaż nie w granicach z przed 1772 r. Prawda, że trzeba było jeszcze tu i tam coś zaokrąglić, coś wcielić, co zostało zrazu poza granicami Polski. Ale te uzupełnienia już nie przedstawiały trudności nie do pokonania. Do ich uskutecznienia nie był już przecież wymagany zupełny przewrót w historji, jak do samego cudownego faktu zmartwychwstania Polski. Oto ten wielki dziejowy „cud" żydostwo niezmiernie głęboko wzruszył i uradował. Żydostwo raduje się — „cudami".

Takie było pierwsze przeżycie. Ale co bezpośrednio potem nastąpiło, było niezmiernie bolesnem rozczarowaniem. Pokazało się, że w odrodzonej Polsce narodowa demokracja dzierżąca wówczas rząd dusz, miała swój bojowy front zwrócony przeciw żydom. Pomimo wszechstronnych rozmyślań nad tem dziwnem zjawiskiem, nie mogę go sobie do dnia dzisiejszego w żaden sposób wytłómaczyć. Takie to było dziwaczne, absurdalne i bezrozumne.

Na czele bojowego frontu przeciw żydom kroczyła narodowa demokracja, najsilniejsze w owym czasie stronnictwo polityczne, które — tak się zdawało — chciało spotęgować swe znaczenie w wykazywaniu raczej swej nienawiści do żydów aniżeli w manifestowaniu swej miłości dla ojczyzny. A dziwnem było to, że się w owych pierwszych dniach najwyższego napięcia szczęścia i dumy nie znalazła żadna partja polska, któraby zdecydowanie się przeciwstawiła endecji bojowej. Prawie, że się jej nie przeszkadzało i gdyby nie obawa przed „światem", byłaby się endecja po

swojemu uporała z żydami. Na zaporę natrafiła tylko u żydów samych, którzy się silnie bronili, i u „świata", który bardzo niechętnem okiem patrzał na wyczyny endeckie i od czasu do czasu nawet przesyłał to słabsze, to silniejsze ostrzeżenie. Endecja zrobiła, co mogła, ale do samej mety dojść nie mogła.

Jakie tendencje panowały w owych pierwszych dniach, można poznać choćby z takiego drobnego szczególiku, który sam dla siebie pozbawiony jest wszelkiego realnego znaczenia, ale właśnie dla swojej wewnętrznej nicości był dla kierunku polityki mocno charakterystyczny. Otóż jednem z pierwszych przedłożeń ustawodawczych, jakie Walny Sejm rozpatrywał, była ustawa o zmianie nazwiska, w której usiłowano utrudnić taką zmianę. Obawiano się bowiem, że żydzi masowo zmienią swoje nazwiska na brzmienie polskie, a to byłoby chyba „narodowem nieszczęściem". Zatkano tę dziurę czemprędzej i zaryglowano drzwi, przez które niebezpieczeństwo się pchało w postaci pewnej ilości spolszczonych nazwisk. Naturalnie, że ta sprawa bardzo mało żydów wzruszyła. Ale kto wie, ile prawdziwych dziur przeoczono i nie zatkano, ile drzwi pozostawiono niezaryglowanych, przez które istotnie niebezpieczeństwo wkroczyło...

Ten przykład pokazuje, do jakiej śmieszności zacietrzewienie doprowadzało. Ale były rzeczy o pokroju straszliwej tragedji — Lwów, Pińsk, Wilno i t. d. Wstrząsające okropności, które żydów nawet nie tyle o gniew przyprawiały, ile ich formalnie — ogłuszały. Żydzi musieli wytężyć wszystkie swoje siły moralne, ażeby się utrzymać na pozycjach obronnych, jakie zajęli.

Tak przeszły pierwsze lata — w głębokim niepokoju i bolesnych rozczarowaniach. Aż nastąpiło pewne uspokojenie i nastała pewna — chwiejna, niestała — równowaga, w której żydostwo polskie mogło zacząć myśleć o rozbudowie swojej społecznej i narodowej organizacji. Oczywista, trzeba dodać, że żydostwo polskie walki o swoje obywatelskie prawa zaprzestać nie mogło. Ani na chwilę nie mogło przestać upominać się o swoje równouprawnienie. Do tego jeszcze dochodzi, że żydostwo polskie, wskutek panującego u nas systemu podatkowego, który polega na przerzuceniu zbyt dużego ciężaru na miasta, na handel, przemysł i rzemiosło, a z drugiej strony wskutek całego szeregu stosunków ogólno-światowych i specyficznie polskich, a jeszcze „specyficzniej" wprost przeciw żydom skierowanych, gospodarczo się straszliwie zachwiało tak, że ledwie na nogach utrzymać się może. Jest tedy dosyć ciężkich trosk i kołopotów, przy których do koncentracji dojść nie można.

Mimo to sądzimy, że już nadeszła chwila do spełnienia starogreckiego imperatywu: „Gnothi sauton!" — Poznaj siebie samego, no i daj się poznać! Jest już czas, ażebyśmy próbowali coś w rodzaju bilansu ogólnego, to znaczy ażebyśmy zarejestrowali to, cośmy w różnych dziedzinach życia stworzyli, a co stanowi nasz obecny stan posiadania. Z całym objektywizmem pragniemy w niniejszem wydawnictwie skreślić obraz tego właśnie

stanu posiadania. Ani jeden rozdział w tej księdze niema ani jawnych, ani ukrytych celów apologetycznych. W tem dziele ani się nie bronimy, ani się nie zalecamy. My tylko opisujemy: oto, co dotychczas zrobiono, wiemy, że jest jeszcze sto razy więcej do zrobienia.

Nie mam, rzecz jasna, zamiaru wyprzedzać i przesądzać wyników, do jakich dojdą w swoich pracach referenci poszczególnych tematów. Pragnę tylko dać jakiś przekrój, któryby uwydatniał choćby w najgłówniejszych rysach to, co nazwałem poprzednio naszym „stanem posiadania". Może się w ten sposób wyłoni syntetyczny obraz, który oku czytelnika odrazu pokaże wyraźny swojski charakter polskiej społeczności żydowskiej. Toć żydostwo w Polsce nie jest nowem osiedlem. Ono ma swoją — powiedzmy w przybliżeniu — 900-letnią tradycję. Przez ten długi szereg wieków żydostwo miało swoje odrębne formy bytowania i stworzyło odpowiednie organy zbiorowe. Jeśli trzeba w Nowej Polsce dużo nanowo stworzyć, a jeszcze więcej przetworzyć, to tylko dlatego, że po pierwsze wojna niemiłosiernie niszczyła i pustoszyła i w wielu miejscach zostawiła same zgliszcza, a po drugie dlatego, że owa jednolita tradycja z powodu podziału Polski została rozdartą na trzy dzielnice i przez blizko 130 lat podlegała różnym co do charakteru i co do nasilenia wpływom państwowym. Trzeba przyznać, że żydzi trzech dzielnic jeszcze do dnia dzisiejszego nie zunifikowali się całkowicie, niemal tak, jak sami Polacy jeszcze nie zdążyli dokonać dzieła psychicznego zjednoczenia dzielnic. Wszak do dnia dzisiejszego jest jeszcze nazwa jednej dzielnicy dla obywateli dwu innych — jeśli nie wprost obelgą, to przynajmniej żartobliwem, a zarazem złośliwem naciąganiem. U żydów nie jest, niestety, inaczej.

Warunki i stosunki, w których się żyło przez tak długi szereg lat, były też bardzo różne.

Gdyby tak analizować przedewszystkiem dziedzinę kulturalną, to rzeczywiście Małopolska zupełnie inne miała bodźce do rozwoju, jak Kongresówka. W Małopolsce działał bardzo mocno i decydująco duch zachodu, który żydów wciągnął we wielkich stosunkowo masach w orbitę wpływów europejskich.

Taki, np. prąd oświatowy, dążący do naukowego, szczególnie historycznego ujęcia ewolucji Judaizmu, jak również do filozoficznego uzasadnienia i pogłębienia go, miał swój początek w dawnej Galicji. Tu się urodzili i tu działali pierwsi przedstawiciele historjografji i filozofji Judaizmu, a byli to uczeni i myśliciele bardzo wysokiej miary. Wszyscy bez wyjątku tworzyli po hebrajsku i doprowadzili język ten do dużej wyrazistości i giętkości. Z tych początków — niektóre z nich były odrazu prawdziwemi szczytami! — rozbudowano później w Niemczech okazały gmach nauki judaistycznej, nową zupełnie dyscyplinę naukową, której pielęgnowaniu i rozwojowi teraz służą wielkie uczelnie o uniwersyteckim charakterze, duże księgozbiory, wydawnictwa i cały szereg stowarzyszeń. Galicja tej rozbudowy dokonać nie mogła, nie dlatego, że jej talentów,

a tym talentom poświęcenia dla nauki brakowało, tylko dlatego, że była biedna. Nie było tedy systematycznej rozbudowy, ale było i jest znaczne rozpowszechnienie nauki.

W następstwie tego rozwija się w Małopolsce równolegle wcale pokaźne piśmiennictwo hebrajskie i osobne żydowskie szkolnictwo. Szkoła żydowska zaznacza swój charakter odrębny nie osobnym językiem wykładowym, który jest ten sam, co w państwowych czy miejskich szkołach, tylko w szerszym wymiarze nauki religji żydowskiej, udzielanej na oryginale biblijnym, oraz w święceniu soboty. Szkoły tego typu — których pierwsza powstała, jeśli się nie mylę, w Tarnopolu sumptem Józefa Perla — miały cel propagandowy i chciały pozyskać dla nowoczesnego sposobu wychowania sfery ortodoksyjne. Miały tedy charakter wyznaniowy, nie narodowy. Ich racja bytu prędko minęła, skoro propaganda pokazała się albo niepotrzebną, albo nieskuteczną. Raczej nieskuteczną.

Istotne ortodoksyjne żydowstwo coraz mocniej i szczelniej się zasklepiało w swojej odrębności. Szczególnie bujnym rozwojem i rozrostem zaznaczył się chasydyzm, który ma swoje gniazda w dosyć licznych „dworach" rabinów-cudotwórców. Chasydyzm galicyjski odznacza się nadzwyczajną skrajnością i całkowitą nieustępliwością wobec „świeckich" wymogów życia. To zjawisko sprowadzam do przyczyn czysto gospodarczych. Wielka bieda żyda galicyjskiego, jego zupełny brak jakiejkolwiek ekspansji lub choćby nawet w szerszem znaczeniu tego słowa przedsiębiorczości gospodarczej trzymają go zdala od bliższego kontaktu z szerszym światem. Przysłowiowa „nędza Galicji" miała swoje różnorodne przyczyny. Przedewszystkiem zawiniło ją — że tak powiem: — *naturalne* lenistwo jedynej tu bogatej warstwy — ziemiańskiej. Kraj agrarny jest jakby z natury przeznaczony na gospodarcze zacofanie i zastój. Drugi szereg przyczyn leży w położeniu geograficznem Galicji, które gospodarczej ekspansji nie otwiera wrót do mniej rozwiniętego kraju, jako odbiorcy, a nareszcie działały świadomie siły potężne, o charakterze państwowo-administracyjnym i ustawodawczym, ażeby Galicja się nie podniosła do wyżyny przemysłu i wielkiego handlu. Austrja chroniła swoje zachodnie „kraje koronne" przed konkurencją galicyjską, a w dodatku trzymała sobie Galicję jako kraj nabywczy dla tandety czeskiej i śląskiej, umyślnie dla jej niższego poziomu produkowanej. W ten sposób utrwaliła się bieda galicyjska, od której najwięcej cierpieli żydzi. A ta bieda wprawiała ich w pewien stan zdrętwienia, który właśnie charakteryzuje chasydyzm galicyjski.

Inaczej w Kongresówce, gdzie chasydyzm przybiera odmienny charakter. Tu żydostwo żyje w znacznie lepszych warunkach gospodarczych. Przed Kongresówką stoi otworem na oścież cała niezmierzona Rosja, ze swojemi niezmierzonemi naturalnemi bogactwami, ale też ze swojem gospodarczem zacofaniem. Królestwo może się odnosić do Rosji, jak Czechy do Galicji — produkuje dla niej tandetę i bogaci się na

niej. Żyd kongresowy ma też zupełnie inny rozmach gospodarczy, inne horyzonty i inną przedsiębiorczość. To wszystko czyni go bardziej „świeckim", dlatego też i jego chasydyzm jest ustępliwszy, ugodowy i ma oblicze skierowane ku życiu i jego wymogom. To poznać można nietylko w zewnętrznym wyglądzie, ale jeszcze więcej w pewnych zbiorowych poczynaniach. Ażeby podnieść choćby tylko potrzebę chasydyzmu kongresowego, dążącego do utworzenia silnej własnej organizacji. Albo wskażę na nowy typ szkoły, — narazie szczególnie dla dziewcząt — który chasydyzm „kongresowy" śmiało tworzy, a który rdzennie galicyjski chasydyzm uważa za początek odszczepieństwa, za pierwszy krok do reformacji. Tego coprawda, dawniej nie było, a jest to dziełem dopiero ostatnich lat, a zatem już czasów odrodzonej Polski.

Ale żydostwo w Kongresówce i na dziesiejszych polskich kresach wogóle dawniej własnej szkoły nie stworzyło, zadowalając się widocznie chederem. Oczywista — żydostwo w Kongresówce i na dzisiejszych kresach nie podlegało żadnym bezpośrednim wpływom kulturalnym wewnątrz państwa. Szło ono nową utartą ścieżką, przez nikogo gwałtem niespychane, kroczyło drogą, z której niedałoby się zresztą zwieść. Na razie więc zadowoliło się swoim starym typem szkoły — chederem. Dopiero w ostatnim dziesiątku lat ubiegłego wieku podjęto wysiłki w kierunku mniej lub więcej radykalnego zreformowania starego chederu i stworzono tak zwany „cheder methukan", zreformowany cheder, którego charakterystyczną cechą była wzmożona nauka języka hebrajskiego z wyraźną tendencją ożywienia go.

Niebawem jednak zaczęło żydostwo polskie na szeroką skalę tworzyć swoją szkołę, a trzeba odrazu stwierdzić, że do pracy w tej dziedzinie przystąpiono z należytym entuzjazmem. Zaczęło się to już podczas wojny światowej, ale główna praca odbywa się dopiero w czasach polskich. Żydostwo polskie tworzy szkołę narodową. Nie wyznaniową, jak w dawnej Galicji, tylko z wyraźnem podkreśleniem przymiotnika — narodową. Rozgorzał nawet odrazu dosyć ostry spór co do języka wykładowego, na który jedni obrali żydowski, inni hebrajski. Nie chciałbym osądzić, po czyjej stronie jest ostateczna słuszność. Wszak przeważnie tylko referuję, staram się wyjaśnić związki przyczynowe oraz głębsze powody, które wywarły swój przemożny wpływ na różne zdarzenia i sploty zdarzeń. Jednak tyle chciałbym tylko powiedzieć, że chyba nikt nie wątpi, że naród żydowski, o ile będzie rzeczywiście żywym narodem, będzie miał jako swój język narodowy swój język historyczny — hebrajski.

Na razie trzeba stwierdzić, że świeckie szkolnictwo żydowskie — wyraźnie: narodowo-żydowskie — ma jako język wykładowy częściowo hebrajski, a częściowo żydowski. Całe sieci tych szkół zaistniały w ciągu stosunkowo niedługiego czasu, a to własnym kosztem żydów, którzy płacą swoją część na utrzymanie powszechnych szkół państwowych, a jednak od państwa nie otrzymują subsydjów na utrzymanie własnego szkolnic-

twa. Sądząc po wielkiem zapotrzebowaniu, jakie dla tego szkolnictwa istnieje, skoro dziatwa szkolna tak się do tej szkoły garnie, należy wnioskować, że szkoła ta ma zapewnioną przyszłość. Żydostwo polskie musi, jeśli pragnie utrzymywać się na powierzchni życia, zorganizować się jako „mniejszość narodową“ i musi domagać się wszystkich tych praw, jakie podobnym skupieniom się należą. A jedną z pierwszych potrzeb życiowych takiej narodowej społeczności jest niewątpliwie szkoła narodowa, Do Żydów polskich, którzy się odznaczają i inicjatywą i wytrwałością, należy mieć zaufanie, że oni nie staną na raz obranej drodze, tylko na niej dalej kroczyć będą, aż do zupełnego rozwoju.

To, co o szkolnictwie mówiłem, tyczy się również dalszego rozwoju piśmiennictwa hebrajskiego i żydowskiego, które żydostwo polskie wytworzyło. Ono się chyba nie załamie. Sam początek piśmiennictwa hebrajskiego był bardzo obiecujący. Żydostwo polskie z zaboru rosyjskiego uczestniczyło bardzo wydatnie w tej nowej twórczości świeckiej literatury hebrajskiej, jaka zakwitła wśród żydostwa rosyjskiego. Żydostwo polskie wydało dla literatury hebrajskiej sporo talentów bardzo wysokiej klasy, a szczególną jego zasługą jest utworzenie dziennikarstwa hebrajskiego, które odrazu stanęło na wysokim poziomie.

Jest rzeczą dziwną i niezrozumiałą, że hebrajskie dziennikarstwo w ostatnich latach utrzymać się nie dało. Kilka poważnych prób regenerowania starego dziennika o rzeczywiście dźwięcznej firmie nie powiodło się. Natomiast rozrosło się bardzo dziennikarstwo żydowskie, które także po części znajduje się na znacznej wyżynie, tak w kierunku literackim, jak też w dziale informacyjnym. Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że żydowskie dziennikarstwo wyparło narazie hebrajskie, uczyniło to tem łatwiej, ponieważ kroczy po linji mniejszego oporu, skoro czytelnik, a szczególnie czytelniczka, nie potrzebują do niego żadnego językowego przygotowania. A może poprostu nie stać żydostwa polskiego materjalnie na utrzymanie dziennikarstwa w dwu językach. Nie da się przecież zaprzeczyć, że żydostwo polskie cofa się pod względem gospodarczym coraz bardziej i upada bez zatrzymania się coraz niżej, aż do całkowitego ubóstwa i prawdziwej nędzy.

Z tego stanu zubożenia, chociaż jeszcze we fazie nie tak katastrofalnej, jak obecnie, wynikły stosunki niemiłe a nawet przykre dla — że tak powiem — „samopoczucia“ żydostwa polskiego. Ono musiało stać się niejako „klientem“ i pupilem braci zamorskich. Żydzi polscy mają niewątpliwie wyrobiony i rozwinięty zmysł dla całej tej wielkiej filantropji, która otacza ekonomicznie słabych, lub element, z innych powodów potrzebujący pomocy, pełną opieką. Nie można wymienić jakiejś instytucji z rubryki opieki społecznej, której Żydzi polscy nie stworzyli i nie rozwinęli niemal do doskonałości. Ale podczas wojny niejedna taka instytucja została zburzona, a tymczasem urósł do olbrzymich rozmiarów krąg zadań filantropijnych, których spełnienie faktycznie nie cierpiało zwłoki.

Wspomnę w tym związku choćby tylko o niezmiernie wzmożonej liczbie sierot, które wojna i jej następstwa „wyprodukowały", a których zaopatrzenia nie można było w żaden sposób odroczyć na późniejszy termin. Albo wspomnę o olbrzymiej powrotnej fali uchodźców, czy też poprostu „wygnańców" wojennych. Toć żołdactwo carskie gnało przed siebie dziesiątki i setki tysięcy żydów z miast i miasteczek w pobliżu linji bojowej, gdzieś wgłąb kraju, zazwyczaj bez wyraźnego planu i bez wytkniętego celu. Gnano jak trzody. Austrjackie wojsko wprawdzie nie gnało z takiem okrucieństwem, ale także silnie „ewakuowało" miasta i miasteczka, bliskie frontu. Zaraz po wojnie zaczęły te masy wracać, taksamo bez rozsądnej organizacji, jak uchodziły. Nagle tedy pojawiły się dziesiątki tysięcy rodzin, — dawniej zamożnych, lub choćby „samowystarczalnych" — ze wszystkiego ogołoconych, a w miejscu opuszczonych swoich domów zastały rumowiska i zgliszcza. Zrazu te masy nie wiedziały, czego się imać i nikt im też nie mógł wskazać możliwości jakiegoś zarobkowania. Takie zadania stanęły przed żydostwem polskiem, które z wojny wyszło niemal zupełnie zrujnowane. Rzecz jasna, że ono sobie samo rady dać nie mogło. Wtedy pojawiła się wyraźna, iście braterska, pomoc amerykańskich żydów, którzy się związali w Zjednoczony Komitet Pomocy — w skrócie: JDC = „Joint Distribution Comittee" — i zaczęli swoją akcję pomocy w rozmiarach i sumami, na które jeszcze żadna publiczna dobroczynność nigdy się nie zdobyła. Stało się jednak tak, że „Joint" ograniczał się zrazu wyłącznie do pomocy doraźnej. Poprostu: nakarmić głodnych i okryć nagich. Powiadam — nie jest miłe dla szanującego się zrzeszenia, skoro musi korzystać z dobroczynności. Na szczęście, ta doraźna pomoc długo nie trwała. Tymczasem żydostwo polskie zaczęło odbudowywać i rozbudowywać — przyznać trzeba, że znowu nie bez wydatnej pomocy „Joint'u" — swoje liczne i różnorodne instytucje opieki społecznej. A więc: szpitale, domy sierot, domy starców, żłobki dla dzieci i t. d. Do tego, jako nowość, doszła instytucja domów akademickich, które stanęły w miastach uniwersyteckich. Mam wrażenie, że nie przesadzam, gdy stwierdzam, że żydostwo polskie posiada, tak co do ilości, jak i co do jakości, wszystkie bez wyjątku instytucje opieki społecznej na poziomie wcale wysokim. A ta dziedzina pracy społecznej ciągle się rozszerza. Ale prawdą jest z drugiej strony, że właśnie ona jest w pierwszym rzędzie mocno zagrożona przez ciągle rosnące zubożenie, które czyni, że potrzebujących pomocy i opieki jest coraz więcej, a mogących pomóc jest coraz mniej.

Zahamowanie tego tragicznego procesu pauperyzacji stało się tedy głównem i niepokojącem zagadnieniem. Co czynić, ażeby umożliwić temu 3-miljonowemu skupieniu ludzkiemu przetrzymanie niszczącego i łamiącego niemiłosiernie kryzysu? Co czynić?

Trzeba bowiem wiedzieć — (jest to sprawa niemiła), że żydzi polscy skazani są jedynie i wyłącznie na akcje samopomocowe. Rząd, który mo-

cen jest wiele uczynić — nie zajmuje się zbyt gorliwie warstwą, do której żydzi należą, a już najmniej wśród tej warstwy — samymi żydami.

Rzecz jasna, że uwarstwowienie żydostwa polskiego jest takie, jakiem je historyczne warunki ukształtowały. Przeważająca większość należy do stanu kupieckiego, wśród którego przeważa kupiectwo drobne, ze znacznym odłamem kramarstwa. W rolnictwie natomiast, stanowiącym najsilniejszą liczebnie warstwę wśród społeczeństwa polskiego, udział żydów jest minimalny, wynosi bowiem 0,9% ogółu rolników w państwie i 5,8% na 100 czynnych zawodowo żydów. Mniema się powszechnie, że zjawisko to pochodzi z wrodzonej żydowi niechęci do pracy fizycznej, wymagającej wielkiego wysiłku. Nie chciałbym „bronić" żydów przeciw jakiemukolwiek obwinieniu, sądzę jednakże, że o wrodzonej niechęci do mozolnej pracy fizycznej mowy być nie może w społeczeństwie, które żyło przed wielu wiekami na roli. Ale odkąd z żydów zrobiono — wyraźnie: *zrobiono,* — bo taki był przebieg zdarzeń dziejowych! — element miejski, to rzecz jasna, że nastąpił — że tak powiem, zanik mięśni, przystosowanych do ciężkiej pracy fizycznej. To zaś odzwyczajenie od roli przerodzić się mogło z czasem w pewnego rodzaju niechęć do niej. Dostęp do ciężkiej pracy fizycznej zarówno rolnej jak i przemysłowej jest do dnia dzisiejszego utrudniony.

Właściciel fabryki żydowskiej narażony jest na strajk robotników nieżydowskich — jak to miało miejsce w fabryce Ejtingona w Łodzi — jeżeli chce wywalczyć prawo do pracy dla kilku robotników żydowskich.

Przytaczam te rzeczy nie dla podniesienia takiej, czy innej skargi lub zażalenia, tylko dla uzasadnienia obecnego uwarstwowienia. Z tego stanu rzeczy zaś wynika, że społeczność żydowska, jako całość nie doznaje opieki rządu w znaczeniu gospodarczem. Rząd bowiem orjentuje się na rolnictwie, uważając, w znacznej mierze może i słusznie, ten stan, jako fundament państwa i źródło jego bogactwa. Z drugiej jednak strony rząd musi baczyć na to, ażeby się rozrósł przemysł i handel polski, skoro chce koniecznie prowadzić politykę mocarstwową, gdyż do tego potrzebne są duże dochody, które tylko te właśnie zawody, obracające kapitałami płynnemi, wpłacać mogą. Rząd tedy mimo wszystko poświęca i tym działom gospodarczym nieco uwagi. Żydzi jednakże ani z państwowych kredytów nie korzystają, ani subsydjów nie pobierają. Są tedy skazani niemal wyłącznie na samopomoc.

Akcja zaś samopomocy nakłada na żydowską społeczność olbrzymie ciężary, które ona udźwigać może tylko przy pomocy z zewnątrz. I znowu jest to „Joint", który jakiś czas tę pomoc dawał, ale w międzyczasie i Amerykę dotknął ciężki kryzys, a żydostwo amerykańskie nie może podołać olbrzymim ofiarom, jakie ono zrazu na siebie nakładało. Nie wiem, jak ocenić instytucje samopomocowe, jakie polskie żydostwo przy pomocy „Joint'u", a częściowo bez tej pomocy, rozbudowało. Istnieje cały szereg instytucyj taniego kredytu, jest sieć spółdzielni, nawet złączonych w kilka

central. Tak samo jest masa instytucyj, służących pomocy szczególniej, przeznaczonej dla tej, czy innej specjalności. Niema prawie kategorji samopomocowej, któraby nie miała swoich żydowskich instytucyj. Poszczególne zawody mają swoje związki, połączone, rzecz jasna, z instytucjami wzajemnej pomocy, a prawie każde miasto posiada takie zrzeszenia. Nie wiem jednak, czy te wszystkie instytucje znajdują się na takiej wyżynie, na jakiej mogłyby sprostać olbrzymim zadaniom, do rozwiązania których zostały powołane do życia. Przedewszystkiem obawiam się, że ta cała — sama w sobie wcale pokaźna — sieć instytucyj nie wystarcza na czasy tak ciężkie, jak obecne. Żydostwo polskie musi sobie w jakiś sposób wywalczyć takie stanowisko w państwie, ażeby nie było jego pasierbem i doznało nareszcie opieki czynnej rządu.

A to jest zadanie polityczne w pierwszym rzędzie!

Taką świadomą narodową politykę prowadzi też żydostwo polskie od pierwszej chwili zmartwychwstania Polski. Przedewszystkiem żydzi w Polsce zorganizowali się jako mniejszość narodowa, nie zaś, jak to na Zachodzie bywa, jako społeczność wyłącznie religijna. Toć to rzecz niewątpliwie zupełnie jasna i prosta. Skoro ta społeczność ma swój narodowy język i pragnie go zatrzymać i pielęgnować, skoro ona chce mieć swoją własną świecką szkołę, skoro jej własną troską jest wszystko, co wchodzi w zakres opieki społecznej, skoro ona dbać musi o możliwie silną podstawę dla swojego gospodarczego bytu, skoro ona także myśleć musi o możliwościach emigracyjnych, o wyszukaniu celów dla emigracji i dostarczaniu jej środków, — to jakżeż to wszystko wtłoczyć w ramy wyznaniowe? Jeśli nieraz jeszcze dziś czynniki rządzące wciskają społeczność żydowską w wyznaniowe formy bytowania, to jest to złudzenie, które nikomu na pożytek nie wychodzi. Ani żydom, ani państwu polskiemu. Tak samo, jak narodowa forma państwu polskiemu najmniejszej ujmy nie przynosi i jego zwartości w żadnym punkcie nie rozluźnia.

Żydostwo polskie dało zdecydowany wyraz swej woli i niezachwianego postanowienia o utrzymaniu charakteru narodowego jako dla siebie jedynie istotnego. Wszak pokazało się, że ilekroć następuje apel do najszerszych mas żydowskich w formie, powiedzmy, wezwania, aby stanęły przy urnie wyborczej i wybrały swoich reprezentantów do ciał ustawodawczych, to składają one swoje mandaty w ręce zdecydowanie narodowo zorjentowanego ugrupowania politycznego. A bywało nieraz„ że to ugrupowanie, mimo pełnej izolacji, zwalczane od wewnątrz i zewnątrz, odnosiło jednakże zwycięstwo. Takie wyrażenie woli ze strony wielkiego skupienia obywateli powinno być bezwzględnie uszanowane. Żydostwo polskie jest też — dało ono temu niejednokrotnie wymowny wyraz— dumne ze swej polityki, którą przez swoich wybranych reprezentantów prowadzi od samego początku odrodzenia państwa polskiego z całą konsekwencją, zmuszając nawet te żywioły, które naogół są co do narodowych postulatów dosyć obojętne, do silnego akcentowania właśnie tego charak-

teru. Polityczne ugrupowanie, któreby starało się osłabić nasilenie narodowego rozmachu i narodowej woli, nie byłoby teraz w polskiem żydostwie do pomyślenia.

A żydostwo polskie przygotowuje się do wielkich zadań historycznych.

Jaka jest dzisiaj rola żydostwa polskiego, jakie jego przeznaczenie?

Ilościowo i jakościowo jest ono przeznaczone — a bodaj, że wkrótce będzie też powołane — do przodowania żydostwu całego świata. Dwa są w tej chwili skupienia żydowskie o wielkiej liczbie: amerykańskie i polskie. Rosyjskie, którego liczba także idzie w miljony, jest, niestety, duchowo, fizycznie i materjalnie całkowicie zrujnowane. Nie wiadomo, czem będzie już następna generacja Żydów rosyjskich, jeżeli rządy bolszewickie jeszcze dłuższy czas potrwają (a jakoś niema oznak, jakoby koniec tych rządów był bliski). Już dzisiaj znawcy stosunków opowiadają o takiem duchowem spustoszeniu wśród młodzieży żydowskiej, o jakiem nikt nigdy pomyśleć nie mógł. Nie było nigdy w historji żydów asymilacji tak doszczętnej, tak ostatnie resztki narodowego poczucia niszczącej, jaka jest w Bolszewji. Ohydna asymilacja czerwona! Będzie to dosłownie spustoszenie całkowite, o ileby się ono jeszcze jakieś dziesięciolecie przeciągnęło. A gdyby nawet to straszliwe panowanie wkrótce skończyć się miało, to jednak długie lata przejdą, aż Żydzi rosyjscy odzyskają swoją narodową aktywność, swój rozpęd twórczy. Pozostaje tedy na wschodzie europejskim jedynie polskie żydostwo.

Jest, coprawda, jeszcze żydostwo amerykańskie, większe co do liczby od polskiego, a bardziej od niego swobodne w ruchach, już choćby z powodu nierównie lepszych warunków ekonomicznych, a może i — politycznych. Wszak Ameryka nie zna „bractwa" antysemickiego o takiej zawziętości, jak my je znamy. Zresztą — w znaczeniu państwowem i politycznem tam faktycznie panuje równouprawnienie. To żydowskie skupienie mogłoby tedy mieć pełny tytuł do przodowania. Ale ono podlega wpływom jakby asymilacyjnym. Wprawdzie nie w takiej mierze i takiej formie, ażeby zatraciło swój własny charakter historyczny, ale jednak o tyle, że się osłabia jego żydowska twórczość i zacierają się tu i ówdzie nawet jego istotne rysy.

Pozostaje tedy jako jedyne wielkie skupienie żydowskie o całkowicie oryginalnym charakterze — żydostwo polskie. Ono przedstawia, rzec można, szczęśliwą kombinację dawnego rosyjskiego żydostwa z dzisiejszem, amerykańskiem. Jest ono *oryginalne*, jak tamto, a posiada część swobody drugiego. A w takiem zestawieniu można tworzyć, a tworząc, można przewodzić i cele wskazywać.

Żydzi polscy już nieraz nadawali ton w żydostwie świata. Była chwila, kiedy genjusz narodu żydowskiego, doszedł właśnie do pełni rozkwitu w dziedzinie swej specyficznej nauki w Polsce. Mam wrażenie, że rozwój

wypadków idzie teraz w tym kierunku, że w Polsce powstanie jeden z głównych duchowych ośrodków ducha żydowskiego.

Stwierdziłem na początku, że dla żydostwa polskiego zmartwychwstanie Polski było przeżyciem potężnem i radosnem. Kto wie, czy to nie wypłynęło w części także z przeczucia wielkiej roli i funkcji, jakie historja żydostwu temu przeznaczyła. Zjednoczenie ziem polskich zarazem zjednoczyło i złączyło dużą i zwartą masę oryginalnego, zdolnego, ruchliwego, a zarazem wiernego żydostwa, które na czele kroczyć może i będzie.

Dr. OZJASZ THON
PREZES „KOŁA ŻYDOWSKIEGO"
W SEJMIE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

CZĘŚĆ I.

ŻYDZI W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

I. ROZWÓJ LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ NA ZIEMIACH DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

NAJSTARSZA IMIGRACJA ŻYDÓW DO POLSKI.

Z dwóch stron płynął żywioł żydowski do ziem polskich: ze wschodu i zachodu. Trudno rozstrzygnąć, która fala imigracyjna jest starsza. W wieku IX i X-ym, z których pochodzą najwcześniejsze wiadomości o pobycie żydów na ziemiach słowiańskich, obie fale już się były zetknęły.

Imigracja z zachodu stała w tych czasach w najściślejszym związku z handlem europejsko-azjatyckim, w którym czołową rolę odgrywali żydzi frankońscy i hiszpańscy, zwani „radanitami" („nautae Rhodanici", jako, że pochodzili głównie z okolic Rodanu). Wedle relacyj geografa arabskiego, Ibn-Kordadbe'a, z lat około 854 — 874, jedna z dróg handlowych, któremi radanici ciągnęli z dalekiego zachodu na wschód do Azji, wiodła przez środkową Europę do krajów słowiańskich, a stąd do państwa chazarskiego, w którego stolicy Itil (Astrachan) radanici posiadali swoje faktorje. Z Itil przeprawiali się wielojęzyczni kupcy „z nad Rodanu" przez morze Kaspijskie do Azji.

Lecz i ze wschodu szła w tych czasach imigracja, względnie transmigracja kupców żydowskich, która zahaczała o kraje słowiańskie. Spory snop światła rzuca na nią zachowany opis podróży Żyda-„radanity", Ibrahima ibn Jakóba, który w 965 r. bawił w Pradze i w krajach „Mszki" (Mieszka Starego). Opisując główną targowicę w zachodniej Słowiańszczyźnie, Pragę, wspomina Ibrahim o kupcach, przybywających tu z Krakowa, Rusi i Węgier, i dodaje, że „z krajów tureckich (t. j. z Węgier) ciągną tu (do prażan) *Turcy* (Madziarzy) i *Żydzi* z towarami i bizantyńskiemi monetami, a wywożą mąkę, cynę i skóry".

W tym samym związku wskazać jeszcze należy na ciekawy szczegół, tyczący się słynnej korespondencji, jaką prowadził około 959 r. król chazarski Józef z żydem hiszpańskim Chasdajem ibn Szaprutem, a miano-

wicie, że pośrednikiem tej korespondencji był Żyd Jakób syn Eleazara, pochodzący z miejscowości „Niemcy“ (na zachodnim zrębie Wielkopolski).

Chociaż opisana fala migracyjna miała wyłącznie charakter handlowy, a „radanci“, mający swe stałe siedziby na zachodzie europejskim, jeno wyjątkowo osiadali w Słowiańszczyźnie, jednakże sam fakt zakładania przez nich faktoryj w ważniejszych punktach szlaków handlowych świadczy o tem, że ich wędrówki przez kraje słowiańskie wpłynęły do pewnego stopnia na kształtowanie się osadnictwa żydowskiego na ziemiach późniejszej Rzeczypospolitej.

Nie „radanici“ wszakże, ale „chazaro-Żydzi“ zadecydowali o charakterze najwcześniejszego osadnictwa żydowskiego w Polsce. Bez uwzględnienia problemu „chazarskiego“ niepodobna wytłómaczyć faktu, — o którym będzie jeszcze mowa — że najstarsze osady żydowskie na ziemiach Rzeczypospolitej pojawiają się nie na jej zachodnich, ale na jej wschodnich rubieżach, na Ukrainie i Rusi Czerwonej. Nie wdając się w sporną kwestję granic zachodnich państwa chazarskiego, w którem od połowy VIII-go wieku religją panującą była religja żydowska, wystarczy dla naszego celu zaznaczyć, że krótko przed upadkiem obejmowało ono niewątpliwie połacie w pobliżu Kijowa i sięgało na południe do Dniestru. Słowem, państwo chazarskie obejmowało około połowy X-go wieku (upadek Chazarji przypada na 969 rok) część późniejszych wschodnich ziem Polski, a w każdym razie było bliskim sąsiadem od strony wschodniej. I niewątpliwie po upadku Chazarji, która runęła pod obuchem Rurykowiczów, część jej ludności (chazaro)-żydowskiej wyemigrowała na zachód, w stronę Rusi Czerwonej, i dalej do krajów Piastowiczów. Ślady tej wędrówki zachowały się w charakterystycznych nazwach wielu osad wiejskich na Rusi i w Małopolsce, jak „Kozara“ koło Lwowa, „Kozari“ w ziemi halickiej, „Kozarzow“ w ziemi krakowskiej. Wspomnieć też należy o „Kawiorach“, „Kawyarach“ koło Krakowa i Sandomierza, których nazwa najprawdopodobniej wywodzi się od „Kabaroi“ (zgrecyzowane słowo hebrajskie „chawerim“-towarzysze (broni), jak zwała się awangarda wojsk chazarskich). Sądząc po relacjach arabskich, greckich i hebrajskich, jakie zachowały się nam o Chazarji, element żydowski, jaki z niej później popłynął do Polski, pochodził z Małej Azji, Arabji i Egiptu, głównie zaś z Bizancjum. W przeciwieństwie do „radanitów“ żywioł ten miał charakter przeważnie rolniczy.

OSADNICTWO ŻYDOWSKIE DO 1241 r.

Posunął się ów żywioł na zachód, jeno w bardzo powolnem tempie i tem się też tłómaczy, podkreślony już poprzednio fakt, że najwcześniejsze wzmianki źródłowe o osadnictwie żydowskiem dotyczą późniejszych *wschodnich* połaci Polski. I tak zachowały się wiadomości o istnieniu gminy żydowskiej w *Przemyślu* już pod koniec XI-go wieku, w *Kijowie*

w 1113 r., we *Włodzimierzu* — 1171 r., w *Czernichowie* — 1181 r. Sława uczonych żydowskich „z Rusi" sięgała w tym czasie daleko na zachód, a żądni wiedzy młodzieńcy żydowscy z gmin ruskich wybierali się do głośnych uczelni żydowskich, jakie podówczas istniały w gminach nadreńskich, w Toledo i w Londynie. Podczas gdy w XI i XII-ym wieku istniało już na wschodnich rubieżach kilka większych gmin żydowskich, wyłaniają się najwcześniejsze wzmianki o osadnictwie żydowskiem w zachodnich stronach Polski dopiero z początkiem XIII-go wieku. I tak zachowała się z 1205 r. wiadomość o osadzie żydowskiej koło *Gniezna,* zwanej nazwą plemienną osadników „Żydowo". W 1213 r. spotykamy podobne „Żydowo" koło *Kalisza,* przed 1257 r. koło *Szamotuł* i t. d. W 1237 r. wyłania się wiadomość o gminie żydowskiej w Płocku. Najprawdopodobniej w owych osadach zbiegły się obie fale imigracji żydowskiej, zachodnia i wschodnia. Podkreślić przytem wypada, że od końca XI-go wieku do pierwotnej przyczyny imigracji, jaką było zakładanie faktoryj w ważniejszych ośrodkach handlu orjentalnego, dołączył się nowy impuls: były nim prześladowania żydów w związku z wyprawami krzyżowemi i zdegradowaniem żydów zachodnich do roli „niewolników skarbca" królewskiego, czy też książęcego. Wyraźnie o tej nowej przyczynie imigracji wspominają źródła z lat 1098, 1161 i 1187. Wywędrowały wtedy do Polski większe grupy żydów czeskich, ratując życie i resztki mienia przed rozgromieniem. Był to nagół element niezasobny. Świadczy o tem relacja hebrajska rabi Eljezera syna Izaaka z roku około 1200, kreśląca w ponurych barwach ubóstwo ówczesnych osadników żydowskich w Polsce, zarówno materjalne, jak i duchowe.

ZWROT W DZIEJACH OSADNICTWA ŻYDOWSKIEGO W 1241 R.

W skreślonych dotąd dziejach osadnictwa żydowskiego stanowi rok 1241 punkt zwrotny. Pochód Tatarów z tego czasu położył kres żydowskiemu osadnictwu na wschodnich rubieżach. Gminy, jakie tu istniały, zostały rozgromione, a na zgliszczach dopiero po upływie prawie całego stulecia nowe powstaną ogniska życia żydowskiego. Wyemigrowała też z powodu pochodu tatarskiego część osadników żydowskich z środkowych i zachodnich połaci Polski i wraz z wygnańcami z Kijowa, Włodzimierza, Przemyśla i t. d. schroniła się na Śląsk, do Moraw, Czech, Austrji lub na południe do Węgier. Gdy cofnęła się nawała, część emigrantów pozostała w nowych siedzibach, część zaś powróciła do Polski, nie puściła się jednakowoż na niepewny los w odległe kresy wschodnie, lecz zatrzymała się w prowincjach zachodnich i środkowych, by dopiero po wielu dziesięcioleciach posunąć się dalej na wschód. W nowym tym okresie imigracyjnym, który rozpoczyna się — jak przedstawiliśmy — około połowy XIII-go wieku i trwa do „czarnej śmierci" w połowie XIV-go wieku, powstają większe środowiska żydowskie w *Kaliszu* (1287), *Krakowie* (1304), *Sando-*

mierzu (przed 1367 r.), we *Lwowie* (przed 1356 r.). Najprawdopodobniej przypada na ten okres także powstanie gminy żydowskiej w *Poznaniu*, o której zachowała się pierwsza wiadomość źródłowa dopiero z końca XIV-go wieku. Ciekawą ilustrację tej nowej wędrówki dają nam sławny przywilej z 1264 r., który nadany został imigrantom żydowskim przez Bolesława Kaliskiego i wzorowane na nim przywileje Kazimierza Wielkiego. Owóż wiadomą jest rzeczą, że te „magnae chartae" żydostwa polskiego opierają się w większości postanowień o przywileje, jakie w połowie XIII-go wieku otrzymali żydzi w Austrji, na Węgrzech i w Czechach (przywileje Fryderyka Bitnego z 1244 r., Beli IV z 1251 i 1256 r. oraz Ottokara III czeskiego z 1254 i 1255 r.). Z Austrji, Węgier i Czech płynęły fale imigracji (która była częściowo reemigracją), stąd przywieźli imigranci wzory przywilejów, o których nadanie wystarali się u władców polskich.

IMIGRACJA ŻYDOWSKA W OKRESIE 1350 — 1500 R.

Podobnie, jak imigracja z okresu 1241 — 1350 r., szła i następna fala emigracyjna bezpośrednio z Austrji, Czech i Węgier. Element wszakże, jaki wnosiła, jeno w części pochodził z tych krajów. Znaczną jego część tworzyli żydzi z dalszego zachodu, którzy do Polski docierali *etapami* po przejściowym pobycie w sąsiadujących z nią krajach. Tak np. do Węgier dotarli byli z początkiem XV-go wieku żydzi, wygnani z Francji, gminy znów żydowskie w Austrji i Czechach zaludniały się od połowy XIV wieku przybyszami z okolic nadreńskich, z Włoch, a nawet z Hiszpanji. Wśród żydów, jacy napływali do Polski, przeważali żydzi niemieccy. Oni też byli tym czynnikiem, który zadecydował na długie wieki o mowie potocznej, kulturze i organizacji wewnętrznej żydostwa polskiego. Szczególnie wzrosła fala imigracyjna w drugiej połowie XV-go wieku, kiedy długim a krwawym szeregiem następowały wygnania żydów z miast niemieckich, śląskich, czeskich i węgierskich, zwłaszcza zaś pod koniec tego stulecia, kiedy rozegrała się tragedja żydostwa hiszpańsko-portugalskiego (1492 — 1496 r.). Zaroiło się na glebie polskiej i ruskiej od skołatanych gehenną zachodnią tułaczy. Obok tych przybyszów z zachodu spotykamy w tym czasie także imigrantów żydowskich z Turcji, Krymu (Kaffa) i Palestyny, których zagnały do Polski nie prześladowania, ale stosunki handlowe. Królowie polscy sprzyjali nowym imigrantom i dawali im indywidualne lub zbiorowe glejty, na zasadzie których wolno im było osiąść w dowolnem mieście i sprowadzić krewnych i znajomych. O rozmiarach imigracji w okresie 1350 — 1500 r. świadczy najwymowniej ogromna ilość miast i miasteczek, w których żydzi w tym czasie pozakładali gminy. Wystarczy podkreślić, że w przeciwieństwie do okresu poprzedniego, w którym daje się wykazać zaledwie kilka gmin żydowskich, posiadamy z ostatnich 150-ciu lat średniowiecza *źródłowe* wiadomości o 61 gminach na zie-

FRAGMENT Z GETTA W WILNIE.

miach polskich i ruskich: o 10 gminach żydowskich w Wielkopolsce, 16 na Mazowszu i Kujawach, 2 na Pomorzu, 10 w Małopolsce, 17 na Rusi Czerwonej i 6 na Wołyniu i Podolu. Z cyfr tych wynika, że mimo ożywionej kolonizacji ziem wschodnich, jaka zaczęła się od połowy XIV-go wieku, gros żydostwa polskiego żyło aż po koniec średniowiecza nie we wschodnich, ale w środkowych i zachodnich połaciach Polski.

OSADNICTWO ŻYDOWSKIE NA LITWIE.

Wiadomości źródłowe z tych czasów świadczą też o tem, że osadnictwo żydowskie na kresach wschodnich rozwinęło się podówczas głównie dzięki migracji wewnętrznej z Wielkopolski i Małopolski. Migracja ta po unji Polski z Litwą posunęła się też ku północnym połaciom państwa, przyczyniając się do powstania pierwszych większych gmin żydowskich na Litwie. Płyną o nich najwcześniejsze źródłowe świadectwa dopiero z drugiej połowy XIV-go wieku (1388/89 r.) i owóż dowiadujemy się, że istniały podówczas większe ośrodki życia żydowskiego w Grodnie, Trokach i Brześciu nad Bugiem. Poważniejszy wzrost ludności żydowskiej na Litwie zaznacza się dopiero około połowy XV-go stulecia, kiedy z powodu pamiętnej akcji żydożerczej Kapistrana zaczęli się w te strony przenosić Żydzi ze Śląska, z Małopolski i z Mazowsza. Dzięki tej fali imigracyjnej wzmógł się w gminach żydostwa litewskiego wpływ kultury „aszkenazyjskiej“ (t. j. kultury, stworzonej przez żydostwo niemieckie).

LICZBA ŻYDÓW W POLSCE I NA LITWIE POD SKŁON ŚREDNIOWIECZA.

Poznawszy główne okresy imigracji żydowskiej podczas średniowiecza, jej kierunki i charakter, spróbujmy jeszcze ustalić liczbę ludności żydowskiej na ziemiach polsko-litewskich pod koniec średniowiecza. Za podstawę do obliczeń posłużyć nam mogą t. zw. „szos roczny“, pobierany od Żydów w sumie po 4 złp. od domów murowanych i po 2 złp. od mniejszych budynków — oraz trafem zachowane wiadomości o liczbie domów żydowskich w niektórych gminach. Opierając się o tego rodzaju cyfry, dochodzimy do następujących rezultatów:

a) największemi gminami żydowskiemi na ziemiach polskich były pod skłon średniowiecza gminy w *Poznaniu, Krakowie* i *Lwowie*. Liczyły one razem około *4.200 głów;*

b) na każdą z reszty (58) gmin, dających się wykazać na ziemiach polskich (inclusive Mazowsze i kresy wschodnie), wypada przeciętnie po 24 złp. „szosu“, przyczem każdym 2 złp. odpowiada przeciętnie 15 głów. Dochodzimy w ten sposób do sumy ludności żydowskiej we wszystkich tych gminach, wynoszącej 58 x 15 x 12, czyli około *10.500 głów;*

c) do obliczonych wyżej ad a) i b) sum ludności żydowskiej w miastach należałoby jeszcze dodać pewien odsetek żydów, osiadłych po wsiach.

Modyfikując odpowiednio odsetek taki, znany z czasów późniejszych, przyjmujemy, że stosunek Żydów wiejskich do miejskich przedstawiał się z końcem średniowiecza, jak 1:5 i doliczamy do cyfr ad a) i b) sumę okrągło *3.000 głów.*

Summa summarum wypada tedy, że *ludność żydowska na ziemiach Polski (inclusive Mazowsze i kresy wschodnie) liczyła pod koniec średniowiecza przypuszczalnie około 18.000 głów.* Co się tyczy ludności żydowskiej na Litwie, możemy się oprzeć na ustalonej w spisach pogłównego z XVI i XVII-go wieku proporcji, wedle której była ona pod względem liczebnym około 3 razy mniejsza od liczby ludności żydowskiej w Koronie— i przyjąć dla Litwy około 6.000 głów żydowskich. *Razem tedy w Koronie (wraz z Mazowszem) i na Litwie żyło pod koniec średniowiecza około 24.000 Żydów.* Cyfra ta ma oczywiście wartość raczej orjentacyjną, niż bezwzględną. W każdym razie świadczy ona o tem, że imigracja żydowska była podczas średniowiecza naogół niewielka i nie rzucała się w oczy.

IMIGRACJA ŻYDÓW W XVI WIEKU.

Tem się też tłómaczy, dlaczego kronikarze polscy z średnich wieków mimo antyżydowskiego nastawienia nie wspominają zgoła o „zalewie żydowskim". Uwagi tego rodzaju spotkamy dopiero w literaturze antysemickiej XVI wieku, w broszurach Mojeckiego, Miczyńskiego i im podobnych zwolenników „odżydzenia" Polski. Istotnie też „złoty wiek" jest okresem największej stosunkowo imigracji Żydów do ziem Rzeczypospolitej i największego rozwoju osadnictwa żydowskiego. Rezerwoarem, z którego przelewały się podówczas do Polski masy żydowskie, były przedewszystkiem Czechy i Niemcy. Ustawiczne rugi Żydów z miast czeskich i niemieckich w pierwszej połowie XVI-go wieku piętrzyły falę imigracyjną do Polski i dawały elementowi „aszkenazyjskiemu", jaki fala ta niosła ze sobą, stałą przewagę nad elementem „sfardyjskim", który napływał do Polski przeważnie z Włoch (szczególnie około 1569 r.) i z Turcji. Wzrost ludności żydowskiej na ziemiach Rzeczypospolitej spowodował szereg komplikacyj w życiu wewnętrznem osadników (tworzenie się „ziomkostw" i zatomizowanie kahałów na kahały wedle „nacyj") i wywołał silną reakcję ze strony duchowieństwa i mieszczaństwa, której rezultatem było zamykanie Żydów (rzadko zresztą szczelne) w specjalnych dzielnicach t. zw. gettach lub zdobycie przez niektóre miasta przywilejów „o nietolerowaniu Żydów". Wywalczyły sobie takie „privilegia de non tolerandis iudaeis" *Międzyrzecze* w 1520 r., *Warszawa* — 1527 r., Sambor — 1542 r., *Wilno* — około 1551 r., *Krasnostaw* — 1554 r., *Bydgoszcz* — 1555 r., *Wieliczka* — 1556 r., *Nowa Nieszawa* — 1559 r., *Biecz* — 1569 r., *Krosno* — 1569 r., *Pilzno* — 1577 r., *Drohobycz* — 1578 r., *Stężyca* — 1581 r., *Opoczno* — 1588 r., *Chęciny* — 1597 r., i t. d. W miastach tych mogli się Żydzi pojawiać jeno podczas dni jarmarcznych lub targowych

(w Warszawie ponadto w czasie trwania sejmów), lecz nie wolno im się było osiedlić na stałe. W gettach polskich, a zwłaszcza w gettach większych miast, jak Poznań, Kraków i Lwów, istniała już w połowie XVI wieku taka ciasnota, że — jak wykazały nowsze badania — nieraz w jednym domu o 9 do 12 izbach i izdebkach gnieździło się do stu ludzi z rodziny, oprócz belfrów i osób, przychodzących jeno na nocleg.

Z GETTA W LUBLINIE.
(Z M. Bałabana: Die Judenstadt von Lublin, 1919).

CYFRY STATYSTYCZNE Z OKRESU 1550—1600 R.

Wedle znalezionej niedawno w Archiwum Głównem w Warszawie „taryffy głów żydowskich" z 1550 r. i innych źródeł, należały w połowie XVI-go wieku do największych gmin żydowskich w Koronie: *Kraków* (około 1.800 głów), *Poznań* (około 1558 r. — 83 domów żydowskich), *Lwów* (w 1550 r. — 71 domów i prawdopodobnie około 2.000 głów), *Lublin* (w 1550 r. — 42 domy i około 1.200 głów), *Luboml* (w 1550 r. — 39 domów żyd.), *Łuck* (w 1552 r.—31 domów „rabanickich" oraz 25 domów „karaimskich"), *Krzemieniec* (w 1552 r. — 48 domów), *Włodzimierz Wołyński* (w 1552 r. — 30 domów), *Bełz* (w 1550 r. — 22 domy). Szybki wzrost głównych gmin żydowskich w następnych dziesięcioleciach ilustrują

następujące cyfry: *Kraków* około 1600 r. — ca 4.600 głów żyd., *Poznań* 1619 r. — 138 domów żyd., w nich 672 gospodarstw, czyli około 5.000 głów, *Lublin* 1578 r. — 500 złp. pogłowia, co odpowiada około dwóm tysiącom głów, *Lwów* 1578 r. — 600 złp. pogłowia, czyli około 2.400 głów. Podstawę do obliczenia ludności żydowskiej w poszczególnych dzielnicach Korony dają nam zachowane taryfy pogłównego z 1588 r. Pogłówne to ściągnięto — jak stwierdziliśmy na szeregu przykładów — w zachodnich i środkowych prowincjach w wysokości po 1 złp. od głowy rodziny z pominięciem rodzin biednych („pauperes"), we wschodnich zaś prowincjach (za wyjątkiem wielkich gmin) po 1 złp. od gospodarstwa, również z pominięciem „pauprów" tak, że 1 złp. pogłowia odpowiada przeciętnie 6-iu, względnie 11 głowom żydowskim. W ten sposób dochodzimy do rezultatów, które ilustruje następująca tabelka:

Ludność żydowska w Koronie w 1578 r.

DZIELNICE	Ogólna liczba ludności w 16 w. (wedle Pawińskiego i Jabłonowskiego)	Ludność miejska w 16 w. (Pawiński — Jabłonowski)	Ludność Żydowska w r. 1578	% Żydów w stosunku do ludności miejskiej
Wielkopolska	825.880	142.800	16.000	11,6
Małopolska	683.000	173.000	10.500	6
Ruś Czerwona	447.830	125.000	23.500	19,6
Wołyń	293.780	45.090	5.000	11
Podole	97.735	26.885	6.000	22,2
Razem	2.348.145	512.775	61.600	14,1

W tabelce powyższej brak cyfr dla Ukrainy, Podlasia i Pomorza. Wedle sumy pogłowia, jaką ściągnięto w 1578 r. od Żydów Podlasia, można wnosić, że liczyli oni wówczas około 3.000 głów. Ludność żydowska na Pomorzu mogła być podówczas jeno znikoma. Dla Kijowszczyzny i Bracławszczyzny, dokąd dopiero od XVI-go wieku szła żywsza kolonizacja żydowska, możemy przyjąć co najwyżej 10.000 głów żydowskich. Dochodzimy tedy do wniosku, że w 1578 r. *mogła liczyć ludność żydowska w Koronie ogółem około 75.000 głów.* Najbardziej charakterystycznem zjawiskiem jest przesunięcie się gros żydostwa polskiego z dzielnic zachodnich i środkowych w stronę dzielnic wschodnich (w Wielkopolsce i Małopolsce razem 26.500 Żydów, podczas gdy w dzielnicach wschodnich blisko 50.000). Im bardziej na wschód, tem większy też stanowią Żydzi odsetek ludności miejskiej: w Rusi Czerwonej wynosi on prawie dwa razy tyle, co w Wielkopolsce i wzwyż 3 razy tyle, co w Małopolsce. Na Podolu jest ten stosunek jeszcze bardziej jaskrawy.

Podobnie, jak na kresach wschodnich, daje się o tym samym czasie stwierdzić także bardzo znaczny wzrost ludności żydowskiej na Litwie. Z lat 1552 — 1566 zachowały się liczne lustracje miast litewskich, które dostarczają sporo materjałów o żydach. Ogółem posiadamy z tych czasów wiadomości o 21 gminach żydowskich na Litwie. Większość stanowiły gminy o 6 — 15 domach żydowskich. Gmin, w których lustratorzy doliczyli się więcej, niż 15 domów, istniało całkiem 5. Były niemi: *Brześć nad Bugiem* (90 domów żyd., czyli około 2.700 głów), *Grodno* (60 domów, czyli około 1.800 głów), *Pińsk* (43 domy, czyli około 1.200 głów), *Kobryń* (27 domów, ca. 800 głów) i *Nowy Dwór* (16 domów, ca. 450 głów). Razem w tych pięciu głównych kahałach na Litwie żyło zatem około połowy XVI-go wieku okrągło 6.000 głów żydowskich. Sądząc po ogólnej liczbie domów, podanej w lustracjach, posiadali żydzi w wymienionych miastach (za wyjątkiem Pińska) 11 — 14% wszystkich domów. W Pińsku odsetek ten wynosi jeno 6,5%. Biorąc pod uwagę, że w domach żydowskich gnieździło się znacznie więcej rodzin, niż w domach chrześcijańskich, możemy prawie, że podwoić przytoczone cyfry i przyjąć, że żydzi litewscy tworzyli podówczas — podobnie, jak na kresach południowo-wschodnich — około 20% ludności miejskiej. Co się tyczy ogólnej liczby żydów litewskich w drugiej połowie XVI wieku, daje się ona wypośrodkować przy użyciu ogólnej cyfry z Korony, którą należy podzielić przez 3, jako, że wedle zachowanych sumarycznych danych o pogłowiu żydzi litewscy płacili w rozpatrywanym okresie około 3 razy mniej pogłowia, niż żydzi Korony. Wypadłoby tedy, że w 1578 r., dla którego ustaliliśmy liczbę 75.000 żydów koronnych, liczyło żydostwo litewskie około 25.000 głów, czyli, że od końca XV-go wieku, kiedy liczyło zaledwie 6.000 głów, wzrosło wzwyż 4 razy. Krótko po dobie Jagiellonów całe żydostwo polsko-litewskie tworzyło tedy masę około *stutysięczną*. Warto tę cyfrę porównać z liczbą ludności żydowskiej w innych krajach, uwypukli się bowiem doniosły fakt, że pod koniec epoki jagiellońskiej istniało na ziemiach polsko-litewskich jedno z największych skupień żydostwa światowego. A więc zaznaczmy dla celów porównawczych, że w tym samym czasie Anglja, Francja i Hiszpanja prawie zupełnie wyzbyły się były żydów, że 2 największe gminy żydowskie w Niemczech, Wormacja i Frankfurt, liczyły w XVI wieku po 1.300 — 1.500 głów żydowskich, że w państwie papieskiem całe żydostwo prowincjonalne (bez gmin w Rzymie, Ankonie i Bolonji) liczyło w 1569 r. zaledwie 1.000 rodzin, że w całej Austrji żyło pod koniec XVI wieku nie więcej, niż 31 rodzin żydowskich i t. p. Jeno Turcja, dokąd wyemigrowało — wedle obliczeń Loeba — około 90.000 wygnańców żydowskich — ofiar hiszpańsko - portugalskiej inkwizycji, mogła wówczas rywalizować z Polską, o ile chodzi o wielkie skupienia żydowskie.

ROZWÓJ LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W OKRESIE 1578 — 1648 R.

O rozwoju ludności żydowskiej w 70-leciu: 1578 — 1648 r., posiadamy jeno niewiele danych. Jako ilustracja stosunków pod sam koniec XVI-go wieku może nam posłużyć następująca wzmianka, jaką znajdujemy w broszurze antysemickiej *Przecława Mojeckiego:* „Żydowskie okrucieństwa", wyszłej w Krakowie w 1598 r.: „Czemużby — zapytuje autor— (Żydzi) raczej z głowy pogłównego płacić nie mieli, gdyż tak się ich wiele do Korony zinąd nawnosiło y napłodziło, żeby to ledwie nie w *sześciornasób* więcey, niźli dawają, uczynić mogło". Skądinąd wiadomo nam, że suma pogłowia, jaką w 1598 r. płaciło żydostwo Korony, wynosiła 20.000 złp. Ze słów Mojeckiego wynikałoby tedy, że żyło wtedy w Koronie 20.000 x 6, czyli 120.000 głów żydowskich. Inny znów autor antysemicki, *Sebastjan Miczyński,* pogłowiwszy się w słynnem „Zwierciadle Korony Polskiej" (pierwsze wydanie: Kraków, 1598 r.) nad tą samą sprawą, dochodzi do wniosku: „Gdyby Żydzy (!) płaciły od każdey zosobna głowy... uczyniłoby to *dziesięć razy* więcey, niż dają" — i dodaje: „W lat dwunastu się żenią, na woynie nie giną, od powietrza nie umierają, więc się namnożyli". Wedle Miczyńskiego tedy żyć mogło w Koronie pod skłon XVI wieku 20.000 x 10, czyli 200.000 żydów. Biorąc za podstawę — w braku innych danych — ustalony przez demografję żydowską normalny przyrost ludności żydowskiej, dochodzimy do wniosku, że ludność żydowska w Koronie i na Litwie, która w 1578 r. liczyła okrągło 100.000 głów, podwoiła się po 33 latach, czyli, że w 1611 r. liczyła *200.000 głów,* a w 1644 r. — około *400.000 głów.* W cztery lata później, a więc w przededniu katastrofy, jaka niebawem miała na długie dziesięciolecia powalić żydostwo Korony i Litwy, liczyć ono mogło do 450.000 głów.

KATASTROFALNE DZIESIĘCIOLECIE 1648 — 1658 R.

Masowe rzezie żydów na kresach wschodnich i północnych przez rozagitowane masy kozackie (Chmielniczyzna), rozgromienie licznych gmin w Polsce centralnej i w dzielnicach zachodnich przez Szwedów, a później przez Czarnieckiego — oto los, jaki nawiedził żydostwo Rzeczypospolitej w katastrofalnem dziesięcioleciu 1648 — 1658 r. W rozmiarach katastrofy trudno się zorjentować. Kronikarze hebrajscy, którzy pozostawili nam jej opisy, podają różne cyfry. Jeden z nich (Sabbataj Kohen z Wilna) podaje, że w samych latach 1648 — 1649 wyrżnięto przeszło 100.000 żydów i dodaje przytem, że „tylko ci porachowanymi tu zostali, którzy ponieśli śmierć z ręki Kozaków, o czem się z pewnością przekonano. Inni, którzy w ucieczce, albo na obczyźnie pomarli nie wchodzą w tę liczbę". („Megilla Ajfah", t. j. „Latające pismo", wydane w 1651 r.). Inny znów autor żydowski (Samuel, syn Natana w „Tit hajawejn", t. j. „Błocie głębokiem", wyd. około 1660 r.) oblicza cyfrę pomordowanych na 60.000.

Najmiarodajniejszą wydaje się nam liczba, podana w słynnej petycji działacza amsterdamskiego, Manassego, syna Izraela, przedłożonej w 1655 r. parlamentowi angielskiemu („Declaration to the English Commonwealth"). Znakomicie zorjentowany w stosunkach żydostwa światowego Manasse wspomina w tej petycji o 180.000 żydach polsko-litewskich, którzy w latach 1648 — 1655 częścią wyginęli, częścią wyemigrowali z Rzeczypospolitej.

PO BURZY.

Gdy minęła zawierucha dziejowa i na zgliszczach na nowo urządzać się poczęły kahały, okazało się, że żydostwo spadło niżej połowy swej dawnej wielkości. Jak świadczą fragmentarycznie zachowane spisy ludnościowe z lat 1662 — 1677, w takim np. Krakowie, który pod koniec XVI wieku liczył około 4.600 głów żydowskich, policzono wtedy całkiem 1.756 żydów. Inna „taryfa" głów z tych samych czasów wykazuje w 19 miasteczkach i 28 wsiach województwa lubelskiego nie więcej, niż 918 żydów na 45.200 żyjącej w nich ludności. Najlepiej ilustruje nam rozmiary katastrofy z połowy XVII-go wieku zachowana taryfa pogłównego żydowskiego z 1717 r., oparta — jak stwierdziły badania — o spis ludności żydowskiej, dokonany w 1676 r. Spis ten miał objąć żydów obojga płci powyżej 8 lat, lecz bliżsi będziemy prawdy, jeśli cyfry spisu uzupełnimy o 24%, t. j. o odsetek, odpowiadający liczbie ludności poniżej lat 12-tu. Po takiem uzupełnieniu otrzymamy następujący obraz ludności żydowskiej w Koronie w 1676 r.:

	głów żyd.
Wielkopolska	15.727
Małopolska:	
1. województwo krakowskie i sandomierskie	21.791
2. województwo lubelskie	5.980
Ruś Czerwona	71.365
Wołyń	20.193
Podole	5.200
Podlasie	10.344
Razem głów żydowskich	*150.400*

Z cyfr pogłowia żydowskiego z 1673 r. (Żydzi Korony: 105.000 złp., Żydzi litewscy: 25.000 złp.) wynika, że Żydów litewskich było podówczas 4,7 razy mniej, niż Żydów koronnych, że zatem liczyć mogli około 32.000 głów. *Razem więc na Litwie i w Koronie żyło w roku 1676 około 182.400 Żydów*, t. j. *o przeszło ćwierć miljona mniej, niż ich było na ziemiach Rzeczypospolitej przed „potopem"*. Zdziesiątkowana przez masowe rzezie i emigrację ludność żydowska Rzeczypospolitej dopiero po stuleciu potrafiła powetować straty liczebne, poniesione w dobie kozaczyzny i wojen szwedzkich.

statut kaliski

Dniestr i Prypeć, od północy Niemen i Wilja. Na tym to obszarze żyła prawie połowa (306.235) ludności żydowskiej całej Korony i Litwy. Największe skupienia żydowskie posiadały w Koronie następujące miasta: *Brody* (7.169 głów żyd.), *Lwów* (6.142), *Kraków* (3.457), *Tarasza* na Ukrainie (2.780), *Białocerkiew* (2.470), *Bogusław* (1.300), *Złoczów* (1.150), *Tarnopol* (1.246) i *Śniatyn* (1.111). Do największych kahałów na Litwie należały kahały w *Brześciu nad Bugiem* (3.353), *Wilnie* (3.381), *Grodnie* (2.555), *Mińsku* (1.396) i *Pińsku* (1.350). Na Ukrainie oraz w województwach ruskiem, sandomierskiem i lubelskiem tworzyli żydzi

FRAGMENT DAWNEGO GETTA W KRAKOWIE.

około 13 — 14% ogółu ludności miejskiej, w zachodnich zaś prowincjach (Wielkopolska i Mazowsze) około 5—6%. Najmniejszy odsetek przypada na rubieże północne i północno-wschodnie, wynosił on całkiem 2 — 3%. Podkreślić wreszcie wypada, że w dobie omawianego spisu bardzo znaczna część żydostwa polsko-litewskiego żyła po wsiach. Byli to prawie wyłącznie żydzi-karczmarze, arendarze i młynarze. Tak np. przypada w 1766 r. w województwie wileńskiem na 4.293 żydów miejskich — 1.023 żydów wiejskich. Na Ukrainie, Podolu i Wołyniu stosunek ten przedstawia się: 91.360 żydów miejskich + 47.860 żydów wiejskich, na Rusi Czerwonej przypadało na 100 żydów miejskich przeciętnie 30 żydów wiejskich,

w województwie krakowskiem tworzyli żydzi wiejscy trzecią część całej ludności żydowskiej. Najwięcej żydów wiejskich spotykamy na Podlasiu: w 1765 r. żyło ich tu 5.079, podczas gdy miasteczka podlaskie liczyły podówczas całkiem 4.221 żydów.

LUDNOŚĆ ŻYDOWSKA W OKRESIE ROZBIORÓW.

Z pierwszym rozbiorem Polski (1772 r.) ubyło około 180.000 żydów, z czego około 150.000 dostało się pod zabór austrjacki, 25.000 — pod zabór rosyjski, a 5.000 — pod zabór pruski. Cyfry te obliczyliśmy wedle danych statystycznych z lat 1764 — 1766 i należałoby je powiększyć o przyrost naturalny w ciągu sześciolecia 1766 — 1772. Masa żydowska, która pozostała w Rzeczypospolitej po pierwszym rozbiorze, liczyła około 476.000 dusz i wzrosła — wedle zapodań Coxe'a (Les paradoxes) — w 1775 r. do około *pół miljona*. Największy wzrost ludności żydowskiej przypada na okres 1775 — 1791 r. Wedle zapodań doskonale zorjentowanego w sprawie żydowskiej Tadeusza Czackiego, liczyła Rzeczpospolita w 1791 r. ogółem 904.300 żydów. W ciągu zatem niespełna 16 lat ludność żydowska wzrosła w stosunku 4,7:9. Zjawisko wręcz frapujące, zwłaszcza, gdy się zważy, że w tym samym okresie cała ludność Rzeczypospolitej wzrosła w stosunku 7:8 (od 7 miljonów w 1775 r. do 8 miljonów w 1791 r.). Czem wytłómaczyć ten niezwykły wzrost? Źródła ówczesne dają nam na to dostateczne wyjaśnienie. Prasa stołeczna z lat 80-ych XVIII-go wieku słusznie dopatrywała się w emigracji żydów z Galicji jednej z głównych przyczyn niepomiernego wzrostu ludności żydowskiej w centralnych dzielnicach Polski. Wyłaniały się nawet projekty zamknięcia przed przybyszami granic państwa. Była to *masowa* wędrówka, spowodowana radykalnemi reformami Józefa II, głównie zaś jego surowemi zarządzeniami przeciw t. zw. Pack-und Betteljuden, t. j. przeciw najbiedniejszym z biednych. O rozmiarach tej masowej wędrówki żydów galicyjskich najlepiej świadczy fakt, że w okresie 1772 — 1795 stale spadał odsetek ludności żydowskiej w zaborze austrjackim (w 1772 r. wynosił on wedle zachowanych spisów — 6,45%, w 1788 r. — 6.08%). Oprócz żydów galicyjskich przybywali też do centralnej Polski przymusowo odstawiani do jej granic „Betteljuden" z zaboru pruskiego. Równocześnie zaludniały się północno - wschodnie połacie Rzeczypospolitej przybyszami żydowskimi z Ukrainy i Podola. Tych ostatnich zapędziły tu wspomnienia krwawej rzezi humańskiej (1768) i obawa przed powtórzeniem się hulanek hajdamackich. Wskutek tej masowej emigracji, ludność żydowska na północnym wschodzie Polski wzrosła w okresie 1768 — 1784 w niektórych dzielnicach dwu- a nawet 3-krotnie.

Powstały w ten sposób na obszarach między Wisłą, Bugiem i Narwią, na których już w latach 1764 — 1766 żyło gros żydowstwa polskiego (por. spis z tych lat), niezwykle gęste skupienia żydowskie, które w nie-

małej mierze przyczyniły się do pogłębienia nędzy mas żydowskich pod koniec 18-go wieku.

Dla zaokrąglenia naszych wywodów ułożyliśmy niżej tabelkę, która nam ilustruje niepomierny wzrost ludności żydowskiej w Polsce z doby rozbiorowej i równoczesne zatamowanie rozwoju tej ludności w Galicji i na Kresach wschodnich wskutek omówionej emigracji.

Polska		Galicja		Ukraina. Wołyń. Podole	
Rok	Liczba Żydów	Rok	Liczba Żydów	Rok	Liczba Żydów
1772	476.000	1772	171.851	1765	139.220
1775	500.000	1775	1[illegible]4.200	1784	104.008
1785	800.000	1780	151.302	1787	109.000
1791	904.300	1797	192.840		

BIBLIOGRAFIA: *Dr. I. Schiper:* Razselenie jewrejew w Polsze i Litwie (w „Historji ewrejskago naroda". Moskwa 1914, T. XI p. 105 — 131); *tegoż:* Dzieje gospodarcze Żydów podczas średniowiecza (po żyd., Warszawa, 1930, 4 tomy, por. tom II 94 — 108 i IV 265 — 274); *Ch. Korobkow:* Statistika jewr. naselenia Polszi i Litwy wo wtoroj połowinie XVIII w. („Ewr. Starina" 1910); *R. Mahler:* Statystyka Żydów województwa lubelskiego w l. 1764/5 (po żyd. w „Junger Historiker", Warszawa 1929. Tom II).

Dr. I. SCHIPER.

2. *DZIEJE ZEWNĘTRZNE ŻYDÓW W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ*

SKĄD PRZYBYLI ŻYDZI DO POLSKI?

Pochodzenie żydów polskich jest po dziś dzień kwestją sporną. Nie zdołano dotychczas niezbicie u stalić ani krajów pochodzenia żydów polskich, ani też daty przybycia ich do Polski. Niewiele nowego wniosły badania retrospektywne nad językami, względnie językiem, jakim się posługiwali żydzi polscy na przełomie wieków średnich i nowożytnych. Zagadnienie sprowadza się do dwóch zasadniczych pytań: 1) skąd przybyli żydzi do Polski: z zachodu, czy też ze wschodu? i 2) kiedy przybyli do Polski?

Na oba te pytania stara się dać odpowiedź t. zw. *teorja chazarska.* Żydzi polscy mają, wedle niej, pochodzić z Chazarji, państwa, założonego nad Wołgą, prawdopodobnie już w wieku VI. Chazarję zamieszkiwał szczep ugro-fiński, który przybył w te strony przez Bramę Narodów najpóźniej w wieku V. Granice państwa chazarskiego są po dziś dzień sporne. Podczas gdy jedni twierdzą, że państwo to sięgało na zachodzie aż do Czech i Moraw (a więc obejmowało Polskę), zdaniem drugich ciągnęło się ono mniej więcej do wschodnich granic Polski współczesnej. Na wschodzie państwo chazarskie graniczyło z Persami, na południu z państwem bizantyńskiem.

Około połowy VIII-go wieku przyjęli Chazarzy religję żydowską, która była odtąd oficjalną religją w państwie. Fakt ten świadczy o znacznych wpływach żydów, którzy osiedlili się w Chazarji. Żydzi ci pochodzili przeważnie z państwa bizantyńskiego. Są wszakże dowody, że napływali tu także żydzi z Persji, Palestyny i Egiptu. Najobszerniejsze relacje o państwie chazarskiem dochowały się w liście chagana (króla) chazarskiego Józefa do żyda hiszpańskiego, Chasdaja ibn Szapruta, pisanym w połowie X wieku. Autentyczność tego listu po niedawnem odkryciu innych dwóch t. zw. „listów chazarskich" nie ulega obecnie wątpliwości.

Upadek Chazarji przypada na drugą połowę X-go wieku. Książę ruski Światosław (957 — 972) zadał Chazarom pierwszy cios przez podbój obszarów nad Oką i środkową Wołgą. Krótko potem padła stolica chazarska Itil (Astrachan). Ostatecznego podboju Chazarów dokonał Włodzimierz Wielki pod koniec X wieku.

Pokonani Chazarowie rozprószyli się po krajach sąsiednich. Część została uprowadzona do krajów ruskich, część osiedliła się na Krymie, Kaukazie, w Persji i t. d.

Tak przedstawiają się dzieje Chazarji w najogólniejszym zarysie. I owóż zwolennicy teorji chazarskiej przyjmują, że wpływy chazarsko-żydowskie sięgały do Polski jeszcze w okresie niepodległości Chazarów. Niektóre plemiona lechickie miały w tym czasie podlegać władzy „bega", czy „pecha", jak zwali się narzuceni podbitym plemionom namiestnicy chazarscy. Świadczyć mają o tem znalezione na ziemiach polskich monety z napisem „Abraham pech", względnie „beg". Dr. Schiper przyjmuje przenikanie elementów chazarsko-żydowskich do państwa polskiego dopiero z chwilą upadku państwa chazarskiego. Na imigrację Chazaro-Żydów do Polski wskazywać mają liczne, już w wiekach średnich wspominane osiedla na ziemiach polskich o nazwach, przypominających Chazarów, jak Kozarzow, Kozari, Kozara etc. Imigracja chazarsko-żydowska do Polski miała, wedle teorji chazarskiej, charakter rolniczy. W późniejszych czasach, gdy imigracja Żydów zachodnio-europejskich stała się tłumniejsza, pochłonęła ona element chazaro-żydowski. Początki tego procesu sięgają mniej więcej XII-go wieku. W owym bowiem czasie rozpoczyna się kolonizacja Żydów zachodnich na ziemiach polskich. Imigracja ich idzie szczególnie z Niemiec. Złożył się na nią głównie rozwój miast niemieckich, z którego postępem pogłębiały się antagonizmy między mieszczaństwem a żydami.

Ziemie polskie, pokryte na olbrzymich przestrzeniach borami, oddzielone od sąsiadów (szczególnie na północy i zachodzie) bagnami i trzęsawiskami, o ludności bardzo rzadkiej, uprawiającej bardzo prymitywnie rolę, były jakby predysponowane dla Żydów z Zachodu.

Dzięki swej przedsiębiorczości i bogatemu doświadczeniu mogli ci żydzi wiele korzyści przynieść gospodarce kraju przez wywóz produktów krajowych zagranicę, przez eksploatację złóż naturalnych, dzierżawę dochodów, opłat publicznych i t. p.

Po pochodzie Tatarów, w połowie XIII-go wieku, który zniszczył zarodki gospodarki miejskiej, stała się aktualną kwestja odbudowy miast, ożywienia handlu i rzemiosła, słowem: sprawa sprowadzenia nowych rzesz kolonistów.

Na tym tle staje się zrozumiałym fakt, że Piastowicze otoczyli żydowskich przybyszów z zachodu specjalną opieką, że nadawali im przywileje, powierzali im dzierżawę mennicy państwowej i t. p. dochodów publicznych.

MONETY POLSKIE Z XI I XII WIEKU Z NAPISAMI HEBRAJSKIEMI
(bite przez mincerzy żydowskich).

Kiedy element żydowski z zachodu osiedlił się w Polsce, nie daje się ściśle ustalić. W pierwszych dwóch stuleciach istnienia państwa polskiego daje się na ziemiach polskich stwierdzić czasowy pobyt kupców żydowskich z zachodu, zwanych Radanitami. Jednym z takich Radanitów był żyd z północnej Afryki, Ibrahim Ibn Jakób, który w 965 r. odwiedził Polskę i pozostawił nam najwcześniejsze relacje o stosunkach w państwie króla „Mszki" (Mieszka I). Radanitami byli też owi handlarze żydowscy, u których — wedle kroniki Galla — Judyta, żona Władysława Hermana, wykupywała niewolników - chrześcijan.

Na stały pobyt żydów zachodnich w Polsce wskazują dopiero znalezione w Wielkopolsce monety z XI i XII wieku. Mają one charakterystyczne napisy w alfabecie hebrajskim i zawierają teksty łacińskie, polskie i hebrajskie. Dowodzą one niezbicie, że w wieku XI żydzi zachodni osiedleni już byli w Polsce, i że niektórzy z nich dzierżawili mennice książąt piastowskich. Przybywając do Polski, imigranci żydowscy z zachodu starali się o indywidualne, względnie grupowe glejty książęce. Gdy wzrosła liczba ich osiedli, ubiegali się o przywileje dla gmin żydowskich jednej lub więcej prowincyj polskich.

PRZYWILEJ KALISKI.

Pierwszym takim znanym przywilejem jest t. zw. przywilej kaliski, wydany przez księcia Bolesława Pobożnego w 1264 r. Przywilej ten należy do rodziny przywilejów o analogicznych postanowieniach, jakie w okresie 1244 — 1256 r. nadali żydom książę austrjacki Fryderyk Bitny, król czeski Ottokar i król węgierski Bela.

Żydzi są, według statutu kaliskiego, własnością księcia (servi camerae — „niewolnicy skarbca"). Są oni zobowiązani do opłacania księciu danin i korzystają za to z jego opieki.

Przywilej zapewnia żydom bezpieczeństwo osobiste i bezpieczeństwo mienia, zarówno indywidualnego, jak zbiorowego (synagogi, cmentarze). Statut kaliski zawiera też postanowienia, zabezpieczające żydom swobodę handlu i regulujące ich interesy pożyczkowe. Jednym z najważniejszych przepisów statutu jest postanowienie, opierające się o bullę Innocentego III, które przeciwdziała oszczerczym oskarżeniom żydów o t. zw. mordy rytualne.

Przywilej kaliski i wzorowane na nim później przywileje Kazimierza Wielkiego spotkały się z silną opozycją ze strony duchowieństwa, które dążyło do odseparowania żydów od ludności chrześcijańskiej.

USTAWODAWSTWO SYNODALNE O ŻYDACH.

Już w 1267 r. uchwala synod wrocławski, odbyty pod przewodnictwem kardynała papieskiego Gwidona, że dla żydów winny być urządzone oddzielne dzielnice, że „przewierni" winni nosić specjalne znaki na sza-

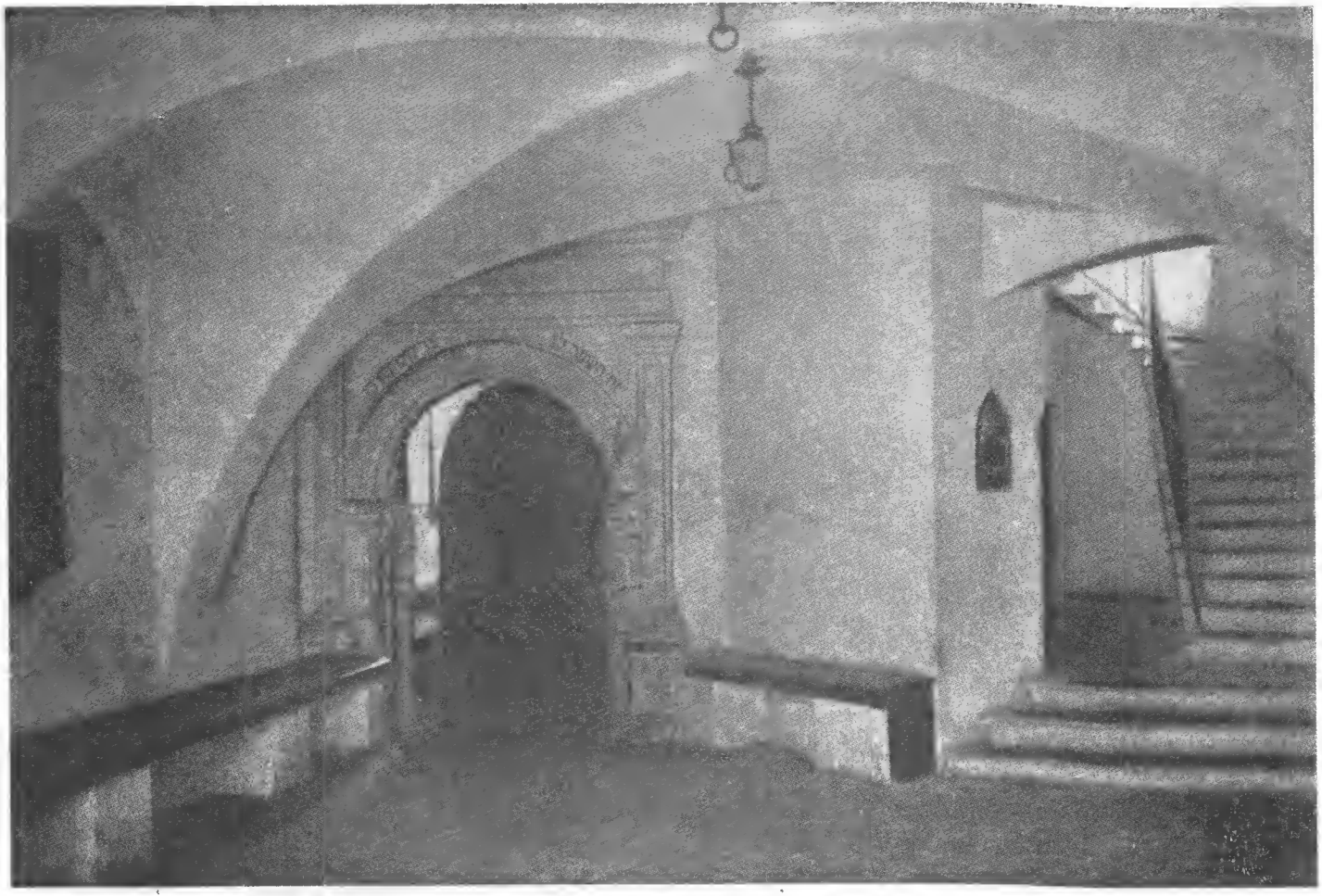

PRZEDSIONEK W STAREJ BOŻNICY KRAKOWSKIEJ. *(Z M. Bałabana: Żydzi w Krakowie I. (2 wyd., 1932).*

tach, że nie wolno im utrzymywać stosunków towarzyskich z chrześcijanami, zatrudniać sług i piastunek chrześcijańskich i t. p.

Uchwały te zostały potem powtórzone przez synod w Budzie (1279) i synod w Łęczycy (1285), który nadto zakazał oddawać Żydom w arendę dochody publiczne.

Uchwały synodalne nie miały jednak praktycznego znaczenia, albowiem czynnikiem, decydującym w sprawie żydowskiej była wówczas władza książęca, która w interesie swego skarbu popierała Żydów.

ŻYDZI ZA KAZIMIERZA WIELKIEGO.

Do rozbudowy swobów żydowskich w Polsce przyczynił się najbardziej Kazimierz Wielki. Zachowały się o nim nietylko legendy, które go sławią, jako protektora Żydów. O jego pozytywnym stosunku do ludności żydowskiej świadczą liczne zapiski sądowe i dokumenty z czasów jego rządów. Dążąc do odbudowy gospodarczej kraju, Kazimierz W. oceniał należycie rolę, jaką Żydzi mogli odegrać w rozwoju handlu krajowego, w wywozie produktów rolnych, w powiększeniu dochodów królewskich i t. p. Najlepszą ilustracją jego stosunku do Żydów są przywileje, jakich im udzielił. Już w rok po objęciu rządów rozszerzył statut kaliski na Żydów całej Polski, w roku zaś 1364, za wstawiennictwem Żyda Falka z Kalisza, ponownie go zatwierdził dla Żydów całego państwa. W 3 lata później (1367 r., dn. 25 kwietnia) dowiadujemy się o ponownem nadaniu królewskiem, tym razem dla Żydów Małopolski. Po Kazimierzu Wielkim zachował się też obszerny przywilej żydowski bez daty, który obszernie traktuje o ich interesach bankierskich na zastaw nieruchomości.

Jakoż mimo protekcji króla przeżyli Żydzi za czasów Kazimierza W. kilka wielkich wstrząsów. Wedle relacji kroniki oliwskiej z 1348 r., nawiedziła wtedy Polskę „czarna śmierć", a wraz z nią przedostały się do Polski legendy, głoszące, że Żydzi zatruwają studnie. Skutek był taki, że— jak podaje przesadnie tasama kronika — „Żydzi prawie w całej Polsce zostali wyrżnięci, część ich zginęła od miecza, inni zostali spaleni na stosach". W 1367 r. urządzony został pogrom Żydów w Poznaniu, wobec którego Kazimierz W. był zupełnie bezsilny, skoro Żydzi musieli się uciec do pomocy papieża.

O następcy Kazimierza W., Ludwiku Węgierskim, zachowała się wiadomość, że miał zarządzić ekspulsję Żydów z państwa. Trudno jednak sprawdzić tę relację.

POD PIERWSZYMI JAGIELLONAMI.

Za panowania *Władysława Jagiełły,* pozostającego pod bardzo silnym wpływem duchowieństwa, wzrasta antagonizm między polonizującem się mieszczaństwem a Żydami i tumulty antyżydowskie stają

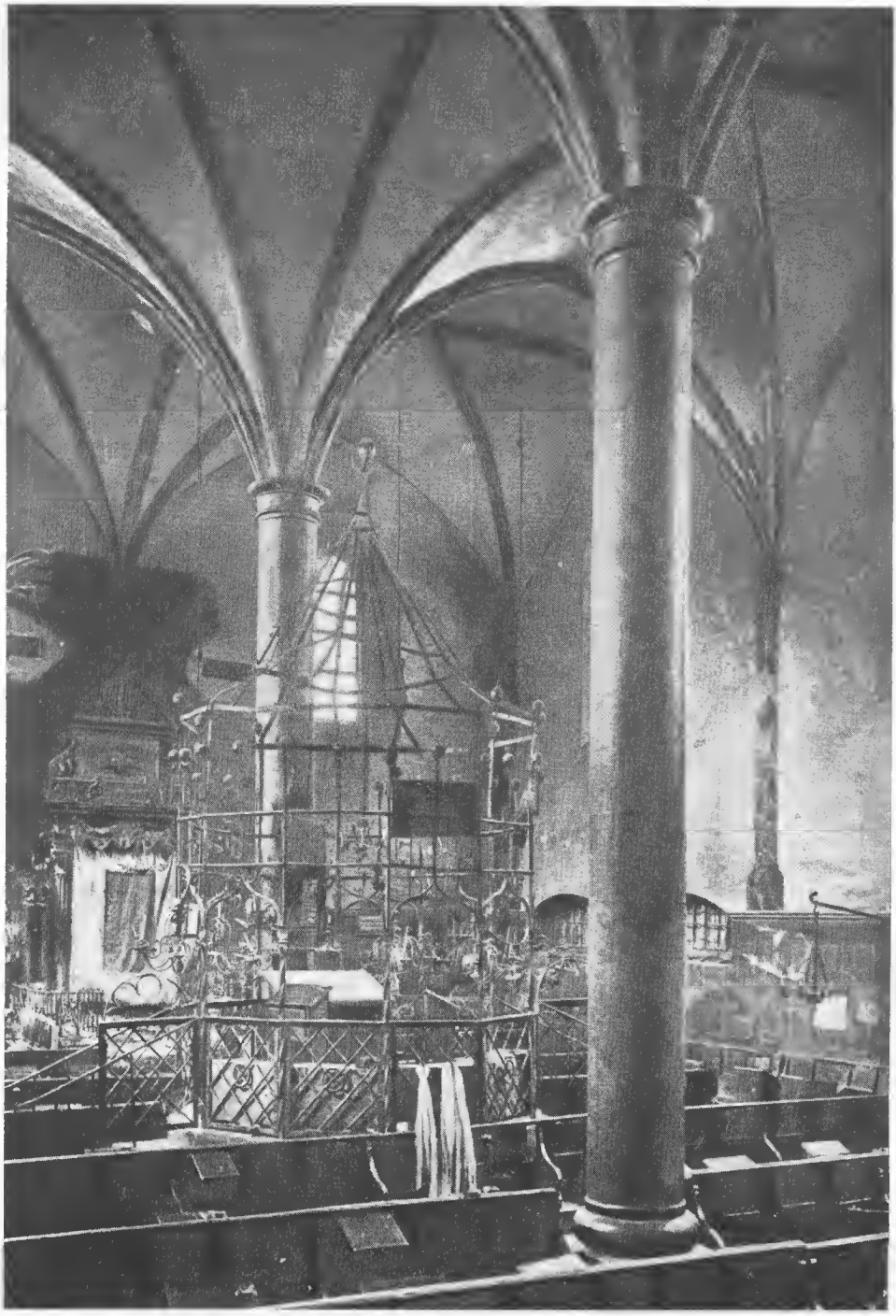

WNĘTRZE STAREJ BOŻNICY KRAKOWSKIEJ.
(Z. M. Bałabana: Żydzi w Krakowie I. (2 wyd., 1932).

się dość częstem zjawiskiem. W Poznaniu oskarżono w 1399 r. starszyznę żydowską z rabinem na czele o zbeszczenie hostji. W 8 lat później stolica kraju, Kraków, był widownią pogromu żydów. W księgach miejskich krakowskich zachował się szczegółowy opis procesu, jaki z polecenia króla wszczęto przeciw pospólstwu, jako głównemu winowajcy.

Statut warcki z 1423 r., zabraniający żydom udzielania pożyczek na hipotekę i skrypta dłużne, oraz fakt, że król pod wpływem duchowieństwa

KINKIET ŚCIENNY W SYNAGODZE W SANDOMIERZU.

odmówił żydom zatwierdzenia przywileju kaliskiego są dalszym dowodem pogorszenia się sytuacji żydów w dobie Władysława Jagiełły.

W postępowaniu *Kazimierza Jagiellończyka* wobec żydów dają się wyróżnić 2 okresy: Do pojawienia się na ziemi polskiej sławnego „bicza żydów", Jana Kapistrana (1454 r.), król naogół sprzyja żydom i przeciwstawia się wpływom duchowieństwa. Świadczy o tem najlepiej fakt, że w roku 1453 zatwierdził rozszerzony przywilej Kazimierza Wielkiego, gdy o to zabiegali żydzi wielkopolscy i małopolscy. Dopiero w związku z akcją Kapistrana zmieniło się nastawienie króla na sprawę żydowską. Kampa-

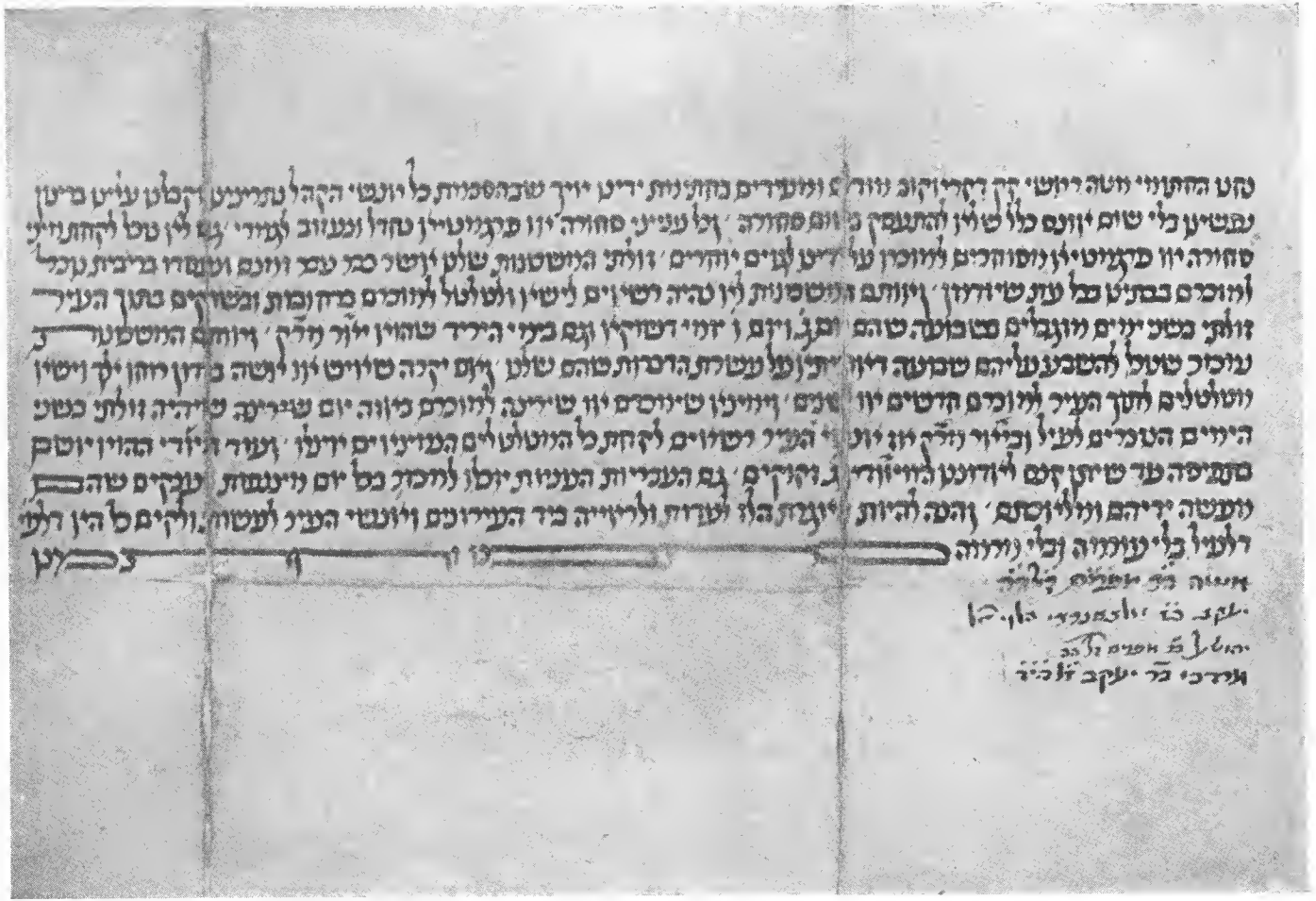

UMOWA z 1485 r., zawarta między starszyzną żydowską a mieszczaństwem krakowskiem w sprawie handlu i rzemiosła, dozwolonego Żydom. (Najstarszy dokument hebrajski, dochowany w Polsce).
(Z M. Bałabana: Żydzi w Krakowie I. (2 wyd., 1932).

nja, wszczęta przez Zbigniewa Oleśnickiego przeciw przywilejom żydowskim i fanatyzm religijny, rozbudzony przez Kapistrana, zrobiły swoje. Pod wpływem tej kampanji cofnął król na zjeździe w Nieszawie (1454 r.) wydany niedawno przywilej. Nie zapobiegł też król pogromom i rugom Żydów z Krakowa i Poznania, które były plonem żydożerczej agitacji Kapistrana, walnie popartej przez kardynała Oleśnickiego i historyka Długosza. Wpływy tej agitacji sięgnęły także na Mazowsze i przypieczętowały się wygnaniem żydów z Warszawy.

Po niejakim czasie wrócili żydzi do miast, z których zostali wypędzeni. Minęło kilka lat i nowa objęła ich fala prześladowań. I tak zachowały się z 1464 r. wiadomości, że o tym czasie gromili żydów krakowskich i lwowskich uczestnicy wyprawy krzyżowej, zorganizowanej przez kardynała Fregena. Za świadectwem tych samych źródeł król pociągnął winowajców do odpowiedzialności, a magistraty zmusił do złożenia wysokich kaucyj, które miały przepaść na wypadek powtórzenia się wykroczeń antyżydowskich.

Nie mógł jednak Kazimierz Jagiellończyk zapobiec pogłębieniu się antagonizmu ekonomicznego między mieszczaństwem a żydami. W 1485 r. żydzi krakowscy podpisują wymuszony na nich przez mieszczaństwo układ, ograniczający bardzo dotkliwie ich wolności handlowe. W 3 lata później zawierają podobną umowę z mieszczaństwem żydzi lwowscy. Król na to uszczuplenie praw żydowskich, zagwarantowanych przywilejami, nie zareagował.

USUNIĘCIE ŻYDÓW Z KRAKOWA.

Za Jana Olbrachta usunięto żydów krakowskich z śródmieścia, gdzie mieszkali od wieków i przeniesiono do „miasta żydowskiego“ Kazimierza (1495 r.). To, czego nie dopięło duchowieństwo polskie przed dwoma wiekami, kiedy na synodach w Wrocławiu, Budzie i Łęczycy uchwalało zamknięcie żydów w gettach, stało się pod skłon średniowiecza rzeczywistością w samej stolicy państwa.

ŻYDZI NA LITWIE PODCZAS ŚREDNIOWIECZA.

Żydzi litewscy przybyli prawdopodobnie, jak żydzi z Korony, z dwóch stron: z zachodu (Niemiec, Czech i t. d.) oraz ze wschodu (z Chazarji). Pierwsze wiadomości źródłowe o żydach na Litwie płyną dopiero z czasów Witołda. W 1388 r. nadaje książę przywileje żydom trockim i brzesko-litewskim, a w rok później (18 czerwca 1389 r.) — żydom Grodna. Przywilej trocki wzorowany jest na przywileju żydów lwowskich z 1364 r., natomiast grodzieński zawiera postanowienia, niespotykane w przywilejach żydów koronnych. W przywileju tym uderzają przedewszystkiem postanowienia, tyczące się własności ziemskiej żydów i regu-

lujące sprawę użytkowania łąk, pastwisk gminnych, lasów i t. p. Zastanawia też brak postanowień o kredycie żydowskim, któremu przywileje żydów koronnych poświęcają większą część postanowień.

Obok wspomnianych gmin żydowskich w Trokach, Brześciu n/B. i Grodnie wyłaniają się w XV-ym wieku osiedla żydowskie we Włodzimierzu i Mińsku.

Za czasów Witołda mieli się osiedlić w Łucku i Trokach *karaici*. Według tradycji karaickiej, książę sprowadził ich tu z Krymu podczas wojen z Tatarami. Kaz. Jagiellończyk nadał karaitom trockim w 1441 r. przywilej, poddający ich podobnie, jak mieszczaństwo, prawu magdeburskiemu. Na czele gminy karaickiej stał więc wójt, odpowiedzialny przed księciem. Karaici byli zwolnieni od wszelkich opłat, za wyjątkiem daniny rocznej i partycypowali w dochodach z wagi miejskiej i woskobójni. W analogiczny sposób urządzone zostały także gminy t. zw. rabanickie.

Za Aleksandra nastąpił tragiczny zwrot w dziejach żydowskich. W 1495 r. zostali z zarządzenia księcia wszyscy żydzi wygnani z Litwy. Złożyły się na to następujące przyczyny:

Na potrzeby wojenne i wydatki dworskie Kazimierz Jagiellończyk zaciągnął był olbrzymie długi u bogatych żydów, którzy naówczas dzierżawili na Litwie dochody publiczne (cła, saliny, mennicę i t. p.). Długi te musiał spłacić Aleksander, który jednak z powodu pustek w kasie wielkoksiążęcej nie był w stanie tego uczynić. Co więcej: książę wówczas prowadził wojnę z Tatarami i Moskwą, a konfiskata majątków ży-

STARY CMENTARZ ŻYDOWSKI W WILNIE (NA ŚNIPISZKACH).

dowskich, jaka szła w parze z rugami, mogła dać potrzebne na to fundusze. Zamiary króla chętnie poparli zadłużeni u żydowskich bankierów bojarowie litewscy. Toć nawinęła się sposobność pozbycia się niepożądanych wierzycieli...

Obok motywów natury materjalnej działały tu też pobudki natury moralnej. Nauka historyka i wybitnego antysemity Jana Długosza, pod którego kierunkiem wychowywał się Aleksander, nie poszła w las. Pozbywszy się więc skrupułów moralnych, a w dodatku zachęcony świeżym przykładem Hiszpanji, która w 1492 r. wygnała żydów, tem śmielej wykonał wielki książę swe zamysły. Wedle odnośnego dekretu mogli na Litwie pozostać tylko żydzi, którzy zdecydowali się przejść na wiarę chrześcijańską. Skorzystały z tego tylko nieliczne rodziny. Niektórzy neofici dostąpili bardzo wysokich dostojeństw i zaszczytów. Tak n. p. żyd litewski Oszejko został krótko po chrzcie nobilitowany i wstąpił w szeregi kniaziów. Inny neofita Abraham Ezofowicz otrzymał szlachectwo herbu Leliwa i został potem mianowany starostą mińskim, a w końcu podskarbim litewskim.

Wygnańcy żydowscy z Litwy wyemigrowali częścią do Korony, częścią na półwysep krymski. Gdy Aleksander objął tron polski, przybysze litewscy obawiali się, by nowoobrany król nie wydalił ich z Korony. Nie uszło ich uwagi, że duchowieństwo wywierało w tym kierunku nacisk na króla. Aleksander zezwolił jednak wygnańcom litewskim na dalszy pobyt w Koronie. W roku 1503 poszedł jeszcze dalej i wyraził zgodę na powrót żydów na Litwę. Uczynił to nie tyle przez wzgląd na dolę wygnańców, ile przez wzgląd na interesy skarbu litewskiego. Okazało się bowiem, że wskutek exodusu żydów bardzo dotkliwie ucierpiały dochody książęce z opłat publicznych, podatków i t. p. W dodatku klęski, poniesione w wojnie z Moskwą, do reszty nadwątliły skarb książęcy. Wracając do dawnych osiedli musieli żydzi litewscy uiścić podatek za prawo powrotu t. zw. „powrotne".

ŻYDZI ZA ZYGMUNTA STAREGO.

Panowanie Zygmunta Starego, jest okresem głębokich przemian w dziejach żydostwa polskiego. Przeobrażeniom uległa przedewszystkiem autonomja żydów, która ograniczała się dotychczas do niezwiązanych ze sobą gmin. Silnych wstrząsów doznało też życie gospodarcze żydów.

Niezorganizowana dotąd akcja mieszczaństwa przeciw kupiectwu żydowskiemu otrzymała obecnie charakter planowej i skoordynowanej walki.

Stosunek króla do żydów przedstawia się niejednolicie. Z początku król, pod wpływem światłych doradców (Tomicki, Szydłowiecki i inni) docenia znaczenie żydów dla rozwoju gospodarczego kraju i odnosi się do nich przychylnie. W drugim jednak okresie panowania Zygmunta

SYNAGOGA KARAIMSKA W ŁUCKU.

biorą górę rady zdecydowanych wrogów żydostwa lub przekupnych doradców, jak osławiony Piotr Kmita. Nie małą rolę odegrała też Bona, która wprowadziła na dwór królewski metody matactw i intryg. Lecz przejdźmy do szczegółów:

Zaraz po objęciu tronu zatwierdził król przywileje Witołda dla karaitów trockich i rozszerzył je na całe żydostwo litewskie. Przywileje te, jakoteż przywileje gmin żydowskich: Grodna, Pińska, Ostroga, Łucka, Tykocina i Kobrynia, zatwierdzone przez Zygmunta w latach 1507 — 1514, stały się fundamentem całego prawodawstwa żydowskiego na Litwie. Weszły one w skład pierwszego statutu litewskiego z 1529 r. i były odtąd potwierdzane przez wszystkich królów polskich. Charakterystyczną cechą tego prawodawstwa jest niespotykane w Koronie prawo Żydów do posiadania ziemi na własność. Tłómaczy się tem znany skądinąd fakt, że dość znaczny odsetek żydów litewskich zajmował się uprawą roli.

Obok miana prawodawcy Żydów litewskich Zygmunt Stary zasłużył sobie na tytuł ojca autonomji żydowskiej. Z powodu szybkiego wzrostu gmin żydowskich i znacznego powiększenia się ich ludności dawny system ściągania podatków bezpośrednio od każdej poszczególnej gminy okazał się niepraktycznym. Obrał tedy król nową drogę, która polegała na ustanowieniu generalnych exaktorów podatków żydowskich. Wobec

silnego oporu społeczeństwa żydowskiego, które widziało w instytucji exaktorów zamach na autonomję, król zgodził się na utworzenie autonomicznych okręgów skarbowych, z których potem rozwinęły się t. zw. ziemstwa żydowskie z sejmikami prowincjonalnemi i starszyzną ziemską jako głównemi swemi organami.

Po niejakim czasie zmienił jednak Zygmunt swój stosunek do autonomji żydowskiej i narzucił żydostwu Korony dwóch generalnych rabinów (Mojżesza Fiszla i Szaloma Szachnę), powodując tem nową, blisko dziesięcioletnią walkę żydostwa o przywrócenie praw autonomicznych.

Podobna chwiejność charakteryzuje króla także w stosunku do zagadnień żydowskich natury gospodarczej.

W walce, jaka toczyła się między żydami a mieszczaństwem o prawa handlowe, zwłaszcza zaś o handel detaliczny, Zygmunt I przechyla się to na jedną, to na drugą stronę. Za jego czasów miasta po raz pierwszy wyruszyły ze skoordynowaną akcją przeciwko żydowskiemu handlowi. Złączyły się w tej akcji główne miasta handlowe Korony: Lwów, Kraków i Poznań. Akcja miała na celu nietylko ograniczenie handlu żydowskiego, ale także wepchnięcie żydów w getto, co było równoznaczne z usunięciem ich z rynków i z przylegających do nich głównych ulic handlowych.

Równocześnie z mieszczaństwem walczy z żydostwem i drobna szlachta, która uważała dzierżawę ceł i myt za swój monopol i niechętnie widziała te arendy w ręku „przewiernych".

Antagonizm ten tłumaczy nam genezę uchwały sejmu piotrkowskiego z 1538 r., mocą której żydom zakazaną została dzierżawa dochodów publicznych.

W rok później sejm polski ponownie zajmie się kwestją żydowską. Szlachta, uzyskawszy pełnię praw politycznych i zupełną władzę nad poddanymi, patrzy krzywem okiem na to, iż dochody z ludności żydowskiej, zamieszkałej w dobrach szlacheckich, płyną do skarbca królewskiego. Postawi tedy na porządek dzienny sejmu sprawę patronatu nad żydami i przeforsuje uchwałę, że żydzi w dobrach prywatnych wyjęci zostają pod względem skarbowym z pod władzy króla i podlegać mają wyłącznie szlacheckim właścicielom ich osiedli. W ten sposób rozszczepił się skoncentrowany dotąd w rękach króla patronat nad żydami na dwa rodzaje władztwa: w królewszczyznach i miastach królewskich podlegają, jak poprzednio królowi i jego urzędnikom, natomiast o losie żydów w dobrach prywatnych stanowi wola lub „swywola" braci szlachty. Dalszy rozwój pójdzie w tym kierunku, że król dążyć będzie do uzyskania przynajmniej części dochodów z żydów „prywatnych". Uda mu się to dopiero w 1549 r., kiedy uchwałą sejmową nałożone zostało, płynące do kasy królewskiej „pogłowie", które opłacać mieli bez wyjątku żydzi „królewscy" i „prywatni".

Z wydarzeń, które zaważyły, na dziejach żydów za Zygmunta Starego wspomnieć wreszcie należy o walkach religijnych.

Z różnych kierunków reformacji polskiej zazębił się o sprawę żydowską ruch antytrinitarjuszy. Zwolennicy tego kierunku uznawali prymat Starego Testamentu nad Nowym, święcili sobotę a niektórzy nawet obserwowali przepisy o obrzezaniu. Nie dziwić się tedy, że nazwano ich „judaizantami" i przypisywano rozwój ich nauk wpływom żydowskim. W rezultacie ostrze nienawiści religijnej poprzez głowy tych reformatorów skierowało się przeciw żydostwu. Nienawiść przejawiła się w postaci legendy, jakoby żydzi masowo nawracali chrześcijan na wiarę żydowską i wysyłali prozelitów do Turcji. Rozniosła się też fama, jakoby żydzi zdradzali interesy państwowe na rzecz Turcji i wogóle zamierzali wyemigrować z Polski. Uwierzył w to Zygmunt I. Niebawem z jego nakazu dokonano licznych aresztowań wśród starszyzny żydowskiej w Krakowie i w Poznaniu i przeprowadzono energiczne śledztwo na Litwie, które nie dało jednak żadnych rezultatów.

Mimo famy stugębnej o tem masowem nawracaniu chrześcijan na żydowstwo daje się na podstawie źródeł stwierdzić w owych czasach całkiem jeden i to dość wątpliwy wypadek przejścia na wiarę żydowską. Zdarzył się on w Krakowie. Oto 80-letnia staruszka Katarzyna Weiglowa, żona rajcy Melchjora, przekonała się do niektórych zasad judaizmu i poniosła za to śmierć męczeńską na stosie. Jak już zaznaczono, jest rzeczą wątpliwą, czy Weiglowa przeszła na żydostwo, czy też raczej należała do „judaizantów".

Legenda o masowym prozelityzmie, o zdradzie państwa i t. p. nie była jedyną kopją, jaką kruszono w walce przeciwko żydom.

W 1541 r. ukazuje się anonimowy pamflet o charakterystycznym tytule „De stupendis erroribus Judaeorum" („o zatwardziałych błędach żydów"). Autor dochodzi do konkluzji, że należy położyć tamę wzrostowi żywiołu żydowskiego w Polsce. Odświeża się też starą legendę o mordach rytualnych. Świadczy o tem broszura ks. Stanisława Lwowczyka z 1543 r. „De sanctis interfectis a Judaeis" (O świętych, zabitych przez żydów).

ZA OSTATNIEGO JAGIELLONA.

Jakoż cała ta walka religijna, która toczyła się za Zygmunta Starego była tylko przygrywką, zapowiadającą o wiele donioślejsze i tragiczniejsze dla żydów wydarzenia za następnego króla — za Zygmunta Augusta.

Aby przeciwdziałać szerzeniu się reformacji, papież wysłał w 1550 r. do Polski legata Alojzego Lippomano. Nie zdoławszy nakłonić króla, który nie chciał być panem sumienia swych obywateli, do przedsięwzięcia energicznych kroków przeciwko herezji, Lippomano uciekł się do wypróbowanego środka agitacyjnego — do akcji antyżydowskiej. Zainspirował tedy proces o zbezczeszczenie hostji przez żydów w Sochaczewie.

Wbrew wyraźnej woli króla, który nakazał zwolnienie oskarżonych żydów, wyrok sądu duchownego został wykonany i męczeńską śmiercią zginęło kilka ofiar. Król oburzony postępowaniem kleru wydał w rok później (1557) dekret, że procesy o mordy rytualne lub zbezczeszczenie hostji odbywać się mają w przyszłości przed sądem sejmowym i to w obecności króla i jego najwyższych urzędników.

Dekret nie zapobiegł jednak temu, że w 7 lat potem duchowieństwo litewskie zainscenizowało proces o mord rytualny przeciwko niejakiemu Bernatowi Abramowiczowi, agentowi dzierżawcy podatkowego Izaka Brodawki. I tym razem wyrok śmierci został wykonany. Oburzony ale bezsilny król ponowił w rok potem dekret o sądzeniu spraw o mordy rytualne. Jednocześnie zaostrzył procedurę w takich procesach: odtąd oskarżony o mord rytualny mógł być zasądzony jedynie na zasadzie zgodnych zeznań conajmniej 4 świadków — chrześcijan i 3 świadków żydowskich.

Dekrety powyższe tworzą świetlany punkt w ówczesnem prawodawstwie polsko - litewskiem, do którego naogół coraz głębiej wnikały wpływy reakcji. I tak wprowadza drugi statut litewski z 1566 r. ograniczenia praw żydowskich, jak zakaz noszenia drogich szat i kosztowności, zakaz zatrudniania służby chrześcijańskiej, przymus noszenia znaku hańbiącego i t. p. Reakcja przejawia się też w dekretach z tego czasu, nadających różnym miastom t. zw. privilegia de non tolerandis Judaeis.

Za Zygmunta Augusta stabilizują się prawa autonomiczne żydów a wprowadzone w 1549 r. pogłówne żydowskie staje się jednym z czynników powstania centralnej organizacji autonomicznej żydostwa.

Na przychylne nastawienie króla do zagadnień autonomji żydowskiej niewątpliwie wpłynęły osobiste jego stosunki z wybitnymi żydami - lekarzami, którymi otaczał się na dworze, zwłaszcza zaś przyjacielski stosunek, jaki utrzymywał ze sławnym w owym czasie żydem sfardyjskim Józefem, mianowanym przez sułtana panem udzielnego księstwa na wyspie Naxos.

STEFAN BATORY KONTYNUUJE POLITYKĘ JAGIELLOŃSKĄ WOBEC ŻYDÓW.

Następca Zygmunta Augusta, Henryk Walezy zbyt krótko panował, aby mógł zaważyć na losie, żydowstwa polskiego. Warto wszakże zaznaczyć, że elekcję swoją zawdzięczał m. i. staraniom dyplomatycznym lekarza sułtańskiego i dyplomaty Salomona Aszkenazego, który zasłużył się także przez sfinalizowanie pokoju między Portą a Wenecją.

Panowanie Sefana Batorego stanowi dla żydów jakby dalszy ciąg panowania ostatnich Jagiellonów. Podobnie jak Zygmuntowie, występował także Stefan Batory bardzo ostro przeciwko wciąż się ponawiającym oskarżeniom o mord rytualny. W dwóch dekretach z 1576 r. (5 czerwca

i 6 sierpnia) wprowadza między innemi karę śmierci dla osób, oskarżających żydów niesłusznie o dzieciobójstwo dla celów rytualnych. Osoby, rozpowszechniające takie pogłoski — głoszą dekrety — będą niezależnie od stanu ukarane jako oszczercy.

I rzeczywiście na skutek tych ostrzych zarządzeń ustały za Batorego oskarżenia o mord rytualny. Kiedy zaś podobne oskarżenie wypłynęło w pewnem miasteczku litewskiem, kahał brzeski uzyskał na podstawie dekretu królewskiego zwolnienie oskarżonych.

ŻYD POLSKI Z XVI WIEKU.
(Sztych włoski).

Snując myśl ostatnich Jagiellonów, popiera Stefan Batory dalszą rozbudowę autonomji żydowskiej. Za jego czasów zostaje autonomja żydowska ukoronowana powstaniem t. zw. generalności żydowskiej, czyli związku autonomicznych ziemstw i „wielkiego waadu", będącego sejmem generalnym żydostwa Korony i Litwy.

Tendencje króla w stosunku do żydów kłóciły się jednak z nastrojami, jakie panowały wśród mas. Najlepszym wyrazicielem tych nastrojów był Piotr Skarga, który w „Żywotach świętych męczenników" (1585) odświeża legendę o mordach rytualnych i rozwodzi się obszernie nad jednym takim mordem, dokonanym rzekomo przez żyda z Puni (obok Wilna), Joachima Szmerłowicza.

W DOBIE REAKCJI KATOLICKIEJ.

Kontrreformacja, szerzona przez Skargę, zaciążyła nad Polską dopiero za Wazów. Sytuacja żydów stawała się coraz tragiczniejszą. *Zygmunt III* postępuje wprawdzie formalnie śladami Jagiellonów, a więc zatwierdza po objęciu tronu przywileje żydów polskich i litewskich i staje w niektórych dekretach w obronie żydów, w rzeczywistości jednak jako wychowanek Jezuitów aprobuje agitację, rozpętaną przez ten zakon przeciw żydom.

Mnożą się procesy o mordy rytualne i o bezczeszczenie hostji. Idą w zapomnienie postanowienia liberalne, jakie w tych sprawach wydali Zygmunt August i Stefan Batory.

Przebieg procesów o mordy rytualne i bezczeszczenie hostji, znany z zachowanych aktów, wskazuje wyraźnie, że mamy tu do czynienia ze świadomą celu reżyserją. Głośniejsze takie procesy odbyły się w tym okresie w Szydłowie (1590 i 1597), w Gostyninie (1595), w Świniarowie (1598), w Sandomierzu (1605), w Sielcu (1617), w Sochaczewie (1619), i w Krakowie (1631). Epilogiem wszystkich tych procesów była śmierć męczeńska oskarżonych żydów.

Do spopularyzowania oskarżeń o mordy rytualne przyczyniła się obfita literatura antysemicka. Wymienić tu zwłaszcza należy żydożerczą broszurę *ks. Przecława Mojeckiego* p. t. „Żydowskie okrucieństwo, mordy i zabobony", która ukazała się w 1598 r. i została jeszcze dwa razy wydana.

Nienawiścią ku żydom zieją też broszury: *Szymona Aleksandra Hubickiego* (o mordach rytualnych), *Jana Achacego Kmity* (poemat o kradzieży hostji w Bochni), *Tomasza Tretera* (o kradzieży hostji) i innych.

Koroną literatury antysemickiej jest obszerna książka *Sebastjana Miczyńskiego* „Zwierciadło Korony Polskiej... synom koronnym na sejmie walnym 1618 r. podane". W 1618 r. kończył się termin 10-letniej ugody, którą żydzi krakowscy zawarli z miastem w 1608 r. w sprawie handlu. Owóż Miczyński swym elaboratem pragnął wpłynąć na opinję i posłów sejmowych, aby ograniczenia żydowskie utrzymane zostały w mocy.

Wybitne miejsce wśród autorów antyżydowskich zajmuje lekarz nadworny Zygmunta III, *Sebastjan Szleszkowski,* autor kilku broszur przeciwko lekarzom żydowskim. Najbardziej rozpowszechnioną była jego broszura „Jasne dowody o doktorach żydowskich etc", wydana w 1621 r.

Pogorszenie się położenia żydów objawia się w całym szeregu innych jeszcze faktów. Bezpieczeństwo osobiste żydów, gwarantowane przywilejami żydowskiemi, ustało w epoce Wazów prawie zupełnie. W źródłach z tych czasów czytamy o ustawicznych napaściach żaków szkolnych na bóżnice, cmentarze i ulice żydowskie. Celem zapobieżenia tym napaściom żydzi zawierają umowy z kolegjami jezuickiemi i obowiązują się do opłacania rocznej sumy (kozubalec) lub do składania podarunków w naturze. Nie wiele to jednak pomogło i prawie wszystkie większe gminy żydowskie nawiedzone zostały przez tumulty żakowskie, dla których utarła się wśród żydów nazwa „Schülergelaf".

Władysław IV nie był fanatykiem, zmierzał do pogodzenia skłóconych ze sobą wyznań przez t. zw. „colloquia charitativa". Zbyt silnie jednak zakorzenioną była reakcja katolicka, by oprzeć się jej mogły zamierzenia królewskie. To też czasy Władysława IV nadal są wypełnione oskarżeniami o mordy rytualne i tumultami. W 1636 r. przeżywa gmina żydowska w Lublinie ciężkie chwile w związku z oskarżeniem o zamordowanie dziecięcia chrześcijańskiego. Ofiarą padł wówczas „święty Rabi

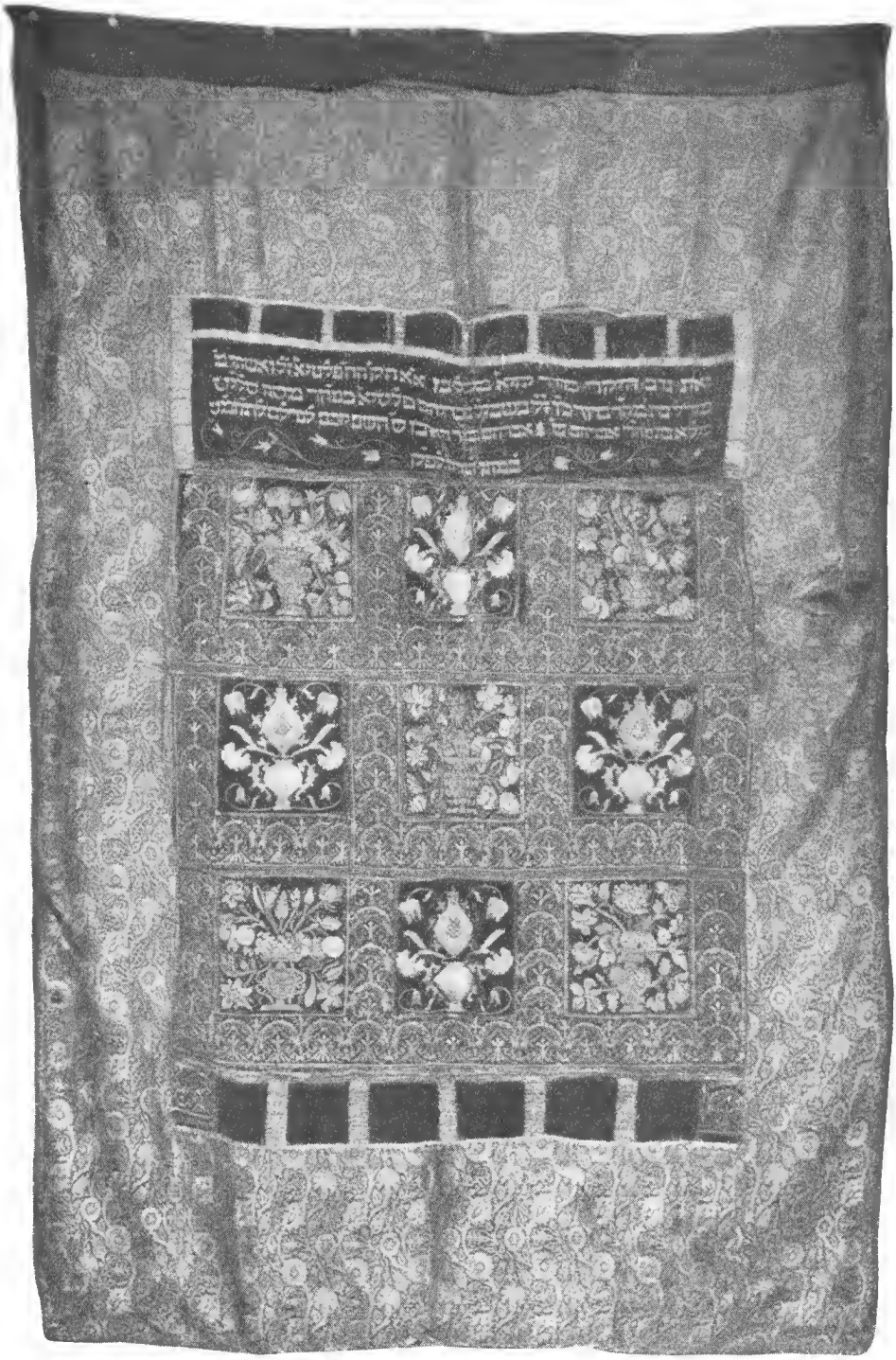

KOTARA NA SZAFĘ OŁTARZOWĄ Z 1642 r.
(w t. zw. „wysokiej bożnicy" w Krakowie).
(Z M. Bałabana: Żydzi w Krakowie I. (2 wyd., 1932).

Mordechai ben Meir". Podobną tragedję przeżyła w 3 lata później gmina łęczycka. Tym razem podejrzenie o mord rytualny padło na dwóch szkolników, Meira i Lazara, którzy też zostali skazani na śmierć przez ćwiartowanie.

Fala tumultów objęła m. i. gminę żydowską na Kazimierzu pod Krakowem. W 1637 r. urządzają tu studenci Akademji Jagiellońskiej „miserabile spectaculum", spławiając w Wiśle czterdziestu żydów.

TRAGEDJA ŻYDOSTWA W DRUGIEJ POŁOWIE XVII WIEKU.

W połowie XVII w. wstrząsnęły Polską tragiczne wypadki, które stanowią najkrwawszą kartę w dziejach żydów polskich.

Na kresach wschodnich wybuchł pod wodzą Bohdana Chmielnickiego bunt kozaczyzny i strumieniami polała się krew żydowska.

Przyczyn krwawej rzeźni żydów nietylko Ukrainy, ale i innych prowincyj wschodnich, jak Wołynia i Podola, a nawet i Białejrusi szukać należy w smutnej roli gospodarczej, jaką tu spełniali żydzi jako pośrednicy między panem a chłopem, jako dzierżawcy opłat publicznych i podatków, karczem, ceł, myt i i t. p. Żydzi stale występowali wobec ludności ruskiej w roli egzekutorów należności, płynących na rzecz często nieznanych im, bo zdala mieszkających magnatów polskich. Nic też dziwnego, że gdy niezadowolenie z istniejących stosunków wyzyskał uzdolniony organizator, jakim był ataman Chmielnicki, hasło jego „rizat Lachiw i Żydiw" znalazło podatny grunt wśród kozaków i miejscowej ludności ruskiej.

Już pierwsze wystąpienia kozaków na 11 lat przed buntem Chmielnickiego były smutną dla żydów zapowiedzią. Pod wodzą Pawliuka zbuntowani kozacy palili w Połtawie i innych miejscowościach kościoły i synagogi, ofiarą ich padły już wówczas setki żydów.

Gdy rozpętała się burza kozacka w 1648 r., dała się ona najsilniej we znaki ludności żydowskiej. Prześladowania żydów w epoce wypraw krzyżowych bledną wobec masowych rzezi żydów z tych czasów. Najlepsze źródło z tej epoki, „Bagno głębokie" kronikarza hebrajskiego Natana Hannowera, łzami przepojone elegje rabina poznańskiego Szeftela Horowica i wielu innych przynoszą opisy okrucieństw, przejmujące grozą. „Z jednych — pisze Natan z Hannoweru — zdzierali kozacy skórę i rzucali mięso psom na pożarcie, innym obcinano ręce i nogi, a tułów rzucano na drogę... Dzieci zarzynano na łonie matek lub cięto w kawały, jak ryby; nieraz nabijano dzieci na rożen i upiekłszy je na ogniu, przynoszono matkom, by jadły ich mięso..."

Straszną jest też statystyka ofiar żydowskich. Wyobrażenie o rozmiarach katastrofy, daje cyfra 60.000 — 100.000 ofiar, jaką przytaczają kronikarze.

Niedarmo płacze rabin Mojżesz z Narola w swem żałobnem „błaganiu“:

Polsko, Ty, która byłaś rajem
Pierwszą byłaś dla nauki i wiedzy
Od dni, w których odpadł od Judy Efraim,
Ty, któraś słynęła wiedzą umiejętną,
Teraz jesteś wygnaną i samotną wdową,
Opuszczoną jesteś przez własne syny.

Burza kozacka rozpętała się najpierw na Zadnieprzu. Potem przeniosła się na prawy brzeg Dniepru. Najokropniejszą tragedję przeżyła wtedy gmina w Niemirowie, gdzie ofiarą Kozaków padło od 3.000 — 6.000 żydów. Dzień rzezi niemirowskiej 20 Siwan został przez sejm żydowski z 1650 r. proklamowany jako dzień ogólnej żałoby.

Nie wszędzie jednak żydzi dawali się zarzynać bezbronnie. Znane są liczne fakty, że żydzi wespół z ludnością polską stawiali zdecydowany opór napierającej tłuszczy. I tak n. p. broniło Tulczyna 1500 żydów i 600 Polaków. Bar i Połonne dzięki wspólnym wysiłkom żydów i Polaków długo opierały się oddziałom kozackim. Pod Zasławiem przyłączyło się wedle relacji Natana Hannowera — do wojsk polskich „kilkaset żydów, zaprawionych w boju, by pomścić się na wrogach“. „I wysłał — ciągnie dalej tosamo źródło — hetman Firlej ludzi z pośród narodu polskiego i kilkuset żydów do miejsc okolicznych, w których znajdowali się buntujący się Rusini i walczyli z nimi i zadali im straszną klęskę“. W bitwie pod Beresteczkiem walczyło — wedle Hannowera — w szeregach polskich „tysiąc żołnierzy żydowskich“.

Z Ukrainy fala pogromów przeniosła się i do innych prowincyj. Na Wołyniu najwięcej ucierpiała gmina w Konstantynowie, w której schroniły się tysiące żydów z okolicy.

Lotne watahy kozackie dotarły i daleko na północ. Ucierpiały od nich gminy żydowskie na Polesiu: Pińsk, Brześć, Czernichów i Starodub. Na Białejrusi kozacy urządzili straszną rzeź w Homlu, gdzie zginęło około 2000 ofiar. Strach padł też na gminy czerwonoruskie. Mieszczaństwo lwowskie wespół z żydami broniło miasta przed oblegającemi wojskami Chmielnickiego. Wysoki okup uratował żydów lwowskich od zagłady.

Ledwo minęła zawierucha kozacka, ledwo „waad“ (sejm żydowski) zdążył zająć się smutnym losem tysięcznych rzesz sierot i wdów, rozpętała się nowa burza. Tym razem wichura wojenna nadciągnęła jednocześnie z dwóch stron, od strony Moskwy i Szwedów. Wojna moskiewsko-polska 1655 r., pochłonęła nie mało ofiar żydowskich. Ucierpiały wtedy szczególnie gminy żydowskie w Mohylowie, Witebsku i Wilnie.

Wojna z Szwedami z 1655/6 r., dała się najbardziej we znaki żydom Małopolski i Wielkopolski. Walczące z Szwedami wojska konfederackie gromiły żydów, jako rzekomych sprzymierzeńców wroga. Najbar-

dziej ucierpiały gminy w Łęczycy, Poznaniu, Lesznie, Brześciu Kujawskim, Gnieźnie, Płocku i t. d.

W 1655 r. ponowiły się na dobitkę pogromy na Ukrainie. Lwów powtórnie oblegany i tym razem nie wydał swych żydowskich mieszkańców, okupując ich wysoką sumą pieniężną. Ucierpiał natomiast bardzo silnie kahał w Lublinie.

Jakby za mało było tych nieszczęść, wybuchały za panowania Jana Kazimierza raz po raz tumulty antyżydowskie, urządzane przez żaków i pospólstwo. Ponawiały się też oskarżenia o mordy rytualne, bezczeszczenie hostji i t. p. Największego rozgłosu nabrał proces przeciwko aptekarzowi żydowskiemu *Matjaszowi Kalahorze* z Krakowa. Został on przez trybunał piotrkowski skazany na spalenie a prochy jego wystrzelono z armaty w powietrze, by ślad nie pozostał po „przewiernym".

Bilans panowania Jana Kazimierza jest więc dla żydów polskich nader smutny. Setki gmin opustoszały, tysiączne rzesze żydów chwyciły za kij wędrowny, ciągnąc do Niemiec, Holandji, Włoch i Turcji.

Nie wiele zmieniło się za panowania przyjaciela żydów *Jana Sobieskiego.* Wprawdzie król sprzyjał żydom w swej rodzinnej Żółkwi, wprawdzie oddał żydowi Becalelowi w dzierżawę cła na Rusi i specjalnem zaufaniem darzył swego lekarza nadwornego Emanuela de Jona, nie miało to jednak najmniejszego wpływu na ogólne położenie żydostwa polskiego; tumulty i zaburzenia przeciwko żydom nadal nie ustawały. Źródła tych czasów notują takie tumulty w Brześciu Litewskim

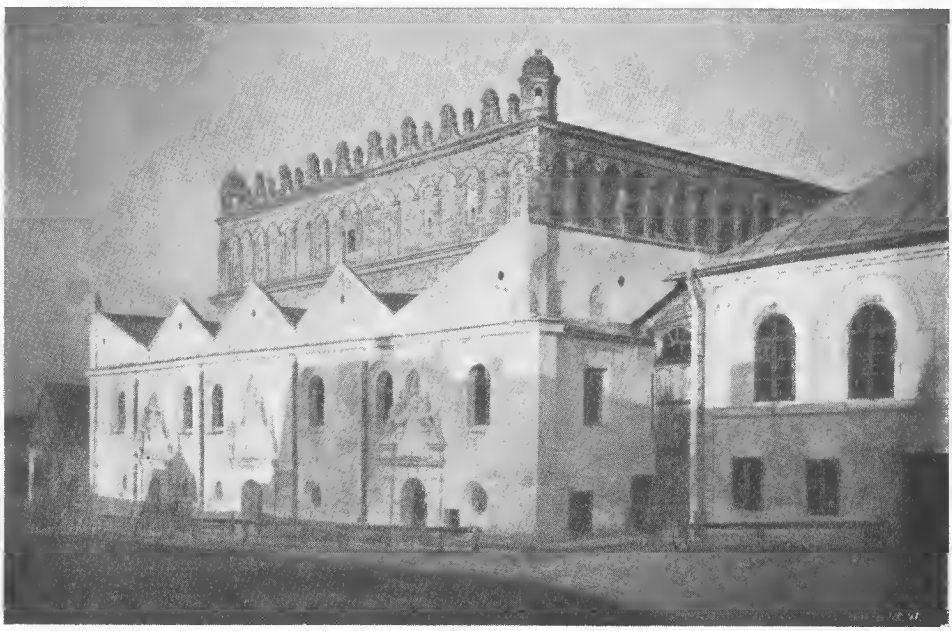

SYNAGOGA OBRONNA W ŻÓŁKWI.

(1680), w Krakowie i Wilnie (1682), oraz w Poznaniu (1687). Z zachowanych opisów wynika, że żydzi stawiali podczas tych zaburzeń czynny opór a w Poznaniu zdołali nawet przepędzić napastników.

Aby przeciwdziałać oskarżeniom o mordy rytualne, które się wciąż powtarzały, żydzi polscy, zwątpiwszy w skuteczność obrony ze strony władzy państwowej, zwrócili się o pomoc do Rzymu, do generała zakonu Karmelitów.

ZA SASÓW.

Panowanie Sasów stanowi okres jeszcze smutniejszy w dziejach żydostwa polskiego. Podczas wojny domowej między zwolennikami Leszczyńskiego a stronnikami Augusta II ludność żydowska musiała opłacać bezpieczeństwo życia i mienia wielkiemi kontrybucjami.

STROJE ŻYDÓW i ŻYDÓWEK POLSKICH Z XVII I XVIII W.

Nie bacząc na ogromne zubożenie żydów sejm niemy z 1717 r. podwoił ryczałt pogłównego. Jednocześnie jakby dla osłody, sejm ten potępił napady scholarów na żydów, polecając urzędnikom królewskim roztoczenie skuteczniejszej nad żydami opieki. Wobec ogólnej w kraju reakcji uchwała ta nie wiele pomogła. Za czasów tych coraz głębiej wrzyna się w życie żydowskie wpływ wojującego kościoła. Ustala się zwyczaj, że budowa nowych synagog lub odbudowa starych wymaga zezwolenia biskupów, którzy naturalnie nie kwapią się z udzieleniem zgody.

Pod wpływem agitacji Jezuitów w masach ludowych i w sferach szlachty zakorzeniają się najdziwaczniejsze przesądy o żydach. I tak niejednokrotnie wyczytać możemy w źródłach tego okresu, że żyd nie przyznaje się mimo tortur do zbrodni dlatego, że djabeł ciało męczonego żyda przenosi na cień. Żydzi — wierzono — wogóle są w zażyłej komitywie

MOTYW POLICHROMJI WNĘTRZA BOŻNICY W KAMIONCE STRUMIŁOWEJ.

(Ze zbiorów Kuratorjum opieki nad zabytkami sztuki żydow. we Lwowie).

z djabłem i stąd się biorą wszystkie nieszczęścia. Po gwałtownych burzach liczono głowy żydowskie w miasteczkach. Chciano w ten sposób stwierdzić, czy Żyd jakowyś nie zniknął podczas burzy, by zetknąć się z Lucyferem. Opowiadano też takie bzdury, że żydówki nawet po śmierci rodzą potomstwo.

Nie dziw przeto, że imputowano żydostwu wszelkie zbrodnie i że spłynęła na nie fala procesów o mordy rytualne. Nigdy ani przedtem, ani potem, nie wytoczono żydom polskim tylu procesów o mordy rytualne, co w okresie Sasów. Słowa pamiętnikarza tych czasów, Jana Kito-

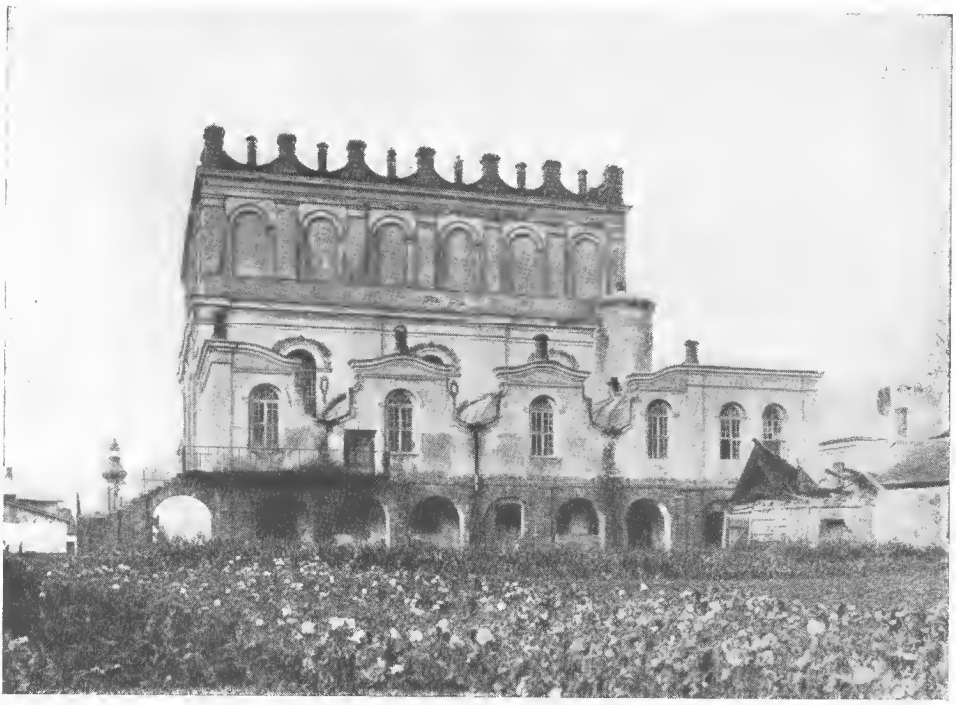

SYNAGOGA OBRONNA W BEŁZIE.

wicza: „Podobnie jak wolność szlachty jest nie do pomyślenia bez liberum veto, nie jest możliwa żydowska maca bez krwi chrześcijańskiej“ — charakteryzują najdobitniej ogólne mniemanie szlachty w tej sprawie. Prawie wszystkie ówczesne procesy o mordy rytualne kończą się wyrokami skazującemi na śmierć, egzekucja zaś wyroków odbywała się „exquisito genere mortis“ („wyszukanym rodzajem śmierci“).

Jedynie w dwóch wypadkach potrafiono uratować oskarżonych: w procesie poznańskim z 1737 r. dzięki opinji teologa wiedeńskiego, neofity Józefa Sonnenfelsa oraz interwencji sławnego bankiera królewskiego, Simona Wertheima z Wiednia—i w procesie o mord rytualny w Dunajowicach dzięki protekcji pana, do którego żydzi należeli.

Najgłośniejszy w owych czasach proces o mord rytualny odbył się w Sandomierzu w 1698 r. Spiritus rector tego procesu, doktór obojga praw *Stefan Żuchowski*, „uwiecznił“ ten proces w wydanym w 1700 r. obszernym elaboracie p. t. „Odgłos procesów kryminalnych na żydów“ i w wydanym w 1713 r. „Procesie kryminalnym o niewinne dziecię Krasnowskiego“.

Głośne stały się też procesy w *Zasławiu* z 1747, w *Żytomierzu* z 1753 r. i w *Jampolu* z 1756 r.

Procesy te skłoniły żydostwo polskie do wysłania specjalnego delegata, *Jakóba Zelika* do papieża Benedykta XIV. Z polecenia papieża kardynał Ganganelli opracował obszerną opinję o „mordach rytualnych“ w Polsce, w rezultacie której nuncjusz papieski Visconti zwrócił się do ministra polskiego Brühla z listem, potępiającym podobne oskarżenia. Korespondencja ta została później oblatowana w kancelarji królewskiej, a „wielki waad“ Korony uchwalił jej wydanie sumptem generalności żydowskiej w formie osobnej broszury („Documenta Judaeos in Polonia concernentia“ — Warszawa, 1763).

HAJDAMAK NA TLE RZEZI W HUMANIU. (Z Fr. Rawity-Gawrońskiego: Historja ruchów hajdamackich. II).

Podobnie, jak procesy o mordy rytualne, mnożyła się też w tym czasie literatura antysemicka. Z pism żydożerczych, które wtedy cieszyły się popularnością, czołowe miejsce zajmuje dzieło kanonika lwowskiego, *Pikulskiego* „Złość żydowska etc“, słusznie nazwane „encyklopedją nienawiści“. W „encyklopedji“ tej rozczytywała się szczególnie szlachta. Świadczy o tem sejmik szlachecki w Sądowej Wiszni z 1761 r., na którym pod wpływem księgi Pikulskiego, wypowiedziano się za spaleniem talmudu i zamknięciem drukarń żydowskich oraz za nakazem posługiwania się w modlitwach językami łacińskim albo polskim.

HAJDAMAK MAMAJ I JEGO OFIARA, ŻYD JOSIO.
(Z Fr. Rawity-Gawrońskiego: Historja ruchów hajdamackich. II).

Daleko groźniejszem od tych przejawów fanatyzmu religijnego było niebezpieczeństwo, jakie groziło żydom kresowym ze strony ciągle jeszcze niespokojnej *hajdamaczyzny.*

Gdy po „potopie" żydzi z powrotem osiadali na wschodnich rubieżach, nie zmieniły się ich sposoby zarobkowania. Nadal też rozwijał się antagonizm między chłopem ruskim a żydem, żyjącym z łaski panów i łupiącym dla nich chłopstwo.

Hajdamaczyznę odczuli żydzi polscy już podczas wojny północnej. Raz po raz zjawiały się w miasteczkach ukraińskich bandy hajdamackie, które po dokonanem spustoszeniu zaszywały się w okolicznych lasach, by po jakimś czasie znowu „pohulać".

W 1734 r. hajdamacy pod komendą Werlana, setnika chorągwi dworskiej ks. Lubomirskiego, dokonali strasznych spustoszeń w województwie bracławskiem, na Wołyniu i Podolu. W latach 1736—8 oddziały hajdamackie przedostały się na Białoruś, gdzie pod wodzą rzekomego wnuka Chmielnickiego, Waśka Wościły przez 4 lata niszczyły kraj. Ucierpiały wtedy dotkliwie gminy żydowskie w Mścisławiu, Kryczewie, Bychowie.

W 1750 r. padły ofiarą hajdamaków gminy na Ukrainie (Winnica, Latyczów, Radomyśl, Humań) i na Polesiu (Czernobyl, Łojów).

Przełom, dokonywujący się w epoce stanisławowskiej we wszelkich dziedzinach życia, nie pozostał bez wpływu na ogólne położenie Żydów. Przyznanie mieszczaństwu pewnych praw, jak „neminem captivabimus", prawa posiadania ziemi, które dotychczas wyłącznym było przywilejem szlachty, a szczególnie zniesienie jurydyk przyczyniło się walnie do pogorszenia położenia Żydów. Konstytucja 3-go Maja podnosząc z upadku stan mieszczański, dodała mu otuchy do dalszej zawziętej walki z Żydami. Niemniej stwierdzić należy, że poglądy na kwestję żydowską uległy w tym czasie gruntownej przemianie. Pod wpływem zachodu coraz częściej dają się słyszeć głosy, domagające się równouprawnienia Żydów z resztą ludności.

Wpływ oświecenia najlepsze znajduje odzwierciedlenie we fakcie, że procesy o mordy rytualne należą w tym okresie do rzadkości. Podczas gdy w epoce Sasów nie mijał prawie rok bez podobnego procesu, to w czasie od 1764—1795 r. dają się na podstawie wzmianek w prasie stołecznej naliczyć całkiem 3 takie procesy (dwa w Wilnie i jeden w Warszawie). W dodatku wszystkie te 3 procesy skończyły się wyrokami uniewinniającymi. Charakterystyczną jest też motywacja jednego z tych wyroków, głosząca, że sąd a limine odrzuca oskarżenie o mordy rytualne, jako odparte bullami papieskiemi.

Na takie nastawienie się sądów wobec spraw, które przez wieki nękały żydostwo, niewątpliwie wpłynęły liberalne poglądy króla. Wiadomo mianowicie o Stanisławie Auguście Poniatowskim, że jeszcze przed objęciem tronu, podczas pobytu swego w Amsterdamie, stanowczo potępił zainscenizowany przez biskupa Sołtyka głośny proces żytomierski. Także i później, kiedy doszły króla wiadomości o rzekomym mordzie rytualnym w Olkuszu w 1787 r. miał się — wedle pamiętnika Wodzickiego — wyrazić, że uważa takie oskarżenia za „średniowieczne bzdury".

Wprawdzie straciła na zaognieniu bolączka, jaką tworzyły przedtem procesy o mordy rytualne, nabrzmiewała jednak inna bolączka, jaką była swawola szlachty. Już w pierwszej połowie wieku XVIII dała się ona żydom mocno we znaki. Drastyczne jej przykłady przekazał nam sławny uczeń Kanta, żyd litewski Salomon Majmon w swej głośnej autobiografji. W literaturze pamiętnikarskiej drugiej połowy wieku XVIII-go zachowało się sporo nie mniej charakterystycznych szczegółów o nieludzkiem traktowaniu żydów przez szlachetnie urodzonych. Najbardziej z powodu tej swawoli cierpieli karczmarze i pachciarze żydowscy, którzy z powodu upadku rolnictwa i wewnętrznej konsumcji często nie byli w stanie wywiązać się z zobowiązań wobec swych panów. Jak strasznym był los takiego niewypłacalnego arendarza, świadczą wymownie legendy chasydzkie, których stałym motywem jest niewypłacalność arendarza, więzienie go przez pana i inne udręki a potem cudowne ocalenie nieszczęsnego dzięki wstawiennictwu cadyka...

Dla ilustracji, do jakiego stopnia dochodziła swawola magnacka wobec żydów, niechaj posłuży następujący ustęp z pamiętników Jana Dukli Ochockiego (pisanych około 1774 r.). „Herszko arendarz został (mi) winien — pisze Ochocki — jeszcze z przeszłego kwartału 91 tynfów... Otóż kazałem ongiś wziąć szachraja i na łańcuchu wpakować do chlewa między wieprze, żonę i bachorów zostawiłem w karczmie, a młodszego tylko syna Lejzia sprowadziłem do dworu i kazałem uczyć pacierza i katechizmu, bo sprytny. Muszę go ochrzcić, o czem już uwiadomiłem księdza infułata, który na ten akt zjechać obiecuje, aby duszę jego przysposobić. Lejzio nie chciał się żegnać, ani pacierza naszego mówić, ale pan Strzałecki rózgami go do tego napędził, dziś już jadł słoninę. J. W. ks. Bonifacy kapelan nasz, przykładny zakonnik, bardzo się około niego pocił i upór dziecinny zwyciężać ma".

TADEUSZ CZACKI. *Współczesna minjatura.*

Że nie mamy tu do czynienia z odosobnionym wypadkiem, świadczy najlepiej memorjał, jaki około 1792/93 r. został złożony do Komisji Skarbu Koronnego przez niejakiego Szmula Szapsiajowicza, arendarza wsi Sawulichy i Bierzynki. Czytamy tu takie szczegóły: „Nayprzód — pisze Szmul Szapsiajowicz — poważył się (pan) przez nasłanych ludzi pokrzywdzać, biiąc, włosy targaiąc, brodę słomą smalić, y ten popiół z wodą wypić musiałem, zęby z gęby z uderzeniem powylatywały. Potem cały moy maiątek zabrawszy podług kontraktu arendowego terminu dotrzymać nie dopuścił, nareście (sic!), gdym przyszedł z użaleniem miasto folgi mnie bić, sam y ludziom rozkazywał, pominąwszy wszystkie okrucieństwa wreszcie kazał sznurami mnie skrępować, w zimie na stawie, obnażonego od Płonki do Płonki po pod lód przeciągać, żonę y służących, odartych z odzierzy powyganiał, dwóch synów y trzecią córkę trzyma w areszcie, wiązać y różnemi sposobami stwarzając, do wychrzczenia przynaglał a na moie zaś czuwaiąc życie różnych zażywał inwencyj, dla których to przyczyn zachowując swoie życie musiałem raptownie odstąpić całego maiątku, którego Regestr na 21.702 zł. wynosi".

Samowola pańska nie ominęła nawet żydostwa w stolicy.

Tragedje codzienne, jakie przeżywali żydzi t. zw. prywatni idą w cień w porównaniu z tragedją, jaką przeżyli żydzi ziem wschodnich w 4 lata po objęciu tronu przez Poniatowskiego w związku z konfederacją barską.

„Konfederacja prawowiernych chrześcijan katolickich rzymskich", o charakterze staroszlacheckim i ultrakatolickim, szerzyła się początkowo na ziemiach wschodnich. Chcąc wstrzymać dalszy jej rozwój, umyśliła Rosja szatański plan zduszenia tego pierwszego ruchu niepodległościowego przez podburzenie ludności ruskiej przeciwko szlachcie i żydom. Grunt dla takiej akcji był już zdawna przygotowany przez stały, tragiczny w następstwa antagonizm między chłopstwem ruskim a żydami. Głównym organizatorem akcji, znanej w dziejach pod nazwą „koliszczyzny", był ihumen monasteru motrenińskiego Melchizedek Jaworski. Przy pomocy sfałszowanego ukazu imperatorowej rosyjskiej, w którym było wezwane do rzezi lachów, unitów i żydów, namówił on Zaporożca, Maksyma Żeleźniaka do utworzenia oddziału kozackiego, i wkroczenia do prawobrzeżnej Ukrainy. Pierwsze pogromy żydowskie, urządzone przez Żeleźniaka w Czerkasach, Korsuniu, Bohusławiu i t. d. wywołały masową ucieczkę żydów do majętności wojewody kijowskiego Franciszka Salezego Potockiego, *Humania*. W miasteczku tem znalazło schronienie około 20.000 żydów i Polaków. Nadciągające oddziały Żeleźniaka, połączywszy się z setnikiem milicji nadwornej Humania, Gontą, który przeszedł na stronę Kozaków, rozpoczęły oblężenie miasta. Żydzi i Polacy bronili się z początku bardzo dzielnie. Na skutek jednak zdrady rządcy Humania, Mładanowicza, który za cenę wydania żydów chciał uratować Polaków, Humań upadł, a żydzi zostali w pień wyrżnięci. Smutny los nie ominął również Polaków. Bandy Gonty, pomimo poprzednich obietnic, wymordowały ich razem z żydami.

Napady hajdamaków powtórzyły się potem w Fastowie, Makarowie i innych miejscowościach Ukrainy i Podola. W niektórych gminach żydzi stawiali zacięty opór podobnie, jak podczas buntu Chmielnickiego. I tak wiadomo, że żydzi, mszcząc ofiary pogromców, wraz z Turkami urządzili napad na hajdamaków, obozujących w Bałcie.

Straty ludności żydowskiej w epoce koliszczyzny doszły do 50 — 60.000 ofiar. Dalszemu szerzeniu się hajdamaczyzny położyła kres akcja wojska rosyjskiego pod wodzą generała Kreczetnikowa i wojska polskiego pod hetmanem Branickim.

O smutnej doli żydów na Ukrainie świadczą jednak nietylko rzezie. Ci, którzy uniknęli zagłady z rąk hajdamaków, byli nękani wszystkiemi temi utrapieniami, jakie niesie ze sobą wojna domowa. Pewne wyobrażnie o tem daje nam jeden z licznych memorjałów żydowskich, zachowanych w aktach komisji Skarbu Koronnego. Czytamy w nim, co następuje:

„Rebellia Chłopska żydów kahałów Humańskiego, Sokołowskiego y Tepleckiego z Dóbr J. W. Potockiego Chorążego Kor. do szczętu prawie

wyrznęła, y zaraz w tymże Roku pierwszych dni grudnia powtórna Rebellia tychże Chłopów w Dobrach Lisiance y innych podobnym tyrańskwem iakoteż potym we dwa miesiące Liczna Orda przez Ukrainę przechodząca postrachem zgromadzających się potrosze Żydów znowu rozpędziła, y częstokroć w granice Polskie wpadaiąc, onychże zniszczyła, y zagospodarować się niedopuściła, nakoniec w R. 1770 Morowa Zaraza po Miastach y wsiach grassuiąca wszystkim sposób życia odięła".

„Koliszczyzna" spełniła zadanie, jakie wyznaczyła dla niej Rosja — unicestwiła konfederację na rubieżach wschodnich, gdzie ruch ten wziął swój początek. Konfederacja barska szerzyła się odtąd w zachodnich dzielnicach Polski. W tych też dzielnicach spadły na Żydów różne utrapienia. Często bowiem bandy rozbójnicze korzystały z ogólnego zamieszania i podszywając się pod firmę konfederatów, nakładały na żydów kontrybucje, zabierały żywność i t. p.

MOTYW ZE STAREJ KOTARY NA SZAFĘ OŁTARZOWĄ W BÓŻNICY MIEJSKIEJ WE LWOWIE.
Złoty, wypukły haft na ciemno-czerwonym aksamicie.
(Ze zbiorów Kuratorjum opieki nad zabytkami sztuki żyd. we Lwowie).

Mimo cierpień, jakie konfederacja barska ściągnęła na głowy żydowskie, Żydzi z początku darzyli ruch konfederacki sympatjami i pomagali w walce o niepodległość.

W prasie ówczesnej znaleźć można liczne wzmianki o tem, że Żydzi wysługiwali się konfederatom wywiadami. Głośną była w tych czasach sprawa jednego szpiega — żyda, który przebrany „po francusku" zbierał informacje o dyzlokacji wojsk rosyjskich i skończył tragicznie, bowiem wpadł w ręce Rosjan. O sympatjach żydów dla konfederacji świadczy również to, że marszałek ziemi wyszogrodzkiej, wódz konfederatów, Józef Sawa Caliński chronił się przez dłuższy czas u żydów płockich, którzy „ukrywali go jużto w studni koszernej (mykwa) jużto jako szkolnika albo też w szpitalu między chorymi". Warto jeszcze wspomnieć o dwóch ży-

dach - lekarzach, którzy zaciągnęli się do służby sanitarnej u konfederatów. Byli nimi dr. Bernard, opleciony wieńcem legend chasydzkich i Jakób „rofe", który zginął w szeregach konfederatów pod Włodawą.

Mimo, że wszystkie te ciężkie przeżycia żydostwa głośnem rozlegały się echem po całym kraju, naczelne instancje państwowe traktowały sprawę żydowską prawie wyłącznie z punktu widzenia skarbowego. Najlepiej ilustrują to „debaty żydowskie" w sejmach polskich 1764 — 1792.

I tak sejm konwokacyjny z 1764 r., oskarżając starszyznę żydowską o złą gospodarkę, postanowił zlikwidować centralną i ziemską organizacją automiczną żydów, które dotąd zajmowały się odprowadzeniem pogłównego do kasy państwowej. Równocześnie uchwalono, pobierać pogłówne żydowskie bezpośrednio przez organy państwowe. Posłowie spodziewali się po tej zmianie systemu znacznego powiększenia dochodów z pogłowia. Sejm ustanowił wreszcie komisję likwidacyjną, która miała ustalić wysokość długów, ciążących na generalności żydowskiej i zająć się sposobem ich ściągnięcia.

Sejm z 1768 r. oddał żydów całkowicie w ręce odwiecznego ich konkurenta — mieszczaństwa, uzależnił bowiem prawa handlowe i przemysłowe żydów wyłącznie od umów z miastami. Jak bardzo ta uchwała zaciążyła nad życiem żydów, świadczy przykład Krakowa, którego magistrat krótko potem ograniczył handel żydowski do pewnych artykułów i dla dopilnowania kupców żydowskich ustanowił specjalną straż.

Gdy na sejmie w 1775 r. wypłynęła kwestja podniesienia pogłowia żydowskiego, niektórzy posłowie wskazali na niebywałą nędzę żydowską i wyrazili przekonanie, że uchwały, powiększające ciężary podatkowe żydów nie dadzą się zrealizować. „Kahały żydowskie — mówił poseł poznański, Zakrzewski — tak są zadłużone, iż rzeczą niepodobną obciążać ich znaczniejszemi podatkami, jeżeli nie chcemy, aby kapitały (sumy, lokowane przez szlachtę i duchowieństwo) nie przepadły; widzimy albowiem, że ustanowionego podatku nie byli w stanie zapłacić".

Długi kahalne, o których tu mowa, dochodziły do miljonowych sum. Z powodu ogólnego spauperyzowania żydostwa szlachta, która była jednym z głównych wierzycieli kahałów, jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku mocno była stroskana o los kapitałów, które ulokowała — jak wtedy mówiono — „na synagogach". Obmyślono tedy różne projekty, jak zabezpieczyć pretensje. Na sejmie, o którym mowa, wypłynął też jeden taki projekt, wedle którego agraryzacja żydów miała podnieść ich stan materjalny i dopomóc im do spłacenia długów.

Z dyskusji sejmowej warto zacytować dwa poglądy, jakie się starły na ten temat. Poseł podlaski, Siestrzowitowski, wystąpił przeciwko projektowi, gdyż „przykładem nieszczęśliwym Humańszczyzny może to zaszkodziś oyczyźnie". Na to zareplikował wojewoda gnieźnieński, książę Antoni Sułkowski: „W starym testamencie czytamy, że ten naród był woienny, ale teraz niemasz się czego obawiać".

W rezultacie tej dyskusji sejm powziął uchwałę, przyznającą ulgi podatkowe żydom, którzy osiądą na nieużytkach.

Tenże sejm uchwalił podwyższenie pogłównego do 3 złp. od osoby. Równocześnie zabronił rabinom udzielenia ślubów osobom, nie mającym stałego zarobku.

Nadzieje, jakie sejm związał ze sprawą agraryzacji żydów, okazały się narazie zwodniczemi. Żyd, widząc „piekło chłopskie", nie kwapił się do podzielenia losu chłopa. Mimo zachęty w postaci ulg podatkowych osiadło na roli zaledwie kilkadziesiąt rodzin żydowskich. Założona w tym czasie kolonja rolników żydowskich w Zwiahelu zawdzięcza powstanie temu, że pan Zwiahela siłą do niej ściągał żydów.

Na szerszej płaszczyźnie potraktował kwestję żydowską dopiero *Sejm Czteroletni*. Wyłonił on specjalną komisję dla spraw żydowskich, w skład której wchodzili tak znakomici statyści polscy, jak Kołłątaj, Butrymowicz, Czacki i Jezierski.

Na sejmie odzywały się głosy przeciw podwyżce pogłowia żydowskiego, gdyż, jak wywodził poseł inflancki, Kublicki — „sejm przyćmi swoje narady niesprawiedliwością, gdy zacznie wybierać zwiększone (pogłowie) od klasy ludzi, już i tak uciśnionej, a w izbie reprezentantów nie mającej".

W roku 1790 sejm zajmuje się incydentalną sprawą żydów warszawskich. Sejm stanął wtedy w obliczu pogromu żydowskiego w samej stolicy. Pogrom ten urządziło pospólstwo, chcąc żydów wygryźć z Warszawy, gdzie się zagnieździli w połowie XVIII wieku dzięki protekcji magnaterji.

Pod świeżem wrażeniem rozruchów domagał się Butrymowicz na sejmie ukarania winnych i wynagrodzenia żydom poniesionych strat. Butrymowicza poparli kasztelan Jezierski i poseł bracławski Wawrzecki, którzy zwrócili uwagę sejmu na to, że czas pogłowić się nad całokształtem sprawy żydowskiej. Wówczas to wyłoniono wspomnianą poprzednio deputację (komisję) dla spraw żydowskich. Komisja ta rozpatrywała rozmaite przedłożone jej projekty w kwestji żydowskiej i na ich podstawie ułożyła własny projekt. Nie zdążyła go jednak przedłożyć sejmowi, albowiem sejm zajęty był wtedy o wiele donioślejszą sprawą, bo sprawą przebudowy ustroju politycznego Rzeczypospolitej.

Dn. 14 kwietnia 1791 r. uchwalił sejm prawo o miastach, które weszło w kilka tygodni później w skład Konstytucji 3-go Maja. Według jego postanowień (art. I, punkt 8) żydzi nie zostali dopuszczeni do prawa miejskiego, a tem samem pozbawieni zostali prawa do handlu detalicznego (art. I, punkt 10).

Dnia 24 maja 1791 r. Butrymowicz ponownie poruszył sprawę żydowską na sejmie, domagając się rozpatrzenia projektu, opracowanego przez deputację dla spraw żydowskich. Sprzeciw posła bracławskiego, Chołoniewskiego, twierdzącego, że projekt ten zbytnio rozszerza prawa handlowe żydów i szkodzi interesom Małopolski, zadecydował o zdjęciu go

z porządku dziennego obrad sejmowych. Po niejakim czasie sprawa reformy żydów stała się znowu aktualną, a to dzięki inicjatywie starszyzny żydowskiej i kilku żydowskich bankierów króla (Simon Simonis le jeime,

KINKIET ŚCIENNY W SYNAGODZE W ZABŁUDOWIE. *(Fot. Sz. Zajczyk).*

Heyman, bankier berliński i prawdopodobnie także sławny Szmul Zbitkawer). Jak świadczy zachowana odezwa nielegalnie już wówczas zwołanego sejmu żydów litewskich z 1791 r., żydzi przeprowadzili między sobą

wielką kolektę pieniężną i starali się przyrzeczeniem spłacenia długów królewskich pozyskać króla oraz komisję sejmową dla spraw żydowskich dla pewnych reform, które miały ludności żydowskiej zapewnić swobody handlowe i szeroką autonomję kahalną. Istotnie też udało się przedstawicielom żydowskim uzyskać protekcję tajnego sekretarza królewskiego, Włocha Piatolli'ego, a następnie audjencję u króla. Piatolli opracował nawet obszerny projekt reformy żydostwa, który komisja dla spraw żydowskich wzięła potem pod obrady.

Z korespondencji króla do Piatolli'ego dowiadujemy się, że żydzi za przeprowadzenie swych postulatów podpisali rewers na 2 miljony złp. „na poczet długów kahalnych oraz umorzenia długów królewskich". Na komisji dla spraw żydowskich postulaty żydowskie natrafiły na poważne trudności, albowiem przedstawiciele trzeciego stanu wszczęli kontrakcję przeciw żydom. Zanim sprawa została rozstrzygnięta, wojska rosyjskie wkroczyły do kraju, a sejm wielki przerwał swe obrady, by więcej się już nie zejść.

Przed swem rozwiązaniem sejm zdążył jeszcze uchwalić ustawę o sądach likwidacyjnych, które miały się zająć ustaleniem zadłużenia kahałów i likwidacją tych długów. Sądy takie istotnie działały w niektórych dzielnicach Polski.

Ostatni sejm Rzeczypospolitej *w Grodnie* nie wrócił więcej do kwestji reform żydowskich, ograniczył się tylko do sprawy zamieszkania żydów w Warszawie.

PROJEKTY REFORM ŻYDOWSKICH.

Dokoła ostatnich Sejmów Rzeczypospolitej powstała bujna literatura polityczna w sprawie żydowskiej. Zabierały w niej głos obie strony, zarówno polska, jak i żydowska. Literatura była poświęcona reformie żydostwa. Przeważająca część autorów potraktowała tą kwestję w duchu liberalnym. Do wybitniejszych takich liberalnych projektów reformy zaliczyć należy:

1) *projekt bezimiennego autora* p. t. „Żydzi czyli konieczna potrzeba reformowania żydów w krajach Rzeczypospolitej", wydany dwukrotnie w 1782 i 1785 r., przetłumaczony na język niemiecki przez żydowskiego lekarza D-ra *Eljasza Ackorda,* który dodał doń kilka własnych uwag,

2) *projekt Butrymowicza* p. t. „Sposób uformowania żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów" (Warszawa, 1789 r.),

3) *projekt Tadeusza Czackiego,* opracowany prawdopodobnie w Komisji Skarbu Koronnego i przedłożony Komisji dla spraw żydowskich (ogłoszony drukiem w „Rozprawie o żydach i karaitach", 1807 r.),

4) *projekt Hugona Kołłątaja,* wydrukowany w drugim tomie „Prawa politycznego narodu polskiego" — wreszcie

5) *projekt Chołoniewskiego,* zachowany w rękopisie.

Z nielicznych projektów, opracowanych w duchu konserwatywnym, wymienić należy: *projekt exkanclerza Andrzeja Zamojskiego* z 1776 r., który omawiany był na sejmie w 1778 r. i został przez większość odrzucony.

Podobnie i projekty autorów żydowskich dają się podzielić na dwie grupy: projekty w duchu postępowym i projekty konserwatywne. Do pierwszej grupy należą: 1) *projekt Mendla Satanowera,* wydany w 1789 r. p. t. Essai d'un plan de réforme ayant pour objet d'éclairer la nation juive en Pologne et la redresser par ses moeurs". 2) projekt faktora królewskiego *Abrahama Hirszowicza,* 3) *projekt Dr. Salomona Polonusa,* lekarza wileńskiego (zachowany w rękopisie z 1792 r. w bibljotece Czartoryskich w Krakowie), wreszcie 4) projekt trybuna ludowego *Szymela Wolfowicza* z Wilna p. t. „Więzień w Nieświeżu do sejmujących stanów o potrzebie reformy żydów" (1791).

MEDALJON Z KORONY NA RODAŁY W BOŻNICY MIEJSKIEJ WE LWOWIE.

(Ze zbiorów Kuratorjum opieki nad zabytkami sztuki żydow. we Lwowie).

Z konserwatywnych projektów na uwagę zasługuje elaborat *rabina chełmskiego Herszla Józefowicza,* wydany pod tyt.: „Myśli stosowne do sposobu uformowania żydów w pożytecznych obywateli państwa".

Cechą wspólną wszystkich projektów liberalnych jest wiara w wszechpotęgę reform, ugruntowana na nauce racjonalistów, według których charakter jednostki, czy zbiorowości może ulec przemianie drogą wychowania, bowiem „człowiek przychodzi na świat z duszą, przedstawiającą niezapisaną kartę (tabula rasa)".

Wiarę w skuteczność reform utrwalają w umysłach projektodawców wzory z zagranicy.

Reformatorzy polscy pragnęli bezkrytycznie przeszczepić metody cywilizowanego Zachodu na gospodarczo i umysłowo nieprzygotowany dostatecznie grunt polski. Dlatego też projekty ich są czysto abstrakcyjne i mało związane z życiem.

Z fałszywego nastawienia reformatorów polskich wynikł przedewszystkiem wysuwany przez nich *postulat asymilacji.* I tak domagali się usunięcia wszelkich cech zewnętrznych żydów, oddzielających ich od ogółu, a więc usunięcia stroju odrębnego, zwyczaju noszenia brody, odrębnych napojów, pokarmów, naczyń i t. p. Wszystkie te odrębności — pisze Bezimien-

ny — tworzą „zaporę towarzyskiej asocjacji i zamykają Żydów w formę własnego rozwoju intelektualnego". Zgodnie z postulatem asymilacji żądali też reformatorzy usunięcia autonomicznych urządzeń żydowskich, tworzących niejako „corpus in corpore", „status in statu". Do żądania tego przyłączyli się w części także żydowscy reformatorzy z obozu t. zw. „maskilim" (postępowców). Działalność kahałów powinna się — zdaniem ich — ograniczać wyłącznie do spraw religijnych. Ze wszystkich reformatorów jedynie Chołoniewski i Hirszel Józefowicz zgadzają się na pozostawienie kahałom atrybucyj sądowniczych.

Aby przyspieszyć asymilację, żądają reformatorzy założenia szkół dla Żydów z językiem wykładowym polskim i usunięcia języka hebrajskiego i żydowskiego z instytucyj kahalnych.

Bardzo dużo uwagi poświęcają prawie wszystkie projekty reform *zagadnieniom gospodarczym Żydów polskich.* Kwestje te poruszają także specjalne broszury i artykuły z tych czasów.

I tak znajdujemy ciekawe uwagi o przewarstwowieniu Żydów, o zaniechaniu zawodu karczmarzy i t. p. w żydowskiem dziełku medycznem d-ra *Mojżesza Markuze,* wydanem w 1790 r. p. t.: „Księga lekarstw, czyli pomoc dla Izraela" 1790 r.

„Pamiętnik historyczno-polityczny" z 1785 r. zamieszcza (w majowym numerze) artykuł pod charakterystycznym tytułem: „Myśli względem założenia osad żydowskich po wsiach". Wspomnieć też należy o projekcie *industrjalizacji* Żydów, rozwiniętym w broszurze bezimiennej p. t. „Uwagi nad uwagami" (około 1785 r.) oraz o projekcie *produktywizacji* Żydów, znajdującym się w rękopisie p. t. „Głos obywatela, wołający o ratunek osłabionych".

Projekty reform w dziedzinie gospodarczej obejmowały następujące postulaty: 1) usunięcie Żydów z karczem i arend, na co godzą się również i reformatorowie żydowscy (za wyjątkiem Herszla Józefowicza), 2) zniesienie wszelkich ograniczeń na polu handlu i przemysłu, 3) zachęcenie Żydów do uprawy roli i 4) pracy w powstającej wówczas w Polsce manufakturze.

Co się tyczy *kolonizacji* wysuwane są projekty oddania Żydom w wieczystą dzierżawę gruntów narodowych. Pojawia się też wówczas pierwszy projekt zwartej kolonizacji Żydów na Ukrainie. Inne projekty kolonizacji biorą pod uwagę katastrofalny stan rolnictwa polskiego i wysuwając projekt kolonizowania Żydów na gruntach nieuprawnych i nieużytkach, pragną w ten sposób podnieść stan kultury rolnej w kraju. Podobnie wysuwano projekty *industrjalizacji* Żydów ze względu na położenie nowopowstającej manufaktury.

Projektodawcy wyrażali pogląd, że zdeklasowani Żydzi będą odpowiednim elementem, który w krótkim czasie potrafi zastąpić robotników, sprowadzanych do fabryk z zagranicy. Istotnie też zatrudniono w myśl tych wskazań wielu robotników żydowskich w fabrykach magnackich

(w Korcu, Niemirowie) i królewskich (Grodno — kompleks fabryczny Tyzenhausa). Na szczególną uwagę zasługuje projekt p. t. „Głos obywatela prywatnego etc", proponujący utworzenie *„Urzędu patrjotycznego dla żydów"*. Urząd ten miałby prowadzić ewidencję dusz żydowskich, zdatnych do pracy, jakoteż ewidencję rynku pracy w każdej miejscowości. Na zasadzie tych informacyj Urząd patrjotyczny wydawałby ordynanse do kahałów o dostarczeniu robotników żydowskich.

Od powyższej ogólnej linji odbiega z żydowskich projektów — projekt rabina chełmskiego Herszla Józefowicza. Domaga się on równouprawnienia żydów, przy zachowaniu ich odrębności. Rabin, który — jak to z innych źródeł wynika — brał żywy udział w ówczesnem życiu politycznem żydów polskich, wypowiada się za zachowaniem kahałów, starego systemu nauczania i t. p.

Z polskich projektów odbiega od ogólnej linji projekt Andrzeja Zamojskiego, wzorowany na sławnem „Judenreglement" Fryderyka II z 1750 r. Prawo pobytu w Polsce mają — według niego — mieć jedynie żydzi, trudniący się handlem, rzemiosłem lub uprawą roli. Reszta żydów ma być usunięta z kraju lub oddawana do robót publicznych. W duchu ustawodawstwa kościelnego wysuwa Zamojski zakaz trzymania służby chrześcijańskiej przez żydów, zakaz pojawiania się na ulicach podczas uroczystych procesyj i t. p.

WNĘTRZE SYNAGOGI W OSTROGU.

Nieudałą próbę syntezy projektów liberalnych i konserwatywnych przedstawia „projekt reformy ludu starozakonnego“ opracowany przez Piatollego (1791). Projekt ten, składający się z 7 artykułów, zapewniał Żydom tolerancję religijną, nakazywał jednak zarzucenie dawnego stroju, ogolenie brody i t. p. Prawo zamieszkiwania po wsiach i miastach prywatnych uzależniał od ich właścicieli, zaś w miastach królewskich od magistratów. Projekt Piatollego przewidywał wprawdzie zniesienie pogłównego żydowskiego, wprowadzał natomiast inne żydowskie podatki, jak taksę od koszernego, opłatę stemplową i t. p.

Projekty reform żydostwa polskiego pomimo swej nierealności i niezisziczalności miały ten skutek dodatni, że po raz pierwszy poruszony w nich został całokształt kwestji żydowskiej.

ŻYDZI W POWSTANIU KOŚCIUSZKOWSKIEM.

Podczas gdy debatowano na sejmie, w literaturze broszurowej i w prasie na temat praw obywatelskich Żydów, nie przypuszczano, że tak rychło nadejdzie chwila, gdy żydzi polscy złożą egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej. Egzaminem takim było powstanie kościuszkowskie, w którem udział żydów był naogół dość znaczny. Wiadomo, że Kościuszko czynił specjalne starania o pozyskanie żydów dla sprawy insurekcji. W Krakowie przemówił do nich w synagodze. Na rynku krakowskim, skąd rzucone zostało hasło powstania, zaczął Kościuszko swe przemówienie od słów: „Mości Panowie! W obronie Ojczyzny równość u mnie popłaca i dlatego żyd, chłop, szlachcic, ksiądz i mieszczanin równego są u mnie szacunku“.

Demokratyczne hasła Kościuszki wytworzyły wśród żydów, których po raz pierwszy w oficjalnych enuncjacjach zrównano z innemi klasami ludności, nastroje przychylne dla insurekcji i zachęciły ich do walki o prawa obywatelskie.

Tak np. żydzi warszawscy, jakby w nawiązaniu do sztandarowego hasła powstania, iż „Ojczyzna jest dla wszystkich matką“. wnieśli do Rady Najwyższej Narodowej memorjał w sprawie zniesienia hańbiącego podatku t. zw. „biletowego“, jaki opłacać musieli za prawo pobytu w stolicy. „Nie przystoi, ani należy, — tłómaczyli — by klasa mieszkańców, równie z drugiemi pożyteczna, równie nawet z drugiemi do obrony publicznej przykładać się chcąca, od względów rządu oddaloną być miała“.

A jednak... nie pomogły te skargi i prośby. Nie pomogła nawet osobista interwencja Kościuszki.

Incydent z „biletowem“ nie powstrzymał jednak żydów od żywego udziału w insurekcji. I tak żydzi warszawscy zadeklarowali na potrzeby wojskowe dość znaczną sumę 72.450 złp., płatną w 4 ratach, ponadto 4 bogatych żydów zgłosiło gotowość umundurowania 40 żołnierzy, albo wypłacenia za każdego po 241 złp.

Żydzi warszawscy pełnili też rozmaite posługi pomocnicze: podczas przygotowań do oblężenia Warszawy 2.000 żydów codzień „w porządku, z muzyką, z rydlówkami w ręku szło do pracy w okopach". Brali też żydzi udział w milicji miejskiej, strzegącej rogatek, wałów i armat. „Nawet w szabasy odbywają warty-patrole" — chwaliła żydów prasa ówczesna. Jakiem zaufaniem darzono żydowskich członków milicji miejskiej, świadczy, że poruczono im pilnowanie osoby królewskiej. Nie zabrakło żydów i w walce zbrojnej. W pamiętnych dniach kwietniowych, gdy bój toczył się pod wodzą Kilińskiego, żydzi narówni z mieszczaństwem staczali walki uliczne z Rosjanami.

„żydzi nawet kupili się tłumami, a oczy swoje zasłoniwszy, — pisze naoczny świadek, Antoni Trębicki — biegli naoślep na działa i bagnety". „Rozerwawszy między siebie działa — podaje ten sam świadek — pospólstwo, nawet żydzi pośpieszyli na wszystkie punkta". Również prasa podkreśla męstwo żydów w dniach 17 i 18 kwietnia.

Gdy powstanie się przedłużyło i okazała się potrzeba zwiększenia sił zbrojnych, wyłonił się wśród żydów projekt utworzenia odrębnego pułku żydowskiego.

Myśl tę rzucił *Berek Josielewicz*, zwany też w źródłach „Berek Josielowicz" lub „Josiolowicz", były faktor biskupa wileńskiego, Massalskiego i księżny de Ligne, osiedlony od 1775 r. na Pradze. Już we wrześniu 1794 r. Berek oddaje usługi wojsku powstańczemu, jako liwerant korpusu ks. Józefa Poniatowskiego.

Tworzącemu się pułkowi żydowskiemu władze powstańcze przypisywały dość duże znaczenie. Świadczy o tem najlepiej artykuł Kościuszki, który ukazał się na łamach „Gazety rządowej", p. t. „Uwiadomienie o formującym się pułku starozakonnych". Kościuszko nawiązuje w tym artykule do bohaterskiej walki żydów o niepodległość za Makabeuszów i pochwala gorliwość inicjatorów pułku, Józefa Aronowicza i Berka Josielewicza. W uformowaniu pułku żydowskiego ofiarował też usługi pułkownik Antoni Skotnicki, uczestnik konfederacji barskiej.

Po wstępnych przygotowaniach, Berek ogłosił dn. 1 października na łamach „Gazety rządowej" odezwę do współbraci, w której wzywa „dzieci plemienia Izraela" do udziału w walce o wolność. Odezwę, pisaną w stylu biblijnym, w której sławi Kościuszkę, jako „posłańca Wiecznego, Wszechmogącego", kończy Berek słowami: „Kochani Bracia! Obudźcie się, jak lwy i lamparty. Nie czekajcież, póki was gwałtem brać wypadnie!".

Niektórzy historycy (Korzon, Skałkowski) zakwestjonowali istnienie pułku żydowskiego. Nowsze badania rozwiały jednak wszelkie wątpliwości w tej sprawie. I tak np. wspomniany już Antoni Skotnicki w swem piśmie do Kościuszki podaje szczegóły nominacji oficerów przez Berka. Pamiętniki uczestników powstania i innych osób współczesnych chlubnie wspominają działalność pułku żydowskiego. Dla przykładu podajemy, co pisze o tem Franciszek Karpiński: „Mieszkaniec Warszawy z trudnością

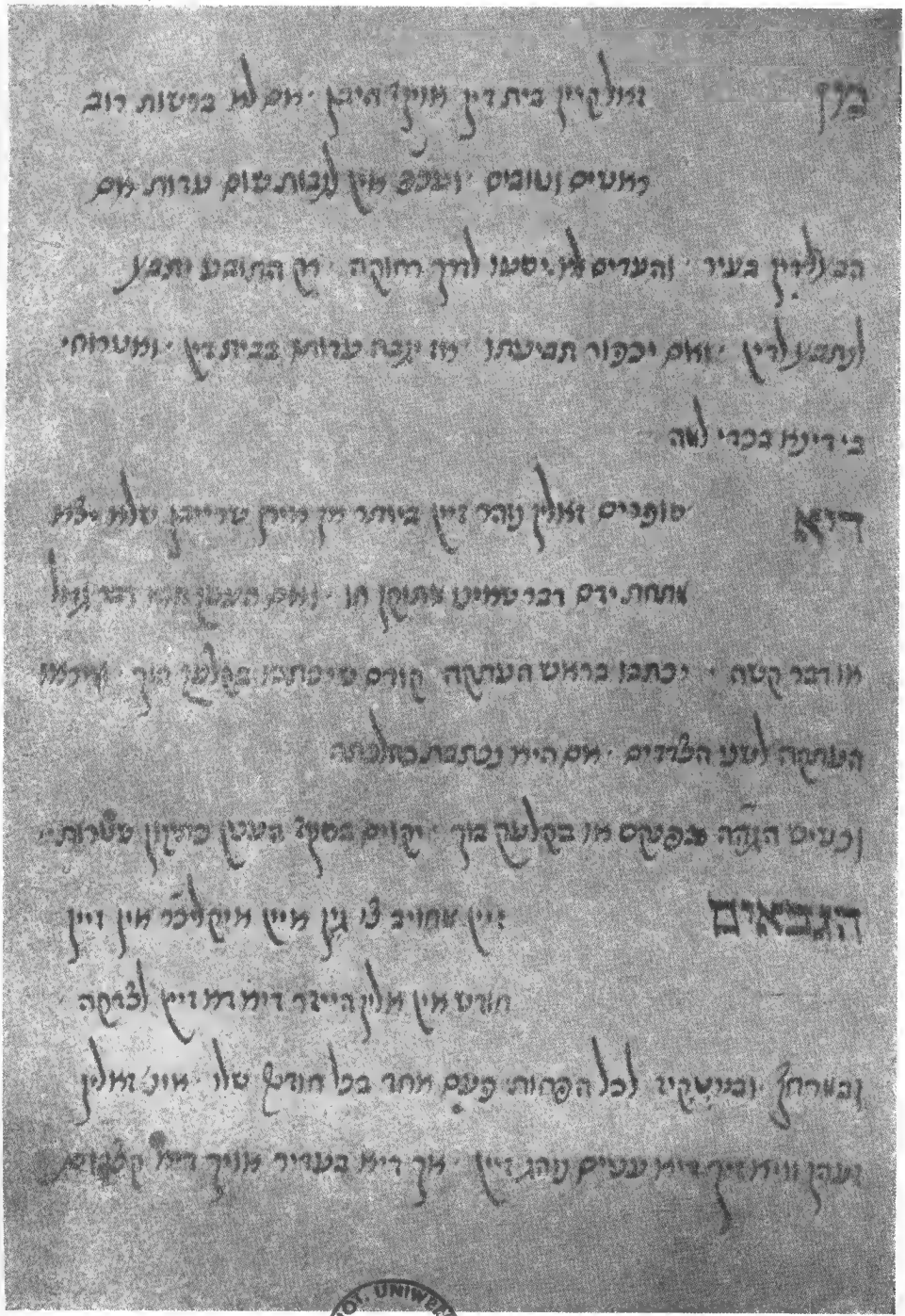

STRONA ZE STATUTU KAHAŁU KRAKOWSKIEGO Z 1595 R.

BIBLIOT. UNIWERSYTECKA W POZNANIU

i to w małej liczbie do okopów praskich wychodził, a nawet u siebie zaniedbali dawnego porządku żołnierskiego. Rząd zaś pod Wawrzeckim słaby, oprzeć się temu nie mógł, *sam tylko regiment żydowski nie odstępował nigdy okopów i pilnie robił swoią powinność*".

Ilu ludzi pułk żydowski liczył, nie wiadomo. Łuniński, biograf Berka, podaje liczbę jego na 500. Początkowo pułk Berka pełnił służbę wartowniczą na Pradze. Gdy nadszedł jednak decydujący moment i na szańcach Pragi rozstrzygały się losy powstania, pułk żydowski brał czynny udział w bitwie. „Po upadku Kościuszki — mówił w 36 lat potem deputowany francuskiej izby prawodawczej Salverte — patrjoci polscy robili ostatnie wysiłki w Warszawie. Przedmieście Praga, osłaniane przez starozakonny regiment, zdobyto szturmem; wszystko zginęło pod cięciem miecza. Nazajutrz znaleziono na fortyfikacjach cały pułk w śnie wiecznym; ani jeden żołnierz nie zbiegł przed apelem śmierci". O walce żydów na Pradze wspominają też źródła ówczesne oraz pamiętniki. Jedno z tych źródeł podaje taki szczegół: „Rosjanie wdzierali się do domów i zabijali ludzi bez litości. Szczególnie byli rozgoryczeni na żydów, gdyż dla obrony miasta *uformowali oddzielny pułk*". Znane są nam również nazwiska niektórych żydowskich uczestników walk praskich. I tak np. czytamy w broszurze o projekcie reformy żydów Mowszy Jankielewicza z 1819 r.: „...Jam to w czasie pierwszego powstania tyle mów zapalających do miłości tey ziemi pisał i w Bóżnicy prawił; jam na obronę Polski dwóch moich synów, napoiwszy zapałem, wyprawił, którzy poszli pod komendę Józefa Berka i oba w woynie polegli".

Po zdobyciu Pragi wojska rosyjskie (szczególnie kozacy) urządziły straszną rzeź wśród ludności cywilnej. Mnóstwo wtedy padło ofiar żydowskich. Pruski komisarz prowiantowy, Fryderyk Nufers, wędrując po zgliszczach płonącej Pragi, usłyszał z jednego podwórka straszny krzyk dziecięcy. Gdy zbliżył się do tego domu, zobaczył mnóstwo dzieci żydowskich, któremi kozacy „bawili się", wbijając je na piki. Nufers, wstrząśnięty tym widokiem, wykupił 35 żywych dzieci, płacąc po złotemu od główki.

Legenda ludowa przypisuje też liwerantowi armji polskiej i rosyjskiej, Szmulowi Zbitkawerowi vel Jakubowiczowi, uratowanie kilkuset mieszkańców Pragi drogą wykupu z rąk kozaków.

Znaczny udział żydów w powstaniu daje się też stwierdzić na Wileńszczyźnie. Przyczynił się do tego *Dr. Salomon Polonus*, znany nam już autor ciekawego projektu reformy żydów polskich. On to dn. 17 maja 1794 r. wygłosił przemówienie w bóżnicy wileńskiej, które ukazało się potem drukiem p. t. „Głos Salomona Polonusa, obywatela wileńskiego, do Ludu Izraelskiego miany". Dr. Polonus, malując okrucieństwa rosyjskie, wzywał w swem przemówieniu żydów do współdziałania w powstaniu przez informowanie władz powstańczych o ruchach wojsk i t. p. Pod wpły-

wem Dr. Polonusa kahał wileński złożył 25.000 złp. na cele powstania; nieco mniejsze ofiary składali też poszczególni żydzi.

O żydach wileńskich wiadomo wreszcie, że dostarczali powstańcom amunicji, żywności i t. p., a w chwilach decydujących walczyli wraz z mieszczaństwem w obronie miasta. „Mieszczanie, żydzi,—informuje nas jedno źródło — kobiety, nawet dzieci walczyły z zapamiętałą odwagą z wdzierającą się (do Wilna) kolumną wojsk rosyjskich, dowodzoną przez pułkownika Millera". W *Grodnie* spotykamy żydów w szeregach ubrojonej milicji.

Pomimo tych oznak sympatji dla insurekcji kościuszkowskiej oskarżano żydów o uprawianie szpiegostwa na rzecz Moskwy. Z zadziwiającą wprost lekkomyślnością łapano żydów na prawo i lewo i aresztowano jako szpiegów. Na kilkadziesiąt spraw, wytoczonych żydom o szpiegostwo, tylko w jednym wypadku wydano wyrok skazujący. Dotyczył on zamieszkałego w Warszawie agenta króla pruskiego, żyda Wolfganga Hejmana i, co dziwniejsze, osławionego Szmula Zbytkawera, bankiera i liweranta ostatniego króla polskiego.

MACEWAH (NAGROBEK) Z 1770 R. NA STARYM CMENTARZU W KAMIONCE STRUMIŁOWEJ. (Ze zbiorów Kuratorjum opieki nad zabytkami sztuki żydow. we Lwowie).

Upadek powstania kościuszkowskiego przypieczętowany został trzecim rozbiorem Polski. O losach żydostwa polskiego miały odtąd decydować trzy rządy zaborcze.

BIBLJOGRAFJA. *Simon Dubnow:* Weltgeschichte des jüdischen Volkes, tomy V—VIII; *Dr. M. Balaban:* Historja i literatura żydowska ze szczególnem uwzględnieniem historji żydów w Polsce, I, II i III, 1925; *Dr. J. Meisl:* Geschichte der Juden in Polen und Russland, I, II, Berlin, 1921; *Istorija jewr. naroda,* t. XI, Moskwa, 1914. (Dzieje żydów w Polsce, opracowane zbiorowo przez Dubnowa, Schipera, Bałabana, Wischmitzera, Kutrzebę, Katza, Ginzburga i t. d.); *Dr. I. Schiper:* Studja nad stosunkami gospodarczemi żydów w Polsce podczas średniowiecza (Lwów, 1911); *Hanower Natan:* Jawwejn Mecula, kronika zdarzeń z lat 1648—1649, Wenecja, 1653, tłum. polskie M. Bałabana, Lwów, 1912; *W. Smoleński:* Przewrót umysłowy w Polsce w wieku XVIII, Warszawa, 1923; *Smoleński Władysław:* Stan i sprawa żydów w Polsce w wieku XVIII, Warszawa, 1876; *Łuniński Ernest:* Berek Joselewicz i jego syn, War-

szawa, 1909; *Dr. N. M. Gelber* o Piatolim, ustęp z większego dzieła p. t. Żydzi w Polsce z końcem XVIII wieku. (Nowe Życie Nr. 10); *tegoż:* Żydzi a zagadnienie reformy Żydów na sejmie czteroletnim. (Miesięcznik Żydowski, r. I, Nr. 10 i 11); *Dr. E. Ringelblum:* Żydzi w świetle prasy warszawskiej wieku XVIII. (Miesięcznik Żydowski, r. II, Nr. 6 i 7—8); *tegoż:* Projekty produktywizacji Żydów w Polsce w wieku XVIII (rękopis); *tegoż:* Żydzi w powstaniu kościuszkowskiem (rozdział II-go tomu nie wydanej jeszcze pracy: Żydzi w Warszawie).

Dr. E. RINGELBLUM.

ŻYDZI W SZATACH MODLITEWNYCH.
(Witraż w Katedrze we Włocławku
z połowy XIV w.).
F. Kopery: Dzieje malarstwa polskiego (1925) I.

3. *WEWNĘTRZNA ORGANIZACJA ŻYDÓW W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ*

WZORY AUTONOMJI ŻYDOWSKIEJ W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

Gmach autonomiczny, jaki żydostwo wzniosło w ciągu wieków na ziemiach dawnej Rzeczyposp., miała wygląd piramidy: szeroką podstawę tworzyły *kahały z przykahałkami*, o podstawę tą opierały się *„prowincje"* (ziemstwa) czyli związki kahałów poszczególnych dzielnic z *sejmikami prowincjonalnemi i „starszyzną ziemską"*, jako instrumentami władzy ustawodawczej i wykonawczej, szczytowy wreszcie punkt piramidy tworzyła *„Generalność żydowska"* t. j. związek ziemstw żydowskich, którego głównymi organami były „sejm generalny" (waad generalny) i wyłoniona przezeń starszyzna ziemstw z „marszałkiem generalnym" na czele. Patos polityczny i społeczny, który przejawił się w tej budowie, płynie z następujących dwóch źródeł:

a) *prawo biblijne i talmudyczne.* Było ono dla żydowstwa w ciągu diaspory stale drogowskazem, jak urządzić wewnętrzne życie, by być godnym członkiem „społeczności Bożej". Żydostwo drzwigało te „ojczyste prawa" poprzez wszystkie burze dziejowe, by skarbnicę doświadczeń i natchnień. W tej oto skarbnicy znajdowały się między innemi przepisy o życiu społem i jego urządzeniach. A więc poucza talmud, że urządzając „świętą gminę", powinno się ją wyposażyć w 1) sąd 2) kasę dobroczynności, 3) synagogę, 4) łaźnię, 5) miejsce dla potrzeb fizjologicznych, 6) lekarza, 7) chirurga, 8) pisarza, 9) rzeźnika i 10) nauczyciela. Rabi Akiba dodaje do tych gałęzi użyteczności publicznej kilka nowych „szczepionek". Wyjaśnia wreszcie talmud, że sprawami gminy winni zawiadywać „trzej synowie synagogi" („bnei hakneseth") z „głową synagogi" („rosch hakneseth", zwanym w diasporze grecko - rzymskiej „archisynagogos") na czele oraz „przełożeni gminy w liczbie siedmiu" (schiweh mibnei huir"). Owo kolegium „trzech" tworzyło sąd gminy, podczas gdy ko-

legium „siedmiu“ (rozszerzone w czasach potalmudycznych do „dwunastu“) było właściwą magistraturą gminy. Są jeszcze w talmudzie ślady reprezentacji „pospolitego człowieka“, która wspólnie z „siedmioma“ rozstrzygała w ważniejszych sprawach administracji gminnej — oraz ślady kolegium „pięciu“, które miało pieczę nad dobroczynnością gminy. Urzędy były — w myśl tych samych przepisów talmudycznych — dożywotnie a nawet mogły być dziedziczne, o ile zmarły dygnitarz pozostawił godnych potomków. W zasadzie urząd otrzymywano w drodze wyboru.

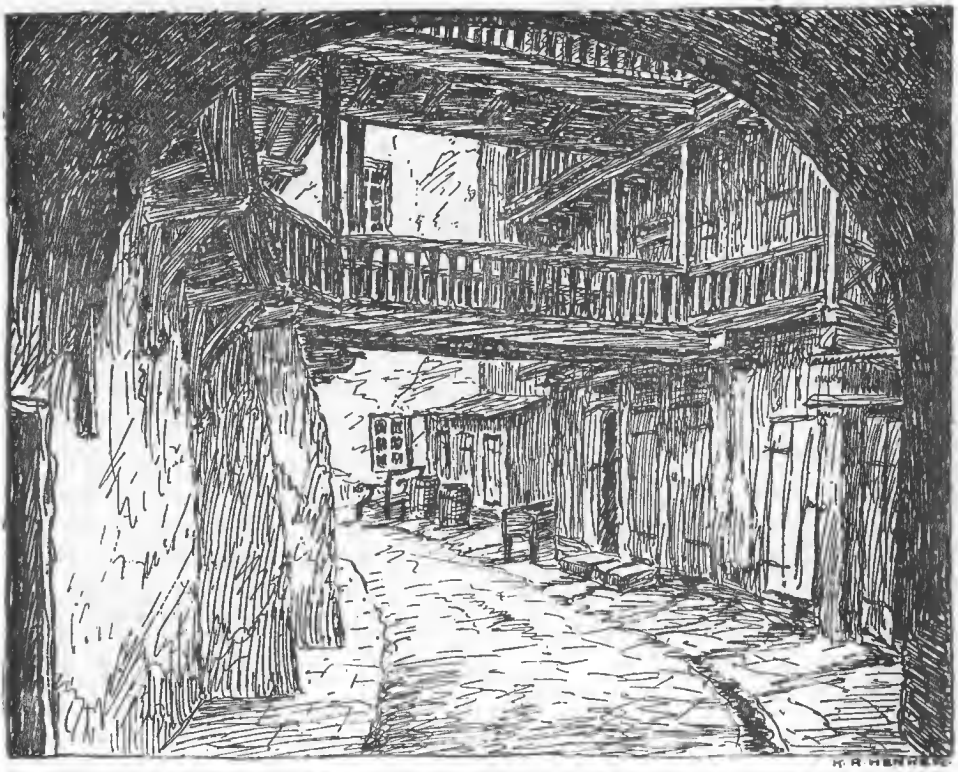

Z GETTA W LUBLINIE. *(Z M. Bałabana: Die Judenstadt von Lublin, 1919).*

b) *organizacja wewnętrzna żydostwa zachodnio - europejskiego a w szczególności żydostwa niemieckiego.* Była ona oparta o wzory talmudyczne i dalszą rozbudową tych wzorów. Dla naszego celu wchodzi szczególnie w rachubę organizacja żydowstwa niemieckiego, które tworzyło główny rezerwoar emigracji żydowskiej do Polski. Owóż już we wczesnem średniowieczu wystarali się żydzi niemieccy u swych patronów o *przywileje, zapewniające im możność urządzenia spraw wewnętrznych wedle prawa żydowskiego i przez własnych przełożonych.* Uzyskali takie swobody autonomiczne żydzi w Spirze w 1084 r., w Wormacji w roku 1090, w Ratyzbonie w 1182 r., w Austrji w latach 1236, 1238 i 1244 (przy-

wileje Fryderyka II i Fryderyka Bitnego) i t. d. W myśl „praw ojczystych“ (biblja, talmud) jęli tedy urządzać w każdej większej osadzie takie instytucje, jak „schul, schulhof, bathus, kirchof“ (bóżnicę, miejsce dla sądu żydowskiego, łaźnię, kirkut), tu i ówdzie także „tanzhus“ (sala na weseliska, zgromadzenia i t. p.) oraz szpital. Mniejsze osady celem urządzenia takich instytucyj łączyły się w związek, zwany „Friedhof“ lub „Verainung“ (wzór późniejszych polskich „kahałów z przykahałkami“). Sprawami gminy zawiadywało *„kolegium siedmiu“*, zwanych „ältiste“ „ratlude“ (po łacinie: seniores, boni viri — po hebr.: parnassim, towim).

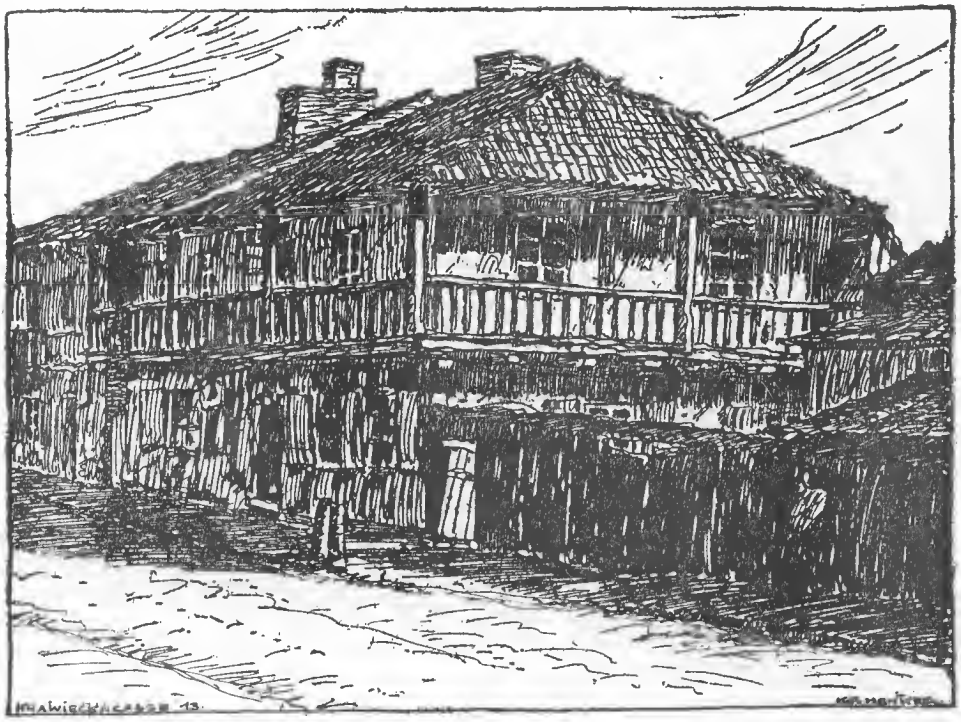

Z GETTA W LUBLINIE. *(Z M. Balabana: Die Judenstadt von Lublin, 1919).*

Mniejsze gminy posiadały kolegia, złożone z „pięciu“, „czterech“ lub „trzech“ starszych. Z łona tych kolegiów pochodzili asesorzy żydowscy, zasiadający w mieszanych sądach, które sądziły w sprawach między żydami i chrześcijanami. Przełożony kolegium był zwyczajnie rabinem i zwał się „episcopus iudaeorum“ „archisynagogus“ lub po niemiecku „maister“ „judenbischoff“. Członkowie kolegium pochodzili w zasadzie z *wyborów*, byli „gemeynlich gekorn“ (pospólnie wybierani). Zdarzało się czasem, że patron narzucał gminom biskupów żydowskich i innych dygnitarzy. Nie pozostawało to jednak bez protestów. Z urzędników gminnych wymieniają źródła *taksarzy* („schossmeister“), *szkolników* („glockener“

„schulklopper" „scholasticus" „scholae magister"), *kantorów* („sangmeister") i t. p. Ze względu na podobieństwo naszkicowanego ustroju gmin żydowskich do ustroju miast niemieckich, niektórzy badacze (Stobbe, Gengler, Nübling — u nas Bałaban) widzą w ustroju miejskim wzór dla ustroju kahałów. Jest to jednak zgoła błędne wytłómaczenie rzeczy. Żydzi bowiem mieli — jak już podkreśliliśmy — gotowe wzory w ustawodawstwie talmudycznem i raczej przyjąć należy, że na gminach żydowskich wzorował się ustrój miast niemieckich. Skądinąd zresztą wiadomo, że prawo niemieckie już we wczesnem średniowieczu recypowało niektóre instytucje z prawa talmudycznego (tak np. instytucję „gewere", odpowiadającą talmudycznej „chazace").

Budowa autonomiczna żydowstwa niemieckiego nie ograniczyła się do samych li kahałów. Już z początkiem XIV-go wieku wyłaniają się pierwsze źródłowe wiadomości o *związkach kahałów w poszczególnych prowincjach* czyli o *„ziemstwach żydowskich"*. 1326 istnieje takie „ziemstwo" w prowincji Aschaffenburg i stanowi o sobie na zjazdach ziemskich (sejmikach). Podobne ziemstwa i sejmiki spotykamy w 1372 r. w księstwach Ansbach — Bayreuth, w latach 1378 — 1409 w arcybiskupstwie Bamberg, z początkiem XV-go wieku — w okolicach nadreńskich i t. d. Gminy nadreńskie tworzyły dwa ziemstwa: jedno, które było reprezentowane na t. zw. „sejmiku trzech ziem" (waad 3 arucoth) i obejmowało gminy z arcybiskupstwa kolońskiego i hrabstw Jülich-Geldern — oraz drugie, reprezentowane na t.zw. „sejmiku górnego Renu" (waad hagalil haeljon). Z 1457 r. zachowała się wiadomość o „ziemstwie", w skład którego wchodziły gminy Frankonji. Rabinem ziemskim był tu wtedy Jakób z Rothenburga.

Wspomnieć wreszcie należy o *synodach* rabinów niemieckich, które tworzą zaczątek centralnej organizacji autonomicznej żydowstwa niemieckiego i są poniekąd wzorem dla późniejszego sejmu generalnego żydów polskich. Pierwsze wiadomości o takich synodach sięgają już wieku XII-go (synod w Moguncji z 1150 r.). Z późniejszych czasów znane są: synody w *Moguncji*, odbyte w latach 1213, 1250, 1286, 1381, w *Weissenfeld* w 1386 r., w *Erfurcie* (1400 — 1410), w *Norymberdze* (1430 — 1450 oraz w 1476 r.), w *Bingen* (około 1454 — 1457), wreszcie w *Wormacji* w 1510 r. Na synodach tych omawiano sprawy, obchodzące ogół żydów niemieckich a niekiedy także i sprawy żydowstwa innych krajów (tak np. na synodzie w Bingen sprawę pomocy Żydom polskim z powodu prześladowań, jakich doznali w czasie pobytu Kapistrana w Polsce). Z inicjatywy przedstawicieli, zebranych na synodzie Mognuckim w 1150 r., powstał najwyższy sąd żydowski z siedzibą naprzemian w Spirze, Moguncji i Wormacji, do którego szły odwołania od żydowskich sądów autonomicznych niższych instancyj. Wiadomości o tym najwyższym trybunale sięgają połowy XIV-go wieku. W tym samym związku zasługują też na uwagę próby wskrzeszenia naczelnej reprezentacji żydowstwa niemieckiego

w postaci „najwyższego rabina w cesarstwie“ („des heiligen Reichs oberster Rabbi“), zwanego też „Judenoberhochmeister“ i „generalnych taksarzy i egzekutorów“ („Anslaher und Absamer“). Z reprezentacją taką spotykamy się po „czarnej śmierci“. Powołana ona została do życia przez najwyższego patrona żydostwa niemieckiego — cesarza, któremu przytem przyświecały cele fiskalne. Instytucje „najwyższych rabinów“ i generalnych poborców spotkały się jednak z silną opozycją ze strony

KAZIMIERZ WIELKI NADAJE PRZYWILEJE ŻYDOM W POLSCE.
Reprodukcja oryginału Ałeksandra Lessera, znajdującego się w muzeum im. M. Bersohna.

kahałów, które w nich widziały zamach na nabyte prawa autonomiczne. O jednym takim „naczelnym mistrzu żydowskim“ (Izraelu) z początku XV-go wieku zachowały się wiadomości, że został przez Żydów zmuszony do ustąpienia. Nielepszy los spotkał Seligmana Bing-Oppenheima, który w 1454 r. z rąk władzy świeckiej uzyskał stanowisko „prymasa“ Żydów niemieckich. Synody rabinów orzekły, że jego zarządzenia sprzeciwiają się prawu żydowskiemu i tradycji i są nieważne. Innemi słowy: pozbawiły go posłusznych owieczek.

Poznaliśmy ducha, który ożywiał żydów niemieckich przy wznoszeniu gmachu autonomji i wystarczy sobie uprzytomnić, że żydzi niemieccy tworzyli gros emigracji żydowskiej do Polski, aby zrozumieć, dlaczego ustrój żydowstwa polskiego nawiązał do wzorów, które w rozwinięciu zasad talmudycznych powstały na gruncie niemieckim. Wzór ustrojowy nie przybywał do Polski bezpośrednio, ale poprzez filtr czesko-śląski i węgierski. Przywędrował on szlakiem emigracji żydowskiej do Polski, a szlak ten wiódł przez kraje, bezpośrednio sąsiadujące z Polską. W Czechach, na Śląsku i Węgrzech, gdzie emigranci z Niemiec próbowali zrazu szczęścia, modyfikowały się wzory ustrojowe i zmodyfikowane wędrowały później do Polski. Wskazane tedy będzie, poznać te modyfikacje. Na ogół są one nieznaczne i nieistotne. W świetle źródeł z XIV i XV-go wieku, które dokładniej ilustrują kwestję ustrojową, rządziły gminami żydowskiemi w Czechach i na Śląsku ciała kolegjalne, złożone z 3-ch do 5-ciu starszych („Maister der Juden") z „biskupem żydowskim" (odpowiadającym talmudycznemu „archisynagogos" i niemieckiemu „maister") na czele. Jak wynika z przywileju, udzielonego gminie żydowskiej w Świdnicy w 1370 r., starszeństwo pochodziło z wyboru i stawało się dożywotne z chwilą zatwierdzenia wyboru przez patrona żydów. Rada starszych nadawała nowym przybyszom żydowskim prawo zamieszkania w gminie. Kto takiego zezwolenia (chazaki) nie otrzymał, musiał gminę opuścić. Podobny obraz znajdujemy także na Węgrzech. Na czele kahałów stoją tu przeważnie „rady czterech" (starszych). Obok rajców żydowskich spotykamy także ławników, zwanych „żydami zaprzysiężonymi" (iurati iudaei). Rajcy administrują gminą, ławnicy znów zasiadają w autonomicznym sądzie żydowskim, sądzącym sprawy między żydami — i są asesorami w sądzie mieszanym, któremu przewodniczy „sędzia żydowski" (zazwyczaj chrześcijanin). Do kompetencji sądu mieszanego należały sprawy między żydem a chrześcijaninem.

Zobaczmy teraz, jak się ułożyły stosunki ustrojowe na ziemiach polskich.

Generalne przywileje żydowskie (z lat 1264, 1334, 1367 i 1453) wspominają ogólnikowo o „starszych żydowskich" (antiquiores, seniores), którzy zawiadują sprawami gminy i zasiadają jako asesorzy w sądach, rozstrzygających w sprawach cywilnych między żydami i chrześcijanami oraz w sprawach karnych. W tych samych przywilejach wyrażona też jest zasada, że sprawy między żydami mają być sądzone wedle prawa i zwyczaju żydowskiego (secundum consuetudinem iudaeorum) a więc wedle prawa talmudycznego i komentarzy rabinicznych. W przywilejach żydowskich znajdujemy wreszcie wzmianki o takich urzędnikach kahalnych, jak *rabin (senior scholae)* i *szkolnik (servitor scholae)*. Szkolnik był woźnym sądu żydowskiego i mieszanego.

Pełniejszy obraz ustroju gmin żydowskich w Polsce dają nam akty krakowskie i poznańskie z XV-go wieku. Znajdujemy w nich wzmianki o następujących organach kahału:

1. *Zgromadzenie członków kahału* (comunitas, conventus). Biorą w niem udział wedle słów jednego dokumentu krakowskiego żydzi wszystkich warstw (ommes Judaei, mediocres, seniores et infimi). Zgromadzenie wybiera dygnitarzy kahalnych i rozstrzyga w sprawach szczególnej wagi, jak np. umowy z mieszczaństwem, pozbycie lub zamiana nieruchomości gminnych i t. p.

2. *Kolegium czterech* (seniores, äldiste) z *„biskupem żydowskim“* na czele. Reprezentuje ono gminę na zewnątrz i jest ciałem, analogicznem do rady miejskiej.

3. *Kolegium dwunastu mężów* (wspomniane w dokumencie krakowskim z r. 1465). Jest to prawdopodobnie ciało doradcze, dodane do boku kolegium czterech i odpowiada senatowi (consules antiqui) w miastach. Wśród „dwunastu mężów“ spotykamy już w średniowieczu przedstawicieli „pospolitego człowieka“, za jakiego uchodził wtedy rzemieślnik.

Akty średniowieczne, dotyczące innych gmin żydowskich na ziemiach polskich, wspominają tylko o „biskupach żydowskich“ i „kolegiach trzech (seniorów)“.

Z początkiem XV-go wieku część funkcyj „biskupa żydowskiego“, który skupiał w swem ręku zarówno władzę świecką, jak i duchowną, przechodzi na „uczonego w prawie żydowskiem“, czyli *rabina* (zwanego w aktach „doctor iudaerum“ lub „doctor iudaismi“).

PREFEKTURY ŻYDOWSKIE I PRYMAS ŻYDOSTWA POLSKIEGO.

Jak długo żywioł żydowski w Polsce był nieliczny — a takim był podczas całego średniowiecza — organizacja wewnętrzna Żydów ograniczała się wyłącznie do kahałów. Wyższe formy organizacyjne zaczęły się wykluwać dopiero z początkiem 16-go wieku, kiedy z powodu masowych rugów na zachodzie rozpoczęła się tłumna emigracja żydów do Polski. Emigracja ta stworzyła poważne komplikacje w stosunkach między poszczególnemi gminami a ich patronem — królem, na rzecz którego wnosiły podatki i daniny. Dopóki liczba gmin była niewielka, łatwo było patronowi komunikować się z każdą gminą z osobna i określać wysokość jej świadczeń. Inaczej jednak wyglądała sprawa, gdy liczba gmin naraz niepomiernie wzrosła. Trudności fiskalne, jakie stąd powstały, skłoniły patrona żydowskiego pod koniec średniowiecza do oddania świadczeń żydowskich w arendę i stworzenia odpowiedniej liczby okręgów skarbowych. Zwyczajnie byli takimi arendarzami żydzi — nadworni bankierzy, których majątek stanowił dostateczną gwarancję, że czynsz dzierżawny wpłynie do kasy patrona. Najwcześniejszą wzmiankę o podobnym bankierze-arendarzu podatków żydowskich spotykamy w aktach z 1498 r. Jest nim

wtedy Żyd krakowski Mojżesz Fiszel a terenem jego działania są gminy wielkopolskie. W latach 1511 — 1514 wyłaniają się wzmianki o czterech okręgach skarbowych, na które Zygmunt I podzielił podatników żydowskich całej Rzeczypospolitej. Jeden z nich obejmował kahały wielkopolskie i mazowieckie, drugi — kahały w województwie krakowskim, trzeci — gminy żydowskie w innych województwach małopolskich i na Rusi Czerwonej, czwarty wreszcie — kahały litewskie. Arendę pierwszego okręgu otrzymał bankier krakowski *Abraham Czech (Bohemus)*, drugiego i trzeciego — *Efraim Fiszel*, syn wspomnianego przedtem Mojżesza Fiszla, czwartego — bogaty imigrant z Czech, *Michał Ezofowicz*. Wraz z arendą dostał im się w udziale szumny tytuł *„prefektów żydowskich"*, lub generalnych poborców królewskich. Pomysł stworzenia prefektury wziął król polski prawdopodobnie z Węgier, gdzie już od roku 1476 istniała podobna instytucja (od 1476 r. po 1524 r. skupiała się tutaj prefektura w rękach zamożnej rodziny żydowskiej Mendel wzgl. Mandel, zamieszkałej w Preszburgu). Prefekci odpowiadali sądowo wyłącznie przed królem. Gminy zareagowały na wprowadzenie prefektur opozycją. Czyniono prefektom różne trudności i szykany. Aby złamać opór, powołał król do życia instytucję *prymasa* żydowskiego i zamianował nim słynnego talmudystę *Jakóba Polaka*, zięcia wspomnianego prefekta Efraima Fiszla. Prymasowi miało przysługiwać wyłączne prawo mianowania nowych i utrącania starych rabinów. W szczególności miał on czuwać nad tem, aby rabini gromili karą cheremu (tj. wykluczeniem ze społeczności żydowskiej) żydów, którzy na czas nie wpłacili prefektom podatków. Słowem była to instytucja na wzór „Judenhochmeistrów" niemieckich, których cesarze niemieccy mianowali w XV-ym wieku również w celach fiskalnych. Jakoż nie długim żywotem cieszyły się narzucone instytucje prymasa i prefektur. Żydowstwo polskie stanęło murem przeciw tym nominatom. Prymasa uwikłało w kompromitujący proces, że musiał uciec z Polski, prefektów zaś doprowadziło do ruiny przez opieszałość podatkową i przez podważenie ich kredytu moralnego i materjalnego. Król widząc, że obrana droga nie wiedzie do celu, zrezygnował z kreowanych prefektur i instytucji prymasa i w latach 1518 — 1522 wprowadził autonomiczne okręgi żydowskie, czyli *ziemstwa*, godząc się na to, aby ziemstwa *wybierały* na sejmikach starszyznę ziemską oraz specjalnych taksarzy i poborców szosu królewskiego i innych podatków żydowskich.

AUTONOMICZNE ZIEMSTWA ŻYDOWSKIE I SEJMIKI PROWINCJONALNE.

Najwcześniej wyłania się autonomiczne ziemstwo na terenie wielkopolskim, bowiem już w latach 1518 — 1519. Dotyczą go dwa przywileje królewskie z tego czasu. Wedle jednego z nich żydostwo wielko-polskie tworzy związek gmin i dzieli się na dwa powiaty: poznański i wielkopolski. Na czele każdego z powiatów stoi *rabin ziemski, obierany na*

zjeździe przedstawicieli gmin. Bliższych szczegółów o takim zjeździe wzgl. sejmiku prowincjonalnym dowiadujemy się z drugiego dokumentu (1519). Informuje on nas, że corocznie zjeżdża się do Włocławka *11-u delegatów* gmin wielkopolskich i układa „taryfę żydowską" tj. repartuje szos królewski łącznie z innemi podatkami żydowskiemi na poszczególne gminy. Po ułożeniu taryfy wybiera sejmik *5-ciu poborców* (2-óch z Poznania i 3-ch z Brześcia Kujawskiego, Inowrocławia i Sochaczewa), których zadaniem jest ściąganie repartowanych sum.

Z tego samego czasu (1519) dochodzą nas też wiadomości o ziemstwie żydowskiem, które obejmowało gminy w województwie krakowskiem i prawdopodobnie także w województwie sandomierskiem. Miało ono, podobnie jak ziemstwo wielkopolskie, dwa powiaty i dwóch rabinów ziemskich.

W latach 1520 — 1522 powstaje trzecie ziemstwo, obejmujące kahały w województwach: lubelskiem, chełmskiem i bełzkiem. Ziemstwo wybiera na sejmiku rabina ziemskiego i starszyznę ziemską, składającą się z 4-ch przedstawicieli kahałów w Chełmszczyźnie i województwie bełzkiem oraz z trzech prawdopodobnie przedstawicieli kahałów w Lubelszczyźnie. Starszyzna pełni funkcje poborców podatkowych (coadiutores exactoris). Obrany rabin ziemski zostaje potem zatwierdzony przez króla.

W osobne ziemstwo zostają dekretem królewskim z 1520 r. zorganizowane kahały czerwono-ruskie i podolskie. Na czele ziemstwa stoi obok rabina ziemskiego starszyzna, złożona z czterech członków, których zadaniem jest — podobnie jak w innych ziemstwach — ściąganie podatków żydowskich.

Starszyzny ziemskie komunikowały się bezpośrednio z podskarbim i — jak świadczy zachowany uniwersał z 1539 r. — w oznaczonym terminie dokonywały z nim rozrachunku z ściągniętych podatków.

W ten sposób już w czteroleciu 1518 — 1522 daje się stwierdzić podział żydostwa Korony na *cztery autonomiczne „ziemie"*.

Per analogiam przyjąć możemy, że w tym samym czasie powstała też piąta „ziemia" a mianowicie autonomiczny związek kahałów litewskich.

Dalszy rozwój pójdzie w kierunku skoordynowania działalności wspomnianych czterech względnie pięciu „ziem" i złączenia ich w centralny związek autonomiczny, czyli „generalność żydów Korony i Litwy".

JARMARKI LUBELSKIE I POWSTANIE NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ŻYDOWSKEGO.

Początki koordynacji dają się już wyśledzić w latach 30-ych XVI-go wieku. Z czasów tych mianowicie dochodzą nas wiadomości, że żydzi zjeżdżający się ze wszystkich stron Polski na sławne jarmarki lubelskie,

udawali się w sprawach spornych do sądów polubownych, powołując na sędziów — rabinów, którzy razem z kupcami przybywali do Lublina na czas jarmarku lub sławnych talmudystów, którzy stale mieszkali w Lublinie. Jak świadczy jeden dokument, zachowany z 1533 r., król uznawał pisemne wyroki, wydawane przez te sądy lubelskie i nadawał im rygor egzekucyjny, gdy mu je przedstawiano do zatwierdzenia. W siedem lat później stosunki w ten sposób zostały unormowane, że w miejsce sądów polubownych, których wyroki dopiero po uzyskaniu klauzuli egzekucyjnej w kancelarji królewskiej mogły być wykonane, ustanowił król *stały trybunał rozjemczy* z siedzibą w Lublinie, który sądził w sprawach między Żydami z różnych ziemstw. W skład tego trybunału wchodziło 7 rabinów ziemskich: po dwóch z „ziemi" poznańskiej, krakowskiej i rusko-podolskiej oraz jeden z ziemstwa lubelskiego. Z mocy nadanych w latach 1549 i 1553 przywilejów trybunał ten stał się też najwyższą instancją odwoławczą, do której szły apelacje od sądów żydowskich w poszczególnych kahałach i ziemstwach. Tak tedy już dla lat 1540 — 1553 daje się źródłowo stwierdzić istnienie centralnej instancji autonomicznej żydostwa Korony.

BRAMA „ŻYDOWSKA" W LUBLINIE.
(Z M. Bałabana: Die Judenstadt von Lublin, 1919).

EPIZODYCZNE PRZECIWDZIAŁANIE TENDENCJOM AUTONOMICZNYM.

Lata te wyprzedził krótki okres (1532 — 1540), w którym skrzyżowały się z tendencjami autonomicznemi ogółu żydowskiego ambicje kilku wybitnych jednostek. Rozegrała się walka żydostwa Korony z „doktorem prawa żydowskiego" i lejbmedykiem króla *Mojżeszem Fiszlem*, synem byłego prefekta Efraima Fiszla i sławnym talmudystą *Szalomem Szachną*, synem byłego bankiera królewskiego i arendarza ceł, Joska. Dzięki wpływom, jakie obaj ci wybitni Żydzi posiadali na dworze królewskim, udało im się uzyskać u króla nominację na naczelnych rabinów Ma-

łopolski z prawem obsadzania stanowisk rabinackich w poszczególnych kahałach bez oglądania się na wolę gminy oraz z prawem ewokowania każdej sprawy między żydami przed swoje forum. Żydostwo odmówiło jednak posłuchu nominatom i jak poprzednio przeciw „prymasowi" Jakóbowi Polakowi zwycięską przeciw nim przeprowadziło kampanję. W pierwszym szeregu opozycji stanął ówczesny luminarz żydostwa polskiego, *Mojżesz Isserles,* który w jednem ze swych słynnych responsów orzeka, że rabinowi, mianowanemu przez króla, należy się tylko w tym

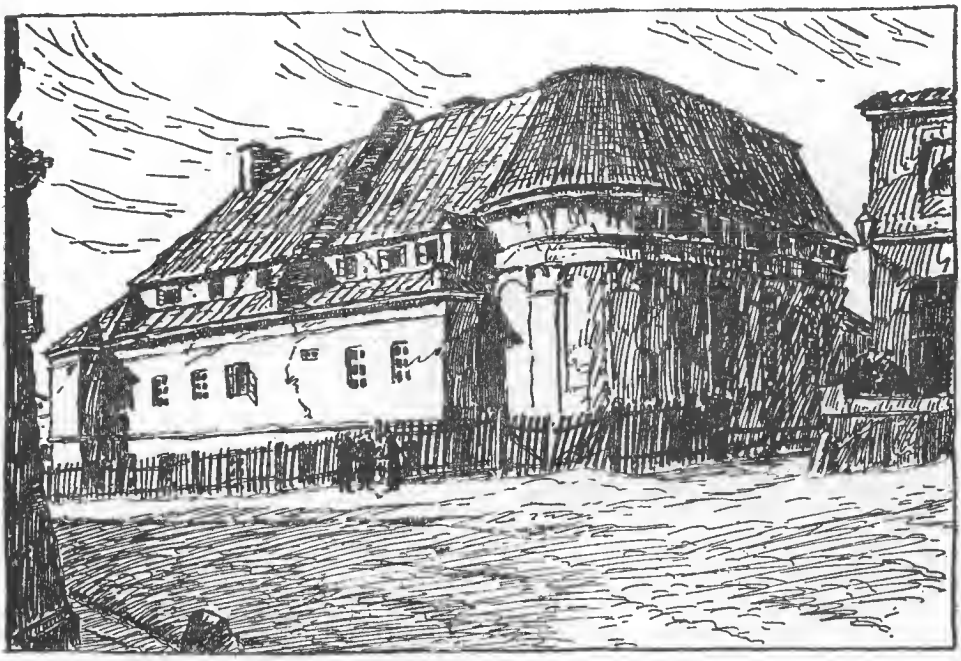

Z GETTA W LUBLINIE. (Z M. Bałabana: Die Judenstadt von Lublin, 1919).
T. zw. „klasztor", w którym, wedle tradycji, miały się odbywać posiedzenia sejmu generalnego żydostwa polskiego.

wypadku posłuszeństwo, gdy nominacja jego nastąpiła zgodnie z wolą gminy żydowskiej. Jeszcze dobitniej wypowiedział się w tym samym przedmiocie zjazd rabinów włoskich i niemieckich, do których uszu doszły wiadomości o walkach wewnętrznych żydostwa polskiego i podobnych walkach wśród żydostwa czeskiego. Na zjeździe tym, na którym uczestniczyli m. in. *Majer Katzenellenbogen z Padwy* (spokrewniony z Mojżeszem Isserlesem i protoplasta legendarnego „jednodniowego króla Polski" — Saula Wahla), *Elieser Treves z Frankfurtu n. M.* (bawił on jakiś czas także w Krakowie), *Jakób z Wormacji, Szalom Hersz i Isak Linz,* skodyfikowano przepisy, dotyczące spraw autonomji żydowskiej i jako naczelną zasadę ogłoszono, że „nikomu nie wolno przyjąć urzędu przeciw

woli większości gminy", bowiem rzekł Mojżesz do żydów: „Wybierzcie sobie mężów uczonych i rozumnych a wyznaczę ich jako waszą starszyznę."

POWSTANIE GENERALNOŚCI ŻYDOWSKIEJ I „SEJMU 4-ch ZIEM".

Konfliktowi z ambitnym D-rem Fiszlem i Szalomem Szachną położyła kres nagła śmierć pierwszego w 1541 r. i wybór drugiego na jednego z członków trybunału żydowskiego w Lublinie. W sprawie rabinów zapanowała wprowadzona jeszcze przed konfliktem zasada wyboru przez zainteresowane gminy, względnie ziemstwa. Na nowe tory skierowane zostało zagadnienie centralnej autonomji żydowskiej w 1549 r., kiedy sejm polski wprowadził pogłowie żydowskie. Podatek ten miał być wedle uchwały sejmowej pobierany w sumie, odpowiadającej liczbie głów żydowskich, z tem wszakże, że za biednych żydów mieli wpłacać żydzi zamożniejsi. W wykonaniu uchwały przeprowadził rząd w ciągu następnych 30-tu lat kilka spisów głów żydowskich (wedle zachowanych wiadomości w latach: 1550/51, 1564, 1566, 1569, 1576 i 1578), nie dawały one wszakże pożądanych rezultatów, gdyż część ludności żydowskiej z motywów religijnych uchylała się przed spisami. W dodatku komplikowała się sprawa ściągania pogłowia wskutek postanowienia o przerzuceniu podatku z „głów" biednych na „głowy" bogatych. Wymagało to bowiem kosztownego aparatu szacunkowego i pomniejszało wydajność podatku pogłównego. Po trzydziestoletnim doświadczeniu, że obraną drogą dają

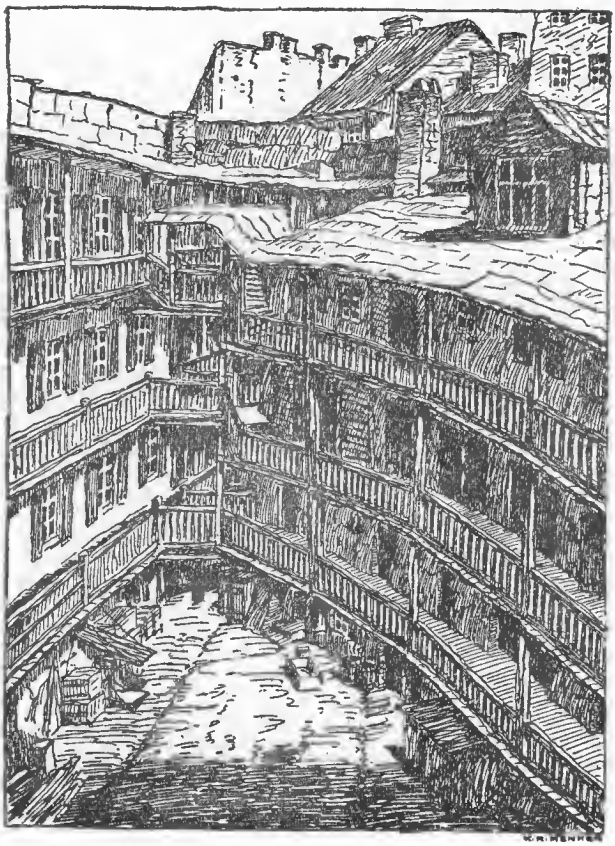

Z GETTA W LUBLINIE.
(Z M. Bałabana: Die Judenstadt von Lublin, 1919).

się uzyskać jeno marne rezultaty, król zdecydował zarzucić dotychczasowy system i powołać do życia centralną reprezentację żydostwa Korony i Litwy, któraby objęła pogłowie w arendę i zajęła się rozłożeniem określonej co pewien czas przez sejm polski ogólnej sumy pogłównego na poszczególne ziemstwa i kahały. Pierwszą wiadomość o tym zwrocie w systemie pobierania pogłównego żydowskiego czerpiemy z dekretu królewskiego, wydanego w 1579 r. i z datą tą należy też powiązać powstanie „generalności żydowskiej", jak zwał się później centralny związek ziemstw żydowskich. Ukonstytuowanie się „generalności" nastąpiło najprawdopodobniej na odbytym już w tym samym roku *zjeździe ziem* (wielki waad). W każdym razie daje się taki zjazd źródłowo stwierdzić nie później, niż w 1581 r. Był nim zjazd, odbyty w tym roku w Lublinie, którego uchwały w części się rachowały w źródłach hebrajskich (w „pinkasie" kahalnym Krakowa). Cel zjazdu ziem czyli generalnego sejmu żydowskiego był zatem przedewszystkiem fiskalny. Lecz obok tego celu powstało samorzutnie drugie, o wiele ważniejsze zadanie. Oto poczęto na tym sejmie ziem żydowskich (zwanym w źródłach hebrajskich wedle liczby ziem „Sejmem czterech ziem" — „waad arba aracoth", albo też sejmem trzech lub 5-u ziem) rozpatrywać najrozmaitsze kwestje, dotyczące bytu żydostwa polsko - litewskiego, jak sprawy ustroju kahalnego, wychowania, emigracji, źródeł zarobkowania, dobroczynności i t. d. Nie było niemal ważniejszego zagadnienia żydowskiego, któreby nie przyszło na tapet obrad sejmu generalnego.

ORGANIZACJA WIELKIEGO WAAD'U I GENERALNOŚCI ŻYDOWSKIEJ.

W organizację tej centralnej instytucji autonomicznej żydostwa polsko-litewskiego i wyłanianego przez nią centralnego zarządu („generalność żydów Korony i Litwy") pozwalają nam bliżej wniknąć źródła z XVII-go i XVIII-go wieku. Owóż okazuje się, że żydzi zbudowali swe centralne ciało ustawodawcze na wzór starodawnego wielkiego synhedrionu Jerozolimskiego, manifestując w ten sposób ciągłość swych „praw ojczystych". Sejm bowiem generalny liczył podobnie, jak ongiś wielki synhedrion, 70-u członków — delegatów. Delegatów wybierały sejmiki prowincjonalne. Na każde ziemstwo przypadała odpowiednia część z ogólnej i nieprzekraczalnej liczby 70-u mandatów. Podobnie też i egzekutywę autonomiczną czyli „generalność" skonstruowano wedle wzoru, przekazanego przez „prawa ojczyste". Liczyła ona 23-ech członków, jak ongiś tzw. mały synhedrion w Jerozolimie. Na czele „generalności" stał *marszałek generalny*, który miał dodanych do boku *rabina generalnego, pisarza generalności i wierników generalnych*, zwanych też *starszyzną generalną*. Urząd marszałka generalności był najwyższym zaszczytem, jaki żyd dawnej Rzeczypospolitej mógł osiągnąć. Marszałek przewodniczył sejmowi ziemstw, komunikował się z rządem polskim, jeździł z starszyzną general-

ną na tzw. „komisje warszawskie", na których obliczał się z podskarbim z pogłównego i innych podatków, zaciągał pożyczki dla generalności, interweniował i wydatkował w interesie żydostwa w czasach opresji i t. d. Zarówno członkowie generalności, jak i delegaci na Sejm generalny, pobierali diety.

ZŁOTY OKRES W DZIEJACH WIELKIEGO WAAD'U.

Lata 1580 — 1648 stanowią złoty okres w dziejach sejmu generalnego żydostwa polskiego. Do 1623 r. na sejm ten zjeżdżali się nie tylko reprezentanci ziemstw żydowskich w Koronie, ale także przedstawiciele ziemstwa, obejmującego kahały litewskie. Oderwanie się ziemstwa litewskiego od organizacji centralnej stoi w związku z powstaniem Trybunału skarbowego dla Litwy (obok starszego Trybunału skarbowego, który istniał w Koronie) i z odrębnem potraktowaniem żydostwa litewskiego przez naczelne władze Rzeczypospolitej pod względem fiskalnym. Od r. 1623 funkcjonuje tedy obok sejmu generalnego Żydów Korony osobny sejm żydostwa litewskiego, który wyłania odrębną generalność z marszałkiem Żydów litewskich na czele. W okresie 1580 — 1623 sejm generalny żydostwa Korony i Litwy zbierał się co roku, zwyczajnie w Lublinie, niekiedy w pobliskim Tyszowcu lub Jarosławiu. Sejm żydostwa litewskiego odbywał się przeważnie w Brześciu, niekiedy w Prużanach, Sielcu, Chomsku i t. p. Choć z punktu widzenia rządu polskiego najważniejszą kwestją, dla której zbierał się „wielki waad", była repartycja pogłównego przez ustalenie tzw. „taryfy", zaprzątali delegaci swą uwagę także i innemi sprawami, o wiele donioślejszemi dla życia wewnętrznego żydostwa. I tak już na pierwszym sejmie generalnym zajęto się sprawą dzierżawy dochodów publicznych i zakazano żydom, arendować te dochody. Na sejmie w 1607 r. dano folgę „duchowi czasu" i uchwalono ustawę, zezwalającą na obejście prawa żydowskiego o procentach i dawanie współwyznawcom oprocentowanych pożyczek. Najważniejszym wyczynem sejmu w dziedzinie życia ekonomicznego była uchwalona w 1624 r. obszerna ustawa konkursowa, która chroniła wierzycieli przed nieuczciwymi bankrutami. Inne uchwały „wielkiego waadu" ze złotego okresu jego działalności dotyczą rozbudowy autonomji ziemskiej i lokalnej, sprawy wychowania młodzieży, „chazaki" na osiedlenie się w gminie i t. p. Sejm zwalcza przekupstwo przy ubieganiu się o urzędy kahalne, reguluje granice ziemstw, określa stosunek przykahałków do macierzy, normuje porządek podczas wyborów kahalnych, ustala program nauki w uczelniach żydowskich, troszczy się o utrzymanie jeszib i t. d. Ze względu na interesy ogółu żydowskiego wkracza „wielki waad" także w sferę życia prywatnego Żydów. A więc zakazuje młodzieńcom niżej lat 20 żenić się bez zgody rodziców, wydaje przepisy przeciw uprawianiu zbytku, grozi klątwą za szarpanie honoru kobiety, wysyła listy gończe za żydami, którzy opuścili gminę i nie wywiązali się z zaciągniętych zobowiązań i t. d.

DELEGACJE ŻYDOSTWA KORONY I LITWY.

Największą troską „wielkiego waadu", było przeciwdziałanie kampanjom antyżydowskim, wszczynanym przez duchowieństwo i mieszczaństwo. Uchwalał on na to wielkie sumy. Po roku 1623 był do tych wydatków pociągany i sejm żydów litewskich. W tym celu schodziły się *delegacje* obu sejmów, koronnego i litewskiego i ustalały stosunek, w jakim żydostwo Korony i Litwy ma ponosić koszty wspólnej obrony. Na jednym z takich zjazdów delegacyj, który odbył się w 1644 r. w Łęcznie, zgodzono się, że na każde 1000 zł., wydatkowanych na obronę przez żydów Korony, żydzi litewscy dadzą 106 zł.

STABILIZACJA USTROJU KAHALNEGO I ZIEMSKIEGO.

Z wielostronnej działalności wielkiego „waad'u", którą co dopiero naszkicowaliśmy, interesuje nas tu przedewszystkiem jego praca ustawodawcza, dotycząca budowy i rozbudowy autonomji lokalnej i prowincjonalnej. Z powodu zaginięcia księgi protokułów „wielkiego waad'u" poznać ją możemy jeno fragmentarycznie dzięki zachowanym księgom kahalnym niektórych większych gmin, do których wpisywano niektóre okólniki i ważniejsze uchwały „wielkiego waad'u". Otóż z materjałów tych wynika, że pod koniec XVI-go wieku ustabilizował się ustrój autonomji lokalnej i ziemskiej i że nastąpiło to wedle planu, opracowanego dla *wszystkich* kahałów i ziemstw w Rzeczypospolitej. Wystarczyła kilkunastoletnia praca „wielkiego waad'u", aby znikły wszelkie zasadnicze różnice w ustroju poszczególnych gmin i „ziem". Zarówno w Koronie, jak i na Litwie spotykamy tąsamą konstrukcję kahałów i ziemstw autonomicznych, różnice dotyczą li nieistotnych szczegółów.

Najważniejsze linje tej konstrukcji przedstawiają się, jak następuje:

Kompetencje *kahału* i ziemstwa żydowskiego są trojakie: a) administracyjno- skarbowe, b) sądownicze i c) religijno - wychowawcze.

ad a) Zadaniami administracyjno-skarbowemi zajmują się w kahałach tzw. „parnassim" lub „roszim" (senjorat), w ziemstwach „parnassim haarec" lub „roszim haarec" (starsi ziemscy). Jest tych „parnassów" w kahałach od 3-ch do 5-u, w ziemstwach najmniej pięciu. Reprezentują oni gminę wzgl. ziemstwo na zewnątrz, administrują funduszami, spłacają długi, udzielają zezwoleń na pobyt w gminie (chazaka) i t. p. Ze starszych kahalnych sprawuje każdy po kolei przez miesiąc władzę i zwie się wtedy „burmistrzem miesięcznym" (parnass hachodesz). W ziemstwie stoi na czele starszyzny „marszałek ziemski", którego władza trwa aż do wyboru następcy. W większych gminach pomagają starszyźnie pochodzący z wyborów wiernicy, szafarze i cenzorowie („szamaim"). Tworzą oni szereg komisyj lub wydziałów. Z komisyj tych na uwagę zasłu-

gują: *komisja rachmistrzów*, kontrolująca rachunki gminy, *komisja szacunkowa*, zajmująca się wymiarem podatku kahalnego, *komisja targowa i czystości w mieście (tzw. komisja boni ordinis)*, czuwająca nad rzetelnością miar i wag oraz nad zdrowotnością, *komisja dobroczynności*, nadzorująca zrazu synagogi w gminie a w dalszym rozwoju instytucje dobroczynne, jak szpital, przytułki, „bractwa święte" i t. p. *komisja, nadzorująca cechy żydowskie* i t. d.

Podobnie w ziemstwach ma starszyzna ziemska dodanych sobie do pomocy pochodzących z wyboru *rachmistrzów ziemskich, symplarzy ziemskich i taksarzy* lub *wierników wojewódzkich*, którzy zajmują się skarbowością ziemstwa, kontrolują jego finanse, komunikują się z komisją finansową „wielkiego waadu" i t. p.

ad b) Funkcje sądowe pełnią w gminach tzw. *towim* (boni viri). Jest ich do pięciu. Są oni asesorami w sądzie wojewódzkim, rozpatrującym pod przewodnictwem sędziego - chrześcijanina sprawy między Żydami a chrześcijanami oraz cięższe sprawy karne żydów. Ziemstwa nie posiadają dygnitarzy, odpowiadających asesorom kahalnym. W razie konfliktu między kahałami ziemstwa a senioratem ziemskim instancją sądową staje się sejmik prowincjonalny, na którym w roli sędziów występują delegowani przez wojewodę komisarze.

ad c) Sprawy religijno - wychowawcze należą do senioratów kahalnych wzgl. ziemskich. W niektórych kahałach zajmują się niemi specjalne wydziały szkolne i religijne.

Tak tedy zarówno kahał, jak i ziemstwo posiadały dygnitarzy trzech stopni: najwyższymi byli seniorowie — parnassim, średnimi — towim (boni viri, ławnicy), najniższy wreszcie stopień tworzyli wspomniani poprzednio szafarze, taksarze, symplarze i t. p., którzy zasiadali w różnych komisjach i tworzyli ciało, analogiczne do quadragintaviratu w samorządzie miejskim. Wszyscy ci dostojnicy pochodzili — jak już podkreśliliśmy — z wyborów. W wyborach gminnych uczestniczyli wszyscy opodatkowani członkowie gminy, przyczem zamożniejsi członkowie posiadali 2 a nawet 3 głosy, podczas gdy „pospolity człowiek" posiadał tylko jeden głos. Drugą zasadą wyborów była ich pośredniość. Prawyborcy wybierali kilku (5-ciu do 9-ciu) elektorów (kszerim) a ci mianowali dostojników kahalnych. Dzięki obu scharakteryzowanym zasadom (nierówność i pośredniość) rządy w gminach były oligarchiczne a rozwój szedł w kierunku coraz to ciaśniejszego zamknięcia koła dygnitarzy kahalnych. Dygnitarzy ziemskich wybierał sejmik prowincjonalny, w którym obok starszyzny ziemskiej uczestniczyli posłowie, wybierani przez kahały. Wobec tego, że na posłów takich mogli być wybrani jeno dygnitarze kahalni, starszyzna ziemska tworzyła jeszcze bardziej zwartą kastę, aniżeli oligarchia kahalna.

Obok dygnitarzy, pochodzących z wyborów, sprawował rządy w kahałach i ziemstwach płatny sztab urzędniczy. Głównymi urzędnikami

KOCIOŁEK MIEDZIANY DO ZMYWANIA RĄK (WIEK XVI). W BOŻNICY T. ZW. „REMU" W KRAKOWIE.

W pośrodku Mojżesz z tablicami przymierza, na lewo Izaak, niosący drzewo na Morję, na prawo sen Jakóba.

(Z M. Bałabana: Żydzi w Krakowie, I. (2 wyd., 1932).

w kahale byli: 1) *rabin*: był on duchownym i duchowym przewodnikiem gminy i stał na czele autonomicznego sądu kahalnego, w którym sądziły się sprawy cywilne i drobniejsze karne między Żydami; 2) *darszan — kaznodzieja gminny:* pełnił on też funkcje sędziego w sądzie duchownym i wykładał Pismo Św. w soboty; 3) *rektor jesziby* czyli kierownik wyższej uczelni talmudycznej, która była na etacie gminy; 4) *pisarz kahału,* który prowadził księgi kahalne (tzw. pinkasy); 5) *szkolnicy* tj. woźni do usług starszyzny kahalnej i sądów, przed którymi stawali żydzi; 6) *syndyk* czyli *sztadlan:* był to totumfacki kahalny, który pośredniczył między kahałem a władzą państwową, załatwiał różne interwencje i jak głosi statut kahalny Kazimierza (pod Krakowem) z 1595 r. winien był „posiadać siłę i powołanie do stawania w świątyni mocarzy, wykonywać zlecenia szybko, z każdym pójść, gdzie należy i gdzie go kahał pośle, do katedry, do Jezuitów, do magistratu" i t. p.

W podobny sposób składał się sztab urzędniczy ziemstwa żydowskiego z 1) *rabina ziemskiego,* 2) *pisarza ziemskiego,* 3) *syndyka ziemskiego* i 4) *szkolników ziemskich.* Za wyjątkiem rabina ziemskiego wszyscy inni urzędnicy ziemstwa byli nominowani przez starszyznę ziemską. Rabina ziemskiego obierał sejmik ziemski a zatwierdzał wojewoda. Elekcja dokonywała się kwalifikowaną większością głosów.

BRACTWA.

W miarę rozrastania się agend reprezentacyj kahalnych, kahały przekazywały pewne gałęzie swych funkcyj osobnym organizacjom, zadawalając się kontrolą ich działalności. Organizacjami takiemi były bractwa i cechy. O cechach będzie mowa w rozdziale, poświęconym dziejom gospodarczym żydostwa polskiego. W obecnym związku interesują nas tylko bractwa. Dzieliły się one na różne kategorje. Obok bractw o celach czysto religijnych (jak bractw, które zajmowały się odmawianiem psalmów, wykładaniem pisma św. i t. p.) istniały w gminach bractwa dobroczynności, bractwa szkolne, pogrzebowe i t. p. Najstarszemi bractwami, po których zachowały się statuty, są tzw. *„bractwa święte"* (chewra kadisza), które zajmowały się pielęgnowaniem biednych chorych, grzebaniem zmarłych, wspieraniem wdów i sierot, wykupywaniem jeńców, utrzymywaniem w porządku grobów męczenników, zmarłych na chwalbę Boga i t. d. Ostatnio opublikowane zostały szczegóły o takiem „bractwie świętem" w kahale prużańskim, którego początki sięgają jeszcze XV-go wieku. Na uwagę zasługuje też *bractwo szkolne* (Talmud tora) w Krakowie, którego statut pochodzi z 1551 r. Bractwa czerpały dochody ze składek członkowskich, drobnych opłat za świadczenia i z kwest. Członkowie bractw dzielili się na zwyczajnych i nowicjuszów, którzy dopiero po ukończeniu nowicjatu otrzymywali pełnię praw wyborczych. Wybory do zarządów bractw były — podobnie, jak w kahałach i ziemstwach —

pośrednie. W niektórych gminach istniały osobne *bractwa kobiece,* które zajmowały się pielęgnowaniem położnic, dyżurami w szpitalach i w domach pogrzebowych i t. p.

PARAFJE KAHALNE (PRZYKAHAŁKI).

W czasach, które rozpatrujemy, niemal każdą z większych gmin żydowskich, powstałych jeszcze w średniowieczu, otacza wieniec małych osad żydowskich, które nie są w stanie utrzymywać rabina ani też nie mają środków czy możności wybudowania własnej bóżnicy lub założenia osobnego cmentarza. Łączą się one zatem z najbliższym kahałem, posiadającym wszystkie te instytucje, i wchodzą w zależność od tego kahału — macierzy, tworząc jego gminy filjalne. Czasami takie „przykahałki" powstają z inicjatywy gminy - macierzy lub ziemstwa. Dzieje się to np. wówczas, gdy gmina — macierz skolonizuje jakąś pobliską osadę swoimi członkami lub gdy starzyzna ziemska uchwali, że dana osada żydowska ma wnieść podatki do kasy sąsiedniego kahału, skąd dopiero przekazane zostaną ziemstwu. Tendencje rozwojowe przykahałków są naogół odśrodkowe. Z rozrostem gminy filjalnej staje się jej stosunek do macierzy coraz luźniejszy. Filje starają się wyemancypować z pod władzy i wpływów macierzy, aby jako samodzielne jednostki organizacyjne otrzymać przedstawicielstwo na sejmiku prowincjonalnym i ewentualnie też w senioracie ziemskim, co miało dla nich pierwszorzędne znaczenie pod względem fiskalnym. Pierwsze ślady tych dążeń emancypacyjnych sięgają końca średniowiecza. Etapy tych walk, najlepiej uwypuklają się na przykładzie gminy w Żółkwi, która była jakiś czas filją kahału lwowskiego. Jeszcze z początkiem XVII-go wieku są żydzi żółkiewscy całkowicie zależni od gminy lwowskiej: do Lwowa płacą podatki, tutaj kupują jabłka rajskie, sądzą się w sądzie rabina lwowskiego, odprawiają w lwowskich bóżnicach śluby, we Lwowie grzebią swych zmarłych i t. d. W 1626 r. gmina żółkiewska jest już dość liczna, by przyjąć własnego rabina. Jest to pierwszy krok do emancypacji. Odtąd żydzi żółkiewscy nie korzystają więcej z sądu duchownego we Lwowie, mają własny sąd duchowny i tylko apelacja idzie do rabina lwowskiego. Z biegiem czasu wybuduje sobie „przykahałek" żółkiewski własną bóżnicę i urządzi własny cmentarz, przez co rozluźnią się dalsze węzły ze Lwowem. Najpóźniej rozerwane zostaną węzły podatkowe.

ZAŁAMANIE SIĘ GMACHU AUTONOMICZNEGO W POŁOWIE XVII WIEKU.

Budowę opisanego gmachu autonomicznego wypadło żydostwu polsko-litewskiemu wykończyć w okresie, w którym życie żydowskie w wysokim stopniu było narażone wskutek wzmagającej się kontrreformacji i rosnącej równolegle nienawiści religijnej. Ustawiczne procesy o mordy

rytualne, tumulty żakowskie, judząca literatura antysemicka, wzmożone akcje mieszczaństwa przeciw handlowi i rzemiosłu żydowskiemu — to wszystko stworzyło konieczność ciągłej obrony i łożenia na nią coraz to większych kosztów. Kahały, ziemstwa i generalność niejednokrotnie z tego powodu musiały zaciągać pożyczki i obciążać niemi swe budżety. Po rok 1648 potrafiły jednak podołać tym zobowiązaniom bez narażenia na szwank całości budowy autonomicznej, której były częściami składowemi. Główne filary tej budowy zachwiały się dopiero w tragicznym okresie

WNĘTRZE SYNAGOGI W ŁAŃCUCIE.
Ze zbiorów gabinetu graficznego Uniwersytetu Warszawskiego.
Rys. Zygmunta Fogla z pocz. XIX w. *Fot. Sz. Zajczyk.*

1648—1667, w czasie owej strasznej zawieruchy dziejowej (rzezie ukraińskie, wojna szwedzka i wojna z Moskwą), która w perzynę obróciła setki gmin żydowskich i pochłonęła prawie połowę ludności żydowskiej. Gminy, które przetrwały zawieruchę, znalazły się w skrajnej nędzy. W dodatku otworzyły się przed niemi nieznane dotąd w tych rozmiarach zadania: odbudowa zniszczonych domostw i instytucyj użyteczności publicznej, pomoc ogromnej masie wdów, sierot i pozostałych na łasce losu „agun" (opuszczonych kobiet), wykupno uprowadzonych jeńców i branek

i t. d. Zmagając się z temi zadaniami, senjorowie kahalni podnieśli do niebywałej wysokości podatki bezpośrednie i wprowadzili uciążliwe taksy oraz podatki konsumcyjne (krupka). Wzrosły też niepomiernie podatki i opłaty, jakie kahały musiały wpłacać do kasy ziemstw, a te znów do kasy generalności. Naciskano śrubę podatkową do ostatnich granic, lecz potrzeby stale przerastały możności płatnicze i musiano coraz to częściej sięgać do kredytu. Pożyczano, gdzie i u kogo tylko można było. Najczęściej i najwięcej u bogatych zakonów, u Jezuitów, Franciszkanów i Bernardynów. Zaciągano też ogromne pożyczki u szlachty. Z roku na rok rosły procenty, a na spłatę ich brano nowe pożyczki. Powstał w ten sposób zaklęty krąg, z którego autonomja żydowska nie miała już więcej wydostać się żywa. Brzemię długów i podatków schaotyzowało stosunki między kahałami a ziemstwem i generalnością, zaciążyło na współżyciu przykahałków z kahałem-macierzą, zaogniło antagonizm między dygnitarzami kahalnymi a „pospolitym człowiekiem", słowem, przyczyniło się do wybuchu wiekowej wojny domowej wszystkich przeciw wszystkim. Gmach autonomiczny, który ongiś dźwignięto z takim nakładem ofiar i z taką przykładną wytrwałością, zaczął się sypać w gruzy na długie dziesięciolecia, zanim sejm polski pamiętną uchwałą z 1764 r. zlikwidował generalność żydowską i ziemstwa. Oto główne przejawy tego wiekowego procesu rozkładu:

WALKI W ŁONIE KAHAŁÓW I TRYBUN LUDU.

Zaczynamy od rozkładu życia w kahałach, które wszak tworzyły podstawę piramidy autonomicznej. Najbardziej charakterystycznym objawem paraliżu moralnego, jakiemu to życie ulegało, jest przeciążenie podatkowe warstw najuboższych, owa ustawicznie się powtarzająca w aktach tego czasu skarga „pospolitego człowieka" na „praeagrawację". W połowie XVII-go wieku zdarzały się jeszcze wypadki, że senjorowie niektórych gmin woleli przyjąć na się areszt dłużny, aniżeli grzęść w dalsze pożyczki i wywołać przeciążenie finansowe gminy. Lecz pod koniec tego samego wieku i w ciągu XVIII-go stulecia nie znajdziesz więcej takich ofiarnych i dbałych o jutro gmin dostojników. Starszyzna tych czasów rządzi bez perspektyw, z dnia na dzień, przyzwyczaja się do wystawiania weksli, piętrzy ich stosy, a gdy trzeba płacić, albo podpisuje nowe weksle, albo wprowadza nowy podatek konsumcyjny, nową „krupkę". Zdarza się też, że sięga wtedy do takich środków finansowych, jak powierzenie posady rabina kandydatowi, który najwięcej za nią zaofiarował gotówki... lub zmuszanie bogatszych obywateli do żyrowania weksli kahalnych. Najpospolitszym jednak środkiem była „krupka", która oszczędzała zamożniejsze warstwy, a całym ciężarem zwalała się na sfery ubogie. Na tem tle przychodziło do coraz to częstszych konfliktów między władzą kahalną a poddanym jej „pospolitym człowiekiem". Konflikty przybierały w niektórych gminach formę ekscesów, tumultów, a nawet i osobliwego rodzaju

„rewolucyj". W większych gminach w związku z tą opozycją „pospolitego człowieka" wyłania się instytucja *wiernika-trybuna* dla kontroli starszyzny kahalnej. Zadaniem trybuna było czuwanie nad czystością wyborów i badanie gospodarki kahalnej, celem usunięcia nadużyć starszyzny. Niewiele to jednak pomogło. Starszyzna uciekała się do protekcji panów i niejeden trybun z oskarżyciela stawał się potem oskarżonym, a nawet wędrował do więzienia lub musiał się ratować ucieczką. Taki los spotkał np. trybuna krakowskiego z początku XVIII-go wieku, Szymona syna Zaracha i trybuna w Lesznie z 1763 r., Samuela Mojżeszowicza.

ODRYWANIE SIĘ PRZYKAHAŁKÓW OD MACIERZY.

Równolegle z konfliktem między starszyzną a „pospolitym człowiekiem" zaogniał się także konflikt z przykahałkami. Główną przyczyną niezadowolenia gmin filjalnych była — podobnie, jak w sporze z „pospolitym człowiekiem" — t. zw. „praeagrawacja". Gmina-macierz, chcąc załagodzić spory we własnem łonie, przerzucała coraz to większą część ciężarów kahalnych na przykahałki. Prowadziło to do protestów i procesów, wytaczanych kahałowi-macierzy przez nadmiernie uciążone filje. „Córki" buntowały się przeciw „matce" i gdy nie pomagały procesy przed trybu-

SYNAGOGA OBRONNA W LUBOMLU. *Fot. Sz. Zajczyk.*

nałami państwowemi, starały się usamodzielnić przez urządzenie własnej synagogi i założenie cmentarza lub łączyły się ze znajdującemi się w podobnej opresji „siostrami“ i tworzyły razem z niemi związek kilku przykahałków, który potem kołatał o odrębne zastępstwo w ziemstwie i o prawo głosu przy ustalaniu ryczałtów podatkowych, przypaść mających na poszczególne kahały w ziemstwie. W ten sposób stale się powiększała liczba kahałów-uczestników w obradach sejmiku prowincjonalnego, które poprzednio miały tylko pośredni wpływ na jego uchwały.

ATOMIZACJA ZIEMSTW.

Podobny proces atomizacji objął w tym okresie także ziemstwa żydowskie. Pierwotnie istniały w Koronie trzy, względnie cztery ziemstwa. Każde ziemstwo reprezentowało kahały i przykahałki całej dzielnicy, jak np. Wielkopolski łącznie z Mazowszem, całej Małopolski, Rusi Czerwonej oraz Wołynia łącznie z Podolem. Jak długo rozdział ryczałtu podatkowego ziemstwa na poszczególne kahały nie natrafiał na większe trudności, ziemstwo dało się utrzymać w dawnych granicach. Zubożenie gmin, reprezentowanych w ziemstwie, doprowadziło jednak do coraz to częstszych sporów i nadużyć. Gminy, zmajoryzowane na sejmiku prowincjonalnym przy układaniu „ziemskiej taryfy“ podatkowej, reagowały na praeagrawację nietylko procesami przed trybunałami skarbowemi, ale często gęsto oderwaniem się od ziemstwa i utworzeniem autonomicznego powiatu, względnie okręgu, który wcześniej lub później zdobywał samodzielne prawo zastępstwa na „wielkim waadzie“, a tem samem prawo uczestniczenia i głosowania podczas obrad nad „generalną atryfą“ podatków, wyszczególniającą ryczałty podatkowe dla członków ziemstwa. Zdarzało się też, że taką walkę o emancypację z pod władzy ziemstwa wszczynało nie kilka, ale jeden większy kahał i że zdobywał on w rezultacie prawa samodzielnego ziemstwa, względnie powiatu. Ostatecznie dochodzi wskutek tych tendencyj separatystycznych do takiego stanu rzeczy, że np. w połowie XVIII wieku w miejsce dawnych trzech, względnie czterech ziemstw koronnych istnieje kilkanaście okręgów autonomicznych i kahałów, każdy na prawach dawnego ziemstwa, a w szczególności z prawem reprezentacji na sejmie generalnym (wielki waad) oraz czynnego i biernego wyboru do centralnego rządu autonomicznego. „Sejm trzech, względnie czterech ziem“ stał się o tym czasie faktycznie sejmem kilkunastu powiatów i kahałów.

UPADEK AUTORYTETU SEJMU GENERALNEGO.

W miarę wzrastania liczby autonomicznych okręgów i bezpośrednio w skład „generalności“ wchodzących kahałów, rosły trudności „sejmu generalnego“. O ile przedtem stosunkowo łatwo było rozdzielić ryczałt podatkowy i ogólną sumę długów, za które odpowiadała generalność, na 3

względnie 4 „ziemie", tworzące razem tę generalność, to obecnie stron, spierających się o wielkość udziału w ryczałcie i w długach jest kilkanaście, a że każda strona walczy z powodu ogólnego zubożenia o jak najmniejszy udział, „sejm generalny" staje się terenem rozgardjaszu, który coraz więcej poniża jego autorytet. Lecz nietylko na tle „dyspartymentu" — jak brzmiał ówczesny termin dla podziału sum podatkowych i długów na poszczególne „ziemie" — dochodzi do swarów i targów. Jest to okres, w którym obniżyła się moralność żydostwa i rozluźniły się nawet węzły religijne. A więc walczą na sejmie generalnym koterje, które popierają tego lub owego wielmożę-„takifa", bogatego arendarza, czy kupca, śniącego o zaszczycie „marszałka generalnego", lub „starszego generalnego". Często gęsto nie osobiste kwalifikacje i swobodny wybór, lecz intrygi i protekcje zewnętrznych czynników rozstrzygają o składzie personalnym najwyższej reprezentacji żydowskiej. Dodajmy jeszcze do tego historyczny spór na tle herezji sabbatajańskiej, spór, który rozdarł żydostwo na dwa zażarcie ze sobą walczące obozy i przygotował grunt pod późniejszy ruch frankistyczny, i podkreślmy, że spór ten, podobnie, jak później frankizm, przez kilkadziesiąt lat zaprzątał uwagę parlamentu Żydostwa polskiego, a łatwo sobie uprzytomnimy tę równię pochyłą, po jakiej staczał się najwyższy organ autonomji żydowskiej. Od czasu do czasu podejmowano coprawda próby sanacji stosunków, ale naogół biorąc, były to tylko ostatnie blaski gasnącego płomienia. Na szczególną uwagę zasługują pod tym względem sesje sejmowe, które odbyły się w Jarosławiu w 1739 i 1753. r. Główną ich troską było ustalenie realnego budżetu generalności i zreorganizowanie przedstawicielstwa generalnego. Wkrótce jednak okazać się miało, że uchwały obu tych sesyj odegrały rolę dawki kamfory, która jeno na krótki czas przedłuża życie beznadziejnie chorego organizmu. Wszelkie wysiłki ograniczenia wydatków i spłacenia długów, zaciągniętych na koszty odbudowy po „potopie", pozostawały bez skutku, albowiem w żydostwo uderzały raz po raz nowe ciosy, a obrona przed niebezpieczeństwami okazywała się tak kosztowna, że ledwo spłacono jedne długi, musiano zaciągać nowe pożyczki. Wystarczy zaznaczyć, że w okresie 1698 — 1761 r. generalność Żydów Korony musiała się wykosztować na protekcje i obronę w nie mniej, niż 25 wielkich procesach o mordy rytualne, z których procesy Sandomierski z 1698 r., Żytomierski z 1753 r., Jampolski z 1756 r. i Wojsławicki z 1761 r. szczególnego nabrały rozgłosu i olbrzymie pochłonęły sumy generalności na t. zw. „dona charitativa", t. j. protekcje. A wszak nie były to jedyne wydatki, które zaliczały się do kategorji nadzwyczajnych „expensów"! Z czasów tych dochodzą nas relacje, że niejednokrotnie musiała generalność przez swego syndyka, stale mieszkającego w Warszawie, wielkiemi „darami" okupywać protekcje przekupnych posłów na Sejm polski, aby przy pomocy liberum veto nie dopuszczali do powzięcia uchwał, godzących w interesy żydostwa.

Istne fatum zaciążyło nad centralną autonomją żydowską! Fatum w postaci rosnącego głodu pieniężnego, stale wzmagającej się potrzeby kredytu! Dopóki udawało się jako tako spłacać pogłowie, pożyczki i nabrzmiewające procenty, skarb państwa i wierzyciele tolerowali samorząd żydowski. Lecz już z początkiem XVIII-go stulecia zaczyna ogarniać niepokój zarówno podskarbich i wojewodów, jak i bogate zakony i panów, którzy ulokowali byli wielkie sumy „na synagogach". Odzywają się głosy, domagające się ingerencji władzy państwowej w stosunki ciał autonomicznych żydostwa, kontroli ich budżetów, zabezpieczenia zaciągniętych pożyczek, przeciwdziałania wszelakiego rodzaju zdzierstwom i defraudacjom, praktykowanym przez starszyznę żydowską i t. d. Ostatecznie samorząd żydowski dostaje się pod kuratelę... Podskarbowie, albo sami zjeżdżają na sejmy generalne żydostwa, albo wysyłają swych komisarzy i żadna odtąd uchwała natury finansowej nie może być powzięta bez wiedzy i zgody tych kontrolerów czynności „waadu". Podobnie dzieje się i z sejmikami prowincjonalnemi, na których od początku XVIII-go wieku stale się pojawiają komisarze wojewodów. Gdyby przynajmniej ta kontrola była nastawiona na interesy państwowe! Tymczasem zachowane relacje komisarzy i korespondencje podskarbich z XVIII wieku obnażają fakt, że kontrolerzy ci działali często gęsto w interesie poszczególnych wierzycieli „synagog", którzy szukali u nich protekcji. Niejednokrotnie też była taka protekcja podskarbiego lub jego komisarza odskocznią dla mało wartościowych osobników żydowskich, którzy z dobrze opłaconej „łaski pańskiej" obejmowali potem fotele dygnitarzy ziemskich, czy generalnych i dla własnej korzyści sprawowali władzę. Wiarygodny świadek, jakim był anonimowy autor ułożonej w 1744 r. „Odpowiedzi chrześcijańskiej..., to jest refutacji skryptu od Żydów brodzkich in publicum wydanego", kreśli nam te stosunki następującemi, nieco przesadzonemi, słowy: „Ale jak podłe to sceptrum i dziecinne, — czytamy w tej refutacji — jak na komedjach, kiedy waszą tę władzę i wolność odprawowania żydowskich obrządków arendujecie u panów chrześcijańskich; bo rabina samego mieć nie możecie, tylko tego, który sobie kupi do śmierci, albo do czasu zaarenduje rabiństwo u pana chrześcijańskiego. Tyleż kosztuje urząd każdego starszego kahalnego, tak dożywotni, jako do czasu dostąpiony. Dopieroż, jak się opłacacie całemu Królestwu, wojewodom, podwojewodzim i innym różnym urzędnikom i panom, że możecie mieć wasze bożnice i żyć po żydowsku!... Nie jesteście panami życia waszego, po żydowsku prowadzonego, kiedy za niego (sic!) tak siła płacicie ustawicznie każdemu, kto tylko ma, albo sobie uczynić potrafi nad wami starszeństwo... Panowie was szanują nie dla waszej wiary i nie dla waszego życia po żydowsku, ale dla swoich doczesnych prowentów i pożytków, które z was mają". Jakoż nie wszyscy panowie mieli te „prowenty i pożytki", jeno protegowani przez podskarbich

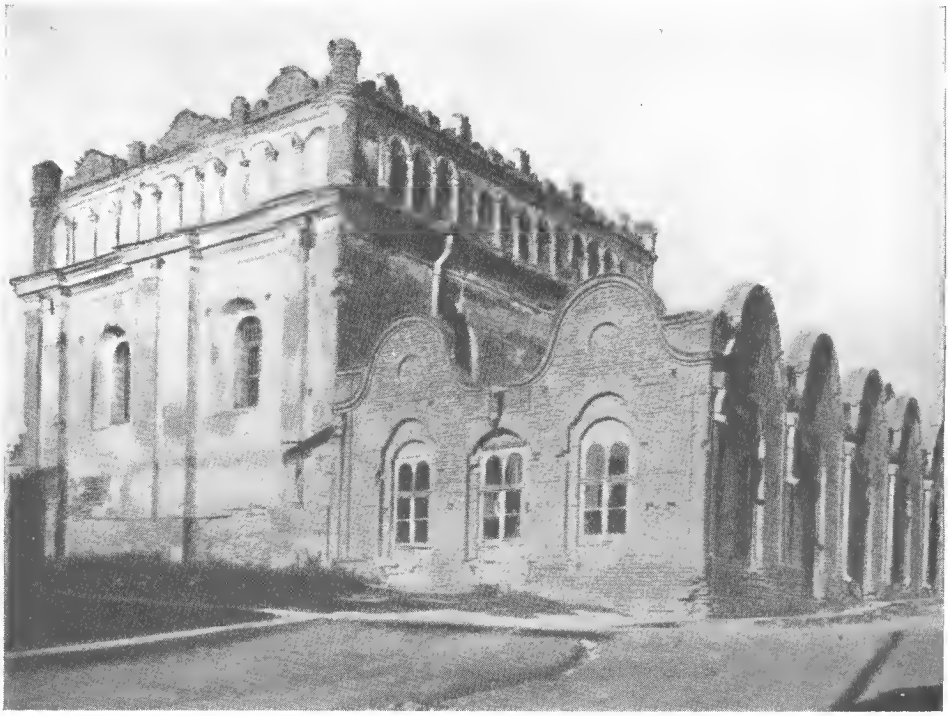

SYNAGOGA OBRONNA W SOKALU.

lub wojewodów i ich komisarzy szlachetnie urodzeni. Większość szlachty, która nie dobiła się do tych protekcyj, a miała sumy „na synagogach", domagała się radykalnej reformy, a mianowicie zniesienia autonomji żydowskiej i wybrania od Żydów należności drogą odpowiedniego opodatkowania każdej głowy żydowskiej i wyegzekwowania sum bezpośrednio przez organy państwowe.

ATAK SZLACHTY I DUCHOWIEŃSTWA NA AUTONOMJĘ ŻYDOWSKĄ.

Głosy takie dały się słyszeć już w 1729 r. na sejmiku szlachty kujawskiej. Podobnie też żądał sejmik kujawski z 1736 r., aby starszyźnie żydowskiej odebrano prawo „dyspartymentu" podatków i aby podatki żydowskie wybierali zaprzysiężeni komisarze rządowi. Obszerne dyskusje na ten temat prowadziły się na sejmach walnych z 1746 i 1748 r. Wyraźnie tu już niejeden poseł „o zniesienie sejmu żydowskiego instabat". Pojawiały się nawet na tych sejmach projekty, „ażeby tak ob securitatem podatków, jako i wszelkich sum, na kahałach i przykahałkach różnych Ichmościów będących, żydzi byli annexi glebae", podobnie jak takimi „przywiązanymi do gleby" byli chłopi. Narazie jednak ostało się tylko na projektach. Obawiano się, aby — jak to dowcipnie powiedział marszałek

sejmu z 1748 r. — „przed czasem nie spłoszyć ptaków". Liczono się z tem, że Żydzi mogliby z powodu takich reform zbiec z Polski, a wtedy wierzytelności, jakie zakony i szlachta miały „na synagogach", mogły w wielkiej części przepaść.

ZNIESIENIE AUTONOMJI CENTRALNEJ I ZIEMSKIEJ W 1764 R.

Minęło jeszcze 16 lat na tych deliberacjach za i przeciw zniesieniu autonomji żydowskiej, aż wreszcie na sejmie konwokacyjnym w 1764 r. przeważyły głosy za likwidacją górnych piątr tego samorządu. Na sesji dn. 6 czerwca 1764 r. uchwalono 16 głosami przeciwko 13 w senacie i 66 przeciwko 36 w sejmie znieść generalność żydowską i ziemstwa żydowskie. Odtąd ustać miały wszelkie „generalne kongresy" Żydów, jak i ich sejmiki prowincjonalne. Zachowano przy życiu li kahały, które miały się zająć ściąganiem pogłównego i specjalnego podatku na umorzenie długów generalności i ziemstw.

KOMISJA LIKWIDACYJNA I ZADŁUŻENIE AUTONOMJI CENTRALNEJ I ZIEMSKIEJ.

Celem ustalenia wielkości tych długów wyznaczył sejm specjalną komisję likwidacyjną, która pracowała w latach 1764 — 1765. W rezultacie okazało się, że generalność i ziemstwa zadłużone były na okrągło 2½ miljona złp., z czego około 1½ miljona przypadało na pretensje duchowieństwa (przeważnie Jezuitów, Franciszkanów i Dominikanów), a około 900.000 złp. na pretensje magnaterji. Długów kahalnych narazie nie ruszono. Była to sprawa zbyt skomplikowana. Długi te bowiem przewyższały najmniej pięciokrotnie zadłużenie generalności i ziemstw. Wystarczy dla przykładu przytoczyć następujące cyfry: długi kahału w *Poznaniu* wynosiły w 1750 r.—403.022 złp., kahału w *Lesznie* w 1765 r.—535.493 złp., kahału *krakowskiego* w 1719 r. — 588.527 złp., w 1772 r. — 475.879 złp., kahału *lwowskiego* w 1765 r. — 381.999 złp. Jeszcze gorzej na Litwie, gdzie taki kahał *wileński* był w 1766 r. zadłużony na 722.800 złp., *grodzieński* — na 386.571 złp., *piński* — na 309.140 złp. i t. p.

Od 1764 r. nie zeszedł się już ani jeden sejm generalny Żydostwa w Koronie. Sejmiki ziemskie w Koronie i „waad" litewski zjeżdżały się jeszcze od czasu do czasu dla wyboru rabinów ziemskich i innych aktualnych spraw, lecz uchwały ich pozbawione były sankcji i nie miały więcej tego wpływu, co poprzednio.

KAHAŁY W OKRESIE 1764 — 1795 R.

Przy dawnej, legalnej władzy ostały się tylko kahały. Rządziły w nich nadal kliki oligarchiczne i ze zmiennem szczęściem walczyli z niemi trybunowie pospólstwa. Mnożyły się skargi pospolitego człowieka na starszyznę kahalną, mnożyły się też represje, jakiemi starszyzna karała na-

wet tych, co „szeptali między sobą". W niektórych gminach (np. w Mińsku) uciskany podatkami i straszony klątwą pospolity człowiek udaje się o pomoc do komisji skarbowej. Jego hasłem staje się wpłacanie podatków bezpośrednio do kas państwowych z ominięciem kasy kahalnej. Korzystając z protekcji magnaterji polskiej, potrafiła jednak starszyzna aż do upadku Rzeczypospolitej utrzymać w ryzach opozycję pospólstwa i udaremnić akcje trybunów ludowych, którzy kierowali tą opozycją. Doskonałą ilustrację tych stosunków posiadamy w wydanej w 1790 r. broszurze trybuna ludowego, *Szymla Wolfowicza* z Wilna, która nosi charakterystyczny tytuł: *„Więzień w Nieświeżu do sejmujących stanów o potrzebie reformy żydów"*. W czasie, kiedy Szymel Wolfowicz pisał broszurę, był istotnie więźniem — ofiarą zemsty starszych kahalnych. Oto słowa, jakiemi, „wpisany (przez starszyznę) do czarnych ksiąg", t. j. wyklęty trybun, charakteryzuje kahał: „14 osób corocznie przez elekcję odmieniać się powinnych składają kahał, 12 osób sąd synagodzki (sic!), czyli duchowny żydowski... Kahał robi uchwały rozmaite i stale nakłada podatki, majątku obywateli staje się panem, wyciskanemi z gminy pieniądzmi pensje sobie opłaca, a resztę według swego upodobania rozprasza i marnotrawi... Kahał sprzedaje *chazakę*, a przez to dziedzicom karczem po wsiach, a domów i placów po miastach szkodę czyni, gdyż na tę karczmę żaden inny żyd nastąpić i aukcji ofiarować nie może... Kahał... cyrografy, jakby bilety bankowe wydaje, a przez to długi kahalne powiększa".

PROJEKTY REFORMY KAHAŁU.

Głos „więźnia z Nieświeża" nie był odosobniony. W literaturze politycznej, która się rozrosła w okresie rozbiorów, niejeden statysta polski wypowiedział się w sprawie kahalnej. Konserwatywni pisarze (jak kanclerz koronny Andrzej Zamojski w projektach reformy żydów z lat 1776 i 1778) dopatrywali się w kahałach siły żydostwa, którą pragnęli złamać i dlatego projektowali rozwiązanie tego samorządu żydowskiego i poddanie żydów władzy magistratów. Acz z innych motywów, do podobnych wniosków dochodzili pisarze, idący z prądem czasu, a więc hołdujący idei oświecenia. Wychodzili oni z założenia, że żydów trzeba zrównać z resztą ludności, „uformować w pożytecznych krajowi obywatelów" i że zatem należy znieść wszelki „status in statu", wszelkie „corpus in corpore". Takim zaś „rządem w rządzie" były, zdaniem ich, kahały. Usuwając je lub ograniczając ich atrybucje, przyśpieszy się proces niwelacyjny, który zespoli żydów z ludnością polską. Za zupełnem zniesieniem kahałów wypowiadał się *Tadeusz Czacki*. Uznawał on wyłącznie władzę rabina i proponował utworzenie „Rady żydowskiej", złożonej z rabinów okręgowych, którąby była sądem apelacyjnym od wyroków poszczególnych rabinów, a zarazem władzą, cenzurującą księgi hebrajskie i dbającą o „posunięcie stopnia oświecenia" wśród żydów. Za ograniczeniem kahałów wyłącznie do kompetencyj religijnych i odebraniem im władzy administracyjnej, sądowej

i skarbowej wypowiedzieli się *bezimienny autor* broszury z 1782 r. p. t. „żydzi, czyli konieczna potrzeba reformowania żydów", poseł ziemi pińskiej *M. T. Butrymowicz* (autor „Sposobu uformowania żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów", 1789 r.). *Hugo Kołłątaj* podzielał w sprawie kahalnej stanowisko Czackiego. Wyjątek stanowi wśród statystów polskich poseł bracławski *Chołoniewski*, który w zachowanym w rękopisie projekcie reformy żydostwa, radzi nie naruszać autonomji kahalnej, ani sądownictwa rabinów i domaga się tylko, aby protokuły posiedzeń kahalnych i sądowych były prowadzone obok języka hebrajskiego, także w języku polskim.

Z oświeconych autorów żydowskich, którzy w tym samym czasie wypowiadali się w kwestji reform, zasługują na uwagę lekarz warszawski *Dr. Eljasz Ackord*, znakomity *Mendel Lewin Satanower*, lekarz wileński *Dr. Salomon Polonus* i wspomniany już *Wulfowicz*. Pierwszy podzielał w sprawie autonomji żydowskiej pogląd bezimiennego autora broszury z 1782 r. „żydzi, czyli konieczna potrzeba reformowania żydów". *Satanower*, autor pracy francuskiej „Essai d'un plan de reform, ayant pour objet d'eclairer la nation juive en Pologne" (1789 r.), zapatrywał się na sprawę kahałów w podobny sposób, jak Czacki. *Dr. Polonus*, po którym zachowało się w rękopisie obszerniejsze dziełko o reformach żydowskich, był za pozostawieniem kahałów i rabinów wyłącznie przy kompetencjach religijnych. Najdalej posuwał się znany nam już trybun pospólstwa wileńskiego, *Szymel Wulfowicz*, który domagał się całkowitego zniesienia kahałów.

Żydowscy autorowie z obozu konserwatywnego żarliwie bronili dawnego ustroju kahalnego i sądów rabinicznych. Najwybitniejszym z nich był rabin chełmski, *Herszel Józefowicz*, autor polskiej broszury p. t. „Myśli, stosowane do sposobu uformowania żydów w pożytecznych obywateli państwa". Z obozu Józefowicza wyszła też inicjatywa zorganizowania akcji kahałów całej Polski celem przeprowadzenia na sejmie polskim ustawy, przywracającej dawną, szeroką autonomję żydowską. Akcja taka istotnie też podjęta została w 1791 r. Z odezwy ówczesnego nielegalnego „waadu" litewskiego do żydów dowiadujemy się, że waad przedsięwziął potrzebne kroki, aby dla tej akcji zmobilizować odpowiednie fundusze. Żydostwo — czytamy tu — gotowe jest przez swych syndyków (sztadlenów) „zapukać do drzwi panów".

PROJEKT PIATOLLI'EGO W SPRAWIE AUTONOMJI ŻYDOWSKIEJ.

Pod koniec 1791 r. istotnie też „zapukano do drzwi" wpływowych na dworze królewskim osobistości i zdołano uzyskać protekcję tajnego sekretarza króla, *Piatolli'ego*. Piatolli odbył z przedstawicielami kahałów szereg konferencyj i sam opracował projekt reformy żydostwa, w którym bardzo wiele miejsca poświęcił zagadnieniu autonomji. W myśl tego projektu ustrój autonomiczny żydów miał być następujący: kahały zatrzymują kom-

petencje religijne, sądowe, administracyjne i skarbowe. Tytuł i urząd rabina znosi się. Zarząd kahału stanowią trzej starsi i trzej duchowni. Sztab urzędniczy tworzą pisarz kahalny, szkolnicy, nauczyciel i lekarz, względnie cyrulik. Wybory do zarządu odbywają się co 3 lata. Prawo czynne przysługuje wszystkim członkom kahału, liczącym najmniej lat 18, prawo bierne — liczącym najmniej lat 24. Kahały danej prowincji łączą się w związek, zwany *syndykaturą prowincjonalną*. Jest to ciało, w skład którego wchodzą wybrani przez kahały syndycy. Reprezentuje ono interesy żydostwa prowincji wobec władz centralnych i zawiaduje jego sprawami administracyjno-skarbowemi. Dla spraw sądowych tworzy się w każdej prowincji po 4 sądy apelacyjne. W miejsce pogłównego, które zostaje zniesione, żydzi obowiązują się płacić t. zw. *koszerne* (podatek od koszernego mięsa) i podatek stemplowy, a dochód z tych źródeł ustala się na 5 miljonów złp. rocznie, z czego 1½ miljona pójdzie na spłacenie długów królewskich, reszta zaś do skarbu państwa. Tyle projekt. Autorowi jego chodziło w rzeczy samej więcej o owe miljony, które miały pójść na spłacenie długów królewskich, aniżeli o autonomję żydowską. Niemniej przekonywał on Żydów, którzy z nim pertraktowali, że król odnosi się do sprawy autonomji poważnie. Żydzi nie szczędzili tedy pieniędzy na „urobienie" poszczególnych członków komisji sejmowej dla sprawy żydowskiej i w obecności Piatolli'ego podpisali rewers na 2 miljony złp., z których 1.400.000 miało pójść na rzecz skarbu państwa, a 600.000 złp. na częściowe spłacenie długów kahalnych. Wykosztowali się też dla króla, któremu wręczyli 15.000 talarów, a w krótki czas potem „dobrowolny dar" w wysokości 40.000 złp. Tymczasem wszystkie nadzieje spełzły na niczem. Sejm Czteroletni nie kwapił się z rozpatrzeniem projektu Piatolli'ego. Sprawa utknęła na martwym punkcie, a tymczasem rozegrały się tragedja trzeciego rozbioru Polski.

BIBLJOGRAFJA. *M. Bałaban:* „Kahał" i „Centralny samorząd Żydów polskich" (po rosyjsku w „Historji jewr. naroda". T. XI, Moskwa, 1914); *idem:* „Ustrój kahału w Polsce" (w „Kwartalniku, poświęconym badaniu przeszłości Żydów w Polsce", Warszawa, 1912); *Sz. Dubnow:* „Pinkas ziemstwa litewskiego" (po hebraj., Berlin, 1924); *N. M. Gelber:* „Żydzi a zagadnienie reformy Żydów na Sejmie Czteroletnim" (w „Miesięczniku żydowskim", Warszawa, 1931, zesz. 10/11); *L. Lewin:* „Neue Materialien zur Geschichte der Vierländersynode" (w „Jahrbuch der jüd-lit. Gesellschaft", 1905); *idem:* „Die Landessynode der grosspolnischen Judenschaft" (1930); *I. Schiper:* „Beiträge zur Gesch. der partiellen Judentage" („Monatsschrift für Gesch. u. Wissenschaft des Judentums", 1912); *idem:* „Komisja Warszawska" (Warszawa, 1931); *idem:* „Finansowe załamanie się autonomji centralnej i prowincjonalnej Żydów w Polsce" (po żyd. w „Ökonomische Schriften", II, Wilno, 1932); *idem:* „Skład wielkiego waadu" (po żyd. w „Historische Schriften", I, Wilno—Warszawa, 1929) oraz „Regesty do dziejów wielkiego waadu" (ibidem); *M. Schorr:* Organizacja wewnętrzna Żydów w Polsce (Lwów 1898); *Dr. M. Wisznicer:* „Waad litewski" (po ros. w Historji jewr. naroda", XI, Moskwa, 1914).

Dr. I. SCHIPER.

4. *DZIEJE GOSPODARCZE ŻYDÓW KORONY I LITWY W CZASACH PRZEDROZBIOROWYCH*

GOSPODARCZA ROLA ŻYWIOŁU ŻYDOWSKIEGO NA ZIEMIACH POLSKICH I RUSKICH DO POŁOWY XIII-go WIEKU.

Najwcześniejsze wiadomości, zachowane o żydach na ziemiach polskich i ruskich, odsłaniają nam dwie dziedziny gospodarcze, w których napływający do Polski żywioł żydowski odegrał znaczniejszą rolę: *rolnictwo* i *handel.*

Na rolnicze zajęcie pewnych odłamów najstarszej imigracji żydowskiej wskazują spotykane na ziemiach polskich i ruskich już we wczesnem średniowieczu *wsie żydowskie,* oznaczane nazwą plemienną: *Żydów, Żydowo, Sidowo, Żydowska Wolya,* albo *Kozara, Kozari, Kozarzow, Kawiory.* O istnieniu wsi o nazwach „Żydowo" posiadamy pierwsze źródłowe wiadomości już z lat 1205 i 1213 („Żydowo" koło Gniezna i „Zidowo" koło Kalisza). Historycznie starszemi są niewątpliwie wsie o nazwach, wywodzących się od Chazarów (Kozara, Kozari, Kozarzow) i ich awangardy wojskowej, którą tworzyli wspominani w współczesnych źródłach hebrajskich i greckich *„Chawerim"* — *Kabaroi* (Kawiory). Obie kategorje nazw (kończących się charakterystycznym sufiksem dzierżawczym „ow", „owo") wskazują na niezależną własność ziemską żydów i na fakt osiedlania się chłopów żydowskich. Interpretacja ta zyskuje na sile, gdy zastosujemy analogję ze współczesnych stosunków gospodarczych w sąsiadujących z Polską prowincjach śląskich, które do połowy XIV. wieku były podobnie, jak i Polska, pod rządami Piastowiczów. Owóż w najstarszych źródłach śląskich znachodzimy wyraźne dowody, że żydzi śląscy żyli przed najazdem Tatarów głównie z roli, jużto jako właściciele ziemscy, już też jako chłopi. I tak około 1150 r. byli żydzi właścicielami Małego Tyńca, który później odkupił od nich Piotr Włast. W 1200 r. wieś Sokolników (Falkonariorum) koło Wrocławia należała do dwóch żydów, Chaskla i Józefa. W ugodzie, zawartej w 1227 r. z biskupem wrocławskim, ustanawia

książę śląski Henryk I, że *Żydzi-chłopi*, którzy *orzą* na gruntach książęcych w okolicy Bytomia, mają płacić na rzecz biskupa rzeczywistą dziesięcinę snopową.

Co się tyczy osad chazaro-żydowskich, mogły one powstać z końcem X-go wieku, kiedy sięgnęła do ziem polsko-ruskich fala imigrantów chazarskich, szukających tu schronienia po rozbiciu państwa chazarskiego. O rolniczym charakterze tej imigracji świadczą wiadomości, jakie zachowały się o stosunkach gospodarczych w Chazarji w ostatnich dwóch stuleciach jej istnienia. Z relacyj arabskich z IX. i X. wieku, zwłaszcza zaś

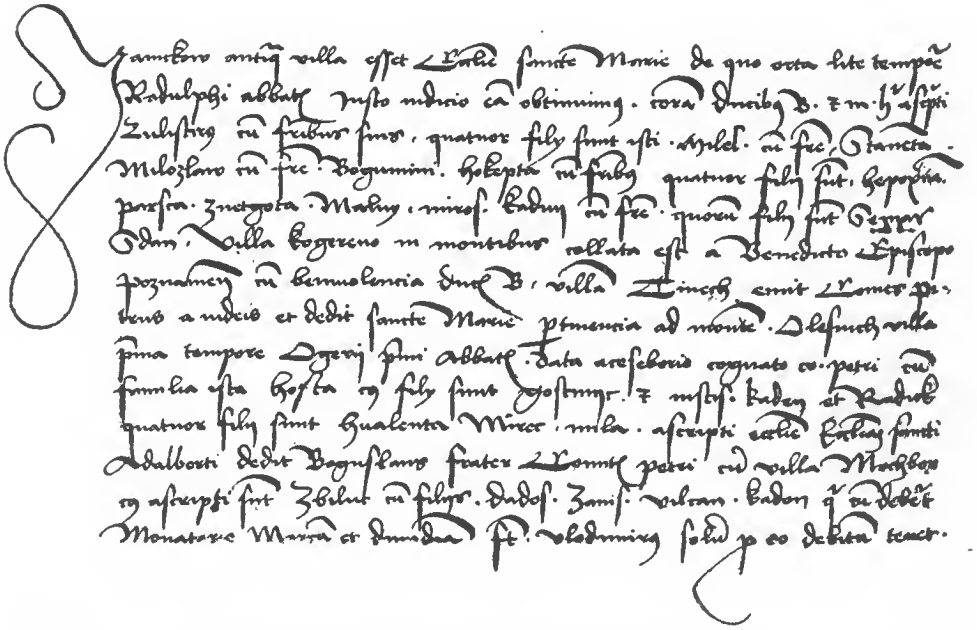

UMOWA Z POŁOWY XI-go WIEKU, ZAWARTA PRZEZ ŻYDÓW - WŁAŚCICIELI WSI MAŁY TYNIEC Z PIOTREM WŁASTEM.
(Z archiwum państwowego we Wrocławiu).

ze sławnego listu króla chazarskiego Józefa do ministra skarbu w Kordowie, żyda Chasdaja ibn Szapruta (ca. 960), wynika, że żydzi zajmowali się w Chazarji tylko w bardzo ograniczonej mierze handlem, i że głównemi ich zajęciami były rolnictwo, bartnictwo, jedwabnictwo i chów bydła. W wieku IX-ym sławi geograf arabski, Mukadesi, bartnictwo chazarskie i hodowlę bydła. W X-ym wieku podkreśla inny podróżny arabski (ibn Haukal) znaczny rozwój rolnictwa chazarskiego. Z tego samego czasu pochodzą też interesujące relacje ibn Istarchi'ego o jedwabnictwie, jakie do Chazarji przeszczepili żydzi greccy. Najciekawsze wiadomości o rolnictwie w Chazarji zawiera wspomniany już list króla Józefa: „W miesiącu Nissan (t. j. marcu—kwietniu) — czytamy tu — opuszczamy miasta i każdy udaje się do swojego pola i ogrodu, które uprawia. *Każda bowiem ro-*

WEKSLARZE ŻYDOWSCY.

Wedle sztychu A. Piwarskiego. *(Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie).*

BIBL. UNIWERSYT. W POZNANIU

dzina ma pewną posiadłość ojcowską, w której granicach mieszka i do której wesoło i radośnie zdąża... Ziemia jest dobra i żyzna. Są pola, winnice, ogrody i sady rozkoszne, a wszystkie rzekami użyźniane i mamy drzewa owocowe w wielkiej ilości". Król Józef mieszka na wyspie, „na której znajdują się pola, winnice, ogrody i sady". Podobnie w relacji żyda Ibrahima ibn Jakóba z 965 r. Opisując „szczepy północy", do których Ibrahim zalicza obok Pieczyngów i Rusów także Chazarów, podaje on, że „sieją dwa razy w roku, na wiosnę i w lecie", i że „zbierają dwa żniwa".

Stwierdziwszy w ten sposób udział Żydów w kolonizacji rolnej na ziemiach polskich i ruskich już w zaraniu państwowości polskiej, zobaczymy teraz, jaka była ich rola w dziedzinie *handlu,* idącego przez terytorja późniejszej Rzeczypospolitej.

Jeszcze w czasach przed erą chrześcijańską i w pierwszych wiekach po Chrystusie przez ziemie, na których później miało powstać państwo polskie, przechodziły drogi handlowe o międzynarodowem znaczeniu. Drogi te straciły w znacznej części swe znaczenie w epoce wczesnego średniowiecza i odzyskały je dopiero w połowie IX-go wieku. Jak stwierdziły badania historyków handlu, tej miary, co *Georg Jacob, Ernest Babélon* i *W. Heyd,* oraz przyczynki, wniesione przez *A. Szelągowskiego* (Najstarsze drogi z Polski na wschód w okresie bizantyńskim i arabskim, 1909 r.), zwłaszcza zaś przez *J. Brutzkusa* (Handel Żydów zachodnio-europejskich z średniowiecznym Kijowem 1928 r.), ożywienie tych stosunków handlowych ma się do zawdzięczenia kupcom arabskim, głównie zaś kupcom żydowskim z Zachodu europejskiego, zwanym *„Rodanitami"* (wedle okolic „nad Rodanem", z których przeważnie pochodzili).

Najwcześniejszą wzmiankę o Rodanitach, podróżujących przez kraje słowiańskie, przynoszą relacje Ibn-Kordadbe'a z lat około 846 — 872. Opisując 4 główne drogi, któremi Rodanici ciągnęli do Azji, wspomina Ibn-Kordadbe o jednym szlaku, wiodącym z Zachodu europejskiego przez Frankonję do ziem słowiańskich, a stąd do stolicy chazarskiej Itil (Astrachan). Z Itil przeprawiali się Rodanici przez morze Kaspijskie do „Balk", stąd ciągnęli do „Zarecji" (Turkestan) i „Tarazgon" (wschodni Turkestan) i docierali wreszcie do Chin. Ze Wschodu azjatyckiego wozili kamforę, cynamon, korzenie i t. p., z krajów słowiańskich eksportowali niewolników, futra i jedwab (ten ostatni widocznie z Chazarji). Byli to wielojęzyczni kupcy, którzy znali języki orjentalne, zachodnio-europejskie i—jak Ibn-Kordadbe wyraźnie zaznacza — także języki słowiańskie.

Z początkiem X-go wieku Rodanici, wskutek konkurencji ze strony młodych miast kupieckich nad Adrjatykiem, jak Wenecja, Amalfi i Bari, tracą swą przewagę na morzu Śródziemnem. Odtąd też coraz częściej kierują swe karawany na szlak handlowy przez ziemie słowiańskie i Chazarję. Jak wynika z relacji żyda-Rodanity, *Ibrahima ibn Jakóba* (z 965 r.), prowadziła wtedy powrotna droga Rodanitów z krajów chazarskich i ruskich na Węgry, stąd doliną Popradu i Dunajca na Kraków, a z Krakowa do Pragi, skąd ciągnęli do swoich stron ojczystych nad Rodanem i Re-

nem. Z roku 1031 zachowała się relacja hebrajska Jehudy ha-Kohena z Moguncji, z której wynika, że jednym z węzłowych punktów na tej drodze handlowej był *Przemyśl,* w którym już w owym czasie istniała gmina żydowska. Dalszym punktem węzłowym był *Kijów,* gdzie już w 1018 r. istniały dwie dzielnice żydowskie: jedna, zamieszkana przez Rodanitów i druga, zwana chazarską. Z połowy XI-go wieku doszła nas ciekawa relacja o karawanie Rodanitów, która zdążała z Kijowa (przez Przemyśl) na Węgry, by potem Dunajem dostać się do Austrji i Niemiec.

Spory snop światła rzucają na handel Rodanitów najstarsze monety zachodnio-europejskie, jakie znaleziono na ziemiach polskich. Są to monety z X. i XI-go wieku, a pochodzą z takich siedlisk rodanickich, jak Verdun, Troie, Kolonja, Moguncja i Ratyzbona (por. *M. Gumowski:* Wykopaliska monet z X. i XI. wieku, Kraków, 1906).

Od XII-go wieku zajmują żydzi z Ratyzbony czołowe miejsce wśród kupców, prowadzących handel w kierunku na Kijów, zwany „drugim Konstantynopolem", „macierzą wszystkich grodów ruskich" (A. Bremeński). Około 1150 r. informuje nas Eljezer syn Natana z Pragi, jak kupcy żydowscy, ciągnący z Kijowa do Ratyzbony, święcili w drodze sobotę: zatrzymywali wtedy karawanę, ustawiali wozy w koło, tworząc obóz warowny i do środka obozu znosili wyładowane z wozów towary. O zwyczajach kupców żydowskich, handlujących na Kijów (holchi Rusia), opowiadają nam autorzy hebraj. *Raban* (żył w 1-szej połowie XII. w.) i nieco starszy od niego *Izak syn Aszera Halewi* ze Spiry. Wedle tych relacyj, tworzyli Rodanici spółki handlowe: zakupywali towary na Rusi, płacąc ze wspólnej kasy, a wróciwszy do swych siedlisk, dzielili między siebie towary według klucza, ustalonego przez losowanie. Z taryf celnych, ustanowionych w roku 1191 przez Ottokara, a w 1192 r. przez księcia austrjackiego Leopolda, dowiadujemy się, że kupcy żydowscy z Ratyzbony, którzy handlowali z Kijowem, wozili tam broń, siodła, tkaniny z wełny i lnu, wyroby z drzewa i t. p., przywozili zaś tkaniny jedwabne i purpurowe, korzenie wschodnie (species) i niewolników. Co się tyczy tego ostatniego „artykułu", wiadomo z innych źródeł, że podaż żywego towaru była wtedy istotnie bardzo wielka na ziemiach słowiańskich. Na Rusi uprawiano na szeroką skalę egzekucyjną sprzedaż ludności i jeszcze u Nestora znajdziemy charakterystyczną skargę na to, że „ziemia nasza zubożała przez wojny i przedaż (ludzi)". Wedle kroniki Galla, żona Władysława Hermana, Judyta, niemało się trudziła około wykupna niewolników chrześcijańskich z rąk Rodanitów. Sławny podróżny żydowski, *Benjamin z Tudeli,* który w połowie XII. wieku wędrował przez kraje słowiańskie, opowiada nam, że kraje te zowią się „Kanaan", albowiem ludność ich „zwykła synów i córki sprzedawać innym ludom". Podobnie relacjonuje nam w XI. wieku żyd z Moguncji, *Jehuda ibn Kohen,* że Ruś nazywa się po hebrajsku „greckie Kanaan" („Kanaan" oznacza kupca, por. Hosea, XII, 8). Benjamin z Tudeli wspomina o Pradze i Kijowie, jako najważniejszych targowicach na ziemiach słowiańskich. Inny obieżyświat z tego samego czasu, *Petachja z Ra-*

tyzbony, był w obu tych grodach i puścił się z Kijowa szlakiem rodanickim dalej na wschód, a mianowicie po 6-dniowej podróży wzdłuż Dniepru dostał się do Kedar(t. j. do kraju Połowców), który przewędrował w ciągu 16 dni, aż doszedł do morza, na którego brzegach leżała Chazarja (mowa tu o wschodn. części Krymu, gdzie wtedy jeszcze istniało udzielne pań-

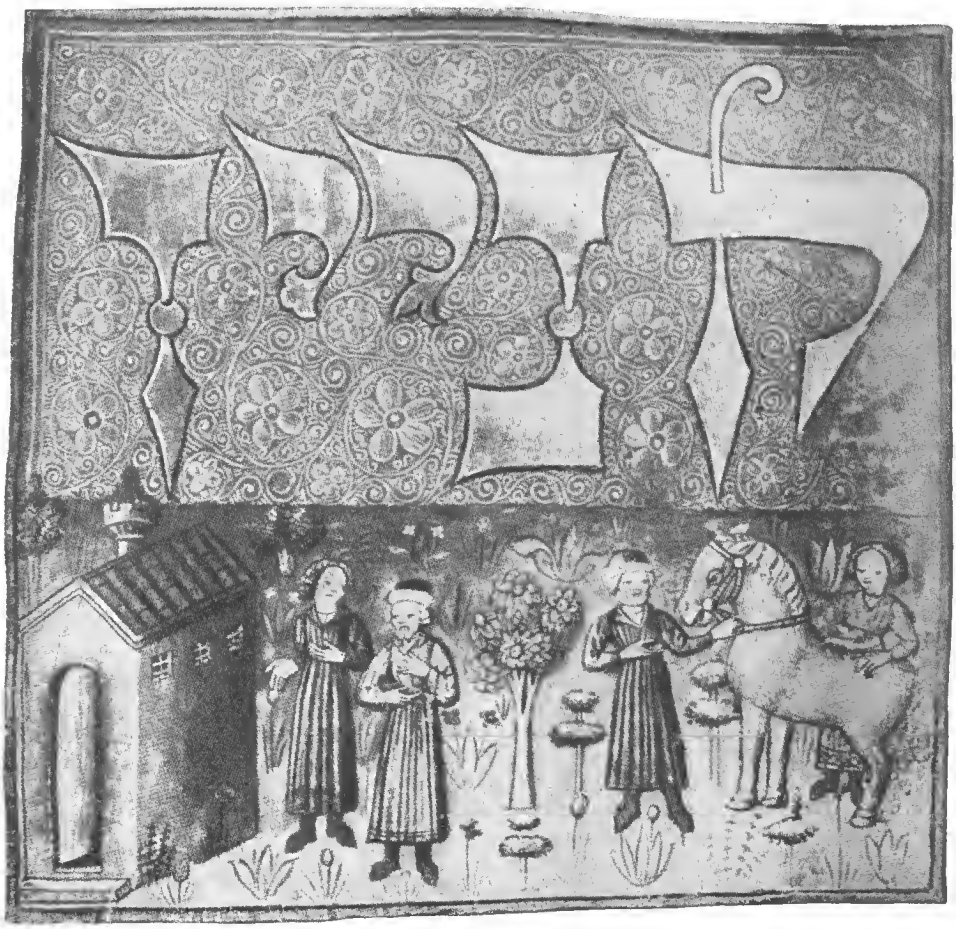

RODANICI.

Iluminacja z rękopisu hebrajskiego z XIII — XIV wieku, zawierającego „Miszne—Tora" Majmonidesa.

(Z bibljoteki miejskiej w Frankfurcie n. M.).

stewko chazarskie). Z Chazarji doszedł potem Petachja w ciągu 8 dni do portu (Matarcha), w którym żyli Karaici, a następnie drogą przez Trapezunt, Gizibim i Mossul dostał się do Bagdadu. Oprócz opisu podróży Petachji, zachowało się jeszcze jedno źródło hebrajskie z XII. wieku, które świadczy o tem, że w owym czasie istniała komunikacja między Kijowem

a Bagdadem. I tak wiadomo, że *rabin kijowski Mojżesz,* który żył w XII-ym wieku, pośredniczył w przesyłaniu zapytań w sprawach religijnych, jakie żydzi zachodnio-europejscy kierowali do żyjącego w Bagdadzie „gaona" Samuela syna Eli. Z innych źródeł hebrajskich z XII. wieku warto jeszcze wspomnieć o relacjach *Izaka Durbalo* i *Eljezera syna Izaka* z Pragi. Pierwszy był żydem francuskim (pochodził z Doreville) i handlował snać na Polskę i Ruś, skoro wspomina o sobie, że bywał w Polsce razem z Rodanitami i opisuje równocześnie obyczaje żydów na Rusi. Drugi opowiada o kupcach żydowskich, jeżdżących na Ruś. Z tych samych czasów (około 1171 r.) pochodzi też ciekawa relacja o pewnym żydzie z *Włodzimierza na Wołyniu,* Benjaminie, który jeździł po towary do *Kolonji* i handlował tam do spółki z żydem francus., niejakim Abrahamem z Carentan. że Benjamin z Włodzimierza nie był jedynym żydem, który z ziem późniejszej Rzeczypospolitej wybierał się na daleki Zachód, świadczą zachowane z XII. wieku wiadomości o żydach *Izaku z Rusi* i *Izaku z Czernichowa,* którzy w latach 1170 — 1215 bawili w *Anglji.* Inny żyd ruski, również Izak, przebywał w tym samym czasie w Niemczech.

Z początkiem XIII-go wieku wysuwają się na czołowe miejsce w handlu na Polskę i Ruś żydzi wiedeńscy i prascy. Pochodzące z tych czasów dzieło rabiniczne *„Or-sarua",* opowiada o kupcach żydowskich, którzy bądźto z Konstantynopola, bądź też z targowic w „greckiem Kanaan" (Ruś) podróżowali do Pragi. Podróże te transito dotykały zachodnich prowincyj polskich i Śląska. *Meir z Rotenburga,* który żył w tym okresie, wspomina w swych responsach o polsko-niemieckich stosunkach handlowych i podaje, że kupcy żydowscy wożą z Węgier wino i że jadą przez Polskę. Taryfy celne, ustanowione w 1226 r. na granicy śląskiej (w Siewierzu i Rosenbergu), mówią o kupcach żydowskich, którzy ciągną tędy z towarami bądź pieszo, bądź konno.

Główną targowicą handlu wschodniego na zachodnim zrębie Słowiańszczyzny była Praga. Za czasów Benjamina z Tudeli (koniec XII. wieku) kwitła tu bogata gmina żydowska, która liczyła 106 rodzin. Wedle kroniki Cosmas'a, żyli tu najbogatsi mincerze i kupcy. Najprawdopodobniej też z Pragi pochodzili mincerze Abraham syn Izaka, Józef i ich towarzysze, których książęta polscy ściągnęli w XI. i XII-ym wieku do Polski, oddając im w dzierżawę swe mennice. Jak świadczą zachowane z tych czasów brakteaty, mincerze żydowscy bili monety z napisami w literach hebrajskich, przyczem teksty dawali hebrajskie, łacińskie lub polskie. Z jednego takiego napisu, zawierającego, między innemi, słowo „Krakah", „Kraków", można wnosić, że mincerze ci dzierżawili m. in. mennicę krakowską. Największą ilość bitych przez nich monet, jakie znalazły się w sławnych wykopaliskach *Bekerowskiem, Wienieckiem* i *Głębockiem,* pochodzi z czasów 1173 — 1205 r.

Działalność gospodarcza żydów cieszyła się w tym okresie poparciem książąt polskich. Świadczy o tem nietylko co dopiero wspomniany fakt dzierżawienia mennic książęcych. Nieskrępowany handel niewolnikami,

jaki żydzi wówczas prowadzili, dowodzi, że *żydzi uchodzili w tym okresie na ziemiach polskich za element wolny,* bowiem wyłącznie warstwa wolna mogła wtedy posiadać niewolników. To samo wynika także z przekazanych nam przez Kadłubka wiadomości o wysokich karach, nakładanych przez Mieszka III na krzywdzicieli żydów. I tak np. za zabójstwo żyda

ŚWIECZNIK CHANUKOWY. *(Muzeum im. M. Bersohna).*

wyznaczona była kara „septuaginta", wymierzana zazwyczaj za obrazę majestatu lub świętokradztwo. Bardzo wysokie grzywny groziły żakom szkolnym, względnie ich rodzicom w razie napastowania żydów. Rodzice napastników, którzy nie byli w stanie zapłacić kary, byli zsyłani do kopalń.

STOSUNKI GOSPODARCZE I SPOŁECZNE ŻYDÓW W POLSCE W OKRESIE 1241 — 1384 R.

Wielkie zmiany zaszły w stosunkach gospodarczych i społecznych Żydów polskich i ruskich w związku z pochodem Tatarów w 1241 r., który — jak wiadomo — zatrzymał się dopiero na Śląsku. Gminy żydowskie, jakie istniały na Rusi i Wołyniu, zostały przez Tatarów rozgromione. Zgasła na długie lata gwiazda wielkiej targowicy handlu wschodniego, jaką był do pochodu tatarskiego Kijów. Centrum życia żydowskiego, które do tego czasu znajdowało się na wschodnich rubieżach, przeniosło się do zachodnich prowincyj polskich i na Mazowsze. Miejsce znanych z poprzedniego okresu gmin żydowskich na Rusi i Wołyniu, w których Rodanici utrzymywali faktorje, zajęły nowe gminy, założone w Wielkopolsce, Małopolsce i na Mazowszu. Największe z nich powstały w miastach *wielkopolskich* (Poznań, Kalisz) i *nadwiślańskich (*Kraków, Sandomierz, Płock i Warszawa). Nie trudno wyjaśnić to zjawisko! Handel żydowski przybrał inny kierunek, zmieniły się uczęszczane przez kupców żydowskich szlaki handlowe, inne punkty węzłowe otrzymały dla nich znaczenie. Że istotnie takie złożyły się przyczyny na to nowe osadnictwo żydowskie, dowodzą dostatecznie zachowane z okresu 1241 — 1384 r. wiadomości o działalności handlowej żydów na ziemiach polskich.

O handlu żydów na Kijów, o którym poprzednio tyle płynęło relacyj, milczą źródła z drugiej połowy XIII. i z całego prawie XIV-go wieku, jakby handel ten zupełnie ustał. Żydzi, poszukujący towarów wschodnich, jeżdżą od początku XIV-go wieku nie do Kijowa, lecz do *Lwowa,* gdzie też w owym czasie powstaje gmina żydowska. Niebawem targowica lwowska nabiera takiego znaczenia, że sława jej sięga aż do gmin żydowskich w Hiszpanji. Sławny kartograf hiszpański *Jehuda Kreskas,* twórca t. zw. karty katalońskiej (z 1343 r.), umieszcza na niej *ciutat de Leo,* czyli Lwów, zaznaczając, że jest to stacja węzłowa w podróżach handlowych na wschód. Podróże te prowadziły z Zachodu przez istniejące wtedy gminy żydowskie w Poznaniu, Krakowie, Tarnowie i Przemyślu. W źródłach hebrajskich z XIV. wieku wspomniany jest jeszcze drugi szlak, który wiódł na Lwów. Prowadził on, wedle relacji rabina z Wiener - Neustadt, Isserleina („Leket Joszer"), z Austrji Dunajem przez Węgry. Z Węgier dostawali się kupcy żydowscy drogą północną przez Przemyśl do Lwowa, albo też podróżowali Dunajem dalej na południe, by się dostać do drugiej, wielkiej targowicy, jaką był dla handlu wschodniego Konstantynopol. Z tego samego czasu posiadamy jeszcze wiadomość o stałych węzłach handlowych, jakie kupcy żydowscy nawiązali między Węgrami a Małopolską. Zachowała się ona w przywileju, nadanym w 1327 r. przez Władysława Łokietka Sączowi. Przywilej ten zwalnia kupców żydowskich, wiozących towary na jarmark roczny sądecki od strony Węgier lub Krakowa, od wszelkich ceł, jakie opłacano w Rytrze i Starym Sączu. Z Węgier wozili ci kupcy wina, metale, oliwy, wosk i futra, z Polski zaś głównie sól.

W handlu wschodnim główny udział brali Żydzi ruscy. Nawiązali oni jeszcze przed 1352 r. stosunki z Wrocławiem i utrzymywali tu własnych agentów. Przy większych tranzakcjach tworzyli spółki handlowe. O jednej takiej spółce, złożonej z 3-ch Żydów lwowskich, zachowała się wiadomość z 1385 r., że sprzedała ona radzie miejskiej we Lwowie wielki transport pieprzu (około 73½ kamieni, wartości przeszło 150 grzywien).

W drugiej połowie XIII-go wieku spotykamy kupców żydowskich także na międzynarodowych szlakach handlowych, wiodących ku Szczecinowi,Stralsundowi i Gryfji, albo na Toruń i Gdańsk. W tym handlu północnym główny udział brali — jak się zdaje — Żydzi z gmin wielkopolskich i nadwiślańskich. W 1309 r. wydał mistrz krzyżacki, Seyfridt von Feuchtwagen, zarządzenie, zabraniające Żydom pobytu w Prusiech Krzyżackich. Zatamowało ono handel żydowski w te strony na cały prawie wiek.

Oceniając wielkie znaczenie Żydów dla handlu i rozwoju miast, zapewnili im władcy polscy w przywilejach z lat 1264, 1334, 1364 i 1367 swobodę podróżowania po całem państwie i zrównali ich co do opłat celnych z kupcami chrześcijańskimi.

W miarę rozbudowy życia miejskiego, przerzuca się część wzbogaconych na handlu kupców żydowskich na operacje kredytowe. Generalne przywileje żydowskie dawały im w tej dziedzinie szerokie zabezpieczenia, pozwalały im bowiem pożyczać na dowolny procent i to nietylko na zastaw ruchomości lub za poręką, ale także na zastaw nieruchomości. Władcom polskim bardzo na tem zależało, aby nie nakładać karbów na operacje pieniężne Żydów. Motywy takiego ustosunkowania się jasno są wyrażone w przywileju z 1364 r.: „Chcąc powiększyć dochody naszego skarbu“ (utilitates camerae nostrae auguere cupientes“). Chodziło zatem o to, aby żyd, wzbogacony lichwą, tem lepiej mógł się wysługiwać skarbowi władcy, którego—za wzorem zachodnim—stał się o tym czasie „niewolnikiem“ (servus camerae). O interesy władców, sprzyjające rozwojowi bankierstwa żydowskiego, rozbiły się uchwały duchowieństwa polskiego, powzięte na synodach we Wrocławiu w 1266 r. i w Łęczycy w 1285 r., przeciw chrześcijanom, wdającym się w interesy lichwiarskie z żydami, oraz uchwały szlachty, domagające się zmniejszenia stopy procentowej do 54% i zakazania Żydom pożyczek na skrypty dłużne oraz pożyczek na rzecz nieletnich dłużników (statut małopolski z 1347 r.). Ani jeden z tych postulatów nie znalazł w praktyce zastosowania.

Naogół trzeba stwierdzić, że tylko garstka żydów oddawała się bankierstwu. Wybitniejsi bankierzy żydowscy w Polsce znani nam są dopiero z czasów Kazimierza Wielkiego. Należeli do nich na terenie wielkopolskim *Dawid z Kalisza,* który w 1354 r. przeniósł się do Wrocławia i *Jakób z Kalisza,* u którego na ogromne sumy był zadłużony książę Ludwik z Brzegu. Z małopolskich bankierów wysunęli się o tym czasie na pierwsze miejsce żydzi krakowscy *Jordan* i syn jego *Lewko.* O bogactwie Lewka krążyły legendy. Jedna z nich głosiła, że bankier ten posiada czarodziejski pierścień, który mu przysparzał fortunę. Był to istotnie największy na-

ówczas potentat finansowy między żydami. Zapożyczali się u niego na wielkie sumy najwięksi dygnitarze państwa, ba, nawet tacy zamożni mieszczanie, jak sławni Wierzynkowie. Operował on często do spółki z kapi-

KORONA NA RODAŁY.

Własność bóżnicy w Zabłudowie. *fot. Sz. Zajczyk.*

talistami żydowskimi ze Śląska. Był bankierem nadwornym trzech władców polskich, Kazimierza Wielkiego, Ludwika i Władysława Jagiełły. O Ludwiku węgierskim wiadomo, że winien był Lewkowi wyżej 30.000 florenów. Znaczne sumy była mu też dłużna królowa Jadwiga i książę mazowiecki Ziemowit. O ogromnych kapitałach Lewka świadczą najlepiej jego dzierżawy. W 1368 r. puścił się na takie wielkokapitalistyczne tranzakcje, jak dzierżawa mennicy krakowskiej i żup wielickich i bocheńskich. O tym samym czasie arendował też opłaty, jakie mieszczaństwo krakowskie wnosiło na rzecz wielkorządcy Bodzanty. Lewko umarł około 1395 roku.

Na Rusi i Wołyniu nie spotykamy aż po panowanie Władysława Jagiełły ani jednego zawodowego bankiera żydowskiego. Pożyczki, jakich żydzi tu udzielają, są częste, niewielkie i krótkoterminowe, co dosadnie świadczy o ich *handlowym* charakterze.

EKONOMIKA ŻYDOWSKA ZA PIERWSZYCH JAGIELLONÓW (1384 — 1485 R.).

O ile w poprzednim okresie na kształtowanie się gospodarczej roli żydów decydujący i wyłączny prawie wpływ wywierał *król*, występujący w charakterze patrona żydów, to za pierwszych Jagiel. obok tego ciągle jeszcze najbardziej wpływowego czynnika zaczęły oddziaływać na bieg ekonomiki żydow. nowe czynniki, jak szlachta, duchowieństwo i mieszczaństwo. Stosunek *Wład. Jagiełły* do żydów najlepiej charakteryzuje wstęp do listu ochronnego, jaki wydał dwom rodzinom żydowskim, przybyłym z początkiem XV. wieku do Polski. „Stosunki z żydami — czytamy tam — są wszystkim chrześcijanom nienawistne". Król jednak „lituje się nad tymi, których i prawo boskie cierpi", a czyni to „w obawie, że gdyby od nich odsunął prawicę, chrześcijanie mogliby dla nich do tego stopnia stać się groźnymi, że ich życiu mogłyby grozić niebezpieczeństwa, ba, nawet z powodu ucisku, obraz, zniewag i zelżywości musieliby wyemigrować z państwa". Podobnie patrzy na sprawę żydowską *Kazimierz Jagiellończyk*. Choć stoi pod wpływem wrogo odnoszących się do żydów Długosza i Zbigniewa Oleśnickiego, poczytuje za swój obowiązek opiekować się ludnością żydowską, bowiem nakazuje mu to *„zasada humanitarności" („humanitatis* — jak czytamy w jednym dokumencie z 1456 r. — *corona")* oraz *„życzliwość nasza królewska" („benignitas nostra regia")*. Rzecz jasna, że na taki stosunek złożyły się poważne korzyści materjalne, jakie „niewolnicy skarbu" przynosili swemu królewskiemu patronowi.

Życzliwością odznacza się też stosunek szlachty do żydów. Otacza ona protekcją handel żydowski, niejednokrotnie ręczy wielkiemi sumami za żydów, którzy znaleźli się w opresji, walczy natomiast z niszczącą majątki szlacheckie lichwą żydowską. Naogół daje się stwierdzić, że szlachta rozgrywa w tym okresie żydów, jako walny atut w walce z patrycjatem miejskim, który — wedle jej poglądu — dobijał się znaczenia ze szkodą ziemian.

Na wprost przeciwnym biegunie stoją duchowieństwo i mieszczaństwo, a zwłaszcza „pospólstwo“ miejskie. Duchowieństwo dąży nietylko do odgrodzenia żydów od społeczności chrześcijańskiej (getta, znaki hańbiące, zakaz stosunków towarzyskich), nietylko do uniemożliwienia „connubium“, ale i do złamania „commercium“ żydowskiego. Domaga się tedy odsunięcia żydów od urzędów i dzierżaw dochodów publicznych i wogóle cofnięcia generalnych przywilejów żydowskich, które zabezpieczały żydom swobodę operacyj handlowych i kredytowych. Przywileje te są — wedle słów Zbigniewa Oleśnickiego — „nietylko przestępne, lecz nadto zgubne... niesłuszne, co więcej, ohydne i nikczemne (foedae et infames)“. Są one też solą w oku mieszczaństwa niemiecko-polskiego, które dopatruje się w żydach niebezpiecznego konkurenta na polu wytwórczo-handlowem. Warto przytem podkreślić, że z reguły „pospolity człowiek“, a więc rzemieślnik, zorganizowany w cechach, o wiele nieprzyjaźniej był usposobiony wobec żydów, niż obrotny patrycjusz. Patrycjusz niejednokrotnie potrzebuje żyda, jego kredytu produktywnego lub usług faktorskich. Zna on tajemnicę powstawania wielkich fortun, mniej się przeto czuje zagrożony kapitałami żydowskiemi, niż „pospolity człowiek“, w którego głowie nie może się pomieścić, iżby akumulacja kapitałów mogła się u żydów dokonać inaczej, niż drogą matactw i czarów. Tumulty i pogromy będą coraz częstszą odpowiedzią pospolitego człowieka na „niebezpieczeństwo żydowskie“.

Do połowy XV. wieku ekonomika żydowska rozwijała się pod wszechwładnemi auspicjami króla i szlachty, od połowy tego stulecia coraz silniejsze stają się wpływy duchowieństwa i „pospólstwa“. Wzmocniła je zwłaszcza akcja *Kapistrana* (1454 r.), która rozbudziła fanatyzm religijny i zaogniła równocześnie antagonizm gospodarczy między mieszczaństwem i żydostwem. W 1485 r. udało się mieszczaństwu stolicy przeforsować *pierwsze ograniczenia* głównej domeny gospodarki żydowskiej, jaką był handel i dlatego też obraliśmy rok ten, jako datę graniczną.

Przechodząc po tych ogólnych uwagach do szczegółów, ilustrujących działalność ekonomiczną żydów w stuleciu 1384 — 1485, można stwierdzić, że podobnie, jak w poprzednim okresie, daje się ona odszukać głównie w dziedzinie *handlowej* i *kredytowej*.

Odkąd ziemie ruskie weszły w skład państwa polskiego (połowa XIV. wieku) droga przez Polskę stała się z powrotem międzynarodową arterją *handlu orjentalnego*. Z portu Basra w zatoce perskiej szły towary wschodnie (materje jedwabne i towary korzenne) drogą na Bagdad do kolonij genueńskich nad morzem Czarnem, jak Kaffa, Soldaja lub do weneckiej Tany, a stąd do Polski drogą na *Kijów*, albo też t. zw. „drogą tatarską“ przez Podole na *Lwów*. Trudno rozstrzygnąć, czy rola żydów była w tym handlu tak dominująca, jak w okresie, kiedy Kijów był główną jego targowicą na wschodnim zrębie Słowiańszczyzny. Wiadomo bowiem, że w XIV. i XV. wieku dorobiły się na tym handlu ogromnych fortun głośne rodziny mieszczaństwa niemiecko-polskiego, które później — jak Mel-

sztyńscy, Kmitowie, Herburtowie, Wierzynkowie, Firlejowie, Bonerowie, Morsztynowie i t. d. — zasiliły szeregi arystokracji polskiej. Wiadomo też, że w XV. wieku dość żywą w tej dziedzinie rozwijali działalność przebywający w Polsce Włosi i Ormianie. Faktem jednak pozostaje, że rola Żydów w tych stosunkach handlowych była bardzo znaczna. Na przełomie wieków XIV. i XV. szczególną ruchliwość okazują wśród kupców, wożących towary wschodnie, żydzi wołyńscy i czerwono-ruscy. Znani z tego czasu kupcy żydowscy, jak Jakób Słomkowicz z Łucka, Izak z Włodzimierza, Symcha z Łucka, Dzatko z Drohobycza, Wolczko Czolner ze Lwowa i t. d., to handlarze, w niczem nieustępujący obrotnym Włochom, uwijającym się wtedy po miastach polskich. Niektórzy z nich są dostawcami dworu królewskiego (jak Dzatko i Wołczko) i jako takich tytułuje ich król w swych pismach odręcznych słowy „officiales nostri" (urzędnicy nasi). Kupcy ci zjawiają się nietylko na targowicy lwowskiej, ale i w Kijowie. Wożą oni obok towarów wschodnich futra i konie i sięgają też na Zachód, gdzie zaopatrują się w sukna angielskie i t. p.

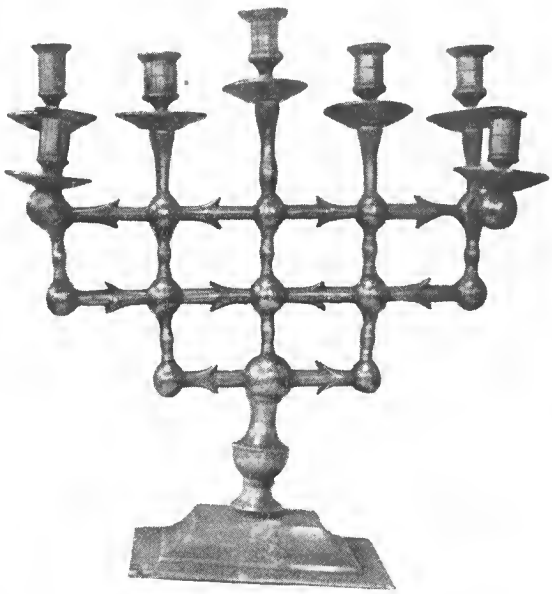

LICHTARZ MOSIĘŻNY
z bóżnicy „Maharszal'a" w Lublinie.
fot. Sz. Zajczyk.

Z okresu 1440 — 1475 r. doszły nas wiadomości, że dzięki handlowi wschodniemu żydzi z *Kaffy* nawiązali stosunki z Polską; przybywali z towarami na jarmarki polskie, a czasem nawet, jak znany z tych czasów żyd Kalef z Kaffy, osiadali na stałe w Polsce i zakładali tu faktorje. Z tego samego czasu zachowały się też pierwsze źródłowe wiadomości o rozległym handlu, jaki na Polskę prowadzili żydzi z *Konstantynopola.* Ograniczali się oni, podobnie jak żydzi z Kaffy, przeważnie do targowicy lwowskiej. Tu u nich czynili zakupy żydzi z miast i miasteczek ruskich i wołyńskich, którzy zakupione towary wschodnie rozprowadzali potem po Polsce, sięgając też dalej na zachód, np. do Wrocławia. Wspomniani kupcy żydowscy z Konstantynopola utorowali drogę handlową, która po upadku włoskich kolonij nad morzem Czarnem (1475, 1484 r.) nabrała szczególnego znaczenia.

Wybitna była też rola żydów w ówczesnym *handlu północnym* Polski, który w lwiej części był handlem bałtyckim i miał główne oparcie w por-

cie *gdańskim*. Wedle zachowanych z XV. wieku relacyj, brali w tym handlu główny udział żydzi *litewscy, mazowieccy* i *wołyńscy*. Prowadzili oni swe ładunki na tratwach, wozili zaś obok towarów wschodnich, sukno i pasy srebrne oraz takie produkty rodzime, jak wosk, futra, skóry, zboże, smołę i popiół. Kiedy Gdańsk w 1454 r. przeszedł pod zwierzchnictwo Polski, a w 12 lat potem to samo stało się z ziemiami pruskiemi (pokój toruński 1466 r.), żydzi tłumnie zaczęli osiadać po miastach pruskich. Ożywiło to jeszcze bardziej handel północny żydów polskich.

Wspomnieć jeszcze należy o handlu bydłem, jaki w tych czasach prowadzili żydzi podolscy, wołyńscy i ruscy na Śląsk. Pędzili oni wielkie transporty wołów z Mołdawji. Znaczny też był udział żydów w handlu końmi, które sprowadzano z Węgier. Zajmowali się nim prawie wyłącznie żydzi małopolscy.

SREBRO BÓŻNICZE
z t. zw. „Wysokiej Bóżnicy" w Krakowie.

O ile chodzi o *handel wewnętrzny*, wystarczy zaznaczyć, że spotykamy żydów w najważniejszych j e g o rozgałęzieniach. W drodze arend opanowali oni całą prawie produkcję żup ruskich i rozprowadzali sól ruską po całem państwie, wypierając nawet sól krakowską. Zdołali też rozwinąć handel rybami krajowemi, starając się zastąpić niemi sprowadzane z kolonij czarnomorskich ryby azowskie, kaspijskie i dońskie. Eksploatowali w tym celu stawy krajowe, które zakupywali u szlachty (głównie na Rusi). Wspomnieć wreszcie należy o dającym się w tym okresie stwierdzić udziale żydów w handlu trunkami. Bogatsi z nich posiadali własne browary.

Naogół biorąc, najruchliwszymi kupcami byli w tym okresie żydzi z ziem ruskich, z Podola, Wołynia i z Litwy, a nie żydzi wielkopolscy lub małopolscy. Bogaci żydzi z Wielkopolski i Małopolski lokowali swe kapitały daleko mniej w handlu, niż w operacjach kredytowych. Znajduje się to niewątpliwie w związku z bardziej zaawansowaną rozbudową miast w zachodnich połaciach Polski i z ciasnotą pieniężną szlachty z tych stron. Momenty te wraz z chronicznem zapotrzebowaniem gotówki, jakie daje się stwierdzić na dworze królewskim w Krakowie, wyżłobiły szerokie koryto dla kredytu żydowskiego. Podkreślić wreszcie wypada, że szlachta, chcąc uniknąć zależności od finansowej potęgi patrycjatu, wolała zaspakajać swoje potrzeby kredytu u żydów, aniżeli u mieszczaństwa.

W rozwoju kredytu żydowskiego dają się w omawianem stuleciu rozróżnić dwa okresy. Pierwszy sięga po rok 1423 i może uchodzić za okres największego rozkwitu żydowskich operacyj bankierskich. Drugi okres zaczyna się *ustawodawstwem warckiem,* które podcięło szybkość obrotu kredytowego przez zakaz pożyczania na listy dłużne i zmniejszyło pewność kredytu przez równoczesny zakaz pożyczania na hipotekę.

Centrami żydowskich interesów kredytowych były w pierwszym okresie Poznań, Kalisz i Kraków. Grupy bankierów, w tych miastach, są dość liczne; grupa poznańska np. liczy około 50 członków, krakowska — do 20-tu. W grupie poznańskiej zajmują czołowe miejsce Żydzi: *Muszko z Pyzdr, Aron* i *Jordan.* Operują oni prawie wyłącznie wśród szlachty i wyższego duchowieństwa. U Arona jest zadłużony nawet król Władysław Jagiełło. Pożyczki, udzielane przez tych bankierów, nieraz dochodzą do okazałych sum po 1.000 i więcej grzywien. Interesy ich sięgały często poza Wielkopolskę, na Śląsk i Pomorze. W grupie kaliskiej wiedli prym znani już z poprzedniego okresu *Dawid* i *Jakób.* W grupie krakowskiej wysuwają się rozmachem interesów obok znanej nam już rodziny Lewkowiczów Żydzi *Josman, Smerlin* i *Andrzej*(!). Są oni przedstawicielami bodaj czy nie największych domów bankowych w ówczesnej Polsce. Z kredytu ich korzystają królowie i szlachta, rzadziej patrycjat miejski. Operują oni nietylko własnemi kapitałami, ale także kapitałami, lokowanemi u nich przez żydów śląskich i przez bogatych kupców i arendarzy żydowskich z Rusi i Wołynia.

W porównaniu z ogniskami bankierstwa żydowskiego, jakiemi były gminy w Poznaniu i Krakowie, na daleki plan schodzą grupy bankierskie na Rusi i Mazowszu. Na Rusi bankierstwo było niejako dobudówką do kupiectwa i rzadko tworzyło samodzielny zawód żyda. Lichwiarze żydowscy na Mazowszu dysponowali niewielkiemi kapitałami, a w dodatku mieli przeciwko sobie silną konkurencję chrześcijańskich lichwiarzy, o których głosi statut warszawski z 1401 r., że lichwą swą wielu ziemian doprowadzili do ruiny.

W krótkim okresie 1384 — 1423 r. lichwa kilka razy ściągnęła ciężkie gromy na głowy żydowskie. Była to — jak głoszą ówczesne źródła — „zemsta Boga", faktycznie jednak krył się pod tą „zemstą" kryzys ekonomiczny. Burzyli się po uszy zadłużeni mieszczanie i gromili mieszkania żydowskie, aby zabrać zastawy i zniszczyć skrypty dłużne. Tolerowali zajścia szlachetnie urodzeni, którzy przy takich okazjach pozbywali się niejednego wierzyciela. Wypadki gwałtownych wybuchów „zemsty Bożej" lub poprostu pogromów żydowskich, notują źródła w latach: 1399 (Poznań), 1407 (Kraków) i 1423 (ponownie Kraków).

Pod wpływem tych zajść, a jeszcze bardziej pod naporem dłużników król wydał w 1423 r. wspomniany już poprzednio statut warcki, który ograniczył kredyt żydowski wyłącznie do kredytu na zastawy ruchome. Statut wywarł decydujący wpływ na stosunki w Wielkopolsce i Małopolsce. Zmieniła się klijentela żydowskich bankierów. Stanowią ją w prze-

ważnej części kramarze i rzemieślnicy, bardzo rzadko szlachta. Kapitały, lokowane w pożyczkach, są znikome w porównaniu z dawnemi sumami, gdy gros klijenteli tworzyła magnaterja i wyższe duchowieństwo. Wielkie kapitały żydowskie, jakby się gdzieś ulotniły. Zmniejszyły się możliwości wielkich zysków z powodu obniżenia się stopy procentowej, jaka była dozwolona przy żydowskich interesach kredytowych. W poprzednim okresie wynosiła ona 108½% i więcej, obecnie 36—86%. Do ukrócenia lichwnej przewrotności" żydów przyczyniły się w większej jeszcze mierze, niż statut warcki, wybuchy „gniewu Bożego". W okresie 1423 — 1485 r. naliczyć można sporą liczbę pogromów i pożarów w ulicach żydowskich, których

TACA SREBRNA,

przedstawiająca ofiarowanie Izaka. *(Z. M. Balabana: Żydzi lwowscy).*

pastwą padły majątki bankierów. I tak notują źródła: pogrom żydów w *Bochni* w 1445 r., pożar ulicy żydowskiej w *Poznaniu* w 1447 r., wygnanie żydów z *Krakowa* i prawdopodobnie także z *Warszawy* w 1454 r., pożar ulicy żydowskiej w *Krakowie* w 1455 r., pogromy w *Krakowie* i *Poznaniu* w 1464 r., wreszcie pożar ulicy żydowskiej w *Krakowie* w 1477 r. Prawie we wszystkich tych tragicznych zajściach wykonawcą „zemsty Bożej" było pospólstwo cechowe. Łuna zniszczenia biła „ex occidente"! Oszczędziła ona prawie przez całe średniowiecze żydostwo na wschodnich rubieżach państwa, gdzie nie lichwa, a handel, dzierżawy, rzemiosło i rolnictwo były głównemi gałęziami ekonomiki żydowskiej.

Jakby w ścisłym związku z przełomowym dla bankierstwa żydowskiego statutem warckim, daje się stwierdzić, że od 1423 r. bogaci żydzi lokują swe majątki nie w operacjach bankowych, lecz w intratnych dzierżawach salin, ceł i myt. W okresie 1423 — 1485 r. niemasz prawie komory celnej na Podolu, Wołyniu, Rusi, w Chełmszczyźnie i Lubelskiem, którejby nie dzierżawił kapitalista żydowski. Podobnie dzierżawili w tym czasie żydzi prawie wszystkie saliny ruskie. Do najwybitniejszych takich przedsiębiorców-arendarzy należeli podówczas żydzi: *Jakób Słomkowicz z Łucka, Wołczko ze Lwowa, Natko ze Lwowa, Samson z Żydaczowa, Izaczko Sokołowicz* z *Hrubieszowa, Josko* z *Hrubieszowa,* jego brat *Szania* i syn *Jakób.* Prawie wszyscy z wymienionych mieli bezpośrednie stosunki z dworem królewskim, byli *„naszymi* (t. j. królewskimi) skrzętnymi żydami".

ŚWIECZNIK CHANUKOWY.

Płaskorzeźba przedstawia Judytę z głową Holofernesa. (Z muzeum im. M. Bersohna).

Dla zaokrąglenia obrazu wypada jeszcze omówić dwie dziedziny, w których daje się stwierdzić działalność gospodarcza żydów z omawianego okresu. Są niemi *rolnictwo* i *rzemiosło.*

Kiedy po przyłączeniu Rusi do Polski rozpoczęła się intensywna kolonizacja w tej opustoszałej z powodu ciągłych walk z Tatarami prowincji, wprzągnięte zostało przez królów polskich do tej pracy kolonizacyjnej nietylko rycerstwo i mieszczaństwo, ale i żydostwo. Spory snop światła rzucają na te stosunki, zachowane z czasów Władysława Jagiełły akty, które dotyczą żyda *Wołczka,* zwanego *Czolner.* Był on nietylko ruchliwym kupcem, bankierem i dzierżawcą ceł, ale wybił się także, jako bardzo energiczny osadźca, czyli przedsiębiorca kolonizacyjny. W 1423 r. ustanowił go król wójtem wsi *Werbiż.* W dwa lata później skolonizował Wołczko pustkowie *Werbeża* i w nagrodę za to otrzymał wójtostwo, 2 łany niemieckie, 2 łąki, młyn, staw rybny i zabudowania. W dalszym przebiegu swej działalności kolonizatorskiej założył Wołczko wieś *Karcz* i jeszcze kilka

wsi, które otrzymały wedle jego imienia nazwy: Wołczków, Wolkowa, Wolkow, Wołczkowce. Wedle zachowanych dokumentów lokacyjnych, miał Wołczko zupełną wolność w wyborze kolonistów. Niewątpliwie osadzał na roli nietylko chrześcijan, ale i żydów. Jeszcze bowiem pod skłon XV. wieku żydzi-rolnicy byli częstem zjawiskiem na Rusi. Świadczy o tem żyjący w tym czasie *Miechowita*, który pisząc w swej kronice o żydach, znachodzi na Rusi trzeci rodzaj żydów, którzy nie żyją ani z handlu, ani z lichwy, ale z *roli*. Istotnie też księgi sądowe z XV. wieku dość często wspominają o siedliskach i gruntach żydowskich, leżących na terenie wiejskim.

Pierwsze wiadomości o udziale żydów polskich w *rzemiośle* pochodzą dopiero z XV. wieku. Nie znaczy to jednak, aby żydzi dopiero od XV. wieku mieli się garnąć do rzemiosł. Ze względu na rytuał żydowski, a zwłaszcza na przepisy o wyrobie szat, jakie wolno żydowi nosić i o żywności, którą mu wolno spożywać, musieli żydzi już od najdawniejszych czasów posiadać rzeźnie i piekarnie i dbać o własnych krawców. Źródła z XV. wieku przynoszą nam sporo wiadomości o żydowskich garbarzach, kamcharzach, szklarzach, kuśnierzach i t. p. Jeden z dyplomów lwowskich z roku 1460 wspomina o tem, że pokaźna część żydów we Lwowie trudni się garbarstwem, które kwitnie wśród nich *od dawien dawna* (ab antiquo). W Poznaniu ulica żydowska miała w średniowieczu drugą jeszcze nazwę „Wullenwebirgasse", co świadczyć może o tem, że pewna część żydów poznańskich zajmowała się tkactwem. Sądząc z umowy, zawartej w 1485 r. między starszyzną żydowską a mieszczaństwem krakowskiem, żyła w Krakowie dość liczna warstwa żydowskich krawców i kuśnierzy, którzy sami handlowali swemi wyrobami. O cechach żydowskich nie słyszy się w tych czasach. Pojawiają się one dopiero pod skłon XVI. wieku.

DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA ŻYDÓW LITEWSKICH PODCZAS ŚREDNIOWIECZA.

Stosunki gospodarcze żydów na Litwie nabierają wyrazistości dopiero w 2-ej połowie XIV. wieku, z której pochodzą pierwsze przywileje, nadane przez wielkich książąt kahałom litewskim. W przywilejach tych uderza okoliczność, że postanowienia ich, odnoszące się do ekonomiki żydowskiej, pomijają zupełnie taką dziedzinę, jak operacje kredytowe. Mowa w nich natomiast o żydowskim handlu, rzemiośle, szynkarstwie i rolnictwie. Bardziej szczegółowe relacje o tych stosunkach zachowały się w źródłach XV. wieku. Wynika z nich, że *własność ziemska* i *rolnictwo* zajmowały jedno z czołowych miejsc w życiu gospodarczem żydów litewskich. Osadźców żydowskich, w rodzaju znanego nam już Wołczka Czolnera, spotykamy tutaj o wiele częściej, niż na Rusi. Posiadamy o nich nieco więcej wiadomości z drugiej połowy XV. wieku. Należeli wtedy do takich przedsiębiorców kolonizacyjnych żyd *Lewon Szlamowicz*, właściciel wsi Niewiarowa i Kornicza i żydzi grodzieńscy *Bogdanowicz, Chaczkowicz i Kun-*

Z CYKLU STATUT KALISKI. *Artur Szyk.*

BIBLIOT. UNIWERSYT. POZNANIU

czyc, posiadacze folwarków, łąk, stawów rybnych i młynów. Większe kompleksy ziemi ornej i łąk spotykamy też w rękach żydowskich w powiecie beresteckim. W powiecie łuckim, który tworzył wtedy część składową Litwy, znajdowała się skolonizowana przez żydów wieś Otaczyków i t. d. Podobnie, jak znaczna część mieszczan w młodych miastach litewskich, zajmował się i pokaźny odsetek żydów miejskich ogrodnictwem, sadownictwem i uprawą roli.

Główną domeną, w której bogaci żydzi litewscy lokowali swe kapitały, były arendy ceł i żup solnych. Panowały tu pod tym względem te same stosunki, co na Rusi. W 2-ej połowie VV. w. nie było na Litwie komory celnej lub myta, któremi nie zarządzaliby żydzi. Dochody z tych arend musiały być ogromne, gdy się zważy, że cło pobierano wtedy niezależnie od kierunku, w którym szły transporty towarów. W 1454 r. spotykamy żyda Jaczkę, który działa jako „żupnik i celnik księcia Świdrygiełły". Dokumenty z lat 1488/9 wspominają o konsorcjum żydów trockich i kijowskich, które dzierżawiło wielkoksiążęce żupy i woskownie i rozprowadzało sól i wosk po całem księstwie. Dość częste są też wzmianki źródłowe o dzierżawionych przez żydów karczmach.

TARCZA NA TORĘ.
Ze starej bóżnicy w Wilnie.
fot. Sz. Zajczyk.

Podobnie, jak na Rusi, rozpoczynali wielcy arendarze żydowscy swą karjerę jako kupcy. Wzbogacali się na *handlu wschodnim* lub *północnym* i lokowali potem zdobyte kapitały w dzierżawach. O żywym udziale żydów litew. w handlu na Gdańsk posiadamy liczne relacje z okresu 1423 — 1476. Prowadzili oni do Gdańska towary wschodnie, srebrne pasy i produkty krajowe, jak zboże, drzewo, popiół, smołę i t. p. Często łączyli się tacy kupcy żydowscy w spółki handlowe, by dokonać wielkich transakcyj. W handlu wschodnim brali udział przeważnie żydzi z południowo-wschod-

nich połaci Litwy, oraz Żydzi troccy. Wozili oni towar wschodni częścią na Gdańsk, częścią do Mazowsza i na Śląsk. O wielkich rozmiarach tego handlu świadczy notowany w aktach z 1453 szczegół, że dwaj żydzi troccy wprowadzili wtedy przez komorę celną w Kamieńcu podolskim towaru wschodniego za 1.600 złp. — Wspomnieć jeszcze wypada, że najruchliwszymi kupcami byli w tych czasach Żydzi z Brześcia n/B. Zaopatrywali oni w towary wschodnie całe Mazowsze. Jak świadczy zachowana z 1483 r. relacja, nawiązali oni po upadku włoskich kolonji nad Morzem Czarnem bezpośrednie stosunki handlowe z Wenecją.

Nie jest snać przypadkiem, że źródła dziejowe, zawierające tyle ciekawych szczegółów o żydowskich majątkach ziemskich, arendach i tranzakcjach handlowych, nie przynoszą żadnych zgoła wiadomości o bankierstwie żydow. Widocznie nie było na Litwie zawodowych lichwiarzy żydowskich a głód pieniężny magnaterji i wielkiego księcia dostatecznie był zaspakajany z opłat publicznych i z czynszów dzierżawnych, jakie na ich rzecz wpłacali żydowscy wielcy kupcy, kolonizatorzy i arendarze. Dopiero pod sam koniec XV-go wieku wielki książe i bojarowie zaczęli się u bogatych Żydów zapożyczać na ogromne sumy, aby niemi opędzić potrzeby wojenne i wydatki na wystawne życie dworskie. Gdy zaczęły się wyczerpywać zasoby żydowskie, sięgnięto do często praktykowanego na zachodzie środka eksploatacji „niewolników skarbu“: wygnano Żydów z księstwa (1495) i skonfiskowano pozostałe po wygnańcach majątki ziemskie i domy. Po kilku latach (w 1503 r.) książę z powrotem zaprosił Żydów na Litwę, co niegorszą było, niż wygnanie, „tranzakcją“, bowiem od wracających pobrano wysokie opłaty za prawo powrotu (t. zw. „powrotne“).

WALKA ŻYDÓW O PRAWA HANDLOWE ZA OSTATNICH JAGIELLONÓW I ROZMIARY HANDLU ŻYDOWSKIEGO (1485 — 1572).

Z rokiem 1485 rozpoczyna się okres wiekowych walk żydostwa polskiego o prawa handlowe, które do tego czasu nie ulegały żadnym ograniczeniom. Z tych zmagań z mieszczaństwem Żydzi wyszli ostatecznie zwycięsko. Zawdzięczali to wrodzonej ruchliwości, szerokim koneksjom z kupiectwem zagranicznem i stałemu napływowi zasobnych w kapitały i rutynowanych kupców, jakimi byli imigranci żydowscy z Hiszpanji, Włoch, Czech i Turcji. W niemniejszej mierze złożyła się na taki wynik samolubna polityka handlowa dochodzącej coraz to więcej do głosu szlachty. Zmonopolizowawszy w swych rękach cały eksport zboża i produktów leśnych, posługiwała się szlachta stale pośrednictwem „swych Żydów“ a dążąc do obniżenia ceny za towary zagraniczne ustanowiła taryfy, wedle których żyd obowiązany był taniej je sprzedawać, niż kupiec nieżydowski. Oczywiście, że wzmocniła się dzięki temu konkurencja żydowska. Taryfy bowiem dały handlowi żydowskiemu silny bodziec do oparcia zysków na wielkich obrotach i artykułach masowego zbytu. Nie należy

wreszcie zapominać, że wzbogacone mieszczaństwo zwyczajnie wsiąkało w ziemiaństwo i że przeto topniały szeregi patrycjatu, zdolnego do skutecznej walki z kupiectwem żydowskiem. Wszystkie te momenty o wiele więcej wpływały na praktykę życiową, aniżeli papierowe pakty, czy ugody handlowe, które żydzi wbrew swym interesom musieli zawierać z miastami. Praktyka nigdy nie była tak ciężka, jakby to wynikało z owych paktów. Ograniczenia handlu żydowskiego, ustanawiane paktami, lub decyzjami sądów, stosowano tylko przejściowo albo ich wcale nie przestrzegano.

Pierwsze sygnały stanowczej walki z handlem żydowskim zabrzmiały w centrum handlu polskiego, w *Krakowie*. W 1485 r. starszyzna żydowska pod przymusem podpisuje układ z mieszczaństwem, że Żydzi zrzekają się praw handlowych za wyjątkiem handlu przepadłemi zastawami i handlu obnośnego ubiorami i kołnierzami, wyprodukowanemi przez rzemieślników żydowskich.

Hasła walki podejmują w kilka lat potem (1488) Lwowianie. Zrazu zmuszają oni żydów do zrezygnowania z handlu detalicznego suknem, niebawem jednak ograniczą handel żydowski wyłącznie do handlu zastawami. Za przykładem Krakowa i Lwowa pójdą później Poznań, Sandomierz, Lublin i inne ogniska handlu polskiego, a w 1521 r. powstanie nawet koalicja głównych miast polskich dla wspólnej akcji przeciw handlowi żydowskiemu. W ciągu XVI-go wieku ustalą się następujące postulaty mieszczaństwa polskiego, skierowane przeciw konkurencji żydowskiej: 1) uznanie żydów za *obcych kupców*, którzy mają dozwolony handel jeno podczas targów i jarmarków i podlegają prawu składowemu miast; 2) zakazanie żydowskiego handlu detalicznego; 3) ograniczenie handlu hurtowego żydów do pewnych artykułów (tak np. ma być żydom zakazany handel złotem, srebrem, klejnotami, artykułami spożywczemi, drogiemi materjałami, jak szkarłatem, granatem, falendyszem, lekami, kadzidłem, alkoholem i t. d.); 4) usunięcie żydowskich sklepów i magazynów z rynków i głównych ulic handlowych i wypchnięcie kupiectwa żydowskiego na przedmieścia, do specjalnych dzielnic żydowskich; 5) sklepy żydowskie mogą być otwarte tylko w dnie targowe i jarmarczne. Do tych żądań mieszczaństwa dołączały się jeszcze postulaty duchowieństwa i szlachty. Duchowieństwo wysuwało postulat, aby handel żydowski spoczywał w niedziele i święta katolickie (uchwały synodów z lat 1542 i 1589). Szlachta znów chciała wyeliminować żydów — przynajmniej w uchwałach sejmowych — z handlu po wsiach i zakazywała im odbywania tam jarmarków (uchwały *de Judaeis*, powzięte na sejmie w Piotrkowie w 1538 r.).

Wszystkie te postulaty — jak już podkreśliliśmy — rzadko kiedy wytrzymały próbę życiową. Korzyści, płynące z handlu żydowskiego, który łamał wszystkie te, w formę ustaw, wyroków sądowych i układów przyoblekane ograniczenia, okazały się tak znaczne, że np. za Zygmunta Augusta wychodziły z kancelarji królewskiej rozporządzenia, aby przez wzgląd na kupców żydowskich nie wyznaczano dni jarmarcznych lub tar-

gowych na soboty i święta żydowskie. Przewaga kupiectwa żydowskiego nad kupcami nieżydowskimi była już w 1539 r. tak wielka, że bezimienny autor wydanej w tym roku broszury polemicznej „„Ad querelam mercatorum Cracoviensium responsum Judaeorum de mercatura" (Odpowiedź żydów na skargę kupiectwa krakowskiego w sprawie handlu) mógł przeciwstawić liczbę 3.200 kupców żydowskich — hurtowników zaledwie 500 kupcom nieżydowskim, handlującym na większą skalę. Ten sam autor wskazał też na takie dwa momenty, które przyczyniły się do przewagi kupiectwa żydowskiego w „złotym wieku": a) żydzi sprzedają taniej, bo miarkują się w swoich rozchodach; b) żydzi cieszą się protekcją króla i nie obawiają się nacisku ze strony duchowieństwa.

Jak mało skutkowały akcje mieszczaństwa przeciw handlowi żydowskiemu, świadczy najlepiej następujący ustęp, ze skargi, jaką krakowianie w 1533 r. zanieśli przed tron: żydzi — czytamy tu — *„prowadzą handel do obcych królestw i państw i wożą towary, jakiemi żadnemu kupcowi, nawet chrześcijańskiemu, o ile nie podlega juryzdykcji miejskiej, handlować nie wolno"*. Podobnie odzywają się na sejmie polskim z 1534 r. głosy, że prawie cały handel skupia się w rękach żydowskich (omnis fere negociatio a Judaeorum manibus pendet). że nie było przesady w tych i w podobnych skargach z czasów późniejszych, dowodzą zachowane ze „złotego wieku" wiadomości o rozmiarach handlu żydowskiego.

O dominującej roli żydów w ówczesnym *handlu zagranicznym* świadczy fakt, że żydów z Polski i Litwy spotykamy w dobie świetności państwa na wszystkich wielkich targowicach europejskich: w Konstantynopolu i Adrjanopolu, w Wenecji i Florencji, w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Lipsku i Wrocławiu, w Gdańsku, Rydze i t. d.

W *handlu wschodnim*, jak w poprzednim okresie, prym wiedli żydzi z południowo-wschodnich rubieży państwa. Pod koniec XV wieku zawiązują żydzi lwowscy zerwane przez dłuższy czas stosunki z Konstantynopolem i wożą stąd korzenie wschodnie. Przybywają też nadal do Lwowa żydzi z Konstantynopola, jak np. żyd turecki Mojżesz, którego mieszczaństwo lwowskie w 1502 r. oskarżyło z zawiści konkurencyjnej o szpiegostwo i osadziło w więzieniu, wywołując tem postępowaniem interwencję sułtana Bajazeta II. Kiedy dzięki umowom handlowym, jakie ostatni dwaj Jagiellonowie zawarli z Turcją w latach 1519, 1525, 1553 i 1560, ożywiły się szlaki handlu wschodniego, żydzi polscy i tureccy stali się obok Ormian głównymi pośrednikami między targowicą lwowską a targowicami tureckiemi. W 1532 r. dwaj żydzi lwowscy, Mojżesz i Salomon otrzymują od króla glejt na wolny handel z Turcją. Z tychsamych czasów dochodzą nas wiadomości o innych żydach lwowskich, którzy jeżdżą na Mołdawję i dalej na południe po towar wschodni. Na wielką skalę handlują w latach 1536 — 1546 towarami wschodniemi żydzi poznańscy Izak i Chaim Samulowicz. Pierwszy ma stosunki z Ormianami z Kaffy, drugi zaopatruje się w artykuły wschodnie u pewnego Genueńczyka, zamieszkałego w Turcji i dostarcza ich m. in. dworowi królewskiemu. Do rozwoju

handlu między Polską i Turcją przyczynili się najprawdopodobniej żydzi litewscy, których część osiadła po wygnaniu z Litwy (1495) w państwie tureckiem (zachowały się o tem relacje hebrajskie). W 1564 r. pisze przebywający wtedy w Polsce legat papieski Commendone do posła w Wenecji, że żydzi i Ormianie mają w swych rękach cały handel, jaki idzie z Turcji i z Krymu na Polskę. W 1567 r. daje się stwierdzić napływ żydów tureckich do Polski. Osiadają oni we Lwowie i zakładają faktorje handlowe. Przyczynił się do tej imigracji dworzanin i minister sułtanów Sulejmana i Selima, *don Józef Nasi*, książę wyspy Naksos, który cieszył się przyjaźnią Zygmunta Augusta (w zachowanej korespondencji do tego znakomitego żyda tutułuje go król „amice noster, dilecte" „illustris princeps, amice noster"). Dwaj faktorzy Józefa, *Chaim Kohen* i *Abraham Mosso* otrzymali od króla przywilej na wolny handel małmazją i muszkatelem w całej Polsce na przeciąg 5 lat. O rozmiarach ich handlu świadczy okoliczność, że w latach 1567—1569 niektóre ich tranzakcje wynosiły po kilkadziesiąt tys. złotych. W latach 1568 — 1570 spotykamy we Lwowie żydów tureckich Jakóba Rafajłowicza i Jakóba Sydisa, którzy handlują sprowadzaną z miast czarnomorskich małmazją. Jeden z transportów Sydisa przedstawiał — wedle zapisków w aktach lwowskich — wartość 6.900 talarów. Z tych samych czasów zachowała się w responsach rabina Joela Sirkisa wiadomość o pewnym żydzie ruskim *Judzie synu Jakóba*, który jeździł do Kaffy. Na uwagę wreszcie zasługują dziwne dzieje pewnego żyda wielkopolskiego, niejakiego *Majera Aszkenazego*, który — według relacji, zachowanej w responsach rabina Mojżesza Trani — odbywał podróże handlowe w Indjach. Ten to żyd pojawił się w 1567 r. w Krakowie na czele ...delegacji tatarskiej, wysłanej przez chana krymskiego.

W związku z handlem wschodnim, który prowadził przez Podole, Wołoszczyznę i Mołdawję, rozwinęli kupcy żydowscy, ciągnący przez te strony, wielki handel bydłem rogatem. Handlem tym zajmowali się głównie żydzi z Ukrainy, Wołynia i Czerwonej Rusi. Według paktów, zawartych ze Lwowem w 1515 r. i 1527, mieli żydzi lwowscy prawo zakupywania do 2500 wołów rocznie. W 1522 r. pewien żyd z Winnicy zakupił na Wołoszczyźnie 2080 wołów, inny żyd z Ostroga — 1500 wołów, pewien żyd z Dubna — 309. Dla zakupu wołów jeżdżą na Podole i Wołoszczyznę także żydzi litewscy, szczególnie żydzi tykocińscy. Głównemi targowicami, dokąd kupcy żydowscy pędzili woły, były *Wrocław i Brzeg*.

Na wielką skalę kwitł też w tych stronach handel winem węgierskiem. Jeździli do Węgier przeważnie żydzi małopolscy i ruscy, osiedleni w miasteczkach w pobliżu południowej granicy polskiej (Dukla, Rymanów, Lisko, Stryj, Żmigród). O handlu tym zachowały się liczne wiadomości w responsach rabinów polskich z XVI wieku (szczególnie w responsach Majera z Lublina).

Jakby w dziedzinie handlu zagranicznego podzielone zostały role, zajmowali się żydzi wielkopolscy i litewscy głównie handlem północnym

i handlem na wielkie targowice niemieckie i włoskie. Po części współzawodniczyli z nimi żydzi z Krakowa i Lublina.

Udział żydów w handlu na *Toruń i Gdańsk* cieszył się specjalną opieką królów i szlachty. W 1532 r. wychodzą z kancelarji królewskiej listy do Gdańszczan, aby żydom nie czynili trudności w handlu. Wedle *L. Koczego* handel polski z Gdańskiem „doznał rozmachu" w pierwszej połowie XVI wieku głównie dzięki żydom. Akty metryki koronnej z lat 40-ych tego stulecia notują szereg spraw na tle handlowem, jakie toczyły się między żydami z Brześcia n/B. i Kraśnika a kupcami gdańskimi. Z tych

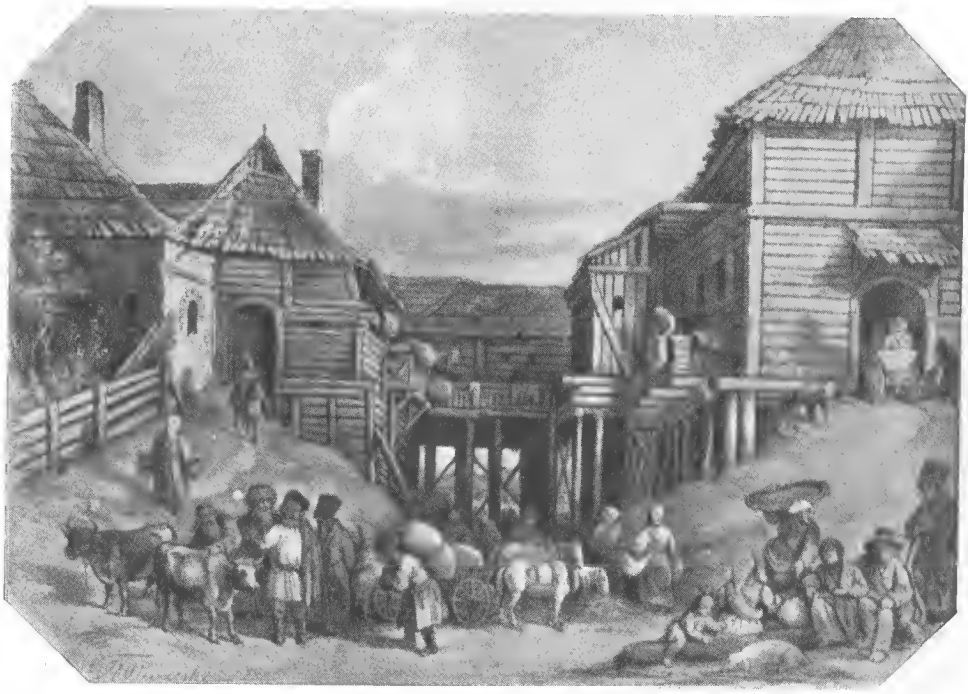

ŻYDZI, SKUPUJĄCY WOŁY I ZBOŻE.

Według sztychu A. Piwarskiego. (Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie).

samych czasów zachowały się wiadomości o żydach, którzy zakupywali w dobrach Sanguszków i Ostrogskich wielkie transporty zboża i popiołów i wozili je na Gdańsk. W 1526 r. układa się pewien żyd grodzieński z jednym kupcem toruńskim o przewóz większych transportów drogą rzeczną w stronę Bałtyku. Największymi kupcami na Gdańsk byli w latach 1550 — 1572 żydzi, pozostający na usługach króla, t. zw. „Judaei regii", lub „Judei - servitores regii". Jeden z nich, Chaim Samulowicz z Poznania otrzymuje w 1552 r. zezwolenie króla na importowanie 150 łasztów „soli zamorskiej". Z innych takich „sług królewskich" wybili się w handlu

gdańskim *Izak Brodawka* z Brześcia n/B., *Dr. Marek - Majer Reinbach* z Poznania i jego zięć *Abraham*, żyd kaliski *Marek* i inni. Do jakich rozmiarów dochodziły ich tranzakcje, świadczy notowana w 1571 r. sprawa D-ra Marka-Majera Reinbacha z kupcem gdańskim Janem Laiszem, u którego Reinbach dochodził pretensji za dostarczone towary w sumie 10.700 zł. Żydzi poznańscy mieli w owym czasie tyle spraw z Gdańszczanami, że utrzymywali w Gdańsku dwóch stałych delegatów.

Po wcieleniu Inflant do Polski Żydzi coraz to częściej zjawiają się na rynku *ryskim*. Rzecz charakterystyczna, że już w samym akcie inkorporacyjnym (1561) mowa jest o kupcach żydowskich jako o łącznikach handlowych między Inflantami a Polską. W dziesięcioleciu 1561 — 1571 jeżdżą do Rygi w sprawach handlowych przeważnie Żydzi z Połocka, Witebska, Wilna, Szkłowa, Brześcia n/B. i Mohylowa. Największych tranzakcyj dokonuje tu w ostatniej ćwierci XVI wieku żyd mohylowski, Afrasza Rachmaiłowicz. Snuje on tradycję największego kupca żydowskiego z Litwy, jakim był w pierwszej połowie stulecia imigrant czeski *Michał Ezofowicz*. Ten to Michał, którego bratem był wychrzczony Abraham Ezofowicz, podskarbi litewski, brał żywy udział zarówno w handlu północnym, jak i wschodnim: woził sukno, aksamity, specjały wschodnie i t. d., zajeżdżał często do Krakowa i Poznania, gdzie utrzymywał stosunki z osiadłymi tam kupcami włoskimi.

Pod koniec XV wieku ożywiły się też stosunki handlowe żydów z *Królewcem* i *Kownem*. Handlowali w stronę tych targowic przeważnie żydzi z województwa żmudzkiego, trockiego i grodzieńskiego. Głównym artykułem, jaki wywozili, było zboże. Importowali zaś sól. O jednym hurtowniku żydowskim, Szymonie Nachimowiczu z Grodna zachowała się z tego czasu wiadomość, że woził z Królewca transporty, liczące po 400 — 800 beczek soli.

Do wielkich centrów handlowych w Niemczech, jak *Hamburg*, *Frankfurt nad Menem* i *Lipsk* sięgnęli głównie żydzi poznańscy i krakowscy. Żydów poznańskich spotykamy w Hamburgu już w pierwszej połowie XVI wieku. Pierwsza zachowana wzmianka o ich udziale w słynnych jarmarkach w Frankfurcie n. M. pochodzi z 1540 r. O tym samym czasie żydzi poznańscy zaczynają też jeździć na jarmarki w Lipsku. W ślad za nimi udają się do Lipska także żydzi litewscy. W 1541 r. pewien żyd litewski, Ilja Doktorowicz zakupuje w Lipsku pierścienie, drogie kamienie i różne wyroby ze złota, razem na sumę 1.900 zł. i zobowiązuje się dostarczyć na poczet długu 400 cetnarów lnu litewskiego. Na Lipsk i inne targowice niemieckie handluje około 1545 r. żyd krakowski Aleksander, który cieszy się specjalną protekcja króla.

Z przełomu wieków XV i XVI zachowały się wreszcie dokumenty, świadczące o tem, że żydzi krakowscy i poznańscy stali o tym czasie w bezpośrednich stosunkach handlowych z *Wenecją* i *Florencją*. W 1460 r. spotykamy we Florencji pochodzącą z Poznania żydówkę Regine, żonę Jakóba (Regina di Jacob di Posen). W 1525 r. powierza Zygmunt I. żydowi kra-

kowskiemu Lazarowi zakupno drogich kamieni w Wenecji. Lazar wywiązał się ze zadania i jako „vir idoneus“ otrzymał od króla w nagrodę szerokie prerogatywy handlowe.

Odpowiednio do roli, jaką Żydzi odgrywali w handlu zagranicz. Polski, była też bardzo wybitna ich rola w *handlu wewnętrznym.* Przejeżdżający w 1517 r. przez Polskę Herberstein podkreśla wielkie znaczenie Żydów dla sławnych jarmarków lubelskich. Jeździli do Lublina Żydzi ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, powstały tu już w 1533 r. specjalne sądy żydowskie, które rozstrzygały w sprawach handlowych. Dzięki tłumnemu udziałowi Żydów w jarmarkach lubelskich, obrano później Lublin, jako siedzibę najwyższego sądu żydowskiego (1540 r.) i sejmu generalnego żydostwa Korony i Litwy (1580 r.). Jeździli też Żydzi już pod sam koniec XV. wieku na niemniej sławne jarmarki we Lwowie, w Jarosławiu, Przemyślu, Rohatynie, Kołomyji, Śniatynie, Kamieńcu i t. d. Na Litwie spotykamy ich na wszystkich ważniejszych jarmarkach krajowych, jak w Stolinie, Mirze, Zelwie i t. d.

PUSZKA NA WONNE ZIOŁA.
(Z muzeum im. M. Bersohna).

Dla zaokrąglenia wywodów o handlu żydowskim podczas „złotego wieku“ przytaczamy niżej listę wielkich kupców żydowskich, którzy z racji swych zdolności i stosunków, dobili się stanowiska dostawców dworu królewskiego.

W latach 1502 — 1506 jest takim nadwornym dostawcą żyd ruski *Josko:* dostarcza dworowi sukna, aksamitu, futer i t. p.

Za *Zygmunta Starego* wybijają się jako dostawcy nadworni *żydzi krakowscy:* Abraham Czech i jego syn Mojżesz, Efraim Fiszel, zwany Franczkiem, Ozar z Opoczna i wspomniany poprzednio Lazar, *żydzi poznańscy:* Chaim Samulowicz, Dr. Marek-Majer Reinbach i jego zięć Abraham, *żyd inowrocławski* Mojżesz, *żyd z Lubomla,* zwany „Mosco“ (= Mojżesz?), *żydzi litewscy:* bracia Abraham i Michał Ezofowicze, obaj nobilitowani i obdarzeni przez króla herbem Leliwa. O wielu z nich była już mowa. Z dostawców krakowskich na czoło wysunęli się Abraham Czech i jego syn Mojżesz. W 1544 r. dostarczył Mojżesz Czech soboli dla siostry królewskiej Izabeli, królowej Węgier.

Za *Zygmunta Augusta* najwybitniejsze miejsce między żydami — „sługami królewskimi“ zajęli *żydzi litewscy* Izak Brodawka i Mendel Iza-

kowicz oraz *Żydzi krakowscy* Daniel i Salomon. Pierwsi dwaj byli m. in. dzierżawcami mennicy litewskiej. Daniel i Salomon dostarczali dworowi saletry, sukna i drogich futer.

Miało mieszczaństwo polskie w „złotym wieku" swoich Bonerów, Betmanów, Turzonów, Morsztynów i t. d., lecz i żydostwo polskie mogło w tym czasie wykazać się znakomitym pocztem przedstawicieli wielkiego handlu i kapitału.

KREDYT, ARENDY I WŁASNOŚĆ ZIEMSKA (1485 — 1572 R.).

Handel był w tym okresie, podobnie zresztą, jak i w poprzednim, odskocznią, z której wzbogaceni kupcy żydowscy dostawali się do wielkich arend i do bankierstwa. Często gęsto te trzy dziedziny działalności żydowskiej: handel, arendy i bankierstwo do tego stopnia były ze sobą splecione, że trudno orzec, która z nich tworzyła właściwy zawód kapitalisty żydowskiego. Z reguły jednak każdy bankier i arendarz żydowski zaczynał jako kupiec.

Najbardziej charakterystyczną cechą kredytu żydowskiego z omawianego czasu była jego decentralizacja. W każdem mieście i miasteczku znaleźć można było garstkę kupców żydowskich, którzy wypożyczali na prowizję. Główne ośrodki tego prywatnego bankierstwa żydowskiego znajdowały się w miastach o intensywnem życiu gospodarczem: w Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Lublinie i Brześciu n/B.

Do najwybitniejszych bankierów żydowskich należeli na przełomie wieków XV. i XVI. krakowscy *Fiszlowie* (Mojżesz i syn jego Efraim — Franczek) i *Czechowie* (Abram i syn jego Mojżesz), oraz działający na Rusi *Samson z Żydaczowa, Josko z Hrubieszowa* i *Szania z Bełza.* Na Litwie zasłynęli o tym czasie jako bankierzy *Ezofowicze.* Za Zygmunta Augusta wybijają się jako bankierzy Żydzi koronni: *Izak Nachmanowicz* ze Lwowa, *Jakób Ezdrasz* i *Jakób Bogaty* z Krakowa, oraz Żydzi litewscy: *Mendel Izakowicz* i *Izak Brodawka.*

Fiszlowie dobili się jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka stanowiska bankierów nadwornych. Stanowisko to zajmują także za Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I. Wielkie kapitały wniosła w tę rodzinę *Rachela-Raszka,* która była z początku bankierką w Pradze czeskiej. W latach 80-ch XV. wieku Raszka osiadła w Krakowie, gdzie wyszła po raz drugi zamąż za Mojżesza Fiszla. Cieszyła się ona szczególnemi względami króla. Zadłużali się u niej Kazimierz Jagiellończyk i Olbracht. Długi ich w oryginalny sposób spłacił Aleksander, a mianowicie dla braku gotówki pozwolił bankierce wybić w mennicy krakowskiej tyle monet z własnego srebra, aż powstała stąd nadwyżka wartości zrównała się z sumą długu i procentów. W połowie XVI. wieku jedna gałąź krakowskich Fiszlów przeniosła się do Wilna. Powstał tu niebawem wielki *lombard,* założony przez przybyszów za zezwoleniem króla.

Abraham Czech operował nietylko własnemi kapitałami, ale i oszczędnościami, jakie u niego lokowali żydzi. Kiedy się za Zygmunta I. pokusił o stanowisko prefekta żydowskiego (por. wyżej rozdział III. o organizacji wewnętrznej żydów), powstała przeciw niemu silna opozycja i zaczęto wycofywać powierzone mu lokaty pieniężne tak, że bliski był ruiny.

Samson z Żydaczowa był jednym z największych bankierów i przedsiębiorców na Rusi. Operował on głównie wśród szlachty, a akty notują kilka jego wierzytelności, na których zabezpieczenie otrzymywał w zastaw dobra ziemskie. Dorównywali mu obrotnością *Szania z Bełza* i *Josek z Hrubieszowa*, którzy pod koniec XV. wieku występują jako bankierzy króla.

Michał Ezofowicz był „faktorem dochodów króla (Zygmunta I) w W. Ks. Litewskiem".

Izak Nachmanowicz, o którym wiadomości zaczynają płynąć od 1565 r., był zawodowym bankierem i operował kapitałami, które u niego lokowali panowie świeccy i duchowni. Pożyczał na skrypty i hipoteki. Pożyczki, udzielane przez niego szlachcie i mieszczaństwu, szły w tysiące, a czasem nawet w dziesiątki tysięcy złotych.

Jakób Ezdrasz był z zawodu jubilerem. Za Zygmunta Augusta oraz Batorego pożyczał dworzanom znaczne sumy na fanty. Operował z nim często do spółki *Jakób Bogaty*, który karjerę bankiera nadwornego rozpoczął około 1570 r. Akty notują pożyczki, jakie dawał skarbowi królewskiemu.

Mendel Izakowicz i *Izak Brodawka* odegrali za Zygmunta Augusta podobną rolę, jaka przypadła w udziale nobilitowanemu Michałowi Ezofowiczowi za Zygmunta I.

Wymienieni byli czołowymi kapitalistami wśród żydostwa Korony i Litwy z omawianego okresu. Kapitaliści żydowscy „minorum gentium" operowali przeważnie wśród drobnej szlachty i pospólstwa miejskiego, pożyczając z reguły na zastawy ręczne.

Od mniej więcej połowy XVI. w. coraz częściej zjawia się u bankierów żydowskich klijentela, złożona z współbraci. Zjawisko to było rezultatem wielkiego rozwoju handlu żydowskiego, który musiał z natury rzeczy sięgnąć do kredytu. Kupcy żydowscy pożyczali wszakże nietylko u swych bogatych ziomków, ale również u szlachty i zakonów, a gdy się dało, także zagranicą. Prawie wszystkie tranzakcje towarowe robili wtedy żydzi na kredyt. Był to krótkoterminowy kredyt do najbliższych jarmarków. Brano go na imienne *skrypty dłużne* (t. zw. Sztar chow"), albo na t. zw. *membrany* (mamrany), jak zwały się wystawiane przez dłużników żydowskich listy dłużne *na okaziciela*. Mamrany były najczęstszą formą, stosowaną w praktyce. Tworzą one prototyp późniejszych „wekselbrifów", czyli weksli, a wynalezienie ich stanowi jedną z wielkich zasług, jakie żydostwo polskie położyło na polu gospodarki kredytowej. Od pożyczek brali żydzi w 2-ej połowie XVI. wieku przeciętnie 20%, płacili zaś szlachcie

i duchowieństwu za lokowane u nich pieniądze 7 — 10%. Naogół rozbrzmiewało w owych czasach więcej skarg, skierowanych przeciw lichwiarstwu chrześcijan, niż przeciw lichwie żydowskiej.

Na tle pożyczek, jakich bankierzy żydowscy udzielali swym współbraciom, nasunęła się kwestja zakazu biblijnego „lichwy u brata“ (V. ks. Mojż. XXIII. 20). Starły się wtedy dwa poglądy wśród znawców prawa żydowskiego: *kanonistyczny* z *merkantylistycznym*. Wyznawcy pierwszego, jak np. słynny rektor lubelskiej uczelni żydowskiej, *Salomon Lurja* (responsum Nr. 251) i głośny uczeń jego *Benjamin Aron Solnik* (zmarły

TARCZA NA TORĘ. *(Z muzeum im. M. Bersohna).*

około 1616 r.) ostro występowali przeciwko oprocentowanym pożyczkom w stosunkach między Żydami. W życiu jednak utorował sobie drogę pogląd drugi, którego głównym reprezentantem był ówczesny rabin *Jozue Falk Kohen,* rektor uczelni lwowskiej (1550 — 1614 r.). W dziełku „Kontres al dine ribith", potępił on coprawda branie wysokich procentów, stworzył jednak furtkę dla brania umiarkowanych odsetek (10%) przez wprowadzenie instytucji t. zw. *Heter iska,* która polega na tem, że wierzyciel, dając dłużnikowi pożyczkę, dodaje mu 1 grosz i mówi przytem: „Daj *nam* Boże dobrych interesów!". Wierzyciel staje się przez to niejako wspólnikiem do interesów dłużnika i liczy procent, jakby miał udział w zyskach. Instytucja „Heter iska" została później usankcjonowana przez sejm generalny żydostwa Korony i Litwy (w 1607 r.). Tym sposobem usunięto przeszkodę kanonistyczną i umożliwiono Żydom prowadzenie wielkich interesów, które bez kredytu byłyby niemożliwe.

Do takich interesów należały — jak już zaznaczyliśmy — arendy żup, ceł, podatków państwowych i t. p. Na przełomie wieków XV. i XVI. uprawiali je na wielką skalę znani nam już kupcy i bankierzy *Mojżesz* i *Efraim Fiszlowie, Abraham Czech* oraz *Samson* z *Żydaczowa, Szania* i *Josko.* Pierwsi trzej operowali głównie na terenie wielko- i małopolskim, ostatni trzej głównie na Rusi. Arendarzem w wielkim stylu był też w tym samym czasie *Ozar z Opoczna.*

W latach 30-tych XVI. wieku wyłania się przeciwko arendom żydowskim ostra opozycja ze strony drobnej szlachty, która rada była sama dobić się do tych intratnych interesów. Na sejmie piotrkowskim w 1538 r. szlachta przeprowadza zakaz oddawania Żydom arend. Powtórzyły ten zakaz późniejsze sejmy z lat 1562, 1565 i 1569, uwzględniając dezyderaty, wysuwane głównie przez szlachtę wielkopolską i małopolską, a w 1569 r. także przez litewską. Snać niewiele to pomogło, bowiem właśnie o tym czasie uwijali się w Koronie i na Litwie tacy potentaci-arendarze żydowscy, jak *Michał Ezofowicz, Izak Brodawka, Icko Słomicz, Mendel Izakowicz, Salomon i Abraham Kalahorowie, Salomon Hadida, Jakób Judycz* i t. d. Michał Ezofowicz dzierżawił dochody skarbu litewskiego za czasów Zygmunta Starego. W latach 1560 — 1568 dzierżawił je Mendel Izakowicz, który ponadto był dzierżawcą dochodów starosty żmudzkiego, Jana Chodkiewicza i podskarbiego litewskiego, Ostafiego Wołłowicza. Wspólnikiem jego był w wielu takich arendach Izak Brodawka. Do spółki np. dzierżawili mennicę litewską. Innym wspólnikiem Mendla był Lipman Smerlowicz. Icko Słomicz dzierżawił w 1571 r. żupy solne na Litwie, należące do wielkiego księcia. Przedtem dzierżawił je Izak Brodawka. Salomon Kalahora był lekarzem nadwornym Zygmunta Augusta (później Batorego) i do spółki z Abrahamem Kalahorą i Hadidą dzierżawił żupy solne w ziemi halickiej. Byli to bogaci Żydzi hiszpańscy, którzy do Polski przybyli drogą na Włochy lub Turcję, Jakób Judycz dzierżawił w 1564 r. żupy drohobyckie. W tym samym czasie dzierżawił Żyd krakowski Aleksander myta witebskie i połockie, a drugi Żyd krakowski, Jakób Morawczyk, —

cła lubelskie. Inny znów żyd, niejaki Salomon, płacił o tym czasie skarbowi 15.000 zł. rocznie za dzierżawę opłat od małmazji i wina węgierskiego. W 1567 r. żydzi lubelscy, Jonasz Izakowicz i Dr. Izak May, dzierżawili do spółki saliny i cła na Rusi, należące do Jana Zamojskiego.

Według świadectwa Commendoniego (1565 r.) żydzi-kapitaliści z doby Zygmunta Augusta lokowali kapitały nietylko w handlu, bankierstwie i arendach, lecz także *w przemyśle rolniczym* i *dobrach ziemskich*. Posiadanie młynów i browarów przez żydów było wówczas na kresach Rzplitej bardzo częstem zjawiskiem. Nie rzadko też spotykamy — zarówno na kre-

ŻYD, WRACAJĄCY Z BÓŻNICY.

Rysunek Norblina, według akwatinty Debucourt'a.

(Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie).

ŻYDÓWKA POLSKA Z XVIII. WIEKU.

Rysunek Norblina według akwatinty Debucourt'a.

(Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie).

sach, jak i w centralnych dzielnicach Polski — żydów-właścicieli ziemskich, ogrodników i rolników. Oto kilka przykładów, notowanych w aktach kancelarji królewskiej:

1487 r. posiada żyd Chaczko darowane mu przez króla *pola*, zwane „Jasynopolie" i „Judaicus", położone między Kamionką Rudą i Smolinem, ponadto *las*, staw rybny, młyn i karczmę. W 1519 r. płacą żydzi chełmscy miejscowemu plebanowi *dziesięcinę z pól* (de agris). W układzie, jaki żydzi krakowscy zawarli w 1553 r. z mieszczaństwem, wspomniane są *ogrody*, które należały do żydów. W tym samym układzie zagwarantowane też zostało żydom prawo korzystania z *pastwisk* gminnych. Wedle

przywileju, jaki król nadał gminie żydowskiej w Tyszowcu w 1567 r., są Żydzi pod względem praw, dotyczących własności domów, *ogrodów* i *pól*, zrównani z chrześcijanami. 1569 r. daruje Zygmunt August Żydowi przemyskiemu Jakóbowi Błoniarzowi *ogród i ½ łana ziemi ornej*. Ten sam król nadał też Żydowi Ajzykowi ze Sokala na własność młyn, *łąkę* i *łan ziemi ornej*.

POSPÓLSTWO ŻYDOWSKIE (1485 — 1572).

Na podstawie źródeł o ustroju wewnętrznym gmin żydowskich, zróżniczkowanie ludności żydowskiej pod względem gospodarczym i co za tem idzie, także pod względem majątkowym było w drugiej połowie XVI wieku już mocno zaawansowane.

Do końca średniowiecza, kiedy ludność żydowska była stosunkowo nieliczna (poz. rozdział 1 tego dzieła) a możliwości zarobkowania prawie że nieograniczone, stan materjalny w gminach przedstawiał się naogół bardzo korzystnie. To też główny w niej wpływ mieli przedstawiciele patrycjatu żydowskiego: bogaci kupcy, arendarze, bankierzy i t. p. W reprezentacjach gmin wyjątkowo tylko spotykamy przedstawiciela rzemiosła żydowskiego. Na taki odosobniony wypadek natrafiamy w Krakowie, gdzie około 1465 r. zasiadał w t. zw. „radzie dwunastu" pewien rzemieślnik Lazar Izrael. Podobnie przedstawia się rzecz także z początkiem XV wieku. Wedle zachowanych wiadomości o komisjach szacunkowych, które układały kataster majątkowy i oceniały, jaką kwotą każdy z członków gminy winien się przyczynić do wydatków gminy, członkami tych komisyj byli w pierwszej połowie tego stulecia wyłącznie ludzie z patrycjatu, określani w aktach jako „ludzie wybitni i doświadczeni" (viri graves et maturi). Dopiero materjały z drugiej połowy XVI wieku odsłaniają nam wyłom, jaki nastąpił w tych stosunkach. Oto w responsach niektórych rabinów polskich, przedewszystkiem zaś w zachowanym z 1595 r. statucie gminy żydowskiej w Krakowie zachowały się bardzo wyraźne ślady, że w ciągu XVI. stulecia dobiły się do głosu w reprezentacjach kahalnych ludzie z warstw średnio-zamożnych i ubogich. Pod koniec tego stulecia ustalił się nawet przy obsadzaniu komisyj kahalnych *system trójstopniowy, odpowiednio do podziału społeczności żydowskiej na trzy warstwy gospodarcze i społeczne*. Najlepiej ilustruje nam ten stan rzeczy postanowienie wspomnianego statutu krakowskiego o sposobie wybierania „censorów" czyli komisarzy szacunkowych gminy. „Natychmiast po powrocie z jarmarku lubelskiego — czytamy tu — na Matkę Boską Gromniczną (2 lutego) zarządzi urzędujący senior gminy (senior mensis) plenarne posiedzenie zarządu, na którem włoży się do trzech urn dziesięć nazwisk obywateli *zamożnych, średniozamożnych* i *uboższych*. Z tych 30 imion wylosuje się trzy imiona. Wylosowani są komisarzami szacunkowymi gminy." Nie ulega kwestji, że wprowadzenie tego systemu wyborczego było rezultatem walki, jaką prowadziły warstwy „średniozamożne i uboższe"

z zamożnym patrycjatem i świadczy to o spotęgowaniu się uświadomienia społecznego u tych warstw „średniozamożnych i uboższych", skoro potrafiły patrycjatowi wyrwać część atrybucyj na polu gospodarki gminnej. Na spotęgowanie się tego uświadomienia niewątpliwie wpłynął wzrost liczebny owych mas stanu średniego i ubogiego. Niestety źródła owych czasów nie dają dostatecznej podstawy do obliczenia, jaki one tworzyły odsetek ogółu ludności żydowskiej. Możemy tylko ogólnikowo wnioskować, że rzesze te w ciągu wieku XVI-go stawały się coraz to liczniejsze.

Dowodem tego są liczne wiadomości, jakie w ciągu tego stulecia ujawniają się o rzemiośle żydowskiem, o Żydach — „barysznikach" czyli pośrednikach, o zespołach urzędniczych, zatrudnionych w instytucjach kahalnych, o podobnych rzeszach urzędników, zajętych u bogatych arendarzy i żupników żydowskich, o czeladzi żydowskiej i t. d. O elementach tych snadnie powiedzieć możemy, że tworzą one analogję do *pospólstwa*, które w miastach walczyło o wpływy, organizując się w gildy i cechy.

ŻYD, SPRZEDAJĄCY TOWARY NA ULICY.
Rysunek Norblina według akwatinty Debucourt'a.
(Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie).

Aby się nie ograniczyć do samych tylko ogólnych uwag o żydowskim „pospolitym człowieku", przytaczamy niżej wiązankę ciekawszych szczegółów, jakie się o nim zachowały z owego okresu.

Zaczynamy od „pospólstwa", które narastało w związku z rozwojem życia gminnego, handlu żydowskiego, arend, przemysłu rolnego i t. p.

Z rzesz urzędniczych w gminach eliminujemy wyższych urzędników, jakimi podówczas byli rabini, sędziowie rabiniczni, rektorzy gminnych akademji talmudycznych i kaznodzieje gminni. Byli oni przeważnie rzecznikami patrycjatu, choć nie brakło wśród nich o tym czasie jednostek, które odważnie stawały po stronie „pospolitego człowieka" przeciw oligarchicznym tendencjom patrycjatu (np. Salomon Efraim z Łęczycy, Mojżesz Isserles, Joel Sirkes i t. d.). Do pospólstwa (w szerszem słowa znaczeniu) zaliczyć natomiast należy wszystkich urzędników kahalnych i półkahalnych niższych stopni, a była ich w każdej gminie bardzo pokaźna liczba. Należą tu więc pisarze kahalni, szkolnicy (zarówno ci, którzy stali na usługach kahału, jak i szkolnicy bóżniczy, braccy i sądowi), syndycy, kantorzy, wraz z chórzystami wreszcie służba pogrzebowa.

Do „pospólstwa", które uwijało się około kupców żydowskich, bankierów i arendarzy, zaliczyć należy „barysznikow", pisarzy, woźniców

i t. p. O „barysznikach" w rozpatrywanym okresie sądzić można ex post na podstawie statutu krakowskiego z 1595 r., w którym znajdują się szczegółowe przepisy, normujące ich zarobki. Mowa tu o barysznikach, pośredniczących w sprawach takich, jak pożyczki na towary, sprzedaż nieruchomości, kupno towarów i t. p. Maksymalny ich zarobek wynosił wedle norm wspomnianego statutu 1% od sumy pożyczonej, lub ceny sprzedażnej. Przy interesach niżej 50 zł., otrzymywał taki faktor od każdej strony po ½ grosza od każdych 2-ch złp. Osobnym rodzajem barysznika był „pośrednik małżeński" t. zw. „szadchen". Wynagrodzenie jego zostało unormowane przez pierwsze sejmy generalne żydowskie z przełomu XVI i XVII wieków. Wynosiło ono do 3% od sumy posagowej.

O żydach, siedzących na komorach celnych, lub dzierżawiących żupy, czytamy w źródłach współczesnych, że zatrudniali pisarzy, plenipotentów, furmanów i t. p. Podobne rzesze urzędników i czeladzi spotykamy też u bogatych kupców żydowskich, którzy prowadzili handel zagraniczny. Pomyśleć tylko o kupcach żydowskich, którzy skupywali woły w Mołdawji lub na Wołoszczyźnie i transportowali je daleko na zachód, do targowicy wrocławskiej! Ileż to musieli zatrudniać poganiaczy, pasterzy, woźniców i t. p.! Niemałą też musiała być liczba czeladzi, którą żupnicy żydowscy zatrudniali przy rozprowadzaniu beczek soli po różnych stronach kraju.

Trzon pospólstwa żydowskiego tworzyli jednak nie wymienieni dotąd niżsi urzędnicy kahalni, pośrednicy, pisarze prywatni i pracownicy komunikacyjni, lecz *rzemieślnicy*. Stanowili oni tę część pospólstwa, która najwcześniej pomyślała o organizacji zawodowej i jedyna prawie z pośród pokrewnych jej elementów taką organizację stworzyła. Co prawda w okresie do 1572 r. nie spotykamy jeszcze cechów żydowskich, zaznaczają się jednak już wtedy silne tendencje wzrostu rzemieślniczych rzesz żydowskich i bliskim jest czas, kiedy wyłonią się pierwsze ich organizacje cechowe (pierwsze wiadomości o nich pochodzą z samego początku 17 wieku). O wzroście rzemiosła żydowskiego świadczą konflikty, do jakich dochodzi w ciągu XVI wieku między rzemieślnikami chrześcijańskimi a żydowskimi. Oto kilka źródłowych o tem wiadomości: W 1539 r. cechy chrześcijańskie w Łucku prowadzą ostrą walkę z krawcami i kuśnierzami żydowskimi. Po wielu perypetjach sprawa oparła się o króla, który ją rozstrzygnął dekretem (oblatowanym w metryce litewskiej) kompromisowo dla obu stron: kuśnierzom i krawcom żydowskim — brzmi dekret — wolno sprzedawać swe wyroby na jarmarku w Łucku i w okolicznych miasteczkach, jak w Klewaniu, Torczynie i Ołyce — pod warunkiem wszakże, że wniosą pewną opłatę do kas odnośnych cechów chrześcijańskich. Gorzej skończył się podobny konflikt we Lwowie. W 1543 r. zakazuje Zygmunt I na prośbę krawców miejskich i kuśnierzy żydom lwowskim wyrobu ubiorów, szczególnie chłopskich i jeżdżenia z niemi po jarmarkach i targach. Nie wiele to snać pomogło, gdyż już w 1548 r. cechy lwowskie ponownie musiały się zwrócić do tronu o pomoc przeciw konkurencji ży-

dowskiej. W drugiej połowie XVI wieku dochodzi w Grodnie do nie mniej ostrej walki między cechami chrześcijańskiemi a żydowskimi krawcami, kuśnierzami i czapnikami. Skończyło się podobnie, jak w Łucku, na kompromisie: żydowscy rzemieślnicy musieli się opłacać cechom. Opłata została zryczałtowana i wynosiła rocznie 6 zł. i 2 funty prochu. W ugodzie znachodzi się ciekawy szczegół, że rzemieślnikom żydowskim wolno u siebie zatrudniać *czeladników i uczniów chrześcijańskich*. Na wzmiankę zasługuje wreszcie punkt ugody, wedle którego żydowscy majstrzy zwolnieni zostali z obowiązku dostarczania świec do kościoła i do uczestniczenia w procesjach razem z rzemieślnikami chrześcijańskimi. W niektórych

ŻYDOWSKI BAŁAGUŁA
Rysunek Norblina według akwatinty Debucourt'a.
(Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie).

ŻYD BALWIERZ.
Rysunek Norblina według akwatinty Debucourt'a
(Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie).

miastach udaje się cechom uzyskać przywileje, wedle których żydowscy rzemieślnicy obowiązani byli ograniczyć swą produkcję wyłącznie do potrzeb ludności żydowskiej.

Zdaje się, że przeważającą część rzemieślników żydowskich tworzyli w ciągu omawianego okresu krawcy, kuśnierze i czapnicy, produkujący głównie dla chłopstwa. Akty z tego czasu wspominają także o żydowskich rzeźnikach, garbarzach i szklarzach. Sporadycznie pojawiają się także wzmianki o żydowskich złotnikach, malarzach, czy rzeźbiarzach. Na dwie takie wzmanki natknęliśmy się w aktach metryki koronnej. Pod 1543 r. zachowała się tu oblata przywileju, nadanego żydowi łęczyckiemu Szymonowi „dicto złotnik" na otwarcie warsztatu złotniczego (officina saponaria)

w mieście. Pod rokiem znów 1538 mowa tu o pewnym Żydzie kaliskim, Bieniaszu, który konkurował na polu malarstwa, względnie rzeźbiarstwa z pewnym rzemieślnikiem z tego samego miasta. Do tych dwóch wzmianek dodać jeszcze należy zachowaną w aktach lwowskich wiadomość z 1552 r. o żydowskim złotniku Izraelu.

NA PRZEŁOMIE WIEKÓW XVI. I XVII.

Reakcja katolicka i wzrastająca z nią nietolerancja religijna, jaka charakteryzuje okres z przełomu XVI. i XVII. wieku, zaznaczyła się w dziejach żydostwa Rzeczypospolitej długim szeregiem tumultów i procesów o rzekome mordy rytualne. Powtarzające się z roku na rok akty nietolerancji religijnej nie miały jednak naogół większego wpływu na bieg ekonomiki żydowskiej w tym okresie. W sferach, które decydowały o losie żydów, — a były niemi, jak poprzednio, król i szlachta — korzyści, jakie żydzi przynosili swą działalnością gospodarczą, przeważały szalę. To też nader rzadko kierowały się owe czynniki momentem religijnym przy regulowaniu tej, czy innej gałęzi zarobkowej żydów. Znaczna ilość przywilejów generalnych i specjalnych, jakie żydzi polscy i litewscy otrzymali w rozpatrywanym okresie, pozwala stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że zarówno Batory, który dla walki z herezją sprowadził Jezuitów do Polski, jak i żarliwi zwolennicy Jezuitów, jakimi byli Zygmunt III i Władysław IV, *protekcyjnie* odnosili się do działalności gospodarczej żydów i że otaczali się na dworze pokaźną liczbą żydów, „sług królewskich", odpowiadających swem stanowiskiem niemieckim „Hofjuden".

Wystarczy podkreślić, że Batory przywilejami z lat 1576 — 1578 pozwolił żydom „targować po wszystkiej Koronie państw naszych, oddawszy myta nasze zwyczajne", że temi samemi przywilejami zapewnił im swobodę tak zwalczanego przez mieszczaństwo handlu detalicznego („wolno im na łokieć krajać, na funt i łokieć przedawać") i że specjalnemi przywilejami zrównał żydów różnych miast z chrześcijańskiem kupiectwem pod względem praw handlowych. Wymieńmy jeszcze takich potentatów finansowych, jakimi za tego króla byli jego „słudzy nadworni" (servitores regii) *Dr. Salomon Kalahora* i tegoż syn *Mojżesz*, żydzi brzescy *Saul Judycz - Włoch (Wahl)* i *Mendel Izakowicz*, żyd krakowski *Jakób Ezdrasz* i inni.

Tak samo działo się za Zygmunta III i Władysława IV. W metryce koronnej i litewskiej z czasów Zygmunta III znaleźć można oblaty długiego szeregu przywilejów handlowych i przemysłowych, które król w różnych latach ponadawał żydom prawie z wszystkich ważniejszych ośrodków życia gospodarczego ówczesnej Rzeczypospolitej (tak np. żydom z Poznania, Krakowa, Przemyśla, Lwowa, Łucka, Białocerkwi, Winnicy, Bracławia, Perejesławia i t. d.). Dość jednak wskazać na generalny przywilej, jaki żydzi otrzymali od króla w 1600 r. i podkreślić, że przywilej ten zrównywał

żydów *na terenie całego państwa* z kupiectwem chrześcijańskiem pod względem opłat celnych. Spora jest też liczba przywilejów handlowych, jakie Władysław IV ponadawał żydom. Szczególną protekcją Władysława IV cieszyli się żydzi na dalekich kresach wschodnich. Świadczą o tem przywileje, nadane w latach 1635 — 1646 żydom w Dubnie, Bracławiu, Winnicy, Barze i t. d. Warto też wspomnieć o dekrecie tego króla z 1643 r., który zwalniał żydów w granicach Rzeczypospolitej od wszelkich opłat mytnych i mostowych. Z „żydów dworskich" znani nam są z czasów Zygmunta III i Władysława IV, oprócz poprzednio już wymienionych Kalahorów i Mendla Izakowicza, ponadto żydzi krakowscy *Salomon Włochowicz* (Szafardi), jego synowie *Józef* i *Boruch* oraz *Lewek Włoch* i *Salomon Meller*, żydzi lwowscy *Izak Nachmanowicz*, jego synowa *Róża*, *Izak Markowicz*, *Jakób Gombrycht*, wreszcie żyd z Krety *Józef Kohen*.

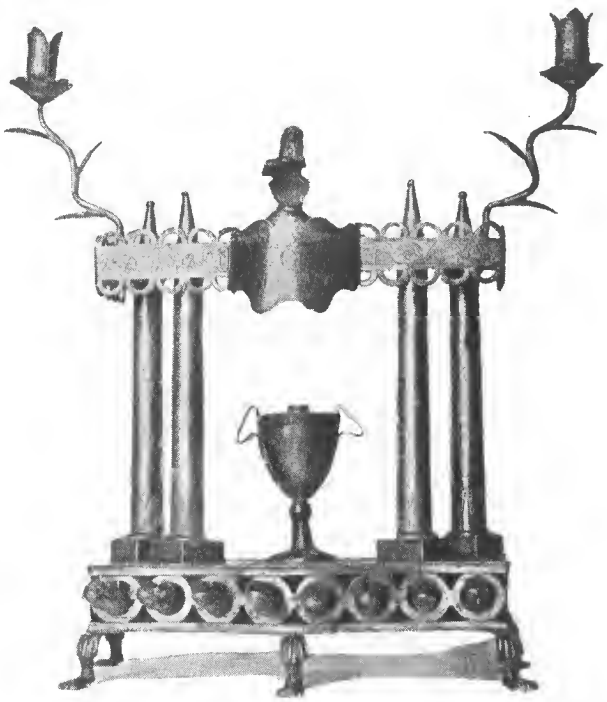

ŚWIECZNIK CHANUKOWY.
Ze zbiorów Muzeum im. M. Bersohna.

Możnych protektorów znaleźli też żydzi w magnaterji polskiej, a zwłaszcza w panach kresowych. Wysługiwali się nimi — za świadectwem źródeł z tego okresu — tacy wielmoże, jak hetman Jan Tarnowski, jak Ostrogscy, Sanguszkowie, Chodkiewicze, Wiśniowieccy i t. d. Tarnowski szczególną protekcją otaczał żydów sefardyjskich z Turcji. Niemal każdy z panów kresowych miał „swoich żydów", którym oddawał w arendę swe dochody, nieraz całe klucze.

Stwierdzić wreszcie należy, że i stosunki między bogatym patrycjatem a żydami były na przełomie XVI. i XVII. wieku znośne. Spółki handlowe między żydami a bogatymi kupcami chrześcijańskimi są wtedy na porządku dziennym. Nie cechuje więcej patrycjatu ta zawiść konkurencyjna, na jaką natknęliśmy się na przełomie XV. i XVI. wieku.

Zaogniły się natomiast stosunki między pospólstwem miejskiem i żydami. Szerzona przez kontrreformację nienawiść religijna znajdowała w sferach pospólstwa najpodatniejszy grunt. Nie trudno jednak znaleźć

momentu zgoła ziemskiego, który ukrywał się pod obsłoną religijną. Było nim krzepnące w tym czasie w siły rzemiosło żydowskie. Dla rekrutującego się przeważnie ze sfer rzemieślniczych pospólstwa stawało się ono coraz groźniejszą konkurencją. Są też czasy z przełomu XVI. i XVII. wieku, przepełnione ciągłemi konfliktami między rzemieślnikami chrześcijańskimi a żydowskimi, konfliktami, przypominającemi nam podobne starcia, do jakich o wiek wcześniej dochodziło między patrycjatem polskim a kupiectwem żydowskiem. Jak przed wiekiem, walka z kupiectwem żydowskiem, tak i obecnie wszystkie próby złamania rzemiosła żydowskiego nie osiągnęły celu. Protekcja króla i panów tworzyła dla żydów dostateczną obronę.

O wiele groźniejszą okazała się dla żydów nienawiść, jaka narastała w masach chłopskich, zwłaszcza na kresach wschodnich. Powszechne tu arendy, które uczyniły żyda-arendarza *narzędziem* eksploatacji chłopskiej, stworzyły w tych stronach tak dalece zapalny grunt, że żydzi siedzieli tu jakby na wulkanie. Zapowiedzi eksplozji pojawiły się już na samym początku XVII. wieku. Do strasznego wybuchu doszło jednak pod sam koniec rozpatrywanego okresu.

Wśród takich to warunków wypadło żydom w latach 1572 — 1648 rozwijać działalność gospodarczą. O jej kierunkach i rozmiarach daje nam wyobrażenie następujący materjał źródłowy:

Rozpoczynamy od źródeł, ilustrujących *handel żydowski* w omawianym okresie. Oto obraz działalności handlowej żydów, jaki rozwija przed nami *Sebastjan Miczyński* w wydanem w 1618 r. „Zwierciadle Korony polskiej“:

„żydzi — czytamy tu — eksportują towar do *Węgier, na Morawy, Śląsk*... A nie dosyć im, siedząc w sklepach, handlować, ale niektórzy z nich po rynku i w dworach... towary roznosząc, sprzedają“.

„żyd krakowski *Bocian,* prócz inszych handlów i spuszczania do *Gdańska,* ma w Krakowie 7 sklepów i po Polsce niemal wszędy faktory swoje, a prowadzi handle na 300 — 400.000 złp... żyd krakowski *Mojżesz* towary rozmaite przejmuje z *Frankfurtu, Lipska, Niderlandu.* Są *Izraelowie,* dwaj bracia, którzy zajeżdżając do Lwowa, gdzie z Turek różne towary, a zwłaszcza rysiów perskich do 2.000 przychodzi, prawie wszystkie towary kosmate odjęli. *Świetlik Mojżesz* wszystkie sobole w ręku ma, a faktory swoje po jarmarkach na *Morawy,* do *Wiednia,* do *Rakuz, Pragi* rozsyła... *Fajwel* z Krakowa z oszukania *gdańskich* i *elbląskich* kupców na 300.000 zł. zebrawszy, także niemal wszystkie zakupuje towary“.

„*Żydowie lwowscy* mają porozumienie z żydami *wołoskimi* i *tureckimi,* a mianowicie *carogrodzkimi.* Mają zatem wszystkie towary i handle w rękach. Ma osobliwie *Marek,* nazwany *Bogaty;* ma, że inszych minę, *Lachan,* który złotogłowy, towary jedwabne, rysie perskie z Turek, lisy wołoskie, nadto woski, woły, łoje, skóry, szafrany od kupców tamecznych, także wszelakie towary od kupców *słuckich* (i) *mohilowskich* przejmuje“.

W *Lublinie* „u żydów wszystko w ręku“.

W *Poznaniu* „prowadził *Matys Mazur*, żyd, prowadził *Mojżesz Długi* z synami swymi czasy niedawnymi handle do *Lipska, Frankfurtu* i innych miast tutecznych i zamorskich na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Teraz *Mojżesz Fekus* kupuje na kilkakroć sto tysięcy, *Lewek Bogaty* także; *Jeleń* bogaty na 150.000 handle rozmaite prowadząc, wszelakie towary z *Norymbergu, Lipska, Frankfurtu* i te, które przychodzą z Francji, Niderlandu, Lubeku (!), Hamburgu, Stetyna (!), Amsterdamu, Szwecji, Norwegji, Moskwy morzem do *Gdańska*, mając porozumienie z kupcami zamorskimi, przejmuje i zakupuje, a potem po jarmarkach rozwożąc chrześcianom... przedaje".

„W *Warszawie* na sejmie... acz się żydom towarów jawnie wykładać nie godzi, wszakże po sklepach i gospodach swoje handle, kupie i lichwy... sprawują".

„W Wilnie, w Grodnie, w Brześciu Litewskim, Mohilowie, Słucku, w Kijowie, Łucku, Włodzimierzu, Gnieźnie, Płocku, Łęczycy, Sandomierzu, Przemyślu (Żydzi), azaż mieszczany i kupce, przez odjęcie handlów... do nędze (!) wielkiej nie przywiedli? O drobniejszych miastach i miasteczkach co się tu powie: to, że w nie Żydowie monopolia wprowadzili".

ŻYDZI WARSZAWSCY.
Według obrazu Bernarda Canaletto z 1770 r.
(Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie).

„Żydzi — wywodzi dalej Miczyński — po jarmarkach, zwłaszcza główniejszych, jako w Łęczycy, Łowiczu, Poznaniu, Gnieźnie, Toruniu, Lublinie, Lwowie, Jarosławiu, Krakowie *stady* chodzą, że chrześcian mało co znać między nimi".

„Nie dosyć na tem. Towary wyrobione i futra gotowe, lisie, ślamowe i grzbietowe, królikowe, smusowe przeciwko prawom i przywilejom z *Czech, Moraw, Niemiec* przywożą...". Podobnie przeciw prawom, nadanym chrześcijańskim cechom żydzi „cynę nową, cudzoziemską wyrobioną przedają..., miedź nową przekupują, naczynia nowe... roznosząc przedają", wożą z Niemiec roboty ryngmacherowskie, sprowadzają z różnych krajów noże, stal, żelazo, kość słoniową, perłową macicę, wyroby ślusarskie i t. d.

Warto wreszcie przytoczyć ustęp ze „Zwierciadła", w którym Miczyński charakteryzuje handel skórami i obuwiem, zmonopolizowany przez żydów. „Z *Gdańska* — czytamy tu — trzewiki, muły, pantofle, boty i inne roboty, a z *Rusi* żółtą, czerwoną i czarną robotę wszelaką wożą... Jest w Krakowie żyd Joseph, ma z sobą w kompanji dziesiąci żydów, z którymi prowadzi handel skór rozmaitych — jako są szafiany, capy, kordybany, juchty, skóry wołowe — na kilkanaście tysięcy. Ma zatem w ręku wszystkie szewce, rymarze, introligatory, stalmachy, którzy karety robią, bo im przedają, każdemu potrzebne swego rzemiosła materje, jako chcą i za jakie chcą pieniądze".

Obraz, przedstawiony przez Miczyńskiego, choć w wielu miejscach przejaskrawiony, odpowiada naogół rzeczywistym stosunkom. Dowodzą tego zbadane źródła archiwalne z tych czasów. Nasuwają one wniosek, że rola żydów w ówczesnym handlu zagranicznym i krajowym istotnie była pierwszorzędna.

O obrotach handlu, jaki żydzi prowadzili na *Gdańsk*, daje wyobrażenie jeden dokument z 1616 r., który zawiera wiadomość, że spółka 4-ch żydów z Krakowa, Lwowa, Poznania i Lublina, z powodu konfliktu z magistratem gdańskim musiała zawrócić z przywiezionym towarem i straciła na tem 100.000 zł.

W większych miastach polskich było wówczas po kilkunastu i kilkudziesięcu wielkich eksporterów i importerów żydowskich. W Krakowie było ich w 1645 r., wedle zachowanego spisu, 27-miu. We Lwowie mogło ich być o tym czasie około 20-tu. Warto przytem zaznaczyć, że w zbadanych (przez M. Bałabana) aktach krakowskich i lwowskich znajdują się obfite wiadomości o wszystkich wspomnianych przez Miczyńskiego żydowskich hurtownikach z tych ośrodków handlowych. Krakowski *Bocian* identyczny jest z Wolfem Popperem - Bocianem. Prowadził on sukno z *Kolonji* i eksportował na *Wrocław* saletrę ukraińską. Testament jego wspomina o 4 workach pieniędzy, skrzynce ze złotem i srebrem oraz o membranach na 16.000 zł. i 1.000 talarów, jakie miał w depozycie u jednego kupca wrocławskiego. Miczyński oblicza jego majątek na 300.000 zł., co wobec powyższych danych nie wygląda na przesadę. Synowie Poppera handlowali na *Gdańsk* i *Jarosław*, wozili śledzie i korzenie. Podobnie dają się wspomniani przez Miczyńskiego krakowscy bracia Izraelowie zidentyfikować z synami bogatego kupca krakowskiego Izraela Pinkusa Horowicza, zwanego też „doktorem Pinkusem". Obok nich i wspomnianych jeszcze przez autora „Zwierciadła" żydów Świetlika i Fajwla, spotykamy w tym czasie w Krakowie szereg innych wielkich kupców żydowskich, jak dostarczającego dworowi Batorego drogich kamieni i szabel Jakóba Ezdrasza, handlującego na wielką skalę juchtami Jonasza Landaua, obrotnego Dawida Kożuchowskiego, handlującego srebrem Samuela Jakóbowicza, prowadzącego interesy na Niemcy i Włochy Mojżesza Kalahorę, wożącego towary na Gdańsk i Lublin Salomona Mellera, znakomitych „kupców nadwornych"

Salomona Włochowicza i jego synów Józefa i Borucha, Lewka Włocha i innych.

Jeszcze barwniej przedstawia się patrycjat żydowski we Lwowie. Wspomniani przez Miczyńskiego Marek i Lachan ze Lwowa są identyczni z często przewijającymi się przez akty lwowskie Markiem i Nachmanem Izakowiczami. Pierwszy jest ojcem „sługi królewskiego" Izaka Markowicza, drugi jest synem bankiera Izaka Nachmanowicza, który równocześnie był dostawcą korzeni na dwór królewski. Z innych wielkich kupców żydowskich we Lwowie zasługują na uwagę Abraham Moszkowicz, który w latach 30-tych XVII. wieku woził potaż na Gdańsk oraz *Żydzi tureccy* Mosze de Mosso, Jakób Sydis, Józef Kohen, Abraham Gambaj, Mojżesz Tubiej, Samuel Czelebi i Szmaja Skampis, którzy prowadzili z Turcji małmazję i jak się zdaje, zmonopolizowali handel tym artykułem. Wspomnieć też należy uwijających się we Lwowie kupców żydowskich z Włoch, jak żydów weneckich Salomona Markusa i Abrama Misrachiego oraz Abrahama Szkatulnika.

Akty lwowskie odsłaniają nam pominięty przez Miczyńskiego handel wołami, solą i produktami leśnemi, który uprawiany był na wielką skalę przez żydów ruskich, wołyńskich, ukraińskich i litewskich. Woły zakupywano, jak dawniej, na Podolu, Wołoszczyźnie i w Mołdawji, a pędzono je stadami, liczącemi od 1.000 do 3.000 sztuk do Wrocławia, Brzegu, Królewca, Gdańska i Brunsberga. Solą handlowali przeważnie żydzi z prowincjonalnych miast na Rusi oraz żydzi litewscy. W latach 1578 — 1580 prowadził na wielką skalę handel solą legendarny „jednodniowy król polski" Saul Judycz - Wahl, który dzierżawił wtedy warzelnie królewskie na Litwie i całą produkcję kopalni wiślickich. W 1634 r. zakupuje żyd kałuski, Jakób Kopel, do spółki z innym żydem soli za 20.000 złp. z tem, że dostawa ma nastąpić „na Jarosław".

Produkty leśne i zboże eksportowali żydzi przeważnie, jako faktorzy szlachty, która w tym czasie opanowała prawie 80% całego tego eksportu. Zaopatrywali się zazwyczaj przy tych interesach w plenipotencje swych panów i korzystali na tej zasadzie z wolnego od ceł wewnętrznych przewozu. Ciekawa relacja o tych stosunkach zachowała się z początku XVII. wieku w jednem z responsów rabina Joela Sirkisa (responsum Nr. 27).

Pod koniec rozpatrywanego okresu handel żydowski otrzymał walny atut konkurencyjny, dzięki osławionej uchwale sejmu z 1643 r., w myśl której kupiec żydowski musiał się zadowolić 3-ma procentami zarobku, podczas gdy indygenie wolno było zarabiać na towarze 7%, a inkoli przechodniemu 5%. Już w poprzednim okresie wynagradzali sobie żydzi tanie ceny wielkiemi obrotami. Obecnie usankcjonowano zasadę, której handel żydowski zawdzięczał swe sukcesy i dano równocześnie oficjalną odpowiedź na pytanie, dlaczego towar żydowski jest tańszy.

Podczas gdy handel żydowski rozwijał się na przełomie XVI. i XVII. wieku naogół w dawniej utrwalonych ramach, nastąpił w tym czasie po-

ważny skręt w takiej — rzec można — tradycyjnej dziedzinie gospodarki żydowskiej, jak *arendy*. Wiadomo nam już, że jeszcze w pierwszej połowie XVI. wieku drobna szlachta zachodnich i północnych prowincyj z ostrą przeciw arendom żydowskim występowała akcją i że kilkakrotnie sejmy polskie zakazały żydom trudnić się dzierżawami. Wiadomo nam też, że wszystkie te zakazy aż po śmierć ostatniego Jagiellona ostawały się na papierze, mimo nacisku ze strony zazdrosnej o dochody z arend braci szlacheckiej. Generalny szturm przeciw arendom żydowskim przypuszczony został dopiero za Batorego. Atakowano je przeważnie na terenie wielko-

KADZIELNICZKA.

(Z muzeum im. M. Bersohna).

KADZIELNICZKA.

(Z muzeum im. M. Bersohna).

polskim i małopolskim. Ostatecznie reprezentacja autonomiczna żydów zorjentowała się, że sprawa może się stać bardzo groźną i na sejmie generalnym żydostwa, odbytym w 1581 r. w Lublinie, powzięła uchwałę, zabraniającą żydom pod karą klątwy zajmować się w Wielkopolsce, Małopolsce i na Mazowszu dzierżawą czopowego, mennic, ceł, żup, a w szczególności dzierżawą cła w Krakowie i Poznaniu. Znamienna jest przytem motywacja uchwały. Zakaz uzasadnia się tem, że „ludzie, podniecani żądzą zysku i wzbogacenia się przez wielkie i liczne arendy, mogą sprowadzić

na ogół (żydowski) — broń Boże — wielkie niebezpieczeństwo". Uchwała poskutkowała. Arendarzy żydowskich można odtąd spotkać tylko na Rusi Czerwonej, Ukrainie i Litwie. „Jedź do Litwy, abo do Rusi — czytamy w wydanej w 1598 r. broszurze antysemickiej ks. Przecława Mojeckiego „Żydowskie okrucieństwa" — Żydzi na cłach, Żydzi arendarzami, mytnikami, żupnikami, Żydzi w gościnnych domach samokupstwo dzierżą". Największe arendy na Rusi Czerwonej skupiają się w tych czasach w rękach kilku bankierskich rodzin żydowskich ze Lwowa. Oto *Izak Nachmanowicz* i jego potomkowie (synowie Nachman i Mardochaj, synowa Róża, uwieczniona w legendzie o „Złotej Róży", oraz wnuk Izak) dzierżawią w latach 1588 — 1634 cła i myta, pobierane przez wojewodę ruskiego, myto w Glinianach, komorę celną w Śniatynie, myta w Busku, Gródku, Janowie i Kamionce, wszystkie dochody z żup, salin, młynów, stawów, lasów, pól i rogatek królewskich w starostwach lwowskiem i samborskiem, dobra Drohowyż i kilka innych dóbr prywatnych, dochody starostwa drohobyckiego, cło w Kamieńcu Podolskim i t. d. Na jak wielką skalę były zakrojone te interesy, świadczy zachowana z 1606 r. wiadomość, że za dzierżawę dochodów starostwa lwowskiego i samborskiego narosła w ciągu 2½ lat należność 100.000 dukatów węgierskich. Roczny czynsz dzierżawny wynosił przy arendzie cła w Kamieńcu Podolskim 20.000 zł. Na takie tranzakcje mogli się zdobyć jeno wielcy potentaci finansowi, a takimi byli Nachmanowicze lub przynajmniej za takich uchodzili. Do rzędu wielkich arendarzy należeli jeszcze Żydzi lwowscy *Izrael Złoczowski, Izak Markowicz* i *Jakób Gombrycht*. Pierwszy wziął w 1595 r. w dzierżawę cały klucz złoczowski: 4 stawy, myto, spaśne, targowe, drogowe, młyny, browary, słodownie, palenie i wyszynk wódki oraz robocizny pańszczyźniane. Płacił za to 4.000 złp. rocznie. Markowicz dzierżawił w latach 1627 — 1634 cła w Śniatynie, Haliczu, Kołomyji i t. d. Gombrycht arendował w dziesięcioleciu 1624 — 1634 sztukowe i mostowe lwowskie i płacił 3.560 złp. rocznie.

Na Litwie największe arendy skupiały się w rękach wspomnianego już poprzednio *Saula Judycza - Wahla*. W latach 80-ych XVI. wieku dzierżawił on wszystkie dochody starostwa brzeskiego, a więc mostowe, rybne, młyny, browary, gorzelnie i t. d. Był też, jak już w innem miejscu wspomniano, dzierżawcą wszystkich warzelni soli na Litwie, które należały do króla.

Z Żydów zachodnich prowincyj Polski, którzy lokowali kapitały w wielkich dzierżawach, spotykamy w tym okresie tylko jednego. Był nim Żyd poznański, *Lewko Moszkowicz*, który w 1591 r. był wspólnikiem do dzierżawy czopowego koronnego.

O arendach żydowskich na Ukrainie będzie jeszcze osobno mowa.

Przechodzimy do trzeciej domeny gospodarki żydowskiej, jaką był *kredyt*. W tej dziedzinie już w drugiej połowie XV. wieku Żydzi przestali odgrywać tę doniosłą rolę, jaka im przypadła w udziale w dobie Kazimierza

Wielkiego i pierwszych Jagiellonów. Ograniczeni wyłącznie do interesów pożyczkowych na zastawy ruchome, woleli lokować kapitały w wielkich arendach lub w handlu, aniżeli w operacjach lombard. „Lichwą", w znaczeniu średniowieczn., zajmowali się więcej przygodnie, niż zawodowo. Antysemicka literatura z rozpatrywanych czasów snać nie bez przyczyny nie przywiązuje większej wagi do lichwiarstwa żydowskiego. Ilekroć pisarze antysemiccy z przełomu XVI. i XVII. wieku poruszają ten temat, boleją głównie nad tem, że żydzi „lichwiarstwem obywatele tej Korony zarazili". Cytowany już w innem miejscu, *Mojecki* (1598 r.) robi przytem uwagę, że wielu z owych obywateli-chrześcijan „pod płaszczem żydowskim (przy pomocy lichwy) bliźnie swoje rozbijają". *Miczyński* (1618 r.) znów dodaje: „jedni jawnie na lichwę dają pieniędzy, drudzy — co okrutniejsza jest — żydom dają sumy pieniężne na lichwę". Naogół przeważały głosy, że żydzi „dogadzają ludziom pieniądzmi". Walcząc z tą ogólną opinją, wytacza jeden z pisarzy antysemickich (Sebastjan Petrycy w wydanym 1611 r. „Zielniku") wyłącznie ten zarzut, że „Żyd nie da pieniędzy (więcej), jedno co połowica (zastawu) kosztuje".

Ze źródeł z owego okresu wynika bezwątpienia, że żydzi naogół więcej *brali*, niż *dawali* na procent. Zachowały się nawet z tych czasów ulotne wiersze, jak „Pieśń o Marku Żydzie-szalbierzu", „Pieśń o żydach wileńskich szalbierzach", które żydów gromią za to, że *biorą* od ludzi pieniądze, przyrzekając dobre procenty i przyrzeczeń nie dotrzymują.

Żydów, którzy wtedy uprawiali na większą skalę bankierstwo, była w całej Polsce jeno garstka. Bliżej zaznajamiają nas z nimi akty lwowskie i krakowskie.

W tym samym czasie, w którym w *Krakowie* żyło blisko 30-tu wielkich importerów i eksporterów żydowskich, spotykamy tu zaledwie *dwa* większe domy bankowe, które należały do żydów. Właścicielem jednego z nich był *Izak Jakóbowicz*, a po 1642 r. jego syn *Mojżesz*, właścicielem zaś drugiego — *Jakób Morawczyk*. Jakóbowicze pożyczali przeważnie na membrany i wekselbryfy, innemi słowy: zajmowali się interesami dyskontowemi. Operowali oni nietylko własnemi kapitałami, ale jeszcze w większej mierze kapitałami szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa polskiego. Wedle zapisek sądowych z dziesięciolecia 1640 — 1650, kapitały, jakie u Jakóbowiczów ulokowali chrześcijanie, dochodziły w sumie do około ćwierci miljona złp. Poszczególni szlachcice i duchowni lokowali u nich po 10, 15 i 20 tysięcy zł., a w kilku wypadkach nawet takie pokaźne kapitały, jak 30.000 zł., 46.800 złp. i t. p. Pożyczki, jakich udziela dom bankowy Jakóbowiczów, obracają się w ramach od 1.000 do 3.000 złp. Do wyjątkowych należy pożyczka 27.000 złp., jakiej Mojżesz Jakóbowicz udzielił w 1642 r. pewnemu zagranicznemu kupcowi na zastaw drogich kamieni. Procent, jaki Jakóbowiczowie liczyli od pożyczek, wynosił 15 — 20%. Na mniejszą skalę był urządzony bank Jakóba Morawczyka. Prowadził on przeważnie interesy lombardowe.

Tak samo i we *Lwowie* istniały w owych czasach jedynie dwa większe domy bankowe, których właścicielami byli żydzi. Jeden z nich należał do znanych nam już z wielkich interesów dzierżawnych *Nachmanowiczów*, drugi do *Izraela Złoczowskiego*, o którym również już była mowa z racji jego wielkich arend. Były to banki, że tak powiemy, familijne. Właścicielom ich chodziło o zmobilizowanie obcych pieniędzy, celem ulokowania ich w intratnych przedsiębiorstwach dzierżawnych. Częściej też biorą pożyczki na procent, niż ich udzielają. Z finansów, któremi dysponowali Nachmanowiczowie, korzystali nieraz królowie polscy na potrzeby wojenne. I tak np. wiadomo, że Izak Nachmanowicz (wnuk założyciela banku) pożyczył w 1626 r. do spółki z niejakim Izakiem Abrahamowiczem wielkie sumy Zygmuntowi III na wojnę z Gustawem Adolfem. Nachmanowiczowie wysługiwali się też Władysławowi IV, który ich zaliczył za to w poczet „faktorów królewskich".

Nie posiadamy dokładniejszych wiadomości o bankierstwie żydowskiem w takich czołowych gminach, jak Poznań, Lublin i Brześć n/B. Najprawdopodobniej stosunki nie odbiegały tu od scharakteryzowanego stanu rzeczy w Krakowie i Lwowie.

Obok banków żydowskich o charakterze spekulacyjnym spotykamy na przełomie XVI. i XVII. wieku pierwsze żydowskie banki o charakterze filantropijnym. Były one tworzone na wzór t. zw. *banków pobożnych* (montes pietatis) i udzielały krótkoterminowego, bezprocentowego kredytu. Pierwszą tego rodzaju instytucję w dzielnicy żydowskiej założył, wedle zachowanych wiadomości, Mardochaj, syn wspomnianego przedtem bankiera lwowskiego, Izaka Nachmanowicza. Za jego przykładem poszły później poszczególne kahały, które urządzały u siebie „kasy bezprocentowych pożyczek". W niektórych gminach powstawały specjalne bractwa, które ze składek członkowskich i dobrowolnych ofiar tworzyły fundusze na udzielanie „pobożnych" pożyczek.

„Banki pobożne" były jednem ze źródeł kredytu, z których czerpało *pospólstwo żydowskie*. Jak się zdaje, korzystali z nich przeważnie drobni kupcy i kramarze. Co się zaś tyczy rzemiosła żydowskiego, to za wyjątkiem niektórych jego gałęzi, jak rzeźnictwo i złotnictwo, zawdzięczało ono swój rozwój głównie *systemowi nakładowemu*, praktykowanemu przez kupiectwo żydowskie już w owych czasach na znaczną skalę. Wiadomości, jakie posiadamy z tego okresu o rzeźnikach i złotnikach żydowskich, świadczą o tem, że była to elita rzemieślnicza, rozporządzająca znaczniejszemi kapitałami, która obok rzemiosła, trudniła się też handlem. Rzeźnicy przeważnie rżnęli bydło, które sami skupywali, a złotnicy nietylko sami skupywali surowce, ale utrzymywali wielkie sklepy, w których sprzedawali swe wyroby lub jeździli z towarem na głośne jarmarki. Inaczej przedstawia się rzecz z innemi gałęziami rzemiosła żydowskiego, z owemi rzeszami żydowskich krawców, kuśnierzy, czapników, szmuklerzy, garbarzy, pasamanników, szewców i t. d., o których obecnie płyną coraz obfitsze relacje źródłowe. W rozwoju tych gałęzi rzemiosła żydowskiego odegrał

główną rolę — jak już podkreśliliśmy — handel. Wymienione rodzaje rzemiosła pracowały w tych czasach przeważnie na masowy zbyt. Surowców dostarczał im kupiec żydowski, który je skupywał w kraju lub zagranicą. Otrzymywali je zazwyczaj „na wyrobek". Kupiec płacił im tylko za pracę, on też potem trudnił się rozprowadzeniem wyrobionych towarów po kraju i ich sprzedażą po targach i jarmarkach. Licznych przykładów tego — jak się zdaje — bardzo już wtedy zakorzenionego chałupnictwa żydowskiego, dostarcza nam tylekroć już cytowane „Zwierciadło" Miczyńskiego. Tak np. podaje Miczyński o kupcu żydowskim, niejakim Zymlu z Krakowa, że „zakupiwszy przez swoje faktory materje kuśnierskie, w Krakowie wyrabia (znaczyć ma: daje „na wyrobek"), a po jarmarkach wozi". Inni kupcy żydowscy, wedle tego samego źródła, „bobry wszystkie zakupują", z których „teraz Żydzi i Żydówki czapki białogłowskie i t. p. wyrabiają". Albo: „Żyd (t. j. kupiec żydowski) nietylko żydowskich, ale i chrześciańskich *rąk* szat gotowych, jako i materji do wyrabiania ma pełno". Jeszcze wyraźniej uwydatnia się system chałupniczy w następującej relacji: „Mojżesz Bogaty (z Krakowa) ma pełny sklep rozmaitych jedwabiów, *które partaczom* (t. j. Żydom)... *za pewną nagrodę do wyrabiania daje*".

Mając oparcie w kupiectwie żydowskiem, które w walce z konkurencją potrafiło sobie w ciągu XVI. wieku zdobyć silne pozycje, wyszło rzemiosło żydowskie zwycięsko z ustawicznych zatargów, w jakie je uwikłały magistraty i cechy chrześcijańskie. Na przełomie XVI. i XVII. wieku są te zatargi tak częstem zjawiskiem, że snadnie można mówić o rozstrzygającem stadjum bojów między rzemiosłem polskiem i żydowskiem. Mamy nawet bardzo znamienne relacje o tem, że walki w niektórych gałęziach rzemiosła przekroczyły ramy lokalne i przybrały charakter zjednoczonej akcji cechów i magistratów z kilku miast. Tak np. połączyli się w 1618 r. złotnicy chrześcijańscy ze Lwowa i z Krakowa, aby wspólnemi siłami utrącić konkurencję ze strony złotników żydowskich. Podjęta akcja ciągnęła się do wielkiego nieszczęścia Rzeczypospolitej w 1648 r. i znalazła też odbicie w ówczesnej literaturze polemicznej (np. w „Refutatio" Łukasza Rzeczyńskiego z 1629 r.), nie osiągnęła jednak celu, mimo, że w sprawę wdał się król i dekretem z dnia 10 grudnia 1638 r. ostremi zagroził karami żydom, którzy „srebra z Olkusza i Sławkowa i skądinąd przywożą i przedają nad zakazy nasze".

Program, jaki cechy chrześcijańskie i magistraty wysuwały w tym czasie w walce z rzemiosłem i popierającem je kupiectwem żydowskiem, obejmował następujące główne punkty: a) Żydom ma być zakazany handel niektóremi gotowemi wyrobami—mogą niemi handlować wyłącznie podczas jarmarków; b) rzemieślnikom żydowskim nie wolno robić dla chrześcijańskiej klijenteli, lecz wyłącznie „na własną, żydowską potrzebę"; c) majstrom żydowskim nie wolno trzymać czeladzi chrześcijańskiej. Wystarczy jednak przeczytać obszerny ustęp w „Zwierciadle" Miczyńskiego, poświęcony rzemiosłu żydowskiemu, aby dojść do przekonania, że ani je-

den z tych postulatów nie został zrealizowany w życiu. Świadczy to dobitnie o sile ówczesnego handlu i rzemiosła żydowskiego.

Walka z cechami chrześcijańskiemi i magistratami poza tem, że silniej sprzągnęła rzemieślników żydowskich z kupcami, miała jeszcze ten skutek, że rzemiosło żydowskie zaczęło się na przełomie XVI. i XVII. wieku organizować w *cechy*. Z czasów tych zachowały się nam źródłowe wiadomości o kilku żydowskich cechach, jakie istniały w Krakowie i we Lwowie. Każdy z nich posiadał t. zw. „list pergaminowy" (iggeret haklaf), czyli statut. Najstarszym znanym statutem jest *„list" cechu kuśnierzy żydowskich* w Krakowie, zatwierdzony przez kahał w 1613 r. Z tego samego mniej więcej czasu (w każdym razie z czasów przed 1620 r.) pochodzi też statut *cechu torbiarzy żydowskich* w Krakowie, którzy trudnili się wyrobem i sprzedażą wstążek, nici, igieł i t. p. W pierwszej połowie XVII. wieku istniały nadto w Krakowie żydowskie *cechy pętlicarzy i szmuklerzy* (obszerniejsze o nich wiadomości płyną dopiero z lat 1678 i 1683), *wyżylaczy* (przed 1634 r.), *rzeźników* (ante 1634), *złotników* (ante 1643) i *pasamanników*. We Lwowie istniał o tym czasie *cech krawców żydowskich* (1627 r.). Choć zachowały się z tego okresu obfite wiadomości o lwowskich żydach, którzy zajmowali się garbarstwem, szewstwem, kuśnierstwem, złotnictwem, szmuklerstwem, pasamannictwem, woskobójnictwem i t. p., nie mamy jednak wyraźnych danych, że rzemieślnicy tych gałęzi byli już wtedy zorganizowani w cechy.

PIECZĘĆ ŻYDOWSKA z napisem liturgicznym. (Z. A. Chmiela: Pieczęcie żydow.)

Sądząc po wspomnianym „liście pergaminowym" cechu kuśnierzy żydowskich w Krakowie, organizacja cechów żydowskich przypominała pod wieloma względami organizację cechów chrześcijańskich. Władzami cechu żydowskiego były: a) *seniorat cechowy*, złożony z 5-ciu członków, b) *komisja rachmistrzów* — z 3-ch członków i c) *sąd cechowy* — z 3-ch sędziów. Seniorat był magistraturą cechu, komisja rachmistrzów — organem kontrolującym, sąd wreszcie — władzą, która rozstrzygała w sporach między członkami cechu lub między cechem a jego członkami. Wybory władz były, podobnie jak w kahałach, pośrednie i odbywały się raz do roku (w wolne dni święta szałasów). Dochody cechu płynęły ze składek członkowskich i datków od wyrobionych rzeczy. Cech nadawał swym członkom t. zw. „chazakę", czyli prawo do danej klijenteli. Utrzymywał on kilku szkolników, między nimi jednego, który jeździł na jarmarki dla badania konjunktur, bądź też dla kontrolowania faktorów i kupców, którym powierzono sprzedaż wyrobów poszczególnych braci cechowych. Z cechów były prawdopodobnie wyłączone żydówki, które zajmowały się rzemiosłem. Że takich była wtedy dość pokaźna liczba, świadczą relacje Miczyńskiego o ich udziale w pasamannictwie. „Obsadzili żydowie — czytamy w „Zwierciadle" — warsztaty *żydówkami* i żydowięty, nawet i czeladzią pazamonniczą

tak bardzo, iż się między nimi-partaczami więcej to rzemiosło, niż między cechowymi mistrzami znajduje".

Statut cechu żydowskiego musiał być zatwierdzony przez kahał. Moment ten jest znamienny nietylko przez wzgląd na analogję do stosunku magistratów do cechów. Jest on charakterystyczny i przez wzgląd na to, że świadczy o silnych węzłach, jakie dzięki systemowi chałupniczemu istniały między kupiectwem żydowskiem a rzemiosłem. Kupiectwo, które w rzemiośle miało lokowane kapitały (w postaci dostarczanych mu surowców) pragnęło mieć odpowiednią kontrolę nad działalnością cechów. Zrozumiałe jest tedy, że tworząc większość w reprezentacji gminnej, uzależniło od tej reprezentacji powstanie cechów i ich ustrój wewnętrzny. Narazie ograniczono się do zatwierdzania lub odrzucania statutów cechowych. Z biegiem czasu wszakże, kiedy bracia cechowi zaczną się buntować przeciw kahałowi, kahał zmusi cechy do przyjęcia w poczet zwierzchników cechowych odpowiedniej liczby zwierzchników kahalnych i zobowiąże je do tego, że „żadnej sprawy wielkiej lub małej nie będą wykonywały bez wiedzy panów kahału".

PIERWSZE SYMPTOMY ZAŁAMANIA SIĘ EKONOMIKI ŻYDOWSKIEJ. (1610 — 1648).

Ekspansja ekonomiki żydowskiej w Polsce osiągnęła szczytowy punkt w pierwszem dziesięcioleciu XVII. wieku. W latach 20-tych tego stulecia występują już pierwsze zwiastuny załamania się. Źródła z tych lat sygnalizują nam kryzys, jaki objął handel żydowski. Mnożą się z roku na rok bankructwa. Bankrutują — co charakterystyczne! — żydzi, którzy niedawno jeszcze uchodzili za potentatów finansowych. A więc donosi nam *Miczyński* w 1618 r.: „Czasy niedawnemi zapożyczawszy się u podobnych sobie chrześcian, abo raczej żydów za pewną lichwą na zapisy w pieniądze wielkie, zjednali sobie (żydzi) kredyt u kupców *w Gdańsku*, w który zawziąwszy się, onychże kupców, zwłaszcza *Holandrów* na 300.000 zł. zawiedli, za powodem i herstowaniem Fajwela, żyda krakowskiego. W *Elblągu* także na 100.000 zł. kupcom szkody uczynili. Świeżo w *Lublinie* i w *Jarosławiu* nabrawszy na kredyt sukien rozmaitych u *Anglików*, ludzi zacnych, na 200.000 zł., oszalbierowawszy ich, przywiedli do ubóstwa. Akraga, mieszczanin *elbląski*..., gdy począł handel sukienny, miał swoich 100.000 zł. Ale go żydowie nie długo z nich wyzuli... Kredyt mając, u innych kupców towary brał, a żydom dodawał. Przez co nietylko sumę onę swoją utracił, ale i inszych kupców na 600.000 zł. zawiódł... Mojżesz Długi (z Poznania), wziąwszy kilkanaście tysięcy złotych na weksel u sługi Łukasza Herba, kupca poznańskiego, mając je oddać na końcu jarmarku w Lublinie, *uciekł na Wołyń* i tak wszystko przepadło... Ezdrasz (z Krakowa) z synem swoim Norymberskich, Weneckich, Wileńskich, Mohilowskich na kilkakroć sto tysięcy szkody przyprawił... Jonas żyd z trzema synami, nabrawszy w Lublinie u kupców soboli, rysiów, bobrów, popielic

na kredyt na kilkanaście tysięcy, gdy przyszła zapłata... *pouciekali na Poaole* i tam trzymali wsi, cła, młyny, gorzałki. Wprawdzie kupcy niebożęta za nimi jeździli, ale darmo. U Jakóba Cymermana, mieszczanina i rajcy krakowskiego, towarów na kilka tysięcy na bórg wziąwszy... pouciekali. Drozda, wrocławskiego kupca, swoim spółkowaniem i kredytem na 200.000 złotych uszkodzili. Kasprza Gutytera, mieszczanina i rajcę krakowskiego, azaż nie Żydzi, nabrawszy u niego na kredyt sukien, kos, nożów, a *pouciekawszy* zubożyli? Azaż nie ci Amendę Marcina i Fianzera, kupców krakowskich, do szkody na kilkadziesiąt tysięcy przywiedli?". Miczyński przytacza długi jeszcze szereg podobnych bankructw żydowskich, wszędzie podając miejscowości, daty i nazwiska tak bankrutów, jak i poszkodowanych. Co więcej, powołuje się w wielu miejscach na akty procesowe po różnych sądach grodzkich. Mógł Miczyński przesadzać co do sum, na jakie Żydzi pobankrutowali, ale sam fakt częstych bankructw o tym czasie i w latach następnych nie ulega wątpliwości. Świadczą o tem choćby takie znamienne „dokumenty czasu", jak obszerny ustęp o bankrutach w statucie kahału krakowskiego z 1595 r. i jeszcze obszerniejsza ustawa konkursowa, uchwalona przez sejm generalny Żydów Korony i Litwy w 1624 r. Świadczy los znanych nam „Frenków"—Żydów tureckich, którzy pod koniec XVI. wieku handlowali małmazją we Lwowie, a którzy z początkiem XVII. wieku znikli z Polski, doprowadzeni do ostatniej ruiny. Świadczy los sławetnego spadkobiercy domu bankowego Nachmanowiczów lwowskich, Izaka Nachmanowicza—wnuka, który w 1634 r., kiedy objął krociową arendę cła w Kamieńcu, do tego stopnia uwikłał się w zaciągniętych pożyczkach, że musiał się przez 11 lat ukrywać przed wierzycielami, aż wreszcie przyłapany przez jednego z nich, dostał się do więzienia. Świadczą wreszcie dość częste moratorja, jakich Władysław IV udziela różnym wielkim kupcom żydowskim, „popadłym w biedę".

Nie wystarczy jednak samo stwierdzenie faktu bankructw. Należałoby wyjaśnić przyczyny i rozmiary kryzysu. Pouczającemi są w tym względzie uchwały sejmu żydowskiego z 1624 r. i los Izaka Nachmanowicza. Ustawa konkursowa, uchwalona przez sejm generalny żydostwa, świadczy, że sprawa bankructw wykroczyła poza ramy lokalnych wypadków i stała się bolączką gospodarczą całego żydostwa Korony i Litwy. Los znów Izaka Nachmanowicza wydaje się nam być typowy dla ówczesnych kapitalistów żydowskich. Świadczy on o niezwykłej ekspansji tego typu przedsiębiorców i kupców, ekspansji, która wcześniej lub później musiała się załamać. Pościg za wielkiemi interesami, do których realizowania nie starczyły własne kapitały, ustawiczne zapożyczanie się celem dorwania się do krociowej arendy lub wielkiej partji towarów, płacenie nadmiernych procentów (tacy np. Frenkowie płacili do 150%), to wszystko musiało w pewnym momencie doprowadzić do zachwiania się i do katastrofy. Do tego dochodzi jeszcze następujący moment niemałej wagi: na przełomie XVI. i XVII. wieku fala kryzysu objęła najbardziej handlowe państwa Zachodu europejskiego, jak Hiszpanję, Włochy, Francję

i Niemcy *). Zważmy przytem, że handel żydów polskich licznemi węzłami był podówczas związany z Zachodem, z takiemi rynkami o europejskiem znaczeniu, jak Wrocław, Lipsk, Frankfurt, Hamburg, Wenecja i t. d. A jasnem się stanie, że ów kryzys na rynkach zagranicznych, który przejawił się głównie w postaci załamania się kredytu, musiał poważnie zaciążyć na ekonomice żydów polskich. Nietylko kupcy zagraniczni, którzy żydom kredytowali towary, potracili — jak to przedstawia Miczyński — krociowe sumy, ale niemałe też musieli ponieść szkody eksporterzy żydowscy z Polski, którzy mieli do zainkasowania membrany, czy wekselbryfy, wystawione przez zagranicznych odbiorców. Dla ilustracji niechaj nam posłuży przykład znanego nam już wielkiego kupca krakowskiego, Wolfa Bociana - Poppera, którego majątek składał się — za świadectwem zachowanego z 1625 r. testamentu — między innemi z membranów, wystawionych przez kupców z *Wrocławia* i *Wielkiego Głogowa,* a opiewających na sumę około 20.000 zł.

Z powodu specyficznej struktury ekonomiki żydowskiej bankructwo eksporterów żydowskich lub wielkich arendarzy, w rodzaju Izaka Nachmanowicza, pociągało za sobą ruinę tysięcy rodzin żydowskich. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że u każdego takiego kupca, czy przedsiębiorcy żydowskiego znajdowały zatrudnienie liczne rzesze żydowskich drobnych kupców, którzy skupywali surowce po wsiach, rzemieślników - chałupników, którzy otrzymywali surowce „na wyrobek", pisarzy, siedzących na arendowanych komorach celnych, przy mytach i t. p., poddzierżawców, trzymających karczmy i młyny, stawy rybne i sady, bałagułów i wszelakiego typu czeladzi.

Drugim symptomem zachwiania się ekonomiki żydowskiej, jaki daje się stwierdzić w omawianych czasach, była pewna hypertrofja handlu żydowskiego, jego relatywne „przeludnienie". Daje się ten symptom zauważyć szczególnie na Litwie. Informuje nas o tem protokół obrad sejmu żydów litewskich, który odbył się w 1634 r. w Sielcu. Czytamy w nim, że delegaci kahału wileńskiego zwrócili się wtedy do sejmu ze skargą na żydów z innych gmin litewskich, iż zbyt często zajeżdżają do Wilna z różnemi towarami i czynią miejscowym kupcom żydowskim konkurencję, grożącą im zupełną ruiną.

Jak zareagowało żydostwo na te niebezpieczeństwa? Zrazu rozpoczęto walkę z niemi na terenie lokalnym. Wymownym tego przykładem jest wspomniany ustęp o bankrutach, jaki umieszczono w statucie kahału krakowskiego z 1595 r. Przepisy, jakie tu umieszczono, miały na celu przeciwdziałanie lekkomyślnym lub oszukańczym bankructwom i zabezpieczenie wierzycieli. Gdy sprawa bankructw stała się ogólną bolączką, uchwalił sejm żydostwa obszerną ustawę konkursową o bardzo ostrych rygorach, która miała restytuować dobre obyczaje w żydowskim świecie kupieckim.

---

*) Por. *R. Ehrenberg:* Das Zeitalter der Fugger (Jena, 1922), tom II.

saletrę, wypalali puszczę Kozłową, celem uzyskania popiołów, wyławiali ryby z jezior i zwierzynę z lasów na gruncie orelskim (za Dnieprem). W 1624 r. wyzyskuje Żyd fastowski, Benjaminowicz, popielarnię, zwaną „Majaki" i mogiłę, zwaną „Missakuna". Przykładów takich można znaleźć w aktach ówczesnych bez liku.

W każdym razie liczba majętnych żydów, którzy mogli się dobrać do podobnych przedsiębiorstw i do krociowych—jak widzieliśmy—arend, musiała być ograniczona. Gros żydostwa na Ukrainie tworzyli niewątpliwie — podobnie, jak na Rusi Czerwonej — żydzi, którzy poddzierżawiali poszczególne karczmy, czy też młyny, oraz elementy kramarskie, rzemieślnicze i wszelakiego rodzaju czeladź, słowem: pospólstwo. Takie przynajmniej odnosi się wrażenie, gdy się przegląda zachowane z tych czasów lustracje miast, miasteczek i wsi na Ukrainie. W aktach tych dość często natknąć się można na imienne spisy żydów, które dają nam możność zorjentowania się co do zawodowego składu ludności żydowskiej, albowiem notowane nazwiska lub przezwiska żydów są niejednokrotnie urobione z ich zajęć. A więc spotykamy między spisanymi po miasteczkach ukraińskich żydami szynkarzy, kramarzy, szafarzy, „dziegciarzy", krawców, szewców, rzeźników i t. d., obok „doktorów" (t. j. rabinów), kantorów, szkolników, służby szpitalnej, łaziebników i t. p. Przeważają zwykle szynkarze i kramarze. Rzemiosło żydowskie było tu naogół słabo rozwinięte, choć *przedstawiciele jego* — rzecz wyjątkowa na ziemiach Rzeczypospolitej! — *razem z rzemieślnikami polskimi i ruskimi tworzyli wspólne cechy.* W takiej np. Białej Cerkwi, dla której posiadamy z 1641 r. imienne spisy każdego cechu, liczył cech krawiecki na 16 majstrów całkiem dwóch majstrów żydowskich, cech rzeźnicki na 22 członków również tylko dwóch Żydów i t. p.

Nie ci wszakże średniozamożni i niezamożni „pospolici ludzie", którzy tworzyli gros żydostwa kresowego, ale owa garstka żydowskich potentatów finansowych, którzy arendowali wielkie włości rozpróżniaczonej i chętnie dającej się zastąpić przez „randarów" magnaterji polskiej, przyczyniła się do nagromadzenia się materjału zapalnego, który miał krwawą łuną wybuchnąć w dobie Chmielnickiego. Dość przeczytać niektóre kontrakty dzierżawne i uprzytomnić sobie szerokie uprawnienia, jakie panowie nadawali swym „randarom" w stosunku do ludności chłopskiej i miejskiej na swych obszarach, aby zrozumieć, że taki „randar", chcąc się wywiązać wobec pana z wygórowanych niejednokrotnie zobowiązań, nie zawsze zachowywał umiar w wyciąganiu dochodów z oddanych mu w arendę płatników. Miał taki „randar", w myśl postanowień kontraktu, prawo sądzić winnych i nieposłusznych poddanych, karać stosownie do występków i używać różnych represyj, nie wyłączając nawet takiego środka represyjnego, jak zamknięcie cerkwi. Czuł się przytem — w swem krótkowidztwie — zupełnie bezpieczny, albowiem pan, któremu się wysługiwał, obowiązywał się w kontrakcie bronić zarówno dzierżawcy, jak i jego zastępców od wszelkich nagabywań żołnierzy i innych napastni-

ków. „Gdyby go zaś nie bronił lub od napaści nie uwalniał sam lub przez swoich sług, poddanych i przyjaciół", tedy obowiązywał się płacić odpowiednio wysoki „sztraf".

Po niewczasie miało się przekonać żydostwo, jak wielką cenę w krwi i mieniu wypadło mu zapłacić za gospodarkę „randarów". Po niewczasie stwierdził późniejszy kronikarz rzezi ukraińskich, *Natan Hannower*, że „naród grecki ubożał... popadając w zawisłość od polskich panów i żydów" i że „stąd się wzięło nieszczęście (żydów)", iż byli oni „na Rusi panami i władcami miasteczek ruskich" („Jawein mecula").

Już w samem zaraniu XVII. wieku wybuchały bunty przeciw „randarom" i ich możnym protektorom. Buntowało się chłopstwo w 1607 r. pod Nalewajką, pojawił się w 22 lat później kozak Pawluk, który, wedle słów Hannowera, „podburzył do zemsty rodaków", a ci „za porohami liczne zburzyli świątynie i wymordowali około 200 żydów". Aż nadciągnęła w 1648 r. wielka wichura, krwawa „Chmielniczyzna", która zniszczyła setki osiedli żydowskich zarówno na Ukrainie, jak i na Litwie, Białorusi, Wołyniu i Rusi Czerwonej. „Żydów aż do Wisły racz W. X. Mość zawrócić — pisał 25 lipca 1648 r. ulubieniec hord kozackich, Krzywonos, do księcia Dominika Zasławskiego — bo ta wina zaczęła się z żydów, którzy i Was (t. j. panów polskich) z rozumu wywiedli". Żądał później pod Zborowem Chmielnicki, aby „król żydom nakazał, by nie mieszkali w miejscowościach, w których będzie mieszkało (zarejestrowanych) 30.000 kozaków". (Hannower). Lecz te wszystkie żądania nie znajdowały echa. Ilekroć szala walki przechylała się na stronę wielmoży kresowych, nie zapominali oni o swych „randarach" żydowskich. Przykładem posłużyć może zawarty po klęsce Chmielnickiego pod Beresteczkiem pokój białocerkiewski (1651 r.), w którego punkcie 8-ym panowie polscy zawarowali, że „żydzi w dobrach J. K. Mości i szlacheckich, jako bywali mieszkańcami i arendarzami, tak i teraz mają być". Zrealizowaniu tego punktu stanęły jednak na przeszkodzie późniejsze sukcesy Chmielnickiego i panika, jaka ogarnęła żydostwo z powodu masowych rzezi. Minęły wojny Chmielnickiego, nastało „licholecie", ale ani podczas „licholecia", ani po sam prawie koniec XVII. wieku żydzi nie odważyli się powrócić w strony, z których wymiotła ich zemsta kozacka.

OKRES NARASTAJĄCEJ NĘDZY ŻYDOWSKIEJ (1650 — 1764).

Połowa XVII. wieku tworzy w dziejach gospodarczych żydostwa polskiego punkt zwrotny. O ile do tego czasu można jeszcze było mówić o względnym dobrobycie żydów polskich, nastaje obecnie wzwyż stuletni okres pogłębiającej się nędzy i upadku. Straszny upust krwi żydowskiej, jaki nastąpił na wschodnich rubieżach w związku z „Chmielniczyzną", późniejsze dalsze upusty w czasie wojen z Moskwą i Szwedami, ustawiczne kontrybucje i rozboje wojsk, emigracja znacznej części żydostwa z ziem

polskich do Niemiec, Holandji, Włoch i Turcji, migracja wewnętrzna i idące z nią w parze względne przeludnienie Żydami miast i miasteczek w środkowej i zachodniej Polsce, to wszystko do tego stopnia wyczerpało siły moralne i materjalne żydostwa, że na dźwignięcie się z upadku potrzeba było długich dziesięcioleci. Narastająca nędza żydowska pogłębiała się wskutek równoczesnego upadku miast i miasteczek w Rzeczypospolitej i coraz to zacieklejszej walki pospólstwa miejskiego z żydowskim handlem i przemysłem. Zamiast zdwoić energję, zdobyć się na wysiłki i inicjatywę, wolało mieszczaństwo pójść po drodze najmniejszego oporu i siłą „monopolów" ukrócić konkurencję żydowską. Starało się tedy o usunięcie Żydów z rynków i śródmieść, o zamknięcie handlu ich i rzemiosła w „miasteczkach żydowskich", t. j. w gettach lub na przedmieściach, o zakazanie im handlu niektóremi artykułami, a w szczególności handlu obno-

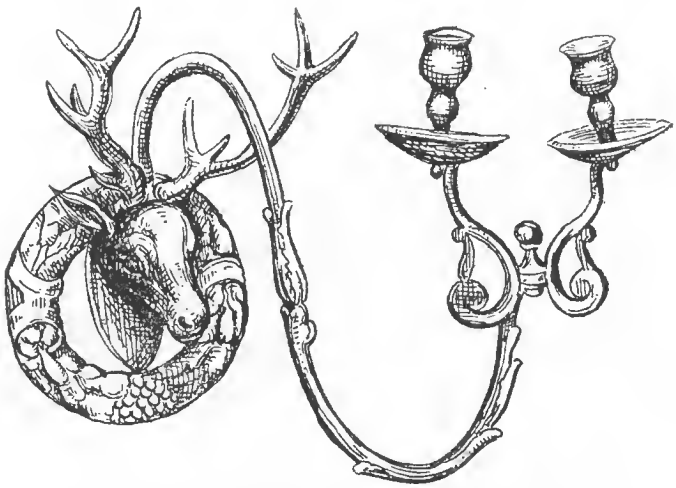

LICHTARZ MOSIĘŻNY Z GŁOWĄ JELENIA
Z bóżnicy Izaka Nachmanowicza we Lwowie.
(Z M. Bałabana: Żydzi lwowscy).

śnego, handlu „na łokieć i wagę" i t. p. Odnowiły się wiekowe swary i spory dokoła „paktów" z żydami. Zmieniały się z roku na rok, niemal z dnia na dzień konjunktury i sytuacje. Czynniki w tych sporach decydujące — król i szlachta — rzadko kiedy kierowały się jakąś myślą państwową i zazwyczaj traktowały cały ten bardzo doniosły dla rozwoju życia miejskiego problem w sposób *prowizoryczny, interimistyczny.* Dziś rozstrzygano sprawę na rzecz Żydów, jutro na rzecz mieszczaństwa. Dziś wydawano pewne zarządzenia, a nazajutrz decydowano w duchu wręcz sprzecznym z poprzedniemi rozporządzeniami. Wprowadzało to zgubną dla kredytu, handlu i rzemiosła niepewność, utrudniało stabilizację stosunków. Żyło się z dnia na dzień, bez perspektyw i w ciągłej niepewności o jutro.

Chaos powiększała rosnąca swywola braci-szlachty. Pozbawiona szerszych horyzontów, traktowała szlachta „swych" żydów pod kątem widzenia *chwilowych* intrat: kto więcej dawał, ten u niej wygrywał! Aby się utrzymać, Żydzi musieli jak najwięcej dawać. Podrożało też do ostatecznych granic życie żydowskie. Chlubny wyjątek tworzą niektórzy magnaci, jak Leszczyńscy i Sułkowscy na zachodnich kresach Polski, a Sobiescy i Potoccy na wschodnich rubieżach. Związali oni z Żydami plany odbudowy miast i rozbudowy handlu zagranicznego Polski. W ich dobrach dziedzicznych istotnie najlepiej wiodło się żydom i najwięcej też z tego skorzystało państwo. Że tylko wspomnieć o wręcz imponującym handlu zagranicznym, jaki potrafili rozwinąć, finansowani przez Potockich, żydzi z miasta prywatnego tych magnatów, *Brodów*. Lecz przykład brodzki należał w tym czasie jeno do tych wyjątków, które potwierdzają regułę...

Przejdźmy jednak do szczegółów. Zobaczmy, jak się ułożyły stosunki w poszczególnych gałęziach ekonomiki żydowskiej.

SZLAKAMI HANDLU ŻYDOWSKIEGO W DRUGIEJ POŁOWIE XVII. WIEKU.

W czasie „potopu" zagraniczny handel żydowski jakby zamarł. Od tragicznego rozgromu Żydów na kresach w latach 1648 — 1650 mijają całe dwa dziesięciolecia, nim się wyłania pierwsza wzmianka o nawiązaniu przez Żydów polskich stosunków handlowych z wielkiemi zagranicznemi targowicami, jak np. z Lipskiem. Miasta i miasteczka są zniszczone, znaczna część Żydów w środkowej i zachodniej Polsce przeniosła się na wieś. Los ten podzieliła też większa część uchodźców żydowskich z kresów wschodnich, którym nie starczyło ni sił, ni zasobów pieniężnych na emigrację na dalszy zachód, zagranicę. Dawny patrycjat żydowski, który kiedyś handlował na Gdańsk, Hamburg, Wrocław, Wenecję i t. p., zmieszał się z pospólstwem. Marzeniem jego stało się — podobnie, jak u żydów wiejskich — dorwanie się do przywileju na palenie gorzałki, warzenie piwa lub sycenie miodu. W czasie wojen i bezpośrednio po wojnach pijaństwo stało się najlepszem... źródłem intrat. Na pijaństwie chłopstwa i wojsk starano się odbić straty, poniesione w czasie zawieruchy. Tak myślało o tem zubożałe mieszczaństwo, tak myślał ogół szlachecki. Szlachta— jak dawniej — wysługiwała się żydami przy realizowaniu planów „gorzałczanych". Zamierały w miastach i miasteczkach rzemiosła, zamykały się sklepy, ale rosła stale liczba browarów, miodosytni, szynków. Niemasz o tym czasie żyda na wsi, któryby nie był szynkarzem, względnie karczmarzem. W miastach i miasteczkach przeważają kramarze i szynkarze. W takim np. Przemyślu, w którym w latach 60-ych XVII. wieku było kilkadziesiąt *kamienic* żydowskich (w 1671 r. spisano ich blisko sto), naliczono w 1662 r. całkiem 70-ciu i kilku kupców żydowskich, wśród których gros tworzyli drobni kramarze i szynkarze, a tylko kilku było aptekarzy, korzenników i szmuklerzy, jeden wreszcie handlował „strzelbami, rynsztunkiem i różnemi potrzebami, do wojny służącemi". Najzaciętszy bój,

jaki się o tym czasie toczył między mieszczaństwem a Żydami przemyskimi, dotyczył — rzecz charakterystyczna! — prawa do wolnego palenia gorzałki i warzenia piwa (por. pakt z Żydami z 1660 r.). Podobnie w innych miastach i miasteczkach! Nietylko pospolici kupcy żydowscy widzieli w szynkach i przemyśle wódczanym najlepszą możliwość wydźwignięcia się z długów i strat, spowodowanych przez wojny, zabiegali o tę gałąź handlu i przemysłu nawet Żydzi nadworni, owi „servitores regis“ — „faktorzy Jego Król. Mości“, którzy ongiś za nicby się nie zgodzili na takie sposoby zarobkowania. Pouczającemi są w tym względzie przywileje specjalne, jakie w latach 1649 — 1665 otrzymali od Jana Kazimierza faworyzowani przez niego „słudzy królewscy“ - Żydzi: *Marek Nekel* (zarazem syndyk generalny Żydów Korony) i jego synowie, Salomon i Eljasz, sławny kiedyś kupiec krakowski, handlujący z zagranicą, *Salomon Włochowicz* i jego synowie, Józef i Boruch, *Łazarz Mojżeszowicz* z Grodna, *Jonasz Mojżeszowicz* z Brześcia n/B. i t. d. Wszyscy ci „faktorzy Jego Król. Mości“ mają w swych przywilejach — jako szczególny dowód łaski królewskiej — zawarowane prawo swobodnego szynkowania, „warzenia piwa, palenia gorzałki i sycenia miodu“...

Dopiero od około 1659 r. zaczynają się wyłaniać pierwsze wzmianki o handlu żydowskim na większą skalę, który podąża dawnemi szlakami lub szuka nowych dróg. Z 1659 r. dochodzi nas wiadomość, że 5-ciu większych kupców żydowskich ze Lwowa (Nusyn Heliasz, Lewek Joelowicz, Wolf Mendel i Mojżesz Izakowicz) nawiązało stosunki handlowe z *Toruniem*. Jest to jakby zapowiedź, że wielki handel żydowski pragnie się wyzwolić z pęt „winno-gorzałczanych“, w jakie go skuły czasy wojenne. Za czasów Sobieskiego coraz częściej też wypływają relacje o kupcach żydowskich, którzy z planów swych wyeliminowali browary i miodosytnie. Poznać tę zmianę nawet w przywilejach, o jakie starali się u Sobieskiego jego żydowscy „faktorzy“. Taki np. nadworny żyd Sobieskiego, jakim był zaawansowany na „sekretarza królewskiego“ *Jezue Moszkowicz*, nie zabiegał więcej o przywilej na browary, czy szynki, jak kiedyś Marek Nekel, ale o swobodny handel na *Prusy, Gdańsk* i *Toruń*, dokądby mógł wozić surowce z Ukrainy (por. jego przywileje z 1664 i 1677 r.). Jezue może też uchodzić za jednego z pionierów, którzy odnowili handel wywozowy z ziem wschodnich na zachód, a w szczególności na Gdańsk.

Na te same czasy (lata 60-te i 70-te XVII. wieku) przypada odnowienie dawnych stosunków handlowych, jakie łączyły żydostwo polskie z targowicami *śląskiemi* i *niemieckiemi*. Podczas gdy na czele handlu wywozowego, idącego przez Gdańsk, kroczyło kupiectwo żydowskie z Rusi Czerwonej i Litwy, do handlu importowego, idącego w tym czasie głównie z Niemiec, zabrało się kupiectwo żydowskie Wielkopolski i Małopolski. Uwypuklają nam to opublikowane przez *R. Markgrafa* i *M. Freudentala* materjały, dotyczące sławnych *jarmarków lipskich*, które posiadały od połowy XVII. wieku znaczenie międzynarodowe. Owóż okazuje się, że na 11.959 żydowskich kupców z różnych państw, którzy odwiedzili jarmarki

w *Lipsku* w czasie od 1675 — 1699 r., przypada 982 z Polski, czyli prawie 9%. Najwcześniej, bo już w 1668 r., zaczęli jeździć do Lipska Żydzi z *Poznania* i *Leszna*, od 1676 r. jeżdżą tam Żydzi z *Krakowa, Lublina* i *Rzeszowa*. W następnem dziesięcioleciu udają się na jarmarki lipskie Żydzi z *Mazowsza* i *Litwy*. Charakterystyczne jest zjawisko, że aż po sam koniec XVII. wieku *nie* jeżdżą do Lipska ani Żydzi ze Lwowa, ani Żydzi z Wołynia i Ukrainy. Najdalszemi na wschód miastami, skąd Żydzi od czasu do czasu odwiedzają Lipsk, są Zamość, Tarnogród, Przemyśl i Żółkiew. Naogół naliczyliśmy z tego okresu 26 miast polskich i litewskich, z których Żydzi jeździli na jarmarki lipskie, w tem zaledwie 2 miasta litewskie (Wilno i Grodno), oraz 2 czerwonoruskie (Przemyśl i Żółkiew). Reszta, to miasta wielko- i małopolskie, oraz mazowieckie. Z pośród znanych imiennie 362 kupców żydowskich z Polski, którzy w omawianem 25-leciu bywali na jarmarkach lipskich, pochodziło 131 z *Poznania*, 96 z *Leszna*, 23 z *Krotoszyna*, 20 z *Kalisza*, 18 z *Międzyrzecza*, wreszcie 17 z innych miast wielkopolskich. Wynikałoby stąd, że kupiectwo żydowskie z Wielkopolski tworzyło wzwyż 80% wszystkich kupców żydowskich z Polski, którzy podówczas handlowali na Lipsk. Z Krakowa jeździło na jarmarki lipskie 14 kupców żydowskich, z Lublina 5, Rzeszowa 7, Przemyśla 1, Zamościa 3, Wilna 5, Grodna 1 i t. d.

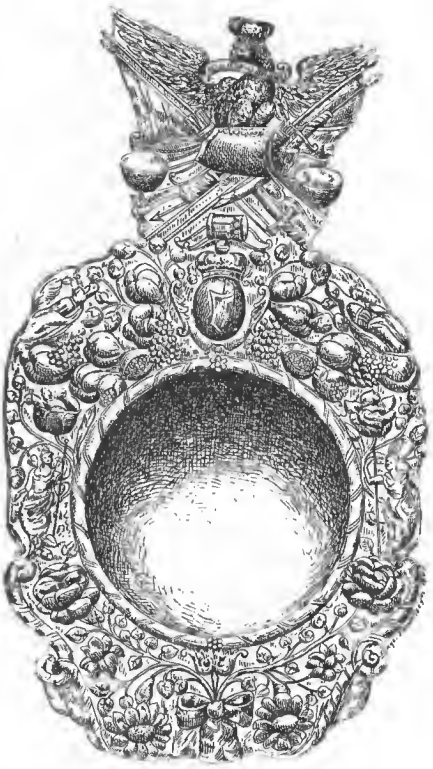

KINKIET MOSIĘŻNY
z insygniami wojennemi i herbem Sobieskich (Janina).
Z bóżnicy miejskiej we Lwowie.
(Z M. Bałabana. Żydzi lwowscy).

Największy udział w handlu na Lipsk brali, jak z powyższych danych wynika, Żydzi z Poznania i Leszna. Do końca XVII. wieku były te dwie gminy wogóle największemi ogniskami handlu żydowskiego w Polsce. Rozmiary handlu niektórych Żydów z tych gmin ilustruje przekazana z 1673 r. wiadomość, że pewien żyd z Leszna wiózł wtedy na Lipsk 3.000 kamieni wełny.

Obok handlu na Lipsk prowadzą Żydzi wielkopolscy od lat 60-tych XVII. wieku rozgałęziony handel także na *Frankfurt n/O., Wrocław* i *Gdańsk*. Na sławnych jarmarkach w *Frankfurcie n/O.* zjawiają się kupcy żydowscy z Wielkopolski najwcześniej w 1684 r. Z początkiem XVIII. w.

utrzymują poszczególne kahały wielkopolskie specjalnych agentów-pełnomocników (t. zw. „szamesów targowych") w *Gdańsku.* Podobnie mają takich przedstawicieli już w 1680 r. we *Wrocławiu,* a żydzi z Leszna utrzymują tu własną synagogę.

Wyścig handlowy, jaki w ciągu ostatnich 25 lat XVII. wieku istniał między kupiectwem żydowskiem Poznania a kupiectwem żydowskiem Leszna, kończy się z początkiem XVIII. wieku na korzyść Leszna. Odtąd kupiectwo żydowskie z Leszna zajmuje przez całe półwiecze jedno z naczelnych miejsc w świecie kupieckim nietylko żydostwa polskiego, ale wogóle całej Polski. Do Leszna przybywają o tym czasie dla zakupu towarów chrześcijanie i żydzi z całej Korony i Litwy. Zaopatrują się tu głównie w towary, importowane ze Śląska i Saksonji. Na 43 żydów wielkopolskich, którzy w 1722 r. odwiedzili jarmarki we *Wrocławiu,* było 24 z Leszna, 17 z Krotoszyna, a zaledwie po jednym z Poznania i Rawicza. W 1751 r. jeździło na jarmarki wrocławskie od 200 — 300 kupców żydowskich z Leszna. W 1761 r. było ich tu więcej, aniżeli razem biorąc żydów ze Lwowa i wybijających się na czołowe miejsce kupców żydowskich z Krotoszyna.

Hurtownicy żydowscy z Leszna zasłynęli szczególnie handlem skórą i suknem. Zakupione na targowicach śląskich i niemieckich sukno, rozprowadzali po całej Polsce, sięgając do kresowych miast, jak do Brodów, Lwowa i Kamieńsca Podolskiego, a czasem nawet poza wschodnie granice Polski, do Moskwy. Na kresach wschodnich zakupywali znów skóry, które potem wozili do Frankfurtu n/O. i Lipska. Handlowali też jedwabiami, korzeniami, wełną, płótnem i importowanemi z Niemiec wyrobami żelaznemi.

Jeśli handel żydów z Leszna osiągnął taki rozkwit, było to w wielkim stopniu zasługą właścicieli tego miasta, z początku *Leszczyńskich,* a później *Sułkowskich.* Ci gospodarni magnaci potrafili ocenić doniosłą rolę żydów w życiu handlowem i w krótkim czasie obfite zebrali plony: miasto ich dziedziczne dzięki umiejętnemu pogodzeniu interesów mieszczaństwa i żydów i nadaniu żydom szerokich swobód handlowych niebawem stało się jednem z głównych ośrodków handlu polskiego.

Podobną rolę odegrali na wschodnich rubieżach — *Sobiescy* i *Potoccy.* Znamy już przykład „sekretarza królewskiego" Jozuego, któremu Sobieski nadał obszerne uprawnienia handlowe. Król ten osadził również żydów w swych prywatnych miastach w Żółkwi, Jaryczowie i w. in. Otrzymywali tu żydzi przy osiedlaniu się zwolnienie od wszelkich powinności dworskich na 10-letni okres i daleko idące udogodnienia przy nabywaniu gruntów i domów. W dziedzinie handlu i rzemiosła warował im Sobieski nieograniczoną swobodę. „Wolne pozwalają im się—czytamy w przywileju dla żydów Jaryczowa z 1687 r. — wszelakie handle i kupie różnemi towarami y one w swych kramach przedawanie y po różnych mieyscach przewożenie". „Wolno im — czytamy dalej — wszelkiego rzemiosła z biegłości nauki swey zażywać" i t. d. Starczyło to, by miasteczka Sobieskich wkrótce doszły do stanu rozkwitu.

Jeszcze bardziej uwypuklają się te związki na przykładzie *Brodów*, które do 1704 r. były prywatną własnością Sobieskich, a następnie przeszły do Potockich. Dzięki troskliwej opiece, jaką Sobieski roztoczył nad rzemiosłem żydów, już pod koniec XVII. wieku zasłynęli żydzi brodzcy jako najlepsi szmuklerze, hafciarze i złotnicy w kraju. Pasy tureckie, wyrabiane przez żydów brodzkich, były w cenie u szlachty polskiej, a nawet zagranicą. Potoccy, objąwszy miasto, położyli znów nacisk na handel żydowski i popierali go hojną ręką. Po pożarach, jakie nawiedziły Brody w latach 1742 i 1753 — opowiada nam w pamiętnikach z tych czasów żyd z Rusi Czerwonej, *Ber Bolechower* — hetman koronny Józef Potocki pożyczył żydom na odbudowę i handel dziesięć razy po 100.000 zł., czyli razem cały miljon złotych. „Otrzymawszy te pieniądze — czytamy w tych samych pamiętnikach — rozsypali się żydzi brodzcy po całym świecie, rozbiegli się po wszystkich centrach handlowych i portach europejskich, zabierając się do handlu na wielką skalę. Z pieniędzy pożyczonych płacili Potockiemu 7% rocznie, a kapitałem obracali przez długie lata i tym sposobem wzbogacili się i ugruntowali swój handel". O handlu żydów brodzkich wiadomo z innych źródeł, że prowadzili go z *Rosją, Niemcami,* a nawet z *Anglją*. Wiadomo też, że dzięki żydom Brody stały się nowem największem obok Leszna ogniskiem handlu zagranicznego Rzeczypospolitej. Wystarczyło dziesięciolecie rozwoju handlu żydów brodzkich od czasu, kiedy Brody zostały nawiedzone ostatnim wielkim pożarem (1753 r.), aby żydostwo Brodów dospołu z żydami z Leszna opanowało *dwie trzecie* całego handlu na Lipsk. Statystyka kupców z Polski, którzy w 1766 r. odwiedzili jarmarki lipskie, wykazuje, że na 242 kupców, którzy w tym roku przybyli z Polski do Lipska, było 182 żydów, wśród których przeważali żydzi z Brodów i Leszna.

Poza Brodami i kilku miastami wielkopolskiemi nie udało się handlowi żydowskiemu w innych miastach Rzeczypospolitej zdobyć większego znaczenia.

„CHAZAKA" KREDYTOWA.

Przykład brodzki pokazał nam, jak świetne rezultaty można było osiągnąć przy pomocy racjonalnie udzielonego i użytego *kredytu*. Niestety, magnatów, którzyby, jak Potoccy, czuwali nad produktywnem użyciem lokowanych „na synagogach" kapitałów, było niewielu. Naogół lokowano u żydów kapitały bez planu, dbając tylko o to, aby w terminie wpływały procenty. Nie troszczono się bynajmniej, na co obrócone zostaną pożyczone kapitały, czy na cele produktywne, czy też na konsumcję, albo na owe sławetne „dona charitativa", czyli poprostu na łapówki, jakiemi żydzi musieli okupywać protekcję różnych dygnitarzy i t. d. Wystarczyło, że zabezpieczono sobie bogatą skalę środków egzekucyjnych i w razie niedotrzymania terminów płatności zmuszano gminy do solidarnej odpowiedzialności za długi każdego poszczególnego żyda i że można było w razie

niezapłacenia pretensji zamknąć i opieczętować bóżnice, uwięzić starszyznę kahalną, skonfiskować towary, nagromadzone w sklepach i składach żydowskich i t. p.

Takie surowe rygory wprowadzono już w początkach XVII. wieku. W 1628 r. sejmy żydowskie, koronny i litewski, musiały wziąć w ochronę kahały, odpowiedzialne za długi poszczególnych Żydów i ustaliły zasadę, że bez wiedzy i zgody starszyzny kahalnej nie wolno członkowi gminy zaciągać zobowiązań pieniężnych. Innemi słowy, ustaliło się już wtedy prawo kahału do wydawania t. zw. *chazaki,* czyli zezwolenia na korzystanie z kredytu.

Chazaka kredytowa miała z początku służyć jako obrona przeciw lekkomyślnym dłużnikom, jako zabezpieczenie kahałów przed dotkliwemi egzekucjami, jakie im groziły z powodu solidarnej odpowiedzialności w razie bankructwa któregoś z ich członków. Po załamaniu się gospodarczem żydostwa w połowie XVII. wieku rozwój poszedł w całkiem innym kierunku. Sumy, pożyczane u duchowieństwa i szlachty, tych jedynych dwóch stanów, zasobnych w kapitały, stały się dla Żydów, wyniszczonych zawieruchą dziejową, omal że jedyną deską ratunku. Jeno przy ich pomocy można było marzyć o odbudowie zniszczonych osiedli i warsztatów pracy, jeno na nich mógł poszczególny Żyd, czy też kahał budować plany na przyszłość. W zdemoralizowanych nędzą i różnemi opresjami wojennemi i politycznemi kahałach zwyciężali zazwyczaj ci, którzy stali „przy żłobie", a więc ci wszyscy, którzy dorwali się do starszeństwa i jako starsi kahalni rozstrzygali o tem, komu przyznać chazakę kredytową. Wkrótce powstał taki stan rzeczy, że poza starszyzną i jej adherentami nikt inny nie mógł zaciągać pożyczek. Kahały zamieniły się w banki, w których rej wodziła starszyzna kahalna. W tych to bankach lokowali panowie duchowni i świeccy krociowe sumy, pobierając od nich od 7 — 10%. Wysługując się — jak już podkreśliliśmy — „swoim ludziom", potrafiły banki kahalne już w pierwszej połowie XVIII. wieku skupić w swych rękach miljonowe sumy (por. cyfry, podane w rozdziale o organizacji wewnętrznej żydów), a że znaczniejsza ich część szła na cele nieproduktywne (jak finansowanie obrony w procesach o mordy rytualne, opłacanie protekcji panów i t. d.) lub tonęła w kieszeniach różnych „takifów" t. j. wielmoży kahalnych, już w latach 40-ych XVIII. wieku ogarnął głównych wierzycieli tych banków, szlachtę i duchowieństwo, niepokój o los lokowanych kapitałów. Na sejmie w 1740 r. podnosił poseł Mirosławski, że żydów dlatego jedynie toleruje się w kraju, iż nikt pożyczonych im pieniędzy nie chce utracić. „Lepiej sobie — mówił — poradzili, niż Arjanie, którzy, wielkie sumy katolikom pożyczywszy, łatwą u wszystkich zgodę na wypędzenie siebie znaleźli". Na sejmie w 1746 r. poseł inflancki Grabowski „pretendował, ażeby ob securitatem... sum, na kahałach i przykahałkach różnych Ich Mościów będących, żydzi byli annexi glebae". Podobne głosy słyszymy też na sejmie w 1748 r. żądano wtedy przypisania żydów do ziemi, bo mogliby uciec ku szkodzie wierzycieli. Uspakajał jednak książę Lubomirski, że niema

obawy, aby się powtórzyło z żydami to, co było z Arjanami. „Arjanie — wywodził — wszyscy się zagranicę do Prus wynieśli, co się i dobrze stało, bo tamci poganie, będąc bogaci, pieniędzy szlachcie pożyczali, które to sumy post fugam onych u dłużników pozostały się. *Tu zaś z żydami disparratio, bo nie oni nam, ale my im pieniędzy pożyczamy*, którzy mają tak wiele szlacheckich i klasztornych sum na kahałach, więc *uciekać nie mogą, bo ich dobrze pilnujemy*".

Istotnie też „dobrze pilnowano", aby nietyle żydzi, ile lokowane u nich kapitały nie uciekły. Ściągano wierzytelności zrazu przy pomocy opisanych poprzednio środków egzekucyjnych, a gdy te nie pomagały, układano obszerne „taryfy" podatków konsumcyjnych, czyli t. zw. *krupkę*, z której dochód miał iść na umorzenie pożyczek. Gdy i krupka nie dopisała, zdecydowano się na skasowanie banków kahalnych i ściągnięcie wierzytelności drogą osobnego podatku, który miał być nałożony na każdą głowę żydowską. Operację likwidacyjną rozpoczęto w 1764 r. od ziemstw żydowskich i generalności, które przedstawiały sui generis banki „ziemskie" i bank „generalny" żydostwa. Do kahałów zabrano się w ćwierć wieku później, ale już poniewczasie. Potwierdziły się w całej pełni obawy wierzycieli szlacheckich i duchownych: kasy banków były puste, a deficyty sięgały miljonów! Ujawnił się przytem także niezwykły paradoks dziejowy, że *najwięcej* ulokował był kapitałów na „synagogach"... odwieczny wróg synagóg — duchowieństwo katolickie! Okazało się, że tam, gdzie szło o interesy ziemskie, ustawały skrupuły natury religijnej i że rację miał jeden z posłów (Dylewski, poseł smoleński), gdy na sejmie w 1748 r. „exprobrował wszystkim Ichmościom panom", że żydom „z największem zgorszeniem" nie kto inny, tylko „duchowne osoby i klasztory ex piis legatis na nieprzystojną lichwę pieniędzy pożyczają".

Niepodobna obliczyć, ile szlachta i duchowieństwo w ciągu drugiej połowy XVII. wieku i całego XVIII. stulecia ulokowały pieniędzy w bankach kahalnych. Przypadkowo zachowane dane, dotyczące poszczególnych kahałów, dowodzą, że chodziło o krociowe sumy. Od pożyczonych kapitałów płaciły kahały nieraz cały wiek procenty tak, że spłacone odsetki po kilkakroć przewyższały pożyczone sumy kapitałowe. To też wierzyciele naogół niewielkie ponieśli straty. W rezultacie — zdaje się — cały koszt tego wiekowego systemu kredytowego, przy którym najwięcej skorzystały starszyzny kahalne, zwalił się na pospólstwo żydowskie, które bądź to „krupką", bądź też specjalnem pogłowiem musiało się przyczynić do likwidacji długów kahalnych.

ŻYDOWSCY BANKIERZY ZAGRANICZNI NA USŁUGACH KRÓLÓW POLSKICH I MAGNATERJI.

Jak długo istniał opisany system kredytowy, trudno było, aby się wśród żydostwa polskiego mogło rozwinąć prywatne bankierstwo. Kahały miały dzięki chazace monopol na branie i udzielanie pożyczek i pilnie strze-

gły tego monopolu, który w wypadkach udzielania pożyczek przynosił na czysto 10 — 13% dochodu (wedle uchwał sejmu żydowskiego nie wolno było brać od pożyczek więcej, niż 20%, tak, że po odliczeniu 7 — 10%, jakie płacono od lokat szlacheckich i duchownych, zostawał zysk 10 — 13%) Kahały udzielały pożyczek przeważnie własnym członkom. Nieznane nam są wypadki, aby z sum, lokowanych w kasach kahalnych, mieli w formie kredytu korzystać nieżydowscy dłużnicy. Ilekroć chodzi o większe pożyczki, zwracają się w tym okresie królowie polscy i magnaci do wielkich żydowskich domów bankowych w Wiedniu, Dreźnie, Halberstadzie

SAMUEL OPPENHEIMER
bankier dworu polskiego na przełomie XVII i XVIII-go wieków.
(Sztych współczesny).

SAMSON WERTHEIMER
bankier Augusta II.
(Portret olejny w posiadaniu E. Wertheimera w Wiedniu).

i t. p. Między bankierami dworu królewskiego nie spotykamy w tym czasie ani jednego żyda polskiego. Za Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Sobieskiego dwór królewski korzystał z kredytu w sławnym banku wiedeńskiego „Hofjude", *Samuela Oppenheimera.* Za Augusta II byli bankierami dworu polskiego i magnaterji: tenże Oppenheimer i wielki finansista halbersztadzki, *Berend Lehmann.* Obaj ci potentaci finansowi wozili w czasie elekcji Augusta II 200.000 talarów do Warszawy na odpowiednie urobienie elektorów. W pierwszej połowie XVIII. wieku dobijają się stanowiska „faktorów nadwornych" znani bankierzy żydowscy z Austrji i Węgier, jak *Samson Wertheimer, Lazar Hirszel* (z Boesing koło Preszburga) i tegoż syn *Mordechaj - Marx.* Z tranzakcyj pieniężnych Wertheimera z dworem polskim, znana jest jedna (z 1071 r.) w wysokości całego

miljona złotych. Tenże Wertheimer pożyczył był w 1708 roku księżnej Lubomirskiej 150.000 zł. Po jego śmierci znaleziono wśród pozostałych po nim rzeczy m. in. wręczone mu w swoim czasie przez Augusta II. w dowód uznania 2 łańcuchy złote i portret króla.

Tym to zagranicznym żydom-bankierom przypada też w dużej mierze zasługa uruchomienia na większą skalę eksportu surowców i niektórych fabrykatów polskich. Już w 1662 r. wywoził wiedeński żyd nadworny, Marx Schlesinger, wielkie transporty cyny, miedzi, saletry i prochu z Polski. Znany jako jeden z największych dostawców wojskowych w Europie, Samuel Oppenheimer, sprowadzał z Polski proch i saletrę. W 1695 r. zorganizował Samson Wertheimer eksport soli wielickiej na Śląsk i do Węgier. Pomocni mu przytem byli „nadworny żyd" Lazar Hirschel i niejaki Salomon Koppel Deutsch z Nikolsburga. W 1716 r. zaopatruje Benjamin Wolf, syn wspomnianego Marxa Schlesingera, armję austrjacką w mąkę i owies, sprowadzane z Rusi Czerwonej. W tym okresie inny żyd wiedeński, Dawid Krapf, wywozi proch z Polski. W 1730 r. niejaki Markus syn wielkiego dostawcy armji austrjackiej, Szymona Michaela, woził wielkie transporty płótna polskiego, zamagazynowane w Belgradzie.

WIELCY ARENDARZE I POSPÓLSTWO ARENDARSKIE.

Badanie historji gospodarczej żydów tego okresu nasuwa wniosek, że królowie polscy podzielili role między swych żydowskich faktorów: zagraniczni mieli służyć kredytem, oraz uprawiać eksport surowców i niektórych fabrykatów krajowych, natomiast rodzimym faktorom nadwornym przypadły zadania, wchodzące w zakres *arend.*

Znamy już pokaźny poczet „nadwornych żydów", którzy wysługiwali się Janowi Kazimierzowi i w dowód łaski otrzymywali prawo do arendowania browarów, gorzelni i miodosytni. Za Sobieskiego żydzi-„słudzy królewscy", albo jak Jezue Moszkowicz, zajmowali się eksportem surowców z dóbr królewskich, albo też arendowali dochody, jakie płynęły na rzecz króla z ceł, myt i t. p. Takimi „arendarzami Jego Król. Mości" byli za Jana III. żydzi Herman Salomonowicz, Benasz Abrahamowicz, Pesach Lewkowicz (z Krakowa), Abraham Nasanowicz Rebej, Joachim Pacanowski (z Krakowa) i wielu innych. Wszystkich jednak prześcignął żyd żółkiewski, *Jakób Becalel syn Natana,* któremu Sobieski powierzył administrowanie olbrzymią swą, bo na 70 miljonów zł. ocenianą, fortuną. Temu to Becalelowi, zwanemu potocznie „Becalem", oddana też została *arenda wszystkich ceł królewskich na Podolu i Ukrainie.* Jak wielkie to było przedsiębiorstwo, świadczy relacja, że Becal miał za tę arendę płacić 400.000 zł. rocznie. O Becalu zachowały się też wiadomości, że arendował pod koniec XVII. wieku cła królewskie na Rusi i w Małopolsce. Słowem, był ten „theloneator Sanctae Regiae Maiestatis et Reipublicae" (celnik Jego Król. Mości i Rzeczypospolitej) panem, który zmierzyć się mógł z największymi

magnatami Polski. Musiał się on dobrze zasłużyć skarbowi państwa i swemu protektorowi, Janowi III, skoro na nic się nie zdały różne oskarżenia, jakie szlachta miotała przeciw niemu na sejmikach i sejmach, domagając się jego uwięzienia. Łatwo się domyśleć, że taki Becal miał pod sobą setki, a bodaj czy nie tysiące poddzierżawców żydowskich, nie licząc już ogromnego sztabu żydowskich pisarzy na komorach, posługaczy i t. d. Zdaje się, że wspomniana przedtem dzierżawa ceł na Ukrainie i Podolu, którą Becal miał przez kilkanaście lat, ośmieliła żydów do powrotu w strony, w których żyły jeszcze świeże wspomnienia krwawej „Chmielniczyzny".

Przykład szedł zgóry i jak król „Becala", tak każdy zamożniejszy szlachcic miał swego Żyda-faktora i arendarza. Podobnie, jak w poprzednim okresie, najliczniejsze arendy żydowskie spotkać można w omawianym czasie w północnych, wschodnich i południowo-wschodnich prowincjach Rzeczypospolitej. Drobna szlachta, która w żydach-arendarzach widziała swych konkurentów, nie ustawała w atakowaniu arend żydowskich. Na sejmach z lat 1690, 1738, 1740, 1746 i 1748 odzywały się głosy, aby żydom wogóle odebrać dzierżawy, albo przynajmniej na arendarzy żydowskich większe nałożyć ciężary. Były też żądania, aby ich „do ziemi przywiązać", czyli innemi słowy, aby ich przez przypisanie do ziemi uczynić wraz z potomstwem dziedzicznymi poddanymi panów. Wszystkie te żądania jednak pozostały bez skutku. Przemogła obawa, że podobne uchwały mogłyby „spłoszyć ptaków", a wtedy — jak to podnosił jeden z posłów na sejmie w 1746 r. — „nie dostalibyśmy arendarzów"...

Przeważającą większość arendarzy żydowskich tworzyli ludzie, którychby snadnie można było zaliczyć do pospólstwa: uginający się pod podatkami i wysokiemi czynszami karczmarze wiejscy, „dojutraszki" — jak wtedy mawiano — którzy nie mogli swej egzystencji oprzeć na trwałej podstawie. Interesy ich były naogół bardzo mierne, bo chłop, z którego żyli, rychło przepijał swą chudobę. Sami się zresztą wzajemnie niszczyli przez podkupstwa i przez zapożyczanie się na opłacenie wyśrubowanych czynszów dzierżawnych. „Becalowie" byli nader rzadkiemi wyjątkami.

Pospólstwo, złożone z karczmarzy, tworzyło w połowie XVIII. wieku około 20 — 30% całej ludności żydowskiej. Taki przynajmniej był wtedy odsetek żydów wiejskich, którzy żyli — jak dowodzi spis z lat 1764/65 — głównie z arendowania karczem.

POSPÓLSTWO RZEMIEŚLNICZE I JEGO CECHY.

Ten sam mniej więcej odsetek tworzyło wówczas także pospólstwo miejskie, złożone z *rzemieślników żydowskich.* Na rozwój liczebny rzemiosła żydowskiego wpłynęły w omawianym okresie pauperyzacja żydowskiego stanu kupieckiego i zaciekła walka mieszczaństwa z drobnym handlem żydowskim. Nie o wiele lepszy los czekał jednak tych wszystkich, którzy wyparci z handlu, szukali ratunku w rzemiośle. O ile rzemiosło żydowskie

miało w poprzednim okresie silne oparcie w kupiectwie, które mu oddawało surowce „na wyrobek", to w danym okresie tego rodzaju system nie daje się stwierdzić. Skłonni jesteśmy nawet przyjąć, że chałupnictwo żydowskie było w zupełnym zaniku, a naprowadza nas na to znamienna okoliczność, że cechy chrześcijańskie z największą zawziętością walczą w tym czasie przeciw takim rzemieślnikom żydowskim, którzy sami sprzedają wyrobione przez siebie przedmioty. Widocznie owych nawpół rzemieślników, nawpół handlarzy żydowskich namnożyła się podówczas niemała liczba. Lecz nietylko o zwalczenie tego handlu chodziło cechom chrześcijańskim. Tam, gdzie nie mogły w zarodku zniszczyć rzemiosła żydowskiego i jego organizacji cechowej, starały się przynajmniej wprowadzić coś w rodzaju numerus clausus. I tak np. około połowy XVIII. wieku walczy cech krawiecki w Lublinie, aby w mieście tem nie mogło trudnić się krawiectwem więcej, niż 24 krawców żydowskich. Po wielu procesach, a nawet tumultach ulicznych, wywołanych przez obie strony, zgodzono się wreszcie na podwyższenie tej liczby do 44. Dochodzą nas z tych czasów wiadomości o in. jeszcze sposobach, jakiemi cechy chrześcijań. starały się złamać rzemiosło żydowskie. A więc czyniono żydowskim rzemieślnikom trudności przy nabywaniu surowców, warowano sobie monopol na klijentelę chrześcijańską, zakazywano czeladnikom chrześcijańskim pracować u Żydów, zmuszano „partaczy", jak zwano rzemieślników żydowskich, do wnoszenia opłat na rzecz cechu chrześcijańskiego i t. d. Lecz to wszystko niewiele pomogło. Żydzi potrafili niektóre gałęzie rzemiosła, jak krawiectwo, kuśnierstwo i czapnictwo, do tego stopnia opanować, że konkurencja chrześcijańska w tych gałęziach prawie że nie wchodziła w rachubę. Potrafili też ostać się przy takich rzemiosłach, jak szmuklerstwo, pasamannictwo, garbarstwo, szklarstwo, blacharstwo, złotnictwo i t. d. W niektórych większych miastach spotykamy nawet Żydów, którzy trudnią się rzemiosłami, wkraczającemi w dziedzinę produkcji wojennej, jak np. żydowskich „miecznikόw", „magistratów konsztu damaszkowego" i t. p.

Charakterystycznym znakiem czasu są mnożące się w tym okresie *cechy żydowskie*. Świadczą one z jednej strony o zaostrzonej walce z cechami chrześcijańskiemi, a z drugiej strony o wzmożonej walce konkurencyjnej wśród samychże rzemieślników żydowskich.

Cechy żydowskie, jak poprzednio, stoją pod kontrolą kahałów, a nawet kontrola ta stale się zaostrza. W Koronie kahały delegują po dwóch przedstawicieli do starszyzny cechowej. Oprócz tych delegatów zasiadał w zarządzie cechu z ramienia kahału t. zw. „rabin i sędzia cechowy" lub „ojciec i patron cechu". Wobec tego, że cały zarząd cechu składał się zazwyczaj z patrona i 3-ch do 4-ch starszych, miał w nim kahał zapewnioną większość. W niektórych miastach, jak np. w Poznaniu, kahał ustalał zasady organizacyjne i cele cechów żydowskich i układał dla nich statuty wzorowe. Podobne stosunki istniały też na Litwie. Kahały zawarowały sobie tutaj połowę przedstawicielstwa w zarządach cechowych.

Najważniejsze zasady organizacyjne, jakie spotykamy w statutach

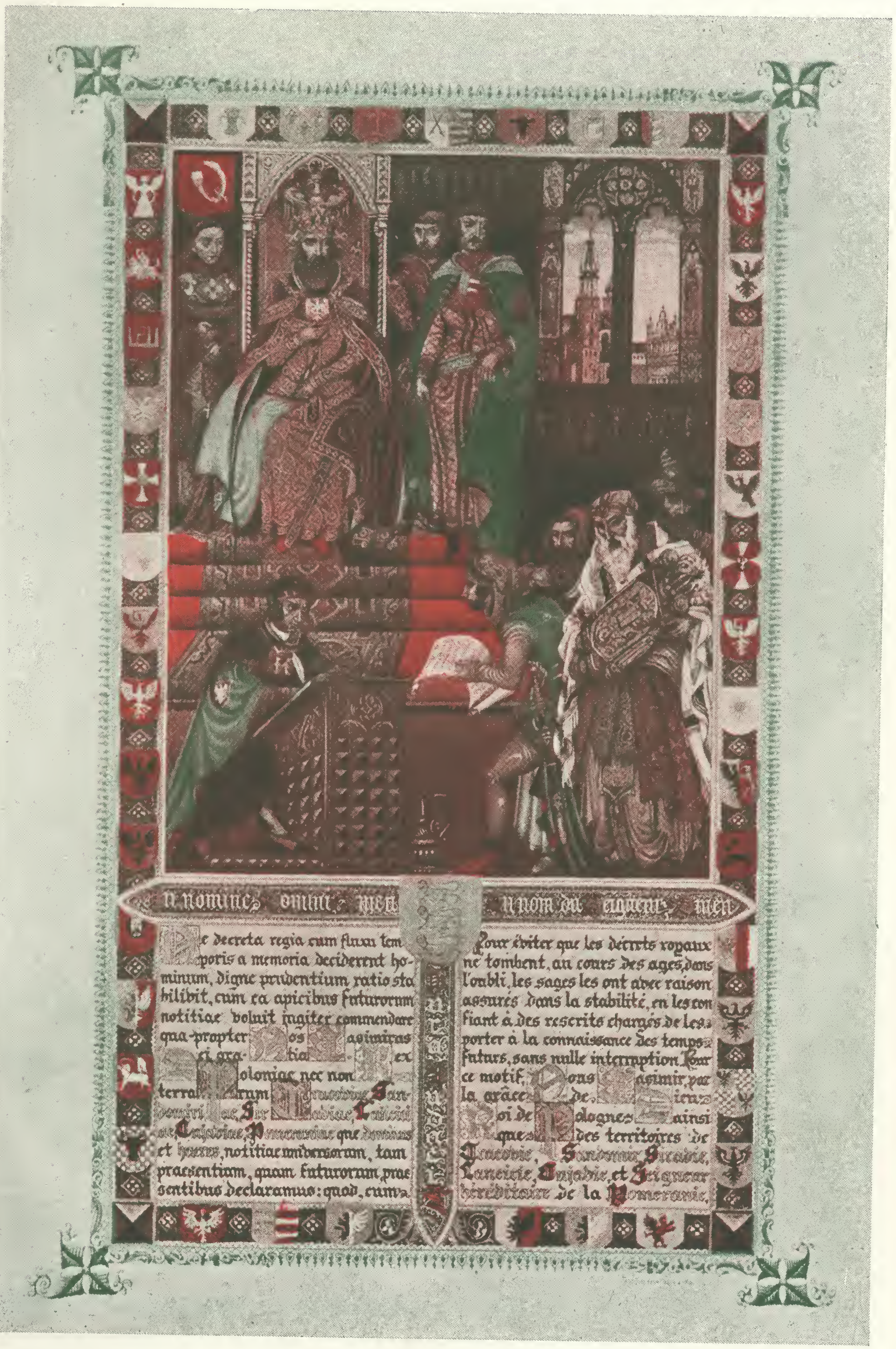

Z CYKLU STATUT KALISKI.

Artur Szyk.

BIBLIOT. UNIWERSYT. W POZNANIU

cechowych z tych czasów, były następujące: 1) do cechu może być przyjęty tylko ten, kto przepracował 3 lata, jako chłopiec i rok jako czeladnik. Dalszym warunkiem jest ożenek. Taki nowy członek („nowy pan") musiał najmniej 3 lata należeć do cechu, zanim stawał się pełnouprawnionym „starszym panem"; 2) wybory do starszyzny cechowej są pośrednie i muszą być zatwierdzone przez kahał; 3) cech nadaje swym członkom *chazakę*, t. j. bezsporne prawo wyrabiania przedmiotów z danej gałęzi rzemiosła. Tylko „starsi panowie" mogli u siebie trzymać chłopców i czeladników.

Żydzi, którzy nie należeli do cechu lub do niego nie zostali przyjęci, byli narażeni na tyle szykan, że zazwyczaj opuszczali miasto, w którem pracowali i zapełniali szeregi wędrownych rzemieślników, włócząc się po wsiach i dworach za dorywczym zarobkiem.

Z omawianego okresu zachowały się wiadomości o cechach żydowskich w Poznaniu, Lesznie, Kępnie, Krakowie, Przemyślu, Lwowie, Łucku, Berdyczowie i Mińsku. Przeważały cechy krawców, szmuklerzy, kuśnierzy, pasamanników i rzeźników. W Krakowie i Lwowie spotykamy także cechy złotników, ponadto we Lwowie: cech blacharzy i szklarzy (statuty obu tych cechów pochodzą z 1727 r.). W Kępnie byli z końcem XVII. wieku zorganizowani w cech nawet muzykanci żydowscy. W Przemyślu należeli do cechu krawców od 1704 r. także „tandeciarze", t. j. drobni handlarze, kupczący staremi ubiorami.

Mimo niewątpliwych konfliktów, jakie musiały zachodzić między majstrami a czeladnikami, nie spotykamy w tym okresie organizacyj zawodowych czeladników.

Stosunki między cechami żydowskiemi a kahałami już z początkiem XVIII. wieku były naprężone. Cechy dążyły do uniezależnienia się od kahałów i starały się wyrzucić z swych zarządów narzucanych im patronów i delegatów kahalnych. Udawało im się to tylko w niektórych miastach, przeważnie w miastach prywatnych. Tak np .w 1732 r. uzyskał cech krawców żydowskich w Berdyczowie przywilej wojewódzki, który go zwalniał od ingerencji kahału w sprawy wewnętrzne. W innych natomiast miastach kahały potrafiły utrzymać swe wpływy w cechach i oddawały buntującą się brać cechową pod sąd. Przykład takiego postępowania kahału znany jest z Mińska.

„BARYSZNICY".

Najniższą kategorję pospólstwa żydowskiego stanowili t. zw. *„barysznicy"*, czyli pośrednicy. Byli oni, podobnie jak drobni handlarze i handlujący rzemieślnicy żydowscy solą w oku mieszczaństwa polskiego. Na dolę baryszników rzuca ciekawe światło następujący ustęp z przywileju, jakie mieszczaństwo lubelskie otrzymało w 1686 r.: „Żydzi zaś, baryśnicy(!) nazwani — czytamy — po mieście tułający się, do sklepów kupieckich mieszczan naglądający y przychodzący, którzy zwykli ludzi podróż-

nych y szlachtę podróżną od kupowania towarów u chrześcian - kupców y targowania odmawiać, a do żydowskich sklepów zaprowadzać, dlatego, aby w mieście... żaden (taki) baryśnik nie postał". Choć prześladowano baryszników dotkliwemi grzywnami i więziono ich miesiącami „w wieży", nietylko nie dali się usunąć, ale mnożyli się z roku na rok, trzymając się kurczowo swych „wietrznych" zarobków. Był to prawdziwy „Lumpenproletarjat".

STRUKTURA GOSPODARCZA ŻYDÓW W CZASACH STANISŁAWOWSKICH.

W dobie ostatniego króla polskiego, możliwe jest o wiele głębsze wniknięcie w położenie gospodarcze żydów, niż w poprzednich okresach. Po raz pierwszy natrafiamy w tych czasach na próby statystycznego ujęcia zawodów żydowskich i na miarodajne opinje znakomitych statystów polskich, rzucające światło na całokształt zagadnienia żydowskiego.

Cenny materjał dla poznania struktury gospodarczej żydów zawiera spis żydów, sporządzony w latach 1764 — 1765. Zostal on dotąd tylko częściowo opracowany. Doskonale uzupełniają ten materjał spisy z późniejszych lat, dokonywane dla poszczególnych miast i powiatów.

Oto cyfry, jakie posiadamy dla kilku większych gmin żydowskich:

W *Kaliszu*, który w 1786 r. liczył 454 rodzin żydowskich, żyło wtedy 20,2% żydów z handlu, kredytu i pośrednictwa, 22,6% z rzemiosła i przemysłu, 1,1% z szynkarstwa, wreszcie 3% z wolnych zawodów.

W *Krakowie*, dla którego posiadamy dokładną statystykę zawodową żydów z 1790 r., połowa żydów (51%) żyła z handlu, 20,8% z rzemiosła, 3,6% z szynkarstwa, 10,1% z wolnych zawodów (przeważnie urzędnicy kahalni), wreszcie 3,1% stanowiła służba domowa, wyrobnicy, furmani i t. d.

W wielkich gminach żydowskich wschodniej Małopolski, jak *Lwów*, *Brody* i *Żółkiew*, w których w 1764 r. naliczono razem 15.328 głów, żyło wówczas z handlu około 9% żydów (przyczem nie wchodzi w rachubę personel handlowy), z rzemiosła 22%, z szynkarstwa i arend 3%, z wolnych zawodów 8%, wreszcie 10% przypadało na służbę domową, wyrobników, pracowników transportowych i t. d.

W *Żytomierzu*, dla którego posiadamy dane statystyczne z 1789 r., żyło podówczas około 236 rodzin żydowskich, z tych 25% z handlu i pośrednictwa, 21% z rzemiosła, 39% z szynkarstwa i arend, wreszcie 7% z posług domowych.

Już z powyższych danych daje się wysnuć ogólny wniosek, że im bardziej posuwamy się z zachodu na wschód, tem mniejszy jest udział żydów (z większych gmin) w handlu, a natomiast rośnie ich udział w rzemiośle i szynkarstwie. Naogół żyje w wielkich gminach 20 — 22% żydów z rzemiosła. Na szczególną uwagę zasługują cyfry, podane dla szynkarstwa, w zachodnich miastach (Kalisz, Kraków): żyje tu z szynkarstwa 1—3% żydów, podczas gdy w miastach czerwonoruskich 3%, a na Ukrainie (Żytomierz) aż 39%!

Podobnie, jak w większych miastach na Ukrainie, ułożyły się stosunki we wszystkich *miasteczkach* środkowej Polski i jej wschodnich prowincyj. Przeważna część żydostwa żyła w małych osiedlach miejskich z *szynkarstwa* i *rzemiosła*. Podczas gdy w Brodach, Lwowie i Żółkwi zaledwie 3% żydów trudniło się w latach 1764/65 szynkarstwem i arendami karczem, stanowiły podówczas zajęcia te źródło egzystencji dla około 25% żydów w małych miasteczkach wschodniej Małopolski. W miasteczkach podolskich Jazłowcu i Zaleszczykach, które w 1772 r. liczyły okrągło po 720 głów żydowskich, żyło z handlu zaledwie 10% żydów, natomiast z szynkarstwa 24%, a z rzemiosła 13%. W 17 małych miastecz. woj. lubelskiego żyło na 539 żydów, których zawody są wymienione w spisie z 1765 r., nie mniej, niż 296 z rzemiosła, 83 z szynkarstwa, a tylko 47 z handlu. Resztę tworzyli wyrobnicy i służba domowa (38) oraz urzędnicy kahalni i bakałarze (75). Ogółem żyło w tych 17 miasteczkach 1.319 żydów w wieku produkcyjnym.

Jeszcze większą rolę odgrywa rzemiosło i szynkarstwo wśród *żydów wiejskich*. W zachodnich prowincjach Polski żydzi wiejscy stanowili w tych czasach stosunkowo niewielki odsetek, bardzo pokaźny był natomiast ich procent na Wileńszczyźnie (około 20% ogółu żydów), największy zaś we wschodnich i południowo-wschodnich połaciach Rzeczypospolitej (30 — 35%), na Lubelszczyźnie (30,5%) i na Podlasiu (55%). Wedle cyfr z 1764/65 lat, jakie posiadamy dla ziemi lwowskiej, powiatu żydaczowskiego i województwa lubelskiego, wyglądała struktura gospodarcza żydów wiejskich w tych stronach następująco:

W ziemi lwowskiej trudniło się 51% żydów wiejskich szynkarstwem i arendami, 12,7% posługami domowemi, 2% rzemiosłem, 2,5% bakalarstwem, a tylko 0,9% handlem. Podobnie żyło w powiecie żydaczowskim 49% żydów z szynkarstwa i arend, 11% z posług domowych i 6% z bakalarstwa. Blisko trzecia część żydów wiejskich w wieku produkcyjnym była w tych stronach bez zajęcia. Z 1.401 żydów wiejskich w województwie lubelskiem, którzy byli w wieku produkcyjnym, przypadała w 1765 r. *przeszło połowa* (712) na karczmarzy, arendarzy i „winiarzy", resztę tworzyli rzemieślnicy (36), mleczarze (12), służba domowa (221), belfrzy (45) i żydzi bez stałego zajęcia (około 400, czyli 28,6%).

Na Podolu i Ukrainie żyło wedle cyfr z lat 1765 — 1791 prawie 90% żydów wiejskich z arend i szynkarstwa.

Uogólniając przywiedzione dotąd cyfry, możemy ustalić, że w środkowych i wschodnich prowincjach Polski struktura ekonomiczna żydów przedstawiała się w drugiej połowie XVIII. wieku następująco:

W *wielkich miastach* około 20% żydów żyło z rzemiosła, 12 — 25% z handlu i szynkarstwa (wyjątek w tym względzie tworzą miasta na Ukrainie, gdzie odsetek, przypadający na szynkarstwo, znacznie się podnosi), do 10% z posług domowych i innych form pracy najemnej, wreszcie do 10% z wolnych zawodów. Innemi słowy, *około 30 — 35% żydów na-*

leżałoby tu zaliczyć do rzędu t. zw. „proletarjatu szmacianego“ (Lumpenproletariat).

W *miasteczkach* utrzymywało się z szynkarstwa do 25% żydów, z handlu do 10%, z rzemiosła 13 — 23%, z posług domowych i wolnych zawodów do 9%. *W przybliżeniu około 35—45% żydów było tu bez zajęcia.*

Po *wsiach* główne zajęcie żydów tworzyły arendy i szynkarstwo. *Liczba żydów bez zajęcia wynosiła tu od 10 — 30%.*

Tak tedy przyjąć możemy, że na t. zw. proletarjat szmaciany składała się *wzwyż jedna trzecia* ogółu żydów miejskich, a w przybliżeniu *jedna czwarta* żydów wiejskich. Gdy do tego jeszcze dodamy dość pokaźny odsetek żydów, żyjących z pracy najemnej i t. zw. „wyrobników“, t. j. ludzi, skazanych na dorywcze zarobki, dojdziemy do wniosku, że w miastach i miasteczkach około 40 — 45% żydów, a po wsiach blisko 30 — 35% żyło w najcięższych warunkach. Jest to dostateczną ilustracją nędzy żydowskiej, jaka wówczas panowała w większości prowincyj polskich. Najgorzej działo się żydom na kresach wschodnich. Oto relacje, jakie przynosi o ich ubóstwie na Ukrainie i Wołyniu prasa stołeczna z lat 70-ych i 80-ych XVIII. wieku: „Ubóstwa... żydów — donosi w 1788 r. z Tulczyna korespondent „Dziennika handlowego“ — niezliczone mnóstwo mamy, którzy cały dzień chodząc za kawałkiem chleba, a nie mogąc nigdzie wyprosić, pod płotami nędznego dokończają życia“. Podobnie piszą korespondenci tego samego pisma z innych stron Ukrainy, że żydzi „w ostatniej pozostają mizerji“. W Łucku, gdzie w 1765 r. żyło 1.011 żydów, naliczono w 10 lat później zaledwie 616. Blisko połowa w tem dziesięcioleciu wyemigrowała z miasta, aby gdzieindziej poszukać zarobków. Nie lepsze stosunki panowały też w Małopolsce. W 1790 r. naliczono w Krakowie 12% żydów, z których połowa była na utrzymaniu u krewnych, a druga połowa żyła z jałmużny. W tym samym czasie liczba t. zw. „Betteljuden“, t. j. włóczęgów, dochodziła we wschodniej Małopolsce do 8% ogółu ludności żydowskiej. Taki sam odsetek podaje też Tadeusz Czacki w odniesieniu do włóczęgów żydowskich w całem państwie. Donosi on mianowicie na podstawie „obrachunków, które przesłano komisji skarbowej“ (około 1790 r.), że *dwunasta część* żydowstwa polskiego składała się z włóczęgów. Była to w cyfrach absolutnych armja żebracza, licząca około 80.000 głów.

Nędza żydowska przybrała takie rozmiary, że musiała zwrócić na siebie uwagę wszystkich światlejszych statystów w Polsce. Powstała też w tym okresie bujna literatura, poświęcona zagadnieniu przebudowy struktury ekonomicznej żydów i produktywizacji tych tysięcznych mas żydowskich, które zapełniały szeregi „proletarjatu szmacianego“ i włóczęgów. Literatura ta, której przewodnie myśli omówione już były w innem miejscu (por. rozdział, poświęcony dziejom zewnętrznym żydów w dawnej Rzeczypospolitej), nie pozostała bez wpływu na bieg ekonomiki żydowskiej. Zaważyła ona w szczególności w sprawie szynkarskiej. Pod jej wpływem podjęte też zostały próby skierowania żydów do przemysłu i pracy fabrycznej oraz do pracy na roli. Zanim jednak przejdziemy do tych kwestyj,

należy nam przedtem rozważyć rolę, jaką Żydzi w omawianym okresie odegrali w dziedzinie handlu, kredytu i rzemiosła.

HANDEL ŻYDOWSKI W DRUGIEJ POŁOWIE XVIII. WIEKU.

Naogół biorąc, handel w omawianym okresie o wiele mniejsze miał znaczenie w życiu gospodarczem Żydów, aniżeli rzemiosło i arendy. Niemniej jednak kupcy żydowscy tworzyli podówczas najwybitniejszy czynnik handlowy w Polsce. „Żydów — mówił głośny merkantylista ówczesny, Jacek Jezierski, na sesji sejmowej dn. 30 grudnia 1791 r. — mam ja za obywatelów polskich i za użytecznych, bo *inszych kupców w Polsce nie znam, jak żydów*. Ten tylko u mnie jest kupcem, kto produkt krajowy eksportuje, nie zaś ten, co galanterje do kraju przywozi, a wywozi gotową monetę". Że ocena Jezierskiego nie zawierała przesady, świadczą cyfry, jakie posiadamy z tych czasów o udziale kupiectwa z Polski w sławnych *jarmarkach lipskich* i o eksporcie żydowskim. Jak się przedstawiał udział żydowskich i nieżydowskich kupców z Polski w jarmarkach lipskich, ilustruje nam niżej umieszczona tabelka, którą ułożyliśmy na podstawie materjałów, opublikowanych przez R. Markgrafa.

Udział kupców żydowskich i nieżydowskich z Polski w jarmarkach lipskich.

Rok	W jarmarkach lipskich brało udział	
	kupców żydowskich z Polski	kupców nieżydowskich z Polski
1766	182	60
1768	121	88
1775	413	68
1782	317	75
1789	549	98
1796	791	60

Jak widzimy z tabelki, w ostatniej ćwierci XVIII. wieku jeździło z Polski na jarmarki lipskie przeciętnie 7 razy tyle kupców żydowskich, co nieżydowskich (w okresie 1775 — 1796 r. wypada, wedle cyfr w tabelce, 2.070 kupców żydowskich na 301 nieżydowskich). W pięcioleciu 1776 — 1780 r. zakupili Żydzi polscy w Lipsku towarów za około 300.000 talarów. Uwzględnieni są przytem jeno ci Żydzi, którzy posiadali wolne paszporty (t. zw. „Freipässe"). Faktycznie jednak zakupy były znacznie większe. W latach 1781 — 1790 zajmowali Żydzi polscy pierwsze miejsce pod względem wielkości zakupów, jakich dokonano na jarmarkach lipskich. Najwięcej zakupywali fabrykatów jedwabnych, koronek, saskich manufaktur, wyrobów ze złota i srebra, muślinów, wytwornych wyrobów z płót-

na i t. d. Wedle relacji z 1781 r., mieli w tym roku sami żydzi z Leszna i Brodów załadować około 4.000 centnarów towarów, jakie zakupili w Lipsku. Na transporte te składały się przeważnie wyroby wełniane i bawełniane. Bardzo znaczne były też zakupy żydów polskich w latach 1788 — 1790. Kupowali oni w Lipsku przeważnie za gotówkę lub na dobre asygnaty, bardzo rzadko na kredyt. W latach 1791 — 1800 najwięcej zakupów poczynili w Lipsku kupcy żydowscy z Brodów i Lwowa.

Oprócz jarmarków w Lipsku odwiedzają w tym czasie żydzi polscy— jak w poprzednim okresie — jarmarki we Wrocławiu i Frankfurcie nad Odrą i handlują na Toruń, Gdańsk i Królewiec, nie zaniedbując też dawnych stosunków handlowych z Węgrami. Wedle relacji z 1772 r., opanowali żydzi z Leszna cały handel suknem w Wielkopolsce. W 1782 r. wożą oni gotowe ubrania do Gdańska i Królewca. Ich konfekcja już w 1773 r. dochodziła do północnych i wschodnich kresów Polski. Sprzedawali ją na jarmarkach litewskich, ukraińskich, a nawet mołdawskich, gdzie zaopatrywali się w towary, przeznaczone na eksport, jak futra, skóry, sól, zboże i t. d. Z ostatniej ćwierci XVIII. wieku dochodzą nas również wiadomości, że żydzi z Leszna prowadzili handel na Berlin i Petersburg. Do Berlina wozili w 1778 r. wełnę, do Petersburga zaś eksportowali co roku po tysiąc postawów sukna, zakupionego we Wrocławiu. Wedle zachowanych danych statystycznych, liczyło Leszno w czasie od 1767 do 1790 r. około 1.000 rodzin żydowskich, która to liczba spadła w ostatniem dziesięcioleciu XVIII. wieku (wskutek pożaru w 1790 r.) do 600 rodzin. Owóż blisko połowa tych 600 rodzin utrzymywała się z handlu. Wedle relacji bowiem z 1790 r., liczba kupców żydowskich w Lesznie wynosiła wtedy 259. Wielu z nich posiadało ogromne na owe czasy majątki po 30— 50.000 talarów.

Pod względem bogactwa i koneksyj handlowych mogli się wówczas z żydami z Leszna równać jeno żydzi *brodzcy*. Wedle sprawozdania Krattera z 1786 r. (Briefe über den jetztigen Zustand Galiziens), prawie całe kupiectwo brodzkie stanowili żydzi. Wozili oni corocznie do Rosji, na Litwę i do Turcji 1.200 centnarów wosku, 5.000 cent. miodu, 4.000 cent. soli, 5.000 cent. saletry, 4.000 cent. kawy, cukru i pieprzu, 300.000 skórek zajęczych i t .d. Samych jedwabi, korali i włosów do peruk sprzedawano w Brodach w ciągu roku za około 200.000 talarów. Dodać do tego jeszcze należy, że Brody słynęły wtedy ze swych jarmarków na konie i że handel końmi również spoczywał prawie całkowicie w rękach żydowskich. W samych Brodach żyło po kilkakroć razy więcej kupców żydowskich, aniżeli wynosiła liczba kupców nieżydowskich w całej Małopolsce, należącej do zaboru austrjackiego (w 1777 r. liczyła Galicja wedle miarodajnej relacji całkiem 315 kupców chrześcijańskich).

Jeszcze dwa zasłynęły w tym czasie ogniska handlu żydowskiego: Berdyczów i Dubno. Berdyczów był węzłową stacją dla eksportu żydowskiego na Rosję, Wołoszczyznę i Mołdawię. Dubno zaś słynęło dokonywanemi tu przez kupców lwowskich i brodzkich kontraktami.

Wiele cennych informacyj o eksporcie żydowskim dają nam korespondencje z różnych stron Polski, umieszczane w tym czasie w prasie warszawskiej (zwłaszcza w „Dzienniku handlowym“) i akty komisji skarbowej.

Z materjałów tych wynika, że żydzi dominowali w wywozie zboża, wełny, skór, miodu i koni.

W latach osiemdziesiątych XVIII. wieku wszelkie poważniejsze zmiany w handlu zbożowym, jak np. podwyżkę cen, kładziono na karb uprawianego przez żydów na wielką skalę wywozu zboża zagranicę. Wozili oni zboże nietylko na Gdańsk, ale i do Rosji, Galicji i Niemiec.

W 1786 r. przewiduje korespondent lubelski „Dziennika handlowego“, że cena wełny pójdzie w górę, albowiem żydzi (głównie brodzcy) zakupują ją wielkiemi partjami. O tym samym czasie żalą się kupcy warszawscy, że żydzi skupują lepsze gatunki wełny na wywóz zagraniczny.

Wywozem skór zajmowali się na wielką skalę żydzi z Leszna, Krotoszyna, Brodów, Chełma i Krasnegostawu. W ostatnich dwóch dziesięcioleciach XVIII. wieku dorobiło się wielkich fortun na eksporcie skór także kilku żydów warszawskich, między nimi słynny *Szmul Zbytkawer* z Pragi, który rocznie eksportował około 4.000 skór do fabryk pruskich. Handlowano skórami głównie na Lipsk i Wrocław.

Miód zakupywali żydzi przeważnie na Podolu. Stanowił on — jak już widzieliśmy—ważną pozycję w handlu wywozowym żydów brodzkich.

Z artykułu „O handlu krajowym końmi“, umieszczonym w „Dzienniku handlowym“ w 1792 r., dowiadujemy się, że handel ten spoczywał całkowicie w rękach żydowskich. Rozwinęli go żydzi na wielką skalę w związku z dostawami wojskowemi. Zakupywali konie na słynnych jarmarkach „końskich“ w Łęcznie, Zelwie, Mohylowie, Włodzimierzu i Brodach i sprzedawali je do armji narodowej lub do armji państw sąsiednich.

BANKIERZY I WEKSLARZE ŻYDOWSCY W CZASACH STANISŁAWOWSKICH.

Bankierstwo skupiało się w tych czasach głównie w Warszawie. Na pokaźną liczbę około 20-tu bankierów, jakich spotykamy wtedy w stolicy, przypada zaledwie jedna firma żydowska o większem znaczeniu. Założycielem jej był *Szmul Jakóbowicz Zbytkawer,* który jednak nie ograniczał się do samego bankierstwa, ale był równocześnie wielkim kupcem, dostawcą wojskowym i przemysłowcem. W aktach z tych czasów spotykamy jeszcze dwóch żydów, którzy, podobnie jak Zbytkawer, byli bankierami króla. Jeden z nich zwał się *Simon Simonis le Jezue,* drugi — *Heyman.* Byli to jednak żydzi zagraniczni. O Heymanie dokładnie zresztą wiadomo, że był bankierem berlińskim. Nie był, jak się zdaje, bankierem, ale kupcem na usługach dworu królewskiego żyd *Abraham Hirszowicz,* który tytułował się „faktorem Jego Król. Mości“, a po którym zachował się bardzo ciekawy „projekt do reformy i poprawy obyczajów starozakonnych mieszkańców Królestwa Polskiego“.

Znaczna natomiast była grupa *wekslarzy żydowskich* w Warszawie. Pod koniec XVIII. wieku było ich tu, według spisu konfraterni kupieckiej, *trzynastu*. Najwybitniejszym z nich był *Dawid Königsberger*, który pracował także na polu przemysłu.

Poza Warszawą istniało w tych czasach kilka jeszcze firm bankowych w Poznaniu, Krakowie, Lublinie i Wilnie. Między niemi znajdujemy tylko jedną znaczniejszą, która należała do żyda. Był to bank *Józefa Lewińskiego* w Krakowie. Właściciel jego przeniósł się później do Warszawy i w 1806 r. wystąpił z żydostwa (synem jego był sławny z powstania listopadowego generał Jakób Lewiński). W Krakowie spotykamy też o tym czasie dwóch żydów, którzy byli dostawcami mennicy królewskiej i jako, że nasiąkli kulturą mendelsonowską, podpisywali się po niemiecku „Münz-Liveranten zur königl. Münz in Pohlen". Byli to *Szymon Samuelsohn* i *Abraham Salomon*. Pierwszy osiedlił się później w Warszawie i założył tu wielki dom handlowy. Obaj pracowali także na polu przemysłu (założyli w 1790 r. wielką garbarnię w Krakowie).

Rozkwit bankierstwa żydowskiego, szczególnie w Warszawie, przypada dopiero na czasy pruskie i czasy Księstwa Warszawskiego.

RZEMIOSŁO ŻYDOWSKIE.

Doniosłą rolę, jaką w czasach stanisławowskich odgrywało w życiu żydowskiem rzemiosło, poznaliśmy już przy omówieniu struktury gospodarczej Żydów. Niema prawie gałęzi rzemiosła, w którejby wtedy żydzi nie pracowali. Obok żydowskich złotników, pieczętarzy, snycerzy, drukarzy, introligatorów i hafciarzy wspominają spisy z tych czasów: żydowskich krawców, czapników, kuśnierzy, szewców, szmuklerzy, pasamoników, szczeciniarzy, garbarzy, grzebieniarzy, tokarzy, szklarzy, ślusarzy, kotlarzy, bednarzy, kańczuczników, piekarzy, rzeźników i t. d.

Największy odsetek stanowili wśród rzemieślników żydowskich już podówczas *krawcy*. Wedle spisu z 1764/65 r., tworzyli oni w Lubelszczyźnie prawie połowę ogółu wymienionych w wykazach spisowych rzemieślników żydowskich, w ziemi lwowskiej blisko 30%, w powiecie żydaczowskim 34,5%. W Krakowie wynosił w 1790 r. odsetek krawców 29%, w miastach podolskich Jazłowcu i Zaleszczykach (1772 r.) nawet 42,5% ogółu rzemieślników żydowskich. Nie trudno wyjaśnić przyczynę tego wielkiego rozwoju krawiectwa żydowskiego. Wystarczy sobie tylko uprzytomnić szczegół, który poprzednio stwierdziliśmy przy omawianiu handlu żydowskiego, a mianowicie, że *gotowe ubrania tworzyły podówczas jeden z artykułów, które żydzi wywozili na rynki zagraniczne* (zwłaszcza do Rosji). Najprawdopodobniej handel żydowski nawiązał w czasach stanisławowskich do przerwanej na przełomie XVII. i XVIII. wieku tradycji chałupnictwa, które kwitło wśród żydów w XVI. wieku. Ten sam moment wpłynął też na znaczny rozwój takich rzemiosł wśród żydów, jak kuśnierstwo,

czapnictwo i szewstwo. Żydzi, pracujący w tych gałęziach, tworzyli w Krakowie (w 1790 r.) 18,4% ogółu rzemieślników żydowskich, w ziemi lwowskiej (w 1764 r.)—12,4%, w powiecie żydaczowskim (w 1764 r.)—13,7%, w miasteczkach podolskich (w 1772 r.) — 10%. Przewaga krawców, kuśnierzy i czapników daje się także stwierdzić wśród rzemieślników żydowskich w Wielkopolsce. W Lesznie byli krawcy żydowscy tak liczni, że w 1772 r. założyli własny dom modlitwy. Każdy z kuśnierzy żydowskich w tem mieście zatrudniał w swym warsztacie czeladników i chłopców. W 1795 r. przypadało tu na 25 żydowskich majstrów kuśnierskich—18 czeladników i 5 chłopców. Z innych rzemiosł kwitło wśród żydów z Leszna szmuklerstwo i hafciarstwo. Hafciarstwem zajmowały się tu przeważnie żydówki i doszły w tej dziedzinie do takiej doskonałości, że ich wyroby były poszukiwane na rynkach niemieckich. Jeden z przedsiębiorczych kupców żydowskich z Prus, Veitel Heine Efraim, zatrudniał w ostatniem dziesięcioleciu XVIII. wieku około 700 żydówek wielkopolskich przy wyrabianiu haftów i koronek. W samem Lesznie pracowało wtedy około 250 takich żydówek-hafciarek i koronkarek.

SPRAWA SZYNKARSKA.

Omówiliśmy dotąd dziedziny ekonomiki żydowskiej, które mimo wiekowych ataków ze strony mieszczaństwa potrafiły się ostać i do których literatura ekonomiczna czasów stanisławowskich naogół odnosiła się pozytywnie. Inaczej rzecz przedstawia się, gdy wypada poruszyć taką dziedzinę działalności żydowskiej, jak arendy, zwłaszcza zaś szynkarstwo. Jak widzieliśmy z cyfr, ilustrujących strukturę ekonomiczną Żydów, dominowały te zajęcia wśród żydów małomiasteczkowych i wiejskich. To też „kwestja szynkarska“ dotyczyła bytu dziesiątków tysięcy rodzin żydowskich, szczególnie w północnych i wschodnich prowincjach Polski. Była to bolączka, która wlokła się od wieków. W czasach stanisławowskich miała ona wstąpić w stadjum szczególnego zaostrzenia. Złożyły się na to różne przyczyny.

Nędza chłopska, która miała jedno ze swych źródeł w szeroko praktykowanym przez szlachtę systemie „randarów“, przybrała w tych czasach takie rozmiary, że światlejsze umysły epoki stanisławowskiej, zdolne wznieść się ponad najbliższe interesy szlachty, uderzyły na alarm. W zapoczątkowanej publicystyce w sprawie włościańskiej zgodnie występowano przeciw eksploatacji chłopstwa, jaką uprawiała szlachta przy pomocy żydowskich arendarzy i karczmarzy i domagano się coraz to głośniej usunięcia Żydów z tych, niszczących chłopa, zawodów.

Hasła te zrobiły swoje. Od czasów „koliszczyzny“, która uprzytomniła magnatom kresowym zaognioną kwestję „randarską“, coraz częstsze stają się rugi żydów z karczem i szynków. Szlachta pod wpływem rzezi hajdamackich stawała się skorszą do rezygnowania z dochodów, jakie po-

przez żydowskiego „randara“ wyciągała z rozpijanego „gorzałką rycerską“ chłopstwa. W tym samym roku 1768, w którym rozegrała się tragedja humańska (por. wyżej str. 66), sejm polski zabronił Żydom, którzy nie posiadali na to specjalnego przywileju, zajmować się szynkarstwem i zagroził wykraczającym przeciw temu postanowieniu grzywną do 5.000 zł. Niektóre prowincje idą jeszcze dalej, niż sejm, i na sejmikach uchwalają wogóle usunąć żydów z szynków. Idą też za głosem opinji niektórzy magnaci kresowi i nie odnawiają kontraktów z żydowskimi arendarzami i karczmarzami. Usuwają żydów z karczem tacy potentaci na kresach, jak Potoccy, Zamojscy, Czartoryscy, Lubomirscy i t. d. O szkodliwości arend żydowskich są przekonane nietylko postępowe sfery polskie, ale i postępowi żydzi. Świadczy o tem memorjał, jaki w 1790 r. wniosło do rządu kilku postępowców żydowskich z Warszawy. „My nie mówimy wcale o środkach, — czytamy w memorjale — przedsięwziętych w rozmaitych prowincjach w sprawie przemysłu propinacyjnego. Dochody nie szły dla nas i podobnie, jak przy innej rzeczy, myśmy przy tem nie mogli więcej zarobić, jak na życie. Lecz sądzimy, że ten sposób egzystencji jest szkodliwy dla ludu i nie opieramy się na tym punkcie“.

Skutki akcji, skierowanej przeciw żydowskim szynkarzom i arendarzom, najwięcej dały się odczuć na wschodnich rubieżach. Pod wpływem rugów z karczem liczba żydów po wsiach ukraińskich gwałtownie zaczęła się zmniejszać. W 1765 r. odsetek wsi na Ukrainie, w których nie było żydów, wynosił zaledwie 1%. W 1778 r. takich wsi było już 7%. W województwach kijowskiem i bracławskiem przeszła w latach 1778 — 1784 więcej, niż połowa (56,41%) wszystkich arend i karczem z rąk żydowskich w ręce chrześcijan. O rozmiarach rugów w innych prowincjach Polski nie posiadamy bliższych danych. Prawdopodobnie nie były one tak wielkie, jak na Ukrainie. W każdym razie były dość znaczne, aby uprzytomnić społeczeństwu żydowskiemu, że proces likwidacji zajęć arendarskich i szynkarskich nie da się więcej powstrzymać.

ZAGADNIENIE PRZEBUDOWY STRUKTURY EKONOMICZNEJ ŻYDÓW. PROJEKTY AGRARYZACJI I INDUSTRJALIZACJI I ICH CZĘŚCIOWE URZECZYWISTNIENIE.

Na chwałę statystów polskich z doby stanisławowskiej stwierdzić należy, że występując ostro przeciw szynkarzom żydowskim i głosząc w stosunku do nich politykę eksterminacyjną, propagowali równocześnie ideę przewarstwowienia żydów i skierowania wszelkich nieproduktywnych elementów żydowskich do pracy na roli, w fabrykach i przy robotach publicznych. Do zajęć takich — głosili — należałoby skierować nietylko deposedowanych szynkarzy żydowskich, lecz także faktorów, tandeciarzy i te tysiączne rzesze włóczęgów żydowskich, które były istną plagą dla kraju. Odzywały się coprawda także głosy, aby całą tę masę nędzarzy żydowskich wysiedlić z kraju i skolonizować niemi odległe ziemie, lecz większość sta-

tystów szukała załagodzenia tej bolączki bez uciekania się do takiego radykalnego środka, jak wygnanie.

Na czele ruchu, zmierzającego do produktywizacji „szmacianego proletarjatu" żydowskiego, stanął sam król Stanisław August. Wydawał on ostre zarządzenia przeciw włóczęgom żydowskim i popierał równocześnie żydowskich i nieżydowskich przedsiębiorców, którzy zakładali fabryki i zatrudniali w nich żydów. Wysiłki króla wydały też stosunkowo znaczne rezultaty. Żydowscy bankierzy i wielcy kupcy, otrzymując bez trudu koncesje na fabryki, zakrzątnęli się około przemysłu, wciągając doń pospólstwo żydowskie, jako rzeszę robotniczą. Niektórzy z nich zabiegali też o oddanie im w arendę różnych przedsiębiorstw państwowych, a otrzymując je, zatrudniali w nich swych współpraci. Także i w przemyśle, tworzonym w tym czasie przez magnatów polskich oraz wielkich bankierów w rodzaju Tyzenhauza, znajdowali żydzi zatrudnienie.

Oto kilka ciekawszych szczegółów, które nam ilustrują te pierwsze, na szerszą skalę zakrojone, próby uprzemysłowienia żydów:

SZMUL ZBYTKAWER I JEGO ŻONA, JUDYTA.
Według obrazu B. Canaletta.
Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

Co się tyczy pierwszych fabrykantów żydowskich, bardzo znamienny jest fakt, że nie poszli oni drogą, obraną przez magnatów polskich, którzy przeważnie uwzględniali produkcję przedmiotów zbytkownych, dostępnych tylko dla nielicznej warstwy ludzi zamożnych, lecz główną uwagę skierowali na produkcję artykułów masowego zapotrzebowania i na przemysł wojskowy, który również mógł liczyć na zbyt masowy. Organizowali tedy prawie wyłącznie takie przedsiębiosrtwa przemysłowe, jak *wielkie garbarnie, fabryki sukna i płótna* oraz *fabryki prochu.*

Z lat 1790 — 1791 doszły nas wiadomości o całym szeregu garbarni, jakie znajdowały się w rękach żydowskich. A więc posiadał znany nam już bankier i liwerant wojskowy, *Szmul Zbytkawer,* wielką garbarnię na Pradze. W 1790 r. założyli dostawcy mennicy królewskiej *Szymon Samuelsohn* i *Abraham Salomon* oraz wekslarz warszawski *D. Königsberger* garbarnię pod Krakowem i sprowadzili do niej majstrów zagranicznych. W tym samym czasie powstają większe garbarnie żydowskie we Włodzimierzu, w Lutomiersku, Parczewie, Opocznie i t. d. W Opocznie założyła garbarnię starszyzna kahalna, w Parczewie znów niejaka Rabinowa, snać żona zamożnego rabina miejscowego.

Z fabryk sukna, założonych o tym czasie przez żydów, znane nam są dwie: jedna *Cudyka Bunimowicza* w Węgrowie, druga zaś, założona w 1787 r. przez niejakiego *Pinkusa Izraela* w Lutomiersku (koło Łodzi). W fabryce Pinkusa Izraela pracowało z początku 20 — 30 robotników przy 6 warsztatach tkackich. W ciągu 9 lat rozrosło się przedsiębiorstwo prawie pięciokrotnie.

W 1791 r. przynosi „Dziennik handlowy" wiadomość, że żydzi zbudowali pod Krakowem fabrykę prochu, w której produkcja dokonuje się przy użyciu siły wodnej. W 1788 r. posiadają żydzi *Abraham Oszejewicz* i *Jankel Szafarz* fabrykę prochu koło Brodów.

Żydzi, którzy nie mieli dość kapitałów na założenie własnych fabryk, obejmowali w arendę przedsiębiorstwa przemysłowe magnaterji polskiej. Memorjał mieszczan krakowskich, podany do sejmu w 1783 r., wspomina o dzierżawionych przez żydów krakowskich kilku fabrykach prochu, hutach, kuźniach i „hamerniach". żyd *Hersz Salomonowicz* dzierżawił w latach 1787 — 1790 papiernię w Pilicy, należącą do pana pilickiego, Teodora Wessela.

W tym samym związku wspomnieć też należy o kilku nowych drukarniach, które wtedy powstały i były prowadzone przez żydów. Znajdowały się one w Golendzinowie pod Warszawą (drukarnia należała tu do Lejzora Izakowicza, komisanta króla), w Korcu, Porycku, Aleksienicach i Radziwiłłowie. Drukarnię w Porycku nabył w 1787 r. niejaki Chanina Lejbowicz od Tadeusza Czackiego.

Spotykamy o tym czasie żydów także w *górnictwie*. I tak dochodzą nas wiadomości o żydach, którzy dzierżawili huty w Olkuszu, woszczarnię i warzelnię soli koło Pilicy, kopalnię ołowiu koło Chęcin i t. p. Najwięcej krzątali się żydzi dokoła produkcji solnej. W papierach królewskich z lat 70-ych i 80-ych zachowało się mnóstwo memorjałów, donoszących o żydach, którzy odkryli pokłady soli koło Płocka, Szczucina, Przedborza, Drohobycza i t. d. W jednym memorjale jest także mowa o bursztynie, odkrytym przez żydów sochaczewskich we wsi Młodzieszyniec.

O zatrudnianiu robotników żydowskich w fabrykach nieżydowskich dochodzą nas z czasów stanisławowskich następujące wiadomości: W 1791 r. zatrudniała fabryka sukna, założona przez Czartoryskich w Korcu, 60-ciu tkaczy żydowskich. W założonej w tym samym roku przez Wincentego Potockiego fabryce cyców w Niemirowie pracowały robotnice żydowskie. Sławny Tyzenhaus zatrudniał w fabrykach, które posiadał w ekonomji grodzieńskiej, sporą liczbę żydów i żydówek. Żydzi pracowali w jego przedsiębiorstwach jako tkacze i giserzy.

Jak z powyższych danych widzimy, ruch w kierunku industrjalizacji żydów poczynił był dość znaczne postępy. Najwięcej na tem polu zdziałano w Wielkopolsce, gdzie rozwinął się wśród żydów na większą skalę system pracy chałupniczej.

Bez porównania gorzej poszło z próbami wciągnięcia żydów do pracy na roli. Na sejmie z 1775 r. uchwalono coprawda, że żydzi mogą swobod-

nie osiadać na odłogach i zajmować się ich uprawą, lecz niewielu znalazło się ochotnych. Zachęcano żydów do osiadania na roli różnemi ulgami podatkowemi, lecz pomimo takiej zachęty, było wtedy — wedle Czackiego — zaledwie kilkanaście żydowskich rodzin rolniczych. Nie dziwić się zresztą, że „piekło chłopskie" nie nęciło żydów. Niektórzy magnaci starali się opór żydów przełamać siłą i ściągali ich przemocą na rolę. W ten sposób powstała żydowska osada rolnicza w Zwiahelu, niewiadomo jednak, czy długo się utrzymała. Dopiero przed samym upadkiem Rzeczypospolitej daje się zauważyć wśród żydów silniejsza tendencja do osiadania na roli. Z roku 1793 posiadamy cenną relację niemiecką, że żydzi z kilku miasteczek wielkopolskich jęli się pługa, inni znów zakrzątnęli się koło hodowli bydła. W tej samej relacji jest też mowa o chłopach żydowskich na Ukrainie i Wołyniu. Wspomnieć też wypada o niektórych przedsiębiorcach żydowskich, którzy nabywali lub dzierżawili większe gospodarstwa rolne i leśne. Wiadomości takie zachowały się nam o Szmulu Zbytkawerze i jego bracie Abrahamie. Pierwszy nabył grunty rolne i pastwiska w Grochowie i dzierżawił pola i lasy w Świdrze. Drugi arendował gospodarstwo rolne pod Warszawą.

Na uwagę wreszcie zasługuje walka, jaką podjęto przeciw włóczęgostwu żydowskiemu. Bolączka ta zainteresowała nietylko publicystykę, ale i sfery rządowe. Świadczy o tem uniwersał króla z 1787 r., który nakładał na kahały obowiązek rejestrowania włóczęgów i oddawania ich do robót publicznych. Do walki z włóczęgostwem stanęli też światlejsi reformatorzy żydowscy, jak np. Dr. Mojżesz Markuze, autor popularnej książki o lekarstwach na różne choroby społeczne. Za głosem reformatorów poszli niektórzy przedsiębiorcy żydowscy. I tak np. wiadomo nam, że niejaki Jankiel Szmulowicz, który podjął się był robót przy przekopaniu sławnego „Kanału W. Księstwa Litewskiego", mającego połączyć Niemen z Dnieprem, zatrudniał przy tych robotach bezdomne pospólstwo żydowskie.

Przytoczone przykłady wystarczą w zupełności dla stwierdzenia faktu, że sprawa produktywizacji zbiedniałych elementów żydowskich wykroczyła w dobie stanisławowskiej poza ramy li teoretycznych rozważań. W walce o lepszą przyszłość złączyły się światlejsze umysły obu społeczeństw, polskiego i żydowskiego. Niejedną usunięto zaporę, wytworzoną w ciągu wieków przez egoizm stanowy, niejedno znaleziono ujście dla spętanej wskutek fatalnej struktury ekonomicznej energji żydowskiej. Sięgnięto coprawda do wzorów, stworzonych przez oświecony absolutyzm na Zachodzie, ociosano je atoli w praktyce, tchnięto w nie więcej humanitaryzmu. Wystarczy tylko porównać uniwersał stanisławowski przeciw włóczęgom żydowskim z przymusowem wysiedlaniem t. zw. „Pack- und Betteljuden", przeprowadzanem w tym samym czasie przez króla pruskiego i monarchę austrjackiego! Potraktowano bolączki gospodarcze żydostwa, jako integralne sprawy państwa i w tem też tkwi doniosłe znaczenie myśli

i czynów, które narosły w dobie stanisławowskiej w związku z zagadnieniem żydowskiem.

BIBLJOGRAFJA. — *Dr. M. Bałaban:* Historja Żydów w Krakowie. I. (2 wyd., 1932); *tegoż:* Żydzi lwowscy na przełomie XVI. i XVII. w. (1906); *tegoż:* Judenstadt in Lublin (1919); *tegoż:* Studja historyczne (1927); *Ber of Bolechow:* The memoirs (Londyn, 1922); *M. Bersohn:* Dyplomatarjusz, dotyczący Żydów w dawnej Polsce (1911); *S. A. Berszadzki:* Litowskie jewreje (1883); *tegoż:* Russko-jewr. archiw (1882 — 1903); *Ph. Bloch:* Der Mamran, der jüd.-polnische Wechselbrief (w „Festschrift... A. Berliners", 1903); *Dr. J. Brutzkus:* Stosunki handlowe Żydów zachodnich z średniowiecznym Kijowem (po żyd. w „Schriften far ökonomik", 1927); *M. Freudenthal:* Die jüd. Besucher der Leipziger Messen in den J. 1675 — 1699 (1902); *M. Grunwald:* Samuel Oppenheimer u. sein Kreis (1913); *A. Heppner — I. Herzberg:* Aus Vergangeheit u. Gegenwart der Juden in den Posener Landen (1909 — 1930); *M. Jablonowski:* Pisma (1910 — 1913); *L. Koczy:* Handel Poznania do połowy XVI w. (1930); *W. Konopczyński:* Dyarjusz sejmu 1746 r. (1912); *tegoż:* Dyarjusz sejmu 1748 r. (1911); *Ch. Korobkow:* Ekonomiczeskaja rolja jewrejew w Polsze w XVIII w. („Jewr. Starina", 1910); *J. Leitgeber:* Z dziejów handlu i kupiectwa poznańskiego za dawnej Rzeczypospolitej (1929); *L. Lewin:* Gesch. der Juden in Lissa (1904); *R. Mahler:* Statystyka Żydów województwa lubelskiego w 1764/65 r. („Junger historiker", 1929, II); *R. Markgraf:* Zur Gesch. der Juden auf den Messen in Leipzig (1894); *A. Pawiński — M. Jabłonowski:* Źródła dziejowe (1883 — 1897); *Z. Pazdro:* Organizacja i praktyka żyd. sądów podwojewodzińskich 1740 — 1772 r. (1903); *E. Philippi:* Die Messen der Stadt Frankfurt a. O. (1877); *Regesti i nadpisi,* swod materjałow dlja istorji jewrejew w Rosji I—III (1899—1913); *E. Ringelblum:* Projekty produktywizacji Żydów w Polsce w XVIII. w. (rękopis); *F. Rawita-Gawroński:* Żydzi w historji i literaturze ludowej na Rusi (1925); *Dr. I. Schiper:* Studja nad stosunkami gospod. Żydów w Polsce podczas średniowiecza (1911); *tegoż:* Der Anteil der Juden am europ. Grosshandel mit dem Orient (1912); *tegoż:* Dzieje gospod. Żydów podczas średniowiecza I—IV (po żyd., Warszawa, 1931); *tegoż:* Die galizische Judenschaft 1772—1848 (1918); *tegoż* i *M. Wisznicera:* Ekonomiczeski byt jewrejew w Polsze (w „Istorja jewr. naroda", XI, 1914); *Dr. M. Schorr:* Żydzi w Przemyślu do końca XVIII. w. (1903); *W. Smoleński:* Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII. w. (1876); *J. Sossis:* Przyczynki do społecznych dziejów Żydów na Białej Rusi (po żyd. w „Zeitschrift", Mińsk, 1928); *M. Wisznicer:* Cechy żyd. w Polsce i na Litwie (po żyd., Berlin, 1922); *T. Wierzbowski:* Matricularum regni Poloniae summaria I—V (1905—1915), *Volumina legum,* 10 tomów (1859/60).

DR. IGNACY SCHIPER.

5. ZASADNICZE PRAWA ŻYDÓW W POLSCE PRZEDROZBIOROWEJ

Przez cały okres istnienia Polski Przedrozbiorowej zasadniczą podstawą stanowiska prawnego i gospodarczego żydów oraz ich wewnętrznego ustroju były t. zw. przywileje generalne, zatwierdzane przez każdego króla na nowo w chwili jego wstąpienia na tron począwszy od XIII aż do końca XVIII wieku. Ostatnie urzędowe zatwierdzenie stanowi t. zw. Sumarjusz przywilejów, wydany przez Stanisława Augusta 14 czerwca 1765 roku na prośbę żydów krakowskich, który jednak w przeważnej części tyczy się ogółu żydów całej Polski. Naczelne miejsce w tym sumarjuszu zajmuje znany przywilej generalny bez daty, wydany rzekomo żydom Wielkopolski przez Kazimierza Wielkiego, a potwierdzony na prośbę żydów poznańskich przez Kazimierza Jagiellończyka w 1453 r. Dalej następują dodatkowe prawa królów późniejszych, normujące również stanowisko prawne i społeczne żydów w całej Koronie, a wreszcie 11 dekretów królewskich z XVI i XVII wieku, odnoszących się specjalnie do spraw i stosunków żydów krakowskich. Ten Sumarjusz[1]) posłużył też za główne źródło prof. Ludwikowi Gumplowiczowi przy opracowaniu monografji p. t.: „Prawodawstwo polskie względem żydów", wydanej w Krakowie w roku 1867. Oprócz tego Sumarjusza przechowały się jeszcze dwa wcześniejsze zbiory przywilejów, przejęte w dosłownem brzmieniu w nasz Sumarjusz, a mianowicie Jana III Sobieskiego z 1676 r. i Augusta III z 1735 r. Wszystkie te trzy Sumarjusze znajdują się obecnie w archiwum gminy żydowskiej w Krakowie, której własnością były od chwili nadania.

Ostatnim Sumarjuszem objęte są następujące t. zw. przywileje generalne:

1) Statut Bolesława Kaliskiego z dn. 16 sierpnia 1264 r., zatwierdzony przez Kazimierza Wielkiego po wstąpieniu na tron, z datą 9 października 1334 r., a wydany dla żydów z Wielkopolski.

---

[1]) Powyższy Sumarjusz ogłosiłem w pełnem brzmieniu w kwartalniku „Jewrejskaja Starina" I. str. 76/94; 223/245; 247/264; Petersburg, 1909.

2) Statut Kazimierza Wielkiego, z dn. 15 lipca 1364 r., wydany w Krakowie dla żydów w całej Koronie polskiej.

3) Statut Kazimierza Wielkiego z dn. 25 kwietnia 1367 r., wydany w Krakowie dla żydów w „Krakowie, Sandomierzu, i Lwowie“ i w innych ziemstwach państwa polskiego.

4) Zatwierdzenie nieokreślonego bliżej statutu Kazimierza Wielkiego, wydane przez Władysława Jagiełłę we Lwowie 30 września 1387 r. dla żydów Lwowa i Rusi.

5) Zatwierdzenie statutu Bolesława Kaliskiego przez Kazimierza Wielkiego (bez daty, świadków i miejsca), w odpisie i ponownem zatwierdzeniu przez Kazimierza Jagiellończyka, wydane w Krakowie w 1453 r. dla żydów Wielkopolski[1]).

Przejdźmy teraz po kolei statuta pojedyńcze ze względu na ich treść i wzajemny do siebie stosunek.

1) Statut Bolesława Kaliskiego, a raczej jego zatwierdzenie przez Kazimierza Wielkiego, bowiem to tylko się przechowało, zostało nam najwcześniej przekazane w zbiorze ustaw kanclerza Jana Łaskiego p. t. „Commune incliti regni Poloniae privilegium“ z 1506 r., a później często był przedrukowany. Statut ten podobny jest w swej treści ogólnej do przywilejów, które w kilku ościennych państwach władcy nadawali żydom od połowy do końca XIII wieku. Prototypem całej tej grupy przywilejów jest statut, wydany dla żydów austrjackich przez Fryderyka Kłótnika w 1244 r. Z pewnemi zmianami nadali ten sam statut Bela IV — żydom na Węgrzech w 1251 r., Ottokar IV — żydom w Czechach w 1254 r., Bolesław Kaliski — żydom Wielkopolski w 1264 r., książę Bolko — żydom na Śląsku w 1295 r. a książę Henryk z Głogowa — żydom swej dzielnicy w 1299 r. Bezpośredniem źródłem statutu bolesławskiego jest przywilej czeski, od którego dzielą go tylko drobne różnice.

2) Statut Kazimierza Wielkiego, wydany w Krakowie w 1364 r. Statut ten wydany do rąk Falka, żyda kaliskiego, był przeznaczony, jak wstęp to wyraźnie zaznacza, do użytku żydów w całej Polsce.

3) Statut Kazimierza Wielkiego z 1367 r., wydany w Krakowie dla żydów małopolskich, którego zupełny tekst ogłosił Bloch w cytowanej wyżej rozprawie na podstawie 6 recenzyj na str. 78 — 100. Opierając się w swej głównej osnowie na statucie bolesławskim, o którym zresztą wstęp wcale nie wspomina różni się przecież od niego kilku istotnemi zmianami względnie uzupełnieniami, które wskazują, że nie jest on zwykłem zatwierdzeniem statutu dawniejszego, lecz nowem samodzielnem opracowaniem, rozszerzonem i, że przywilej Bolesława posłużył mu tylko za substrat ogólny.

---

[1]) Źródła, treść i wzajemny stosunek do siebie najdawniejszych przywilejów generalnych analizował *Filip Bloch* w pracy p. t. „Die Generalprivilegien der polnischen Judenschaft (Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen, 1891).

Statut Władysława Jagiełły, nadany żydom we Lwowie i na Rusi w 1387 r., jest zupełnie identyczny ze statutem Kazimierza Wielkiego z 1367 r. i nie pozostawia żadnych wątpliwości [1]).

5) Statut Kazimierza Wielkiego *bez daty*, który według wstępu ma być tylko zatwierdzeniem statutu Bolesława, został nam przekazany w postaci zatwierdzenia przez Kazimierza Jagiellończyka z 1453 r. i stanowi najobszerniejszy dokument wśród t. zw. przywilejów generalnych. Tekst jego jest nam znany z 6 recenzyj, które wykazują pewne różnice drobniejszej natury[2]). Statut ten niestanowi nic nowego, co nie byłoby już unormowane w poprzednich statutach, szczególnie w statucie z 1367 r., ani w zakresie swobód handlowych, ani w normach, tyczących się osobistego bezpieczeństwa, ani także odnośnie organizacyj wewnętrznych. Widoczne jest wprawdzie znaczne rozszerzenie autonomji, opartej jednak na dawnych statutach z tą tylko różnicą, że ujmuje zasadą prawną dawno ustalone zwyczaje w sądownictwie żydów, które w poprzednich przywilejach były niejasno określone. To samo odnosi się także do tych norm, które regulują stosunki handlowe i społeczne i które miały zapobiec niekorzystnej dla żydów interpretacji dawniejszych przepisów i zarazem obronić żydów wobec innych warstw społecznych.

Bezpośrednio po zatwierdzeniu przez Kazimierza Jagiellończyka następuje zatwierdzenie Zygmunta Augusta, wydane na sejmie w Piotrkowie dn. 11 grudnia 1548 r., dalej Stefana Batorego, wydane na sejmie warszawskim dn. 2 stycznia 1580 r. Bezpośrednio po nim następuje zatwierdzenie przez M. Wiśniowieckiego z dn. 5 listopada 1669 r. na sejmie koronacyjnym w Warszawie; odnosi się ono jednak nietylko do powyższego statutu generalnego, ale ponadto do 15 innych artykułów, względnie przywilejów, których treść, jak we wstępie zostało zaznaczone, jest wyjętą sumarycznie z autentycznych przywilejów, zatwierdzonych przez Stefana Batorego, a później przez Władysława IV. w Warszawie dnia 11 maja 1633 r. Przy każdym z tych artykułów podana jest data jego pierwotnego ogłoszenia, a jak numeracja ciągła wskazuje, uchodziły one urzędowo za uzupełnienia do statutu generalnego Kazimierza Jagiellończyka, z prawomocnością dla żydów w całej Polsce. Ponieważ statut główny obejmuje w naszym Sumarjuszu 24 artykuły, pierwsze uzupełnienie nosi określenie jako par. 25. Ze względu na ich zasadniczy charakter i znaczenie prawne podajemy je tutaj w tłumaczeniu, względnie w streszczeniu:

---

[1]) Szczegółową analizę treści i wzajemnego stosunku do siebie najdawniejszych statutów generalnych podaje Filip Bloch w pracy p. t. „Die General-Privilegien der polnischen Judenschaft“ (Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Prowinz Posen, 1891).

[2]) Krytyczną analizę tego przywileju, który stanowi główną osnowę sumarjusza i wszystkich późniejszych zatwierdzeń królewskich, znajdzie czytelnik we wstępie moim do edycji sumarjusza w kwartalniku „Jewrejskaja Staryna“, str. 76—94 i str. 223—245. Petersburg, 1909 r.

Par. 25. (Warszawa, 1571 r.). Jeżeli ktokolwiek, szczególnie zaś jakiekolwiek miasto usiłuje uciskać żydów lub wywołać jakieś rozruchy, względnie je wszczynać, wówczas przepada wadjum tamże złożone w wysokości 10.000 marek polskich. Wadjum to rozciąga się na miasto i na magistrat, jeżeli tego rodzaju rozruchów nie wstrzyma i żydów nie weźmie w obronę [1]). Zabójstwo żyda pociąga za sobą karę śmierci i konfiskatę majątku na rzecz Skarbu.

Par. 26. (Sejm w Piotrkowie z dn. 7 sierpnia 1564 r.): Jeżeli żyd-dłużnik stawia poręczyciela, nie wolno go więzić. Jeżeli nie stawia, winien być zatrzymany w więzieniu zwykłem, nie podziemnem. Ręczycielem może być żyd nieposzlakowany i zamożny, a tembardziej chrześcijanin. Apelacja od sądu wojewodzińskiego dopuszczalna jest także w sprawie, przewyższającej sumę 20 zł. polskich.

Par. 27. (Wilno, 1551 r.): Wobec dłużnika-żyda należy postępować drogą prawną, nie przemocą. Jeżeli nie może gotówką długu uiścić, ma oddać posiadłości swe w zastaw na ową sumę u żyda, a nie u chrześcijanina.

Par. 28. (Warszawa, 19 lutego 1578 r.): Zezwala się na wolny wybór rabina, względnie sędziego legalnego [2]). Nieposłusznego wobec rozkazów rabina żyda czeka w sądzie królewskim kara śmierci i konfiskata dóbr. Rabin, wyłączony z pod wszelkiej innej jurysdykcji, podlega wyłącznie jurysdykcji króla, ażeby tem łatwiej mógł swój urząd wykonywać.

Art. 29 — 37 stanowią treść przywileju Stefana Batorego, nadanego żydom na sejmie w Toruniu dnia 1 grudnia 1576 r., a zatwierdzonego przez Władysława IV. na sejmie w Warszawie dnia 11 maja 1633 r. Niektóre z tych artykułów mają zasadnicze znaczenie odnośnie prawnego stosunku żydów, a odnajdujemy je też w przywilejach, nadawanych żydom w poszczególnych miastach.

Par. 29. Żydom przysługują równe prawa z mieszczaństwem. W prawach ogólnych podlegają tylko jurysdykcji królewskiej.

Par. 30. Przy budowie domów nie należy stawiać żydom przeszkód w najmowaniu rzemieślników.

Par. 31. Ani wojewoda, ani jego zastępca nie mogą odprawiać sądów nad żydami bez udziału asesorów żydowskich, którzy podług porządku mają wyjawić swą opinję, poczem dopiero sędzia może wydać wyrok. Wybór pisarza sądowego musi mieć aprobatę seniora żydowskiego.

---

[1]) Kary takie na magistrat na wypadek odciągania się od obrony żydów spotykamy w przywilejach specjalnych (zob. M. Schorr „Żydzi w Przemyślu“ (Lwów, 1903), str. 80, mater. Nr. 7).

[2]) Na wielkie znaczenie tego artykułu w historji ustroju żydów polskich wskazaliśmy w rozprawie „Organizacja żydów w Polsce“ (Kwartalnik historyczny, 1899 r., str. 18, uwaga 1).

FRAGMENT Z SUMARJUSZA PRZYWILEJÓW, NADANYCH ŻYDOM KRAKOWSKIM.
(Z archiwum Gminy żydowskiej w Krakowie).

Par. 32. Żydom wolno wykonywać wszelkie rzemiosło bez przeszkody z jakiejkolwiek strony [1]).

Par. 33. Jeżeli Żyd przyjął chrzest i pojął chrześcijankę za żonę, to dzieci, zrodzone z pierwszego małżeństwa, mają odnośnie spadku pierwszeństwo przed dziećmi z drugiego małżeństwa.

Par. 34. Rzeczy, brane w zastaw, powinien Żyd wpisać do aktów wojewodzińskich, celem umożliwienia kontroli na wypadek kradzieży.

Par. 35. Żydzi obowiązani są składać przysięgę tylko nad rodałem (Torah) lub przy łańcuchu synagogi, nie zaś, stojąc na świńskiej skórze.

Par. 36. W sobotę i w inne dni uroczyste nie może Żyd być pozwany przed sąd.

Par. 37. Po śmierci Żyda wdowa ma pierwszeństwo do odebrania sobie ze spadku posagu, wpisanego w aktach, przed innymi wierzycielami. Pozostałość przypada spadkobiercom.

Art. 38 — 41 stanowią odrębną grupę, a wyjęte są z przywileju Jana Kazimierza z dnia 13 czerwca 1661 r.

Par. 38. W dni uroczyste chrześcijańskie wolno Żydom zajmować się handlem i wychodzić z miasta.

Par. 39. Opieka nad żydowskiemi sierotami należy wyłącznie do rabina i starszych żydowskich. Nie wolno chrześcijaninowi tej opieki sobie przywłaszczać[2]).

W sprawie chrześcijanina przeciwko Żydowi mogą starsi żydowscy odprawiać sąd z wolną apelacją do sądu trybunalskiego, jak to obszernie o tem traktują dawniejsze statuty żydowskie.

Par. 41. Niedozwolona jest cesja długu żydowskiego na rzecz możniejszego wierzyciela (chrześcijanina). Tak samo nie może Żyd odstąpić swej wierzytelności szlachcicowi, lecz musi ją drogą prawną ściągnąć.

Wszystkie te artykuły (par. 25 — 41) zatwierdza król Michał Wiśniowiecki na sejmie dnia 5 listopada 1664 r., a dodatkowo jeszcze przywilej Władysława IV, wydany w Krakowie na sejmie w dniu 25 marca 1635 r., który m. in. stanowi:

Par. 42. Ani starszy gminy (senior), ani krewni nie mogą być zmuszeni do jakichkolwiek świadczeń za zbiegłego bankruta, ani też zniewoleni do szukania i stawiania takiego zbiega przed sąd, chyba, że się wyraźnie do tego zobowiązali. Zatwierdzenie Jana III Sobieskiego na sejmie koronacyjnym w Krakowie z dnia 28 kwietnia 1676 r. obejmuje wszystkie poprzednie przywileje i dekrety, a wydane zostało na prośbę wszystkich

---

[1]) W praktyce prawo to w ciągu wieków zostało na papierze. Żydzi musieli we wszystkich miastach drogo okupywać prawo wykonywania rzemiosła, a z niektórych gałęzi byli zgóry wykluczeni. Kościelny charakter cechów rzemieślniczych zmusił Żydów do organizowania się w odrębne cechy żydowskie, które stanowią ciekawy rozdział w historji kultury polskich Żydów.

[2]) Prawo takie było konieczne podczas zamętów po wojnach kozackich, po wielkiej wojnie szwedzkicj, kiedy to, według relacji aktów kościelnych, chrzczono przemocą i odbierano rodzinom wiele sierot żydowskich.

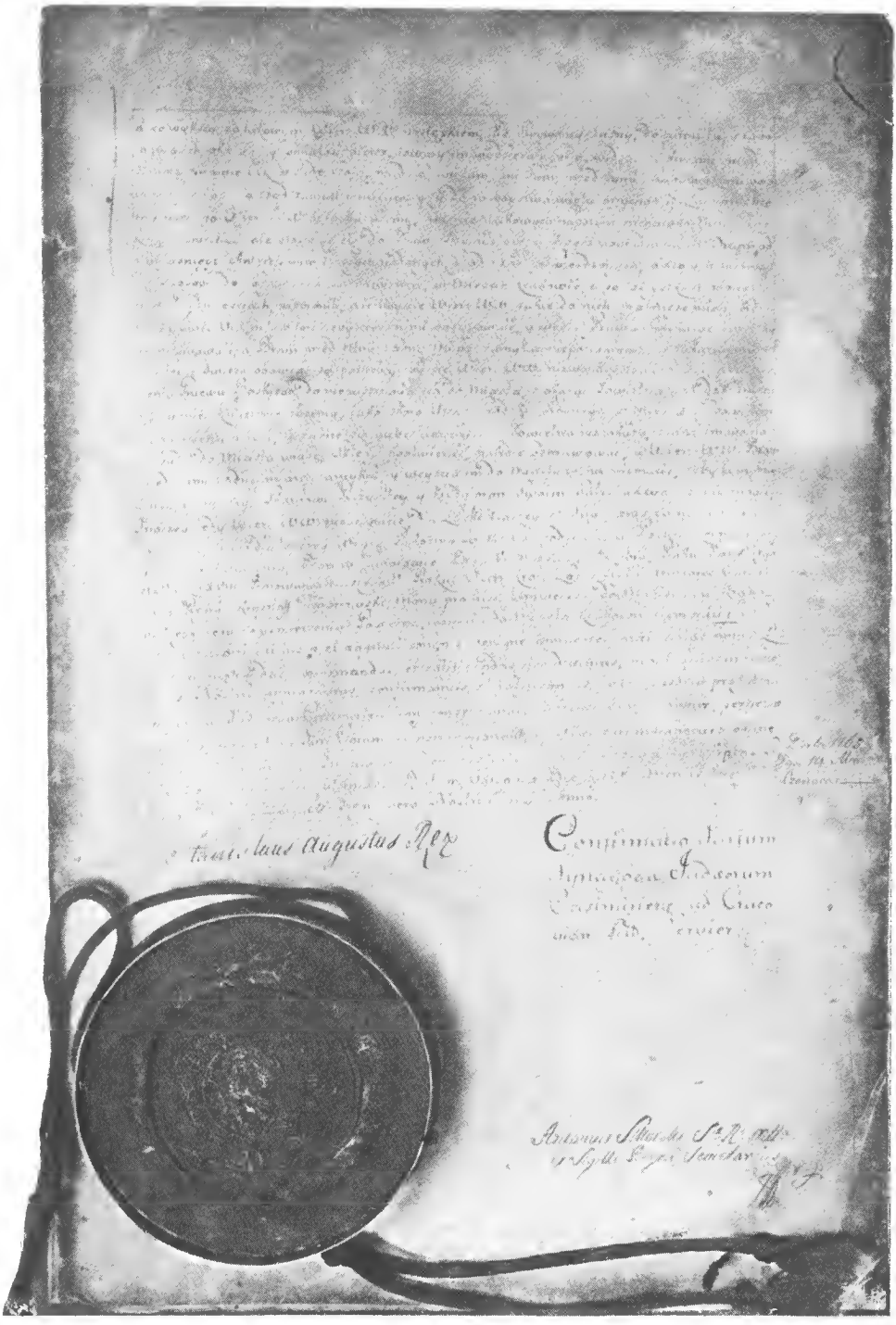

OSTATNIA STRONA SUMARJUSZA PRZYWILEJÓW, NADANYCH ŻYDOM KRAKOWSKIM. Po lewej stronie podpis króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i pieczęć. (Z archiwum Gminy żydowskiej w Krakowie).

gmin żydowskich w Koronie, przedstawioną przez ówczesnego syndyka generalnego (sztadlan), Mojżesza Markowicza. Toż samo na prośbę ogółu gmin koronnych zatwierdza je August II na sejmie w Warszawie dnia 7 grudnia 1375 r. Obydwa te sumarjusze są dosłownie ściągnięte, jak wyżej wspomnieliśmy, w sumarjusz Stanisława Augusta. Oryginał zatwierdzenia Jana Sobieskiego zawiera na marginesie współczesne uwagi (glossy) hebrajskie, streszczające poszczególne artykuły głównego statutu generalnego Kazimierza Jagielończyka. Są one ciekawe dlatego, że wskazują nam, które normy generalnych statutów miały jeszcze znaczenie z końcem XVII. wieku. Zarazem są one dowodem, że Żydzi dla zrozumienia łacińskiego tekstu przywilejów musieli posługiwać się tłumaczeniem hebrajskiem.

Trzecia i ostatnia część sumarjusza zawiera 11 przywilejów i dekretów, wyjętych w dosłownem brzmieniu z aktów grodzkich krakowskich. Dekrety te odnoszą się w przeważnej części do Żydów w Krakowie, a zostały wcielone w sumarjusz dlatego, że miał on w pierwszym rzędzie służyć gminie krakowskiej. Na tę grupę składają się następujące statuty:

1) Kraków, 1569 r.: Król Zygmunt August zatwierdza Żydom krakowskim swobody, wolności, nadane im i zatwierdzone przez króla Zygmunta I.

2) Kraków, dn. 5 sierpnia 1564 r.: Dekret Zygmunta Augusta do magistratu krakowskiego, aby nie stawiać Żydom przeszkód w wynajmowaniu Żydom domów i sklepów.

3) Toruń, dnia 25 grudnia 1576 r.: Stefan Batory zezwala Żydom na składanie swych towarów na rynku i zakazuje ściągania od nich nieokreślonych prawem podatków.

4) Kraków, dnia 25 marca 1588 r.: Zygmunt III wydaje mandat do wszystkich urzędów, aby Żydom nie zabroniono kupować towarów w miastach, lecz owszem, aby ich narówni z chrześcijanami do jarmarku dopuszczano.

5) Warszawa, dnia 31 października 1597 r:. Zygmunt III wydaje mandat do magistratu krakowskiego, aby nie przeszkadzano Żydom w wynajmowaniu sklepów w Krakowie.

6) Warszawa, dnia 13 kwietnia 1600 r.: Mandat Zygmunta III podobnej treści, jak poprzednio.

7) Kraków, dnia 16 marca 1633 r.: Władysław IV zatwierdza Żydom całej Korony ich dawniejsze prawa, specjalnie zaś określa wyraźnie kompetencję sądową na wypadek oskarżenia Żydów o świętokradztwo lub mord rytualny [1]).

8) Warszawa, dnia 25 września 1665 r.: Jan Kazimierz odnawia

[1]) Znaczenie doniosłe tego statutu i motywy jego historyczne omówiłem w pracy „Żydzi w Przemyślu", str. 22. O ważności jego świadczy również to, że także Żydzi lwowscy dali go wciągnąć w akty miejskie (zob. M. Bałaban „Żydzi lwowscy na przełomie XVI. i XVII. wieku", str. 113, mater. Nr. 85).

żydom krakowskim przywileje handlowe, które w ostatnich wojnach zostały zniszczone lub zaginęły. Statut ten zatwierdza król Michał na sejmie koronacyjnym w Warszawie dnia 26 listopada 1669 r.

9) Kraków, dnia 30 listopada 1669 r.: Król Michał Wiśniowiecki zatwierdza mandat Zygmunta I w 1530 r., zatwierdzony także przez Władysława IV dnia 18 marca 1633 r., do magistratu krakowskiego w sprawie tumultów antyżydowskich.

10) Jaworów, dnia 6 października 1678 r.: Jan III wydaje uniwersał do magistratu w Krakowie w sprawie ścisłego przestrzegania paktów handlowych, zawartych z żydami.

11) Jaworów, dn. 6 października 1678 r.: Jan III wydaje uniwersał do magistratu krakowskiego, aby żydom nie broniono wejścia do miasta[1]).

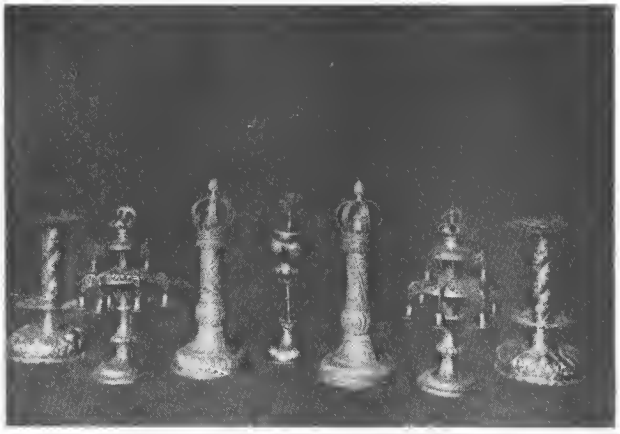

SREBRO SYNAGOGALNE

z t. zw. „Wysokiej Bóżnicy" w Krakowie.

Cały sumarjusz zatwierdza król Stanisław August w pełnej osnowie w Warszawie, dn. 14.VI. 1765 r. dla żydów na Kazimierzu.

Zamykając w sobie prawa i dekrety, tyczące się w przeważnej części żydów całej Korony, a ogarniające przeszło 5 wieków, od Bolesława Kaliskiego aż do Stanisława Augusta, ostatniego króla polskiego, stanowi Sumarjusz, jako ostatni donioślejszy akt legislatywny pod rządami dawnej Polski nietylko ważny pomnik historyczny, godny pamięci przyszłych pokoleń, lecz także dokument polityczny pierwszorzędnej wagi o aktualnem znaczeniu także dla współczesnego pokolenia. Dzisiaj, w Polsce Odrodzonej, żydzi mocą Konstytucji są narówni z wszystkimi innymi pełnouprawnionymi obywatelami państwa. Ale niejedna zasada prawna w tym Sumarjuszu, przed wiekami sformułowana, czeka jeszcze dziś swego pełnego wcielenia w życie. Jeżeli naprawdę historja ma być nauczycielką życia, należy wyrazić życzenie, aby twórczość legislatywna Odrodzonej Polski w dalszym rozwoju szła po linji chlubnej tradycji wiekowej, którą jej przekazała Polska antenatów.

Dr. M. SCHORR
Prof. Uniw. Warszaw.

[1]) W 1495 r. żydzi musieli opuścić Kraków i osiedlić się na przedmieściu Kazimierzu. W ciągu wieków jednak zdołali oni wywalczyć sobie prawo czasowego pobytu w Krakowie.

6. *ŚWIADCZENIA ŻYDÓW NA RZECZ PAŃSTWA I PATRONÓW.*

ROLA ŻYDOWSKICH MINCERZY I DOCHODY Z REGALU ŻYDOWSKIEGO PODCZAS ŚREDNIOWIECZA.

Już w pierwszych wiekach istnienia państwowości polskiej przypadła żydom wybitna rola w dziedzinie skarbowości. Do czasu wyodrębnienia się osobnego skarbu publicznego (t. j. do XVI. wieku) dochody państwa były identyczne z dochodami panującego, a więc z dochodami skarbu książęcego, względnie królewskiego. Żydzi, jako „należący do skarbu" (servi camerae), tworzyli nietylko jedno z głównych jego źródeł dochodu, ale w niemałej mierze przyczynili się także do rozbudowy skarbu panującego przez udział w jego administracji.

W rozdziale tego dzieła, poświęconym dziejom gospodarczym żydów w dawnej Rzeczypospolitej, mowa była o żydach-mincerzach, którzy w wiekach XI. i XII-ym i na początku XIII-go zarządzali mennicą książąt piastowskich. Spotykamy żydów-dzierżawców mennicy również podczas XIV. stulecia. Otóż należy podkreślić, że rola takiego mincerza w administracji skarbowej była znaczna: zarządzał on nietylko mennicą, która w niektórych okresach epoki średniowiecznej była najważniejszem źródłem dochodów panującego, ale pełnił nadto szereg innych, doniosłych funkcyj skarbowych. Mincerzowi bowiem podlegały w XIII. wieku dochody z ceł, targowego, górnictwa, a w szczególności z monopolu solnego władcy. Wszystkie te uboczne funkcje mincerza zaczęły coprawda w ciągu XIV-go wieku odpadać od tego stanowiska, jednak niektórym mincerzom-żydom powierzali panujący jeszcze pod koniec XIV-go wieku zarząd monopolem solnym, dzierżawę ceł i t. p.

Tak np. znany z czasów Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły bankier nadworny, żyd Lewko, dzierżawił różne dochody publiczne i równocześnie zarządzał mennicą królewską, oraz dochodami z kopalni soli w Wieliczce. W ciągu XV-go wieku coraz rzadziej występują żydzi w roli mincerzy, natomiast coraz wybitniejszą staje się ich działalność w roli

TYPY ŻYDÓW WARSZAWSKICH Z XVIII. WIEKU.

Według obrazu B. Canaletti'a. *Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.*

celników i żupników królewskich (w Koronie) i wielkoksiążęcych (na Litwie). Na Zachodzie europejskim, jedynie w *Hiszpanji,* w której królowie powierzali żydom najwybitniejsze stanowiska w aparacie skarbowym, żydzi naonczas odgrywali równie doniosłą rolę w administracji skarbowej.

O ciężarach, jakie żydzi ponosili na rzecz skarbu panującego i różnych stanów, istnieją wiadomości dopiero z czasów Kazimierza Wielkiego. Statut kaliski z 1264 r. kwestji podatków żydowskich zupełnie nie porusza. Jedynie w art. 24 stanowi on, że żydzi wolni są od obowiązku dawania kwater, podobnie, jak szlachta. Dopiero w niedatowanym przywileju, t. zw. Bolesławo-Kazimierskim, nadanym żydom krótko przed śmiercią Kazimierza Wielkiego, czytamy, że żydzi zachowani są wyłącznie dla skarbu królewskiego i że wobec tego, „ani wojewoda, ani starosta nie będzie od nich pobierał dochodów, zwanych *poplathky,* lub kontrybucyj, zwanych *dany,* chyba, że żydzi dobrowolnie będą je składali".

Obszerniejsze wiadomości o świadczeniach żydowskich ujawniają się dopiero w XV-em stuleciu, t. j. w okresie, w którym skarbowość polska stoi pod znakiem gospodarki pieniężnej, a na jej rozwój coraz większy wpływ zaczyna wywierać szlachta. Aczkolwiek królowie pilnowali wyłączności swych praw do żydów, udało się pod koniec XV-go wieku zarówno szlachcie, jak duchowieństwu i miastom pociągnąć „niewolników królewskich" do pewnych świadczeń na swoją korzyść. Tak np. zachowała się wiadomość z 1498 r., że żydzi tarnowscy płacili panu na Tarnowie, Janowi Amorowi, roczną daninę, zwaną „krajkowem", za prawo trudnienia się handlem sukna. Duchowieństwo znów potrafiło przeforsować zasadę, że żydzi obowiązani są do pewnych świadczeń na rzecz Kościoła, o ile otrzymali w zastaw lub nabyli nieruchomość, obciążoną takiemi świadczeniami. Podobną zasadę zastosowały miasta do żydów, którzy nabyli domy od chrześcijan i pociągnęły ich do opłacania szosu miejskiego.

Żydzi wnosili na rzecz króla, w formie świadczeń, następujące podatki, ciężary i usługi:

a) *Szos królewski* (exaccio iudaica, census annuus): był to główny podatek, jaki żydzi polscy płacili królowi. Przynosił on władcy pod koniec średniowiecza 900 — 1.000 flor. rocznie. Podatek ten był skontyngentowany. Król oznaczał jego wysokość dla każdej gminy żydowskiej, kierując się przytem jej liczebnością i zamożnością. Ściąganie szosu było powierzone poszczególnym senjoratom kahalnym, które też odpowiadały za jego uiszczenie. Pod koniec XV-go wieku obliczano szos po 2 — 4 zł. od domów żydowskich.

b) *Ciężary nadzwyczajne*, nakładane na żydów w wyjątkowych wypadkach. W 1496 r. nałożył Jan Olbracht na żydów nadzwyczajne pogłowie (po 1 flor. od głowy rodziny i po 12 gr. od każdego domownika), przeznaczone na obronę państwa.

c) *Świadczenia w naturze*. Według zachowanej zapiski z 1475 r., gmina żydowska we Lwowie obowiązana była płacić czynsz na obronę zamku króla, dostarczyć królowi i jego dworowi w razie przybycia do miasta pewnej liczby wozów i koni oraz korzeni dla kuchni królewskiej, wykonać pewne roboty w garbarniach króla, strzec złodziei i odprowadzać ich na zamek i t. p.

d) *Opłaty za przywileje indywidualne i zbiorowe.*

e) *Grzywny*, płacone przez żydów, wykraczających przeciw prawom królewskim.

Wspomnieć wreszcie należy o tem, że król dziedziczył po żydzie, który nie pozostawił po sobie spadkobierców.

W taki sam sposób był też rozbudowany fiskalizm, dotyczący żydów litewskich. Podatkiem, odpowiadającym *szosowi królewskiemu*, jaki płacili żydzi koronni, była na Litwie t. zw. *serebrszczyzna.*

Liberalny stosunek królów polskich do żydów uwypukla się najlepiej, gdy porównuje się ciężary żydów w Polsce z rabunkową eksploatacją regalu żydowskiego przez władców zachodnich. Na Zachodzie „patrono-

wie“ żydów stosowali mniej więcej od XII-go wieku wyrafinowany system grabieży mienia „niewolników skarbu“. Sam patron niejednokrotnie organizował procesy o mordy rytualne, aby skonfiskować potem majątki zasądzonych. Niejeden z patronów maczał też ręce w pogromach, aby później przez swych urzędników ściągać dla siebie rozgrabione mienie żydowskie. Na porządku dziennym były ekspulsje żydów, których celem było osiągnięcie wysokich okupów za prawo powrotu do miejsca wygnania. Specjalny system grabienia żydów polegał na umarzaniu wierzytelności żydowskich za odpowiednią opłatą, uiszczaną patronom przez dłużników. *Ani jeden z tych sposobów eksploatowania regalu żydowskiego nie daje się stwierdzić w Koronie.* Jedynie na Litwie w 1495 r. wygnał wielki książę żydów z ziem litewskich i skonfiskował ich majątki nieruchome, a gdy w kilka lat potem zezwolił wygnańcom powrócić do kraju, nałożył na nich przy tej okazji specjalny podatek, zwany „powrotnem“. „Powrotne“ utrzymało się aż pod koniec XVII-go wieku. W 1670 r. wynosiło ono razem 400 czerw. zł.

ZMIANY W SYSTEMIE PODATKOWYM W CIĄGU XVI-go I PIERWSZEJ POŁOWY XVII-go WIEKU. POGŁÓWNE ŻYDOWSKIE.

Począwszy od XVI-go wieku zdobywa szlachta coraz to większy wpływ na ukształtowanie się ciężarów żydowskich. Po wielu walkach

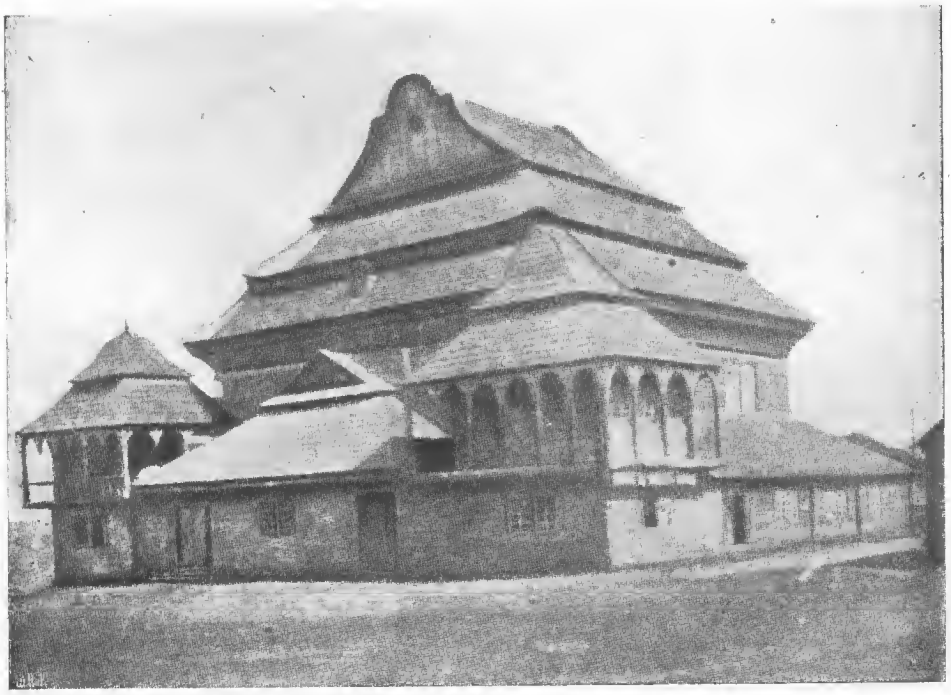

BÓŻNICA DREWNIANA W WOŁPIE.

z wyłącznym patronem żydów, t. j. królem, udaje się szlachcie w 1539 r. dobić się do udziału w dochodach z wyłącznych przedtem „niewolników skarbu królewskiego". Odtąd jeno żydzi, osiedleni w dobrach królewskich, ponoszą ciężary wyłącznie na rzecz króla, żydzi natomiast, mieszkający w dobrach prywatnych, podlegają władzy tenutarjuszy tych dóbr i na ich rzecz płacą czynsze, które przedtem pobierał od nich król. Wyłom w tej zasadzie nastąpił w 10 lat później, kiedy sejm, w miejsce dotychczasowego zwyczajnego podatku żydowskiego, t. j. „szosu rocznego", wprowadził *pogłówne żydowskie*, które miało być pobierane w wysokości 1 zł. od każdej głowy (za wyjątkiem biednych). Szlachta oponowała zrazu przeciw pobieraniu pogłowia od żydów t. zw. prywatnych. Na sejmie jednak w 1552 r. ustalono, że pogłówne żydowskie tworzyć ma stałe źródło dochodu dla skarbu publicznego i że płacić je mają zarówno żydzi królewscy, jak i prywatni. W zasadzie byli żydzi wobec opłacania pogłównego zwolnieni od ponoszenia wszelkich innych ciężarów publicznych. W praktyce interpretowano powyższą zasadę w ten sposób, że na rzecz skarbu publicznego płacą żydzi wyłącznie pogłówne, jednakże wolno było zarówno patronowi królewskiemu, jak i patronom prywatnym nakładać na „swych żydów" osobne podatki i ciężary. Powstała zatem dwutorowość w systemie opodatkowania żydów: a) jedna kategorja ich świadczeń szła na rzecz skarbu publicznego, b) druga zaś do prywatnych kieszeni patronów.

Ad a) Z świadczeń na rzecz skarbu publicznego wymienić wypada obok wspomnianego już *pogłównego żydowskiego* różne *podatki nadzwyczajne*, płacone przez żydów na potrzeby wojenne, oraz *opłaty przemysłowe* i *drogowe* (jak czopowe, cła, myta i t. p.), wnoszone przez nich narówni z włościaństwem i mieszczanami.

Co się tyczy pogłównego, było ono z początku pobierane przez państwowe władze skarbowe, które w tym celu urządzały co pewien czas spisy „głów żydowskich". Zamiast faktycznych głów spisywano w zachodnich prowincjach głowy rodzin, a na wschodnich rubieżach wyłącznie głowy gospodarstw i tylko od takich „głów" pobierano po złotówce, przepisanej przez ustawę sejmową. Tem się też tłumaczy, że w latach 1550 — 1580 pogłowie dawało 6 — 9 razy mniej, niż wynosiła faktyczna liczba głów żydowskich. W 1579 r. dochód z pogłównego żydowskiego wynosił zaledwie 10.000 zł. w Koronie, i nie więcej niż 3.000 zł. na Litwie. Wobec trudności spisowych i poborczych postanowiono zryczałtować pogłówne i powierzyć rozłożenie ryczałtu, oraz ściągnięcie repartowanych sum generalnej reprezentacji żydostwa. Stało się to około 1581 r. Odtąd za sumę pogłównego odpowiada naczelna władza autonomiczna żydów: generalny sejm żydowski i wyłoniona przezeń generalna egzekutywa. Na sejmie żydowskim układa się t. zw. taryfę, czyli wykaz obciążenia poszczególnych ziemstw żydowskich, na sejmikach znów prowincjonalnych przeprowadza się dalszą repartycję na poszczególne kahały. Po określeniu ryczałtu, przypadającego na dany kahał, układa komisja taksarzy kahalnych taryfę podatników i oznacza sumy, jakie każdy z nich ma wnieść na pokrycie po-

głowia. Taksarze kierują się przy wymiarze deklaracjami majątkowemi podatników. Z czasem ustala się system trojakiego wymiaru, zależnie od tego, czy podatnik został zaliczony do stanu zamożnego, średnio-zamożnego lub pospólstwa.

W 1580 r. zryczałtowano pogłówne na 15.000 zł., w kilka lat później na 20.000 zł. W pierwszej połowie XVII. wieku wzrósł ryczałt do 60.000 zł. Podobnie i na Litwie powiększyło się w tym czasie pogłówne z 3.000 zł. na 12.000 zł. Pod koniec XVI-go wieku tworzyło pogłówne żydowskie około 4% normalnych dochodów skarbu koronnego, w połowie XVII-go wieku około 2,5%.

Ad b) W rozpatrywanym okresie płacą Żydzi na rzecz patrona królewskiego: 1) *koronacyjne*, zwane też *szpilkowem;* 2) *stacyjne*, pobierane

LAMPA CHANUKOWA ZE SREBRA, UŻYWANA PODCZAS PODRÓŻY.
(Ze zbiorów Muzeum im. M. Bersohna).

zrazu w naturze, a od połowy XVI-go wieku w pieniądzach; 3) *szos od domów*, stojących na gruntach królewskich (w wysokości od 15 gr. do 4 zł.); 4) t. zw. *protowszczyznę*, czyli opłatę za prawo utrzymywania bóżnic i cmentarzy (osobną protowszczyznę płacili rabini i kantorzy); 5) różne *podatki handlowe* i *przemysłowe* (opłaty od towarów i rzemiosł oraz osobne opłaty od czeladzi i służby). Poza tem byli Żydzi pociągani do różnych *świadczeń in natura:* dawali „na zamek" (królewski) pieprz, szafran, dziczyznę, łój i t. p., opłacali straże zamkowe, żywili trzymane na zamku „bestje, jako lwy i lamparty" i t. d.

Analogiczne świadczenia wybierali od żydów „prywatnych" ich patronowie szlacheccy i duchowni.

Co się tyczy systemu ściągania tych podatków żydowskich, rozwój poszedł — podobnie, jak przy pogłównem — w kierunku autonomicznym i decentralistycznym. Pod koniec XV. wieku usiłowali królowie zastosować system centralistyczny i zamianowali kilku generalnych poborców żydowskich (t. zw. prefektów), przydając im do boku rabinów, którzy mieli karami kościelnemi łamać opór opieszałych płatników. System ten jednak napotkał na silną opozycję ludności żydowskiej, wobec czego już około 1519 r. powołano do życia autonomiczne ziemstwa żydowskie, którym powierzono pobór podatków. (Porównaj rozdział o organizacji wewnętrznej Żydów).

W ciągu XVI-go wieku obok szlachty potrafiło także mieszczaństwo pociągnąć Żydów do pewnych świadczeń.

Miasta wybierały od Żydów na podstawie zawieranych z nimi paktów różne taksy za prawa handlowe, opłaty za rozszerzenie gett, dodatki na konserwację murów i t. p. Niektóre cechy chrześcijańskie zmusiły „partaczy" żydowskich do wnoszenia stałych opłat na rzecz braci cechowej.

Wspomnieć jeszcze należy o specjalnej opłacie, jaką żydzi musieli się okupywać żakom szkolnym, aby nie doznawać od nich napaści. Zwała się ona *„kozubalec"*. Wybierali ją żacy od każdego żyda, który przechodził lub przejeżdżał koło szkoły. W Krakowie wynosił „kozubalec" 4 — 12 groszy, zależnie od tego, czy żyd przechodził, czy też przejeżdżał konno lub na wozie. Za poskramianie swawoli żaków musieli też żydzi składać nauczycielom specjalne „upominki" na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Były to określone zwyczajowo ilości drogich korzeni i cukru. Z początkiem XVIII-go wieku zamieniono „upominki" na opłaty pieniężne.

Dla dopełnienia obrazu wypada poświęcić jeszcze kilka uwag *nadzwyczajnym ciężarom*, jakie żydzi ponosili na potrzeby Rzeczypospolitej. Z omawianego okresu, 1500 — 1648 r., doszły nas o nich stosunkowo nieliczne wiadomości. W 1519 r. rozpisał Zygmunt I na żydów koronnych nadzwyczajny *podatek podwójny*, który był przeznaczony na wojnę z Zakonem i obronę państwa przed Tatarami. W rok później nałożył król na żydów *nadzwyczajny podatek pogłówny*. Na skutek uchwały sejmowej z 1572 r. musieli żydzi Korony i Litwy dostarczyć mennicy państwowej *srebra na sumę 100.000 złp.* Ściągnięcie tej sumy powierzone zostało starszyźnie żydowskiej, która ją miała w kilku ratach złożyć „do rąk sługi pana podskarbiego koronnego" podczas jarmarków lubelskich.

Wielkie brzemię ciężarów nadzwyczajnych zwaliło się na żydów dopiero w połowie XVII-go wieku, podczas tragicznego „potopu".

ZAŁAMANIE SIĘ ŻYDOSTWA POD BRZEMIENIEM ŚWIADCZEŃ NADZWYCZAJNYCH I ZWYCZAJNYCH.

Podczas wichury wojennej w latach 1648 — 1660 zwyczajne ciężary żydów ustąpiły na dalszy plan. Na czoło wysunęły się nadzwyczajne świadczenia na potrzeby wojenne, olbrzymie kontrybucje, ustawiczne wydatki

na kwatery dla wojska i t. p. Załamało się pod tem brzemieniem żydostwo i to do tego stopnia, że np. w 1655 r. wpłynęło do skarbu koronnego z pogłównego żydowskiego całkiem 3.000 zł., zamiast 60.000 zł., a w 1657 r. tylko 2.000 zł.! Choć nie brakło na sejmach i sejmikach głosów, że niepodobna żydów zbytnio obciążać, gdyż są wyniszczeni przez nieszczęścia wojenne, przeważyło jednak zdanie, że w stosunku do żydów należy nacisnąć śrubę podatkową do ostatecznych granic. W 1662 r. domagała się szlachta czerwonoruska na jednym ze swych sejmików, aby wręcz wygnano z kraju wszystkich tych żydów, którzy nie wniosą podatków wojennych na zapłacenie zaległego żołdu. W 1665 r. nałożono na żydów nadzwyczajny podatek w wysokości 145.000 zł. na „gwałtowną potrzebę".

TACA SREBRNA, UŻYWANA PODCZAS ŚWIĄT.
Motyw ornamentacyjny w środku tacy oznacza błogosławieństwo kapłańskie.
(Ze zbiorów muzeum im. M. Bersohna).

W tym samym czasie wyśrubowano pogłówne żydów koronnych z 60.000 zł. do 100.000 zł., a w 1674 r. nawet do 231.383 zł. Ściągnięcie takiej sumy okazało się jednak niemożliwe, zadowolono się tedy ryczałtem 105.000 zł. i w tej wysokości ustaliło się pogłówne żydowskie w Koronie już do samego końca XVII-go wieku. Na Litwie ustalono ten podatek na 20.000 zł.

Jeszcze gorsze panowały stosunki w XVIII-ym wieku. W 1717 r. podwyższył sejm pogłówne żydów koronnych do 220.000 zł. i w tej wysokości utrzymało się ono do pamiętnego sejmu z 1764 r., który uchwalił rozwiązanie generalności i organizacyj ziemskich żydostwa i zamienił rów-

nocześnie pogłowie żydowskie z kwoty ryczałtowej na opłatę po 2 złp. od głowy (za wyjątkiem dzieci niżej 1 roku życia). Wedle spisu głów żydowskich, zarządzonego przez ten sam sejm, miało pogłówne żydowskie przynieść skarbowi koronnemu 859.312 z.ł, a skarbowi litewskiemu 315.298 zł. Faktycznie jednak dało ono w okresie 1766 — 1773 r. skarbowi koronnemu średnio po ½ miljona złp. rocznie, co stanowiło wtedy $^1/_8$ część dochodów skarbu państwa. W latach 1773 — 1775 dało pogłówne żydowskie w Koronie 667.683 złp., co równało się $^1/_6$ części dochodów państwowych. W związku z reformą skarbową, którą zajął się sejm z 1775 r., podwyższono pogłówne żydowskie o 50%. W 1775/76 r. przyniosło ono 631.000 złp., co stanowiło całkiem 5% dochodów, jakie wtedy wpłynęły do skarbu państwa. W1789 r. podwyższono pogłówne żydowskie o dalszych 50% tak, że dało ono w następnym roku okrągłą sumę 822.000 złp.; stanowiło to jednak już tylko 2% dochodów państwowych. Na Litwie utrzymał się wyższy stosunek pogłównego żydowskiego do ogólnych dochodów skarbu: w 1775 r. tworzyło ono 6% dochodów skarbu, w 1791 r. około 3,5%. Do przekonania Sejmu 4-letniego nie przemówiły głosy niektórych światłych statystów z tego czasu (np. *bezimiennego* autora broszury o reformie żydów), że pogłówne żydowskie jest podatkiem hańbiącym i że jako takie winno być zniesione. Podatek ten, ściągany od żydów z racji ich przynależności do plebsu „ultimae classis" — jak brzmiało ówczesne określenie — ostał się aż do upadku dawnej Rzeczypospolitej.

Chociaż pogłówne w zasadzie zwalniało żydów od płacenia innych podatków na rzecz skarbu publicznego, zamierzał sejm z 1738 r. nałożyć na żydostwo Korony t. zw. *donatywę kupiecką* w wysokości 450.000 złp. Sejm ten jednak został zerwany i do uchwały o donatywie nie doszło.

W 1775 r. wprowadził sejm specjalny *podatek od książek hebrajskich i żydowskich*, które w tym celu musiały być oddane do przestemplowania. W latach 1776 — 1791 wpływało z tego podatku do skarbu koronnego 5 — 9.000 złp. rocznie.

Co się tyczy podatków, opłat i świadczeń w naturze, jakie ściągali od żydów królowie i patronowie prywatni, zaszła w nich po „potopie" o tyle tylko zmiana, że stały się jeszcze uciążliwsze, niż przed „potopem". Utrzymał się w mocy nawet hańbiący „kozubalec" i dopiero w 1780 r. został zniesiony na wniosek światłego Kołłątaja. Utrzymała się też hańbiąca opłata, zwana *biletowem*, którą żydzi w miastach, posiadających przywileje „de non tolerandis iudaeis", okupywali prawo pobytu podczas targów i jarmarków, a w Warszawie nadto jeszcze prawo pobytu podczas sesyj sejmowych. W ostatniej ćwierci XVIII-go wieku przynosiło biletowe, pobierane w stolicy, do 200.000 złp. rocznie. Pokaźny ten dochód szedł w całości na rzecz marszałka sejmu. Korzystając z przychylnych nastrojów podczas insurekcji kościuszkowskiej, czynili żydzi starania o zniesienie biletowego. Poparł ich w tem sam wódz powstania. Mimo to nie udało się znieść tej opłaty.

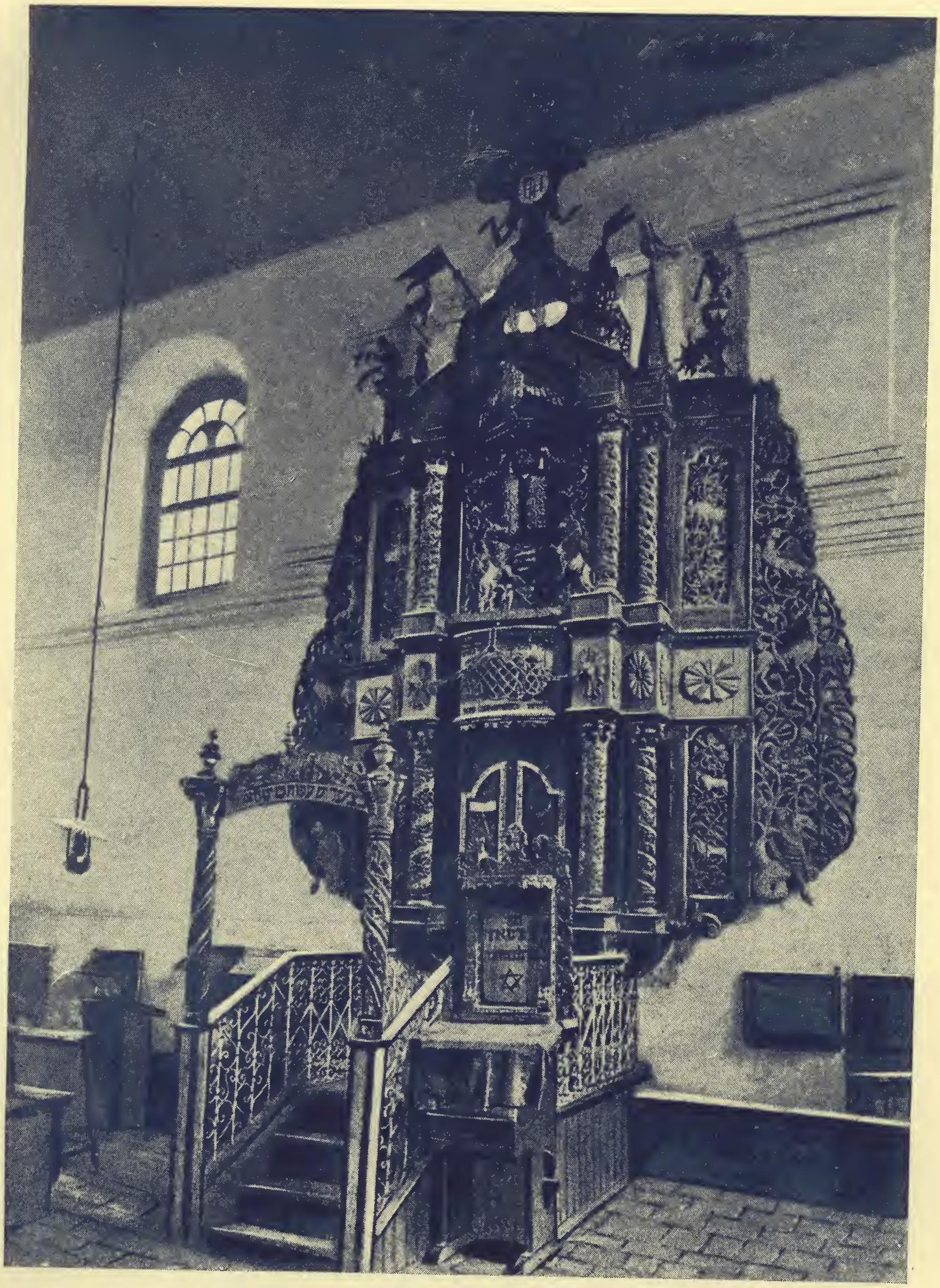

OŁTARZ RZEŹBIONY W SYNAGODZE W ŻELWIE.

Za wyjątkiem niektórych opłat na rzecz patronów lub uprzywilejowanych osób (np. „kozubalca“ lub „biletowego“), wnosili Żydzi z reguły wszystkie świadczenia *pośrednio* przez swe organizacje autonomiczne (kahały, ziemstwa i generalność). Organizacje te przy układaniu swych budżetów obliczały sumę opłat i podatków, jakie się należały skarbowi publicznemu i patronom i doliczywszy do nich wydatki na własne potrzeby (jako to: na utrzymanie urzędników i instytucyj autonomicznych, „dona charitativa“, procenty od długów i t. p.), rozkładały ogólny „expens“ na poszczególnych podatników żydowskich w postaci podatku bezpośredniego, zwanego zazwyczaj *„symplą“*. Podatek ten wybierano stosownie do majątku podatnika. Do „potopu“ naogół wystarczyło to źródło dochodowe dla pokrycia budżetów władz autonomicznych żydostwa. Stało się ono jednak niewystarczające, gdy wskutek wypadków w katastrofalnem dziesięcioleciu 1648 — 1658 nastąpiła ogólna pauperyzacja żydostwa. Musiano tedy sięgnąć do nowych źródeł dochodowych. Jednem z takich źródeł stał się *kredyt;* władze autonomiczne żydostwa coraz częściej zaczęły się zapożyczać u zasobnych w kapitały zakonów i magnatów i na coraz to większe sumy. Była o tem już mowa szczegółowo w rozdziałach III-im i IV-ym tego dzieła. Bardziej nas tu interesują inne dwa źródła, z których władze autonomiczne czerpały środki na łatanie swych budżetów. Były niemi *chazaka* i *krupka.*

Instytucja *chazaki* istniała w gminach żydowskich w Polsce już w średniowieczu (por. rozdział III-ci). Już wtedy przyjęcie żyda w poczet członków gminy mogło nastąpić dopiero po wykupieniu odpowiedniej chazaki, t. j. po złożeniu pewnej opłaty za przyznanie członkostwa gminnego. W drugiej połowie XVI-go wieku przybrała instytucja chazaki charakter środka obronnego przed konkurencją, stała się czemś w rodzaju koncesji lub monopolu. Za pewną opłatą otrzymywano od kahału wyłączne prawo (chazakę) na ubieganie się o arendę, na prowadzenie określonego handlu, czy rzemiosła, na budowę domu i t. p. Do „potopu“ pobierano stosunkowo niewielkie opłaty z tytułu chazaki. Jednem z walnych środków fiskalnych stała się chazaka dopiero od połowy XVII-go wieku, kiedy kahały zaczęły się borykać z coraz to większemi niedoborami budżetowemi. W tych to czasach objęto chazaką nawet śluby, rozwody, tytuły, wyroki i t. p. Każda niemal czynność żyda uzależniona została od posiadania odnośnej chazaki. Podkreślić też wypada, że stale drożały owe koncesje kahalne.

Mimo to nie wystarczyły płynące z chazaki dochody i kahały już w połowie XVII-go wieku musiały sięgnąć do najrozmaitszych *podatków konsumcyjnych,* które zwano ogólnie *„krupką“*. Istniała tedy krupka od mięsa, mleka, pieczywa, świec i t. p. Niebawem pod płaszczykiem krupki zaczęto pobierać także opłaty, które miały charakter podatków dochodowych, handlowych, przemysłowych i t. d. Obciążono krupką każdą sztukę sprzeda-

wanego lub zamienianego towaru, ściągano ją od arendarzy, zależnie od wysokości czynszu dzierżawnego, od faktorów, stosownie do ich zarobków, podobnie też od rzemieślników, baryszników, urzędników kahalnych, muzykantów, wesołków kahalnych (marszelików) i t. d. Wystarczy zaznaczyć, że w niektórych gminach obowiązywało w omawianym okresie *kilkadziesiąt* rodzajów krupki. Uchwała kahału opatowskiego z 1665 r. ustaliła około 30 rodzajów krupki, żydzi krakowscy dźwigali w ciągu XVIII. wieku brzemię 26 rodzajów krupki, a w niewielkiej gminie drohobyckiej doszła — wedle zachowanej taryfy z 1753 r. — ilość opłat z tytułu krupki aż do 71! Wszystkie te wysiłki finansowe, na jakie się zdobyto przez rozbudowę sympli, chazaki i krupki, niewiele pomogły (por. rozdział III-ci

LAMPA CHANUKOWA Z MAJOLIKI. (Ze zbiorów Muzeum im. M. Bersohna).

o autonomji żydowskiej). Życie żydowskie wskutek ciężarów publicznych i świadczeń na rzecz patronów podrożało w ciągu XVIII-go wieku do tego stopnia, że pauperyzacja mas żydowskich przybrała pod koniec tego stulecia postać katastrofy.

BIBLJOGRAFJA. *Dr. I. Schiper:* Podatnoje obłożenie jewrejew (w „Historja jewr. naroda". Tom XI. Moskwa, 1914); *J. Rutkowski:* Skarbowość polska za Aleksandra Jagiellończyka. (Kwartalnik histor., 1909); *tegoż:* Zarys gospodarczych dziejów Polski. (Poznań, 1923, pag. 227 — 250); *M. Bałaban:* Ustrój kahału w Polsce (Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości żydów w Polsce, 1912, zeszyt 2, pag. 39—48); *P. Marek:* Raskladczyki nałogow w litowskich kahałach XVII. — XVIII. wieka. (Jewr. Staryna, 1909); *Korzon:* Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, III. p. 162, 175, 272.

Dr. I. SCHIPER.

KULTURA ŻYDÓW W POLSCE PRZEDROZBIOROWEJ

7. *LITERATURA RABINICZNA ŻYDÓW W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ.*

PRZYCZYNY ROZROSTU LITERATURY RABINICZNEJ W POLSCE.

Termin „literatura rabiniczna“ używana jest w podwójnem znaczeniu. Z jednej strony oznacza on literaturę, stworzoną przez „rabinów“, a więc obok właściwego piśmien. talmudycznego, także dzieła z dziedziny filozofji religijnej, etyki, homiletyki, dydaktyki i t. d. Z drugiej zaś strony pojęcie „literatura rabiniczna“ odnosi się do dzieł, mających za przedmiot prawo talmudyczne. Na terenie Polski powstał szereg dzieł, stworzonych przez rabinów, a nie należących do dziedziny prawa. Jednakowoż większość piśmiennictwa rabinicznego w Polsce zajmuje się talmudem, zwłaszcza „halachiczną“, t. j. prawniczą jego częścią. Obfitość tej literatury w Polsce tłumaczy się nietylko wielkiem zainteresowaniem żydów polskich dla studjów talmudycznych, lecz także okolicznością, że znajomość talmudu była tu zawsze warunkiem osiągnięcia wyższego szczebla społecznego. Literatura ta zawdzięcza jednak swe powstanie przedewszystkiem aktualnej potrzebie życiowej. Żydzi polscy żyli zawsze ściśle wedle przepisów rytuału i liturgji. Wątpliwości, które nasuwały się w codziennem wykonywaniu tych przepisów, musiały być natychmiast radykalnie i autorytatywnie rozwiązane. Pozatem talmudyczne prawo sądowe nie stanowiło li tylko studjum teoretyczno-historycznego. W sprawach wewnętrznych bowiem podlegali żydzi polscy jurysdykcji rabinów, ci zaś wykonywali sądy na podstawie prawa talmudycznego, które temsamem było w Polsce równie aktualne, jak niegdyś w Palestynie lub Babilonji. Temi przyczynami tłumaczy się żywotność literatury rabinicznej w Polsce i jej wszechstronny rozwój.

RODZAJE LITERATURY RABINICZNEJ.

Polska literatura rabiniczna występuje przeważnie w następujących postaciach:

a) *Komentarze* („peruszim“) do talmudu i kodeksów: komentarze

te nie są objektywnemi objaśnieniami tekstów, autorzy bowiem rozmyślnie przemycali do interpretacji dawne zwyczaje miejscowe, uświęcone tradycją, i formułowali nowe punkty widzenia.

b) Zbiory t. zw. *nowel* („chiduszim"), które na gruncie polskim przyjmują postać kazuistycznych rozpraw na specjalne tematy talmudyczne.

c) *Responsa* („sz'elot ut'szuwot"), t. zn. zbiory odpowiedzi wybitnych autorytetów na zapytania, stawiane im z racji zawiłych wypadków praktycznych, albo problematów, jakie nasuwały się przy teoretycznem studjum talmudu i kodeksów.

KOTARA PRZED SZAFĄ OŁTARZOWĄ Z XVII WIEKU.
(Własność Gminy żydowskiej w Krakowie).

POCZĄTKI LITERATURY RABINICZNEJ w POLSCE

Pierwsze ślady rozwoju nauk talmudycznych w Polsce odnajdujemy dopiero w XVI-ym wieku. Poziom kulturalny żydów polskich był bardzo niski do końca XV-go wieku, jak to stwierdzają zachowane z owych czasów nieliczne świadectwa. R. Eliezer z Czech (na przełomie wieków'XII.i XIII.) pisze, że „w Polsce (równie zresztą, jak na Rusi i Węgrzech) niema ludzi trudniących się nauką, skutkiem czego najmują sobie byle kogo, iżby służył im równocześnie za kantora, rabina i nauczyciela". Jeszcze w drugiej połowie XV-go wieku, a więc na kilkadziesiąt lat, zanim Kraków i Lublin stały się niemal najwybitniejszemi ośrodkami nauki talmudycznej na świecie, pisze znany talmudysta R. Izrael Bruna (z Berna morawskiego), że żydzi krakowscy są nieukami („ejnam bne tora"). Żydzi zachodniej i środkowej Europy, mimo prześladowań, dzierżyli w owych czasach silną dłonią sztandar nauki. Dopiero pod koniec XV-go wieku dostał się ten sztandar w ręce żydów polskich.

Pierwszym na ziemiach polskich talmudystą światowej sławy był *R. Jakób Polak* (ur. ok. 1460 r.). Wychował się on w szkole talmudycznej R. Jakóba Marguliesa w Norymberdze i osiedlił się w Pradze, gdzie podobno piastował urząd rabina. Stamtąd przeniósł się do Krakowa, skoligował się z bogatą rodziną Fiszlów i w 1503 r. uzyskał nominację na rabina krakowskiego. Założył w Krakowie szkołę talmudyczną, która niebawem uzyskała rozgłos w kraju i zagranicą. W 1522 r., z powodu zatargu z Samuelem, nadwornym lekarzem królowej Bony, zmuszony był opuścić Kraków i przeniósł się do Palestyny, gdzie zmarł około 1530 r.

WINIETA Z DZIEŁA „TUR JORE DEA". (Lublin, 1635).

R. Jakób Polak znany jest jako „baal hachilukim", ponieważ w swej szkole krakowskiej doprowadził do rozkwitu metodę nauczania i dyskutowania talmudu, zwaną „chiluk". Metoda ta polegała na sofistycznej dialektyce, na zestawianiu i porównywaniu różnorodnych cytatów, sztucznem konstruowaniu nierealnych problemów i jeszcze sztuczniejszem ich rozwiązywaniu. Tego rodzaju postępowanie rozwijało wprawdzie w uczniach zdolności intelektualne, lecz spaczało ich rozumowanie i gwałciło sens tekstów, dlatego też metoda ta znalazła wśród najwybitniejszych talmudystów zdecydowanych przeciwników. Mimo to metoda Polaka przyjęła się w niektórych krajach, zwłaszcza w Polsce i na Węgrzech, i dominuje w nich do dnia dzisiejszego.

Najwybitniejszym uczniem R. Jakóba Polaka był rabin lubelski *R. Szalom Szachna* (zm. w 1559 r.), który w 1541 r. — wraz z rabinem krakowskim, Dr. Mojżeszem Fiszlem — zamianowany został naczelnym rabinem Małopolski i piastował ten urząd do 1551 r. R. Szalom Szachna, podobnie, jak Polak, żadnych dzieł nie napisał. Zasłynął głównie, jako założyciel i rektor uczelni rabinicznej w Lublinie, dokąd przybywali uczniowie z całego świata. Kilku uczniów R. Szaloma Szachny zdobyło sobie rozgłos światowy, lecz najwięcej z nich zasłynął R. Mojżesz Iserles, który wraz z współczesnym mu R. Salomonem Lurją stał się ojcem polskiej literatury rabinicznej.

R. Mojżesz Iserles (skróc. Remo) urodził się w Krakowie w 1520 r. (1530?), jako syn zamożnego obywatela, fundatora istniejącej po dziś dzień synagogi (t. zw. „Remo - szul"). Będąc uczniem R. Szaloma Szachny z Lublina, wsławił się Iserles już w młodym wieku uczonością. Pozostawił wielką ilość dzieł, traktujących problemy filozoficzne („Torat ha-ola"), kabalistyczne, historyczne, astronomiczne i inne. Największą jednak popularność uzyskał jako „decisor" (posek, orzekający). Zajmował stanowisko

NAGROBEK R. JOM-TOW LIPMANA HELLERA (1579—1654) NA CMENTARZU W KRAKOWIE.

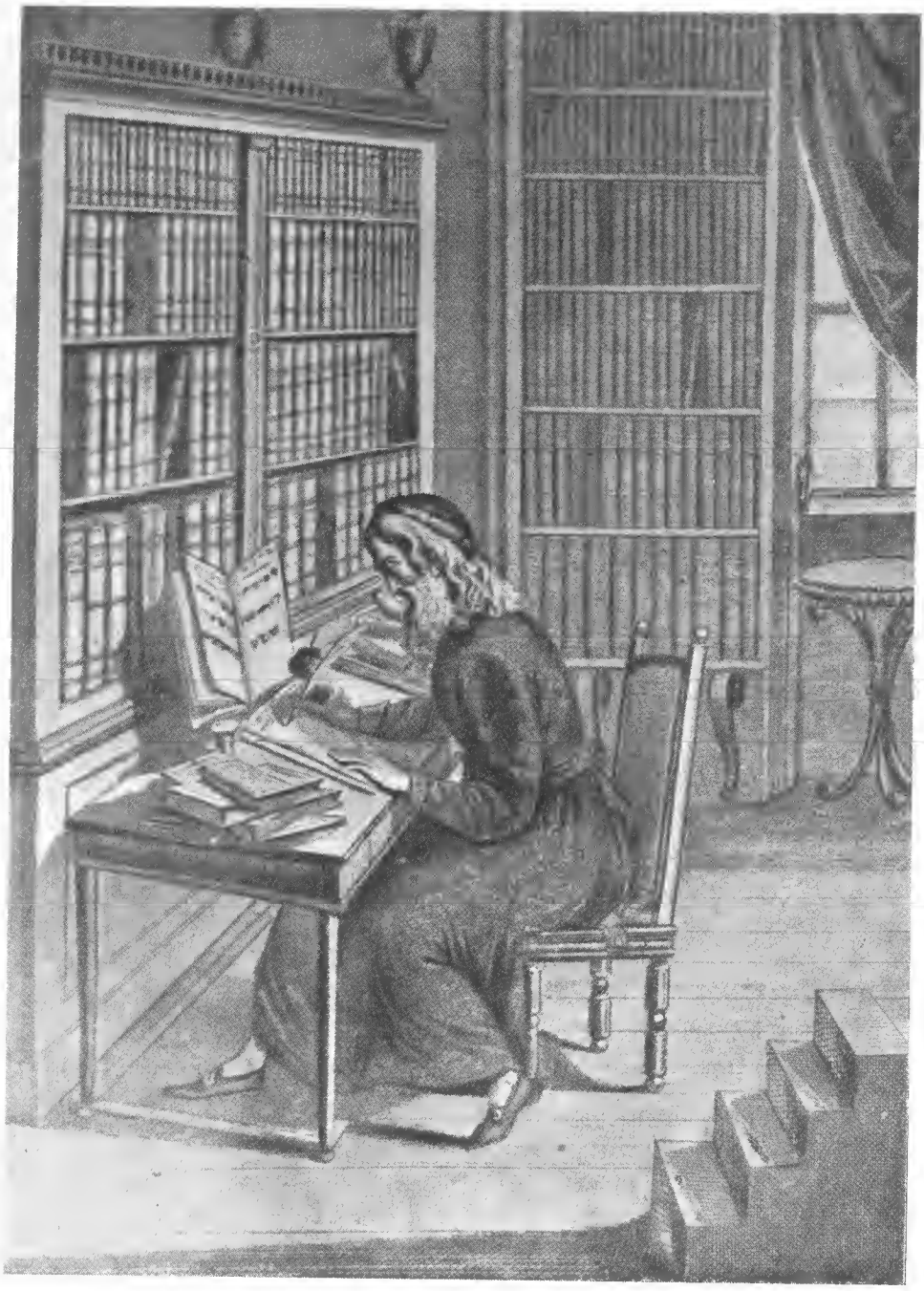

PORTRET R. SAMUELA ELIEZERA EDELSA („MACHARSZA")
(około 1560 — 1631).

Według sztychu wiedeńskiego z 1814 r.

rabina (względnie „dajana") w Krakowie i prowadził (od 1552 r.) wielką szkołę talmudyczną; zmarł w Krakowie w 1572 r.

W tych czasach ukazały się dzieła *R. Józefa Karo* „Bet Josef" i „Szulchan Aruch". Olbrzymi swój kodeks „Bet Josef", który, oprócz samych postanowień, obejmuje także dyskusję prawniczą, napisał Karo w formie komentarza do „Turim"; nad tem dziełem pracował przez 34 lata i ukończył je w 1554 r. Nadto wydał krótki kodeks, bez dyskusji i uzasadnień, w czterech częściach (według porządku „Turim": I. „Orach Chajim" — przepisy o liturgji, sobotach i świętach; II. „Jore Dea" — przepisy pokarmowe; III. „Eben Haezer" — prawo małżeńskie; IV. „Choszen Miszpat" — prawo cywilne), pod nazwą „Szulchan Aruch" (nakryty stół). Dzieło to ukazało się drukiem w latach 1550 — 1559.

„Szulchan Aruch" niebawem uzyskał wielką popularność i pozostał po dzień dzisiejszy wyrocznią w dziedzinie prawa żydowskiego, stanowiąc kodeks podręczny, przeznaczony dla użytku ogólnego.

W razie sprzeczności zdań odnośnie do interpretacji jakiegoś przepisu religijnego, miarodajne są dla Kary decyzje trzech „poskim" („orzekających"): Alfasi'ego, Majmonides'a i Aszeri'ego; o ile oni nie zgadzają się, rozstrzyga większość. Należy zaznaczyć, że Alfasi i Majmonides (obaj żydzi sefardyjscy) prawie zawsze są ze sobą zgodni; Aszeri, jako reprezentant żydostwa aszkenazyjskiego, pozostaje w mniejszości i sąd jego upada.

Wobec tego, że wśród żydów aszkenazyjskich (t. zn. głównie niemieckich i polskich), oprócz specyficznego sposobu pojmowania talmudu, wytworzyło się prawo zwyczajowe, zupełnie odmienne od praktyki prawnej żydów sefardyjskich, „Szulchan Aruch" napotkał na gruncie polskim na energiczny opór. Z drugiej jednak strony tego rodzaju zwięzły kodeks praktyczny był w Polsce potrzebniejszy, niż w innych skupieniach żydowskich. Powstała tedy wielka walka o „Szulchan Aruch", która trwała przez cały prawie złoty wiek rabinizmu polskiego. R. Mojżesz Iserles zajął krytyczne stanowisko wobec kodyfikacji Kary. W komentarzu do „Turim", a głównie w „uwagach" *(„Hagahot")* do „Szulchan Aruch" przy każdym prawie paragrafie zbija decyzje kodyfikatora sefardyjskiego, przeciwstawiając im polsko-niemiecką praktykę prawną („minhag"). Uwagi Iserlesa, jako całość zwane *„Mappah"* („obrus" do „nakrytego stołu"), jakkolwiek zwalczają tekst Kary, utorowały „Szulchan Aruchowi" drogę do opanowania życia żydowskiego w Europie. Odtąd „Szulchan Aruch" obowiązywał żydów aszkenazyjskich z zastrzeżeniami, poczynionemi przez Iserlesa.

Wybitnym przeciwnikiem Kary był także *R. Salomon Lurja* (zwany „Maharszal"), przyjaciel Iserlesa. Lurja urodził się około 1510 r. w Poznaniu (czy też w Brześciu Litew.) i pochodził ze znakomitej rodziny, wywodzącej się od Raszi'ego. Wychował się w Poznaniu, następnie żył w Brześciu Lit., w Wilnie i w innych miastach litewskich. W 1550 r. został rabinem w Ostrogu, następnie w Lublinie, gdzie zmarł w 1573 r. W każdem miejscu swego pobytu zakładał szkoły talmudyczne, z których wychodzili

wybitni uczeni. Był on propagatorem racjonalnej metody interpretacji talmudu. Napisał szereg dzieł, z których najważniejsze są: *„Chochmat Szlomo"*, uwagi do talmudu i do dzieł jego komentatorów, oraz *„Jam szel Szlomo"*, obszerny komentarz do siedmiu traktatów talmudu babilońskiego.

Lurja był osobistością nawskróś rewolucyjną: poza samym tekstem talmudu nie uznawał absolutnie żadnych autorytetów. W swych dziełach i responsach krytykuje nieraz ostro tak powszechnie uznane powagi, jak Majmonidesa, Nachmanidesa, Mordechaja i innych. Szczególnie ostro występuje przeciw Józefowi Karo, którego „Bet Josef" doszedł do rąk Lurji w trakcie jego pracy nad komentarzem do talmudu.

NAGROBEK R. ABRAHAMA CHAIMOWICZA HEILPERINA, PRZEDOSTATNIEGO MARSZAŁKA GENERALNEGO ŻYDÓW KORONY, ZMARŁEGO W 1762 R. W LUBLINIE.
Rzeźba nad napisem przedstawia postać starca (śmierci?), wypuszczającego śmiercionośną strzałę.

R. Mordechaj Jaffe (zwany „Lewusz" — szata) był uczniem Iserlesa i Lurji. Urodził się w Pradze w 1530 r., studja talmudyczne odbył w Polsce, poczem wrócił do swego miasta rodzinnego, gdzie przebywał do czasu wypędzenia żydów z Czech (1561 r.). Po 10-ciu latach pobytu we Włoszech przybył do Polski. Piastował tu kolejno urząd rabina w Grodnie, Lublinie i Krzemieńcu; przez kilka następnych lat był rabinem w Pradze, ostatnie zaś lata życia spędził w Poznaniu, gdzie zmarł w 1612 r. We wszystkich miejscach swego pobytu kierował szkołami talmudycznemi i oddawał się działalności społecznej; był też jednym z głównych organizatorów i przywódców utworzonego w 1580 r. sejmu żydowskiego. Dzieła swe wydał w 10-ciu tomach, znanych pod nazwą *„Lewuszim"* (t. zn. „szaty" — w zastosowaniu wersetu z ks. Estery 8, 15: „A Mordechaj wyszedł w szacie królewskiej"); 5 tomów zawiera kodeks prawny („Lewusz Mal-

chut"), reszta obejmuje inne dziedziny (filozofję, mistykę, kalendarz, kazania, komentarz do Raszi'ego i t. p.).

Kodeks Joffe'go — „Lewusz" — zajmuje pośrednie miejsce między „Bet Josef" a „Szulchan Aruch". Przez pewien czas toczyła się w praktyce prawnej walka o prymat między nim a „Szulchan Aruchem". W walce tej zwyciężył jednak ostatecznie „Szulchan Aruch", który utrzymał się jako kodeks, powszechnie obowiązujący, podczas gdy przewyższający go pod wielu względami „Lewusz" przeszedł do literatury pomocniczej.

PORTRET R. ELJI, GAONA Z WILNA.

R. Jozua Falk (1550—1614 r.), znany pod nazwą *„Sema"* (skrót tytułu jego głównego dzieła „Sefer Meirat Ejnajim"), uczeń Iserlesa i Lurji i komentator „Szulchan Aruchu", żył we Lwowie i był rektorem jeszybotu. Napisał wiele dzieł, lecz wsławił się szczególnie swym komentarzem do „Szulchan Aruchu". Stworzenie takiego komentarza było wprost koniecznością chwili. Mimo sprzeciwu wielkich autorytetów, „Szulchan Aruch" zaczął przyjmować się w praktyce; studjowano go powszechnie. Falk podzielił swą pracę na 4 części, z których 3 pierwsze były tylko przygotowaniem do części czwartej. Dzieło Falka obejmuje mianowicie: 1) „Perisza" — zwięzły komentarz do „Turim"; 2) „Derisza" — dialektyczny wywód dla uzasadnienia komentarza; 3) „Beurim" — zestawienie nowel; 4) „Sefer Meirat Ejnajim" — właściwy komentarz do „Szulchan Aruchu". Niestety, nie zdołał Falk dokończyć swego komentarza, który objął tylko ostatnią część „Szulchan Aruchu": „Choszen Miszpat" (prawo cywilne). Komentarz Falka uzyskał znaczenie i popularność dopiero po latach, wraz ze zwycięstwem samego „Szulchan Aruchu".

Niemal równocześnie, lecz zupełnie niezależnie od „Perisza" Falka, powstał obszerny komentarz do „Turim", którego autorem był *R. Joel Syr-*

kies, zwany *„Bach“* (od skróconego tytułu swego dzieła „Bajit chadasz“). Urodził się on w Lublinie w 1561 r., zmarł w Krakowie w 1640 r. Poza „Bajit chadasz“ napisał Syrkies szereg innych dzieł, z których najważniejsze są „Hagahot habach“ (glossy do talmudu i Aszeri'ego) i dwa tomy responsów, które zawierają m. in. dużo materjału do historji żydów w Polsce na przełomie wieków XVI. i XVII-go.

Wielkiej powagi zażywał w świecie talmudycznym *R. Meir z Lublina* („Maharam - Lublin“), urodzony w Lublinie w 1558 r. Był on rektorem jeszywy w Lublinie, potem w Krakowie. W latach 1595 — 1613 był rabinem we Lwowie; z powodu sporu z Jozuą Falkiem i uczniem jego Abrahamem Szrenclem, syndykiem sejmu żydowskiego, musiał opuścić Lwów i objął stanowisko rabina w Lublinie, gdzie zmarł w 1616 r. W ustnej nauce hołdował metodzie kazuistycznej, ale w swych pismach jest zwięzły, rzeczowy i ściśle logiczny.

Wiele z napisanych przez niego dzieł nie ukazało się drukiem. Niezwykłą popularność uzyskały jego glossy do talmudu, Raszi'ego i Tosafot („Meir ejne chachamim“) i zbiór responsów.

Drugim wybitnym talmudystą tego czasu, który nie interesował się problemem kodyfikacji prawa, był *R. Samuel Eliezer Edels* („Maharsza“), urodzony w Krakowie ok. 1560 r., zmarł w Ostrogu w 1631 r. W młodym stosunkowo wieku kierował prywatną jeszywą, założoną przez jego teściowę w Poznaniu; później piastował urząd rabina w Chełmie, w Lublinie (po śmierci Maharama) i w Ostrogu. Najpopularniejszem, a zarazem najwybitniejszem jego dziełem, są „Chidusze halachot we-agadot“, ogłoszone z początku w oddzielnym tomie, później jako komentarz we wszystkich wydaniach talmudu. Jest to komentarz do talmudu, względnie suprakomentarz do Raszi'ego i Tosafot. Część halachiczna dzieła odznacza się bystrą logiką i zwięzłym stylem i jest dotąd ulubionym przedmiotem studjów. W komentarzu do agady autor stara się tłumaczyć legendarną część talmudu metodą alegoryczną i racjonalistyczną.

R. Jom-Tow Lipman Heller (od głównego dzieła zwany „Tosfot Jom-Tow“) spędził w Polsce tylko ostatnie lata życia (1632 — 1654 r.). Urodził się w 1579 r. w Wallerstein (Bawarja), był uczniem R. Liwy z Pragi, piastował urząd dajana (podrabina) w Pradze, potem rabina w Nikolsburgu, Wiedniu i Pradze. Naskutek denuncjacji i zasądzenia musiał opuścić ojczyznę i przesiedlił się do Polski. Był rabinem w Niemirowie, Włodzimierzu Wołyńskim i Krakowie. Zmarł w Krakowie w 1654 r. Wsławił się szczególnie swemi komentarzami do Miszny („Tosfot Jom-Tow“) i do kodeksu Aszeri'ego („Maadane Melech we-Lechem Chamudot“).

Heller był zdecydowanym przeciwnikiem „pilpul'u“ (t. j. sofistycznego komentowania talmudu) i dążył do uproszczenia, a zarazem pogłębienia studjum talmudycznego. Przypisywał szczególne znaczenie Misznie R. Jehudy Hanassi'ego, której studjum w ostatnich wiekach leżało odłogiem. Stworzył nowy komentarz do Miszny (obok komentarzy Majmonidesa i Bertinory), z której zamierzał wydedukować całe obowiązujące

prawo. Lecz zamiar ten nie udał się; tak samo nie powiodło się Hellerowi wprowadzenie kodeksu Aszeri'ego z XIII-go wieku do praktyki religijnej.

ZWYCIĘSTWO „SZULCHAN ARUCH'U".

Mimo licznych ataków na „Szulchan Aruch", zdobywał sobie ten kodeks wszechwładny wpływ wśród mas żydowskich. Znany talmudysta *R. Jozua ben Josef* (1578 — 1648 r.) pisze w swych responsach „Pne Jehoszua" (t. II, cap. 52): „Wedle zwyczaju naszego kraju, słowa, ogłoszonego w „Szulchan Aruch", nie wolno, broń Boże, zmienić, równie jak zakonu mojżeszowego". Do walnego zwycięstwa „Szulchan Aruchu" przyczyniły się też wybitnie komentarze: *„Taz"* i *„Szach"*.

PORTRET R. SALOMONA EGERA (1783—1852).

R. Dawid Halewi (od skróconego tytułu swego głównego dzieła „Ture Zahaw", zwany *„Taz"*) (1586 — 1667 r.), rabin w Potyliczu, Ostrogu, potem we Lwowie, stworzył wyczerpujący komentarz do wszystkich części „Szulchan Aruchu"; największe jednak znaczenie uzyskał komentarz do działu „Jore Dea", ogłoszony jeszcze za życia autora (1646). Uchwałą z 1683 r. nadał sejm żydowski w Lublinie temu komentarzowi moc autorytatywną.

Jeszcze większe uznanie uzyskał komentarz *R. Sabataja Kohena* („Sifte Kohen", skrócone Szach) do „Jore Dea" i „Choszen Miszpat", na którym wychowały się wszystkie następne pokolenia talmudystów. Sabataj Kohen (1621 — 1663 r.) urodził się w Wilnie i był uczniem autora „Pne Jehoszua". W 1655 r., kiedy wojska kozackie i moskiewskie podeszły pod Wilno, uciekł do Pragi. Był potem rabinem w miastach moraw-

skich Drezynie i Holleschau i tamże umarł. Swój, wysoce wartościowy, komentarz napisał w 24-ym roku życia.

Przytoczone dotąd nazwiska dotyczą koryfeuszy literatury rabinicznej w jej złotym wieku (do 1648 r.). Ze szkół talmudycznych w Polsce wychodziły ponadto tysiące wybitnych uczniów, którzy zajmowali stanowiska rabinów w różnych miastach Polski i Litwy, często także za granicami kraju; większość ich wzbogaciła literaturę cennemi dziełami i zbiorami responsów. Wystarczy przeglądnąć którykolwiek ze zbiorów rabinackich biografij, istniejących w wielu gminach, względnie opracowane dotąd kroniki wybitnych rodzin (Ginzburg, Szpiro, Schorr, Hurwicz, Lurja, Rapaport), aby przekonać się, jak bogata jest polska literatura rabiniczna — nietylko do 1648 r., lecz także w dalszych wiekach i po dzień dzisiejszy.

PORTRET R. AKIBY EGERA (1761—1837).

LITERATURA RABINICZNA W DRUGIEJ POŁOWIE XVII-go I W XVIII-ym WIEKU.

Główna różnica pomiędzy złotym wiekiem literatury rabinicznej a późniejszemi czasami polega na tem, że późniejsi autorzy bardzo rzadko wnosili w swych nowelach, komentarzach i responsach nowe punkty widzenia, lecz zadawalali się opracowaniem spadku wielkiej przeszłości i dyskutowaniem mniej lub więcej ważnych szczegółów.

Z pośród uczonych tego typu należy wymienić *R. Menachema Mendla Krochmala* (1600 — 1661 r.), autora responsów „Cemach Cedek“ i *R. Mojżesza Rywkesa* (zm. 1671 r.), autora gloss do „Szulchan Aruchu“, p. t. „B'er hagola“. Żyjący na przełomie XVII. i XVIII-go wieków *Jechiel Heilprin* (1660 — 1746 r.), znany kabalista i talmudysta, napisał dzieło historyczne „Seder hadorat“ w 3-ch częściach (I: „Jemot olam“ — kronika żydowska i powszechna, od stworzenia świata do 1696 r.; II: „Seder tannaim we-amoraim“ — alfabetyczny spis twórców talmudu; III: „Seder mechabrim we-seder sfarim“ — alfabetyczny spis potalmudycznych autorów i dzieł). Dzieło Heilprina, oparte zresztą na dawniejszych kronikach, zaznajomiło wychowanków szkół z historją literatury talmudycznej.

Wśród talmudystów XVIII-go wieku zajmuje najwybitniejsze miejsce *R. Elja z Wilna* (t. zw. Gaon wileński) (1720 — 1797 r.). Urodzony w Sielcu, pobierał naukę w Kiejdanach; po odbyciu wędrówki po Polsce i Niemczech, przybył do Wilna i tu spędził resztę pracowitego żywota. Nie piastował żadnej godności, nie był rabinem, nie prowadził korespondencji z współczesnemi autorytetami. Prowadził skrajnie ascetyczne życie, spał przez 2 godziny na dobę, nie stykał się z rodziną i oddawał się wytężonej pracy naukowej. Poza talmudem zajmował się kabałą, gramatyką, biblją, a nawet naukami świeckiemi (geometrją, astronomją i medycyną). Pozostawił mnóstwo dzieł, w tem 43 drukowanych. Dzieła gaona obejmują różne gałęzie nauki: komentarze do biblji i rozmaitych części Miszny, Mechilty i Tosefty, glossy i komentarze do talmudu, utwory kabalistyczne, studja gramatyczne, książkę o trygonometrji („Ajil meszulasz") i t. d.

R. Elja z Wilna był wybitnym krytykiem tekstu talmudycznego; nieraz drobna jego emendacja obala całe gmachy, zbudowane przez komentatorów. Jego glossy i scholia weszły do wszystkich wydań talmudu.

Uczniami gaona byli: *R. Isachar Ber* (1779 — 1855 r.), dajan wileński, autor dzieła „Maase raw", opisującego religijny sposób życia Gaona; *R. Chajim z Wołożyna* (1749 — 1821 r.), założyciel słynnej jeszywy wołożyńskiej i autor religijno-etycznego dzieła „Nefesz Chajim"; *R. Menasze Iljer* (1767 — 1831 r.), niezwykle ciekawa postać ortodoksyjnego rabina o skrajnie postępowych poglądach społecznych, wyłożonych w jego dziełach „Peszer Dawar", „Alfe Menasze" i „Szekel Hakodesz".

Pod sam skłon XVIII-go wieku zasłynął rozległą wiedzą talmudyczną *R. Akiba Eger* (1761 — 1837 r.). Pochodził on ze starej i wybitnej rodziny rabinackiej, urodził się w Eisenstadt (na Węgrzech) i był rabinem w Märkisch - Friedland, następnie w Poznaniu. Dzieła jego obejmują olbrzymią ilość responsów, nowele do licznych traktatów talmudu, glossy do Miszny, talmudu i „Szulchan Aruchu", zbiory decyzyj i t. p. W rękopisie zostały m. in. glossy do kodeksu Majmonidesa, zbiór nierozwiązanych problemów talmudycznych („Kuszjot") i zbiór 300 reguł metodologicznych do talmudu i decyzorów („Klale hatalmud we-haposkim"). Znaczną część dzieł Akiby Egera wydali po jego śmierci synowie, zięciowie i wnukowie autora, wśród których było wielu wybitnych talmudystów. Z potomków R. Akiby Egera wyróżnił się jako talmudysta jego syn *Salomon Eger.*

BIBLJOGRAFJA. *Horodecki:* „Lekorot harabanut" (Warszawa, 1911); *Tschernowitz:* „Die Entstehung des Schulchan Aruch" (Bern, 1915); *Chones:* „Toldot haposkim"; *Cynberg:* „Rozwój literatury rabinicznej" (ros.) w „Istorja jewrejskawo naroda". Moskwa, 1914, T. XI; *Asaf:* „Źródła do historji wychowania u Żydów" (hebr.), T. I, Tel. - Awiw, 1925; *Bałaban:* „Żydzi w Krakowie i na Kazimierzu", wyd. II, Kraków, 1932; *tegoż:* „Jakób Polak, der Baal Chillukim in Krakau u. seine Zeit". Wrocław, 1913; *tegoż:* „Die Judenstadt von Lublin". Berlin, 1919; *Wettstein:* „Letoldot gdole Izrael" w „Sefer Hajowel", Warszawa, 1904; *tegoż:* „Letoldot Izrael wechachamaw be-Polin". Kraków, 1909; nadto odnośne artykuły w *„Encyclopaedia Judaica"* (wyd. „Eschkol", Berlin) i *„Jewrejskaja Encyklopedja"* (ros.) oraz ustępy w ogólnych dziełach historycznych Graetza, Dubnowa i innych.

Dr. JEREMIASZ FRENKEL.

8. *JĘZYK POTOCZNY ŻYDÓW POLSKICH I ICH LUDOWA LITERATURA W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ.*

STOSUNKI JĘZYKOWE WŚRÓD ŻYDÓW POLSKICH I RUSKO-LITEWSKICH AŻ PO SKŁON XVI-go WIEKU.

W literaturze naukowej zgodny panuje pogląd, że żydzi, osiedleni na terytorjach Rzeczypospolitej, posługiwali się *pierwotnie* bądź językiem polskim, bądź też najbliżej mu pokrewnemi narzeczami słowiańskiemi, jako językami potocznemi. Język żydowski (jidysz), wywodzący się z pnia niemieckiego, jest dopiero późniejszym nabytkiem. Różnica zdań istnieje tylko co do terminu ad quem, do którego żydzi w życiu codziennem posługiwali się językami słowiańskiemi. Niektórzy autorzy (jak *A. Harkawy* i *R. Centnerszwerowa)* twierdzą, że żydzi polscy używali języków słowiańskich w życiu codziennem aż do początków XVII-go wieku. Inni znów (jak *Sz. Dubnow* i *B. Rubstein)* sądzą, że na ziemiach środkowej i zachodniej Polski przyjął się wśród żydów język żydowski z początkiem XVI-go wieku, że natomiast na kresach wschodnich i północnych żydzi jeszcze po wiek XVII-ty mówili potocznie narzeczami ruskiemi.

Zdaniem naszem, *przyjęcie się języka żydowskiego, jako mowy potocznej wśród żydów zachodniej i centralnej Polski należy odnieść do drugiej połowy XIII-go wieku, na kresach zaś wschodnich i północnych do końca XVI-go wieku.* Momenty, które przemawiają za taką tezą, są następujące:

O tem, że żydzi na terytorjach późniejszej Rzeczypospolitej posługiwali się w stosunkach między sobą aż po połowę XIII-go wieku językami słowiańskiemi, świadczą wyraźne relacje, zachowane w literaturze rabinicznej. Według jednej z takich relacyj, nazywano żydów z tych stron, jako że mówili potocznie po słowiańsku, „synami Cheta" (bnei Chet), języki zaś słowiańskie, któremi władali — „językami chanaaneńskiemi" (loszon Kanaan). Wedle innej relacji, siedziby „synów Cheta" ciągnęły się ze Wschodu europejskiego aż po kraje „aszkenazyjskie" (niemieckie), obejmując nietylko Polskę, ale i Śląsk, Czechy i Łużyce. Najciekawsze światło

rzucają na kwestję języka potocznego żydów, osiedlonych na ziemiach słowiańskich, liczne *glossy słowiańskie*, zawarte w dziele rabinicznem z przełomu XII. i XIII-go wieków „*Or Sarua*“ (Światło rozproszone), którego autor, R. Izak, był przez długi czas rektorem akademji talmudycznej (jeszibotu) w Pradze. Glossy te (m. in. np. *kopyto, kwitni winic, pijawice, motyka, lopata, hubka, kloda, jagody, krówka, lipa, polokwarta, cwirt* = ćwierć, *wilkodloki*=wilkołaki i t. d.), dowodzą, że R. Izak, chcąc uprzystępnić uczniom wykład, posługiwał się *wyjaśnieniami, czerpanemi z języka potocznego swych słuchaczy.*

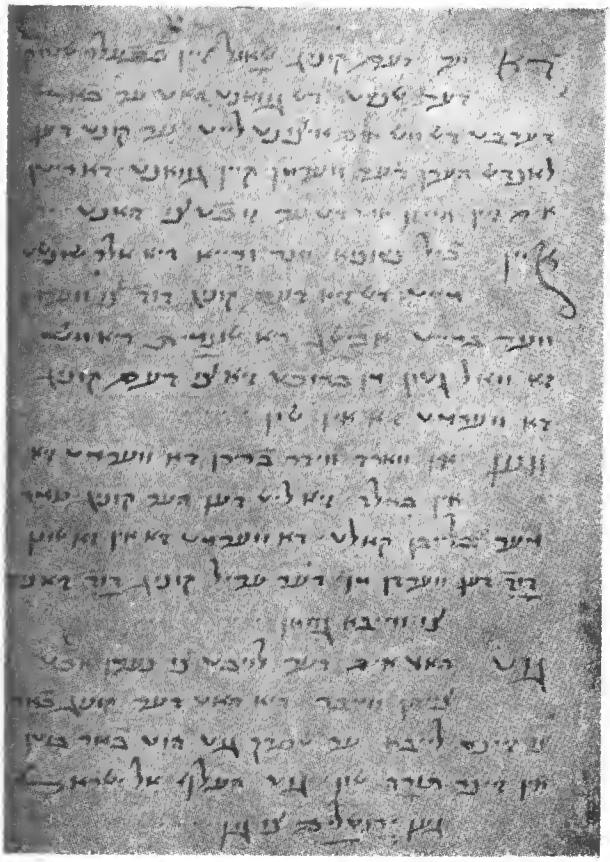

STRONICA Z ŚREDNIOWIECZNEGO RĘKOPISU, ZAWIERAJĄCEGO POETYCKĄ PARAFRAZĘ KSIĄG SAMUELA W JĘZYKU ŻYDOWSKIM („SZMUEL-BUCH“).

Rękopis hamburgski.

W XII. i XIII-ym wieku istniały nawet w Niemczech skupienia żydowskie, w których językiem potocznym był nie język „aszkenazyjski“, lecz słowiański. Świadczy o tem, notowane w aktach z tych czasów, imiennictwo żydówek (zawsze skłonniejszych do asymilacji językowej), z ziem bawarskich i saskich. Zwały się one w XII. i XIII-ym wieku: *Krasa, Zlata* (= Złota), *Dobrizel, Kaszyna* (= Katarzyna), *Elka, Perzina, Żena* (= żona), Rach*luza*, Pi*ruza* i t. d. A co najważniejsze, pisały się tak nawet w dokumentach hebrajskich (wiadomości o tych słowiańskich imionach czerpiemy ze spisanych w XII. i XIII-ym wieku list męczenników-ofiar wypraw krzyżowych).

W połowie XIII-go wieku nastąpił doniosły zwrot w tych stosunkach językowych. W tym okresie bowiem przeniosło się żydowskie centrum kulturalne ze wschodu na zachód, do Wielkopolski i okolic nadwiślańskich, Stało się to wskutek pochodu Tatarów z 1241 r., po którym żydzi nie wrócili już do dawnych siedzib na Kijowszczyźnie i Wołyniu (por. rozdział I). Fakt

ten ma dla omawianego zagadnienia pierwszorzędne znaczenie, albowiem w tym czasie nawiedził strony, w których rozpoczęło się nowe osadnictwo żydowskie, „nagły, gwałtowny niemal, napływ niemczyzny“ (A. Brückner), który osiągnął najwyższe natężenie w ciągu XIV-go wieku, a opadać zaczął dopiero w drugiej połowie XV-go wieku. „Nie lubiano Niemców, odgradzano się od nich, — wywodzi Brückner — mimo to popłacał ich język nadzwyczaj... Stosunki były silniejsze, niż antypatje“. O języku polskim w okresie intensywnej kolonizacji niemieckiej pisze ten sam autor: „Zdawało się, że stanął na tej samej drodze, na której znalazło się narzecze kaszubskie, serbskie, a najbardziej połabskie, gdzie wszędzie szata zewnętrzna, słowiańska, ducha niemieckiego okrywać się zdaje, gdzie cały słownik żywiołem niemieckim przejęty do szpiku kości, gdzie już nie słowa, ale całe zwroty, składnia sama, bardziej niemieckie, niż słowiańskie“.

STRONICA Z KRAKOWSKIEGO WYDANIA ROMANSU RYCERSKIEGO „SIGENOT“ Z 1597 R.

Tak wyglądała sytuacja językowa w miastach zachodniej i środkowej Polski, gdy powstawały w nich większe skupienia żydowskie. W samorządzie miejskim prowadzono obrady w języku niemieckim, nauki początkowej udzielali w miastach i miasteczkach wędrowni Niemcy, ulice miast rozbrzmiewały niemczyzną, posługiwano się nią w stosunkach handlowych i towarzyskich. Nic też dziwnego, że powszechnej podówczas „germanomanji“ poczęli także ulegać Żydzi.

Na przyśpieszenie tego procesu asymilacyjnego wpłynął stały napływ Żydów „aszkenazyjskich“. Osiedlając się w zachodniej i centralnej Polsce, przynieśli tu ze sobą swój język potoczny z dawnych siedzib niemieckich;

był nim, odbiegający pod niektóremi względami od narzeczy niemieckich, lecz zawsze jeszcze do nich mocno zbliżony, język żydowski.

Rozwój poszedł w tym kierunku, że powrót żydów polskich do pierwotnego języka potocznego stał się niemożliwy. Na drugą połowę XV-go i początki XVI-go wieku, kiedy miasta zaczęły się polonizować, a fala germanizacyjna szybko opadała, przypada właśnie najtłumniejsza imigracja żywiołu aszkenazyjskiego do Polski. W tym też okresie zaostrzył się antagonizm między żydami i polonizującem się mieszczaństwem, antagonizm, który przyczynił się do odsunięcia żydów od kultury polskiej i zamknięcia ich w gettach, w których siłą rzeczy zakonserwował się język potoczny przybyszów aszkenazyjskich.

Pewnemu opóźnieniu uległ ten proces językowy na kresach wschodnich i północnych. Siedliska żydowskie były tu aż po koniec XV-go wieku nieliczne, a miasta kresowe, w których mieszkali żydzi, posiadały znacznie mniejsze kolonje niemieckie, niż miasta w zachodnich i środkowych prowincjach Polski. Tem się też tłumaczy fakt, że na północnych i wschodnich kresach dłużej ostały się wśród żydów narzecza ruskie, jako mowy potoczne. Z responsów rabinicznych wynika, że jeszcze z początkiem XVII-go wieku zdarzały się na kresach wypadki, że ten lub ów żyd, nie znając hebrajskiego, ani żydowskiego, zeznawał przed sądem rabinów w jednem z narzeczy ruskich. Z tych samych czasów notują też źródła rabiniczne taki bądź co bądź wyjątkowy wypadek, że pewien żyd kresowy użył nawet przy obrzędzie zaślubin formułki w języku krajowym („ja tiebie estim mekadesz był“ = ja ciebie tem uświęciłem). Z przyczyn, omówionych już w innem miejscu (por. rozdział IV), z końcem XVI-go wieku zaczęło się na kresach wschodnich tłumne osadnictwo żydów, pochodzących z zachodniej i centralnej Polski. Przybysze ci górowali kulturą nad żydami, osiedlonymi tu z dawniejszych czasów. Przeważyli oni szalę na rzecz języka żydowskiego, który był ich mową potoczną i w którym żydostwo zachodniej i środkowej Polski rozwinęło było o tym czasie już dość bogatą literaturę ludową.

NAJSTARSZE POMNIKI JĘZYKA ŻYDOWSKIEGO W POLSCE.

Młodej stosunkowo filologji żydowskiej udało się dotąd odszukać zaledwie 4 pomniki języka żydowskiego, które pochodzą od żydów polskich i sięgają średniowiecza.

1) Jednym z tych pomników jest, napisana w 1435 r. w języku żydowskim, *deklaracja żyda polskiego, niejakiego Jekusjela,* że nie rości sobie żadnych pretensyj do rajców wrocławskich z powodu trzymania go w więzieniu.

Okoliczność, że Jekusjel powołuje się w deklaracji na króla polskiego, jako swego patrona, wskazuje na to, że był żydem polskim.

2) Z lat 1423 — 1437 zachowała się w aktach mazowieckich większa liczba krótkich adnotacyj w języku żydowskim, jakie w nich umieścili ży-

dzi warszawscy dla zorjentowania się w procesach przeciw poszczególnym dłużnikom.

3) Z 1485 r. zachował się obok łacińskiego, hebrajskiego i niemieckiego, także i żydowski tekst umowy handlowej, jaką żydzi zawarli wtedy z mieszczaństwem krakowskiem (por. rozdział o dziejach gospodarczych żydostwa polskiego).

4) Z samego końca średniowiecza zachował się pergamin, zawierający fragment *księgi Jeremjasza* z glossami w języku żydowskim, jakiemi wykładowca posługiwał się, celem uprzystępnienia tekstu hebrajskiego swym żydowskim słuchaczom. Oto niektóre glossy: „zu ge(h)n, ich wil machen zu ge(h)n", „nischt weigen (= Feigen) in dem weigenboum (= feigenbaum)", „hat machen schweigen uns" i t. d. Widzimy tu wyraźny wpływ hebrajszczyzny na składnię ówczesnego języka żydowskiego. Bezcenny pergamin odszukany został w warszawskiem Archiwum Głównem; pozostał on niewątpliwie po Żydach, wygnanych z Warszawy pod koniec XV-go wieku.

LITERATURA ŻYDOWSKA NA ZIEMIACH POLSKICH W WIEKU XVI-ym I W PIERWSZEJ POŁOWIE XVII-go WIEKU.

Najwcześniejszym pomnikiem (nawpół) literackim żydów polskich w języku żydowskim jest dzieło *Mirkewet Hamiszne* rabi *Aszera Anczla*, wydane w Krakowie w 1534 r. Jest to zarazem *pierwsza drukowana książka żydowska*. Dzieło rabi Anczla (zwane też w drugiem wydaniu: „Sefer szel Anczl" = „dzieło Anczla") zawiera konkordancję biblijną z tłumaczeniem żydowskiem i miało, wedle słów przedmowy, służyć nieobznajomionym należycie z hebrajszczyzną „ojcom, aby mogli sami uczyć swych synów...", oraz „żonie lub córce, któraby chciała poznać pismo święte". O wiele większą popularność zyskała inna książka, służąca temu samemu celowi, a mianowicie vocabularium biblijne *Mojżesza Sertelsa*, które wyszło w 1604 r. p. t. *„Beejr Mosze"*. Założone w Krakowie w 1551 r. bractwo Talmud Tora, utrzymujące szkoły kahalne, uznało to vocabularium za autorytatywny podręcznik, wedle którego należy uczyć tłumaczenia biblji.

O wiele większe znaczenie dla rozwoju literatury żydowskiej posiadają pierwsze tłumaczenia ksiąg biblijnych na język potoczny żydów, wydane przez żydów polskich w drugiej połowie XVI-go wieku, bądź to zagranicą, bądź to w kraju. Najstarszem z nich jest dosłowne tłumaczenie *Pięcioksiągu i 5 megillot* (zwojów), które pojawiło się w 1560 r. w Kremonie, a którego autorem jest niejaki *Lejb Bresz*, pochodzący z Brześcia n/B. Z innych dosłownych tłumaczeń (prozą) zasługują na uwagę: tłumaczenie księgi Judyty i Suzanny, sporządzone przez Szaloma syna Abrahama i wydane w Krakowie w 1571 r., oraz wydane w 1586 r. również w Krakowie anonimowe tłumaczenie księgi Jezajasza z ekscerptami z komentarza biblijnego Kimchi'ego. W tym samym roku 1586 wydała w Krakowie „bogo-

bojna“ *Rajzla Fiszlowa* rymowane tłumaczenie *Psalmów*, dokonane przez niejakiego *Mojżesza Stendala*. Tłumaczenie to zostało — wedle słów przedmowy — „pomyślane w rymach i według melodji Szmuel - Buch'u“, t. j. w strofach nibelungskich, w jakich skomponowana została popularna parafraza biblijnej księgi *Samuela*, powstała jeszcze w XIII-ym lub XIV-ym wieku.

Właściwą literaturę tworzą jednak nie wspomniane dotąd dzieła pomocnicze do biblji, ani też tłumaczenia biblijne, ale wzorowane na wspomnianem „Szmuel - Buch'u“, rymowane przeróbki (parafrazy) ksiąg biblijnych, na których wycisnął piętno romantyczny duch rycerstwa średniowiecznego. W latach 1579 — 1594 wyszło w samym Krakowie 5 takich poetyckich parafraz w języku żydowskim, które cieszyły się niezwykłą popularnością. (*Księga Królów*, zwana „Malochim - Buch“, *Pieśń nad Pieśniami, Księga Daniela, Księga Jozuego* i *Sędziów*). Najciekawsza z nich jest parafraza Księgi Królów. Jest ona produktem epoki przejściowej, w której krzyżowały się wpływy literatury rycerskiej z wpływami narastającej literatury mieszczańskiej. Duch mieszczański przemawia z tej przeróbki biblijnej wplecionemi w tok opowiadania trywialnemi dowcipami i facecjami.

Zachowały się z tych czasów także obszerne *prozaiczne* przeróbki biblijne. Najwcześniejszą z nich jest wydana w Krakowie w 1589 r. parafraza Księgi Estery, t. zw. *Lang - Megilla*, której autorem jest niejaki *Mojżesz syn Józefa Meller*. Autor wplótł w fabułę księgi biblijnej mnóstwo epizodów i opowieści agadycznych (legendarnych). Prześcignął go pod względem swady narratorskiej i umiejętnego doboru materjału agadycznego *Jakób syn Izaka Askenazy z Janowa*, autor popularnej „biblji kobiecej“ w języku żydowskim, zatytułowanej *„Ceena ur'ena“* („Pójdźcie i patrzcie“). Przed 1622 r., z którego pochodzi pierwsze, *zachowane* wydanie tego dzieła, pojawiły się — jak wynika z przedmowy — trzy wcześniejsze wydania, jedno lubelskie i dwa krakowskie. „Ceena ur'ena“ jeszcze po dziś dzień cieszy się wielką popularnością wśród żydówek.

Rymowane i prozaiczne przeróbki ksiąg biblijnych miały na celu wyparcie krążącej w sferach ludowych literatury świeckiej w języku żydowskim. Cel ten jednak tylko w części osiągnęły. Świadczą o tem różne opowieści rycerskie, przyswojone literaturze żydowskiej z mieszczańskiej literatury, jaka rozwijała się w miastach niemieckich i włoskich w XV-ym i XVI-ym wieku. I tak kilkakrotnie przedrukowano w Krakowie rymowaną powieść rycerską słynnego gramatyka-hebraisty *Eljasza Lewity*, p. t. „Bovo - Buch“. Jest to żydowska przeróbka włoskiej wersji angielskiego romansu „Sir Bewis of Southampton“, z którego istnieją także polskie i rosyjskie przeróbki. Bardzo popularnemi były też wśród żydów polskich rymowane przeróbki romansów napoły rycerskich i mieszczańskich o *księciu Erneście, Teodoryku z Werony* (Dietrich von Bern), rycerzu *Hildebrandzie* i t. p. Jeden z warjantów żydowskich romansu o księciu Erneście przypisuje się żydowi krakowskiemu, *Zelmanowi Runkel* (umarł

w 1563 r.). Jedna z „pieśni rycerskich“ („Sigenot“) z cyklu opowieści o Teodoryku z Werony wyszła w 1597 r. w Krakowie w opracowaniu żydowskiem Jakóba z Boskowic i Arona z Eisenstadt. O popularności takich romansów wśród żydów świadczą ustawiczne skargi ówczesnych moralistów, że żydzi, a zwłaszcza żydówki, „wolą dnie sobotnie i świąteczne spędzać na czytaniu lektury o Teodoryku z Werony lub pięknej Glück“, niż na czytaniu dzieł budujących.

Takich „dzieł budujących“ namnożyła się na przełomie XVI-go i XVII-go wieków bardzo pokaźna liczba. Przemawiali ich autorowie i autorki głównie do „kobiet i córek“, aby podnieść ich poziom etyczny i religijny. Z obszernej literatury dydaktyczno-religijnej w języku żydowskim, która rozwinęła się w tym czasie, zasługują na uwagę, wydane w Krakowie w latach 1577 — 1579 książki dla kobiet: *„Ein schön Frauenbüchlein“* rabina Benjamina Salnika, oraz przeróbka żydowska z hebrajskiego p. t. *„Rosengarten“*, wreszcie wydane w 1609 r. dziełko etyczne *„Meneket Riwka“*, napisane przez Rebekę, córkę Majera z Tykocina, „rabinkę i kaznodziejkę“. Do mężczyzn i kobiet zwracali się moraliści: *Abraham Heilprun* z Włodzimierza Wołyńskiego, autor wydanego w 1590 r. dzieła dydaktycznego „Ssam Chaim“, anonimowi tłumacze hebrajskich dzieł etycznych „Sefer ha - Jira“ (Kraków, 1595) i „Sefer midoth“ (po żyd. „Sittenbuch“, wyd. w Krakowie, 1582), oraz *Izak syn Eljakima* z Poznania, autor tchnącego ponurym duchem ascezy dzieła kaznodziejskiego „Lew tow“ Dobre serce) (1620). W tym samym związku wymienić wreszcie należy zbiór pieśni dydaktyczno-religijnych Elchanana Helena, p. t. „Schir wa - Semer“ (pieśni i śpiew), który pojawił się w Lublinie w 1624 r. Zbliżone do tych pieśni duchem były wydawane w tym samym czasie t. zw. *Techinot*, t. j. modły przy rozmaitych okolicznościach: o zdrowie męża i dzieci, modlitwy za zmarłych i t. p.

KARTA TYTUŁOWA PIERWSZEGO ZNANEGO WYDANIA „MAASSE-BUCH'U“ (1602).

Jako rodzaj kompromisu między lekką literaturą świecką a poważ-

ną literaturą dydaktyczno-religijną należy uważać rozgałęzioną pod koniec XVI-go wieku *oryginalną beletrystykę żydowską*. Rozwinęła się ona w postaci opowieści o życiu świątobliwych mężów w Izraelu, o osobliwych wydarzeniach, świadczących o wszechpotędze boskiej i t. p. Motywów dostarczała anonimowym autorom tych opowieści agada talmudyczna (legendy) i międzynarodowa literatura opowieściowa. Pod koniec XVI-go wieku pojawił się wielki zbiór tych opowieści, p. t. „Maasse - Buch" („Księga opowieści"), który stał się obok „Ceena ur'ena", drugą najpopularniejszą książką w języku żydowskim.

W DOBIE GETTA LITERACKIEGO (1648 — 1795).

Kataklizm dziejowy, jaki żydostwo polskie przeżyło w tragicznem dziesięcioleciu 1648 — 1658 (Kozaczyzna, wojny szwedzkie i wojny z Moskwą), załamanie się dobrobytu i postępująca w szybkiem tempie pauperyzacja, spowodowały nowe nastawienie mas żydowskich. Znikła dawna pogoda duchowa, która znajdowała wyraz w jowialnych niejednokrotnie parafrazach biblijnych i w świeckich opowieściach o rycerzach i ich kochankach. Wśród „pospolitych ludzi" zapanował wszechwładnie nastrój ascezy i mistyki, zaroiło się w ich fantazji od tysięcznych złych duchów, które czatują na każdym kroku, zagnieździł się w ich życiu strach przed mocami piekielnemi. Nie dziwić się tedy, że literatura stanęła pod znakiem moralistów i mistyków, którzy jako wędrowni kaznodzieje rozjeżdżali w owych czasach po osiedlach żydowskich, aby słowem i pismem pogłębić wśród mas ludowych bojaźń przed „Sądem Ostatecznym". Przestały też przenikać do żydowskiej literatury ludowej ożywcze wpływy z literatur obcych, jakie ją zapładniały w okresie poprzednim. Nieliczne impulsy z zewnątrz były najgorszej kategorji: pochodziły z bud jarmarcznych, w których sławetni „komedjanci angielscy i włoscy" wystawiali cyrkowe sztuczydła, pełne trywialności i sensacyj, albo też od różnych wędrownych śpiewaków jarmarcznych („poezja" t. zw. żebracza). Nowalje te przywożono z jarmarków krajowych, lecz w większej jeszcze mierze z jarmarków lipskich i frankfurckich, na które w tych czasach jeżdżono.

Tak tedy oscylowała utrapiona dusza ludowa i odzwierciedlająca ją literatura żydowska między biegunem ascezy i mistyki a biegunem trywialności i sensacyj, zdradzając tem wewnętrzny niepokój, strach przed jutrem i bezradność.

Z dzieł, które w tych czasach krzewiły ducha ascezy i mistyki, uzyskały wielką popularność: 1) *„Kab ha'jaschar"* (1705), opracowane wedle „Jessod Joseph", kabalistycznego dzieła Józefa z Dubna przez ucznia tego kabalisty, *Hirsza Kajdanowera*, 2) *„Szewet mussar"* (Wilno, 1726), *Abrahama Kohena*, oraz 3) *„Nachlath Zebi"* krakowskiego kabalisty *Hirsza Chocz'a*, które zyskało sobie sławę kobiecego „Zoharu" (wyszło ono w 1711 r.).

Do pogłębienia ducha „pokuty“ i trwogi przed złemi potęgami przyczyniły się też tłumaczone z hebrajskiego, lub też oryginalnie w języku żydowskim pisane elegje na cześć męczenników - ofiar pogromów kozackich i procesów o rzekome mordy rytualne, oraz kroniki, które poświęcone były tym tragicznym przeżyciom. Z oryginalnych żydowskich utworów tej kategorji wymienić należy kilka elegij, opłakujących ofiary pogromów na Ukrainie w 1648 r., w Poznaniu w 1764 r. i w Humaniu w 1768 r. O rzezi humańskiej z 1768 r. zachowała się też kronika żydowska p. t. „Maasse gedola“ (Wielkie wydarzenie). Zachowały się wreszcie elegje żydowskie, poświęcone ofiarom procesów o mordy rytualne w Wilnie z 1691 r. i w szeregu innych miast polskich z 1692 r. Wszystkie te elegje przypominają pod względem formy popularne „pieśni dziadowskie“.

Z tego samego ducha ascezy i poddania się woli boskiej zrodziły się także tłumaczenia kronik hebrajskich „Szewet Jehuda“ (o inkwizycji hiszpańskiej) i „Megillat Efa“ (o pogromach w 1648 r.) oraz różne *„pieśni boskie* („göttliche Lieder“). Jako autorzy takich pieśni szczególnie zasłynęli: *Majer z Szczebrzeszyna* (pisał on swe utwory po hebrajsku, a tłumaczył je na język żydowski niejaki rabi Gumplin) oraz *Jehuda z Żelechowa* (autor zbioru „pieśni boskich“, p. t. „Szire Jehuda“).

Na drugim biegunie twórczości znajdujemy w omawianym okresie kilka utworów satyrycznych, oraz dramatykę żydowską. Ze satyr szczególnie ciekawa jest pochodząca z drugiej połowy XVII-go wieku „Beschreibung von Aszkenas un' Polak“, kreśląca w dość trywialnych słowach antagonizm między żydami niemieckimi i polskimi. Z żydowskiej literatury dramatycznej, jaka wtedy kwitła w gettach polskich, zachował się tylko jeden jedyny pomnik. Jest nim sprośna komedja o królu Ahaswerze („Achaszwerosz - Spiel“), którą w 1697 r. wystawiono podczas półświęta Purim w Krakowie. Są w tym utworze wyraźne wpływy dramatyki komedjantów angielskich i włoskich.

Bez znaczenia dla literatury są różne popularne książki geograficzne, matematyczne, lekarskie i t. p., jakie w tym okresie pojawiły się w języku żydowskim.

Ze względu na osobę protektora notujemy, że w latach 1676 — 1679 pojawiło się w Amsterdamie pierwsze tłumaczenie żydowskie *wszystkich* ksiąg biblijnych. Dokonał go *Jekusjel Blitz*, który wystarał się o przywilej *Jana Sobieskiego* na rozpowszechnienie kosztownego wydawnictwa w Polsce.

PIERWSZE PRZEBŁYSKI OŚWIECENIA („HASKALI“) W JĘZYKU ŻYDOWSKIM.

Dopiero pod sam koniec XVIII-go wieku zjawiają się w literaturze pierwsze zwiastuny nowego ducha, nowych haseł i dążeń. Z gettem duchowem, jakie utworzyło się w skreślonej poprzednio dobie upadku, rozpoczęła stanowczą walkę garstka światłych pisarzy, którzy wyszli ze szkoły

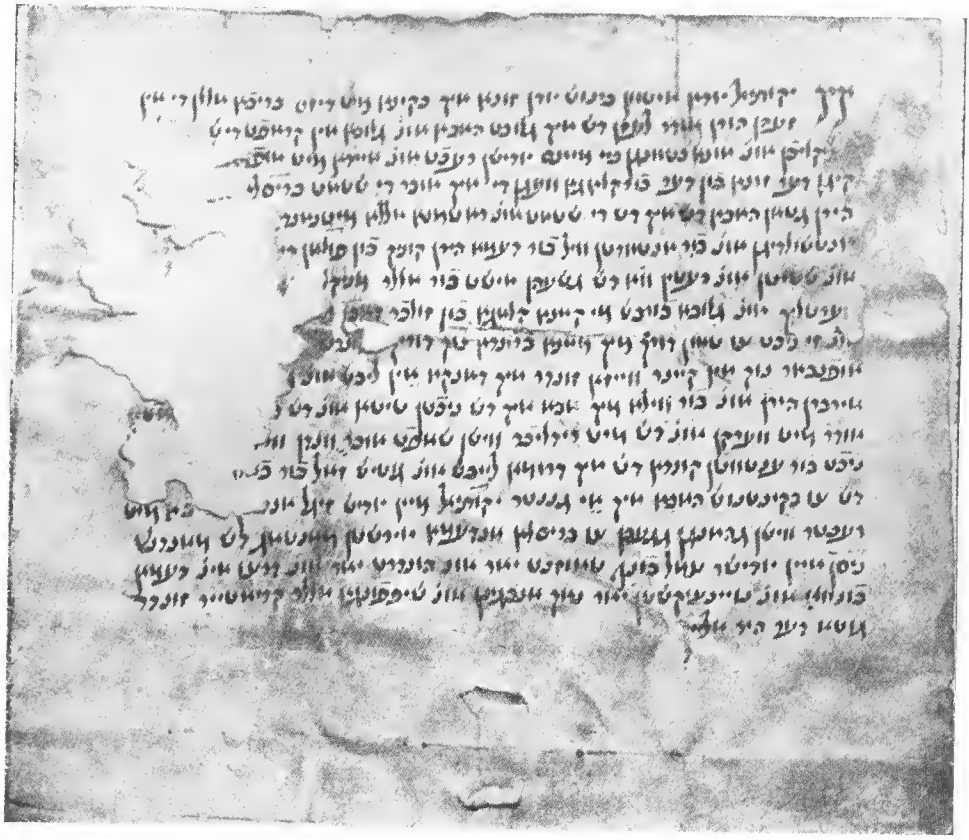

NAJSTARSZY POMNIK JĘZYKA ŻYDOWSKIEGO W POLSCE.

Deklaracja Żyda polskiego, Jekusjela, w języku żydowskim z 1435 r.

(Z archiwum państwowego we Wrocławiu).

reformatora żydostwa niemieckiego, Mojżesza Mendelsohna. Z pisarzy tych działali w ostatniej ćwierci XVIII-go wieku na terenie polskim: *Dr. Mojżesz Markuze, Mendel Lewin Satanower* (1749 — 1819), *Eljezer Fawir z Żółkwi* i *Jakób z Poznania.* W przeciwieństwie do innych uczniów mendelsohnowskich, którzy szerzyli idee oświecenia wśród żydów polskich w pismach polskich, niemieckich lub francuskich, posługiwali się wymienieni postępowcy językiem mas ludowych, t. j. językiem żydowskim.

Dr. M. Markuze, osiadły około 1774 r. w Polsce, jest autorem popularnego dziełka o higjenie ludowej „Sefer refuot" (Księga leków), przeplatanego świetnemi uwagami o życiu żydów polskich. Książkę cechuje obok bystrości obserwacyj, jędrny i soczysty język.

Mendel Lewin Satanower uchodzić może za pierwszego klasyka nowoczesnej literatury żydowskiej. Pragnął on zdziałać dla literatury żydowskiej to samo, co Luter dla literatury niemieckiej i jął się tłumaczenia biblji na język żydowski, choć ściągnął przez to na siebie gromy niektó-

rych gorliwców z obozu postępowego (np. Tobiasza Federa). Wedle odnalezionych niedawno notatek autobiograficznych Satanowera, przetłumaczył on następujące księgi biblijne: Psalmy, Hiob, Jeremiasz, Proverbia i Kaznodzieja (Kohelet). Z tłumaczeń tych zachowały się jednak tylko Proverbia i Kaznodzieja. Świadczą one o mistrzostwie językowem Satanowera i zapewniają mu czołowe miejsce wśród twórców współczesnego jidyszu, jako języka literackiego.

Eljezer Fawir i *Jakób z Poznania* podjęli się — za wzorem piszących po żydowsku postępowców niemieckich Izaka Eichla i Arona Halle - Wolfsohna — walki z karczemną sztuką dramatyczną, jaka się w poprzednim okresie zakorzeniła w gettach. Pierwszy przetłumaczył na język żydowski-hebrajski dramat biblijny o Józefie, napisany po hebrajsku przez postępowca Chaima-Abrahama Kohena z Mohylowa („Gedulat Josef", 1801). Drugi napisał oryginalną komedję biblijną p. t. „Errettung der Juden durch Mordechai un' Esther" (1800 r.).

Praca nad „zeuropeizowaniem" literatury ludowej, rozpoczęta przez wymienionych pionierów, wydała owoce dopiero w XIX-ym wieku.

BIBLJOGRAFJA. *M. Bałaban:* Żydzi w Krakowie, T. I. (1932, p. 485—490); *M. Erik:* Historja dawniejszej literatury żydowskiej. (Warszawa, 1928, po żyd.); *Dr. I. Schiper:* Język potoczny Żydów polskich i ruskich w XIV. i XV. wieku (po żyd. w *tegoż* „Dziejach kultury Żydów polskich podczas średniowiecza", 1926); *tegoż* artykuły: Jiddische Literatur, Jiddische Bibelübersetzungen, Jiddisches Drama w „Encyclopaedia Judaica"; *Dr. M. Weinreich:* Obrazy z literatury żydowskiej (po żyd., Wilno, 1928 r.).

Z dawniejszej literatury o tym przedmiocie wchodzą w rachubę: *A. Harkawi:* Żydzi a języki słowiańskie (po hebr., Wilno, 1867); *J. Markon:* Sławianskija glossy u Izaaka ben Mojsieja" (1905); *Sz. Dubnow:* Razgowornji jezik i narodnaja literatura polsko-litewskich jewrejew w XVI. i pierwoi polowinie XVII. w. (w „Jewr. Starina", 1909); *R. Centnerszwerowa:* O języku Żydów w Polsce, na Litwie i Rusi (1907 r.); *B. Rubstein:* Powstanie i rozwój języka żydowskiego (po żyd., Warszawa, 1922 r.).

DR. I. SCHIPER.

9. *APOLOGECI I POLEMIŚCI ŻYDOWSCY W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ.*

APOLOGECI I POLEMIŚCI W EPOCE „REFORMACJI PRZED REFORMACJĄ" JOMTOB - LIPMAN MÜHLHAUSEN — „ŻUL".

W wiekowej walce, jaka toczyła się między Kościołem a Synagogą, zrodziły się na ziemiach polskich dzieła apologetyczne i polemiczne autorów żydowskich, które zajmują czołowe miejsce w literaturze, poświęconej zagadnieniom religijnym. Odgrywały one w swoim czasie tę samą rolę, co dzisiaj pisma, zajmujące się kwestjami politycznemi i społecznemi. Niemały też miały wpływ na ukształtowanie się zagadnień narodowych i stanowych, choć tematem ich były sprawy teologiczne.

Liczba żydów — apologetów i polemistów, którzy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej kruszyli kopię w obronie prawd Starego Testamentu i żydowskiego piśmiennictwa pobiblijnego, jest naogół niewielka. Zaledwie kilka nazwisk i dzieł przekazały nam dzieje. Za to twórczość tych niewielu apologetów była tak wybitna, że sława ich i wpływy sięgały daleko poza mury getta.

Pierwsze wiadomości o żydach polskich, którzy stawali w szranki z przedstawicielami panującego kościoła, dochodzą nas z pierwszej połowy XV-go wieku, kiedy w Polsce zaczęła się krzewić herezja husycka. Synagoga uważnie śledziła ruch religijny, wszczęty przez reformatora czeskiego. Gdy „zaraza" kacerska herezjarchy czeskiego rozpaliła umysły rycerstwa polskiego, nie stali żydzi polscy na uboczu walk religijnych, ale podobnie, jak żydzi w Czechach i Niemczech, dali się wciągnąć w wir polemik teologicznych. W szermierkach słownych żydzi - polemiści snać groźnymi okazywali się przeciwnikami, skoro nietylko synody kościelne, ale i zwolennicy husytyzmu (jak np. znany w Polsce Henryk z Langenstein, autor sławnego „listu pokoju") występowali przeciw wdawaniu się z nimi w dysputy.

Z tych to czasów gorączki religijnej zachowały się wiadomości o jednym żydzie — mistrzu słowa, który ściągnął na siebie uwagę nietylko żydostwa, ale i wielu dygnitarzy kościoła katolickiego. Był nim rabi *Jom-*

tob - Lipman z Mühlhausen, który żył w Krakowie mniej więcej w latach 1400 — 1435. Przed osiedleniem się w stołecznej gminie Żydów polskich przebywał Jomtob - Lipman w Lindau, Erfurcie i Pradze, gdzie piastował urząd sędziego żydowskiego. Około 1435 r. wytacza przeciw niemu biskup brandenburski Stefan Bodecker ciężkie działa teologiczne i przy tej sposobności pisze o nim: *„A owóż niedawno temu, bo około 1420 r. wystąpił w Polsce, w mieście Krakowie, pewien Żyd, rabi Lipman,* który w swej utajonej pysze nie zadowolił się bluźnierstwami swych przodków, zawartemi w talmudzie... lecz nowe dodał do dawnych bluźnierstw i z jawną spisał je czelnością". Pobyt więc Jomtoba — Lipmana w Krakowie jest niewątpliwy. Dzieło, o którem wspomina Bodecker, to sławna praca apologetyczno - polemiczna Jomtoba - Lipmana, zatytułowana „Nizzachon" („Zwycięstwo").

W „Nizzachon" walczy Jomtob - Lipman przeciw chrześcianom i karaitom, dowodząc wyższości religji rabanickiej. Równocześnie zmaga się też ze scholastyką żydowską i toruje drogę dla wolnej myśli. W partjach polemicznych okazuje autor rzadką podówczas u żydów znajomość chrześcijańskiej literatury teologicznej: zna Nowy Testament i Ojców kościoła, orjentuje się w teologicznych pismach Franciszkanów i Dominikanów. Polemika, zapełniającą karty „Zwycięstwa" jest żywem odbiciem ówczesnej rzeczywistości żydowskiej. Jomtob - Lipman niejednokrotnie wspomina o dysputach, jakie wówczas toczyli chrześcijanie i żydzi. Z ramienia chrześcijan często przy takich dysputach występowali neofici. O jednym takim odszczepieńcu, który po chrzcie otrzymał imię *Piotr,* pisze Jomtob - Lipman, że „wiele fałszów wywiódł przeciw nam w pole i dotąd ich nie odwołał".

Najciekawsze są ostatnie ustępy „Zwycięstwa", w których autor wypowiada bardzo śmiałe — jak na owe czasy — poglądy na niektóre teksty biblijne i talmudyczne. „Nie brak — czytamy w jednem miejscu — przesady w księgach biblijnych. Tak np., gdy mowa w biblji o miastach, sięgających swojemi obwarowaniami aż do nieba, mamy tu do czynienia z oczywistą przesadą. Takie nieprawdopodobieństwa znajdziesz także w talmudzie... Odszczepieńcy pragnęli poniżyć talmud w oczach świata i dlatego wyłowili podobne przesady. Nie tworzą one jednakowoż istotnej części talmudu, są li opowieściami w rodzaju tych, które chrześcijanie zowią historjami. „Wpływ Maimonidesa, którego Jomtob-Lipman często cytuje, jest tu widoczny. Lecz pomyśleć łatwo można także o wpływie pisarzy z epoki wielkiej schizmy, o wpływie Marsyliusza z Padwy, Wilhelma z Okkamu lub polskiego teologa - opozycjonisty Mateusza z Krakowa. Jak owi szermierze reformacji, tak i Jomtob - Lipman należał do typu uczonych, żywo reagujących na hasła epoki. Warto tu przytoczyć znamienne słowa, jakiemi piętnował pobożnych, oderwanych od rzeczywistości: „Nie powinien się pobożny upodobnić do nieczułego trupa, bowiem jest czas, kiedy nienawidzieć należy i jest też czas, w którym walczyć trzeba!" „I niechaj nikt zdania mędrców o zabijających człowieka namiętnościach i am-

bicjach nie tłómaczy w ten sposób, że należy stale pościć i trzymać się zdala od rozkoszy życiowych, jak to mnisi czynią... Buntuje się przeciw temu zdrowy rozum. Wątpliwem też jest, azali jeden na tysiąc potrafi na tej drodze uchronić ducha przed zaćmieniem". Słowa, jakby wyjęte z ust człowieka renesansu. Renesansowym duchem tchną też te karty „Zwycięstwa", na których Jomtob - Lipman atakuje uznane autorytety teologiczne, starając się pojednać potrzebę wierzącego serca z krytycznym rozumem. Tymsamym duchem nacechowane jest wreszcie dążenie autora do oswobodzenia umysłowości żydowskiej od przytłaczających ją komentarzy i supra-komentarzy talmudycznych i do skierowania jej do żywych nurtów biblijnych. „W dążeniu do poznania Boga można za daleko się posunąć i sam też — pisze Jomtob - Lipman — przekonałem się o tem po niektórych mistykach, którzy zboczyli na bezdroża. Kto jednak rozumem się kieruje przy badaniach i umysł ma zrównoważony dzięki studjowaniu biblji i dobrym uczynkom, o takim zaiste rzec można: Chwała mu i jego epoce chwała".

W ustępach polemicznych „zwycięstwa" zastanawia obok już podkreślonego znawstwa chrześcijańskiej literatury teologicznej liberalne ujęcie istoty judaizmu. Tak np. analizując sprawę obrzezki, wypowiada Jomtob - Lipman zdanie, że nie obrzezanie, lecz dobroć serca stanowi o przynależności do religji żydowskiej. Przy tej sposobności zwraca się on do chrześcijan z takiem pouczeniem: „Gdy Żyd jest skazany na śmierć, powiada mu się: przyjm chrzest lub giń! I na to rzekłem im, że źle czynią, uwalniając skazańca, gdy przyjmie chrzest. Wiara ich bowiem nie jest zależną od święconej wody, lecz od serca i sumienia, a skazaniec, gdyby istotnie wierzył w dogmaty chrześcijańskie, nie czekałby z przyjęciem chrztu, aż gdy stanie w obliczu śmierci".

Jomtobowi - Lipmanowi z Muhlhausen przypisywali niektórzy badacze jeszcze autorstwo dzieła etyczno - religijnego „Orchoth Cadikim", znanego też w tłómaczeniu żydowskiem pod tyt. „Sittenbuch". Ostatnio jednak autorstwo to silnemi argumentami zostało zakwestjonowane (przez uczonego Jehudę Kaufmana).

„Zwycięstwo", w którem Jomtob - Lipman zebrał owoce swych dysput i polemik, kursowało w rękopisach przez zwyż dwa wieki i dopiero w 1644 r. wydał je ze wstępem i uwagami polemicznemi *Teodor Hackspann,* profesor języka hebrajskiego w Altdorfie. Dzieło to odtąd wiele razy przedrukowywano, ostatnio w Nowym Jorku w 1928 r.

„Zwycięstwo" Jomtoba - Lipmana nie jest jedynym śladem debat i polemik, jakie toczyły się na ziemiach polskich między przedstawicielami Kościoła i Synagogi w ciągu XV wieku. Z końca tego samego stulecia zachowały się nam wiadomości o drugim jeszcze Żydzie, który wdawał się z uczonymi chrześcijanami w dyskusje o rzeczach wiary i wiedzy. Wiadomości te zazębiają się o Kraków i o założoną tu około 1488/9 humanistyczną „Sodalitas Vistulana", gdzie obok słynnego Konrada Celtesa prym wodził „arcytyp twarzy Woltera", Kalimach de Thebaldis. W tym to „klu-

bie" światłych humanistów nieraz toczono w obliczu króla swobodne dysputy o religji i języku hebrajskim i wzorem humanistów włoskich i niemieckich zapraszano Żydów na takie debaty. Znalazł się też jeden Żyd, który szczególnem cieszył się w tych sferach poważaniem. Źródła podają o nim, że był ulubieńcem króla Kazimierza Jagiellończyka i że zwał się „Zul" (skorumpowane najwidoczniej z imienia „Srul" = Izrael).

Wogóle w tym czasie żywe zbudziło się w polskich kołach uczonych zainteresowanie dla prac myślicieli i pisarzy żydowskich. Jak świadczy księgozbiór starej bibljoteki Jagiellońskiej, wczytywano się wówczas w tłómaczone na łacinę dzieła Majmonidesa, Abrahama ibn Ezry, Averroesa, Awiceny i t. p. Dzięki Kalimachowi, doszła wtedy do Polski wieść o filozofie żydowskim Eljaszu del Medigo z Krety (1460 — 1497), który w wykwintnej łacinie szerzył poglądy, oparte o Arystotelesa, Majmonidesa i Averroesa. Zaledwie wydała tłocznia wenecka Aldo Manucjusza (w 1497 r.) tłómaczenie łacińskie komentarza Averroesa do metafizyki Arystotelesa, jakie wyszło było z pod pióra Eljasza Kreteńczyka (dla uczczenia Pica z Mirandoli) — a już powędrował egzemplarz tego dzieła do Krakowa. Co więcej: zapoznano się o tym czasie także ze sławnym „Przewodnikiem dla błądzących" (More nebuchim) Majmonidesa, jak o tem świadczy tłómaczenie łacińskie tego dzieła, zachowane w jednym z kodeksów bibljoteki Jagiellońskiej z XV wieku, a poczynające się od słów „Explicit liber Rabi Moysi de Cordoba".

NACHMAN — JAKÓB Z BEŁŻYC I IZAK Z TROK, APOLOGECI I POLEMIŚCI Z DOBY REFORMACJI.

Podobnie, jak w wieku „reformacji przed reformacją", wyłaniają się także w wieku samejże reformacji dwaj polemiści i apologeci żydowscy, których pisma bodaj czy nie w większej mierze ściągnęły na siebie uwagę świata chrześcijańskiego, niż żydowskiego. Jeden z nich, *Nachman - Jakób z Bełżyc*, był rabanitą, drugi zaś, *Izak z Trok* — karaitą. Obaj stają do walki o prawdy religijne w okresie, kiedy łamała się jedność świata chrześcijańskiego i kiedy na ziemiach polskich roiło się — zwłaszcza wśród szlachty — nietylko od protestantów i kalwinów, ale od „judaizantów", jak zwano sekciarzy z obozu antytrynitarjuszy, anabaptystów i t. p. Był to okres, w którym zdawało się, że „powtórzyły się owe wieki po Chrystusie, kiedy to na Wschodzie każdy wrażliwszy umysł oddawał się polemice i spekulacjom, porzucał doczesne zajęcia, zagłębiał się w pismach doktorów kościoła, cyt. i objaśniał po swojemu teksty" (A. Brückner). Okres bystrych głów (zwłaszcza wśród arjan), które broniły wolności badania i wyznania, niewiązania sumień, tolerancji religijnej — a przytem poruszały też zagadnienia przebudowy społecznej i politycznej. Nie dziwić się tedy, że zetknęli się „nowi żydzi" — „judaizanci" z starymi żydami, którzy albo — jak rabanici — trwali przy biblji i talmudzie, albo — jak karaici — uznawali tylko biblję.

O Nachmanie - Jakóbie z Bełżyc najwięcej wiadomości zachowało się w dziełach wybitnego arjanina polskiego Marcina Czechowicza. W muzeum Czartoryskich w Krakowie zachował się jedyny—zdaje się—egzemplarz wydanej w 1581 r. książki Czechowicza p. t. „Odpis Jakóba żyda z Bełżyc na dyalogi Marcina Czechowica, na który zaś odpowiada Jakóbowi żydowi tenże Marcin Czechowic (!)". Jest to główne źródło, z którego płyną wiadomości o Jakóbie i o jego poglądach na rzeczy wiary. Niektórzy autorzy próbowali zakwestjonować istnienie Jakóba z Bełżyc, przyjmując, że Czechowic — jak to nieraz praktykowano — zmyślił postać swego adwersarjusza. Zachowała się jednak wiadomość w jednem źródle hebrajskiem, która usuwa wszelką wątpliwość co do tego, czy Jakób z Bełżyc jest postacią historyczną. I tak jeszcze w 1853 r. uczony żydowski Abraham Geiger zwrócił był uwagę na pewien rękopis hebrajski (zawierający dzieło Izaka z Trok „Chisuk emunah"), w którym znachodzi się wzmianka o pewnym *„Rabi Nachmanie, zwanym powszechnie Jakóbem z Bełżyc"*,

Z różnych wzmianek, rozsianych po wspomnianym „Odpisie Jakóba z Bełżyc" i po wydanej w 1575 r. książce Czechowicza „Rozmowy christiańskie", dowiadujemy się, że Jakób z Bełżyc brał udział w dysputach religijnych, jakie toczyły się na synodach arjańskich w Bełżycach w 1569 r. i w Lublinie w 1572 r., że władał językiem polskim i wczytywał się pilnie w pisma arjańskie. Oto jeden z ciekawszych ustępów „Odpisu", rzucających światło na stosunki Jakóba z arjanami: „A ja pamiętam — mówi Jakób do Czechowicza — kiedyś napierwey do Lublina przyjechał (chodzi tu o synod lubelski z 1572 r.) y mówiłeś zemną przed wiela zacnych ludzi, cobyśmy my żydowie rozumieli o Jezusie, jeśli według pisma jest rzecz podobna y słuszna, żeby Bogiem miał być abo człowiekiem. Y żądali abo chcieli ci panowie po mnie, iżbym ci miał na to odpowiadać dla iedney persony, która tam była a wszak, com ia na to odpowiedział, nie trzeba tu tego pisać. Ale ty natenczas Jezusowi nic więcejeś nie przypisał aniś przydawał jedno, iż był prorok nad wszystkie insze proroki... A potym, kiedyście z Danielem (Bielińskim) rozmowę mieli, tedym zaś inaczej od ciebie słyszał y z tego pisma twego (t. j. z „Rozmów christiańskich") widzę, iż wszystką władzą Boską przypisujesz mu, iż on ma sądzić żywych y zmarłych".

Nachman - Jakób podzielił swe pismo polemiczne, w którem rozprawia się z arjanami, na 3 części: W pierwszej dowodzi „iż talmud jest własna y pewna nauka ustna Moyżesza, proroka naprzednieyszego", drugą wypełnia dowodami, że „szabat nie ustał do tych czasów", trzecią wreszcie poświęca tezie, że „obrzezanie nie ustało do tych czasów według rozkazania Bożego".

Wywody te snadnie dziś możemy pominąć. Wystarczy zaznaczyć, że Nachman Jakób celuje w nich nie tylko jako doskonały znawca literatury rabinicznej, lecz także jako znawca „doktorów kościoła" i pism dysydenckich. O wiele ciekawsze są dygresje Nachmana - Jakóba na takie, aktualne w owych czasach tematy, jak oskarżenia żydów o mordy rytualne,

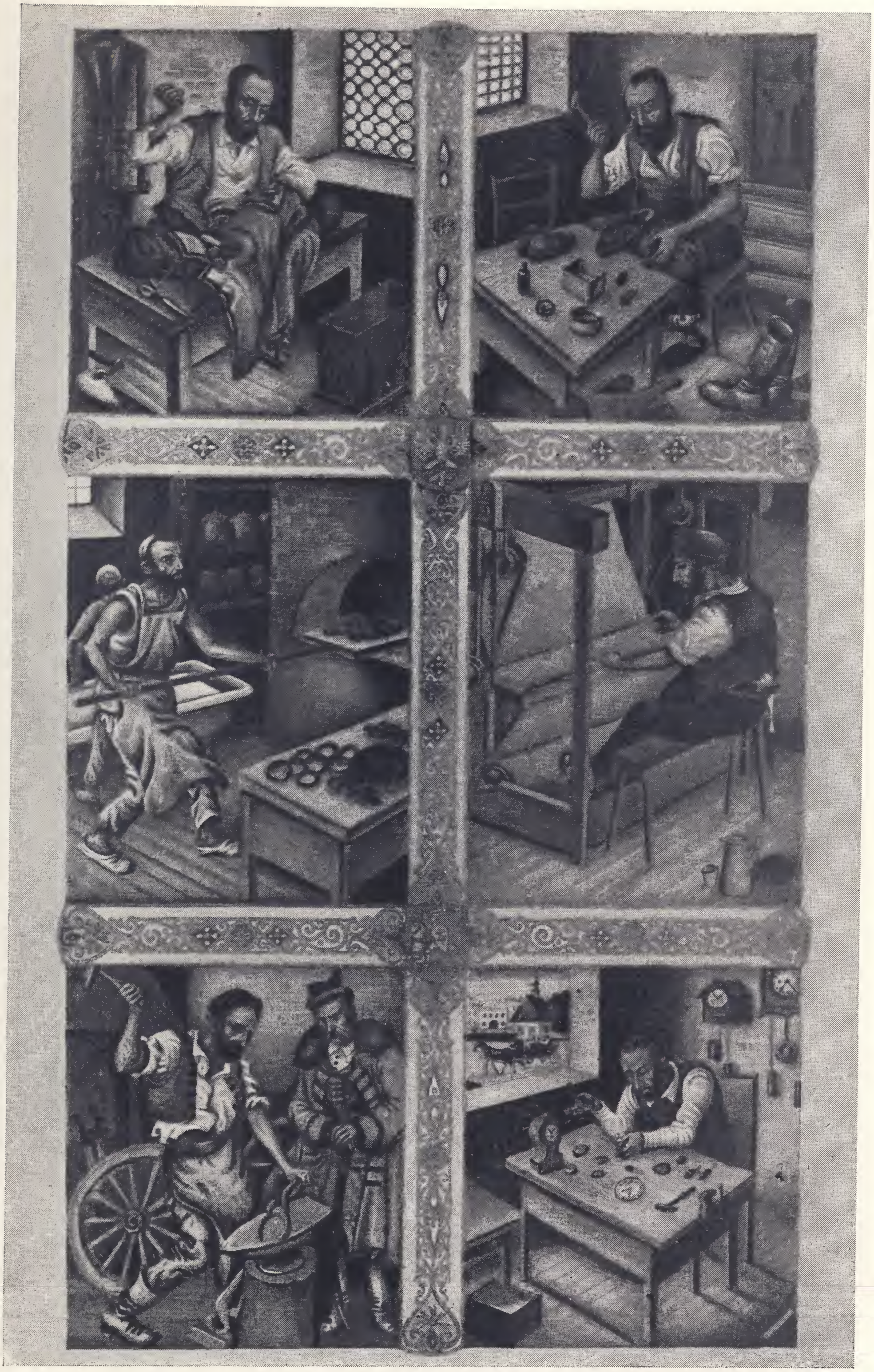

ŻYDZI W RZEMIOŚLE. *Z cyklu „Statut Kaliski“ — Artur Szyk.*

uczynić z przepychu abo z gniewu jakiego, jedno przyczytay mi to za niedoskonałość rozumu, abo nie wyćwiczeniu w języku polskim".

Prześcignął Nachmana-Jakóba rozgłosem i werwą polemiczną współczesny mu karaita *Izak syn Abrahama z Trok* (1533 — 1594). Wedle danych biograficznych, które zachowały się w wielkiej apologji Izaka pt. „Chizuk emunah" (Utwierdzenie wiary), obcował on w młodości „ze stronnikami papieża i z ewangelikami ze stronnictwa Marcina Lutra i religji praskiej", „utrzymywał stosunki z biskupami i szlachtą", zetknął się też z ebjonitami, serwetami „którzy negują Trójcę" i wielu innymi sekciarzami, „którzy wiedzą, że wiara chrześcijańska nie jest najlepsza". Jak świadczą cytaty w apologji Izaka, był on doskonale zorjentowany w literaturze dysydenckiej, znał łacinę i język polski, czytał tłumaczenia polskie biblji, zarówno katolickie, jak i kalwińskie, znał kronikę Bielskiego, studjował pisma Mikołaja Paruty, Marcina Czechowicza, Szymona Budnego i innych luminarzy arjaństwa polskiego. Apologja Izaka zachowała się w redakcji jego ucznia, Józefa Malinowskiego.

Jako apologeta miał Izak łatwiejsze zadanie, aniżeli Nachman - Jakób. Będąc karaitą, stał wyłącznie na gruncie biblijnym i to mu ułatwiło polemikę z chrześcijanami, uznającymi świętość biblji. Nie zadowolił się on wszakże li obroną zakonu. Jest w swem dziele agresywnym i rzuca się na chrześcijaństwo, wykazując sprzeczności w dogmatyce i etyce, błędy Nowego Testamentu w cytowaniu Starego, sprzeczności między ewangielistami i t. d. Nie był Izak pierwszym, który zebrał te „niezgody", nie on pierwszy położył podwalinę pod współczesną krytykę Starego i Nowego Testamentu. Poszedł śladem dawnych apologetów żydostwa, Kimchiego, ibn Ezry, Abarbanela i skorzystał z niedocenionych dotąd prac, jakiemi mogą się poszczycić na tem polu arjanie polscy, szczególnie zaś *Szymon Budny* i *Daniel Bieliński.*

Dzieło Izaka długi czas krążyło wyłącznie w rękopisach i uległo różnym skażeniom. Jeden taki skażony tekst przetłómaczył niejaki Izak Atias na język hiszpański i w 1621 r. wydał tłómaczenie drukiem w Wenecji. Rozgłos osiągnęło dzieło Izaka z Trok dopiero pod koniec XVII wieku, kiedy orjentalista niemiecki Krzysztof Wagenseil wydał je wraz z tłómaczeniem łacińskiem (w 1681 r.) pod charakterystycznym tytułem: *Tela ignis Satanae* (Ogniste strzały Szatana). Odtąd drukowano rozmaite wydania apologji Izaka. Szczególnem uznaniem cieszyła się ona w sferach encyklopedystów francuskich. *Wolter* wypowiedział o niej taki sąd: „Izak zestawił wszystkie sprzeczności, któremi niewierni od owego czasu coraz jawniej szermują... Niedowiarki niczego nie potrafią zacytować, czegoby już nie było w „Utwierdzeniu wiary" rabi Izaka."

ZANIK LITERATURY APOLOGETYCZNEJ W XVII I XVIII WIEKU.

Nachman-Jakób z Bełżyc i Izak z Troki byli ostatnimi, wielkimi apologatami, jakich spotykamy na ziemiach polskich. Kontrreformacja stworzyła między światem chrześcijańsk. a żydowskim przepaść tak głęboką, że

swobodna wymiana myśli w rzeczach wiary, jaka cechuje okres reformacji, była wykluczona. Rosła w wieku XVII-ym i w pierwszej połowie wieku XVIII-go literatura żydożercza, wybuchały raz po raz tumulty antyżydowskie, ponawiały się procesy o rzekome mordy rytualne. — Zdawałoby się tedy, że ten czy ów Żyd polski, orjentujący się w piśmiennictwie żydowskiem i nieżydowskiem — a takich w Polsce nigdy nie brakowało — wstąpi w szranki polemiki i podniesie głos obrony. Tymczasem bibljografja nie notuje z tych czasów żadnego dzieła apologetyczno-polemicznego, którego autorem byłby Żyd polski. Snać zwątpiło wówczas żydostwo w skuteczność argumentów, ukutych przez myśl wnikliwą. Innemi drogami starało się trafić do przekonania judzących żydożerców i rozfanatyzowanego tłumu. Miejsce dawnych apologetów i polemistów zajął totumfacki kahałów i ziemstw żydowskich, posiadający wpływy wśród wielmoży i na dworze *sztandlan generalny*, czy też sztandlan ziemski lub kahalny — a ten operował nie tyle uczonością i swadą, ile koneksjami i owemi osławionemi „dona charitativa" na rzecz posłów, sędziów, sekretarzy królewskich i t. p., pod których brzemieniem załamała się ostatecznie autonomja żydowska. Podobnie orężem, którym się broniono przeciw fanatyzmowi tłumu, stały się smutnej pamięci „kozubalce", płacone żakom i nie mniej haniebne „upominki", jakie rok rocznie składano w naturze lub w pieniądzach różnym Ichmościom.

O ile już kiedy pojawiła się inicjatywa, aby miotane przeciw żydom i religji żydowskiej oskarżenia i kalumnje odeprzeć „refutacją", nie sięgano do dawnej literatury apologetycznej, nie dodawano do starej argumentacji nowych argumentów, lecz starano się u wysokich dygnitarzy świata chrześcijańskiego o „zaświadczenia niewinności", jakby własny głos w tych sprawach stracił całkowicie na znaczeniu. W ten sposób powstała wydana w 1763 r. broszura p. t. *„Documenta Judaeos in Polonia concernentia"*, mająca na celu obronę żydów przed oskarżeniem o mordy rytualne. Zawiera ona obok dekretów królewskich w sprawie takich procesów przychylną dla żydów opinję, jaką wydał w tej materji kardynał Ganganelli oraz prowadzoną w duchu tej opinji korespondencję między nuncjuszem papieskim Viscontim a ministrem polskim Brühlem. Broszurę wydał na koszt generalności żydowskiej jej najwyższy dygnitarz, ówczesny marszałek generalny Majer Jowelowicz z Dubna, była ona zatem publikacją oficjalną.

Do literatury apologetycznej z tych czasów zaliczyć jeszcze można mowy, wygłaszane przez przedstawicieli żydostwa podczas sławnych dysput z frankistami, jakie zaaranżowało „od maiorem Dei gloriam" wyższe duchowieństwo katolickie w Kamieńcu Podolskim i we Lwowie (1757 — 1759). Jako znakomity apologeta wsławił się wówczas rabin lwowski *Chaim Rappoport*, czołowy członek delegacji żydowskiej podczas dysputy lwowskiej. W związku z tą dysputą zakrzątnął się około napisania dzieła apologetycznego jeden z uczestników tej walnej bitwy z „kontratalmudystami", *Ber Birkental z Bolechowa*. Nie dokończył jednak pracy. Pozo-

stał po niej jeno fragment. Wplótł go autor do odszukanych przed niewielu laty *pamiętników*, jakie po sobie zostawił.

Gdy przebrzmiały echa dysput z frankistami a dokoła ostatnich Sejmów Rzeczypospolitej rozwijać się zaczęła bujna literatura w sprawie żydowskiej, wielu żydów zarówno z obozu postępowego, jak i z ortodoksji zabrało głos w ogólnej dyskusji. O pismach, z jakiemi wtedy wystąpili Hirszowicze, Wolfowicze, Satanowerzy i t. d., była już mowa w innem miejscu (por. rozdział 2-gi tego dzieła). Wspominamy tu o tych broszurkach tylko dlatego, że tworzą one nowy typ „refutacyj": zamykają okres dawnej literatury apologetycznej, utrzymanej w ramach teologicznych i oznaczają narodziny współczesnej publicystyki żydowskiej, poświęconej zagadnieniom politycznym, społecznym i obyczajowym.

BIBLJOGRAFJA: *M. Bałaban:* Żydzi w Krakowie (2 wyd.) I p. 76-79; *tegoż:* Karaici w Polsce („Nowe Życie", 1924, p. 198—202); *tegoż:* Studien zur Geschichte der frankistischen Bewegung (1927); *Ber Bolechow:* Pamiętniki (wydanie żyd. M. Wischnitzera z 1922 r., p. 12 — 13, 147—149); *A. Brückner:* Różnowiercy polscy (1905) p. 132, 248—256; *A. Geiger:* Isaak Troki, ein Apologet des Judentums (Wrocław 1853); *Dr. J. Kaufmann:* Jomtob - Lipman Mühlhausen (po hebr., New York 1927); *Dr. I. Schiper:* Dzieje kultury Żydów w Polsce podczas średniowiecza (po żyd., Warszwa 1926, p. 70—77, 99—105).

DR. I. SCHIPER.

10. NAUKI ŚWIECKIE WŚRÓD ŻYDÓW W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

WALKA O MAJMONIDESA. KRONIKARSTWO I LEKSYKOGRAFJA (DO POŁOWY XVII W.).

Droga do nauk świeckich była dla żydów dawnej Rzplitej utrudniona przez głęboką religijność, jaka ich cechowała i przez idący z nią w parze kult dla autorytetów rabinicznych lub wielkich mistyków, którzy na ołtarzu pobożności składali wiedzę świecką. Niemniej już w XV-ym wieku wyłaniają się wśród żydów polskich postacie, które szukają wyjścia z labiryntu teologji i zahaczają myślą o dziedziny, uważane przez natury religijne za „epikurejstwo", za krok do herezji. Przewodnikiem dla tych nielicznych śmiałków był genjalny Majmonides, który umiał pogodzić rytuał religijny z najgłębszemi zagadnieniami filozoficznemi i zgłębiając talmud, potrafił równocześnie kroczyć torami myśli Arystotelesowej.

Pierwszym znanym żydem, który na ziemiach polskich szybował myślą pod znakiem Majmonidesa, był *R. Jomtob - Lipman Mühlhausen* (pierwsza połowa XV wieku), autor omówionej już w innem miejscu apologji „Nizzachon" (por. rozdział 9-ty tego dzieła). W apologji tej uderza racjonalistyczny sposób ujmowania niektórych miejsc w biblji i piśmiennictwie talmudycznem, śmiałe akcentowanie, że te święte księgi zawierają w wielu wypadkach oczywiste przesady i niemniej śmiały pogląd, że nie mistyka, lecz rozum i studjum biblji oraz dobre uczynki zbliżają człowieka do poznania prawd boskich.

Jomtob - Lipman Mühlhausen przeszedł jednak bez echa. Przemożnym okazał się wpływ nieco późniejszego Jakóba Polaka, mistrza scholatystyki, uchodzącego za ojca „pilpulistyki", która na długie wieki zaciążyła na żydostwie polskiem.

Dopiero w złotym okresie rabinizmu polskiego znajdą się śmiałe i mocne dłonie, które zacisną się około sztandaru myśli majmonidesowej.

Rewolucyjny *Salomon Lurja* wypowie wtedy walkę wielu uznanym autorytetom talmudycznym i uzna za wskazane studjum nauk świeckich.

Rowieśnik jego, słynny *Mojżesz Isserles* (zw. Remu), natura nawpół renesansowa, nawpół jeszcze tkwiąca w scholastyce, udowodni swą bujną twórczością, że nauki świeckie dają się pogodzić z wiedzą religijną. W dziełach jego znaczy się miejscami wyraźny wpływ majmonidesowego „Przewodnika dla błądzących". Isserles miał podobny do majmonidesowego pogląd na proroctwo i proroków, na mikrokosmos i cuda, podobnie, jak Majmonides, wgłębiał się w filozofję Arystotelesa i w szczególnem miał poważaniu nauki przyrodnicze, astronomję i matematykę. Z dzieł napoły świeckich Isserlesa wymienić wypada jego filozoficzny traktat „Torat ha'ola", jego komentarz do „Theorica" Frobacha i jego przypiski do dzieła historycznego Abrahama Zakuto „Sefer juchassin". Wspomnieć też należy, że wszczepił on zamiłowanie do historji w sławnym swym uczniu, prażaninie *Dawidzie Gansie,* który później zasłynął jako autor kroniki świata p. t. „Zemach Dawid".

POSTĘPOWA MŁODZIEŻ ŻYDOWSKA W WARSZAWIE Z KOŃCA XVIII WIEKU.
Według obrazu B. Canalett'a.
(Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie).

Najzacieklejszy bój o Majmonidesa stoczył w tym czasie *Abraham Horowic* (ojciec sławnego kabalisty Jezajasza Horowica). Jest on autorem bardzo ostrego pamfletu przeciw rabinowi poznańskiemu, Aronowi i jemu podobnym talmudystom, którzy zwalczali studjum biblji i pism Majmonidesa jako „epikurejstwo". Pamflet przypomina miejscami słynne listy reformat. niem. przeciw „mężom z Ciemnogrodu" (viri obscuri) i świadczy wyraźnie o zaognionej walce, jaka około połowy XVI w. toczyła się w łonie żydostwa dokoła dopuszczalności filozofji i wogóle nauk świeckich. Broniąc wiedzy świeckiej, wywodzi krewki autor pamfletu, że potrzebna jest ona zarówno dla pogłębienia wiary żydowskiej, jak do odparcia ataków, przypuszczanych przez wrogów żydostwa. Autor jest wiernym uczniem Majmonidesa, wyraża pogląd, że niektórych opowiadań talmudu nie należy brać dosłownie, gdyż są li alegorjami, podkreśla doniosłość matematyki i t. p. Z pamfletu wynika, że Abraham Horowic nie był odosobniony w swej walce z obskurantami. Autor pamfletu jest nadto znany jako autor komentarza do jednej z prac Majmonidesa

(„Chessed Abraham“, wydane w Lublinie 1577). Niepozbawiony znaczenia jest szczegół, że był on uczniem Isserlesa i że najwidoczniej pod wpływem swego mistrza stał się wielbicielem Majmonidesa.

Ze szkoły Isserlesa wyszli jeszcze dwaj uczniowie, którzy kruszyli kopię o wielkiego filozofa żydostwa sfardyjskiego: *Jakób Kopelman*, syn Samuela z Brześcia Kujawskiego, autor suprakomentarza talmudycznego (Ohel Jakób, 1583) i wielu pism, poświęconych wyjaśnieniu zagadnień matematycznych w talmudzie — oraz racjonalista *Gedalja Lipszyc*. Zwolennikiem Majmonidesa był też współczesny im *Józef* syn *Izaka* z *Litwy*, autor traktatów filozof.-religijn., wyd. w Lublinie 1614—1616. Do pionierów, którzy krzewili w gettach polskich zamiłowanie do pewnych dziedzin wiedzy świeckich, zaliczyć wreszcie należy talmudystów: *Mordechaja Jaffe*, *Eljezara Manna* (zw. „żydowskim Sokratesem“), *Manoacha Hendla* z Beresteczka i innych. Obok studjum talmudu zajmowali się oni filozofją, medycyną i matematyką. Inni rabini i uczeni żydowscy z przełomu XVI i XVII wieków pielęgnowali obok nauk religijnych co najwyżej historję wzgl. kronikarstwo. Do takich uczonych — kronikarzy należeli *Sabataj Kohen* (Szach), autor „Megillat Afah“*), opisu rzezi ukraińskich z lat 1648/9, *Jomtob - Lipman Heller*, autor autobiografji p. t. „Megillat Eba“, *Abraham ben Samuel Aszkenazy*, po którym został opis nieszczęść z czasów „potopu“ („Caar bas rabin“), *Samuel ben Natan*, autor opisu wydarzeń z tych samych czasów, („Tit hajawejn“) i przerastający ich jako kronikarz *Natan Hanower*, autor sławnej kron. „Jawejn mecula“ („Bagno głębokie“), bezcennego źródła do epoki Chmielnickiego. Natan Hanower (ur. na pocz. XVII wieku, zmarł w 1683 r.) zajmował się także językoznawstwem, o czem świadczy jego obszerne dzieło „Safa Berura“ (1660), zawierające ułożony wedle alfabetu hebrajskiego słownik hebrajsko-niemiecko-włosko-łaciński.

OKRES REAKCJI (1650 — 1750).

Stulecie 1650—1750 tworzy najciemniejszą kartę w dziejach kultury żydostwa polskiego. Po katastrofalnem dziesięcioleciu 1648 — 1658, kiedy dziesiątki tysięcy żydów bądź wyginęły podczas wojen, bądź też wyemigrowały z kraju, ogarnęła pozostałe masy żydowskie reakcja duchowa, która podcięła wszelki pęd ku naukom świeckim. Wszechwładnie zapanowała na cały prawie wiek mistyka a zwłaszcza kabała praktyczna. Strawę duchową mas tworzyły szerzone przez wędrownych kaznodziejów (t. zw. magidów) opowieści o karach piekielnych, o czatujących na każdym kroku złych duchach — „dybukach“, o cudach, dokonywanych przez różnych mężów opatrznościowych — „bal — szemów“ i t. p. Pogłębił się formalizm religijny, pod wpływem egzaltacji religijnej nawiedzały ludzi wizje mes-

*) Tłómaczone na język polski przez Michała Gliszczyńskiego w „Czasie“ 1853 Nr. 269—272.

PORTRET JÓZEFA DEL MEDIGO Z KANDJI, filozofa i lekarza. (1591 — 1655). (Według sztychu z 1629 r.).

jańskie. Znikł w takich warunkach dość powszechny przedtem typ uczonego żyda, który zajmował się nie tylko talmudem, ale i takiemi dziedzinami ogólnej wiedzy, jak filozofja, gramatyka, historja, matematyka, astronomja i t. p. Wiedza świecka gnieździła się podówczas jeno w sferach dyplomowanych lekarzy żydowskich i w nielicznych rodzinach nowo-

bogackich, których członkowie utrzymywali stosunki handlowe lub bankierskie z magnaterją polską i pod wpływem tych stosunków nasiąkały świeckością. O lekarzach żydowskich, którzy się w tym czasie wsławili dziełami medycznemi i filozoficznemi, będzie mowa w osobnym rozdziale. Co się zaś tyczy owych nowobogackich, grawitujących ku świeckości, ilustrują nam ich obyczajność następujące ustępy głośnego w tym czasie dzieła moralisty *Hirsza Kejdanowera* „Kab hajaschar" (drukowanego po raz pierwszy w 1705 r.): „A owóż — czytamy tu — rozszerza się obecnie takie zło: chociaż ojcowie winni dzieci swe ćwiczyć w hebrajszczyźnie, dbają ostatnio więcej o to, aby dzieci nauczyły się *języka francuskiego* i innych języków. Gdy chłopak podrósł, nie posyła go ojciec do bethamidraszu, lecz stara się go umieścić w szkole, gdzie uczą francuskiego i innych języków. Językoznawstwo a zwłaszcza język francuski stał się obecnie głównym przedmiotem nauczania, studjum zaś Zakonu ustąpiło w cień". „I widziałem — opowiada Kejdanower w innym ustępie — wielu Żydów z obecnego pokolenia, którzy ubierają się, jak chrześcijanie, golą brody... jedzą trefne pokarmy i piją wino, nieodpowiadające przepisom zakonu". „Żony ich i córki kroczą, jak damy, mocno wydekoltowane".

Scharakteryzowani przez Kejdanowera nowobogaccy tworzyli razem z dyplomowanymi lekarzami jeno cienką warstwę. Masy, idące za prowodyrami w rodzaju Kejdanowera, stroniły od wiedzy świeckiej, niby od zarazy. Oto, co o tem w ironicznej formie opowiada słynny lekarz żydowski i filozof, *Józef Salomon del Medigo z Kandji,* który pod koniec XVII wieku bawił pewien czas na dworze Radziwiłłów: „O matematyce i naukach przyrodniczych wyrażają się (żydzi polscy), że mało przynoszą korzyści ciału i że wielką wyrządzają szkodę duszy, bowiem prowadzą na manowce w rzeczach boskich. Komu zatem miłe jest zbawienie duszy, winien — tak uważają — wystrzegać się nauk świeckich, które wogóle nie odpowiadają naturze Żyda. Żyd nawet, gdyby miał setkę synów, chciałby ich wszystkich wychować na talmudystów: bowiem Bóg nie raduje się filozofami i ich dyskusjami, natomiast upodobał sobie sofisterje talmudystów i cieszy się ich swarami"...

PIERWSI ZWOLENNICY „HASKALI". (1750 — 1795).

Pierwsze próby przyswojenia sobie obyczajowości i zdobyczy naukowych Zachodu dają się poza wspomnianemi sferami lekarzy żydowskich i nowobogackich zauważyć dopiero około połowy XVIII wieku. Odtąd coraz częściej występują na widownię obdarzone umysłem krytycznym jednostki a w niektórych miejscowościach pojawiają się nawet całe grupy młodych ludzi, które podejmują walkę z przesądami, atakują wiarę w czary i upiory i wchłaniają w siebie krytycyzm filozoficzny Zachodu.

Dwa były walne impulsy, które pobudzały ten ruch umysłowy. Jeden z nich znany jest już ze złotego wieku rabinizmu. Był nim „Przewodnik dla błądzących" (More nebuchim) Majmonidesa, który stale pociągał

zdolniejszych wychowanków uczelni talmudycznych, budząc w nich sceptycyzm religijny. Drugim impulsem były coraz częstsze w tych czasach podróże zagraniczne żydów polskich, zwłaszcza zaś rok rocznie powtarzające się podróże importerów i eksporterów żydowskich na jarmarki lipskie, frankfurckie, hamburskie i t. p. Dzięki tym podróżom rozwinęło się wśród owych kupców językoznawstwo, które uprzystępniło im dzieła, pisane w innych językach, niż hebrajski lub żydowski. Z czasem wyłania się typ inteligentnego kupca żydowskiego, który potrafił połączyć w sobie nabytą w młodych latach wiedzę talmudyczną z przyswojonemi sobie w późniejszych latach naukami świeckiemi. Zwano takiego inteligenta „misnagid" czyli „innym", jakby dla podkreślenia, że odbiega od zwyczajnego typu żyda ortodoksyjnego.

Za jednego z pierwszych takich „misnagdów" uważać możemy kupca bolechowskiego *Bera Birkenthala* (ur. 1723, zm. 1805), który ogarnął rozległe piśmiennictwo talmudyczne i rabiniczne i przyswoił sobie sporo wiedzy świeckiej. Po Birkenthalu odszukano ostatnio fragmenty dzieła apologetycznego i cenne pamiętniki, które rzucają ciekawe światło na życie żydów polskich w drugiej połowie XVIII wieku. Z pism tych wynika, że autor ich znał język polski, niemiecki i angielski, że studjował ojców kościoła, antysemitów polskich (np. Radlińskiego), pisarzy zachodnich, jak Hugona Grocjusza, niemieckiego historyka Zopfa, włoskiego autora Leti'ego, geografa włoskiego Giovanniego Benesiusa Botero („Relazioni universali"), angielskiego historyka i geografa Humphrey Prideaux'a („The Old and New Testament" 1716) i t. d. Z pamiętników Bera dowiadujemy się też, że około połowy XVIII wieku żyła w Tyśmienicy grupa młodych żydów, którzy zajmowali się gramatyką hebrajską i naukami świeckiemi i że z grupy tej odznaczył się niejaki *Józef Kopel*, który pisał (nieodszukane dotąd) dzieła hebrajskie.

Z podobnych do tyśmienickiej grup młodych talmudystów, pałających zapałem dla wiedzy świeckiej, pochodzi szereg wybitnych „misnagdów", którzy dla pogłębienia nauk Zachodu odbyli podróże zagraniczne i wypłynęli potem jako pionierzy przełomowego w dziejach kultury żydowskiej ruchu oświeceniowego, zwanego „haskala" (oświata). A więc wspomnieć tu należy *Izraela z Zamościa*, który wsławił się jako nauczyciel wielkiego reformatora, *Mojżesza Mendelsohna* i jako autor wielu dzieł z zakresu filozofji, matematyki, fizyki i astronomji. Na uwagę zasługują też *Salomon z Dubna* i *Aron Friedenthal z Jarosławia*, główni współpracownicy Mendelsohna przy opracowaniu słynnego komentarza („Biur'u") do Pięcioksięgu, który tworzy epokę w dziejach „haskali". Do najbliższego otoczenia Mendelsohna należeli wreszcie znakomici żydzi polscy: *Salomon Majmon* i *Mendel Lewin z Satanowa*.

Sławna autobiografja *Salomona Majmona* odsłania nam ciernistą drogę, jaką w owych czasach przebyć musiał niejeden żyd polski, zanim dotarł do źródeł upragnionej wiedzy świeckiej. Urodzony w 1754 r. w zapadłej wsi obok Miru, spędził Majmon swą młodość w chederze i w uczel-

ni talmudycznej, by potem jako belfer zarabiać na utrzymanie rodziny. Na znalezionej przypadkiem książce niemieckiej nauczył się czytać po niemiecku, poczem wgłębiał się bez systemu w różne dzieła świeckie, jakie mu traf nadarzył. Party żądzą wiedzy opuścił później strony rodzime i o kiju żebraczym pieszo powędrował do Berlina, Poznania i z powrotem do stolicy Prus. Żył tu jakiś czas na łasce przyjaciół i pod opieką Mendelsohna, któremu zaimponował bystrym umysłem i oryginalnością filozoficzną. Nieokrzesany zrażał sobie po kolei protektorów i przenosił się z miejsca na miejsce, aż wreszcie po latach nędzy i tułaczki znalazł opiekuna w osobie hrabiego Kalkreuta, który go przez ostatnich 5 lat życia utrzymywał w swym majątku ziemskim pod Głogowem. Umarł w 1800 r. Z dzieł, które napisał, największy rozgłos zyskała jego autobiografja. Zwrócił nią Majmon na siebie uwagę największych luminarzy owego czasu, między innymi Goethego i Schillera. Jedną z prac filozoficznych p. t. „Versuch über die Transzendentalphilosophie" (Berlin 1790) zadedykował Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu. W dedykacji tej wypowiada znamienne słowa, że byłby szczęśliwy, gdyby się mógł przyczynić „do ustalenia wśród szlachetnych Polaków korzystnej opinji o moim narodzie... i przekonać ich, że nie zbywa im (żydom) ani na zdolnościach, ani na dobrej woli, lecz brakło im stałego kierownictwa duchowego". W swych poglądach filozoficznych nawiązał Majmon do systemu Kanta. Sam Kant wyraził się o nim w 1789 r., że „nikt go tak dobrze nie pojął i niewielu wykazało w dociekaniach tyle bystrości, co Majmon".

Majmon wyobrażał sobie, że przeoranie umysłowości żydów polskich może nastąpić li w drodze dekretów, wydawanych przez światłych władców. Inaczej kwestję tą ujmował *Mendel Lewin z Satanowa,* który wierzył więcej w pracę „od dołu".

Mendel Lewin urodził się w 1750 r. w Satanowie i przygotowywał się w młodych latach do karjery rabinicznej. Dzieło Józefa del Medigo „Elim" zwróciło jednak jego uwagę na nauki świeckie i odtąd marzy o pogłębieniu ich. W 1780 r. udaje się do Berlina, by leczyć się na oczy. Za pośrednictwem swych rodaków: znanego nam już *Salomona z Dubna i Izaka z Satanowa,* jednego z późniejszych współpracown. wydawanego przez zwolenników reformy czasopisma „Hameasef", zbliża się tu do Mendelsohna i pod jego opieką studjuje przez kilka lat nauki przyrodnicze i matematykę. Wróciwszy potem do ojczyzny, zwraca na siebie uwagę ks. Adama Czartoryskiego i staje w szeregu szermierzy o reformę życia swych współbraci. Pragnie na gruncie polskim odegrać rolę Mendelsohna. Dochodzi do zadania z większem znawstwem umysłowości mas żydowskich, niż jego mistrz. Świadczą o tem znakomite tłómaczenia kilku ksiąg biblijnych na *język żydowski,* jakie napisał. Słusznie sądził, że poprzez język mas ludowych łatwiej da się osiągnąć cel oświeceniowy, niż poprzez obcy im język. Mendel Lewin jest też autorem dwóch rozpraw francuskich: jednej w sprawie reformy żydów polskich (1789), drugiej o Konstytucji 3. maja. Wybił się wreszcie jako tłómacz hebrajski: przetłómaczył popu-

larny podręcznik medyczny Tissota, dzieła Franklina i Kampego. Lewin umarł w 1823 r.

Obok wymienionych światłych mężów z najbliższego otoczenia reformatora berlińskiego wydało o tym czasie żydostwo polskie wcale pokaźną liczbę „misnagdów" i postępowców — „maskilów", którzy torowali drogę z getta do wielkich zdobyczy naukowych Zachodu. W poczcie tych pionierów oświaty wybitne miejsce zajmują lekarze: *Abraham Uzjel* z Brodów, *Juda Halewi Hurwicz* z Grodna, *Benjamin Wolf Gincburg*, doktoryzowany w Getyndze, *Jekusjel Gordon* z Wilna, *Salomon Polonus* z Wilna, *Eljasz Ackord* z Mohilewa, wreszcie działający dłuższy czas w Polsce lekarz zagraniczny *Dr. Mojżesz Markuze*. Będzie o nich jeszcze mowa w następnym rozdziale tego dzieła. W tem miejscu zaznaczamy tylko ten szczegół, że prawie każdy z wymienionych wyżej lekarzy zajmował się poza medycyną także takiemi dziedzinami, jak filozofja, literatura piękna, nauki społeczne i t. p.

PORTRET SALOMONA MAJMONA.

Z „misnagdów", którzy wielkie zainteresowanie okazali dla wiedzy świeckiej i niejednem ją dziełem wzbogacili, wymienić należy z tego okresu *R. Elję*, słynnego „gaona" z Wilna, ucznia jego *Barucha ze Szkłowa*, zaprzyjaźnionego z Baruchem *Jehudę Lejba Sznabera, Eljasza Pinchasa Hurwicza*, zwanego *Eljaszem Wilnerem i Ilję Pinczowa*.

O gaonie wileńskim, *R. Elji* wiadomo, że uważał znajomość nauk świeckich za jeden z walnych środków do zgłębienia Zakonu, „bowiem zakon i wiedza ściśle się ze sobą wiążą". Sam też wiele się zajmował studjami gramatycznemi i matematycznemi i napisał m. i. rozprawę o trygonometrji.

Baruch ze Szkłowa (1740 — 1812), który wyszedł ze szkoły gaona wileńskiego, studjował jakiś czas w Anglji medycynę a wróciwszy do kraju, krzewił wśród współbraci wiedzę przyrodniczą, matematykę i astronomję. Z inicjatywy swego mistrza wileńskiego przetłómaczył na hebrajskie geometrję Enklidesa (1780), wydał w kilka lat potem hebrajskie tłómaczenie podręcznika angielskiego o trygonometrji (1784), napisał dzieła z zakresu astronomji, anatomji, higieny i t. p. Wiadomo wreszcie o nim, że dzięki pomocy swego protektora, *Jozuego Cejtlina* (faktora nadwornego króla Stanisława Augusta) urządził sobie dla celów naukowych laboratorjum chemiczne.

Jehuda Lejb Sznaber, protegowany podobnie, jak Baruch ze Szkłowa przez Jozuę Cejtlina, wsławił się jako autor dzieła hebrajskiego „o Zakonie i wiedzy świeckiej" (1771).

Eljasz Pinchas Hurwicz - Wilner pochodził ze Lwowa i napisał pod wpływem encyklopedystów francuskich i filozofji Kanta obszerne dzieło hebrajskie p. t. „Sefer habrith" (1797), rodzaj encyklopedji filozoficznej. Dzieło to składa się z dwóch części: pierwsza traktuje o fizyce, chemji, astronomji, kosmografji i t. p., druga o człowieku.

Ilja Pinczów był rabinem w Jarosławiu i wydał kilka prac matematycznych (1756/8).

Z „maskilów" omawianego okresu wybili się *Jehuda Lejb syn Zeeba* (1768 — 1811) rodem z Krakowa i *Jakób - Jacques Calmansohn.* Pierwszy zasłużył się około ożywienia hebrajskiego języka literackiego, napisał doskonałą gramatykę hebr. i słownik hebr. i podobnie, jak Mendelsohn, starał się oprzeć literaturę nowohebrajską o język biblji. Zajmował się też krytyką biblijną i ogłosił hebrajską pracę z tej dziedziny p. t. „Wstęp do biblji". Calmansohn znów znany jest jako autor francuskiej broszury o reformie żydów w Polsce (Warszawa 1796). Postulaty, jakie wysuwa w broszurze, świadczą, że należał do skrajnych „maskilów" (por. rozdział 2-gi tego dzieła).

Poczet światłych i zasłużonych na polu nauki i literatury żydów polskich z drugiej połowy XVIII wieku należy jeszcze uzupełnić nazwiskami uczonych żydowskich i literatów, którzy zdobyli sobie sławę i wysokie stanowiska zagranicą, we Francji, Holandji, Anglji i Niemczech.

W *Paryżu* spotykamy pod koniec XVIII wieku dwóch wybitnych żydów polskich, którzy przyswoili sobie kulturę zachodu: *Arona Polaka* i *Zalkinda Hurwicza.* Obaj brali czynny udział w wielkiej rewolucji francuskiej. Aron Polak należał do gorliwych propagatorów „religji rozumu". Zalkind Hurwicz (1740 — 1812), rodem z Lublina, zasłynął na terenie paryskim, jako autor nagrodzonej na konkursie naukowym pracy o reformie żydów, w której domagał się pełnych praw obywatelskich dla swych współbraci. Był on później dyrektorem działu orjentalnego w paryskiej bibljotece narodowej i znajdował się wśród uczonych, którzy towarzyszyli Napoleonowi podczas wyprawy egipskiej.

W *Holandji* wybił się pod koniec XVIII stulecia żyd polski *Juda Litwak.* Był on znakomitym matematykiem i członkiem towarzystwa naukowego „Mathesis artium genetrix".

Z żydów polskich, którzy w tym czasie zasłynęli w *Anglji,* wymienić należy *Chaima Samuela Jakóba Falka,* który utrzymywał stosunki przyjacielskie z ks. Adamem Czartoryskim, *Pinchasa Philippsa* z Krotoszyna, *Izraela Lyons'a,* profesora orjentalistyki na uniwersytecie w Cambridge i autora prac angielskich o gramatyce hebrajskiej, *Haymana Hurwicza,* badacza biblji i profesora na uniwersytecie w Londynie, zaprzyjaźnionego z Coleridge'm, wreszcie *Salomona Benetta,* grawera, rzeźbiarza

i pisarza hebrajskiego w jednej osobie, po którym zachowały się prace apologetyczne i archeologiczne.

W *Niemczech* zyskał sobie rozgłos urodzony w 1746 r. w Zamościu *Issachar Ber Falkensohn*, autor podziwianego przez Herdera, Goethego i Wielanda tomu poezji p. t. „Gedichte von einem polnischen Juden". Po uzyskaniu doktoratu medycyny na uniwersytecie w Halle (w 1772 r.) wrócił on do kraju i praktykował pod koniec życia w Mohilewie.

Reasumując wyżej opisane, możemy stwierdzić, że ruch oświeceniowy (haskala), który dopiero w wieku XIX-ym głębsze zapuścił korzenie w żydostwie polskiem, zaczął w niem nurtować już w drugiej połowie XVIII-go stulecia i że pionierzy z tych czasów walnie się przyczynili do sukcesów, jakie ruch ten później osiągnął wśród mas żydowskich na ziemiach polskich.

BIBLJOGRAFJA: *S. P. Rabinowicz:* Śledi swobodomisłja w polskom rabinizmie (w „Jewr. Starina" 1911); *Ph. Bloch:* Der Streit um den Morch des Maimonides um die Mitte des XVI Jahrhunderts (w „Monatsschrift für Wissensch. u. Gesch. des Judentums" 1903); *Dr. I. Schiper:* Dzieje kultury Żydów w Polsce, 1926 (po żyd.; por. rozdział o Lipmanie Mühlhausen); *M. Kayserling:* Moses Mendelsohn (1862); Salomon Maimons Lebensgeschichte, wyd. przez *D-ra J. Fromera* (1911); *Ber Bolechow: Pamiętniki,* wyd. przez M. Wischnitzera w jęz. ang. i żyd. (1926); *M. Güdemann:* Quellenschriften zur Gesch. des Unterrichts bei den Juden (1891) T. III.; *I. Weinlös:* Z bibljoteki Józefa Perla (po żyd. w „Historische Schriften" 1929); *M. Weissberg:* Die neuhebr. Anfklärugsliteratur in Galizien (1898); *Dr. J. Meisl:* Haskalah (1919); por. też artykuły w *Encyclopaedia Judaica* i *Jüdisches Lexikon* o wymienionych w tekście uczonych i pisarzach.

DR. I. SCHIPER.

II. MISTYKA I RUCHY MESJAŃSKIE WŚRÓD ŻYDÓW W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

KABAŁA TEORETYCZNA I PRAKTYCZNA.

Istota mistyki żydowskiej. Na początku dziejów żydowskich znajduje się Biblja, jako suma narodowych wspomnień i pamiątek, a zarazem jako potężny zbiór praw i przepisów, wytworzonych w okresie powstawania Izraela i krzepnięcia jego sił.

Drugiem dziełem żydostwa jest Talmud (Nauka), dzielący się na dwa zasadnicze działy: a) Mischnę (nauka, przekazana ustnie), czyli kodeks praw (halachoth) z wszystkich dziedzin życia, zebranych i skodyfikowanych metodycznie około roku 200 post. Ch. u. przez Jehudę-ha-Nassi (135 — 210), b) Gemarę, t. zn. objaśnienia artykułów Mischny, poczynione przez licznych uczonych w ciągu wieków. Mischna i Gemara razem wzięte stanowią Talmud. Talmud składa się z 63 traktatów i nazywa się „Talmud Bawli" (babiloński) w odróżnieniu od „Talmud Jeruszalmi" (jerozolimski), który doszedł do nas w stanie fragmentarycznym. Talmud, nad którym pracowało wzwyż 2.000 uczonych różnych czasów i krajów, a obejmujący wszystkie dziedziny życia ludzkiego, jak rytuał religijny, prawo, astronomję, medycynę, a przedewszystkiem etykę, stanowił granice duchowe i ideowe „kwartału żydowskiego", poza które Żydowi nie wolno było wykroczyć. Był on — według historjozofów żydowskich — ruchomą ojczyzną, która wraz z Żydem przechodziła z kraju do kraju i dzięki której jedynie zdołał ocalić swą jaźń narodową przez dwa tysiące lat, mimo prześladowań i asymilacji. Ze względu na swe ogromne rozmiary nie nadawał się Talmud do podręcznego użytku, mnóstwo uczonych próbowało tedy zrobić konspekt praw i przepisów tam zawartych, lecz próby te nie znalazły powszechnego uznania. Dopiero w XVI. wieku opracował emigrant hiszpański, Józef Karo, kodeks rytualny, nazwany przezeń *„Szulchan Aruch"* (Nakrytym stołem), który uzyskał sankcję całego żydostwa i obowiązuje do dnia dzisiejszego w synagodze, sądzie rabinicznym i w życiu rodzinnem (vide „Literatura rabiniczna").

Dzieła powyższe oraz wiele innych powstawały zwykle w okresach, w których życie żydostwa wolne było od kataklizmowych wstrząsów, zarówno w czasie istnienia samodzielnego bytu państwowego, jak i w djasporze. Bywały jednak okresy, całe wieki trwające, w których żydostwo stało nad brzegiem przepaści, a jego duchowi przewodnicy byli bezradni w nakreślaniu mu drogowskazów życiowych. W takich to chwilach (np. w przededniu upadku pierwszej świątyni, w niewoli babilońskiej, w czasie wielkiej wojny z Rzymianami, podczas różnych powstań narodowych i wypraw krzyżowych) chwytała się bezradna fantazja nadprzyrodzonego sposobu zbawienia narodu, związanego z osobą wymarzonego zbawcy, czyli mesjasza. Oto geneza mistyki żydowskiej oraz żydowskiego mesjanizmu,

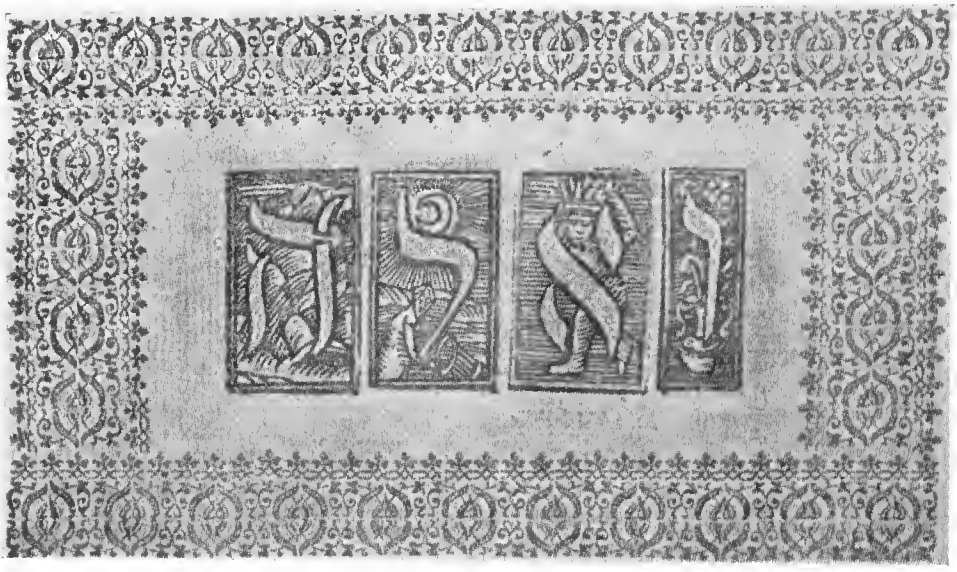

Z WYDANIA LUBELSKIEGO KSIĘGI „ZOHAR" Z 1623 R.

przyczajonego w okresach doli narodu, a wydobywającego się na powierzchnię w okresach jego niedoli.

Już prorok Jezajasz głosił wieść „o różdżce, która wynijdzie z rodu Izajowego", prorok Ezechjel opowiadał o „dziele stworzenia" i o „wozie Wiekuistego", a ich następcy rozbudowują te ideje i wiążą je z długim szeregiem „mesjaszy", podając okoliczności, wśród których ci zbawcy mają się zjawić, oraz sposoby przyśpieszania ich przybycia.

Zczasem zebrano cały materjał mistyczny i wydano „Księgę stworzenia" *(Sefer jecira)*, mocno trącącą neoplatonizmem, a tem samem tezami mistyki chrześcijańskiej. Pod koniec XIII. wieku ponownie i ostatecznie zredagował cały ten gmach wierzeń chorej duszy narodu żyd hiszpański, Mojżesz Baal Szem-Tow z Leonu i ogłosił „Księgę

Blasku" *(Sefer ha-Zohar)*, zwaną powszechnie w świecie chrześcijańskim Biblją kabalistów.

Należy jednak pamiętać, że kabała *) nawet po napisaniu Zoharu nie była przedmiotem wykładu w szkołach żydowskich, jak Biblja lub Talmud; była ona „nauką tajną", w odróżnieniu od „nauk jawnych", a przekazywał ją nauczyciel wyłącznie swemu najukochańszemu uczniowi z tem, aby ten tym samym sposobem dalej snuł nić „tradycji Izraela". Mimo tej ostrożności wydobywała się „tajna nauka" dość często na wierzch, szczególnie w średniowieczu, gdy jedno nieszczęście po drugiem nawiedzało gminy żydowskie.

Kabała praktyczna, praktyki kabalistyczne. Załamanie się żydostwa hiszpańskiego w 1391 r., okrutne prześladowania marranów, wprowadzenie inkwizycji, a wkońcu wygnanie z Hiszpanji (1492) i Portugalji (1497) doprowadziły ten kwiat żydostwa europejskiego do rozpaczy i kazały mu szukać zbawienia na drodze nadprzyrodzonej. Gdy Biblja i Talmud zawiodły, rzucono się na studjum *Zoharu.* Księga ta towarzyszyła wygnańcom na ich krzyżowej drodze i była dla nich jedyną pociechą w nieszczęściu.

Wielka część tych emigrantów hiszpańskich i portugalskich osiadła w północnej Afryce, niewielka we Włoszech, a wielu z nich powędrowało do Palestyny i tutaj w północnej Galilei, w mieścinie Safed, niedaleko Tyberjady, poczęła nad grobami nauczycieli Miszny i Gemary snuć nić tradycji i opłakiwać swoją niedolę. Tutaj też powstało owe kółko uczonych *Sukat Szalom* (Namiot pokoju), któremu nie wystarczały marzenia o straconej świetności nad Ebrem i Gwadalkwiwirem; ich potężny optymizm narodowy nie godził się z myślą, że wszystko już się skończyło i że *Golus,* czyli nędza wygnania jest stanem stałym, niezmiennym. Członkowie tego kółka, Salomon Alkabec, Mojżesz z Kordowy, Chaim Vital z Kalabrji (Calabrese), a przedewszystkiem Izak Luria Askenazy, zwany *Ari Hakadosz* (Święty Lew), rozmyślali również nad przyszłością narodu, nad jego zbawieniem i nad środkami przyśpieszenia tegoż zbawienia i poczęli w praktyce stosować środki, zawarte w Zoharze i w innych księgach kabały.

Luria umarł w młodym wieku, a uczniowie jego zebrali jego nauki i przekazali młodszemu pokoleniu.

Nauka Lurji. Bóg, jako istota nieograniczona w czasie i w przestrzeni *(En Sof)*, wypełnia sobą cały świat, nie zostawiając obok siebie miejsca dla swych tworów. Aby tedy te twory miały się gdzie pomieścić, kurczy się w sobie istota Boża (Immanacja-*Cymcum)* i tworzy miejsce dla świata materjalnego. Łącznikiem między duchową istotą Bożą a światem zmysłowym (materjalnym) są zefiroty, których jest 10, a tworzą one najwyższy świat, wśród czterech światów, opisanych w Zoharze. W tychże światach pozostało, po immanacji Bożej, praświatło *(Or kadmon)*, które w połączeniu z literą *Jud* (pierwszą literą nazwy Bożej) zmieniło się w prapowietrze *(Awir kadmon). Jud* przedłuża się w *Waw* i wraz z *Jud* tworzy literę *Hej*, symbolizującą przestrzeń.

*) Słowo *kabała* znaczy tradycja.

Z praświatła tworzy się praczłowiek i on jest prototypem całego stworzenia. Wszystkie twory duchowe i cielesne dzieli Luria na dwa rodzaje: na męskie i żeńskie, na ojca i matkę, dzięki czemu powstają personifikacje *(parcufim* — twarze), czyli praideje: męska, uosabiająca naród Izraela i żeńska (pramatka Lea), będąca symbolem rozwagi.

Zasadniczą nowością, wprowadzoną przez Lurję i jego adeptów jest nauka o wędrówce dusz *(gilgulim)*, oparta na dawnej wierze w metampsychozę.

Wszystkie dusze, które kiedykolwiek miały i mają przyjść na świat, były — wedle Lurji — zjednoczone w duszy Adama, w chwili, gdy tenże został stworzony przez Boga. Dusze te były bez wyjątku d o b r e i dopiero po grzechu Adama (wierzenie chrześcijańskie) zmięszały się ze z ł e m i w tej mieszaninie dobra ze złem jest przyczyna, dla której mesjasz (zbawienie) nie może przyjść na świat. Czeka on bowiem, aż zło będzie oddzielone od dobrego, czyli dopóki grzech pierworodny będzie zupełnie zmazany. To należy przyśpieszyć i do tego prowadzą dwie drogi: wędrówka dusz *(gilgul)* i zdwojenie dusz *(ibbur)*.

Wędrówka dusz. Gdy dziecko opuszcza łono matki wchodzi weń dusza, która następnie przechodzi wraz z ciałem wszystkie cierpienia. Jeśli ta dusza, podczas swego pobytu w ciele, zdoła oczyścić się zupełnie od zlego, wówczas wraca ona (ze śmiercią człowieka) do nieba, skąd przyszła. Gdy jednak tego nie dokonała, wówczas wchodzi ona w inne ciało i to niekoniecznie ciało ludzkie. Wchodzi bowiem nieraz w ciało zwierzęce, w drzewo, w kamień, w wodę i tam pokutuje tak długo, aż się zupełnie nie oczyści. By jednak ta procedura nie trwała zbyt długo, otrzymuje nieraz dorosły człowiek d r u g ą duszę, a nawet i t r z e c i ą, a dzieje się to w dwojakim celu: 1) albo dusza wchodzi w człowieka dla własnej korzyści, t. j. dla dopełnienia dobrych uczynków (oczyszczenia się), których nie zdołała dokonać w poprzedniem życiu, lub 2) dla dobra nowego ciała, t. j., aby mu pomóc w usunięciu zla.

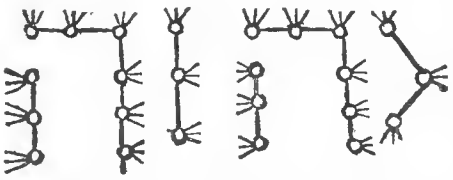

IMIĘ JEHOWY, PISANE PISMEM MAGICZNEM.
Z dzieła kabalisty Cordovera: Pardes Rimmonim (Kraków, 1592).

Temi dwoma sposobami oczyszcza się dusza od zlego i do tego wzywał Lurja nietylko jednostki, ale cały naród. Wszyscy Żydzi winni bowiem starać się o przyśpieszenie zbawienia i do tego dążyć powinni następującemi środkami: umartwienie ciała, posty, gorące modły, smutek w dzień powszedni, wesołość w sobotę i święta, oraz skrupulatne wykonywanie przepisów religijnych oraz licznych zabobonów. Człowiek powinien prowadzić mało interesów, przez cały tydzień winien powstrzymywać się od zbytku jadła i napojów, mało mówić i wiele milczeć, odprawiać posty po dwa dni i dwie noce razem, a zanim po poście przyjmie jadło, winien posypać głowę popiołem i wśród łez spożywać chleb powszedni. Wesoły powinien być Żyd jeno w sobotę, ona jest bowiem w świecie umysłowym uosobieniem Boga *(Szechina*—Opatrzność). Każdy czyn człowieka, każda modlitwa oddziaływa na światy wyższe. W sobotę winien Żyd nosić białe szaty, a w każdym razie unikać szat czarnych lub czerwonych, winien spożywać ryby i inne smaczne potrawy i radować się całą duszą.

Lurja wprowadził obowiązkową trzecią ucztę sobotnią (oprócz wigilijnej i obiadowej) t. zw. *Szalosz sudot*, która rozpoczyna się po modlitwie przedwieczornej *(mincha)* i trwa u pobożnych (chasydów) do późnej nocy, co ma na celu przedłużenie soboty i jej radosnego nastroju.

Wprowadził też do rytualu religijnego szereg praktyk, jak np. nabożeństwo o północy *(Chacot)*, podczas którego odmawia się wśród płaczu, potęgującego się do paroksyzmu, treny na zburzenie Jerozolimy i rozsypkę Izraela, a pod koniec spowiada się

z grzechów *(widuj)*, wprowadził też spowiedź w poniedziałki i czwartki przy modlitwie *Tachnun*, czuwanie w wigilję siódmego dnia Paschy, w wigilję święta *Szabuot* (Zielone Świątki) i *Hoszana raba* (siódmy dzień święta szałasów). Z tego to dnia zrobili kabaliści drugi dzień sądny, nadając listkom, otrzepywanym z gałązek wierzby, mistyczne znaczenie. Wprowadzili też obrząd, zwany *Kapara*, a nadto mnóstwo modlitw jednostkowych w przeciwieństwie do obowiązującego modlitewnika, znającego jeno modlitwy zbiorowe, czyli modły całej gminy. W modlitwach jednostki, odmawianych np. przed trąbieniem w surmę (w Nowy Rok) lub podczas błogosławieństwa kapłańskiego jest mowa o aniołach, wylatujących z surmy, o snach, o zbłąkanych duszach, szukających ukojenia, ale jest też wiele próśb serdecznych, płynących z głębi serca i odpowiadających nastrojom chwili. Lurja podkreślił należyte przygotowanie do modlitwy, kontemplację i wielką żarliwość, z jaką człowiek winien się modlić, a usunął, lub bodaj starał się usunąć zmechanizowanie, które ją cechowało i dotąd cechuje.

Przejście kabały praktycznej do Polski. Praca misyjna Lurji i jego uczniów nie ograniczyła się do Palestyny, lecz rychło oddziałała na żydostwo europejskie, szczególnie na Włochy i Polskę. Już w połowie XVI-go wieku, gdy w okresie renesansu tak bujnie zakwitła u nas nauka Talmudu i święciła swój triumf w uczelni krakowskiej i lubelskiej, poczęła oddziaływać również i kabała. Z chwilą wydrukowania *Zoharu* (Kremona, 1558) wzmaga się wpływ tej „nauki", choć jest ona narazie wyłącznie teoretyczna.

Lecz już za panowania Zygmunta III rozpoczyna się u nas wpływ kontrreformacji; konstytucje soboru trydenckiego, wprowadzone w czyn przez zakon Jezuitów, dają się we znaki arjanom, protestantom, a przedewszystkiem żydom. Rok rocznie powtarzają się t. zw. procesy rytualne, oraz oskarżenia o kradzież i bezczeszczenie hostji, a obfita literatura antysemicka, zrazu łacińska, a następnie polska, zatruwa dusze szlachty i mieszczaństwa i potęguje i tak już dość wielką nienawiść ku żydom. Mojecki w swojej rozprawie *Żydowskie okrucieństwa, mordy i zabobony*, która rychło doczekało się aż trzech wydań, wznawia średniowieczne oskarżenia, wskazując na żydów, jako na zbrodniarzy, dla których niema litości; Sebastjan Miczyński podaje w swem *Zwierciadle* (Kraków, 1618)*) adresy bogatych żydów w Krakowie, Lublinie Poznaniu i Lwowie, wyliczając „zbrodnie", jakie każdy z nich popełnił na ludności chrześcijańskiej, a lekarz nadworny Zygmunta III, Sebastjan Śleszkowski w długim szeregu rozpraw ostrzega chrześcijan przed lekarzami żydowskimi, którzy nietylko ciało ale i duszę innowierców zabijają.

Pod wpływem tej lektury, oraz wyż wspomnianych procesów rytualnych rośnie nienawiść ku żydom szczególnie wśród młodzieży, wychowywanej w szkołach jezuickich. Mnożą się już z początkiem XVII wieku napady i tumulty, które z biegiem lat przerodzą się w krwawe pogromy (Kraków w 1637 r.; Wilno — 1636).

Nie dziw, że taki stan rzeczy wywołał w gminach żydowskich okropny nastrój, a prowadząc żydów do rozpaczy, torował drogę kabale prak-

*) Patrz wyżej, str. 148.

tycznej. W czem, jeśli nie w praktykach kabalistycznych, w postach i kajaniach miał szukać żyd lubelski pociechy i nadziei, skoro prawie rokrocznie za wyrokiem trybunału koronnego na placu przed samą bóżnicą ginęli wśród okropnych mąk jego bracia za zbrodnie niepopełnione? W czem miał szukać pociechy żyd przemyski, widząc jak jeden z jego najlepszych, Moszko Szmuklerz, ginął wśród mąk (1630 r.) za kradzież hostji, której żaden człowiek w gheccie nie rozumiał i dotąd nie rozumie?

AMULET PRZECIW ZARAZIE.

Z dzieła kabalisty Chaima Vitala: Schaar ha-Jichudim.

Matitjahu Delakrut (De-la-krut) zwie się pierwszy teoretyk kabalistyki w Polsce, a jest to immigrant włoski, który z Krakowa udał się do Bolonji, gdzie zapoznał się z pierwszemi przebłyskami praktycznej kabały. Młodszym od niego jest Jezajasz Horowic, członek znanej rodziny, którego powołano na rabinat krakowski. Horowic nie przyjął jednak tego tak zaszczytnego urzędu, lecz wyjechał najpierw do Frankfurtu, a potem objął rabinat praski, by i to miasto rychło opuścić i przenieść się do Galilei. Tutaj ukończył swe dzieło p. n. *Sznej Luchot Habrit* (Dwie tablice przymierza) i umarł w 1630 r. Dzieło jego rozeszło się rychło w Polsce, szerząc wszędzie zasady praktycznej kabały, a wraz z niemi nastrój mistyczny i smutek dnia powszedniego.

„Człowiek winien pamiętać — pisze Horowic, że jego siedziba nie jest na tym świecie, lecz na wysokościach, skąd dusza jego przyszła... Dusza jest na tym świecie obca, jest bowiem mieszkanką wyższego świata, a nie tego, w którym zło uważa się za dobre, gdzie się goni za jedzeniem, piciem i innemi przyjemnościami ciała. Człowiek nie powinien tedy iść za zachciankami ciała, lecz za głosem duszy, winien żyć w drżeniu, w trwodze, we wstydliwości i czystości. W dniach młodości winien człowiek pamiętać o starości, w swem podniesieniu o upadku, w swej radości o żałobie, w swej dumie o wstydzie, w swem bogactwie o nędzy. Radziłbym ci — zwraca się Horowic, do czy-

telnika — byś wszystkie dni swego życia urządził sobie, jak posty. Człowiek winien mało mówić, najbardziej jest wskazane milczenie i to nietylko milczenie ust, ale też milczenie serca, a przy tem samotność. Człowiek winien jaknajrzadziej opuszczać swą samotnię, jak najmniej obcować z ludźmi, każdej nocy przed snem tarzać się w kurzu. Wór, post, popiół, płacz, żałoba — oto środki wiodące człowieka do Boga".

Pracę rozpoczętą przez Horowica dalej prowadził Natan Spira, kaznodzieja i rektor jeszibы krakowskiej (um 1633). Jego kazań, przepojonych mistyką, słuchali żydzi krakowscy we wielkiem skupieniu. O tym rabinie szły w „mieście żydowskiem" na Kazimierzu słuchy, że każdej nocy objawia mu się prorok Eljasz, który odsłania mu najskrytsze tajniki wszechświata. Powszechnie wierzono, że jest on praekursorem Mesjasza i nieraz patrzono z upragnieniem i wiarą, czy też nie stoi już zbawca Izraela w bramie miasta żydowskiego.

SABATAIZM W POLSCE.

Okres wielkiej wojny (Patrz wyżej str. 56). Napady kozackie i tatarskie przecięły nagle byt setek gmin żydowskich i zniszczyły dziesiątki tysięcy rodzin. Cała Ukraina, Podole i Wołyń aż po Lwów — wszystko to płonęło w ogniu, całe gminy żydowskie wyginęły od miecza kozacko - tatarskiego, trupy zasłały drogi, pola i lasy, a tysiące sierot wałęsało się bez opieki i bez chleba. W gminach centralnej Polski schronili się szczęśliwi, którym udało się uciec przed mieczem wroga, lecz rychło i tutaj dotarło nieszczęście. W zimie 1654 r. wybuchła we Wielkopolsce zaraza morowa, która porwała mnóstwo ofiar, a gdy okropny mróz przytłumił to nieszczęście, poczęły się procesy rytualne, doprowadzające żydów do rozpaczy. Gminy wielkopolskie wysłały delegata do papieża, do Rzymu, lecz zanim ten zdołał wrócić, wpadli do kraju Szwedzi i poczęli plądrować miasta i wsi. Najbardziej ucierpieli od nich żydzi wielkopolscy; na żydów litewskich zaś wpadły wojska moskiewskie pod wodzą cara Aleksieja Michajłowicza i jużto wygnały ich na zachód, jużto zawlokły ich w niewolę, hen daleko na Sybir.

Cudem prawie pozbyła się Rzeczpospolita tylu wrogów i wyszła z krwawej opresji prawie że nietknięta, nie poprawił się jednak stan żydów i nie wrócił do dawnej równowagi, podobnie jak nie wrócił do dawnej świetności stan Rzeczypospolitej.

Kto winien był temu nieszczęściu? Kto sprowadził wroga i szedł mu na rękę? Oto pytania, które poczęto zadawać po pokoju oliwskim (1660), a odpowiedzią na nie było: Innowiercy i żydzi! Arjan wygnano z Polski, protestantów ograniczono w prawach, a na żydów spadła plaga pogromów, które osiągnęły swój zenit w latach 1664 — 1689. Zaczęło się w Krakowie (1662, 1663), przeniosło się do Lwowa, gdzie w czerwcu 1664 zginęło podczas tumultu 129 żydów, a wszystkie prawie domy ghetta miejskiego zostały zniszczone i wyrabowane, a potem wróciło się do Krakowa, by poprzez Poznań i Wilno wrócić ponownie do tegoż miasta (1682) i znów zawadzić o Poznań (1689) i inne miasta wielkopolskie.

Sabataj Cwi. W czem mieli ci nieszczęśliwi szukać ratunku, jeśli nie we wierze w rychłe przybycie mesjasza, i jak mieli to przybycie przyśpieszyć, jeśli nie postami, gorącemi modłami i innemi praktykami kabalistycznemi?! Rabin krakowski, Arje Leib, syn Miszla, opracował właśnie na ten cel małą książeczkę p. t. *Tekunej Tszuba* (Przepisy pokuty) a kaznodzieja tegoż miasta Berachja Bejrach Spira (krewny Natana) nadsłuchiwał, czy nie przychodzi skądś wieść o zbawcy Izraela.

I spełniła się nadzieja kaznodzieji i jego owieczek; z dalekiej S m i r n y nadeszła w jesieni 1665 r. wiadomość, że powstał tam Mesjasz, a na imię mu S a b a t a j C w i, że skupił dokoła siebie tysiące i dziesiątki tysięcy wiernych, z którymi rusza do Konstantynopola, by zedrzeć sułtanowi koronę z głowy i samemu koronować się królem Izraela. Wieści te coraz częściej przychodziły do miast polskich, jużto przez Włochy, jużto z Amsterdamu, nietylko żydzi ale i panowie polscy otrzymywali od swych korespondentów obszerne „nowiny i listy o Sabataju i jego proroku, N a t a n i e z G a z y. Nie dziw tedy, że Berachja Bejrach nie wytrzymał w Krakowie i wraz z kilku uczniami puścił się w drogę do Turcji, by twarzą w twarz obaczyć zbawcę Izraela. To samo uczynili dwaj rabini ziem ruskich, syn i pasierb słynnego rabina lwowskiego, D a w i d a H a l e w i, a zanim przyszły od nich listy, wrzało w gminach żydowskich jak w kotle. Podobnie jak w całym świecie, tak też i u nas w kraju porzucili żydzi swe sklepy i kramy, zaniedbali robotę w warsztacie i w polu i całemi dniami siedzieli w bożnicach, śpiewając pieśni na cześć zbawcy. Obrazy jego i jego proroka obnoszono w procesjach, co wywoływało oburzenie kleru i prowadziło do excesów, którym i król zapobiec nie zdołał. Więcej aniżeli żydzi w Wielkopolsce i Małopolsce, szaleli żydzi na wschodnich i południowo wschodnich kresach Rzeczypospolitej, o czem nam z oburzeniem opowiada prawosławny ksiądz, J a n G a ł a t o w s k i w swem dziele: *Mesja sprawiedliwy* (1667). Dzieło to napisał on właśnie z okazji pojawienia się mesjasza żydowskiego.

PORTRET SABATAJA CWI
(Według rzadkiego sztychu w zbiorach Muzeum im. M. Bersohna).

Wyżej wspomniana delegacja lwowska zastała Sabataja już w Gali-

poli, gdzie siedział we więzieniu, osadzony tamże przez władze muzułmańskie. Pieniądze żydowskie zamieniły to więzienie w pałac, a w nim siedział „Mesjasz", odziany w szkarłatne szaty, mając po swej prawicy rodał, również przyobleczony w szkarłat. Po długich ceremonjach wpuszczono delegatów przed oblicze „zbawcy", a był to dzień świąteczny, ustanowiony przezeń z równoczesnem zniesieniem tradycyjnych świąt żydowskich. Delegaci złożyli hołd Sabatajowi i poczęli mu opowiadać o nieszczęściach, jakie nawiedziły krainę polską, a wraz z nią polskich żydów, Sabataj wskazał im na kronikę Majera ze Szczebrzeszyna*), leżącą przed nim na stole i na swe szkarłatne szaty i zawołał: „Czyż nie widzicie koloru zemsty, jestem odziany w szkarłat, bo jako rzecze prorok Jezajasz (63,4): „Dzień zemsty w mem sercu, a rok zbawienia już nadszedł!".

Pomylił się jednak Sabataj Cwi, nie nadszedł jeszcze rok zbawienia dla żydostwa, a on sam, przyprowadzony przed oblicze sułtana Mahometa IV w Adrjanopolu, nie wytrzymał próby i rychło zamienił swą żydowską czapkę na „biały turban proroka". Było to dnia 13 września 1666 r.

Dalsze dzieje sabataizmu. Jak grom z nieba spadła na świat żydowski wiadomość o odstępstwie Sabataja; w jednej chwili prysła nadzieja Izraela, znikła świetlana chwila i los żydostwa stanął ponownie w nagiej beznadziejności. Reprezentanci żydostwa polskiego, zebrani na sejmie czterech ziem w Lublinie w lutym 1670 r. potępili „odstępcę i oszusta" i rzucili klątwę na niego i wszystkich jego popleczników.

Wiara w tego „mesjasza" była jednak za silna, położenie żydostwa polskiego zbyt ponure, by ogół mógł z lekkiem sercem zrzec się wiary w zbawienie, na które czekał przez tyle wieków, a nawet lat tysięcy. Została tedy ta wiara wśród ludu, szczególnie wśród biedaków na wschodnich kresach Rzeczypospolitej i na Podkarpaciu. Ludzie ci nie wierzyli w odstępstwo ani w zgon mesjasza (który w istocie nastąpił w 1676 r.), a wypadki historyczne, które wartkim potoczyły się prądem, podtrzymały wiarę w ukrycie się zbawcy aż do nastania „właściwej chwili".

W roku śmierci Sabataja zawarła Polska z Turkami sromotny pokój w *Buczaczu* (1676) i odstąpiła im Podole i Ukrainę. Szereg gmin podolskich znalazł się odrazu poza sferą polityczną i kulturalną żydostwa polskiego i jego urzędowej reprezentacji, a pod bezpośrednim wpływem największej gminy żydowskiej w Turcji t. j. w Salonikach. Właśnie w Salonikach osiadł duchowy następca Sabataja, jego przybrany syn Jakób Querido i pod płaszczykiem Islamu założył sektę żydo-muzułmanów zwanych Dönmeh. Pierwszy dogmat tej sekty brzmi: Jeden jest Bóg, a Sabataj jest jego prorokiem, a jej wyznawcy obchodzili i obchodzą do dnia dzisiejszego poza świętami muzułmańskiemi, święta wprowadzone przez Sabataja, przyczem codziennie odmawiają modły na jego cześć.

---

*) *Cok ha — Itim* (Ucisk czasów). Kraków 1650.

Drogą z Salonik przez Mułtany do Kamieńca i innych miast podolskich sączyła się prawie przez 30 lat „prawda sabatajska", a gdy po pokoju karłowickim (1699) Podole wróciło do Polski, nie chcieli żydzi podolscy z powrotem dać się wcielić do ziemstwa rusko-bracławskiego, lecz po wielu trudach i walkach stworzyli własne ziemstwo (podolskie) z rabinem ziemskim w Satanowie.

Tutaj tli dalej iskra wiary w proroctwo i w dalszy żywot Sabataja i stąd wychodzą do innych ziem Rzeczypospolitej kaznodzieje i odżegnywacze, t. zw. mężowie dobrej sławy *(Baal szem)*, którzy jawnie i skrycie głoszą sławę „zbawiciela".

SABATAJ CWI
według sztychu holenderskiego z XVII w.

Jednym z takich był Joel Baal Szem z Zamościa, którego sprowadzono do Poznania, by wygnał *dybuki* (złe duchy) z pewnego domu w ulicy żydowskiej.

Niezależnie od tych misjonarzy, lecz bezpośrednio na podłożu urzędowego żydostwa powstaje literatura kabalistyczna, wnikająca do domów i do serc żydowskich. Hirsz z Kiejdanowa pisze swe popularne dzieło etyczne *Kaw Hajaszar*, które dożyło wielu wydań i rychło zostało przełożone na język żydowski, a które wprowadziło do życia żydowskiego smutek kabalistów, wiarę w szatany i dybuki i mnóstwo praktyk i zabobonów kabalistycznych. „Gdybyś wiedział, synu człowieczy — czytamy tamże (§ 1), ile złych duchów czycha na jedną ćwiartkę kropli twej serdecznej krwi, to byś pewnie poświęcił swe ciało i swą duszę Stwórcy tego świata... I to jest wiadome, że przestwór świata (powietrze) jest pełny upiorów i złych duchów, rodzących się z grzechu ludzkiego. Unoszą

się one w przestrzeni, jako jest wyraźnie napisane w księdze Zoharu. Należy się tedy wystrzegać, by w drodze do bóżnicy nie przylgnęły do człowieka i dlatego winien tenże wiedzieć, co jest napisane o tem w Zoharze, a mianowicie, że z lewej strony drzwi czyha na cię szkodnik (pokusa), bo *mezuza* jest przybita tylko od strony prawej. Pokusa czyha tylko od strony lewej, gdyż w *mezuzie* jest napisane imię Boże: *Szadaj*, które pokonywa szkodnika, co nam wyjaśnia napis na mezuzie: *„I Szadaj będzie na twoich oddzwiach"*. Najbardziej należy być ostrożnym przy opuszczaniu domu, by zły duch, czyli pokusa nie przywarły się do człowieka i nie skłoniły go do grzechu. Dlatego powinien przyłożyć rękę do mezuzy i uzmysłowić sobie, że słowo *Jecer* (duch zły) składa się z końcowych głosek słowa *Szadaj (Jud Cadik Resz)"*.

K a w H a j a s z a r § 68: „Czytamy w Zoharze, że dwie rozpustnice, które stanęły z jednem żywem dzieckiem przed królem Salomonem, zwały się *Machlat i Lilit*. Imię *Machlat* rozbite na głoski daje sumę arytmetyczną 478, słowo zaś *Lilit* daje sumę arytmetyczną 480. Gdy człowiek bierze udział w uczcie weselnej odrzuca od siebie czarownicę *Machlat* z jej 478 kompanjami czartów, gdy zaś bierze udział w żałobie swego bliźniego, pokonywa czarownicę *Lilit* z jej 480 kompanjami czartów. Dlatego czytamy w Kaznodzieji Salomonowym: VII 2: *Godzi się lepiej pójść do domu żałoby aniżeli na miejsce radości"*. Idąc bowiem do domu żałoby, pokonywa się 480 czartowskich kompanij, w domu zaś wesela pokonywa się kompanij tylko 478".

Pod koniec wieku XVII i na początku wieku XVIII jeszcze bardziej rozrosła się literatura kabalistyczna. Rabin kaliski, A b r a h a m A b e l e wydał kodeks rytualny Kary: *Szulchan Aruch* z komentarzem kabalistycznym *(Magejn Abraham)* i tem użyczył praktykom i zabobonom sankcji prawnej. Kaznodzieja krakowski H i r s z C h o c z wydał wprost dzieło sabataistyczne *(Chemdas Cwi)*, a potem przełożył Zohar na język żydowski i tem udostępnił jego lekturę prostaczkom i kobietom. *(Nachlat Cwi)*.

Potężna literatura o zażegnywaniach, lekarstwach, amuletach, dybukach i t. p. uzupełniła ten zakres duchowy i pomogła kabale i kryjącemu się za nią sabataizmowi do rychłego zwycięstwa.

Wędrówka do Ziemi Świętej. I w istocie pod sam koniec XVII wieku ponownie podnoszą głowy różni „prorocy" Sabataja w Polsce, lecz przyciśnięci do muru jużto przyjmują chrzest, jużto opuszczają Polskę. I tak ochrzcił się w Samborszczyźnie Eljasz - Ebert i otrzymał szlachectwo, a zarazem bogate dzierżawy dóbr rządowych, lecz rychło zorjentowali się sąsiedzi, że pod płaszczykiem katolicyzmu uprawia on jakieś „wszeteczeństwa", i na sejmiku wiszyńskim żądali odebrania mu tytułu i dzierżaw. Ochrzcił się Wolf Halewy z Lublina i przybrał nazwisko Franc Lothar Filippi, a w Hamburgu był poszukiwanym lekarzem inny sabataista polski, Simcha Chasid, zwany dr. Mateusz. Liczniejsza grupa sabataistów, zwanych już wówczas pobożnymi *(chassidim)* pod wodzą J u d y C h a s s i d a z S i e d l e c i C h a i m a M a l a c h a (Anioła), nie mogąc pozostać w Pol-

sce, puściła się pieszo w drogę do Ziemi Świętej, by tamże poszukać ukrytego Sabataja. Przez Morawy, Wiedeń i Frankfurt ruszyła ta kompanja, a na jej czele wyżej wspomniani dwaj „rabini“ i inni „chasydzi“ w białych szatach, a wszyscy ze śpiewem na ustach, dążyli przed się, jak niegdyś chrześcijańscy biczownicy, okładając się rzemieniami i umęczając się postami. W Polsce pędzono ich z miasta do miasta, lecz w Niemczech witali ich rabini procesjonalnie, widząc w nich jeno pobożnych pielgrzymów. Widział ich we Frankfurcie n/M i opisał znany historyk protestancki, Schudt w swem antisemickiem dziele: Jüdische Merkwürdigkeiten, a także opisuje ich w swej autobiografji Jakób Emden, który będąc jeszcze małym chłopcem widział ich w Hamburgu, w domu swego ojca Chachama Cwi Askenazego. Wówczas to Juda Chasid, ku oburzeniu pobożnych wyszedł w bóżnicy na galerję, przeznaczoną dla kobiet i tam wygłosił płomienną przemowę.

SABATAJ CWI
według sztychu holenderskiego z XVII w.

Bogaty żyd wiedeński, nadworny bankier Leopolda I, (patrz rycinę na str. 173) Samuel Oppenheimer zaopiekował się jedną grupą pielgrz., wynajął okręty i umożliwił im przejazd do Ziemi Świętej. Inne kompanje przywlokły się tamże drogą lądową, mocno dziesiątkowane głodem i zarazą. W Jerozolimie wynajął Juda Chasid szereg domków w ulicy żydowskiej, lecz rychło wdarła się tutaj zaraza, z której zginął on sam i mnóstwo jego wiernych.

Przewodnictwo nad osierociałą kompanją objął Chaim Malach i od-

prawiał w Jerozolimie jakieś ceremonje, które zwróciły nań uwagę urzędowej synagogi. Rychło doniesiono z Jerozolimy do Polski, do rąk „Sejmu żydowskiego", że zagnieździła się w Ziemi Świętej banda sabataistów, którzy przy procesjach w swej bożnicy obnoszą drewniany posąg Sabataja i odprawiają doń modły.

Kompanja wróciła do Europy, i usadowiła się w Polsce, w Niemczech i w Czechach, kryjąc się po części pod opiekuńczemi skrzydłami kościoła

SABATAJ CWI W WIĘZIENIU W GALIPOLI

(według sztychu z końca XVII. wieku).

katolickiego. Ponownie poczynają się snuć po miastach polskich cudotwórcy i znachorzy, o których słyszymy w Złoczowie, Żółkwi, Kamionce i t. p. Znamy sławniejszych zpośród nich, jak Fiszla ze Złoczowa, Mojżesza Majera z Kamionki, Mojżesza z Wodzisławia, Eliszę Schorra z Rohatyna, tego samego, który stał się po latach apostołem Franka. Inny kabalista, Mojżesz Präger jeździł jako cudotwórca w trudnych porodach, a Eljasz

Baal Szem z Chełma zrobił sobie, wzorem rabina Liwy z Pragi, golema i natchnął go siłą i wolą do czynu.

Większość tych znachorów uwijała się na wschodnich rubieżach Rzplitej, a zwłaszcza na Rusi, nie dziw więc, że rabinowi ziemskiemu we Lwowie, Jakubowi Jozuemu było tego za dużo i dnia 17 *tamuz* 1722 r. w asystencji siedmiu innych rabinów i w obecności tłumów ludu wyklął „przy odgłosie surm i zgaszeniu świec" grzeszników i wezwał wiernych do zerwania z nimi wszelkiej styczności. Klątwę tę powtórzył rabinat krakowski, a jej tekst rozesłano po wszystkich gminach Podola i Wołynia „by tam na miejscu wyrwać z korzeniem zarazę na ciele Izraela".

NATAN Z GAZY apostoł sabataizmu (według sztychu z końca XVII wieku).

Mnóstwo sabataistów przeraziło się klątwy i publicznie odwołało swe grzechy, przyznając się do przekroczeń rozmaitych przepisów religijnych, szczególnie zaś do wiarołomstwa i kazirodztwa, inni uciekali do Niemiec, gdzie ich w 1725 również wyklęto.

Przed pojawieniem się Franka (1725 — 1755). I znów przycichł na pewien czas ruch sabataj. i tylko tu i ówdzie wypływał na powierzchnię ku zgrozie urzędowej synagogi. W Rohatynie zebrała się większa grupa *chasydów* i pod wodzą Eliszy Schorra i jego rodziny prowadziła w ukryciu swe dzieło. Nietylko mężczyźni, lecz także i kobiety w tej rodzinie uprawiały jakieś ceremonje, a raczej orgje, a z Nadwórny pochodził Lejb Krys, który pod pozorem handlu objeżdżał ruskie i podolskie miasta i miasteczka i w nich głosił „radosną nowinę". Legitymował

się on listem ze Salonik, głównej kwatery sabataizmu, dokąd — właśnie — wysłano dwóch pielgrzymów, celem odszukania „ukrytego przez możnych tego świata“ Sabataja. Posłowie zastali w Salonikach następcę „proroka“, Berachję, na łożu śmierci i widzieli jak w ostatniej chwili swego życia włożył obie ręce na głowę Jakóba z Polski i przelał nań swego ducha, „który był wcieleniem duszy samego mistrza“. O tem donieśli posłowie swemu rodakowi i oto Krys objeżdżał kraj i głosił rychłe przybycie mesjasza.

Lecz nietylko w podkarpackich gminach wierzono w rychłe spełnienie się tej zapowiedzi i odprawiano kabalistyczne ceremonje. W wielkiej i uczonej gminie brodzkiej słyszymy o tem samem i wiemy nawet, że sprawa tychże ceremonij oparła się w 1752 r. o sejmik ruski i o Potockiego, pana miasta. Ba, w Niemczech obwiniono nawet o sabataizm uczonego niezwykłej miary, rabina w Metzu, Jonatana Eibenschütza (ur. się w Krakowie w 1690 r.), zarzucając mu, że pisze dla chorych kobiet amulety, opatrzone imieniem Sabataj. Przeciwko Eibenschützowi wystąpił z całą gwałtownością Jakób Emden, syn zmar. rabina lwowsk. Chachama Cwi Askenazego (um. w 1718 r.) i sprawa ta znalazła się na porządku dziennym sejmu żydowskiego w Jarosławiu (1753 r.) i o mało nie rozbiła całej organizacji żydowskiej. W rok później zjawił się Krys we Lwowie i tutaj całkiem głośno zapowiadał „jego“ przybycie i w istocie w następnym roku przybył tutaj Jakób Lejbowicz Frank, właśnie „ten“, na którego tak długo czekano.

FRANK I JEGO DZIEJE.

Jakób Lejbowicz Frank (1726 — 1791 r.) urodził się w Korolówce na Podolu i już w bardzo młodym wieku wyemigrował do Multan, gdzie zajmował się „belferstwem“, a przytem płatał ludziom najrozmaitsze figle. Następnie służył u jakiegoś kupca, gdzie — jak sam opowiada — „konie i kobiety były jego najmilszem zajęciem“. Z Bukaresztu, gdzie przebywał przez długi czas, wyjechał do Salonik i tam wpadł w sam środek donmejczyków i rychło zyskał zaufanie wyżej wspomnianego Berachji. Umierając, „zlał Berachja na Franka swego ducha“, poczem tenże, wedle ostatniej woli mistrza, wyruszył do Polski, aby tam umocnić wiarę w proroctwo Sabataja Cwi.

Przez Nadwórnę, Rohatyn i inne ośrodki sabataizmu podążył Frank do Lwowa i tutaj na Halickiem Przedmieściu ulokował się ze swą kompanją u jednego ze swych „wiernych“ i rozpoczął swą „kabalistyczną“ działalność.

Nie mamy chrześcijańskich źródeł do tego okresu w życiu Franka, źródła żydowskie bez wyjątku opowiadają okropne rzeczy o orgjach, jakie odbywały się w owym domu. Rychło też zwrócił uwagę na dom i jego mieszkańców rabin lwowski, Chaim Kohen Rapoport, i zagroził klą-

twą kacerzom, a nadto odniósł się do władz kościelnych i miejskich z prośbą o ich ukaranie.

Kompanji zrobiło się we Lwowie ciasno, więc, za radą Franka, opuściła niegościnne miasto i osiadła narazie w Dawidowie (pod Lwowem), aby tutaj nabrać sił i środków do dalekiej drogi do Salonik, na grób Berachji. Do Dawidowa zbiegło się mnóstwo sabataistów, mężczyzn, kobiet, a szczególnie dziewcząt i ze śpiewem na ustach ruszyli w daleką drogę, wszędzie witani przez podnoszących teraz głowę wyznawców Sabataja. Frank jechał w poszóstnej karecie, zbierał i rozdawał pieniądze i był przez swe otoczenie uważany za króla-mesjasza, podobnie, jak przed stu laty Sabataj Cwi.

CHACHAM CWI ASKENAZY

rabin polski i amsterdamski, zwalczał herezję sabatajską

(według sztychu z końca XVII wieku).

W Lanckoronie (na Podolu) zatrzymała się kompanja, Frank stanął kwaterą w domu jednego z krewnych swego „apostoła", Eliszy Schorra (z Rohatyna) i tutaj miały się — wedle zeznania świadków — powtórzyć orgje, znane nam z czasów pobytu mistrza we Lwowie. Opowiadano, że w środku pokoju stała Sara, synowa Eliszy Schorra, obnażona do połowy, a wszyscy w zawrotnym tańcu otaczali ją dookoła, całując pokolei jej plecy i piersi. Na żądanie żydów wkroczyły władze miejskie i uwięziły Franka i ośmiu jego najbliższych. Nazajutrz, na żądanie baszy tureckiego, przybyłego z Chocimia, uwolniono Franka; inni aresztowani zostali w więzieniu, gdzie ich szczegółowo przesłuchano. Przesłuchanie to powtórzyło się w sądzie rabina ziemskiego w Satanowie i tamże zeznali sami obwinieni, że

publicznie gwałcili przepisy rytuału, że uprawiali cudzołóstwo, że sami mężowie zmuszali swe żony do oddawania się innym mężczyznom i to celem jak najszybszego wydania na świat jeszcze nieurodzonych dusz i t. d. Protokół sądowy (dochowany do dnia dzisiejszego we współczesnym druku) przesłał rabin satanowski do Brodów i oto rabini, zebrani na sejmiku brodzkim (1756 r.), rzucili klątwę na Franka i jego stronników. Mężczyznom za karę kazano ogolić połowę brody, kobiety odsądzono od wspólnoty małżeńskiej, a wszystkich wygnano z domów i sklepów i zrujnowano ich materjalnie do szczętu.

Dysputa w Kamieńcu. Wypadki w Lanckoronie i w Satanowie, oraz klątwa w Brodach nie uszły uwagi kleru katolickiego, a szczególnie biskupa kamienieckiego, Mikołaja Dembowskiego. Nienawidził on żydów i w 1750 r. wygnał ich ze swej stolicy w Kamieńcu, teraz zaś miał zainteresowanie dla procesów rytualnych, które właśnie w owych latach odbywały się w Krzemieńcu i Jampolu. Frank postanowił wyzyskać tę okoliczność, więc kazał kilku najbliższym ze swej kompanji przyjąć chrzest i zgłosić się o pomoc u biskupa. W istocie zgłosiło się dziesięciu żydów w kurji biskupiej w Kamieńcu i wyłożyło cel swego przybycia. „Są oni bliscy chrześcijaństwa, wierzą w trójjedność boską, nie uznawają Talmudu, owszem, są przekonani o jego szkodliwości i dlatego cierpią tyle prześladowań od żydów-talmudystów". Biskup ujął się za „ofiarami żydowskiej przewrotności", polecił wszystkim władzom duchownym i świeckim, aby udzieliły opieki stronnikom Franka, zwanym odtąd kontratalmudystami i zarządził w Kamieńcu dysputę między nimi a żydami. Miała ta dysputa wykazać słuszność twierdzeń kontratalmudystów i przewrotność ich przeciwników; wszyscy rabini podolscy otrzymali rozkaz stawienia się na tej dyspucie. Strach padł na żydostwo podolskie, puszczono w ruch cały aparat pośredników i faktorów pańskich, aby biskupa odwieść od tego zamiaru, było to tem konieczniejsze, że żaden z rabinów nie znał należycie języka polsk., ani łacińskiego, a już wcale pojęcia nie mieli o literaturze kościelnej, polemicznej i apologetycznej. Dembowski uparł się jednak i polecił starostom i właścicielom miast prywatnych pod grozą klątwy, aby pod konwojem dostawili do Kamieńca rabinów swych gmin żydowskich. Władze spełniły rozkaz pasterza i oto po kilkakrotnem odraczaniu mogła się dnia 20 czerwca 1757 r. rozpocząć w pałacu biskupim długo upragniona dysputa.

Kontratalmudyści wysunęli następujące tezy:

1) *Wierzymy we wszystko, co Bóg kazał wierzyć w Starym Zakonie.*
2) *Pismo Święte nie może być pojęte rozumem bez łaski bożej.*
3) *Talmud zawiera wiele bluźnierstw i winien być porzucony.*
4) *Jeden jest Bóg i on wszystko stworzył.*
5) *Jest on w trzech osobach niepodzielny.*
6) *Bóg może na się wziąć postać ludzką i ulegać wszelkim namiętnościom, prócz grzechu.*
7) *Jerozolima nie będzie już nigdy odbudowana.*

8) *Mesjasz już więcej nie przyjdzie.*

9) *Sam Bóg zmaże grzech pierworodny, on sam bowiem jest mesjaszem.*

Wgłębiając się w tezy, wyżej podane, widzimy, że niektóre z nich stoją jeszcze zupełnie na gruncie tradycyjnym żydowskim, inne opierając się na Kabale *(Zohar)* i pismach uczniów Sabataja (C a r d o s o), odchylają się mniej lub więcej od żydostwa, inne zaś są zupełnie obce judaizmowi, a nawet mu wrogie.

I tak żydowską jest teza pierwsza, choć w komentarzu do niej zapowiadają kontratalmudyści pewne zastrzeżenia. Druga teza, o niemożności

PORTRET JAKÓBA FRANKA.

PORTRET EWY (AWACZY) FRANK.

Ze zbiorów muzeum im. M. Bersohna.

poznania Tory „bez łaski" potrąca już o dogmaty chrześcijańskie, a komentarz, że „księgi te są podobne do bogato ubranej panny, której twarz zakryta, a kto jej nie odkryje, piękności jej widzieć nie może", jest oparty na Zoharze. Tam bowiem często mówi się o pannie, czyli postaci niewieściej, zaczerpniętej z alegoryj biblijnych (np. Jeremjasz, II, 2), o miłości Boga do Izraela, jak młodzieńca do dziewicy. W Zoharze wysuwa się postać niewieścia, jako osoba m a t k i *(matronita)* narodu żydowskiego, względnie postaci samego narodu *(Kneset Izrael)*. Od podziału istoty Bożej na ojca i matkę jest tylko jeden krok do podziału na 10 lub na trzy osoby,

KUPCY ŻYDOWSCY, WOŻĄCY ZBOŻE I DRZEWO Z ZIEM POLSKICH NA GDAŃSK.

Z CYKLU STATUT KALISKI. *Artur Szyk.*

BIBLIOT. UNIWERSYT. W POZNANIU

co wyrazili kontratalmudyści w tezie piątej. Teza szósta trąci już mocno chrześcijaństwem, a tezy o przyjściu, względnie nieprzyjściu mesjasza zawierają w sobie sprytnie ukrytą myśl o mesjaniźmie samego Franka-Sabataja, który j u ż przyszedł, więc więcej nie przybędzie. Kler kamieniecki inaczej interpretował te tezy, odnosząc je bezwzględnie do Chrystusa.

Teza trzecia, o zgubności i przewrotności Talmudu, była prawdopodobnie koncesją Franka dla kleru, który od lat łamał sobie głowę nad treścią tego dzieła, a obecnie, w okresie procesów rytualnych i papieskiej komisji śledczej, tem bardziej chciał słyszeć jego potępienie i to z ust żydowskich. Lecz frankiści, chociaż a limine potępili Talmud, nie ze wszystkiem odpowiedzieli wymaganiom swego opiekuna, gdyż tylko w części podtrzymali zarzuty, powtarzane przez literaturę antysemicką świata (ostatnio, przez E i s e n m e n g e r a: *Entdecktes Judentum* i oparte na nim wywody C h m i e l o w s k i e g o: *Nowe Ateny scijencjej pełne),* pomijając milczeniem oskarżenie o używanie krwi chrześcijańskiej.

Przebieg dysputy i jej wynik. Przebieg dysputy był naogół nieciekawy; ci, którzy spodziewali się sensacji, zawiedli się zupełnie. Strony walczące nie znały języka polskiego i polemizowały z sobą po żydowsku, a sama treść wywodów była wyłącznie teologiczna i scholastyczna, więc dla laików nie przedstawiała większego interesu. Świadczą o tem skróty protokółów, wydrukowane w 1758 r. po łacinie przez ks. Kleina, a po hebrajsku przez Emdena (1769 r.), jako też wyrok, wydany przez biskupa Dembowskiego, skazujący kilku żydów lanckorońskich na karę chłosty, a synagogę tego miasteczka na większą grzywnę. Najgorzej na dyspucie wyszedł Talmud. Dembowski skazał go na spalenie i polecił sądowi radzieckiemu w Kamieńcu, „aby księgi *Talmud* zwane, jawną prawdą, rzeczywistemi dowodami, jako fałszywe, bluźnierskie, chytre, bajeczne, kłamliwe, zabobonne, oskarżone i pokonane, na miejscu kryminalistom przyzwoitem, a powszechnem i publicznem prawem obwarowanem, przez publicznego sprawiedliwości mistrza palone były!".

Ława kamieniecka uchyliła się od wykonania kary nad lanckorońskimi Żydami, jako że nie na jej terytorjum dopuścili się przekroczenia, natomiast chętnie zgodziła się na urządzenie średniowiecznego *auto-da-fe,* t. j. na spalenie ksiąg Talmudu, o ile biskup je dostarczy.

Wiadomość o dyspucie, a szczególnie o wyroku kamienieckim, lotem strzały rozeszła się po Polsce, przyniosły ją dzienniki warszawskie (Kurjer Polski), wyrażając radość „z pogromu niewiernych". Oficjalna Synagoga żydowska, której nie udało się unicestwić dysputy, poczyniła obecnie wszystkie możliwe starania, aby zapobiec spaleniu ksiąg żydowskich. Jeden z jej reprezentantów, bogaty żyd bialski, B a r u c h J a w a n, udał się w asystencji syndyka Żydów koronnych, M a r k a M a r k l a z R z e s z o w a, do ministra Brühla i w dwugodzinnej relacji wyjaśnił mu stan rzeczy, przedstawiając frankistów, jako wrogów nietylko religji żydowskiej, lecz wszelkiej religji i prosząc o ich surowe ukaranie. Brühl wy-

słuchał wywodów delegacji, lecz poradził jej, aby z tem wszystkiem odniosła się do nuncjusza apostolskiego, jako do właściwej władzy duchownej.

Zanim Żydzi znaleźli, za pośrednictwem pewnego włoskiego bankiera, protekcję do Mikołaja Serry, zdołał biskup kamieniecki przy pomocy rozesłanych po całem Podolu studentów i pachołków skonfiskować tysiące ksiąg hebrajskich (nietylko Talmudu) i zwieźć je na skarbowych wozach do Kamieńca. Tutaj wysypano je na rynku i kat, biorąc do rąk tom po tomie i pokazując ceremonjalnie pismo hebrajskie, wrzucał je do ognia. Żydzi, których zmuszono do przypatrywania się temu widowisku, rzewnie i głośno płakali.

Interwencja u nuncjusza, dość trudna i kosztowna, dała narazie tylko ten rezultat, że wezwano Dembowskiego do przedstawienia całokształtu sprawy, oraz do przedłożenia protokółu dysputy i wyroku, które nuncjusz odesłał do Rzymu. Sprawa nie miała jednak narazie dalszego biegu, gdyż w międzyczasie nagle umarł Dembowski i frankiści stracili swego opiekuna i obrońcę.

Teraz podniosła urzędowa Synagoga ponownie głowę, kahał lanckoroński i inne kahały podolskie poczęły z całą surowością wykonywać wyrok satanowski i klątwę brodzką i frankiści, wyjęci z pod prawa ledwie z życiem zbiegli z kraju, szukając przytułku w sąsiednich miasteczkach tureckich.

Powrót Franka do Polski. Frank osiadł ze swą rodziną i swą kompanją w Dziurdzewie i nadsłuchiwał uważnie, co się dzieje w Polsce. Między jego dworem, nazewnątrz ściśle muzułmańskim, a jego ukrytymi stronnikami na Podolu i na Rusi biegły prawie codziennie sztafety z listami i z pocztą ustną. Mistrz wiedział dokładnie, co się dzieje po tamtej stronie granicznego kordonu, wiedział, że delegat Żydów podolskich, Eljakim ben Asser Zelig, znalazł dostęp do papieża, a szczególnie do kardynała Ganganellego i umiał go zainteresować procesami rytualnemi w Żytomierzu i w Jampolu. Ganganelli zbadał dokładnie sprawę „krwi" chrześcijańskiej w minionych wiekach, przestudjował wszystkie bulle papieskie, odnoszące się do tej sprawy, a do Polski wysłał umyślnego komisarza dla przesłuchania Żydów podolskich i biskupa Sołtyka. Właśnie w tym czasie pronotarjusz apostolski we Lwowie, Augustynowicz, przesłuchał seniorów kahału żytomierskiego, którzy potępili biskupa, zarzucając mu zwyczajną grabież. Taka sama była opinja o Sołtyku nietylko wśród żydów, lecz i wśród chrześcijan, gdyż — jak wiemy — przekazali ją nawet swemu dworowi w Kopenhadze poseł duński, Beregard (22.XII. 1757 r.) i jego następca Haxthausen.

Miał tedy biskup Sołtyk dwie alternatywy: albo poddać się wyrokowi potępiającemu, który mu groził, lub też przeprowadzić dowód prawdy, że Żydzi istotnie używają krwi chrześcijańskiej. Tej „prawdy" mogli mu dostarczyć kontratalmudyści, którzy już w Kamieńcu potępili Talmud, choć jeszcze nie wypowiedzieli o nim ostatniego słowa. Tu geneza aljansu i plan ściągnięcia „kompanji" dziurdzewskiej zpowrotem do Polski.

Na wiosnę 1758 r., po długich pertraktacjach, wysłano z Dziurdzewa prośbę do Augusta III o list żelazny, a tem samem o opiekę przeciw znienawidzonej Synagodze. Prośbę podpisali tylko frankiści polscy, bawiący w Dziurdzewie, a więc przedewszystkiem nasi znajomi z Rohatyna i Lanckorony: Krys, Schorr i t. d. Dnia 16 czerwca 1758 r. wydał król długo oczekiwany list „za protekcją rad naszych królewskich", uważając, „że ciż kontratalmudystowie, talmud żydowski, niezliczonemi bluźnierstwy napojony, powszechnemu dobru... szkodliwy, od najwyższych papieżów na ogień skazany... ze sprawiedliwego wyroku Mikołaja, biskupa, spalony, odrzucając, onegoż się odrzekają...".

Otrzymawszy list żelazny, zwinął Frank swój dwór w Dziurdzewie i przekroczywszy Dniestr, osiadł narazie w Iwaniu, gdzie — wedle jego

WSPÓŁCZESNE KARYKATURY,

przedstawiające męki piekielne biskupa Mikołaja Dembowskiego za urządzenie dysputy między frankistami a talmudystami w Kamieńcu Podolskim.

własnych relacyj *(Słowa Pańskie)* — odprawiał ceremonje z pannami, które mocno przypominały ceremonje lanckorońskie. Tutaj też prawdopodobnie zapadła uchwała, aby prosić o kontynuację „przerwanej" dysputy, gdyż tylko na tej platformie można było publicznie skompromitować swych przeciwników i spłacić dług, zaciągnięty u kleru.

Dnia 20 lutego 1759 r. zjawiła się we Lwowie u arcybiskupa Łubieńskiego delegacja frankistów niepolskich (z Węgier, Mołdawji i t. d.), wręczając mu *Supplikę*, w której wyłuszczyli powody swego odstąpienia od żydostwa; kończy się ona następującemi słowy: „Nie głód, nie wygnanie z domostw, nie rozprószenie pobudza nas do odstąpienia i zjednoczenia się z Kościołem katolickim..., ale osobliwa łaska woła nas z ciemności na światłość. Nie możem tedy być nieposłuszni, jak ojcowie nasi, Bogu. Przychodzim z ochotą pod chorągiew Krzyża świętego i prosim pana dobrodzieja o pole, na którem drugi raz mamy zwieść bitwę z nieprzyjaciółmi prawdy... i pokazać z ksiąg świętych jawnie zjawienie się na świat Boga w ludzkiem ciele, mękę jego za naród ludzki, potrzebę jedności powszech-

nej w Bogu, oraz dowieść bezbożności onych, grube ich niedowiarstwo, niewinnej krwi chrześcijańskiej gorszym, niż pogańskim zwyczajem pragnienie, rozlewanie i onej używanie".

Dalsze pertraktacje przerwał odjazd Łubieńskiego do Warszawy, celem podziękowania królowi za mianowanie go arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem państwa. Nie przyjął tedy deputacji frankistów, lecz natychmiast w Warszawie dał wydrukować ich petycję i rozesłał ją między cały kler i senatorów, a także doręczył ją nuncjuszowi, Mikołajowi de la Serra. Serra przesłał ją do Rzymu, gdzie sprawiła niebywałe wrażenie. Rozesłano ją stąd do wszystkich centrów katolickich: do Francji, Hiszpanji, a nawet do Meksyku, gdzie ją natychmiast wydrukowano. Na temat zapowiedzianej dysputy rozpoczęła się długa korespondencja między Serrą a Torrigianim*), lecz tak Watykan, jako też i nuncjusz byli zdania, że „kontratalmudyści, czyli karaici" winni najpierw przyjąć chrzest, a potem dopiero stanąć do walki z „niewiernymi". To samo zdanie reprezentował i Łubieński, lecz frankiści nie byli z tego zadowoleni i stawiali różne warunki, grając na zwłokę. Także i urzędowa Synagoga żydowska wmięszała się— choć nieoficjalnie — do tej sprawy; rozmaici faktorzy wielkich panów radzili najpierw ochrzcić kontratalmudystów, mając na celu pozbycie się ich z obozu żydowskiego. Krys i Schorr umieli jednak przekonać księdza Mikulskiego, administratora archidiecezji lwowskiej, że leży w interesie Kościoła, aby jeszcze jako Żydzi stanęli w szranki do walki z Talmudem i jego wyznawcami, i tenże, nie czekając wyższej decyzji, kazał frankistom opracować odpowiednie tezy i rozpisał na dzień 17 lipca 1759 r. dysputę w katedrze lwowskiej.

Tezy dysputy lwowskiej i przebieg obrad (od 17 lipca — 10 września 1759 r.). W dniu oznaczonym stanęło w katedrze lwowskiej 40 rabinów z całej archidiecezji, lecz żaden z nich nie znał dostatecznie języka polskiego. Rzecznikiem Żydów był rabin lwowski, Chaim Kohen Rapoport, w asystencji dwóch innych rabinów, rzecznikami zaś frankistów byli Krysa i Schorr, a ich tłumaczem był szlachcic-zawadjaka, Moliwda Kossakowski.

Frankiści przedłożyli następujące tezy:

1) *Przepowiednie wszystkich proroków o mesjaszu już się spełniły.*

2) *Mesjasz jest prawdziwym Bogiem, a na imię mu Adonaj, wziął on na się ciało i cierpi dla zbawienia ludzkości.*

3) *Od przyjścia mesjasza ustały ceremonje i ofiary.*

4) *Krzyż jest wyrazem Trójcy i pieczęcią mesjasza.*

5) *Każdy ma dać posłuch nauce mesjasza, gdyż w niej jest zbawienie.*

6) *Wiarę w mesjasza można nabyć jeno przez chrzest.*

7) *Talmud uczy używania krwi chrześcijańskiej, a kto wierzy w Talmud musi jej używać.*

---

*) Prefekt Kongregacji *de propaganda fide.*

W rzęsiście oświetlonej archikatedrze lwowskiej zebrała się w dniu oznaczonym arystokracja oraz wysoki kler z delegatami klasztorów i zakonów. Obrazy świętych były przykryte pokrowcami, aby umożliwić stronom walczącym stawanie z nakrytemi głowami; przed wrotami kościoła stała straż i wpuszczała „pospolitego człowieka" jeno za wstępem. Na wysokiem podjum, przedzieleni barjerą, stali rabini i ich przeciwnicy i czytali swe wywody. Wolno przemawiać nie umiał żaden, a także i czytanie szło dość koślawo, lecz pomagali w tem księża, którzy prowadzili protokół. Wśród nich główną rolę odgrywał ks. Gaudenty Pikulski, autor żydożerczego dzieła p. t. *Złość żydowska* (Lwów, 1758).

Dyskusje nad tezami 1—5 wlokły się bardzo powoli i nie wzbudziły nawet u kleru większego zainteresowania. Jeszcze przy pierwszych punktach było więcej osób, na późniejszych sesjach, odbywających się w lipcu i w sierpniu, przy okropnym skwarze, był kościół prawie pusty.

Szeroka publiczność, a także i wysoki kler czekał z upragnieniem na dyskusję nad tezą siódmą, czekali na jej wynik żydzi przemyscy, jęczący w ciężkich kajdanach *), a przedewszystkiem wysocy dygnitarze kościelni, wplątani w wyżej wspomniane procesy rytualne w Żytomierzu i Jampolu.

WSPÓŁCZESNA KARYKATURA, przedstawiająca męki piekielne biskupa Mikołaja Dembowskiego za urządzenie dysputy między frankistami a talmudystami w Kamieńcu Podolskim.

Żydzi bali się tej dyskusji, nie jakoby nie byli pewni swej słuszności, lecz ponieważ rozumieli, że wznowi ona odwieczną nienawiść i przyczyni się do nowych procesów. Już na samą wiadomość o tym punkcie wybuchł w dzielnicy żydowskiej we Lwowie pogrom **), który zniszczył wiele mienia żydowskiego. Starali się tedy żydzi wszelkiemi sposobami usunąć ten punkt z porządku dziennego, a gdy się to nie udało, dążyli do przyśpieszenia terminu dyskusji, by się jak najprędzej pozbyć nieszczęścia. Nie pomogły jednak żadne starania, przesuwano kilkakrotnie termin dla różnych prawdziwych i fikcyjnych przyczyn, lecz na 10 września musieli się rabini stawić dla wysłuchania tez i dowodzeń swych przeciwników, oraz dla dania odpowiedzi. W wigilję tego dnia pracował w pocie czoła przygodny sekretarz rabina Rapoporta, handlarz wina i kronikarz, Ber z Bolechowa, pożyczywszy sobie w niemieckiej księgarni różne księgi teologiczne. Na dzień dysputy zarządziła gmina żydowska powszechny post, rabin wdział

*) Odbywał się wówczas w Przemyślu proces rytualny przeciwko siedmiu Żydom ze Stupnicy. Obacz *Schorr:* „Żydzi w Przemyślu". Dodatek Nr. 143. Po zapadłym wyroku czekano z egzekucją na wynik tej dysputy.

**) Obacz Akta grodzkie lwowskie, tom 582, pg. 1863—5.

szaty pośmiertne pod jedwabną kapotę i w asystencji wielu innych rabinów i sekretarza udał się do katedry. Także i kontratalmudyści zjawili się w wielkim komplecie; wśród nich po raz pierwszy zasiadł sam Frank, który umyślnie na ten dzień zjechał z wielkim pocztem do Lwowa.

Rzecznicy frankistów odczytali okropne oskarżenie, rzucone pod adresem całego żydostwa i najrozmaitszemi sofizmatami i kłamliwemi cytatami starali się dowieść jego słuszności. Odpowiedź Rapoporta, choć rzeczowo słuszna, wypadła pod względem formalnym bardzo blado. Nie rozumiał tenże rabin psychologji swych niezwykłych słuchaczy i szermował cytatami z Talmudu i Zakonu podobnie jak jego przeciwnicy.

Po dłuższej debacie zamknął ks. Mikulski dysputę i ogłosił żydów za pokonanych w pierwszych sześciu punktach. Co do „krwi chrześcijańskiej", nie wypowiedział swego zdania, gdyż należało — wedle niego — czekać na wyrok Rzymu, gdzie właśnie ta sprawa się toczyła.

Rabini odetchnęli, a z nimi żydostwo całej Rzeczypospolitej, trzymane od miesięcy w naprężeniu i niepewności. Frankiston w zakrystji natychmiast ogolono brody i poczęto ich przygotowywać do chrztu. Zwyż tysiąc mężczyzn, kobiet i dzieci rozdzielono po klasztorach i parafjach i tam wykładano im o dogmatach religji chrześcijańskiej. Codziennie odbywały się w katedrze z wielką okazałością chrzty neofitów, którym patronowała wysoka szlachta, przyjmując ich do swych nazwisk, a nawet do swych herbów. Wielu otrzymało indygenat na sejmie, jak Wołowscy (Schorr), Krygowscy (Krysa), Frankowscy i t. p., którzy w drugiem lub trzeciem pokoleniu już zlali się prawie zupełnie ze społeczeństwem krajowem.

Dalsze losy Franka i jego kompanji. Frank przyjął we Lwowie tylko chrzest z wody, i wraz z żoną i dziećmi wyjechał do Warszawy, gdzie go uroczyście przyjął na audjencji August III. Poszóstno wjeżdżał „mesjasz" do stolicy, hukiem armat witało go miasto. Chrzest Franka odbył się w kościele św. Jana, a patronowali mu: sam król August III z ministrową Brühlową. Po chrzcie zamieszkał w Warszawie i tutaj poczęła się dokoła niego zbierać jego dawna kompanja, poczem ponownie odprawiano owe stare ceremonje.

Nie uszło to jednak uwagi kleru katolickiego, który już we Lwowie spostrzegł pewne „niedokładności" w zachowaniu się neofitów. Wytoczono tedy Frankowi proces o lekceważenie religji katolickiej i odwodzenie neofitów od ich nowej wiary i skazano go na dożywotnie więzienie w twierdzy częstochowskiej.

Osiadł tedy Frank z żoną, synami i córką w starej twierdzy, połączonej z kościołem i klasztorem jasnogórskim, a za nim podążyła tutaj jego kompanja. I oto, podobnie jak więzienie w Gallipoli otoczyło Sabataja Cwi aureolą męczeństwa i zyskało mu tysiące nowych zwolenników, tak też i więzienie częstochowskie przyczyniło się do podtrzymania wiary w posłannictwo Franka, mimo jego zdrady i mimo chrztu. Tysiące wiernych zbiegło się tutaj ze wszystkich stron Polski, a nawet z Czech i Moraw i wy-

stawało godzinami i dniami całemi, by jeno obaczyć oblicze mesjasza. Przekupiona straż więzienna chętnie widziała te tłumy, a administracja twierdzy urządziła Frankowi bardzo wygodne i przestronne mieszkanie, w którem mógł bez przeszkody oddawać się swym praktykom. Tutaj na Jasnej Górze siedział tedy sekciarz w otoczeniu swych apostołów Schorra i Krysa i głosił swą naukę, którą oni pilnie spisywali. Z tych notatek powstały owe *Słowa Pana*, będące do dnia dzisiejszego niewyzyskaną krynicą dla poznania osoby mistrza i jego umysłowości.

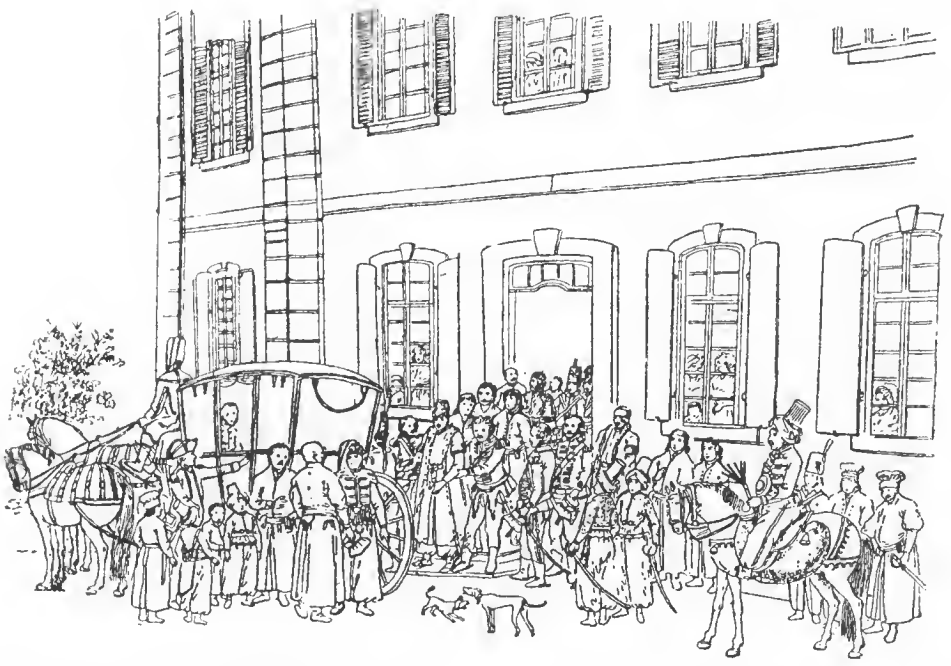

FRANKIŚCI W OFFENBACHU. *(Według ryciny z końca XVIII w.).*

Przeglądając te „Słowa“ musimy się dziwić, jak takie prostactwo i nieuctwo mogło pociągać za sobą tyle ludzi, a wśród nich uczonych w Piśmie, a nawet urzędujących rabinów. Tylko jakąś aberracją nieszczęśliwych warstw żydostwa polskiego, oraz głębokiem wdarciem się do duszy tego społeczeństwa zasad praktycznej kabały, a wraz z nią wiary w misję Sabataja możemy sobie bodaj po części wytłómaczyć ten objaw.

Z pierwszym rozbiorem Polski i zajęciem Częstochowy przez Moskali, opuścił Frank ze swą kompanją więzienie i udał się do Austrji, gdzie osiadł koło Brna na Morawach. Tutaj poczęli się zjeżdżać jego liczni adherenci z Polski oraz z Czech i Węgier. Ośrodkiem kompanji była córka Franka, Ewa (Awacza), która swym wdziękiem zjednywała sobie „wiernych“. Poznał ją na manewrach cesarz Józef II i tak ją polubił, że chodziły słuchy po Austrji (a może głosili to tylko frankiści), że chce się z nią ożenić.

Marja Teresa nie było jednak zadowolona z tej znajomości syna i zmusiła Franka do opuszczenia Brna i wogóle granic Austrji. Frank kupił zamek Izenburg pod Offenbachem (niedaleko Frankfurtu nad Menem) i tamże pędził wygodne i dostatnie życie. Nieśledzony przez nikogo, odprawiał on tutaj swe odwieczne ceremonje, podczas których „stały dookoła niego dziewczęta", tutaj też jego osiwiali apostołowie odczytywali przed wiernymi *Zohar* i objaśniali go „Słowami Pana". Raz po raz dawał dwór offenbachski znać o sobie gminom polskim, rozsyłając listy pasterskie, a wraz z niemi prośby o zapomogi. Jeździli wówczas do Offenbachu rozmaici Żydzi, wożąc ze sobą pieniądze i kosztowności. Mamy o tem wiadomości z kroniki żyda praskiego P o r g e s a, który w swej młodości służył w gwardji przybocznej Franka w Offenbachu i który nam relacjonuje o wielu gościach, tamże przybywających.

Frank umarł w podeszłym wieku, (1791), lecz przez długi czas królowała w zamku offenbachskim piękna jeszcze, choć już starzejąca się, Ewa. Gościli u niej najwięksi mężowie owego czasu: Aleksander I i Napoleon Bonaparte, a jej życie i śmierć otoczyła legenda bujnem kwieciem.

Do lat czterdziestych XIX wieku żyli frankiści większemi grupami w miastach, a szczególnie w osadach, wyznaczonych dla nich przez magnatów lub przez rząd, żenili się tylko między sobą i odprawiali jakieś tajemne obrządki. W drugiej połowie XIX-go wieku rozpłynęli się wśród ludności chrześcijańskiej, zasilając ją obficie krwią żydowską. Wedle tradycji, miała być babka Adama Mickiewicza frankistką, była też frankistką Celina Szymanowska.

BIBLJOGRAFJA. a) *ad Kabała i Sabataizm: S. A. Horodecki:* Mystisch-religiöse Strömungen unter den Juden in Polen im XVI — XVIII Jahrhundert. (Lipsk, 1914); *tegoż:* Religiöse Strömungen im Judentum (Berlin—Lipsk, 1920); *tegoż:* R. Natan Spira, krakowski kabalista XVII. w. (po ros. w „Jewr. Starina", 1910); *tegoż:* Jezajasz Horowic, autor „Szluh" i jego epoka (po ros. w „Jewr. Starina", 1913); *D. Kahana:* Kabaliści, sabatajczycy i chasydzi, 2 tomy (po hebr., Odessa, 1913—1914); b) *ad Frankizm: M. Bałaban:* Studien und Quellen zur Gesch. der frankistischen Bewegung in Polen (Warszawa, 1927); *tegoż:* Das offizielle Protokoll der Frankisten-Disputation in Lemberg (w „Skizzen und Studien zur Gesch. der Juden in Polen", 1911); *tegoż:* Przyczynki do dziejów frankizmu w hebr. czasopismach „Heatid", 1913 i „Hacefira", 1920; *Sz. Dubnow:* Frank i jego sekta (w „Woschod", 1883 i 1896, po ros.); *H. Grätz:* Frank und die Frankisten (Wrocław, 1868); *A. Kraushaar:* Frank i frankiści, 2 tomy (Kraków, 1895); *tegoż:* Frankiści w Offenbachu (w „Obrazach i wizerunkach hist.", Warszawa, 1905); *Z. Rubaszow:* Frank i frankiści (w „Jewr. Encyklop.", po ros.); *N. M. Gelber:* Pamiętniki M. Porgesa o frankistach w Offenbachu (po żyd. w „Historische Schriften", 1929); *M. Wisznicer:* Poslanje frankistów, 1800 (Petersburg, 1914); *tegoż:* Frankistkoje dwiszenije (w „Istorija jewr. naroda", 1914); *tegoż* wydanie pamiętników Bera z Bolechowa (1922).

DR. MAJER BAŁABAN,

Profesor Uniw. Warsz.

12. CHASYDYZM WŚRÓD ŻYDÓW DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

Frankizm, zrodzony z wysiłków ambitnej jednostki, bez głębszego tła ideowego, oddziałał na żydostwo tylko negatywnie i nie zostawił żadnych śladów w rozwoju ducha żydowskiego.

W tym samym czasie i miejscu, w tem samem środowisku, częściowo nawet z tych samych pierwiastków ideowych, powstał inny ruch mistyczny, który zatoczył szerokie kręgi, objął większość wschodniego żydostwa i wycisnął niezatarte piętno na duchowem obliczu całego narodu. Jest to ruch chasydzki, którego twórcą jest *R. Izrael Baal - szem - tow* (skróc. Beszt).

TWÓRCA CHASYDYZMU I JEGO NAUKA.

R. Izrael Baalszem urodził się ok. 1700 r. w miasteczku Okopy (niedaleko Żwańca) na Podolu. Życie jego otacza wieniec legend, które już w 55 lat po śmierci Baalszema zebrane zostały w drukowanej książce („Sziwche habeszt", I. wyd. 1815). Z mgławicy legend przeziera osobistość, która cały swój rozwój zawdzięcza bogatej swej treści wewnętrznej i nieskończonej miłości do narodu jako całości i do każdego cierpiącego w Izraelu zosobna. Po latach wędrówek i wewnętrznego kształtowania się — w charakterze belfra, szamesa, melameda lub zgoła pustelnika — objawia się R. Izrael jako „baal-szem", t. j. pobożny cudotwórca i znachor, jakich w owym czasie nie brakło na południowo-wschodniej rubieży Rzplitej. Tylko tem różni się R. Izrael od innych „baal-szem"-ów, że prócz doraźnej pomocy dla jednostek przynosi ludowi swemu nowe objawienie, które może się stać zbawieniem dla wszystkich maluczkich i cierpiących i wynieść ich ponad trzęsących społeczeństwem potentatów kahalnych i zarozumiałych na swą wiedzę rabinów - talmudystów. Nadzieja w to zbawienie jest tem ponętniejsza, że nie jest ona uwarunkowana przyjściem Mesjasza lub innemi zdarzeniami nadprzyrodzonemi, lecz dokonana być

może w każdej chwili, w duszy każdego wierzącego i we współżyciu jego z gminą równie wierzących, choć wcale nie wybitnych współwyznawców. Przeciwnie: przyjście Mesjasza nastąpi dopiero wtedy, kiedy nauka Baalszema rozszerzy się po świecie.

Trudno podać w krótkiem streszczeniu naukę R. Izraela Baalszema, tembardziej że nie zostawił żadnych dzieł pisanych; nieliczne, jego imię noszące, posłania i listy, jak popularny, niedawno przez *Marcina Bubera* na klasyczny język niemiecki przełożony, „Testament Baalszema", są pseudoepigrafami; dzieła zaś uczniów Baalszema (w pierwszym rzędzie „Tol'dot Jaakow Josef" rabina Jakóba Józefa z Połonnego) oddają myśli mistrza z taką samą wiernością, jak dzieła Platona — światopogląd Sokratesa: trudno ustalić granicę między oryginalną nauką twórcy systemu a dodatkami uczeńszych, lecz mniej oryginalnych uczniów.

Podstawą tej nauki jest panteizm, który widzi w przyrodzie tylko szatę Boga. „Iskry święte" są rozprószone po całym świecie, w nieczystych równie, jak w najwznioślejszych przejawach życia. Celem człowieka jest połączenie się myśli z Bogiem — drogą modlitwy i nauki, która ma być również rodzajem modlitwy. Ekstaza („hitlahawut"), nastawienie („kawana") i pokora („sziflut") — oto hasła, cechujące modlitwę, która wznosi myśl ludzką i umożliwia jej złączenie się z Najwyższą Istotą. Warunkiem skuteczności modlitwy jest bezwzględne usunięcie smutku: Bogu należy służyć w radości i w pełnem zrównoważeniu („hisztawut"). Różne są stopnie nabożności, t. j. wzniesienia myśli do praźródła; ten kto osiąga najwyższy jej stopień, jest „cadykiem", pośrednikiem między wyższym a ziemskim światem.

Nauka Baalszema znalazła posłuch nietylko u prostego ludu, lecz także u wielu talmudystów. Talmudyści początkowo z niedowierzaniem odnosili się do głosiciela nowego posłannictwa, z czasem jednak coraz więcej ulegali czarowi, który wychodził od osobistości Baalszema i od głoszonej przezeń nauki. Gdy Baalszem (między 1740 a 1745 r.)osiadł na stałe w Międzyborzu, stworzyło się wokół niego koło wyznawców, z którego wyszli następnie pierwsi apostołowie chasydyzmu. Chasydyzm miał początkowo charakter sekty i za taką był przez pewien czas uważany, zwłaszcza przez przeciwników. Dalszy jednak rozwój wykazał, że chasydyzm nie posiadał właściwie znamion sekciarskich i nadawał się w zupełności do tego, by stać się prawdziwą *religją ludową*. Wielkość idei polegała przedewszystkiem na tem, że nie zerwała ona z tradycyjnym sposobem życia ludu, nie obaliła żadnego przepisu ani zwyczaju, lecz wlała w skrępowane przepisami rabinów, tradycyjne życie Żydów, nową, pozytywną treść. Z biegiem czasu doszło do tego, że chasydzi mogli siebie uważać za właściwą gminę izraelską, spychając swych przeciwników do roli „mitnagdim" (protestantów). Nie obeszło się bez zawziętych walk z tymi, którzy dotąd dzierżyli ster dusz w Izraelu; z walki tej wyszedł jednak chasydyzm zwycięsko.

Apostołowie chasydyzmu. Jak już podkreśliliśmy, odgrywa w teorji i praktyce chasydzkiej wielką rolę „cadyk". Z biegiem czasu potworzyły się w chasydyźmie liczne *dynastje* cadyków. Jednakowoż idea dziedzicznego przywództwa nie leżała w intencji twórcy chasydyzmu; on sam przed swą śmiercią powierzył kierownictwo gminy swych wyznawców nie swemu synowi, lecz jednemu ze swych uczniów, R. Berowi z Międzyrzecza. *R. Ber z Międzyrzecza* (zwany „maggidem z Międzyrzecza", u Bubera: „wielki maggid") odegrał w historji chasydyzmu podobną rolę, jak św. Paweł w dziejach chrześcijaństwa: jest on właściwym organizatorem ruchu chasydzkiego, dokonał zaś tego w przeciągu 12-tu lat, które upłynęły od śmierci Beszta (1760) do jego własnej śmierci (1772). Dzieł nie zostawił, lecz uczniowie skrzętnie notowali jego kazania, nauki i aforyzmy, które po latach drukiem wydali. Rzekomo autentyczny zbiór kazań R. Bera obejmuje wydana przez ucznia jego *Salomona z Łucka* książka „Maggid d'waraw le-Jaakow", czyli „Likute Amarim" (I wyd. Korzec, 1784). Inny materjał wszedł do zbiorów „Likute j'karim" i „Keter szem tow".

Twórcą literatury chasydzkiej jest drugi uczeń Beszta, *R. Jakób Józef Hakohen* (zm. 1782), rabin w Szarogrodzie, Raszkowie, Niemirowie, wkońcu zaś w Połonnem. Był on wybitnym uczonym i pozostał rabinem-talmudystą mimo przejęcia się ideami Beszta i polemicznego tonu, jakiego w swem głównem dziele używa w stosunku do rabinów. Podczas gdy R. Berowi przypadła po śmierci Beszta rola organizatora ruchu, dąnem było R. Jakóbowi Józefowi po raz pierwszy sformułować teoretyczną naukę swego mistrza. Zwyczajem rabinów ujął tę naukę w postać komentarza do Pięcioksiągu, który nazwał „Tol'dot Jaakow Josef" i wydał w 1780 r. Formą tą posługiwali się przeważnie także późniejsi pisarze chasydzcy. Dalsze dzieła tego samego autora noszą nazwy „Ben porat Josef" (1781) i „Cofnat Paaneach" (1782).

Z pozostałych towarzyszy i uczniów Beszta (autor kroniki chasydzkiej „Seder hadorot hechadasz" wymienia ich w liczbie 37-miu) najwięcej znani są: *R. Nachman z Kossowa, R. Nachman z Horodenki* (dziadek R. Nachmana z Bracławia, ostatnie lata życia spędził w Palestynie, gdzie zmarł w 1774 r.), *R. Mendel z Przemyślan* (wyjechał wraz z R. Nachmanem z Horodenki do Palestyny), *Arje Lejb „Mochiach" z Połonnego* (autor dzieła „Kol Arje", kaznodzieja i rabin w Połonnem, zm. 1770) i *R. Pinchas Szpiro z Korca* (zm. 1793).

PRZEŚLADOWANIA CHASYDÓW.

Druga generacja cadyków chasydzkich składała się z uczniów R. Bera z Międzyrzecza, częściowo także z potomków jego i R. Izraela Baalszema. Cadykowie ci rozsiedlili się po różnych miejscowościach Podola, Wołynia i Ukrainy, Małopolski i Wielkopolski, Litwy i Białorusi, roznosząc naukę Beszta i R. Bera przez cały niemal obszar

ziem polskich (prócz zachodniej połaci Rzeczypospolitej). Równocześnie zaczęła się reakcja przeciw chasydyzmowi ze strony rabinów i kahałów. W większości ziem polskich, gdzie w międzyczasie dokonał się zupełny upadek polityczny i ekonomiczny gmin żydowskich (zamknięcie Sejmu żydowskiego w 1764 r.), opór kahałów był dość słaby, skutkiem czego chasydyzm mógł się prawie bez przeszkód rozszerzać. Tylko na Litwie talmudyści mogli z większą energją wystąpić przeciw „sekcie", zwłaszcza że mieli za sobą powagę gaona wileńskiego *R. Elji*, który był nieubłaganym i bezwzględnym przeciwnikiem chasydyzmu; za przykładem Litwy szła często Galicja, która w tym czasie była jeszcze siedliskiem wielkiej uczoności rabinicznej.

Pierwsza fala klątw („cherem") i prześladowań przeciw chasydom ruszyła się jeszcze przed śmiercią R. Bera z Międzyrzecza. Zaczęło się od wyklęcia chasydów w Wilnie w 1772 r.; w tym samym roku ogłoszono cherem w Brodach. Naskutek prześladowań musieli najwybitniejsi cadykowie litewscy opuścić swe miejsca pobytu. W 1777 r. wyjechali *R. Mendel z Witebska, R. Abraham z Koliska i R. Izrael z Połocka* na czele 300 chasydów do Palestyny; R. Izrael wrócił następnie do kraju, reszta została w Palestynie i utworzyła w Safedzie centrum chasydyzmu litewskiego, równorzędne z centrum w ojczyźnie, na czoło którego wybił się wkrótce *R. Szneur Zalman z Lad.*

Bezpośrednią przyczyną wybuchu *drugiej* serji prześladowań przeciw chasydom było ukazanie się w druku pierwszej książki chasydzkiej „Tol'dot Jaakow Josef" (1781); do tego bowiem czasu chasydzi szerzyli swą naukę tylko drogą agitacji ustnej, względnie zapomocą pisanych broszur, kolportowanych jako „literatura nielegalna". „Tol'dot" było pierwszą oficjalną enuncjacją nowego ruchu, a polemiczne wycieczki przeciw rabinom, zawarte w tem dziele, musiały silnie rozdrażnić oficjalnych reprezentantów rabinizmu. I tym razem zareagowało najpierw otoczenie Gaona w Wilnie, które ponowiło (1781) cherem z przed 9-ciu lat; cherem ten ogłoszono publicznie (w tym samym roku) na jarmarku w Zelwie. Za przykładem Litwy poszła i tym razem Galicja: z polecenia rabinatu spalono w Brodach publicznie dzieło R. Jakóba Józefa — przed domem cadyka R. Jechiela Michała ze Złoczowa; w Krakowie i okolicy ogłoszono cherem przeciw chasydom w 1785 r.

Trzecia wojna między chasydami a „mitnagdim" rozegrała się na Litwie w l. 1796 — 1801; śmierć Gaona (1797), nieprzyzwoite zachowanie się chasydów i jawne okazanie radości z okazji śmierci przywódcy rabinizmu, aresztowanie R. Szneura Zalmana i interwencja rządu rosyjskiego — oto najważniejsze wypadki z tych lat. Ostatecznie wyszedł chasydyzm zwycięsko z tej walki i uzyskał możność swobodnego rozwijania się na Litwie. Na innych ziemiach polskich chasydyzm uzyskał większość wśród ludności żydowskiej i z prześladowanej sekty stał się kastą panującą, agresywnie występującą przeciw innym warstwom narodu.

Legenda chasydzka twierdzi, że R. Ber z Międzyrzecza miał *trzechset* uczniów, którzy stali się następnie wszyscy wybitnymi cadykami. Liczba ta jest może przesadzona, lecz około 40-tu uczniów R. Bera występuje czynnie w historji chasydyzmu, w różnych okolicach Polski. Najważniejszymi zpośród nich są:

R. Aron z Karlina (zm. 1772) założył pierwsze ogniwo chasydzkie na Litwie; przez dłuższy czas nazywano tu chasydów karlińczykami („Karliner"). Uczeń jego *Salomon z Karlina* (zm. 1792) przeniósł następnie swą siedzibę do Włodzimierza Wołyńskiego. Syn R. Arona *R. Aszer* założył dynastję cadyków w Stolinie, uczeń jego *R. Mordechaj* — w Lachowiczach, a uczeń R. Mordechaja z Lachowicz *Salomon Chaim z Kiejdan* jest znów ojcem dynastji cadyków kiejdańskich.

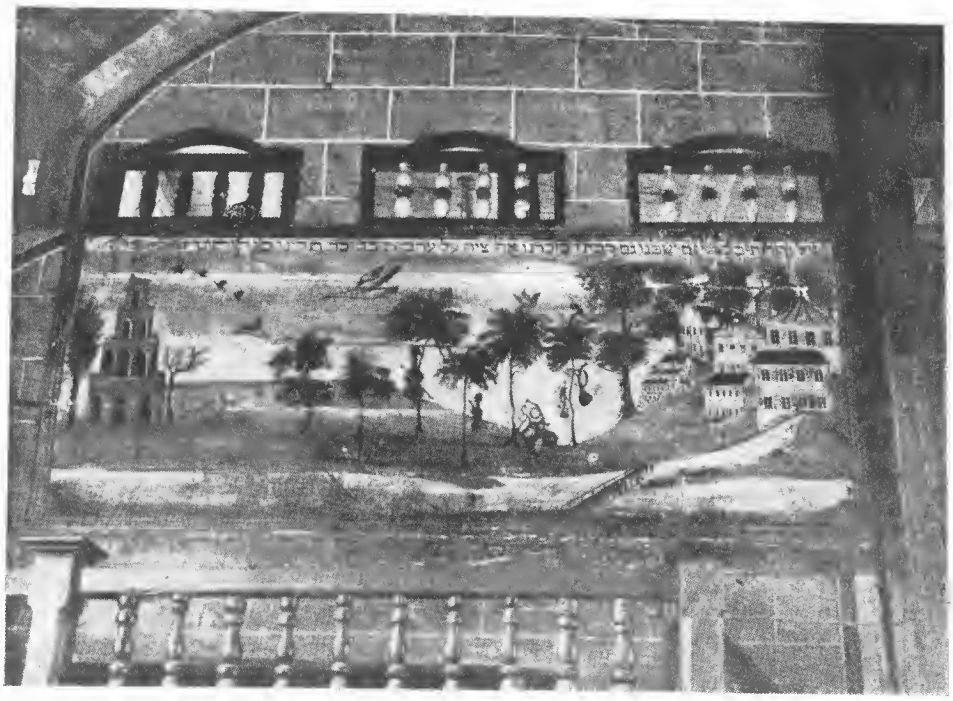

FRAGMENT POLICHROMJI W BÓŻNICY W GRÓJCU.
Dzieło Dawida Friedländera, artysty-malarza, rzeźbiarza i budowniczego z przełomu XVIII. i XIX. wieku.

R. Mendel z Witebska (zm. 1788) i *R. Abraham z Koliska* — jak już wspominaliśmy — przenieśli się w 1777 r. do Palestyny i założyli w Safedzie ognisko chasydów litewskich. Pierwszy z nich jest autorem dzieła „Pri haarce".

Najwybitniejszym reprezentantem chasydyzmu na Litwie był inny uczeń R. Bera — *R. Szneur Zalman* z Łoznian (1748 — 1813), główny bohater walk między chasydyzmem a jego przeciwnikami na Litwie i twórca filozoficznego kierunku nauki chasydzkiej, zwanego „chabad" (od inicjałów słów: chochma - bina - daat — t. zn. mądrość, rozum, wiedza). W ostatnich latach życia był rabinem w miasteczku Lady. W literaturze znany jest pod kilku nazwami: „rabin z Łozmian", „rabin z Lad", „Tanja" (od głównego dzieła) albo poprostu „raw". W głównem swem dziele „Tanja — likute amarim" (1796) wyłożył w sposób systematyczny swój filozoficzny pogląd na naukę chasydzką. Z innych jego dzieł najważniejszy jest „Szulchan Aruch", bardzo popularny w kołach chasydzkich. Z uczniów jego najwybitniejszym był *R. Aron ze Starego Sioła* (zm. 1828). Potomkowie R. Szneura Zalmana (dynastja Szneursohnów) rezydowali później w Lubawiczu.

Jechiel Michał ze Złoczowa (zm. 1781) w młodych latach przebywał w Międzyborzu w otoczeniu Baalszema, potem był uczniem R. Bera. Następnie był kaznodzieją w Brodach, gdzie był świadkiem spalenia księgi „Tol'dot". Z pięciu jego synów, którzy wszyscy byli cadykami, najwięcej znani są *R. Wolf ze Zbaraża* (zm. 1800) i *R. Mordechaj z Krzemieńca,* z uczniów—*R. Meszulam Fajwusz Heller ze Zbaraża* i *R. Mordechaj z Niesuchojeż* (na Wołyniu).

Z osiadłych w Galicji uczniów R. Bera najwięcej zasłynęli bracia *R. Elimelech z Leżajska* (zm. 1786) i *Zusia z Annopola* (zm. 1800). R. Elimelech, autor dzieła „Noam Elimelech", położył podwaliny pod teoretyczne uzasadnienie „cadykizmu". Teorja ta, która pod względem organizacyjnym pozytywnie oddziałała na rozwój chasydyzmu, przyczyniła się z drugiej strony do zubożenia jego treści, gdyż skoncentrowała całą ideologję wokół przesadnego kultu dla osoby cadyka. Uczniami R. Elimelecha byli *R. Mendel z Frysztaka* (zm. 1815, założyciel dynastyki cadyków w Rymanowie) i *R. Abraham Heszel z Opatowa* (zm. 1822). Uczniem R. Mendla był znów *R. Naftali z Ropczyc* (zm. 1827), którego syn *R. Eliezer* i wnuk *R. Meir* stworzyli dynastję cadyków w Dzikowie (Tarnobrzegu).

Na Wołyniu działał uczeń R. Bera *R. Wolf z Żytomierza,* autor dzieła „Or hameir". Nie wiemy natomiast, czyim uczniem był wędrowny cadyk *R. Lejb Sures,* otoczony wieńcem cudownych legend; tyle tylko wiadomo, że urodził się w Równem i że grób jego znajduje się w Jałtyszkowie.

Wybitną rolę w historji chasydyzmu odegrał *R. Lewi Jicchak* z Berdyczowa (1790 — 1809), który po opuszczeniu dworu R. Bera był po kolei rabinem w Ryczywole, Pińsku, Żelechowie i Berdyczowie. Jest on autorem dzieła „Keduszat Lewi". Drugi uczeń R. Bera, który równocześnie żył na Ukrainie — *R. Nachum z Czarnobylu* (1730 — 1797), autor zbioru kazań „Meor ejnajim" zasłynął świątobliwem, niemal pustelniczem ży-

ciem, syn jego *R. Mordechaj z Czarnobylu* nie dorównywał ojcu uczonością, wyśmienicie natomiast umiał podnieść blask cadykizmu przez ściąganie obfitych ofiar od swych wyznawców i prowadzenie aż nadto wystawnego życia. Po jego śmierci (1837) rozsiedlili się jego synowie, w liczbie ośmiu, w różnych miastach gub. kijowskiej i założyli dynastje cadyków w Czarnobylu, Rotmistrzówce, Skwirze i t. d.

Wśród uczniów R. Bera wymieniają jeszcze dwóch bardzo wybitnych talmudystów, którzy zajęli potem stanowisko rabinów w wielkich miastach zagranicznych. Są to *R. Samuel (Szmelke) Hurwic,* rabin w Nikolsburgu i *R. Pinchas Hurwic,* rabin w Frankfurcie n/M.

O ile idzie o potomstwo twórców chasydyzmu, to należy zaznaczyć, że jedyny syn R. Izraela Baalszema (Hirsz) nie figuruje na liście cadyków. Natomiast znani są jako cadykowie dwaj wnukowie Beszta, synowie jego córki Hudel (Udel). Starszy — *R. Efraim z Siedlakowa* (1737—1811) był cichym, skromnym i świątobliwym mężem, który nie zdołał pociągnąć za sobą szerokich mas; zadawalał się pracą kaznodziejską i pisarską i zostawił dzieło, które należy do klasycznych utworów literatury chasydzkiej („Degel machne Efraim", druk. 1811). Młodszy, *R. Baruch z Tulczyna* (1750 — 1812) osiadł w Międzyborzu, uważał się za prawowitego następcę Baalszema, zrażał wszystkich współczesnych cadyków swem pretensjonalnem zachowaniem się, prowadził wystawne życie i ciągnął sute dochody ze swego stanowiska. Z relacyj współczesnych wynika, że był to pusty megaloman, zdegenerowany potomek wielkiego przodka.

Przeciwieństwem R. Barucha był żyjący równocześnie z nim *R. Nachman z Bracławia* (1772 — 1810), prawnuk Baalszema, a wnuk A. Nachmana z Horodenki. I on miał bardzo wysokie wyobrażenie o misji cadyka, ale „królestwo" jego nie było z tego świata. Jeszcze w większej mierze, niż R. Baruch był znienawidzony przez współczesnych cadyków, którzy młodego marzyciela i jego zwolenników nie uznawali, a często wprost prześladowali. Prześladowania te spadły na R. Nachmana, głównie dlatego, iż potępiał zwyrodniały cadykizm. R. Nachman urodził się w Międzyborzu, potem przebywał w miasteczku Medwedówka i odbył podróż do Palestyny; po powrocie do kraju osiadł w Bracławiu. Sam dzieł nie pisał, lecz nauki jego spisywał (za dyktandem i z pamięci) nieodstępny jego uczeń *R. Natan,* który założył nawet specjalną drukarnię w Bracławiu dla wydawania dzieł mistrza. Najważniejsze z tych dzieł są: *„Likute Moharan"* (3 serje, wyszedł także skrót), *„Sefer ha-midot"* (zbiór zasad etycznych, w porządku alfabetycznym) i *„Sippure maasijot"* (fantastyczne opowiadania z tendencją mistyczną). Szczególnego rozgłosu nabyły „Opowiadania", które rozpowszechniły się w wielkiej ilości wydań hebrajskich i żydowskich; w ostatnich latach wyszły w wydaniu naukowem *Horodeckiego* (ze wstępem i uwagami) i w zmodernizowanej, skróconej przeróbce *Abr. Kahana.* Marcin Buber opracował je w języku niemieckim, włożywszy w nie głęboki sens filozoficzny („Die Geschichten des Rabbi

Nachman", 1906). *Dubnow* natomiast uważa je za bezwartościowy twór chorobliwej fantazji.

Tak tedy z potomstwa Beszta wyszło trzech cadyków, ale żadna dynastja. Inaczej przedstawia się rzecz z potomstwem R. Bera z Międzyrzecza: stworzyło ono wielkie dynastje, które po dziś dzień istnieją.

BIBLJOGRAFJA. *S. A. Horodetzky:* Mystisch-religiöse Strömungen unter den Juden in Polen im XVI — XVIII Jahrhundert. (Lipsk, 1914); *tegoż:* Mea szanim szel p'riszut („Hat'kufa", t. 22, 24 i 25); *S. L. Cynberg:* Ruchy mistyczne (ros.) w „Istorja jewrejskawo naroda", wyd. tow. „Mir", t. XI. (Moskwa, 1914), str. 443—457; *Sz. Dubnow:* Historja chasydyzmu (wyd. hebrajskie, żydowskie i niemieckie); w dziele tem podana jest kompletna literatura przedmiotu, z krótką charakterystyką każdej z wymienionych książek.

DR. JEREMJASZ FRENKEL.

13. LEKARZE ŻYDOWSCY W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

MEDYCYNA U ŻYDÓW.

Już w starożytności znali Żydzi lekarzy i lekarstwa; wiele szczegółów dotyczących tej materji znajdujemy już Biblji, a Talmud zabrania mieszkać Żydowi w mieście, w którem niemasz lekarza. Również w średnich wiekach odegrali lekarze żydowscy niepoślednią rolę, znajdujemy ich na dworach cesarzy, kalifów i innych władców. Aż do Pawła IV Caraffy i okresu reakcji w Rzymie mają papieże na swym dworze żydowskich lekarzy, a imiona takie, jak *Dawid de Pomis* (autor: *De medico hebraeo, enarratio apologetica* — Wenecja 1588), *Bonet de Lates, Samuel Carfati* (na dworze Aleksandra VI i Juljusza II), lub *Amatus Lusitanus,* lekarz nadworny Juljusza III (autor *Centuryj)* mają po dzisiaj swe znaczenie w historji medycyny.

To samo widzimy w Niemczech, gdzie liczni książęta Rzeszy (ks. Stefan Bawarski, arcyksiążę Fryderyk Tyrolski, Ruprecht z Palatynatu, późniejszy cesarz) stale zasięgali rady żydowskich lekarzy. Cesarz Fryderyk III nadał swemu lekarzowi *Jechjelowi Loans,* którego się radził nietylko w sprawach swego zdrowia, lecz także i w sprawach politycznych, dziedziczne szlachectwo, co chyba w końcu XV wieku nie było rzeczą codzienną.

Rola lekarza - Żyda nie była łatwa, gdyż mimo studjów i znajomości zawodu musiał zwalczać przeszkody, piętrzące się przed nim ze wszystkich stron, a przedewszystkiem zapory, stawiane mu przez Kościół. Już sobór trulański (692 r.) zabronił chrześcijanom wzywać żydowskich lekarzy i brać lekarstwa w żydowskich aptekach, powtórzyły to sobory w Trewirze (1227), Beziers (1246), Albi (1255), Wiedniu (1267), Exeter (1287), Bazylei (1434), a stąd dostał się ten zakaz do ustawodawstwa kościelnego w Polsce. Tu niebardzo go przestrzegano, podobnie jak nie zważano nań we Włoszech i w Niemczech.

Popularność żydowskich lekarzy i popyt za nimi wzbudza zawiść lekarzy chrześcijańskich i ci różnemi sposobami dążą do ukrócenia niemiłej konkurencji.

We *Frankfurcie nad Menem* musiał od 1579 r. każdy lekarz żydowski — choćby miał nawet ukończone studja uniwersyteckie — złożyć egzamin przed komisją miejską, która była tak surowa, że rzadko który kandydat zdał egzamin. Tam, gdzie nie można było środkami administracyjnemi dokuczyć żydowskiemu lekarzowi, szukano pomocy uniwersytetów, które raz po raz wydawały urzędowe orzeczenia w tej sprawie. I tak orzekł w 1610 r. fakultet medyczny uniwersytetu *wiedeńskiego,* że żydowscy lekarze „muszą na podstawie prawa żydowskiego zabijać każdego dziesiątego pacjenta chrześcijańskiego", a podobne orzeczenia wydały protestanckie uniwersytety w Rostoku i w Wittemberdze, idąc za przykładem *Marcina Lutra,* który w jednym ze swych toastów (Tischreden, T. VI, str. 363) wyjaśnia, że „żydzi, którzy udają lekarzy (!), mordują chrześcijan, udających się do nich po poradę na ciele i na duszy, uważając, że tem spełniają Bogu miły uczynek...".

Podobnie, jak w innych krajach, było i w *Polsce.* Wielcy panowie duchowni i świeccy, a ponadto *wszyscy królowie* od Kazimierza Jagielończyka aż do Batorego, a z następnych Sobieski i Stanisław August mieli na swych dworach żydowskich lekarzy, nie dziw, że i tutaj budzi się zawiść medyków chrześcijańskich względem ich żydowskich kolegów. Zawiść ta ujawnia się, podobnie jak w Niemczech, w zarządzeniach administracyjnych i w *literaturze.* Pisarze polityczni, występujący przeciwko żydostwu, jako całości: *Górski, Mojecki, Miczyński, Hubicki, Kmita* (obacz wyżej, str. 54 i 148) i t. p. nie oszczędzają też lekarzy żydowskich, insynuując im, że trują swych chrześcijańskich pacjentów.

Wyłącznie lekarzami żydowskimi zajmuje się *Dr. Sebastjan Śleszkowski,* lekarz nadworny biskupa warmińskiego, a przez pewien czas i Zygmunta III, potem zaś wolno praktykujący w Kaliszu, gdzie miał poważną konkurencję dwóch żydowskich lekarzy. Ta okoliczność dała mu impuls do wylania w swych pismach jadu na Żydów, których czyni odpowiedzialnymi za wszystko złe, co się dzieje w państwie, a nawet za morową zarazę, która w 1623 r. grasowała w Kaliszu i w innych miastach wielkopolskich i małopolskich. Długi szereg pism Śleszkowskiego zaczyna się w 1618 r. rozprawą: *Medicorum tetras operum ex doctissimorum medicorum assiduis vigiliis elucubrata.* Autor poświęca w niej obszerny ustęp żydowskim lekarzom i powtarza wszystkie brednie o procesach rytualnych, aby tym sposobem odstraszyć chrześcijan od wzywania pomocy żydów. Dziełko to było przeznaczone dla fachowców i inteligencji, więc opracował je Śleszkowski po łacinie, chcąc jednak trafić do szerszych kół mieszczańskich, a szczególnie do kobiet, począł on pisywać po polsku i już w 1621 r. wydał dziełko: *„Odkrycie zdrad, złośliwych ceremonij i tajemnych rad, praktyk, szkodliwych Rzeczypospolitej i straszliwych zamysłów żydowskich... Z 28 nieomylnych autorów i samego doświadczenia zebrane".*

W rok później ogłasza Śleszkowski swą: *„Dostateczną genealogję żydowską, a zatem przedniejsze ustawy Talmudu żydowskiego“*. (Brunsberg, 1622), a w 1623 r. wydaje kapitalne dzieło, którego sam tytuł świadczy dosadnie o intencjach autora. Tytuł brzmi: *„Jasne dowody, że nietylko duszę, ale i ciało swoje w niebezpieczeństwo zginienia wiecznego dają, którzy Żydów, Tatarów i innych niewiernych przeciwko zakazom Kościoła św. powszechnego za lekarzów używają“*.

GDZIE UCZYLI SIĘ LEKARZE ŻYDOWSCY?

Przed wygnaniem, dopuszczano Żydów w Hiszpanji i Portugalji do studjów medycznych na tamtejszych uniwersytetach. To samo widzimy we Włoszech: w *Salerno*, a szczególnie w *Padwie*, spotykamy pod koniec XV-go wieku już nawet młodzieńców żydowskich z Polski. Inne uniwersytety są do końca XVI-go wieku dla Żydów zamknięte; dopiero w drugiej połowie XVIII-go wieku otwierają się dla nich pokolei uniwersytety w Heidelbergu, Getyndze, Frankfurcie n/O., a w drugiej połowie XVIII. wieku pod wpływem racjonalizmu uniwersytety w Wiedniu, Królewcu i t. p. Na uniwersytetach w Krakowie i w Wilnie widzimy dopiero na początku XIX. wieku pierwszych studentów żydowskich.

Mamy tedy w Polsce Żydów lekarzy jużto z wiedzą praktyczną, uzupełnioną lekturą dzieł medycznych w języku hebrajskim, żydowskim, a nawet i łacińskim lub niemieckim, jużto absolwentów uniwersytetów hiszpańskich (do końca XV. wieku), w wieku XVI. zaś i XVII-ym doktorów uniwersytetu w Padwie, a także i innych uniwersytetów europejskich. We wstępie do swego dzieła encyklopedycznego p. t. *Maasei Tubia* (Wenecja, 1707) opowiada nam *Dr. Tobiasz Kohen*, rodem z Narola, o trudnościach, jakie musiał pokonać, zanim dostał się na uniwersytet frankfurcki (około 1678 r.). Tylko dzięki walce Wielkiego Elektora ze stanami, a także z uniwersytetem i dzięki silnemu naciskowi na władze uniwersyteckie, został Tobiasz wraz ze swym młodszym kolegą, Gabrjelem Feliksem z Brodów, przyjęty na studja medyczne, lecz już promować się nie mógł na tym uniwersytecie i dlatego zmuszony był do wyjazdu do Padwy. Jeszcze większe trudności miał student *Markus* w uniwersytecie w Bützowie (Meklenburg Schwerin), chociaż wszyscy profesorowie uważali go tutaj za najzdolniejszego ucznia. Markus musiał opuścić Bützow i promować się na innym uniwersytecie, poczem praktykował w Lesznie w latach 1772—1790.

Również i w Padwie mieli żydowscy studenci z Polski dość wielkie trudności i to z t. zw. nacją polską, która brała u nich, jako Polaków, wpisowe i inne opłaty, a nie dawała im beneficjów, które należały się im z tego tytułu. Gdy zaś student Winkler (z Poznania) wpisał się do niekompetentnej „nacji niemieckiej“, wystąpiła przeciw niemu „nacja polska“ i zmusiła go do powrotu na właściwą drogę.

Nie zamyślamy wyliczyć tutaj wszystkich Żydów-lekarzy, których imiona znajdują się w aktach, lub na epitafjach cmentarnych, zamierzamy

jeno skreślić tutaj dzieje *sławniejszych* lekarzy, oraz całych *rodzin lekarskich,* które nieraz przez kilka wieków wykonują praktykę lekarską w tem samem mieście. Były to rodziny przeważnie, a nawet i wyłącznie, pochodzenia *włosko-hiszpańskiego,* których protoplaści przybyli do Polski jużto pod koniec XV-go, jużto w XVI-ym wieku i osiadłszy przy dworze wielkiego pana, duchownego lub świeckiego, nieraz i *króla,* wysyłali swych synów na studja zagranicę, poczem przekazywali im swą praktykę, swą pozycję społeczną i majątek. Także i córki swe wydają ci lekarze za młodych adeptów sztuki Eskulapa i tym sposobem tworzą się całe grupy lekarskie w danej gminie lub ziemi. Dzięki nim podnosi się kultura w ośrodkach żydowskich i nawiązuje się nić między żydostwem aszkenazyjskiem i sefardyjskiem.

Podkreślić też należy, że lekarze żydowscy wogóle, a ci Hiszpanie i Włosi w szczególności, stanowili dzięki swej kulturze i swej praktyce w domach mieszczańskich i magnackich — nie mówiąc już o praktyce na dworze króla — łącznik między gettem a społeczeństwem chrześcijańskiem i mimowoli wysuwali się na czoło gmin żydowskich. Mnóstwo lekarzy piastowało dzięki temu wysokie urzędy kahalne, ziemskie, a nawet przewodziło całemu żydostwu polskiemu w roli marszałków „Sejmu czterech ziem" (np. Dr. Emanuel de Jona, lub Dr. Izak Fortis), co jednak wzbudzało przeciw nim i tak już wielką zawiść ich chrześcijańskich kolegów. Proces o otrucie króla Jana Sobieskiego (1696 r.), wytoczony Dr. Emanuelowi de Jona, stanowi tejże zawiści i nienawiści dobitne świadectwo.

Przejdźmy pokolei sławniejszych lekarzy w wielkich miastach królewskich.

LEKARZE NADWORNI W KRAKOWIE.

Najstarszym lekarzem żydowskim na dworze królów polskich był *Izak, fizyk z Hiszpanji.* Nowsze badania stwierdziły, że był zrazu lekarzem na dworze szacha perskiego, Uzun Hassana, który go wysłał w wielkiej politycznej misji do Europy (1472). W Trapezuncie wsiadł Izak na okręt, aby pojechać do Kaffy, która jeszcze wówczas należała do rzeczypospolitej genueńskiej. Stąd udał się do Suczawy, do hospodara mołdawskiego Stefana, poczem, spełniwszy również swą misję na dworze króla węgierskiego, Macieja Korwina, udał się do Krakowa na dwór Kazimierza Jagiellończyka; tu snać już został, gdyż w międzyczasie Turcy położyli koniec państwu perskiemu. W 1501 r. otrzymuje Izak od króla Olbrachta „w nagrodę za swą pilność i uczciwość" uwolnienie od podatków oraz od zwyczajnej jurysdykcji żydowskiej. Także następca Jana Olbrachta, Aleksander, ma do Izaka wielkie zaufanie i wysyła go, jako lekarza oraz w misji politycznej do chana ordy perekopskiej i do chana ordy zawołżańskiej, najpotężniejszej wówczas na wschodzie Europy. W nagrodę za trudy i niebezpieczeństwo podróży wyznaczył mu król, za wstawieniem się Andrzeja,

arcybiskupa gnieźnieńskiego, 300 zł., płaconych władcy przez żydów krakowskich. Król Zygmunt zatwierdził Izakowi nadania swych braci, a po jego śmierci przyznał jego wdowie te same prawa i wolności (1510).

Po śmierci Izaka praktykują w Krakowie: *Dr. Michał*, przedtem lekarz we Wrocławiu, oraz *okulista Eljasz*. Nieco później na widownię występuje lekarz nadworny królowej Bony, którego sobie ta pani przywiozła z Włoch. Zwał się *Samuel bar Meszulam* i wniósł do miasta żydowskiego na Kazimierzu te same pierwiastki renesansu, które przywiozła jego pani na Wawel. On to pierwszy łamie w Krakowie surowość życia małżeńskiego i nawiązuje stosunek miłosny z Klarą, żoną pewnego kupca żydowskiego. Sprawa stała się głośna, podniósł ją słynny uczony i rabin krakowski, Jakób Polak. W walce między rabinem a lekarzem ustąpił pierwszy, nie jakoby był przekonany o niewinności D-ra Samuela, lecz z obawy przed zemstą Włoszki. Samuel miał wielki wpływ na dworze, a gdy w 1545 r. zestawiano etat dworu Zygmunta Augusta, zaliczono również i jego do dworzan młodego władcy.

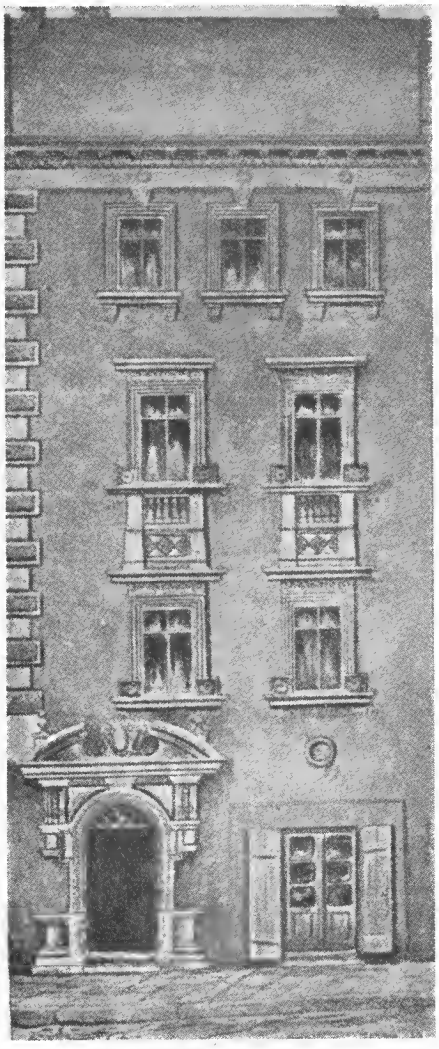

KAMIENICA D-ra SIMCHY MENACHEMA DE JONA, NADWORNEGO LEKARZA JANA SOBIESKIEGO (Lwów, ul. Blacharska 19).
Z M. Bałabana: Żydzi lwowscy na przełomie XVI. i XVII. wieku.

Równocześnie z D-rem Samuelem jest lekarzem nadwornym, a zarazem rabinem krakowskim (1532—1542 r.), *Dr. Mojżesz Fiszel*, członek najbogatszej i najbardziej wpływowej rodziny żydowskiej w Krakowie.

Po śmierci D-ra Samuela bar Meszulam pragnie Zygmunt August pozyskać dla siebie słynnego lekarza *Amatusa Luzytańskiego*, który bawił na dworze papieża Juljusza III, lecz gdy ten odmówił, wysłał król zaproszenie innemu lekarzowi żydowskiemu, D-rowi *Salomonowi Askenazemu* z Udine. Askenazy przeniósł się do Krakowa i bawił tutaj przez kilka lat. Z nieznanych nam jednak przyczyn opuścił około 1565 r. swe stanowisko i wyjechał do Turcji,

gdzie jako lekarz nadworny wielkiego wezyra, Achmeda Sokollego, a potem *sułtana*, odegrał wybitną rolę polityczną w Europie. On to był pełnomocnikiem Turcji w zawieraniu pokoju z Wenecją, jego wpływowi u Porty ma zawdzięczać Henryk Walezy zgodę sułtana na wybór jego na tron polski.

Po wyjeździe Askenazego zostaje lekarzem nadwornym również Żyd, *Dr. Salomon Kalahora*, z rodziny emigrantów hiszpańskich, uczeń i przyjaciel Brasawoli w Ferrarze. Jest on znakomitym talmudystą, cytowanym wielokrotnie przez współczesnych rabinów (Isserlesa, Lurję i innych), a przytem odmiennie od swych poprzedników, również i wybitnym kupcem i przedsiębiorcą. Jego nominacja na lekarza królewskiego nastąpiła dnia 4 czerwca 1570 r.

Dr. Kalahora rozwinął obszerną praktykę lekarską także wśród wysokiej szlachty i mieszczan. Wielokrotnie wzywa go do Zamościa hetman Jan Zamojski i to zarówno do siebie, jak i do swego syna Tomasza. Oszczędności lokował Kalahora w wielkich przedsiębiorstwach solnych na Rusi i na Litwie (por. wyżej, str. 140 i 146).

Salomon Kalahora miał sześcioro dzieci, z których dwaj synowie są epigonami dwóch linij tego rodu: krakowskiej i wielkopolskiej. Pierwsza wymarła w 1834 r. na Izaku Aronie Kolhary, druga żyje do dnia dzisiejszego w Kolharach, Kalwarich, Landsbergach, a także w Zweigbaumach, Werbowskich, Olszewiczach, Kamionerach, Mileskich i t. p., z których wielu już dawno nie należy do żydostwa.

W związku z lekarzami zajmuje nas tutaj jeno linja *krakowska*, która wydała długi szereg niepospolitych lekarzy.

Syn Salomona, *Mojżesz*, posiadał w mieście żydowskiem oddziedziczoną po ojcu *aptekę*, którą przekazał swemu synowi *Dawidowi*. Dawid zajmuje się wyłącznie aptekarstwem, a wolno mu dostarczać leków wyłącznie Żydom. W 1655 r., po śmierci Dawida objął aptekę syn jego, *Dr. Matatajasz Kalahora*. Był on znanym i bardzo poszukiwanym lekarzem, który miał praktykę w wielu klasztorach. Zaprzyjaźnił się też z wielu duchownymi, między nimi z kaznodzieją kościółka św. Wojciecha w Krakowie, Dominikaninem *Hebellim*, i to stało się przyczyną jego nieszczęścia. Oto razu pewnego znaleziono na ołtarzu kościoła Dominikanów kartkę, pisaną po niemiecku, zawierającą bluźnierstwa na Chrystusa i Matkę Boską. Hebelli rzucił oskarżenie o autorstwo tych bluźnierstw na „swego przyjaciela", D-ra Kalahorę, a oskarżenie to poparł wychrzczony Żyd, a były sąsiad Kalahory, Hieronim Rubinkowski. Sąd grodzki w Krakowie skazał nieszczęśliwego doktora i aptekarza na śmierć przez spalenie na stosie, a trybunał koronny w Piotrkowie, do którego oskarżony wniósł apelację, zatwierdził wyrok. Dnia 13 grudnia 1663 r. wykonano w Piotrkowie wyrok: po strasznych torturach spalono dającego jeszcze znaki życia Matatjasza na stosie, a popiołami jego nabito armatkę i wystrzelono na wiwat. Wypadek ten był snać i na owe czasy niepospolity, skoro wspominają o nim liczni polscy i obcy historycy, wśród nich *Wespazjan Kochowski*.

Synem Matatjasza był *Dr. Michał Kalahora*, a tegoż synem — *Dr. Aron Kalahora*. Aron próbował przełamać zapory Akademji Krakowskiej i wpisać się do albumu jej słuchaczy. Panował tutaj jednak ciągle jeszcze duch średniowieczny i Aron, który już od dłuższego czasu praktykował w mieście żydowskiem na Kazimierzu, musiał się zadowolić świadectwami, wydanemi mu *prywatnie* przez profesorów i rektora (1723 — 1727 r.). Dr. Aron miał rozległą praktykę nietylko wśród żydów, lecz także na dworach magnatów (Myszkowskich, Wodzickich, Szwarzenbergów-Czernych), oraz w kurji biskupiej i licznych klasztorach męskich i żeńskich. Potężni pacjenci bronili swego lekarza przed jurysdykcją kahalną, która dobrze mu się dała we znaki, zwłaszcza, gdy do spółki z rabinem Dawidem Szmelką stanął do walki z opozycją kahalną. Dr. Aron wystarał się o listy protekcyjne starosty krakowskiego, Karola Gonzagi Myszkowskiego, oraz podkanclerzego koronnego, ks. Michała Wodzickiego, który „mając osobliwy wzgląd na prace i usilne starania około zdrowia nietylko różnej kondycji ludzi, ale też i dystyngowanych osób, tudzież widząc doskonałą w profesji lekarskiej biegłość i doświadczoną eksperjencję *starozakonnego Arona Kolhary*, medycyny doktora, umyślił zaszczycić go swoją protekcją...". Podobny list protekcjonalny otrzymał Dr. Aron Kalahora w 1750 r. także od króla *Augusta III.*

Syn Arona, *Mendel* miał drogę lepiej utorowaną, aniżeli jego ojciec. W owym czasie był już otwarty dla żydów uniwersytet frankfurcki i wśród wielu innych studentów żydowskich z Polski widzimy naszego Mendla Kalahorę, immatrykulowanego tamże dnia 14 listopada 1746 r. Tam też po czterech latach uzyskał doktorat medycyny, poczem osiadł w Krakowie. Za jego przykładem poszli inni młodzieńcy z Małopolski i wpisali się na medycynę we Frankfurcie nad Odrą. Byli nimi: *Lipman Felix Katzenellenbogen* z Pińczowa (1750), *Joel Felix*, z tegoż miasta (1765), *Jakób Felixowicz* z Rakowa (1768), *Lewi Hirszowicz* z Wodzisławia i t. p.

Praktyka Mendla Kalahory przypada na najgorsze czasy dla gminy żydowskiej w Krakowie i dla samego Krakowa, bo na okres konfederacji barskiej, oraz pierwszej okupacji austrjackiej na Kazimierzu. W tym czasie świadczy Mendel swym współwyznawcom wiele dobrego. Umarł młodo (1779), zostawiając młodą żonę i dwoje dzieci: syna i córkę. Wdowa po nim, *Frejda* wyszła za mąż poraz drugi za *D-ra Filipa Bondy*, który po uzyskaniu doktoratu medycyny na uniwersytecie w Frankfurcie n. O. (1789), osiadł w Krakowie i był tu do śmierci (w 1831 r.) kierownikiem szpitala żydowskiego.

Oprócz Kalahorów, którzy—jak widzieliśmy — praktykowali w Krakowie przez trzy wieki, wymienić należy następujących wybitniejszych lekarzy żydowskich z Krakowa:

W XVI wieku spotykamy tutaj *d-ra Gerszona Rapoporta (Rofe ob Porto* — lekarz z Porto) zięcia d-ra Izaka z Hiszpanji, a z początkiem wieku XVII. — *d-ra Samuela.* Jego pełne imię brzmi: *Samuel de sacerdotibus Patavinus, medicinae doktor.* Był to wielki arystokrata, skoligacony z ra-

binem Mojżeszem Isserles i rektorem jesziby lwowskiej Jozue Falkiem, opiekował się biednymi, pracował bezinteresownie w szpitalu żydowskim i t. p.

Na pierwszą połowę XVII w. przypada również praktyka lekarzy włoskich z rodziny *Morpurgo* (Marburgo). Pierwszy z nich *Dawid Morpurgo*, syn rabina padewskiego Szemarji Morpurgo, doktoryzuje się w Padwie w 1623 r., poczem przenosi się do miasta żydowskiego Kazimierza obok Krakowa i tutaj rozwija wielką praktykę. W drugiej połowie XVII wieku praktykuje w Krakowie jego krewny *Dr. Aron Morpurgo*, syn Samsona, promowany również w Padwie (w 1671 r.) Był on lekarzem gminnym i równocześnie seniorem kahału. Umarł w 1692 r. i spoczywa na cmentarzu kazimierskim.

WYBITNI LEKARZE ŻYDOWSCY W POZNANIU I INNYCH MIASTACH WIELKOPOLSKICH.

Od XVI wieku słynęła w Poznaniu rodzina lekarzy żydowskich *De Lima*. Jej protoplastą był *Samuel de Lima*, uczeń Brasavoli w Ferrarze, kolega Salomona Kalahory i Amatusa Luzytańskiego. Z notatek syna jego Judy dowiadujemy się, że Samuel ukończył studja w Padwie i już jako lekarz przesiedlił się do Ferrary, skąd następnie przybył na stałe do Poznania.

Dr. Samuel de Lima miał rozległą praktykę nietylko w Poznaniu, lecz w całej Wielkopolsce. Po jego śmierci objął praktykę, jako też liczne honorowe urzędy kahalne, syn jego, wyżej wspomniany *Juda de Lima*, również absolwent uniwersytetu w Padwie. Dr. Juda miał córkę i syna: córkę wydał za *d-ra Izaka Bacharacha*, syna zaś posłał, jak kazała tradycja rodzinna, do Padwy na studja medyczne. Dr. Izak Bacharach był żydem polskim, choć nazwisko rodowe wskazuje na pochodzenie z nad Renu. W uniwersytecie padewskim podał się wyraźnie jako *natione polonus* i jako taki uzyskał tamże doktorat medycyny i filozofji dnia 12 września 1628 r. Wróciwszy do Poznania, ożenił się — jak wspomnieliśmy — z córką d-ra de Lima i rozpoczął praktykę wespół ze swym teściem.

Gdy w 1639 r. ukończył studja jego szwagier *Dr. Mojżesz de Lima*, został wespół z nim zaangażowany jako lekarz kahalny. Obaj pobierali razem 200 zł. rocznie i byli obowiązani pracować w szpitalu gminnym oraz leczyć biednych chorych poza szpitalem. Dr. Mojżesz de Lima miał też rozgałęzioną praktykę wśród arystokracji wielkopolskiej. Jedną z jego pacjentek była pani na Krotoszynie, wojewodzina inowrocławska, *Katarzyna Rozdrażewska*, której żydzi krotoszyńscy zawdzięczali swe przywileje.

W roku 1670 wygnał cesarz Leopold wszystkich żydów z Wiednia; był to akt nietolerancji, który zniszczył byt kilku tysięcy rodzin. Setki tych rodzin szukało schronienia w Polsce. Jeden z wygnańców wiedeńskich

Dr. Jakób Winkler, osiadł w Poznaniu, ożenił się z córką d-ra Mojżesza de Lima i objął odrazu część aż nazbyt obszernej praktyki swego teścia. Był dr. Jakób Winkler synem d-ra *Lionela Winklera*, seniora żydów wiedeńskich i znakomitego lekarza. Studja swe ukończył w Padwie razem ze swym młodszym bratem *Izakiem*, który, po wygnaniu z Wiednia osiadł

TOBJASZ KOHN, LEKARZ ŻYDOWSKI Z PRZEŁOMU XVII. I XVIII. WIEKÓW.
(Według sztychu z XVIII. w.).

w Przemyślu i tu otrzymał przywilej króla Jana III (1682). Dr. Jakób Winkler otrzymał w 1673 r. urząd lekarza gminy żydowskiej, za co pobierał zrazu 40 zł. rocznie. Gmina zobowiązała się, nie pozwolić żadnemu lekarzowi żydowskiemu na osiedlenie się w getcie bez jego zgody.

Dr. Jakób Winkler umarł w 1710 r., a urząd po nim objął jego syn, *Dr. Wolf Winkler*, tensam, który wpisując się w Padwie na uniwersytet (1701) chciał ominąć nację polską (p. wyżej, str. 291). Przez dwadzieścia kilka lat piastował dr. Wolf Winkler liczne urzędy kahalne, aż w 1736 r. padł ofiarą oszczerstwa, które go omało nie kosztowało życia. W tym to roku zginęło w Poznaniu dziecko chrześcijańskie i jakaś ulicznica (Mroczkowska) oskarżyła syndyka gminy Jakóba Pinkiesiewicza, kaznodzieję *Arję Lejba Kalahorę* (potomka wyżej wspomnianej rodziny lekarskiej), oraz naszego d-ra Winklera o morderstwo rytualne. Dwaj pierwsi zginęli pod rękami kata podczas tortur w śledztwie, dr. Winkler uciekł w przebraniu i osiadł w Landsbergu nad Wartą, gdzie wszelki ślad po nim zaginął.

Z pośród wielkopolskich lekarzy godzi się jeszcze wspomnieć o *Mojżeszu ben Benjamin Wolf* rodem z Międzyrzecza, który praktykował w drugiej połowie XVII wieku w *Kaliszu*. Jak sam opowiada, był on uczniem słynnego żydowskiego lekarza włoskiego Konjana, a doktorat uzyskał „w mieście o siedmiu pagórkach" t. j. w Rzymie. Mojżesz jest autorem dwóch popularnych dzieł lekarskich w języku żydowskim (obacz niżej), z których korzystało wielu adeptów tej sztuki.

Znamy też kilku lekarzy żydowskich na dworze Sułkowskich w *Lesznie*, wśród nich d-ra *Emanuela Wolfa* z Pragi czeskiej, zaproszonego na ten urząd w 1750 r. Przez 12 lat pracował Wolf jako żyd na tem stanowisku. W 1762 r. przyjął protestantyzm, co mu otworzyło drogę do wielkiej karjery. Gdy Sejm Wielki zreorganizował armję polską, został dr. Wolf *generalnym sztabowym lekarzem* i jako taki został później — zaproszony przez Prusaków do najwyższego kolegjum lekarskiego w Poznaniu. Syn jego *Franciszek August Wolf* ukończył studja lekarskie w Getyndze, poczem praktykował w Warszawie, a w okresie Księstwa Warszawskiego założył tutaj szkołę lekarską.

Lekarzem nadwornym Sułkowskich był również *dr. Szymon Samuelsohn* (Samelson), syn lekarza praskiego, który w 1781 r. osiadł w Krakowie i został tamże lekarzem kahalnym. Na początku XIX w. praktykuje on w Warszawie.

LEKARZE ŻYDOWSCY WE LWOWIE I INNYCH MIASTACH NA RUSI.

Wśród lekarzy lwowskich wyróżnia się w wieku XVI i XVII rodzina *De Jona*. Nazwa ta prawdopodobnie pochodzi od francuskiego miasta *Yonne*, a w każdym razie nie od proroka Jonasza (Jona), jak chce tego etymologja ludowa, podchwycona przez niektórych pisarzy żydowskich.

Już w drugiej połowie XVI wieku praktykuje we Lwowie praojciec tej rodziny *Dr. Simcha Menachem.* Czy był on lekarzem egzaminowanym i gdzie zdobył swój dyplom — niewiadomo; tyle tylko wiemy, że syna swego *Jochanana Barucha* wysłał do Padwy (około 1640 r.). Uzyskawszy doktorat, osiadł Jochanan Baruch w swem ojczystem mieście i ożeniwszy się z Aksą, córką lekarza *d-ra Menachema Zunsfort,* rozwinął rozległą praktykę. Mimo ciężkich czasów (Chmielniczyzna, dwukrotne oblężenie Lwowa) wysłał swych trzech synów do Padwy i wszyscy zostali potem lekarzami w swem ojczystem mieście. Wybił się jednak z nich na czoło swej gminy a nawet całego żydostwa tylko jeden, a był nim *Simcha Menachem* vulgo *Dr. Emanuel de Jona,* immatrykulowany i doktoryzowany w Padwie w l. 1664—68. Sława jego stała się rychło tak wielka, że *Jan III,* który na starsze lata ciężko chorował, wzywał go często na swój dwór; stał się też niebawem jednym z lekarzy nadwornych króla. Dr. Emanuel zamieszkał w Żółkwi, skąd stale jeździł z królem, który miał do niego bezwzględne zaufanie. Gdy w 1693 r. Jan III bardzo zaniemógł, Dr. Emanuel nie pozwolił mu opuścić Wilanowa i udać się na sejm, na co król się skarży w swych listach. Wogóle nie opuszczał Dr. Emanuel swego pacjenta w ostatnich trzech latach ani na chwilkę. Po śmierci Sobieskiego rzucili chrześcijańscy lekarze na D-ra Emanuela oskarżenie, że otruł swego władcę i dobrodzieja. Uwięziono lekarza żydowskiego, lecz dla braku dowodów i na instancję rodziny królewskiej uwolniono go. Dr. Emanuel osiadł potem na stałe we Lwowie, skąd dalej korespondował z królową Marysieńką, oraz z królewiczem Jakóbem, co dobitnie świadczy o jego niewinności.

Wielka wiedza lekarska i wysokie stanowisko w państwie idzie u Dra Emanuela de Jona w parze z jego pracą dla dobra gmin żydowskich we Lwowie i w Żółkwi, oraz organizacji żydowskiej całej Korony. Dr. Emanuel piastuje przez długie lata urząd seniora gminy lwowskiej a w latach 1699 i 1701 wybiera go „żydostwo koronne" swym *marszałkiem sejmowym,* w którym to charakterze godzi spory, wynikłe między dawnymi drukarzami hebrajskimi w Polsce a nowo osiadłym w Żółkwi drukarzem amsterdamskim, Urjaszem Febusem Lewitą, praojcem rodzin drukarskich: Madfes i Letteris. Był też Dr. Emanuel uczonym w Piśmie, na jego orzeczenia powołują się liczni rabini w swych responsach, a cytuje go w swem dziele encyklopedycznem (Maasej Tubia) wspomniany już Dr. Tobjasz Kohen. W 1689 r. daje Dr. Emanuel odlać we Wrocławiu potężny świecznik (menora) i ofiarowuje go bożnicy Nachmanowiczów we Lwowie, w której stale się modlił. Opodal tej bożnicy (dziś ul. Blacharska 19) zbudował sobie dom mieszkalny, który ozdobił kolumnami i rzeźbami. „Pałac" ten odbijał się od sąsiednich domów żydowskich przez długie wieki i dopiero w 1907 r. został zburzony. Dr. Emanuel de Jona umarł w 1702 r.

Słynna na Rusi była również rodzina lekarska *Fortis.* Nazwa *Fortis* pochodzi z błędnie odczytanego słowa *porta* (brama), tak bowiem — jak również *Ostia (Ostilla)* — nazywają się dwaj bracia lekarze na początku XVIII wieku we Lwowie: *Izak Fortis* i *Dr. Liberman Lewi Ostilla.* Z cza-

sem przetłumaczono *Fortis* na hebrajski i poczęto naszych lekarzy nazywać *Chazak.*

Dr. Lieberman Lewi studjował w Padwie wraz z jednym z braci De Jona, poczem osiadł we Lwowie, gdzie rozwinął obszerną praktykę. Podobnie, jak brat jego Izak, nosił on lekarską (duchowną) mantilettę, co wzbudziło ku niemu zawiść lekarzy chrześcijańskich i odbiło się w procesie w trybunale koronnym w Lublinie (1710). *Dr. Izak Fortis* mieszkał zrazu we Lwowie, lecz w 1706 r. przeniósł się do Rzeszowa, by być w pobliżu swych arystokratycznych pacjentów: Lubomirskich w Rzeszowie i Potockich w Leżajsku. Studja medyczne kończył Izak w *Mantui,* ale był również „uczonym w Piśmie", a znał i Nowy Testament i Ojców Kościoła. Gdy razu pewnego niebezpiecznie zachorował w Leżajsku, posłał doń Potocki tamtejszego proboszcza ks. Radlińskiego, by go „przed śmiercią" nawrócił na wiarę chrześcijańską. Ks. Radliński rozpoczął z lekarzem rozmowę na rozmaite dogmatyczne tematy, lecz rychło odstąpił od swego zamiaru, przekonawszy się, że doktór znakomicie orjentuje się w tej materji i umie odpowiedzieć na wszystkie pytania. Przy tem wszystkiem był Dr. Izak głęboko wierzącym, a nawet fanatycznym Żydem i wrogiem wszelkich narośli kabalistycznych na pniu żydostwa. Gdy go raz wezwano do chorego, który był sabataistą, nie chciał go leczyć, i opuścił mieszkanie.

Wśród żydostwa polskiego zajmował Dr. Fortis wybitne stanowisko. W początkach XVIII wieku rozstrzygnął spór o rabinat przemyski, a w 1727 r., będąc *marszałkiem sejmu żydowskiego w Jarosławiu,* ocalił rabina lwowskiego Jakóba Jozuego z rąk siepaczy, nasłanych nań przez słynnego ze swych sztuczek, starostę buczackiego Kaniowskiego.

Syn d-ra Izaka, *Dr. Samuel Fortis,* studjował ((1716) w Frankfurcie n/O, poczem bawił (1733) we Wrocławiu, gdzie mu jednak odmówiono prawa pobytu. Nie był bowiem kupcem, lecz „lekarzem graduowanym we Włoszech, a mieszkającym w Jarosławiu". W 1721 r. mieszkał we Wrocławiu *Dr. Mojżesz Fortis* (może brat Samuela), który należał do dworu królewicza *Jakóba Sobieskiego.*

Oprócz graduowanych lekarzy we Lwowie mamy tamże wielu chirurgów, czyli lekarzy praktycznych, przeciw którym zwraca się cech balwierzy chrześcijańskich. Jan III Sobieski rozstrzygnął, że wolno we Lwowie praktykować tylko czterem chirurgom żydowskim. Mimo to było ich o wiele więcej tak, że po okupacji austrjackiej (1772) naliczono ich aż 19. Protomedyk galicyjski, Krupiński kazał kilku z nich poddać egzaminowi i tym dalej pozwolił praktykować, fizykiem lwowskim w geccie zaś zamianował jedynego graduowanego lekarza żydowskiego *Dr. Benjamina Fröschla.* W tymto czasie (koniec XVIII w.) jest lekarzem (fizykiem) w *Horodence* rabin tamtejszy *Dr. Marek Szabszowicz,* któremu tytuł lekarski poświadczył w 1781 r. również protomedyk galicyjski.

Wspomnieć jeszcze wypada o lekarzach z dwóch miast, które wcielone zostały do Galicji: z *Brodów* i *Zamościa.*

W *Zamościu* jeszcze za rządów polskich spotykamy licznych lekarzy,

wśród nich *Abrahama Polaka*, który się immatrykułował w Padwie w 1690, *Salomona Kleina* i *Salomona Calmansona*, immatrykułowanych w 1762 r.

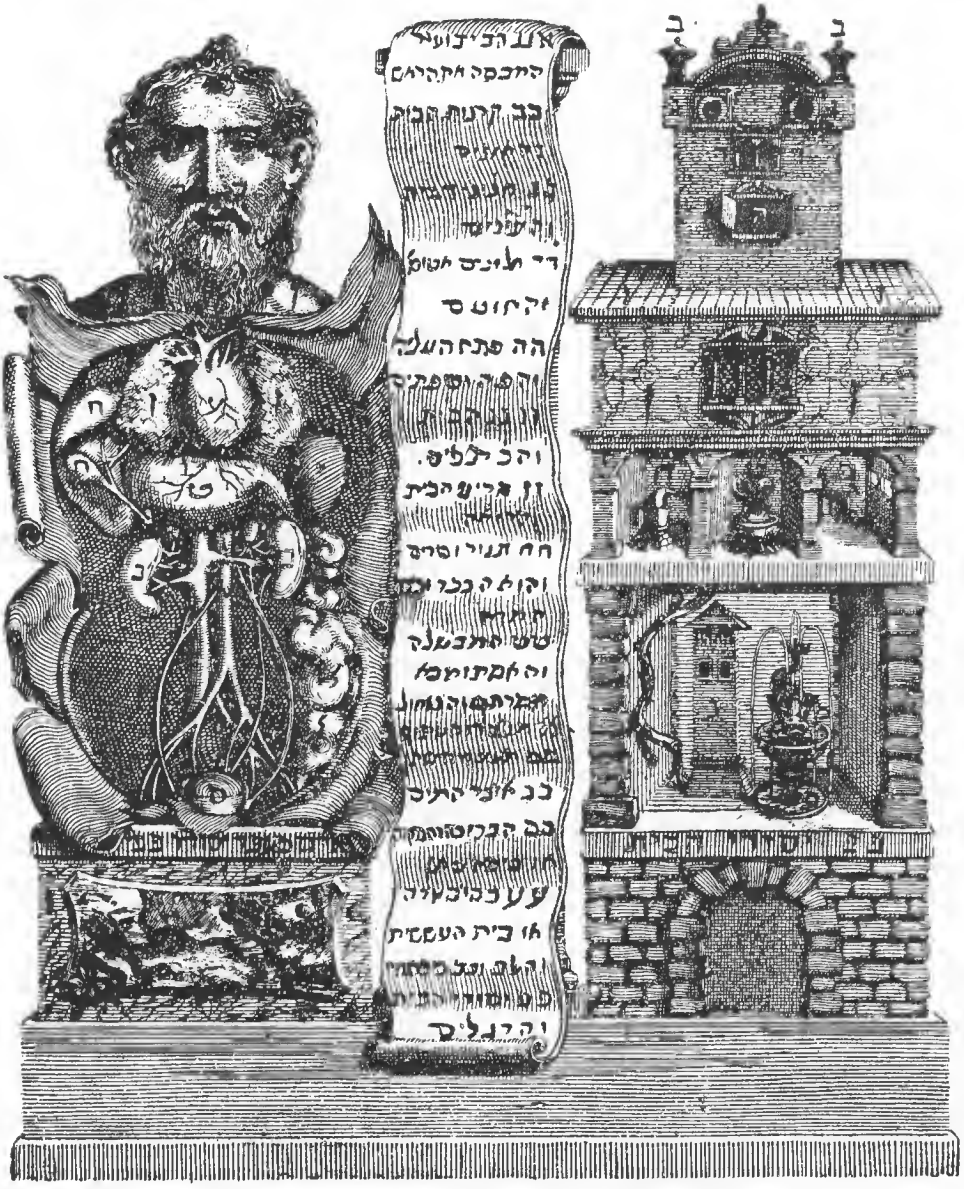

ORGANIZM LUDZKI A URZĄDZENIE DOMU.
Ilustracja z dzieła Tobjasza Kohena „Maasej Tubia".

we Frankfurcie n/O. Z Zamościa pochodził Dr. Mojżesz Lewin, immatrykułowany we Frankfurcie n/O w 1769 r., który potem praktykował jako lekarz w Lublinie. W okresie austrjackim został w Zamościu zamianowa-

ny fizykiem (Kreisarzt) *Dr. Aron Słomkowicz*, którego jednak w drodze dyscyplinarnej przeniesiono do małej mieściny Glinian pod Lwowem. Fizykiem zamojskim został po nim inny lekarz żydowski *Dr. Bernard.*

Brody były w XVIII wieku dzięki poparciu panów miasta, Potockich, jednym z najważniejszych punktów handlowych na Rusi, a po zaborze austrjackim stały się wolnem miastem handlowem i skupiły w sobie największych kupców krajowych i zagranicznych. Nie dziw tedy, że znajdujemy tutaj szereg wybitniejszych lekarzy, jak *Gabrjela Feliksa*, kolegę d-ra Tobji Kohena (inskrybowanego na uniwersytecie frankfurckim (1678) i promowanego w Padwie w 1683 r.). Z Wiśniowczyka pod Brodami pochodzi lekarz *Lewi Hirsz Jakubowicz*, inskrybowany w 1771 r. na uniwersytecie frankfurckim, a w Brodach praktykuje znany w szerokich kołach *Dr. Abraham Uzjel*, sekretarz ziemstwa żydowskiego na Rusi, oraz reprezentant gminy brodzkiej w czasie okupacji austrjackiej. Pomagał on za kulisami rabinom, występującym na dyspucie lwowskiej (1759) w walce z frankistami.

LEKARZE ŻYDOWSCY Z LUBLINA.

Z samego początku XVI wieku pochodzi wiadomość o wybitnym lekarzu żydowskim w Lublinie, *D-rze Ezechjelu.* Król Aleksander uwolnił go w nagrodę za jego sztukę lekarską i doskonałą znajomość języka łacińskiego — od wszystkich podatków (1503). W drugiej połowie tego wieku działa w Lublinie *Dr. Izak Maj*, przedtem lekarz nadworny księcia pruskiego Albrechta Hohenzollerna. W połowie XVI wieku przeniósł się on tu z Królewca i zakupił u starosty lubelskiego wielki szmat ziemi pod zamkiem, na którym potem stanęły liczne budowle kahalne, jak znakomita bożnica (dziś im. R. Salomona Lurji), uczelnia talmudyczna i t. p.

Syn d-ra Izaka Maja, *Jeleń* (Hirsz) był faktorem na dworze Zygmunta III i Władysława IV i otrzymał od tego ostatniego prawo zbudowania własnej synagogi.

Na przełomie XVI i XVII wieków żyli w Lublinie trzej znani lekarze: *Dr. Salomon Luria, Dr. Samuel ben Matitjahu* i *Dr. Mojżesz Montalto.* Dwaj pierwsi to żydzi polscy, trzeci to imigrant z dalekich krajów.

Dwóch było braci lekarzy w Castel Bianko w Portugalji: Joao Rodrigo i Felix. Byli to marrani, którym obrzydło życie w masce. Opuścili tedy ojczyznę i wyjechali do Włoch. Joao Rodrigo przybrał imię *Amatus Lusitanus* (patrz wyżej, str. 289) i był na dworze papieża Juljusza III; Felix, przybrał jako żyd imię *Elia Montalto* i bawił jako lekarz na dworze Medyceuszów we Florencji. Gdy Marja Medycejska wyszła za mąż za Henryka IV, zabrała ze sobą swego lekarza do Paryża, choć we Francji żydom pobyt był wzbroniony. Syn Eliasza, *Mojżesz Montalto* tułał się po rozmaitych krajach, aż przybył do Polski i osiadł w Lublinie, gdzie umarł w 1637 r. Jego synem był prawdopodobnie *Vitalis Felix Mojsenaki Judaeus Polonus Lublinensis*, zapisany na uniwersytecie padewskim w latach

1651 — 1656 i doktoryzowany tamże w 1658 r. Po otrzymaniu dyplomu wrócił Vitalis Felix do Lublina i tutaj rozwinął obszerną praktykę. Sława jego dotarła na dwór królewski i król Michał Korybut Wiśniowiecki nadał mu szereg przywilejów, a także i prawo egzaminowania wszystkich praktykujących lekarzy żydowskich w Lublinie.

W czasie „potopu" praktykuje w Lublinie lekarz *Chaim ben Mosze Katzenellenbogen,* człowiek bardzo bogaty, którego jednak doszczętnie wyrabowali moskale w 1655 r. Uciekłszy ledwie z życiem wystarał się Dr. Katzenellenbogen we Lwowie o listy polecające od znanego nam już d-ra Simchy Menachema i wyjechał do Włoch.

Wśród studentów padewskiego uniwersytetu spotykamy w XVII wieku *Abrahama Spira (Spero)* z Lublina, inskrybowanego tamże w latach 1667—1671 i *Mojżesza Izraela Polacchi, syna Izaka,* promowanego tamże w 1687 r. na doktora fizyki i medycyny. Na uniwersytecie frankfurckim studjują *Mojżesz Lewin* z Lublina (1769) oraz jego syn *Lewin Mojżeszowicz* (1793), który poprzednio kształcił się w liceum zamojskiem. Z Lublina pochodzi i tamże pochowany jest lekarz żydowski *Arzt,* praojciec dzisiejszych nakładców warszawskich tegoż nazwiska.

LEKARZE ŻYDOWSCY Z WILNA I INNYCH MIAST LITEWSKICH.

Również i z Litwy rekrutują się żydowscy studenci na uniwersytecie padewskim, a największy ich kontyngent stawia rodzina *Gordon.* Życie pierwszego lekarza tego nazwiska, d-ra *Arona Gordona* oplecione jest licznemi legendami. Studjował on w Padwie (w 1692 r.). Gdy wracał statkiem do ojczyzny poprzez morze Śródziemne i ocean Atlantycki, został rzucony na brzeg hiszpański i tutaj u marrana w podziemnem ukryciu odprawił wieczór paschalny. Historyczną rolę w żydostwie odegrał mimowoli krewny Arona, *dr. Jekutiel (Spero Deum) Gordon,* student padewski w latach 1739—32. Bawiąc w Padwie, poznał się ze znakomitym poetą hebrajskim (twórcą nowoczesnej literatury hebrajskiej), a zarazem kabalistą *Mojżeszem Chaimem Luzzato* i tak się zapalił do jego wykładów z zakresu mistyki, że zupełnie zaniedbał studja i „czekał jeno zbawienia". W swym zapale napisał list do rabina wileńskiego i z zachwytem wyrażał się o mesjanizmie swego nauczyciela. List ten wywołał konsternację w gminie wileńskiej. Było to niedługo po powtórnem wyklęciu sabataistów (1722—1725), to też rabin wileński nie miał nic pilniejszego, jak donieść o „posłannictwie" Luzzaty rabinom w Hamburgu i w Amsterdamie. To ściągnęło na głowę biednego poety gromy i klątwy, które mu zatruły młode życie.

Wśród inskrybowanych w Padwie żydów litewskich spotykamy jeszcze *Mojżesza Aronowicza ex magno ducatu litvanensi* (1697) i *Józefa syna Jelenia* (1697). W Frankfurcie nad Odrą kończył studja (1743) *dr. Józef Gordon.*

Na Litwie działał też znany lekarz włoski, *Józef Salomon del Medigo* (1591 — 1655), ur. w Kandji, *uczeń Galileusza*. Praktykował on zrazu w Lublinie (1616 — 1620), a potem w Nieświeżu, na dworze książąt Radziwiłłów. Podczas swego pobytu na Litwie poznał się Del Medigo z karaitami w Trokach, a szczególnie z uczonym Zerachem ben Natan i dzięki tej znajomości zachowała się do naszych czasów obfita korespondencja obu tych uczonych na tematy filozoficzne i religijne. Lekarzem Radziwiłłów był też w tym czasie karaita *Ezra ben Nissan*, którego spotykamy później na dworze Jana Kazimierza. O lekarzach żydowskich, którzy działali w Wilnie, Grodnie i w innych miastach litewskich w wieku XVIII, będzie jeszcze mowa w innym związku.

DZIAŁALNOŚĆ LITERACKA LEKARZY ŻYDOWSKICH W XVII I XVIII W.

Działalność lekarzy żydowskich nie ograniczała się — jak widzieliśmy — do czystej praktyki. Wielu z nich, jeśli nie wszyscy, piastowali w swych gminach, a nawet w orbicie całego żydostwa polskiego wysokie urzędy seniorów, marszałków i t. p. Stanowiska te i wyjątkową pozycję towarzyską zawdzięczali oni choćby tej okoliczności, że byli wśród żydów polskich niemal jedynymi, którzy znali język łaciński, a także polski lub niemiecki. Żydzi-lekarze nadworni z natury rzeczy posiadali wpływ jeszcze większy. Jeśli chodzi o literackie zasługi polskich lekarzy - Żydów, to nie wiele można o nich powiedzieć w wiekach XVI i XVII. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, gdy racjonalizm i oświecenie poczęły zaglądać do kwartałów żydowskich i kruszyć odwieczne mury gettowe, wysuwają się lekarze na czoło szermierzy nowych idej i poczynają popularyzowość swe myśli i programy nietylko słowem, ale też i drukiem. Z pośród lekarzy XVII wieku ma pewne zasługi dla historji medycyny lekarz kaliski *Mojżesz ben Benjamin Wolf*, autor dwóch dziełek medycznych w języku żydowskim: *Jeruszat Mosze* (Wilmersdorf 1677) i *Jarom Mosze* (Amsterdam 1679). Są to popularne wykłady z zakresu medycyny, w których autor cytuje Hipokratesa, Galena, Ibn Sina i innych i daje 137 zarządzeń i recept.

Większe znaczenie i nieporównanie większą wartość naukową ma dzieło d-ra *Tobji Kohena p. t. Maasej Tubia*, wydane dopiero po śmierci autora w 1707 r. W założeniu jest to dzieło medyczne, stojące na wyżynie swego czasu (koniec XVII w.), jest atoli przetkane tylu wiadomościami z innych dyscyplin, że stanowi jakby encyklopedję wiedzy autora, coś w rodzaju *Silva rerum* tego czasu. A więc znajdujemy w niem obszerne wiadomości z geografji, astronomji a przedewszystkiem z kosmografji. Autor polemizuje z Kopernikiem i na szeregu bardzo ciekawych a mało oryginalnych wykresów i rysunków stara się przekreślić teorję kopernikowską na rzecz starego dogmatyzmu. Dalsze ustępy są poświęcone medycynie, którą autor dzieli na fizjologję, patologję i terapeutykę i każdej poświęca obszerne wywody. Z pośród chorób, które obszerniej traktuje, go-

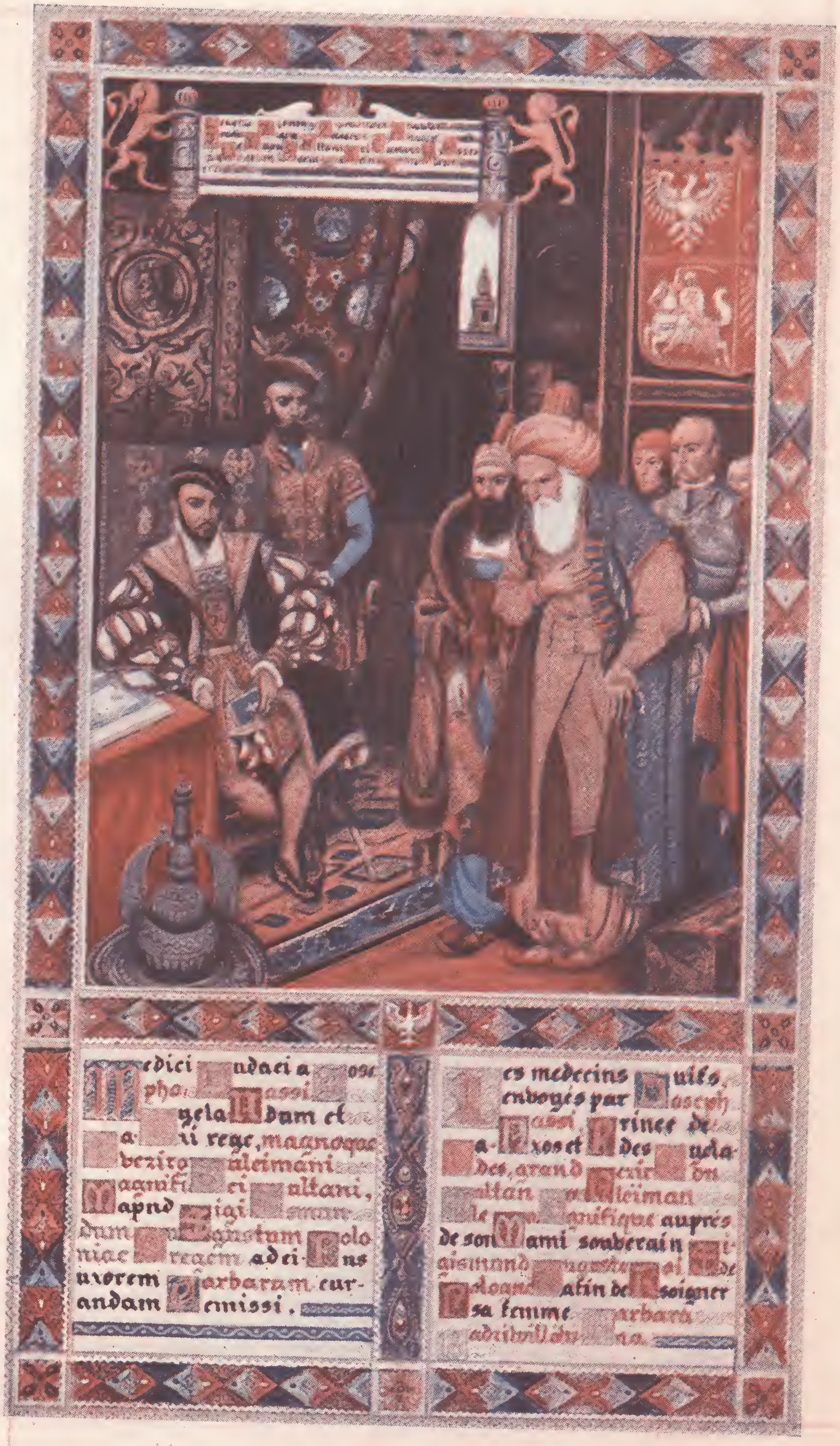

LEKARZE ŻYDOWSCY, PRZYSŁANI ZYGMUNTOWI AUGUSTOWI OD JÓZEFA, KSIĘCIA NAKSOS I CYKLADÓW, WIELKIEGO WEZYRA, SUŁTANA SULEYMANA WSPANIAŁEGO, DLA LECZENIA BARBARY RADZIWIŁŁÓWNY.

Z cyklu: „Statut kaliski".

Artur Szyk.

dzi się wymienić *Plica polonica*, t. j. kołtun, oraz *Lues*, czyli *Morbus Gallicus*. Także i z zakresu historji żydowskiej znajdujemy w tem dziele liczne ustępy, wśród nich współczesne, a tem samem bardzo ważne świadectwo o Sabataju Cwi.

W drugiej połowie XVIII wieku pisze kilku lekarzy wielkopolskich rozprawy medyczne w nowoczesnem tego słowa znaczeniu. I tak *Dr. Leon Elias Hirszel* (um. w Berlinie 1772) zostawił po sobie dziewięć dzieł i mnóstwo rozpraw medycznych, *Dr. Dawid Abramson z Gdańska* wydał w Królewcu w 1783 r. rozprawkę p. t.: *Betrachtungen eines Arztes am Krankenbette eines Patienten, Dr. Lewin z Lublina* (zobacz wyżej) wydruko-

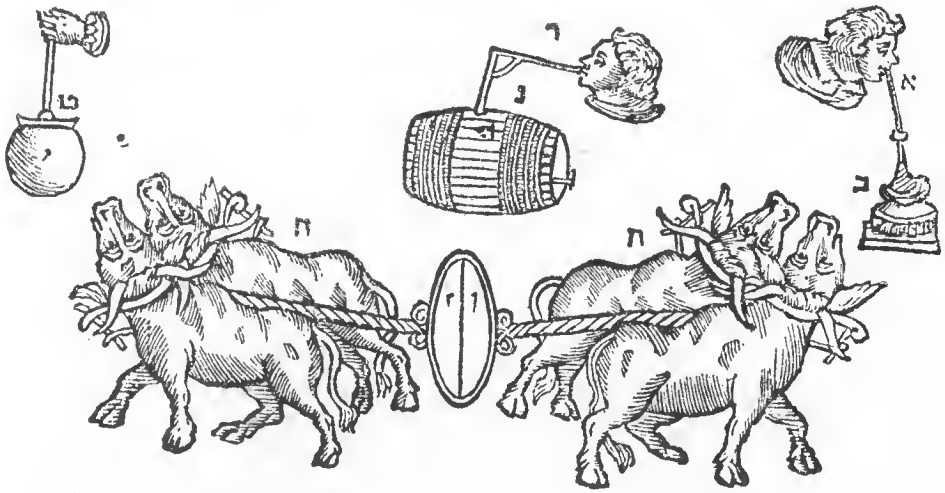

ILUSTRACJE Z DZIEŁA TOBJASZA KOHENA „MAASEJ TUBIA".
Na dole dwie pary wołów, silące się rozerwać półkule magdeburskie.

wał dysertację p. t.: *Ueber die Reinlichkeit* (1771), *Chaim z Leszna* wydał dziełko p. t. *Acirat Hamagejfa*, zbiór środków profilaktycznych przeciw zawleczeniu zarazy (1771), *Dr. Michaelis z Poznania* napisał dzieło *Der Hausarzt oder Regeln zur Erhaltung der Gesundheit* (Wrocław 1812) i t. d. W tymto czasie wydaje stary lekarz w Turyjsku na Wołyniu *Dr. Mojżesz Markuze* z Królewca w języku żydowskim dziełko, zatytułowane *Sejfer Refuot* (Poryck, 1790), w którem radzi swym współwyznawcom zmianę trybu życia i zaleca zamiast bezcelowego wałęsania się po ulicach miasteczek „z laseczką w ręku" zajęcie się rolnictwem i ogrodnictwem. Radzi też, zreformować szkolnictwo i cały system wychowania, porzucić wiarę w gusła, czary, zażegnywania, cudotwórców i dążyć do czystości ciała i do oświaty.

Na jednej płaszczyźnie z Markuzem stoi lekarz *Baruch ze Szkłowa*, tłumacz geometrji Euklidesa na język hebrajski oraz trygonometrji. (Knej Chemda — Szkłów 1784). Opracował on po hebrajsku *higjenę* (Derech Jeszara — 1779), która wywarła na otoczenie dodatni wpływ. Wyżej od

Barucha stoi pod względem głębi myśli jego kolega po fachu *Juda ben Mordechaj Halewi Hurwic,* absolwent uniwersytetu w Padwie. Hurwic wiele podróżował po Europie, potem praktykował w Wilnie i Grodnie, gdzie umarł w 1797 r. Swą działalność literacką rozpoczął w 1764 r. rozprawką filozoficzną p. t. Zejl Hamaalot (Królewiec), w której wyśmiewa rozmaite przywary swoich współwyznawców, jak „nowe mody", dążenie do naśladowania wielkich panów i t. p. Kpi również z autorów dzieł talmudycznych, którzy wysilają się ponad miarę, by przekręcić właściwą myśl Pisma Świętego. Hurwic wierzy, że i bez poniechania cech żydowskich, przyjmą nas inne narody w swe objęcia, „gdyż mamy jednego Boga i jeden Ojciec wydał nas na świat". Głęboko jest ujęte i wielką ma wartość filozoficzną jego dzieło o nieśmiertelności duszy *(Chajej Hanefesz w'Nicchajotejha* (1787). W rozprawie *Megilat Sedarim* (Praga 1794) występuje on ostro przeciw chasydyzmowi, ale również przeciw praktykowanym sposobom walki z chasydami.

Z pośród lekarzy żydowskich, którzy zgrupowali się dokoła reform Sejmu Wielkiego godzi się wyliczyć trzech: *D-ra Eliasza Akkorda, D-ra Salomona Polonusa i d-ra Jakóba Kalmansohna.*

Akkord praktykował w Warszawie jako akuszer, lecz w całem swem nastawieniu był Żydem niemieckim, ślepym adoratorem Mendelsohna i jego szkoły. W 1786 r. przetłumaczył on na język niemiecki znaną rozprawę Butrymowicza o reformie żydowskiej i wydał ją pod tyt.: *Die Juden und die notwendige Reformation der Juden in der Republik Polen.* Do tłumaczenia dodał Akkord oryginalne uwagi i poświęcił rzecz królowi Stanisławowi Augustowi. Podobnie i *Jakób Kalmansohn* wiele pracował nad uspołecznieniem swych współwyznawców. W 1796 r. pojawiła się w Warszawie jego francuska rozprawa na temat reformy żydów polskich p. t.: *Essai sur l'etat actuel des Juifs de Pologne et leur perfectibilite,* przetłumaczona w rok później na język polski przez Juljana Czechowicza, p. t. „Uwagi nad niniejszym stanem żydów polskich i ich wydoskonaleniem".

Kalmanson nie jest w swych projektach oryginalny, powtarza on mniej więcej to, co znajdujemy w literaturze Sejmu Wielkiego; większą wartość mają jego notatki historyczne o Franku i frankiźmie, o chasydyźmie, o zabobonach żydowskich i t. p.

Najpoważniejszym z wymienionych trzech lekarzy był *Dr. Salomon Polonus,* konsyljarz króla. Podczas Sejmu Wielkiego (1792) przedłożył on Stanisławowi Augustowi obszerny memorjał w sprawie reformy swych współwyznawców. Memorjał ten (zachowany w Muzeum Czartoryskich) świadczy o wysokim poziomie umysłowym i etycznym, a także o patrjotyźmie autora. Patrjotyzm ten ujawnił się jeszcze dobitniej podczas powstania Kościuszki, kiedy to Dr. Polonus wygłosił piękne kazanie w synagodze wileńskiej, wzywając w niem młodzież żydowską do wstąpienia w szeregi powstańcze. Przemowę tę ogłosił drukiem p. t. „Głos Salomona Polonusa, obywatela wileńskiego na dzień 17 maja 1794 do Ludu Izraelskiego miany".

BIBLJOGRAFJA. *M. Balaban:* Żydzi lwowscy na przełomie XVI. i XVII. w. (Lwów 1906); *tegoż:* Żydzi w Krakowie i na Kazimierzu 1304—1868, tom I. wyd. II (Kraków 1931) i tom II (w druku); *tegoż:* Die Judenstadt von Lublin (Berlin 1919); *tegoż:* Jüdische Aerzte aus Italien und Spanien am Hofe der poln Könige. (Czerniowce 1912). Kalahorowie, Dr. Emanel de Jona (Szkice i studja. Warszawa 1920), Dr. Mojżesz Montalto (Studja Historyczne. Warszawa 1927); *Lewin Louis*: Jüdische Aerzte in Grosspolen. (Frankfurt 1912); *tegoż:* Die jüd. Studentem an der Universität Frankfurt an der Oder (Jahrbuch der jüd. liter. Gesellschaft Frankfurt a/M., roczniki 14, 15, 16; *J. Brutzkus:* Dr. Icchak der Spanier. (Soziale Medicin., 1931); *I. Schiper:* Z dziejów lekarzy żydowskich w dawnej Polsce (po żyd. w czasopiśmie Soziale Medicin, 1930—32); *Ringelblum Emanuel:* Przyczynki do dziejów lekarzy żyd. w Polsce (po żyd. *tamże*, 1931—32); *Warchal:* Żydzi polscy na uniwersytecie padewskim (Kwartalnik dla hist. Żydów w Polsce, 1912, zeszyt III); *Kon Pinkas:* Dr. Salomon Polonus. (Księga Pamiątkowa na cześć Berka Joselewicza, w druku); *D. Kauffmann:* Gesammelte Schriften, tom III (1915), tamże o lekarzach włoskich i hiszpańskich; *Lewinson A.:* Tubia Harofe we sifro Maasei Tubia (Berlin — London, 1924. Wyd. Rimon); *Krauss Samuel:* Geschichte d. jüd. Aerzte (Wiedeń, 1930); *Ziembicki Witold:* Zdrowie i niezdrowie Jana Sobieskiego. Poznań, 1931 r.

MAJER BAŁABAN.

14. SZTUKA PLASTYCZNA U ŻYDÓW W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

OGÓLNE UWAGI.

Zabytki „sztuki żydowskiej", o których będzie mowa w niniejszej rozprawie, należy podzielić na dwie kategorje: a) przedmioty, stworzone przez artystów żydowskich i b) przedmioty, stworzone przez artystów nieżydowskich do użytku synagogalnego, lub też domowego.

Do pierwszej kategorji należą iluminowane rękopisy hebrajskie, malowidła na ścianach bóżnic, haftowane kotary, zasłaniające szafy ołtarzowe, rzeźbione ołtarze, ozdoby srebrne (korony, „rimonim", tasy-tarcze, „rączki") dla zwojów Tory, pomniki cmentarne i t. p. Słowem, przedmioty, ściśle wiążące się z kultem, których wyrób — przynajmniej do końca XVIII. wieku — wyłącznie powierzano żydom. Do wytworów artystycznych, których związek z kultem jest luźniejszy, należą lichtarze, żyrandole, kinkiety, reflektory, tace srebrne, czy mosiężne, puszki na jabłka rajskie, kielichy, miednice do umywania rąk „kapłanów", dzbany, kadzielnice i t. p. Znajdują się wśród nich przedmioty zarówno wyrobu żydowskiego, jak i nieżydowskiego. Podobnie rzecz przedstawia się z bóżnicami. Aczkolwiek w większości wypadków architektami, którzy wznosili bóżnice, byli żydzi, nie brak jednak dowodów, że niektóre synagogi — nawet bardzo okazałe — budowali chrześcijanie.

W wytworach „sztuki żydowskiej" dają się zazwyczaj wyróżnić dwa elementy: swojski i obcy.

Artysta żydowski, zarówno architekt, malarz, iluminator, złotnik, jako też hafciarz, mosiężnik i t. p., stosował oryginalne motywy i symbole, które od wieków zachowały się w pamięci ludowej. Źródło tych motywów i symboli tkwi w religijnem piśmiennictwie żydowskiem, a najwcześniejsze ich zabytki sięgają jeszcze czasów bytu państwowego żydów na ziemi palestyńskiej. Wynika to z porównania omawianych zabytków sztuki z wykopaliskami archeologicznemi w Ziemi Świętej. Znalezione tu monety staro-hebrajskie, mozaiki posadzek w synagogach, fryzy, kute w kamie-

niach, grobowce i t. p. wyjaśniają nam motywy dzieł sztuki żydowskiej, powstałych w diasporze. Już na owych zabytkach archeologicznych spotykamy charakterystyczne dla późniejszej sztuki żydowskiej z czasów „rozprószenia“ motywy dekoracyjne, jak gałęzie winogradu, palmy z daktylami, jabłka granatu, kłosy pełne, świecznik siedmioramienny (menora), zodjak, lwy, tygrysy, jelenie i t. p. „Bądź wytrzymały, jak *tygrys*, a lekki, jak *orzeł*, rączy, jak *jeleń*, a silny, jak *lew*, aby móc wypełnić wolę Ojca twego w niebiosach“ — te słowa biblijne od najdawniejszych czasów tworzyły źródło natchnienia artystów żydowskich, ich „wschodniego zacięcia“, szczególnie w malarstwie i rzeźbie.

KORONA SREBRNA NA RODAŁY
z bogatą ornamentacją arabeskową, roślinną, zwierzęcą i figuralną (wiek XVIII). Własność starej bóżnicy w Brodach.

Artysta żydowski — mimo istnienia getta — nigdy jednak nie był izolowany od otaczającego go świata artystycznego. Widział i podziwiał twory rąk nieżydowskich, recypował widziane formy, motywy i style, przerabiał je, kombinował z motywami i formami swojskiemi, „barbaryzował“. Większość wytworów sztuki żydowskiej w diasporze, to taka „zbarbaryzowana“ i dzięki temu wielce ciekawa i swojska sztuka. Na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej zachowały się prawie wyłącznie tego rodzaju zabytki sztuki żydowskiej.

Naogół zachowało się ich niewiele: dwie synagogi murowane, dwa rękopisy iluminowane i jedna blacha mosiężna. Wystarczą jednak w zupełności, aby ustalić zarówno charakter najwcześniejszej sztuki, jaka rozwijała się wśród żydów polskich, jak i sferę wpływów, którym podlegała.

TARCZA SREBRNA, POZŁACANA Z DRUGIEJ POŁOŁOWY XVIII WIEKU.
Własność gminy żyd. w Brodach.

Zachowane z średniowiecza dwie synagogi są: *stara bóżnica krakowska* i *bóżnica sandomierska.*

Stara bóżnica krakowska, powstała w XIV-ym wieku, jest potężną budowlą w stylu romańskim, wzorowaną na bóżnicy w Pradze czeskiej. Prototypem tych budowli były bóżnice w Wormacji i Ratyzbonie, zbudowane w XIII-ym wieku. Bóżnica krakowska jest dwunawowa i ma sklepienie, oparte na dwóch pilastrach; stylem swym przypomina epokę gotycką. W pośrodku, między słupami, stoi „bima" (wzniesienie, na którem odczytuje się biblję i na którem dawniej kantor odmawiał modły). Cała budowa synagogi jest dostosowana do bimy, która jest tworem późniejszym, pochodzi bowiem z XVI-go wieku. Jest ona kuta z żelaza i stanowi prawdziwe arcydzieło sztuki rzemieślniczej. Z XVI-go wieku pochodzą również odrzwia do szafy ołtarzowej oraz

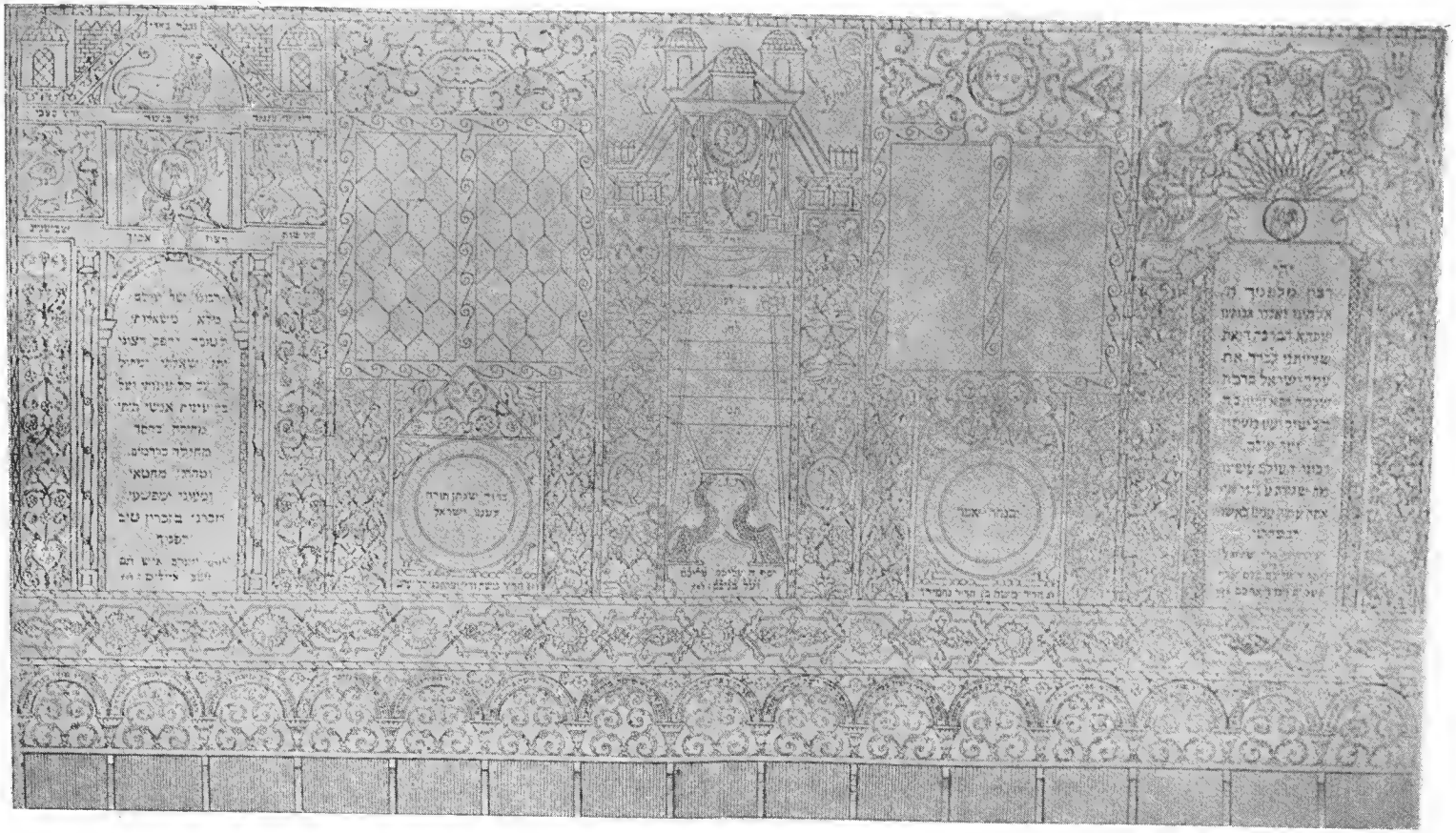

FRAGMENT POLICHROMJI BÓŻNICY W JABŁONOWIE.

attyka, utrzymana w stylu krakowskiego renesansu. Z przedmiotów wewnątrz synagogi sięga średniowiecza — ściśle rzecz biorąc — jeno skarbona na ofiary, nosząca wyraźną datę hebrajską, odpowiadającą 1407 r.

Synagoga sandomierska przedstawia się dość skromnie. Do sali modlitewnej wiedzie długa sień o średniowiecznych sklepieniach. Z sieni zstępuje się do sali po schodkach. Drugie schodki, po prawej stronie, wiodą do komnaty, w której odbywały się posiedzenia kahału i sądu rabinackiego. Bima zrobiona jest z drzewa. Jest to graniastosłup ścięty, o kolumnach wyżłobionych, łączących się u góry deskami łukowemi. Zachowana szafa ołtarzowa jest późniejszej roboty i przypomina renesans włoski. W ścianie, naprzeciw ołtarza, jest okno okratowane, które wychodzi do oddziału dla kobiet. Sklepienie opiera się, podobnie jak w synagodze krakowskiej, o dwa filary, znajdujące się w środku bóżnicy. Mamy tu ten sam system dwunawowy.

Całą oryginalność tych bóżnic tworzą *bimy* i *przystawki oddziałów dla kobiet*, z charakterystycznym otworem w ścianie zachodniej bóżnicy dla t. zw. „Vorsugerin" (kobiety, recytującej słowa kantora).

O wiele ciekawiej przedstawiają się najstarsze zabytki iluminacyjne, powstałe wśród żydostwa polskiego. Należą do nich: iluminowany modlitewnik pergaminowy („Sidur") w bóżnicy sandomierskiej i iluminowany fragment rękopisu hebrajskiego, zachowany w Archiwum Głównem w Warszawie, a zawierający ustęp z „Sefer micwot".

„Sidur" sandomierski zawiera ornamentykę, malowaną naprzemian złotem, farbą czerwoną i fiołkową. Kombinacja farb, a zwłaszcza przewaga złota, sięga reminiscencjami w okres, kiedy sztuka iluminatora mało co odbiegała od sztuki jubilera, który zajmował się także rytownictwem i emaljowaniem. Drugą charakterystyczną cechą jest użyty przez iluminatora motyw bramy, rysowanej bez perspektywy w głąb. Świadczy to, że iluminacja powstała jeszcze przed wiekiem XV-ym, kiedy bramę przestano traktować, jako zwyczajne obramienie. Najciekawsza jest ornamentyka figuralna, zwierzęca i roślinna. A więc widzimy jeźdźców na koniach z chorągiewkami w rękach, fantazyjne ptactwo, legendarnych „jednorożców", zające i t. p., to wszystko zaś oplecione jest bujną roślinnością, z której iluminator szczególnie sobie upodobał listki koniczyny.

Ten sam charakter mają też miniatury w drugim, wspomnianym rękopisie hebrajskim. Dokoła początkowych liter wije się tu dekoracja rysunkowa, oparta o motywy ze świata zwierzęcego i „niebiańskiego". Obok skrzydeł anielskich (bez głowy anioła) widzimy fantastyczne ptaki i figlarnego zająca w pozycji siedzącej, wprowadzającego w iluminację element groteski i satyry.

Wspomnieć wreszcie należy o zachowanej w bóżnicy sandomierskiej blasze mosiężnej, przedstawiającej biblijnych wywiadowców, którzy noszą na kiju winogrona (por. reprodukcję na str. 44). Na uwagę zasługuje, obok motywu biblijnego, realizm, z jakim artysta żydowski potraktował figury wywiadowców. Noszą oni charakterystyczny strój żydowski z XIII.,

względnie XIV-go wieku: krótkie szaty, o wąskich rękawach, zamkniętych przy kostce. Po tym szczególe można też określić czas powstania blachy.

ROZWÓJ SZTUKI ŻYDOWSKIEJ W POLSCE W OKRESIE 1500 — 1648 R.

Architektura. Na okres ten — najświetniejszy w dziejach żydostwa polskiego — przypada budowa wielu okazałych synagog, z których znaczniejsza część — przeważnie nie bez późniejszych przeróbek i dobudówek—zachowała się po wiek XX-ty.

W szczególności wymienić tu wypada wspaniałe budowle w głównych osiedlach żydowskich, a więc:

4 synagogi poznańskie: jedna z nich ma — wedle niektórych badaczy — pochodzić z XV-go w.

2 synagogi lubelskie: t. zw. „Maharszalschul" (1567 r.) i „Maharamschul" (koniec XVI. wieku).

Synagoga lwowska, ufundowana przez Izaka Nachmanowicza (1580—82).

Synagogi w Brześciu n B. (1568), *Wilnie* (1573, odbudowana 1598) i *Grodnie* (ufundowana 1575, odbudowana po pożarze w 1627 r.) .

MIEDZIANA UMYWALNIA W STAREJ SYNAGODZE W TARNOPOLU. (Wiek XVII).

Z innych, powstałych w tym samym okresie, synagog murowanych zasługują na uwagę synagogi w *Gnieźnie, Lesznie* (1626 r.), *Szydłowie* (pierwsza murowana na terenie b. Kongresówki, jaka się zachowała), *Opatowie, Tarnowie* (1582), *Rzeszowie, Przeworsku, Łańcucie, Przemyślu, Zamościu, Szczebrzeszynie, Łucku* (1627—29) i *Dubnie.*

Co do niektórych z wymienionych synagog daje się ustalić, że zostały wybudowane przez architektów chrześcijańskich. Tak np. synagoga w *Brześciu n/B.*, najokazalsza, jaka w XVI-ym wieku stanęła w Polsce, zbudowana została przez sprowadzonego z Poznania budowniczego *Piotra Ronka*. Przetrwała ona do 1840 r., w którym została, ze względów fortyfikacyjnych, zburzona. Piękną synagogę lwowską, ufundowaną przez Izaka Nachmanowicza, wybudował *Paweł Rzymianin* z Chiamut, ten sam, który także zbudował cerkiew wołoską we Lwowie. Synagogę krakowską, którą ufundował R. Ajzyk Jekeles, wybudował — wedle Grotte'go — ten sam budowniczy, który zbudował krakowski kościół św. Anny.

Wymienione synagogi należą stylowo do gotyku lub renesansu. Plan sal modlitewnych, jakie się w nich znajdują, jest albo prostokątny, albo kwadratowy. Przy budowie tych sal stosowano najczęściej system dwu lub trzynawowy.

Tradycja, która wymagała bimy na środki sali, często prowadziła do specyficznej konstrukcji tych bóżnic. Polegała ona na tem, że sklepienie opierano na zbliżonych do siebie 4-ch słupach, pomiędzy któremi przestrzeń wypełniała bima. Słupy te łączyły się ponad bimą w jeden potężny filar, tworząc u góry rodzaj ozdobnego baldachimu nad bimą. Prototypem synagog o takiej konstrukcji jest „Maharschalschul" lubelska. Wzorowały się na niej bóżnice: przemyska, rzeszowska, tarnowska, opatowska, wileńska, grodzieńska, łucka i t. d.

Najczęściej spotykamy opisaną konstrukcję w bóżnicach warownych o planie prostokątnym.

Inną konstrukcję mają powstałe w tym czasie bóżnice o planie kwadratowym lub prawie kwadratowym. Za ich prototyp może być uważana wybudowana w latach 1580—82 bóżnica lwowska im. Izaka Nachmanowicza. Posiada ona sklepienie gotyckie, którego żebra łączą się w samem środku w rozetę i oparte są na konsolach. Bima umieszczona jest — jak nakazywała tradycja — w środku sali modlitewnej, wszelako bez flankujących słupów i spadających, jak baldachim, kapiteli. W podobny sposób zbudowane są piękne bóżnice warowne w Zamościu i Szczebrzeszynie.

Z końcem XVI-go wieku zaczęto w bóżnicach urządzać rodzaj galerji dla kobiet. Dobudowywano zazwyczaj nad kruchtą (przedsionkiem) modlitewnię kobiecą i w ścianie, oddzielającej ją od głównej sali modlitewnej (dla mężczyzn), wybijano pewną ilość okien. Tak budowany oddział posiadała nieistniejąca więcej bóżnica w Brześciu n/B. Miała ją pierwotnie także synagoga Nachmanowicza we Lwowie. Zczasem zaczęto dobudowywać oddziały kobiece także od strony północnej i południowej, nie wcześniej jednak, niż w XVII-ym wieku. Najwcześniejsze przykłady takich przybudówek mamy w Krakowie (stara synagoga), Lwowie (synagoga przedmiejska) i Tykocinie.

Zewnętrzny wygląd bóżnic murowanych zależał od tego, czy były *intra muros*, wewnątrz dzielnicy żydowskiej, czy też *extra muros*, poza murami miasta, względnie na przedmieściach. Synagogi, wciśnięte między

inne domy, nie miały zazwyczaj monumentalnego wyglądu (np. synagoga krakowska „Remu", stare synagogi poznańskie, zburzone w 1908 r.). Miały go natomiast synagogi extra muros. Budowano je, jakby *warownie*. Charakterystyczne są ich płaskie dachy, ukryte poza wysokiemi attykami, posiadającemi blanki i otwory strzelnicze. Niektóre takie warowne bóżnice (np. w Łucku) posiadały na jednem skrzydle wieżę w formie graniastosłupa, również z blankami i otworami strzelniczemi. Charakterystycznemi są ponadto dla takich bóżnic-warowni wysoko umieszczone okna i grube mury, podparte lub wzmocnione szkarpami. Że bóżnice te istotnie służyły w razie niebezpieczeństwa, jako fortece, świadczą zachowane z początku XVII-go wieku przywileje królewskie na wybudowanie takich synagog. Tak np. czytamy w przywileju, dotyczącym synagogi w Łucku (1626), że żydzi winni są „na wierzchu tejże szkoły (= bóżnicy) dostateczną, przeciwko nieprzyjaciołom z wszystkich czterech stron do rozłożenia strzelby i bronienia się, uczynić sposobność i w porządną się kosztem swoim armatę zdobyć". W Rzeszowie wydał pan miasta w 1627 r. rozkaz, że żydzi mają się zaopatrzyć w rusznice, kule i proch i obrać swego hetmana.

PAJĄK MOSIĘŻNY Z XVII. WIEKU
Własność bóżnicy w Podkamieniu.

Z akt kahalnych XVI. i XVII-go wieku wynika, że synagogi, podobnie jak w średniowieczu, mieściły w sobie nietylko główną salę modlitewną i oddział żeński, ale także komnaty dla zarządu kahalnego i sądu rabinackiego oraz więzienie. Więzienie mieściło się: lżejsze na wieży (Kraków, Łuck, Rzeszów, Tykocin), cięższe w podziemiach bóżniczych. Sąd rabinacki zasiadał albo w przedsionku synagogi, albo w osobnej sali, względnie w sali obrad kahału. W przedsionku umieszczano z reguły t. zw. *kunę* (pręgierz). Składała się ona z dwóch obroży (na rękę lub nogę i szyję winnego) oraz barjerki, oddzielającej winowajcę od publiczności.

Malarstwo i metalowe wyroby artystyczne. Z omawianego okresu przekazały nam badania imię zaledwie jednego malarza żydowskiego. Był

nim niejaki *Bieniasz,* o którym głosi oblatowany pod 1538 r. dokument (Metryka koronna), że konkurował na polu malarstwa z malarzami kaliskami. Pochodzące z tych czasów polichromje w bóżnicach i różne rzeźby, zdobiące wnętrza bóżnic oraz przedmioty kultu, dowodzą jednak, że rzesza malarzy żydowskich, rzeźbiarzy, złotników, mosiężników i t. d. musiała być w tym okresie dość pokaźna. Ciekawsze dzieła tych anonimowych naogół mistrzów zachowały się w bóżnicach w Krakowie, Lwowie, Chodorowie i Wilnie. Świadczą one, że natchnieniem ich twórców była Biblja, a wzorem malarstwo i przemysł artystyczny włoskiego renesansu.

Na malarstwo żydowskie omawianego okresu rzucają trochę światła polichromje w t. zw. „Wysokiej Bóżnicy" w Krakowie, w bóżnicy im. Izaka Nachmanowicza we Lwowie i w bóżnicy w Chodorowie.

Polichromja krakowska przedstawia sceny biblijne, a najbardziej uderzającym szczegółem są występujące w tych scenach *postacie ludzkie.* Prawdziwie renesansowem jest to ominięcie zakazu biblijnego o ornamentyce figuralnej, nierzadkie zresztą także w średniowieczu.

Inaczej postąpił artysta, którego dziełem jest dekoracja ścienna w bóżnicy im. Izaka Nachmanowicza. Umieścił on po obu stronach ołtarza dwie wielkie blachy i wymalował na nich na tle włoskiego nieba ganek, ozdobiony balustradą i dwiema gładkiemi kolumnami, a przed gankiem, niby w ogrodzie, ogromny kielich z kwiatami. Poniżej tych obrazów umieścił fryz z napisem hebrajskim: „Jeśli zapomnę o tobie, Jeruzalem, niechaj zapomni o mnie moja prawica".

Najciekawsza jest polichromja w zbudowanej około 1642 r. bóżnicy chodorowskiej (koło Lwowa). Jest ona całkowicie oparta o sztukę minjaturzystów żydowskich, którym zawdzięczamy iluminowane rękopisy hebrajskie. Malarz, który dekorował wnętrze bóżnicy chodorowskiej, rzucił na sklepienie i ściany kobierzec wschodni, upstrzony medaljonami, w których umieścił egzotyczną faunę: papugi, węże, foki, słonie, wielbłądy i t. p. Polichromja chodorowska jest zapowiedzią nowego stylu.

Żydowski przemysł artystyczny koncentrował się w tym okresie głównie koło szaf ołtarzowych i ozdób dla przedmiotów kultu (tarcze i korony dla zwojów Tory, tace do podawania pierworodnych do obrzezki, świeczniki i t. p.).

Zamiast szaf ołtarzowych we właściwem tego słowa znaczeniu przeważnie tworzono wówczas we wschodniej ścianie synagogi *nisze,* zamykające się na potężne odrzwia, kute z żelaza lub miedzi. Przykłady takich szaf ołtarzowych-nisz mamy w starej synagodze krakowskiej, w synagodze „Remu", w synagodze przedmiejskiej we Lwowie (zbudowanej na przełomie XVI. i XVII-go wieku) i w bóżnicy wileńskiej. Odrzwia, zamykające szafę, zdobiono rzeźbami zarówno po stronie wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Przepiękne rzeźby, świadczące o wielkiej pomysłowośći artystów i znakomitem opanowaniu przez nich techniki, posiadają odrzwia w synagogach krakowskich: „Remu", „Wysokiej" i t. zw. „Starej Bóżnicy", oraz w synagodze wileńskiej. Najwspanialsze są odrzwia w „Wysokiej Bóżni-

cy". Na zewnętrznej stronie zdobi odrzwia rzeźba, przedstawiająca w środku potężnego orła polskiego z koroną, niby pieczęć, która zamyka szafę ołtarzową. W kątach odrzwi umieszczono: u góry, ponad orłem, dwa małe ptaki, u dołu dwa figlarne niedźwiadki w pozycji stojącej, trzymające w przednich łapach szofary (rogi baranie do trąbienia w Nowy Rok). W szczegółach tych widoczny jest wpływ żydowskiej sztuki iluminacyjnej.

Rzeźbione postacie ludzkie spotykamy na kilku zachowanych z tego okresu przedmiotach kultu, jak na tacy srebrnej, przedstawiającej ofiarowanie Izaka (por. reprodukcję na str. 126) lub na tarczy srebrnej na rodały z płaskorzeźbą, przedstawiającą w pośrodku króla Dawida, a po bokach Mojżesza i Arona (por. reprodukcję na str. 129); tarcza ta znajduje się w Wilnie.

Dokładne zinwentaryzowanie nagromadzonych po bóżnicach skarbów odsłoni nam niewątpliwie wiele jeszcze zabytków sztuki z omawianej epoki, które dotąd leżą w ukryciu. Niestety, praca na tem polu mało posunęła się naprzód.

Hafciarstwo synagogalne. Bardzo istotną część sztuki „synagogalnej", która kwitła wśród żydów polskich w omawianym okresie, tworzyły haftowane kotary (paroches) i lambrekiny (kapores) na szafy ołtarzowe, „sukienki" na rodały, kapy na stoły bóżnicze, baldachimy dla ślubów i t. p. Hafciarze i hafciarki, trudniący się tą gałęzią przemysłu artystycznego, prześcigali się w doborze pięknych materyj i w pomysłowej ornamentyce. Motywów ornamentacyjnych dostarczały hafciarzom najczęściej iluminowane rękopisy, polichromje bóżnicze i wyroby złotnicze. Najstarsze haftowane zasłony i lambrekiny zachowały się w synagogach: krakowskiej, zwanej „Wysoką Bóżnicą", sandomierskiej i t. zw. miejskiej we Lwowie (por. reprodukcje na str. 55, 67, 214). Hafty ich są złote i srebrne i przeważnie wypukłe. Zasłony posiadają przeważnie ornamenty roślinne. Na

SREBRNY KIELICH Z POKRYWĄ (wiek XVIII). Ze zbiorów p. Benjamina Mintza w Warszawie.

lambrekinach spotykamy haftowane przedmioty kultu: świeczniki siedmioramienne, tablice z przykazaniami, korony na rodały i t. p. Nieraz występują tu także symboliczne zwierzęta, zwłaszcza lwy.

Z początkiem XVII. wieku cieszył się rozgłosem hafciarz rzeszowski, Moszek Haftarz, który w 1627 r. wybrany został „hetmanem żydowskim" w swem mieście i miał jako taki wraz z dwoma „hetmanami" chrześcijańskimi kierować obroną miasta w razie napadu nieprzyjacielskiego.

Inwentarze synagogalne. Zanim spadło na żydostwo polskie wielkie nieszczęście z lat 1648—1658, kiedy wiele bóżnic spłonęło lub zostało obra-

SREBRNA OPRAWA NA MODLITEWNIK.

Na lewem skrzydle orzeł polski w pośrodku ornamentacji arabeskowej (wiek XVIII). Ze zbiorów p. Benjamina Mintza w Warszawie.

bowanych, nagromadziły się w niektórych synagogach istne skarbce w srebrze i złocie synagogalnem, w drogocennych materjach, haftach i t. p. Pojęcie o tym przepychu daje nam zachowany spis rzeczy, zrabowanych z synagogi wileńskiej podczas tumultu w 1636 r. A więc była tam wielka menora ze srebra, 36 tarcz srebrnych, ozdobionych drogiemi kamieniami, 14 srebrnych rączek-wskazówek do rodałów, wielka ilość lichtarzy srebrnych, fotel do obrzezania, wysadzony perłami, ozdobiony srebrnemi ramami i złotemi gałkami, haftowane złotem kapy jedwabne i poduszki, drogie kobierce przed ołtarzem i na bimie, srebrne konwie, miednice, puszki i t. p.

Synagoga miejska we Lwowie posiadała w połowie XVII-go wieku 18 srebrnych koron na rodały po 84 łutów, 6 srebrnych koron pozłacanych, 15 aksamitnych zasłon, ozdobionych srebrnemi koronkami, 160 pokrowców i kap, tyleż „sukienek" na rodały, 4 lichtarze, każdy na 50 świec, jeden lichtarz na 100 świec i t. d. Synagoga przedmiejska we Lwowie posiadała o tym samym czasie 25 koron srebrnych, 36 zasłon, z tych 8 z atłasu, ozdobionych perłami, 136 „sukienek" na rodały i t. d.

Sztuka cmentarna. Posiadała ona w omawianym okresie swoisty charakter żydowski. Cmentarze zakładano bez zgóry obmyślanej linji podziałowej na drogi i ścieżki. Dzięki temu posiadają stare cmentarzyska żydowskie w Polsce wysoce malarski wygląd. Pomnikom nadawano przeważnie kształt pionowo ustawionych płyt, na których ryto lub rzeźbiono epitafja. Bardzo rzadko spotykamy w tych czasach pomniki o kształcie sarkofagów. Do płyt używano najczęściej piaskowca, rzadziej granitu. Napisy na najstarszych, znanych pomnikach żydowskich w Polsce, wskazują na wiek XV-ty i pierwszą połowę wieku XVI-go (Kraków, Lublin,

„RĄCZKA" SREBRNA, UŻYWANA JAKO WSKAZÓWKA PRZY CZYTANIU TORY. Ze zbiorów p. Benjamina Mintza w Warszawie.

Lwów, Rzeszów, Ostróg). Pomniki te pozbawione są wszelkiej dekoracji. Są to przeważnie prostokątne płyty, z odpowiedniemi napisami, rzadziej mają kształt trójkątów. Od mniej więcej połowy XVI-go wieku coraz częściej pojawia się na płytach nagrobnych dekoracja. Jest ona z reguły pomyślana, jako obramienie napisu. Składają się na nią kolumny po bokach napisu oraz motywy roślinne i zwierzęce, czasami jeszcze takie symbole, jak konewka z miednicą dla zmywania rąk, para błogosławiących rąk lub korona (Tory). Symbole te umieszczano powyżej epitafjum i nadawano wtedy pomnikowi u góry kształt trójkąta lub półkola. Litery napisów najczęściej ryto, rzadziej bywały wypukłe. Ozdobne pomniki są do początku XVII-go wieku utrzymywane w stylu renesansowym. Później przeważa barok. W sposobie stylizowania liter i traktowania dekoracji daje się często stwierdzić wpływ żydowskiej sztuki iluminacjnej.

SZTUKA ŻYDOWSKA W DRUGIEJ POŁOWIE XVII. WIEKU i W WIEKU XVIII.

(Uwagi ogólne).

Po „potopie" sztuka żydowska zmienia gruntownie swój patos. Chociaż żyje w niej wiele dawnych motywów i symboli, zmienia się jednak jej rytm wewnętrzny. Przewijający się dawniej element napoły świecki zanika w niej niemal całkowicie. Brak w tym okresie zupełnie dekoracyj

figuralnych. Sceny biblijne znikają teraz prawie bez śladu. Malarstwo i rzeźba tego okresu przytłoczone są religijnością. *Wieje z nich duch mistyki, który ogarnął epokę.* Sztuka oddala się od Zachodu, z którego skarbnicy przedtem czerpała, staje się bardziej „wschodnią". Pewnego rodzaju „barok wschodni" pnie się ku niebiosom i rozmodlony wyraża żarliwość duszy skłębionemi w jakąś uniomistica figurami zwierzęcemi, motywami roślinnemi i motywami architektonicznemi. Czuć w tej sztuce niepokój i wyczekiwanie. Jest ona jakby wpatrzona w „czasy mesjaniczne", i niecierpliwi się w oczekiwaniu wyzwolenia. Cechuje ją wizjonerstwo, żar wewnętrzny, ekspresja.

Zmienił się też charakter architektury. Jeno w nielicznych stosunkowo bóżnicach - warowniach, jakie powstają w tym okresie w większych ośrodkach żydowskich, spotkać można dawny kształt budowy, dawne motywy architektoniczne. W mniejszych środowiskach, w miasteczkach, które tworzą gros osiedli żydowskich, wznosi się obecnie coraz częściej *bóżnice drewniane*, które w ugrupowaniu mas, kształtem ogólnym, sylwetą bloku głównego, ustosunkowaniem trzonu budynku do dachu, rozwiązaniem przestrzeni wnętrz i t. p. tworzą oryginalny typ, na pozór tylko zbliżony do spotykanych na ziemiach polskich dworków szlacheckich lub drewnianych kościołów i cerkwi. Czasem są te bóżnice zupełnie bez przybudówek i wyglądają, jakby baraki drewniane, biedne na zewnątrz, *ascetyczne*. Za to wnętrze w nich zawsze olśniewające, o skąpanej w ciepłych farbach, fantastycznej polichromji, ozdobione misternie rzeźbionemi, po sam strop sięgającemi ołtarzami, przeładowane barokowemi blachami i świecznikami, wyposażone w niewiadomo do jakich celów służące galeryjki i t. d. Często jednak już zewnętrzny wygląd takiej bóżnicy drewnianej jest nie mniej bogaty i fantastyczny, niż wnętrze. Częstem zjawiskiem są najrozmaitsze ganki, arkadki, alkierzyki, wystające gzymsy i rzeźby, galeryjki i wieżyczki a nad tem wszystkiem guruje wysoki dach, zazwyczaj mansardowy o dwóch, a niekiedy nawet o czterech kondygnacjach.

Dostraja się do tej fantastyczności bóżnic drewnianych, rzeźb i polichromji sztuka cmentarza i przemysł artystyczny. Płyty nagrobne straciły swą dawną prostotę. Znikły z nich rzeźbione w stylu renesansowym ozdobne kolumny i symbole. Pokryły się natomiast bujną fauną i florą, skłębioną i fantastyczną, niespokojną i przytłaczającą. Taksamo bajecznie dekorowano przedmioty liturgiczne: korony i „rimony", tarcze rodałowe i „rączki" do tory, „menory" i lichtarze, zasłony i lambrekiny. Uderza w nich barokowe przeładowanie, fascynuje traktowana z wschodniem zacięciem ornamentyka. Przeważnie są te wyroby ze srebra, czasem nawet ze złota. Lecz jakby tej wspaniałości było za mało, dodawano jeszcze dla upiększenia drogie kamienie i perły, doczepiano różne wisiorki.

Dopiero pod sam koniec XVIII. wieku wstępuje w tę sztukę pewne uspokojenie. Daje się w niej zauważyć pewien odpływ elementu wschodniego i przypływ fali zachodniej. Sztuka żydowska coraz więcej poddaje się wpływowi empiru. Coraz więcej też wrasta w nią pierwiastków świec-

kich. Pojawiają się pierwsi artyści żydowscy na modłę nieżydowskich, którzy kunszt swój uprawiają nie tylko na chwałę Boga, ale i na chwałę ludzi i rzeczy. Spotykamy pierwszych Żydów polskich — malarzy i rytowników, którzy portretują współczesnych im ludzi, komponują obrazy historyczne, tworzą medale pamiątkowe i t. p. „Haskala" — hasła oświecenia, rzucone przez Mendelsohna i jego polskich wyznawców, torują artystom żydowskim nowe drogi.

Dla zobrazowania powyższych ogólnych uwag przytaczamy niżej wiązankę charakterystycznych szczegółów z poszczególnych dziedzin sztuki żydowskiej w omawianym okresie.

ŚWIECZNIK CHANUKOWY Z ORŁEM POLSKIM. (wiek XVIII).
Własność gminy żydowskiej w Czortkowie.

BÓŻNICE MUROWANE I OREWNIANE (1650 — 1795).

Po „potopie" zdobyły się jeno zamożniejsze gminy na odrestaurowanie dawnych bóżnic-warowni lub na wybudowanie nowych bóżnic tego typu. Z gmin, które na przełomie wieków XVII i XVIII wzniosły majestatyczne synagogi forteczne z charakterystycznemi attykami, grubemi murami i szkarpami, wymienić należy na zachodnim zrębie Polski: *Gniezno i Łęczycę*, na wschodnich zaś rubieżach: *Jarosław, Brody, Żółkiew, Luboml, Trembowlę, Tarnopol, Stryj, Husiatyn, Pomorzany i Buczacz.*

Do okazalszych bóżnic murowanych, które powstały w drugiej połowie XVIII wieku, należą zbudowane wedle planów znakomitego budowniczego, malarza i rzeźbiarza, *Dawida Friedländera*, synagogi w *Wyszogrodzie* nad Wisłą i *Grójcu.* Są one wszakże odmiennego typu, aniżeli bóżnice - warownie. Bóżnica wyszogrodzka nie posiada na zewnątrz żadnej dekoracji, wnętrze jej jest również skromne. Składa się ona z wielkiej kwadratowej sali, około 18 m. szerokiej. Cztery ciężkie słupy, w równej od siebie i od murów odległości, połączone półkolistemi łukami, dzielą skle-

pienie na 9 pól. Przestrzeń między filarami zajmuje bima. Pole środkowe sklepienia jest żagielkowe, inne zaś są krzyżowe. Salę oświetla zgóry, z trzech stron, 8 okien. Przy wschodniej ścianie stoi ołtarz, do ściany zachodniej doczepione są chórki drewniane. Do sali dostawione są od dołu przybudówki oddziałów dla kobiet i kruchty, wszystkie jednakiej szerokości i wysokości. Nad kruchtą mieści się chór kobiecy. „Boczne przybudówki, znacznie niższe, i szereg okien sali i chóru nad ich dachami nadają całości wygląd *bazyliki*“ (Szyszko-Bohusz). Sprzęty bóżnicy są w stylu Ludwika XVI. Były one zapewne kompozycji Dawida Friedländlera i świadczą dospołu z innemi szczegółami, jak bima, ołtarz, chórki i t. p., że „autorem ich nie był samouk, ale człowiek o wykształceniu architektonicznem“. Wedle podobnego planu zbudował Friedländer także synagogę w Grójcu. Podania miejscowe głoszą, że Friedländer zbudował również synagogi w *Działoszynie, Kępnie* i *Piotrkowie.*

Najczęściej wszakże wznoszono w tym okresie *bóżnice drewniane.* Najstarszą ze zbadanych bóżnic drewnianych była bóżnica w *Jabłonowie* pod Kołomyją, która zgorzała podczas wojny światowej. Powstała ona wedle M. Bałabana w 1627 r., wedle innych między 1650 — 70. Przeważająca większość bóżnic drewnianych pochodzi jednak z końca XVII-go i XVIII-go wieku. Do piękniejszych należą bóżnice drewniane w Chodorowie (1642), Chyrowie, Felsztynie, Gombinie, Gwoździcu (spalona), Jeziorach, Kamionce Strumiłowej, Kurniku, Lutomiersku, Mohilowie, Nasielsku (zgorzała), Parzęcowie, Peczeniżynie, Pilicy, Pohrebyszczu, Przedborzu, Rakowie, Rozdole, Sasowie, Wołpie, Zabłudowie i Złoczowie. Charakterystycznem jest przytem, że bóżnice te, jak na owe czasy, nieraz bardzo odległe od siebie, wykazują podobne sylwety, podobny twórczy charakter stylu. Z końcem XVII-go i początkiem XVIII-go w., kiedy szła dość tłumna emigracja żydowska z Polski do Niemiec, powędrował typ polskich synagog drewnianych także do niektórych prowincyj niemieckich. Świadczą o tem opisane przez Grotte'go bóżnice drewniane w Bechhofen, Horb i Kirchheim.

Nie tutaj miejsce na szczegółowe opisy wspomnianych bóżnic. Pisano o nich bardzo wiele. Pierwszy na nie zwrócił uwagę Matjasz Bersohn. Wiele się niemi zajmowali Z. Glogier, K. Mokłowski a ostatnio Grotte, Szyszko - Bohusz, Sosnkowski i Sz. Zajczyk. Dla przykładu wystarczy opis głośnej bóżnicy w *Przedborzu.* Oto, co o niej pisze Szyszko - Bohusz: „Słynna bóżnica w Przedborzu najzupełniej na rozgłos zasłużyła: jest to jedna z najbardziej szlachetnych, nie przeładowanych obfitością form, naszych drewnianych bóżnic, nie grzesząca tą zwykle podkreśloną ociężałością i monumentalnością; istne cacko, kopalnia motywów swojskich i dzieło rzetelnego artysty“... ...„Plan bóżnicy w Przedborzu... jest nadzwyczaj prosty; dla bóżnic drewnianych może uchodzić za *typowy*“...

Inne synagogi drewniane wyróżniają się swym wyglądem zewnętrznym, mniej „powściągliwym“, aniżeli w bóżnicy przedborskiej. Najefektowniej wyglądała na zewnątrz zgorzała przed laty bóżnica w Nasielsku.

KIELICH, SKOMBINOWANY Z KADZIELNICĄ (POKRYWA)

(wiek XVIII).

Ze zbiorów p. Benjamina Mintza w Warszawie.

Była ona na wysokości pierwszego piętra otoczona galeryjką, która łączyła umieszczone w czterech rogach bóżnicy przybudówki, wyglądające, jak wieżyczki.

Imiona budowniczych, którzy w omawianym okresie budowali synagogi murowane i drewniane, przeważnie są nieznane. Z całego tego okresu zachowała nam tradycja miejscowa lub przypadkowa zapiska na ścianie bóżnicy nie więcej, niż 2 — 3 imiona. Oprócz szczupłych wiadomości o wspomnianym już *Dawidzie Friedländerze* posiadamy jeszcze wiadomości o niejakim *Hilelu Benjaminie* z *Łaska*, że był twórcą bóżnic drewnianych w Lutomiersku, Złoczowie i prawdopodobnie też w *Kurniku* (w Wielkopolsce). Tradycja głosi, że przy budowie bóżnicy w Lutomiersku mistrz ten spadł z rusztowania i stracił życie. Podobna legenda snuje się też około postaci Dawida Friedländera. Nie był budowniczym (jak przyjmuje Szyszko-Bohusz), a wyłącznie malarzem *Jehuda Lejb*, po którym zachowały się — wedle wyraźnych adnotacyj na ścianach bóżniczych — wspaniałe polichromje w bóżnicach: przedborskiej, pinczowskiej i działoszyńskiej.

MALARSTWO ŻYDOWSKIE (1650 — 1795).

Jak świadczą zachowane zabytki, ograniczało się malarstwo żydowskie w omawianym okresie prawie wyłącznie do dekorowania wnętrz bożniczych i rękopisów.

Polichromjami były ozdobione wszystkie bez wyjątku bóżnice drewniane, jakie w tym czasie powstały. W bóżnicach murowanych spotykamy je bardzo rzadko. Najwspanialsze polichromje z tego okresu posiadają bóżnice w Mohilowie, Przedborzu, Szydłowie, Lutomiersku, Ostrowcu, Kieleckim, Jabłonowie, Kamionce Strumiłowej i Felsztynie.

Polichromja mohilowska jest dziełem *Chaima, syna Izaka, Segała* ze Słucka, przodka sławnego dziś artysty - malarza Marka Chagalla — i powstała w 1740 r. Na ośmiokątnem, kielichowatem sklepieniu bóżnicy mohilowskiej umieścił mistrz cały bestjarjusz: najrozmaitsze dzikie i swojskie zwierzęta, ptactwo i ryby. Są one wszystkie w ruchu, mocniejsze polują na słabsze. Nad niemi świecą gwiazdy, rozkwitające w róże i kwiaty. W wyższej partji sklepienia widzimy zodjak. Zwierzęta w nim mają — co najciekawsze — twarze ludzkie, pełne wyrazu bólu i zamyślenia a niektóre także z wyrazem radości. Na najwyższym punkcie sklepienia wymalował mistrz Chaim apokaliptyczną bestję o trzech głowach. Nie mniej wspaniałą jest polichromja na ścianach północnej i południowej bóżnicy. Na jednej ścianie umieścił artysta obraz Jerozolimy a na przeciwległej fantastyczny obraz Wormacji, przedstawiający zbitą masę domów i wież, wspinających się ku niebu, opasanych murem, poza którym leży tradycyjny żydowski Lewjatan, olbrzymi jaszczur o krwawem oku i z wywalonym jęzorem. Ścianę wschodnią (ołtarzową) zdobią ponad ołtarzem olbrzymie lwy i pawie, trzymające tablice z przykazaniami. Wszystko to jest malo-

wane w ciepłych kolorach, bursztynowo-perłowych i ceglasto-czerwonych. Najmniej użył artysta fioletu i barwy niebieskiej.

Bardzo bogatą, chociaż nie tak wspaniałą, jak mohilewska, jest polichromja w bóżnicy w *Przedborzu* — dzieło wspomnianego w zapisce ściennej tej bóżnicy mistrza *Jehudy Lejba*. Wykończył on polichromję — wedle tejsamej zapiski — w 1760 r. Tensam Jehuda Lejb ozdobił też freskami bóżnicę murowaną w *Szydłowie* (w 1784 r.). O dekoracji malarskiej tego mistrza w bóżnicy przedborskiej pisze Szyszko-Bohusz: „jest

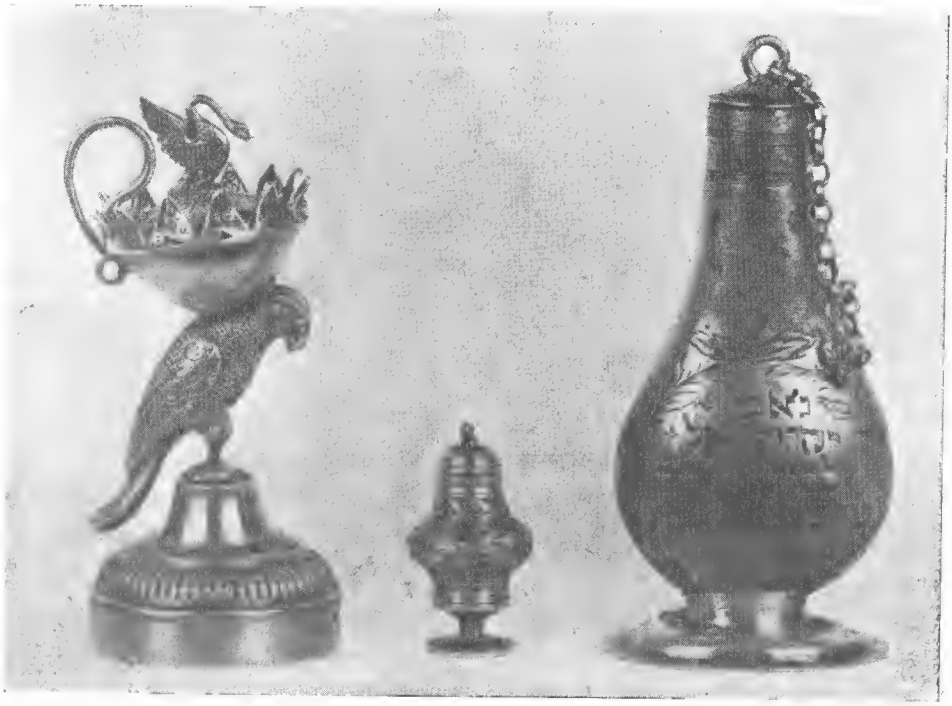

KADZIELNICE ZE SREBRA (wiek XVIII).

Ze zbiorów p. Benjamina Mintza w Warszawie.

(ona) trzymana w barwach spokojnych, przeważnie ciepłych, jedynie białe tablice (z modlitwami) mocniej się odcinają i te, jak się zdaje, są nowszego pochodzenia. Dekoracja ta posługuje się przeważnie motywami architektonicznemi. Fantastyczne, dość poprawne w rysunku, kolumny, arkady, woluty — wszystko upstrzone porozrzuconemi po całej architekturze gałązkami i pnącem się winem, gdzieniegdzie zwisającemi gronami, ptaszkami, zasłonami i t. p.“...

„W jednem tylko miejscu mamy obraz zupełnie odrębny, chociaż traktowany zupełnie podobnie i przez tego samego artystę zapewnie malowany. Na ścianie zachodniej wnętrza sali, po prawej stronie od wejścia, widzimy na tle fantastycznego miasta (ponad które ze zwartej masy da-

chów wyskakują wieżyce kościołów) na gałęziach drzew wiszące najprzeróżniejsze instrumenty muzyczne, które na chwałę Bożą użyte być powinny". Fresk ten jest niewątpliwie ilustracją do znanego psalmu „Nad wodami Babilonu... zawiesiliśmy lutnie" i zawiera smętną aluzję do doli żydowskiej w diasporze.

W bóżnicy *szydłowskiej* zachowały się też resztki wcześniejszej polichromji nieznanego mistrza, pochodzącej z 1699 r. Jest to — wedle opisu Szyszko-Bohusza — dekoracja na sklepieniu, przypominająca swemi czysto wschodniemi motywami aplikacje namiotów tureckich. „Charakterystycznym dla tej polichromji jest rysunek cieniutkim pendzlem wszystkich konturów, gałązek, splotów o charakterze wschodnim i t. d.; kolory przeważnie: czarny (rysunek), żółty i szafirowy (tła), mniej czerwonego".

Zbliżona pod względem techniki do starszej polichromji szydłowskiej (z 1699 r.), jest dekoracja ścienna w bóżnicy drewnianej w *Kamionce Strumiłowej* (por. reprodukcję na str. 60). Jeden z jej motywów jest

KADZIELNICZKI O KSZTAŁCIE RYBKI, ORZECHA I ŻOŁĘDZIA.
Ze zbiorów p. Benjamina Mintza w Warszawie.

ilustracją do znanej wizji proroka o uganiających na murach Jerozolimy lisach.

Te same cechy były też charakterystyczne dla polichromji w zgorzałej podczas wojny światowej bóżnicy w *Jabłonowie*. Odznaczała się ona delikatnym rysunkiem i tworzyła obramienie dla wymalowanych na ścianach modlitw. Artysta, który ją stworzył, posługiwał się z szczególnem upodobaniem arabeskami, motywami zwierzęcemi i rozstrzelonemi w kwiaty i kielichy gwiazdami. Skopjowany przed pożarem synagogi fragment polichromji na ścianie zachodniej pokazuje nam m. in. niezwykle subtelnie rysowane bociany z wężami w dzióbach, jelenie z rozłożystemi rogami, niedźwiadki wspinające się na drzewo, słonie z wieżycami na grzbietach i jakieś fantastyczne potworki, nawpół konie, nawpół ryby.

Polichromje bóżnicze w Jabłonowie, Kamionce Strumiłowej i Szydłowie (z 1699 r.) tworzą wraz z omówioną poprzednio polichromją chodorowską (z około 1642 r.) odrębny typ, fascynujący szlachetnym rysunkiem o prawdziwie wschodniem zacięciu. Typ ten jest starszy i spokojniejszy od typu, który reprezentują pełne kolorystycznego żaru i ekspresji polichromje mohilewska i przedborska. Do późniejszego typu należą malowidła ścienne w bóżnicy w Ostrowcu Kieleckim. Wspomnieć jeszcze należy o polichromji w bóżnicy *grójeckiej*, która w jednem miejscu przedsta-

wia „zawieszone nad wodami Babilonu lutnie". Jest ona dziełem *Dawida Friedländera* i utrzymana jest w stylu rokoka.

W jednym rzędzie z mistrzami tej miary, co *Jehuda Lejb, Chaim syn Izaka Segał ze Słucka i Dawid Friedländer* postawić należy starszego od nich *Eljezera Zusmana*, syna kantora brodzkiego Salomona, który tworzył na przełomie wieków XVII i XVIII-go. Sława Eljezera Zusmana sięgała daleko za granicę Polski. Jego to dziełem są wspaniałe polichromje w bóżnicach miasteczek bawarskich: Kirchheim, Bechhofen i Horb, pochodzące — wedle zapisek ściennych, którym zawdzięczamy też wiadomości o samym mistrzu — z okresu 1707 — 1740. „Dzieła Eljezera Zusmana— pisze Sz. Teplic — zadziwiają bogactwem form i kolorów, szczególnie zaś doskonałą techniką, jaka cechuje ich motywy zwierzęce. Niewątpliwie pracował ten mistrz wedle wzorów, jakich mu dostarczały iluminowane rękopisy, prawdopodobnie korzystał także z wzorów, znachodzących się w drukach z doby renesansu. Najlepiej udają mu się wszakże zwierzęta swojskie, które mógł obserwować z natury... Dotyczy to w szczególności ptactwa. Na polichromjach, zdobiących bóżnicę w Horb, pokazuje nam np. dwa walczące ze sobą koguty, w innem znów miejscu kaczki, gęsi i indyki. Lecz i zwierzyna leśna oraz dzikie ptactwo wypadają u niego bardzo żywo. Szczególnie upodobał sobie zająca, którego przedstawia coraz to w innej pozycji. Doskonale też maluje lisa. Szwankuje natomiast, gdy wypadnie mu przedstawić kozicę... a już całkiem jest nieporadnym w namalowaniu słonia, dźwigającego wieżyczkę: raczej to dzik, niż słoń! Lwy i wiewiórki wychodzą u niego z łbami, podobnemi do *ludzkich*. Antropomorfizm ten spotkać można także na polichromjach, jakie zdobiły synagogę jabłonowską. Zakrawa on na żart artysty, który miał widocznie na myśli szkolników i zarządców bóżnicy o zwierzęcych imionach (np. Lejb = lew, Hirsz = jeleń, Ber = niedźwiedź i t. p.; własna uwaga). Nie brak zresztą u mistrza Eljezera Zusmana i innych nadto archaizmów i anachronizmów. Jerozolimę przedstawia on, jak jakieś miasto z minjatur średniowiecznych. Malowane przez niego kwiaty o wyciągniętych kielichach przypominają żywo malarstwo późnego gotyku. W ten to sposób łączył Zusman stare z nowem, siląc się o oryginalną syntezę przeszłości z teraźniejszością".

Oprócz dzieł wspomnianych malarzy bóżniczych zachowało się z tego okresu kilka iluminowanych zabytków rękopiśmiennych. I tak np. synagoga w Dubnie posiada wielki pergaminowy modlitewnik dla kantora, który zawiera ornamenty roślinne w stylu barokowym. W bóżnicy w Szydłowie widział autor tej pracy modlitewnik o delikatnych ornamentach zwierzęcych i arabeskach, przypominających dekorację ścienną w bóżnicy jabłonowskiej. Pięknie iluminowaną agendę (modlitewnik na bimie) posiada bóżnica felsztyńska.

Z licznych zawodowych iluminatorów, którzy żyli w tym okresie, tylko dwaj przekazali nam swoje imiona i nazwiska. Jednym z nich jest *Arje Jehuda Lejb*, po którym zachował się iluminowany w 1735 r. modli-

tewnik (w posiadaniu synagogi w Pohrebyszczu). Drugim jest *Chaim Majerowicz,* który w 1781 r. również ozdobił miniaturami modlitewnik (w posiadaniu bóżnicy w Wołpie). Motywy roślinne i zwierzęce w iluminacjach obu tych modlitewników są w tymsamym stylu, co opisane polichromje starszego typu.

RZEŹBA, PIECZĘTARSTWO I RYTOWNICTWO (1650 — 1795).

Rzeźba żydowska koncentrowała się w tym czasie, podobnie jak malarstwo, w bóżnicach. Najbujniejszy jej rozwój przypada na wiek XVIII., kiedy rozwinęło się na szeroką skalę budownictwo bóżnic drewnianych. Naogół wygląda ówczesna rzeźba bóżnicza, jakby transponowana w drzewo polichromja bóżnicza. Posiada ona stylowe cechy baroku lub rokoka i operuje, jak polichromja, obficie motywami wschodniemi. Najwięcej dekoracyj rzeźbionych posiadają wschodnie ściany bóżnic, przy których umieszczone są szafy ołtarzowe. Służą one jako obramienie tych szaf i zajmują nieraz całą ścianę po samo sklepienie. Element wschodni podkreślają na nich charakterystyczne figury lwów, jeleni, lampartów oraz różnych egzotycznych ptaków. Wschodniemi są też ulubione motywy instrumentów, używanych ongiś przez lewitów podczas służby bożej.

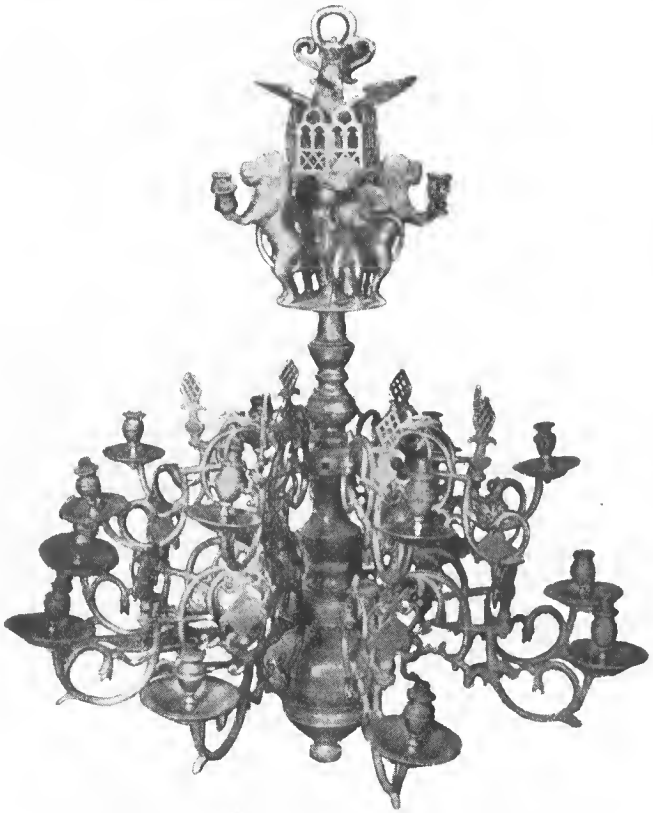

ŚWIECZNIK MOSIĘŻNY Z XVII WIEKU.
Własność synagogi obronnej w Tarnopolu.

Najpiękniejsze rzeźbione dekoracje ołtarzowe posiadają bóżnice wielkopolskie w Kępnie, Ostrzeszowie i Fordonie oraz bóżnice w Wołpie, Zabłudowie, Zelwie, Przedborzu i Koninie. Odrębny typ tworzą dekoracje rzeźbione w bóżnicach: wyszogrodzkiej i piotrkowskiej.

W Wielkopolsce widzimy, jakby oddzielną szkołę rzeźbiarzy, któ-

rzy szczególnie sobie upodobali instrumentarjum. Niektórzy z tych rzeźbiarzy zdobyli sobie taki rozgłos, że zamawiano u nich dekoracje ołtarzowe dla bóżnic innych prowincyj. Tak np. posiada murowana bóżnica w Koninie misterne rzeźby ołtarzowe z końca XVIII wieku, które są dziełem mistrza *Samuela Zanwela z Kępna.* Przedstawiają one rozwieszone na arabeskach i gałęziach drzew instrumentarjum z Świątyni Salomonowej i kończą się u góry orłem polskim.

Rzeźby w Wołpie, Zelwie i Przedborzu celują motywami zwierzęcemi i roślinnemi i wyglądają partjami, jakby rzeźbione kobierce.

Ołtarze rzeźbione w bóżnicach wyszogrodzkiej i piotrkowskiej są dziełem znanego nam już mistrza, *Dawida Friedländera,* który wybił się nietylko jako architekt, ale i jako rzeźbiarz. Ołtarz wyszogrodzki, stworzony przez Friedländera ma stylowe cechy rokoka. W stylu barokowym jest natomiast utrzymana dekoracja rzeźbiona w bóżnicy piotrkowskiej. Nad wnęką na rodały widzimy stojące na tylnych nogach lwy w naturalnej wysokości, które przedniemi łapami przytrzymują potrójną złotą koronę. Nad koroną widnieje na samym szczycie wielki orzeł polski. Wnękę z rodałami osłaniają cherubiny rozpiętemi skrzydłami. Wokoło wnęki wiszą na gałęziach instrumenty lewitów. Napis hebrajski na tej samej ścianie głosi: „Dzieło moich rąk ku chwale mojej — ja, sługa (boży) Dawid Friedländer", obok data żydowska, odpowiadająca rokowi 1816.

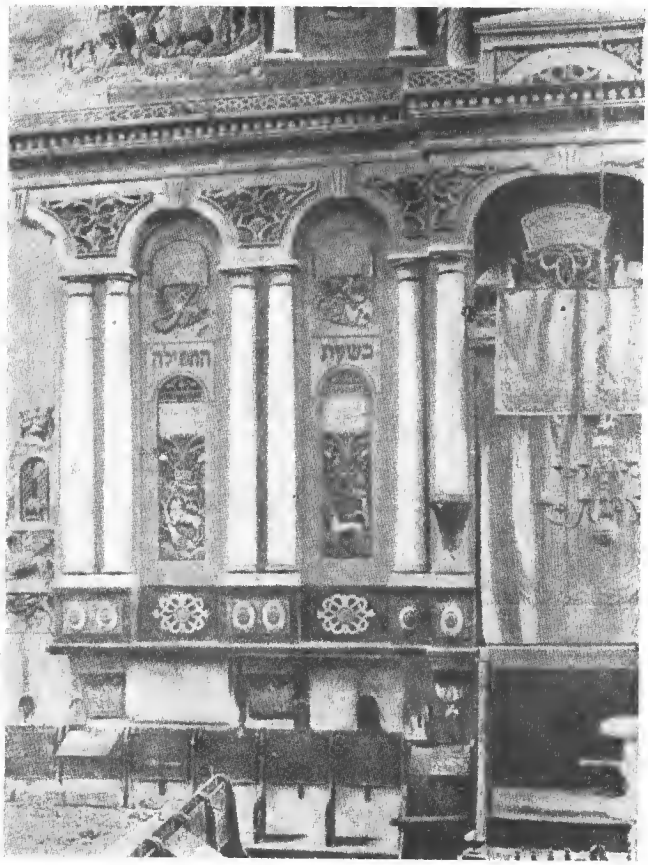

FRAGMENT OŁTARZA W BÓŻNICY WYSZOGRODZKIEJ.

Dzieło Dawida Friedländera, budowniczego, malarza i rzeźbiarza z przełomu wieków XVIII. i XIX.

Oprócz dekoracyj ołtarzowych rzeźbiono w tych czasach także bimy,

fotele, na których dokonywano rytuału obrzezania, sztachety galeryjne, oddźwia do szafy ołtarzowej, drzwi wejściowe i t. p. Wielce artystycznej roboty są rzeźbione w drzewie bimy w Zabłudowie, Wołpie i Przedborzu. Są to jakby pagody o strzelistym dachu, który wznosi się na smukłych kolumnach.

W XVIII wieku spotykamy obok rzeźbiarzy bóżniczych kilku wybitnych żydowskich *rytowników i pieczętarzy.* I tak niejaki *Mojżesz z Poznánia* wyrył na miedzi plan miasta Poznania, sporządzony na polecenie rady miejskiej w 1728 r. W latach 1793 — 97 pracował w Poznaniu pieczętarz *Mojżesz Michał Leser,* zwany *Michelsohn,* który zaawansował w czasach pruskich na „Königlicher Petschierstecher". Prześcignął go żyd z Leszna, *Abraham Abramson* (1754 — 1811), który nauczył się kunsztu pieczętarskiego u swego ojca Jakóba Abrahama a później wydoskonalił się w nim w akademji sztuk w Tassaert oraz podczas podróży artystycznej po Włoszech. Modelował on z natury, ilekroć miał jakąś współczesną mu osobistość uwiecznić na medalach pamiątkowych. Od 1792 r. był członkiem berlińskiej akademji sztuk pięknych. Tworzył w stylu neoklasycznym. Bardzo zdolnym pieczętarzem był też jego młodszy brat *Michel Jakób Abramson.* Wspomnieć jeszcze wypada o sławnym pieczętarzu *Salomonie Bennecie,* urodzonym około 1767 r. w Płocku, który osiedlił się pod koniec XVIII. wieku w Anglji (w Bristolu). Uchodził on w owym czasie za jednego z najznakomitszych pieczętarzy — portrecistów. Wybitne zdolności portrecisty posiadał też starszy od niego rytownik *Hersz Lejbowicz z Nieświeża,* który w połowie XVIII wieku siedział w pałacu Radziwiłłów i sporządzał z ogromnych obrazów rodzinnych miedzioryty dla ozdobnego wydawnictwa „Icones familiae Radivilianae" (1758) oraz ryl karty tytułowe do książek, drukowanych w drukarni radziwiłowskiej. Ostatnio poświęcił Herszowi Lejbowiczowi piękny szkic historyczny Stanisław Wasylewski („U księżnej pani").

SZTUKA CMENTARNA (1650 — 1795).

Odpowiada ona swym charakterem w zupełności rzeźbie bóżniczej i... epitafjom. Przeważa w niej barok, pod koniec XVIII wieku pojawiają się wpływy rokoka. Odpowiednio do przeładowanych epitetami i przenośniami i często przez to niezrozumiałych epitafjów, cierpią i dekoracyjne ich obramienia na przeładowanie. Najciekawsze pomniki barokowe z tego czasu znajdują się na cmentarzu lwowskim i tarnopolskim. Przeważa na nich dekoracja roślinna: przekwitłe róże, dojrzałe i zerwane owoce, niekiedy kosze lub misy, napełnione owocami. Najpiękniejsze są pomniki, ustawione na grobach możnych protektorów chasydyzmu. Wielkim mistrzem był anonimowy kamieniarz, który udekorował rzeźbami pomnik zmarłego w 1808 r. chasyda Zelmana Rafałowicza z Dubna. Dostroił on pomnik do zarośniętego bujną trawą i krzewami cmentarza dubieńskiego, umieszczając na nim taką samą dekorację roślinną i ożywiając ją w dodat-

ku takiemi swojskiemi motywami zwierzęcemi, jak spoczywające lub latające motyle, skaczące żabki i t. p.

Najwybitniejszym „kamieniarzem", owego okresu był wszechstronny *Dawid Friedländer*, twórca monumentalnego grobowca na grobie Berka Szmulowicza, syna sławnego Szmula Zbytkowera (cmentarz Warszawski). Grobowiec ma kształt „ohelu" (celi) i wydekorował go Friedländer orłami polskimi, kolumnami oraz dwiema polichromowanemi płaskorzeź-

PUDERNICZKA ZE SREBRA, UŻYWANA PRZY AKCIE OBRZEZANIA (wiek XVIII).
Ze zbiorów p. Benjamina Mintza w Warszawie.

bami, z których jedna przedstawia posiadłości zmarłego na przedmieściu praskiem (bóżnica, bethamidrasz, domy, wiatrak, w dali pałac, ofiarowany ojcu zmarłego przez króla Stanisława Augusta), druga zaś jest jakby transponowaną w piaskowiec polichromją z bóżnicy grójeckiej, ilustrującą motyw psalmisty o zawieszonych na wierzbach lutniach.

Obok motywów architektonicznych i roślinnych, posiadają dekoracje pomnikowe z tych czasów tradycyjne motywy zwierzęce: lwy, jelenie, gryfy i t. p. Czasem spotkać można także niedźwiedzie, wilki, barany, zające, wiewiórki, kruki i t. d.

Całkiem wyjątkową jest dekoracja pomnika na grobie przedostatniego marszałka Sejmu żydowskiego, Abrahama Heilperina, zmarłego w 1762 r. (por. reprodukcję na str. 219). Widzimy tu w medaljonie postać ludzką, wypuszczającą śmiercionośną strzałę. Jest to jedyny z tych czasów pomnik z podobnym symbolem. Pod koniec XVIII w. i w pierwszych latach XIX w. spotykamy jeszcze takie symbole, jak szafka z foljantami (na pomnikach uczonych), przygasająca świeca, „osierocone" owce w oborze, pisklęta pod skrzydłami matki i t. p. Z samego początk. XIX wieku pochodzi wreszcie znajdujący się na cmentarzu warszawskim osobliwy pomnik z płaskorzeźbą, przedstawiającą odwróconego tyłem do widza rybaka z zanurzoną w rzece siecią i z towarzyszącym mu psem.

NAGROBEK Z CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO W TARNOPOLU (wiek XVIII).

PRZEMYSŁ ARTYSTYCZNY.

Jak świadczą zachowane z omawianego okresu zabytki przemysłu artystycznego, był ten przemysł żywem odbiciem ówczesnego malarstwa i rzeźbiarstwa bóżniczego.

Haftowane złotem i srebrem zasłony ołtarzowe i lambrekiny oraz rozwieszane nad bimą w uroczyste święta baldachimy (zwane „himlami"= „niebiosami") tworzą jakby dział ówczesnego malarstwa stosowanego. Niewątpliwie w wielu wypadkach dostarczali rysunków do tych haftów

malarze. Cechuje je ta sama gmatwanina motywów wschodnich z barokiem lub rokokiem, co polichromje bóżnicze. Najpiękniejsze kolekcje kotar, lambrekinów i baldachimów z tych czasów posiadają bóżnice krakowskie („Stara synagoga“ i „Wysoka“), lwowskie, brodzka, pińczowska, opatowska i dubieńska. W synagodze dubieńskiej widzieliśmy haftowany baldachim z XVIII w., o tak szlachetnym rysunku i tak wspaniałym doborze kolorów, że przypominają się najpiękniejsze hafty wschodnie. Rysunek na nim przedstawia pawie i różnorakie ptactwo egzotyczne. Na kotarach przeważają motywy architektoniczne (kolumny) i roślinne, na lambrekinach — motywy zwierzęce (lwy, orły polskie, gryfy) oraz przedmioty kultu, a zwłaszcza instrumenty. Służą te motywy zwyczajnie jako obramienie przeróżnych napisów hebrajskich, zawierających błogosławieństwa, imiona fundatorów, datę i t. p. Na szczególną uwagę zasługują niektóre lambrekiny z drugiej połowy XVII w., których rysunki haftowane przedstawiają armaturę wojenną: rozwinięte sztandary polskie, armaty, ułożone w kopce kule armatnie, rusznice, halabardy i t. p. Są one jakby reminiscencjami „potopu“. Najciekawszy taki lambrekin widzieliśmy w synagodze drewnianej w Gombinie.

Do rzeźby bóżniczej nawiązują dekoracje sreber synagogalnych, oraz mosiężnych świeczników, lichtarzy i reflektorów bóżniczych. Ta sama abundancja barokowa lub drobiazgowa dekoracja rokokowa, te same motywy roślinne i zwierzęce. Tylko w nader wyjątkowych wypadkach spotykamy motywy figuralne.

Najbogaciej dekorowano tarcze i korony na rodały (t. zw. „tasy“ i „ketery“). W Muzeum im. Bersona znajduje się m. in. tarcza z XVIII wieku, przedzielona fryzem na dwie kondygnacje: dolna ma w środku rodzaj bramy, flankowanej filarami a w niej imię właściciela tarczy (Jozue syn Arona), w górnej znów dwa niedźwiedzie, opierające się na laskach i noszące na kiju ciężki dzban. Całość kończy się u góry koroną, podtrzymywaną przez dwa lwy. W wielkiej synagodze lwowskiej jest tarcza z 1778 r. z ażurową koroną u góry, flankowaną dwoma gryfami i z niżej umieszczonym baldachimem barokowym, podtrzymywanym filarami Na podobnej tarczy z końca XVIII w., która była własnością Naftalego Hirsza „Cenciminera“ (antenata rodziny Dawidsohnów), filary podtrzymują zamiast baldachimu pięknie rzeźbioną galeryjkę. Istnem cackiem rokokowem była tarcza z jednej z synagóg brodzkich, którą wystawiono na wystawie we Lwowie w 1894 r. Posiadała ona w środku niszę i puszkę z dźwiczkami filigranowemi a nad niszą galeryjkę, w której stała grupa z pięciu odlewanych i dłutkowanych figurek. Grupa ta przedstawiała scenę wyjmowania rodałów, otaczała ona ołtarzyk, na którego galeryjce stała postać, trąbiąca na roku. Szczyt tarczy kończył się orłem polskim, spód był pokryty ornamentem roślinnym i zwierzęcym, w pośrodku ornamentu niedźwiedź.

Z koron na rodały najciekawsze są w posiadaniu synagog lwowskich i brodzkich, bóżnic w Janowie, Przedborzu i Zabłudowie oraz Muzeum im.

Bersona. Przeważają korony barokowe o dekorowanych arabeskami, roślinnością i zwierzętami medaljonach i szerokich pasach podstawowych, ozdobionych drogiemi kamieniami. Na podstawowej obręczy korony w Janowie (koło Lwowa) są wykute: niedźwiedź, gryf, lew, i koń. Na jednej z koron lwowskich siedzi ptak z perłą w dziobie. Korony obwieszano zazwyczaj dzwonkami. Ciekawą koronę posiada muzeum Bersona: wygląda ona, jak czapka z liści, wznoszą się na niej tablice z przykazaniami a na

MOTYWY ZWIERZĘCE NA DEKORACJACH POMNIKOWYCH

(Z cmentarza żyd. w Lublinie). *Z Bałabana: Judenstadt in Lublin.*

tablicach umocowana jest miniaturowa korona, podobna do właściwej. Najbogaciej dekorowaną koronę posiada jedna z synagog brodzkich: u dołu dwa szlaki z roślinnych i zwierzęcych motywów, część środkową tworzą liście i skrzydlate gryfy, z pośród liści wyłaniają się odlewane i dłutkowane niedźwiedzie i woły, dźwigające łuki, na których spoczywa kopuła, otoczona galeryjką z figurkami biblijnemi, nad tem wszystkiem mieści się druga galeryjka, pokryta miniaturową koroną a na niej kosz, podtrzymywany przez trzy gryfy, wreszcie na koszu orzełek z rozpiętemi skrzydłami.

Estetyczniej wyglądają mniej przeładowane szczegółami *„rączki“* na torę, *kolumnowe ozdoby na rodały* (t. zw. *rimonim*), *kielichy synagogalne, kadzielniczki i puszki na rajskie jabłka*, jakie zachowały się z omawianego okresu. „Rączki“ mieściły się u spodu kolumienek lub gałęzi i były czasem w rękawiczkach. Rimonim formowano już to jak kwiaty o zamkniętych kielichach, już to jak barokowe kolumny lub jak wydłużone ku górze korony. Kielichy a zwłaszcza ich pokrywy były nieraz przepięknie rzeźbione: przeważa na nich dekoracja zwierzęca (bociany, wiewiórki, lwy i t. p.). Najczęściej używano dawnych wielkopańskich roztruchanów lub cechowych „wilkomów“. Kadzielniczkom nadawano najrozmaitsze kształty. Przeważają wśród nich wieżyczki (zazwyczaj ażurowej roboty), jakby wzorowane na wieżach ze znanego nam już malowidła ściennego w bóżnicy mohilewskiej, przedstawiającego „Wormację“. Na wieżyczkach umieszczano dzwonki, ptaszki, wazony z kwiatami i t. p. Lubowano się też w kadzielniczkach o kształtach papug, rybek, żołędzi, gruszek, wazonów z ptaszkami i t. p. Puszkom na rajskie jabłka nadawano kształty barokowych lub rokokowych cukierniczek.

Opisane przedmioty wykonane są techniką kutą, rytą, ażurową, filigranową lub granulkową, często z wkładkami z drogich kamieni lub barwnej emalji.

Bardzo ciekawy dział żydowskiego przemysłu artystycznego z tego czasu tworzą srebrne lub mosiężne *lichtarze, menory, reflektory* (blachy), *esy* i t. p. oraz srebrne lub miedziane *misy* i *dzbanki* dla oblewania rąk kapłanom. Umieszczona na tych wyrobach dekoracja roślinna i zwierzęca wykazuje swoisty sposób interpretacji recypowanych motywów stylowych baroku i rokoka. Na misach i dzbanach spotykamy zazwyczaj tradycyjną symbolikę (błogosławiące ręce, tarczę Dawida, świecznik siedmioramienny i t. p.) oraz pięknie stylizowane pismo hebrajskie. Na blachach widzimy niekiedy (podobnie, jak na haftowanych lambrekinach) armaturę wojenną. Esy (tj. esowato wygięte ramiona lichtarzowe) są często przedstawione jako rogi zwierzęce (np. rogi jelenie). Najbogaciej zdobiono menory (świeczniki na chanukę). Za zbiornikami oliwy, którym czasem nadawano kształt lwów, umieszczano kinkiety z ornamentacją arabeskową, roślinną lub zwierzęcą a czasem nawet ze scenami biblijnemi. Nieraz za kinkiet służyła kuta plecionka, w której umieszczano jelenie lub lwy i flankowano niemi drugą, podobną do właściwej miniaturową menorę (motyw, spotykany także na „koronach“ z tych czasów). Plecionka taka kończyła się u góry koroną lub wieżyczką, opasaną galeryjką. Menory wyrabiano ze srebra, mosiądzu, czasem także z majoliki.

Wspomnieć wreszcie należy o spotykanych w tym czasie po domach żydowskich kosztownościach, w szczególności o djademach z pereł, t. zw. „bristach“, sygnetach i t. p. Djademy perłowe (bramki, Stirnbinde) były najróżnorodniejsze, inne dla kobiet młodych, a inne dla starszych. „Bristachami“ (Brusttuch) zwały się noszone przez kobiety fartuszki, które zakrywały również i piersi. „Bristachy“ haftowano złotem lub srebrem. Po-

dobnie pokrywano haftem srebrnym lub złotym „kitle“ (szaty śmiertelne), tałesy i jarmułki na Sądny Dzień. Z pierścieni są najciekawsze zaręczynowe i ślubne. Zdobiono je sarnami lub domkami. Motyw sarny przypomina porównanie oblubienicy do sarny w „Pieśni nad pieśniami“. Na sygnetach spotykamy wyryte lwy, barany, węże, ryby, gałązki winogradu i tp. albo takie symbole, jak błogosławiące ręce kapłanów lub kubki, używane przez lewitów.

BIBLJOGRAFJA: *Z. Ameisenowa:* Biblja hebr. XIV. wieku w Krakowie i jej dekoracja malarska (Kraków 1929); *M. Balaban:* Zabytki historyczne Żydów w Polsce (Warszawa 1929); *tegoż:* Bóżnice obronne (w „Studjach hist.“, Warsz. 1927); *R. Bernstein - Wisznicerowa:* Iskustwo u jewrejew w Polsze i na Litwie („Istorja jewr. naroda“, Moskwa 1914, Tom XI); *tejże:* artykuł o sztuce cmentarnej (w czasop. „Der Jude“ 1918, zesz 1); *M. Bersohn:* Kilka słów o dawniejszych bóżnicach drewnianych w Polsce (1895 — 1903); *Z. Bromberg - Bytkowski:* Vergessene Kunst („Der Jude“ 1917, zesz. 1—2); *M. Feinkind:* Dzieje Żydów w Piotrkowie (1930 p. 32/34); *Z. Glogier:* Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce (Warsz. 1907); *H. Grotte:* Deutsche, böhm. u. poln. Synagogentypen im XI — XIX Jht. (Frankfurt n. M. 1915); *T. Hoffman:* Jakób Abraham und Abraham Abramsohn (Frankfurt n. M. 1927); *D. H. Müller — J. Schlosser:* Die Haggada von Sarajewo (Wiedeń 1898; por. umieszczoną tu rozprawę D. Kaufmana o miniaturzystach żydowskich); *A. L.:* O bóżnicy w Mohilewie (po żyd. w czasop. „Milgroim“ 1923 zesz. 3); *A. Szyszko - Bohusz:* Materjały do architektury bóżnic w Polsce (Prace Komisji Hist. Sztuki Akademji Umiejętności T. IV, zesz. I, Kraków 1927); *I. Schiper:* Dzieje kultury żydów w Polsce podczas średniowiecza (po żyd., Warszawa 1926, p. 225—234); *S. Teplic:* O polichromjach bóżniczych (w „Milgroim“ lc.).

Dr. I. SCHIPER.

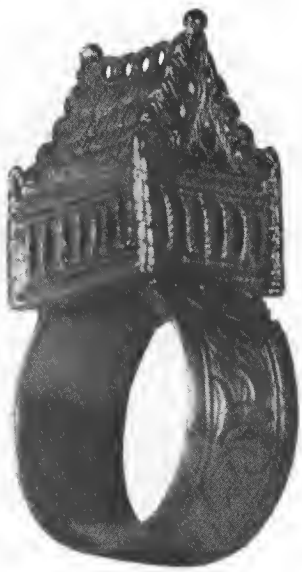

ZŁOTY PIERŚCIEŃ ŚLUBNY Z DOMKIEM
Ze zbiorów p. Benjamina Mintza w Warszawie.

FRAGMENT POLICHROMJI

pendzla mistrza Zusmana z Brodów. (Wiek XVIII.).

BIBL. UNIWERSYT. W POZNANIU

15. SZKOLNICTWO ŻYDOWSKIE W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Szkolnictwo żydowskie w Polsce wynikło — podobnie, jak u chrześcijan—z potrzeby religijnej. Z średniowiecza nie zachowały się o niem prawie żadne wiadomości. Dopiero w XVI-ym w. wyłaniają się materjały, które rzucają światło na tę dziedzinę. „Od trzeciego roku życia — pisze *Mardochaj Jaffe* w swych *L'buszim* (1565 r.) — winno się chłopca uczyć alfabetu hebrajskiego, każdy ojciec jest obowiązany do uczenia syna, a jeśli tego nie czyni, wówczas kahał przyjmie chłopcu nauczyciela na koszt ojca. Dla biednych winny być szkoły kahalne. Tam, gdzie seniorowie kahału nie spełniają w tym kierunku swych obowiązków, podpadają klątwie. Chłopiec uczy się od 3—6 roku życia czytania, a od tego roku oddaje się go do *mełameda,* nauczyciela *Tory* (t. j. Pięcioksiągu) i gramatyki. Nauczycielowi nie wolno bić chłopca rózgami, ani pałką, tylko może to uczynić małym rzemykiem. Nauka ma trwać cały dzień i wieczór, prócz świąt i wigilij świąt; jeden nauczyciel może uczyć najwyżej 25 uczniów".

Kodeks rytualny *Józefa Kary* (1565) i glossy doń rabina i rektora jesziby krakowskiej, *Mojżesza Isserlesa,* nałożyły na gminy jeszcze większy obowiązek kształcenia młodzieży. Pod koniec XVI-go wieku istnieją dla bogatszych prywatne szkoły, dla ubogich uczelnie kahalne, t. zw. *Talmud Tora.* Były one dwustopniowe; na niższym uczono elementów, na wyższym (chłopcy od 8—13 lat) — Talmudu. Rok szkolny zaczynał się po święcie szałasów (jesień) i dzielił się na 2 półrocza *(zmanim),* przedzielone ferjami wielkanocnemi i jesiennemi. Nad edukacją czuwały komisje kahalne lub specjalne *bractwa szkolne,* zwane „Chewrat talmud-tora".

Najlepiej poznajemy zakres takiego bractwa ze statutu jego w Krakowie z 1551 r.:

„§ 1. Bractwo założono w tym celu, aby członkowie jego uważali na naukę oraz na nauczycieli. Członkowie mają wizytować szkoły i badać postępy uczniów i metodę nauki.

§ 2. Tłumaczenia biblji wolno uczyć tylko według dzieła *„Beejr Mosze"*,

pisanego w języku, „w którym my tutaj mówimy“ [1]), a starszych uczniów wolno uczyć tylko komentarza *Raszi* (Rabi Salomona Icchackiego).

§ 3. W klasie elementarnej nie wolno mieć nauczycielowi więcej nad 40 uczniów, w klasie talmudu więcej, niż 25.

§ 4. Chłopców oddaje się nauczycielowi do szkoły na całe półrocze.

§ 5. Bractwo pozbiera biednych chłopców, sieroty i t. p. i wyszuka dla nich nauczyciela godnego i sumiennego i przyjmie dlań pomocników w miarę ilości dzieci.

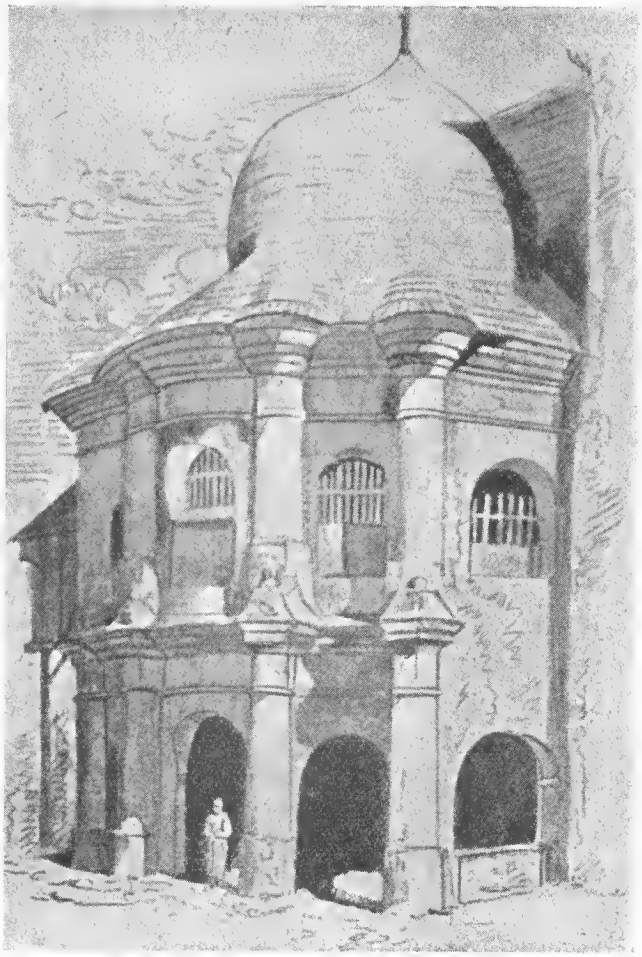

„POLISZ“ (PRZEDSIONEK) BÓŻNICY W PRZEWORSKU.

§ 6. Na niższym stopniu nauki będzie się uczyło w szkołach, utrzymywanych przez bractwo, następujących przedmiotów: a) czytania hebrajskiego (sylabizowania); b) czytania modlitw, ich układu i czasu odmawiania; c) tłumaczenia pięcioksięgu podług dzieła *„Beejr Mosze“* z komentarzem *Raszi;* d) etyki i dobrego zachowania; e) pisania i czytania w języku żydowskim.

Starsze dzieci otrzymują naukę: f) w gramatyce hebrajskiej; g) w czterech działaniach rachunkowych; h) w początkach talmudu z komentarzem.

§ 7. Gdy chłopiec będzie miał kończyć trzynasty rok życia, nauczy się go w szkole „kłaść tefilin“ oraz odpowiedniego rytuału.

§ 8. Gdy chłopak skończy czternasty rok życia, zadecyduje się o jego losie. Jeśli jest zdolny w nauce, odda go bractwo do jesziby, a jeśli nie okazuje zdolności, odda go bractwo do handlu, lub do rzemiosła“.

Bractwo czerpało swe dochody z ofiar, pobieranych przy czytaniu tory i podczas uroczystości rodzinnych (wesela, narodziny, względnie uroczystości obrzezki) oraz partycypowało w dochodach „ogólnej dobroczynności“.

[1]) To znaczy język żydowski (jidysz).

DZIECI ŻYDOWSKIE W DRODZE DO CHEDERU.

(Akwatinta Debucourt'a według rysunku Norblina z końca XVIII. w.).

Statut kahalny w *Krakowie* z 1595 r. poświęca osobny ustęp nauczycielom. Odróżnia on dwa rodzaje nauczycieli: osiadłych stale w Krakowie i prowincjonalnych, którzy tutaj tylko uczą, a po półroczu wracają do swej rodziny.

Cały system szkolny rychło stał się formalistyczny i już od początku XVII-go wieku mnożą się skargi na mechaniczną naukę, na lekkomyślne traktowanie Biblji i rychłe przeskakiwanie do nauki talmudu i t. p. Jednym z pierwszych takich krytyków był *Salomon Efraim z Łęczycy*. W dziele *Amudei Szejsz* (ca. 1606 r.) wytyka on metodyczne i dydaktyczne błędy i radzi uczniów mniej zdolnych uczyć tylko *Miszny* (pierwszej części talmudu), a zamiast *Gemary* (istotnego talmudu) uczyć ich dalszych ksiąg biblijnych, poza pięcioksiągiem, czego w owym czasie prawie nigdy nie uczono.

POSŁANIEC ŻYDOWSKI Z PODARKAMI NA PURIM. Według rysunku Norblina z końca XVIII. w.

O szkolnictwie żydowskiem na *Litwie* informują nas niektóre uchwały sejmu żydostwa litewskiego, który zbierał się począwszy od 1624 r. Tak np. na sejmie z 1639 r. uchwalono pozbierać 57 opuszczonych chłopców i rozdać ich między „Talmud Tory" w Brześciu, Grodnie i Pińsku. Na tej samej sesji uchwalono też, aby nauczyciele z młodzieżą powtarzali zawsze cały materjal naukowy od początku, a rabini gminni mają to kontrolować. Nadto winni uczniowie, uczący się już talmudu, poświęcać się także nauce Pisma św. Zakazano też kahałom zmniejszać liczbę uczniów w szkołach kahalnych.

Po nieszczęściach z lat 1648/49 nałożył sejm żydów litewskich (sesje z lat 1650 i 1662) na gminy obowiązek utrzymywania takiej ilości uczniów starszych i żaków, jaka wypadała proporcjonalnie do ludności. A mianowicie, na 10 podatników przypaść miał 1 *bachur* (akademik) i 2 *żaków*.

Szkoły niższe były szczeblami, po których chłopak piął się do najwyższej uczelni, t. zw. *jesziby*, czyli *akademji talmudycznej*. Wedle przywileju, nadanego przez Zygmunta II w 1567 r. gminie lubelskiej na budowę jesziby, miał być każdorazowy jej *rektor* (taki nosił *urzędowy* tytuł) wyjęty z pod jurysdykcji rabina lubelskiego.

W Krakowie utrzymywał kahał do połowy XVII-go wieku publiczną jeszibę, dla której opłacał najsławniejszych rektorów. Utrzymanie kształcącej się w jeszibie młodzieży było obowiązkiem obywateli. Jesziba uchodziła za chlubę gminy, to też kahał poznański uważał za swe największe nieszczęście, gdy wskutek pustek w kasie musiał około 1713 r. zamknąć starą akademję talmudyczną.

Najlepiej opisuje nam system nauczania w Polsce w wieku XVII-ym *Natan Hannower* w swej słynnej kronice „Jawejn Mecula", wydanej w Wenecji w 1653 r.:

„Nie trzeba na to dowodu, — czytamy w kronice — że nigdzie wśród rozprószenia Izraelitów nie było tyle nauki, ile w Polsce. W każdej gminie utrzymywano

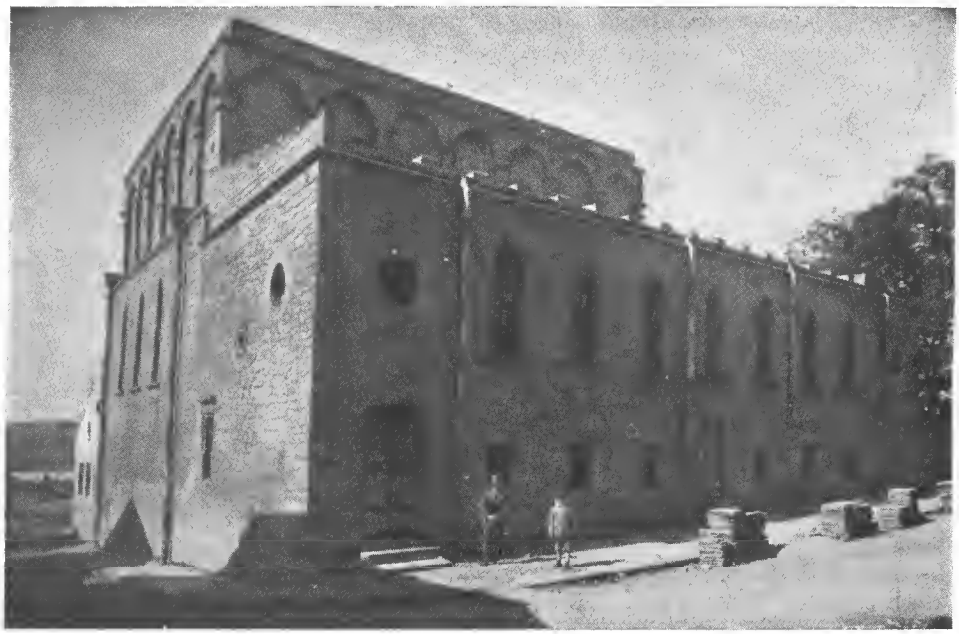

BÓŻNICA OBRONNA W TARNOPOLU.

jeszibę i coraz to większą dawano płacę rektorowi tejże jesziby, aby mógł pracować bez trosk i aby nauczanie było jego zawodem... Każda gmina utrzymywała młodzieńców i wyznaczała im tygodniowe zapomogi, aby mogli pobierać naukę u rektora jesziby. Każdy młodzieniec musiał uczyć dwóch chłopaków Gemary, komentarzy i suprakomentarzy w ten sposób, jak się sami uczyli w jeszibie. I dawano chłopcom pożywienie z kasy dobroczynności lub z kuchni dla biednych. Gdy gmina składała się z 50 członków, utrzymywano w niej nie mniej, jak 50 młodzieńców i chłopców. Na jednego obywatela przypadał jeden młodzieniec i dwaj chłopcy; przy jego stole jadał codziennie co najmniej jeden młodzieniec.

Nie było prawie domu w całej Polsce, w którymby nie uczono się Tory; albo sam pan domu był uczony w Piśmie św., albo syn jego, lub zięć byli uczonymi, albo wreszcie młodzieniec, będący na wikcie.

A taki był rozkład nauki w ziemi polskiej: młodzieńcy i chłopcy byli obowiązani do uczenia się u rektora jesziby w lecie od początku miesiąca *Jar* do 15 *Ab*, a w zimie

od początku miesiąca *Cheszwan* do 15 *Szwat* [1]). Po 15 Ab lub 15 Szwat wolno było młodzieńcom i chłopcom pójść na naukę, dokąd chcieli. Od początku miesiąca Iar do zielonych świąt, a w zimie od początku miesiąca Cheszwan do święta *Chanuka* (Makabeuszów) uczyli się studenci bardzo pilnie Gemary z komentarzem Raszi i Tosafoth; codziennie przerabiali jedną „halachę", to znaczy jedną stronę Gemary z komentarzem Raszi [2]) i Tosafoth [3]).

Wszyscy mędrcy i młodzieńcy, wogóle wszyscy w gminie, którzy tylko mieli ducha (zrozumienie) Tory, szli do jesziby, aby słuchać wykładu rektora.

W lecie nie opuszczano szkoły, aż dopiero po południu. Od zielonych świąt, względnie od Chanuki do Paschy, względnie do Nowego Roku nie zajmował się rektor jesziby „pilpulistyką", lecz wykładał mędrcom *„Poskim"*, *„Cztery Turim"* wraz z glossatorami, a młodzieńców uczył *„Alfas"*, lub innych dzieł tego rodzaju; w każdym razie ćwiczono się w talmudzie [4]), Raszi i Tosafoth aż do 15 Ab, lub 15 Szwat. Od tego czasu do Paschy, względnie do Nowego Roku uczono się „Poskim" lub innych dzieł. Na kilka tygodni przed 15 Ab, lub przed 15 Szwat pozwalał rektor swym sluchaczom, aby jeden, lub drugi w zastępstwie nauczyciela wyłożyli „Chiluk", czyto dla mędrców, czy też dla młodzieńców. Oni więc wykładali „Chilukim", a rektor przysłuchiwał się wykładowi, lub polemizował z nimi; miało to na celu wyostrzenie rozumu uczniów jesziby.

W całej Polsce uczono się talmudu w porządku sześciu ksiąg. Każdy rektor miał szkolnika, który chodził codziennie od jednej klasy do drugiej i doglądał, aby wszyscy chłopcy bogaci i biedni uczyli się. Przez wszystkie dni powszednie napominał uczniów, by przykładali się do nauki i nie wałęsali się po ulicach. W *czwartek* musieli chłopcy razem pójść do przełożonego kahału, mającego nadzór nad „Talmud Torą", a ten ich egzaminował z tego, czego się uczyli w bieżącym tygodniu. Jeśli zaś który nie umiał lub pomylił się w odpowiedzi, otrzymywał na polecenie przełożonego od szkolnika tęgie kije, oraz wystawiano go na wstyd wobec innych uczniów, aby sobie to dobrze zapamiętał i aby się lepiej uczył w przyszłym tygodniu. W *piątek* szli chłopcy gremialnie do rektora jesziby i ten ich egzaminował z tego, czego uczyli się w bieżącym tygodniu. Chłopcy bardzo bali się egzaminu i uczyli się pilnie i regularnie.

Nawet w „trzech dniach przygotowania" [5]) i w „Chanukę" musieli chłopcy powtarzać cały materjał, przerobiony w tem półroczu i za to otrzymywali od seniorów kahalnych drobne nagrody pieniężne. Tak się urządzano do 15 Ab, względnie do 15 Szwat. Potem ruszał rektor jesziby ze swymi młodzieńcami i chłopcami na jarmark; w lecie wyjeżdżano do *Zasławia* lub *Jarosławia*, a w zimie na jarmark *lwowski*, lub *lubelski*... Z jednego końca świata do drugiego przybywano na jarmarki. Kto miał syna, lub córkę do wydania przybywał na jarmark i tu zawierały się małżeństwa. Podczas każdego jarmarku zawierano kilkaset, nieraz kilka tysięcy małżeństw...

Rektor jesziby zażywał wielkiej czci we wszystkich gminach... W ręku swem dzierżył laskę i rzemień, by bić, kląć i karać, oraz zawstydzać grzeszników... Mimo to lubiano rektora i przynoszono mu piękne podarki, jako to: tłuste kury i gęsi, dobre ryby i t. p., oraz dary w pieniądzach, srebrze i złocie. Obywatele, którzy w synagodze

---

[1]) *Jar* = maj, *Ab* = lipiec, *Cheszwan* = październik, *Szwat* = luty.

[2]) *Raszi*, t. j. anagram: Rabi Szlomo (Salomo) Icchaki (syn Izaka), najznakomitszy komentator biblji i talmudu, ur. w Troyes we Francji w 1040 r., umarł w Wormacji w 1105 r. Jego komentarz zrósł się tak z biblją i talmudem, że uważa się go prawie za integralną część Pisma.

[3]) *Tosafoth* znaczy dodatki, t. j. późniejsze objaśnienia.

[4]) *Poskim* znaczy decyzje rabinów; *Cztery Turim* jest to dzieło rabina hiszpańskiego z XIV. wieku, Jakuba, syna Aszera; *Alfas*, t. j. Izak Alfasi (z Fezu), uczony z XI. wieku.

[5]) Trzy dni przed zielonemi świętami.

kupowali „Micwoth“, oddawali je rektorowi... Nikt nie opuszczał w sobotę, lub święta synagogi, póki nie wyszedł rektor ze swymi uczniami, poczem odprowadzała go cała gmina do domu. To było bodźcem dla mędrców i dlatego uczyli się gorliwie, aby otrzymać rektorat w jakiejś gminie. A choć pobudką do nauki nie była zrazu sama nauka, mimo to dobra z tego wynikła rzecz i ziemia napełniła się poznaniem“.

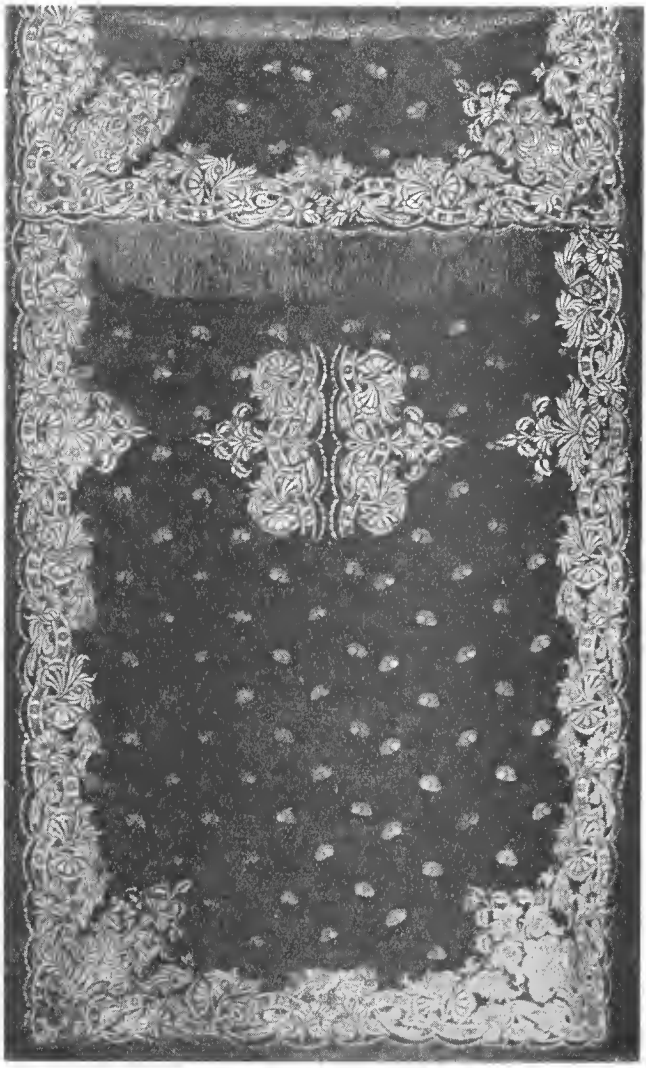

KOTARA Z LAMBREKINEM NA SZAFĘ OŁTARZOWĄ. (Wiek XVIII).
Z jednej z bóżnic w Brodach.

Opisane przez Hannowera szkolnictwo żydowskie w Polsce niewiele zmieniło się aż do okresu racjonalizmu i oświecenia, t. j. do reform Mendelsohna. Z wzrostem kabały praktycznej, sabataizmu, a potem i chasydyzmu pogorszyło się ono, gdyż zamiast należytej, tradycyjnej, ale w zasadzie racjonalnej interpretacji Biblji i Talmudu, poczęto wprowadzać do nauki pierwiastki mistyczne, sankcjonując zarazem rozmaite przesądy i zabobony (np. *kapara).* Z upadkiem życia gminnego w Polsce, z upadkiem sejmów i ziemstw, a także ze wzrostem zwyczaju „kupowania“ urzędów rabinicznych oraz obsadzania ich ulubieńcami wojewodów i innych wielkich panów, ustał nadzór nad szkolnictwem, upadły *jesziby* i szkoły niższe, a szkółki kahalne, t. zw. *Talmud Tory,* stały się raczej przytułkami dla biednych dzieci, aniżeli ośrodkami nauki. Odtąd porucza się naukę i wychowanie dzieci jednostkom najmniej do tego kwalifikowanym, podupadłym, czy niezaradnym

kupcom, a akademje talmudyczne (jesziby), któremi Polska była sławna, upadają zupełnie. Chasydyzm do reszty skoszlawił naukę Biblji, odrzucając gramatykę i naukę ksiąg proroczych, skoszlawił też naukę talmudu, wysunąwszy na pierwszy plan adorację dla osoby cadyka, odmawianie modłów, Psałterza, oraz ustępów z Zoharu.

Reformy Konarskiego i Komisji Edukacyjnej nie tknęły szkolnictwa żydowskiego, a także i projekty statystów z doby Sejmu Wielkiego nie zdobyły się na zreformowanie tradycyjnego szkolnictwa, lecz poprostu przekreśliły je, zastępując szkolnictwem świeckiem. Taki to program świecki wprowadził w Galicji w czyn Józef II, przy pomocy ucznia mendelsohnowskiego, Herca Homberga. Nie była to więc ewolucja, ale rewolucja. Okazała się ona szkodliwa dla tradycji dziejowej narodu i nie znalazła zrozumienia w masach żydowskich.

BIBLJOGRAFJA. *Wettstein:* Kadmonijot mipinaksijot jeszenim (Kraków, 1892); *Asaf:* Mkorot letoldot hachinuch b'Israel (Źródła do historji wychowania w Izraelu. Tel Awiw, 1925—1931, 2 tomy); *Güdemann:* Quellenschriften zur Geschichte des Erziehungswesens. (Całości tom 4-y); *Hannower Natan:* Jwejn Mecula (tłumaczył na język polski *Majer Bałaban*, Lwów, 1912); *Mordechaj Jaffe:* Kodeks Lewuszim; *Salomon Efraim z Łęczycy:* Amudej Szejsz (napisane w 1606 r., wydane we Lwowie w 1865 r.); *Dubnow:* Pinkas Hamedina (Berlin, 1925); *tegoż:* Wnutriennaja żizn jewrejew w Polszie i Litwie XVI. w. (Woschod, 1909); *M. Bałaban:* Żydzi lwowscy (str. 524—29); *tegoż:* Żydzi w Krakowie i na Kazimierzu (tom I, wyd. II, Kraków, 1931, ustęp 25 i tom II (w druku), ustęp 26); *tegoż:* Die Krakauer Gemeindeordnung aus d. J. 1595 (Frankfurt n. M., 1913—1916).

MAJER BAŁABAN.

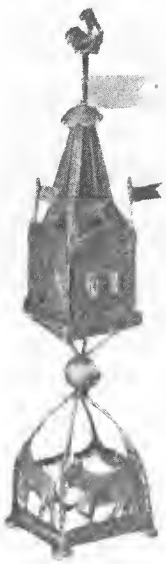

KADZIELNICZKA w postaci wieżyczki z dekoracją zwierzęcą na obręczy podstawowej.

16. OBYCZAJOWOŚĆ I ŻYCIE PRYWATNE ŻYDÓW W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

CZYNNIKI OBYCZAJOWE SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W POLSCE.

Społeczeństwo żydowskie w Polsce nie było jeszcze w wieku XV i XVI tak jednolite, by można przyłożyć miarę do jego umysłowości i obyczajowości. Ciągle jeszcze trwa imigracja z Zachodu, a wraz z nią immigracja w samym kraju, z wielkich miast do mniejszych, z jednej ziemi do drugiej. Każde wygnanie z któregokolwiek miasta niemieckiego lub czeskiego odbija się głośnem echem na osadnictwie żydowskiem w Polsce; niemieccy a szczególnie czescy immigranci zapełniają w drugiej połowie wieku XV, a szczególnie na początku XVI wieku gminy żydowskie w Wielkopolsce a najliczniej gminę krakowską tak, że w tej ostatniej rozgrywa się w latach 1509 — 1519 walka o hegemonję, która opiera się nawet o Zygmunta I. Bogaci i uczeni żydzi czescy pragną osadzić na krześle rabinicznem swego kandydata, a także i w synagodze uzyskać bezprzeczne władztwo. Zygmunt I dekretem z roku 1519 dzieli gminę krakowską na dwie części: polską i czeską i każdej pozwala obrać swojego rabina; synagogę jednak zostawia w zarządzie żydów polskich. Ta synagoga była kością niezgody przez pół wieku i dopiero gdy Izrael Isserl w roku 1556 wybudował nową bóżnicę, spór ten złagodził się na pewien czas.

Obok immigracji czeskiej i niemieckiej (zwanej „aszkenazyjską"); majątkowo dostatniej, liczebnie silniej, a umysłowo wysokiej istnieje w Polsce nie mniej dostatnia i umysłowo wysoka, choć bardzo nieliczna immigracja tzw. „sfardyjska" z Południa: z Hiszpanji i Portugalji, pośrednio przez Włochy lub Turcję. Ci przybysze z południa, to po największej części lekarze, powoływani na dwory królów polskich, lub wielcy kupcy, biorący w swe ręce handel importowy lub wielkie przedsiębiorstwa rządowe. Widzimy tych Hiszpanów i Włochów w Krakowie, gdzie rychło tworzą oddzielną gminę, widzimy ich też za Zygmunta Augusta we Lwowie, skąd przeniosą się do Zamościa na wezwanie kanclerza Jana Zamojskiego.

Hiszpanie i Włosi różnią się pod względem kulturalnym od swych

niemieckich współwyznawców i to nietylko rytuałem religijnym i językiem, lecz również i umysłowem nastawieniem. Przeszli oni potężną asymilację, oraz renesans we Włoszech, stąd ich wysokie wykształcenie, lecz także i pewien liberalizm w rzeczach wiary i rytuału, gdy żydostwo niemieckie, tkwiło jeszcze prawie zupełnie w pojęciach średniowiecznych.

DZIELNICA ŻYDOWSKA.

Wszystkie te spory i walki między „Aszkenazami" i „Sfardami" rozgrywały się w dzielnicy żydowskiej. W głębokiem średniowieczu mieszkają Żydzi w rozmaitych częściach miasta, choć większa ich część osiada zazwyczaj w jednej i tej samej ulicy. Obok ulic: Ruskiej, Ormiańskiej, Tatarskiej, czy też Krawieckiej lub Szewckiej mamy prawie wszędzie *ulicę Żydowską*, a w niej bóżnicę, szpital, szkołę, łaźnię, dom kahalny, dom weselny *(Tanzhaus)* i inne instytucje żydowskie. Nieraz znajduje się koło samej bóżnicy *cmentarz*, jak np. w Krakowie, czy w Rzeszowie, zazwyczaj jednak leży on daleko za miastem. W wieku XV, wobec wzmożonej immigracji z Niemiec, rozpoczyna się walka o *„ulicę żydowską"*, która pod sam koniec tego wieku kończy się wepchnięciem żydów do jednej lub kilku ulic i wytworzeniem t. zw. *kwartału żydowskiego, czyli getta.*

ŻYDZI LWOWSCY
Z KOŃCA XVIII. WIEKU.

Rysunek Gattona z 1795 r. ze zbiorów bibljoteki Pawlikowskich we Lwowie.

Dwojakie jest getto w Polsce; albo leży ono w środku miasta z wylotem do rynku (Poznań) lub do innych ulic miejskich (Leszno, Gniezno, Lwów, Wilno i t. d.), albo też stanowi oddzielne dla siebie miasto, otoczone murem lub płotem jak widzimy w „mieście żydowskiem" na *Kazimierzu*, gdzie osiedli Żydzi krakowscy, wygnani ze swych siedzib w Krakowie w roku 1495. Takie „miasto żydowskie" powstanie w 1680 r. w Gninie, obok Gródka Jagiellońskiego, w *Swarzędzu* niedaleko Poznania (1621) i t. p. Lecz i tam gdzie getto leży pośród miasta, jest ono odcięte od innych ulic, by broń Boże niewierni nie pomięszali się z wiernymi i aby poza handlem nie wytworzyły się inne, towarzyskie stosunki. Żyją bowiem dwa społeczeństwa: chrześcijańskie i żydowskie odgraniczone od siebie murem z kamieni i cegieł, ale też murem przepisów kościelnych i reguł talmudycznych, a ilekroć w tym murze okazują się niewielkie rysy, stara się Kościół i Synagoga napowrót je zasklepić. Listy pasterskie biskupów polskich z XVIII

wieku (Sierakowski, Szembek, Kobielski, Wołowicz) oraz zarządzenia kahałów i sejmów żydowskich są tych dążeń odśrodkowych znakomitych wyrazem.

Żyje tedy społeczeństwo żydowskie w swej ulicy (dzielnicy) i tu się wyżywa zupełnie, szczególnie wieczorem, gdy bramy miasta żydowskiego są zamknięte.

W dwóch ośrodkach koncentruje się to życie: w *synagodze,* czy *kahale* i w *domu rodzinnym.* Do synagogi uczęszcza żyd dwa razy dziennie i tam po modlitwie rozprawia o wszystkiem, co się dzieje w getcie i poza jego bramami. Rzemieślnicy modlą się w swych własnych synagogach *cechowych,* a uczeni w Piśmie odprawiają swe modły w tak zwanym *bethamidraszu,* gdzie resztę dnia spędzają na nauce Talmudu.

Silnie ujawnia się życie w *Izbie kahalnej.* Mieści się ona we wielkich gminach w oddzielnym domu, gdzie obok biur znajdują się sale posie-

WIDOK WSCHODNIEJ STRONY ULICY BLACHARSKIEJ (ŻYDOWSKIEJ) WE LWOWIE PRZED JEJ ZBURZENIEM W 1907 R.

Trzeci dom od strony lewej należał do D-ra Simche Menachema, lekarza króla Jana III. Z Bałabana: Dzielnica żydowska we Lwowie.

dzeń *sądu żydowskiego,* a także i *więzienia* żydowskie, w których siedzą oporni dłużnicy, złodzieje, a także i tacy, którzy śmieli przekroczyć przepisy rytuału. W Krakowie mieści się więzienie w potężnej baszcie przy starej synagodze, to samo widzimy w Łucku, Lubomli, Rzeszowie i t. d. W Izbie kahalnej odbywają się posiedzenia zazwyczaj w niedzielę, gdy seniorowie gminy nie chodzą do miasta. Posiedzenia te są nieraz bardzo burzliwe, szczególnie od końca XVII wieku, gdy ustrój kahału począł się psuć, a *długi* świeckie i duchowne zatruwały życie mieszkańcom getta i niszczyły ich materjalnie. W tym to czasie wysuwają się na czoło gmin żydowskich ambitne jednostki, umiejące zagarnąć w nich władzę, zniszczywszy swych przeciwników. Takim dyktatorem jest w okresie wojny Północnej w Krakowie Zacharjasz Mendel Kantorowicz, przeciw któremu w roku 1715 wybucha rewolucja w „mieście żydowskiem", takąż rewolucję widzimy w Lesznie (Wielkopolska) w roku 1754, a najgorzej ułożyły się stosunki w tymże czasie w Drohobyczu, gdy na czoło gminy i miasta wysunął się ulubieniec pani starościny Tarłowej, Zelman Wolfowicz. Rewolucje w gmi-

nach wywoływały prace komisyj szacunkowych, rozkładających ciężary na poszczególnych obywateli. Im później w wieku XVIII, tem większe długi gminy i nieznośniejsze ciężary, tem też twardszy opór „pospolitego człokieka".

Obok budynku kahalnego mieścił się *szpital (hekdejsz)*, w którym mieszkali najubożsi i bezdomni *(hekdejszlajt)*, a w którym umieszczano chorych, szczególnie w czasie grasującej zarazy. Lekarze gminni mieli obowiązek odwiedzania tychże chorych, przynajmniej dwa razy na tydzień, lecz nie zawsze spełniali swe obowiązki, na co się stale skarżą biedacy. Stali mieszkańcy szpitala nie zawsze żyją z sobą w zgodzie, ich swary bywają często przedmiotem rozpraw sądowych szczególnie gdy jeden zabiega drugiemu przy staraniu o zajęcie pielęgniarza przy chorym na mieście. Ci *pielęgniarze* stawiają nieraz chorym bańki, puszczają krew, na co się skarżą zawodowi felczerzy. W braku zajęcia uciekają się mieszkańcy szpitala do żebraniny przed synagogą lub w bramach miasta, czekając na przyjeżdżających z jarmarków kupców żydowskich.

Szkoły i ich budynki poznamy niżej, gdy mowa będzie o wychowaniu młodzieży. *Łaźnie* żydowskie były podobne do łaźni ogólnych, a nieraz, mimo zakazów kościelnych, służyły również i dla ludności chrześcijańskiej; wówczas opalano je dla żydów we czwartki i piątki, a dla chrześcijan w soboty. Zazwyczaj we czwartki w południe wzywał chłopak łaziennego chętnych do kąpieli, uderzając pałeczką w kawał blachy. Oddzielnie od parni (łaźni) znajdowała się zazwyczaj w tymsamym budynku t. zw. *mikwa, czyli* basen dla kobiet, do którego woda płynęła wprost ze źródła. Ponieważ źródła znajdowały się głęboko pod ziemią, dlatego też i baseny umieszczano nieraz głęboko w ziemi, jak to widzimy na Kazimierzu obok Krakowa Łaźnię dzierżawił u gminy żydowskiej, jeden z obywateli, a odbierał sobie dzierżawne wraz z zarobkiem od wejścia do łaźni i do *mikwy*. Oddzielne taksy płaciły narzeczone za korzystanie z mikwy w przededniu wesela.

Ulice w „mieście żydowskiem" bywały ciasne i brudne; słyszymy wprawdzie o tem, że je dwa razy do roku czyszczono, a tu i ówdzie nawet brukowano (Lwów, Poznań, Kraków), lecz ich ogół nie wiele to pomagało. Nieczyszczenie ulic, oraz ciasnota w getcie powodowały *zarazy*, powtarzające się co kilka lat i pożerające mnóstwo ludności. W roku 1552 musiano w Krakowie zakupić nowy cmentarz, gdyż nie było gdzie chować zmarłych, a w roku 1679 grasowała tamże tak okropna zaraza, że większa część mieszkańców opuściła Kraków, kryjąc się w okolicznych lasach i miasteczkach. Podczas oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego (1648) miało zginąć w mieście żydowskiem na morowe powietrze zwyż 10.000 osób.

Nieszczęściem dzielnic żydowskich nie mniej, jak miast wogóle, były *pożary*, powtarzające się co kilka lat. Kroniki lwowskie notują w XVI wieku dwa okropne pożary, z których drugi 1571 tak doszczętnie zniszczył dzielnicę żydowską, że musiano ją w całości odnowa budować. Takie pożary notują kroniki w Poznaniu, Krakowie, Wilnie, Brześciu, Grodnie i t.p.

a po każdym z nich odbudowywało się getto pięknie i podług sznura, by po pewnym czasie ponownie paść ofiarą tego „dopustu Bożego".

DOMY I MIESZKANIA.

Dzielnice żydowskie były prawie do końca XVI wieku zabudowane drzewem, stąd owe niebezpieczeństwo ognia, o którem wyżej wspomnieliśmy; pod koniec tego wieku poczynają tam stawiać domy murowane t. zw. *kamienice*, na wzór domów chrześcijańskich w danem mieście. Były te domy we Lwowie i w Poznaniu, dwu i trzy piętrowe, gdy zaś zabrakło mieszkań, nadbudowywano drewniane facjatki (latarnie), oraz przyczeniano rozmaite nadbudówki na podwórzach i w wolnych placach. Nieraz przywiano domy do murów miejskich (Kraków, Lwów) i przez te mury wybijano okna i przepuszczano kanały, osłabiając obronność miasta. Było to jednak konieczne, choć niewystarczające. „Miasto żydowskie" na Kazimierzu rozszerzano w XVI. wieku kilkakrotnie, lecz od roku 1608 przez pełne dwa wieki nie pozwolił magistrat Kazimierza Żydom wysunąć się ani o łokieć. We Lwowie i w Poznaniu obejmowały ulice żydowskie ledwie po 49 parcel, a nie lepiej było w Wilnie, gdzie Władysław IV w roku 1630 urządził w mieście getto, zachowane prawie do dnia dzisiejszego.

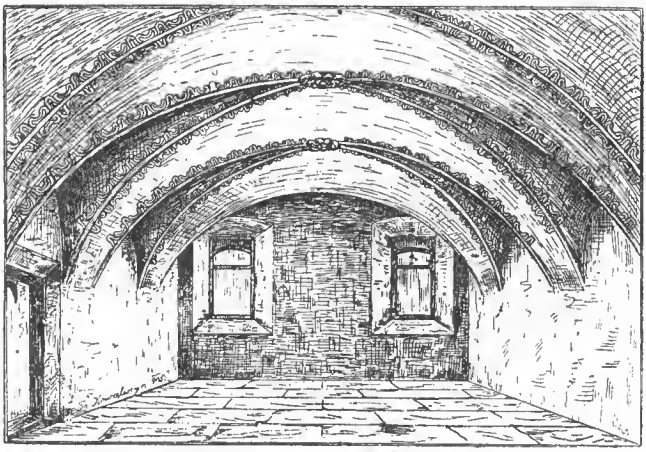

KOMNATA PARTEROWA W DOMU PATRYCJUSZOWSKIM SALOMONA FRYDMANA WE LWOWIE.
(Pierwsza połowa XVII. wieku).
Z Bałabana: Żydzi lwowscy.

Nie dziw więc, że ze wzrostem ludności potęgowała się ciasnota, a wówczas przedzielano mieszkania, w każdej przedziałce (przepierzeniu) mieszkało nieraz po kilka małżeństw z dziećmi, mamkami, dochodzącymi belframi i t. p. Tylko najbogatsi jak: Bociany, Horowice, Jekelesi w Krakowie, Nachmanowicze we Lwowie, Wahlowie w Brześciu, lub Montaltowie w Lublinie mogli sobie pozwolić na obszerne kilkupokojowe mieszkanie, lub nawet na całe domy. Z końcem XVII wieku buduje we Lwowie lekarz nadworny króla Jana III, *dr. Emanuel De Jona* dom iście pałacowy, który jeszcze na początku XX wieku odróżniał się architekturą i rzeźbami od innych domów w ulicy żydowskiej. Biedacy mieścili się po piwnicach

i strychach, przyczem żądano od nich komorne zgóry za cały rok, a wPoznaniu słyszymy w roku 1636 biadania „pospolitego człowieka“, że bogaci kamienicznicy nie chcą wogóle odnajmować pokojów biedakom, choć stoją próżne. Mieszkania wynajmowano w miesiącu *cheszwan* (październik) na rok i w tym okresie zazwyczaj uchwalały kahały przepisy o niepodwyższaniu komornego, co jednak snać nie bardzo pomagało, gdyż stale mnożą się narzekania na lichwę mieszkaniową. Bardzo charakterystyczny jest dla stosunków w gettach polskich fakt, że gdy na początku XIX wieku Żydzi poczęli się przeprowadzać z Kazimierza żydowskiego na Kazimierz chrześcijański, poczynili właściciele domów w *„mieście żydowskiem“* u władz starania, by swych współwyznawców zmusić do powrotu do getta.

Urządzenie *mieszkań żydowskich* nie różni się wiele od mieszkań nieżydowskich. Wielki stół z krzesłami i ławami dookoła ścian, świecznik so-

DAWNE KRAMY ŻYDOWSKIE
ze zburzonego domu przy ul. Blacharskiej Nr. 20 we Lwowie.
Z Bałabana: Dzielnica żydowska we Lwowie.

botni (pająk) i lichtarze, nieraz kinkiety (esy), przybite do ścian, półki na książki, kufer na szaty i bieliznę — oto, co znajdujemy prawie w każdym zamożniejszym domu. U bogatych mieści się we wielkiej izbie (stołowym pokoju): służba (kredens), almara, czyli szafka i sepet, czyli skrzynia bez okucia. Na „służbie“ i w almarze stały talerze i półmiski cynowe, kubki srebrne i lichtarze. Do stołu podawano na cynie, a tylko u najbogatszych na srebrze. Dopiero w połowie XVIII wieku widzimy w domach żydowskich, podobnie jak i innych, fajans i porcelanę. Łyżki srebrne były naogół w użyciu już w XVI wieku, podobnie jak cyna i mosiądz. Jadalnia (wielka izba) stanowi miejsce zborne dla całej rodziny; tu oblicza ojciec swe interesy, syn i zięć studjują Talmud, a córki zajmują się robotą ręczną. Tu przyjmuje się gości, odprawia się święta i uroczystości rodzinne. W dzień jest tu najjaśniej, a w nocy lampa olejna lub świeca łojowa

lub woskowa rzuca światła na długi stół. Tylko w sobotę i święta zapala się świece woskowe „w koronie“ (w pająku) i opuszcza się ją nad stół, by tem lepiej oświetlała pokój. Stąd przysłowie, które przyszło do nas z Niemiec: *„Steigt die Sabbatlamp herab, wendet Not und Sorg sich ab!“*.

Gdy pan domu był uczonym, lub miał uczonych synów, lub zięciów, wówczas znajdowały się w domu liczne dzieła rabiniczne, oprawne w skórę, naciągniętą na dwie deseczki. Nieraz bywały w takich domach całe *bibljoteki*, przechodzące z ojca na syna, a zawierające mnóstwo cennych rękopisów i druków z oficyn włoskich i amsterdamskich, jak niemniej z drukarń krajowych. W roku 1776 wprowadził rząd opłatę stemplową od książek hebrajskich, wobec czego zinwentaryzowano wszystkie bibljo-

MŁOT SZKOLNIKA Z SYNAGOGI NA STARYM CMENTARZU WE LWOWIE. (Wiek XVIII.).

Napis hebrajski na młocie wyjęty z psalmów: „Raduję się, gdy mi mówią: Pójdźmy do domu Bożego!“.

teki żydowskie, prywatne i synagogalne. Ilość dzieł w tych wykazach świadczy dobitnie o kulturze wielu rodzin, a także i całego żydostwa polskiego.

STROJE.

Stroje żydów polskich lat dawniejszych dochowały się na rycinach, sztychach, a nawet na witrażach okien kościelnych. W XVI wieku noszą już żydzi czarne bekesze i chałaty, a tylko na Litwie utrzymały się jeszcze pstre średniowieczne stroje, oraz broń, jak wynika z zakazu, zawartego „Drugim Statucie“, z roku 1566, gdzie czytamy: „Żydzi w kosztownych szatach z łańcuchami złotemi, sami i ich żony w złocie, srebrze chodzić, także srebra na pasiech i na kordziech nosić nie mają“.

„Znaku hańby“, tak powszedniego w Niemczech, nie spotykamy nigdzie w Polsce, choć wyraźnie tego żąda konstytucja sejmu piotrkowskiego z roku 1538. Snać był strój żyda już i tak odmienny od stroju innych mieszkańców, że nie trzeba było *żółtej łaty*, by go z miejsca odróżnić. Lecz i w tym stroju były odmiany, a nawet wielkie różnice między bogatym

i biednym. Bogaci uprawiali w szatach zbytek, a kahały i sejmy żydowskie, idąc wzorem Kościoła i magistratów miejskich, wydawały raz po raz przepisy, mające na celu zwalczanie zbytku. Ograniczenia te nie bardzo jednak pomagały, skoro je musiano często powtarzać. Największy przepych uprawiały *kobiety*, ubierające się w muchajery, falendysze, jedwabie, atłasy, kitajki, koronki brabanckie, zbytkowną bieliznę, rańtuchy, sztyrnbindy, gorsety ze złotemi galonami, armbindy i t. p.. Charakterystyczne stroje żydówek polskich poznajemy z ograniczeń, zawartych w statucie kahału krakowskiego z roku 1595, gdzie czytamy: „W kwartale żydowskim wolno kobietom nosić przepaski srebrne lub złocone, lecz nie poza kwartałem żydowskim. Tenże zakaz dotyczy gorsetu, kołnierza, krysy srebrnej lub złotej i koronek przy bieliźnie. Forbotow, czyli koronek przy gorsecie, lub na koszulach wogóle nie wolno wyrabiać, chyba dla najbogatszych żydów, a wolno je nosić jeno cztery lata po ślubie, a mianowicie w pierwszym roku każdej soboty, a w dalszych trzech latach tylko w uroczyste święta i podczas uroczystości rodzinnych. Nie wolno również nosić puntałow ani rożków, a poza kwartałem żydowskim: łańcuchów, pierścieni, oraz feretów, czyli ozdób z portugałów, lub złotych reńskich. *Maneli*, czyli bransolet wogóle nie wolno nosić. Te wszystkie obostrzenia nie dotyczą narzeczonej w pierwszym tygodniu po zaręczynach, w tydzień przed weselem i 30 dni po weselu".

Podobne ograniczenia wydaje w 1629 roku gmina *poznańska*, a w rok potem czyni ona wyjątek dla swych najbogatszych członków, pozwalając ich córkom w narzeczeństwie nosić dowolne szaty i ozdoby we wielkie święta i ważniejsze soboty. Także i *Sejm żydów litewskich* wydaje raz po raz ustawy antyluksusowe jak np. (1637) by kobiety nie nosiły sukien „tybet", by nie rozcinały rękawów i nie okładały ich szychem. Tenże sejm zakazuje wiernym obszywać suknie pstrokami złotemi lub srebrnemi, feretami, puntałami i pierścionkami. Zabrania też kobietom nosić suknie chrześcijańskie, a mężczyznom pozwala nosić w sobotę futra sobolowe lub kunie, oraz żupany nie droższe ponad 4000 zł. Takie same ograniczenia spotykamy w Księdze kahalnej w *Dubnie* jeszcze w połowie XVIII wieku.

Wszystkie te zakazy nie odnosiły żadnego skutku. Ledwie ustały wojny kozackie, poczęto się weselić i trwonić do reszty uratowany grosz. Podobnie jak księża katoliccy, tak też i kaznodzieje żydowscy drugiej połowy XVII wieku narzekają na zbytek i rozpustę, a znany mistyk *Hirsz z Kejdanowa* wywodzi następujące żale: „I widziałem kobiety, ubierające się wyzywająco wcale nie jak żydówki, trudno dziś na ulicy odróżnić żydówkę od szlachcianki czy mieszczki. Zwracają siostry nasze na się uwagę mężczyzn i powodują zawiść chrześcijan, którzy widzą, że żydówki ubierają się piękniej, aniżeli chrześcijanki. Chodzą one ulicami z wyciągniętą szyją i obnażonemi piersiami, oraz z innem bezeceństwem i któż im może wytłómaczyć, ile cierpień czeka je na drugim świecie!... I widziałem mężczyzn, golących brodę, choć tem przekraczają aż pięć zakazów Talmudu. Nadają sobie niektórzy żydzi nieżydowskie imiona, a idąc z chrześci-

janinami w interesie, zabawiają się z nimi, jedząc zakazane potrawy i pijąc niedozwolone napoje". Na stosunki towarzyskie między żydami a chrześcijanami narzeka również kler katolicki i jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku zabraniają biskupi polscy chrześcijanom brać udział w żydowskich weselach i innych żydowskich uroczystościach.

NARODZINY DZIECKA.

Właściwy zbytek rozwijano w kwartale żydowskim podczas uroczystości rodzinnych, narodzin dziecka, zaręczyn i zaślubin. Tylko pogrzeb, u chrześcijan odprawiany z taką wspaniałością, odbywał się u żydów aż nadto skromnie.

Ceremonjał przy narodzeniu dziecka, przy obrzezaniu chłopca i uczcie, z tego powodu urządzanej, był ściśle ustalony. Położnica leżała w paradnem łóżku, pościel przewlekano w najpiękniejsze poszwy, obramione złotem, choć statut krakowski wyraźnie zabrania używania takich powłóczek oraz drogich, szamerowanych kołder.

ŻYD, ZAMKNIĘTY W „KUNIE"
(pręgierzu).
Z Bałabana: Dzielnica żyd. we Lwowie.

Ilość gości, jaką wolno zaprosić na „obrzezanie", jest w każdej gminie ściśle określona. Kto płaci (w Krakowie) mniej, niż dziesięć groszy rocznie podatku kahalnego, temu wolno zaprosić 15 gości, dwóch *sarwerów* (kelnerów), jednego kantora, jednego szkolnika, kaznodzieję, mohela (obrzezacza), syndyka i wszystkich, mieszkających w tym samym domu. Płacący 10 — 20 gr. prosi 25 osób, płacący 20 — 30 gr. prosi 35 osób, płacący 1—2 zł. prosi 50 osób, 4-ch sarwerów, 2-ch kantorów, 2-ch szkolników. Dopiero ten, kto płaci więcej niż 2 zł., może zaprosić dowolną ilość gości.

Po uczcie urzędowej nie wolno urządzać drugiej biesiady, niby prywatnej i prosić na nią innych gości, by tym sposobem obejść przepisy kahalne. Biedacy proszeni na Brit (obrzezanie) winni stać zdala od stołu i nie pchać się między gości. Każdemu z nich należy wydać jego porcję i z tem go odprawić.

Bywał zwyczaj, że znajome kobiety odwiedzały położnicę, a wówczas przyjmowano je w domu konfiturami i piernikami. Temu sprzeciwiła się

gmina *dubieńska* w XVIII wieku, pozwalając przyjmować gości w domu położnicy jeno pierniczkiem nie droższym niż za grosz.

Bywał także zwyczaj, utrzymany do dnia dzisiejszego, że w mieszkaniu położnicy, w przeddzień obrzezania, czuwały kobiety przez całą noc. Miało to na celu pielęgnowanie chorej, lecz ze wzrostem kabały uważano, że pilnuje się położnicę przed zakusami czarownicy *Lilit* (pierwszej żony Adama) „która ma w swej mocy noworodki, zanim je przyjęto na łono Abrahama", to jest zanim je obrzezano. By temu niebezpieczeństwu zapobiec, zjawiał się u położnicy, w wigilję obrzezania, *mohel* i kładł jej pod poduszkę swój nóż operacyjny, również rozwieszano w tymże pokoju *kartki z kabalistycznemi napisami*, mające na celu ustrzeżenie matki i dziecka przed zakusami złych duchów.

Kobiety, czuwające w nocy przy położnicy, skracały sobie czas *grą w karty lub w kości*, co jednak z reguły było surowo zabronione. Było bowiem dozwolone granie w karty tylko podczas 8-iu dni Święta Makabeuszów, w wolne dni paschy i święta szałasów, oraz podczas czuwania przy położnicy. Stąd to odszukiwały bogate, a nałogowe karciarki każdej nocy inną położnicę, płaciły jej pewną sumę i pod pozorem czuwania oddawały się aż do rana hazardowi. Do tego nadużycia, oraz wogóle do gry w karty odnosi się postanowienie statutu krakowskiego z roku 1595, które głosi:

„Czy to obywatele, czy młodzieńcy, czy też chłopcy, miejscowi, czy przyjezdni, nikomu nie wolno grać w karty, ni na Kazimierzu, ni w Krakowie, ni na Stradomiu, a tem mniej w szynkowni. Zakaz ten odnosi się również do kobiet, oraz do biedaków, mieszkających w szpitalu. Kobietom wogóle grać nie wolno, ani o pieniądze, ani na żart, z wyjątkiem wolnych dni paschy, szałasów i chanuki... Przy położnicy mogą grać jej krewne o ile mieszkają w tem samem mieszkaniu; z mieszkających gdzieś indziej mogą grać tylko najbliższe krewne i powinowate, jak synowa, teściowa, macocha i t. p. Jeśli położnica nie ma krewnych w tem mieście winna zaprosić trzy sąsiadki z tego samego domu ale nie z innego. Każda inna kobieta przychwycona na grze będzie ostro karana i nie pomoże jej wymówka, że grała z kobietą uprawnioną do gry, lub że jej jeno dołożyła kilka groszy. Jeśli szkolnik zapuka do drzwi, a nie otworzy mu się natychmiast, wówczas podpadną surowej karze wszystkie kobiety, znajdujące się w mieszkaniu wraz z położnicą. Mężczyznom z kobietami razem grać nie wolno, chyba mężowi z żoną, bratu z siostrą, dziadkowi z wnuczką i t. p.".

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

Do rozbioru Polski nie znano u żydów ksiąg metrykalnych. Inteligentniejszy ojciec zapisywał daty urodzenia swych dzieci na pierwszej karcie modlitewnika, podobnie, jak na ostatniej karcie wpisywał daty śmierci swoich najbliższych. Rządy zaborcze, szczególnie austrjacki i pruski wprowadziły *księgi metrykalne*, lecz wobec utrudnień małżeńskich bardzo rzadko można było dziecko wpisać w swoim czasie i pod właściwem nazwiskiem. W każdym razie dopiero wówczas przybierają żydzi nazwiska rodowe.

Wychowanie chłopców było szkolne, oddawano bowiem chłopaka do *chederu* już w bardzo młodym wieku. Dziewczęta chowano w domu i tyl-

PUSZKA SREBRNA NA RAJSKIE JABŁKA (wiek XVIII.).

Ze zbiorów Benjamina Mintza w Warszawie.

ko niewielu z nich posyłano do tychże szkół. Autor dzieła etycznego „*Brant*-spiegel" radzi stroić dziewczęta, by się umiały potem przypodobać mężom, inni autorowie radzą dziewczyny chować skromnie, by nie prowadzić ich do rozpusty. *Izak ben Eljakim z Poznania* we wstępie do swego dzieła „*Lejw Tow*" (Dobre serce) powiada co następuje:

„*Bachur* (młodzieniec) powinien być skromny i nie narzucać się ani wiedzą ani zachowaniem, nie powinien wiele się przechadzać, lecz winien poświęcić cały swój czas nauce. Bachur nie powinien nosić drogich szat, ni ozdób ze srebra lub złota, gdyż drogie kamienie przeszkadzają w nauce. Bachur nie powinien czynić wobec drugich tego, co jemu samemu jest obrzydliwe, a więc nie powinien spluwać przed się, a jeśli już to uczynił, niechaj to wytrze nogą, by jego kolega nie miał odrazy. Bachur winien mieć poważanie dla rodziców i starszych; gdy go się karci, winien wysłuchać skromnie i trzymać oczy spuszczone, a nie patrzyć karcącemu prosto w twarz. Powinien też dbać o to, by go nie trzeba było więcej karcić. Bachur nie powinien wiele mówić w obecności starszych, lub wpadać im w słowo. Od młodości trzeba przyzwyczajać chłopca do chodzenia do szkoły, a w szkole baczyć na to, by się chłopcy wzajem nie obrażali. Nie powinni też hałasować w szkole, lecz siedzieć grzecznie i wzajem się pouczać".

Ideałem rodziców było wychować syna na rabina, a także jaknajprędzej go ożenić. Wedle rytuału winien był chłopiec ożenić się, zanim doszedł do osiemnastego roku życia, jeśli tego nie uczynił, mógł być do tego zmuszony przez starszyznę gminy. Dziewczęta wydawano zamąż w okresie dojrzewania, to jest między 12-ym a 14-ym rokiem życia; dziewczyna 15-letnia uchodziła za „starą pannę".

Posag dawał ojciec narzeczonej, biedne dziewczęta otrzymywały posag z kasy gminnej. Sejmy Żydów polskich i litewskich deliberowały wiele nad wydawaniem za mąż biednych dziewcząt, gdyż wiele biedaków snuło się po kraju, żebrząc na posag dla swych córek, a wielu wśród nich nadużywało dobroci swych współwyznawców, legitymując się fałszywemi dokumentami. „Posag biednych — dziewcząt — czytamy w uchwale sejmu *litewskiego* z roku 1623 — nie powinien przekraczać 20 kóp groszy, komu zaś brak pieniędzy na wydanie córki, nie powinien tego czynić przed jej ukończonym 15-ym rokiem życia, pod rygorem grzywny i klątwy. Obcym gminom a nawet krewnym nie wolno pomagać w uposażeniu dziewczyny, która nie skończyła 15-tu lat. Kto zbiera datki na posag dla córki, temu nie wolno jej sprawić szat jedwabnych". W tymże roku uchwalono, że całe żydostwo litew. wyd. co roku za mąż 28 ubogich dziewcząt (Brześć 12, Grodno 10, Pińsk 8), dając każdej po 30 zł. posagu. Każda z kandydatek winna mieć przynajmniej 15 lat, wśród równych wiekiem rozstrzyga los; niewylosowane w jednym roku mają pierwszeństwo w następnym, już bez losu. Wydatki na ten cel pokrywa kasa ziemska. W roku 1628 obniżono posag na 25 zł. i zawarunkowano, że tylko ta dziewczyna ma prawo do posagu, która od 12 roku życia służyła u jednego z obywateli danego ziemstwa. Przy sposobności uchwalono, że takie służące pobierają 10 zł. rocznie, które pracodawca winien składać do kasy kahalnej (a nie do rąk ojca) na wyprawę; wolno wydawać dziewczynie kwoty, potrzebne jej na suknie i obuwie.

O *sieroty* starał się zarząd gminy względnie opieka sierocińska. Jeśli ojciec nie wyznaczał testamentem opiekuna, czynił to kahał; do opieki nie wolno było wyznaczać chrześcijan. Pieniądze pozostałe w spadku oddaje się w gminie do użytku, a ta płaci (w Krakowie) 15% rocznie od sumy niższej od 400-tu zł. a 10% od sumy wyższej. Procent oblicza się co dwa lata i resztę nie podjętą na utrzymanie sieroty, dopisuje się do kapitału. Na miesiąc przed weselem sieroty wypowiada się gminie kapitał i procent. Opiekunowie są solidarnie odpowiedzialni za administrowany przez się majątek sierocy, nawet wówczas, jeśli się podzielili administracją poszczególnych objektów (domów i t. d.). Tak rozstrzygnął w konkretnym wypadku w połowie XVI wieku rabin Mojżesz Isserles.

Pracę opiekunów kontroluje „komisja trzech", wybierana na ten cel każdego roku przez seniorów Gminy.

Kojarzenie małżeństw. Małżeństwo kojarzył *szadchen* (swat), który miał najwięcej pracy na jarmarkach; tam bowiem zjeżdżali się rabini i rektorzy ze swymi uczniami, a nawet z całemi *jeszibami* (uczelniami). Także i ojcowie, mający córki na wydaniu, przybywali tutaj, by wyszukać sobie zięciów. Kandydata do stanu małżeńskiego poddawano egzaminowi z talmudu; często zgłaszał się bogaty kupiec wprost do rektora jesziby z prośbą o polecenie zdolnego młodzieńca na męża dla córki.

Taksy szadchena były ustanowione konstytucją sejmu żydowskiego w Tyszowcach w roku 1583 w następującym wymiarze: od 100 zł. posagu włącznie ze złotem i srebrem otrzymywał szadchen 2 zł. 15 gr., t. j. 2½% ,od pereł i książek 1 i ¼%. Jeżeli kojarzące się rodziny mieszkały dalej od siebie, aniżeli w odległości 10 mil, brał szadchen 3%. Jeżeli było dwóch swatów, z których jeden zaczął kojarzenie, drugi skończył, wtedy dzielili się zapłatą.

Dziewczyny młodszej niż 13 lat nie pytano się wcale o zgodę, starszą pytano dla formy, nie biorąc jej oświadczenia serjo. Ojciec który rozwiązywał zaręczyny, motywując swój krok wolą córki, ponosił wszystkie materjalne skutki. Posag wypłacano sobie wzajem bezpośrednio przed ślubem, przyczem bywały nieraz w ostatniej chwili targi i spory o niedopłacony posag, o jakość podarków ślubnych, lecz z czasem godzono się i małżeństwa dochodziły do skutku. Ponieważ wedle prawa żydowskiego córka nie miała prawa do spadku, przeto starano się, by posag mniej więcej temu spadkowi dorównywał. W XVI wieku wytworzyła się w Polsce instytucja t. zw. *Sztar Chaci Zachar*. Oto ojciec dawał córce przed ślubem zapis na sumę, równającą się połowie spadku, jaki mają otrzymać synowie, a płatną na godzinę przed śmiercią darczyńcy. Taki zapis był nieraz powodem licznych sporów, a obszerna literatura rabiniczna świadczy o tem, jak dalece ta instytucja prawna była rozpowszechniona.

Do ślubu nie wolno było narzeczonemu przychodzić w dom narzeczonej i to pod żadnym warunkiem, ani pretekstem. Gdy go na tem przyłapano, upomina go surowo, a na koniec musiał zobowiązać się przysięgą,

że nigdy tego więcej nie uczyni. W pinaksie lwowskim znajdujemy dwa takie zobowiązania z końca XVIII. wieku, które tak opiewają:

„Zobowiązuję się klątwą i przysięgą, że od dnia dzisiejszego nie wejdę w dom, w którym mieszkani pani X z córką mi znaną i to pod żadnym warunkiem, czyto w dzień, czy w nocy, aż do swego wesela. A jeślibym to uczynił, stanę się winny krzywoprzysięstwa i wszystkich kar, hańb i wstydów bez żadnej ulgi na świecie. Do tego się zobowiązuję dziś, we środę, dnia 26 Elul 5543 (1783).

Podp.: *Aron syn Efraima*".

„W naszej obecności podpisał to młodzieniec Aron syn Efraima, obowiązując się klątwą i przysięgą do dotrzymania tego.

Datum ut supra.

Podp.: *Dow Ber, rabin lwowski*".

WESELE.

Wesela odprawiano z wielkim przepychem. „Do tej zuchwałości i presumpcji przyszli niewierni żydzi — pisze biskup przemyski, *Sierakowski* w 1743 r. — iż wesela ślubne swoje publicznie z procesją po mieście i ulicach, przy muzykach i zapalonych pochodniach, do bóżnicy lub do domu nowożeńców odprowadzając, odprawują". — Biskup zakazuje przedewszystkiem żydom „solennie, publicznie i gromadnie, na wzór procesji, ze światłem i pochodniami, muzyką, śpiewaniem, strzelaniem i innemi okrzykami i wesołościami prowadzić do bóżnicy, lub do domu wesela nowożeńców, tak przez rynek, ulicą miasta, jakoteż i przez ulicę żydowską, jak przed tem się praktykowało". Ponadto zabrania biskup chrześcijanom z żydami „conversować, u nich jeść i pić, na ich weselach bywać i tańczyć". Że udział chrześcijan w weselach żydowskich nie należał do rzadkości, wynika również z listu pasterskiego biskupa chełmskiego *Szembeka* (1752), w którym tenże zabrania „aby w post wielki i adwent żydzi wesel z muzykantami odprawiać się nie ważyli, ani do takich aktów chrześcijan nie sprowadzali i aby sami chrześcijanie na takowe akty nie chadzali".

Podobnie jak na uczty z okazji narodzin dziecka, tak dla uczt weselnych jest liczba gości stale oznaczona. W § 80 statutu krakowskiego z roku 1595 czytamy: „Kto płaci 10 groszy podatku rocznego, temu wolno prosić 25 par gości, a nadto rabina, kantora, szkolnika, kaznodzieję, starostę *(Unterführer)*, dwóch sarwerów i wszystkich mieszkańców danego domu. Do tej liczby nie należą chorzy, nie mogący opuścić domu, oraz goście przyjezdni. Wolno też prosić sześciu młodzieńców i dowolną ilość dziewcząt. Wszyscy zaproszeni mają prawo posłać narzeczonym ryby".

Kto płaci 10 do 20 gr. podatku, temu wolno prosić 40 par gości, sześć młodzieńców i t. p. Kto płaci 20 gr. do 1 zł. prosi 50 par, 12 młodzieńców, 5 sarwerów. Płacący 1 do 2 zł., prosi 75 par gości i t. d. a dopiero ci, którzy płacą wyżej 2 zł. mogą prosić dowolną ilość gości. Już ten, który płaci od 1 do 2 zł. może urządzić *Gegenmahl*, to jest ucztę, wydawaną przez rodziców narzeczonego, lecz tylko dla najbliższych krewnych. Natomiast ci,

którzy płacą zwyż 3 zł. podatku, mają prawo do *pełnego wesela*, które na tem polega, że we czawrtek urządza się ucztę pierwszą dla przyjezdnych gości, a w sobotę oddaje się wszystkie honory przy czytaniu Tory wyłącznie członkom tejże rodziny, wolno zaś powołać do rodałów 15 osób.

W *Poznaniu* były wesela mniej wystawne, co widzimy z mniejszej ilości proszonych gości. Na *Litwie* wolno było, wedle konstytucji sejmu żydowskiego z roku 1650, prosić na „obrzezanie" 40 gości, a na ślub 50, włącznie z krewnymi i funkcjonarjuszami kahału i to bez względu na wysokość podatku kahalnego. W roku 1670 redukuje się ilość gości ślubnych do 40, lecz wyłącza się z tej liczby krewnych, domowników i t. d., w roku 1659 ogranicza się ilość gości na „obrzezanie" do 10, na ślub do 20, a w roku

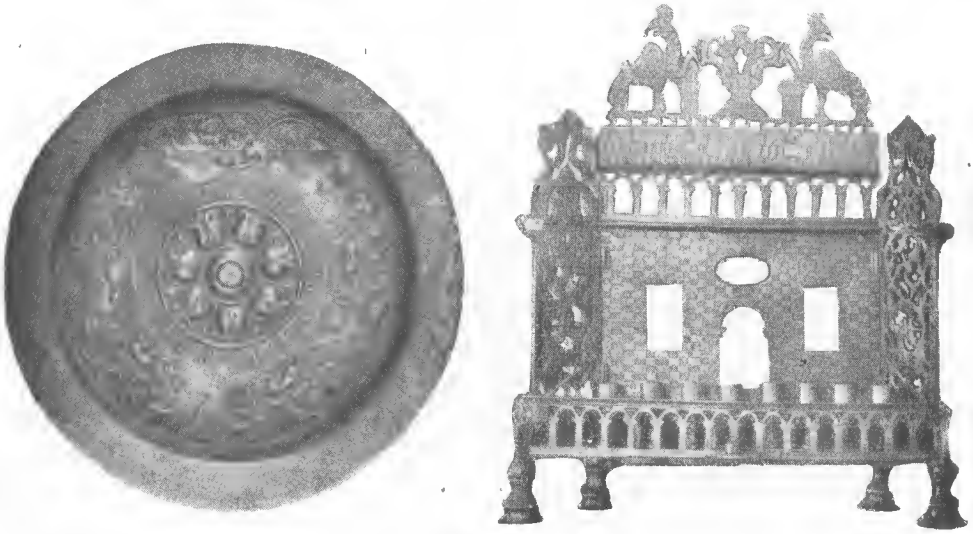

ŚWIECZNIK CHANUKOWY (z 1823 r.) I MISKA MIEDZIANA (z 1768 r.).
Własność bóżnicy w Buczaczu.

1761, gdy ubóstwo było aż nadto wielkie, obniżono liczbę gości weselnych do 10 bez wliczania jednak do tejże liczby krewnych, rabina, kantora, oraz dostojników gminy i ziemstwa. Wedle statutu *dubieńskiego* z roku 1765 wolno płacącym 2 zł. podatku i zwyż prosić 20 par gości prócz krewnych, uczonych w Piśmie, nauczycieli, sekretarza kahału i t. d. Na *Gegenmahl* wolno prosić tylko 10 gości, prócz krewnych. Tu zauważyć wypada, że cyfry gości, określane w poszczególnych gminach i latach są względne, gdyż są zależne od wysokości podatków, które w danej chwili obowiązują w gminie.

Nietylko ilość gości bywała określana w poszczególnych gminach Korony i Litwy, lecz także i *taksy ślubne* i to w najdrobniejszych szczegółach. I tak pobierają w *Koronie* rabin, kantor i szames razem od każdej setki posagu 1 zł. 18 gr., przyczem kantor bierze jedną trzecią taksy rabina,

a szkolnik jedną dziewiątą. W *Krakowie* wynosiła ta taksa 2 zł. od każdej setki posagu, przyczem rabin pobierał z niej połowę, a drugą połową dzielili się tamci dwaj urzędnicy gminy. Przed zawarciem małżeństwa winni byli rodzice narzeczonych zapłacić kahałowi t. zw. taksę *chazaki*, to jest za prawo mieszkania dla nowożeńców. Na Rusi (Lwów) wynosiła chazaka od pierwszej setki posagu 15 gr., od każdej dalsze 7 i pół. Również i niższa służba otrzymywała różne opłaty, jako to: strażnicy bram „miasta żydowskiego", dzierżawca kąpieli rytualnej (mikwy) a także dwie funkcjonarjuszki: kąpielowa *(Bäderin)* i zanurzająca *(Tunkerin-Tikerin)*, które otrzymywały po 5 gr. od ojca narzeczonej oraz piernik; dzierżawca łaźni otrzymywał od każdej setki posagu narzeczonego po 3 gr., od posagu narzeczonej po 2 gr. Podszkolnicy pobierali od pierwszej setki posagu 2 gr. od każdej dalszej pół gr., tyleż otrzymywał stróż łaźni.

Te wszystkie taksy opłacano, gdy zamąż wychodziła panna, inne były u wdowy; sieroty i ubodzy byli wolni od wszystkich opłat.

Wielkie były wydatki na wesela, bodaj już na samo mięso i ryby. Z zapiski z dn. 14 października 1630 dowiadujemy się, że na dwa wesela żydowskie, odbywające się równocześnie we Lwowie, przywiózł Jakób Kufel z Kamieńca dwie beczki ryb, zawierające szczupaków wielkich 26, linów wielkich 92, co razem kosztowało 33 złp. 15 gr. oprócz przewoźnego 4 zł.

Dla rozweselenia gości zapraszano *wesołków (marszelik), badchen*, nawpół poetów ludowych, nawpół błaznów, którzy nieraz odznaczali się wyborną znajomością Pisma i śpiewali pieśni zarówno poważne, jak i wesołe. Pozostał po nich w literaturze żydowskiej poważny dorobek, który do dnia dzisiejszego czeka swego badacza. Śpiewali oni przy dźwiękach muzyki, bez której żadne wesele obejść się nie mogło. Nawet po pogromach Chmielnickiego, gdy sejm żydowski wogóle zabronił grać muzyce w getcie (1650), uczyniono wyjątek dla dwóch wieczorów weselnych, a mianowicie, gdy narzeczonę oczepiano *(bedekens)* i nazajutz podczas ślubu na dziedzińcu synagogi.

W każdem mieście była *kapela żydowska*, która współzawodniczyła z chrześcijańską. *We Lwowie* mamy na początku XVII wieku orkiestrę, złożoną z 13 muzykantów (skrzypce, cytra, lutnia, cymbały, basy, bęben), która w roku 1629 zawiera umowę z muzykantami chrześcijańskimi, zatwierdzoną przez Radę miasta. Mocą tej umowy wolno Żydom grywać na weselach chrześcijańskich, na bankietach i t. p., oraz donajmować muzyków chrześcijańskich, by kończyli zabawę, gdy zapadnie sobota lub święto żydowskie, podczas którego Żydom grywać nie wolno. W wieku XVIII są znani muzykanci żydowscy w *Kempnie* (Wielkopolska), których się zaprasza nawet na dwory pańskie na Śląsku, a w *Lublinie* spotykamy w XVII wieku kapelę pod przewodnictwem braci Manesa i Seliga Moszkowiczów, którym dnia 18 sierpnia 1654 nadaje Jan Kazimierz prawo grywania na weselach bez przeszkody ze strony muzyków chrześcijańskich. Żydowscy muzykanci grali nieraz znakomicie na różnych instrumentach, szczególnie zaś na cymbałach. Znani są nam dwaj znakomici cymbaliści: *Chaim cym-*

balista w obozie Wallensteina i *Jankiel Lieberman*, którego grę podziwiał Mickiewicz w Petersburgu i którego uwiecznił w Panu Tadeuszu.

Ślub odbywał się na dziedzińcu synagogi, pod gołem niebem, a prowadzono nań narzeczonych pojedyńczo z muzyką, pochodniami i z wielką asystą. Ślub dawał rabin, poczem nowożeńcy razem wracali do domu wesela, które u bogatych odbywało się w prywatnem mieszkaniu, u biedniejszych zaś w t. zw. *Tanzhaus*, czyli domu zabaw, istniejącym prawie w każdej gminie. Podczas uczty weselnej, urozmaicanej muzyką i śpiewem *marszelika*, wygłaszał nowożeniec wykład talmudyczny *(drasza)*, po którym krewni i znajomi składali nowożeńcom podarki *(Drasza=Geschänk)*. Po kolacji odbywały się tańce, przyczem jednak oddzielnie tańczyli mężczyźni, a oddzielnie kobiety. Ze wzrostem kabały praktycznej i sabataizmu w Polsce usuwano kobiety zupełnie ze sal weselnych, urządzając oddzielne stoły dla każdej płci, co u chasydów utrzymało się do dnia dzisiejszego. Po północy odchodzili nowożeńcy do swojej sypialni, a goście bawili się nieraz do rana. Rano kontrolowała nieraz w sposób nie bardzo dyskretny matka narzeczonego bieliznę pościelową, by się przekonać, czy w istocie jej synowa była do ślubu dziewicą.

Po pierwszym rozbiorze Polski wprowadzili Austrjacy i Prusacy rozmaite ograniczenia małżeństw żydowskich. I tak musiał w Galicji kandydat stanu małżeńskiego postarać się o tak zwaną liczbę katastralną, to znaczy o wolny numer rodzinny. Numery takie uwalniały się przez śmierć któregoś z obywateli miasta i były przedmiotem zabiegów nieraz bardzo długotrwałych i kosztownych. Ponadto musiał młodzieniec mieć lat 24, dziewczyna 18, musieli wykazać się z czego będą po ślubie żyli, zapłacić zgóry podatek za kilka lat (świeczkowe), wreszcie oboje musieli udowodnić, że uczęszczali do szkół normalnych, a po rozwiązaniu tychże w 1806 r., złożyć egzamin z religji przed komisją starościńską na podstawie książki Homberga *„Bnei Zion"*. By obejść te wszystkie utrudnienia, poczęli Żydzi galicyjscy odprawiać wesela ukradkiem, a wówczas już nie rabin, lecz człowiek prywatny dawał ślub, co przewróciło zupełnie dotychczasowy porządek. Nowe małżeństwo nie było uznane przez Państwo, żona dalej nosiła nazwisko panieńskie, a mąż, mieszkający przy teściach, bywał wykazywany w księgach meldunkowych jako nauczyciel domowy lub buchalter. Gdy nowemu stadłu urodziło się dziecko, przypisał je dziadek jako swoje, gdy się urodziło drugie, a dziadka albo babki już nie było na świecie, czynił to jakiś wujek. Wskutek tego dzieci tego samego ojca i tej samej matki mają najróżnorodniejsze nazwiska, co się potem przeniosło i do zaboru rosyjskiego.

POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE.

Mimo młodego wieku nowożeńców, było pożycie małżeńskie, z reguły dobre. Wiarołomstwo, rozpusta i idące zatem rozwody należały do rzadkości. Cześć kobiety była święta i surowo karano każdego, który ją śmiał

naruszyć. W swym testamencie nakazuje rabin *Szeftel Horowic* swym potomkom, by się nie kłócili z żonami, bo małżeństwo jest przeznaczone z nieba". Małżonkowie powinni się starać, by aureola zgody unosiła się nad nimi, by ich obóz był święty, by mogli wychować synów i wnuków. Jeśli żona zażąda zbyt dużo pieniędzy, powiedz jej spokojnie i z wyrozumiałością: Kochana skąd wezmę, wszak nie zechcesz, bym kradł i rabował! i nie wątpię, że cię posłucha. I naodwrót, wy, córki moje i synowe, poważajcie swych mężów i miłujcie ich, a nie martwcie ich. . Gdy mąż się gniewa, wyjdź z pokoju, a gdy mimo to jego gniew nie ustaje, staraj się go przekonać, że nie ma słuszności". Również poucza kobietę *Mojżesz syn Henocha* w swym *„Brantspiegel"*, jak się ma zachować wobec męża, dobrego lub złego, a nawet wobec takiego, który lubi grać w karty. Tenże autor poucza kobietę, jak ma przyjmować gości, jak traktować służącą, solić mięso i t. p.

Z rozwojem renesansu i z przybyciem Włochów do Polski, poczyna się psuć życie rodzinne u chrześcijan i u żydów. Zdarzają się wypadki zdrady małżeńskiej (np. stosunek miłosny dr. Samuela bar Meszulam lekarza królowej Bony z Klarą, żoną kupca żydowskiego z Krakowa). O sprawach tego rodzaju dowiadujemy się z responsów rabinów polskich z XVI i XVII wieku, oraz z aktów sądowych. W Krakowie oskarżył pewien młodzieniec swą żonę, z którą żył w separacji, że włóczy się z jakimś chłopcem i nie chce go porzucić, mimo próśb i gróźb męża. Po wielu walkach zdecydował się mąż ponownie z nią zamieszkać, lecz znajomi powiedzieli mu, że jest „nieczysta". Dwaj świadkowie zeznali bowiem, że widzieli tę młodą a piękną kobietę, leżącą w szynku na ławie ze swoim chłopcem na wstyd ludzki, natomiast jej ojciec twierdził, że to wszystko jest kłamstwem i że go zięć szantażuje, chcąc na nim wymusić drugi posag, (Responsum Isserlesa nr. 12). Innym razem rzuca narzeczony oszczerstwo na swą narzeczonę, jakoby już żył z nią „jak mąż z żoną" i naodwrót kobieta oskarża swego męża, że jest jej niewierny i grywa przez całe noce w karty (Responsa Isserlesa nr. 30, 36). *W Ostrogu* mamy w drugiej połowie XVI wieku wypadek, że kobieta nie chciała w święto *Purym* tańczyć z pewnym mężczyzną. Tenże rozgniewany rzucił jej w twarz obrazę: „Nie chcesz ze mną tańczyć, bo bierzesz za każdy raz po trzy złote!". Sprawa oparła się o rabina *Lurję* (Responsum nr. 59) i ten kazał „oszczercy" stanąć w bóżnicy przed szafą ołtarzową z dwiema gorejącemi w rękach gromnicami i prosić Boga, a potem kobietę i jej męża o przebaczenie, poczem miał siedzieć jako pokutnik przez cztery dni przed bramą bóżnicy.

W responsach tego rabina mamy również wypadek kazirodztwa (brat żył z siostrą), a we Lwowie mamy wypadek wiarołomstwa, do którego pewien Żyd się przyznał, poczem rabin Majer z Lublina (Responsum Nr. 45) wyznaczył mu następującą pokutę: Winny miał publicznie w synagogach trzech miast (Lwów, Kraków, Lublin) ogłosić swój grzech, pościć pod rząd przez 365 dni prócz sobót i świąt, a jadać tylko wieczorem i to nie mięso i nie pić wódki. Codziennie po modlitwie miał z płaczem

POCHÓD WESELNY ŻYDÓW GALICYJSKICH. *Według obrazu W. Stryjawskiego.*

spowiadać się przed Bogiem i otrzymać 40 kijów (nie publicznie), nadto spać na ziemi, nosić gruby wór na ciele, myć się tylko w wigilję świąt, czesać raz na miesiąc, ubierać się na czarno, siedzieć w synagodze przy drzwiach, nie patrzyć na kobiety, nie słuchać ich głosu i śmiechu.

Mimo tej surowości gnieździ się wśród żydów tu i ówdzie rozpusta i to szczególnie z chrześcijankami, na co się żali w roku 1548 biskup wileński wobec Zygmunta Augusta. Lecz i w sferach żydowskich żalą się na to samo rabini, jak n. p. autor dzieła *Brantspiegel*, u którego czytamy: „Dzisiaj jest gorzej jak było wczoraj, a jutro będzie jeszcze gorzej, chyba że przyjdzie Mesjasz. Bo oto widzimy, jak kobiety tłoczą się wśród mężczyzn na ulicach i na ucztach rozmawiają głośno i wcale się nie wstydzą. Młode mężatki ubierają się w piękne szaty, w srebro, złoto, perły, podobnie jak dawniej czyniły tylko dziewczęta. Patrzą mężczyznom prosto w oczy i tańczą na weselach, wskutek czego nie mają dziewczęta miejsca do tańca. Mężatki nie troszczą się o obecność obcych mężczyzn, chełpią się swemi uczynkami, a gdy im się czyni wyrzuty, nic sobie z tego nie robią. Nie ustępują z drogi mężczyznom nawet siwym, a wszystko co dawniej było wstydem, jest dzisiaj codzienne".

Także akta policyjne wspominają o podobnych wypadkach. W roku 1606 zastał we Lwowie strażnik nocny Borkowski Żyda Łazarza Matysowicza „żonatego, materjalistę" w budce czapniczej o czwartej nad ranem z dwiema katolickiemi białogłowami. Zawezwany burmistrz nocny imci pan Wawrzyniec Zalewski kazał żyda z jedną kobietą osadzić w więzieniu ratuszowem, drugą zaś zatrzymano w budce do rana. Rano wydano żyda sądowi rabinicznemu, obie zaś kobiety, sądowi duchownemu. Niezawsze jednak kończyło się tak spokojnie. Znamy wypadki, w których żyd szedł na śmierć pod toporem, a chrześcijankę zakopywano żywcem na rynku (akta ławnicze w Jarosławiu). Mimo to powtarzają się te wypadki, jako też zdarza się rozpusta u kobiet żydowskich, szczególnie u żon arendarzy, mieszkających na wsi wśród chłopów.

Mnóstwo kwestyj prawa żydowskiego wypłynęło w latach „wielkiej wojny" (1648 — 1660), gdy mężowie poginęli, a żony zostały *agunami* (porzucone), gdy wiele kobiet zostało zawleczonych w jasyr i tam shańbionych przez kozaków i tatarów. Po powrocie takiej kobiety z niewoli rozstrzygały sądy rabiniczne kwestję, czy wolno mężowi nadal żyć z nią w jedności małżeńskiej, i mnóstwo tragedyj rozegrało się na tem tle w gettach miast polskich, głównie na Kresach.

Nieszczęściem dla rodzin żydowskich, szczególnie w sferach biedniejszych były *karty i kości*, nałóg, którego nie mogły wytępić zakazy rabinów i łzy żon i dzieci. Mąż grający przez całe noce w szynkowni, nawiązywał często stosunek z szynkarką czy z kielnerką i tu był drugi powód do rozluźnienia węzła małżeńskiego. Na przełomie XVII i XVIII wieku, kiedy kabała praktyczna zagnieździła się w żydostwie polskiem, posądzano czarownice i wiedźmy, złe duchy i czarty o zły wpływ na życie mężczyzny. *Hirsz z Kiejdanowa* opowiada nam w swem dziele etyczno-kabalistycznem

„*Kaw Hajaszar*“ o następującem „zdarzeniu“: „żył w Poznaniu bogaty złotnik, którego opętała djablica *Lilit* i stale odrywała go od jego żony i dzieci. Często musiał on podczas modlitwy porzucić *Tales* i *Tefilin* i udawać się do niej, by spełniać jej i swoją wolę“. „Razu pewnego przerwał wieczór sederowy (paschalny) i wyszedł na dziedziniec niby dla załatwienia koniecznej potrzeby. Gdy przerwa trwała zbyt długo, wyszła za nim żona i zajrzała przez dziurkę od klucza i zobaczyła jasno oświetlony pokój, w środku stół, zastawiony rozmaitemi potrawami, na boku białe łoże, a na niem nagą kobietę. Żona zemdlała, lecz rychło przyszła do siebie i wróciła do stołu, a gdy i mąż wrócił, odprawiono seder do końca.

Po świętach udała się ta kobieta do rabina poznańskiego Szeftela Horowica, a ten zawezwał do siebie złotnika, surowo go ostrzegł i napisał mu talizman, który, noszony na szyji, uniemożliwiał djablicy dalsze kuszenie. I w istocie trzymał się on odtąd zdala od rudowłosej Lilit, lecz gdy po latach zachorował i był bliski śmierci, stanęła znów przed nim w swej odwiecznej krasie i błagała o zaopatrzenie dzieci, z nim z miłości spłodzonych. Zrazu nie chciał konający na nią patrzyć, lecz gdy mu się talizman usunął, zwyciężyła namiętność i ustnym testamentem darował swym „nieczystym dzieciom“ piwnicę swego domu.

Minęły lata, Szwedzi spustoszyli kwartał żydowski, umarła żona złotnika, wymarły dzieci, wyemigrowały z Poznania wnuki, obcy lokatorzy zajęli walący się dom. Lecz w piwnicach coś tam straszyło, jakieś nieartykułowane krzyki wydobywały się z pod ziemi tego domu, a ilekroć ktoś wchodził do piwnic, nie wracał żywy. Z czasem przeniosły się te „duchy“ na parter i strącały jadło z kuchni, wyrzucały słoje z szaf i t. p. Rabin poznański, nie mogąc temu zapobiec wezwał z Zamościa cudotwórcę *Joela Bal Szema z Chełma* i polecił mu „zrobić porządek“. Joel złożył sąd rabiniczny i wezwał przed się złe duchy. Rychło usłyszano głos z zaświatów, który opowiedział wyżej wspomnianą historję, poczem zażądał przyznania dzieciom Lility, jako jedynym spadkobiercom zmarłego złotnika, prawa do całego domu. Joel nie przyznał djabłom tego prawa, gdyż prawo spadkowe żydowskie odnosi się jeno do ludzi, a nie do czartów i wygnał wszystkie czarty przy pomocy słowa Bożego i dźwięku surm“.

Niniejszy obrazek, z którego skorzystał *An-ski* w swoim „Dybuku“, stanowi ilustrację do pojęć owego czasu, gdy nie można sobie było wyobrazić wiarołomstwa naturalnym sposobem. Wiara w duchy i cuda mnożyła się dalej w wiek XVIII., a orgje frankistów tłumaczył sobie lud również w ten sam sposób.

SŁUŻBA DOMOWA.

W domach żydowskich bywała jużto służba chrześcijańska, jużto żydowska. Służbie przypadała praca nader odpowiedzialna, już bodaj dlatego, że tak mężczyźni, jak i kobiety były zatrudnione w sklepie, lub na

rozjazdach. Autor *„Brantspiegel"* poucza młodą gospodynię, że winna być wobec służby ludzka i wyrozumiała.

Kościół był zawsze przeciwny zatrudnianiu przez żydów służby chrześcijańskiej i zakaz ten powtarzano na wszystkich synodach polskich. Z Kościoła przeszedł on do ustawodawstwa świeckiego i oto sejm w 1565 r. zabronił żydom trzymania służby chrześcijańskiej. Lecz nietylko władze chrześcijańskie sprzeciwiały się temu, owszem i władze żydowskie podtrzymywały ten zakaz, wychodząc z założenia, że wszystkie prawie oskarżenia żydów o t. zw. morderstwa rytualne i kradzież hostyj wychodzą od sług chrześcijańskich, lub bywają za ich pośrednictwem konstruowane. W myśl krakowskiego statutu kahalnego z 1595 r., wolno było żydowi trzymać piastunkę chrześcijańską lub dochodzącą służącą jeno za pozwoleniem seniora kahału. Służącej, któraby miała nocować w domu, żydowi wogóle trzymać nie wolno.

Zasadniczo tedy trzymano służbę żydowską i statuty kahalne zawierają szereg norm, dotyczących godzenia, płacy, choroby służącej i t. p. Służącą lub kucharkę godzono w Krakowie w XVI. i XVII-ym wieku na półrocze (zimowe lub letnie) i w tym okresie nie wolno jej było opuszczać służby pod rygorem przymusowego sprowadzenia jej zpowrotem. Jeśli gospodarz zrezygnował z tego prawa, był wolny od zapłacenia służącej za czas służby. Gdy służąca odchodziła za zgodą gospodarza, otrzymywała wynagrodzenie za czas faktycznej służby. W razie choroby służącej miał gospodarz obowiązek leczenia jej w domu przez 14 dni, poczem oddawał ją do szpitala gminnego i tutaj płacił za nią przez 4 tygodnie. Wolno mu było atoli potrącić sobie połowę kosztów z jej zapłaty. Po czterech tygodniach przechodziła chora na etat kasy dobroczynności gminnej.

Miesiąc przed upływem półrocza miała służąca oświadczyć, czy zostaje na miejscu, czy też chce je opuścić. Gdy postanowiła zostać, godzono ją ponownie przy świadkach. Nie wolno było przyjmować służącej mężatki, której mąż nie miał prawa mieszkania w danem mieście.

Płaca kucharki wynosiła w Krakowie w XVII. wieku, w letniem półroczu, 7 złp., a w zimowem — 8 złp. Za pracę przy liczniejszej rodzinie pobierała kucharka 9 złp., względnie 10 złp. półrocznie. Gdy jest w domu na wikcie żonaty syn lub zięć, płaci się kucharce dodatkowo 1 złp. półrocznie, gdy oddzielnie gotuje dla młodego stadła, pobiera dodatkowo 2 złp. za półrocze.

Nianki do małych dzieci pobierały 4 złp. półrocznie, *mamki* nieraz 4 — 5 złp. miesięcznie.

Nad stosowaniem się do tych norm czuwały oddzielne kolegja, które miały prawo odbierania od gospodarzy przysięgi, że taks nie przekraczają. Także i służące, które przekraczały powyższe przepisy, karano surowo. Gdy były krakowiankami, traciły natychmiast służbę i nie wolno im było wykonywać tejże przez pięć lat, obce dziewczęta, czy też kobiety usuwano w jak najkrótszym czasie z Krakowa. Mimo tak surowych kar, nie stosowano się tak ściśle do tych przepisów, a przedewszystkiem płacono wię-

cej kucharkom i służącym, chcąc je zachęcić do pozostania na miejscu. Trzymano też prawie stale chrześcijańskie piastunki (mamki), opłacając się klerowi katolickiemu i urzędnikom magistrackim.

SOBOTA I ŚWIĘTA

Przerwę w codziennem życiu stanowiła sobota. Bramy miasta żydowskiego były wtedy zamknięte, ustawał wszelki ruch handlowy i rzemieślniczy. Mężczyźni i mężatki spędzali ranek w bóżnicy, poczem następował

KORONA NA RODAŁY, SREBRNA I POZŁACANA Z XVIII. WIEKU.
Własność starej bóżnicy w Brodach.

paradny obiad, a po nim drzemka poobiednia. Po drzemce studjował pan domu Biblję lub Talmud, a kobiety czytały t. zw. „Biblje kobiece" (patrz wyżej, str. 231) w języku żydowskim i zachwycały się legendami i przypowieściami, tamże wplecionemi. W wieku XVI-ym i w pierwszej połowie XVII-go wieku rozczytują się kobiety, szczególnie młodsze, w *romansach niemieckich* o Teodoryku z Werony lub rycerzu Hildebrandzie, które były dla nich przekładane na język żydowski i wielokrotnie odbijane w drukarniach krakowskich: Prostica i Mejzelsa. Na tę lekturę narzekają kaznodzieje i rabini, twierdząc, że psuje ona kobietę żydowską. W później-

szych okresach zostały te romanse wyparte przez liczne opowiadania o cudach i cudotwórcach, o dybukach i czartach, a w drugiej połowie XVIII-go wieku rozczytują się kobiety żydowskie w biografjach cadyków, twórców chasydyzmu.

Wraz z tą literaturą pocznie się częściowo zmieniać i życie sobotnie; nauka Lurji (patrz wyżej, str. 257) wprowadzi w sobotę ucztę wieczorną, odprawianą nie w domu, lecz w chasydzkiej bóżnicy i przeciąganą nieraz do samej północy. Chasydyzm usunie kobietę od stołu, przy którym będą odtąd zasiadali wyłącznie mężczyźni, często zaś opuści mąż na sobotę i na najuroczystsze święta dom rodzinny, aby je spędzić na „dworze" swego ubóstwianego cadyka. Nieraz spędza chasyd na dworze cadyka długie tygodnie, a nawet i miesiące i tem przyczynia się do rozluźnienia małżeńskiego pożycia. Kobieta musi wówczas sama zajmować się interesami i wychowaniem dzieci, sama ponosić wszystkie ciężary życia rodzinnego, a mąż albo studjuje Talmud w bóżnicy, albo przesiaduje na dworze cadyka.

Rytuał świąt żydowskich był owych czasach zupełnie taki sam, jak dzisiaj, a tylko święto *Purym* (Ostatki) odprawiano weselej i uroczyściej. W niektórych gminach, szczególnie na Zachodzie, urządzała młodzież szkolna w to święto *przedstawienia teatralne*, których treścią było opowiadanie o Esterze i Mordechaju, lub też inne obrazki biblijne. Dnia 27 czerwca 1577 r. oskarża się w sądzie *brzeskim* bachura o to, że w *Purim* „chodził w Brześciu z komedją po ulicy, przebrany za Hamana w carskiej koronie, zupełnie jak Iwan Groźny". W XVIII-ym wieku panował jeszcze zwyczaj robienia kukły i wieszania jej, jak Hamana na szubienicy. Zwyczaj ten zaczerpnięty był z zabaw chrześcijańskich podczas Wielkiego Tygodnia (Judasz).

W mniejszych gminach przychodziły maski do bogatszych domów i tam dogrywały swój „Purymspiel", a z tych przedstawień i deklamacyj wytworzyła się obfita literatura, która została w ostatnich latach wielokrotnie opracowana (N. Pryłucki, Dr. Schiper).

W święto *Purym* bawiły się dzieci grzechotkami *(greger)* o najrozmaitszych kształtach, a księgę Estery odczytywano w synagodze i w domu ze zwojów rękopiśmiennych, nieraz pięknie ilustrowanych i iluminowanych. Również pięknie ilustrowane są t. zw. *Hagady na Pesach*, małe książeczki, z których odczytuje się opowiadanie o wyjściu Izraelitów z Egiptu w wieczory paschalne (seder). W święto Makabeuszów bawiły się dzieci bączkiem, opatrzonym odpowiedniemi literami, grywano też w to święto w karty (kwitki) z oryginalnemi napisami.

CHOROBY, TESTAMENTY I POGRZEBY.

Pomocy lekarskiej w kwartałach żydowskich udzielali lekarze żydowscy i felczerzy, często zasięgano też porady lekarzy chrześcijańskich. Dla ubogich były szpitale i przytuliska, w których kahały opłacały lekarzy i niższy personel. Leków dostarczały apteki chrześcijańskie. Tylko w „mie-

JUS POLONICUM

Prawa Żydom przez Boleslawa, Księcia Wielkopolski w 1264 r. przyznane i przez królów polskich potwierdzone.

Z cyklu: „Statut Kaliski". *Arthur Szyk.*

BIBLIOT. UNIWERSYT. W POZNANIU

ście żydowskiem" na Kazimierzu istniała apteka żydowska, która przez trzy wieki była własnością rodziny Kalahorów. W czasach zarazy wydawała gmina profilaktyczne zarządzenia na wzór zarządzeń magistratu, w tym też czasie podwyższano płacę pielęgniarzy i taksy felczerów i grabarzy.

Gmina żydowska zatrudniała również i *balwierzy,* którzy puszczali krew i stawiali pijawki ubogim; w latach 1650—1660 pobiera w Krakowie Jontel Balbierer za tę czynność 1 złp. tygodniowo, oraz korzysta z wolności podatkowej. Bywali też w gminach zatrudnieni *bandażyści dla ruptur,* na które często cierpieli żydzi. W 1640 r. utworzyli balwierze żydowscy na Kazimierzu, pod patronatem kahału, oddzielny *cech,* w którego skład weszło siedmiu mistrzów. Statut tego cechu wzorowany jest na ogólnych statutach cechowych i zawiera przepisy o składkach tygodniowych, o przyjmowaniu chłopców do nauki i t. d. Mistrzowi wolno przyjąć tylko jednego chłopca, a tylko za zgodą całej braci cechowej także i drugiego. W pierwszych dwóch latach nauki nie wolno chłopcu przystąpić do chorego, dopiero w trzecim roku wolno mu krew puszczać, lecz tylko pod nadzorem mistrza. Gdy jeden balwierz leczy chorego, a pacjent zawezwie drugiego, nie wolno drugiemu rozpocząć leczenia, póki pierwszemu nie zapłacono. Gdy nowy balwierz osiądzie w Krakowie, lub gdy uczeń wyzwolony, ożeniwszy się, otworzy oficynę, winien wstąpić do cechu i zgodzić się na te punkty pod grozą bojkotu towarzyskiego i zakazu wykonywania rzemiosła.

KORONA SREBRNA NA RODAŁY Z XVIII. WIEKU.
Własność gminy żyd. w Brzeżanach.

Śmierć wywierała na żydach zawsze okropne wrażenie i dlatego wszystko, co ją przypominało i co się z nią łączyło, usuwano w „mieście żydowskiem" jak najprędzej. Tem tłumaczy się stosunkowo szczupła ilość *testamentów,* spisywanych przez żydów nawet bogatych, podczas gdy u chrześcijan należał testament do rzeczy zwyczajnych. Z testamentów, które posiadamy, przebija się wielka miłość ku dzieciom i żonie, a szczególnie chęć zapewnienia tej ostatniej należytego utrzymania. „Tedy zeznawam przed wami dziś i przyznawam tak, jakobym przyznawał przed Najwyższym Sądem, — pisze w swym testamencie żyd krakowski, Teodor

Kożuchowski, w 1647 r. — że ja daję od dnia dzisiejszego żonie swojej, Gitli, wszystkie ruchome rzeczy moje, cokolwiek jest po wszystkich kątach: srebra, złota, perły, miedź, cynę, mosiądz..., co jeno zowie się domostwo; co ustami można wymówić, a sercem pomyśleć i pragnąć, tedy wszystko to ma być w mocy i w rękach jej wiecznemi czasy, oprócz ksiąg moich, do których ona nie ma nic, a które należą dzieciom mężczyznom... Wolno jej żenić synów i może ich wziąć do kamienicy pod swoje skrzydła i na strawie swojej mieć ich, a ten koszt ma być od pożytku z handlu...". Pod koniec testamentu zaopatruje Kożuchowski swych ubogich krewnych oraz prawie wszystkie instytucje kahalne.

Także i *reguły etyczne* znajdujemy w testamentach, szczególnie u uczonych i rabinów. „Jest pewnikiem, że kto uczy się, nie łatwo zapomina,—pisze w swym testamencie *Abraham ben Sabataj Horowic* (XVII-ty wiek) — dlatego winniście mieć ze sobą w bóżnicy książkę *(Turim,* albo *Misznę),* aby do niej zaglądać wówczas, gdy kantor zbyt długo przeciąga modlitwę. Rano, natychmiast po powrocie z bóżnicy, a przed śniadaniem... winniście przeczytać przynajmniej jeden przepis Talmudu, lub nauczyć się jednego rozdziału biblijnego. To samo winniście czynić po powrocie do domu ze sklepów, czy z jarmarku, zanim zasiądziecie do kolacji. Nauka winna być zawsze przed jedzeniem, gdyż po niem staje się człowiek śpiący, powinno się też uczyć Pisma Świętego przed wschodem słońca i to głośno i z odpowiednią intonacją". Przechodząc do czci dla żony i wychowania dzieci, pisze tenże rabin: „Starajcie się wpływać na waszych synów i wasze córki, by się modliły, by spełniały przepisy zakonu i żyły etycznie. Niechaj córki wasze będą skromne, niechaj nie noszą na widok publiczny swych włosów, nawet wtedy, gdy są u siebie w domu... Wiecie, jakie trudności miałem z waszem wychowaniem, starajcie się to samo czynić z waszemi dziećmi i wnukami... Przy żenieniu synów i wydawaniu zamąż córek nie patrzcie na złoto, ani na piękność, gdyż niema większego szlachectwa nad to, które człowiek sam posiada".

„Żyjemy w Golusie, — pisze w swym testamencie *Hirsz z Secymina,* faktor Stanisława Augusta — żyjemy wśród obcych narodów, dlatego nie trzymajcie wiele sług i nie trwońcie pieniędzy. Wiele bogaczy wskutek rozrzutności już zubożało. Nie ubierajcie się w jedwabie, lecz nie noście szat nadto podłych. Proszę was! nie zajmujcie się aż nadto handlem, a poświęcajcie więcej czasu nauce. Weźcie sobie przykład ze mnie, ilekroć za wiele zajmowałem się interesami, zawsze na nich traciłem. Handel wasz niechaj będzie uczciwy, a słowo święte! Nie przysięgajcie wobec odbiorcy, jak to czynią nasi współwyznawcy, lecz powiedzcie mu: „Towar kosztuje tyle a tyle!". Nie pożyczajcie nikomu pieniędzy na weksle, a swoje długi płaćcie w oznaczonym terminie. Obcy pieniądz niechaj u was będzie tak drogi, jak własny... Gdy wasz dłużnik nie będzie wam mógł zwrócić pieniędzy w terminie, nie uciskajcie go, a gdy wam powie, że stracił na nich, nie bierzcie u niego odsetek...".

Pogrzeby odbywały się szybko i bez przepychu, zazwyczaj jeszcze

tego samego dnia, w którym zmarły zamknął powieki. Odbywały się one późnym wieczorem, gdyż za dnia obawiano się, aby uczniowie i gawiedź nie napadły na żydów. Często jednak i to nie pomagało, studenci i młodzież rzemieślnicza uderzała na kondukt, a wówczas tragarze porzucali trumnę i zostawiali zwłoki. Działo się to szczególnie tam, gdzie cmentarz był odległy od kwartału żydowskiego, jak np. we Lwowie. Często nie było w danem mieście cmentarza żydowskiego, bo nie pozwoliła na to władza kościelna, lub miejska. Musiano wówczas wozić zwłoki do pobliskiego miasta, gdzie je tymczasowo składano w szpitalu. Potem następował targ z gminą o taksę pogrzebową, a wkońcu dopiero pogrzeb. Przez kilkaset lat nie miała Warszawa cmentarza żydowskiego, gdyż urzędownie nie wolno było tutaj mieszkać żydom i dopiero w 1780 r. uzyskał bogaty przemysłowiec, Szmul Jakubowicz Zbitkawer u Stanisława Augusta pozwolenie na założenie cmentarza na Pradze. Lecz oto zaczynają się skargi do władz miejskich na zdzierstwo Szmula, „jako, że każe sobie drogo płacić za najgorsze miejsce na cmentarzu". Podobne skargi powtarzają się we wszystkich gminach aż do dni naszych.

Na cmentarzu odprawiano nabożeństwo za zmarłego i wygłaszano odpowiednie mowy (panegiryki), które następnie wielu rabinów ogłaszało drukiem.

Chewra Kadisza. Wszelkich posług przy zmarłych dokonują członkowie *Bractwa świętego*, t. zw. *Chewra Kadisza.* Bractwa takie istniały wszędzie i zajmowały się nietylko pogrzebami, lecz miały w swym programie dobroczynność w szerokiem tego słowa znaczeniu. W Krakowie wytworzyło się to bractwo z oddzielnej komisji kahalnej, a statut bractwa tego w *Ostrogu* poucza nas, że wypłacało ono co tygodnia wsparcie dla rabinów i kaznodziejów, tak osiadłych, jak i wędrownych, wynagradzało obu rabinów miejskich za kazania, wygłaszane przez nich dwa razy do roku, a nadto posyłało im kury, ryby, miód i t. d. Bractwo udzielało też zapomóg dla szpitala, kupowało szaty pośmiertne dla biednych zmarłych, przyczyniało się do wykupna jeńców z niewoli tatarskiej, posyłało podarki dla panów zamku, dla Jezuitów i innych księży.

Niektóre bractwa pogrzebowe miały bogaty inwentarz, jak nosze, kapy, kielichy, a po bractwie pogrzebowem w *Lublinie* została wielka srebrna łyżka z wytłoczoną martwą postacią wśród czterech czaszek. Łyżką tą polewano zmarłych, o czem świadczy hebrajski napis w otoku, wyjęty z księgi Ezechiela (XXXVI, 25). Łyżkę tę ufundował obywatel lubelski, Chaim ben Samuel, w 1707 r. Łyżka ta i jej ryciny są wykwitem kabały, która w owym czasie już całkiem na dobre zagnieździła się w gminach żydowskich i ujawniała się szczególnie przy pogrzebach i innych smutnych obrzędach. W księdze cmentarnej w *Prużanie* (obok Grodna) czytamy, że razu pewnego umarła kobieta przy porodzie i wówczas obawiano się ją pochować razem z płodem, „gdyż to szkodliwe dla gminy". Rabin wzywał kilkakrotnie umarłą, by płód wydała z siebie, a gdy to nie pomogło,

pochowano ją „tak, jak leżała na łóżku", t. j. w koszuli, a wrzucono za nią prześcieradło i inne przedmioty.

Straszny był w 1738 r. w tem mieście pogrzeb *samobójcy*. Nie obmyto go, lecz włożono na wóz w ubraniu, poczem wieziono na cmentarz inną drogą, aniżeli wszystkich i nie wniesiono go przez bramę, lecz przerzucono przez płot i tuż popod nim pochowano.

W 1721 r. nakazał testamentarnie Mordechaj Mendel, syn Izraela z Prużany, by go natychmiast po śmierci zrzucić z łóżka, potem opasać sznurem i wlec aż na miejsce, na którem dokonać się ma rytualnego obmycia. I tak się stało, poczem wpisano to do księgi pamiątkowej cmentarza.

CMENTARZ.

Cmentarz żydowski stanowi, obok bóżnicy i łaźni, zarodek i warunek istnienia gminy żydowskiej. Tam, gdzie Żydzi raz założyli cmentarz, już tak łatwo nie ustąpili. Nawet, gdy gminę spotkało nieszczęście, pożar lub wygnanie, pozostaje na długo ślad w kamieniach nagrobnych, raz po raz odkopywanych z ziemi, lub też znajdowanych w fundamentach starych budowli. We Wrocławiu odnalazł prof. Brann nagrobek żydowski z 1203 r. Jest to najstarszy nagrobek żydowski na ziemiach polskich. Z najstarszego cmentarza w Wielkopolsce, w Kaliszu, do którego odnosi się przywilej z 1287 r., nic nie dochowało się do naszych czasów, podobnie, jak ze starego cmentarza krakowskiego za Bramą Szewską, zniesionego po wygnaniu Żydów z Krakowa w 1495 r. Drugi cmentarz krakowski leży dotąd w środku miasta żydowskiego. Jest to kwadrat, owiany legendą, a odcięty ulicą od większego cmentarza, założonego w 1552 r., mieszczącego się tuż za synagogą Mojżesza Isserlesa. Ze starych cmentarzy polskich utrzymał się na pierwotnem miejscu jedynie cmentarz lwowski, o którym mamy wzmiankę w aktach już z 1411 r. Dochował się do naszych czasów i cmentarz lubelski, położony malowniczo na wzgórzu za miastem, a założony w 1540 r. Z tego to roku pochodzą dwa najstarsze kamienie nagrobne. Stary cmentarz poznański mieścił się do 1805 r. na dzisiejszym placu Wolności, a dochowały się zeń zaledwie 3 nagrobki, przeniesione w owym roku na nowy cmentarz. Inne cmentarze, jak wileński, położony za rzeką Wilją, lub sandomierski, chęciński, kazimierski, pnące się na stokach gór, lub pagórków, dochowały się do naszych czasów, choć wielkiemu uległy zniszczeniu. Podobne zniszczenie mamy na cmentarzu w Pińczowie nad Nidą, gdzie podczas wojny zwalono na kupę wszystkie kamienie, tworząc z nich basztę obronną. Zniszczone są też cmentarze wielkopolskie, a także i w Małopolsce nie jest stan ich lepszy.

Nagrobki. Na wielu cmentarzach (Kraków, Opatów, Leszno) znajdujemy pomniki żydowskie w kształcie sarkofagów, t. j. poziomej tumby, opatrzonej zprzodu i ztyłu pionową płytą. Na płytach tych ryto napisy.

NAGROBEK Z CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO W BRZEŻANACH. (Pocz. XIX. w.).

Większa część jednak nagrobków żydowskich, to potężne płyty kamienne, opatrzone napisem, a często także i symboliczną ornamentyką. Tylko w najbiedniejszych gminach stawiano bloki drewniane lub graniastosłupy ścięte i jużto umieszczano napis wprost na nich, jużto przytwierdzano do nich tablice z napisami. W Baranowiczach odkrył Lewi zrąb rosnącego drzewa z nagrobnym napisem, a w Połące i w Świętej Woli w okolicach Pińska znajdują się epitafja, ryte na ćwierci lub na połowie kamienia młyńskiego.

W Wielkopolsce widzimy nagrobki w kształcie małych ostrosłupów z odpowiedniemi napisami.

Płyty nagrobne są, jak powiedzieliśmy, opatrzone nietylko napisem, lecz także ornamentyką arabeskową, lub złożoną z kwiatów, drzew i zwierząt. Tu i ówdzie widzimy figurę ludzką. Wśród pomników przeważa barok, a także i styl napisu jest po większej części barokowy, mocno nienaturalny, tekst nieraz aż nadto obszerny, pełny frazesów, nie mających nic wspólnego ze zmarłym. Największe są pomniki z XVIII-go wieku, tworzą one nieraz całe ściany, opatrzone epitafjami i modlitwami. Taki potężny nagrobek widzimy we Lwowie na grobie braci Reizes, rabinów lwowskich, spalonych na stosie na Rynku we Lwowie w 1728 r.

BIBLJOGRAFJA. *M. Güdemann:* Geschichte der Erziehung u. des Unterrichst im Mittelalter, tom IV. Quellenschriften; *St. Dubnow:* Pinkas Hamdina (Berlin, 1925); *I. Schipper:* Dzieje kultury Żydów w Polsce podczas średniowiecza (po żyd.); *tegoż:* Historja żydowskiej sztuki teatralnej i dramatu (po żydowsku; Warszawa, 1923—1928, tomów 3); *Abrahams:* Jewish lif in the middle ages (Londyn, 1896); *Wolff Albert:* Fahrende Leute bei d. Juden, herausgegeben u. ergänzt von Max Grundwald (Lipsk, 1909); Responsa rabiniczne *Mojżesza Isserlesa, Sal. Lurji, Majera z Lublina* (różne wydania); *Hirez z Kiejdanowa:* Kaw Hajaszar (Lublin, 1912); *M. Balaban:* Żydzi lwowscy na przełomie XVI. i XVII. wieku; *tegoż:* Dzieje Żydów w Krakowie (tom I, wyd. II, Kraków, 1931, tom II w druku); *tegoż:* Die Judenstadt von Lublin (Berlin, 1919); *tegoż:* Zbytek u Żydów polskich i jego zwalczanie (Lwów, 1928); *tegoż:* Umysłowość i moralność żydostwa polskiego w dobie renesansu („Kultura staropolska", Kraków, 1923, str. 606—640); *tegoż:* Zabytki historyczne Żydów w Polsce (Warszawa, 1929); *Wachstein:* Zur Bibljografie der Gedächtnis und Trauervorträge in der hebr. Literatur (Wiedeń, 1922 — 1932, 4 tomy); *Lilientalowa Regina:* Święta żydowskie w przeszłości i teraźniejszości. Tomy 1—3. Kraków, 1909—1920; *tejże:* Dziecko żydowskie. Kraków, 1927. Pinaks gminy żydowskiej w Prużanie (po żyd.). Prużana, 1930.

KADZIELNICZKA O KSZTAŁCIE PAPUGI. Własność gminy żydowskiej w Brzeżanach.

ŻYDZI POLSCY W OKRESIE POROZBIOROWYM (do r. 1918)

BIBLIOT. UNIWERSYT. W POZNANIU

17. DZIEJE ŻYDÓW W GALICJI (1772—1914)

RUCH LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ.

W chwili, gdy w 1772 r. władze austrjackie okupowały południowe połacie Rzeczypospolitej i przemianowały je na Królestwo Galicji i Lodomerji, liczba żydów, ten kraj zamieszkujących, wynosiła — wedle najrozmaitszych współczesnych i późniejszych obliczeń — 150.000 — 200.000 głów, co stanowiło około 5 — 6,5% ludności kraju. Spisy ludności z lat późniejszych dają nam następujący obraz rozwoju ludności żydowskiej w Galicji:

W 1821 r.	— 218.000	żydów	W 1880 r.	— 687.000	żydów
„ 1827 „	— 256.000	„	„ 1890 „	— 769.000	„
„ 1850 „	— 333.000	„	„ 1900 „	— 811.000	„
„ 1857 „	— 449.000	„	„ 1910 „	— 872.000	„
„ 1869 „	— 576.000	„			

Ponadto w Wolnem Mieście Krakowie, które do 1846 r. stanowiło niezależną jednostkę polityczną, było w 1818/19 r. 8.500 żydów (8,4% ogółu ludności), w 1843 r. — 16.500 (t. j. 11,5%). W latach 1821 i 1827 stanowiła ludność żydowska w Galicji 5,5%, w 1857 r. — 9,6%, w 1880 i 1890 r.—11,5% ludności kraju, zaś w 1900 r. już tylko 11,1%, w 1910 r.— 10,9%. Żydzi galicyjscy stanowili najliczniejszą na ziemiach Austrji grupę żydowską. W 1850 r. stanowili Żydzi galicyjscy 72,3% wszystkich żydów austrjackich, w 1869 r. — 70%, zaś w 1900 r. — już tylko 66,2%.

Nie wszystkie cyfry spisowe wydają się być pewne. Spisy były pierwotnie dokonywane dla celów wojskowych i fiskalnych i ludność żydowska uchylała się od nich, jak tylko mogła. Dopiero spis z 1869 r. był pierwszym spisem, dokonanym wyłącznie w celach naukowo-statystycznych. Niemniej podane cyfry wykazują wyraźnie znaczny przyrost absolutny i relatywny ludności żydowskiej w Galicji. Wzrost ten dochodzi do punktu kulminacyjnego w latach 1880 — 1890, poczem załamuje się.

Na wzrost ludności żydowskiej w Galicji w nieznacznym tylko stopniu wpłynęła imigracja z zewnątrz. W Galicji daje się w XIX-ym wieku zauważyć tylko niezbyt znaczna imigracja elementów żydowskich z Królestwa Kongresowego i imperjum rosyjskiego. Coprawda, w ostatnich dziesięcioleciach XIX. wieku i w pierwszem dziesięcioleciu XX-go wieku wielu żydów rosyjskich, uciekających przed prześladowaniami w Rosji, chroniło się do Galicji, jednakowoż osiedlała się tutaj tylko minimalna ich część, reszta uważała Galicję li tylko za miejsce czasowego pobytu, kierując się stąd do zasobniejszych krajów zachodnio-europejskich i do Ameryki.

HERZ HOMBERG.

Na wzrost ludności żydowskiej w Galicji wpłynął przedewszystkiem korzystny przyrost naturalny ludności żydowskiej, który wynosił — wedle obliczeń prof. Piłata, kierownika galicyjskiego Biura Statystycznego — w latach 1881 — 1890 — 17,3%, w latach 1891 — 1900 — 19,6% (315.000 urodzin i 167.000 zgonów, czyli przyrost naturalny 167.000). Wedle obliczeń oficjalnej austrjackiej statystyki, żydzi wykazywali największy w Galicji przyrost naturalny (w latach 1901 — 1910 wynosił przyrost naturalny u Rusinów 15,9%, u Polaków — 16,3%, u żydów — 18,2%).

Jeśli mimo to obserwujemy od 1890 roku stały spadek odsetka żydów wśród ludności kraju, przyczyny tego należy szukać w emigracji żydów glaicyjskich zagranicę i do innych krajów monarchji austro-węgierskiej. Przed latami 80-temi ubiegłego stulecia emigracja zagraniczna żydów galicyjskich była minimalna, natomiast w granicach monarchji istniał już wcale pokaźny ruch wychodźczy do Wiednia, w którym zamieszkiwało w 1880 r. zgórą 10.000 żydów galicyjskich, oraz do Węgier i na Bukowinę. Od lat 80-tych emigracja żydowska wzmaga się bardzo poważnie i była szacowaną — w braku oficjalnych danych — w następujących cyfrach:

W latach 1881—1890	wyemigrowało z Galicji	36,660	Żydów,	co stanowiło	59,7%
„ 1891—1900	„	„ 114,000	„	„	37,6%
„ 1901—1910	„	„ 85.844	„	„	18.0%
razem w latach 1881—1910	„	„ 326.504	„	„	30,1%

całego wychodźtwa galicyjskiego.

Stanowili zatem żydzi bardzo poważny procent emigracji krajowej, trzykrotnie przewyższający ich odsetek wśród ludności Galicji. Przytem emigracja żydowska miała charakter inny, aniżeli emigracja elementów nieżydowskich. Podczas gdy emigracja nieżydowska miała częściowo cha-

rakter sezonowy, gdyż emigrant nieraz, dorobiwszy się majątku na obczyźnie, wracał do kraju, wychodźcy żydowscy przeważnie opuszczali kraj na zawsze. Emigracja żydowska kierowała się do wymienionych już krajów monarchji austro-węgierskiej, do Rumunji, Anglji, a przedewszystkiem do Ameryki, głównie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W ogólnej liczbie imigrantów żydowskich w Stanach Zjednoczonych stanowili

TYPY ŻYDÓW GALICYJSKICH Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX W.
Według rycin K. W. Kielisińskiego i M. Płońskiego.

żydzi galicyjscy w 1898/99 r. 29%, w 1900/01 — 22%, zaś w 1905/06 r., gdy nasilenie fali emigracyjnej żydostwa rosyjskiego było najwyższe, tylko 9,6%.

SKUPIENIA ŻYDOWSKIE PO MIASTACH I WSIACH.

Same tylko uwypuklenie liczebnej siły żydostwa galicyjskiego nie tłumaczy jeszcze w pełni jego roli i znaczenia w kraju. Aby sobie to znaczenie w całej rozciągłości uprzytomnić, należy jeszcze uwzględnić, że w Ga-

licji — podobnie, jak w wielu innych krajach monarchji — istniał coraz bardziej zaostrzający się antagonizm narodowościowy. Z pośród obu głównych narodowości w kraju, Polaków i Rusinów, żadna nie posiadała decydującej przewagi liczebnej. Tak np. w 1880 r. stanowili Polacy 45,4%, 46,5% (w cyfrze absolutnej 3.732.000), Rusini 42,1% (3.380.000), a Żydzi 10,1% (872.000). Przy tak chwiejnej równowadze sił ludność żydowska odgrywała rolę języczka u wagi i zrozumiałemi stają się usilne dążenia pewnych kół polskich, które drogą asymilowania żywiołu żydowskiego i jego podporządkowania polskiej racji stanu starały się zapewnić żywiołowi polskiemu stałą przewagę w kraju. Znaczenie żywiołu żydowskiego było tem większe, że skupiał się on przeważnie w miastach, gdzie życie polityczne, gospodarcze i kulturalne pulsowało żywiej, niż na wsi. Na wsi mieszkało w Galicji około 30 — 40% żydów, zaś od 60 — 70% w miastach. Odsetek żydów wiejskich wynosił w 1880 r. 39,8%, w 1900 r. — 39,9%, w 1910 r. — 36,6%, przyczem większy był w Galicji wschodniej (w 1910 roku — 39,4%), niż w zachodniej (w 1910 r. — 28,8%).

Wśród ludności miejskiej odsetek żydów był bardzo wysoki. W 1880 r. Żydzi stanowili ponad 75% całej ludności w 8 miastach (Borysław, Dukla, Szczerzec, Tarnobrzeg, Rozwadów, Brody, Zaleszczyki, Kosów), zaś od 50 — 75% w 55 miastach (Chrzanów, Rzeszów, Drohobycz, Rawa Ruska, Żółkiew, Tarnopol, Buczacz, Podhajce, Nadwórna, Stanisławów, Kołomyja i inne). W 68 miastach galicyjskich stanowili Żydzi od 25 — 50% ludności (Kraków, Lwów, Tarnów, Nowy Sącz, Jarosław, Przemyśl, Sambor, Brzeżany, Zbaraż, Złoczów, Stryj i inne), zaś tylko w 45 miastach poniżej 25% (w tem 32 miasta na terenie dzisiejszego województwa krakowskiego, np. Bochnia, Wieliczka, Biała, Nowy Targ i inne).

Największą gminą żydowską w kraju była gmina lwowska, która liczyła w 1880 r. 31.000 dusz (31% ludności miasta), a w 1910 r. — 57.000 (21%). Ponadto istniały następujące większe gminy żydowskie w kraju (w nawiasach podajemy liczby ludności żydowskiej z 1880 r. i 1910 r.):

Kraków (20.000; 32.000), *Kołomyja* (12.000; 19.000), *Brody* (15.000; 12.000), *Tarnopol* (13.500; 14.000), *Stanisławów* (10.000; 15.000), *Przemyśl* (7.500; 16.000), *Tarnów* (11.000; 15.000), *Drohobycz* (9.000; 15.000), *Stryj* (5.000; 11.000).

W ogólności należy zauważyć, że w Galicji zachodniej był element żydowski, zarówno miejski, jak i wiejski, absolutnie i relatywnie o wiele słabszy, niż w Galicji wschodniej. W 1869 r. np. wykazał spis ludności w Galicji wschodniej 428.000 żydów (12,4% ogółu ludności), czyli trzy razy więcej, niż w Galicji zachodniej (147.000 dusz, t. j. 7,5% ogółu ludności).

POLITYKA „ŻYDOWSKA" MARJI TERESY.

Moment, w którym żydzi galicyjscy przeszli pod panowanie austrjackie, był dla nich bardzo niekorzystny. Austrjaccy mężowie stanu, zajęci

doniosłemi reformami i przebudową ustroju państwa w duchu centralistycznym, niechętnie odnosili się do tego nowego elementu, zdezorganizowanego pod względem administracyjnym i gospodarczym i wymagającego przeto dużego nakładu pracy. Poza tem cesarzowa Marja Teresa była osobiście negatywnie usposobiona wobec Żydów. Nie chcąc przysparzać sobie kłopotów, rząd austrjacki unikał wszechstronnego i zasadniczego załatwienia sprawy żydowskiej i dążył jedynie do stworzenia tymczasowego i wygodnego prowizorjum. Wyrazem tej polityki było ustanowienie w 1776 r. krajowej *Dyrekcji żydowskiej*, złożonej z 6 starszych krajowych i 6 starszych obwodowych, z naczelnym rabinem krajowym na czele (został nim Arje Lejb Bernstein z Brodów). Było to nic innego, jak wskrzeszenie szczątków autonomji, którą posiadali żydzi w dawnej Rzeczypospolitej.

RZĄD NARODOWY
do Braci Izraelitów.

Polacy!

Godzina pojednania się z sobą rodzin społeczeńskich wybiła. Byliście pod zarządem wrogów uważani za oddzielny naród. Rewolucya przyjmuje was na łono społeczeńskie. zapewnia wam jako braciom jednéj ziemi prawa ludzkie— i zawita was jako Synów Ojczyzny godnych wyswobodzenia i otrzymania bezwzględnéj równości. Gdy atoli używanie praw i pełnienie obowiązków powinno być odpowiednie, przeto wzywa was Rząd Rewolucyjny do szeregów Obrońców — i oświadcza że wszelkie Manifesta wydane i wydać się mające stósują się i do Polaków Izraelitów.

Kraków dnia 23 Lutego 1846 r

L. Gorzkowski.
J. Tyssowski.
A. Grzegorzewski.
***Rogawski* Sekr.**

ODEZWA RZĄDU NARODOWEGO DO ŻYDÓW W 1848 R.

Stworzywszy Dyrekcję żydowską, rząd zrzucił na nią troskę o uporządkowanie zupełnie zdezorganizowanego życia żydowskiego w kraju. Wogóle polityka rządowa w sprawie żydów galicyjskich za czasów Marji Teresy miała charakter wybitnie oportunistyczny i liczyła się przedewszystkiem z doraźnemi korzyściami finansowemi. Już w 1774 r. opłata pogłównego żydowskiego (którą to nazwę zamieniono wkrótce na lepiej brzmiącą „opłatę tolerancyjną") została podwojona, czyli wynosiła obecnie 4 złp., t. j. 1 guldena od głowy. Wkrótce wprowadzono opłatę 4 guld. od rodziny. żydowskich biedaków, od których nie można było ściągnąć tego podatku, polecono usunąć z kraju *(Betteljudengesetz)*. Polityka populacyjna rządu zmierzała do utrudnienia małżeństw żydowskich i ciągnięcia z nich znacz-

nych zysków. Zawarcie małżeństwa było dopuszczalne tylko za osobnem zezwoleniem władz i po opłaceniu taksy, która początkowo wynosiła od 40 — 300 dukatów, a później została zredukowana do 3 — 90 dukatów.

REFORMY JÓZEFIŃSKIE I ICH FIASCO.

Dopiero, gdy ster rządów ujął Józef II, polityka austrjacka wkroczyła na drogę zasadniczej i systematycznej reformy żydostwa galicyjskiego. Józef II, najwybitniejszy reprezentant epoki oświeconego absolutyzmu na tronie, przystąpił w sprawie żydowskiej do realizowania szeroko zakrojonego programu reform. Celem jego polityki była *produktywizacja mas żydowskich, zrównanie ich z resztą ludności w prawach i obowiązkach, złamanie „separatyzmu żydowskiego" i wreszcie — last not least — germanizacja żywiołu żydowskiego.* W gorączkowo szybkiem tempie, tak charakterystycznem dla Józefa II, zaczęły spadać na ludność żydowską dekrety i postanowienia, mające z gruntu przeorać dotychczasowe warunki bytu żydowskiego. Nową politykę żydowską zainicjował w Austrji słynny patent tolerancyjny z 1782 r., w Galicji zaś patenty z 1785 i 1789 r. Patent z 1785 r. polecił zniesienie Dyrekcji żydowskiej i odrębnego sądownictwa rabinicznego żydowskiego, aby złamać te podpory „separatyzmu żydowskiego". Dekretem z 1788 r. zaprowadził Józef II — po raz pierwszy w Europie — dla Żydów obowiązkową służbę wojskową, co wywołało u ludności żydowskiej strach i panikę. Początkowo używano żydów tylko do służby przy trenie, wkrótce jednak poczęto ich również wysyłać do armji czynnej; tak np. w czasie kampanji tureckiej w 1790 r. służyło już w armji austrjackiej 1.060 żydów galicyjskich, zaś w czasie wojen napoleońskich liczba ich doszła do kilku tysięcy. W 60-tych latach XIX-go wieku liczyła już armja austrjacka kilkudziesięciu oficerów żydowskich z Galicji.

Dążąc do produktywizacji ludności żydowskiej, Józef II zniósł prawie wszystkie ograniczenia, dotyczące handlu żydowskiego, udostępnił żydom rzemiosła i przemysł, ułatwił nabywanie nieruchomości. „Gwoździem" tej polityki produktywizacyjnej miała być kolonizacja żydów na roli. Józef II z jednej strony zakazał dalszego pobytu na wsi żydom, trudniącym się zajęciami „nieproduktywnemi" (wyszynkiem i lichwą), z drugiej zaś strony przyrzekał znaczne ulgi i ułatwienia tym żydom, którzy zechcą imać się rolnictwa. Nie poprzestając na tem, polecił Józef II, aby każda gmina żydowska w Galicji zajęła się skolonizowaniem pewnej ilości rodzin żydowskich. Lecz ta, nieprzygotowana pod względem gospodarczym i finansowym, nie poprzedzona odpowiednią propagandą, „kolonizacja na rozkaz" nie dała pomyślnych rezultatów. Podczas gdy w 1822 r. było jeszcze 840 żydowskich rodzin rolniczych, skolonizowanych w epoce józefińskiej, w 1880 r. pozostały z tej całej akcji tylko nieliczne niedobitki. Myśl kolonizacji rolnej nie zaginęła jednak wraz z fiaskiem józefińskich pomysłów, lecz zapuściła głębokie korzenie, czego dowodem późniejsze, również nieudane projekty i próby realizacji, idące już nie „od góry", lecz z łona sa-

mego społeczeństwa żydowskiego w Galicji (np. próba kahału lwowskiego w 1848 r., projekty rabinów Deutscha i Chajesa około 1851 r., komitet kolonizacyjny z bankierem brodzkim Kallirem i żydowskiem działaczem politycznym w Wiedniu Dr. Fischhofem na czele i t. d.). Pragnąc złamać odrębność żydowską, zniósł również Józef II kahały żydowskie i ustanowił t. zw. *dozory bóżnicze* (Kultusgemeindevorstand), których kompetencje zostały znacznie ograniczone. W praktyce dozory te w zupełności niemal przejęły rolę i charakter zniesionych kahałów żydowskich. Dalszym krokiem ku asymilacji żydów miało być zrównanie ich w prawach obywatelstwa miejskiego z resztą ludności, oraz, bezskuteczne zresztą, starania, aby ludność żydowską zmusić do zaniechania odrębnego, tradycyjnego stroju żydowskiego. Zewnętrznym wyrazem dążeń germanizacyjnych rządu było nadanie żydom nazwisk niemieckich. Wreszcie ukoronowaniem dzieła „dejudaizacji, asymilacji i germanizacji" miało być szkolnictwo józefińskie dla żydów. Już w 1785 r. rozkazał Józef II żydom otworzyć szkoły świeckie, względnie posyłać swe dzieci do szkół powszechnych. Gdy ani jedno, ani drugie nie zostało wykonane, przystąpił rząd do przeprowadzenia szeroko zakrojonej akcji szkolnej wśród żydów galicyjskich. W ciągu kilku

Szanowni Obywatele! stając przed Wami jako kandydat do ważnego powołania, o które kilkokrotnie już Waszém zaufaniem zaszczycony dziś się ubiegam, mam sobie za obowiązek krótko ale stanowczo powiedzieć, w jaki je pojmuję sposób. Przedstawiać Was Obywatele na Sejmie w Kromieryżu, pragnę nietylko jako współwyznawca większości wyborców, ale jako deputowany narodowy, w całém znaczeniu wyrazu tego.

Od chwili jak Wasze pozyskam głosy, już nietylko sprawę mych Współwyznawców, lecz zarazem sprawę ogółu mieć będę przed oczyma i sprawę tę wszelkiemi sposoby wedle najlepszego uznania mojego popierać będę. Jak zaś sprawy téj zbawienie pojmuję, prosto i pokrótce wam opowiem.

Zgodnie z własném przekonaniem i nauczony doświadczeniem, uznaję iż przyszłość Ojczyzny naszéj Polskiéj nie na drodze dyssolucyi społecznéj, ale na drodze organicznéj może być tylko zapewnioną, dla tego stale trzymać się będę zasad i ludzi którzy do tego podadzą rękę. Pojmując potrzeby ludzkości w obecném onéj przekształceniu, szczérym jestem wyznawcą zasad wolności, rozwinięcia praw politycznych, i współudziału wszystkich Obywateli w tych prawach, i tak jak w całém życiu mojém tak w Sejmie zasad tych bronić będę z całą szczérością i odwagą na jaką mnie stanie.

Te zasady uważam jako prawdziwą demokracyą która nic nie zniża a wszystko podnosi, nie burzy tylko, ale buduje i nową budowę prawdziwą miłością utwierdza. W imieniu tych zasad pragnę być deputowanym. Srodki wypłyną z rozwoju okoliczności.

Dzień dzisiejszy, chwila obecna, (choćbym upadł w usiłowaniu mojem), będą zawsze dla mnie drogą pamiątką, kiedy stanąłem przed wami, syn niedawno upośledzonego pokolenia, jako kandydat, do najwyższéj godności wolnego Obywatela w wolnym kraju napotkać może.

Kraków, dnia 20. Grudnia 1848.

Baer Meisels.

PLATFORMA WYBORCZA RABINA BERA MEISELSA Z 1848 R.

lat, pod kierownictwem żydowsko-czeskiego maskila *Herza Homberga*, zamianowanego inspektorem szkół żydowskich w Galicji, powstała sieć szkół niemiecko-żydowskich. Liczba ich doszła zczasem do imponujących rozmiarów: 107 szkół męskich i kilka żeńskich, preparandum nauczycielskie we Lwowie, 150 nauczycieli i 4.000 uczniów. Mimo to polityka szkolna rządu poniosła zupełną klęskę: szkoły józefińskie, prowadzone w duchu, obrażającym tradycje religijne żydowskich mas ludowych, nie cieszyły się ani zbytniem zaufaniem społeczeństwa żydowskiego, ani odpowiednią frekwencją i zostały w 1806 r. w zupełności zwinięte. Jedynym po nich śladem pozostały rozmaite utrudnienia ustawowe, wymagające od żydów galicyjskich przy rozmaitych okazjach (jak np. zawarciu małżeństwa, zamieszkaniu poza obrębem getta żydowskiego w miastach, zajmowaniu się szynkarstwem na wsi, piastowaniu urzędów gminnych, objęciu urzędu rabina, kupnie nieruchomości) złożenia egzaminu z języka niemieckiego i religji, względnie świadectwa szkolnego.

Tak więc polityka józefińska, w zbyt szybkiem tempie i na zbyt licznych polach odrazu podjęta, nie licząca się z odrębnością żydostwa galicyjskiego i jego specyficznemi potrzebami, wychodząca z fałszywych teoretycznych założeń i nieprzemyślana w szczegółach realizacji, poniosła porażkę na całej linji.

W OKRESIE ŚWIĘTEGO PRZYMIERZA I REAKCJI METTERNICHOWSKIEJ.

Następcy Józefa II wycofali się częściowo z tej nieudałej polityki. W epoce Świętego Przymierza i rządów metternichowskiej reakcji w Austrji pozostały z programu józefińskiego już prawie tylko same represje. Po krótkich i zwodniczych nadziejach epoki józefińskiej życie żydowskie zostało ponownie ujęte w karby rozlicznych i uciążliwych ograniczeń. Ciążyły mocno na ludności żydowskiej podatki specjalne, przedewszystkiem podatek od mięsa koszernego, zaprowadzony w miejsce dawnego podatku przemysłowo-majątkowego i podatek od zapalania świec sobotnich i świątecznych. Ubliżający charakter miał podatek osobisty, zaprowadzony dla żydów, przybywających z Królestwa Polskiego (Judengeleitzoll). W szeregu miast galicyjskich (np. we Lwowie, Krakowie, Samborze, Tarnowie, Nowym Sączu, Gródku Jagiel. i t. d.) przestrzegano z całą surowością przepisów o getcie żydowskiem.

Inne znów miasta zabraniały żydom na podstawie przestarzałych przywilejów „de non tolerandis Iudaeis“ wogóle pobytu w swych murach (np. Biała, Bochnia, Żywiec, Wieliczka, Jasło). Nie mogli też żydzi korzystać ze swobodnego dostępu do wszystkich rzemiosł, gdyż cechy nie dopuszczały ich do swego grona, a ponadto dekrety rządowe stopniowo zamknęły przed nimi kilka gałęzi przemysłowych (aptekarstwo, piwowarstwo, gorzelnictwo, młynarstwo). Władze lokalne w Galicji poczęły ponownie przestrzegać zakazu utrzymywania służby chrześcijańskiej przez

żydów. Wszelkie akty prawne, pisane w języku hebrajskim lub żydowskim, zostały określone, jako nieważne, wydano zakaz zbierania datków na biednych w Palestynie. Tradycyjny strój żydowski wprawdzie nie został zabroniony, ale szereg ulg i zezwoleń władz administracyjnych uzależniono od zrzucenia stroju żydowskiego. Nadzór nad szkołami żydowskiemi powierzono duchowieństwu katolickiemu. Prawo obywatelstwa miejskiego, przyznane żydom w prawodawstwie józefińskiem, istniało w większości wypadków tylko na papierze. Prawodawstwo ograniczało również w niektórych wypadkach możność świadczenia żydów w sądach. Żydzi nie mogli piastować żadnych urzędów państwowych, nie byli dopuszczani na stanowiska sędziów i notarjuszy, ani na stanowiska nauczycieli. Dostęp do zawodów wolnych był utrudniony, to też liczba żydów w tych zawodach była znikoma. Zezwolenie na zawarcie małżeństwa było uzależnione od tylu uciążliwych warunków, że żydzi masowo poprzestawali na zawieraniu t. zw. małżeństwa rytualnego, unikając ślubu cywilnego, jakkolwiek narażało ich to na represje ze strony władz.

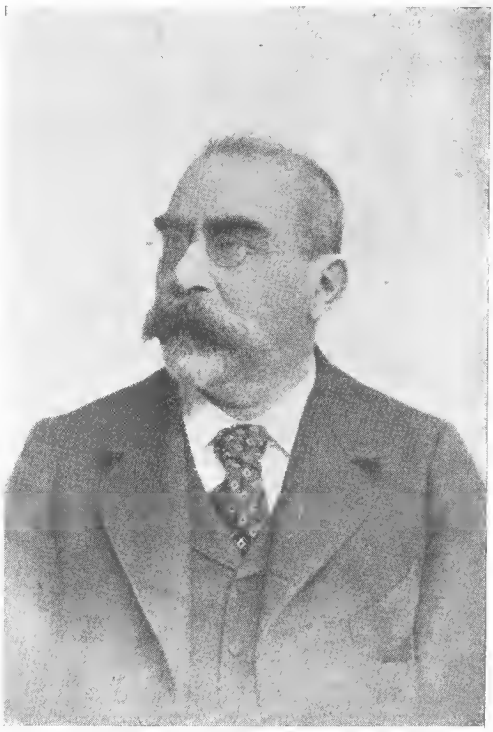

MAURYCY LAZARUS, działacz społeczny i czołowa postać asymilacji lwowskiej na przełomie XIX. i XX. w.

Najgorszą bolączką była niezmierna obfitość i różnorakość przepisów prawnych, dotyczących ludności żydowskiej. Najrozmaitsze postanowienia, wydane przez różnych władców, były niekiedy sprzeczne ze sobą i wnosiły chaos do kwestji praw żydowskich. Niemożność zorjentowania się w tem morzu najsprzeczniejszych przepisów dopuszczała samowolę i najbardziej kapryśną interpretację ze strony władz administracji lokalnej. Koła rządowe stale obiecywały sobie przystąpić raz nareszcie do rewizji zawikłanego i pełnego nieoczekiwanych zasadzek prawodawstwa o żydach, lecz nigdy do spełnienia tego zbożnego życzenia nie dochodziły. Aż wreszcie zaskoczyła je rewolucja 1848 r.

W DOBIE „WIOSNY NARODÓW".

Hasła rewolucji marcowej napotkały u żydów, pozbawionych praw obywatelskich, na grunt podatny. Równocześnie zaś myśl równouprawn-

nienia żydów znalazła żywy oddźwięk w dążącem do wolności politycznej społeczeństwie polskiem w Galicji.

W epoce przedrewolucyjnej, warstwami, nadającemi ton temu społeczeństwu, były szlachta i duchowieństwo, obie nieprzychylnie wobec żydów usposobione. Myśl reformy żydów, która w Polsce niepodległej w czasie Sejmu Czteroletniego tak żywo zajmowała umysły, prawie że nie dotarła do Galicji, oddzielonej kordonem od macierzy. Warstwy szlacheckie w Galicji pozostały nadal w obojętności wobec sprawy żydowskiej, podczas gdy np. w sąsiedniem Królestwie Polskiem ideje Sejmu Czteroletniego dalej zapładniały umysły i wywołały wznowioną dyskusję w sprawie żydowskiej. Podwójny antagonizm: szlachecko-chłopski i polsko-rusiński, umiejętnie podsycany przez rząd zaborczy, zatrwożył szlachtę galicyjską i utrzymał ją w zaskorupionym konserwatyźmie i niechęci ku wszelkiemu nowatorstwu. Nowe prądy i hasła w sprawie żydowskiej reprezentowały natomiast spiskowe i rewolucyjne organizacje młodzieży. „Młoda Polska" w swym organie „Północ" sformułowała po raz pierwszy program pozyskania żydów dla sprawy polskiej i ich asymilacji, oraz ukuła termin „Polaka wyznania mojżeszowego". „Towarzystwo Demokratyczne" głosiło w latach trzydziestych postulaty zupełnego równouprawnienia wszystkich mieszkańców ziem polskich bez różnicy stanu i wyznania. W tym duchu wpływali również z emigracji Lelewel i Mickiewicz.

Z wybuchem rewolucji te właśnie koła demokratyczne ujęły w swe ręce ster polityki i reprezentację społeczeństwa galicyjskiego nazewnątrz, usuwając nabok czynniki szlachecko-feudalne. Pod wpływem haseł demokratycznych i liberalnych, oraz potrzeby pozyskania żydów dla walki z rządem austrjackim nastąpiło w Galicji zbratanie polsko-żydowskie. W programie żądań Galicji umieszczono postulat równouprawnienia żydów i zniesienia wszelkich ograniczeń względem nich. W skład deputacji, która wyjechała do Wiednia, aby przedłożyć rządowi austrjackiemu żądania Galicji, weszło sporo przedstawicieli żydostwa galicyjskiego, ze Lwowa, Krakowa i Tarnowa, a mianowicie: rabin *Meisels*, rabin *Kohn*, *Meyer*, *Mieses*, *Horowicz*, *Bernstein*, *Meyer Muenz*, *Nierenstein*, *Kolischer*, *Dr. O. Menkes*, *Palester* i *Rosner*. Również w skład Rady Narodowej, Rady przybocznej namiestnika Stadiona, oraz sejmu galicyjskiego weszli przedstawiciele żydów. Żydzi wzięli czynny udział w organizowaniu *gwardji narodowej*, tworząc w niektórych miastach nawet osobne żydowskie oddziały pod kierownictwem żydowskich oficerów. Dla ścisłości należy jednak zauważyć, że w ruchu rewolucyjnym wzięła udział jedynie cienka warstwa żydowskiej inteligencji i postępowego mieszczaństwa, podczas gdy ortodoksyjne masy ludowe pozostały obojętne. Żydowska inteligencja poruszyła wszystkie siły, aby zbudzić z uśpienia masy żydowskie. Bogata literatura propagandystyczna w języku żydowskim, ulotki i broszury, tygodnik żydowski „Cajtung", najrozmaitsze stowarzyszenia, kursy i szkoły wieczorowe służyły temu celowi. W niektórych kołach ortodoksji ta ruchliwa akcja inteligencji, gorączkowe zakładanie przez nią szkół świeckich

oraz ujawnione przez nią asymilatorskie tendencje obudziły żywą niechęć. Między oboma obozami doszło do ostrego konfliktu; początkowo wyrażał się on w formie namiętnej polemiki w prasie i w broszurach, następnie doprowadził do burzliwych demonstracyj, petycyj i wzajemnych denuncjacyj wobec władz, do bojkotu towarzyskiego i terroru ulicznego, a wreszcie znalazł tragiczny finał w otruciu postępowego rabina lwowskiego, *Abrahama Kohna,* wraz z całą jego rodziną.

Wybory do konstytuanty austrjackiej przyniosły żydostwu galicyjskiemu, rozbitemu na dwa wrogie obozy, tylko niewielką stosunkowo ilość mandatów poselskich: w Brodach wybrano wiedeńskiego kaznodzieję *I. N. Mannheimera,* w Krakowie rabina tamtejszego i gorącego patrjotę polskiego *Bera Meiselsa,* w Stanisławowie kupca *Halperna.*

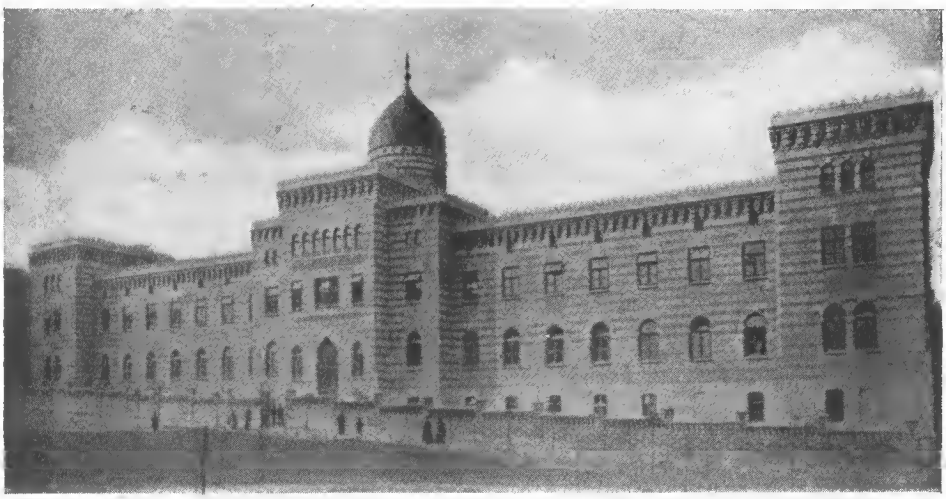

SZPITAL ŻYDOWSKI WE LWOWIE FUNDACJI MAURYCEGO LAZARUSA.

Konstytuanta zniosła 5 października 1848 r. podatki żydowskie, dokoła zaś kwestji równouprawnienia Żydów rozgorzała długa dyskusja, której kres położyło dopiero rozwiązanie konstytuanty przez zwycięski rząd. Konstytucja, oktrojowana w marcu 1849 r., zapewniła Żydom pełne równouprawnienie.

REAKCJA „BACHOWSKA" A ŻYDZI.

Okres emancypacji był krótki. Już 31 grudnia 1851 r. zniósł rząd austrjacki konstytucję marcową. Wprawdzie patent, znoszący konstytucję, nie wspominał wogóle o kwestji praw żydowskich i powstały wątpliwości, nawet w najwyższych sferach rządowych, czy równouprawnienie Żydów nadal obowiązuje, czy też zostało ono również zniesione. Mimoto rząd austrjacki nie kwapił się z zasadniczem rozstrzygnięciem tej kwestji, zadawalając się w razie potrzeby niejasnemi prowizorycznemi de-

cyzjami. Ten stan „prowizorycznej" niepewności był jednak nie do utrzymania w wielu sprawach, tyczących podstaw codziennego bytu żydowskiego i w niecierpiących zwłoki sprawach życia gospodarczego. Rząd, zmuszony nawałem takich spraw do jasnych decyzyj, nareszcie, po kilkuletniem kunktatorstwie, częściowo uchylił przyłbicę, ujawniając, w jakim kierunku idą jego tendencje w sprawie żydowskiej. Takiem niecierpiącem zwłoki zagadnieniem była sprawa nabywania nieruchomości przez żydów: rząd austrjacki rozporządzeniem „prowizorycznem" z dnia 2.X. 1853 cofnął żydom prawo nabywania nieruchomości. Rozporządzenie to, jakkolwiek prowizoryczne, stało się hasłem dla władz lokalnych niższych, by stosować wobec żydów wszelkiego rodzaju przedrewolucyjne ograniczenia, chociaż nie zostały one zupełnie przywrócone. W latach następnych polityka konkordatu i ścisłej współpracy z duchowieństwem katolickiem, uprawiana przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego hr. Thuna, nie pozostawiła już wątpliwości co do kierunku polityki rządowej. Thun popierał elementy ortodoksyjne, jako lojalne i monarchiczne, a występował przeciwko elementom postępowym wśród żydów, uważając je za wywrotowe. Jeszcze bardziej utrwaliło się wrażenie o reakcyjnych tendencjach polityki żydowskiej rządu, gdy w 1857 r. namiestnik Galicji hr. Agenor Gołuchowski wznowił zakaz utrzymywania przez żydów służby chrześcijańskiej. Jedyną trwałą zdobyczą, którą udało się żydom ocalić w dziesięcioleciu bachowskiej reakcji z epoki wiosny ludów, był udział żydowskich reprezentantów w Izbach handlowo-przemysłowych (we Lwowie, Krakowie i Brodach) oraz udział w samorządzie municypalnym niektórych miast (Lwów, Kraków, Brody).

EMANCYPACJA ŻYDÓW (1859—1867).

Klęska 1859 r. wstrząsnęła strupieszałym organizmem monarchji i otworzyła oczy na konieczność reform. Rząd austrjacki nie zdecydował się — podobnie jak we wszystkich innych sprawach — na zasadniczą i gruntowną reformę, lecz czynił połowiczne i stopniowe ustępstwa. Ustępstwa w sprawie żydowskiej, były częściowo dyktowane też koniecznością pozyskania sobie żydowskich kół gospodarczych i finansowych w kraju i zagranicą, oraz liberalnej prasy krajowej i zagranicznej (np. podczas negocjacyj o pożyczkę państwową w Londynie sprawa równouprawnienia żydów odegrała pewną rolę wedle oświadczenia ministra finansów Bruca na posiedzeniu Rady Ministrów). Nastąpił szereg dekretów rządowych w sprawie żydowskiej: 1.XI. 1859 zniesiono ograniczenia małżeństw żydowskich, 13.XI.1859 usunięto ograniczenia trzymania służby chrześcijańskiej w domach żydowskich, 10.XII.1859 uchylono ograniczenia, dotyczące zeznań żydowskich w sądach, 13.I.1860 zniesiono zakaz uprawiania pewnych rzemiosł i zakaz zamieszkiwania po wsiach w Galicji i Bukowinie. W lutym 1860 r. zezwolono żydom na nabywanie nieruchomości, lecz poczyniono rozmaite zastrzeżenia odnośnie do żydów galicyjskich. Stało

się to za sprawą nieprzychylnie wobec żydów usposobionego referenta sprawy, ministra spraw wewnętrznych hr. A. Gołuchowskiego, którego poparł hr. Thun. Bez oficjalnego dekretu przestano stosować nacisk wobec żydów galicyjskich w kierunku porzucenia tradycyjnego stroju żydowskiego. 30.XI. 1863 zniesiono ograniczenia, tamujące dostęp żydów do zawodu notarjusza. Stopniowo zaczęto dopuszczać żydów do służby pań-

CZOŁOWI DZIAŁACZE ASYMILACJI W GALICJI NA PRZEŁOMIE XIX. I XX. WIEKÓW.

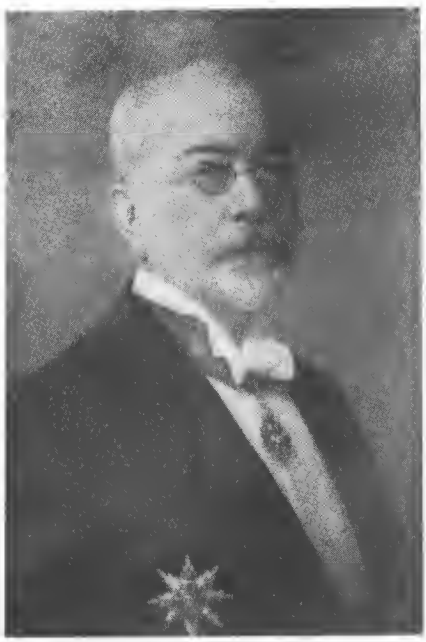

SAMUEL HOROWITZ (1835 — 1925), członek Rady Nadzorczej Banku Hipotecznego we Lwowie (od 1885 r.), radny m. Lwowa (od 1886 r.), prezes gminy żydowskiej (1887—1897 r.), prezes Lwowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej (od 1905 r.), kawaler kilku orderów, otrzymał w 1894 r. dziedziczne szlachectwo, pod koniec życia pozytywnie ustosunkowany do żydowskiego ruchu narodowego. Portret na lewo przedstawia Horowitza w latach młodości, gdy jeszcze nosił strój ortodoksyjny.

stwowej, jako niższych funkcjonarjuszy (w urzędach skarbowych, na poczcie i w urzędach telegraficznych). Postanowieniem z 30.IX. 1867 dopuszczono żydów do zawodu sędziowskiego.

W tymże samym czasie, w okresie bardzo bujnego i ruchliwego życia politycznego w Austrji, zabrało głos w sprawie żydowskiej, obok czynników rządowych, również społeczeństwo. Do parlamentu austrjackiego wpłynął w 1861 r. wniosek posła Eug. v. Muehlfelda o przyznanie żydom równouprawnienia. Projekt ten, poparty gorąco przez przewodniczącego ko-

misji wyznaniowej parlamentu, *Franciszka Smolkę*, zostal jednak wskutek zakulisowych intryg wycofany. Równocześnie ożyło życie samorządowe i polityczne w Galicji. Dyplom październikowy 1860 r. i dyplom lutowy 1861 r. powołały do życia galicyjski sejm krajowy. Żydzi, którym przyznano zarówno czynne, jak i bierne prawo wyborcze, uzyskali do pierwszego sejmu (1861 — 1867) 4 mandaty i taką samą ilość do drugiego sejmu *(Dr. L. S. Samelsohn, Marek Dubs, Dr. M. Landsberger, M. Kallir,* a później w 1867 w miejsce tego ostatniego *Dr. O. Hoenigsmann).* Sejm wydelegował w 1867 r. jednego posła żydowskiego, *Dr. Landsbegera,* do Rady Państwa.

W debatach galicyjskiego ciała ustawodawczego niejednokrotnie pojawiała się kwestja żydowska, jakkolwiek widoki na przeprowadzenie przychylnych Żydom uchwał nie były zbyt wielkie: bardzo silne liczebnie stronnictwa konserwatywne polskie nie były skłonne do ustępstw w sprawie żydowskiej, nieprzychylnie dla żydów byli również nastrojeni posłowie ruscy. Nieliczni i niezorganizowani w osobny klub polscy posłowie liberalni nie mogli skutecznie poprzeć sprawy żydów, jakkolwiek nie brak było wśród nich wybitnych indywidualności, które osobistym swym wpływem potrafiły czasami zdziałać w sejmie niejedno na korzyść żydów *(Smolka, Ziemiałkowski, Borkowski* i inni).

Już w 1861 r. wnieśli posłowie żydowscy wniosek o równouprawnienie żydów. Równocześnie niemal wniosek treści podobnej postawił Ziemiałkowski. Z powodu odroczenia sesji sejmowej oba wnioski nie zostały rozpatrzone, w nowej zaś sesji w 1866 r. nie zostały ponownie postawione na forum sejmu. W międzyczasie bowiem posłowie żydowscy, oraz liberałowie polscy zorjentowali się, że pełne równouprawnienie żydów przy ówczesnym składzie większości sejmowej nie da się przeprowadzić i wobec tego zadowolili się zdobywaniem poszczególnych drobnych ulg dla żydów. — W 1865 r. Gołuchowski, były minister spraw wewnętrznych, który swego czasu przeprowadził niekorzystne dla żydów galicyjskich prawo o nabywaniu nieruchomości, zostawszy posłem sejmu galicyjskiego, wniósł projekt zniesienia wszelkich ograniczeń dla żydów przy nabywaniu nieruchomości. Wniosek ten został przesłany do komisji i nigdy więcej nie został poddany pod obrady. Gołuchowski jednak pozyskał sobie swem wystąpieniem masy żydowskie i prasę liberalną.

Zacięte i przewlekłe walki toczyły się dokoła projektu nowej ustawy dla gmin miejskich. Już dyskusja nad tą sprawą w szeregu rad miejskich większych miast galicyjskich przybrała dość ostre formy i wywołała duże wzburzenie wśród żydów i w liberalnej prasie austrjackiej. Szczególnie ostre debaty toczyły się na ten temat w 1862 i 1865 r. we lwowskiej Radzie Miejskiej między konserwatywną większością, a nieliczną grupą radnych żydowskich i polskich liberałów. Jeden z najwybitniejszych działaczy na polu pracy samorządowej w Galicji, *K. Krzeczunowicz,* wysunął teorję, że majątek miast galicyjskich stanowi wyłączną własność ludności chrześcijańskiej tych miast, albowiem powstał w czasach, gdy żydzi

byli zaledwie tolerowaną grupą, a nie obywatelami miast. Wobec tego nieograniczone prawo udziału żydów w samorządzie miejskim byłoby krzywdą dla rzeczywistych właścicieli majątku miejskiego. W myśl tej teorji szereg rad miejskich (Lwów, Kraków, Tarnów i inne) proponowało liczne ograniczenia dla żydów (ograniczoną ilość radnych żydowskich, wykluczenie żydów od urzędu burmistrzowskiego, deklaracja, że majątek gmin miejskich jest własnością chrześcijańskiej ludności miasta i t. d.). Debaty

CZOŁOWI DZIAŁACZE ASYMILACJI W GALICJI NA PRZEŁOMIE XIX. I XX. WIEKÓW.

DR. HENRYK KOLISCHER (um. 1932), wieloletni poseł do parlamentu austrjackiego, członek „Koła Polskiego", później poseł polskiego Sejmu Ustawodawczego.

DR. EMIL BYK (1845—1906), adwokat, w 1891 r. wybrany na posła do parlamentu austrjackiego, członek „Koła Polskiego".

w Sejmie wykazały, że znaczna większość popiera stanowisko rad miejskich. Statuty zostały przez Sejm uchwalone i zatwierdzone przez rząd wraz z zawartemi w nich ograniczeniami praw ludności żydowskiej. Wkrótce jednak Sejm musiał powrócić do sprawy ograniczeń żydowskich. Mianowicie po klęsce w wojnie austrjacko-pruskiej rząd austrjacki zdecydował się nareszcie na przebudowę państwa w duchu demokratycznym. Nowa konstytucja 1867 r. wprowadziła zupełne równouprawnienie wszystkich obywateli. Odpowiedni projekt ustawy, znoszącej wszelkie ograniczenia żydów, został opracowany przez rząd i przedłożony do rozpatrzenia sejmom krajowym. Jakkolwiek przyjęcie projektu rządowego było koniecznością, podniosła się w sejmie galicyjskim opozycja, która wywołała dwudniową gorącą dyskusję nad sprawą równouprawnienia żydów

(w 1868 r.). Posłowie żydowscy i liberałowie polscy (szczególnie Smolka) gorąco ujęli się za sprawą równouprawnienia i projekt rządowy został przyjęty ogromną większością głosów. W ten sposób żydzi galicyjscy otrzymali równouprawnienie obywatelskie.

REALIZACJA RÓWNOUPRAWNIENIA W OKRESIE 1867 — 1897.

Równouprawnienie żydów zostało w rozmaitych dziedzinach życia w różnym stopniu zrealizowane. Jedną z dziedzin, w której równouprawnienie stosunkowo najszybciej i najłatwiej zostało zrealizowane, był udział żydów w samorządach municypalnych. Już w 1874 r. posiadali żydzi swych przedstawicieli w 261 radach miejs., podczas gdy w 45 radach miejskich nie zasiadał ani jeden żyd. W 45 gminach miejskich tworzyli radni żydowscy absolutną większość, zaś w 53 posiadali przeszło $^1/_3$ mandatów radzieckich. W 10 miastach obrano żydów burmistrzami (np. w Brodach, Stryju, Tarnobrzegu i t. d.). W największych miastach galicyjskich była liczba radnych żydowskich stosunkowo nieliczna: w Krakowie na 60 radnych było 11 żydów, we Lwowie na 100 radnych 5 żydów. W 71 galicyjskich radach powiatowych zasiadało w 1874 — 98 radnych żydowskich, w latach 80-tych 21 żydów, w latach 90-tych 35 żydów (każda rada powiatowa liczyła od 24—30 członków). W sejmie galicyjskim, który liczył przeciętnie 150—155 posłów, liczba posłów-żydów zwykle nie przekraczała 5-ciu. Najsłabiej zaznaczało się równouprawnienie żydów, gdy szło o dostęp do urzędów państwowych i samorządowych lub innych działów służby publicznej. W urzędach miejskich prawie wogóle nie było żydów, w instytucjach państwowych i krajowych było w latach 90-tych około 650 urzędników żydowskich (głównie w urzędach skarbowych, pocztowo-telegraficznych, sądownictwie i komunikacji). W sądownictwie wogóle pracowało w 1897 r. 112 żydów, t. j. 5,8% ogólnej liczby. Notarjuszy żydowskich było w 1897 r. 9-ciu (4,7% ogólnej liczby), w 1897 r. — 11. W obu uniwersytetach krajowych było na 166 profesorów w 1897 r.: 4-ch żydów, na 38 docentów — 1 żyd.

ORJENTACJE POLITYCZNE I KULTURALNE ŻYDÓW GALICYJSKICH W L. 1867 — 1907.

Co do kierunku polityki żydowskiej w kraju po 1867 r. zarysowały się różnice pomiędzy dwoma odłamami inteligencji żydowskiej, wśród której krzewiła się bujnie asymilacja w dwóch kierunkach. Z jednej strony wciąż jeszcze silna była asymilacja niemiecka, ciążąca ku wysokiej kulturze niemieckiej, przyciągana poglądami niemieckiej prasy liberalnej na sprawy żydowskie i zniechęcona ku społeczeństwu polskiemu taktyką ostatnich sejmów galicyjskich. Z łona tej grupy w Galicji Wschodniej powstało w latach 1868/9 stowarzyszenie „*Schomer Israel*“ o orjentacji niemiecko-liberalnej i konstytucyjnej. Do założycieli i prowodyrów tej organiza-

cji należeli *Rubin Bierer, Dr. Filip Mansch i Dr. Józef Kohn.* „Schomer Israel" wydawał przez 35 lat pismo *„Der Israelit".* Z inicjatywy tego stowarzyszenia powstał przy wyborach do parlamentu w 1873 r. blok żydowsko - ruski, który przeprowadził 3 mandaty żydowskie *(Dr. O. Hoenigsmann, Dr. J. Landau i Herman Mieses,* do których dołączył się *Natan Kallir,* delegowany przez brodzką Izbę Handlowo-Przemysłową). Ale taktyka tego bloku nie znalazła poklasku wśród innego odłamu inteligencji żydowskiej, ciążącego ku polskości. Już w kampanji 1873 r. odmówił udziału żydowski działacz polityczny z Krakowa *Dr. L. Samelsohn.* Również *Albert Mendelsburg,* wybrany do parlamentu w 1873 r. z ramienia Krakowskiej Izby Handlowo-Przemysłowej, przyłączył się — w przeciwieństwie do innych żydowskich posłów z Galicji — do Koła Polskiego.

DR. NATAN LÖWENSTEIN (zm. 1932 r.), sławny obrońca, kawaler wielu orderów, uszlachcony za czasów monarchji austrjackiej, wieloletni poseł do parlamentu austrjackiego, członek „Koła Polskiego", poseł na polski Sejm Ustawodawczy.

Przy następnych wyborach do parlamentu w 1879 r. orjentacja polska wśród żydów galicyjskich zwyciężyła w zupełności. Po raz pierwszy wystąpiła jako czynnik politycznie zorganizowany żydowska ortodoksja, prowadzona przez następcę Meiselsa na stolcu rabinackim w Krakowie, *Szymona Schreibera.* Schreiber wszedł do parlamentu jako członek Koła Polskiego. W kilku następnych kadencjach wszyscy żydowscy posłowie do parlamentu byli członkami Koła Polskiego. Liczba posłów żydowskich wynosiła od 3 — 6 w poszczególnych kadencjach. W 1897 r. wybranych zostało 7-miu posłów żydowskich *(Dr. J. S. Bloch, Dr. Emil Byk, Dr. Henryk Kolischer, Jakób Piepes-Poratyński, Dr. Arnold von Rappaport, Dr. N. Rosenstock, Dr. M. Trachtenberg).*

Żywioły asymilatorskie polskie zaczęły się organizować już z początkiem lat 80-tych. Wtedy powstało stowarzyszenie *„Przymierze Braci — Agudat Achim",* którego organem była „Ojczyzna", wydawana w Krakowie i redagowana długi czas przez *Natana Loewensteina,* długoletniego przywódcę ruchu asymilatorskiego w Galicji. Poglądy tej grupy na charakter asymilacji żydów były nieraz dość radykalne. Tak np. w 1884 r. ukazał się w „Ojczyźnie" artykuł, że żydom pozostaje tylko do wyboru chrzest lub Palestyna; artykuł ten wywołał wielkie oburzenie ortodoksji. Obok pracy politycznej i publicystycznej prowadzili asymilatorzy również

pracę oświatową, która szczególnie wzmogła się około 1905 r. (zakładanie czytelń i szkółek dziecinnych, oraz kółek młodzieży, t. zw. *„goldmanówek"*, stowarzyszeń młodzieży uniwersyteckiej, zogniskowanych w *„Zjednoczeniu")*. Ruch asymilatorski pozornie tylko rósł w siłę. Już pod koniec XIX. wieku zachwiały się jego podstawy. Wpłynęły na to dwa potężne prądy: z jednej strony rosnący antysemityzm z zewnątrz, z drugiej znów strony od wewnątrz dojrzewający w społeczeństwie żydowskiem ruch odrodzenia narodowego.

ANTYSEMITYZM NA TERENIE GALICYJSKIM.

Hasła i nastroje antysemickie w rozmaitych czasach i przy różnych okazjach rozbrzmiewały wśród galicyjskich kół konserwatywnych. Nie brak było antysemickich wystąpień w sejmach 1866, 1868 i 1870 r. (Krzeczunowicz, Merunowicz, Zyblikiewicz i inni). Do podtrzymania nastrojów antysemickich przyczyniało się zacofanie i konserwatyzm pewnych kół duchowieństwa galicyjskiego. Co pewien czas wypadki zaciągania niepełnoletnich dziewcząt żydowskich do klasztorów i ich chrztu tamże wstrząsały opinją publiczną (np. Stieglitz we Lwowie, Majersohn w Krakowie). Największy rozgłos uzyskała sprawa *Michaliny Araten* we *Lwowie* w 1899 r., kiedy ani władze sądowe, ani administracyjne nie były w stanie wydostać dziewczyny z klasztoru, minister zaś sprawiedliwości oświadczył, że „władza jego kończy się u wrót klasztoru". Dopiero w 1905 r. namiestnictwo galicyjskie odważyło się w kilku wypadkach zażądać zwrotu dziewcząt żydowskich z klasztoru.

Jeszcze smutniejszym objawem zacofania religijnego było posądzanie Żydów o mord rytualny. W 1860 r. broszura Pawlikowskiego w języku niemieckim potraktowała zupełnie na serjo sprawę mordu rytualnego. W 1882 r. wstrząsnęła opinję publiczną sprawa małżonków *Ritterów* w jednem z miasteczek zachodnio - galicyjskich. Ritterowie posądzeni zostali o mord rytualny, ponieważ w pobliżu ich domu znaleziono zwłoki chrześcijańskiej dziewczyny, i postawieni przed sąd przysięgłych w Rzeszowie, który wydał na nich wyrok śmierci. Sąd kasacyjny we Wiedniu uchylił ten wyrok i oddał sprawę do ponownego rozpoznania sądowi w Krakowie, który ponownie zasądził Ritterów na śmierć. Wyrok ponownie uchylono, lecz dopiero w 1886 r. zostali Ritterowie przez Sąd Najwyższy we Wiedniu uznani za niewinnych. Nie ustały jednak bredznie o mordzie rytualnym. Dowodem tego broszura *M. Jeża,* katechety Gimnazjum Św. Anny w Krakowie p. t. „Tajemnice żydowskie".

W latach 80-tych dociera do Galicji wpływ zagranicznego ruchu antysemickiego z jego hasłami rasowemi i gospodarczemi. Pojawiają się polskie tłumaczenia antyżydowskich broszur *Brafmana, Rohlinga* i innych. Antysemityzm staje się punktem programowym niektórych stronnictw politycznych. Walka z Żydami jest jednym z głównych argumentów stron-

nictwa narodowo-katolickiego *(Thullie, Rydygier, Teodorowicz)*. Zjazd katolicki odbyty w 1893 r. w Krakowie stanął na stanowisku bojkotu żydów. Hasła antysemickie stały się również groźnem narzędziem w ręku nieprzebierającego w środkach demagoga, księdza *Stojałowskiego*. Gdy w 1898 r. wprowadzono przy wyborach do parlamentu piątą kurję, t. zw. kurję powszechną, umożliwiło to powstanie i silny rozrost polskiej partji ludowej. Żydzi głosowali wtedy w kurji powszechnej we Lwowie i w Krakowie na kandydatów socjalistycznych, co zdyskredytowało ich w sferach rządo-

CZOŁOWI DZIAŁACZE ASYMILACJI W GALICJI NA PRZEŁOMIE XIX. I XX. WIEKÓW.

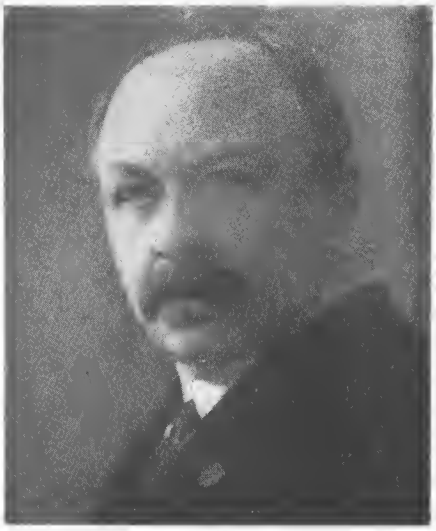

DR. HERMAN DIAMAND (1860—1931), początkowo sjonista, przeszedł później do P. P. S., w latach 1907—1918 poseł do parlamentu austrjackiego, później poseł na Sejm Ustawodawczy i Sejm zwyczajny, przedstawiciel P. P. S. w międzynarodówce socjalistycznej.

DR. HERMAN LIEBERMAN, czołowy działacz P. P. S. w Galicji, w latach 1907—1918 poseł do parlamentu austrjackiego, poseł na Sejm Ustawodawczy i następne Sejmy zwyczajne.

wych i ośmieliło przywódcę nowego stronnictwa ludowego, eksjezuitę Stojałowskiego. Na skutek jego bezwzględnej agitacji antyżydowskiej doszło w 1898 r. w 33 miejscowościach Galicji zachodniej do krwawych wykroczeń (z początku w powiecie jasielskim, później w Wieliczce, Przemyślu, Kalwarji, Radziechowie, Schodnicy, Gorlicach i innych miejscowościach). Dla uśmierzenia rozruchów musiano użyć wojska i rozciągnąć stan wojenny na Nowy Sącz i Limanowę, zaś na 33 innych powiatów prawo wyjątkowe. Były to jedyne większe rozruchy antyżydowskie w Ga-

licji do wojny światowej, jeśli nie liczyć zaburzeń antyżydowskich w Zabłotowie i w innych miejscowościach w 1903 r.

Po „sukcesie", jaki osiągnęła agitacja antysemicka Stojałowskiego, wystąpiło jeszcze jedno stronnictwo z programem antysemickim. Była niem *narodowa demokracja,* której idee rozpowszechniły się w Galicji głównie wśród średniego stanu mieszczańskiego, urzędników, studentów i przedstawicieli wolnych zawodów. Pod wpływem endecji zorganizowano ankietę o sytuacji polskiego mieszczaństwa z tendencją wykazania szkodliwości żywiołu żydowskiego. Organ endecji, *„Słowo Polskie",* pozostający pod redakcją *Stanisława Grabskiego,* kilkakrotnie proklamował bojkot żydów.

ROZWÓJ ŻYDOWSKIEGO RUCHU NARODOWEGO W GALICJI I WALKA O PRAWA NARODOWE.

W okresie wzrostu prądów antysemickich, żydostwo galicyjskie poczęło skupiać się wewnętrznie i budzić się do czynnego życia narodowego. W latach 80-tych powstają pierwsze stowarzyszenia z narodowo-żydowskim programem pracy. Jednem z pierwszych było stowarzyszenie *„Mikra Kodesz",* z którego w 1887 r. wyłoniło się stowarzyszenie *„Zion".* Od 1892 r. poczęło stowarzyszenie „Zion" wydawać dwutygodnik *„Przyszłość",* a od 1900 r. w jego miejsce tygodnik *„Wschód",* redagowany przez wybitnego przywódcę sjonistów galicyjskich, *Adolfa Standa.* W 1897 r. założyli sjoniści tarnowscy z *Dr. Abrahamem Salzem* na czele, pierwszą galicyjską kolonję żydowską w Palestynie *„Machnaim".* Miasta galicyjskie poczęły się pokrywać coraz liczniejszą siecią samokształceniowych kółek młodzieży narodowo-żydowskiej. Pewien wpływ na urabianie się haseł narodowo-żydowskich w Galicji wywarło wychodzące we Wiedniu pismo *„Selbstemanzipation",* redagowane przez *D-ra Natana Birnbauma.* W 1892 r. ukazała się broszura p. t. *„Program młodzieży żydowskiej",* która wysunęła postulat niezależnej i samodzielnej żydowskiej polityki narodowej. Sposobność do realizowania takiej polityki i zmierzenia swych sił z innemi prądami społeczeństwie żydowskiem nadarzyła się rosnącemu ruchowi narodowemu dopiero w 1905 r. W grudniu 1905 podczas debat parlamentu austrjackiego nad reformą wyborczą leader ukraińskiego klubu parlamentarnego postawił wniosek stworzenia osobnej żydowskiej kurji wyborczej. Wniosek ten wywołał silny oddźwięk w żydostwie galicyjskiem. Ożywioną propagandę za żydowską kurją w Galicji prowadzili sjoniści, którym przyszła w sukurs żydowska partja ludowa (folkiści, z Drem Birnbaumem na czele), oraz żydowskie partje socjalistyczne. Do parlamentu wpłynęło w czasie obrad na ten temat około 250 narodowo-żydowskich petycyj. Lecz przeciwko projektowi kurji żydowskiej wystąpiło Koło Polskie i P. P. S., oraz żydowscy asymilatorzy, członkowie Rady Państwa i kierownicy gmin żydowskich, jako też ortodoksi, którzy zwołali w 1906 r. do Lwowa zjazd solidaryzujących się z nimi przedstawicieli

gmin żydowskich, dla zaprotestowania przeciwko osobnej kurji żydowskiej i dla stworzenia jednolitego frontu do walki z ruchem narodowo-żydowskim. Rząd cofnął wówczas zapowiedź kurji żydowskiej.

Lecz odłam galicyjskiego narodowego żydostwa nadal prowadził walkę o prawa narodowe. W lipcu 1906 r. odbyła się w Krakowie konferencja celem stworzenia austrjackiej federacji stronnictw narodowo - ży-

CZOŁOWI DZIAŁACZE ŻYDOWSKIEGO RUCHU NARODOWEGO W GALICJI DO 1918 R.

DR. ABRAHAM SALZ, założyciel towarzystwa dla kolonizacji Palestyny „Ahawath Zion" (1897) i pierwszej kolonji Żydów galicyjskich w Palestynie „Machnajim", uczestnik pierwszego kongresu sjonistycznego.

ADOLF STAND, wieloletni prezes organizacji sjonistycznej w Galicji wschodniej, w 1907 r. wybrany na posła do parlamentu austrjackiego, członek pierwszego „Kola Żydowskiego" w parlamencie austr.

dowskich. Zjazd krakowski nie zdążył jednak załatwić tej sprawy i przyjął tylko program „pracy krajowej" dla partji syjonistycznej, ułożony przez *D-ra M. Braudego,* gdyż było to krótko przed wyborami do parlamentu austrjackiego według nowo uchwalonego powszechnego prawa wyborczego, które wywołało silne podniecenie i napięcie i rozbudziło wielkie nadzieje w obozie żydowskim. Do walki wystąpiło poraz pierw-

szy stronnictwo sjonistyczne. Sjonistyczny komitet wyborczy, na którego czele stanęli *Dr. M. Braude, A. Stand* i *Dr. Gerszon Zipper*, rzucił hasła: walka przeciwko asymilacji, przeciwko gospodarczemu wypieraniu żydów i narodowemu uciskowi, postulat uznania narodowości żydowskiej i języka narodowego, żądanie autonomji narodowej, zniesienie przymusowego odpoczynku niedzielnego. Sjoniści wystawili swych kandydatów w 20 okręgach wyborczych i zebrali ogółem 30.000 głosów. Mimo to zamiast pewnych 6—7 mandatów uzyskali zaledwie 3 *(A. Stand, Dr. H. Gabel, Dr. A. Mahler)*, reszta mandatów została utracona z powodu kontrakcji wyborczej ze strony przeciwników. Ogółem weszło przy wyborach 1907 r. do parlamentu austrjackiego 9-ciu żydów (trzej sjoniści, ponadto z ramienia Koła Polskiego *Dr. J. Gold, Dr. H. Kolischer, Dr. N. Loewenstein*, z ramienia PPS. *Dr. H. Diamand* i *Dr. H. Lieberman*, z ramienia „Niezależnej partji żydowskiej" w Krakowie *Dr. A. Gross)*. Trzej posłowie sjonistyczni z Galicji wespół z posłem sjonistycznym, wybranym na Bukowinie, *D-rem B. Straucherem* utworzyli pierwszy w parlamencie europejskim klub żydowski, bardzo ruchliwy i pełen inicjatywy, występujący w imię walki o prawa narodowe żydów w Austrji, oraz walki z antysemityzmem, a w polityce ogólnej kierujący się hasłami demokratycznemi i postępowemi.

Z wyborów 1907 r. wyszła organizacja sjonistyczna znacznie wzmocniona. Obok pracy politycznej zajęła się ona obecnie pracą nad poprawą bytu ekonomicznego mas żydowskich w Galicji, w myśl postulatów polityki krajowej, której gorącymi poplecznikami byli Adolf Stand i nowoobrany prezes Centralnego Komitetu Organizacji Sjonistycznej w Galicji *Dr. M. Braude.*

W latach 1910 i 1911 znowu uwaga społeczeństwa żydowskiego w Galicji pochłonięta została sprawami politycznemi. Przy spisie ludności w grudniu 1910 r. żydowskie stronnictwa rzuciły hasło walki o uznanie narodowo - żydowskich postulatów językowych. W wielu miastach galicyjskich i bukowińskich powstały specjalne komitety agitacyjne, by nakłonić ludność żydowską do wypełniania w duchu narodowo-żydowskim formularzy spisowych. Z drugiej strony wystąpiła w szranki walki ortodoksja żydowska. Tuż przed spisem wydał rabin bełzki odezwę do ludności żydowskiej przeciwko językowi żydowskiemu. Mimoto przeszło połowa ludności żydowskiej w Galicji (oraz Bukowinie i we Wiedniu) podała język żydowski jako potoczny. Lecz ci, którzy w ten sposób podali, zostali ukarani grzywnami po 40 koron, a niewielu uboższych żydów wycofało swe zeznania.

Następny akt walki o narodowe prawa żydów rozegrał się przy nowych wyborach do parlamentu w 1911. By pozyskać żydowską ortodoksję zniósł wówczas namiestnik *Bobrzyński* przepisy w sprawie kwalifikacji rabinów (wymaganie matury etc.). W wyborach 1911 r. sjoniści ponieśli klęskę (do parlamentu weszło 10-ciu posłów żydowskich z Galicji, w tem 6-ciu członków Koła Polskiego, 2-ch członków PPS, jeden niezależny i je-

den radykalny demokrata). Na przyczynę tej klęski rzuciły ponure światło *tragiczne zajścia w Drohobyczu.* W Drohobyczu w 1911 r. stanęli do walki wyborczej kandydat sjonistyczny i kandydat asymilacji, Dr. N. Loewenstein. Fałszerstwa przy wyborach podnieciły tłum wyborców żydowskich, do tego stopnia, że udał się wśród głośnych protestów do biura wyborczego Loewensteina i zdemolował je, poczem ruszył do lokalu komisji

CZOŁOWI DZIAŁACZE ŻYDOWSKIEGO RUCHU NARODOWEGO W GALICJI DO 1918 R.

DR. HENRYK GABEL (1873—1910), w latach 1907—1910 poseł do parlamentu austr., członek „Koła Żydowskiego", prezes Żydow. Związku Narodowego (Nationalverein) w Austrji, członek Komitetu Akcyjnego światowej organizacji sjonistycznej.

DR. GERSZON ZIPPER, wieloletni prezes organizacji sjonist. w Galicji wschod., założyciel gimnazjum w Tel Awiwie, stworzył naczelny organ sjonistów Malopolski wschod. „Chwila".

wyborczej. Wówczas policja i wojsko użyły broni palnej. Na placu przed lokalem legło 20 zabitych demonstrantów, prócz wielu rannych.

ŻYDOWSKI RUCH ROBOTNICZY W GALICJI.

Narodowe odrodzenie wybiło również swe piętno na młodym żydowskim ruchu robotniczym. Żydowskie związki zawodowe, które zaczęły powstawać z początkiem lat 90-tych, miały jeszcze silnie religijny charakter.

Pierwszy znany nam żydowski związek zawodowy w Galicji to żydowscy tkacze tałesów w Kołomyji, którzy zorganizowali tamże pierwszy strajk w 1892 r. Związki te posiadały często własne synagogi, a jednym z najsilniejszych środków utrzymania solidarności zawodowej była uroczysta przysięga religijna. W tymże czasie poczęły powstawać w łonie PPS żydowskie związki zawodowe, np. *„Jad Chazaka"* (we Lwowie), *„Bruederlichkeit"* *„Wahrheit"*, *„Progres"* i inne. PPS. mało się niemi interesowała, nie mając zrozumienia dla specyficznych bolączek żydowskich proletarjatu drobno-przemysłowego. Wobec tego w łonie tych stowarzyszeń poczęły ujawniać się dążenia do uniezależnienia żydowskiego ruchu robotniczego i odpowiedni wniosek został złożony na konferencji PPS we Lwowie w 1903 r. Ale pod wpływem Daszyńskiego zjazd PPS odrzucił ten wniosek, postanawiając, zorganizować osobne żydowskie komitety agitacyjne. W dwa lata później (w maju 1905) część robotników żydowskich urządziła secesję z PPS i zorganizowała *żydowską partję socjalistyczną* (żPS). Nowa partja, po uciążliwej walce z PPS, została z trudnością przyjęta do austrjackiej federacji stronnictw socjalno-demokratycznych. Partja, na której czele stali *Henryk Grossman i A. Mosler,* już w 1906 r. liczyła 4000 członków, wydawała tygodnik *„Der Socjaldemokrat"* (w języku żydowskim) i zaczęła organizować żydowski robotniczy ruch zawodowy. Zorganizowała również *„Związek Żydowskich Pomocników Handlowych"*. Lecz związki zawodowe z pod znaku żPS przez długie lata nie były przyjęte do Centrali związków pracowników zawodowych w Austrji i z trudem udało się im uchylić tę zaporę. Po secesji żPS, stworzyła PPS w swem łonie „sekcję żydowską", która wydawała również własny organ w języku żydowskim. W ostatnich latach przedwojennych połączyła się „sekcja żydowska" PPS z żPS.

Już w latach 90-tych, równolegle do żydowskich związków zawodowych, zrzeszonych w PPS, poczęły powstawać związki robotników, pomocników handlowych i urzędników prywatnych, które od początku związały działalność na polu zawodowem z działalnością sjonistyczną *(„Achwa"* *„Achdut"* i t. p.). Tendencja do zjednoczenia wszystkich tych związków doprowadziła do *zjazdu w Krakowie w 1903 r.* Założono wówczas *„Związek pomocników handlowych i robotników żydowskich w Galicji"*, który silniej zaakcentował program narodowo - sjonistyczny, aniżeli zawodowy. W maju 1904 r. odbył się zjazd w Krakowie, na którym założono ogólną austrjacką partję „Poale Sjon". W deklaracji ideowej nowej partji opowiedziano się za sjonistycznym programem bazylejskim, oraz za prowadzeniem żydowskiej polityki socjalistycznej, mającej na względzie odmienność położenia pomocników handlowych i robotników żydowskich od nieżydowskich. Partja, na której czele stali Salomon Kapłański, Dr. I. Schiper, Dr. Margulies, Schussheim a później Dr. Maks Rosenfeld i Berl Loker, odznaczała się wielką aktywnością. Obie partje żydowskie doznały w czasie kryzysu gospodarczego w 1912 r. silnego załamania, wskutek nieudanych strajków, powstania związków pracodawców i lokautów. W ostat-

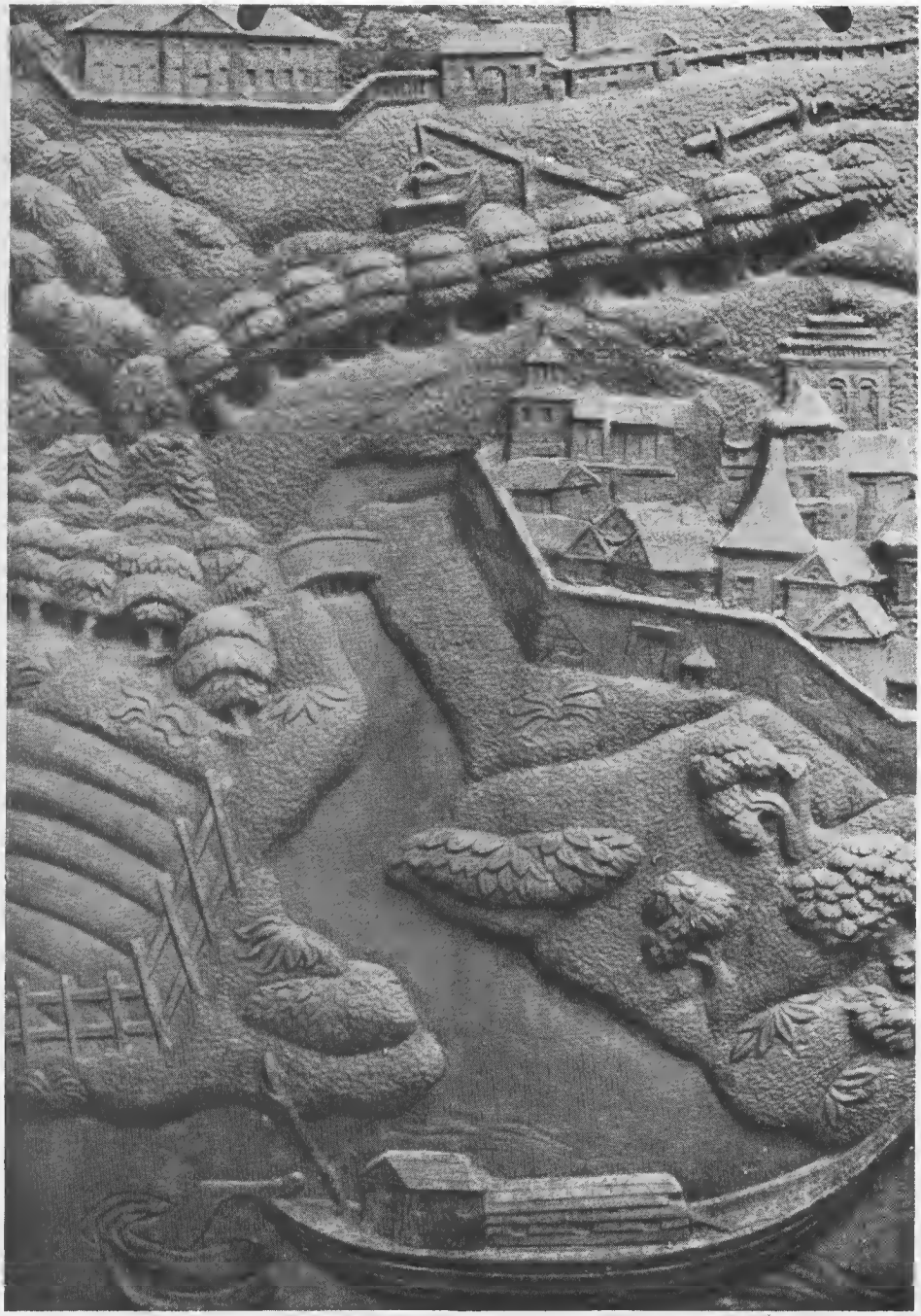

FRAGMENT POLICHROMOWANEJ PŁASKORZEŹBY NA GROBOWCU BERKA SZMULOWICZA-SONNENBERGA, PROTOPLASTY RODZINY BERGSOHNÓW. Grobowiec znajduje się na cmentarzu żydowskim w Warszawie i jest dziełem Dawida Friedländera. Fragment płaskorzeźby przedstawia posiadłości Berka na przedmieściu praskiem. *Fotografował Sz. Zajczyk.*

BIBLIOT. UNIWERSYT.
W POZNANIU

nich latach przedwojennych poczęła kiełkować wśród „Poalej Sjonu“ myśl zjednoczenia obu żydowskich partji socjalistycznych w Galicji, lecz znalazła tylko słaby oddźwięk w żPS i została zupełnie zarzucona po zjednoczeniu „sekcji żydowskiej PPS“ z żPS.

STRUKTURA GOSPODARCZA ŻYDÓW GALICYJSKICH.

Struktura gospodarcza żydów galicyjskich na podstawie statystyki urzędowej z 1910 r., daje się ująć w następującą tabelkę:

Zawody	Liczba Żydów	w %-tach
rolnictwo, leśnictwo i t. p.	93.471	10,7
przemysł i rzemiosło.	214.184	24,6
handel i komunikacja, wraz z szynkarstwem	462,004	53,3
służba publicz., wojsko i wolne zawody . .	102,145	11,4
	871.804	100,0

ZAWODY ŻYDÓW GALICYJSKICH W 1910 R.

Widoczna w tem zestawieniu przewaga handlu nad innemi dziedzinami życia gospodarczego była jeszcze dużo większa w latach poprzednich. Wedle prywatnych obliczeń statystycznych w departamencie krakowskim w 1815 r. na każde 1000 żydów zajmowało się rozmaitemi gałęziami handlu 405 żydów, karczmarstwem i szynkarstwem 354, rzemiosłem 38, innemi zajęciami i bez zajęcia 203. W 1824 r. żydzi stanowili 90,5% kramarzy galicyjskich i 40,3% szynkarzy. W 1820 r. z 1441 rejestrowanych firm kupieckich było 81,3% firm żydowskich. Na ogromną hypertrofję żydowskiego handlu wskazuje jeszcze następujące zestawienie: na każde 1000 czynnych w przemyśle i rzemiośle wypadało:

w Austrji	435	czynnych w handlu
w Galicji	947	„ „
wśród żydów galicyjskich	2222	„ „

W 1881 r. 75—80% handlu krajowego było w rękach żydów. W rękach żydowskich znajdował się przedewszystkiem handel ziemiopłodami, towarami kolonjalnemi i łokciowemi, w mniejszym zaś stopniu wyrobami metalowemi, papierowemi, luksusowemi i chemicznemi. Organizacja żydowskiego handlu ziemiopłodami przedstawiała się w następujący sposób: u góry nieliczna warstwa wielkich hurtowników, u dołu cała armja agentów, subagentów („Dorfgeher“), faktorów i pośredników. W ten sposób zorganizowany był szczególnie handel jajami, piórami, szczeciną, zbożem i bydłem. Tylko hurtowy handel drzewem znajdował się przeważnie

w rękach Niemców, drobne zaś firmy były w większej części żydowskie. Dobrze sytuowaną średnią warstwę w handlu żydowskim stanowili: właściciele sklepów w większych miastach, trafikanci i kolektorzy, handlarze wina i szynkarze. Żydzi w dziedzinie handlu wykazywali nieraz wiele inicjatywy, organizując zupełnie zaniedbane dziedziny gospodarstwa krajowego np. eksport jaj, piór i t. d.

CZOŁOWI DZIAŁACZE ŻYDOWSKIEGO RUCHU NARODOWEGO W GALICJI DO 1918 R.

DR. MARKUS BRAUDE, b. prezes organizacji sjonistycz. w Małopolsce wschodniej, senator parlamentu polskiego w latach 1922—1927.

DR. LEON REICH (1879—1930 r.), redaktor „Wschodu", wieloletni prezes organizacji sjon. w Małopolsce wschodniej w 1922—1929 r. poseł do Sejmu Rzplitej, prezes „Koła Żyd.".

Udział żydów w poszczególnych dziedzinach *handlu* przedstawiał się w 1900 r. następująco:

handel towarowy	69,398	tj.	88%
handel pieniężny i asekuracja . .	1,379	„	43%
komunikacja lądowa	5,047	„	19%
komunikacja wodna	129	„	18%
inne zajęcia handlowe	5,664	„	81%
razem . .	81,617		69,2%

Sytuacja handlu żydowskiego poczęła się znacznie pogarszać, gdy zaczął wzrastać chrześcijański stan kupiecki i powstawać chrześcijański

ruch spółdzielczy. *„Kółka rolnicze“*, założone z początkiem lat 80-tych z programem czysto rolniczym, wkrótce rozszerzyły swą działalność na pole handlowe i w 1910 r. posiadały 889 sklepów z rocznym obrotem handlowym 12 miljonów koron. W 1913 r. było przeszło 2000 kółek włościańskich z 80.000 członkami, 52 składnicami i hurtowniami i sumą sprzedaży 20 miljonów koron. Obok organizacyj włościańskich rozwinęły się orga-

CZOŁOWI DZIAŁACZE ŻYDOWSKIEGO RUCHU NARODOWEGO W GALICJI DO 1918 R.

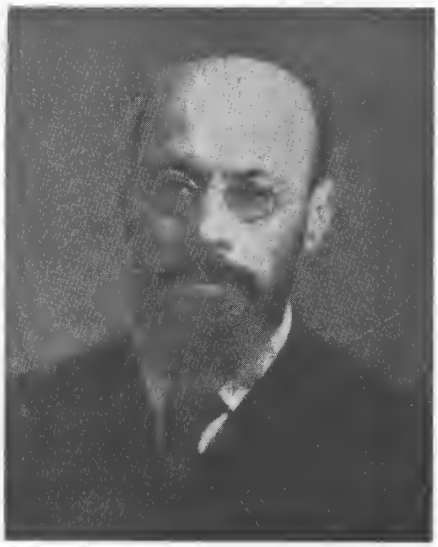

DR. OZJASZ THON (ur. 1870), wieloletni prezes organizacji sjonistycznej w Małopolsce zachodniej, założył organ sjonistyczny „Nowy Dziennik“, autor wielu prac filozoficznych i socjologicznych, prezes Żyd. Rady Narodowej w Krakowie w 1918 r., poseł do Sejmu Ustawodaw. i następnych Sejmów zwyczajnych, obecny prezes „Koła Żydowskiego“.

DR. IGNACY SCHIPER (ur. 1884), organizator pierwszych stowarzyszeń sjonistycznych w Galicji zachodniej, współzałożyciel robotniczego stronnictwa sjonistycz. „Poale Sjon“ w Galicji, wiceprezes Żyd. Rady Narodowej w Krakowie w 1918 r., poseł do Sejmu Rzplitej w 1919 — 1927 r., historyk i publicysta.

nizacje właścicieli ziemskich dla zakupu i sprzedaży np. spółki zbytu bydła i trzody chlewnej, jaj i drobiu. Nastąpiło eliminowanie żydów ze sprzedaży ziemiopłodów. Bilans wszystkich zarejestrowanych spółek i stowarzyszeń rolniczych za 1912 r. wykazywał już sumę sprzedaży na 50 miljonów koron. Podobną działalność rozwijały również *„Sojuz Ukraiński“*, *„Narodna Torhowla“* i *„Sojuz Ruski,* które razem obejmowały w 1912 r. przeszło 400 stowarzyszeń. Ustawa o spoczynku niedzielnym wyrządziła również wiele szkody kupcom żydowskim. Wprowadzenie monopolu soli

i wyszynku trunków oraz oddanie sprawy rozdziału koncesyj na wyszynk w 1911 r. w ręce władz krajowych odbiło się fatalnie na ludności żydowskiej. Z około 15.000 rodzin żydowskich, żyjących z handlu napojami, 8000 rodzin t. j. około 40.000 dusz straciło źródło utrzymania. Również kryzys gospodarczy 1912 r. zrujnował wiele egzystencyj żydowskich w Galicji.

Przemysł i rzemiosło dawały w Galicji utrzymanie zaledwo 24.6% ludności żydowskiej (wedle cyfr z 1910 r.). Udział Żydów w poszczególnych gałęziach przemysłu i rzemiosła uwidoczniony jest w następującej tabeli z 1900 r.:

wyrób napojów i zakłady gościnne . .	22.981	71%
przemysł odzieżowy	20.298	55%
przemysł spożywczy	11.036	45%
„ drzewny i snycerski . . .	4.229	18%
przeróbka metali	3.356	16%
przemysł budowalny	3.110	13%
„ skórny i papiernictwo . .	1.938	43%
„ chemiczny	1.430	38%
„ tkacki	1.421	15%
wyrób maszyn i instrumentów . . .	1.054	17%
górnictwo i hutnictwo	1.053	8%
przemysł kamieniarski i ziemny . .	696	10%
„ poligraficzny	450	21%
inne gałęzie przemysłu	154	24%
w przemyśle całym . .	73.206	32%

Niektóre gałęzie przemysłu i rzemiosła miały charakter par excellence żydowski. Bardzo liczne małe młyny wodne, jakoteż część wielkich młynów parowych (np. *Józef Thom i Marek Dubs* we Lwowie, *M. Baruch* w Podgórzu, *Freund* w Przemyślu, *Spółka Freund, Schanzer & Lord* w Tarnowie) bardzo wiele gorzelń, część fabryk likierów i browarów należały do Żydów. Podobnie były w rękach żydowskich liczne drobne rafinerje nafty w Borysławiu i Drohobyczu, ponadto wiele kopalń nafty oraz spekulacja gruntami naftowemi. Tartaki uchodziły za przemysł zupełnie żydowski. Największa w latach 60-tych fabryka zapałek w Galicji, w Skolem, nietylko należała do Żydów, ale zatrudniała nawet przeszło 100 żydowskich pracowników. Przeważnie do Żydów należały też garbarnie i fabryki skórnicze, cegielnie, drukarnie hebrajskie, fabryki celuloidy i wody sodowej, tkalnie tałesów (Kołomyja i Sasów), których wyroby rozchodziły się w znacznej ilości poza granicami kraju. W wielu rzemiosłach stanowili Żydzi znaczną większość np. w krawiectwie i konfekcji, oraz jako piekarze, szklarze, muzykanci, furmani, blacharze, złotnicy, zegarmistrze i t. d. Żydowska klasa robotnicza była w mało uprzemysłowionej Galicji liczebnie

słaba. Dość poważną grupę stanowili żydowscy tkacze tałesów, pracujący systemem chałupniczym na dość nędznych warunkach, wskutek czego wybuchały kilkakrotnie konflikty z pracodawcami (strejk w Kołomyji w 1892 r.). W latach 90-tych wśród 9000 robotników naftowych w Borysławiu było aż 6000 robotników żydowskich. Stopniowo zostali oni wyparci przez tańsze chrześcijańskie siły robocze i w 1913 r. stanowili już nieznaczny odsetek robotników naftowych. Stosunki między żydowskimi robotnikami a pracodawcami były początkowo patrjarchalne, zaostrzyły się dopiero po powstaniu żydowskich związków zawodowych i klasowych.

CZOŁOWI DZIAŁACZE ŻYDOWSKIEGO RUCHU NARODOWEGO W GALICJI DO 1918 R.

DR. JULJUSZ WURZEL (ur. 1877), współzałożyciel „Chwili", członek Senatu Rzplitej w 1922 — 1927 r.

DR. DAWID SCHREIBER (1874), wieloletni prezes pierwszego stowarzyszenia sjon. we Lwowie „Sjon", poseł do Sejmu Rzplitej w 1922—1927.

Rolnictwo, ogrodnictwo, leśnictwo, dzierżawa dóbr i inne tp. zajęcia dawały w Galicji w 1910 r. utrzymanie około 11%-om ludności żydowskiej. Dość duża była liczba żydowskich właścicieli dóbr. Wzbogaceni żydowscy kupcy i przemysłowcy z zamiłowaniem kupowali dobra ziemskie, gdyż tytuł ziemianina dawał im, jak gdyby wyższe stanowisko społeczne. W 1874 r. było w Galicji około 2.000 właścicieli dóbr, w tem 324 żydów, t. j. 16,2%. W 1908 r. na 2.430 właścicieli ziemskich było 438 żydów, t. zn. 18%. W tymże 1902 r. na 16.000 dzierżawców folwarków połowę stanowili żydzi. Z pośród 4.000 urzędników rolnych było 30% żydów. Głównie posiadali żydzi dobra i dzierżawy w Galicji wschodniej. żydów - drobnych rolników

było bardzo mało, natomiast ogrodnictwo i sadownictwo były bardziej wśród żydów rozpowszechnione.

Służba publiczna, wolne zawody i szkolnictwo dawały w 1910 r. utrzymanie około 48.000 żydów galicyjskich, t. j. 5,5%. Najliczniej byli żydzi reprezentowani w zawodzie adwokackim. Jakkolwiek przed rokiem 1848 było w Galicji zaledwie 3-ch żydowskich adwokatów, liczba ich po uzyskaniu równouprawnienia niezmiernie wzrosła. W 1897 r. na 313 adwokatów było 107 żydów t. j. 30,9% w 1897 r. — 48,3% w 1910 r. już 58%. Liczni byli również lekarze żydowscy, którzy w 1887 r. stanowili 26,2% stanu lekarskiego Galicji, w 1897 r. — 22%, w 1910 r. — 29,9% (411 lekarzy - żydów). Felczerzy żydowscy, bardzo liczni jeszcze w 1887 r. (181 żydów — 75,1%), przed wojną stanowili już znacznie mniejszy odsetek (16 żydów — 10,9%). Liczba żydów w służbie państwowej, w urzędach krajowych i municypalnych była minimalna, natomiast bardzo znaczna była liczba żydowskich urzędników prywatnych w handlu, bankowości, przedstawicielstwach firm zagranicznych, w przemyśle żydowskim i t. d. Na polu oświaty pracowało przed wojną 6555 żydów, z tego 4873 właścicieli zakładów naukowych i nauczycieli prywatnych (szkoły prywatne, chedery, mełamedzi) a 1682 na posadach rządowych i samorządowych, głównie w szkolnictwie powszechnem. Dość liczną grupę stanowiły również żydowskie osoby duchowne.

Młodzież żydowska już wówczas ujawniła silny pęd do nauk średnich i wyższych.

W szkolnictwie średniem w roku szkolnym 1906/7 było 21% uczniów żydowskich, na uniwersytecie lwowskim w tymże roku 25% słuchaczy-żydów, na politechnice lwowskiej 18% słuchaczy-żydów, na uniwersytecie krakowskim 14%. Oprócz tego znaczna część młodzieży żydowskiej studjowała na uniwersytetach pozakrajowych, np. na uniwersytecie wiedeńskim było w roku szkolnym 1912/13 — 1.142 słuchaczy z Galicji, przeważnie żydów. Jedynie w szkolnictwie powszechnem odsetek żydów był normalny. Podczas gdy w 1830 r. we wszystkich szkołach państwowych w Galicji było 408 żydów, t. j. 0,8% wszystkich uczniów, w latach 1880 — 1900 wynosili żydowscy uczniowie szkół powszechnych 11 — 12% wszystkich uczniów (w 1900 r. — 78.500 uczniów żydowskich, t. j. 11,4% ogółu uczniów).

STRUKTURA SPOŁECZNA ŻYDÓW GALICYJSKICH.

Struktura gospodarcza żydów galicyjskich była zatem bardzo niekorzystna, podobnie też struktura społeczna. W 1910 r. ludność chrześcijańska posiadała 56% zawodowo czynnych, a 44% członków rodzin, natomiast ludność żydowska tylko 39% zawodowo czynnych i aż 61% członków rodzin. Nie dowodzi to bynajmniej większej zamożności ludności żydowskiej w stosunku do ludności chrześcijańskiej, lecz tylko silniejszego obciążenia zawodowo czynnych żydów nieproduktywnymi członkami rodzin,

co oczywiście utrudniało poprawę ekonomicznego bytu. Struktura ludności zawodowo czynnej żydowskiej jest również bardzo charakterystyczna na tle ogólnej struktury społecznej zawodowo czynnej ludności Galicji:

	samodzielni	*urzędnicy*	*robotnicy*	*wyrobnicy*	*siły pomoc.*
cała ludność	29,1%	1,7%	11,1%	9,4%	48,7%
ludność żydowska	47,9%	4,7%	16,9%	11,7%	18,8%

CZOŁOWI DZIAŁACZE ŻYDOWSKIEGO RUCHU NARODOWEGO W GALICJI DO 1918 R.

DR. MICHAŁ RINGEL (ur. 1880), kandydował w 1911 r. do parlamentu austr. z ramienia organizacji sjonist., współzałożyciel „Nowego Dziennika", prezes Żyd. Rady Narodowej we Lwowie w 1918 r., członek Senatu Rzplitej w 1922—1927 r.

HENRYK REIZES (1878—1932), poseł do parlamentu austr. w 1911 — 1918 r., członek Żyd. Rady Narodowej we Lwowie w 1918 r., poseł do Sejmu Ustaw. i pierwszego Ordynaryjnego.

Pozornie tylko struktura społeczna zawodowo czynnej ludności żydowskiej jest korzystniejsza, niż ludności całej Galicji. W rzeczywistości wielka liczba żydowskiej „samodzielnej" ludności, to drobno-rzemieślnicze egzystencje, których stopa życiowa i warunki bytu są niepewne i o wiele gorsze od warunków, w jakich żyją robotnicy, wyrobnicy lub siły pomocnicze chrześcijańskie. Wogóle pauperyzacja ludności żydowskiej w Galicji robiła szybkie postępy, szczególnie w ostatnich dziesiątkach lat. Liczba niezabezpieczonych i niepewnych jutra egzystencyj żydowskich dosięgła u schyłku XIX-go wieku setek tysięcy, jak to stwierdziły badania D-ra Rap-

paporta, hr. Badeniego i D-ra Landaua. Nędza żydów galicyjskich, jaskrawo odbijająca się nawet na tle notorycznej nędzy całego kraju i znajdująca swój wyraz również w masowej emigracji żydów z Galicji, oddawna poczęła budzić zaniepokojenie kół żydowskich i polskich i dała bodziec do badań nad ekonomicznem położeniem żydów galicyjskich i środkami dla poprawy ich bytu.

NĘDZA ŻYDÓW GALICYJSKICH I AKCJE POMOCY.

Z racji fundacji barona Hirscha w 1890 r. (12 miljonów guldenów) na szerzenie oświaty elementarnej i rzemiosła wśród żydów galicyjskich rozpisał marszałek sejmu krajowego, hr. Jan Tarnowski, ankietę. Wziął w niej udział cały szereg ekspertów, którzy zaproponowali: 1) szeroką akcję oświatową, 2) szerzenie wykształcenia zawodowego, 3) popularyzowanie i popieranie rolnictwa wśród żydów. Lecz program ten nigdy aktów Wydziału Krajowego nie opuścił.

Wskutek ankiety, przeprowadzonej w 1898 r. przez *„Österreichisch-Israelitische Union"*, założono *„Hilfsverein für die notleidende jüdische Bevölkerung in Galizien"*, który rozpoczął działalność wśród żydów galicyjskich w porozumieniu z kuratorjum fundacji barona Hirscha, wiedeńskim *„Wiener Verein zur Verbreitung des Handwerks unter den inländischen Israeliten"*, zarządem tow. *„Ica"* i *„Hilfsverein der deutschen Juden"*. Wspomniane instytucje w programie swej działalności uwzględniały możliwość przewarstwowienia ludności żydowskiej w Galicji przez wyuczenie zastępów młodzieży pożytecznych rzemiosł. Lecz w szkołach rzemieślniczych krajowych frekwencja uczniów żydowskich była minimalna: w latach 1901 — 1906 było np. w szkole koronkarstwa 8 uczniów żydowskich (4,2%), w szkołach tkackich, ceramicznych i metalurgicznych — ani jeden żyd, w szkołach przemysłu drzewnego — 4-ch żydów (1,6%), w szkołach koszykarstwa — jeden żyd (0,4%). Wobec tego zaczęto zakładać specjalne szkoły rzemieślnicze dla młodzieży żydowskiej, względnie kierować ku rzemiosłu dzieci powszechnych szkół żydowskich. Wiele uczyniły w tym kierunku szkoły fundacji barona Hirscha. Fundacja ta założyła w Galicji w latach 1891 — 1905: 48 szkół powszechnych żydowskich, do których uczęszczało około 8.000 uczniów (10% wszystkich żydowskich dzieci szkolnych). Szkoły te oddały w latach 1900 — 1908 majstrom do nauki prawie 3.000 żydowskich uczniów, z których 1.140 zostało wyzwolonych na czeladników. W tymże czasokresie wypłacono tym uczniom tytułem subwencji dla urządzenia się w obranem rzemiośle (głównie krawiectwo, stolarstwo, szewstwo, blacharstwo) 107.000 koron. „Hilfsverein für die notleidende jüdische Bevölkerung in Galizien" starał się rozpowszechnić wśród żydów rozmaite gałęzie przemysłu domowego, w szczególności koronkarstwo, wyrób siatek do włosów, konfekcję sukien i bieliźniarstwo. Dzięki temu w 1908 r. było w Galicji 3.550 żydowskich robotnic, zatrudnionych temi działami produkcji, z rocznym zarobkiem

297.165 koron. *„Ica"* założyła kolonję (szkołę) rolniczą w *Słobódce Leśnej,* warsztaty stolarskie i fabrykę lalek. Większość uczniów farmy rolniczej nie pozostała w kraju, lecz wyemigrowała do Kanady.

Ulżeniu doli ludności żydowskiej służyć miały również najrozmaitsze instytucje kredytowe. Pierwsze żydowskie spółdzielnie kredytowe powstały w 1871 r., a liczba ich doszła w 1908 r. w przybliżeniu do 690 z 410.000 członków (sama „Ica" założyła do wojny światowej 28 spółdzielni kredytowych). Również z pośród rozpowszechnionych w Galicji Towa-

CZOŁOWI DZIAŁACZE ŻYDOWSKIEGO RUCHU NARODOWEGO W GALICJI DO 1918 R.

DR. HENRYK ROZMARIN (1882), członek naczelnych władz organizacji sjon. w Małopolsce wschodniej, współzałożyciel „Chwili", poseł do Sejmu Rzplitej od 1922 r.

DR. EMIL SOMMERSTEIN (1883), członek naczelnych władz organizacji sjon. w Małopolsce wschodniej, od 1922 r. poseł do Sejmu Rzplitej.

rzystw Zaliczkowych systemu Schulze—Delitzsch, znaczna część, bo aż 998, t. j. 59,1% ogółu kas, miało pono być w rękach żydowskich. Lecz wszystkie te żydowskie instytucje kredytowe nie miały własnego centralnego związku, a niesłychane ich rozproszkowanie wpływało niekorzystnie na pracę; np. w miejscowościach, liczących do 3.000 ludności żydowskiej, działało nieraz 10 różnych żydowskich instytucyj kredytowych. Próbą uzdrowienia tych stosunków było założenie przed wojną przez sjonistów „Unji Kredytowej". Lecz wszystkie te wysiłki nie były w stanie wstrzymać zubożenia mas żydowskich w Galicji.

Gminy żydowskie, najbardziej powołane do ujęcia w swe ręce akcji nad poprawą bytu ekonomicznego Żydów galicyjskich, nie zajmowały się prawie zupełnie sprawami gospodarczemi. Gminy żydowskie, rozbite przez Józefa II, zdegradowane do roli dozorów bóżniczych i zdecentralizowane przez zniesienie Dyrekcji żydowskiej, poczęły topnieć w pierwszej połowie XIX-go wieku (ze 141 gmin pozostało w 1832 r. tylko 131). Po 1848 r. przeżywały gminy galicyjskie ciężki kryzys. Wolność zmiany miejsca zamieszkania wywołała dość żywą migrację wewnętrzną, co osłabiło i częściowo wyludniło mniejsze gminy, z których ludność żydowska wędrowała do większych miast. Z drugiej strony zniesienie podatków specyficznie żydowskich, z których pewien odsetek otrzymywały gminy żydowskie na pokrycie swego budżetu, zdezorganizowało gospodarkę gminną. Słabość gmin żydowskich wywołała z jednej strony szereg projektów reformy (konferencje gmin z hr. Thunem, projekty rabinów Chajesa i Deutscha i t. d.), z drugiej zaś strony wzmocnione po 1848 r. żydowskie elementy asymilatorskie dążyły do rozsadzenia i zlikwidowania tych „bastjonów reakcji i separatyzmu“ i cieszyły się w tym kierunku poparciem polskich kół postępowych. W tem ciężkiem położeniu zawisł nad gminą żydowską jeszcze jeden miecz damoklesowy: w 1866 r. sejm uchwalił nową ustawę o gminach miejskich, która bardzo ograniczała prawa żydowskiej gminy wyznaniowej i w pewnej interpretacji prowadziła do zupełnego jej zniesienia. Wprawdzie w 1868 r. sejm galicyjski uchylił niekorzystne dla Żydów postanowienia ustawy gminnej, lecz równocześnie zażądał, aby rząd centralny ograniczył jak najbardziej kompetencje kahałów przez „zniesienie tych ustaw, przepisów i postanowień, które dają starozakonnym stanowisko wyjątkowe“. Rząd nie przychylił się do tego stanowiska. Kwestja ta wróciła na forum sejmu w 1876 r. z powodu jakiejś kolizji co do zarządu majątkiem gminy żydowskiej w Mościskach, a następnie w latach 1881 i 1882 wskutek wystąpień posła *Merunowicza* przeciwko samorządowi gminnemu żydowskiemu. Sejm uchwalił wówczas wezwać rząd do uregulowania stosunków związków religijnych i do ścisłego rozgraniczenia kompetencyj gminy żydowskiej.

Ataki na gminę żydowską wreszcie obudziły z uśpienia część społeczeństwa żydowskiego i wskazały na konieczność reformy przestarzałego ustroju kahalnego. W 1878 r. zwołał *„Schomer Israel“* zjazd gmin żydowskich do Lwowa, na który przybyli przedstawiciele 26 największych gmin. Zjazd uchwalił statut wzorowy dla gmin żydowskich, postanowił założyć seminarjum rabinackie i stworzył stałą komisję dla dalszych prac organizacyjnych. Lecz tu w sprawę wdała się ortodoksja. Jej przywódcy, *Jozua Rokeach,* cadyk bełzki, i *Szymon Schreiber,* rabin krakowski, wezwali do bojkotu zjazdu. W Bełzcu stworzona została organizacja ortodoksów *„Machzike Hadat“* dla walki z postępowcami. W 1882 r. zorganizowali ortodoksi konferencję we Lwowie, obesłaną przez około 200 ra-

binów i 800 przedstawicieli gmin galicyjskich i bukowińskich, na której uchwalono statut dla gmin żydowskich w duchu ortodoksyjnym. W myśl tego statutu, np. wymagana była dla otrzymania biernego i czynnego prawa wyborczego do gminy żydowskiej ścisła obserwacja przepisów Szulchan - Aruchu. Przeciwko uchwałom tego zjazdu zaprotestowało u rządu 58 gmin galicyjskich, w tem gm. lwowska. Śmierć Schreibera (na wiosnę 1883 r.) położyła kres dalszej walce. Tymczasem rząd przygotowywał projekt ogólnej ustawy o gminach żydowskich dla całej Austrji w duchu liberalnym. Statut ten, uchwalony przez parlament w 1890 r., nie zadowolił jednak pewnej części żydostwa galicyjskiego, nie uwzględniał bowiem postulatów żydostwa narodowego. W 1903 r. wobec tego sjoniści galicyjscy opracowali szczegółowy projekt demokratycznej reformy gmin żydowskich. W 1908 r. podobny projekt opracowało też stronnictwo robotnicze „Poalej Sjon". Statut z 1890 r. posiadał jeszcze jedną poważną lukę: nie przewidywał mianowicie żadnych organów centralnych dla gmin żydowskich, wskutek czego do wojny światowej nie było związku gmin żydowskich ani w Galicji, która liczyła w owym czasie 252 gminy żydowskie, ani w całej Austrji. Wprawdzie w 1908 r. podjęła próbę stworzenia centralnego związku gmin żydowskich gmina wiedeńska, ale wszelkie wy-

FILIP SCHLEICHER (zm. 1932) czołowa postać asymilacji we wschodniej Małopolsce, wieloletni wiceprezydent miasta Lwowa, pod koniec życia pozytywnie ustosunkowany do żydowskiego ruchu narodowego, członek Agencji Żydowskiej dla odbudowy ojczyzny żydowskiej w Palestynie.

siłki zniweczył opór żydowskich autokratów gminnych oraz ortodoksji, do której w tymże czasie wydał rabin bełzki w swym organie „Kol Machzike Hadat“ odezwę, potępiającą w ostrych słowach zachodnio-żydowskie gminy religijne.

Tak więc wojna światowa zaskoczyła żydostwo galicyjskie w okresie zupełnej dezorganizacji życia samorządowego, oraz groźnego i nieustającego procesu pauperyzacji na polu gospodarczem, nieprzygotowane do zniesienia tych wszystkich ciosów, które niosła ze sobą wielka zawierucha.

BIBLJOGRAFJA. *M. Bałaban:* Dzieje żydów w Galicji (1908); *A. I. Bernfeld:* Hajehudim b'Galizia (Achiasaf, VIII. Warszawa, 1900); *F. Bujak:* Galicja (Biblj. „Wiedza i życie“. Serja IV, tomy 2 i 7, Lwów, 1908) *W. Feldman:* Stronnictwa i programy polityczne w Galicji, 2 tomy (Kraków, 1907); *F. Friedman:* Die Judenfrage im galizischen Landtag (w „Monatsschrift für Gesch. u. Wiss. d. Jdtums“, 1928); *tegoż:* Die galizischen Juden im Kampfe um ihre Gleichberechtigung 1848—1868 (Frankfurt a/M. 1929); *„Galizien“* (Sonderheft der „Neuen Jüd. Monatshefte“, Berlin—Charlottenburg, 1917); *N. M. Gelber:* Szkice do historji żydów w Rzeczypospolitej Krakowskiej (Kraków, 1924); *R. S. Landau:* Der Polenklub und seine Hausjuden (Wiedeń, 1907); *Rosenfeld M.:* Polen und Juden (Berlin—Wiedeń, 1917); *tegoż:* Die polnische Judenfrage (Wiedeń, 1918); *B. Rubstein:* Galicja i jej ludność (po żyd., Warszawa, 1923); *S. Szczepanowski:* Nędza w Galicji w cyfrach (Lwów, 1888); *J. Thon:* Die Juden in Österreich („Veröffentlichungen des Bureaus für Statistik der Juden“. Berlin, 1908).

Dr. FILIP FRIEDMAN.

18. ŻYDZI GALICYJSCY W DOBIE WOJNY ŚWIATOWEJ (1914 — 1918)

W PIERWSZYM ROKU WOJNY ŚWIATOWEJ.

(do odwrotu armji rosyjskiej w maju i czerwcu 1915 r.).

Wybuch wojny światowej zaskoczył Żydów galicyjskich, nieprzygotowanych ani pod względem politycznym, ani też pod względem samopomocy społeczno - gospodarczej. Psychologicznie nastawili się z rozpoczęciem operacyj wojennych na zwycięstwo mocarstw centralnych. Głównym impulsem do takiego nastawienia była nadzieja, że niewątpliwy w razie klęski Rosji upadek regime'u carskiego przyniesie kres prześladowaniom i ograniczeniom ich współbraci w Rosji.

Niebawem rozpoczęła się tragedja żydostwa galicyjskiego, przerastająca swojemi rozmiarami wszystko, co żydostwo to przeżyło za czasów dawniejszych.

W miarę posuwania się armji rosyjskiej ku środkowej, a później zachodniej Galicji, rosły tłumy uchodźców żydowskich, którzy zostawiając w pośpiechu na pastwę losu cały swój dobytek, ratowali własne życie. Uciekali oni do południowych i zachodnich prowincyj monarchji: do Węgier, na Morawy, do Czech i do Austrji (szczególnie do Wiednia). Liczbę tych uchodźców ocenia się na około 400.000 głów, czyli blisko połowę całej ówczesnej ludności żydowskiej w Galicji. Masy owe rozlokowano po różnych na prędce urządzonych barakach, w których wyżej dwa lata w największej nędzy pędziły żywot, aż im ustawa o uchodźcach z 1917 r. przyniosła pewne ulgi.

Los uchodźców żydowskich był mimo wszystko godnym zazdrości w porównaniu z dolą żydów, którzy pozostali pod okupacją rosyjską.

Już od pierwszego dnia wkroczenia do Galicji, rozpoczęli Rosjanie akcję w kierunku „zrównania" żydów galicyjskich w prawach z żydostwem rosyjskiem. Starano się „przygotować teren", aby później nie było komplikacyj w załatwianiu kwestji żydowskiej... Po miastach i miasteczkach rozlała się fala pogromów i represyj, iście czarnosecinnych. Cały

ogół żydowski oskarżano w czambuł o szpiegostwo i bez sądów odrazu wymierzano „zasłużoną karę". Stało się niemal regułą, że pierwszym i ostatnim wyczynem oddziałów rosyjskich, wkraczających do miasta, lub ustępujących z niego było urządzenie pogromu antyżydowskiego. Krwawe pogromy rozegrały się w tym okresie w Brodach, Zaleszczykach, Lwowie (podczas wkroczenia armji rosyjskiej), Janowie, Krystynopolu, Lubaczowie, Sokalu, Bełzie, Husiatynie, Horodence, Stryju, Śniatynie, Jarosławiu, Rzeszowie, Dębicy i Tarnowie. W Brodach i we Lwowie upozorowano pogrom legendą, że pewna żydówka rzekomo zastrzeliła oficera rosyjskiego. W Horodence urządzono dnia 10 maja 1915 prawdziwą rzeź: 67 żydów wymordowano, znaczną liczbę ciężko poraniono, około 60-ciu publicznie na rynku wychłostano. Pogrom w Zaleszczykach (luty 1915) trwał przez dwie doby. W niespełna dwa miesiące później (17 kwietnia) wszystkich żydów *pod kulami* wygnano z miasteczka. W Śniatynie zebrano 17 maja 1915 na rozkaz miejscowej władzy okupacyjnej wszystkich żydów na rynku i wypędzono całą zebraną masę w liczbie około 4.500 dusz w kierunku Czortkowa, nie pozwalając nieszczęsnym nic zabrać ze sobą. W dwa tygodnie po zajęciu Przemyślu wysiedlili Rosjanie z miasta około 20.000 żydów. Ewakuację zarządzono na dzień sobotni, a odnośny rozkaz władzy wojskowej zawierał taki, nawet na czasy wojenne niebywały ustęp: „O ile żydzi dobrowolnie nie wydalą się... użyję najsurowszych środków, a mianowicie pułk kozaków przeprowadzi ewakuację w ciągu kilku godzin i niechaj wtedy nieposłuszni mają żal do siebie samych".

Wszelkie interwencje miejscowych działaczy u władz wojskowych i administracyjnych o ukróceniu swawoli okazały się bezskuteczne. Władze administracyjne wręcz oświadczały, że nie mogą ingerować w sprawach, dotyczących armji a władze wojskowe kładły wszystkie bezprawia na karb „zdrady żydowskiej". Nagonka przeciw „szpiegom żydowskim" miała charakter oficjalny. W lutym 1915 r. z sztabu armji, operującej wzdłuż Dunajca, rozesłano do miast przyfrontowych prowokacyjne afisze, które głosiły, że „najwyższy wódz zabronił żydom przebywać na zachód od Jarosławia, aby zabezpieczyć wojsko przed uprawianem przez nich na całym froncie szpiegostwem". W tym samym afiszu donoszono też wszem wobec, że „sześciomiesięczne doświadczenie całkowicie przekonało władzę wojskową, iż żydzi... odnoszą się nielojalnie i wrogo do miejscowej ludności", t. j. do Polaków z którymi chciano żydów pokłócić, tak jak to robiono w Kongresówce. W sprawie tych prowokacyj interwenjowała delegacja działaczy żydowskich nawet u premiera rosyjskiego, lecz — jak zwykle spotkała się z odpowiedzią, iż dowództwo niechętnie się odnosi do ingerencji władzy cywilnej w sprawy wojskowe.

Administracja rosyjska, która z generał-gubernatorem hr. Bobrińskim na czele zarządzała okupowaną Galicją, niemniej dała się żydom we znaki, niż władza wojskowa. „Żydów — czytamy w pewnym memorjale żydowskim z tych czasów — wszędzie usunięto z samorządów miejskich, i z sądownictwa. Gminy żydowskie, które zajmowały się oświatą i dobro-

czynnością, rozwiązano. Żydów — właścicieli ziemskich, dzierżawców, kupców i rzemieślników wypędzono z osad wiejskich. Majątki właścicieli ziemskich zarekwirowano lub zniszczono... Rekwiruje się setki i tysiące prywatnych mieszkań żydowskich i sklepów lub poprostu ograbia. Rabunki i łapownictwo administracji krzyczą o pomstę do Boga". W bezprawiach administracji uczestniczyły także magistraty, które władza okupacyjna obsadziła osobami najgorszego kalibru. Rekwirowały one towary ze sklepów żydowskich, których właściciele uciekli byli razem z uchodźcami, i sprzedawały je za bezcen albo je zwyczajnie defraudowały.

„Już w pierwszych dniach okupacji — czytamy w tym samym memorjale — pozbawiono żydów (galicyjskich) wszelkich praw obywatelskich, ba nawet elementarnych praw ludzkich tak, że są jakby poza nawiasem wszelakiego prawa... Administracja odnosi się do żydów z niezwykłą brutalnością... Nie liczy się ona nawet z religją żydowską. Gdzie tylko może, zadaje gwałt uczuciom religijnym żydów. Zmusza się żydów w soboty i święta żydowskie do różnych robót: do czyszczenia ulic, sypania szańców, do niezamykania w sobotę sklepów i t. p. Za nielicznemi wyjątkami, zbezczeszczono wszędzie synagogi lub je spalono. Po większej części zamieniono je na szpitale i kasarnie, w wielu nawet wypadkach na stajnie i klozety. Wszędzie porozrywano zwoje tory, przeznaczając pergamin na worki, bębny, obuwie i t. p.".

Nie zapomniano też o „bojkocie ekonomicznym", dla którego Kongresówka stworzyła była krótko przed wybuchem wojny gotowy wzór. Przeprowadzono go tu przy pomocy aparatu administracyjnego, zwyczajnemi „ukazami". Jedno takie zarządzenie administracyjne, wydane z początkiem 1915 r., zabraniało żydom, rozjeżdżać poza granice powiatu zamieszkania. Zatamowało to w zupełności handel żydów. Równocześnie usunięto żydów od dostaw wojskowych. Delegacja, która udała się do hr. Bobrińskiego, nie uzyskała zmiany fatalnych zarządzeń. Surowość zakazów musiano tedy łagodzić łapówkami... Najwięcej obławiał się niemi znany z dawnych lat łapownik, były policmajster kijowski Skałłon, który w czasie okupacji stał się gubernatorem Lwowa i faktycznym panem miasta.

Nie zdążono w tym okresie zorganizować *planowej* akcji pomocy na rzecz biedoty żydowskiej. We Lwowie dopiero pod sam koniec maja 1915, kiedy już w toku był odwrót armji rosyjskiej (po klęsce Gorlickiej), zawiązał się Komitet pomocy z D-rem Jakóbem Diamandem i D-rem Bernardem Hausnerem na czele. Do tego czasu prowadzili dorywcze akcje pomocy poszczególni działacze, którzy pozostali pod okupacją. Podobnie działo się i w miastach prowincjonalnych. Pieniędzy na doraźną pomoc dostarczał Komitet żydowski, zawiązany w Kijowie, w którego imieniu rozjeżdżał wówczas po Galicji sławny autor „Dybuka", *An-ski*. W samarytańskiej pracy pomagali An-skiemu niektórzy lekarze żydowscy, którzy służyli w armji rosyjskiej i bawili na froncie galicyjskim. W szczególno-

ści wymienić wypada lekarzy D-ra Landera, D-ra Helmana, błgp. D-ra Noego Dawidsohna z Warszawy i D-ra Szabada z Wilna.

OD ODWROTU ROSJAN Z GALICJI W POŁOWIE 1915 R. DO POKOJU BRZESKIEGO.

Odwrót armji rosyjskiej po klęsce gorlickiej zwolnił niemal całą Galicję od okupacji. W rękach rosyjskich zostały się aż po pamiętną ofensywę gen. Brusiłowa (w czerwcu 1916) jeno części tarnopolszczyzny i czortkowskiego. Na froncie południowo-wschodnim nastała względna pauza w operacjach, która trwała blisko rok. Wyzyskali ją uchodźcy żydowscy z Galicji, którzy skupiali się w południowych i zachodnich prowincjach monarchji. Znaczna ich część wróciła do zniszczonych lub splądrowanych miast rodzinnych i, korzystając z pomocy austrjackich władz wojskowych oraz miejscowej administracji, zaczęła odbudowywać swe warsztaty pracy. Do restytuowania życia politycznego, społecznego i kulturalnego nie było ani sił, ani możliwości. Nad prasą żydowską ciążyła cenzura, cała młodzież i starszyzna po 50-y rok życia stała pod bronią, aktywni przed wojną leaderzy partyjni byli albo na frontach, albo przebywali w stolicy monarchji, niemając kontaktu z masami. Opuszczona i zaniedbana ludność żydowska w Galicji demoralizowała się w atmosferze „przyfrontowej", żyła z dorywczych zarobków i stawała się apatyczną, zadowolona, że minęły czasy gwałtów i pogromów.

Pewną zmianę w te stosunki wniosła ofensywa Brusiłowa, która oderwała od monarchji znaczniejszą połać wschodniej Galicji, przytem tak wielkie skupienia żydowskie, jak Stanisławów, Kołomyja i Buczacz.

Po klęsce gorlickiej Rosjanie zaczęli stosować nowy kurs odnośnie ludności żydowskiej w okupowanych częściach Galicji. Klęska była zbyt wielka, aby ją można było tłómaczyć li „szpiegostwem żydowskiem". W niemałej też mierze wpłynął na nowy kurs nacisk ze strony aljantów, którzy ze względów humanitarnych i więcej jeszcze ze względów politycznych domagali się od rządu rosyjskiego, aby położył tamę prześladowaniom Żydów. Dość, że stosunki stały się o wiele znośniejsze, niż w pierwszym roku okupacji. Ustały pogromy i oskarżenia o szpiegostwo, zaprzestano też masowych ewakuacyj. Do Galicji wysłano kulturalnych naogół ludzi jako urzędników a nowa władza okupacyjna przynajmniej formalnie zaczęła się interesować położeniem ludności żydowskiej. Złagodzono, a w niektórych miastach nawet całkowicie uchylono dawne zarządzenie, w myśl którego Żydom wzbroniono rozjazdów po okupowanym terenie. Nawiązano oficjalny kontakt z powstałemi Komitetami niesienia pomocy Żydom — ofiarom wojny, czego przedtem nie było — a w niektórych miejscowościach sama nawet władza okupacyjna rozdawała między biedotę żydowską żywność i dostarczała jej pomocy lekarskiej.

Największą bolączką była w tym czasie *kwestja repatrjantów żydowskich*. W pierwszym roku okupacji władza okupacyjna wysłała była dzie-

siątki tysięcy żydów galicyjskich w głąb Rosji, a nawet do Syberji. Nie było w tem przymusowem wysiedlaniu żadnego systemu. W niektórych miastach brano tylko zakładników, z innych wysiedlano samą tylko ludność męską w wieku poborowym, z innych wreszcie całą bez wyjątku ludność, zarówno kobiety i dzieci. Aliści z początkiem roku 1916 władze rosyjskie — snać nie bez nacisku ze strony aljantów — doszły do przekonania, że należy wszystkich ewakuowanych i zabranych w głąb państwa żydów galicyjskich należy — za wyjątkiem zakładników—z powrotem odesłać do Galicji. Po ofensywie Brusiłowa zaczęła się tedy masowa akcja repatrjacyjna, która objęła około 35 tysięcy żydów, zesłanych w swoim czasie wgłąb Rosji. Przeprowadzono ją w sposób, urągający wszelkim zasadom humanitarności. Repatrjantom nie pozwolono wrócić do miast rodzinnych, ale rozlokowano ich w miastach sąsiednich, a czasem nawet w miejscowościach, dość odległych od stron rodzinnych. Tak np. w Skałacie umieszczono około 4000 żydów z Husiatyna i Podwołoczysk, naodwrót znów około 5000 żydów ze Skałatu ulokowano w Czortkowie i Jagielnicy. W samym Tarnopolu naliczono repatrjantów żydowskich z niemniej, niż 120 miast i miasteczek galicyjskich, w tem około 1000 rodzin z Rohatyna i 600 rodzin z Podwołoczysk. Położenie repatrjantów było nader tragiczne. Byli oni ogołoceni ze wszelkich środków do życia i spadali ciężarem na miejscową ludność żydowską,

SZ. AN-SKI, sławny autor „Dybuka“ i organizator pomocy dla uchodźców żydowskich w Galicji podczas okupacji rosyjskiej.

która sama z trudem mogła się wyżywić. Stłoczeni w barakach dla „uchodźców", padali masami ofiarą tyfusu głodowego i innych epidemij. W samym np. Czortkowie zmarło w krótkim czasie na różne epidemje około 1400 repatrjantów żydowskich (z ogólnej ich liczby 4.500 dusz), czyli *prawie co trzeci!*

W akcjach pomocy, zorganizowanych na rzecz tych tysięcznych rzesz repatrjanckich, z początku najwydatniejszy brał udział Wszechrosyjski Związek Ziemstw. Kosztem jego zbudowano przytułki dla około tysiąca dzieci, otwarto tanie kuchnie, założono sklepy spółdzielcze i t. p. W czasie jednak, kiedy rozpoczął się masowy powrót repatrjantów (druga połowa roku 1916), Związek Ziemstw ograniczył swą pomoc wyłącznie do repatrjantów „niezdolnych do pracy" i odrazu wyeliminował zwyż połowę tych nieszczęśliwców. Stopniowo też zaczęto zwijać stacje żywnościowe, utworzone w różnych miastach a do zarządów, kierujących sklepami spółdzielczemi, wogóle przestano dopuszczać żydów. Powstała nader krytyczna sytuacja. Na szczęście zainteresował się nią bardzo gorliwie żydowski Komitet Pomocy, istniejący podówczas w Kijowie. Poprzez swych emisarjuszy z wspomnianym już poprzednio działaczem społecznym i wybitnym pisarzem żydowskim, *An-skim* na czele, rozpoczął Komitet systematyczną akcję pomocy na rzecz repatrjantów galicyjskich, łożąc na nią do 50.000 rubli miesięcznie. Główny inicjator i organizator tej akcji, *An-ski* (zarazem autor bezcennych, 4-tomowych pamiętników z tych czasów, wydanych p. t. „Churban Galicje" — „Na zgliszczach Galicji") postawił sobie tą pracą pomnik aere perennius.

Do sprawy „repatrjanckiej" dołączały się w tym czasie na terenie okupowanym inne jeszcze bolączki. Trzy czwarte ziemi leżało odłogiem, coraz bardziej dawał się odczuwać brak surowców, wyczerpywały się zapasy żywności i towarów, handel został sparaliżowany, wszyscy prawie rzemieślnicy żydowscy byli bez pracy. Na domiar złego władza okupacyjna nie kwapiła się z otwarciem szkół. Dziesiątki tysięcy dzieci, od początku wojny pozbawionych nauki, wałęsało się po ulicach i dziczało. Wśród nich zauważył w tym czasie An-ski nawet częste wypadki prostytucji.

Podobne zjawiska „wojenne" dawały się podówczas zaobserwować także i w nieokupowanych przez Rosjan częściach Galicji.

Nowy zwrot przybrały sprawy w okupacji rosyjskiej po rewolucji lutowej (1917) i upadku regime'u carskiego. Życie polityczne i społeczne ożywiło się. Stała się aktualną sprawa zniesienia wszelkich ograniczeń żydowskich z czasów caratu, zreorganizowania pomocy społecznej i oparcia jej na zasadach pomocy społecznej i zasadach demokratycznych, uruchomienia i przebudowy gmin żydowskich i t. p. Zmienił się w okupacji aparat administracyjny. Kierownicze stanowiska objęli ludzie o liberalnych i socjalistycznych poglądach a wyznaczony na komisarza „rządu prowizorycznego w Galicji" polityk ukraiński Doroszenko, socjalista z przekonań, znany był już z czasów poprzednich jako przyjaciel

żydów. Dzięki interwencjom działaczy żydowskich w Petersburgu (zwłaszcza An-skiego i wybitnego kadeta Winawera) u nowego rządu, powołano do życia specjalną komisję dla zbadania bezprawi, jakich się poprzednia administracja okupacyjna wraz z władzą wojskową dopuściła w stosunku do żydów — i powołano do tej komisji znakomitych prawników i działaczy żydowskich, *Saula Gincburga* (byłego redaktora dziennika żyd. „Frajnd") i *Arnolda Zajdemana.* Zanim komisja przystąpiła do pracy, przydzielono Doroszence jako specjalnego referenta i urzędnika dla spraw żydowskich zasłużonego kilkuletnią pracą społeczną w okupacji *D-ra Landera.* W połowie kwietnia 1917 odbył się w Kijowie Zjazd Komitetów pomocy żydom - ofiarom wojny, który uchwalił szereg postulatów w sprawie zreorganizowania kahałów w okupowanej części Galicji, zorganizowania społecznych Komitetów pomocy, założenia Kooperatyw, Kas pożyczkowych i t. p. Z początkiem czerwca 1917 dzięki D-rowi Landerowi odbył się w Tarnopolu *Zjazd przedstawicieli gmin żydowskich i komitetów ratunkowych,* który miał przebieg bardzo uroczysty. Opracował on obszerny plan pomocy żydom - ofiarom wojny i reorganizacji istniejących Komitetów pomocy w duchu demokratycznym. Plan ten jednak z powodu wypadków, które rozegrały się na froncie wojennym w drugiej połowie tego samego miesiąca czerwca i z początkiem lipca, został się jeno na papierze.

Dnia 18 czerwca 1917 rozpoczęła się osławiona ofensywa rosyjska na froncie galicyjskim, której patronował nowy regime, powstały na gruzach caratu. Ofensywa wkrótce załamała się a kontroofensywa armij niemieckich i austrjackich, rozpoczęta w dniu 8 lipca, zmusiła niebawem Rosjan do opuszczenia okupowanych terenów galicyjskich. W czasie tych walk zdążyły zdemoralizowane oddziały wojsk rosyjskich pod wodzą junkrów, którzy mieli później zasilić szeregi „białogwardzistów", zostawić żydom galicyjskim krwawą pamiątkę w postaci straszliwych *pogromów,* urządzonych w *Tarnopolu* i *Kałuszu.* W Tarnopolu referent dla spraw żydowskich, Dr. Lander omal nie przypłacił życiem pomoc, jaką niósł ofiarom pogromu. O pogromie w Kałuszu opowiada Doroszenko, że „kierowała pogromem jakaś doświadczona ręka" a „uczestniczyły w nim owe oddziały armji, które uchodziły za niezdemoralizowane przez rewolucję".

Skutki klęski rosyjskiej niebawem ujawniły się na wewnętrznym froncie Rosji. W rewolucji październikowej obalony został rząd księcia Lwowa. Do władzy doszli bolszewicy, którzy z końcem tegosamego roku rozpoczęli rokowania pokojowe w Brześciu n/B.

ŻYDZI GALICYJSCY W OSTATNIM ROKU POŻOGI ŚWIATOWEJ.

W centrum zainteresowań politycznych żydostwa galicyjskiego stały podczas ostatniego stadjum pożogi światowej oprócz kwestji pokoju dwie sprawy: a) wyodrębnienie Galicji, zapowiedziane aktem mocarstw centralnych z 5 listopada 1916 oraz b) ukształtowanie się losu siedziby żydowskiej w Palestynie.

Co się tyczy pierwszej sprawy, dochodziły do sfer żydowskich wia-

domości o projekcie ustawy, opracowanym w 1917 r. przez *Koło polskie* w parlamencie austrjackim a nawiązanym do aktu listopadowego. Z niepokojem stwierdzano w tych sferach, że projekt zupełnie pominął żydów jako trzecią narodowość, żyjącą w kraju i że potraktował ich w myśl przedwojennej polityki, pod kątem widzenia eksterminacji narodowej. Nie mniejszym niepokojem napawało żydów wysuwane o tym samym czasie żądanie klubu ukraińskiego w parlamencie wiedeńskim, aby z wschodniej Galicji, Bukowiny i części północnych Węgier stworzona została wyodrębniona prowincja ukraińska. Na horyzoncie zarysowały się zapowiedzi nie dających się uniknąć zbrojnych konfliktów i nowych udręczeń.

Publicystyka żydowska zareagowała na te zapowiedzi enuncjacjami, domagającemi się przyznania żydom autonomji narodowej, opartej o zasadę personalną. Duże wrażenie zrobiła wydana z początkiem 1918 r. praca jednego z leaderów galicyjskiej partji „Poale-Sjon", *D-ra M. Rosenfelda* p. t. Die polnische Judenfrage, w której autor z wielkim zasobem wiedzy zanalizował kwestję żydowską w Galicji i nakreślił wytyczne dla polityki żydowskiej w najbliższej przyszłości.

Stronnictwo, do którego należał Dr Rosenfeld (zmarły w kwiecie wieku z początkiem 1919 r.), pierwsze ocknęło się z letargu politycznego, jaki ogarnął w czasie wojny światowej partje narodowo-żydowskie na terenie Galicji. Poprzez swoich przedstawicieli, bawiących zagranicą, złożyło ono jeszcze w sierpniu 1917 roku na ręce stworzonego przez organizacje socjalistyczne t. zw. „holendersko-skandynawskiego komitetu" obszerny memorjał, który między in. zawierał następujący postulat, dotyczący Polski i żydów w Polsce: „Domagamy się utworzenia zjednoczonej i niepodległej Polski i żądamy jednocześnie międzynarodowych gwarancyj, zabezpieczających żydom polskim prawa obywatelskie i narodowe... Ubolewamy, że większość socjalistów polskich w stosunku do żydów zajmuje podobnie, jak polska szlachta, stanowisko eksterminacji narodowej". Na wiosnę 1918 roku zwołało stronnictwo „Poale Sjon" zjazd swych aktywnych działaczów do Krakowa. Zjazd był zakonspirowany i pod przewodnictwem autora tego szkicu uchwalił m. in. rezolucję o niepodległości Polski oraz protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Polski, postanowionemu przez traktat brzeski. Przeciw uczestnikom zjazdu, wykrytym przez prowokację, władze austrjackie wdrożyły dochodzenia karne, którym kres położył upadek monarchji pod jesień tego samego roku.

Podczas gdy ukształtowanie się przyszłego losu żydów w Galicji napawało stronnictwa żydowskie wielkim — jak już zaznaczyliśmy — niepokojem, rosły w nich nadzieje w związku ze sprawą palestyńską. W połowie listopada 1917 prasa wiedeńska w ocenzurowanej formie przyniosła wiadomość o wydanej 5-go dnia tegoż miesiąca *deklaracji Balfoura,* zapowiadającej odbudowę żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie i podkreślającej, że odbudowa ta nie może wpłynąć na uszczuplenie praw politycznych żydów w żadnem z państw, w których żyją. Równocześnie nadchodziły pocztą pantoflową relacje o entuzjaźmie, jaki deklaracja wywoła-

ła w kierowniczych sferach sjonistycznych. Wraz z niemi przedostawały się też wiadomości o legjonie żydowskich ochotników, który formował się o tym czasie w Anglji i Ameryce pod wodzą *Józefa Trumpeldora* i *Włodzimierza Żabotyńskiego,* a który miał u boku aljantów walczyć na froncie palestyńskim. Moment ten uznała organizacja sjonistyczna w Austrji i w Niemczech za odpowiedni do wszczęcia akcji w sprawie palestyńskiej także i u mocarstw centralnych. We Wiedniu odbyły się zaraz po nadejściu wiadomości o deklaracji Balfoura narady sjonistów, w których uczestniczyło kilku leaderów sjonistycznych z Galicji. W rezultacie tych narad wystarał się bawiący wówczas we Wiedniu, sjonista niemiecki *Dr. Artur Hantke* o audjencję u ówczesnego ministra spraw zagranicznych, hr. Czernina, który przyrzekł poprzeć aspiracje sjonistyczne u sprzymierzonego rządu tureckiego. Istotnie też w krótki czas potem wypowiedział się turecki minister spraw zagr. *Nessimi Bey* w specjalnym wywiadzie, udzielonym prasie, że Turcja nie zmieni swego „uświęconego tradycją" stosunku przyjaznego do żydów. Pojawiły się w prasie wywiad z wielkim wezyrem *Talaat-Paszą* i oświadczenie niemieckiego podsekretarza stanu *Busche'go,* dane delegacji sjonistycznej na posłuchaniu dnia 6 stycznia 1918. Talaat-Pasza określił deklarację balfourowską wręcz jako „une blague", a dyplomata niemiecki dał delegacji tak dyplomatyczne wyjaśnienia, że trudno było z nich wywnioskować, jakie zamiary miały mocarstwa centralne w stosunku do Palestyny. Efekt całej tej akcji, wszczętej u mocarstw centralnych, okazał się bardzo nikłym i w rezultacie sjoniści austrjaccy a wraz z nimi i galicyjscy, którzy przedtem orjentowali się na zwycięstwo tych mocarstw, zaczęli się nastawiać na zwycięstwo Entent'y.

We wrześniu i październiku 1918 przypieczętowały się losy wojny światowej. Monarchja austrjacko-węgierska rozsypała się w gruzy. Nastał historyczny moment wyzwalania się jej ludów.

Prawie równocześnie z powstaniem Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, utworzyła się w grodzie podwawelskim *Żydowska Rada Narodowa,* w której skład weszli przedstawiciele organizacji sjonistycznej i obu żydowskich partyj socjalistycznych „Poale-Sjonu" i Ż. P. S. (galicyjskiego „Bundu"). Prezydjum Rady tworzyli imieniem tych stronnictw *Dr. O. Thon, Dr. Schuldenfrei* (Ż. P. S.) i autor tych słów. Rada Narodowa działała na terenie całej zachodniej Małopolski i zajęła się przedewszystkiem zorganizowaniem milicji żydowskiej dla obrony żydów przed grasującemi w tym czasie bandami dezerterów i wypuszczonych z więzień aresztantów. Oddziały milicji stoczyły z temi bandami istne bitwy w Chrzanowie, Oświęcimie, Brzesku, Nowym Targu i innych miastach. Milicji żydowskiej zawdzięcza się też, że udało się w zarodku zdusić próby wywołania ekscesów w Krakowie i Tarnowie. Rada Narodowa stała w ścisłym kontakcie z Polską Komisją Likwidacyjną, a dążenia swe wyłuszczyła w manifeście do żydów, wydanym 4 listopada 1918 r. W manifeście tym czytamy między innemi takie ustępy: „Domagamy się, aby uznane przez demokrację światową prawo samostanowienia narodów zostało za-

stosowane w państwie polskiem także i do narodu żydowskiego. Żądamy tedy autonomji narodowej dla żydów jako mniejszości narodowej... Gwarancyj dla zrealizowania naszych praw narodowych winny nam dostarczyć demokratyczne zasady, o które powinien się oprzeć społeczny i polityczny ustrój państwa polskiego". Manifest kończył się słowy: „Zaapelujemy do narodu polskiego, aby wzajemne stosunki uregulowane zostały w państwie w drodze bezpośredniego porozumienia się narodu z narodem i to w sposób, wykluczający wszelki powód do konfliktów i nieprzyjaźni"...

W tym samym czasie zawiązała się analogiczna „Żydowska Rada Ludowa" w *Przemyślu*, z *D-rem M. Rosenfeldem* i *D-rem L. Landauem* na czele.

W dniu 1 listopada nastąpiło porozumienie stronnictw żydowskich we *Lwowie* w sprawie utworzenia *Żydowskiego Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego*. W skład komitetu weszli przedstawiciele wszystkich partyj żydowskich za wyjątkiem skrajnych asymilatorów. Komitet wydał w kilka dni po ukonstytuowaniu się odezwę do ludności żydowskiej, w której oświadcza, że „przyjął na siebie trudny obowiązek zapewnienia spokoju i porządku w żydowskiej dzielnicy, ochrony życia i mienia całej ludności żydowskiej we Lwowie". Równocześnie odezwa wzywa żydów, aby „zachowali spokój i porządek oraz najściślejszą neutralność", i „nie dali się wciągnąć przez którąkolwiek stronę w wir walk". W końcu zawiadamia Komitet, że utworzono żydowską milicję, poddaną jego rozkazom. Milicja ta składała się z około 300 ludzi, w czem 200 uzbrojonych w karabiny i stała pod komendą byłego kapitana armji austrjackiej, Eislera. Rozpoczęła ona natychmiast walkę z bandytyzmem. Komitet przystąpił niebawem także do akcji pomocy na rzecz biedoty żydowskiej i otworzył kilka sklepów spożywczych, w których sprzedawano po cenach ustalonych artykuły pierwszej potrzeby.

Akcje Rady Ludowej w Przemyślu i Komitetu Bezpieczeństwa we Lwowie przypadają na czas, kiedy na terenie wschodnio-galicyjskim rozgorzały walki polsko-ukraińskie. Tragiczne przejścia ludności żydowskiej podczas tych bojów wykraczają jednak poza ramy okresu, któremu jest poświęcony niniejszy szkic historyczny.

Dr. I. SCHIPER.

19. DZIEJE ŻYDÓW NA ZIEMIACH KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO I KRÓLESTWA POLSKIEGO

(od 1795 r. do 1863 r. włącznie).

POD RZĄDAMI PRUSKIEMI (1795—1806).

Traktatami z 3 stycznia i 24 października 1795 r. dokonany został trzeci rozbiór Rzeczypospolitej, dzięki któremu Prusy zagarnęły cały kraj na zachód od Pilicy, Bugu i Niemna wraz z Warszawą. Sprawa żydowska na ziemiach, które dostały się pod zabór pruski, weszła w stadjum nowych przekształceń.

Rząd pruski odrazu wszedł w bezpośrednie stosunki z żydami polskimi, starając się ich wyemancypować i uczynić z nich narzędzie germanizacji. Celem ujęcia sobie żydów skasował rząd zaraz po zajęciu Warszawy wszystkie dekrety i przywileje z czasów przedrozbiorowych, które zawierały ograniczenia praw żydowskich, ułatwił żydom osiedlenie się w mieście i specjalną opieką otoczył napływających żydów pruskich. Zamierzenia rządu najlepiej uwypukliły wydane 17 kwietnia 1797 r. *„urządzenia generalne żydów w prowincjach Prus południowych i nowo-wschodnich“*. Poddawały one żydów ogólnej jurysdykcji, wytrącały z kompetencji kahałów sądownictwo, zabroniły „rabinom i żydowskim reprezentantom“ używania „cheremu“ i innych kar, zmuszających do uległości, odbierały im nadzór nad szkołami żydowskiemi i zostawiały „reprezentacjom żydowskim“ wyłącznie sprawy religijne, jak utrzymanie duchowieństwa, bóżnic, cmentarzy, łaźni rytualnych i t. p. Na gruzach rozbitego w ten sposób samorządu żydowskiego, miała być przeprowadzona reforma w duchu germanizacji. Wynika to z szeregu dalszych postanowień tego samego „Judenreglement“. Najważniejsze z nich dotyczyły szkolnictwa i „stanu cywilnego“. Przepisy „ogólnych urządzeń żydów“, dotyczące szkolnictwa pozostały jedynie na papierze. Nadto rząd niebawem podjął próbę wskrzeszenia dawnego ustroju kahalnego i przywrócenia mu autorytetu. Bodziec wyłonił się z podłoża skarbowego. Jak ongiś, w dawnej Rzeczy-

pospolitej, tak i obecnie fiskalizm okazał się najlepszym sprzymierzeńcem autonomji żydowskiej. Rząd pruski, „cywilizując" żydów, nie myślał bynajmniej o zrównaniu ich z resztą ludności pod względem praw obywatelskich a zwłaszcza pod względem podatkowym. Utrzymał on praktykowany w Niemczech podział żydów na *„tolerowanych"* i posiadających pewne prerogatywy t. j. *„protegowanych"*. Zachował też szereg specyficznie żydowskich podatków, jak *Nahrungssteuer* (późniejsze „koszerne), *„podatek tolerancyjny"* (Toleranzsteur) i *„biletowe"* (tj. opłaty za prawo pobytu w miastach o przywilejach „de non tolerandis iudaeis"). Niebawem okazało się, że trudno uzyskać te podatki i opłaty bez współudziału przedstawicielstw żydowskich.

Bliżej orjentują nas w tej sprawie akty kahału warszawskiego. Dowodzą one, że rząd już przy wprowadzeniu wspomnianych trzech podatków (21 grudnia 1799) powierzył kahałowi repartycję i ściąganie zarówno „podatku od wyżywienia", jak „czynszu tolerancyjnego" W rok później przywrócił rząd kahałowi odebrane mu przez „Judenreglement" prawo posługiwania się *cheremem* a to celem skuteczniejszego ściągania „koszernego". Musiał się wreszcie rząd zgodzić na tolerowanie istniejących obok kahału różnych *bractw żydowskich*, które rządziły się własnemi statutami i zajmowały się rozgałęzioną pomocą społeczną i szpitalnictwem.

Z postanowień „Judenreglement'u" weszło w życie właściwie tylko zarządzenie co do przybrania nazwiska. Pruscy Magistrats - Raty szybko z niego skorzystali, by żydów zaopatrzyć w nazwiska o brzmieniu niemieckiem.

W ostatnich kilku latach swych rządów wydali Prusacy szereg dekretów w sprawie produktywizacji żydów, a w szczególności w sprawie skierowania ich do rzemiosł i do pracy na roli. Niektóre z tych zarządzeń wprowadzały *system premij* dla rzemieślników chrześcijańskich, zatrudniających u siebie chłopców żydowskich — oraz dla nauczycieli, propagujących wśród żydów ideę przewarstwowienia. Rezultaty tych akcyj okazały się jednak nikłemi.

Najwięcej skorzystali z rządów pruskich imigranci żydowscy z Niemiec. Bogatsi z nich osiadali w Warszawie i zakładali tu wielkie domy handlowe i banki. Tak np. usadowiła się wtedy w stolicy wpływowa firma berlińska *„S. M. Lewy sukcesorowie"*. Zachowały się też ślady po drugim, o tym czasie założonym wielkim domu bankierskim *„Adelberg & Benisch"*, którego właścicielami również byli immigranci żydowscy z Niemiec. Uwijał się jeszcze w Warszawie jako przedstawiciel banków pruskich pewien żyd niemiecki, nazwiskiem Behrens.

Immigracja żydów niemieckich walnie zasiliła nieliczne grupy zwolenników reform mendelsohnowskich, jakie istniały jeszcze w Polsce przedrozbiorowej (por. rozdział 10 tego dzieła). Coraz częstszem zjawiskiem stawał się „żyd nowoczesny", który strzygł pejsy i golił brodę i na dowód swej „wyższej kultury" mówił... po niemiecku. Trwające przy tradycji masy żydowskie odgraniczały się od tych „berlińczyków" lub „niemców"

jakby od odszczepieńców, widząc w nich głównych inspiratorów rządu w dziedzinie tzw. reformy moralnej, zmierzającej do „ucywilizowania" Żydów drogą dekretów...

W społeczeństwie polskiem wywołał stosunek rządu do Żydów wra-

BEREK JOSELEWICZ POD KOCKIEM *Obraz pendzla Juljusza Kossaka*

żenie, jakoby Prusacy darzyli żydów specjalną troskliwością. Był to dostateczny powód, aby w masach polskich pogłębiał się wrogi stosunek do Żydów. Szczególnie napięte stosunki panowały w Warszawie. Folgując w części nastrojom polskim, wydał rząd pruski w dniu 21 grudnia 1799 roz-

porządzenie, że żydzi, którzy przybędą do Warszawy po roku 1799, mają płacić „biletowe“ w wysokości 1 zł. dziennie od głowy. Tem samem rozporządzeniem rząd obciążył ogół żydowski, do którego zaliczył także imigrantów żydowskich z Niemiec, przybyłych po 9 stycznia 1796 (i zwanych z tego powodu „Sechs - und - neunziger“), wspomnianemi już przedtem podatkami od wyżywienia i z tytułu tolerancji. Nie załagodziło to wszakże nastrojów. Dowodem były ekscesy antyżydowskie, które wybuchły w Warszawie w 1804 r. w dniu Bożego Ciała. Ofiarą ekscesów padły sklepy i mieszkania żydowskie na Pociejowskiem, w pałacu Jabłonowskich (dzisiejszy ratusz) i w kamienicy Sedera (gdzie dzisiaj teatr). Dopiero wojsko potrafiło poskromić bijące żydów i rabujące ich mienie pospólstwo.

ŻYDZI W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM. (1807 — 1813).

Po świetnem zwycięstwie pod Jeną w 1807 r. odebrał Napoleon Prusom część zabranych Polsce ziem i utworzył z nich Wielkie Księstwo Warszawskie ze stolicą Warszawą.

Wedle spisu ludnościowego, zarządzonego w 1808 r. liczyło nowo-powstałe Księstwo okrągło 205.000 żydów na 2.615.000 ogółu ludności, czyli blisko 8%. W miastach stanowili wówczas żydzi 27.9% ludności, po wsiach 4,8%. Z ogólnej liczby żydów żyło 63.6% w ośrodkach miejskich, a 36.5% (w absolutnej cyfrze: 75.120) po wsiach.

Przeważna część tego, blisko ćwierćmiljonowego żydostwa, jakie żyło w Księstwie, składała się z drobnych handlarzy, kramarzy, szynkarzy i rzemieślników. Położenie tych mas kramarsko-rzemieślniczych było nader ciężkie. Byt ich materjalny zależał głównie od siły konsumcyjnej warstw ludowych, a ta była wobec ruiny rolnictwa, spowodowanej systemem kontynentalnym Napoleona i ustaniem eksportu zboża na Gdańsk, minimalna. O zubożeniu chłopa, który był wtedy głównym nabywcą u żydowskich handlarzy i szynkarzy, świadczy najlepiej znana z czasów Księstwa cyfra 62.7% bezrolnej ludności włościańskiej. Rząd Księstwa prowadził coprawda politykę protekcjonizmu w stosunku do handlu i przemysłu, lecz skorzystała z niej jeno nieliczna „klasa wyższa“ żydów, która potrafiła wykorzystać ówczesne konjunktury wojenne i dorobiwszy się majątków na dostawach i zakupie łupów, lokowała później kapitały w zakładanych przez nią domach bankowych oraz firmach handlowych i ekspedycyjnych, w dzierżawie dochodów publicznych i w przemyśle rolniczym (gorzelnie). Z tych to bankierów, wielkich kupców i przemysłowców rekrutowały się kadry „postępowców“, które przedtem zorjentowane na asymilację niemiecką, obecnie zaczęły grawitować ku polskości.

Przedstawiciele wielkiej burżuazji żydowskiej krótko po zmianie rządów zwrócili się do Księcia Warszawskiego z memorjałem, w którym odgraniczyli się od mas żydowskich, nie posiadających „ani poloru“, ani „odzieży, równej z innemi narodami“ i powołując się na swe wiadomości

BEREK SZMULOWICZ - SONNENBERG
syn Szmula Zbytkowera, rzecznik interesów żydowskich w dobie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, protoplasta rodziny Bergsohnów.

TEMERLA, ŻONA BERKA SZMULOWICZA — SONNENBERGA.

filantropka i protektorka chasydyzmu

„potrzebne w towarzystwie ludzkiem" wyrazili nadzieję, że przyznane im będzie pełne równouprawnienie. O równe prawa dla mas żydostwa nie dbali. Czołobitne prośby „postępców" nie wiele wszakże pomogły.

Ustawa konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z 22 lipca 1807 coprawda głosiła, że „wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa" (art. 4), jednakowoż jeszcze tego samego roku (19 grudnia) wydał rząd warszawski dekret, który uzależniał posiadanie obywatelstwa między innemi od władania językiem polskim i faktycznie przez to eliminował gros żydostwa od obywatelstwa, a tem samem i od praw politycznych. Nie ukrywano zresztą w sferach rządowych, że Żydom niemożna jeszcze nadawać praw obywatelskich, a zasłużony skądinąd minister skarbu, Tadeusz Dembowski, wyraźnie stawiał kwestję, że nadanie Żydom praw „powinno być pierwej poprzedzone przez zmianę w żydach tego wszystkiego, co rozróżnia ich od innych obywateli", że zatem należy przedtem znieść żydowską autonomję gminną (kahały), skasować odmienny strój i oddzielne szkolnictwo żydów (chedery, jeszyboty), pociągnąć żydów do obowiązku dostarczania rekruta i wogóle wprowadzić taki stan rzeczy, aby Żydzi nie mieli „odmiennego od innych obywateli społeczeństwa obyczajów — uprzedzenia". Słowem: zupełna asymilacja jako warunek nadania praw politycznych. Wobec tego, że zasymilowanych żydów była wówczas jeno znikoma garstka a program asymilacyjny zakreślony został pro futuro, rząd zapożyczył od Napoleona jego sławetny „dekret haniebny" (decret infame) i na wzór tego dekretu wydał 17 października 1808 rozporządzenie, mocą którego *zawiesił prawa polityczne Żydów na 10 lat,* stanowiąc zarazem, że „szczególne osoby tego wyznania" mogą te prawa jeszcze wcześniej uzyskać, gdy tylko „na tę wysoką łaskę zasłużą"... Miała to być niejako premja za asymilację. W tym samym roku wydane zostały jeszcze 3 dekrety, dotyczące żydów: dwa z nich (z 9 maja i 10 listopada) pociągały żydów do służby wojskowej, a trzeci (z listopada 1808) zabraniał im, nabywać majątki rodowe szlachty. Następny rok przyniósł nowe ograniczenie i nową premję dla asymilantów: oto dekretem z 16 marca 1809 nakazano żydom warszawskim wynieść się w ciągu pół roku z głównych ulic stolicy, czyniąc wyjątek jeno dla osób „ucywilizowanych", za jakie uznano poszczególnych bankierów żydowskich, wielkich kupców, lekarzy i „artystów".

Ustawodawstwo, jakiem młody rząd zamanifestował swój stosunek do żydów, wywołało zrozumiałe wrzenie wśród żydostwa, trwającego przy tradycyjnych formach życia. Dnia 17 marca 1809 r. przedstawiciele gminy stołecznej, rekrutujący się ze sfer zachowawczych, wręczyli rządowi memorjał, w którym skarżyli się, że nie bacząc na to, iż „wszystkie nieszczęścia wojen i rewolucyj były wspólnemi tak przodkom naszym, jako też i nam" — „nie tylko nie doznajemy tego, co ojczyzna dla swych dzieci zapewnia, nietylko od praw obywatelstwa jesteśmy usunięci, ...ale z największą boleścią przewidujemy, że dzieci i potomkowie nasi łagodniejszej doli od ich ojców doczekać się nie będą mogli". „Wszędzie nas — czytamy

dalej — trudy i obelgi spotykają, odjęta nam wolność pozyskania tej uciechy,aby kto sobie cząstkę ziemi kupił, domek zabudował, gospodarstwo założył, fabrykę i handel wolnie prowadził". „Niesiemy łzy ojców, dzieci i następnych pokoleń — kończy się memorjał — ażebyście raczyli wziąć nas pod opiekę i zbliżyć nam szczęście z udziału praw i swobód, jakie Na-

CHAIM DAWIDSOHN
czołowa postać obozu zachowawców, nadrabin warszawski (zm. 1854).

poleon Wielki dla wszystkich nadał mieszkańców tej ziemi". Odpowiedzią na te „łzy ojców, dzieci i następnych pokoleń" było przekazanie sprawy specjalnej komisji dla opracowania planu reformy żydów, czyli pogrzebanie całej kwestji na czas nieokreślony. Do uporania się komisji z pracą, pozostały w mocy zarówno dawne, jak i nowe ograniczenia, zachowane też zostały dawne specyficznie żydowskie ciężary, jak *koszerne* i *biletowe*.

W roku 1812 przybył do tych ciężarów jeszcze trzeci specyficznie żydowski podatek. Było nim t. zw. *rekrutowe.*

Geneza *rekrutowego* łączy się ściśle z akcją, jaką o tym czasie podjęły sfery chasydzkie w związku z dekretami z 1808 r., rozciągającemi obowiązek służby wojskowej również i na żydów. Akcją tą kierował posiadający wielkie wpływy u rządu potentat warszawski i jeden z filarów chasydyzmu, *Berek Sonnenberg - Szmulowicz,* syn sławnego Szmula Zbytkowera. Chodziło o zwolnienie żydów od obowiązku wojskowego ze względu na trudności, jakie służba wojskowa nastręczała dla ścisłego obserwowania żydowskich przepisów religijnych. Ostatecznie udało się Berkowi uzyskać dekret z 29 stycznia 1812, który głosił, że „ważna sprawa obrony krajowej jeszcze im (t. j. żydom) nieograniczenie powierzoną być nie może" i nałożył na żydów jako ekwiwalent za zwolnienie od służby wojskowy — podatek rekrutowy w sumie 700.000 złp. rocznie. Ściąganie rekrutowego powierzono kahałom, przez co — wbrew intencjom niwelacyjnym— wzmocniono autorytet samorządu żydowskiego.

Pomimo dekretu z 1812 znalazła się spora liczba ochotników żydowskich, którzy zarówno przed pociągnięciem żydów do służby wojskowej, jak i po zwolnieniu ich z tej służby, służyli w polskich formacjach wojskowych. Rekrutowali się oni nietylko ze sfer asymilującej się plutokracji, lecz także z pospólstwa. Z ochotników tych w pierwszym rzędzie wymienić wypada *Berka Joselewicza,* który wsławiwszy się w insurekcji kościuszkowskiej, dzielił później trudy legjonów polskich, odbył kampanje napoleońskie we Włoszech i w Niemczech i zdobył na polach walk krzyż legji honorowej oraz krzyż virtuti militari. Z powstaniem Księstwa Warszawskiego wrócił on do kraju i wziął udział w wybuchłej w 1809 r. wojnie austrjacko-francuskiej, w której armja Księstwa odegrała rolę awangardy Napoleona. Bił się w wielu potyczkach i zginął bohaterską śmiercią 5 maja 1809 pod Kockiem. Również syn Berka, *Józef Berkowicz* służył w armji Księstwa i odbył kampanję w 1812 r. przeciw Rosji, z której wyniósł 16 ran i dwa krzyże waleczności. Z innych żydowskich ochotników, o których zachowały się przypadkowe wiadomości, wymienić należy porucznika *Notkiewicza,* który walczył w legjonach Dąbrowskiego i otrzymał krzyż legji honorowej, majora ułanów *Kacpera Junghofa,* porucznika strzelców *Mordkę Rosenfelda* (służył w legjonach i w armji Księstwa), świadka szarży pod Somo - Sierrą *Izraela Kempińskiego,* biednego żyda z Warszawy „profesji krawieckiej" *Jana Markowskiego,* który z „prostego gemajny" dosłużył się w armji księstwa stopnia podoficera i odbył kampanję z lat 1807, 1809 i 1812, *Eizyka Heimana,* uczestnika kilku kampanji napoleońskich, *Eljasza Berka Chwata,* który za czasów Księstwa służył w 8 pułku piechoty, *Eugenjusza Mevila,* odznaczonego krzyżem francuskiej legji honorowej wreszcie lekarzy wojskowych w legjonach *D-ra Filipa Lubelskiego* i *Rosenfelda.* Za czasów Księstwa przebywali w kraju dwaj byli oficerowie żydowscy, którzy służyli w 1794 r. w okrytym sławą pułku Berka Joselewicza, a mianowicie: wyższy oficer *Kanc Deroń* i *Jakób Epstein.* Jak

świadczą zachowane z lat późniejszych podania kilku z wymienionych ochotników, podostawali oni, o ile zostali w kraju, różne koncesje, ale ani jeden z nich nie został dopuszczonym do pełnych praw obywatelskich. Co więcej, musieli opłacać biletowe, o ile nie mieszkali w Warszawie przed rokiem 1796 i chcieli tu przebywać. „Czyliż nie widzimy Izraelitów — czytamy w wydanej za pierwszych lat późniejszego Królestwa broszurze p. t.

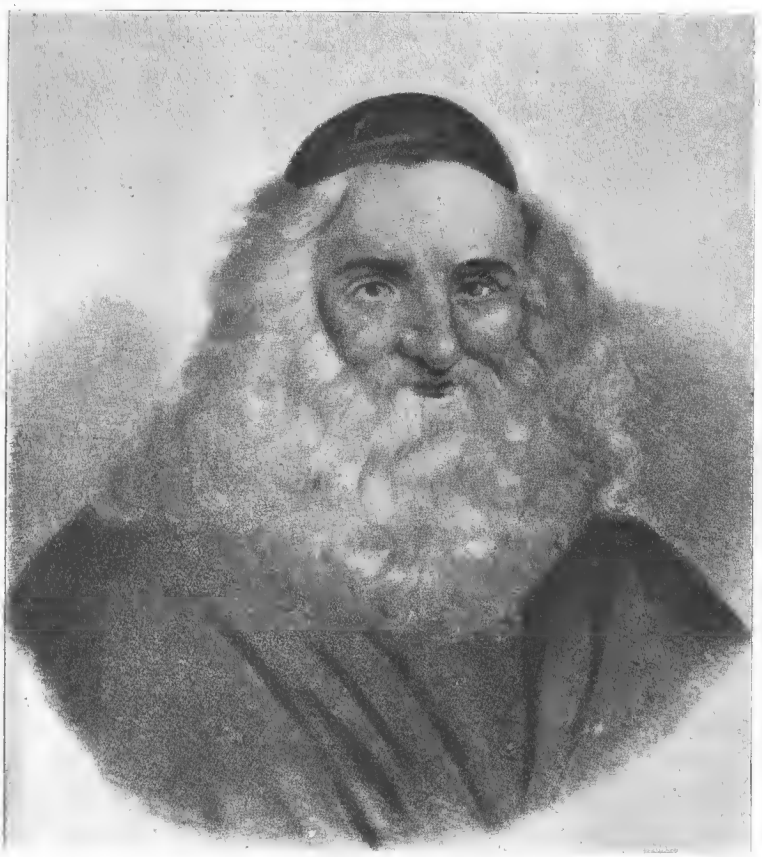

ABRAHAM STERN
matematyk i wynalazca, członek Towarzystwa Naukowego w Warszawie.

„Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce“ — opatrzonych w świadectwa, *jako z własnej ochoty weszli do wojska, że służyli z nieustraszonością i jako ludzie do kraju swego przywiązani,* a jednak, jeżeli mają interes w Warszawie, opłacać muszą 1 zł. za 24 godzin pobytu“... Nie wolno im też było mieszkać w Warszawie na tak zw. egzymowanych ulicach, o ile niemieli najmniej 60.000 złp. majątku. Świadczy to dostatecznie, jak była podówczas ujmowana kwestja emancypacji Żydów.

Tuż przed swoim upadkiem, podczas kampanji rosyjskiej 1812 roku,

znalazł rząd Księstwa Warszawskiego dość czasu na zajęcie się zaognioną od dawien dawna sprawą szynkarską i 30 października wydał dekret, zakazujący żydom po upływie kilkunastu miesięcy handlowania wódką i zajmowania się szynkarstwem.

W DOBIE KONGRESOWEJ (1813—1815).

W okresie wstrząsów wojennych 1812 — 1815 zaznaczył się na obszarze Księstwa Warszawskiego, ubytek ludności ogółem o 15,6%. Ubyło też sporo żydów, zwłaszcza z Warszawy: w 1810 r. liczono ich w stolicy 14.601 a w 1813 r. już tylko 8.000.

Po klęsce Napoleona w kampanji rosyjskiej, prawie całe Księstwo Warszawskie dostało się Rosji. Na czele rządu warszawskiego stanął mianowany przez Aleksandra I namiestnikiem generał *Zajączek*. Główną jednak rolę miał odegrać smutną sławą okryty tajny radca, zaufany i prawa ręka Aleksandra, *Mikołaj Nowosilcow*. Nie ulega kwestji, że intencją polityczną Petersburga, było „wbicie klina żydowskiego w sam rdzeń ustroju obszernej zdobyczy rosyjskiej", jaką było Księstwo Warszawskie, przemianowane później na „Kongresówkę" wzgl. Królestwo Polskie. Z niezwykłą zręcznością umiał te intencje realizować Nowosilcow, który odrazu wziął na siebie rolę „opiekuna" żydów.

W czasie, gdy Nowosilcow zjawił się w Warszawie, wisiał nad tysiącami żydów miecz damoklesowy w postaci wspomnianego już przedtem dekretu z 30 października 1812, wedle którego żydzi z dniem 1 lipca 1814 mieli być odsunięci od wyrobu i wyszynku trunków. Wyzyskuje to przebiegły senator i zwierza się przed starszyzną kahalną stolicy, że gotów jest w tej sprawie wstawić się za żydami. Istotnie też kahał wnosi wedle jego wskazówek memorjał do ówczesnej najwyższej władzy cywilnej w kraju, jaką była Najwyższa Rada Tymczasowa — i prosi w nim o odwołanie dekretu „szynkarskiego". Nowosilcow, jako wiceprezes Rady, przeprowadza niebawem odroczenie terminu, w którym dekret miał wejść w życie, na cały rok. Za poradą Nowosilcowa starszyzna kahalna jeszcze tegosamego roku (1814) wysyła deputację do Petersburga i składa u tronu memorjał o bolączkach żydowskich, w którego redakcji poznać natchnienie samozwańczego „opiekuna".

Tymczasem na kongresie wiedeńskim utworzone zostało Królestwo Polskie a w opracowanych „zasadach naczelnych" przyszłej konstytucji Królestwa nie zapomniano o przyszłym losie żydów. „Ludowi izraelskiemu — głosił art. 36—zasadniczo zachowane będą prawa cywilne, które już mają sobie zapewnione przez ustawy i urządzenia teraźniejsze; szczególne przepisy oznaczą warunki, pod któremi łatwo będzie starozakonnym uzyskać obszerniejsze uczestnictwo praw społecznych".

W związku z tą zapowiedzią rozwinęli żydzi wielką akcję memorjałową u Aleksandra I, której patronował Nowosilcow. W lipcu 1815 z jego zachęty i wedle jego wskazań wyprawiają do Paryża delegację, złożoną

UCHODŹCY ŻYDOWSCY Z GALICJI W OKRESIE WOJNY ŚWIATOWEJ. *Wilhelm Wachtel.*

BIBLIOT. UNIWERSYT. POZNAŃSKIEGO

z wybitnych zachowawców warszawskich (Michla Ettingera, W. M. Cohna i Szachny Neudinga). Delegacja wręcza w stolicy nadsekwańskiej bawiącym tam Aleksandrowi i W. Księciu Konstantemu zredagowane pod okiem Nowosilcowa memorjały w sprawie poprawy doli żydowskiej. W październiku tego samego roku ta sama delegacja ponownie instancjonuje u Aleksandra I — tym razem w Berlinie, a w miesiąc później zjawia się w Warszawie u W. Księcia Konstantego i składa mu suplikę o poparcie dezyderatów żydowskich u tronu. Wszystkie te audjencje aranżował Nowosilców. W rezultacie Żydzi usłyszeli z ust Aleksandra I kilka ogólnikowych słów otuchy, że weźmie ich pod protekcję i zajmie się polepszeniem ich doli. Konkretnie uzyskali też dalsze odroczenie dekretu „szynkownianego" na rok. Sukces ten kosztował starszyznę żydowską około 120.000 złp., które utonęły... w kieszeni opiekuńczego senatora.

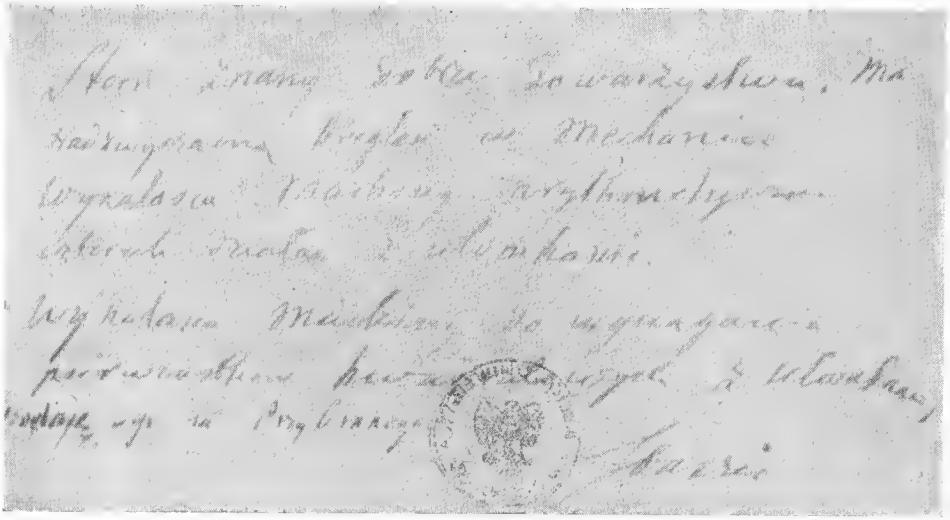

WNIOSEK STASZICA W SPRAWIE PRZYJĘCIA ABRAHAMA STERNA NA CZŁONKA TOWARZYSTWA KRÓLEWSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK W WARSZAWIE *(Ze zbiorów Muzeum im. M. Bersohna).*

Niezależnie od akcji przedstawicieli sfer ortodoksyjnych, cieszących się poparciem Nowosilcowa, podjęli też pewną akcję polityczną tzw. postępowi Żydzi (maskilim), którzy niedawno z „niemców" zaczęli się przemieniać w „polaków". Zwrócili się oni do księcia Adama Czartoryskiego z memorjałem, w którym podkreślili gotowość asymilacji (amalgamer) z „narodem, wśród którego żyją" i żądali — jak dawniej, w 1809 r. — praw jeno dla siebie, z wyłączeniem innych współwyznawców, którym zarzucili separatyzm i ciemnotę. Z ostrożności, która nie zawadzi, spróbowali szczęścia ci świeżo upieczeni żydzi - polacy także... u Nowosilcowa i do złożonej mu prośby o poparcie ich starań o prawa polityczne dołączyli imienną listę zasługujących na prawa obywatelskie 26 „ojców oświeconych

familij". Do tych wyróżnionych należeli plutokraci ze sfer bankiersko-kupieckich i kilku zawodowych inteligentów. Warto wymienić ich nazwiska, jako że są oni protoplastami asymilacji, która przez kilka dziesięcioleci miała później kierować nawą polityki „żydowskiej" w Królestwie. A więc spotykamy na liście — bankierów: Izaka *Dawidsohna,* Samuela *Kronenberga* i jego syna Lewiego (późniejszego „rycerza przemysłu polskiego" Leopolda Kronenberga), Goetza Assura *Loewego,* Mojżesza *Eisenberga,* Izraela i Simona *Kohnów,* Izaka Simona i Bermana *Rosenów* oraz Lewina *Salingera,* następnie wielkich kupców i „entrepreneurów": Nuchima *Brünnera,* Lövy'ego *Bernsteina,* Jakóba *Epsteina* (byłego porucznika kościuszkowskiego), Natana Meyera - Michała *Glücksberga* (księgarza uniwersyteckiego), Teresę *Gordon,* Rafała *Gutmana,* Dawida *Königsberga,* Izaka, i Wolfa *Landshuterów,* Samuela *Neümarka,* Lebla *Oestreichera* (zięcia Szmula Zbytkowera), L. S. *Solmyna* i M. *Samelsohna,* wreszcie lekarzy: Dra Dawida *Samelsohna* i D-ra Józefa *Wolfa* (dziadka sławnych wirtuozów i kompozytorów, braci Wieniawskich), nauczyciela Josla *Oellingera* i sztycharza Samuela *Münchheimera.* Tym to „dystyngowanym" Żydom udało się przez swych reprezentantów — lekarza D-ra Wolfa i księgarza Glücksberga — dotrzeć i do samego Aleksandra I. Dnia 15 grudnia 1815 złożyli u tronu petycję, w której wzorem poprzednich memorjałów podzielili żydostwo na dwa odłamy (deux classes): postępowy „dystyngowany" i zachowawczy „obserwujący dawne obyczaje i trudniący się handlem i rzemiosłem", prosząc o prawa polityczne li dla „dystyngowanych". Mimo czołobitne petycje, grupa „oświeconych" Żydów nic w przełomowym roku 1815 nie uzyskała. Nie pomogło odseparowanie się od ogółu żydow-

ANTONI EISENBAUM
wódz asymilacji, p. o. dyrektora Szkoły Rabinów w Warszawie.

skiego. Nawet najżyczliwsi dla nich polscy mężowie stanu — że wymienimy tylko księcia Adama Czartoryskiego — uważali, że Żydzi, „jako naród obcy... nie mają żadnego prawa do obywatelstwa“ i że „każde nadanie im praw lub przywilejów, służących polakom jest łaską i dobrodziejstwem“. Nic dziwnego tedy, że oczy Żydów — zarówno „dystyngowanych“, jak i „zacofanych“ — na najbliższą metę skierowały się nie w stronę Warszawy, ale w stronę Petersburga.

ZAOGNIENIE STOSUNKÓW POLSKO - ŻYDOWSKICH W MŁODEM KRÓLESTWIE POLSKIEM (1815—1826).

W młodem Królestwie ułożyły się stosunki polsko-żydowskie nie lepiej, niż w byłem Księstwie Warszawskiem. Polskim mężom stanu przyświecała ta sama, co dawniej zasada w stosunku do Żydów. A więc: tolerancja różnic religijnych, pozatem zupełna asymilacja! Po tej też linji poszło ustawodawstwo zaraz w pierwszem dziesięcioleciu istnienia Królestwa. Oto najważniejsze jego etapy:

Ustawa konstytucyjna Królestwa z 1815 r. zbyła sprawę praw politycznych Żydów milczeniem, a statut organiczny reprezentacji narodowej z tegosamego roku, stanowiąc, że prawa polityczne przysługują jeno zapisanym do ksiąg obywatelskich, ustalał w stosunku do Żydów status quo ante, albowiem do ksiąg tych mogli być zapisani tylko tacy, którym prawo obywatelstwa służyło za czasów Księstwa i którzy je później stracili.

Sprawą żydowską miał się zająć utworzony w 1815 r. pod kierunkiem księcia Adama Czartoryskiego „Komitet Reform“, do którego nie dopuszczono Żydów nawet z głosem doradczym. Projekt reformy, opracowany przez Komitet, wziął za podstawę — koncepcję osławionego „haniebnego dekretu“ Napoleona: uznawał konieczność emancypacji Żydów, ale „wobec ciemnoty, zabobonów i zepsucia moralnego, jakie widzimy w masach ludu żydowskiego“ uważał za niezbędne uprzednie „poprawienie“ tych mas, zanim nada się im prawa obywatelskie. Na razie tedy ograniczał się projekt do takich pomysłów, jak zniesienie kahałów, zakaz handlu trunkami, stworzenie szkolnictwa świeckiego dla Żydów, przyciągnięcie ich do rolnictwa i t. p. Był to program „reform“, który odpowiadał ideologji ówczesnych asymilatorów i został w wielkiej mierze zaczerpnięty z obszernego elaboratu, przedstawionego rządowi warszawskiemu przez uproszonego „mendelsohn'czyka“ niemieckiego *Dawida Friedlaendera*. Lecz i te pomysły uważał namiestnik Zajączek za nazbyt liberalne i wysłał do Petersburga memorjał, tchnący duchem skrajnej reakcji. Wyzyskał to Nowosilcow i aby wbić klin między Polaków i Żydów, opracował bardzo liberalny projekt w sprawie żydowskiej, w którym domagał się niezwłocznego nadania Żydom praw obywatelskich, zachowania kahałów, zniesienia podatku koszernego, pozostawienia Żydów przy szynkarstwie, przyciągnięcia ich do wojska i t. p. Projekt swój wniósł przemyślny senator z początkiem 1817 do Rady Stanu, skąd miał

potem pójść do zebrać się mającego sejmu. Znając nastroje polskich statystów, zgóry mógł przewidzieć, że projekt jego zostanie utrącony. Bynajmniej mu też o to nie chodziło, aby przeszedł. Chodziło mu raczej o wygranie pewnych atutów taktycznych, aby żydów przekonać, że nie Petersburg, ale Warszawa kładzie kłody na drodze do ich zupełnej i bezwarunkowej emancypacji. Efekt ten rzeczywiście też osiągnął. W Radzie Stanu wszyscy bez wyjątku polscy mężowie stanu, zarówno referent Kajetan

JAKÓB TUGENDHOLD
następca A. Eisenbauma na stanowisku dyrektora Szkoły Rabinów.

Koźmian, jak i Zajączek, Czartoryski, Staszic i t. d. odrzucili projekt Nowosilcowa, gdyż „nie utworzyło się jeszcze odpowiednie usposobienie" do emancypacji żydów. Zajączek zauważył przytem z przekąsem, że żydów nie można emancypować, skoro „ci niechluje nieprędko pozbędą się krost". Przystąpiono tedy do „cywilizowania" żydów w duchu pomysłów, wyłożonych w projekcie „Komitetu Reform".

W 1821 r. ku niemałemu zadowoleniu asymilatorów zniesiono kahały i wprowadzono w ich miejsce podległe władzom miejskim t. zw. *dozory bóżnicze,* których kompetencje ograniczono wyłącznie do spraw religijnych i skarbowych. Idąc po tej samej linji „niwelacyjnej" zdelegalizowano i rozwiązano w następnym roku istniejące od dawien dawna przy kahałach bractwa żydowskie, które oddawały się różnym pracom społecznym i filantropijnym. W 1823 r. usunięto język hebrajski z programu elementarnych szkół żydowskich, których założenie powierzono przed pięciu laty przybyłemu z Wrocławia „uczonemu Żydowi" *Jakóbowi Tugendholdowi,* późniejszemu dyrektorowi Szkoły Rabinów. W roku następnym ustanowiono wysokie kary za noszenie tradycyjnego stroju żydowskiego, który w istocie rzeczy był dawnym strojem szlachty polskiej. W 1825 r., jakby nie dość było wprowadzonych już „reform", powołano do życia tzw. *Komitet Starozakonnych,* który miał obmyśleć dalsze reformy i przydano mu do boku z głosem doradczem tzw. *Izbę Doradczą,* do której zaproszono „dystyngowanych" Żydów i kilku przedstawicieli ortodoksji. Już w kilka tygodni po ukonstytuowaniu się Komitetu Starozakonnych jasnem się stało, że dąży on do reform w duchu postulatów, jakie wysuwał głośny wówczas antysemita, *Ludwik Chiarini,* profesor orjentalistyki na uniwersytecie warszawskim. „Żydzi — raportował Komitet 21 marca 1825 pod wyraźnem natchnieniem Chiariniego — nie zmieniają się w ciągu wieków, zawsze unikali pracy, byli chciwi i nie chcieli się łączyć z krajowcami *a to wszystko pod wpływem swej religji,* która odbiega od zakonu Mojżesza(!). Nie godzi się nawet nazwać religją ten zbiór niekształtny zasad, tchnących grubą ciemnotą, fanatyzmem i nietolerancją rabinów". Należało tedy — zdaniem Komitetu przystąpić do tzw. *reformy moralnej* żydów, którąby ich wyzwoliła „z pod jarzma talmudu". W tym celu zalecał Komitet: 1) urządzenie Szkoły Rabinów, 2) rozbudowę świeckich szkół elementarnych dla żydowskiej młodzieży obojga płci, 3) zaostrzenie cenzury w stosunku do ksiąg rabinicznych, 4) przełożenie talmudu na język europejski, aby „stał się znanym dla tych, którzy zajmują się reformą" żydów, wreszcie 5) utworzenie na uniwersytecie osobnej katedry celem „usposobienia pewnej liczby chrześcijan w języku i naukach talmudycznych, aby zgłębiwszy prawdziwego ducha judaizmu mogli następnie służyć rządowi w stałem kierowaniu radykalną żydów reformą".

Rząd warszawski w całej pełni zaakceptował powyższy program Komitetu Starozakonnych i już w roku następnym (1826) zrealizował jego punkt pierwszy i trzeci. Otwarcie Szkoły Rabinów, której kierownictwo po odmowie ze strony światłego misnagda (zachowawcy) *Abrahama Sterna* (jedynego żyda, zasiadającego dzięki wybitnym pracom z dziedziny matematyki w Towarzystwie Przyjaciół Nauk) powierzono radykalnemu „mendelsohnczykowi" *Antoniemu Eisenbaumowi,* wywołało istną burzę w sferach zachowawczych. Odezwały się wśród nich głośne skargi na „straszne czasy, które nastały dla żydów i religji żydowskiej", a Abraham Stern ostrzegł rząd w obszernym memorjale, że Szkoła Rabinów „wypędzi

prawdziwe zasady religji, moralność i cnoty domowe“ i doprowadzi „do zepsucia pokoleń moich współwyznawców, a zatem i do ogólnej szkody kraju“. Niemniejsze oburzenie zapanowało w tych sferach z powodu zarządzenia prezydenta magistratu w Warszawie z 1826 r., że Żydzi winni wszystkie książki hebrajskie, jakie są w ich posiadaniu, przedstawić cenzurze krajowej do przejrzenia i ostemplowania.

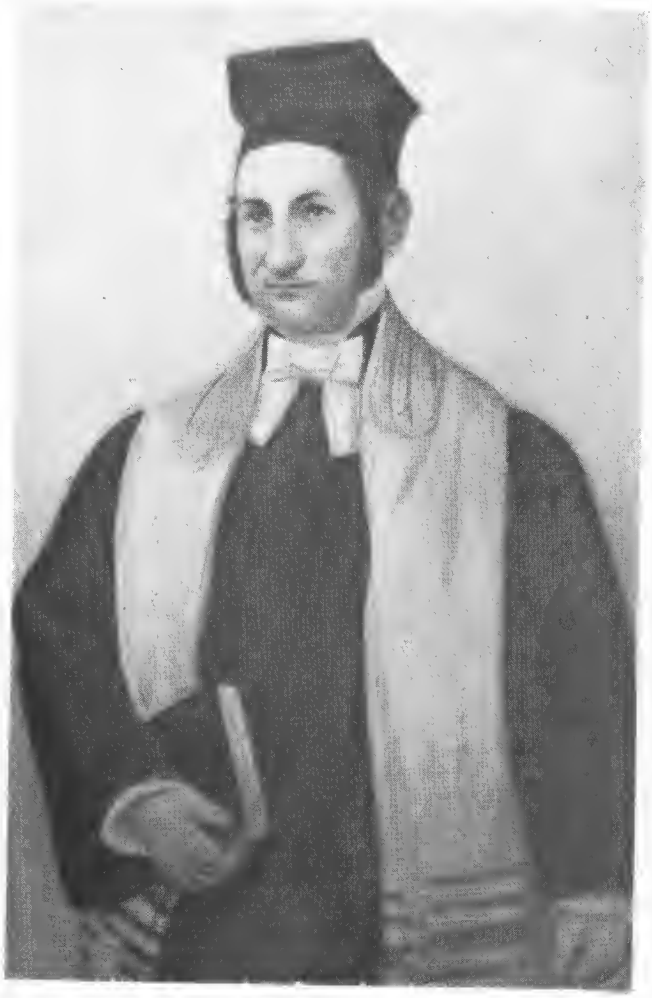

Dr. A. M. GOLDSCHMIDT

pierwszy kaznodzieja postępowy w Warszawie; wygłaszał w latach 40-ych minionego stulecia niemieckie kazania w synagodze asymilatorów przy ul. Danielewiczowskiej. (Ze zbiorów Muzeum im. M. Bersohna).

Gdyby przynajmniej z temi ograniczeniami praw politycznych Żydów i zamachami na żydowskie instytucje narodowo-religijne szły w parze pewne ulepszenia i ulgi w zakresie gospodarczo - skarbowym! Tymczasem uderzono w Żydów nietylko tzw. „reformą moralną“, ale równocześnie puszczono także w ruch ograniczenia natury gospodarczej i coraz silniej naciskano w stosunku do Żydów śrubę podatkową, konserwując dawne, specyficznie żydowskie opłaty. W 1822 r. rozciągnięto dekret o ghecie w Warszawie (z 1809 r.) i do innych miast, 1823 zabroniono Żydom mieszkać po wsiach w 3-milowym pasie granicznym od strony Prus i Austrji, 1824—1825 zaprowadzono „rewiry żydowskie“ w Zgierzu i w Łodzi. W tym samym czasie sprolongowano wprawdzie wprowadzenie w życie dekretu „szynkownianego“, ale wyśrubowano do tego stopnia opłaty szynkowne, pobierane do Żydów, że w 1825 r. wyno-

siły one w sumie 10 razy tyle, co w 1814 mimo, że ilość karczmarzy i szynkarzy zmalała w tym okresie. Biletowe, płacone przez Żydów, przybywających do Warszawy dawało w tym czasie około 70.000 złp. rocznie i jakby dla ironji zostało zarządzeniem z 23 marca 1826 przeznaczone na „reformę moralną", a mianowicie na opędzenie kosztów utrzymania Komitetu Starozakonnych oraz Szkoły Rabinów. Zachowano też w mocy „koszerne" i „rekrutowe" a gdy Izba Doradcza poruszyła w 1826 r. sprawę zniesienia rekrutowego i pociągnięcia Żydów do służby wojskowej, odpowiedziały na to sfery rządzące oklepanym frazesem o nienadawaniu się Żydów do żołnierki i sprawa upadła.

Uginały się masy żydowskie pod brzmieniem specyficznych i ogólnokrajowych podatków i ubożały z roku na rok. W rozpatrywanem dziesięcioleciu ludność żydowska wzrosła na terenie Królestwa, które obejmowało przeważną część dawniejszego Księstwa Warszawskiego, z około 200.000 głów (w 1815 r.) do 377.754 głów (wedle spisu z 1827) i stanowiła 9% całej ludności. W miastach tworzyli Żydzi w 1827 przeszło 50% ludności, o jakie 12—13% więcej, niż za czasów Księstwa. 67,7% Żydów mieszkało wtedy w osiedlach miejskich, a 32,3% (w cyfrze absolutnej: 122.015) po wsiach. W porównaniu ze stosunkami za czasów Księstwa, daje się stwierdzić ubytek Żydów wiejskich o 4.1% na rzecz miejskich. Największe skupienia żydowskie istniały w 1827: w *Warszawie* 30.679 Żydów (blisko 24% ludności), *Lublinie* (6.795 Żydów, 50% ludności), *Kalwarji* (3.515 Żydów — 70%), *Hrubieszowie* (2.924 — 55%) i *Zamościu* (2.874—54%).

Przeważająca część ludności żydowskiej żyła — jak za czasów Księstwa — z drobnego handlu, rzemiosła i szynkarstwa. Jak ciężkiem było położenie mas żydowskich, świadczą relacje Izby Doradczej z lat 1825—1826. W jednej z nich czytamy, co następuje: „kiedy w 1822 r. pokazywały się grasujące choroby w jednem z wojew. królestwa, rząd wysłał był lekarza celem ratowania chorych... W złożonym raporcie wyraził lekarz, iż widział *wielu Izraelitów, z głodu umierających z przyczyny wypędzenia ich z wiosek, skupiania onych w małych miasteczkach i odjęcia onym wszelkiego sposobu do życia*". Kiedy w 1826 r. wentylowano sprawę szkół elementarnych dla Żydów i chodziło o pokrycie kosztów ich utrzymania, wskazała Izba Doradcza, że „na teraz spodziewać się nie można, by Izraelici z własnych swych składek mogli utrzymywać szkoły, *gdyż* $^9/_{10}$ *części ich ludności w nędzy zostaje*". Że nie było w tem przesady, świadczy zachowana z 1822 r. wiadomość, że w Warszawie, liczącej wtedy blisko 30.000 Żydów, było całkiem 45 kupców żydowskich, którzy zatrudniali „czeladników i terminatorów" i jako przynależący do „wyższej klasy" kupiectwa mogli być przyjęci do Zgromadzenia Kupców.

Ze statystów polskich, którzy wtedy zabierali głos w sprawie żydowskiej, jeno *Surowiecki* i *Walerjan Lukasiński* głębiej ujęli tę kwestję i z rzadką na owe czasy śmiałością myśli wskazywali na konieczność wydźwignięcia Żydów z niebywałej nędzy, dopatrując się w natychmiastowem równouprawnieniu drogi do poprawy ich ekonomicznego bytu. „Gdyby

(rząd) na miejsce zabranianych sposobów do życia — pisał Surowiecki — zaraz był wskazywał inne, odpowiadające ich (tj. żydów) stanowi; gdyby się był starał o oświecenie i *przypuścił do praw porówno z innymi* zape-

NUCHIM SALOMON BRÜNNER
patrycjusz żydowski w Warszawie z pierwszej połowy XIX wieku, czołowa postać w obozie „dystyngowanych" żydów.
Reprodukcja portretu, zachowanego u potomków Brünnera

wneby już w Polsce byli dziś żydzi tem, czem są w innych krajach oświeceńszych Europy". Rząd jednak — wywodził Surowiecki — „wtenczas się tylko zatrudnił żydami, gdy szło albo o ograniczenie ich przemysłu, albo o wyciśnięcie nowych ofiar... i odcinając jeszcze, żeby mu ten wyda-

wał owoce". Skutkiem tej fatalnej polityki „największa część (żydów) żyła zawsze i żyje dotąd w ostatniem ubóstwie; nędza zaś, jak nas uczy doświadczenie, jest matką ciemnoty." Z podobną oceną wystąpił także

AMALJA Z DAWIDÓW BRÜNNEROWA, ŻONA NUCHIMA SALOMONA BRÜNNERA.
Typ warszawskiej, „dystyngowanej" Żydówki z pierwszej połowy XIX w. Reprodukcja portretu, zachowanego u potomków Brünnera.

Łukasiński. Wskazał on między innemi na to, że żydów rzadko przyjmuje się do cechów, i że zmusza się ich do ustąpienia miejsca różnym zagranicznym przybłędom - bankrutom. Jakby pomny sławnego powiedzenia Mirabeau'a, że takich się ma żydów, na jakich się zasługuje, moralizował

szlachtę: „Byliście dumni i chciwi ucisku rolnika, znalazłszy więc w żydach godne swych chęci narzędzie, używaliście ich przemysłu do oszukiwania waszych poddanych. Wasza to chciwość potrzebowała, aby żydzi doprowadzili swój charakter do największego skażenia, w ich bowiem występkach własną korzyść upatrywaliście". W rezultacie swych wywodów żądał Łukasiński emancypacji politycznej żydów bez żadnych zastrzeżeń. Głos jego przeszedł jednak, podobnie jak głos Surowieckiego, mimo uszu współczesnych.

PRZEŁOM W ORJENTACJI POLITYCZNEJ ŻYDÓW (1826—1830).

Błędy rządu warszawskiego i zręczne posunięcia Nowosilcowa sprawiły, że za czasów Aleksandra I niemal cały ogół żydostwa w Królestwie orjentował się na Rosję. Aliści już w pierwszych latach reżymu mikołajewskiego nastąpił zasadniczy zwrot w stosunkach polsko-żydowskich, który sparaliżował wieloletnią grę polityczną Petersburga i przedstawiciela tej gry na terenie Królestwa, Nowosilcowa. Żydzi Królestwa przejrzeli, że ze strony caratu mogą się spodziewać jeno najohydniejszego ucisku, wobec którego ograniczenia i konflikty na terenie polskim traciły na znaczeniu. Od wstąpienia Mikołaja na tron, spadały na żydostwo rosyjskie gromy tak straszne, że zagłada zdawała się być nieuniknioną. Kulminacyjny punkt represyjnej polityki carskiej wobec żydów tworzyły ukazy z 1826 r., z których dwa wydalały żydów z wszystkich wsi gub. grodzieńskiej i z Kijowa, a trzeci dążył do zniszczenia młodego pokolenia żyd. i zmuszenia go drogą represyj wojskowych do masowego chrztu. Z Rosji dochodziły żydów Królestwa krótko po wydaniu ukazu o „kantonistach", jak zwano nieletnich rekrutów żydowskich (brano bowiem młodzież w wieku od lat 12-u), smutne wiadomości o nieprawdopodobnych udrękach, jakie znosić musiało młode pokolenie. Wrzenie wśród żydów rosło z dnia na dzień a razem z niem pogłębiała się przepaść między żydostwem a Petersburgiem.

Polscy mężowie stanu nie potrafili niestety wyzyskać tej konstelacji i nadal kontynuowali politykę „reformy moralnej" w stosunku do żydów. W 1827 r. szef biura Komitetu Starozakonnych, Jan Iwaszkiewicz zażądał od rządu zamknięcia wszystkich drukarń żydowskich, prócz jednej, ustanowienia komitetu cenzury, któryby pilnował tej jedynej drukarni i wydania zakazu drukowania nieobowiązujących książek religijnych. W 1828 r. otworzył rząd przy uniwersytecie warszawskim 4-letni kurs starożytności hebrajskich i powierzył wykłady znanemu nam już inspiratorowi „reformy moralnej" *Chiariniemu*. Stypendja słuchaczy i pensja Chiariniego miały być opłacane z hańbiącego żydów biletowego. Owocem wykładów Chiariniego była wydana przez niego w 1829 r. żydożercza książka „Theorie du Judaisme", pełna oszczerstw i prowokacyj. Nie brakło w niej bujdy o mordzie rytualnym a nawet aluzji do pewnego, niewinnego — jak się okazało — wypadku w Warszawie, który autor chciał wyzyskać jako „dowód", że żydzi istotnie używają krwi chrześcijańskiej do

ŻYDZI W WARSZAWSKIEJ GWARDJI NARODOWEJ W 1831 R.

STRAŻ BEZPIECZEŃSTWA ŻYDOWSKA Z 1831 R.

(Z „Albumu wojska polskiego" Dietricha).

przaśników. Prowokacja nie została bez odpowiedzi. Polemizowali z Chiarinim głośni uczeni żydowscy zagranicą, jak Jost i Leopold Zunz, kruszyli z nim kopję także erudyci warszawscy: Abraham Stern i Jakób Tugendhold. Wdali się jeszcze w sprawę czołowi przedstawiciele ortodoksyjnego żydostwa stolicy, *Chaim Dawidsohn* (późniejszy rabin) *Salomon Posner* oraz wielki kupiec i mecenas literatury nowohebrajskiej *Michel Ettinger*. Zażądali oni skonfiskowania pamfletu Chiarıniego, lecz rząd zatrzymał ich memorjał pod suknem i sprawa jeszcze w przededniu powstania listopadowego nie była załatwiona. Ośmielony tem zbagatelizowaniem drażliwości żydowskich, podjął się Chiarini zrealizowania jednego z programowych pomysłów Komitetu Starozakonnych i zabrał się dospołu ze znienawidzonym przez żydów skrajnym asymilatorem *Abrahamem Buchnerem* do przetłómaczenia całego talmudu na język francuski. Sprawa stała się nieomal jedną z czołowych kwestji stanu. Rząd nietylko przeznaczył znaczne subsydjum na tłómaczenie (po 12.000 złp. na każdy z 6-ciu tomów, na jakie było obliczone całe dzieło), ale wentylował nawet przedstawiony przez Chiariniego projekt urządzenia publicznej dysputy z przedstawicielami ortodoksji żydowskiej na temat religji żydowskiej i talmudu. Skończyło się na dyspucie w ciasnem gronie uczonych w salach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, podczas której Abraham Stern zdemaskował ignorancję Chiariniego.

Choć nie mało jątrzyły wszystkie te próby „moralnej reformy", nie potrafiły one zatrzeć wrażenia, jakie na żydach zrobiła niszczycielska polityka Mikołaja i tem się też tłómaczy fakt, że gdy wybuchło powstanie listopadowe, żydzi Królestwa, zarówno „dystyngowani", jak i zachowawcy, nadzieje swoje związali ze zwycięstwem sprawy polskiej.

ŻYDZI PODCZAS POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

Wypadki, jakie rozegrały się w stolicy w pierwszych dniach po pamiętnej „nocy listopadowej", wywołały w sferach żydowskich panikę. Po mieście krążyły pogłoski, że „żydzi mają być wyrżnięci, że krew potokami płynąć będzie, że lud wszystkich właścicieli wytępi"... Na ul. Franciszkańskiej i Wałowej hulały męty i ofiarą ich padł między innemi sklep prowodyra chasydyzmu w Królestwie i późniejszego założyciela „dynastji cadyków" z Góry Kalwarji, *Icka Majera Altera*. Rozruchy zostały jednak wkrótce opanowane a niebawem zabrał też rząd rewolucyjny głos w sprawie żydowskiej. W dniu 11 grudnia 1830 ogłosił Rząd Tymczasowy pod wpływem Lelewela zarządzenie, znoszące hańbiącą żydów opłatę biletową. Nie miało to jednak oznaczać, że rząd zamierza przystąpić do emancypowania ludności żydowskiej. Jeszcze bowiem tegosamego dnia wyszło postanowienie dyktatora Chłopickiego, które odmawiało żydom przyjęcia do formującej się Gwardji Narodowej ze względu na brak praw politycznych. Rząd w tydzień potem potwierdził to stanowisko w dwóch „ogólnych postanowieniach" i dla osłodzenia pigułki zachęcił żydów do tworzenia for-

macyj ochotniczych, przyrzekając ochotnikom prawo do awansu oraz równouprawnienie.

Zachęta ta nawiązywała do projektu uformowania *osobnego pułku żydowskiego,* z jakim zwrócił się był do dyktatora (dnia 10 grudnia) młody „mendelsohnczyk" warszawski, niejaki *Synaj Hernisz.* Uzyskawszy aprobatę sfer rządowych zakrzątnął się Hernisz około dzieła razem z uczniem szkoły Rabinów, *Izakiem Horowiczem z Tykocina* i *Józefem Berkowiczem,* synem sławnego Berka Joselewicza. Trzej ci zapaleńcy natknęli się jednak na opozycję zarówno ze strony „dystyngowanych" żydów, jak i ortodoksji. Opozycja była zasadnicza. „Dystyngowanym" chodziło o zniesienie postanowień, wzbraniających żydom wstąpienia do Gwardji Narodowej i piętnujących ich jako obywateli pośledniej kategorji. Zachowawcy znów dopatrywali się w osobnych formacjach żydowskich nowej postaci ghetta. Oba ugrupowania poruszyły tedy opinję publiczną i złożyły rządowi memorjały, w których odgraniczyły się kategorycznie od planu Hernisza i jego towarzyszy. Zwolennicy Hernisza usiłowali przeciwników steroryzować a nawet znalazł się jeden między nimi, niejaki Mojżesz Waldenberg, który wystąpił do rządu z propozycją, aby go wyznaczono na sekretarza i członka Dozoru Bóżniczego, a wtedy zdusi gnieżdżącą się w Dozorze opozycję i odrazu przemieni „lud Izraelski, któremu zbywa na energji, na mocy ducha" w gorących patrjotów. Jakoż rząd obrał inną drogę. 26 grudnia 1830 r. cofnął jątrzące postanowienia o usunięciu żydów z Gwardji Narodowej i pozwolił do niej przyjmować samych tylko żydów „dystyngowanych". Była to koncesja dla „golących brody" asymilatorów. Zachowawcy, upierający się przy brodach, zostali zdyskwalifikowani, chociażby nawet posiadali wszelkie inne kwalifikacje (majątek wyżej 60.000 złp., znajomość języka polskiego, francuskiego lub niemieckiego, oddawanie dzieci do szkół publicznych i t. p.). Kwestja „bród" niemałe też wśród tych sfer wywołała wrzenie.

Gdy upadła dyktatura Chłopickiego (do czego w pewnej mierze przyczyniła się opinja lekarza przybocznego dyktatora, żyda D-ra Józefa Wolfa, że „jenerał Chłopicki dostaje rodzaju pomieszania zmysłów") bogaci zachowawcy warszawscy z późniejszym rabinem stołecznym, *Chaimem Dawidsohnem* na czele ponowili u nowego rządu starania o dopuszczenie ich do gwardyj narodowych. „Golenie bród — wywodzili — ani życzliwości dla kraju, ani waleczności nie dodaje", a tylko gwałt czyni przekonaniom religijnym, które winny być uszanowane. Rząd znalazł wyjście kompromisowe i 28 lutego 1831 zaaprobował przedstawiony przez dowódcę stołecznej gwardji narodowej, *Antoniego hr. Ostrowskiego* projekt utworzenia specjalnej *Gwardji Miejskiej Starozakonnych* i dopuszczenia do niej bogatych i „dystyngowanych" skądinąd brodaczy... Zachowano przytem pewne prerogatywy pod względem służby i umundurowania dla żydowskich gwardzistów narodowych, którzy golili zarosty lub strzygli je „na modłę europejską", aby wywołać emulację między nimi a brodaczami z gwardji miejskiej. Ta tragifarsa z brodami dostatecznie świadczy, jak

poważnie potraktowano sprawę przyciągnięcia żydów do walki niepodległościowej. Podkreślić jeszcze wypada, że w trakcie załatwiania zawiłej kwestji bród celowo pominięto biedotę żydowską, uważając, że temu „motłochowi" nie można powierzać zaszczytnej roli obrońców ojczyzny... Przypomniano sobie tą „ciemną masę" dopiero podczas ostatniego aktu tragedji, gdy pieczętowały się losy Warszawy a wraz z niemi i losy powstania.

Mimo rozczarowań, jakie były udziałem żydów w pierwszych tygodniach powstania, wykazali oni zarówno za dyktatury Chłopickiego, jak i za rządu koalicyjnego wiele zapału dla sprawy polskiej. Łącząc sprawę powstania z kwestją emancypacji, plutokracja żydowska utrąciła wprawdzie

GWARDJA MIEJSKA STAROZAKONNYCH W WARSZAWIE W 1831 R.
(wedle współczesnego sztychu).

próbę stworzenia osobnego pułku żydowskiego (zwolennicy Hernisza, nie znalazłszy poparcia, rozbiegli się i wstąpili do wojska linjowego), zato jednak sypnęła złotem na gwardzistów i lazarety i dość licznie wstąpiła do gwardji. Stołeczny dozór bóżniczy, który był tej plutokracji ekspozyturą, zorganizował zbiórki pieniężne, zajął się dostawą kożuchów i mundurów dla ochotników, zagrzewał współwyznawców do ofiarności i t. p. Do gwardji narodowej w stolicy wstąpiło wyżej 300 „dystyngowanych" żydów a do „gwardji miejskiej starozakonnych" około tysiąca brodaczy. Kosztem bankierów i wielkich kupców żydowskich stanął w stolicy z początkiem lutego lazaret dla oficerów, do którego żydzi i żydówki zgłosili się jako sanitarjusze. Szczególną ofiarnością na rzecz powstania odznaczył się bankier Aleksander Wertheim. Nie stała też zdala biedota żydowska.

„Pod filarami" obok Nowego Teatru w stolicy, w konserwatorjum i u Bernardynek na Marjensztadzie urządzono specjalne warsztaty, w których pracowały liczne rzesze „wziętych w rekwizycję" żydowskich krawców, szewców, siodlarzy, kowali i t. p. Wzięto też „w rekwizycję" mnóstwo kapeciarzy i zaprzęgnięto do pracy na szańcach. „Rekwirowani" z ochotą szli do tych robót i podczas przemarszów przez ulice warszawskie śpiewali polski hymn narodowy. Prasa stołeczna z uznaniem witała ten zapał patrjotyczny. *Kurjer Polski* podkreślał, że „w serca Żydów wstąpiła święta iskra obywatelstwa".

Inaczej jednak na sprawę patrzały „fakcje" kupiectwa polskiego. Obawiały się one, że rząd, widząc ofiarność Żydów, mógłby im nadać równouprawnienie i że wtedy wzrosłaby siła konkurencyjna kupców żydowskich. Starały się tedy — jak skarżył się *Tugendhold* w swych wydanych o tym czasie „Dumaniach Izraelity na warcie" — „zagaszać iskry", które zapaliły się w duszach żydowskich i judziły przez oddanych im pamflecistów przeciw żydowskim gwardzistom. Na ataki zareagowali „dystyngowani" Żydzi przez założenie patrjotycznego pisma „Izraelita Polski", w którem polemizowali z małodusznemi „fakcjami".

Podobne nastroje panowały nie tylko w stolicy, ale i na prowincji. O Żydach litewskich donosi „Dziennik Powszechny" z 6 lutego 1831 r., że „jak nigdy bardziej sprzyjają Polakom i pragną ujrzeć nasze wojsko, wstępujące na ziemię Jagiellonów". W Lublinie zorganizował potomek frankisty, *Jan Czyński*, grupę ochotników żydowskich. Także w kaliskiem znaleźli się między Żydami ochotnicy, którzy wstąpili do armji. Bogatsi Żydzi urządzili tu większe zbiórki na rzecz powstania. Żydzi województwa krakowskiego zebrali się w tym czasie na sejmik do Wodzisławia i zainicjonowali tu większą zbiórkę pieniężną na rzecz ochotników. W niektórych jednak ziemiach, jak np. w Hrubieszowskiem Żydzi okazywali indyferentyzm.

Z pierwszego okresu działań wojennych (przed klęską Ostrołęcką) doszły nas wiadomości, że Żydzi wielkie oddali usługi armji polskiej jako dostawcy — „komisarze wojenni", sanitarjusze i szpiedzy. Wielu też ochotników żydowskich dzielnie się biło w różnych bitwach i potyczkach. Niemniej, nie wszędzie Żydów za to spotykało uznanie. Najgorzej obchodziły się z nimi oddziały partyzanckie majora Puszeta i Szona, które operowały na Litwie: w augustowskiem dowódcy ci zgoła bez sądu wieszali Żydów, a usiłującym ich bronić oficerom grozili karami. Wiele takich egzekucyj wykonano też na Żydach płockich, których posądzano o uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosjan. W rozgorączkowanej atmosferze wojennej każde podejrzenie Żyda o szpiegostwo, choćby zgoła było bezzasadne, przybierało olbrzymie rozmiary, każda pogłoska przemieniała się w pewnik.

W kwietniu i z początkiem maja 1831 zdawało się, że rząd rewolucyjny nada Żydom równouprawnienie, aby ich tym silniej związać ze sprawą powstania. W *Towarzystwie Pátrjotycznem*, w którem występował

o tym czasie z przemówieniami *Jakób Tugendhold*, zaważyły na szali wpływy Lelewela i dzięki temu zapanował w niem nastrój, przychylny żydom. W kwietniu odbyło się na ratuszu warszawskim uroczyste posiedzenie Rady Municypalnej, które przeszło pod hasłem polsko-żydowskiego zbratania. „Niechaj ustaną różnice religji, urodzenia, godności, majątku — zagaił posiedzenie prezes Rady, Garbiński — bo gdzie jedynym celem wszystkich jest ratunek ojczyzny, tam wszyscy równymi i braćmi sobie być winni". W przededniu uroczystości 3-majowej przyniósł *Dziennik Powszechny* odezwę poety Konstantego Gaszyńskiego, która apelowała do polskich mężów stanu, aby przez nadanie żydom praw dokończyli wielkiego dzieła, rozpoczętego chlubnie przez Konstytucję 3 maja. Jakby dla przełamania resztek przesądów i uprzedzeń, które emancypacji żydów mogły stać na przeszkodzie, wydali o tym czasie dwaj „dystyngowani" żydzi specjalne broszury, zwalczające te przesądy. *Tugendhold* wystąpił z tłómaczeniem polskiem sławnej „Obrony żydów", którą rabin amsterdamski Manasse ben Izrael w swoim czasie napisał dla odparcia oskarżeń o rzekome mordy rytualne. *Jan Glücksberg* znów, który zasiadał jako sekretarz w Izbie Doradczej przy smutnej sławy Komitecie Starozakonnych, rzucił anonimowo na rynek broszurę pod tyt. *„Rzut oka na stan Izraelitów w Polsce"*, która zawierała miażdżącą krytykę „moralnej reformy", projektowanej przez Komitet Starozakonnych — oraz rządu, który popierał tą reformę.

Słowem: zdawało się, że stopniały lody i że nareszcie nastąpił historyczny moment emancypacji, na który czekali „dystyngowani" postępowcy i inteligentni misnagdzi (zachowawcy). Tymczasem druga połowa maja przyniosła gruntowne rozczarowanie. Na Sejmie rewolucyjnym, który wtedy obradował, potoczyła się wielka debata „żydowska". Chodziło o podwyższenie rekrutowego, pobieranego od żydów i okazało się, że nad racją stanu triumfował „kawalerski" pogląd, pełen uprzedzeń do żydów. „Pamiętnej nocy 29 listopada — zaapelował do „kawalerskości" polskiej minister wojny Morawski — zasadziliśmy drzewo niepodległości, wolności; strzeżmy się zaszczepiać w jego gałęzie *egzotyczne soki*, któreby gorzkie wydały owoce". Aby nie było żadnego nieporozumienia, o co chodzi, zaakcentował minister w drugiem przemówieniu: „Mile będzie Polakowi słyszeć, że w walce o niepodległość nie potrzebował pomocy obcych narodów, *ale przykroby mu było powiedzieć, że w tej samej walce bez pomocy ludu Izraela obejść się nie mógł*". Skończyło się na uchwaleniu hańbiącego żydów poczwórnego rekrutowego, którego nie sposób było wycisnąć z powodu zubożenia mas żydowskich.

Debata „żydowska" ostudziła zapał obozu zachowawczego. Jeno postępowcy nadal się łudzili.

W ostatniej fazie wojny, kiedy armja zaczęła się koncentrować w stolicy i bliskim był szturm Warszawy, przypomniano sobie wzgardzoną przedtem biedotę żydowską i naprędce zaczęto ją „rekwirować", by uformować z niej „Straż bezpieczeństwa". Straż ta przedstawiła obraz nę-

dzy i rozpaczy. Składała się ona — wedle opisu Ostrowskiego — z „ludzi zbiedniałych, półnagich, trwożliwych, jakby ich zawsze nieludzka jakowa ścigała przemoc fatalizmu". Mundurów ci „strażnicy" nie mieli: chodzili w swych kapotach i jarmułkach, do których przyczepiali orły polskie z napisami „Straż bezpieczeństwa". Uzbrojeni byli w kosy, piki lub w osadzone na drzewcach bagnety. Ironizowano ich jako „straż niebezpieczeństwa". Tymczasem spisali się, jak prawdziwi bohaterzy. Podczas szturmu w dniach 6 i 7 września miała straż bezpieczeństwa poruczoną sobie obronę przestrzeni od rogatek czerniakowskich ku mokotowskim i jak świadczy relacja pułkownika Wilsona, który na tym odcinku kierował obroną, *„walczyła straż bezpieczeństwa z męstwem prawdziwem, a między tymi i biedota żydowska"*.

Z Żydów, którzy odznaczyli się w armji linjowej i uzyskali stopnie oficerskie i podoficerskie, wymienić należy majora *Józefa Berkowicza*, syna Berka Joselewicza, podporucznika *Leona Berkowicza* (syna Józefa Berkowicza), podoficera *Edwarda Brunera*, porucznika *Ferdynanda Eizenberga*, podporucznika *Karola Grünberga*, podporucznika *Synaja Hermisza*, majora 5 pułku ułanów *Michała Landaua* z Warszawy, podchorążego *Ozjasza Ludwika Lublinera*, podchorążego *Stanisława Rosenfelda*, podchorążego *Szymona Judę Sawickiego* i innych. Niektórzy z wymienionych otrzymali wysokie odznaczenia za waleczność, np. Michał Landau — krzyż „Virtuti militari", Edward Brüner — srebrny krzyż za waleczność i t. d. W służbie sanitarnej wielce się zasłużyli lekarze żydowscy *Dr. Józef Wolf*, *Dr. Leopold Leo*, *Dr. Józef Szwajger* oraz kawaler orderu francuskiej legji honorowej *Dr. Filip Lubelski*, który podczas powstania listopadowego pełnił służbę sztabs-lekarza i odznaczony został złotym krzyżem wojskowym.

NA EMIGRACJI POLSKIEJ.

Gdy po upadku rewolucji „szlacheckiej" rozpoczęła się emigracja uczestników powstania zagranicę, znalazło się wśród emigrantów także sporo żydów. Wyemigrowali prawie wszyscy poprzednio wymienieni ochotnicy żydowscy, którzy w armji powstańczej piastowali stopnie oficerskie i podoficerskie, opuściło kraj również wielu szeregowców, między nimi znany nam już z nieudałej imprezy legjonowej Izak Horowicz. Większość z nich osiadła we Francji, część wywędrowała do Belgji, Anglji lub Stanów Zjednoczonych. Ośrodkiem emigracji stał się wszakże Paryż.

Wśród spóźnionych rozważań nad popełnionemi podczas powstania błędami, przypominała sobie emigracja polska również i błędy, popełnione w sprawie żydowskiej. Na jednem z zebrań „Komitetu Narodowego", któremu przewodniczył Lelewel, wystąpił były uczestnik powstania, oficer *Beniowski* z gorącą obroną żydów i natchnął Lelewela do wydania manifestu w sprawie żydowskiej. Manifest ukazał się 3 listopada 1833 i był podpisany przez wszystkich członków „Komitetu Narodowego". Zawierał

on między innemi taki charakterystyczny ustęp o stosunku do żydów: „Polska wkrótce znowu powstanie; niechże, żyjący na jej glebie, idą ręka w rękę z braćmi - polakami. Gdy nastanie dzień zwycięstwa, rachunki będą załatwione, żydzi zdobędą prawa: gdyby zaś nalegać mieli na powrót do Palestyny, Polacy pomogą im do urzeczywistnienia tej chęci". Manifest zrobił w sferach emigranckich wielkie wrażenie. Grupa emigrantów, podpisana pod manifestem, między nimi: Beniowski, Czyński, Szymon Konarski, Antoni Ostrowski i Maurycy Mochnacki stanęła niebawem do walki z prasą reakcyjną i antysemicką. Czyński wydał w 1833 r. broszurę „La question des Juifs Polonais", w której starał się dowieść, że o ile pewne sfery żydowskie pozostały podczas powstania indyferente, to zawinili w tem przywódcy powstania. Tegosamego dowodził też Ostrowski w swych wydanych w 1834 r. „Pomysłach o potrzebie reformy towarzyskiej". Błędy wodzirejów powstania wobec żydów piętnował też Mochnacki w swej wielkiej historji powstania. Z żydów, bawiących na emigracji we Francji i w Belgji walczyli piórem o zbliżenie polsko-żydowskie byli uczestnicy powstania *Ozjasz Lubliner*, autor większej pracy „Des juifs en Pologne" (1839), *Synaj Hernisz*, po którym zostały się z tego okresu artykuły publicystyczne i wiersze patrjotyczne (do jednego z nich skomponował melodję Fryderyk Chopin) oraz warszawianin *Holländerski*, autor większej książki „Les israélites en Pologne" (1846).

Był jeszcze drugi kierunek na emigracji, który stał pod wpływami Towiańskiego. Hołdujący mu pisarze i działacze podchodzili do sprawy polsko-żydowskiego zbliżenia z wyżyn mistyki patrjotycznej. Z grupy tej wymienić należy przedewszystkiem samego *Towiańskiego*, którego słowa, że „Izrael dokonał już swej pokuty" wielkie wrażenie zrobiły wśród jego zwolenników. Z gorącemi przemówieniami o żydach występowali *Karol Różycki* i *Ludwik Królikowski*. Najszczytniejsze wszakże słowa o zbrataniu polsko-żydowskiem wypowiedział wówczas *Mickiewicz*. Gdy wieszcz tworzył sławny legjon rzymski, umieścił w manifeście legjonu pamiętne słowa: „Starszemu bratu Izraelowi — szacunek, braterstwo, pomoc na drodze do wiecznego i czasowego dobra, równouprawnienie polityczne i obywatelskie". Do legjonu należeli także żydzi a o jednym z nich, Warszawianinie *Izydorze Brünnerze* zachowała się wiadomość, że odniósł rany w bojach pod Rzymem.

Gdy wybuchła wojna krymska i zaświtała nadzieja odzyskania niepodległej Polski, związał Mickiewicz tę nadzieję z utworzeniem legjonu żydowskiego, do którego mieli być zaciągnięci żydzi - jeńcy rosyjscy oraz żydzi tureccy. Zakrzątnął się też około sfinansowania i zorganizowania legjonu razem z żydem francuskim Armandem Levy'm i Sadykiem Paszą-Czajkowskim. Wśród gorączkowej pracy zaskoczyła go śmierć.

Debaty i polemiki w sprawie żydowskiej oraz legjon żydowski Mickiewicza słabem odbiły się echem w Królestwie Polskiem, na którem zaciążył regime mikołajewski.

Po upadku powstania listopadowego położenie żydów w kraju nie uległo zmianie. Dawne ograniczenia pozostały w mocy, a w latach 40-ch przybyły nowe uciążenia, które pogłębiły nędzę mas żydowskich. W pierwszem dziesięcioleciu po powstaniu daje się stwierdzić *absolutne* cofnięcie się liczby ludności żydowskiej. Podczas gdy w 1827 naliczono w Królestwie 377.754 żydów, liczba ich wynosiła w 1841 roku nie więcej, niż 372.924 głów. Na to zmniejszenie się liczby żydów wpłynęły epidemje podczas wojny polsko-rosyjskiej oraz następstwa powojenne, jak niesłychana drożyzna i głód. Cholera zabrała wówczas w Królestwie, ok. 2½% ogółu ludności, śmiertelność ludności przewyższyła naturalny jej przyrost o 3%. Straty żydowskie powetowane zostały dopiero w pierwszych latach czwartego dziesięciolecia, głównie dzięki imigracji żydowskiej z cesarstwa. Wedle odszukalnej niedawno statystyki z 1843 r. liczyła wówczas ludność żydowska w Królestwie 523.396 głów, tworząc 11% ogółu ludności (4.693.503).

IZYDOR BRÜNNER
żołnierz legjonu mickiewiczowskiego z 1848 r., głośny z obrony godności żydowskiej w czasie „wojny żydowskiej" z 1859 r., uczestnik powstania 1863 r. Syn N. S. Brünnera i Amalji z Dawidów (por. portrety na str. 440 i 441). Reprodukcja portretu, zachowanego w zbiorach rodzinnych.

Przeważająca część żydów skupiona była wtedy, jak przedtem — w miastach (85.8% ogółu żydów), 14.2% żyło po wsiach. W porównaniu z liczbą żydów wiejskich za czasów Księstwa Warszawskiego ubyło żydów ze wsi w ciągu 30-u lat około 24.3%.

Z tego samego roku 1843 posiadamy też nader ciekawą statystykę zawodową żydów Królestwa, która rzuca bardzo charakterystyczne światło na ich strukturę gospodarczą i odsłania bezmiar nędzy żydowskiej. Okazuje się przedewszystkiem, że na 523.396 głów żydowskich naliczono całkiem 106.766 *zawodowo czynnych* żydów czyli zaledwie 20%.

Gdy zważymy, że kupiectwo żydowskie składało się wtedy w jednej trzeciej części z szynkarzy, a prawie w dwóch trzecich z kramarzy i drob-

nych handlarzy (12% zawodowo czynnych) i doliczymy do tych kramarzy nielepiej sytuowanych rzemieślników (28%), wyrobników (25%), czeladź, woźniców i tragarzy (15%) oraz żydów o „innych zawodach", (2,4%) — otrzymamy w rezultacie *82,4% zawodowo czynnych żydów, którzy żyli w bardzo ciężkich warunkach materjalnych.* Sytuacja żydostwa w tym okresie była znacznie gorsza, niż przed powstaniem listopadowem a przyczyniły się do tego obok utrzymanych w mocy dawnych ograniczeń żydowskich i nadmiernych uciążeń podatkowych w niemałej mierze także ogólne warunki, w jakich znalazł się kraj po upadku powstania. Wystarczy tylko wskazać na „karę" za rewolucję, która spotkała Królestwo w postaci ukazu carskiego, stawiającego z dniem 13 stycznia 1832 wysoką barjerę celną między Polską a cesarstwem. Kordon ten, utrzymany przez całe prawie dwa dziesięciolecia (zniesiono go dopiero w 1850 r.) przyprawił o upadek młody przemysł polski, odebrał handlowi rozległe rynki w cesarstwie i zatamował w ten sposób drogi rozwojowe tych dwóch głównych dziedzin życia gospodarczego, w których żydzi celowali. Podjęte w 1841 r. przez Dozór Bóżniczy w Warszawie i światlejsze jednostki w kraju próby skierowania żydowskiego „lumpenproletarjatu" miejskiego na rolę nie dały poważniejszych rezultatów dla braku odpowiedniej pomocy ze strony czynników rządowych.

Sytuację prawną żydów a raczej ograniczenia prawne, jakie tamowały ich rozwój ekonomiczny, najlepiej ilustruje memorjał, przedłożony w 1846 r. carowi przez słynącego podówczas w świecie żydowskim sir *Mosesa Montefiorego,* szwagra Rothschildów i wpływowego doradcy angielskiej królowej Wiktorji. Nędza żydów Królestwa doszła była w tym czasie do takich rozmiarów a obawy przed grożącemi, nowemi ograniczeniami były tak wielkie, że żydzi warszawscy wysłali do Montefiorego specjalną delegację, aby udał się nad Newę celem interwenjowania u cara a potem osobiście zwiedził Królestwo. Montefiore zadość uczynił prośbie i na ręce cesarza oraz ministrów Kiselewa i Uwarowa złożył obszerną petycję w sprawie żydów Królestwa. Podobną petycję nadesłał też namiestnikowi kraju. Montefiore poruszył w tych pismach najważniejsze bolączki żydowskie. Wskazywał na pozbawienie żydów ogólnych praw obywatelstwa, na ograniczenia prawa wolnego zamieszkiwania w niektórych miastach lub dzielnicach, na niedopuszczanie rzemieślników żydowskich do cechów, na zakaz nabywania lub dzierżawienia przez żydów gruntów, na wysokie „konsensowe", brane od żydów za trudnienie się sprzedażą trunków, na specyficznie żydowskie „koszerne" i przywrócone po rewolucji listopadowej „biletowe" i t. p. Poruszył też sprawę niedopuszczenia żydów na świadków przeciw chrześcijanom, niemożności awansowania żołnierzy żydowskich, niedopuszczania żydów do urzędów publicznych, zmiany odzieży żydowskiej, wreszcie kwestję paszportów żydowskich. Montefiore dowodził, że rzemieślnicy tworzą wśród żydów większy odsetek, niż wśród pozostałej ludności, że żydzi nie unikają najcięższych nawet zawodów i wykazują znaczną ilość kowali, mularzy i t. p. Liczba żydów, zajmują-

cych się pracą produktywną — konkludował — niewątpliwie wzrośnie, gdy zostaną zniesione ograniczenia prawa.

Jeszcze ciekawsze, niż sama petycja, są uwagi sekretarza stanu Turkuła, do którego skierowano elaborat Montefiorego dla wydania opinji. Obowiązujące w stosunku do żydów Królestwa prawodawstwo scharakteryzował Turkul jako mieszaninę starodawnych postanowień fiskalnych, wydanych przez różne rządy, przyczem „z wszystkich tych źródeł wyciągnięte są tylko ścieśnienia dla żydów, nie bacząc ani na okoliczności, w których postanowienia te wydano, ani na to, że każdy rząd opierał się na widokach, zgoła między sobą się różniących". Naogół uważał Turkuł zarzuty Montefiorego za słuszne i starał się w uwagach przyczynić się do pomyślnego załatwienia spraw, poruszonych w petycji. Odważnie stwierdzał, że położenie żydów w Królestwie jest pod wieloma względami gorsze, niż w Cesarstwie.

W rezultacie akcji Montefiorego utworzony został w Warszawie specjalny „Komitet do zrównania praw żydów Królestwa a Cesarstwa", do którego Dozór Bóżniczy stolicy wydelegował zasłużonego na niwie społecznej, gorliwego obrońcę żydów, bankiera *Matjasa Rosena*. Nie wydało to jednak żadnego pozytywnego rezultatu.

W zakresie poprawy bytu ekonomicznego żydów nic nie zdziałano w czasach mikołajowskich. Obdarzono natomiast żydów dwiema „reformami" w dziedzinie „moralnej". W 1843 r. zrównano ich z resztą ludności w powinności wojskowej, nie zniesiono jednakowoż podatku rekrutowego, który przedtem żydzi płacili wzamian za zwolnienie od daniny krwi. Brano żydowskich rekrutów w wieku od 20 lat i tem samem zaoszczędzono żydom Królestwa cierpień i demoralizacji, jakie były udziałem żydów cesarstwa, zmuszonych do dawania nieletnich rekrutów w wieku od lat 12-u (tzw. „kantonistów") i tzw. „rekrutów karnych" t. j. po trzech rekrutów za każdego brakującego rekruta, gdy pobór nie dał oznaczonego kontyngentu.

Drugą „reformę moralną" przyniósł ukaz carski z 1845 r., nakazujący żydom zmianę „żydowskiego ubioru" na ubiór, używany przez chrześcijan. Jeśliby pragnęli zachować brody, winni byli — wedle późniejszego ukazu (z 1850 r.), który ukazał się w tej samej materji — przywdziać ubiór brodatych kupców rosyjskich tj. nieco dłuższy surdut, kapotę, spodnie w buty lub z wierzchu butów, chustkę na szyję, kapelusz zwyczajny lub furażerkę. Ukazy te zostały przeprowadzone z całą bezwzględnością. Wyjątek uczyniono tylko dla rabinów i żydów w podeszłym wieku.

NARASTANIE ASYMILACJI I „WOJNA POLSKO-ŻYDOWSKA" Z 1859 R.

W okresie depresji ekonomicznej, jaki nastał po zgnieceniu powstania listopadowego, jeno nieliczna warstwa żydów - bankierów, wekslarzy, dzierżawców monopoli i „entreprenerów" dorabiała się fortun. Pieniądz w tych czasach ogólnej biedy podrożał, toteż dla bankierów żydowskich

i wekslarzy, operujących dzięki koneksjom z zagranicznemi kapitałami, bądź francuskiemi, bądź też niemieckiemi, zaistniała dobra konjunktura. Omówiona poprzednio statystyka zawodowa z 1843 r. wykazuje takich bankierów i wekslarzy żydowskich w Królestwie razem 391, w tem 163-ech w samej Warszawie. Czołowe wśród nich miejsce zajmowali warszawscy *Rosenowie* (Izak Szymon i Matjas), *Kronenbergowie* (Hersz i Tekla) *Epsteinowie* (Jan i Dawid), *Bergsohnowie* (Michał i Gabrjel), którzy jeszcze przed powstaniem założyli byli swe domy bankowe. W dziesięcioleciu 1831—1840 wzbogacili się na interesach zbożowych i kolonjalnych a później bankowych *Toeplitzowie* (głównie Henryk T., uczestnik wielu cukrowni, późniejszy współzałożyciel Banku Handlowego i dyrektor dróg żelaznych w cesarstwie) oraz *Lesserowie*. W następnem dziesięcioleciu przybyło w stolicy do dawnych firm bankowych, które należały do Żydów, nie mniej, niż 14 nowych, między niemi banki *Janaszów, Koniców, Baumanów, Landauów, Moldauerów, Braumanów, Baumritterów i Wawelbergów* (Henryk W.). W dalszem dziesięcioleciu zasilają się szeregi bankierskie o tak znaczne firmy, jak *S. Natanson i synowie* (Henryk i Jakób), *Mieczysław Epstein, Leon Goldstand* (dawniejszy wspólnik słynnego wychrzty S. A. Fraenkla), *Landau i A. Goldfeder* oraz *Juljusz Wertheim*. Działają już wtedy na polu bankierstwa także *Bersohnowie* (Matjas), *Libasowie, Loewenbergowie, Starkmanowie, Nelkenowie, Reichmanowie, Rosenblumowie i Wolfowie*. Sfery te cieszą się protekcją rządu, wnoszą w życie gospodarcze wiele inicjatywy, obejmują dzierżawy różnych dochodów monopolowych, angażują się w budowie kolei żelaznych i szos, rozwijają cukrownictwo i przemysł włókienniczy a nawet wnikają w górnictwo. O koneksjach zagranicznych i zdolnościach finansowych niektórych z wymienionych firm świadczą chociażby olbrzymie pożyczki zagraniczne, jakie Epsteinowie wraz z Leonem Goldstandem (ówczesnym wspólnikiem i szefem domu bankowego Fraenklów) zmobilizowali dla Królestwa w 1835 r. Jedna z nich, zrealizowana w Amsterdamie, wynosiła 20 miljonów rubli, druga zaś, przeznaczona m. in. na budowę twierdz, wynosiła 69 miljonów rubli. Firma sławnego „rycerza przemysłu", *Leopolda Kronenberga* jeszcze przed chrztem szefa (w 1845 r.) wsławiła się tak wielką tranzakcją, jak dzierżawa wszystkich fabryk tabacznych w Królestwie. Epsteinowie (zwłaszcza Herman E.) byli pionierami na polu cukrownictwa a w ślady ich poszedł Leopold Kronenberg jeszcze w 1843 r. Ci sami Epsteinowie byli też „entreprenerami", którzy w 1856 r. objęli w administrację prywatną kolej Warszawsko-Wiedeńską, jedyną podówczas linję komunikacyjną w Królestwie.

Jeżeli do tych bankierów - przedsiębiorców dodamy dość liczną rzeszę mniejszych „entreprenerów" żydowskich (w 1843 r. było ich w Królestwie 3.841) oraz Żydów — większych fabrykantów (w 1843 r. było ich całkiem 107) i właścicieli młynów i berlinek (było ich w 1843 r. razem 305), otrzymamy w rezultacie około 4—5% zawodowo czynnych Żydów, którzy dzięki swym pozycjom ekonomicznym odgrywali w połowie minio-

nego stulecia pierwszorzędną rolę nietylko w życiu żydowskiem, ale wogóle w życiu całego kraju. Starsza generacja tych sfer ze względów czysto praktycznych skłaniała się do asymilacji. „Zeuropeizowania się", dostosowania się do otoczenia wymagały koneksje handlowo-bankierskie, inaczej trudno byłoby dorwać się do tranzakcyj, rokujących wielkie zyski. Z praktyki „starszych" zrobili niebawem „młodsi" ideologję. Krystalizowała się owa ideologja już w drugiem dziesięcioleciu XIX wieku i wzmocniła się potem na teatrze wojennym w 1831 r. Po upadku powstania nastąpiło kilka lat odrętwienia i przygnębienia, lecz już około 1840 r. na nowo zaczął się budzić równoległy do ekonomicznego ruch umysłowy a wtedy zarówno ojcowie, jak i synowie owych rodzin bankiersko-przemysłowych jęli się skupiać nietylko koło wielkich „entrepryz", ale i koło nauki i sztuki. Niektórzy z nich, jak Matjas Rosen lub Leopold Kronenberg, popierali finansowo polskie wydawnictwa i instytucje kulturalne (np. Bibljotekę Warszawską, Szkołę Muzyczną i t.p.). Inni sami zakrzątnęli się około wydawnictw lub stali się protektorami młodych talentów żydowskich, które kierowali na drogę nauki, literatury i sztuki. Z roku na rok powiększało się koło inteligencji żydowskiej, która podobnie jak plutokracja hołdowała asymilacji. W okresie 1826 — 1852 Szkoła Rabinów, którą prowadził wtedy jako gospodarz i p. o. dyrektora skrajny asymilator *Antoni Eisenbaum*, wydała kilkuset wychowanków-pionierów asymilacji. Bardzo wielu z nich po opuszczeniu Szkoły Rabinów kontynuowało studja na uniwersytetach w Cesarstwie lub zagranicą i zajęło później czołowe stanowiska wśród inteligencji zawodowej w kraju.

RABIN DOW-BAER MEISELS
(portret z połowy XIX w.).

W latach 40-ych i 50-ych działali już w społeczeństwie tacy wybitni wychowankowie Szkoły Rabinów i jednocześnie asymilatorzy, jak *lekarze:* Dr. Edward Brüner, Dr. Ludwik Chwat, Dr. Leon Konitz, Dr. Ludwik Natanson (od 1849 r. redaktor „Tygodnika lekarskiego", późniejszy prezes stołecznej gminy żydowskiej), Dr. Henryk Nussbaum i Dr. Dawid Poznański, *dziennikarze i literaci:* Jerzy Goldmann, Edward Hering, Hilary Nussbaum (ojciec lekarza D-ra Henryka H. i przyrodnika D-ra Józefa N.), Rudolf Okręt (założyciel „Gazety handlowej") i Maksymiljan Rubinstein, *prawnicy:* Adolf Poznański i Antoni Cymerman (późniejszy pro-

fesor prawa na uniwersytecie w Moskwie), *agronom* Bernard Kaftal i t. d. Zasłynęli wtedy także dwaj *artyści żydowscy*, którzy byli za młodych lat uczniami Szkoły Rabinów: artysta - malarz Seweryn Sterling i śpiewak operowy (w Teatrze Wielkim) Leopold Sterling. Nie była jednak Szkoła Rabinów jedyną naówczas „wylęgarnią" zasymilowanej inteligencji żydowskiej. W latach 30-ych i późniejszych praktykowali w Warszawie wybitni lekarze Dr. M. Studencki, Dr. Morgenstern, Dr. Groer i Dr. Grodnicki, w latach 50-ych kończyli studja lekarskie na uniwersytetach w Dorpacie, Kijowie i Odessie warszawianie Izrael Hasfeld, oraz Nikodem i Józef Goldenbergowie, weterynarję zaś Hersz Jaroń i Markus Wald. W 1860 r. znajdujemy między pierwszymi uczniami Warszawskiej Akademji Medycznej Kopla Hertza i Abrahama Izaka Cylkowa. Sześć lat przedtem ukończył był studja na wydziale fizyczno - matematycznym w Dorpacie Jakób Natansohn.

W piśmiennictwie polskiem zdobywają w tym czasie uznanie uczeni i literaci żydowscy: *Jakób Tugenhold, Michał Amszejewicz, Abram Buchner, I. M. Elkan, Jakób Elsenberg, A. Ch. Jakobstam, Dr. Leon Kowitz, Bernard Lessman, Henryk Liebkind, Dr. W. Lubelski, Henryk Merzbach, Dr. Ludwik i Jakób Natansohnowie, Abram Paprocki, Dr. B. Rosenblum M. Rubinstein, Dr. M. Studencki i Dr. Juljan Weinberg.* Na polu sztuki scenicznej wybija się i zdobywa rozgłos światowy warszawianin *Bogusław Dawidson.* Wielkiem w tym czasie uznaniem cieszy się artysta - malarz Aleksander *Lesser.* W latach 50-ych doskonali się w Paryżu i we Włoszech w rzeźbiarstwie warszawianin *Zelig Feinstein.* Szeroko w kraju i zagranicą rozbrzmiewa sława muzyków żydowskich, braci *Wieniawskich,* wnuków lekarza warszawskiego D-ra JózefaWolfa. Rywalizują z nim w Paryżu „cudowne dzieci" z Warszawy, młodociani bracia Mojżesz i Izydor Lotto.

Wspomnieć też należy wydawców żydowskich, którzy w tym czasie wiele zdziałali dla piśmiennictwa polskiego. Mamy wśród nich tak wybitnie zasłużonych, jak Samuela i Maurycego Orgelbrandów, wydawców wielkiej Encyklopedji powszechnej, Salomona Lewentala, Henryka Natansona i Leona Goldmana. Co ciekawsze: byli oni wszyscy wychowankami Szkoły Rabinów. Nie należy wreszcie zapominać o kilku „wychrztach" z tych czasów, którzy acz porzucili wiarę ojców, wielce się jednak interesowali sprawami żydowskiemi i do głównych należeli orędowników idei asymilacji. A więc wybili się z pośród tych odszczepieńców warszawscy *Leowie,* spokrewnieni z nimi *Estreicherowie i Kronenbergowie* oraz potomkowie frankistów *Krysińscy, Majewscy, Brzezińscy, Wołowscy* i inni.

Zdawałoby się, że ten wzrost tendencyj asymilacyjnych wśród plutokracji i inteligencji żydowskiej znajdzie poklask u całego społeczeństwa polskiego a zwłaszcza u jego czołowych ludzi. Tymczasem właśnie u tych szczytów najwcześniej obudziły się obawy i zawiści. Mieszczaństwo polskie niechętnem okiem patrzało na rosnące bogactwa asymilujących się żydowskich bankierów i przemysłowców, sfery ziemiańskie niepokoiły się

„gwałtownem wciskaniem się“ tych żydów w towarzystwa arystokratyczne, publicyści i literaci polscy zaczęli coraz to głośniej mówić o „zalewie żydowskim“ w literaturze i sztuce. Do głosu dochodzili coraz to więcej „konserwatyści“, którzy w przesadnej troskliwości o nieskazitelność polskiego ducha narodowego występowali przeciw sprowadzonemu — oczywiście „przez żydów“ — materjalizmowi z Zachodu.

Najsilniejszy wyraz dała tym obawom i zawiściom literatura. Drukowane w latach 1854 — 1856 powieści *Kraszewskiego* „Dwa światy“ i „Choroby wieku“ napiętnowały „szał handlarski i spekulacyjny“, tą rzekomą chęć przerobienia świata „na wielki kantor gospodarsko-industrjalno-komercyjny“ i uderzyły gwałtownie w asymilujące się sfery plutokracji żydowskiej. „Ten ich (tj. żydów) świat naszym być nie może“. „Świat“, od którego Kraszewski odgraniczał się z taką stanowczością, zareagował poprzez asymilatora warszawskiego Henryka Teplitza listowną odpowiedzią, że nie przystoi powieściopisarzowi „podniecać nienawiść i wzgardę do ludu izraelskiego, trapionego tysiącoletnią tragedją“. Nie trafiło to jednak do przekonania Kraszewskiego, gdyż w 1858 r. ogłosił nową powieść („Metamorfozy“), w której jeszcze zapalczywiej walczył z „królestwem Izraela“. Zaczęły się utarczki polemiczne, coraz to gwałtowniejsze, aż w 1859 r. współpracownik „Gazety Warszawskiej“, Józef Kenig jednem ze swych sprawozdań z sali koncertowej, które naszpikował kalumnjami pod adresem ludzi o nazwiskach, kończących się „na berg, blatt, kranc, stern“, rzucił iskrę w beczkę nagromadzonego prochu. Zawrzało w sferach asymilacji. Grono młodych inteligentów żydowskich (między nimi *Henryk Teplitz*, malarz *Aleksander Lesser*, członek legjonu mickiewiczowskiego z 1848 r., *Izydor Brünner*, oraz cała młoda generacja *Natansohnów)* zażądało w ostro zredagowanym liście odwołania oszczerstw, a gdy to nie poskutkowało, jeden z owego grona (Mikołaj Epstein) obiecał publicznie spoliczkować redaktora „Gazety Warszawskiej“ Lesznowskiego. Posypały się też anonimy pod adresem Lesznowskiego. Sprawa nabrała rozgłosu. W różnych pismach polskich, wychodzących w kraju i zagranicą, rozrastała się polemika w sprawie żydowskiej. Wybuchła prawdziwa „wojna żydowska“. Osiągnęła ona punkt kulminacyjny, gdy Lesznowski wytoczył autorom listu sprawę sądową o obrazę czci a sąd skazał młodych asymilatorów warszawskich na trzy miesiące więzienia. Motywy wyroku były dla skazanych większym ciosem, niż sama kara: Żydzi — zaznaczał sąd — żyją płodami polskiej ziemi, a nie dają dowodów przychylności do niej, umiłowali natomiast złotego cielca, kultywują „ideę izraelską“, drwią z Polaków i t. p.

Asymilatorzy nie dali jednak za wygrane. Zmobilizowany przez nich zagranicą sędziwy *Lelewel* napiętnował wyrok w osobnej broszurze pt. „Sprawa żydowska w 1857 r.“ i pocieszył w niej żydów, że czas złagodzi burzę. W kraju tymczasem zabrał się do uciszenia „burzy“ energiczny *Leopold Kronenberg* i odkupiwszy od Niewiarowskiego upadającą Gazetę Codzienną, potrafił dla niej pozyskać jako redaktora... Kraszewskiego,

który odtąd już szermował na rzecz idei „postępu materjalnego". Czas zrobił swoje. Nie minął rok od wyroku, który napiętnował asymilatorów jako, niewdzięcznych synów kraju — a „wojna żydowska" przemieniła się w sielankę polsko-żydowskiego zbratania.

ORJENTACJE POLITYCZNE ŻYDÓW KRÓLESTWA PRZED WYBUCHEM POWSTANIA 1863 ROKU.

Poznaliśmy tendencje asymilacyjne, które nurtowały plutokrację i inteligencję żydowską w Królestwie w połowie minionego stulecia. Stwierdziliśmy, że miały one kierunek polski. Nie znaczy to jednak, aby owe szczytowe sfery żydowskie skupiały się około hasła niepodległościowego. Zanim rozegrały się wypadki roku 1861-go, były te sfery nastawione na ugodę z Rosją. Wyjątek stanowiła jeno garstka zasymilowanej młodzieży żydowskiej, która stała pod wpływem polskiej poezji romantycznej i wraz z młodzieżą polską pracowała w zakonspirowanych kółkach. Starsza jednak generacja asymilantów mało wagi przywiązywała do tych „romantycznych mrzonek" i zadowoliłaby się reformami z rąk „Imperatora". Byli to naogół liberałowie i legaliści, których ideałem politycznym było uzyskanie emancypacji żydowskiej w ramach „autonomicznego" Królestwa. Najlepiej charakteryzuje ich—czołobitna petycja, jaką wnieśli w 1857 r. do „Najjaśniejszego Pana", kiedy w Petersburgu po objęciu tronu przez Aleksandra II i po nieudanej wojnie krymskiej zaczęły brać górę prądy liberalne. Petycja ta utrzymana jest w tonie najdalej posuniętej lojalności i ogranicza się wyłącznie do zagadnienia obowiązujących w stosunku do żydów ograniczeń obywatelskich, które „nietylko tamują rozwój ich (t. j. żydów) sił materjalnych i moralnych, ze szkodą dla nich samych, lecz nadto oddziaływują szkodliwie na dobro ogółu mieszkańców". Nikt z owej starszej generacji asymilatorów, która dopiero w dobie powstania listopadowego, częścią nawet później zaczęła grawitować ku kulturze polskiej, nikt z tych asymilatorów nie mógł być zwolennikiem orężnej rozprawy z Rosją. Zbyt wiele interesów gospodarczej natury łączyło te sfery bankierskie i handlowo-przemysłowe z cesarstwem, aby marzyć o wojnie, która mogła te interesy pogrzebać. Sfery te dobrze zdawały sobie sprawę ze znakomitej konjunktury, jaka nastała dla Królestwa po usunięciu barjery celnej w 1850 r. i otwarciu dalekich rynków rosyjskich. Nie mogły dla nich być obojętne losy handlu i przemysłu Królestwa, w których miały lokowane krociowe kapitały, a które w dziesięcioleciu 1850 — 1860 dzięki otwartym rynkom rosyjskim przeżywały okres szybkiego rozwoju. Wystarczy zaznaczyć, że w czasie tym powstało 13% wszystkich istniejących w kraju fabryk, a w latach 1854—1860 wzrosła produkcja włókiennicza o 113%, a bawełniana nawet o 183%.

PIECZĘĆ URZĘDOWA rabina Dow-Baera Meiselsa.

Podobnie orjentowały się także sfery zachowawcze (misnagdzi), które, acz przywiązane do kraju, odrzucały jednak tendencje asymilacyjne plutokracji żydowskiej i świeckiej inteligencji. Pod względem gospodarczym byli zachowawcy w znacznej mierze zależni od asymilatorów. Szeregi ich składały się przeważnie z mniejszych kupców i „entreprenerów", których interesy zazębiały się o wielkie firmy bankierskie i przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe, skupione w rękach asymilacji. Z zależnością tą szła też w parze solidarność polityczna. Mimo zasadniczych różnic, jakie dzieliły zachowawców od asymilatorów w ujmowaniu zagadnień kulturalnych żydostwa, widzieli jednak zachowawcy w „dystyngowanych" współbraciach ludzi, predystynowanych dzięki ogładzie towarzyskiej i stosunkom na stanowisko obrońców ludności żydowskiej i chętnie powierzali im kierownictwo w walce o równouprawnienie obywatelskie.

Masy chasydzkie naogół cechował wtedy indyferentyzm polityczny. Zbyt były zbiedzone i skołatane walką o chleb codzienny, zbyt oddalone od wielkich politycznych zagadnień, by mogły się zdobyć na osobną orjentację. Na walkę o emancypację, jaką toczyli asymilatorzy i zachowawcy, patrzyli z nieufnością. W emancypacji widzieli niebezpieczeństwo dla swych praktyk religijnych a o nie im głównie chodziło. Prowodyrzy chasydzcy (jak np. założyciel dynastji z Góry Kalwarji, Izak Majer Alter) mieli przeważnie orjentację prorosyjską. Do takiego nastawienia „cadyków" przyczyniła się biurokracja rosyjska w kraju, która celowo popierała ruch chasydzki, wyzyskując go jako argument, że Żydzi nie są jeszcze dostatecznie „ucywilizowani", by im nadać równouprawnienie — i traktując go równocześnie jako zaporę na drodze do polsko-żydowskiego zbliżenia. Najlepiej ilustruje te stosunki referat, jaki osławiony dyrektor komisji spraw wewnętrznych i duchownych, *Paweł Muchanow* opracował w związku ze wspomnianą przedtem petycją asymilatorów z 1857 r. W referacie swym sprzeciwił się Muchanow żądanej emancypacji i czyniąc aluzję do chasydów zakonkludował, że Żydzi winni równe prawa wcześniej „okupić wyrzeczeniem się swych egoistycznych dążności i postępem w cywilizacji".

Takie były nastroje wśród żydów Królestwa, gdy nastały lata 1861—1862, w których zaczęły się mnożyć dowody polsko-żydowskiego zbliżenia.

W OKRESIE POLSKO-ŻYDOWSKIEGO ZBRATANIA I REFORM WIELOPOLSKIEGO (1861 — 1862).

„Wojna żydowska" z 1859 r. przyniosła w rezultacie wzmocnienie pozycji asymilatorów. Stanął za nimi autorytet Lelewela, pozatem dzięki Kronenbergowi uzyskali oręż dla obrony swej sprawy w „Gazecie Codziennej" (przemianowanej wkrótce na „Gazetę Polską"), która stała się wpływowym organem i z coraz to większym naciskiem podkreślała hasło pojednania i łączności z żydami. Topniały lody w sferach mieszczaństwa polskiego. Z początkiem 1861 r. patrycjat warszawski wybrał z pośród

siebie delegację dla opracowania adresu do cara. W skład jej weszli ze strony żydów: *Dow - Ber Meisels*, który od 1856 r. piastował urząd naczelnego rabina w Warszawie, oraz znany wódz asymilatorów *Matjas Rosen*. W adresie domagano się równouprawnienia żydów.

Oporniej poszło z wysokourodzonymi ziemianami, którzy skupiali się w Towarzystwie Rolniczem. Towarzystwo postawiło sobie między innemi za zadanie wyparcie żydów z handlu i w tym celu jęło zakładać po miasteczkach i po wsiach pierwsze na owe czasy stowarzyszenia i sklepy spółdzielcze. Kiedy zaś asymilatorzy z Matjasem Rosenem na czele zakrzątnęli się około założenia „Towarzystwa dla zachęty żydów ku rolnictwu i rzemiosłu", i chcieli powiązać pracę tego towarzystwa z pracami Towarzystwa Rolniczego, spotkali się z odmową, upozorowaną motywem, że rząd zajmie się w swoim czasie sprawą produktywizacji żydów. Znaleźli się jednak poszczególni ziemianie, którzy manifestowali na rzecz polsko-żydowskiego zbratania i czynili zapisy na rzecz „ubogich starozakonnych" lub ofiarowali świeczniki dla synagog, z wyrytemi napisami: „Braćmi sobie są dzieci jednej ziemi". Z początkiem lutego 1861 r. znalazł się w ich szeregu także „pan Andrzej" (Zamojski), prezes Towarzystwa Rolniczego i późniejszy antagonista Wielopolskiego. Podczas przyjęcia w jego pokojach, w którem brało udział obok elity polskiej także kilku żydów, zauważył rabin Meisels — wedle własnych słów — „nagłą, jeno z zrządzenia Bo-

MATJAS ROSEN (zm. 1865).
Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

skiego dokonaną zmianę we wrogich dotąd nastrojach względem Żydów". Nawet osławiony z czasów „wojny żydowskiej" redaktor Kenig, który zaognił kampanję antyżydowską pamiętnem sprawozdaniem z koncertu sióstr Neruda, zapewniał wtedy Meiselsa, że kampanja ta była błędem, który więcej się nie powtórzy. Meisels, do którego uszu dochodziły słuchy, że „doły" społeczne nie ustają w napaściach na Żydów i który zrazu zachowywał się z rezerwą wobec manifestacyj polsko-żydowskich, nabrał po wizycie u Zamojskiego przekonania o szczerości objawionych mu przez elitę polską tendencyj pojednawczych i pocieszył się w duchu, że wpływ „z góry" uspokoi antyżydowskie „doły". Odżyły w nim wspomnienia z lat 1830/31, 1846 i 1848, kiedy to, będąc jeszcze rabinem krakowskim, konspirował razem z bojownikami polskimi o wyzwolenie Polski.

W dniu 27 lutego 1861 r. odbyła się pamiętna manifestacja patrjotyczna na Lesznie, która zakończyła się śmiercią „pięciu poległych". Podczas szarży kozaków, wypuszczonych na demonstrujące tłumy, ucierpiało też wielu żydów. Pogrzeb „pięciu poległych" przemienił się w podniosłą demonstrację polsko-żydowskiego zbratania. W pochodzie kroczyli obok duchowieństwa katolickiego rabin *Meisels* i kaznodzieje warszawscy *Markus Jastrow* i *Izak Kramsztyk*. Na cmentarzu odmówił Meisels żałobną modlitwę za umarłych.

Po tem pogrążeniu się w ekstazie braterstwa, w „miłości ofiary" zabierają się asymilatorzy pospołu z Meiselsem do propagandy wśród mas żydowskich na rzecz polsko-żydowskiego pojednania. Z początkiem marca układa Meisels projekt odezwy w *języku żydowskim*, której wylicza krzywdy, jakich żydzi doznali od caratu, demaskuje „Hamana" - Muchanowa, opisuje szeroko wspaniałą manifestację zbratania podczas pogrzebu „pięciu poległych", podkreśla zmianę nastrojów u Polaków i zapewnia, że „domy zleceń", jakie szlachta założyła dla wyparcia Żydów z handlu, niebawem zostaną zwinięte. Odezwa kończy się apelem do Żydów, aby łączyli się z Polakami i masowo podpisywali przygotowany przez elitę polską adres do cara. W połowie marca wydaje Meisels nową odezwę, tym razem w *języku hebrajskim*, w której reaguje na agitację agentów Muchanowa wśród chłopów i Żydów przeciw szlachcie. Zapewnia w niej, że szlachta nie jest przeciwną uwłaszczeniu chłopów (?) i że z uwłaszczeniem chłopów poprawi się dola żydów.

Odezwy Meiselsa przyjęto w sferach ziemiańskich i mieszczańskich jako wzniosłe dowody patrjotyzmu, na które należało zareagować czynem. Na czyn taki zdobyła się stołeczna Resursa Kupiecka, która na zebraniu członków dnia 17 marca 1861 r. postanowiła uchylić dawną uchwałę, przepisującą oddzielne listy kupców dla chrześcijan i żydów i wprowadzić jedną listę ogólną „dla dania jawnego i głośnego objawu tolerancji dla wyznawców religji mojżeszowej, którzy dali objawy żywej sympatji dla sprawy ogólnej. „Zawiadomiony o tem Meisels, wystąpił w Dozorze Bóżniczym z inicjatywą, aby rozafiszować uchwałę po bóżnicach, jako dowód, że w Polaków wstąpił duch zgody. W kilka dni potem został Meisels powołany

na członka Wydziału Obywatelskiego. Równocześnie wybrano asymilatora Ignacego Natansohna do „dyrektorjatu straży obywatelskiej".

Tak stały sprawy, gdy dnia 27 marca przybył do Warszawy margrabia Wielopolski i objął urzędowanie po znienawidzonym „Hamanie"-Muchanowie. Stanowisko margrabiego w sprawie żydowskiej wyjaśniło się już podczas pierwszej audjencji, jakiej udzielił w kilka dni po objęciu urzędu, prowadzonej przez Meiselsa, delegacji Dozoru Bóżniczego. „Nie miejcie, panowie, obawy, — wygłosił margrabia do delegacji programowe przemówienie — ażebym podzielał zdanie tych, którzy wam radzą i za warunek kładą, byście przestali być tem, czem głównie jesteście i schodząc z drogi przemysłu, handlu i połączonych z tem zajęć, zaprzęgali się do pługa. Rolników mamy zawsze poddostatkiem, naszemu zaś krajowi zbywało na poważnym, tak zwanym *stanie trzecim*, zaród którego przez Opatrzność w was włożony, wskutek nieuznania marnieje. Wspólnych więc starań dołóżmy, aby ten zaród ożywić i rozwinąć!". Program, głęboko przemyślany, dostosowany doskonale do mentalności złożonej z kupców i przemysłowców delegacji, zawierający między wierszami dobrze wycelowaną krytykę polityki gospodarczej „pana Andrzeja", która zmierzała do wyparcia Żydów z handlu przy pomocy wspomnianych już „domów zleceń".

RABIN DOW-BER MEISELS.
Portret z okresu powstania styczniowego.

Mógł margrabia tym programem zdobyć przedstawicieli żydowskiego handlu i przemysłu i odepchnąć ich od Zamojskiego. Tymczasem nadszedł „fatalny tydzień" błędów Wielopolskiego. Sprawiły one, że opinja patrjo-

tyczna stanęła murem przeciwko niemu, a wraz z nią i te sfery żydowskie, które mógł łatwo pozyskać dla siebie. Słynne przemówienie margrabiego do przedstawicieli duchowieństwa katolickiego, wygłoszone dn. 2 kwietnia, sprawiło wrażenie bluźnierstwa przeciw Kościołowi i „chrystusowemu" narodowi. W dwa dni potem nowe uderzenie: rozwiązanie Organizacji Straży Konstablów i Wydziału Obywatelskiego. Dnia 6 kwietnia dalszy cios: rozwiązanie Towarzystwa Rolniczego. Wreszcie dn. 8 kwietnia masowy mord tłumu, demonstrującego na placu Zamkowym. Bezpośrednio przed tą masakrą odbył się pogrzeb sybiraka Stobnickiego i jak podczas pogrzebu „pięciu poległych", szli i obecnie Polacy i Żydzi w zwartych szeregach w pochodzie pogrzebowym. Po pochowaniu zwłok, udał się orszak pogrzebowy z cmentarza Powązkowskiego na cmentarz żydowski i odśpiewał „Boże, coś Polskę" nad grobem pioniera asymilacji, *Antoniego Eisenbauma*. Wieczorem tego samego dnia odbyła się wspomniana demonstracja na placu Zamkowym. Padły salwy nasłanego wojska. Z krwią polską zmieszała się krew żydowska. Obok kapucyna, który wyszedł z krzyżem do śpiewającego pieśni patrjotyczne tłumu, legli od kul młodzieńcy żydowscy: *Michał Lande, Ryng, Rubin Maślanka* i *Salomon Nissenblat*.

Wszystko to podziałało, jak grom z jasnego nieba. Nietylko Polacy odsunęli się od „sękatego" Wielopolskiego. Odsunęli się także żydzi. Meisels i prowodyrzy asymilacji zwrócili zpowrotem oczy na „pana Andrzeja" i na grupujących się koło niego patrjotów. Sojusz z Zamojskim wzmocnił się jeszcze więcej, gdy „pan Andrzej", na prośbę Meiselsa, wystarał się o list arcybiskupa Fijałkowskiego do biskupów wileńskiego i kowieńskiego, by się wstawili za kilku żydami z Szawla, niewinnie więzionymi z powodu oszczerczego posądzenia o mord rytualny.

Po manifestacjach, zakończonych masakrą, z dn. 8 kwietnia ruch rewolucyjny w Warszawie został na pewien czas zatamowany. Na ulicach biwakowało wojsko, a tymczasem margrabia przygotowywał swoje słynne reformy. Meisels i prowodyr chasydów, Izak Majer Alter, którzy zostali zaproszeni do Rady Wychowania i brali udział, jako jej członkowie w opracowaniu projektu reformy szkolnictwa dla żydów, niebawem przekonali się, że Wielopolski hołduje idei zupełnego zniwelowania żydów pod względem kulturalnym i to ich jeszcze bardziej odstręczyło od margrabiego.

W maju 1861 r. zatwierdza cesarz wyjednaną przez Wielopolskiego ustawę o wyborach do rad powiatowych i miejskich, dopuszczającą żydów na równych prawach z resztą ludności do udziału w samorządzie. Doniosły ten akt na drodze do emancypacji nie osiągnął jednak zamierzonego celu. Przedstawiciele asymilacji i obozu zachowawczego z Meiselsem na czele nadal solidaryzowali się z „anarchizującymi", wedle pojęcia margrabiego, patrjotami. Członkowie Dozoru Bóżniczego nie zjawiali się na oficjalnych przyjęciach w zamku namiestnikowskim. Gdy patrjoci przygotowywali na dzień 12 sierpnia uroczysty obchód rocznicy Unji lubelskiej, Meisels wraz z Jastrowem i Kramsztykiem wydali patetyczną odezwę do żydów, aby tłumnie brali udział w uroczystościach i zapowiedzieli specjalne nabożeń-

BIBLIOT. UNIWERSYT. POZNAŃSKIEJ

nych utarczkach z warszawską Radą Stanu udało się margrabiemu uzyskać ukaz cesarski z dn. 5 czerwca 1862 r., który tworzy przełom w dziejach emancypacji żydów Królestwa. Ukazem tym zezwolono żydom: a) nabywać nieruchomości w dobrach szlacheckich, w których zniesiono pańszczyznę; b) osiedlać się swobodnie w dawniej zakazanych miastach i dzielnicach miast; c) świadczyć w sądach narówni z chrześcijanami i przysięgać według nieuwłaczającej formuły. Przyznając te prawa, ukaz zabronił żydom używania języka hebrajskiego lub żydowskiego w dokumentach pu-

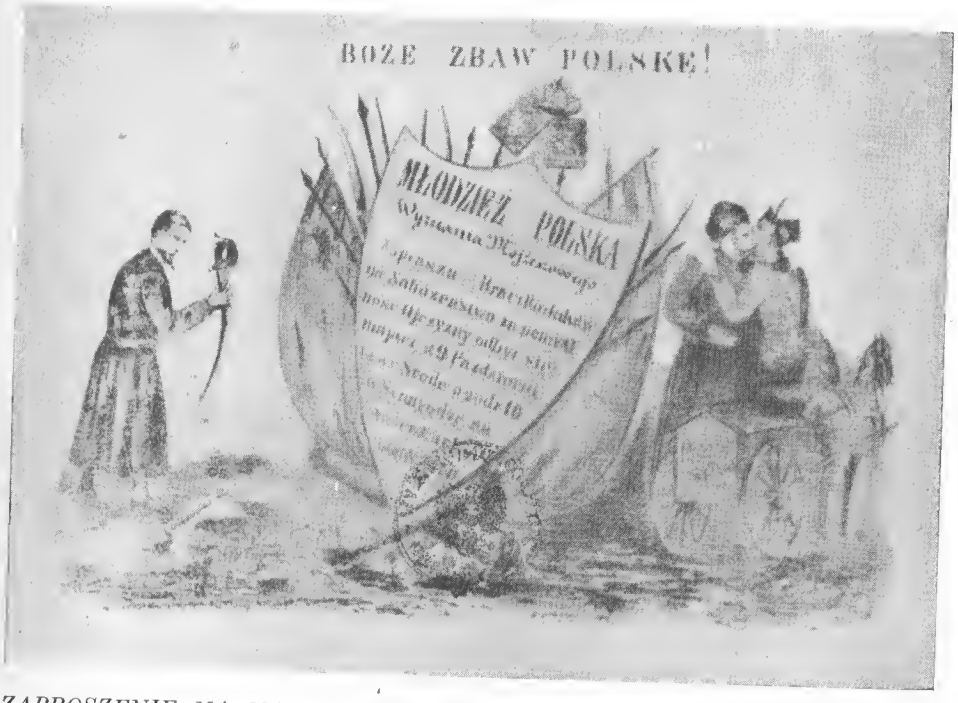

ZAPROSZENIE NA NABOŻEŃSTWO PATRJOTYCZNE W SYNAGODZE NA NALEWKACH DNIA 9 PAŹDZIERNIKA 1861 R.
(Z wystawy powstania styczniowego w Muzeum Narodowem w Warszawie w 1933 r.).

blicznych. Artykuł 8 ukazu zawierał zapowiedź, że niebawem będą usunięte specjalne podatki żydowskie oraz przepisy, ograniczające swobodę żydów pod względem wykonywania rzemiosł i prowadzenia handlu. Wydanie odnośnych zarządzeń zlecił ukaz władzy miejscowej. Jeszcze w ciągu tego samego 1862 r. ogłosił Wielopolski szereg rozporządzeń, które uzupełniły dzieło reformy: dopuściły one żydów do stopni oficerskich i kilku wzbronionych im przedtem zawodów (jak aptekarstwo, felczerstwo, pośrednictwo przy kupnie bydła) oraz zniosły hańbiące podatki żydowskie (koszerne i biletowe). W ten sposób rozegrał margrabia walny atut, jakim chciał odciągnąć żydów od „anarchji". Aby podnieść nastrój wśród żydów, zezwolił powrócić do kraju Meiselsowi i Jastrowowi, który po zwolnieniu z więzienia, podobnie jak Meisels, wyjechał był zagranicę.

Zdawało się przez krótki czas, że margrabia osiągnął swój cel w stosunku do Żydów. Część inteligencji żydowskiej z entuzjazmem zareagowała na emancypację. Niektórzy prowodyrzy żydowscy, którzy szli przedtem z „białymi", zaczęli się przechylać na stronę Wielopolskiego.

Bieg wypadków miał się jednak potoczyć innym torem. Ogłoszone dnia 6 października 1862 r. zarządzenie o brance, która miała objąć ludność bez różnicy wyznania, poruszyło do głębi Polaków i Żydów i przyspieszyło wybuch powstania.

ŻYDZI W POWSTANIU STYCZNIOWEM.

Dnia 16 stycznia rozpoczęła się branka, a w 6 dni później proklamowane zostało powstanie. Powstańczy rząd narodowy już w pierwszej swej odezwie, ogłoszonej dnia 22 stycznia, uznał wszystkich synów Polski *bez różnicy stanu i religji* za wolnych obywateli.

Zamarło normalne życie publiczne. W kraju rządzili dowódcy po-

SZTANDAR, POŚWIĘCONY POWSTAŃCOM Z 1863 R. PRZEZ ŻYDÓWKI Z KALISZA.

(Z wystawy powstania styczniowego w Muzeum Narodowem w Warszawie w 1933 r.).

wstańców i walczący z nimi naczelnicy wojenni. W lutym rozpoczęły się walki, które spopularyzowały powstanie. Inteligencja żydowska oraz dość liczne zastępcy prostaczków z ludu przystały do powstańców. Meisels, od którego wielki książę Konstanty zażądał rzucenia wielkiej klątwy na żydowskich insurgentów, odmówił temu żądaniu. Duże wrażenie zrobiła na żydach ogłoszona dn. 22 czerwca hebrajska i polska odezwa Rządu Narodowego „Do Braci-Polaków Mojżeszowego Zakonu". Wyliczała ona krzywdy żydów za caratu i kończyła się uroczystem przyrzeczeniem: „gdy z pomocą Bożą uwolnimy kraj z niewoli moskiewskiej.., wy i dzieci wasze korzystać będziecie ze wszystkich praw obywatelskich bez ograniczeń, gdyż Rząd Narodowy nie będzie pytał o wiarę i pochodzenie". Równocześnie wydali rabini odezwę do ludności żydowskiej, aby wspierała „ziomków w szlachetnych usiłowaniach, *bo dobro ich jest i dobro nasze...* Okażcie się więc mężnymi, a Bóg z wami będzie".

HENRYK WOHL, dyrektor wydziału skarbu Rządu Narodowego, zesłany do Usola pod Irkuckiem. Portret z czasów pobytu Wohla na Sybirze.
(Z wystawy powstania styczniowego w Muzeum Narodowem w Warszawie w 1933 r.).

Kiedy po zaaresztowaniu dyktatora Langiewicza przeprowadzono reorganizację Rządu Narod., powołano na doradców finansowych żyda warszawskiego *Henryka Wohla* i wychrztę *Kronenberga.* Wohl opracował obszerny projekt pożyczki narodowej, która w ciągu niecałych dwóch tygodni przysporzyła Rządowi Narodowemu około 6 miljonów złotych. Po zaaresztowaniu Wohla i zesłaniu na Sybir, stanowisko jego w departamencie finansowym Rządu Narodowego zajął żyd *Artur Goldman,* student

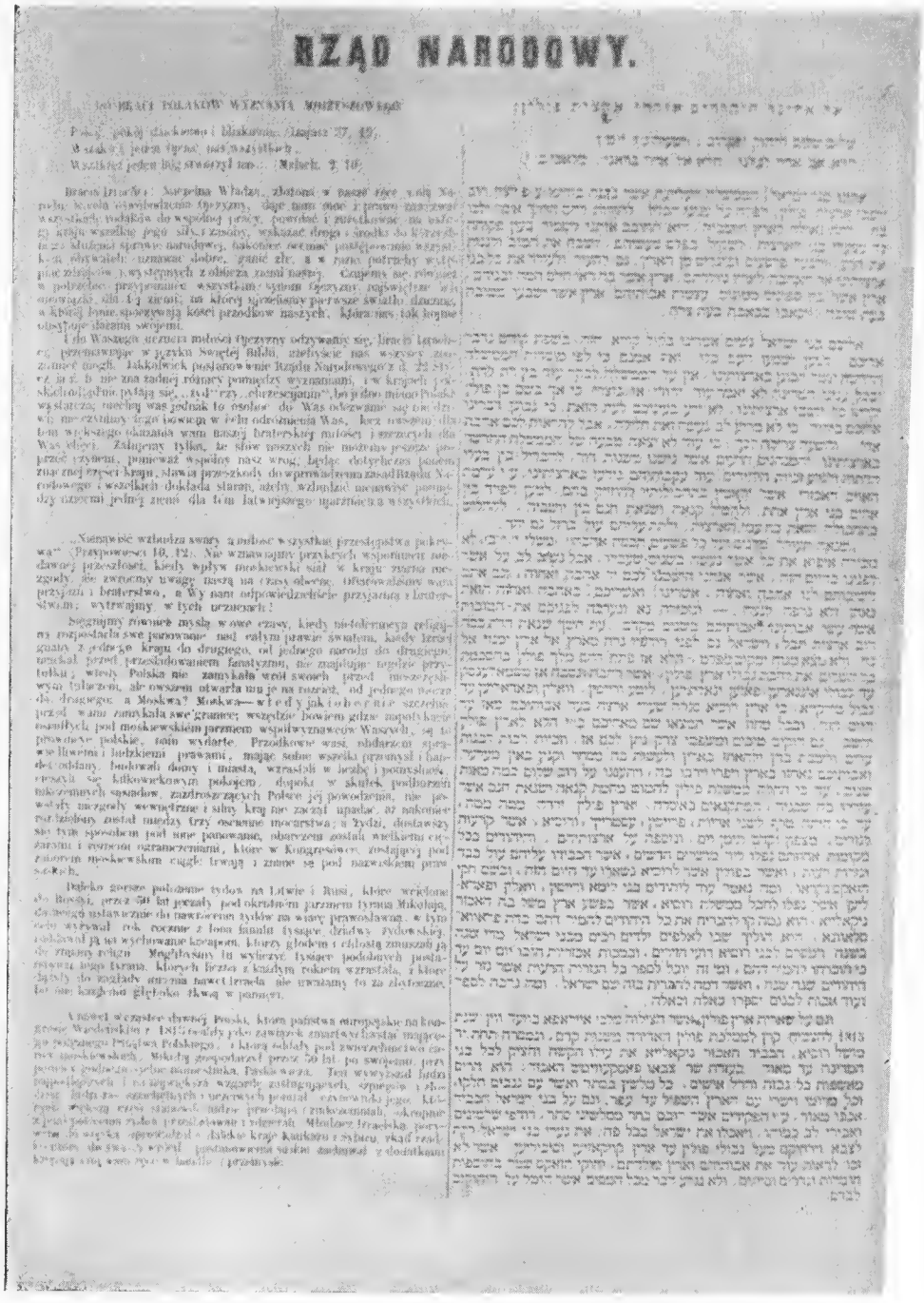

RZĄD NARODOWY.

POLSKO - HEBRAJSKA ODEZWA RZĄDU NARODOWEGO DO ŻYDÓW Z 22 CZERWCA 1863 R.

(Z wystawy powstania styczniowego w Muzeum Narodowem w Warszawie w 1933 r.).

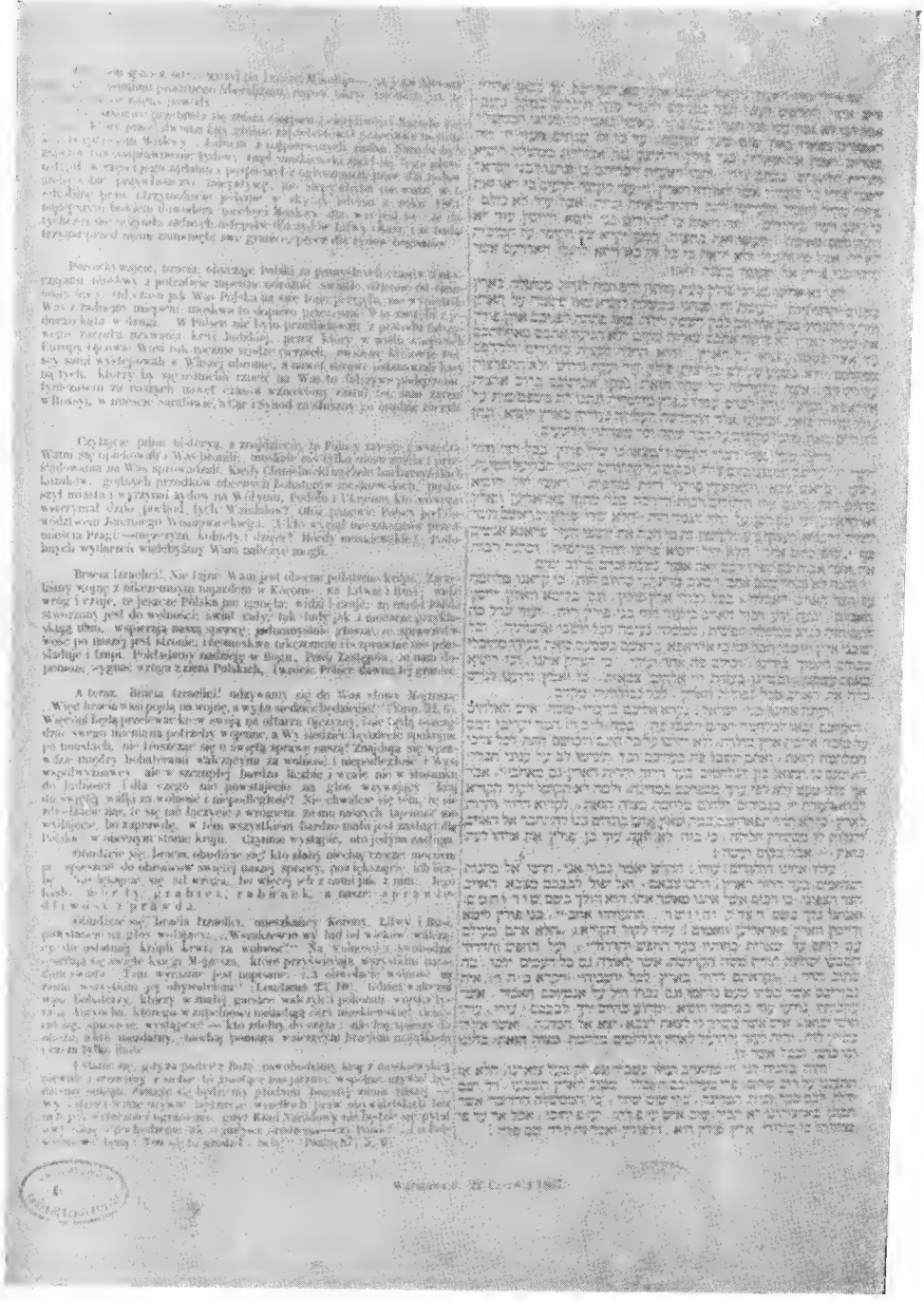

POLSKO - HEBRAJSKA ODEZWA RZĄDU NARODOWEGO DO ŻYDÓW Z 22 CZERWCA 1863 R.

(Z wystawy powstania styczniowego w Muzeum Narodowem w Warszawie w 1933 r.).

wszechnicy warszawskiej. W biurze prasowem Rządu Narodowego pracowali żydzi *Henryk Merzbach* i *Izak Goldman* (autor hebrajskich odezw Rządu Narodowego). żyd *Adolf Rosmanit* redagował „Wiadomości z pola bitwy". Za dyktatury Traugutta był członkiem Rządu Narodowego młody *Władysław Epstein,* syn znanego bankiera warszawskiego i dyrektora kolei warszawsko-wiedeńskiej. Starał się on o uzyskanie pożyczki zagranicznej dla Rządu Narodowego i pertraktował z zagranicznemi firmami o dostawy broni dla powstańców.

Liczby żydów, którzy brali czynny udział w powstaniu, nie można ustalić. Z bogatej literatury pamiętnikarskiej znanych jest z nazwiska około 200 żydów — uczestników powstania, którzy bądź padli w boju, bądź skazani zostali na zsyłkę. O szarym tłumie szeregowców żydowskich zachowały się li tylko ogólnikowe wspomnienia. Werbunkiem ochotników żydowskich zajmowała się grupa żydów, którzy otrzymali wykształcenie w polskiej szkole wojskowej w Genui, przeniesionej później do Cuneo. Należeli do tej grupy Grosstern, Halpern, Ludwik Hoffenblum, Izydor Karlsbad, Izydor Kornic, Lewinsohn, Józef Szpisman i Jakób Witkowski. Z powstańców żydowskich, którzy odznaczyli się w bojach i piastowali stopnie oficerskie, znani są: *major* Julian Rosenbach, *kapitanowie:* Maurycy Lerbas, August Rosner i Izydor Karlsbad, *porucznicy:* Bachmat Bernstein, Filip i Maurycy Kahane, Emil Goldstein, Halpern, Lewi, Samuel Rosner (były Garybaldczyk, adjutant Strzeleckiego), Aleksander Edelstein, M. Menkes, Alfred Heizman, Bernard Liban i inni.

JÓZEF SZPISMAN, chowanek Szkoły Wojskowej w Genui, w powstaniu ranny i wzięty do niewoli. Zasądzony został na 10 lat robót. Zesłany do Kutamary.

(Z wystawy powstania styczniowego w Muzeum Narod. w Warszawie w 1933 r.).

Wielkie usługi oddali żydzi powstaniu w służbie wywiadowczej i jako dostawcy broni i mundurów. Z wybitniejszych liwerantów Rządu Narodowego wymienić należy Judę Funkensteina z Anglji, braci Fiszer z Moraw, Dawida Libana z Krakowa, Edwarda Ringera z Tarnowa, Leona Waserbergera z Rzeszowa, Józefa Szabo z Budapesztu, Krebsa z Wiednia i innych.

W powstaniu uczestniczyli nietylko żydzi z Królestwa, ale i z innych dzielnic polskich. Znanych jest z nazwiska kilku powstańców żydowskich

z Poznańskiego (Jonas Leon, Mendel Lajzer Perl i inni). W Galicji działali na rzecz powstania i organizowali ochotników poseł do sejmu galicyjskiego Marek Dubs, literat niemiecko - żydowski Dr. Maurycy Rappaport, studenci lwowscy Filip Cukier i Edward Weissman, lekarz tarnowski Rosner i t. d. Najżywszy udział brali w pracy konspiracyjnej żydzi krakowscy: Dr. Drobner, aptekarz Adolf Aleksandrowicz, kupcy Gumplowicz, H. Markusfeld, Kempner, Kleinberger, Elkan Aronsohn, Josel Beckman, Mojżesz Sommerstein i t. d. Znani są z nazwiska żydowscy krawcy i perukarze z Galicji, którzy zaciągnęli się do szeregów powstańczych. Podkreślić jednak należy, że wśród żydów galicyjskich były też głosy za zachowaniem neutralności, a nawet przeciw powstaniu. Podnosili je publicysta Józef Kohen Cedek (w hebrajskiem piśmie „Hamwasser") i Dawid Gordon (w „Hamagid") oraz beletrysta hebrajski Natan Samuely.

Za wyjątkiem żydostwa niemieckiego, które początkowo sprzyjało powstaniu, a potem zmieniło front, odezwały się na rzecz powstania wszystkie większe skupienia żydowskie w Europie i Ameryce. Dotarł do nich wydany przez żydów polskich „Adres do współwyznawców w Europie" i wywołał żywe zainteresowanie się sprawą polską. Rabin paryski, *Aristide Astruc,* zainicjował zbiórki pieniężne na rzecz powstańców. W Londynie przemówił w parlamencie w duchu, przychylnym dla powstania, poseł żydowski *Francis Goldschmidt,* a gdy treść jego przemówienia przedostała się do Stanów Zjednoczonych, powstał w Nowym Jorku, pod przewodnictwem D-ra Mackiewicza, Komitet polsko-żydowski dla niesienia pomocy powstańcom. Z żydów weszli w jego skład *Dr. Horwitz* i *Markson.* Komitet agitował za udziałem żydów w powstaniu.

BIBLJOGRAFJA. *Szymon Askenazy:* Z dziejów żydów polskich w dobie Księstwa Warszawskiego (w „Kwartalniku dla badań przeszłości żydów w Polsce", 1912); *tegoż:* Ze spraw żydowskich w dobie kongresowej (ibidem); *Kazimierz Bartoszewicz:* Wojna żydowska w 1859 r. (Warszawa, 1913); *E. N. Frenk:* Liczba i zawody żydów w Królestwie Polskiem w 1843 r. (po żyd. w „Blätter far jüd. Demographie, Statistik un' Ekonomik", Berlin, 1923, Nr. 3); *N. Gąsiorowska:* Cenzura żydowska w Królestwie Polskiem (w „Kwartalniku", l. c.); *Dr. N. M. Gelber:* Die Juden u. der polnische Aufstand 1863 (Wiedeń, 1923); *J. Hessen:* Żydzi w Księstwie Warszawskiem (po rosyjsku, Petersburg, 1910); *S. Hirszhorn:* Historja żydów w Polsce od 1788 do 1914 r. (Warszawa, 1921); *Dawid Kandel:* Komitet Starozakonnych („Kwartalnik", l. c.); *tegoż:* Żydzi w dobie utworzenia Królestwa Kongresowego (ibidem); *tegoż:* Petycja żydów z 1857 r. (ibidem); *tegoż:* Z korespondencji Meiselsa (ibidem); *A. Kraushar:* Kupiectwo warszawskie (Warszawa, 1929); *St. A. Kempner:* Dzieje gospodarcze Polski porozbiorowej (Warszawa, 1920, tom I); *E. Łuniński:* Berek Joselewicz i jego syn (Warszawa, 1909); *B. Merwin:* Żydzi w powstaniu 1863 r. (Warszawa, 1913); *Dr. I. Schiper:* Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego (Warszawa, 1932); *tegoż:* Z dziejów rabinatu warszawskiego (rękopis); *Dr. J. Szacki:* Żydzi w powstaniu 1863 r. (po żydowsku w „Historische Schriften", Wilno, 1929); *tegoż:* Żydzi amerykańscy a powstanie 1863 r. (po żydowsku w „Iiwobleter", 1932, zeszyt 4—5); *Dr. M. Wisznicer:* Projekty reformy żydów w Królestwie Polskiem (po rosyjsku w „Pereżitoje", I).

DR. I. SCHIPER.

20. *DZIEJE ŻYDÓW W KRÓLESTWIE POLSKIEM od r. 1864 do r. 1918.*

W DOBIE NARASTAJĄCEGO ANTYSEMITYZMU (1864—1905).

Po stłumieniu przez carat powstania styczniowego zapanowała ogólna depresja zarówno wśród Polaków, jak i wśród żydów. Zarazem dokonał się przewrót ekonomiczny.

Zapanowała atmosfera liberalizmu, która harmonizowała z liberalizmem w Cesarstwie. Wpłynęło to na zreformowanie prawodawstwa w duchu przychylnym dla żydów. Żydzi Królestwa, narówni ze swymi współbraćmi w Cesarstwie, otrzymują (1866 r.) prawo do służby państwowej. W 1868 r. pozwolono im swobodnie przechodzić do Cesarstwa, a żydom z Cesarstwa do Królestwa.

Aliści w drugiej połowie panowania Aleksandra II. dochodzi w Rosji do wpływów napowrót reakcja. Odbija się to na sprawie żydowskiej. Zamiast pierwotnego dążenia do stopniowego a częściowego polepszania bytu żydów powrócono do starego systemu nieskończonego „badania". Na wzór gubernatorów rosyjskich i namiestnik Królestwa hr. Berg (1871), idąc za wskazówkami zgóry, odpowiada na ankietę rządową, że nie bacząc na pewne ulgi, darowane żydom ukazem 1862 r. ludność żydowska „podawnemu zachowała stanowisko wyobcowania się..., a z darowanych jej doniosłych praw skorzystała jedynie w celach własnej korzyści".

Wrogość rosyjskiej władzy centralnej i miejscowej wobec żydów znajduje odgłos i wśród pewnego odłamu społeczeństwa polskiego. Zarazem antysemici wytykają zacofaństwo mas żydowskich i zbyt powolne garnięcie się żydów do asymilacji.

Ewolucja ta znajduje swój wyraz w dziełach *Jana Jeleńskiego,* który znajduje się w widocznym kontakcie z władzą i korzysta z przywilejów cenzuralnych. Oprócz widoków reakcji ogólnej antysemityzm polski ma na względzie odwrócenie nienawiści Polaków od zaborcy rosyjskiego i skierowania jej na żydów. Staje się to jasnem z broszury Jeleńskiego pod wymownym tytułem „Żydzi, Niemcy i My", gdzie Polacy („my") przeciwsta-

wiani są Niemcom i żydom, lecz nie, uchowaj Boże, Rosjanom. W broszurze tej antysemityzm występuje narazie jeszcze pod pewną maską: „Uznając w zasadzie — powiada Jeleński, że żydzi są naszymi współobywatelami, dziećmi jednej ziemi, chcemy tylko obudzić w naszym społeczeństwie dążność do zniesienia wytworzonego przez wieki żydowskiego przywileju do monopolu handlowego". Niebawem jednak maska spada i w redagowanym przez Jeleńskiego i zasilanym przez część kleru tygodniku „Roli" antysemityzm występuje już w całej nagości.

Wystąpienia Jeleńskiego spotykały się z odprawą ze strony publicystów postępowych. „Przegląd Tygodniowy", „Prawda", „Kurjer Codzienny", Aleksander Świętochowski, Bolesław Prus, Bogumił Prawdzicki (autor broszury „Żydzi nasi wobec handlu i przemysłu krajowego", wyd. 1875) i wielu innych obalają pod rozmaitym kątem widzenia wywody i wnioski Jeleńskiego, zaostrzającego swoją agitacją stosunki polsko-żydowskie.

Po zabójstwie Aleksandra II rząd rosyjski zaczyna uprawiać programową politykę reakcyjną i antysemicką, jątrząc przeciwko żydom dla odwrócenia uwagi obywateli od spraw palących. Owocem tej polityki są pogromy, wybuchłe w całej Rosji w 1881 r. Wówczas wybucha pogrom również w *Warszawie*. Pogrom ten zorganizowany został przez władzę carską zapomocą mętów częściowo miejscowych, częściowo sprowadzonych z Rosji. Ale zarówno sama możliwość pogromu w Polsce, jak i stosunek pewnej części prasy do niego, świadczy, że i antysemici polscy ponoszą za niego winę. Lepsza część społeczeństwa polskiego była jednak oburzona na inscenizatorów i cichych popieraczów akcji pogromowej, i dała temu wyraz przez utworzenie „Komitetu wspomagania poszkodowanych od ostatnich rozruchów", który zebrał dość pokaźną sumę. Miłą satysfakcją dla żydów była także wydana podówczas w związku z pogromem książka *Elizy Orzeszkowej* p. t. „O żydach i kwestji żydowskiej". Zaznaczywszy, że obecnie nie można już postąpić z żydami tak, jak ongiś Hiszpanie z Maurami „gdyż ilekroć jacykolwiek Hiszpanie gnębią i tępią jakichkolwiek Maurów, Maurowie źle na tem wychodzą, ale Hiszpanie daleko jeszcze gorzej", autorka wymienia sposoby rozwiązania kwestji żydowskiej, streszczające się w lekach z apteki asymilacyjnej.

Istna burza antysemicka zerwała się w Polsce w 1886 r. po złożeniu przez Warszawski Komitet Giełdowy memorjału w kwestji żydowskiej. W jesieni 1885 ustanowiona została w Warszawie Komisja w celu zbadania, czy i o ile ograniczenia, dotyczące żydów, a wprowadzone prawem z dnia 3/15 maja 1887 r. w Cesarstwie, należałoby rozciągnąć na Królestwo. W słusznej obawie, aby osławione barbarzyńskie „prawa majowe" nie zrujnowały żydów polskich, jak to miało miejsce z żydami rosyjskiemi, *Jan Bloch i Henryk Natanson*, jako delegaci Komitetu Giełdowego, opracowali obszerną „zapiskę", w której wyjaśnili, że żydzi są w kraju pożytecznym żywiołem, zwłaszcza w dziedzinie handlu i przemysłu, tembardziej, że „żywioł rdzennie miejscowy" nie jest jeszcze

do tych zawodów należycie przygotowany. Z bojowym artykułem p. t. „Nietędy droga“ wystąpił tygodnik „Niwa“: „Memorjał — czytamy tam — powtarza na każdej niemal karcie o zupełnej niezdolności „rdzennie tutejszego żywiołu“ do poważnej ekonomicznej działalności. Jestto nie zasłużona apologja żydostwa, uwydatniona na czarnem tle rdzennie tutejszego żywiołu, postawionego pod pręgierz niedołęstwa, niezaradności, lenistwa, grubości obyczajów (?)“ etc. W podobnym duchu potępiły memorjał inne pisma polskie.

Żydzi w dziwny sposób zachowali się względem memorjału. Kołom asymilatorskim memorjał nie przypadł do smaku — czy to z powodu poszczególnych, niezręcznych wyrażeń, czy też z powodu traktowania z nim żydów nie jako wyznania, lecz odrębnego plemienia. W zapale obrończym autorzy memorjału zapomnieli na chwilę, że żydowi polskiemu nie wolno uważać się za żyda z „plemienia“. Nie wiedzieli, że i bez tego „lapsusu“ w hasło asymilacji niewiele już w Polsce wierzono. Nietylko prasa konserwatywna, ale i postępowa poczęła coraz bardziej wątpić o możliwości asymilacji. Tak np. jeden z wybitnych postępowców, znany pisarz *Adolf Dygasiński* wypowiedział się, że jedyną formą asymilacji skutecznej, może się stać ...chrzest. Drugi publicysta postępowy *Aleksander Czarnowski*, wychodząc z założenia, że żydzi nie są grupą wyznaniową, lecz narodową, domagał się dla nich praw narodowych i to nie gdzieś na tej lub innej ziemi żydowskiej, lecz w Polsce. Przeciw asymilacji wypowiedział się wreszcie organ ludowo-demokratyczny.

Oprócz mas żydowskich, t. j. wszystkich żydów polskich, z wyjątkiem garstki bogaczów i inteligentów, była w Polsce jeszcze jedna kategorja żydów, która się opierała asymilacji: „litwacy“. Wolność przesiedlenia się do Polski na większą skalę żydzi rosyjscy uzyskali dopiero z mocy rozwinięcia treści „ukazu emancypacyjnego“ i wówczas tu przybywali dość licznie. Masowa zaś immigracja „litwaków“ rozpoczęła się od początku dziewiątego dziesiątka lat, wskutek stosowanych do nich w Rosji represyj. Pod względem ekonomicznym żydzi rosyjscy odegrali w kraju rolę nader dodatnią, gdyż nawiązali stosunki pomiędzy Rosją a Polską, rozwinęli przemysł i handel wywozowy. Było to dla kraju dobrodziejstwem i niemal jedynem wyjściem z sytuacji w czasie, gdy wskutek rządowej „polityki chłopskiej“ szlachta była zrujnowana, a wskutek polityki ogólnej zarówno Polacy, jak i żydzi odsunięci byli od wszelakich urzędów i wszyscy mieszkańcy skazani zostali na wyżywienie się z handlu i przemysłu. Ale o zasługach tych nie pamiętano, lecz antysemici rzucili się na „litwaków“, zarzucając mi, że „jedząc chleb polski, nienawidzą naszego narodu“. Ruch antylitwacki był tem silniejszy, że tylko pod jego maską mogła się ujawnić nienawiść do zaborców rosyjskich, która otwarcie nie mogła występować. Jakkolwiek żydzi „rosyjscy“ (przeważnie pochodzący z Litwy etnograficznej) najdalej w drugiem pokoleniu zżywali się z krajem niemniej, niż żydzi polscy, przeciw ogółowi żydów w kraju szermowano nietylko argumentami ekonomicznemi, ale dołączano jeszcze zarzut „rusyfikatorstwa“.

Oprócz prasy jawnej, na opinję publiczną w Polsce wywierała pewien wpływ także literatura tajna. W latach 90-tych po długiej ospałości, datującej od 1863 r., zaczyna się budzić ruch polityczny. Działalność nielegalna inteligencji polskiej idzie w dwóch kierunkach: narodowym i socjalistycznym. W 1886 r. założona została „Liga Polska", która z czasem zamienia się w stronnictwo Narodowo-Demokratyczne (1897). Z początku dość postępowa, nawet z odcieniem socjalizmu, „Liga" niebawem staje się krzewicielką narodowego egoizmu, przechodzącego częstokroć w szowinizm i nietolerancję. Wśród ludu ligiści rozpowszechniają wydawnictwa, przesiąknięte klerykalizmem i nienawiścią nietylko do Rosjan i Niemców (jako do zaborców), lecz i do Rusinów, Litwinów, a przedewszystkiem do Żydów Antysemityzmowi „Liga" zrazu próbuje nadać formy „kulturalne", nie domagając się dla Żydów ograniczeń prawnych, co zresztą nie licowałoby z organizacją, walczącą z rządem, który jedynie mógłby te represje wprowadzić w życie. Spadkobierczyni „Ligi", Narodowa Demokracja przyznawała nawet w zasadzie prawa Żydów do polszczenia się. Dzieliła ona Żydów na dwa odłamy: pierwszy, zlewający się z narodem, ma te same prawa, co i naród polski; drugi, który nie uzna swej przynależności do narodu, Polacy traktować będą jako żywioł obcy. Ale była to tylko teorja. W praktyce prasa en-decka uprawiała stale najwulgarniejszy antysemityzm.

Jedynym kierunkiem politycznym, który bezwzględnie przyznawał Żydom zupełne równouprawnienie, jest w tym czasie socjalizm, który powstaje w Polsce w latach 80-tych i w przededniu pierwszej rewolucji rosyjskiej dochodzi do pewnej siły. Wszystkie jednak partje socjalistyczne: „Proletarjat", „Polska Partja Socjalistyczna" i „Socjalna Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy" stoją od pierwszej chwili na gruncie asymilacji. Przy całych zasługach tych stronnictw dokoła klasowego uświadamiania robotników, szerzenia wśród nich oświaty, walki z klerykalizmem i przesądami, w kwestji żydowskiej nie mogły one wiele zdziałać, bo ton w społeczeństwie polskiem nadawały warstwy posiadające. Tem niemniej samo istnienie prądu, przeciwstawiającego się antysemityzmowi, zachęciło do niego liczne jednostki z pośród Żydów; tem się też tłumaczy fakt, że jako działacze socjalistyczni czynni byli w Polsce Żydzi należący do warstw, które socjalizm programowo zwalcza.

Opisany nastrój społeczeństwa polskiego odbił się na stanowisku, jakie polska opinja publiczna zajęła względem prądów narodowych, nurtujących żydostwo polskie. Na palestynofilstwo, rozwijające się od początku lat 80-tych, a znajdujące wśród Żydów polskich z początku stosunkowo niewielu zwolenników, opinja polska prawie nie reagowała. Żydowskim ruchem narodowym Polacy zajęli się dopiero po powstaniu sjonizmu herzlowskiego (1895) lub ściślej mówiąc, dopiero po wszechrosyjskim zjeździe sjonistycznym w Mińsku Litewskim (1902). Antysemici, usłyszawszy o sjoniźmie, początkowo prąd ten złośliwie pochwalili, upatrując w nim uzupełnienie ich własnej doktryny, która dotąd szwankowała na jednym

punkcie: co zrobić z Żydami, których oni zalecają wypierać ze wszystkich stanowisk. Po powstaniu sjonizmu, mieli już gotową odpowiedź: wysłać ich do Palestyny! Ale nieco później antysemici odwrócili taktykę i głosili, że Żydzi nie zamierzają wcale stąd się wynosić, lecz że jestto nowy „szwindel żydowski"...

Postępowcy, od dłuższego czasu przeważnie obojętni na kwestję żydowską, nic nie wiedzieli o tej ewolucji, jaką przeszło społeczeństwo żydowskie od chwili wywieszenia sztandaru asymilacyjnego, i ciągle trwali w błogiem złudzeniu, że Żydzi dzielą się na postępowych asymilatorów i ciemne tłumy. Stwierdziwszy, że sjonizm nie dąży do asymilacji, uznali go za ruch wsteczny i zasługujący na zwalczanie, gdyż Żydzi rzekomo nigdy nie wyemigrują i stanowić będą „naród w narodzie". Jedynie radykalny „Głos" w artykule p. n. „Sjonizm" powitał nowy prąd. Partje socjalistyczne potępiły sjonizm jako kierunek „burżuazyjny", zaciemniający świadomość klasową i odwracający uwagę proletarjatu od socjalizmu, który jedynie rozwiąże wszystkie kwestje, a więc i żydowską.

ZBLIŻENIE POLSKO - ŻYDOWSKIE W ERZE KONSTYTUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ I REAKCJA POD ZNAKIEM ENDECJI.

Wojna japońska zaświadczyła raz jeszcze z całą dobitnością o bankructwie systemu, panującego w Rosji. Rozpoczął się ruch opozycyjny, który w 1905-6 r. przeistoczył się w formalną rewolucję. Ruch ten objął także Królestwo Polskie, gdzie jednak warunki były odmienne, niż w Cesarstwie. Podczas gdy tam ruch miał wyłącznie cechę społeczną, tu nosił on cechy głównie narodowe. Ten stan rzeczy tłumaczy stanowisko, jakie zajęli w rewolucji Żydzi państwa wogóle, a Królestwa w szczególności. Z „ukazu emancypacyjnego" (statutu Wielopolskiego) w praktyce nie zostało dla żydów polskich prawie ani śladu, unicestwiły go różne prawa ograniczające, cyrkularze jawne i tajne, wreszcie antysemityzm polski. Przez rewolucję tedy Żydzi pragnęli przedewszystkiem zdobyć sobie prawa obywatelskie. Pod względem narodowym Żydzi wprawdzie jednolitego żywiołu nie stanowili, gdyż byli śród nich asymilatorzy i narodowcy, lecz w gruncie rzeczy każdy żyd, bez względu na kierunek, jakiemu hołdował, czuł, że idzie tu o wywalczenie praw dla *Żydów*, zupełnie niezależnie od walki o prawa dla *Polski*.

Znaczny odłam żydów był przytem świadomy swej narodowości żydowskiej, pojmując zarazem, że bez wywalczenia praw narodowych równouprawnienie obywatelskie pozostałoby frazesem. Tymczasem stronnictwa polskie nie rozumiały przewrotu, jaki się dokonał w umysłach i uczuciach żydów. Z tego powodu wynikały często nieporozumienia i konflikty.

Z początku stosunki polsko-żydowskie układały się dość idylicznie. Gdy powstał w całem państwie ruch wolnościowy, brały wszędzie górę ży-

wioły demokratyczne. O programy jeszcze nie pytano, lecz wspólnem dążeniem była walka z autokratyzmem. Demokracja polska bratała się tedy z demokracją żydowską, a obie razem z rosyjską. Narodowa Demokracja została odepchnięta na plan drugi, a zarazem były przygłuszone jej hasła antysemickie. Idee wolności, równości i braterstwa oraz wiara w bliskie nastanie nowej ery natchnęły całą ludność Polski bez różnicy narodowości i wyznania. Ruchem społecznym kierowały partje socjalistyczne, organizujące masy zarówno polskie, jak i żydowskie. Stronnictwa polskie P. P. S. (Polska Partja Socjalistyczna) i S. D. K. P. i L. (Socjalna Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy) liczyły w swoich szeregach niemało żydów i wydawały literaturę partyjną po polsku i żydowsku. Manifestacje z powodu nadania konstytucji dnia 30 października 1905 r. z dziesiątkami tysięcy uczestników Pola-

Samuel Hirszenberg.

CZARNY SZTANDAR.

ków i żydów, przechodzące w atmosferze entuzjazmu i jedności, zakończyły okres harmonji pomiędzy Polakami a żydami.

Ale miodowe dni konstytucyjne trwały niedługo. Rychło w całej Rosji wybuchły pogromy, noszące wyraźny charakter zorganizowanej akcji kontrrewolucyjnej. Odrazu widać było, że sfery reakcyjne w Rosji pragną za wszelką cenę stłumić rewolucję i przywrócić stary porządek rzeczy. Zwąchała to Narodowa Demokracja i zrozumiała, że nastał dla niej czas do działania. W głowach jej przewódców zrodziła się myśl, aby za cenę stłumienia rewolucji wytargować od rządu rosyjskiego ustępstwa w zakresie narodowym, co tem bardziej było endecji na rękę, ile że i ona była przeciwniczką rewolucji demokratycznej.

Do akcji swej endecja postanowiła przystąpić zapomocą utartego środka — walki z żydami. Jeszcze w okresie ogólnego entuzjazmu urządzano w miastach polskich procesje polsko-katolickie, mające służyć za protest „narodowy" przeciwko „kosmopolityzmowi", jakkolwiek wszyscy doskonale wiedzieli, że żadne ze stronnictw socjalistycznych nie jest przeciwne ideałom narodowym Polaków, a niektóre walczą o niepodległość, zamiast wysuwanej przez endeków autonomji (i to z zastrzeżeniami). W miarę wzrostu reakcji endecja wypowiedziała jeszcze bardziej stanowczą wojnę partjom rewolucyjno-socjalistycznym, dla zdyskredytowania których rozdmuchiwała w ciemnych masach oddawna zasianą nienawiść do żydów i utożsamiała socjalizm z „żydostwem".

Przy takim nastroju szereg pogromów, które wybuchły w Rosji, mocno zaniepokoił żydów polskich i kazał im mieć się na baczności, zwłaszcza, że nie brakowało podżegaczów, którzy gorliwie starali się o wynalezienie „powodu" do pogromów i w Polsce. Do większych jednak pogromów (nie licząc mniejszych rozruchów w Ostrowcu i Częstochowie) w Polsce nie doszło. Jedynie w Siedlcach wybuchnął pogrom na większą skalę, ale bez udziału Polaków (1905 r.).

ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW POLSKO-ŻYDOWSKICH. — WYBORY DO PIERWSZEJ I DRUGIEJ DUMY.

Zaostrzenie stosunków polsko-żydowskich ze szczególną siłą ujawniło się przy wyborach do pierwszej Dumy. Endecja staczała wtenczas walkę wyborczą z blokiem postępowym, za którym głosowali żydzi. Do wzmocnienia nienawiści do żydów przyczyniła się w pierwszej mierze także Postępowa Demokr. Polska (Pedecja), wodząca rej w „Zjednoczeniu Postępowem" i prawie je uosabiająca. Pragnąc łatwą drogą dojść do potęgi, której nie mogli jej zapewnić zwolennicy polscy, uciekła się ona do głosów żydowskich, usiłując cały ogół żydów polskich przedstawić jako Polaków, co nie odpowiadało rzeczywistości, bo z wyjątkiem garstki asymilatorów, reszta żydów nastrojona była — świadomie lub podświadomie — narodowo. A tymczasem Pedecja praw narodowych nie chciała żydom przyznawać, a bez takich praw prawa obywatelskie byłyby tylko martwą literą. Sło-

wem, Pedecja oszukała z jednej strony żydów, z drugiej zaś Polaków. Wiedząc, że prawie całą jej armję stanowią żydzi, udawała partję czysto polską. W ten sposób do wznieconego przeciw żydom przez Endecję ognia demagogicznego Pedecja dolała jeszcze więcej oliwy.

Lekceważące traktowanie sprawy żydowskiej przez Pedecję również zawdzięczać należy w dużej mierze fałszywym informacjom asymilatorów, którzy w niej rej wodzili.

Niezrozumiana przez postępowców kwestja żydowska znajdywała niekiedy słuszne oświetlenie u jednostek z obozu konserwatywnego. Wybitny pisarz polityczny tego obozu, *Władysław Studnicki,* wywodził, że w interesie Polaków leży popieranie żydowskiego ruchu narodowego na Litwie, gdyż przeciwdziała on szkodliwej dla interesów polskich rusyfikacji żydów. *Ludomir Grendyszyński* wogóle wypowiedział się, że żydom przysługują w Polsce prawa narodowe. *Aleksander Świętochowski,* jeden z kandydatów Pedecji na posła, wygłosił odczyt, wydany następnie w formie broszury, p. t. „O prawach obywatelskich, o prawach mniejszości", w którym dowodził, że odmawianie niezasymilowanym żydom w Królestwie tych praw, których domagają się Polacy w cesarstwie, to znaczy prawa do pewnej autonomji narodowo-kulturalnej, równałoby się przytłaczaniu przez większość mniejszości.

Wybory do drugiej Dumy przeszły przy mniejszem podnieceniu społeczeństwa i przy spokojniejszem przejawianiu się namiętności partyjnych. Ale heca antysemicka była jeszcze i tym razem dość silna, bo jakkolwiek „Zjednoczenie Postępowe" nie wystawiało kandydatur żydowskich, a w Warszawie głosowało na postępowca Aleksandra Świętochowskiego i na bezpartyjnego marksistę Ludwika Krzywickiego, prasa endecka i mówcy tego stronnictwa na wiecach przedwyborczych prowadzili kampanję pod hasłem walki z żydami.

ANTYSEMITYZM GOSPODARCZY.

W wyborach do trzeciej Dumy, po zmniejszeniu przez prawo z dnia 3/16 czerwca liczby posłów z Królestwa z 36 do 14 i 2 dla Rosjan, żydzi pod wpływem poprzednich niepowodzeń i rozczarowań co do bliskiego urzeczywistnienia reform, prawie nie brali udziału. W owym czasie namiętności partyjne i agitacja antysemicka na gruncie walki politycznej przestały już zajmować szerokie koła społeczeństwa. Wynik propagandy antysemickiej podczas pierwszych trzech kampanij wyborczych doprowadził do tego, że żydzi Królestwa nie mieli ani jednego przedstawiciela w Dumie, jeżeli nie liczyć dwóch wychrztów, członków Koła Polskiego, wybranych faktycznie przez Polaków i należących do „koncentracji narodowej", *Henryka Konica i Sunderlanda.* Atoli upadek zainteresowania się sprawami politycznemi nie oznaczał końca walki z żydami. Punkt ciężkości antysemityzmu przeniesiono z dziedziny polityki do sfery życia gospodar-

czego, do sfery codziennych stosunków społeczno-kulturalnych. Nawoływano do odosobnienia Żydów, do bojkotowania ich w społecznych, kulturalnych i handlowo-przemysłowych instytucjach kraju, nadewszystko zaś operowano hasłem: „Nie kupujcie u Żydów!". Nie pozostało to bez wpływu na położenie Żydów. Instytucje kredytowe finansowały specjalnie otwierane (przeważnie na prowincji) sklepy „polskie", tworzone umyślnie celem uwolnienia się od „zalewu" żydowskiego. Działalność kulturalna również częstokroć stawiała sobie cele w istocie swej antysemickie. Pod tym względem charakterystyczny był ruch spółdzielczy. Przybrał on taki kierunek i popierany był przez takie żywioły, iż idea sama przez się postępowa, nosiła charakter szowinistyczny i antysemicki i zupełnie zaciemniła świadomość ogółu.

Nawe bojkot towarów niemieckich, wywołany przez politykę antypolską w Prusach, dostarczył propagandzie „unarodowienia" handlu nowego materjału do walki ekonomicznej z Żydami, oskarżano bowiem Żydów o obojętność względem tego bojkotu. Do straszaków, przedstawiających Żyda w charakterze krzewiciela socjalizmu, bezwyznaniowości, rusyfikacji (litwacy), przybył nowy straszak: Żyd jest szerzycielem germanizmu, tajnym agentem zakusów hakatystycznych.

KOŁO POLSKIE A PRAWA ŻYDOWSKIE. — ANTYSEMITYZM POSTĘPOWY.

Pomimo swego antysemityzmu, endecja stale twierdziła, że nie żąda dla Żydów praw wyjątkowych. Zapewnienia te były jednak tylko pięknie brzmiącym frazesem. W rzeczy samej, stojące pod wpływami endecji, Warszawskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie wystąpiło do rządu rosyjskiego z prośbą o ograniczenie żydowskich praw wyborczych. Podobne żądanie postawiło wkrótce, przy innej sposobności, Koło Polskie w Dumie. Było to przy projektowanym samorządzie miejskim, którego ustawa przyszła pod obrady w Trzeciej Dumie. Jak przystało na ten twór reakcji, ludność Królestwa została podzielona na trzy kurje: rosyjską, żydowską i pozostałą (polską). Rosyjska otrzymała specjalne przywileje, kurja zaś żydowska miała wybierać tylko $^1/_{10}$ część radnych tam, gdzie ludność żydowska znajduje się w mniejszości, i $^1/_5$ tam, gdzie stanowi ona większość; resztę radnych miała wybierać kurja polska. W imieniu Koła Polskiego wystąpił z deklaracją urzędową poseł Jaroński, przemawiając za koniecznością ograniczenia Żydów. Praktycznego znaczenia dla Polaków wystąpienie to nie miało, bo w gruncie rzeczy reakcja rosyjska była tak samo źle usposobiona dla Polaków, jak i dla Żydów, tak, że w chwili decydującej cały projekt samorządowy został przez Radę Państwa obalony.

Natomiast sam fakt, że endecja, stale narzekająca na uciskanie Polaków, zażądała środków gwałtu dla drugiego, jeszcze bardziej uciśnionego narodu, wielce zaszkodził sprawie polskiej. Pragnąc zadrwić z endeckiego Koła Polskiego, rząd postąpił tak, że razem z projektem o samorządzie rozpatrywana była kwestja wyodrębnienia Chełmszczyzny. Stało się tedy, że

prawie jednocześnie poseł Dymsza apelował do zasady równości wszystkich obywateli przed prawem, a poseł Jaroński nawoływał do pogwałcenia tej zasady. Poseł prawicowy, biskup prawosławny Eulogjusz, podchwycił zaraz tę podwójną buchalterję i zawołał z triumfem: „Oto macie logikę polską! Gdy chodzi o Polaków, to przyznajcie im pełnię praw, ale gdy idzie o innych, to: nie pozwalam!". W kołach postępowych zachowanie się Koła Polskiego wywołało oburzenie.

Położenie, w jakiem znaleźli się postępowcy polscy, musiało doprowadzić do tego, że niektórzy z nich przeszli wkrótce na stronę zdecydo-

OSTATNI DWAJ PREZESI GMINY ŻYDOWSKIEJ W WARSZAWIE, REPREZENTUJĄCY W NIEJ REŻYM ASYMILATORÓW.

DR. LUDWIK NATANSOHN
(1821—1896)
prezes Gminy Żydowskiej w Warszawie w latach 1871—1896.

MICHAŁ BERGSOHN
(zm. 1919)
prezes Gminy Żydowskiej w Warszawie w latach 1896—1918.

wanego antysemityzmu. Stanąwszy w kwestji żydowskiej na gruncie nieszczerym i chwiejnym, musieli się oni od Żydów odwrócić z chwilą, gdy przekonali się, że głosy Żydów nie wystarczają do zdobycia władzy. Poza tem ich „żydofilstwo" naraziło ich na niepopularność wśród społeczeństwa polskiego, które dzięki agitacji endeków przejmowało się nienawiścią nietylko do żydów, lecz i do „żydowskiego" postępu. Dla uratowania „postępu" należało tedy odrzeć go ze wszystkiego, co żydowskie, co najlepiej dało się uskutecznić przez stworzenie *„antysemityzmu postępowego"*. Na drogę tę weszli Andrzej Niemojewski, Iza Moszczeńska, Aleksander Świętochowski, Stanisław Pieńkowski i kilku innych. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że działacze ci niedługo wytrwali przy „antysemityźmie postępowym" i rychło przyłączyli się do jawnej reakcji.

W końcu 1912 r., w przededniu wyborów do Czwartej Dumy, stosunki polsko-żydowskie były bardzo zaostrzone. Wszystkie polskie stronnictwa mieszczańskie uznawały potrzebę walki z Żydami, jakkolwiek co do metod niezupełnie ze sobą się zgadzały. Postępowcy, a poniekąd i realiści (dawniej ugodowcy — stronnictwo konserwatywne, reprezentujące większą własność miejską i ziemską), nie wierzyli w asymilację i uznawali konieczność wyparcia Żydów z handlu. Jednocześnie jednak uznawali, że metody czarnosecinne, jakich imają się endecy, szerzą w kraju zdziczenie i oddają sprawę polską na łaskę i niełaskę reakcji rosyjskiej. Względy te, a także ambicje osobiste jednostek, skłoniły trzeźwiejszych polityków polskich, należących do różnych obozów zarówno postępowych, jak i konserwatywnych i bezpartyjnych, do zawarcia bloku wyborczego, czyli jak to się nazywało, *„koncentracji narodowej"*.

Programu politycznego *koncentracja* wogóle nie posiadała, tem mniej zaś mogła go mieć w kwestji żydowskiej. Tymczasem wskutek pewnych formalnych tłumaczeń ordynacji wyborczej przez władzę, Żydzi mogli poważnie zaważyć na wyniku wyborów, a nawet, jak się okazało w następstwie, mieli bezwzględną większość. Z drugiej strony i z wyborcami-Żydami była niełatwa rada. Minęły już dawno czasy, gdy jakiś możny kahalnik mógł prowadzić ogół żydowski na pasku. Żydzi polscy mieli swoją prasę w języku żydowskim i hebrajskim, która wszelkie sprawy publiczne, a zwłaszcza stale zaostrzone stosunki polsko-żydowskie, wyczerpująco omawiała, tak, że każdy Żyd doskonale znał poglądy polityczne wszelkich partyj polskich.

Postawiona przez okoliczności w takie położenie, *koncentracja* sama nie wiedziała, jak sobie radzić i co chwila zerkała jużto w stronę Żydów, już też w stronę antysemitów. Ażeby przeprowadzić swoją listę, trzeba było koniecznie kogoś oszukać: Polaków lub Żydów, albo też obu razem. Wystawiony przez koncentrację kandydat *Jan Kucharzewski,* historyk z zawodu, był z natury człowiekiem uczciwym i prawdomównym, brzydzącym się blagą, lecz jako człowiek, trzymający się zawsze zdala od polityki, popełniał niezręczności, zgoła bez potrzeby. Takie same niezdarności nadprogramowe popełniali inni kierownicy bloku.

W najaktualniejszej dla Żydów kwestji „unarodowienia handlu" Kucharzewski wypowiedział się, że „Polacy w obronie swego ekonomicznego posiadania winni zachować czujność", aczkolwiek „konkurując z Żydami, winni uciekać się tylko do godziwych i kulturalnych środków". Co się zaś tyczy sprawy narodowościowej, oświadczył, że „w zasymilowanie z polskością olbrzymiej masy Żydów, jaka zapełnia dziś miasteczka, nie wierzy". Uznając w ten sposób Żydów za odrębną narodowość, jednakże nie chciał im przyznać praw nietylko narodowych, lecz i obywatelskich, gdyż równouprawnienie, jego zdaniem, zagrażałoby interesom narodowym Polaków. Wypowiedział on to powściągliwie, lecz wyraźnie, gdy dotknął spra-

wy samorządu. „Nie jestem za tem, aby dawać żydom przewagę w samorządzie miejskim, gdyż to stworzyłoby na rzecz ich przywilej(?). Sądzę, że sprawę tę da się załatwić przez powiększenie okręgów miejskich...".

Nawet w akademickiej na razie sprawie ogólnego równouprawnienia żydów Kucharzewski wyraził się zagadkowo: „Jakżebym mógł być przeciwnikiem równouprawnienia żydów, gdy właśnie nierównouprawnienie ich w Cesarstwie, zamykając strefę osiadłości, komplikuje i potęguje u nas kwestję żydowską". Słowa te zostały zrozumiane w tym sensie, że jest on za równouprawnieniem tylko w Cesarstwie, co zgodne było z jego zdaniem w sprawie samorządowej, w myśl którego *faktycznie* godził się na ograniczenie żydów.

Więcej jeszcze, niż powiedział, decydującem było jego zachowanie się, albowiem nic nie uczynił, aby jego nazwisko wykreślić z listy endeckiej, na której również figurował jako kandydat. Jeszcze dziwniej postępowali jego zwolennicy, którzy układając listy kandydatów na wyborców w poszczególnych dzielnicach, unikali list mięszanych i stawiali w cyrkułach polskich samych Polaków a w żydowskich wystawiali samych żydów. Żydów narodowych prasa koncentracyjna traktowała jako „wrogów narodu polskiego". Prasa żydowska przezwała wówczas Kucharzewskiego „Markowem w białych rękawiczkach". Praktyka ta doprowadziła do tego, że asymilatorzy zachowali się ozięble, a w końcu wydali hasło abstynencji wyborczej.

Po wycofaniu się asymilatorów panami sytuacji stali się żydzi narodowi. Dla zorjentowania się w sytuacji kierujący agitacją wyborczą wśród żydów, zajęli się wyborami przedwstępnemi (wybory były dwustopniowe), które miały ułatwić ostateczną decyzję, kogo wybrać na posła. Przewidywano przytem bądź kandydata żyda, bądź też Polaka, stojącego bezwzględnie na gruncie równouprawnienia. Rezultat prawyborów dał żydom większość. Żydowski Komitet Wyborczy niezrażony dotychczasowem stanowiskiem koncentracji, ponownie rozpoczął z nią pertraktacje, oświadczywszy przytem, że głosować będzie na każdego kandydata, który stanie na wyraźnem stanowisku równouprawnienia żydów. Żydzi postanowili tedy wybrać z poza Koncentracji Polaka, który oświadczył się za postulatami żyd. Komitetu Wyborczego t. j. kandydata „lewego bloku" utworzonego przez porozumienie się PPS. z Bundem, robotnika *Eugenjusza Jagiełłę*. Dzięki głosom żydowskim Jagiełło istotnie też obrany został na posła do Dumy.

Koncentracja rozgoryczona z powodu poniesionej klęski, połączyła się z Endecją i proklamowała bojkot żydów, gospodarczy i społeczny. Hasło to niebawem zamieniono w czyn. Rej wodziła założona przez Endecję podczas wyborów „Gazeta Poranna, Dwa grosze" (popularnie zwana „Dwugroszówką"), pozostała prasa zaś gorliwie jej w tej agitacji dopomagała.

Z dziedziny ekonomicznej bojkot przeszedł w sferę życia kulturalnego. W Towarzystwie Kultury Polskiej zaszedł ostateczny rozłam, który

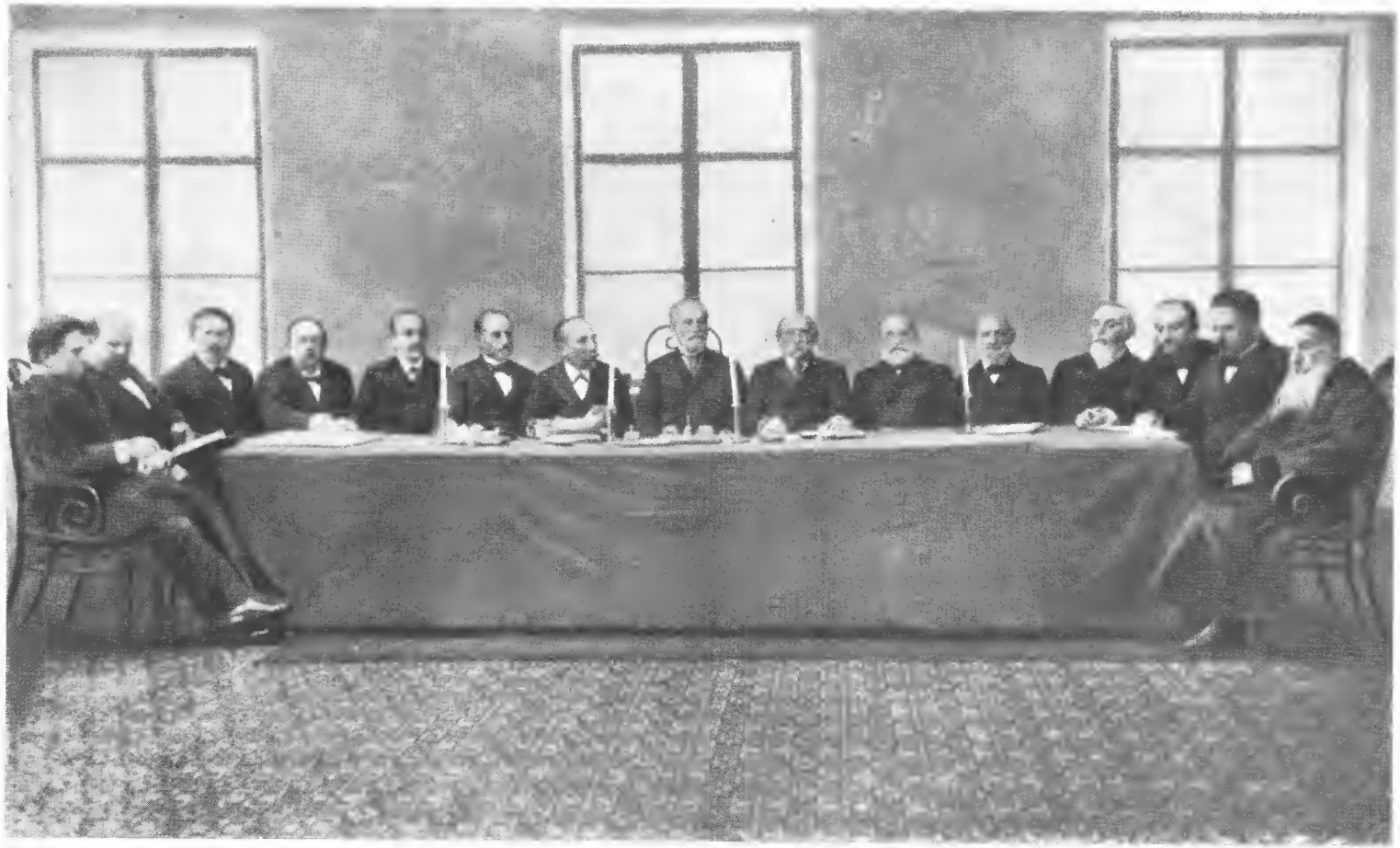

ZARZĄD GMINY ŻYDOWSKIEJ W WARSZAWIE POD PREZESURĄ D-ra L. NATANSOHNA *(fotografja z 1894 r.).*
Od strony lewej ku prawej siedzą asymilatorzy: prof. Samuel Dikstein, Mikołaj Brauman, mec. Maksymiljan Poznański, mec. Józef Kirszrot, Henryk Lewy, Michał Bergson, Leon Grossglück, Dr. Ludwik Natansohn (prezes), Jakób Löwenberg, zachowawcy: Salomon Eisenmann, Liber Korngold, Lewek Lotte, Abraham Borowski, asymilator Zygmunt Frumkin, rabin Zanwel Klepfisz.

doprowadził do zamknięcia instytucji. Powstały projekty stworzenia dla twórców polaków oddzielnej organizacji, któraby odosobniła ich od polskich twórców pochodzenia żydowskiego; pojawiły się napaści na poszczególnych uczonych polskich pochodzenia żydowskiego, dzięki którym nauka polska rzekomo została „zażydzona". Pewien uczony endecki, w porywie antysemityzmu a zarazem i prawomyślności carskiej, wywodził nawet, że powstania polskie — zwłaszcza 1863 r., były dziełem agitacji żydowskiej, gdyż Żydom zależało na pognębieniu Polaków, wytwarzających Żydom konkurencję przez zakładanie „domów zleceń". Nie oszczędzono również szkoły, nawet średniej i niższej, której uczniów nawoływano do czynnego udziału w ruchu bojkotowym. Wciągnięcie jednak młodzieży w taką robotę, gdzie nie należało się cofać przed jawnym gwałtem, zagrażało młodzieży moralnem zwyrodnieniem. Toteż związek nauczycieli zaprotestował przeciwko temu ze względów pedagogicznych. Prasa bojkotowa nawoływała do zupełnego zamknięcia Żydom dostępu do szkoły polskiej. Dopiero światła opinja polska przytłumiła wrzaskliwą agitacją bojkotową i stanęła w obronie Żydów.

Ludomir Grendyszyński, Teresa Łubieńska, Stefanja Sempołowska, Ludwik Kulczycki, a nadewszystko *prof. J. Baudouin de Courtenay,* piętnowali tę hecę antysemicką, pozatem prasa socjalistyczna również ostro występowała przeciw endecji.

Im dłużej jednak trwał bojkot i im szersze przybierał rozmiary, tem bardziej jasnem stało się, że bojkot jest nonsensem zarówno politycznym, jak i ekonomicznym. Zaczęło w Polsce kwitnąć grynderstwo pod płaszczykiem patrjotyzmu. Nieobliczalną zaś wprost była szkoda polityczna. Polacy zostali uzależnieni od reakcji rosyjskiej, która trzymając w zanadrzu „bat żydowski", pozwalała sobie na samowolę wobec Polaków. Z innego punktu widzenia zainteresowała ta kwestja Polaków galicyjskich, którzy przy zachmurzonej już znacznie atmosferze europejskiej od czasu wojen bałkańskich przygotowali się do stanowczych zapasów. I otóż tamtejszych mężów stanu wielce zaniepokoiło, że zapomocą antysemityzmu miarodajne sfery polskie wciągnięte zostały „na całego" w „orjentację moskiewską", co, w razie wojny, mogłoby dla interesów polskich być szkodliwem. Uczynili więc pewien wysiłek i wydali w Warszawie tygodnik p. t. *„Strażnica"*, w którym starali się odwieść Polaków od obranej przez nich drogi. Atoli po dwóch numerach pismo zostało zamknięte z powodu represyj carskiej administracji. Tak wyglądały stosunki polsko-żydowskie, gdy wybuchła wojna europejska.

ŻYDZI KRÓLESTWA POLSKIEGO PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ. (OKRES ROSYJSKI).

Z wybuchem wojny przez krótką chwilę stało się to, co w stosunkach polsko-żydowskich zachodzi zwykle w chwilach przełomowych. Decydujące sfery polskie uważały, że dalsze propagowanie antysemityzmu

w chwili tak niebezpiecznej szkodzić może interesom polskim. Rewizja stosunków do żydów ze strony obozu rusofilskiego stała się rzeczą konieczną, zwłaszcza, że podobna rewizja dokonała się również w Rosji. Lecz nastroje wkrótce się zmieniły. W sferach rosyjskich czynników rządowych, zbliżonych do nowomianowanego Naczelnego Wodza Mikołaja Mikołajewicza zaczęto zbyt jaskrawo zachwalać rusofilstwo Polaków i potępiać żydów. Nie ulegało wątpliwości, że pomiędzy nowem dowództwem rosyjskiem a polskim obozem rusofilskim doszło do cichego porozumienia na punkcie stosunku do żydów, który ma być oparty na podstawie wymiany korzyści. Dowództwu carskiemu potrzebny był kozioł ofiarny, na któ-

SZYJA HESZEL FARBSTEIN
(ur. 1870).
prezes ogólnej organizacji sjonistycznej w Królestwie w czasie wojny światowej, b. prezes Gminy Żydowskiej w Warszawie, obecnie członek egzekutywy Wszechświatowej Organizacji Sjonistycznej.

ADOLF TRUSKIER
(ur. 1871)
czynny polityk i społecznik żydowski za czasów okupacji niemieckiej, w latach 1922 — 1928 senator Rzplitej Polskiej.

rego możnaby było zwalić winę za ewentualne klęski wojenne, a endecy spodziewali się, że zapomocą ewakuacji łatwo będzie pozbyć się znacznej części żydów.

Początek tej nowej akcji żydożerczej datuje od sierpnia 1914 r. kiedy to naczelny Wódz wydał odezwę, zapowiadającą Polakom „ziszczenie się marzeń ich ojców i dziadów". Prasa żydowska powitała odezwę słowami: „Razem z całym krajem ludność żydowska czeka na tę jutrzenkę nowego życia, która zaczyna świecić dla Polski".

Wtedy to „Gazeta Poranna" (w pamiętnym artykule p. t.: „Umizgi") nakreśliła perspektywy, jakie czekają żydów w odrodzonej Polsce: „Czyż nie jest rzeczą jasną, że wzmocnienie i samodzielność go-

spodarcza żywiołu polskiego, jego niezależność od żydów będzie jednym z pierwszych punktów programu pracy w Zjednoczonej Polsce, jak jest nim w Polsce podzielonej". Los, jaki czeka żydów w Polsce odrodzonej, jeszcze dobitniej określił A. Niemojewski w „Myśli Niepodległej": „W razie zwycięstwa Rosji i nadania Zjednoczonej Polsce autonomji w myśl odezwy Naczelnego Wodza, spotkaliby się żydzi już nie z ograniczeniami prawnemi, które w znacznej mierze umieją obejść, ale z obroną interesów polskich, zorganizowaną przez samorząd, o wiele silniejszą, niż dotychczasowa akcja bojkotowa".

Oprócz bezpośrednich napaści na żydów prasa endecka walczyła zapomocą antysemityzmu ze swoimi przeciwnikami, których posądzała o orjentację austrjacką — oraz z zakordonową prasą legjonową. Rekord w tym względzie pobił A. Niemojewski w swoich wystąpieniach z powodu *„Księgi Tęczowej"* (wydanej przez żyda-asymilatora, Jakóba Mortkowicza), która zawierała zbiór dokumentów, ogłoszonych przez najrozmaitsze władze rosyjskie w sprawie polskiej. Dokumenty te, odpowiednio zestawione, mogły nastawić czytelnika na krytycyzm i zachwiać w nim ślepą wiarę w dobrodziejstwa caratu. Niemojewski wszczął przeciwko tej księdze kampanję denuncjatorską, wywodząc jawnie, że jest to robota żydowska, zmierzająca do deptania najświętszych ideałów narodu polskiego. Zarząd Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich wystąpił z protestem przeciwko tego rodzaju metodom polemicznym. Ale zarząd nie działał widać zgodnie z wolą całego ogółu, bo wielu wybitnych działaczów pióra opuściło z tego powodu Towarzystwo.

Zachowanie się rusofilskiej części opinji polskiej w sprawie żydowskiej niepokoiło rosjan postępowych, którzy rozumieli, że metoda denuncjatorska, stosowana przeciwko żydom, jest niebezpieczna dla postępu ogólno-państwowego, gdyż reakcja rosyjska niczego bardziej sobie nie życzyła, jak zagłuszania wszelkich przeciw niej protestów hecą antysemicką. Wyrazem tych nastrojów stała się, oprócz licznych artykułów w prasie rosyjskiej, zbiorowa „Odezwa w sprawie żydowskiej", podpisana przez najwybitniejszych pisarzy i działaczów rosyjskich, od radykałów do najbardziej umiarkowanych.

„Naród żydowski — czytamy w odezwie — który dał światu wzniosłe objawienia w dziedzinie religji, filozofji i poezji, który zawsze czynny brał udział we wszystkich pracach i ciężarach życia ogólno-rosyjskiego i tak często obrzucany był obelgami, obecnie znów jest niesłusznie oskarżany i wystawiany na ciężkie próby... Trzeba zrozumieć, że dobro i potęga Rosji nierozerwalnie są związane ze szczęściem i wolnością wszystkich narodów. Trzeba to zrozumieć, zwrócić się do naszego rozumu i sumienia i za jeden z warunków rozwoju państwowego postawić zupełne równouprawnienie żydów". Nadto poszczególni pisarze i działacze, jak: *Gorkij, Andrejew, Mereżkowski, Pantielejew, Dołgorukow, Trubeckoj,* i inni występowali w oddzielnych artykułach w obronie żydów.

Zabrali też głos działacze zagraniczni, zwłaszcza w krajach neutralnych. Z artykułem, ogłoszonym w Kopenhadze i przedrukowanym w całej prasie europejskiej i amerykańskiej, wystąpił znany pisarz duński, Żyd *Jerzy Brandes*, potępiając w ostrych słowach gwałty reakcji rosyjskiej i denuncjacje rusofilów polskich. Zaznaczył on między innemi różnicę w zachowaniu się względem żydów postępowców rosyjskich, występujących w obronie żydów, a postępowców polskich, bądź biorących bezpośredni udział w akcji żydożerczej, bądź też tolerujących ją zapomocą milczenia. W podobnym duchu wypowiedział się włoski mąż stanu *Luiggi Luzzatti* w Rzymie oraz *Herman Bernstein*, redaktor gazety żydowskiej „Der Tog" w Ameryce, autor listu otwartego do Henryka Sienkiewicza.

Z protestem przeciwko Brandesowi wystąpiło T-wo Literatów i Dziennikarzy polskich, usprawiedliwiając antysemityzm polski zbyt wielką liczbą żydów w kraju, napastliwością nacjonalistów żydowskich, ujmowaniem się za żydami rosyjskich liberałów i t. d. Słowem protest nie był wcale odpowiedzią na zarzuty Brandesa, który wytykał polskiemu obozowi rusofilskiemu rozpętanie hecy antysemickiej i wywołanie przez to pośrednio krwawych represyj ze strony wojska i władz. Obóz przeciwny (legjonowy) nie wtrącał się naogół w tę walkę widocznie; dopiero w lipcu 1915 r., gdy większa część Królestwa była już zajęta przez wojska państw centralnych i gdy spodziewano się zajęcia Warszawy lada tydzień, część opozycji zaczęła się wypowiadać w sprawie żydowskiej i stanąwszy na gruncie asymilacji, przypisywała winę „nacjonalistom po obu stronach". Wyraz tym poglądom dał p. *Włodzimierz Dzwonkowski* w „Myśli Polskiej" — miesięczniku, wydawanym przez wspomnianego wyżej Żyda zasymilowanego, księgarza Jakóba Mortkowicza.

Jakże asymilatorzy ocenili sytuację?

„Jedno z najważniejszych zagadnień polskiego bytu narodowego — pisał w kwietniu 1915 wskrzeszony podczas wojny organ asymilatorów „Izraelita" — miast stać się przedmiotem głębokiej troski i rzetelnych wysiłków ku rozwiązaniu go w duchu ogólnego dobra i pomyślności, jest dotychczas jedynie źródłem ustawicznego rozdrażnienia, namiętnych waśni, oskarżeń i insynuacji... W sprawie żydowskiej polska myśl polityczna znajduje się u nas jeszcze w stadjum zupełnego niezdecydowania, operuje pojęciami mglistemi, i jeśli zdobywa się na jakieś twierdzenie kategoryczne, to tylko w sensie negatywnym... Organizacja samopomocy społecznej oparła się odrazu na zasadach separatystycznych i rozwijała się po linji najmniejszego oporu t. j. zgodnie z nastrojem większości społeczeństwa polskiego... Z wyjątkiem paru artykułów, w dwóch trzech pismach... nie znajdujemy w prasie naszej ani bezstronnej analizy sprawy, ani drogowskazów, ani nawet próby spokojnego zastanowienia się nad stanowiskiem, jakie zająć należy w tej skomplikowanej kwestji, zamiast dyskusji panuje waśn, zamiast walki przekonań — wzajemne urągowiska, zamiast programów — głośne okrzyki nienawiści".

Zobrazowany powyższemi powściągliwemi słowy stan rzeczy mniej

więcej odpowiadał rzeczywistości. Aliści asymilatorzy zamiast wystąpić z energicznym protestem przeciwko temu, co się dzieje, nietylko sami zachowywali się biernie, lecz nawet złorzeczyli tym szlachetnym osobom, które w Rosji lub Europie Zachodniej wystąpiły w obronie żydów.

Redaktor „Izraelity" *Józef Wasercug* wystosował do Jerzego Brandesa list otwarty, w którym podniósł, że jego obrona żydom polskim nie przyniesie pożytku. Przeciwko „interwencji obcej" protestował także dr. *Henryk Nusbaum*, który zaczął podczas wojny wydawać miesięcznik „Rozwaga". Asymilatorska „Nowa Gazeta" pisała: „Przypuśćmy, że istnieją odłamy żydów, dążące do nacjonalistycznych gwarancyj. Społeczeństwo polskie ma wszelkie prawo oprzeć się im bezwzględnie". Było to jednak zdanie poszczególnych asymilatorów, którzy łudzili siebie i innych, że wyrażają poglądy większej grupy. Poglądy przeciętnych asymilatorów były mięszaniną haseł asymilacji i nacjonalizmu żydowskiego. Niektórzy odgradzali się dobitnie od „asymilacji urzędowej", nazywając siebie *„neo-asymilatorami"*, inni zachowali starą nazwę, lecz włożyli w nią nową treść. Ten rozłam w asymilacji ujawnił się szczególnie na zebraniach, urządzonych przez asymilatorów po ogłoszeniu w kwietniu 1915 r. ustawy o samorządzie miejskim dla Królestwa.

Nastrojom, jakie panowały w kraju pod wpływem protegowanej przez oficjalne sfery rosyjskie endecji, odpowiadała działalność stworzonych podczas wojny *Komitetów Obywatelskich.*

Komitety te miały nieść pomoc wszystkim mieszkańcom kraju *bez różnicy wyznania i narodowości*, w rzeczywistości jednak stały się reprezentacją antysemityzmu. Żydom dawano pomoc, nieodpowiadającą w dalekim stopniu procentowemu stosunkowi ludności żydowskiej i poniesionych przez nią szkód. Nie przyznano też żydom niemal żadnej reprezentacji w komitetach. Dość wskazać, że nie mieli oni przedstawiciela nawet w Warszawie, gdzie odsetek żydów wynosił w owym czasie prawie 40%. Poseł endecki *Władysław Grabski* zapewniał współpracownika „Rieczi", że nieobecność żydów w Komitecie Obywatelskim jest tylko przypadkową. Wreszcie, pod naciskiem opinji, zamiast powołać do Komitetu przedstawicieli żydów, utworzono w nim sekcję żydowską, we wszystkiem zależną od komitetu, który w dodatku utrudniał jej pracę.

Akcja pomocy dla licznych żydowskich ofiar wojny wiele też ucierpiała z powodu dezorganizacji społeczeństwa żydowskiego. Na czele gminy żydowskiej w Warszawie, a po części i na prowincji, stali asymilatorzy, oderwani od żydostwa i sprzęgnięci interesami wielokapitalistycznemi z reakcyjną i antysemicką endecją. Gdy wybuchła wojna, i gdy pomoc dla żydów zarówno bezdomnych (t. j. wypędzonych przez carat ze swych siedlisk głównie wskutek denuncjowania ich przez antysemitów o nielojalność) jak i dla nędzarzy miejscowych, stała się potrzebną na większą skalę, Gmina żydowska w Warszawie początkowo zamknęła swe podwoje. Gdy tworzył się Centralny Komitet Obywatelski, asymilatorzy początkowo nie dopuścili do tworzenia jakichkolwiek instytucyj „separatystycz-

nych", chcąc wszystko robić wspólnie. Skończyło się na tem, że w instytucjach, tworzonych za pieniądze żydowskie, Żydzi nie mieli przedstawicielstwa.

Taki stan rzeczy zmusił wreszcie również asymilatorów do zastanowienia się. Kosztem stołecznej Gminy Żydowskiej utworzony został *Żydowski Komitet Sanitarny*, który niejednokrotnie znalazł uznanie władz wojskowych. Ale wstąpiwszy na drogę „separatyzmu", asymilatorzy nie dotrwali konsekwentnie do końca i szli na każdy lep, rzucony im przez antysemitów z Komitetu Obywatelskiego. Zamiast domagać się reprezentacji w Komitecie Obywatelskim, asymilatorzy zgodzili się na uczestnictwo w „sekcji żydowskiej". Dopiero, gdy okazało się, że sekcja jest fikcją, stworzoną dla zamydlenia oczu opinji, wystąpili z niej.

Znalazłszy się bez funduszów, Gmina wystosowała do ludności żydowskiej w lipcu 1915 r. odezwę, w której uczyniła mglistą aluzję do tego, że od Komitetu Obywatelskiego Żydzi nic nie dostają. Odezwa dała rezultaty bardzo nikłe.

Natomiast bardzo sprężycie pracowały liczne organizacje żydowskie, bądź już istniejące dawniej i przystosowane teraz do potrzeb chwili, bądź też nowo powstałe. W przytułkach dla bezdomnych, tanich kuchniach, instytucjach „kropli mleka" dla niemowląt i t. p. pracowało mnóstwo Żydów i Żydówek z pośród inteligencji ludowej. Oprócz pomocy materjalnej, niesiono także pomoc duchową. Dla dzieci bezdomnych otwarto ochronki, w których ofiarnie pracowali wybitni pisarze żydowscy I. L. Perec i Dinesohn.

Zachowanie się czołowych przedstawicieli asymilacji, stojących u steru gminy, wywołało z biegiem czasu oburzenie nawet w kołach ich współideowców. Nie chcąc rzucić licznych rzesz żydowskich na pastwę głodu i zadawalać się fikcją istnienia „bezwyznaniowych" komitetów obywatelskich, grono asymilatorów uzyskało u władz pozwolenie na utworzenie „Towarzystwa wspomagania Żydów—ofiar wojny", do którego potem weszło także kilku narodowych żydów. W ten sposób istniały dwie instytucje o jednakowym celu: jedna przy gminie, druga samodzielnie. W końcu gmina, pod naciskiem opinji, zaprosiła do swej komisji kilku sjonistów.

Tak wyglądała działalność filantropijna Żydów podczas pierwszego okresu wojny. Jeszcze skromniej przedstawiała się *działalność polityczna*. Asymilatorzy nietylko nic nie czynili dla obrony Żydów, lecz przeciwnie paraliżowali wszelką obronę, podjętą przez żydów rosyjskich i zagranicznych. Narodowcy zaś z powodu warunków politycznych, krępujących wszelką działalność polityczną, również nie mogli się zorganizować jawnie i skutecznie. Coś w rodzaju organizacji politycznej stanowił nielegalny *„komitet polityczny"*, pod którą to nazwą istniało kółko przeważnie sjonistów, z pewną niewielką domieszką niesjonistycznych nacjonalistów żydowskich, grupujących się dokoła „Żydowskiego towarzystwa szerzenia prawdziwych wiadomości o Żydach". Kółko to zajmowało się

zbieraniem materjałów, dotyczących położenia żydów podczas wojny, rozsyłało komunikaty, informowało postępowych posłów do Dumy i t. d.

Podczas ogólnej ewakuacji rosjan, kilku wybitniejszych członków „Komitetu politycznego“ opuściło Warszawę, wskutek czego jedyna ta organizacja polityczna żydów straciła na znaczeniu. Dało się to dotkliwie odczuć żydom w następnym okresie, gdy dla działalności politycznej otworzyło się wdzięczniejsze pole. Komitet polityczny nie potrafił zapobiec nagance, jaką endecja urządziła przeciw językowi żydowskiemu jako „żargonowi niemieckiemu“.

RAFAŁ SZERESZOWSKI
(ur. 1869)
w czasie wojny światowej skarbnik Towarzystwa niesienia pomocy żydowskim ofiarom wojny i przewodniczący Żyd. Komitetu Bezpieczeństwa, od 1916 r. radny, w l. 1922—1928 senator Rzplitej Polskiej.

NOJACH PRYŁUCKI
(ur. 1882)
w czasie okupacji niem. członek „parlamentu warszawskiego“, jako przedstawiciel zorganizowanego 1916 żydowskiego stronnictwa ludowego, w l. 1922 — 1928 poseł na Sejm.

W rezultacie tej naganki generał-gubernator warszawski wydał rozkaz, mocą którego dzienniki żydowskie „Hajnt“ „Moment“ a zarazem i hebrajska „Hacefira“ zostały zawieszone. Wkrótce takie samo rozporządzenie wydane zostało dla całego państwa. Za jednem pociągnięciem pióra setki tysięcy żydów pozbawione zostały prasy w momencie dziejowym, kiedy prasa odgrywała szczególnie doniosłą rolę.

W ostatnich paru tygodniach przed zajęciem Warszawy przez Niemców, Endecja zaczęła uderzać w ton ugodowy wobec żydów. „Gazeta Warszawska“ pisała: „Z żydami na ziemi polskiej musi być ustalony jakiś modus vivendi“. Tę samą myśl wypowiedział w wywiadzie ze współpra-

cownikiem gazety „Warszawskaja Zaria“ — jak głosiła fama — sam Roman Dmowski: „Naród polski — głosi wywiad — dobija się tylko o prawa dla siebie, ale nie o kajdany dla innych“.

OKRES OKUPACJI NIEMIECKIEJ.

5 sierpnia 1915 r. Niemcy zajęli Warszawę. Żydzi zrazu odetchnęli swobodniej. Pokładali nadzieję na lepszą dolę zarówno w państwach centralnych, jak i w tym odłamie polskim, który orjentował się na te mocarstwa.

Zbyt pochopnie poszli na lep odezwy, wydanej przez sztaby niem.-austrjackie i głoszącej w języku żyd. i hebr. między innemi takie słowa: „Nasze chorągwie przynoszą wam (t. j. Żydom) prawo i wolność, równouprawnienie obywatelskie, swobodę wyznania, możność tworzenia bez przeszkód we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego i kulturalnego według waszego obyczaju... Równouprawnienie dla żydów ma być zbudowane na trwałych podstawach“.

W wychodzącej w tym czasie w Warszawie „Opinji żydowskiej“ (w numerze z 11.VIII.1915) znajdujemy następujący opis stosunków, wytworzonych w pierwszych dniach okupacji: „Zaledwie przywódcy endecny czmychnęli z Warszawy, stolica Polski zmieniła nagle swój wygląd. Jakgdyby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej Warszawa przesunięta została na Zachód... Szersze masy ku swemu zdziwieniu przekonały się, że zgodne współżycie Polaków i żydów nietylko w niczem nie naraża na szwank interesów polskich, lecz przeciwnie stwarza atmosferę miłego pokoju i spokoju. Takie wrażenie dało się wyczuwać wśród Polaków. Jeszcze uroczyściej tę chwilę przełomu odczuli żydzi“.

Niestety idylla ta rychło prysła.

W dniu pierwszym września delegaci prasy żydowskiej („Momentu“, „Hajnta“ i „Hacefiry“) przedstawili się ks. Zdzisławowi Lubomirskiemu, prezydentowi Komitetu Obywatelskiego, który objął w Warszawie zarząd miasta i wręczyli mu memorjał, w którym użalali się na złe traktowanie żydów przez Komitet Obywatelski oraz jego organy pomocnicze.

„Żydzi — czytamy w memorjale — zostali upośledzeni przy utworzeniu milicji, która ma ochraniać bezpieczeństwo miasta. Nie przyznano żydom żadnego urzędu w komendaturze, nie mianowano żydów komisarzami. Nawet przy niższych stopniach ograniczono żydów. To samo miało miejsce i przy innych organach obywatelskich. To wszystko wytworzyło w szerokich kołach ludności polskiej pojęcie, że żydzi nietylko znajdują się poza prawem, lecz że obecnie właśnie nadszedł właściwy czas z nimi skończyć, ponieważ Polacy są teraz panami sytuacji“.

Szczególnie użalali się autorzy memorjału na nadużycia milicji i sprzedawców w sklepach Komitetu Obywatelskiego.

„Nadużycia te noszą wyraźnie piętno bojkotu, który dąży do wygłodzenia Żydów przy pomocy niesprzedawania im zmonopolizowanych artykułów żywnościowych".

Ks. Lubomirski przyrzekł skargi zbadać, ale jak zobaczymy dalej, wszystko spełzło na niczem. Aby wytłumaczyć ten stosunek do Żydów ze strony nowych czynników miarodajnych w Polsce, należy uprzytomnić sobie, że jeszcze przed wojną podczas ery bojkotowej wszystkie stronnictwa mieszczańskie stanęły przeciw Żydom. Obecnie główni wodzireje endeccy wprawdzie opuścili Warszawę, ale wielu z nich pozostało, godząc się z nowym stanem rzeczy i zachowując się wobec władz niemieckich „pasywnie". W przeciwieństwie do tych „pasywistów", na czoło wysunęli się jako „aktywiści" działacze, należący do t. zw. secesji endeckiej, której jednym z przywódców był Jan Kucharzewski. Poza tem na położenie Żydów wpłynęła polityka okupantów, wielce zawiła, zmienna i chaotyczna.

Niemcy nie mieli wobec Żydów polskich polityki jednolitej i konsekwentnej. Traktowanie Żydów zależne było od każdorazowego stanu stosunków polsko-niemieckich, a te były bardzo zmienne. Szef zarządu prasowego Jerzy Cleinow, który początkowo kierował i polityką, potraktował kwestję żydowską jako sprawę wewnętrzną, której rozwiązanie pozostawić należy Polakom. Z drugiej wszakże strony Cleinow spodziewał się, że jeżeli Żydom pozostawi się swobodę w rozwoju narodowym, to staną się kiedyś w przyszłości podporą niemieckiej polityki wschodniej.

Na orjentację zewnętrzno-polityczną Żydów Cleinow wpływu wywierać nie chciał, poprostu dlatego, że sympatji specjalnie rusofilskich nie mógł u Żydów podejrzewać, a na straży tego, by nie krytykowano okupantów niemieckich, stała surowa cenzura wobec całej prasy.

Walka Żydów o prawa narodowe przeciwko zakusom germanizatorskim z jednej strony i polonizatorskim z drugiej, rozpoczęła się zaraz po stworzeniu przez okupantów generał-gubernatorstwa. W dniu 17 września 1915 władza zarządziła, że na całe gubernatorstwo rozciąga się rozporządzenie Naczelnego Komendanta Wschodu (Ober-befehlshaber Ost) o regulacji szkolnictwa z dn. 24 kwietnia 1915 r. Rozporządzenie to orzekało, że językiem wykładowym dla szkół polskich jest język polski, dla szkół niemieckich i żydowskich — język niemiecki. Przeciwko temu rozporządzeniu zaprotestowali zarówno Polacy, jak i Żydzi narodowi, jakkolwiek z odmiennego stanowiska. Polacy upatrywali w narzuceniu Żydom języka niemieckiego pokrzyżowanie ich dążeń do jednolitej szkoły narodowej, oraz wzmocnienie tendencji „separatystycznych" wśród żydostwa; Polaków popierali asymilatorzy żydowscy. Natomiast Żydzi narodowi ujrzeli w rozporządzeniu zakusy germanizacyjne, przyczem pogląd ten podzielały wszystkie koła żydowskie: ortodoksi, sjoniści, demokraci - mieszczańscy (jidyszyści) i socjaliści.

Powszechny sprzeciw poskutkował o tyle, że rozporządzenie, choć formalnie nie uchylone, nie weszło w życie. Milcząco porozumiano się,

że rozporządzenie wprawdzie dalej istniało na papierze, ale w praktyce uznano „jidysz" za „djalekt niemiecki" i chwilowo go tolerowano tak, że faktycznie wykładano w szkołach w języku żydowskim. Ostatecznie załatwiono sprawę dopiero po roku: dekret generał-gubernatora Beselera z dn. 13 października 1916 uchylił odnośny paragraf wspomnianego rozporządzenia. Uczyniono przytem ustępstwo asymilatorom, pozwalając posługiwać się językiem polskim w tych szkołach żydowskich, w których był on macierzystym językiem uczniów. W pozostałych jednak szkołach, czyli w lwiej części szkolnictwa został się język żydowski. Celem poparcia szkolnictwa żydowskiego powstały związki oświatowe i stowarzyszenia szkolne, które zakładały nowe szkoły i kursa. Hasła programowe brzmiały: język wykładowy — żydowski lub hebrajski, przedmiot wykładowy — polski, szkoły mają istnieć kosztem miasta lub państwa, a zarządzać niemi ma żydowska rada szkolna. Jednocześnie rozwijały się organizacje czysto-sjonistyczne, kulturalne i gospodarcze. Nazewnątrz znaczenie partji sjonistycznej ujawniło się podczas święta Lag Beomer 1916 r., które po raz pierwszy mogło być obchodzone publicznie pochodem po ulicach stolicy. Pozatem w dniu 13/15 września 1916 r. sjoniści urządzili zjazd partyjny, który wybrał Komitet Centralny dla całego kraju. Sjoniści starali się prowadzić agitację wśród kół ortodoksyjnych i cieszyli się w tym względzie rosnącem powodzeniem.

Nagle jednak postarano się przeszkodzić tym sukcesom i zorganizować masy ortodoksyjne w partję antynarodową, celem zużytkowania jej na rzecz władzy okupacyjnej oraz popieranego przez nią „aktywizmu" polskiego. Bodziec do utworzenia nowej takiej partji przyszedł z zewnątrz, z Niemiec. Było to w czasie, gdy polityką kierował w Warszawie, z ramienia władzy okupacyjnej *von Mutius*, który miał u swego boku referenta do spraw żydowskich d-ra *Ludwika Haasa*. Jakkolwiek Mutius był katolikiem - centrowcem, a Haas żydowskim liberałem - wolnomyślicielem, postanowili obaj zająć się narzucaniem Żydom poglądów klerykalno - żydowskich, byle uczynić z nich powolne narzędzie swej polityki. W tym celu sprowadzono z Niemiec dwóch rabinów d-ra *Emanuela Carlebacha* (Kolonja) i d-ra *Pinchasa Kohna* (Ansbach), którzy w swojej ojczyźnie należeli do t. zw. ortodoksji rozbijackiej (Trennungsortodoxie). Oni to mieli zaopiekować się religijnem żydostwem w Polsce. Zajęli też odrazu stanowisko wrogie wobec narodowego ruchu żydowskiego, a życzliwe wobec asymilacji — na razie polskiej. Ostatecznie udało im się zorganizować bogobojnych żydów w związek ortodoksów (Agudas ha-Ortodoksim), zwany popularnie „Agudą". Ambasador Mutius chcąc zjednać sobie Polaków, oddał im na łaskę i niełaskę „Agudę", którą okupanci odtąd uważali za „prawdziwą przedstawicielkę żydostwa", ale przeoczył, że Aguda jako sztuczny twór niemiecki budzić będzie podejrzenie i wśród samego społeczeństwa polskiego. Mimo poparcia ze strony okupantów udało się Agudzie pozyskać dla swej idei tylko znikomą część ortodoksji.

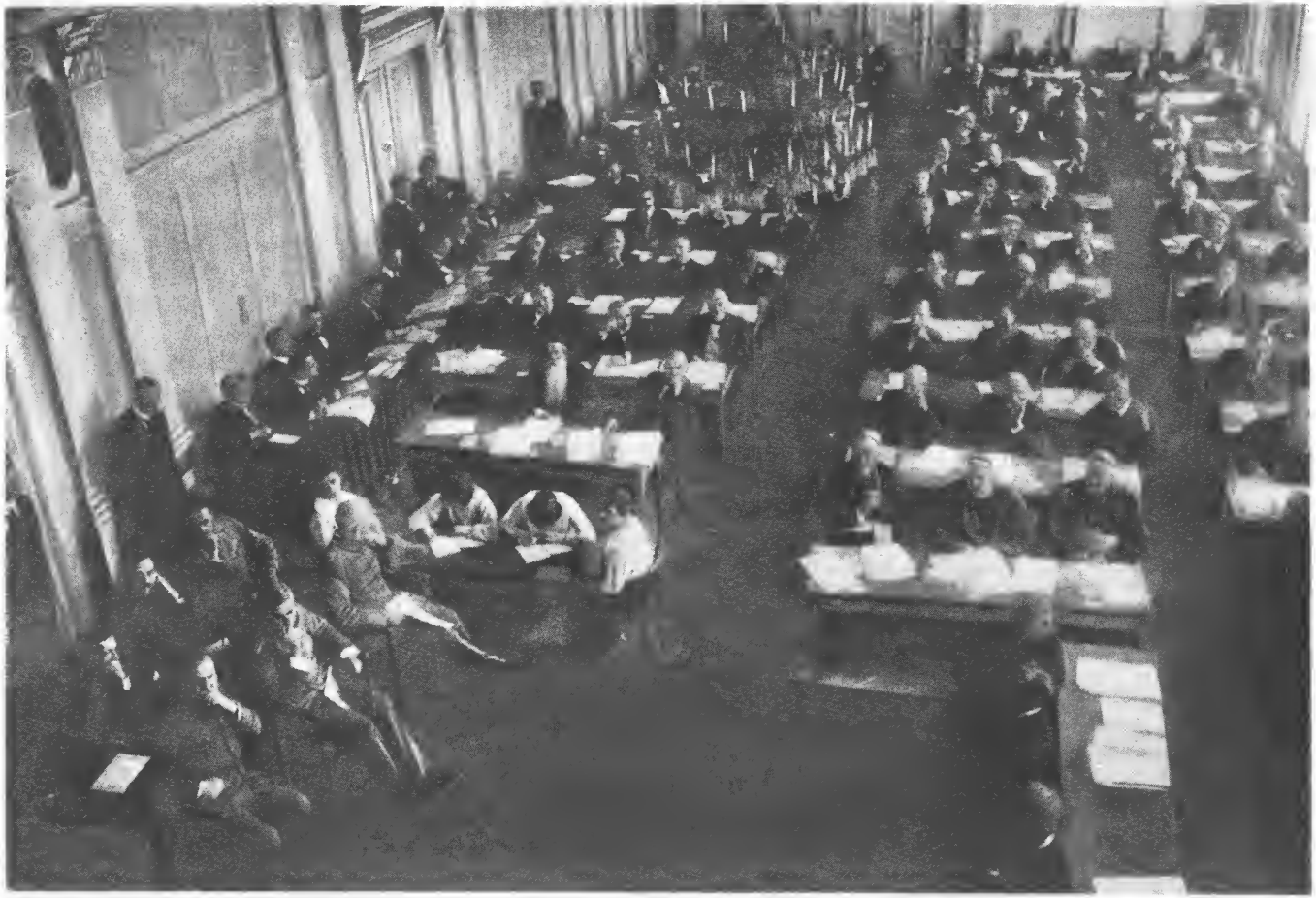

PIERWSZE POSIEDZENIE RADY STANU 22 czerwca 1928 r.
W drugim rzędzie na lewo siedzi członek - wirylista Rady Stanu, rabin Perlmuter.

Potrafiła ona zwerbować w swe szeregi tylko tych chasydów, którzy przedtem szli w ogonie asymilatorów.

Zwalczającym Agudę partjom narodowo-żydowskim nadarzyła się okazja do zademonstrowania swych wpływów w lecie 1916, podczas wyborów do „warszawskiego parlamentu miejskiego", jak nazywano podówczas pierwszą radę miejską. Okazji tej jednak nie wyzyskano w całej pełni. Sjoniści warszawscy byli podówczas pozbawieni swych wybitniejszych przywódców (szczególnie *Izaaka Grynbauma*, starego szermierza, będącego duszą Komitetu Politycznego). W sjoniźmie warszawskim wodził w tym czasie rej *Heszel Farbstein*, człowiek z natury pojednawczy. Gdy partje polskie, zespoliwszy się, zaproponowały nie urządzać wyborów, lecz celem zademonstrowania nazewnątrz jedności, rozdzielić między siebie mandaty, organizacja sjonistyczna na to się zgodziła. Utworzony został *Żydowski Centralny Komitet Wyborczy*, do którego weszli ortodoksi, chasydzi, neo-asymilatorzy, umiarkowani asymilatorzy (grupa B. Eigera) i sjoniści. Komitet ten nawiązał rokowania z Komitetem zjednoczonych stronnictw polskich i zawarł ugodę, polegającą na zrzeczeniu się części mandatów na korzyść Polaków. Na mocy kompromisu przypadło narodowcom polskim 16 mandatów, demokratom — 19, a wszystkim Żydom razem 15 mandatów, aczkolwiek liczba Żydów w Warszawie stanowiła przeszło 44%*).

Co się tyczy asymilatorów starego autoramentu, to postanowili oni nie wystawiać własnych list i wysunęli hasło, że Żydzi winni głosować na listy „ogólne" (polskie).

Kompromis, zawarty przez sjonistów, wywołał niezadowolenie wśród znacznej części nacjonalistów żydowskich, którzy postanowili „uratować honor żydowski" przynajmniej w szóstej kurji, gdzie i tak miały się odbyć wybory. Grupa ludzi, skupiających się w Związku literatów i dziennikarzy żydowskich utworzyła „Komitet ludowy", na czele którego stanęli: Noe Pryłucki, H. D. Nomberg, Samuel Hirszhorn i Szalkowicz. Komitet miał do rozporządzenia dwa poczytne dzienniki żydowskie: „Moment" i „Warszawer Tageblatt", które od tego czasu stały się organami nowopowstałego „folkizmu" („ludowości" żydowskiej). Wynik wyborów w kurji 6-ej zaświadczył o niechęci opinji żydowskiej wobec zawartego kompromisu. Wybrano 11-u Polaków i 4-ch Żydów (samych folkistów). W ten sposób radnych żydowskich było ogółem 19 na 71 Polaków. Sjoniści rychło wystąpili ze zrzeszenia i stworzyli własną frakcję, która dosadniej podkreślała swe postulaty narodowe.

---

*) Lista imienna ówczesnych radnych żyd. przedstawiała się, jak następuje: *asymilatorzy* Bolesław Eiger, Wacław Kirszrot, Adolf Wejsblat, Edward Natanson, *neoasymilatorzy:* Leon Berenson, Samuel Goldflam, Juljusz Mutermilch; *ortodoksi:* Leon - Lejbuś Dawidsohn, Lejzor Luzer Prywes, Joel Wegmajster, *bezpartyjni nacjonaliści:* Rafał Szereszowski, Adolf Truskier; *sjoniści:* Szyja Heszel Farbstein, Sam. Abram Poznański, Salomon Seideman; *folkiści:* Benjamin Efron, Abram Eisenberg, Samuel Hirszhorn i Nojach Pryłucki.

SPINOZA. *Rzeźba Antokolskiego.*

BIBLIOT. UNIWERSYT. W POZNANIU

W dniu 24 lipca 1916 nastąpiło otwarcie Rady Miejskiej. W przemówieniu wstępnem prezydenta miasta Zdzisława ks. Lubomirskiego znalazło się zdanie, że radni powołani są do zaopiekowania się szerokiemi rzeszami „bez różnicy stanu i wyznania" (ale nie bez różnicy narodowości).

Działalność Rady Miejskiej wkrótce przekonała żydów, że podjęta przez sjonistów polityka ugodowa chybiła celu. Nie poskutkowały też deklaracje o lojalności i solidarności, składane często przy wszelkich okolicznościach przez wszystkie partje żydowskie. Magistrat kontynuował politykę antysemicką dawnego Komitetu Obywatelskiego, a gdy trzeba było zademonstrować nazewnątrz rzekome równouprawnienie żydów, wysuwano asymilatorów lub zgoła wychrztów. Tak np. w Komitecie Obywatelskim „reprezentował" żydów skrajny asymilator Kazimierz Natanson, do ciała profesorskiego powołano asymilatora S. Dicksteina i wychrztę M. Handelsmana, ławnikami magistrackimi zamianowano dwóch asymilatorów.

Traktowanie żydów przez nowy, wybrany na zasadach względnie demokratycznych magistrat, najlepiej ilustrują następujące sprawy:

Magistrat urządzał tanie kuchnie dla ubogiej ludności, ale subsydjował je bardzo nierównomiernie. Podczas gdy kuchnie chrześcijańskie dopłacały do obiadów tylko 8%, żydowskie musiały dopłacać 44%. Działo się to w czasie, gdy połowa ludności żydowskiej w Warszawie musiała się uciekać do dobroczynności.

Pewnego dnia handlarzom żydowskim, którzy handlowali na ulicach pryncypalnych i ciągnęli z tego swe skromne utrzymanie, odebrano pozwolenie na prowadzenie tego handlu.

Magistrat wstawił do budżetu sumę 32,000 rubli jako wpływ od gminy żydowskiej za polskie szkoły miejskie, urządzane przez magistrat dla żydów. Radni żydowscy napróżno oponowali przeciwko krzywdzie, dziejącej się żydom, od których żąda się zapłaty za to samo, co chrześcijanom daje się bezpłatnie.

Radni żydowscy niejednokrotnie też zwracali uwagę na to, że wśród 12.000 urzędników miejskich jest żydów zaledwie drobna garstka. Umiastowienie różnych przedsiębiorstw użytku powszechnego przeistoczyło się w narzędzie walki z żydami. Magistrat nie dawał prawie wcale zarobku robotnikom żydowskim, nie dbał o dzieci żydowskie i t. d.

Naczelnik milicji miejskiej zmuszał rządców żydowskich do gwałcenia sobót i świąt żydowskich, nakazując im spełnianie w te dni obowiązków urzędowych pod groźbą utraty posad.

Jakkolwiek żydzi byli podzieleni na rozmaite zwalczające się partje i jakkolwiek napięcie obrony żydów było silniejsze u narodowców a słabsze u asymilatorów, to jednak nawet ci ostatni przyznawali, że stosunek Magistratu do żydów jest antysemicki. Charakterystycznem jest pod tym względem jedno z przemówień neo-asymilatora, zasiadającego w Radzie,

adwokata Berensona: „Chcemy wszyscy wierzyć — wywodził—że w przyszłej Polsce Żydzi będą traktowani jako równouprawnieni obywatele, ale wszak i obecnie można było wiele zrobić celem zniesienia starych zaśniedziałych ograniczeń. Przecież tak wiele innych ograniczeń (dotyczących nieżydów) zostało zniesionych, wszak zaprowadzono tyle nowych porządków".

Mimo wyraźnych tendencyj antysemickich, jakie panowały w „parlamencie warszawskim", Żydzi w dalszym ciągu czynili wszystko w kierunku zbliżenia z Polakami i zadokumentowania swej lojalności wobec tworzącego się państwa. Intencjom tym dali wyraz przy uroczystym obchodzie Konstytucji 3 maja, urządzonym w 1916 r., w którym wzięli liczny udział — a następnie przy proklamowaniu przez państwa centralne Królestwa Polskiego (5 listopada 1916 r.) Z racji aktu listopadowego partje żydowskie zadeklarowały swą lojalność i wyraziły nadzieję, że wolne państwo polskie zbudowane zostanie na zasadzie pokojowej współpracy wszystkich jego obywateli i że zaspokoi postulaty obywatelskie i narodowe Żydów.

Z antysemicką działalnością „parlamentu warszawskiego" zbiegła się wynaradawiająca działalność utworzonego w tym czasie przez władzę okupacyjną „referatu żydowskiego". Referat ten był sekcją resortu dla świątyń i szkół (Dezernat für Kirchen und Schulen), co jednak nie przesądzało zgóry, że żydostwo polskie ma być wcielone do powstającego państwa polskiego jako „wyznanie", a nie jako narodowość. Referat spoczywał w rękach typowego przedstawiciela zasymilowanych Żydów niemieckich d-ra *Ludwika Haasa,* który niebawem ujawnił tendencje wynaradawiające w opracowanem przezeń „rozporządzeniu o organizacji żydowskiej społeczności religijnej w generał-gubernatorstwie warszawskiem" (Verordnung, die Organisation der jüdischen Religionsgesellschaft im General-gouvernement Warschau betreffend). Rozporządzenie potraktowało Żydów wyłącznie jako grupę religijną i przewidywało utworzenie religijnych ciał reprezentacyjnych żydostwa (rady religijne i radę naczelną). Ale było rzeczą wątpliwą, czy Niemcy nawet takie rozporządzenie naprawdę wcielą w życie. Zrodziło się podejrzenie, że jestto tylko środek propagandowy, obliczony na zjednanie Żydów amerykańskich, którzy się wtedy bardzo interesowali losem swych współbraci polskich. Dalszy los rozporządzenia dowiódł, że domysły Żydów były słuszne.

Na wcielenie w życie rozporządzenia Żydzi musieli długo czekać i w rezultacie nie doczekali się.

Obok sprawy przyszłych „społeczności religijnych" zaprzątnęła w tym czasie uwagę stronnictw żydowskich sprawa szkolna. Ustawa szkolna okupantów rozciągała tylko opiekę nad mniejszością niemiecką; natomiast postanowienia o szkołach innych mniejszości były tak elastyczne, że nie gwarantowały Żydom własnych szkół narodowych, o ile Żydzi nie utrzymywali ich własnym kosztem. Wobec tego rozpatrywanie budżetu w Radach Miejskich dawało powód przedstawicielom żydowskim do

rozpaczliwej walki o prawo do nauki i kultury. Lecz oto 1 października 1917 r. szkolnictwo przeszło do kompetencji nowoutworzonych władz polskich, i Żydzi spodziewali się nastania nowej, lepszej ery. Spotkało ich jednak już z samego początku rozczarowanie. Stanowisko polskie w sprawie szkolnej wyjaśniło się z odpowiedzi, udzielonej przez Departament Oświaty Tymczasowej Rady Stanu na zapytanie, otrzymane z okupacyjnej dzielnicy austrjackiej. Departament orzekł, że wprawdzie pożądane jest zakładanie osobnych szkół ludowych dla dzieci żydowskich (z uwzględnieniem świąt żydowskich), ale zarówno te szkoły, jak i chedery nie powinny sprzeciwiać się zasadzie, że językiem wykładowym we wszystkich szkołach publicznych jest język polski.

Pomimo doznanego zawodu w warszawskiej Radzie Miejskiej Żydzi wszystkich kierunków szukali dalej zbliżenia z budowniczymi Polski według planu dwóch cesarzy. Sposobność ta nadarzyła się przy otwarciu *Tymczasowej Rady Stanu* (28 stycznia 1917 r.). Zarząd stołecznej gminy żydowskiej, przesłał Radzie patrjotyczny adres hołdowniczy. Podobne adresy wystosowała także Aguda i złożona z samych Żydów rada miejska w Będzinie.

Ale i te partje, które się na razie powstrzymywały od hołdowania Radzie, w oczekiwaniu na jej czyny, złożyły dowód sfego patrjotyzmu polskiego, demonstrując wraz ze stronnictwami polskiemi przeciwko postanowionemu przez pokój brzeski oderwaniu Chełmszczyzny od Polski: pod protestem, ogłoszonym 14 stycznia 1918 r. widniały m. in. podpisy sjonistów i folkistów. Ta lojalna solidarność sprawiła wśród społeczeństwa polskiego korzystne wrażenie.

Życzliwy stosunek do Żydów zapowiedział pierwszy premjer polski z doby okupacyjnej *Jan Kucharzewski* (ten sam, który przed wojną przez swą niezręczność nastawił przeciw sobie Żydów). Na przyjęciu przedstawicieli prasy żydowskiej (21 listopada 1917 r.), podkreślił Kucharzewski, że dążyć będzie do współpracy z Żydami. Za słowami temi niestety nie poszły czyny. Następca Kucharzewskiego, Steczkowski jawnie prowadził politykę ignorowania Żydów.

W miarę rozwijania się flirtu między okupantami i aktywizmem polskim, okupanci darząc społeczeństwo polskie pozorami władzy, tem skwapliwiej wynagradzali je zwalczaniem narodowców żydowskich. „Referat żydowski" d-ra Haasa srożył się przeciw sjonizmowi i folkizmowi. Zarząd prasowy zawiesił dziennik folkistów „Warszawer Tageblatt", popierając natomiast powstały na gruzach tego dziennika agudystyczny organ „Dos jüdische wort" (założony w lutym 1917 r.).

Nie wiele jednak pomogły te represje. Konsolidacja narodowych stronnictw żydowskich czyniła stałe postępy.

Sjoniści, którzy jeszcze w przeciągu roku 1916 zwarli swe szeregi, zakończyli w połowie 1917 r. rozbudowę partyjną przez stworzenie „Zjednoczenia Sjonistycznego w Polsce". W maju 1917 r. odbyła się pierwsza konferencja sjonistów konserwatywnych „Mizrachi". W tym samym

czasie sjoniści poczęli wydawać tygodnik „Das jidisze Folk" i przejęli redakcję tygodnika hebrajskiego „Hacefira". Na wiecach, urządzanych w Warszawie i Łodzi, domagali się sjoniści „uznania Żydów za naród i na mocy tego udzielenia rękojmi konstytucyjnych żydowskiej mniejszości narodowej w Polsce, celem zabezpieczenia nietylko ich praw obywatelskich, lecz i narodowych" oraz „odpowiedniej reprezentacji we wszystkich instytucjach państwowych i komunalnych, oraz całkowitego prawa samorządu we wszystkich wewnętrzno-żydowskich sprawach narodowych".

Zorganizowali się także „nacjonaliści demokratyczni", czyli folkiści. Na zgromadzeniu organizacyjnem, odbytem 11 marca 1917 r., przyjęli nazwę „stronnictwa ludowego". Program folkistów uwydatnił się w rezolucji, przyjętej na pierwszej żydowskiej konferencji kulturalnej (urządzonej w Warszawie w marcu 1917). Domagali się w nim całkowitego równouprawnienia obywatelskiego oraz „uznania żydostwa polskiego w konstytucji za mniejszość narodową i na podstawie tego wprowadzenia narodowej kurji żydowskiej przy wyborach do instytucji prawodawczych i do wszystkich reprezentacji wybieralnych samorządu miejscowego", wreszcie stworzenia „osobnej organizacji narodowej, której ma być przekazana odpowiednia część funduszów państwowych i komunalnych, na zaspokojenie żydowskich potrzeb kulturalnych".

W miarę wzrostu wpływów stronnictw narodowych, coraz silniejszym stawał się nacisk na władzę okupacyjną w kierunku nowych wyborów do gmin żydowskich. Po różnych perypetjach okupanci wyrazili na to zgodę i we wrześniu 1917 r. wydali ordynację wyborczą, przyznającą prawo wyborcze każdemu żydowi, który płacił najmniej 1 markę niem. tytułem składki gminnej. Ordynacja ta oznaczała większą demokratyzację gmin.

W mniejszych gminach prowincjonalnych odbyły się wybory z końcem 1917 r. i w ciągu 1918 r.. Przeważnie przechodzili ortodoksi, pozatem sjoniści i folkiści, częstokroć na mocy list kompromisowych. Najważniejsze jednak dla żydów wybory w Warszawie i Łodzi nie doszły do skutku. Przez całe dwa lata władza niemiecka wahała się między jedną decyzją a drugą. Raz była pod wpływem asymilatorów, to znów ulegała Agudzie, lub nie chciała zbyt ostro zadzierać z żydami narodowymi, wreszcie miała na względzie sprzeciw Polaków.

W trakcie wielkich wydarzeń politycznych ku końcowi lata 1918 r. okupanci wyznaczyli wybory do warszawskiej gminy żydowskiej na 16 i 17 października, niebawem jednak pozostawili decyzję zarządowi gminy, który 10 października postanowił odłożyć wybory na czas nieokreślony.

Żadnych tedy praw konkretnych żydzi podczas okupacji nie osiągnęli. Był to wszakże czas wzmożonej walki o prawa. Toczyła się ona głównie w stołecznej radzie miejskiej, ostatnio przez czas krótki także w Radzie Stanu.

Do końca 1917 r. władza okupacyjna hołdowała poglądowi, że sprawa żydowska jest sprawą wewnętrzną Polski. Aliści w styczniu 1918 r. zdawało się, że uczyniony został wyłom w tem zapatrywaniu. Agencja telegraficzna WAT. rozesłała całej prasie krajowej depeszę, która w pierwszej swojej części brzmiała:

„Zastępca sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, baron von Bursche - Handhausen przyjął pp. prof. d-ra Warburga, i d-ra Hantkie'go z komitetu akcji sjonistycznej, jakoteż panów prof. d-ra Oppenheimera, d-ra Friedemanna i prof. d-ra Sobernheima z Komitetu Wschodu i oświadczył im co następuje: Należycie cenimy dotyczące rozwoju waszej kultury i odrębności narodowej, pragnienia mniejszości żydowskiej w krajach, w których posiadają one własne, silnie rozwinięte życie, spotykamy życzenia te z należytem zrozumieniem i gotowi jesteśmy do przychylnego poparcia".

Depesza ta w prasie polskiej pojawiła się pod nagłówkiem „Sjoniści a Palestyna". Tymczasem prasa żydowska komentowała, że depesza ta „wyraźnie przyznaje żydom w krajach, gdzie mają rozwiniętą odrębną kulturę (a więc w Polsce, na Litwie, Kurlandji etc) prawa kulturalno-narodowe." W podobny sposób tłumaczyła oświadczenie prasa żydowsko-niemiecka. Z błędu jednak wyprowadziła oficjalna „Deutsche Warschauer Zeitung", która wyjaśniła sprawę słowy: „Artykuł prof. Franza Oppenheimera o znaczeniu tego oświadczenia, jaki został zamieszczony w „Neue Juedische Monatshefte" może sprawić wrażenie, że rząd niemiecki chce rzekomo stworzyć w Polsce żydowską autonomję językowo-kulturalną. Jestto nieścisłe i to bynajmniej nie wynika z oświadczenia wice - ministra. Prędzej państwo polskie będzie miało do decydowania kwestję, czy obywatele żydowscy Polski winni być uważani jako odrębna narodowość i w ten sposób otrzymać autonomję językowo-narodową, jak do tego dąży ruch żydowsko-nacjonalistyczny, czy też ludność żydowska winna wedle zasady równouprawnienia, jaka uznana jest we wszystkich państwach kulturalnych, być tylko zrównana z pozostałymi obywatelami kraju".

Pierwszy gabinet polski z premjerem Janem Kucharzewskim na czele nie ziścił nawet najskromniejszych nadziei, jakie pokładało w nim społeczeństwo żydowskie. Był to gabinet, mianowany przez Radę Regencyjną, która z kolei wyznaczona została przez okupantów. Ale w miarę rozwoju wypadków politycznych, począł się także rozwijać parlamentaryzm polski. Jego zaczątkiem stała się Rada Stanu, wyłoniona nawpół z wyborów, która miała opracować ordynację wyborczą do przyszłego sejmu. Rada Stanu, na mocy kompromisu, jaki stanął między wpływowemi partjami polskiemi, składała się ze 110 członków w większości swej wybieralnych. Żydzi mogli do niej wejść najwyżej w liczbie 5, co opinja żydowska oceniła jako upośledzenie prawne, bo proporcjonalnie do liczby ludności należało im się 15 — 16 mandatów.

Skład członków żydowskich w Radzie Stanu przedstawiał się jak następuje: jako wirylistę, przedstawiciela wyznania mojżeszowego Rada Regencyjna (z porady asymilatorów) delegowała najstarszego rabina *Abrama Perlmutra.* Nominatami okazali się pp. *Józef Natanson* (skrajny asymilator) *Joel Wegmajster* i *Mojżesz Pfeffer* (ten ostatni z okupacji austrjackiej) — agudowcy. Na mocy wyboru weszło trzech żydów. Zrzeszenie radnych żydowskich wybrało umiarkowanego asymilatora inż. *Adolfa Wejsblata.*

Nowy premjer w swojem exposé, wygłoszonem w Radzie Stanu unikał wyraźnego wypowiedzenia się w sprawie żydowskiej. Napomknął tylko, że „po przejęciu od władz okupacyjnych spraw, dotyczących wyznań religijnych, ministerjum złoży projekt uregulowania stosunku do państwa, Kościoła rzymsko - katolickiego, wyznań ewangielickich i wyznania mojżeszowego". „Przedstawiciele" (z mianowania) asymilatorów i agudowców nie zareagowali na to ani słowem. Natomiast zabrali głos radcy żydowsko - narodowi. *Dr. Rosenblat* (sjonista) zażądał, „by naród żydowski mógł się swobodnie rozwijać pod gwarancją pełnych praw", a p. *Prylucki* domagał się dla żydów „autonomji personalno-narodowej". Pan Pfeffer wreszcie oświadczył, iż wierzy, że wskrzeszone Państwo Polskie otoczy pieczą również ludność żydowską „w imię najlepszych tradycyj dawnej Polski, która zapewniła żydom równouprawnienie i tolerancję religijną".

O zamierzeniach ówczesnych prowodyrów polskich wobec żydostwa polskiego trudno było się dowiedzieć od nich bezpośrednio, ale niebawem dowiedziano się pośrednio. Zapoznał opinję z temi planami współpracownik „Berliner Tageblat'u" p. Eryk Dombrowski. Według tej relacji, rząd polski zamierzał nadać żydom równouprawnienie obywatelskie, z wyłączeniem wszakże „przywilejów" narodowych. Każdy obywatel miał dostać t. zw. paszport obywatelstwa. Kto przyjmuje paszport obywatelstwa, ten uznaje się za Polaka, kto natomiast nie uznaje się za Polaka pod względem narodowym, uważany będzie za cudzoziemca.

Zamiar uznania wszystkich żydów narodowych za cudzoziemców wywołał oburzenie wśród całej opinji żydowskiej.

Niedługo jednak trwały rządy, pozostające pod opieką okupacji. Gabinet p. Steczkowskiego upadł, Rada Regencyjna wydała orędzie, żądające niepodległego i zjednoczonego państwa polskiego. Zarazem zapowiedziała powołanie rządu, złożonego z przedstawicieli najszerszych warstw narodu i kierunków politycznych. Rząd ten miałby zwołać zgromadzenie ustawodawcze na szerokich zasadach demokratycznych. Społeczeństwo żydowskie znowu poczęło żywić nadzieję na lepsze jutro.

Celem podjęcia akcji w kierunku realizacji postulatów żydowskich wyłoniła się myśl utworzenia żydowskiej Rady Narodowej, która miała zwołać żydowskie Zgromadzenie Narodowe dla orzeczenia o przyszłym

ustroju życia żydowskiego w Polsce i złożenia w tym duchu wniosku Konstytuancie Państwa Polskiego. Odpowiednich wyjaśnień udzielili 25 listopada 1918 r. komendantowi Józefowi Piłsudskiemu *Izaak Grynbaum,* naczelny sekretarz Organizacji Sjonistycznej oraz radny *Rafał Szereszowski,* przedstawiciel żydowskiego Komitetu Bezpieczeństwa, który powstał był w tym czasie przełomowym ze względu na wzmagającą się agitację antysemicką.

S. HIRSZHORN.

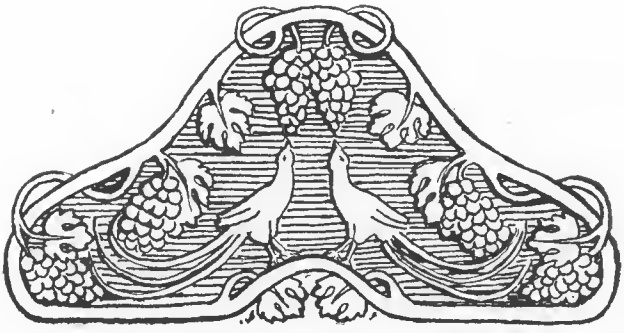

21. *ROZWÓJ CHASYDYZMU WŚRÓD ŻYDÓW W POLSCE POROZBIOROWEJ (1795 — 1918).*

STOSUNEK RZĄDÓW ZABORCZYCH DO CHASYDYZMU.

Przejście Polski pod panowanie trzech mocarstw zaborczych wywarło niewielki stosunkowo wpływ na rozwój ruchu chasydzkiego, który już z końcem tego wieku głębokie zapuścił korzenie w masach żydowskich. Wewnętrzna istota chasydyzmu uległa w tym czasie istotnym zmianom: jego siła ekspansyjna niezmiernie wzrosła, równocześnie jednak uległy jego podstawy *ideowe* poważnemu spłyceniu; poza ciasnym obrębem litewsko-białoruskiego koła chasydów (Chabad) nie poczyniono nigdzie w Polsce żadnych prób dalszej rozbudowy systemu, stworzonego przez Izraela Baalszema i pierwszych jego apostołów.

Dwa były obozy wśród żydostwa, które z trwogą przyglądały się postępom nowego ruchu: reprezentanci dotychczasowej, z uczonych talmudystów i oligarchów kahalnych złożonej, większości autonomicznego żydostwa polskiego, t. zw. *„mitnagdim"* (przeciwnicy — sc. chasydyzmu) i pierwsi adepci ruchu oświeceniowego, t. zw. *„maskilim"*. Pierwszy element przeżywał już w owym czasie stadjum upadku i rozkładu. Potężna niegdyś autonomja żydów polskich rozpadła się w gruzy jeszcze przed pierwszym rozbiorem Polski; ekonomiczne wpływy oligarchów osłabły wraz z ogólnem zubożeniem ludności żydowskiej; nauka talmudyczna po długim okresie szczytnego rozwoju weszła w stadjum epigonizmu. Dawnym przywódcom wypadły cugle z rąk, a bezsilny ich sprzeciw mógł uciskanym przez nich masom ludu służyć tylko bodźcem do tem silniejszych ataków na ostatnie baszty rozpadającej się twierdzy dawnego ustroju kahalnego. Garnąca się zaś do oświecenia młodzież, która odrazu zdawała sobie sprawę z tego, że młody, entuzjastyczny, solidarny chasydyzm przedstawia większe niebezpieczeństwo dla idei postępu, niż reprezentanci starego regime'u — młodzież ta była jeszcze zbyt słaba, za mało zorganizowana i nie umiała wywołać dla swych haseł należytego zapału i sympatji wśród mas.

Zresztą zarówno mitnagdim, jako też maskilim, koncentrowali się w większych miastach; miasteczka, gdzie mieszkała większość ludności żydowskiej, leżały poza sferą ich wpływów. Chasydyzm, który od pierwszej chwili swego powstania dążył do opanowania mas, założył *wszystkie* swe twierdze w miasteczkach, przeważnie nawet w mniejszych miasteczkach. W Warszawie, Wilnie, Lwowie, Krakowie i Brodach nie powstały nigdy (do dnia dzisiejszego) poważne centra chasydzkie. Ze swych

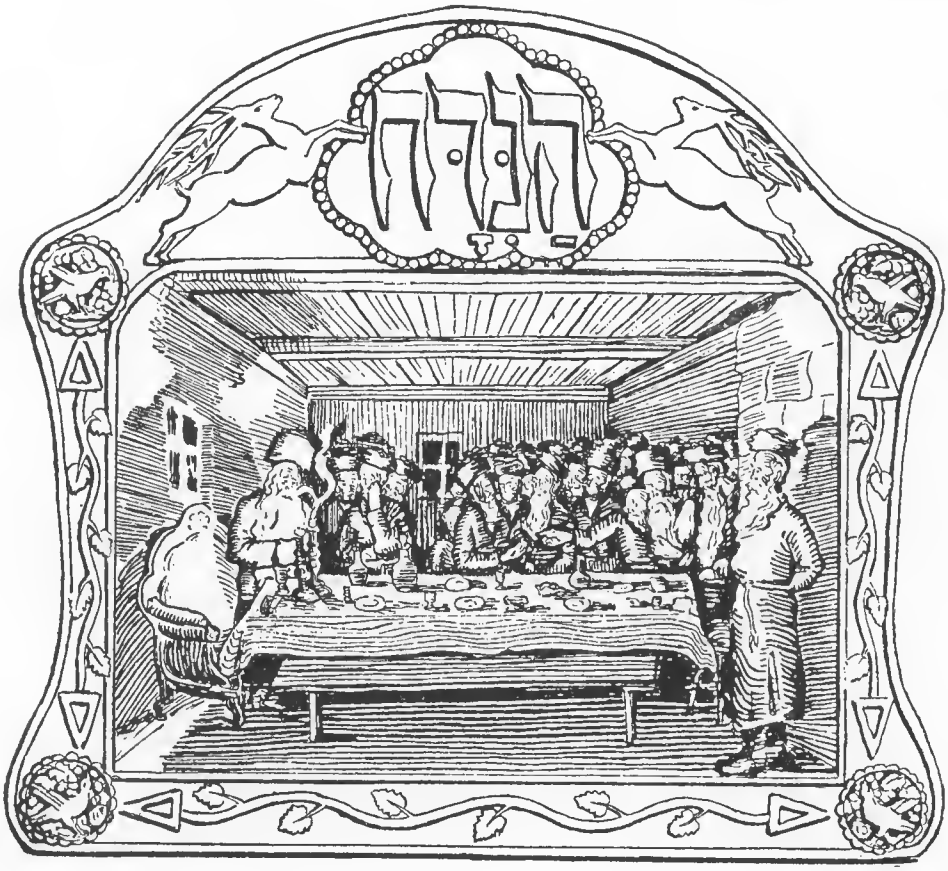

U CADYKA. *Rysunek Józefa Seidenbeutla.*

siedzib prowincjonalnych zarzucali jednak chasydzi sieci także na masy ludowe w stolicach (np. Góra Kalwarja, której cadykowie mieli i mają swych entuzjastycznych wielbicieli w Warszawie i w Łodzi).

Najdobitniejszy dowód swej bezsilności złożyli przeciwnicy chasydyzmu przez to, że częstokroć szukali pomocy przeciw młodemu ruchowi— u rządów zaborczych. Czasami udawało im się zdobyć chwilowe rezultaty, które zaprawdę ani im samym, ani żydostwu, nie przyniosły zaszczytu.

Rząd *austrjacki* naogół nie dawał się wciągać w wewnętrzne walki wśród żydów, gdyż nie oczekiwał stąd żadnych dla siebie korzyści. Tylko w początkach swego panowania w Galicji, gdy marzyciele oświeconego absolutyzmu wierzyli jeszcze w możność krzewienia niemieckiej kultury wśród żydów galicyjskich, zdołał osławiony *Herz Homberg* zainspirować władze do wydania zakazu na import drukowanych za granicami państwa dzieł chasydzkich, „tchnących nienawiścią do nieżydów“ (tak określił je Homberg w swym memorjale z 1794 r.). Miało to ten tylko skutek, że chasydzi przedrukowywali te dzieła w Żółkwi, gdzie od stu lat istniała drukarnia hebrajska. Niebawem przekonał się rząd austrjacki o bezskuteczności swych usiłowań oświeceniowo - germanizacyjnych; nadto stwierdził, że chasydyzm nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa politycznego i że siły sugestywnej, jaką wywierają cadykowie na masy, można z łatwością użyć jako środka dla poparcia reakcyjnych dążeń rządu. Z tej siły cadyków umiał rząd obficie korzystać, płacąc za nią cadykom drobnemi koncesjami i zupełnem pozatem niemieszaniem się do spraw żydowskich. Stan ten, dla chasydyzmu bardziej korzystny, niż zaszczytny, przetrwał aż do rozpadnięcia się monarchji habsburskiej.

Nieco inaczej przedstawiała się rzecz w zaborze *rosyjskim*. Rząd rosyjski znacznie później od austrjackiego zrezygnował ze swej polityki oświeceniowej wśród żydów, chociaż opór, na jaki pod tym względem u ludności żydowskiej natrafił, był bez porównania większy, niż w Galicji. Jeszcze w 1843 r., gdy zwołano do Petersburga komisję rabinów, która miała udzielić sankcji projektowi reformy szkolnictwa żydowskiego i założonym przez *Lilienthala* rządowym szkołom żydowskim, powołano między innymi do tej komisji cadyka *R. Mendla z Lubawicz*. R. Mendel, który był wybitnym talmudystą i posiadał poniekąd nawet pewne ogólne wykształcenie, bronił się jednak z całych sił przeciw nowym szkołom i podobno z wielkim impetem na posiedzeniach komisji przeciw nim występował. Tem niemniej musiał podpisać projekt organizacyjny tych szkół, które następnie wszyscy chasydzi w zaborze rosyjskim, a sam R. Mendel niemniej od innych, gorliwie zwalczali. Rząd usiłował reglamentować chedery i roztaczać policyjny nadzór nad drukarniami chasydzkiemi, jednakowoż bez poważnych rezultatów.

Nie z tego jednakowoż tła wyrosły prześladowania rządu rosyjskiego, skierowane przeciw chasydom i przywódcom ich, cadykom. Przyczyną tych prześladowań, które w ciągu XIX-go w. kilkakrotnie się ponowiły, była chorobliwa drażliwość rządu na punkcie politycznym. W każdej masowej organizacji, choćby opierała się wyłącznie na momencie religijnym, węszył rząd niebezpieczne knowania polityczne. Najprymitywniejsze zabiegi donosicielskie mogły z łatwością wywołać zawikłania, których ofiarą padały niewinne jednostki. Takiemi środkami posługiwali się mitnagdim w swej walce z chasydami; później nieraz używali ich także chasydzi w stosunku do swoich przeciwników. Jednolitą nutą tych donosów było twierdzenie, niezupełnie zresztą nieuzasadnione, że odnośny cadyk

„utworzył państwo w państwie, gromadzi wokół siebie dziesiątki tysięcy poddanych, ściąga z nich regularne podatki" i t. d. Oskarżenia takie można było nawet poprzeć „dokumentami". Wystarczało „przechwycić" list Bogu ducha winnego chasyda z Palestyny do swych braci w Polsce, przełożyć go na język rosyjski, podkreślić takie zwroty, jak: „Mężowie naszego przymierza" (ansze sz' lomenu), „a przyjdzie zbawca do Syjonu", „i odbudowane zostanie królestwo nasze", a z listu wynikało, że chasydzi przesyłają (tu donosiciel dodawał: *olbrzymie)* pieniądze do Palestyny (donosiciel pisał: „do Turcji", gdyż Rosja prowadziła wciąż wojny z Turcją); naiwny czynownik musiał nabrać przekonania, że ma do czynienia ze spiskiem politycznym, ze zdradą państwa i t. p. Do naiwności czynowników przyłączały się często koneksje, protekcje, łapówka. Następowały aresztowania, śledztwa, zesłania: mijały całe lata, nim czynniki miarodajne dały się przekonać, że padły ofiarą zwyczajnej mistyfikacji. Tymczasem cierpiały niewinne jednostki, przeważnie ludzie świątobliwi, nieraz bardzo wybitni; równocześnie jednak wzrastała aureola męczeńska chasydyzmu, a wraz z nią — ekspansyjna siła ruchu. Na podobnem tle odbyły się aresztowania trzech pierwszych głów chasydyzmu chabadzkiego: *R. Szneura Zalmana z Lad* (1798 i 1800/1), syna jego *Dow-Bera* (1826) i wnuka *R. Mendla z Lubawicz* (1855 r.).

ZELMAN SZNEJUR Z LADÓW, twórca odłamu chasydyzmu, zwanego „Chabad".

Co gorsza, rząd rosyjski dawał się nieraz zainspirować do wytoczenia przeciw cadykom bezpodstawnych procesów kryminalnych, opartych na zwykłych oszczerstwach i żywo przypominających osławione procesy o „mord rytualny". Ofiarą takiego procesu padli „święci bracia ze Sławuty" — drukarze *Pinchas* i *Szmul - Abba Szapiro.* Wplątano ich w proces o zamordowanie chrześcijańskiego służącego, zasądzono na katorgę i zesłano na Sybir, gdzie jeden z nich umarł, drugi przez długie lata kary odbywał (1830). Tragiczny los tych właścicieli drukarni, w której wychodziły wszystkie druki chasydzkie, nadał wydanym przez nich dziełom niemal charakter świętych relikwij. W podobny sposób obwiniono w 1838 cadyka *R. Izraela z Różyna,* wnuka R. Bera z Międzyrzecza, o udział w zamordowaniu dwóch żydów - denuncjantów. Cadyk zdołał uciec z miejsca swego pobytu, osiadł w Sadagórze, na Bukowinie i założył tam rozgałęzioną dynastję cadyków, którzy opanowali całą południowo-wschodnią Galicję i sąsiednią Rumunję.

Tak tedy wszystkie prześladowania, skierowane przeciw chasydom, wydały przeciwne od zamierzonych skutki. Wzmogły one żywotność ruchu, który rozwijał się na podstawie specyficznych warunków życia żydowskiego, doszedł do niezwykłego rozrostu, poczęści jednak także do ideowego upadku, ściśle z zewnętrznym wzrostem związanego. Należy jednak ściśle odróżnić rozwój grupy litewsko-białoruskiej od rozwoju całej reszty chasydyzmu polskiego.

CHABAD.

Chasydyzm litewsko-białoruski znany jest pod hasłem *„Chabad"*, któreto słowo złożone już z inicjałów wyrazów „chochma - bina - daat" (mądrość, rozum, wiedza). Ten kierunek chasydzki zawdzięcza swój rozwój czarującej osobistości założyciela i ideowego fundatora grupy, *R. Szneura Zalmana z Lad* (1747 — 1812), ojca dynastji Szneursonów, która dotąd stoi na czele tej grupy.

Światopogląd chasydzki R. Szneura Zalmana, wyłożony w jego dziele *„Tanja"*, nie jest zupełnie oryginalny. Twórca chabadyzmu przejął główne podstawy swej ideologji od Baalszema, za pośrednictwem swego nauczyciela R. Bera z Międzyrzecza. Charakterystyczne w tym światopoglądzie jest tylko to, że autor „Tanja", wybitny myśliciel, talmudysta i kabalista, połączył poglądy chasydzkie z nauką talmudyczną i kabałą i oparł je na żydowskiej filozofji średniowiecznej, przedewszystkiem na Majmonidesie, który pod niejednym względem przyświecał mu jako wzór. Stworzonej w ten sposób syntezie żydostwa talmudycznego, kabalistycznego, filozoficznego i chasydzkiego nadał R. Szneur Zalman postać opracowanego w szczegółach systemu, który następcy jego w licznych swych dziełach (w wielkiej części dotąd drukiem nieogłoszonych) rozszerzyli i rozbudowali. System ten nawet u przeciwników chasydyzmu wywołał podziw i uznanie.

Poglądy Szneura Zalmana dziwnie stykają się z ideami, znanemi z historji filozofji — z panteizmem Spinozy, idealizmem Berkeley'a, sceptycyzmem Hume'a, ba nawet z krytycyzmem Kanta. *Stykają się*, lecz nie mogą się z niemi nakrywać — już ze względu na nieprzekraczalne granice religijnego tradycjonalizmu, których autor „Tanja" ściślej się trzyma, niż najskrajniejszy rabin-mitnagd.

Nie dochodząc do zupełnego identyfikowania Boga z naturą, podkreśla jednak autor „Tanja", że Bóg *wypełnia* całą przyrodę; każde istnienie poza Bogiem jest problematyczne, tylko istnienie Boga jest rzeczywiste. Świat, który my uważamy za realny, jest tylko złudzeniem zmysłów; nie istniałby wcale, gdyby nie ożywiało go tchnienie Boże. „Stworzenie świata" nie jest aktem raz na zawsze dokonanym, lecz dokonywa się w każdej chwili.

Jestestwo ludzkie wypełnia *intelekt* w trzech jego postaciach: mądrość, rozum, wiedza (chabad); emocjonalnemi wykładnikami intelektu

są miłość do Boga i bojaźń Boża, oparte nie na naturalnym sentymencie, na uczuciu i entuzjaźmie, lecz na rozumie i dociekaniu rozumowem (sechel, hitbonenut). Ten „amor Dei intellectualis", wzgl. „timor Dei intellectualis", który twórca ideologji chabadzkiej stawia znacznie wyżej od momentu uczuciowego, wyróżnia wybitnie kierunek chabadzki od reszty chasydyzmu. Miłość do Boga objawia się w spełnianiu nakazów i bojaźni Bożej, w nieprzekraczaniu zakazów Tory. Tem samem staje się głębokie poznanie Tory naczelnym celem człowieka i stoi wyżej od najbardziej entuzjastycznej modlitwy.

Nie zalecając przesadnego ascetyzmu (w duchu kabały lurjańskiej), daleki jest jednak twórca chabadyzmu od „radosnej wiary" Baalszema i jego uczniów, tembardziej zaś od owej karykaturalnej formy, którą przyjęła zasada „radości" w życiu późniejszych chasydów (wywoływanie radości przez ekstatyczne ruchy, tańce, śpiewy — ba nawet alkohol). Potępia smutek („acwut"), wywoływany przez dolegliwości życia doczesnego, lecz sprzeciwia się potęgowaniu nastroju religijnego przez środki sztuczne i mechaniczne.

Chasydzi chabadzcy mają swoją dynastję cadyków (Szneursonów), która tem tylko się różni od innych dynastyj cadykowskich, że na czele jej stoją wyłącznie jednostki wybitne: wielcy talmudyści, głębocy teoretycy, autorzy wielu poważnych dzieł. O niektórych z tych cadyków, zwłaszcza o R. Szneuerze Zalmanie („der alter raw" — stary rabin), niejedna krąży legenda; jednakowoż nie zajmują się oni dokonywaniem „cudów", ani nie zdobywają sobie autorytetu blaskiem i przepychem życia na „dworach". Do innych cadyków, którzy za pieniądze udzielają porad i pomocy w sprawach *prywatnych*, pozwalają o sobie głosić nieprawdopodobne legendy, prowadzą życie wystawne i pod pozorem tajemniczości ukrywają wewnętrzną próżnię, brak ideologji, nieraz także prostą ignorację i obskurantyzm — odnoszą się „chabadnicy" z pogardą i lekceważeniem. Inni chasydzi ze swej strony zarzucają znów „chabadnikom": niezgodny z duchem prawdziwego chasydyzmu racjonalizm, brak entuzjazmu i „służby sercem", niedozwoloną i nieścisłą popularyzację głębokich misterjów tajnej nauki.

Na tle sprzeciwu do racjonalizmu przywódców Chabadu wytworzyła się swego czasu poważna opozycja w łonie samej grupy chabadzkiej. Rzecznikiem tej opozycji był najwybitniejszy uczeń R. Szneura Zalmana, *R. Aron Halewi Hurwicz* ze Starosiela (1765—1828), który usiłował do ideologji Chabad'u wnieść pierwiastek uczuciowy i entuzjastyczny. Poglądy swe wyłożył w całym szeregu dzieł, zwłaszcza w komentarzach do „Tanja" i w 4-tomowym zbiorze kazań i listów („Awodat ha-Lewi"). Gdy następca R. Szneura Zalmana, syn jego *Dow-Ber* (t. zw. „der mitteler Raw", średni rabin, 1773 — 1827) wyłożył swe poglądy w broszurze „Kontres hahitbon' nut" — wystąpił Hurwicz przeciw niemu z publikacją o tym samym tytule. Hurwicz zdobył sobie wielu uczniów i zwolenników, uległ

jednak ostatecznie w walce z Dow-Berem, który utrzymał się przy kierownictwie grupy. Stronnictwo Hurwicza rozpadło się wraz z jego śmiercią, a opozycjoniści przeszli do większości chabadzkiej.

Następca R. Dow-Bera, zięć jego, a zarazem wnuk jego ojca, *R. Menachem Mendel,* od tytułu zbiorowego wydania swych dzieł znany pod nazwą „Cemach Cedek" (1790—1866), przeniósł się do *Lubawicz,* gdzie dynastja Szneursonów rezydowała aż do wojny światowej. Oprócz traktatu z dziedziny filozofji religijnej („Derech emuna") napisał R. Mendel ogromną ilość rozpraw i responsów halachicznych, z których większość uległa zniszczeniu podczas pożaru. Wielotomowa reszta ukazała się drukiem pod zbiorowym tytułem „Cemach Cedek".

Ostatnim wybitnym teoretykiem chasydyzmu chabadzkiego był rabin-talmudysta *Jicchak Ajzyk Epstein* z Homla (1780—1857), który uzasadnił światopogląd Chabadu w 10-ciu rozprawach.

CHARAKTER RUCHU CHASYDZKIEGO W GALICJI I KRÓLESTWIE.

Zupełnie odmienny charakter od nawpół racjonalistycznego, naukowego kierunku białorusko-litewskiego przybrał chasydyzm na innych ziemiach dawnej Rzplitej: na Ukrainie, w Galicji i w Królestwie Kongresowem. I ten chasydyzm stworzył swoją literaturę, nawet wcale bogatą. Wśród całej tej literatury nie można jednak znaleźć *ani jednego* dzieła, które dążyłoby do stworzenia jednolitego światopoglądu. „Iskry" z płomiennej aureoli Izraela Baalszema i jego pierwszych apostołów unoszą się w atmosferze chasydyzmu (będziemy odtąd używali tego terminu z wykluczeniem „Chabad'u"), lecz nie łączą się nigdzie w jasne, wyraźne światło. Najwięksi myśliciele z pośród cadyków wybijają się jako talmudyści, a więc poza obrębem swego właściwego powołania. Czują oni tę swoją słabość i starają się upozorować ją motywem, że „kabała" i „prawdziwy chasydyzm" — to tajemnice, których nie wolno wyjawić niepowołanym. Rąbek tej tajemnicy odsłania się jednak w ich *aforyzmach* i przygodnych *kazaniach.* Wiele z tych aforyzmów, zadziwiających nieraz swem pięknem, głębią lub dowcipem, opracowali nowocześni pisarze (najpiękniej *Marcin Buber);* niektóre z nich posłużyły jako motywy dla nowej literatury hebrajskiej i żydowskiej (Berdyczewski, Perec, Asz, Anski, Opatoszu, Agnon i inni). Prócz literatury aforystycznej i homiletycznej istnieją także liczne zbiory *anegdot i legend* o wielkich cadykach. Zbiory te dostarczają nietylko materjału dla badaczy folkloru; psycholog potrafi na podstawie tego materjału — spisanego i ustnie przekazanego — skonstruować obrazy cadyków i wyjaśnić tajemnicę ich sugestywnego oddziaływania na masy ludowe.

Wśród dawniejszych cadyków, zwłaszcza wśród *założycieli* „dynastyj", znajdujemy wiele świetlanych, imponujących postaci. Możemy się z ich poglądami nie zgodzić, popełnilibyśmy jednak grubą pomyłkę, gdybyśmy ich w czambuł potępili i przyrównali do zdegenerowanych potom-

ków, rezydujących obecnie — nieraz po kilku — w każdej zapadłej mieścinie Galicji lub Wołynia. Nie brak zresztą i teraz wielkich postaci wśród cadyków.

Wśród cadyków pierwszej połowy XIX. w. znajdujemy wielkich talmudystów, mężów prawdziwie świątobliwych, czarujące osobistości, urodzonych przywódców ludu. Jeżeli nie wykazywali intelektualnych kwalifikacyj cadyków chabadzkich, posiadali więcej od nich uczucia, zapału,

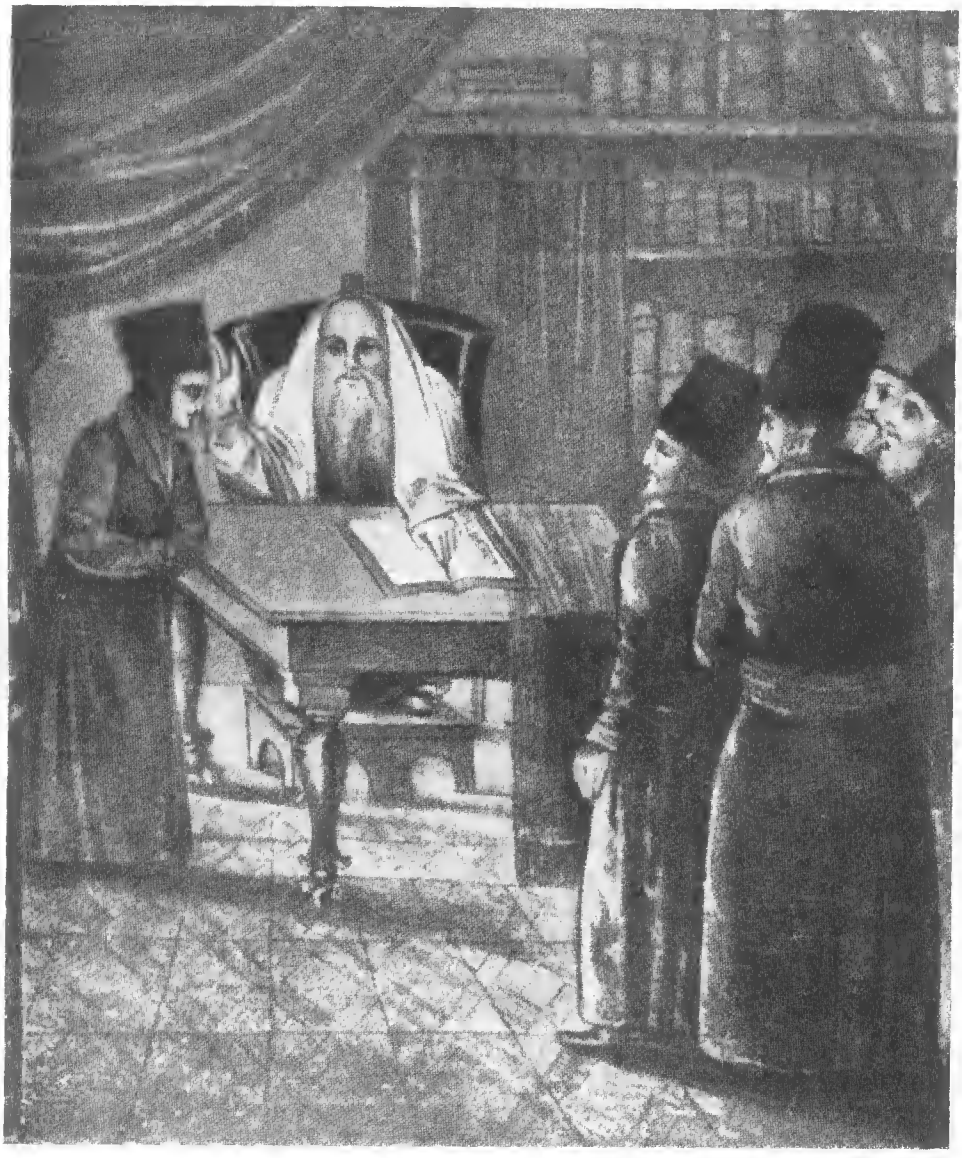

IZRAEL Z KOZIENIC. „Wielki magid" (zm. 1815). Według sztychu współczesnego.

siły sugestywnej. Późniejszy upadek chasydyzmu wywołany został przez manję wielkości u cadyków, pogoń za zaszczytami, chciwość, przedewszystkiem zaś przez nepotyzm.

Dla okresu upadku charakterystyczne są ciągłe konflikty, istne „wojny" między dynastjami i poszczególnymi cadykami, często także w obrębie jednej dynastji (np. walki w obrębie dynastji czarnobylskiej), które wypełniają historję chasydyzmu XIX. w. Żadna z tych walk nie posiada podkładu ideowego, za jedynym może wyjątkiem walki, podjętej przez cadyka nowosądeckiego, *R. Chaima Halbertamma*, przeciw dynastji sadagórskiej w latach 1869—1876. Szczegóły tej walki są niezwykle zajmujące, gdyż — mutatis mutandis — przypominają walkę Savonaroli z papiestwem rzymskiem, z tą tylko odmianą, że R. Chaim nie został spalony na stosie, lecz dożył sędziwego wieku i zostawił po sobie bardzo rozgałęzioną dynastję, która dotąd „panuje" w całej południowo-zachodniej połaci Małopolski (odroślami swemi sięgnęła nawet do Słowaczyzny) i której członkowie są wprawdzie o wiele ubożsi, lecz nie o wiele lepsi od potomków R. Izraela z Różyna (Sadagóry).

Ustawiczne te walki między cadykami (np. Bełz i Munkacz, Góra Kalwarja i Aleksandrów i in.) i ich adherentami od przeszło stu lat toczą, jak robak, ciało żydostwa i paraliżują każdą, przez Żydów podejmowaną, akcję zbiorową.

Niemało do upadku chasydyzmu przyczyniła się *ideologja*, której zarodki tkwią już w dziełach pierwszych uczniów Baalszema, a którą po raz pierwszy z całą bezwzględnością sprecyzował *R. Elimelech z Leżajska* w swem dziele „Noam Elimelech" (Lwów, 1788). Według tej ideologji, która, niestety, znalazła posłuch u wszystkich prawie następnych cadyków, cadyk jest *pośrednikiem* między Bogiem a tymi, którzy w cadyka *wierzą:* on „ściąga" im z nieba to, czego im potrzeba („bonej — chajej — mezonej" — dzieci, życie, utrzymanie), oni zaś mają dbać o to, aby cadyk mógł Bogu służyć bez przeszkód, między innemi, także — *„by miał pieniędzy poddostatkiem"*. Jakie skutki mogło wywołać przyjęcie się takiej „ideologji" (o ile ją wogóle ideologją nazwać można), jest samo przez się zrozumiałe. Bezpośredni stosunek między człowiekiem a Stwórcą, stanowiący od wieków istotę, a zarazem chlubę żydostwa, najpiękniej może występujący w osobistości twórcy chasydyzmu, został przez to zupełnie przekreślony. Sowicie opłacany pośrednik między Bogiem a człowiekiem — oto niska rola, jaką zwyrodniały chasydyzm wyznaczył cadykowi.

Najlepsi z pośród cadyków, straciwszy większość ideałów starej gminy chasydzkiej (pozostały jeszcze: wzruszająca solidarność między zwolennikami jednego cadyka, serdeczny stosunek między cadykiem a gminą), sięgnęli do skarbnicy ideałów starego żydostwa: zakładają szkoły talmudyczne, ściągają do nich masy uczniów, pielęgnują dobroczynność, prowadzą życie świątobliwe, nieraz ascetyczne.

Ponieważ chasydyzm jest młodym stosunkowo ruchem, można ustalić *jedno* drzewo genealogiczne (przy uwzględnieniu nietylko pokrewieństwa, lecz także stosunku nauczycieli-tradentów do uczniów), łączące setki dzisiejszych i dawniejszych cadyków z założycielem chasydyzmu.

Ilość cadyków w ciągu XIX. wieku ogromnie wzrosła. Wszyscy niemal synowie danego cadyka dziedziczą po ojcu „powołanie". Dzieje to się w ten sposób, że synowie cadyka (często już za życia ojca) rozsiedlają się w pobliskich miasteczkach, przeważnie w charakterze *rabinów*, a zczasem rozpoczynają działalność „cudotwórczą" na własną rękę. Jeden z nich dziedziczy siedzibę ojca i ten jest niejako „ordynatem"; bracia chętnie lub nie-

PAŁAC DYNASTJI CADYKÓW W SADAGÓRZE (przed zburzeniem podczas wojny światowej).

BÓŻNICA CADYKÓW W SADAGÓRZE (przed zburzeniem podczas wojny światowej).

chętnie poddają się jego autorytetowi. Obsadzanie posad rabinackich przez synów, zięciów i wnuków cadyków, bez względu na stopień ich wykształcenia talmudycznego, obniża poziom rabinatu i wytwarza skandaliczny nieraz *nepotyzm*.

a) Na Kresach Wschodnich.

Potomkowie *Baalszema* (porów. o nich na str. 287—8) dynastji nie stworzyli. Następca jego *R. Ber z Międzyrzecza*, który wychował olbrzymią generację *uczniów* (p. str. 285—87), zostawił syna *Abrahama* (1741—1777), który niedługo przeżył ojca, a i poza tem nie nadawał się do objęcia kierownictwa ruchu po wielkim organizatorze R. Berze. R. Abraham był odosobnionym od świata ascetą, który przez całe życie wgłębiał się w studja mistyczne i rozmyślania religijne i za życia już otrzymał przydomek „*Hamal'ach* (anioł); Chabad nazywali go „Hakadosz" (świę-

ty). W ostatnich latach życia był „maggidem“ (kaznodzieją) w Fastowie (gub. kijowska) i tam też umarł. Przeciwieństwem Abrahama był syn jego *R. Szalom Szachma z Pohrebyszcza* (1760—1801), wychowany w domu swego dziadka (po matce) R. Nachuma z Czarnobylu. Syn „Anioła“ wykazywał silne tendencje do życia „ziemskiego“ i nosił się z wielkiemi planami organizacyjnemi, których jednak dla przedwczesnej śmierci nie zdołał urzeczywistnić.

W wyższym znacznie stopniu przejawiły się te tendencje u syna jego *Izraela z Różyna* (1797 — 1851), który do swego „królestwa chasydzkiego“ wprowadził niezwykłą wspaniałość i blask zewnętrzny. Ponieważ kuzyn jego, R. Mordechaj z Czarnobylu, wraz ze swymi synami, okazywał podobne tendencje i budował swe „królestwo“ w tej samej okolicy, groził wielki rozłam między Różynem a Czarnobylem; wojna między obiema dynastjami już nawet wybuchła. Równocześnie jednak zaczął także rząd rosyjski podejrzliwem okiem spoglądać na „króla“ chasydów i skorzystał ze sposobności, by zawikłać go w proces kryminalny. Przez blisko 2 lata siedział R. Izrael w więzieniu, a gdy je opuścił — był pod dozorem policji i niebezpieczeństwo jeszcze wcale nie minęło. Wobec tego zmuszony był opuścić Różyn i uciec zagranicę. Osiadł w *Sadagórze* na Bukowinie i założył tu bardzo rozgałęzioną dynastję cadyków.

„Królestwo“ na Ukrainie przypadło odtąd w całości synom *R. Mordechaja z Czarnobyla* (patrz str. 287), którzy więcej okazali podobieństwa do swego „wspaniałego“ ojca, niż do „świętego“ dziadka R. Nachuma. Było ich *ośmiu*, każdy osiadł w innej miejscowości na Ukrainie, każdy założył „dynastję“. Wszyscy ci cadykowie i ich potomkowie nie pozostawili po sobie wybitnych śladów w dziejach myśli chasydzkiej, natomiast szeroko słynęli z działalności cudotwórczej; do dziś dnia krążą o nich niezliczone legendy wśród ludu.

b) W Galicji.

Żadna z ziem dawnej Rzplitej nie posiadała tak wielkiej ilości cadyków i dynastyj, jak Galicja. Na długo przed osiedleniem się w Sadagórze potomków R. Bera z Międzyrzecza, szerzyli tu naukę chasydzką *uczniowie* wielkiego maggida, zwłaszcza twórca „teorji cadykowskiej“ *R. Elimelech z Leżajska*. Z uczniów R. Elimelecha zasłynęli w szczególności *R. Mendel z Frysztaka* i *R. Naftali z Ropczyc*, założyciele dotychczas istniejących dynastyj: *rymanowskiej i dzikowskiej* (patrz str. 286). Pod wpływem R. Elimelecha pozostawał także *R. Mojżesz Lejb z Sasowa* (zmarł 1807), który znów pozostawił ucznia w osobie *Menachema Mendla* z Kosowa (zm. 1825).

Większą jeszcze ilość uczniów, założycieli dynastyj galicyjskich, zostawił inny uczeń R. Bera, *R. Jakób Izak Hurwicz z Lublina*, ojciec chasydyzmu w Królestwie. Z uczniów „wieszcza lubelskiego“, którzy osiedli

w Galicji, zasłynęli w szczególności *R. Arje Lejb z Łańcuta, R. Ber z Oświęcimia, R. Cwi Elimelech z Dynowa,* przedewszystkiem zaś *R. Szalom Rokeach z Bełzca* (zmarł 1855), *R. Chaim Halberstamm z Nowego Sącza* (zm. 1876) i *R. Cwi Hirsz z Żydaczowa* (zm. 1836), założyciele dynastyj: *bełzkiej, sądeckiej i żydaczowskiej.* Z potomków R. Chaima Halberstamma zażywał sławy wielkiego kabalisty syn jego *R. Jechezkiel z Sieniawy* (zm. 1899).

Trzecia gałąź cadyków galicyjskich wywodzi się od męczennika *R. Salomona z Karlina,* ucznia R. Arona (patrz strona 285). Uczniem R. Salomona był *R. Uri ze Strzelisk* (zm. 1816), uczniem znów R. Uri'ego — *R. Jehuda Cwi ze Stretyna.*

Największy wpływ uzyskała w Galicji dynastja sadagórska, przeszczepiona z Ukrainy przez *R. Izraela Friedmanna z Różyna.*

R. Izrael pozostawił *sześciu* synów, którzy podzielili między siebie „djecezję" ojca. Następstwo po R. Izraelu w Sadagórze objął najpierw *R. Szalom Józef,* który jednak zmarł w kilka miesięcy po ojcu (1851 r.); brat jego, *R. Abraham Jakób,* był cadykiem w Sadagórze do 1883 r.; *R. Dawid Mojżesz* (zm. 1903) osiadł w Czortkowie, *R. Mordechaj Szraga* (zm. 1894) — w Husiatynie, *R. Nachum* osiedlił się w mołdawskiem mieście Stepanesti i przeniósł wpływ dynastji sadagórskiej na terytorjum rumuńskie. Największy rozgłos uzyskał *R. Ber z Leowa,* nie jako cadyk, lecz jako renegat cadykizmu.

ARJE LEJB MORDECHAJ ALTER,
obecny cadyk z Góry Kalwarji.

c) W Królestwie Kongresowem.

Najpóźniej stosunkowo przeniknął chasydyzm do Księstwa Warszawskiego i późniejszego Królestwa Kongresowego. Pierwsi tutejsi cadykowie, *R. Izrael z Kozienic* (t. zw. „kozienicki maggid") i *R. Jakób Jicchak Hurwicz z Lublina* (przedtem „z Łańcuta", t. zw. „wieszcz lubelski") wedle tradycji chasydzkiej mieli być uczniami R. Bera z Międzyrzecza; w rzeczywistości byli, zdaje się, uczniami *R. Lewi-Jicchaka* z Berdyczowa, w którego domu obcowali w czasie jego rezydowania w Żelechowie; poza tem wieszcz lubelski czerpał naukę także u R. Elimelecha z Leżajska i R. Michała ze Złoczowa. Kozienicki maggid zasłynął również jako

talmudysta i zostawił wielką ilość dzieł. „Wieszcz lubelski“ wychował wielu uczniów, do których należał m. in. *R. Jakób Jicchak z Przysuchy* (t. zw. „der Przysucher Jid“), trzeci reprezentant pierwszej generacji cadyków w Królestwie; wszyscy trzej umarli w 1814 r. i żaden z nich nie stworzył dynastji.

Uczniem „żyda z Przysuchy“ był *R. Symcha Bunam z Przysuchy* (zm. 1827), który wyróżniał się od innych cadyków polskich obszerną znajomością filozofji średniowiecznej; pod tym względem był bardzo zbliżony do Chabad'u; różnił się jednak tem od cadyków chabadzkich, że potępiał ascezę i głosił radość życiową. Wywarł on wielki wpływ na swych uczniów, z których trzej zajęli poważne miejsca w hierarchji cadyków. Byli to: *R. Menachem Mendel Morgenstern z Kocka* (zm. 1859), *R. Henoch z Aleksandrowa i R. Izak Meir Alter z Góry Kalwarji* (zm. 1866).

Najwybitniejszym z nich był *R. Menachem Mendel z Kocka*, który — również jak jego mistrz — był wybitnym talmudystą, uprawiał studja religijno-filozoficzne i głosił „radosną służbę Bożą“. W pewnej jednak chwili przestał udzielać się swej gminie; o przyczynie jego wycofania się krążyły różne wieści; jedni mówili, że jest umysłowo chory, inni — że stracił wiarę i jest więziony przez rodzinę. Syn jego objął po nim rządy w gminie, ale większość cadyków przeszła do gminy cadyka w Górze Kalwarji.

R. Izak Meir Alter z Góry Kalwarji i R. Henoch z Aleksandrowa stworzyli dynastje, które do dziś dnia istnieją. Dynastja z Góry Kalwarji objęła już przed wojną większość chasydów w Królestwie i jest dziś najpotężniejszą rodziną cadyków w całej Polsce.

BIBLJOGRAFJA. *Sz. Dubnow:* Historja chasydyzmu (wyd. hebrajskie, żydowskie i niemieckie); *Horodecki:* Hachasidut we-hachasidim (hebr.), 4-tomowy zbiór monografij o cadykach i chasydach (ostatnie dwa tomy poświęcone są przeważnie dziejom chasydyzmu w XIX-ym wieku); *M. Buber:* Die chassidischen Bücher (szereg monografij o chasydyźmie i pięknie opracowany wybór legend i aforyzmów); *M. Teitelbaum* „Haraw mi-Ladi umifleget Chabad“ (pierwszy tom tego dzieła obejmuje biografję R. Szneura Zalmana); *Ch. D. Bunin:* „Miszne Chabad“ (o chabadyźmie, hebr.); *Encyclopaedia Judaica* (artykuły: „Chassidismus“, „Chabad“ oraz artykuły o poszczególnych cadykach i dynastjach pod odnośnemi imionami i nazwiskami).

DR. JEREMJASZ FRENKEL.

M. Minkowski. *SCEPTYK.* *(Ze zb. p. B. Mintza w Warszawie).*

22. *DZIEJE SJONIZMU NA ZIEMIACH POLSKICH (do 1918 r.).*

ŹRÓDŁA SJONIZMU.

Sjonizm, który na przełomie wieków XIX. i XX-go głębokich dokonał przeobrażeń w życiu żydów polskich, tkwi swojemi korzeniami w najodleglejszych czasach bytowania żydów na ziemiach Rzplitej. Jego „alma mater" tworzą ruchy mesjańskie, które nurtowały żydostwo polskie a które były czemś więcej, niż samem tylko „idealnem przywiązaniem do starożytnej kolebki i źródła wiary żydowskiej" — Palestyny. Wykładnikiem wszystkich bez wyjątku ruchów mesjańskich, jakie dają się stwierdzić wśród żydostwa polskiego w ciągu dziejów, była *realna* myśl zbiorowego powrotu do azjatyckiej ojczyzny.

Naogół zachowały się nam wiadomości o następujących ruchach mesjańskich, które wywołały większą lub mniejszą emigrację żydów polskich do Palestyny:

Najwcześniejsze ślady ruchu mesjańskiego wśród żydów polskich zachowały się w t. zw. liście mesjańskm z 1096 r., który odnaleziony został w bibliotece najstarszej synagogi w Kairze. Z listu tego wynika, że Żydzi „aszkenazyjscy" (pod którą to nazwą kryją się — wedle ówczesnej terminologji — zarówno Żydzi niemieccy, jak i Żydzi na ziemiach słowiańskich) likwidowali podówczas swe majątki i „z żonami i dziećmi i z całym dobytkiem" wybrali się w drogę do Ziemi Świętej.

Pod rokiem 1241 donoszą Gesta Trevirorum, że Żydzi w związku z podbojami tatarskiemi na Węgrzech, w Polsce i Czechach „sądzili, że Mesjasz nadchodzi i że zbliża się wyzwolenie".

W 1531 r. donosi bawiący wówczas w Krakowie uczony żydowski Naftali Treves, że „poczęło się mesjańskie wyzwolenie i że Żydzi przygotowują się doń pokutą". W kilka lat później przynoszą nam źródła polskie ciekawe wiadomości o emigracji wielu Żydów do Palestyny. Dowiadujemy się przy tej sposobności, że wrogowie żydostwa ukuli na tle tej emigracji zarzut, jakoby Żydzi wywozili swe majątki do Turcji i spiskowali tam przeciw Polsce.

Pod wpływem idei sabatajańskich (por. rozdział 11. tego dzieła) opuściła w 1700 ziemie polskie grupa egzaltowanych „chasydów" (pobożnych), prowadzona przez Judę Chasyda i Chaima Malacha. Grupa ta miała liczyć około 1500 zapaleńców. Wśród udręczeń ciała i ducha dotarła ona do Ziemi Świętej.

W 1777 r. wybrała się do Ziemi Świętej grupa chasydów z cadykami Mendlem z Witebska, Izralem z Płocka i Abrahamem z Kalisza na czele (por. wyżej p. 284). Mendel z Witebska marzył o chłopie żydowskim i zakrzątnął się około założenia kolonji rolniczej w pobliżu Safedu. Z tych samych czasów zachowała się w aktach Komisji Skarbu Koronnego wiadomość o „projekcie do uniwersału względem emigracji Żydów do Jerozolimy".

Lecz nie tylko w ruchach mesjańskich manifestowało się przywiązanie Żydów polskich do Ziemi Świętej. Dokumentowało się ono także w instytucji t. zw. „grosza palestyńskiego", jaką żydostwo polskie stworzyło — za śladem źródeł — już w XVI. wieku. „Grosz palestyński" był przeznaczony dla pielgrzymów, wybierających się do Ziemi Świętej i znajdujących się w niej osiedli żydowskich. Zbierano go w postaci *podatku*, którym zawiadywały organy autonomji żydowskiej. W każdej gminie istniała osobna komisja zarządzających („gaboej") groszem palestyńskich, która go ściągała w granicach swego kahału. Następnie wysyłano pieniądze do rąk przełożonego naczelnej komisji „palestyńskie", funkcjonującej przy „Generalności żydowskiej". Przewodniczący tej komisji nosił zaszczytny tytuł „Pana Ziemi Świętej" („Mar'a d'ar'a Kadisza") lub „Księcia kraju izraelskiego" („Naszi szel erec Israel"). Kilku takich „panów Ziemi Świętej" znanych nam jest z imienia. Tak np. na przełomie XVI i XVII wieku piastował tą godność bankier lwowski *Nachman Izakowicz* (por. wyżej str. 153), w pół wieku później Emanuel de Jona (Simcha Menachem), lekarz nadworny Jana Sobieskiego (por. str. 299). Gdy w 1764 r. pamiętną uchwałą sejmu polskiego rozwiązane zostały „generalność żydowska" i jej „ziemie", przestały działać komisje „palestyńskie". Grosz palestyński przestał być *podatkiem* i mógł dalej istnieć jeno w formie dobrowolnego *datku*. Wyłoniła się potrzeba oparcia tego datku o nowe zasady organizacyjne. Zadania tego podjął się cadyk *Mendel z Witebska*. Stworzył on system ofiar palestyńskich, znany po dziś dzień pod nazwą „chaluka". Wedle intencji cadyka miała „chaluka" służyć celom kolonizacyjnym w Ziemi Świętej. Później jednak spaczyło się dzieło, poczęte przez Mendla z Witebska i „chaluka" stała się groszem żebraczym, którym wspiera się pobożnych starców, spędzających w Palestynie ostatnie lata żywota na modłach i pokucie.

ELJA GUTMACHER (1796—1874)
„cadyk z Grodziska" i pionier ruchu „miłośników Sjonu"
(według rysunku H. Strucka)

Z początkiem XIX wieku wyłaniają się przy kahałach osobne bractwa, które zajmują się zbiórkami na rzecz ziomków, przebywających w Palestynie. Bractwo głównych jałmużników na Polskę miało swą siedzibę w Warszawie. Przyjmowało ono ofiary, zebrane na prowincji i przeprowadzało zbiórki wśród żydów warszawskich. Zebrane pieniądze odsyłano corocznie do Palestyny przez umyślnego „posła publicznego". W 1821 r. w skład bractwa warszawskiego wchodzili: sławny talmudysta *Salomon Eger*, syn Akiby Egera (por. wyżej str. 222—224), *Berek Szmulowicz — Sonnenberg*, syn Szmula Zbitkowera, oraz *Elkan Lewartowski*, który był kasjerem bractwa. Z obszernego fascykułu „akt, dotyczących

UCZESTNICY KONFERENCJI „MIŁOŚNIKÓW SJONU" W KATOWICACH W 1884 R. *(W pierwszym rzędzie siedzi piąty od strony lewej Dr. L. Pinskier).*

składki dla Izraelitów w Palestynie", jaki znaleźliśmy w archiwum gminy żydowskiej w Warszawie, dowiadujemy się, że bractwo utrzymywało po domach modlitwy specjalne skarbony na ofiary. Wedle rachunku z 1822 r. znajdowała się w kasie bractwa suma 1.109 talarów i 21 groszy srebr. (= 6.659 zł. 7½ gr.), przeznaczona dla pielgrzymów palestyńskich. Korespondencja, przychwycona w 1821 r. przez rząd carski u niejakiego Płońskiego, jednego z „posłów publicznych", którzy utrzymywali kontakt między żydostwem polskiem a ziomkami w Palestynie, informuje nas, że w Ziemi Świętej żyło wtedy około 500 żydów polskich.

W 1837 r. byli głównymi jałmużnikami datków palestyńskich, znani z działalności społecznej żydzi warszawscy: *Chaim Dawidsohn* (od

1839 r. nadrabin warszawski), *Rafał Ber Perl, Izak Ettinger* i *Aleksander Rosen*. Na ręce ich wpływały datki z całego Królestwa. Większe ofiary popłynęły do Palestyny w 1842 r., gdy nadeszła wiadomość o spustoszeniu, jakie kilka lat przedtem wyrządziło tam trzęsienie ziemi. Działalność głównych jałmużników była — wobec dekretu z 1821 r. o zniesieniu bractw — nielegalna i zalegalizowaną została dopiero w 1852 r. dzięki staraniom ówczesnego nadrabina *Chaima Dawidsohna*. Władza krajowa wydała instrukcje co do techniki zbiórek, ich kontroli i przesyłki pieniędzy. Główni jałmużnicy utworzyli wedle tych instrukcyj *„Komitet do zbierania składek dobrowolnych na rzecz starozakonnych w Palestynie"*. W 1857 r. wchodzili w skład Komitetu: rabin *Ber Meisels* (przewodniczący), założyciel dynastji cadyków z Góry Kalwarji *Izak Majer Alter* oraz „znakomici ojcowie familji" — warszawscy żydzi *Mojżesz Feinkind* (prezes gminy), *Fiszl Lewenfisz, Jakób Gesundheit* (nadrabin warszawski po śmierci Meiselsa), *Dawid Epstein, Mendel Follmann, M. S. Reich* i *Natan Winawer*. W 1860 r. miejsce Dawida Epsteina zajął *Izak Ettinger*. Posiedzenia Komitetu odbywały się w mieszkaniu rabina Meiselsa. W latach 1838 — 1840 wpłynęło z zebranych w Królestwie ofiar palestyńskich — 40.925 rubli, w latach 1850 — 1851 tylko 16.759 rubli. Pobór ofiar dokonywał się w Warszawie „za kwitami sznurowemi, podpisywanemi przez (nad) rabina", na prowincji zaś „za pośrednictwem kwitów tymczasowych również sznurowanych, wycinanych z kwitarjuszów", które posiadali upoważnieni jałmużnicy.

Komitet „palestyński", który ukonstytuował się pod przewodnictwem rabina Meiselsa, nie rozwinął większej działalności. Na przeszkodzie stanęło powstanie styczniowe i wydany w związku z niem zakaz urządzania zbiórek. Oto, co o tem raportuje warszawski Dozór Bóżniczy swej władzy nadzorczej w piśmie z 7 marca 1871: „wynikłe w kraju nieporządki (czytaj: powstanie) zatamowały zamierzone czynności (komitetu) a zaraz potem zbieranie wszelkich wogóle składek wzbronionem zostało". W tym samym jednak czasie sprawa palestyńska na zupełnie nowe skierowana została tory.

POCZĄTKI RUCHU „MIŁOŚNIKÓW SJONU". (1860—1882).

Podważenie tradycyjnych form życia żydowskiego przez wdzierające się do Polski hasła mendelsohnowe, postępy ruchu oświeceniowego („haskala") i dość częste wypadki odszczepieństwa wśród radykalnych „postępowców", jakie dały się zauważyć już w pierwszej połowie XIX wieku — to wszystko mocno zaniepokoiło ortodoksję żydowską. Naogół zareagowała ona na niebezpieczeństwo, które groziło dawnym formom życia, tym silniejszem zwarciem swych szeregów i coraz to bezwzględniejszą walką przeciw „berlińczykom", jak zwano zwolenników reformy mendelsohnowej. Znalazły się jednak wśród ortodoksji jednostki, które niezadawalały się samą tylko negacją i walką z reformatorami. Zdawały one

sobie sprawę, że na długą metę nie da się utrzymać getta, w którem konserwowało się dotąd religijne życie żydowskie, i że należy skupić żydostwo około ideału, któryby okazał się dość silnym, aby sparaliżować ujemne skutki emancypacji. Ideał taki wysunęli niezależnie od siebie dwaj rabini polscy: *Hirsz Kaliszer* (1795 — 1874) z Torunia i *Elja Gutmacher* (1796 — 1874) z Grodziska (w poznańskiem), uczeń słynnego Akiby Egera i zarazem ostatni wielki kabalista, jakiego wydało żydostwo polskie. *Gutmacher* w swych dociekaniach nad sytuacją żydowską doszedł do przekonania, że „Szechina" (dusza narodu) nie wcześniej zakończy swą tułaczkę, póki „Naród Boży" nie połączy się z powrotem z Ziemią Świętą. Innemi słowy: jeno na ziemi ojczystej może nastąpić odrodzenie narodu, którego służba Boża wystawiona jest na szwank w krajach diaspory (rozprószenia). Konkretniej ujął sprawę *Hirsz Kaliszer,* który w 1860 r. wystąpił do żydów z apelem, wzywającym ich do założenia towarzystwa kolonizacyjnego i stworzenia osiedli w Palestynie. Jeszcze z końcem tegosamego roku odbyła się z inicjatywy Kaliszera *konferencja notablów żydowskich i rabinów w Toruniu,* w której uczestniczył także „cadyk z Grodziska", Gutmacher. Na konferencji położono podwalinę pod organizację „miłośników Sjonu" (Chibat Sjon), i zalecono zakładanie w większych gminach towarzystw kolonizacyjnych (Chebrat erec noschebet). Uchwały konferencji znalazły z początku oddźwięk wyłącznie wśród żydów niemieckich. Na gruncie polskim miały się przyjąć dopiero po wielkim wstrząsie w 1881 r., kiedy to w Rosji szeroko rozlała się fala pogromów, która sięgnęła także do Królestwa (pogrom warszawski z 25 i 26 grudnia 1881).

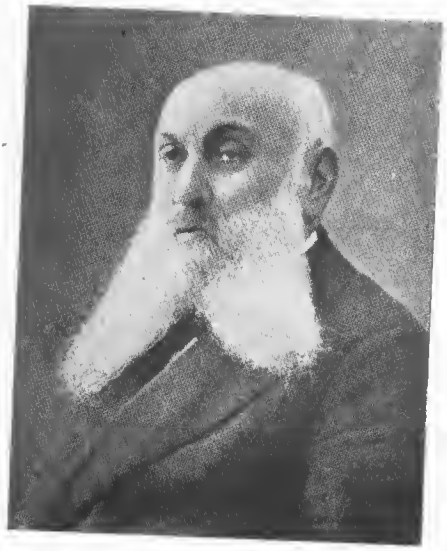

LEJB DAWIDSOHN (1853—1923) pionier ruchu sjonist. w b. Królestwie.

ROZWÓJ RUCHU „CHIBAT SJON" W LATACH 1882 — 1895.

Już na wieść o pierwszych pogromach, które urządzone zostały na wiosnę 1881 r., założyli żydzi w *Suwałkach* towarzystwo dla poparcia kolonizacji żydowskiej w Palestynie (pod nazwą „Jessud ha-Maala"), pierwszą — jak się zdaje — tego rodzaju organizację na ziemiach polskich. W 1882 r. powstaje podobne towarzystwo w *Międzyrzecu,* które w roku następnym zakłada kolonję palestyńską „Jessud ha-Maala". W tym samym czasie organizują się towarzystwa „miłośników Sjonu" („Ohabe

Sjon", „Chowewe Sjon") w *Warszawie, Białymstoku* i *Wilnie.* Najruchliwszem okazało się towarzystwo w Białymstoku, którego inicjatorem i duszą był rabin miejscowy *Samuel Mohilewer* (1824 — 1899).

Gdy pod koniec roku 1882 zebrało się w leżących na pograniczu rosyjsko-galicyjskiem Brodach około 10.000 uchodźców żydowskich — ofiar pogromów w cesarstwie, zjawił się w Brodach polityk angielski sir *Lorenc Oliphant,* który żywił sympatję dla ruchu „miłośników Sjonu". Przyjechał on, aby na miejscu zbadać położenie uchodźców i umożliwić im przesiedlenie się do Palestyny. Z Brodów udał się do Sadagóry, aby dla idei „Chibat Sjon" pozyskać zamieszkałego tu słynnego cadyka Abrahama Jakóba. Następnie wyjechał do Konstantynopola, aby u sułtana wszcząć akcję dyplomatyczną w sprawie skolonizowania Ziemi Świętej uchodźcami, skoncentrowanymi w Brodach. Akcja nie wydała jednak rezultatu.

NACHUM SOKOŁOW (ur. 1860) obecny prezydent światowej organizacji sjonistycznej.

Przełomowe znaczenie miała dla dalszego rozwoju ruchu „miłośników Sjonu" broszura lekarza odeskiego *Leona Pinskiera* p. t. „Autoemancypacja". W broszurze tej autor po głębokiej analizie położenia żydów w krajach diaspory i odsłonięciu źródła nieszczęść żydowskich w toczącej narody „judofobji", wskazał na *terytorjalne* rozwiązanie kwestji żydowskiej jako jedyne wyjście z tragicznej sytuacji. Z inicjatywy Pinskiera zebrała się w 1884 r. *pierwsza konferencja „miłośników Sjonu".* Odbyła się ona w *Katowicach* (w dn. od 5 do 11 listopada). Uczestniczyli w niej przedstawiciele towarzystw „Chowewe Sjon" z cesarstwa, Królestwa i Niemiec. Przewodniczącym ze starszeństwa był wspomniany już rabin białostocki *Samuel Mohilewer,* prezesem zaś, kierującym obradami — sam *Pinskier.* Sekretarzował zasłużony pisarz hebrajski i historyk *P. Rabinowicz* (Szefer), który zastępował towarzystwo warszawskie. Z wybitniejszych delegatów polskich oprócz Mohilewera i Rabinowicza wymienić jeszcze należy D-ra *Józefa Chazanowicza* z Białegostoku (późniejszego założyciela biblioteki narodowej w Jerozolimie) i *Lejbę Dawidsohna* z Warszawy, wnuka znanego z dziejów żydostwa polskiego nadrabina warszawskiego Chaima Dawidsohna. Na konferencji uchwalono statut organizacyjny, który miał zespolić rozsiane towarzystwa kolonizacyjne w jedną organizacyjną całość — i omówiono najbliższe zadania ogólnej organizacji. Dla uczczenia jubileuszu zasłużonego dla żydostwa sir

Mosesa Montefiorego, który właśnie w tym czasie kończył setny rok życia, nazwano ogólną organizację jego imieniem („Maskeret *Mosche* be erec ha - kodesz"). Centralne agendy organizacji powierzone zostały oddziałowi warszawskiemu.

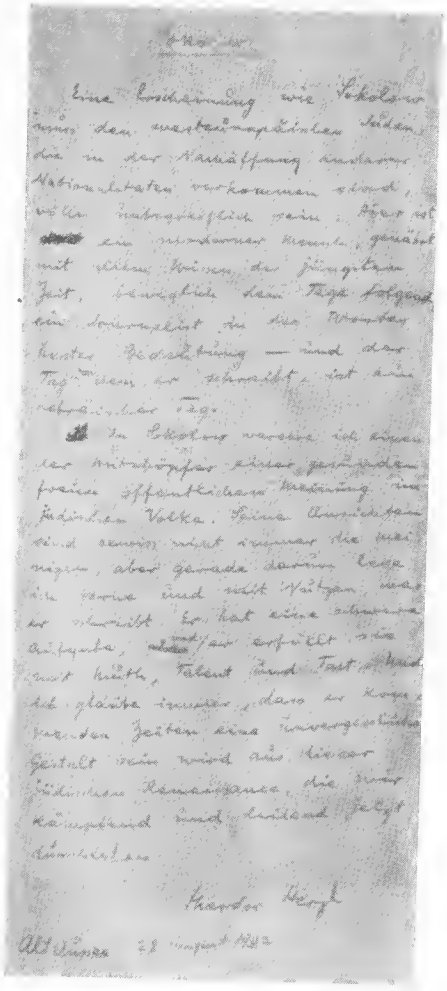

NIEZNANY AUTOGRAF D-ra TEODORA HERZLA Z 1902 R., ZAWIERAJĄCY CHARAKTERYSTYKĘ NACHUMA SOKOŁOWA.

(Ze zbioru autografów mec. Józefa Stawskiego w Warszawie).

W pięć lat później odbyła się *druga konferencja „miłośników Sjonu"*, tym razem w *Druskienikach* (28—30 lipca 1887). Zmieniono na niej nazwę ogólnej organizacji z „Maskeret Mosche" w odpowiedniejszą *„Chowewe Sjon"* („miłośnicy Sjonu") i uchwalono przeniesienie centrali z Warszawy do Odessy. Do centralnego kierownictwa wybrany został Dr. Pinskier a z ramienia oddziałów w Królestwie rabin Mohilewer. Zalegalizowanie ogólnej organizacji, które zalecone zostało przez konferencję, spotkało się z trudnościami ze strony władzy carskiej i nastąpiło dopiero w 1890 (21 lutego) dzięki interwencjom redaktora czasopisma hebr. „Ha-melic", *Cederbauma*. Z oddziałów organizacji najbardziej zasłużyły się obok odeskiego — *warszawski* i *wileński*, które wspólnie z oddziałem w *Rydze* założyły w 1890 r. kolonje palestyńskie „Rechobot" i „Chedera". Główna propaganda „miłości Sjonu" wśród żydostwa polskiego szła z Białegostoku dzięki niestrudzonemu Mohilewerowi.

W 1889 r. odbyła się w Wilnie *trzecia konferencja „miłośników Sjonu"*. Ogólna organizacja liczyła wtedy 35 oddziałów.

Na ten sam rok przypada pamiętna publikacja p. t. „Nie tędy droga" filozofa żydowskiego i socjologa *Uszera Gincberga* (1856 — 1930), która nie mniejsze zrobiła poruszenie, niż kilka lat przedtem „Autoemancypacja" Pinskiera. Gincberg (znany pod popularnym pseudonimem „Achadha'am" — „Jeden z ludu"), acz sam członek odeskiego oddziału „Miłośników Sjonu", wystąpił w swej publikacji przeciw poglądowi, jako-

by Palestyna nadawała się dla masowej kolonizacji i mogła rozwiązać ekonomiczno-polityczne zagadnienia żydostwa. Kładąc nacisk na kryzys duchowy, przeżywany przez żydostwo wskutek emancypacji i asymilacji, wyobrażał sobie Gincberg, że w Palestynie należy stworzyć *centrum duchowe* narodowego żydostwa, któreby promieniowało na osiedla żydowskie w krajach diaspory i ożywiło je nowym duchem. Pod wpływem tej koncepcji powstało w łonie „miłośników Sjonu" hołdujące jej zrzeszenie pod nazwą *„Bnej Mosze"* („Synowie Mojżesza"), rodzaj loży, która obejmowała bardzo ograniczoną liczbę członków.

Do 1893 r. najruchliwszym oddziałem loży „Bnej Mosze" był oddział warszawski, który ukonstytuował się pod nazwą „Jeszurun". Oddział ten prowadził w tym czasie agendy centrali. Jego najznakomitszymi członkami byli wówczas mec. *Borys Stawski* (późniejszy założyciel „Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebr. w Jerozolimie"), *Eljezer Kapłan, Lejb Dawidsohn i inni.* Z większych wyczynów „Bnej Mosze" warszawskich wymienić należy: zasilenie funduszami kolonji palestyńskiej „Rechoboth" i założenie hebrajskiej spółki wydawniczej „Achiassaf".

ABRAHAM PODLISZEWSKI (zm. 1930), prezes autonomicznego biura sjonistycznego w Królestwie w latach 1907 — 1915.

SJONIZM POLITYCZNY (1895 — 1918).

Koniec roku 1895 oznacza początek nowej ery w rozwoju sjonizmu. Na arenie pojawia się *Teodor Herzl* (1860—1904), który w wydanej w tym czasie rozprawie „Państwo żydowskie" rozwija polityczną koncepcję sjonizmu. Kwestja żydowska — głosi przyszły wódz sjonizmu — jest kwestją narodową i winna być podniesioną do rzędu kwestji światowej, którą można rozwiązać jedynie na płaszczyźnie międzynarodowej. Na zorganizowanym przez Herzla *pierwszym kongresie sjonistycznym w Bazylei* (29—31 sierpnia 1897) programowa teza sjonizmu politycznego ujętą zostaje w następującą formułę: „Sjonizm dąży do stworzenia dla narodu żydowskiego prawno-publicznie zagwarantowanej siedziby w Palestynie". Do celu tego zmierza się—brzmiały dalsze rezolucje Kongresu—przez 1) pracę kolonizacyjną w Palestynie, 2) zorganizowanie narodu żydowskiego w krajach diaspory, 3) wzmocnienie żydowskiego poczucia narodowego i 4) interwencje u mocarstw o zgodę na stworzenie siedziby narodowej w Palestynie.

Najwcześniej zakorzeniły się koncepcje Herzla wśród „miłośników

Sjonu", którzy działali na terenie Galicji. Byli oni najmłodszą odroślą ruchu „Chibath Sjon" i pierwsi też stanęli pod sztandarem Herzla.

Ruch „Chibath Sjon" miał coprawda na terenie galicyjskim swych zwolenników już w latach 80-tych zeszłego stulecia, ale do stworzenia centralnej organizacji i podjęcia zbiorowych akcyj doszło tu dopiero w latach 1895—1896. Na odbytych w tym czasie dwóch *zjazdach „miłośników Sjonu"* powołano do życia „Galicyjskie towarzystwo dla prac kolonizacyjnych w Palestynie" pod nazwą *„Ahawath Sjon"*, z siedzibą w *Tarnowie*. Na czele towarzystwa stanęli: 80-letni rabin *Feiwisz Schreier* z Bohorodczany (Węgry), jako prezes honorowy, nadrabin *B. A. Weiss* z Czerniowiec (Bukowina), jako prezes, oraz adwokat *Dr. Abraham Salz* z Tar-

JAN KIRSZROT (1879 — 1912)
pionier sjonizmu politycznego w b. Królestwie, członek kółka młodzieży sjon. „Safrus", organizator rzemieślników żydowskich.

IZAK GRÜNBAUM (ur. 1879)
pionier sjonizmu politycznego w b. Królestwie, uczestnik „poniedziałków sokołowskich", referent na zjeździe w Helsingforsie 1906, od 1919 r. poseł na Sejm, wódz sjonizmu w Polsce Odrodzonej.

nowa, jako wiceprezes. Do Zarządu towarzystwa powołano jeszcze 31 członków, w tem 15-tu z samego Tarnowa. Duszą towarzystwa i całą jego sprężyną stał się wiceprezes Dr. Salz, który zdołał dla celów towarzystwa pozyskać licznych zwolenników w szeregach ortodoksji (m. in. nawet cadyka z Czortkowa). Towarzystwo liczyło w drugim roku swego istnienia (1898 r.) ogółem 597 członków, w tem 208 z Tarnowa. Z wybitnych działaczy z poza Galicji, którzy przystąpili w tym czasie do towarzystwa, wymienić należy D-ra T. Herzla, architekta Oskara Marmorka (Wiedeń), J. Kremeneckiego (Wiedeń), Alfreda Nossiga (Paryż), D-ra D. Simonsona (rabina z Kopenhagi) i rabina lwowskiego Izaka Szmelkesa. Oprócz poszczególnych członków należało do towarzystwa 14 lokalnych organi-

zacyj „miłośników Sjonu“, jakie w tym czasie istniały po różnych miastach galicyjskich pod nazwami „Sjon“, „Bnej Sjon“, „Ahawath Sjon“, „Chowewe Erec Izrael“, „Jeschurun“ *). W 1897 r. nabyło towarzystwo kompleks gruntów w Palestynie i założyło na nich w roku następnym kolonję „Machnajim“, w której osiadło 16 rodzin. Na cele swoje zebrało towarzystwo w pierwszych dwóch latach istnienia 36.050 flor. austr.

Gdy Herzl rzucił hasło stworzenia światowej organizacji sjonistycznej i zwołał pierwszy kongres światowy do Bazylei, kierownictwo galicyjskiego towarzystwa „miłośników Sjonu“ przyłączyło się do nowego kierunku, nie zaprzestając swej dotychczasowej pracy kolonizacyjnej. Niebawem jednak zaczęły się poszczególne oddziały towarzystwa przekształ-

MOJŻESZ KOERNER (ur. 1877) inżynier, współzałożyciel Kółka sjonistycznej młodzieży „Safrus“ (1899) i „Kadimach“, relegowany w 1899 r. za udział w ogólno - akademickim strajku, od 1919 r. radny a następnie ławnik m. st. Warszawy, w l. 1922—1928 senator Rzplitej, członek Centrał. Komitetu Organizacji Sjon.

APOLINARY HARTGLAS (ur. 1883). adwokat i publicysta, członek pierwszego akademickiego kółka sjonistycznego „Kadimach“, założyciel pisma sjonistycz. „Głos Żydowski“, w l. 1919 — 1930 poseł na Sejm, członek Centralnego Komitetu Organizacji Sjonistycznej.

cać w stowarzyszenia sjonistyczne o zabarwieniu politycznem w duchu Herzla. Ten sam los spotkał też nieco później ruch „miłośników Sjonu“ na terenie zaboru rosyjskiego i pruskiego.

Na terenie Kongresówki zdobył sjonizm herclowski najwięcej zwolenników w Warszawie i Łodzi. Pociągnął on nietylko dawnych „miłośników Sjonu“ i członków „Bnej Mosze“, ale zdobył nowych stronników z po-

*) Organizacje takie istniały wtedy w następujących miastach galicyjskich: Brzeżany, Drohobycz, Horodenka, Kraków, Krzeszowice, Łańcut, Pilzno, Podhajce, Probużna, Rzeszów, Skałat, Tarnobrzeg, Tarnopol, Zborów.

śród masy żydowskiej, szczególnie zaś z pośród młodzieży. W latach 1898 — 1904 wysunął się w Warszawie jako prowodyr ruchu adwokat *Izydor Jasinowski*, były uczestnik pierwszej konferencji „miłośników Sjonu" w Katowicach. W tym to czasie przystał do sjonizmu wybitnie uzdolniony *Nachum Sokołow*, redaktor hebrajskiej „Hacfiry" i w ciągu lat 1903—1904 także redaktor polskiego „Izraelity". W latach 1898—1904 wielkiem powodzeniem cieszyły się urządzane u Sokołowa t. zw. *„poniedziałki sokołowowskie"*, na których przedstawiciele inteligencji żydowskiej roztrząsali aktualne zagadnienia ruchu odrodzeniowego. W 1899 r. osiada w Warszawie *Izak Grünbaum*, który rośnie u boku Sokołowa na późniejszego prowodyra sjonizmu polskiego. Istniały wtedy także specjalne kółka młodzieży narodowej, które zbierały się w prywatnych mieszkaniach, poświęcając wieczory na referaty i dyskusje. Szczególnie wyróżniło się kółko młodzieży akademickiej *„Safrus"*, które w 1905 r. wydało pod tą samą nazwą tom prac z dziedziny sjonizmu. W kółku tem występowali z referatami nietylko sjoniści, ale i socjaliści (np. Maksymilian Horowic i bundowiec B. Grosser), oraz ponadpartyjni narodowcy (np. sławny literat żydowski I. L. Perec). Była to prawdziwa kuźnia narodowa. Wyszli z niej późniejsi prowodyrzy sjonizmu polskiego: *Jan Kirszrot, Izak Grünbaum, Noe Dawidsohn, A. Hartglas, L. Lewite, Z. Weizman, Syrkin* i *M. Jahrblum.*

Władza rosyjska z początku traktowała sjonizm polityczny jako ruch, mający na celu wyłącznie emigrację Żydów i tolerowała go. Dzięki temu można było w Warszawie i na prowincji urządzać zebrania i wiece. Legalność ta nie trwała jednak długo. Ze względu na udział w polityce krajowej w duchu demokratycznym, działacze sjonistyczni już w 1902 r. wtrąceni zostali w konspirację, a podróż Teodora Herzla do Petersburga, która odbyła się w tym roku i jego interwencja u Plehwego, nie przyniosła ruchowi legalizacji. Za przynależność do partji sjonistycznej wytaczano sprawy sądowe, zabroniono sprzedaży akcyj sjonistycznego Banku Kolonjalnego, dozwolono tylko teoretycznego propagowania idei w prasie. Niemniej ruch coraz większe zataczał kręgi i zdobywał zwolenników nawet wśród ortodoksji, szczególnie dzięki działalności rabina *Lejba Kowalskiego* z Włocławka i sędziwego rabina *J. Reinesa* z Lidy.

Kiedy w 1903 r. na kongresie sjonistycznym wypłynęła sprawa urządzenia tymczasowego „azylu" w *Ugandzie* i zrezygnowania narazie z Palestyny, ruch sjonistyczny doznał silnego wstrząsu. Sjoniści rosyjscy ławą opowiedzieli się przeciw projektowi „ugandystycznemu" (konferencja w Charkowie w październiku 1903 r.). Jeno poszczególne jednostki opuściły szeregi, przyłączając się do ruchu t. zw. „terytorjalistycznego", który wziął początek od zwolenników Ugandy. Na terenie Kongresówki sprawa Ugandy bardziej dała się we znaki, niż w cesarstwie. Na czele grupy „terytorjalistów" stanął w Warszawie sam leader sjonistyczny, wspomniany poprzednio mecenas *Jasinowski.*

Następny rok przyniósł dalszą komplikację w ruchu ogólno-sjoni-

SHYLOK I JESSYKA. *Maurycy Gottlieb.*

BIBLIOT. UNIWERSYT.
POZNANIO

stycznym. Powstała wtedy odrębna frakcja ortodoksyjna *„Mizrachi"* (od słów „merkaz ruchani" = ośrodek duchowy), która stworzyła na odbytym w tym roku zjeździe w Preszburgu osobny związek światowy. Narazie jednak „mizrachiści" polscy pozostali w szeregach ogólno-sjonistycznej organizacji, nie tworząc odrębnego aparatu. Nieco wcześniej począł się socjalistyczny kierunek w sjoniźmie, który znalazł zwolenników między robotnikami i handlowcami, lecz o nim bliżej mowa w następnym rozdziale tego dzieła.

Do 1906 r. sjoniści Kongresówki wchodzili w skład ogólno-rosyjskiej organizacji sjonistycznej. Biuro centralne tej organizacji znajdowało się w Wilnie. Zmiana w tych stosunkach nastąpiła dopiero po zjeździe w *Helsingforsie*, zwołanym w 1906 r. z inicjatywy sjonistów Kongresówki. Na zjeździe tym, trzecim zkolei, jaki odbyła ogólno-rosyjska organizacja sjonistyczna, po raz pierwszy ustalono zasady t. zw. „programu na dziś", który dotyczył polityki krajowej. Uchwalona platforma domagała się demokratyzacji ustroju państwowego, pełnych praw obywatelskich dla ży-

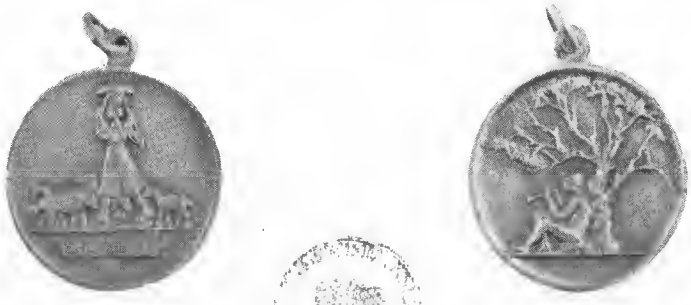

OZNAKA SJONISTYCZNEGO „FUNDUSZU NARODOWEGO"
(wykonana przez art. - rzeźbiarza Henryka Glicensteina).

dów, uznania narodowości żydowskiej i nadania jej samorządu w sprawach wewnętrznych, uznania języków hebrajskiego i żydowskiego i t. d. Równocześnie, na wniosek delegatów z Warszawy, uchwalono stworzyć *autonomiczne biuro dla ruchu sjonistycznego w Kongresówce.* Był to początek samodzielnej organizacji sjonistycznej w Kongresówce.

W tym samym czasie powołany został do Londynu na generalnego sekretarza światowej organizacji sjonistycznej *Nachum Sokołow,* który był dotąd centralną figurą ruchu sjonistycznego w Kongresówce. W założonem w Warszawie — w myśl uchwały zjazdu helsingforskiego — biurze organizacji kierownictwo objęli: zasłużony działacz sjonistyczny *Abraham Podliszewski* i wychowani pod auspicjami Sokołowa *Izak Grünbaum, M. Koerner* i *A. Hartglas.* W charakterze prezesa Podliszewski prowadził biuro aż do 1915 r., poczem miejsce jego zajął *Heszel Farbstein.* W połowie 1917 r. udało się od okupantów niemieckich uzyskać legalizację statutu organizacji, która odtąd istniała pod oficjalną nazwą *„Zjednoczenie*

Sjonistyczne dla Polski". W tym samym roku odbyła frakcja ortodoksyjna („Mizrachi") pierwszy swój zjazd krajowy i uchwaliła wystąpić z ogólnej organizacji sjonistycznej i założyć osobne stronnictwo, samodzielne zarówno pod względem „programu na dziś", jak i programu palestyńskiego. Do secesjonistów przyłączył się prezes „Zjednoczenia Sjonistycznego", *Heszel Farbstein*, który niebawem zajął stanowisko leadera „mizrachistów". W miejsce Farbsteina wybrany został prezesem „Zjednoczenia Sjonistyczn." *Dr. Majer Klumel*, który stanowisko to piastował aż do 1920 r.

O pracy, jaką organizacje ogólno-sjonistyczne rozwijały w Królestwie i w Galicji w zakresie *polityki krajowej*, była mowa w rozdziałach 17, 18 i 20 tego dzieła. Na polu ściśle sjonistycznem praca ich była również bardzo ożywiona. Dzięki ich działalności rosło poczucie narodowe wśród mas żydowskich, rozwinęła się prasa narodowa o imponującej liczbie czytelników, powstały różne instytucje i wydawnictwa, krzewiące kulturę narodową, towarzystwa sportowe i t. d. Podkreślić też należy, że z łona sjonistów polskich wyszedł poważny poczet czołowych postaci w światowym ruchu sjonistycznym, jak np. *M. Buber, N. Sokołow* i *Ch. Weizmann*. Ostatni dwaj byli w okresie wojny światowej głównymi promotorami sławnej deklaracji Balfour'a. *Weizmann* w burzliwym okresie 1913 — 1931 r. piastował stanowisko prezydenta światowej organizacji sjonistycznej i okazał się politykiem na miarę europejską, który w znacznej mierze potrafił zrealizować ideę polityczną Herzla. W 1931 r. miejsce jego zajął *Sokołow*, który od 1913 r. zasiada w wszechświatowej egzekutywie sjonistycznej.

BIBLJOGRAFJA. *S. L. Cytron:* Toledot Chibbat Cijon (1914 r., po hebr.); *S. Czernowic:* Bnej Mosze u.—Tekufatam (1914); *N. M. Gelber:* Vorgeschichte des Zionismus (1927); *tegoż:* Protokolle der Kattowitzer Konferenz (1924); *N. Sokołow:* History of Zionism (1919); *A. Böhm:* Die zionistische Bewegung (1920); *Rechenschaftsbericht des galiz. Vereines „Ahawath Zion"* (Tarnów, 1899); *Akty dotyczące składki palestyńskiej* (w archiwum gminy żydow. w Warszawie); *I. Schiper:* Żydzi polsko-litewscy a Palestyna, przyczynek historyczny do romantycznej epoki sjonizmu (1917); *Sz. Askenazy:* Pierwszy sjonista polski („Dwa stulecia", 1910, tom II, p. 440 ff.).

Dr. I. SCHIPER.

MEDAL, BITY NA PAMIĄTKĘ IV-go KONGRESU SJONISTYCZNEGO

23. RUCH PROLETARJATU ŻYDOWSKIEGO W DOBIE PRZEDWOJENNEJ.

1. UDZIAŁ ŻYDÓW W POLSKIM RUCHU REWOLUCYJNYM.

Z trzech źródeł, różniących się między sobą zasadniczo, wyrósł ruch socjalistyczny wśród społeczeństwa żydowskiego na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX-go w. Pierwszym i najbardziej bezpośrednim z nich był ruch rewolucyjny w dawnej Rosji, zwrócony w pierwszym rzędzie przeciw uciskowi politycznemu, ale silnie zabarwiony od pierwszej chwili też momentami społecznemi. Na terytorjum byłego zaboru rosyjskiego łączył się ruch ten nierozerwalnie z walką o wyzwolenie z pod jarzma rosyjskiego, potęgując się do rozmiarów stałej i jedynej w swym rodzaju roboty wywrotowej. Wyższe warstwy społeczeństwa żydowskiego, w pierwszym zaś rzędzie inteligencja żydowska, siłą rzeczy zostały wciągnięte w ten wir rewolucyjny, tem bardziej, iż warstwy te znacznie silniej odczuwały upośledzenie z racji swego żydostwa i podświadomie łączyły walkę przeciw temu upośledzeniu z ogólnemi tendencjami rewolucyjnemi. Oba ruchy socjalistyczno-rewolucyjne lat sześćdziesiątych na ziemiach polskich w zaborze rosyjskim, zarówno „Narodnaja Wola“ (ruch ten działał głównie na terenie właściwej Rosji, ale miał wielu zwolenników też w Kongresówce), jak i „Proletarjat“ znalazły zatem silny oddźwięk też wśród społeczeństwa żydowskiego, a wśród prowodyrów ich nie brak nazwisk żydowskich. Najbardziej popularni wśród nich byli *Stanisław Mendelzon* i *Szymon (Semjon) Diksztejn*. Pierwszy z nich potomek bogatej rodziny warszawskich bankierów, sam zupełnie zasymilowany, był przez długi czas jedną z czołowych osobistości a przedewszystkiem najwybitniejszym teoretykiem polskiego ruchu socjalistycznego w owym okresie. Nie mniej wybitne stanowisko zajmował w ruchu Diksztejn (pseudonim: Jan Młot), autor głośnej w swoim czasie broszury agitacyjnej „Kto z czego żyje“, która została przetłómaczona na wiele języków (między innymi też na ję-

zyk żydowski, jako jedna z pierwszych broszur socjalistycznych w tym języku). Mendelzon i Diksztejn byli też przez długi czas redaktorami obu organów „Proletarjatu“: „Walka klas“ i „Przedświt“. Wielu zwolenników i prowodyrów żydowskich (*Feliks Zaks, Feliks Perl)* miała też założona oficjalnie w 1892 r. Polska Partja Socjalistyczna, która posługiwała się zresztą wydatnie językiem żydowskim dla propagandy wśród proletarjatu żydowskiego, powołując nawet w tym celu do życia specjalne czasopisma w języku żydowskim („Jidiszer Arbajter“, później „Proletarisze Welt“). To wcale poważne nastawienie na proletarjat żydowski było rezultatem długoletnich starań żydowskich członków P. P. S., którzy wyłącznie celem przeciwdziałania budzącemu się wówczas samodzielnemu żydowskiemu ruchowi robotniczemu domagali się od kierownictwa partji uwzględnienia potrzeb żydowskiego proletarjatu, w pierwszym zaś rzędzie publikowania materjałów agitacyjnych w języku żydowskim, aczkolwiek sami język ten uważali za dowód ciemnoty, który czemprędzej należy usunąć. Tą samą drogą szła również Polska Partja Socjalno-Demokratyczna (P. P. S.-D.) na terytorjum zaboru austrjackiego. Żydowscy członkowie P. P. S. trzymali się wiernie nakreślonego przez partję kursu, wiele nazwisk żydowskich znaleźć można było wśród uczestników proklamowanego przez partję teroru, jako systemu walki przeciw samowoli rosyjskich czynowników. Podobnie, jak u polskich członków P. P. S., łączył się nierozerwalnie i dla żydowskich jej zwolenników ideał socjalizmu z ideałem wyzwolenia kraju z pod jarzma rosyjskiego, a walka z władzami rosyjskiemi oba cele miała na oku. Wśród długiego szeregu żydowskich terorystów socjalistycznych w szeregach P. P. S. (najwybitniejsi z nich: Michał Król, Lejb Burgin, Zofja Pozner, Ester Golde) najbardziej pamiętną stała się postać *Barucha (Berka) Szulmana,* młodego robotnika malarskiego, który w 1906 r. dokonał zamachu bombowego na znienawidzonego komisarza policji w Warszawie Konstantynowa i sam zginął śmiercią bohaterską.

FELIKS PERL (1871 — 1927) członek „Proletarjatu“ i pierwszego centralnego zarządu „Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich“, później wódz i główny teoretyk Frakcji Rewol. P. P. S., redaktor wielu wydawnictw partji, autor „Dziejów ruchu socjalistycznego w zaborze ros.“ (1910), w l. 1919—1927 poseł na Sejm konstytucyjny i zwyczajny.

2. HASKALA A SOCJALIZM ŻYDOWSKI.

Drugiem źródłem prądów rewolucyjno-społecznych wśród żydostwa polskiego był ruch oświeceniowy (haskala), który wytrącił z równowagi duchowej znaczne rzesze młodzieży i szukać jej kazał nowych ideałów w miejsce dawnych, rzuconych w kąt pod naporem kultury europejskiej. W walce o nową treść życia młodzież ta natrafiła na socjalizm i uchwyciła się kurczowo tej myśli, propagując ją wśród bliskich sobie sfer w jedynym dla nich dostępnym języku, t. j. języku hebrajskim. Stąd wykwitła dość egzotycznie dziś wyglądająca hebrajska literatura socjalistyczna lat siedemdziesiątych, owe wiersze, nowele i artykuły, rozsypane po najrozmaitszych czasopismach i przepojone rewolucyjnym duchem socjalistycznym, a pisane przez dalekich po największej części od życia uczniów szkół rabinackich, literatów lub zamożną młodzież ze stanu średniego. Sfery robotnicze w tym ruchu prawie nie były reprezentowane. Czołową, a zarazem najbardziej tragiczną jego postacią był „ojciec żydowskiego socjalizmu", *Aron Samuel Liberman* (1849—1879 r.), pochodzący z okolic Grodna, wychowanek szkoły rabinackiej w Wilnie, organizator żydowskiej sekcji pierwszej międzynarodówki, twórca pierwszego żydowskiego związku socjalistycznego i pierwszego żydowskiego organu socjalistycznego, czasopisma „Haemet" (w języku hebrajskim), którego tragicznie zakończone pasmo życia było jednym ciągiem rozpaczliwych zmagań o realizację idei ruchu socjalistycznego w zupełnie nieodpowiednich po temu warunkach ówczesnego życia żydowskiego.

HIRSZ LEKERT
rewolucjonista z szeregów „Bundu", zginął w 1905 r. z rąk siepaczy rosyjskich za zamach na von Wohla.

3. NARODZINY ŻYDOWSKIEGO PROLETARJATU ROBOTNICZEGO.

Najpoważniejszem i najbardziej trwałem źródłem ruchu robotniczego wśród ludności żydowskiej w Polsce był jednakowoż rozwój żydowskiego proletarjatu, który rozpoczął się w połowie XIX. wieku, dochodząc z końcem tego wieku do pewnego rodzaju stabilizacji. Z szarej masy handlarzy, pośredników i ludzi, pozbawionych określonego zawodu, wyłania się w połowie wieku zarówno żydowski przedsiębiorca drobnoprzemysło-

wy, jak i żydowski robotnik, znajdujący u tego przedsiębiorcy swą placówkę pracy. Wielki przemysł, który w owym okresie rozpoczął swój pochód zwycięski na terytorjum Kongresówki, był niedostępny dla żydowskiego robotnika, bez względu na to, czy przemysł ten znajdował się w rękach żydowskich, czy też nieżydowskich. Brak odpowiedniego uzdolnienia fizycznego, antysemityzm współpracowników, a częstokroć i przedsiębiorców, w pierwszym okresie ponadto względy religijne i niechęć do pracy w zbyt wielkiem środowisku robotniczem, oto poszczególne elementy

WŁODZIMIERZ MEDEM (1879—1923), prowodyr i teoretyk „Bundu", w 1901 r. zasądzony na katorgę, od 1905 r. czynny na Wileńszczyźnie i w b. Kongresówce, od 1913—1915 r. więziony, założyciel centralnego organu partji „Lebensfragen".

A. LITWAK (pseud. Ch. J. Helfanda, 1874—1932), organizator t. zw. „Żargonowych Komitetów" na Wileńszczyźnie (1895), z których później powstały organizacje lokalne „Bundu", wielokrotnie aresztowany i zesłany na Sybir (1902—1904), publicysta i literat.

przepaści, jaka rozwarła się między żydowskim proletarjatem a wielkim przemysłem. Pozostały zatem jedynie placówki pracy w rzemiośle i drobnym przemyśle ostatnich, najbardziej do konsumcji zbliżonych gałęzi wytwórczości (głównie przemysł odzieżowy, artykułów spożywczych, przemysł tytoniowy i t. p.). W przemyśle tym skoncentrowanych było z końcem XIX. wieku 45,5% żydowskich robotników w Rosji (spis ludności z 1897 r.) i 47,7% w Austrji (spis z 1900 r.). Na ogólną liczbę 392.096 robotników żydowskich w Rosji, wykazanych przez ankietę Iki z 1897 r., było zaledwie 45,504 robotników fabrycznych (z tego na terytorjum Kongresówki 12.380), resztę stanowili robotnicy w rzemiośle, terminatorzy, robotnicy niewykwalifikowani.

Warunki pracy tego młodego proletarjatu żydowskiego były znacznie gorsze, niż warunki pracy robotników fabrycznych, aczkolwiek i ci mieli się w owym okresie w Rosji znacznie gorzej, niż na Zachodzie. Dzień pracy w rzemiośle i drobnym przemyśle był nieograniczony, zarobki były minimalne (od dwóch do pięciu rubli tygodniowo), bardzo znaczny był odsetek pracy kobiet i dzieci, dochodząc w wielu wypadkach do połowy ogólnej liczby pracujących i komplikując jeszcze bardziej warunki pracy robotników.

JECHESKEL PORTNOJ

(ur. 1872),

pionier żydowskiego socjalizmu, od 1896—1900 r. spędził w więzieniach i na Sybirze, prowodyr „Bundu", działa pod pseudonimem „Józef".

BRONISŁAW GROSSER
(1883—1912),
założyciel „grupy niezależnej młodzieży socjalistycznej", od 1903 r. prowodyr „Bundu", redaktor „Głosu Bundu", kierował z ramienia partji wyborami do 4-ej Dumy na terenie warszawskim, założyciel wielu instytucyj kulturalnych.

4. BUND.

Na takiem to podłożu wyrósł żydowski ruch robotniczy. Był to zrazu ruch samopomocowy (pierwsza robotnicza kasa samopomocowa została powołana do życia w 1888 r. przez żydowskie robotnice pończoszniarskie w Wilnie) i przekształcił się dopiero z biegiem czasu w ruch klasowy o wyraźnem zabarwieniu politycznem, a to pod wpływem grupy studentów, która stanęła na jego czele i poprzez akcję oświeceniową doprowadziła rzesze robotnicze do walki klasowej i do socjalizmu. Już w pierwszych latach dziewięćdziesiątych mnożą się akcje strajkowe, coraz częstsze stają

się demonstracje uliczne (specjalnie w dniu 1 maja), rozrasta się socjalistyczna prasa żydowska, tym razem już prawie wyłącznie w języku żydowskim. Rok 1897 przynosi ze sobą na konferencji w Wilnie połączenie grup, rozrzuconych głównie na terytorjum Kongresówki, Kresów wschodnich i Litwy w jedną organizację, nazwaną *„Żydowski Związek Robotniczy w Rosji i Polsce“ („Algemajner Jidiszer Arbeterbund in Rusland un Pojlen“*, krótko zwany odtąd *„Bund“)*. Młoda partja rozrasta się w szybkiem tempie, koncentrując dookoła siebie znaczny odsetek żydowskiego proletarjatu (gdzieniegdzie do 40%) i zdobywając sobie, dzięki swej bohaterskiej walce z caratem, wielki wpływ zarówno wśród społeczeństwa żydowskiego, jak i w ogólnym ruchu socjalistycznym. Zasadniczą cechą jej działalności był spotęgowany ogromnie moment walki klasowej, przejawiający się w bezustannej prawie akcji strajkowej i w ostrem separowaniu się od innych klas społeczeństwa żydowskiego. Z tego nastawienia wynikła również dość daleko posunięta obojętność w sprawach narodowych i bezwzględnie negatywny stosunek do ruchu sjonistycznego, który w owym okresie zaczął zdobywać serca mas żydowskich na ziemiach polskich. Z drugiej strony jednakowoż ruch Bundu, dzięki posługiwaniu się językiem żydowskim i ograniczeniu się od pierwszej chwili do działalności w ramach proletarjatu żydowskiego, wpłynął też silnie na wzmocnienie świadomości narodowej tego proletarjatu, a wśród najwybitniejszych prowodyrów jego w owym okresie *(Martow, Michalewicz, Portnoj, Litwak, Medem, Grosser)* było wiele osób zupełnie zasymilowanych, które wyłącznie dzięki swej przynależności do Bundu odnalazły zpowrotem drogę do żydostwa.

Ruch Bundu przez długie lata działał wyłącznie na terytorjum zaboru rosyjskiego. Proletarjat żydowski w Galicji dostał się pod koniec XIX. w. pod wpływ Polskiej Partji Socjalno-Demokratycznej, która tworzyła sekcje żydowskie przy swych oddziałach i wydawała dla nich własny organ w języku żydowskim (wpierw „Jidiszer Folksblat“, później „Jidisze Arbetercajtung“). Dopiero w 1905 r. udało się secesji z P. P. S.-D. powołać do życia samodzielne ugrupowanie proletarjatu żydowskiego, *Żydowską Partję Socjalistyczną (Ż. P. S.)* i w ciężkiej walce uzyskać dla niej uznanie ze strony ogólnego ruchu socjalistycznego w Austrji, jako też skoncentrować dookoła niej znaczną część żydowskiego proletarjatu galicyjskiego, czyniąc z niej w pierwszym rzędzie czynnik decydujący w ruchu zawodowym.

5. ROBOTNICZY RUCH SJONISTYCZNY.

Jednolitość politycznej organizacji żydowskiego proletarjatu na ziemiach polskich została rozbita przez rozwój haseł sjonistycznych, które wtargnęły też w szeregi robotnicze, zdobywając sobie znaczny ich odłam mimo zdecydowanie wrogiego stanowiska Bundu. Głównem podłożem ideowem rozwoju robotniczego sjonizmu na terytorjum zaboru rosyjskie-

go była t. zw. „teorja o nieproletaryzacji", względnie „teorja o nienormalnej proletaryzacji", w myśl której ogólny rozwój społeczny ludzkości, kruszący szeregi stanu średniego, a zwiększający wzamian za to zastępy proletarjatu fabrycznego, nie może dokonać się wśród społeczeństwa żydowskiego. Żydowski stan średni coprawda również się kruszy, ale odpływ z niego w szeregi proletarjatu fabrycznego nie jest możliwy, gdyż na przeszkodzie temu stoi antysemityzm i przemożna konkurencja ze strony robotnika nieżydowskiego. Stąd tragedja żydowskiego proletarjatu, której

PROWODYRZY „BUNDU": pierwszy od strony prawej B. MICHALEWICZ (pseudonim Józefa Izbickiego, 1876—1929), w środku J. CHMURNER (pseudonim Józefa Leszczyńskiego), na lewo mec. H. EHRLICH.

zaradzić może tylko stworzenie własnej siedziby narodowej, gdzie robotnik żydowski znajdzie odpowiednie dla siebie placówki pracy.

Z trzech ugrupowań robotniczego sjonizmu, które powstały w Rosji w połowie pierwszego dziesięciolecia obecnego wieku po dłuższym okresie wewnętrznych zmagań i przeobrażeń, dwa tylko doszły do poważniejszego rozwoju na ziemiach polskich. Zbliżony ideowo do rosyjskich socjalnych rewolucjonistów ruch *sejmistów*, w Polsce prawie że nie był znany, jeśli zostawimy na uboczu Wilno wraz z najbliższą jego okolicą. Wielki rozkwit przeżył natomiast w latach przedwojennych ruch *socjalistów-sjonistów (S. S.)*, który zdołał skoncentrować dokoła siebie poważne rzesze ro-

botników, stając się niebezpiecznym konkurentem dla Bundu. Ruch ten jednakowoż, prócz nazwy swej, nie miał wiele wspólnego z sjonizmem, a nawet terytorjalistyczne jego nastawienie miało charakter raczej teoretyczny. Ideowo niewiele różnili się sjoniści-socjaliści już w owym okresie od Bundu, z którym większość z nich zlać się miała w pierwszych latach powojennych. Jedynym krzewicielem myśli sjonistycznej wśród proletarjatu żydowskiego w Polsce była zatem partja *Poale-Sjon*, zorganizowana ostatecznie w 1906 r. (konferencja w Połtawie), której system ideowy, o ile chodzi o zabór rosyjski, jest cały prawie tworem genjalnej postaci *Bera Borochowa* (1881 — 1917). Na terytorjum polskiem Borochow sam coprawda niewiele działał, wysunęli się tam na czoło ludzie inni *(Zerubawel, Blumenfeld, Rafałkes)*, którzy jednakowoż byli ideowo od niego zupełnie zawiśli. Ten system ideowy borochowizmu odznacza się swym skrajnie materjalistycznym światopoglądem i niemniej skrajnem nastawieniem klasowem, nie ustępując w tem niczem Bundowi. Związek jego z ogólnym ruchem sjonistycznym był od pierwszej chwili bardzo luźny i zerwał się zupełnie w latach późniejszych, odkąd rosyjska partja Poale-Sjon przestała brać udział w światowych kongresach sjonistycznych.

Zupełnie inaczej wyglądał natomiast czasowo wcześniejszy poalesjoński ruch w zaborze austrjackim, który nie podkreślał zbyt mocno ani materjalistycznego światopoglądu, ani też klasowego swego nastawienia. Prowodyrzy ruchu tego *(Gros, Kapłański, Loker, Rozenfeld, Schiper)* posługiwali się wręcz przeciwnie częstokroć momentami uczuciowemi, współdziałając nietylko w właściwej pracy sjonistyczno-palestyńskiej, ale i w życiu politycznem (coprawda tylko w pierwszych latach) z ruchem ogólnosjońskim. To też od pierwszej chwili wystąpiła na jaw ostra różnica zdań między oboma odłamami ruchu poale-sjońskiego, która z biegiem czasu jeszcze bardziej miała się pogłębić.

6. PRĄDY ANARCHISTYCZNE.

Proces tworzenia się nowych żydowskich ugrupowań socjalistycznych na ziemiach polskich zakończył się zatem w 1906 r. Dopiero lata wojenne i pierwsze lata powojenne przyniosły dalsze rozszczepienie ruchu. Jako curiosum warto przecież nadmienić prądy anarchistyczne, które nurtowały wśród robotników żydowskich w okresie pierwszej rewolucji rosyjskiej (1905—06), ale (w przeciwstawieniu do żydowskiego ruchu robotniczego w Anglji i w Stanach Zjednoczonych) nie zdołały tu zakorzenić się w społeczeństwie. Anarchiści żydowscy wybrali sobie, jako teren działania Białystok i teroryzowali tam przez dłuższy czas przez swą „propagandę czynu“ zarówno przedsiębiorców, jak i ogół ludności. Ruch ten załamał się jednakowoż po zorganizowanym przezeń, a nieudałym strajku włókniarzy i znikł zupełnie z powierzchni życia żydowskiego.

ZJAZD ZJEDNOCZENIOWY PARTYJ „POAŁE - SJON“ Z MAŁOPOLSKI I B. KRÓLESTWA (grudzień 1918).

Głównym terenem działalności żydowskich ugrupowań socjalistycznych był ruch zawodowy, związany z niemi nierozerwalnie w owym okresie. Na terytorjum Kongresówki każda partja miała własne związki zawodowe, w Galicji natomiast wysunęła się na czoło Żydowska Partja Socjalistyczna, podczas gdy poale-sjoniści ograniczyli ostatecznie swą działalność do pracowników handlowych. Wartość organizacyjna tych wszystkich związków zawodowych była naogół bardzo mała, działalność ich polegała prawie że wyłącznie na organizacji strajków, które dzięki wielkiej słabości drobnych i średnich przedsiębiorców żydowskich w przeważającej większości wypadków kończyły się pomyślnie. Faktyczne rezultaty tych powodzeń w walce zawodowej dla poprawy bytu proletarjatu żydowskiego były jednakowoż bardzo nieznaczne, a znikły prawie zupełnie w okresie przesilenia gospodarczego, które w tym samym mniej więcej czasie (1908—1912) nawiedziło zarówno Rosję, jak i Austrję.

BER BOROCHOW (1881 — 1917), prowodyr i główny teoretyk partji „Poale - Sjon".

Więcej znaczenia osiągnęła działalność ogólno-polityczna żydowskich ugrupowań socjalistycznych. W zaborze rosyjskim działalność ta miała prawie że wyłącznie charakter rewolucyjny, na czoło wysunął się tu Bund, działający po największej części razem z Partją Socjalno-Demokratyczną i z P. P. S.-Lewicą. W ciężkiej i nierównej walce z caratem padły tu setki ofiar żydowskich, czy to bezpośrednio skazanych na śmierć (najbardziej znany wypadek robotnika szewskiego, *Hirsza Lekerta*, skazanego na śmierć za zamach na gubernatora wileńskiego, von Wohla), czy też na długoletnie więzienie i zsyłkę na Sybir. W zaborze austrjackim koncentrowały natomiast uwagę żydowskich ugrupowań socjalistycznych głównie walki wyborcze do parlamentu i do sejmu galicyjskiego, jako też walka o prawa narodowe i językowe społeczeństwa żydowskiego. Obie partje odznaczały się wielką aktywnością na tem polu. Poale Sjoniści, którzy w pierwszych latach istnienia ruchu współdziałali po największej części z partją ogólno-sjonistyczną, odseparowali się z biegiem czasu zupełnie.

Najpoważniejsze rezultaty osiągnięte zostały jednakowoż w dziedzinie wewnętrznego życia żydowskiego. Rzucone przez żydowskie ugrupowania robotnicze hasła demokratyzacji i sekularyzacji gmin żydowskich

znalazły (specjalnie pierwsze) silny odgłos w społeczeństwie, socjalizm żydowski stał się też (w odniesieniu do Bundu po pewnych początkowych wahaniach i bardziej w praktyce, niż w teorji) jednym z głównych szermierzy w walce przeciw asymilacji i o wyraźny narodowy charakter społeczeństwa żydowskiego. Ważnym czynnikiem w tej walce była troska o rozbudowę języka żydowskiego i kultury żydowskiej, w której to dziedzinie osiągnięto już w owym okresie poważne rezultaty, zapoczątkowując między innemi późniejszy rozwój szkolnictwa z żydowskim językiem wykładowym.

8. OKRES WOJNY ŚWIATOWEJ.

Lata wojny światowej przeszły na terenie Polski (w przeciwstawieniu do Rosji) bez poważniejszych zmian w strukturze żydowskiego ruchu robotniczego. Warunki wojenne zmusiły niejednokrotnie do ograniczenia działalności, na terytorjum zaboru rosyjskiego nastały jednakowoż z okupacją niemiecką, względnie austrjacką możliwości legalnej pracy zawodowej i politycznej, które za czasów rosyjskich tam nie istniały. Z faktu zmartwychwstania Państwa Polskiego wyciągnęły konsekwencje żydowskie ugrupowania robotnicze jeszcze przed końcem wojny światowej. Bund ukonstytuował się już w 1916 r., a Poale Sjon w 1918 r., jako samodzielna partja polska, zrywając łączność organizacyjną z odpowiedniemi ugrupowaniami na terenie Rosji, które zresztą w owym okresie przeżywały okres gorączkowej fermentacji wewnętrznej w związku z rosyjską rewolucją i z jej następstwami. Równocześnie wyłaniać się zaczęły kontury nowego żydowskiego ugrupowania socjalistycznego, też silnie związanego z sjonizmem, a różniącego się od innych ugrupowań swym idealistycznym światopoglądem i znacznie słabszem akcentowaniem momentów klasowych. Ruch ten znany już w owym okresie pod nazwą *Ceire-Sjonu,* dopiero po definitywnem zorganizowaniu się państwowości polskiej miał znaleźć polityczno-organizacyjne swe formy.

Proklamacja Polski Niepodległej, wolnej zarówno od rządów zaborczych, jak i od władz okupantów, zastała żydowski ruch socjalistyczny w pełni sił i aktywności. Ruch ten bierze żywy udział zarówno w tworzących się radach robotniczych, jak i w wyborach do rad miejskich i do konstytuanty, gdzie udało się wywalczyć jeden socjalistyczny mandat żydowski (okręg chełmski, Dr. I. Schiper). Rozwój ruchu stoi odtąd w ścisłym związku z przebiegiem wydarzeń politycznych w Państwie, reagując silnie zarówno na nie, jak i na wewnętrzne przeobrażenia wśród społeczeństwa żydowskiego.

ARJEH TARTAKOWER.

24. ŻYDZI W LEGJONACH

(1914 — 1917) *).

Przed wojną światową istniały dwa kierunki ideowe wśród młodzieży polskiej: część młodzieży była pod wpływami Balickiego (założyciela i współtwórcy programu Narodowej Demokracji), młodzież zaś postępowa i socjalistyczna pozostawała pod wpływami P. P. S. Młodzież żydowska, która nie pracowała w organizacjach narodowo-żydowskich, skupiała się od czasu rewolucji w polskich związkach młodzieży postępowej.

W roku 1912 nastąpiło zjednoczenie wszystkich organizacyj młodzieży postępowej, niepodległościowej, filareckiej w t. zw. „Unji". Kiedy Józef Piłsudski na terenie b. Galicji zaczął organizować związek strzelecki, „Unja" poparła go. We wszystkich prawie jej ośrodkach zaczęły się organizować drużyny strzeleckie. Najlepiej zorganizowane były na gruncie szwajcarskim, gdzie był bardzo czynny *dr. fil. Mateusz Frenkiel*, późniejszy legjonista. Oprócz niego czynny udział brali w organizacjach niepodległościowych w Szwajcarji: *Aron Frenkiel* (brat Mateusza), *Tadeusz Zylberbaum* (zmarł w 1914 r.), oraz *Stefan Lubliner*.

Na gruncie paryskim wybitną rolę odegrał jako jeden z założycieli „Filarecji" i jeden z organizatorów „Strzelca", *Bronisław Mansperl* (Chaber), wówczas student medycyny.

W Warszawie istniał przed wojną „Związek Walki Czynnej", z którego powstał słynny bataljon warszawski. Z żydów, należących do bataljonu, wybitniejsze stanowisko zajmował *Bolesław Friedman* (Zagłoba, kierownik kontrwywiadu). Dzięki jego akcji dziesiątki młodzieży przedostały się przez kordony wojsk walczących do Legjonów.

---

*) Artykuł niniejszy opracowany został na podstawie materjałów, udzielonych autorowi przez Biuro Historyczne Związku Żydów b. uczestników wojny i walk o Niepodległość Polski.

Na terenie Małopolski w organizacjach strzeleckich i w tak zwanych drużynach strzeleckich było wielu żydów, którzy brali udział zarówno w organizacji samych związków, jak i w ich późniejszej pracy. Oto kilku wybitniejszych: *Władysław Steinhaus, Władysław Finkielstein-Medyński, Tadeusz Rapoport, Bronisław Goldszlag* i inni.

Nadszedł pamiętny dla wszystkich sierpień 1914 roku. Strzelec zostaje wspólnie z drużynami strzeleckiemi połączony i z ochotników, przy-

Proporzec pułkowy, porzucony przez cofające się w 1813 r. z rosyjskiej kampanji Napoleona rozbitki armji Księstwa Warszawskiego, obecnie używany jako kotara synagogalna w nowej bóżnicy w Częstochowie.

bywających z wszystkich ośrodków, gdzie była „Filarecja" i „Związek Walki Czynnej", powstają *Legjony*.

W Małopolsce idea tworzenia Legjonów, które walczyłyby przeciwko carskiej Rosji, spotkała się z wielkim entuzjazmem. Całe społeczeństwo polskie, z wyjątkiem Narodowej Demokracji, przystąpiło do organizacji Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.), który miał za zadanie opiekę nad Legjonami. Jako reprezentanci społeczeństwa żydowskiego

weszli w skład N. K. N-u posłowie do parlamentu austrjackiego *Dr. Ignacy Steinhaus* i *Dr. Natan Loewenstein* oraz vice-prezydent m. Krakowa *dr. Józef Saare.*

Ochotnicy - żydzi, którzy zgłaszali się do Legjonów, pochodzili nie tylko ze sfer inteligencji, lecz także ze sfer ludowych. I tak „prostaczkiem z ludu" był *Motel - Natan Lewinson,* syn powstańca 1863 roku, z zawodu rzemieślnik. Poległ on w 1916 r., a o jego nieustraszonej odwadze i wielkiej miłości do Ojczyzny świadczy opinja na wniosku o przyznanie mu „Virtuti Militari", który otrzymała w roku 1922 jego rodzina. „Wstąpił do Legjonów — pisze o nim dowództwo — w roku 1915 w Lublinie i przez cały czas swego pobytu w pułku zachowywał się jako jeden z najdzielniejszych podoficerów. Mimo, iż pochodził z rodziny mało inteligentnej i żydowskiej, jednak zadziwiał wszystkich szczerem i zupełnem oddaniem się walce o wolność i niepodległość Ojczyzny. Na tej zasadzie zasługuje w zupełności na krzyż *Virtuti Militari*".

BRONISŁAW MANSPERL (CHABER), porucznik Legjonów, poległ pod Kuklami.

Z biednej sfery pochodził również *Izaak Jungerman,* rodem z Będzina, który należał do najbardziej dzielnych sanitarjuszy legjonowych (poległ w 1919 r.). O tym niezwykle odważnym bohaterze-żydzie świadczy następująca opinja generała Rydza-Śmigłego we wniosku o przyznanie mu „Virtuti Militari": „B. p. Izaak Jungerman, urodzony w Będzinie, wstąpił do Legjonów w 1914 roku dnia 26 sierpnia. Jako kapral sanitarny i dowódca patrolu sanitarnego we wszystkich bitwach z narażeniem własnego życia opatrywał rannych.

W czasie odwrotu z pod Przepiórowa, mimo bardzo silnego ognia nieprzyjacielskiego, wyniósł ciężko rannego kapitana Hallera z pobojowiska. Po tym czynie wraca natychmiast na pole bitwy. Opatruje jeszcze paru rannych żołnierzy, i sam ranny, wynosi dogorywającego starszego sierżanta Aleksandra Patkowskiego. W bitwie pod Wielkim Nieświeżem w dniu 2.XI. 1915 roku przez cały czas pełnił służbę podoficera-sanitarjusza. Brał udział w bitwie na linji pod Małkinią w 1915 r. Odznaczał się wielką brawurą, niezwykłą odwagą i pełną poświęcenia pracą. Nie było dla niego zbyt silnego ognia, zawsze dotarł tam, gdzie była pomoc jego konieczna. Na tej zasadzie popieram wniosek, aby nadać b. p. Izaakowi Jungermanowi krzyż „Virtuti Militari" V-ej klasy".

Z inteligentów, którzy służyli w Legjonach, najwybitniejszym był Dr. praw *Adolf Sternschuss,* wysoki urzędnik austrjacki, radca prokuratorji generalnej we Lwowie. W chwili wybuchu wojny wstępuje jako oficer do Legjonów i przydzielony zostaje do biura werbunkowego N. K. N. w Piotrkowie, lecz po roku służby zrzuca z siebie mundur oficerski i w stopniu prostego szeregowca udaje się na front. Na własną prośbę został przydzielony ten „radca c. i k.", jak go w pułku wszyscy nazywali, do trzeciej kompanji 1 bataljonu 1 pułku piechoty. Bierze udział we wszystkich bitwach, jakie pułk stoczył i za dzielność i odwagę otrzymuje stopień starszego szeregowca. Zawsze pogodny i wesołego usposobienia zyskuje przyjaźń i sympatję wszystkich towarzyszy broni. Poległ w bitwie pod Kamieniuchą. Piękne wspomnienie o b. p. d-rze Sternschussie zamieścił Juljusz Kaden-Bandrowski w „Mogiłach".

Śmiercią bohaterską zginął też żyd-legjonista *Filip Śmiłowski,* rodem z m. Łodzi. W młodym wieku jako uczeń brał udział w strajku szkolnym. Po ukończeniu szkoły średniej handlowej w Łodzi, studjuje w Antwerpji a następnie na Politechnice we Lwowie. Tu wstępuje do „Strzelca". W chwili wybuchu wojny zaciąga się do Legjonów.

Z pierwszym pułkiem piechoty I Brygady przeszedł wszystkie boje i wszystkie etapy poprzez Krzywopłoty, walki nad Stochodem, walki nad Nidą. Pod Sobieszczycami zdobył srebrny medal za waleczność, za wzięcie do niewoli 40 jeńców w styczniu 1915 roku. W roku 1917 odmawia przysięgi i zostaje internowany wraz z innymi legjonistami w Benjaminowie, w roku 1918 bierze czynny udział przy rozbrajaniu Niemców w Łodzi.

Jako porucznik armji polskiej jest w roku 1919 w Hrubieszowie w komendzie placu, pod koniec roku zostaje odkomenderowany do Ostrowia do 15 p. p. i udaje się na wojnę bolszewicką. W bitwie pod Mozyczem na Polesiu zostaje ranny w obie nogi. Dwaj żołnierze próbują go ratować — chcą go wynieść z pola, jeden zostaje ranny, a drugi zabity. Widząc beznadziejny wysiłek żołnierzy, kazał się zostawić nad brzegiem rzeki, a żołnierzom rozkazał, przyłączyć się do cofającej się kompanji.

Otoczony przez bolszewików, nie chcąc wpaść w ich ręce, ciężko ranny, odbiera sobie życie wystrzałem z rewolweru, w kwietniu 1920 roku.

Krzyż „Virtuti Militari“ otrzymał w roku 1922 za śmierć bohaterską w myśl wniosku, który brzmi dosłownie: „Filip Śmiłowski wstąpił do Legjonów w roku 1914. Doświadczony, wzorowy i odważny podoficer nie zmęczony w walkach brał udział we wszystkich bitwach 1 pułku Legjonów. Dowodził także kompanją w zastępstwie. Należał do niezawodzących nigdy żołnierzy, tak w ataku, jak i w obronie“.

FILIP ŚMIŁOWSKI,
legjonista, zginął śmiercią bohaterską.

W rzędzie legjonistów - bohaterów znajduje się jeszcze porucznik *Bronisław Mansperl (Chaber),* który poległ w bitwie pod Kuklami na Wołyniu, w listopadzie 1915 r. Pogrzeb jego w Warszawie był potężną manifestacją polsko-żydowską. Mansperl pochodził ze średnio zamożnej rodziny żydowskiej. Wychowany w Warszawie, ukończył średnią szkołę handlową. Należał do tej młodzieży, która bojkotowała rosyjskie uniwersytety i wstąpił na medycynę w Paryżu. Tam stał się jednym z głównych działaczy na polu pracy społecznej i patrjotycznej i był jednym z założycieli „Filarecji“. W chwili wybuchu wojny przybywa do Krakowa i wstępuje do Legjonów. Bierze udział we wszystkich bitwach na Wołyniu.

Poległ w październiku 1915 w bitwie pod Kuklami, raniony szrapnelem w głowę. Mansperlowi poświęcił piękny artykuł *Juljusz Kaden-Bandrowski* pod tytułem *„Chaber“*.

Mansperlowi przyznano krzyż „Virtuti Militari“. Wniosek poparł ówczesny dowódca pierwszego pułku legjonów, Rydz-Śmigły.

Zaszczytnie zapisał się w dziejach legjonów Piłsudskiego także b. p. *Władysław Steinhaus*, podchorąży piątego pułku.

B. p. Steinhaus poległ w bitwie pod Maniewiczami dnia 24 października 1915 r. Jako syn D-ra Ignacego S., posła do parlamentu austrjackiego a później do Sejmu Ustawodawczego odrodzonej Polski, wychowywał się młody Władysław w Jaśle, gdzie też uczęszczał do gimnazjum. Później przeniósł się do Lwowa. Był członkiem „Strzelca" i z wybuchem wojny wstąpił do Legjonów. Został przydzielony do t. zw. Wschodniego Legjonu i przeszedł całą jego martyrologję. W tymże czasie rozpoczął swój pamiętnik p. t .„Pamiętnik polskiego legjonisty Władysława Steinhausa".

Po rozwiązaniu Legjonu wschodniego mieszkał jakiś czas z rodzicami we Wiedniu, poczem na własne żądanie został wcielony do pułku linjowego i wyruszył ponownie na front. Brał udział we wszystkich bitwach 6. pułku piechoty i został mianowany adjutantem pułkowym. Z czasów tej służby pochodzą najpiękniejsze karty jego pamiętnika.

Najciekawiej opisał kampanję wołyńską. Chwile krytyczne pułku wcale nie odstraszyły go od służby frontowej i w Maniewiczach na kilka dni przed bohaterską śmiercią umieścił w pamiętniku takie słowa: „Nie przeniosę się nigdzie, tu zostanę właśnie dlatego, że warunki ciężkie"! Pięknie uczcił pamięć zmarłego bohatera Bolesław Pochmarski w artykule pozgonnym w „Wiadomościach Polskich".

B. p. Steinhaus został po śmierci zamianowany kapitanem i otrzymał odznaczenie *„Virtuti Militari"*. Wniosek o udekorowanie podpisał generał Norwid - Neugebauer.

Z Żydów - legjonistów, którzy odznaczyli się w bojach i doczekali się niepodległości, wymienić należy następujących:

Samuel Szwajcer, rodem z Będzina, wstąpił jako 17-letni uczeń szkoły technicznej do Legjonów i przeszedł całą kampanję Legjonów. Brał udział w bitwach pod Jastkowem, Kamieniuchą, Stawygorożem, Koszyczczami, Jeziercami, Kościuchnówką, Kolodją, Siemieniuchą oraz w bitwach nad Stochodem. Odmówił przysięgi Niemcom i był internowany w Szczypiornie, gdzie przeszedł ciężką chorobę. Zmarł dnia 25 kwietnia 1922 z wycieńczenia. Odznaczony został krzyżem I brygady za „wierną służbę".

Jakób Kanarek z Krakowa, przeszedł kampanję wołyńską, będąc już w starszym wieku. Później był założycielem i dyrektorem loterji Legjonów.

Dr. fil. Mateusz Frenkiel, działał w Szwajcarji w tamtejszym „Związku Walki Czynnej" i od roku 1913 był instruktorem. W chwili wybuchu wojny przybył do Krakowa i wstąpił do 5 pułku Legjonów. Walczył we wszystkich bitwach, które ten pułk stoczył. Otrzymał stopień kaprala i wyruszył z pułkiem na słynną kampanję wołyńską. Brał udział w bitwie pod Polską Górą (t. zw. Redutą Piłsudskiego), gdzie za waleczność otrzymał stopień sierżanta. Gdy Niemcy chcieli Legjony przeisto-

czyć w Polską Siłę Zbrojną (Polnische Wehrmacht) i zażądali przysięgi na wierność państw centralnych, Mateusz Frenkiel, jako wierny legjonista i piłsudczyk, odmówił złożenia przysięgi. Został internowany i odesłany do obozu jeńców w Benjaminowie, a następnie w Łomży. Tam został przez współwięźniów i towarzyszy broni obrany komendantem obozu i kierował całem życiem obozowem. Udało mu się pośrednio nawiązać kontakt z Piłsudskim i dzięki temu otrzymał instrukcje dla całego obozu. Dzięki jego ofiarnej pracy władze okupacyjne nie zdołały złamać ducha internowanych. Gdy w roku 1918 zaczęto rozbrajać Niemców, Mateusz Frenkiel, który był wtedy w swem rodzinnem mieście Będzinie, opanował miasto i został mianowany zastępcą komendanta Będzina. Po odbyciu kampanji wojennej w roku 1920 wrócił do swego zawodu pedagogicznego. Obecnie jest dyrektorem prywatnego gimnazjum żeńskiego w Warszawie. Dr. Mateusz Frenkiel odznaczony został Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych z dwoma okuciami oraz Krzyżem Szczypiorny.

BRONISŁAW ZYGMUNT GOLDSCHLAG, legjonista 1-ej Brygady (poległ).

Kazimierz Szczerba-Likiernik, b. członek londyńskiego „Związku Walki Czynnej", doszedł w Legjonach do stopnia sierżanta, a w armji polskiej podczas wojny z bolszewikami dosłużył się stopnia kapitana. Przebył on całą kampanję wołyńską do końca 1915 r. Został odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem „Virtuti Militari" oraz Krzyżem Walecznych z czterema okuciami.

Wspomnieć jeszcze należy o zasługach czterech adwokatów - Żydów, którzy bronili legjonistów w słynnym procesie w Marmarosz Sziget. Wielu legjonistom groziła wtedy kara śmierci „za zdradę stanu", gdyż, jak

wiadomo, część ich przekroczyła granicę i usiłowała się przedrzeć przez front, aby móc połączyć się z armją koalicyjną. Obrony ich podjęli się czterej adwokaci - Żydzi i działacze polityczni *Dr. Natan Löwenstein,* adw. *Jan Jakób Przeworski, Dr. Herman Diamand,* oraz *Dr. Herman Liberman.*

Wśród lekarzy w Legjonach wymieniamy *D-ra Władysława Medyńskiego-Finkelsteina,* który odbył kampanję z czwartym pułkiem piechoty.

Z kobiet-Żydówek opiekowały się bardzo legjonistami *D-rowa Arnsteinowa* z Lublina oraz p. *Grünbaumówna* z Łodzi.

Szkic niniejszy kończymy spisem poległych legjonistów, których nazwiska udało się nam dotychczas ustalić. Podkreślamy, że lista, niżej podana nie obejmuje wszystkich żydów - legjonistów, którzy złożyli swe życie na ołtarzu Ojczyzny.

SPIS ŻYDÓW, POLEGŁYCH W LEGJONACH (1914—1916).

1) *Józef Blauer Kratowicz,* pierwszy członek Związku Strzeleckiego w Samborze. Odznaczył się pod Laskami, Łowczówkiem, nad Nidą, Pokrzywianką, Wisłą, Wieprzem, Bugiem, a później Stochodem i Stryjem. Był dowódcą 2 kompanji, później 1 kompanji, potem 1 baonu. Zginął pod Kuklami 26 października 1915 jako podporucznik.

2) *Bronisław Mansperl-Chaber,* od roku 1910 członek organizacji strzeleckich w Paryżu. Zginął 26 października 1915 r. pod Kuklami. Był wtedy porucznikiem i dowódcą 1 kompanji 3 baonu 1 pułku.

3) *Władysław Steinhaus,* syn posła D-ra Ignacego S. z Jasła. Wstąpił do Legjonu Wschodniego, potem był przy centralnym zarządzie Naczelnego Komitetu Narodowego, skąd zgłosił się do 6 pułku piechoty. Ranny 23 października 1915 roku pod Maniewiczami, zmarł 31 października w szpitalu wojskowym w Kowlu. Był chorążym.

4) *Wilhelm Metal,* chorąży 2 pułk. art. Legjonów, zmarł 17 października 1915 r. w szpitalu w Lublinie.

5) *Dr. Edmund Szalit,* poległ 7—8 listopada 1915 roku pod Bieglowem jako podporucznik.

6) *Dr. Stanisław Reich,* poległ w 1916 roku 14 lutego jako ogniomistrz karpackiej artylerji Legjonów, odznaczony później krzyżem „Virtuti Militari" w roku 1922.

7) *Dr. Adolf Sternschuss,* poległ w lipcu 1916 roku podczas odwrotu z nad Styru nad Stochód.

8) *Zygmunt Brandt* (1 pułk 1 b. 4 kompanji) poległ dnia 22 sierpnia 1916 roku pod Wysokiem Mazowieckiem.

9) *Dawid Moneta,* sekcyjny 1 pułku 2 kompanji, poległ 10 lipca 1916 roku pod Optową.

10) *Jakób Klang* (6 pułk 5 kompanji) poległ 5 lipca 1916 pod Kostiuchnówką.

11) *Aleksander (Sasza) Bałabatow* (pseudonim: Berger) służył w 6. b. 1 kompanji i poległ pod Kostiuchnówką.

12) *Motel Lewinson,* syn Samuela, weterana z roku 1863 (6 p. 7 kompanja) śmiertelnie raniony zmarł 13 lipca 1916 jako starszy żołnierz.

13) *Turtelbaum,* kapral, padł pod Gruziatynem na Wołyniu.

14) *Selig Birnfeld,* malarz pokojowy, wyruszył ze Strzelcami ze Lwowa w sierpniu 1914 roku. Bił się pod Łowczówkiem, nad Nidą i pod Konarami. Poległ pod Laskiem Kozinkowskim 22 maja 1915.

15) *Marek Tunim,* szeregowiec 6 pułku poległ pod Kamieniuchą.

16) *Gustaw Tannenbaum* (2 pułk. 3 bataljon) zginął 10 maja 1915 pod Gromesztu na Bukowinie.

17) *Herman Knopf-Świętopełk*, 1 pułk, poległ.

18) *Bronisław Zygmunt Goldschlag* z Jasła, legjonista 1 brygady, poległ.

19) *Dawid Jakóbowicz* (4 pułk, 12 kompanja), zginął pod Jastkowem.

20) *Baruch Neuman*, (1 pułk 3 bataljon 4 kompanja) zginął pod Jastkowem.

21) *Jakób Ries*, (4 pułk 3 bataljon 4 kompanja) zginął pod Jastkowem.

22) *Jakób Siedlich* z Nadwórny, szeregowiec 1 pułk. zginął w bitwie pod Łowczówkiem, pochowany na cmentarzu w Łowczówku.

23) *Leon Reisman* z Kielc, szeregowiec 1 kompanji 2 p. p. zginął 7 listopada 1915 pod Lissowem po bitwie, ugodzony zbłąkaną kulą przy kopaniu grobu dla kolegi, wraz z którym został pochowany.

24) *Zygmunt Rappaport*, od 17 roku życia członek Związku Strzeleckiego, wyruszył ze Lwowa z oddziałem, przebył całą kampanję karpacką. Zginął 5 listopada 1915 pod Kostiuchnówką w walkach o Polską Górę.

25) *Mieczysław Spanier* (Edward Szarski), ze Lwowa, poległ w 1918 r.

26) *Zenon Berkricht-Głowiński*, sierżant 1 kompanji kadrowej, poległ w 1915 r.

27) *Henryk Strenger-Wid* (Związek Strzelecki-Lwów) sierżant 1 brygady, poległ w 1915 r.

28) *Juljusz Schwartz*, zmarł z ran w 1915 r.

Spis powyższy został ogłoszony w „Panteonie Polskim“ wydawanym przez Zygmunta Zygmuntowicza. Uzupełniamy go niżej o nazwiska poległych Żydów - legjonistów, które odszukaliśmy w archiwum wojskowem w Warszawie (Fort Legjonów):

29) *Berek Neuman* (4 p. legj.) poległ pod Jastkowem 1 sierpnia 1915 r.

30) *Jakób Ries*, rodem ze Lwowa, poległ pod Jastkowem (4 p. legjonów).

31) *Juljusz Konarek* (4 pułk 12 kompanja) poległ.

32) *Stanisław Grünberg* z Łodzi, 1 p. p., poległ jesienią 1916 roku pod Krzywopłotami.

33) *Henryk Gold* (2 pułk piechoty legj.) poległ.

34) *Jakób Mędrzycki*, z Łodzi, poległ (2 p. p. legj.).

35) *Samuel Punim* 2 p. p. rodem ze Lwowa, ślusarz, poległ 20 czerwca 1916 r.

36) *Salomon Hirsch z Bolechowa* (2 p. p. legj.) poległ 7 listopada 1915 pod Bielgowem.

37) *Henryk Kurtz*, handlowiec, (2 p. p. legj.) poległ w roku 1915.

38) *Zygmunt Löwenthal*, Brześciany, poległ w 1915 r.

WŁADYSŁAW KONIC.

25. *ŻYDZI POD ZABOREM PRUSKIM (1772 — 1807, 1815 — 1918).*

RUCH LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ.

Trzykrotny zabór pruski (1772—1795) zagarnął obszar 2.720 mil. kw. z ludn., wynoszącą około 2.300.000 głów. Wedle statystyki Holschego z końca XVIII wieku żyło w 1797 r. na obszarze zagarniętego departamentu poznańskiego 29.782 żydów, którzy stanowili $5._{07}\%$ ludności. W 1800 r. liczba ich wzrosła do 36.579, z czego blisko 35.000 żyło w miastach a niecałe 2000 po wsiach. Skupień żydowskich po miastach, liczących wyżej 1000 głów, było wówczas całkiem sześć. Najliczniejszą ludność żydowską posiadały miasta: Leszno (3.677 żydów), Poznań (3496) i Krotoszyn (1701). W czterech miastach tworzyli żydzi wyżej 50% ludności, w 22 miastach wyżej 33%. Naogół stosunek ludnościowy w departamencie poznańskim był wówczas bardzo zbliżony do stosunku w departamentach kaliskim i warszawskim.

Pokój tylżycki z 1807 r. odebrał Prusom niemal wszystkie, zagarnięte prowincje polskie, lecz w 1815 r. przypadła im z powrotem większa część tych ziem. Utworzone wówczas Wielkie Księstwo Poznańskie liczyło w 1816 r. okrągło 52.000 żydów ($6_3\%$ ludności), Pomorze — 2.809 żydów, Górny Śląsk (cały) — 16.079.

Niżej przywiedziona tabela ilustruje nam rozwój ludności żydowskiej na obszarze W. Ks. Poznańskiego w okresie od 1816 r. do 1910.

Rok	Liczba Żydów	Rok	Liczba Żydów
1816	51.959	1880	57.000
1821	59.723	1890	44.346
1825	65.000	1900	35.000
1837	80.000	1910	26.512
1849	76.757		

Tabela świadczy o stałym spadku cyfry ludnościowej żydów, począwszy od lat 40-ych zeszłego stulecia. Faktycznie spadek ten począł się już o całe dziesięciolecie wcześniej. Uwypukla się to na tle stosunku liczby żydów do liczby całej ludności. Podczas, gdy w 1825 r. stosunek ten wynosił $6_5\%$, stanowili żydzi w 1849 r. już tylko $5_7\%$ ludności. Na przełomie XIX i XX wieków relacja ta cofa się jeszcze więcej: w 1890 r. tworzą żydzi całkiem $2_5\%$ ludności a w 1910 r. jeszcze mniej, bo zaledwie $1_2\%$.

Proces „odżydzania się" W. Ks. Poznańskiego ujawnia się najdobitniej na tle cyfr porównawczych, jakie posiadamy dla kilku miast o największych niegdyś skupieniach żydowskich. Oto kilka ciekawszych zestawień:

MIASTA	Liczba żydów		
	w roku		w r. 1910
Kępno	1831	3.830	739
Leszno.	1832	3.719	804
Inowrocław	1849	2.098	951
Gniezno	1849	1.783	778
Grodzisko.	1834	1.733	175
Rawicz	1840	1.780	363
Fordon.	1831	1.930	195

Nieco korzystniej przedstawiają się stosunki na *Górnym Śląsku*. Ludność żydowska straciła tu w ciągu ostatniego stulecia cały swój przyrost naturalny (w 1816 r. liczyła 16.079 głów, w 1910 r. okrągło 17.000, tworząc $0_{76}\%$ ludności), podczas gdy w W. Ks. Poznańskiem oprócz tego przyrostu straciła w tym samym okresie prawie połowę swej liczby (w 1816 — 51.959 żydów, w 1910 r. — 26.512 żydów). Na tym odpływie żydów skorzystały m. in. skupienia żydowskie na *Pomorzu*, które wzrosły w latach 1816 — 1885 z 2.809 głów do 24.600 głów ($1_7\%$ ludności), by w następnym okresie stracić oprócz przyrostu naturalnego prawie połowę swej poprzedniej cyfry. W 1910 r. liczyło Pomorze okrągło 14.000 żydów ($0_8\%$ ludności), z których około 3.000 przypada na obszar obecnego województwa pomorskiego (w 1921 r. żyło na tym obszarze 2.927 żydów, tworząc $0_3\%$ ludności).

Na stałe zmniejszanie się liczby żydów w zaborze pruskim złożyły się następujące czynniki: a) polityka rządu zaborczego, która była skierowana przeciw t. zw. „Betteljuden" i faworyzowała asymilację, b) asymilacja żydów, prowadząca do chrztów lub małżeństw mieszanych, c) spadek liczby urodzeń, d) emigracja.

O polityce rządu zaborczego będzie jeszcze mowa. W tem miejscu wypada tylko zaznaczyć, że politykę, zwróconą przeciw biedocie żydow-

skiej, zainicjował był już Fryderyk Wielki. Znany jest jego dekret, według którego należało na zabranych ziemiach zatrzymać jeno tych żydów, którzy posiadali w majątku conajmniej po 1.000 talarów. Przeprowadzony spis okazał jednak, że na 7.000 żydów, żyjących w zabranej prowincji, było całkiem 20 — 30 rodzin żydowskich, które posiadały ponad 1000 talarów każda. Skończyło się na odstawieniu do granicy polskiej 4000 t. zw. „Betteljuden".

Proces asymilacji żydów w zaborze pruskim zaczyna się na większą skalę dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Do roku 1850 oderwał on od pnia żydowskiego stosunkowo niewiele gałęzi. Świadczy o tem następujące zestawienie liczby chrztów w okresie 1812—1846: w *W. Ks. Poznańskiem* liczba ta wynosiła w tym czasie 242, na *Pomorzu*—146, na *Górnym Śląsku* — Dla późniejszego okresu nieposiadamy podobnego zestawienia. O rozmiarach asymilacji możemy jednak wytworzyć sobie pojęcie na podstawie danych o małżeństwach mieszanych. Małżeństwa te wynosiły na obszarze pruskim łącznie z W. Ks. Poznańskiem: w latach 1876—1880 około 4_5% ogółu zawartych przez żydów małżeństw, w latach 1886 — 90: 9_4%, w l. 1896—1900: 8_9%, w l. 1906 — 1910: 13_2%, w l. 1916 — 1920: 20_8%. Z cyfr tych wynika, że asymilacja osiągnęła najwyższe nasilenie na przełomie XIX i XX wieków.

SYNAGOGA W POZNANIU

Spadek liczby urodzeń i wpływ tego spadku na ruch ludności żydow. w zaborze pruskim wymownie obrazują następujące cyfry: liczba urodzeń wynosiła wśród tej ludności jeszcze w 1880 r. pokaźny odsetek 3_2%, w trzydzieści lat później odsetek ten wszakże spadł do połowy (1_6%). W rezultacie tego przyrost naturalny żydów z zaboru pruskiego, który w 1880 r. wynosił 1_{35}%, zmniejszył się w 1910 r. do 0_{17}%.

Najbardziej jednak wpłynęła na cofnięcie się liczby ludności żydowskiej w zaborze pruskim — *emigracja*. O początkach tej emigracji dochо-

dzą nas wiadomości już z pierwszych dziesięcioleci XIX wieku. Uczony niemiecki A. Markow oblicza, że w okresie 1824—1873 wyemigrowało z W. Ks. Poznańskiego 48.209 żydów (66_2% ogółu emigrantów z tego obszaru). W okresie do „wiosny narodów" (1848) emigracja ta szła głównie za ocean, do Stanów Zjednoczonych. W następnym okresie kierowała się w dość znacznej mierze także do Berlina i do wielkich miast zachodnioniemieckich — oraz do Paryża i Londynu. Na podstawie cyfr, przytoczonych w wydanem w 1880 r. dziele D-ra S. Neumanna o żydowskiej emigracji daje się wyliczyć, że żydzi pruscy a w szczególności żydzi poznańscy stracili wskutek emigracji *cztery razy więcej* na sile liczebnej, niż niżydowska ludność z tych samych stron. Imigracja żydów do W. Ks. Poznańskiego, jaka szła tu w ciągu XIX wieku z Kongresówki, szczególnie zaś z Galicji, jeno w nieznacznym stopniu wypełniała luki, spowodowane przez emigrację. W latach 1843 — 1846 wyemigrowało z Poznania o 2711 żydów więcej, niż przyimigrowało. W latach 1835—1852 wyemigrowało z poznańskiego 19.021 żydów. Trzy czwarte tej liczby skierowało się do Ameryki, reszta do Londynu i Paryża. W dwudziestoleciu 1871—1890 wyemigrowało z Poznańskiego około 17.500 żydów.

Masowa emigracja żydów rosyjskich i galicyjskich do Stanów Zjednoczonych na przełomie XIX i XX wieków nie dałaby się pomyśleć w tych rozmiarach, jakie osiągnęła, gdyby jej nie była wyprzedziła emigracja żydów poznańskich. żydzi ci o tym czasie dorobili się już byli na gruncie amerykańskim znacznych majątków i przybywających współbraci bądź przygarniali do swych warsztatów pracy, bądź też organizowali dla nich odpowiednią pomoc społeczną.

USTAWODAWSTWO W STOSUNKU DO ŻYDÓW (DO EMANCYPACJI w 1850 r.).

Po pierwszym zaborze zastosował rząd pruski do żydów w oderwanej od Polski prowincji t. zw. „Judenreglement", wydany przez Fryderyka Wielkiego w 1750 r. odnośnie żydów pruskich. Wedle tego „urządzenia żydowskiego" byli żydzi podzieleni na dwie kategorje: na zwyczajnych „Schutzjuden" i nadzwyczajnych. Tylko pierwszym przysługiwało prawo przekazania otrzymanych przywilejów potomstwu. Drudzy nietylko nie posiadali takiego prawa, ale podlegali innym jeszcze ograniczeniom: nie wolno im było wchodzić w związki małżeńskie, prowadzić samodzielny handel i t. p. Zarówno na pierwszych, jak i na drugich ciążyło olbrzymie brzemię zwyczajnych i specjalnych ciężarów (rekrutowe, opłaty od kalendarzy, t. zw. „Probsteigelder", obowiązek dostarczania srebra dla mennicy, eksportowania manufaktury i porcelany i t. d.).

Po trzecim rozbiorze wydał rząd pruski nowe „urządzenie generalne żydów" (dn. 17 kwietnia 1797), które dotyczyło zarówno żydów „w prowincjach Prus południowych", jak i żydów „w prowincjach nowo-wschodnich". Ważniejsze postanowienia tego „urządzenia" poznaliśmy już w jed-

nym z poprzednich rozdziałów tego dzieła (por. str. 423—424). I to „urządzenie“ zachowało dawny podział żydów na *protegowanych* i *tolerowanych* oraz dawne uciążenia specyficznie żydowskie. Protekcją cieszyli się żydzi „ucywilizowani“, którzy rekrutowali się zazwyczaj z pośród sfer zamożnych. Pewną modyfikację wprowadził do „urządzenia“ dekret z 1802 r., dopuszczający żydów do cechów i magistratów.

Kiedy w 1812 r. słynnym „dekretem emancypacyjnym“ nadano żydom pruskim równouprawnienie, nie rozciągnięto jego mocy obowiązującej na żydów w prowincjach, zabranych Polsce.

EDWARD LASKER

Pierwsze kroki w kierunku emancypacji żydów w zaborze pruskim uczyniono dopiero w drugim okresie rządów pruskich (od 1815 r.). Na pierwszym sejmie w W. Ks. Poznańskiem, zwołanym w październiku 1827 r., Polacy oświadczyli się w zasadzie za nadaniem żydom równouprawnienia, wyrazili jednak równocześnie pogląd, że należy z aktem emancypacyjnym przeczekać 10 lat, aż się żydzi „ucywilizują“. Wpierw reformy, a potem dopiero prawa! Na tem stanowisku stanął też rząd pruski. W wydanem dn. 1 czerwca 1833 r. „tymczasowym zarządzeniu odnośnie żydostwa w Wielkim Księstwie Poznańskiem“ przeprowadzony został podział żydów na *naturalizowanych* i *tolerowanych*. Naturalizować się i otrzymać przez to prawa obywatelskie mogli jeno ci żydzi, którzy posiadali większy majątek i ogładę i to także tylko pod warunkiem, że używać będą we wszystkich sprawach publicznych wyłącznie języka niemieckiego. Do tolerowanych, których prawa nadal miały pozostać ograniczone, zaliczona została cała „nieucywilizowana“ biedota. Dekret, którego inspiratorem był

ówczesny prezes W. Ks. Poznańskiego, *Edward Flotwell*, dawał tedy Żydom emancypację za cenę germanizacji. Nie była to wszakże emancypacja stuprocentowa, zachowano bowiem z dawnych czasów „rekrutowe", które nadal płacić musieli zarówno żydzi naturalizowani, jak i tolerowani. Rozciągnięciu na żydów obowiązku służby wojskowej i zwolnieniu ich od hańbiącego „rekrutowego" sprzeciwił się następca tronu, późniejszy król Fryderyk Wilhelm IV. W 1845 r. usunięta została i ta zapora, przypominająca *naturalizowanym* żydom okres ograniczeń prawnych. Ostała się jeszcze kategorja żydów tolerowanych, lecz szeregi ich przerzedziły się dzięki energicznym akcjom, jakie rząd prowadził w kierunku „ucywilizowania" żydów (otwarcie specjalnych szkół „misyjnych" dla żydów, przymus uczenia się języka niemieckiego i t. p.). Wydana w 1847 r. ustawa o żydach zrównała naturalizowanych żydów z W. Ks. Poznańskiego z emancypowanymi o kilkadziesiąt lat przedtem żydami pruskimi, zachowując nadal ograniczenia dla żydów tolerowanych. Dopiero w rewolucyjnym roku 1848 ustała różnica między żydami naturalizowanymi i tolerowanymi. Oktrojowana w 1850 r. konstytucja usankcjonowała równouprawnienie wszystkich bez wyjątku żydów w zabranych Polsce prowincjach i zakończyła ich walkę o emancypację. Od tego czasu datuje też żywy udział żydów we wszystkich dziedzinach działalności naukowej, literackiej, politycznej, gospodarczej i społecznej.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Do 1848 r. żył zabór pruski przeważnie rolnictwem. Biurokracja pruska nie sprzyjała rozwojowi życia przemysłowo-handlowego. O większych rękodzielniach i fabrykach nie było jeszcze mowy. Mieszczaństwo zajmowało się więcej urzędami, niż handlem lub przemysłem. Gros żydów trudniło się wówczas rzemiosłem i drobnym handlem. Wielkich firm handlowych znajdowało się w rękach żydowskich stosunkowo niewiele.

Wedle statystyki zawodowej, zachowanej z 1816 r., żyło w Poznańskiem: 63,3% żydów z handlu, kredytu i przemysłu „fabrycznego", 34% z rzemiosła, 2,5% z wolnych zawodów, 0,2% z rolnictwa. O kramarskim naogół charakterze handlu żydowskiego świadczy okoliczność, że z początkiem XIX. wieku (przed powstaniem Księstwa Warszawskiego) naliczono w departamentach: poznańskim, kaliskim i warszawskim zaledwie 1.159 kupców żydowskich, zobowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych. Większe firmy żydowskie istniały wtedy w Lesznie, Poznaniu i Kępnie i podobnie, jak za czasów polskich, występowały w roli nakładców, dostarczających rzemieślnikom surowców „na wyrób". Wyprodukowane przez tych chałupników towary wozili żydowscy kupcy-nakładcy na jarmarki w Lipsku, Wrocławiu i Frankfurcie n/M.

Żydowscy rzemieślnicy stanowili bardzo pokaźny odsetek nietylko w stosunku do innych zawodów żydowskich, ale i w stosunku do rzemiosła nieżydowskiego. Pod koniec XVIII. wieku (1797) liczono w Poznańskiem

1.930 żydowskich rzemieślników na 15.643 nieżydowskich. Gros rzemieślników żydowskich należało wtedy do branży odzieżowej (69,5%) i żywnościowej (15,3%).

Rzemiosło żydowskie cieszyło się stałem poparciem rządu zaborczego. Nie mniejszy nacisk kładł też rząd na skierowanie żydów do pracy na roli. Hasło pracy na roli znalazło jednak większy rezonans wśród żydów Księstwa Poznańskiego dopiero w czwartem dziesięcioleciu XIX. w. W 1846 r. powstało z inicjatywy znakomitego talmudysty *Salomona Egera*, naówczas rabina w Poznaniu, i przy poparciu rządu specjalne „Towarzystwo Centralne dla skolonizowania żydów". Na rzecz Towarzystwa różne gminy w Poznańskiem zasubskrybowały większe subsydja. W rezultacie zgłosiło się w krótkim czasie 1.064 żydowskich rodzin, gotowych do osiedlenia się na roli. Charakterystyczne przytem, że prawie wszyscy ochotnicy pochodzili ze sfer rzemieślniczych. Cały ten jednak ruch kolonizacyjny, który trwał do 1850 r., spalił na panewce, albowiem rząd nie dotrzymał przyrzeczenia i nie dostarczył gruntów, które miał oddać w dzierżawę za niskiemi czynszami.

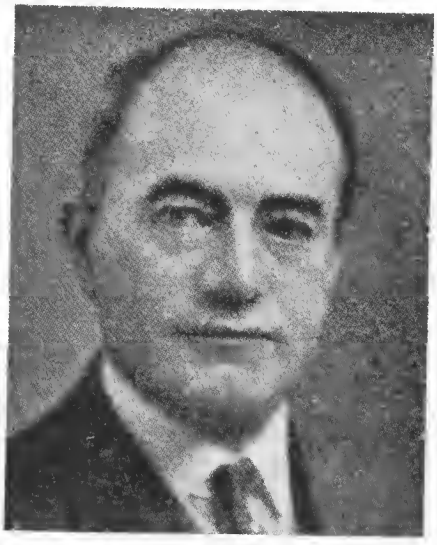

Dr. A. RUPPIN.

Dopiero w połowie XIX. wieku, kiedy żydzi z zaboru pruskiego uzyskali całkowitą emancypację, zaczęła się poprawiać ich struktura gospodarcza. Na poprawę wpłynął też cały szereg innych czynników, jak: a) rozbudowa sieci kolejowej (począwszy od 1848 r.) i idący z nią w parze rozwój handlu, b) wcielenie Księstwa do Związku niemieckiego (1863 r.) i sprzyjająca postępowi gospodarczemu polityka „Zollverein'u, c) scharakteryzowana poprzednio emigracja żydowska.

Z biegiem czasu struktura gospodarcza żydów w Poznańskiem coraz bardziej upodabniała się do struktury gospodarczej ich współbraci w innych prowincjach pruskich. Biorąc za podstawę statystyki pruskie z lat 1816, 1861, 1882 i 1907, można stwierdzić następujące tendencje w rozwoju ekonomiki żydów w Poznańskiem: a) nieznaczny wzrost udziału żydów w rolnictwie (z 0,2% w 1816 r. do 1,2% w 1907 r.), b) odpływ żydów z handlu, a poczęści i z rzemiosła do przemysłu, wolnych zawodów i urzędów, c) znaczny wzrost udziału żydów w wolnych zawodach (z 2,5% w 1816 r. do 6,8% w 1907 r.), d) powstanie warstwy rentjerów żydowskich i emerytów (w 1907 r. tworzyli oni 18,8% ogółu żydowskiego w Prusach), e) wzrost pracy najemnej wśród żydów (z wszystkich żydów pru-

skich, zajętych w handlu i przemyśle, żyło w 1861 r. z pracy najemnej 22,5+27,7%, w roku zaś 1907 prawie dwa razy tyle: 41,4+55,3%), co m. in. tłumaczy się f) znacznym wzrostem żydowskich przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych.

Osobną wzmiankę należy w tym związku poświęcić kilku sławnym kapitanom przemysłu i handlu, których wydało żydostwo z Poznańskiego i Górnego Śląska. Najstarszy z nich, *Michał Levy* (ur. 1807 r.), zasłużył się budową kolei Toruń — Inowrocław — Poznań i założeniem uzdrowiska w słynącem swemi solankami Inowrocławiu. Pochodzący z Inowrocławia *Adolf Salomonsohn* (ur. 1831), zbudował kolej, wiodącą przez górę św. Gottharda (1880/2), należał do finansistów, którzy sfinansowali budowę kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i zmobilizował szereg pożyczek państwowych. *Benno Orenstein* (ur. 1851 w Poznaniu) stworzył razem z Arturem Kopplem olbrzymie fabryki lokomotyw i kolei wąskotorowych. Przedsiębiorstwo jego krótko przed wybuchem wojny światowej miało obrót roczny wzwyż 126 miljonów marek i zatrudniało 11.570 robotników oraz 3.300 urzędników. Światową sławę uzyskał jako budowniczy kolei *Juljusz Berger*, który w 1892 r. założył swe przedsiębiorstwo w Bydgoszczy (przeniesione później do Berlina). Z początku zajmował się on budową domów i Bydgoszcz zawdzięcza mu całe dzielnice. Z jego późniejszych wyczynów wymienić należy: budowę kolei Dümpeldorf — Lissendorf oraz Ahrweile — Antweiler (w Nadrenji), dworca kolejowego Berlin—Grünewald, 8-kilometrowego tunelu między Bazyleą i Lucerną i t. p. Budował również koleje w Turcji, Persji i Kolumbji. Jest też jednym z budowniczych podziemnej kolei w Berlinie. W swych przedsiębiorstwach zatrudnia 300 inżynierów i techników oraz 25—30.000 robotników.

Z kapitanów handlu wsławili się, pochodzący z Poznańskiego, *Herman* i *Oskar Tietzowie*, twórcy olbrzymich domów towarowych, rozsianych po całych Niemczech.

Na Górnym Śląsku niespożyte zasługi położyli około rozbudowy ciężkiego przemysłu żydzi *Maurycy Friedländer*, *Simon Levy* i *Dawid Löwenfeld*, twórcy huty „Frieden“ w Bytomiu (1890), oraz t. zw. „Huldschinsky-Werke“ w Gliwicach. Przemysł węglowy na Górnym Śląsku zawdzięcza swą rozbudowę inicjatywie i rozmachowi przedsiębiorców, wśród których pierwsze miejsce zajmują żydzi *Emanuel Friedländer*, *Cezar Wollheim* i *Edward Arnhold*. Ten ostatni należał m. in. do konsorcjum, które wybudowało gazownię w Łodzi i zasłużył się także na polu żeglugi rzecznej. Wspomnieć wreszcie należy o pochodzącym z Łodzi chemiku *Nikodemie Caro*, który w 1915 r. wybudował na Górnym Śląsku słynne fabryki chorzowskie, produkujące sztuczne nawozy.

ŻYCIE POLITYCZNE.

Tendencje asymilacyjne w kierunku niemieckim były wśród żydostwa poznańskiego już w okresie przedemancypacyjnym dość silne. Na

wzmocnienie ich wpływała z jednej strony „haskala“ (ruch oświeceniowy w duchu Mendelsohna), która grawitowała ku kulturze niemieckiej, z drugiej zaś strony polityka rządu zaborczego, który w żydach pragnął wychować narzędzie germanizacji na zabranych ziemiach polskich i osiągał stopniowo ten cel, uzależniając prawa żydów od stopnia ich zniemczenia się. Z początku przeciwstawiała się tej asymilacji ortodoksja żydowska,

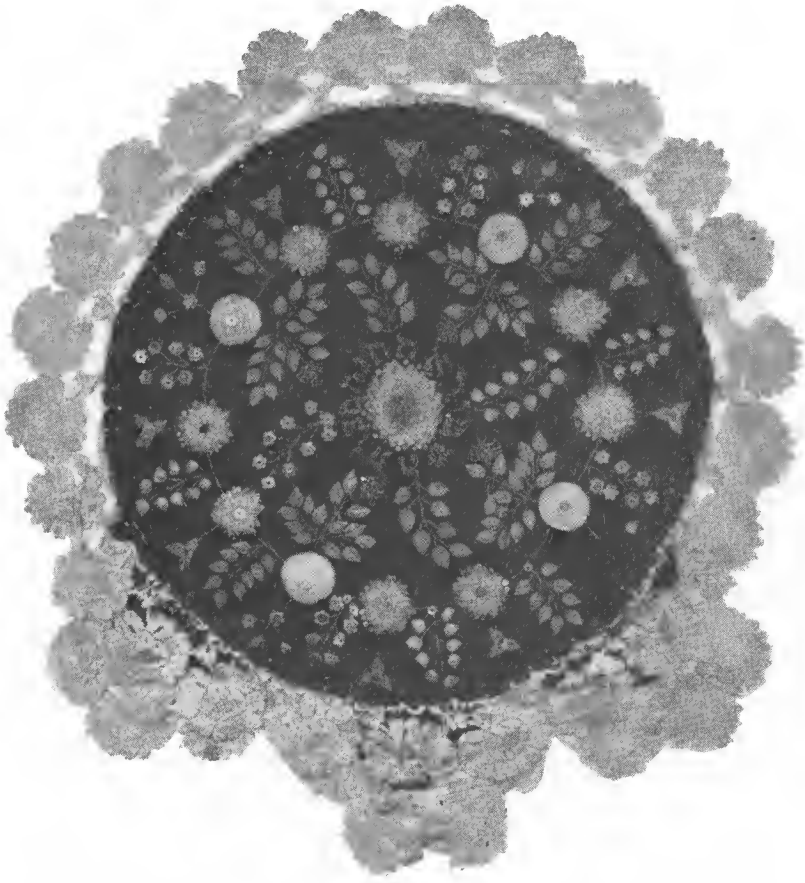

SERWETA SOBOTNIA WYKONANA Z ŁUSEK RYBICH.

(Ze zbiorów p. Benjamina Mintza w Warszawie).

która kierowała się przytem więcej względami tradycji religijnej, niż względami politycznemi. W walce jednak z „niemcami“, jak zwała łamiących tradycyjne formy życia postępowców, z biegiem czasu uległa, a z likwidacją życia gettowego, jaka nastąpiła dzięki całkowitej emancypacji żydów w rewolucyjnym roku 1848, usunięte też zostały ostatnie zapory na drodze do germanizacji żydów. Żydzi odtąd stale występują pod sztan-

darami niemieckiemi, zadawalając się zdobytemi prawami obywatelskiemi. O wywalczeniu praw narodowych nie myślą. Czują się „Niemcami wyznania mojżeszowego“ i budują instytucje kahalne wyłącznie dla zaspokojenia potrzeb religijnych oraz w celach filantropijnych. Obrony swych praw obywatelskich nie prowadzą samodzielnie, gdyż zdaniem ich prowodyrów, „nie wypada przemawiać we własnej sprawie“. Z reguły powierzają to zadanie niemieckim stronnictwom postępowym, do których przystępują jako członkowie i w których czasami wybijają się jako prowodyrzy. Z Żydów z zaboru pruskiego jeno dwaj zapisali się w dziejach jako politycy na wielką skalę. Jednym z nich jest pochodzący z Leszna *Rafał Jakób Kosch* (1812—1872), który w 1848 r. wybrany został jako poseł do berlińskiego Zgromadzenia Narodowego i piastował w niem godność drugiego, a następnie pierwszego wiceprezydenta. Był on później posłem sejmu pruskiego i przewodniczącym sejmowej komisji regulaminowej. Należał do mieszczańskiej partji postępowej i zasłużył się wywalczeniem nietykalności poselskiej. W sprawie żydowskiej tylko raz głos zabrał, gdy chodziło o uchylenie hańbiącej formuły przysięgi żydowskiej. Koscha przerósł talentem i zasługami *Edward Lasker* (ur. 1829 r. w Jarocinie, zmarł 1884), który był posłem do parlamentu Rzeszy Niemieckiej i sejmu pruskiego w latach 1865—1878. Był on jednym z współzałożycieli stronnictwa narodowych liberałów i głównym mówcą parlamentarnym tego stronnictwa. Wsławił się wnioskiem, jaki postawił w 1870 r. w sprawie zaofiarowania królowi pruskiemu korony cesarza. Zwalczał ostro politykę wewnętrzną i celną Bismarcka. Wierny zasadzie nieprzemawiania we własnej sprawie, ani razu nie przemówił z trybuny parlamentarnej w obronie Żydów, chociaż piętrzyły się za czasów jego posłowania fale hecy antysemickiej.

W czasie, kiedy bogacące się mieszczaństwo żydowskie ze swymi prowodyrami w rodzaju Koscha i Laskera odżegnywało się od samodzielnej polityki żydowskiej, budziły się w sferach topniejącej ortodoksji żydowskiej koncepcje narodowo-religijne. Na lata 60-te zeszłego stulecia przypada akcja „cadyka z Grodziska“, *Elji Gutmachera,* oraz rabina toruńskiego, *Hirsza Kaliszera,* w sprawie kolonizacji żydowskiej w Palestynie. Lecz zarówno ich poczynania, jak i pierwszy zjazd „miłośników Sjonu“, który odbył się w 1884 r. w Katowicach, słaby znalazły oddźwięk wśród Żydów z zaboru pruskiego. Również i rozbudowany przez Teodora Herzla na przełomie XIX. i XX-go wieków sjonizm polityczny niewielu wśród nich znalazł zwolenników. Żydostwo tych stron wydało zaledwie dwóch wybitnych sjonistów, którzy zakrzątnęli się około odbudowy siedziby narodowej w Palestynie i domagali się przestawienia polityki żydowskiej na tory narodowe. Są nimi: *Dr. Artur Ruppin* (ur. 1876 r. w Rawiczu), znany statystyk i socjolog żydowski i przez wiele lat kierownik kolonizacji żydowskiej w Palestynie, oraz *Dr. M. Kollenscher* z Poznania, zasłużony organizator ruchu sjonistycznego w Poznańskiem i orędownik Żydów w czasie wojny światowej.

UMIERAJĄCY SOKRATES. *Rzeźba M. Antokolskiego.*

BIBLIOT. UNIWERSYT. POZNAŃSKIEJ

O bujnem życiu umysłowem, jakie rozwinęło się wśród żydów zaboru pruskiego dzięki emancypacji, świadczy najlepiej długi poczet sław naukowych, jakie to żydostwo wydało w drugiej połowie XIX-go i z początkiem XX-go wieku.

W dziedzinie *wiedzy judaistycznej* wsławili się pochodzący z Poznańskiego: Abraham Berliner, Markus Brann, Ismar Elbogen, Aron Freimann, Juljusz Fürst, nadewszystko zaś niedościgniony historyk żydowski, Henryk Grätz. Wybitnymi *orjentalistami* byli Hartwig Hirschfeld i Eugenjusz Mittwoch. Znakomitemi wydawnictwami i monografjami wzbogacili *wiedzę historyczną* Jakób Caro (autor dziejów Polski podczas średniowiecza i cennej rozprawy o żydach polskich), Filip Jaffe (wydawca „Regesta Pontificum Romanorum ad a. 1159“ i współpracownik wydawnictwa „Monumenta Germaniae Historica“), Adolf Warschauer i Eugenjusz Täubler. W dziedzinie *filozofji* zasłynął Maurycy Lazarus, *astronomji* — Bertold Cohn, *fizyki* — Albert Abraham Michelson (laureat Nobla!), *chemji* — Henryk Caro, *matematyki* — I. L. Fuchs, Leon Königsberger i Alfred Loewy. Ze sławnych *lekarzy żydowskich*, pochodzących z Poznańskiego, wymieniamy: Izydora Rosenthala (prof. uniw. w Erlangen, fizjolog), Roberta Remaka (pierwszy żyd-docent uniw., habilitowany w Berlinie w 1847 r., słynny neurolog), Hermana Munka (prof. fizjologji, członek Pruskiej Akademji Umiejętności), Hermana Senatora, Hermana i Maksa Zondeków.

Na polu *literatury, muzyki i sztuk plastycznych* wybili się: liryk i powieściopisarz Ludwik Jakóbowski, autor subtelnej powieści „Werter der Jude“, rasowy publicysta Maksymiljan Harden, kompozytor synagogalny Ludwik Lewandowski, stawiany obok M. Liebermanna malarz-impresjonista Lesser Ury. Wspomnieć wreszcie należy o pochodzącym z Poznania słynnym aktorze Ludwiku Dessoir (Dessauer), który w połowie XIX-go wieku uchodził za jednego z najznakomitszych interpretatorów ról szekspirowskich.

O wielu z wymienionych będzie obszerniej mowa w dalszych rozdziałach tego dzieła.

BIBLJOGRAFJA. *B. Breslauer:* Die Auswanderung der Juden aus der Prov. Posen (Berlin, 1909); *Heppner—Herzberg:* Aus Vergangenheit u. Gegenwart der Juden u. der jüd. Gemeinden in der Prov. Posen (1904—1915); *J. Jacobson:* Die Stellung der Juden in den 1793 u. 1795 von Preussen erworbenen Provinzen (w „Monatsschrift für die Gesch. u. Wissenschaft des Judentums“, 1920—1921); *M. Laubert:* Die Erwerbung des Bürgerrechts durch naturalisierte Juden in der Prov. Posen (w „Monatsschrift“ lc. 1926); *tegoż:* Das Niederlassungs- u. Grundstücksrecht der Juden (w „Deutsche wissensch. Zeitung für Polen“, 1927); *tegoż:* Die jüd. Militärpflicht in der Prov. Posen (w „Monatsschrift“ lc. 1922); *J. Leszczyński:* Die Umsiedlung und Umschichtung des jüd. Volkes im Laufe des letzten Jahrhunderts (w „Weltwirtschaftliches

Archiv", 1930, p. 570—580); *tegoż:* Początki emigracji i kolonizacji u żydów (po żyd., Berlin, 1929); *A. Markow:* Das Wachstum der Bevölkerung u. die Entwicklung der Aus- u. Einwanderungen in Preussens einzelnen Provinzen (Tübingen, 1880); *Dr. S. Neumann:* Die Fabel von der jüd. Masseneinwanderung (Berlin, 1880); *Dr. H. Silbergleit:* Die Bevölkerungs- und Berufsverhältnisse der Juden im Deutschen Reich (Berlin, 1930, tom I); *R. Schay:* Juden in der deutschen Politik (Berlin, 1929); *K. Zielenziger:* Juden in der deutschen Wirtschaft (Berlin, 1930).

Dr. I. SCHIPER.

26. *ŻYDZI NA KRESACH PÓŁNOCNYCH I WSCHODNICH W CZASACH POROZBIOROWYCH.*

ZA RZĄDÓW KATARZYNY II I PAWŁA I.

Wskutek rozbiorów Rzeczypospolitej dostała się pod rządy rosyjskie wzwyż *półmiljonowa* masa żydowska, która mieszkała na dawnych kresach wschodnich i północnych. Rząd zaborczy po każdym zaborze spiesznie wydawał ukazy, które miały uniemożliwić tej masie przesiedlenie się w głąb Rosji. Pod koniec XVIII wieku t. zw. „strefa osiadłości", w której żydom wolno było mieszkać, obejmowała ziemie, zabrane Polsce w okresie rozbiorów, wraz z gubernjami: kijowską, czernihowską, nowgorod-siewierską, jekatierynosławską i obwodem tauryckim.

Ściśniętą w „strefie" ludność żydowską potraktował zaborca jako poważne źródło dochodów i niemiłosiernie z niego czerpał. Ukazami z lat 1791 i 1794 nałożono na żydów podatek *dwa razy większy*, niż podatek, pobierany od mieszczan i kupców chrześcijańskich. Norma ta miała się odtąd utrzymać przez wiele dziesięcioleci. Prócz tego mieli żydzi narówni z mieszczaństwem płacić „rekrutowe" wzamian za zwolnienie z obowiązku służby wojskowej.

W ścisłym związku z tą polityką fiskalną stoi polityka gospodarcza, jaką Katarzyna II zastosowała wobec żydów. Spodziewając się większych dochodów z żydów, zatrudnionych w handlu i rzemiośle, niż z żydów wiejskich, wiodących mizerny żywioł w karczmach i na lichych arendach, postanowiła wszystkich żydów zamienić na „miejskich" i ukazem z 1795 r. nakazała im zapisywać się do stanu mieszczańskiego i kupieckiego. Ukazu coprawda narazie nie wykonano, niemniej nad głowami żydów wiejskich, którzy tworzyli około $^1/_3$ część ogółu żydowskiego, zawisnął odtąd miecz damoklesowy w postaci grożących rugów ze wsi do miast i co za tem idzie, grożącej utraty dotychczasowej egzystencji.

Katarzynie II należy się jeszcze „zasługa" zapoczątkowania polityki rusyfikacyjnej w stosunku do żydów. Żydzi mieli się wedle jej intencji stać czynnikiem, dezorganizującym społeczeństwo, w którem żyli i szerzyć

za cenę pewnych koncesyj lojalizm rosyjski. Narazie imperatorowa zapłaciła żydom niewielką cenę: dopuściła ich do udziału w samorządach miejskich, dając im czynne i bierne prawa wyborcze do ciał samorządowych (ukaz z 1795 r., rozszerzający wcześniejsze zarządzenie odnośnie żydów na Białej Rusi z 1780 r.), zapewniła im „wolność do publicznego odprawowania wiary" („płakat" z 1772 r.) i zachowała ich przy dotychczasowych handlach i rzemiosłach.

Wspomnieć wreszcie należy o próbach, podjętych przez imperatorową w kierunku nawrócenia żydów na chrześcijaństwo. Do celu tego dążyła koncesjami dla neofitów i represjami w stosunku do kahałów. W ukazie z 17.X. 1776, dotyczącym żydów na Białejrusi, zapewniła neofitom zwolnienie od opłaty pogłównego i swobodny obiór zajęcia. Ukaz znów z 1795 r. zmierzał do rozluźnienia organizacji wewnętrznej żydów, jaką tworzyły kahały — i osłabienia siły odpornej wobec propagandy chrześcijańskiej.

Mimo, że Katarzyna II wytyczyła była główne linje polityki wobec żydów, wstąpiła sprawa żydowska za jej następcy Pawła I w stadjum „badań" i „projektów reformy". Na zebraniach szlachty, jakie rząd zorganizował w latach 1797—1800 w Mińsku, Kamieńcu Podolskim i Wilnie, przedstawiciele własności ziemskiej różne wyrazili „opinje" o żydach. Szlachta z Wołynia i Podola wypowiedziała się za pozostawieniem żydów przy szynkach i arendach i skierowaniem elementów nieproduktywnych do pracy na roli i do rzemiosł. Szlachta natomiast z Białejrusi i Wileńszczyzny żądała usunięcia żydów z osad wiejskich, zakazania im wyrobu i sprzedaży trunków, zniesienia kahałów jako, że są „stanem w stanie", zmuszenia żydów do zmiany tradycyjnego stroju na „europejski" i t. d. Zabrała głos w sprawie żydowskiej także ówczesna publicystyka rosyjska. Najobszerniejszy elaborat o żydach opracował senator *Dzierżawin* (1800). W swej „opinji" nie wyszedł on naogół poza pomysły t. zw. „reformy moralnej", jaką w tym czasie — z małym, jak się miało niebawem okazać, skutkiem — przeprowadzał oświecony absolutyzm w Prusach i Austrji. Rządy Pawła I trwały zbyt krótko, aby na podstawie nagromadzonych „opinij" i raportów można było opracować nową ustawę o żydach.

W DOBIE ALEKSANDRA I.

Podobnie, jak Paweł I, chciał i jego następca Aleksander I przedewszystkiem „zbadać" kwestję żydowską i nie śpieszył się z decyzjami. Powołał tedy do życia (ukazem z 1802 r.) *„Komitet dla urządzenia żydów"*, do którego składu zaprosił wspomnianego poprzednio *Dzierżawina* (zastąpionego później przez *Speranskija)*, ministra spraw wewn. *Koczubeja*, hr. *Subowa* oraz Polaków *ks. Adama Czartoryskiego* i *Seweryna Potockiego*. „Komitet" wezwał delegacje żydowskie do wypowiedzenia się w swych sprawach, te jednak wolały milczeć i znalazły wymówkę, że mu-

szą się przedtem naradzić ze swemi kahałami. W „Komitecie“ zwyciężyła tendencja „reformistyczna“. Za wyjątkiem Speranskija, który wypowiedział się za równouprawnieniem żydów bez zastrzeżeń, reszta członków stanęła na gruncie reform żydowskich w duchu oświeconego absolutyzmu.

Na zasadzie opinji Komitetu wydany został 9 grudnia 1804 obszerny *Statut o urządzeniu żydów*, zawierający różne recepty z apteki prusko-austrjackiej z przymieszką kilku starych „leków“ rosyjskiego wyrobu. Do tych ostatnich należały przepisy o zachowaniu strefy osiadłości, wyrugowaniu żydów z osad wiejskich w ciągu 3-ch lat i przymusowej zmianie tradycyjnego stroju żydowskiego na „europejski“. Z ogólnej zaś apteki oświeconego absolutyzmu wzięto postanowienia o zniesieniu kahałów i poddaniu żydów lokalnym władzom administracyjnym, o odebraniu rabinom agend sądowych, o uzależnieniu wyboru żyda na rabina lub członka samorządu miejskiego od znajomości języka rosyjskiego, niemieckiego lub polskiego, o szerzeniu wśród żydów pracy na roli i rzemiosła i t. d. Do tej samej kategorji remedjów na „bolączkę żydowską“ należała też zawarta w statucie zapowiedź stworzenia specjalnych szkół dla żydów, w których nauczą się jednego z wymienionych wyżej trzech języków.

Najwięcej uderzył w żydów Statut przepisem o rugach z osad wiejskich. Groziło to utratą egzystencji około 60 tysiącom rodzin żydowskich, które wtedy mieszkały po wsiach. Przerażał je krótki stosunkowo termin — 3-letni! — po którego upływie miano rozpocząć rugi. Zbliżał się groźny rok 1807, aliści sprawa skomplikowała z przyczyn zewnętrzno - politycznych. Szykowała się wtedy wojna Napoleona z Rosją. Wobec tego niebezpieczeństwa wolał Aleksander narazie zostawić żydów w spokoju i nie drażnić ich rugami przeciw sobie. Zarządził tedy odroczenie terminu wysiedlenia ich ze wsi. Gdy jednak minęło niebezpieczeństwo wojny dzięki zawartemu w Tylży pokojowi, Aleksander powrócił do pomysłu o rugach i ukazem z końca 1807 r. zarządził stopniowe usunięcie żydów ze wsi w ciągu trzech lat. Okazało się jednak już przy pierwszych rugach, że chybiają one celu, albowiem wydaleni żydzi, zamiast przejść do handlu lub rzemiosła, powiększają dla braku środków szeregi włóczęgów. W rezultacie ukazem z grudnia 1808 ponownie odroczono wysiedlenie.

Z zarządzeń Aleksandra z pierwszego okresu rządów wymienić jeszcze wypada obok omówionego już statutu z 1804 — ukaz z 1803 r., który wydany został w sprawie udziału żydów w samorządzie miejskim. Liberalne w tym względzie rozporządzenia Katarzyny II. już za Pawła I spotkały się z ostrą opozycją ze strony mieszczaństwa, które w miasteczkach o większościach żydowskich naraz straciło swój decydujący wpływ na bieg spraw miejskich. Protesty mieszczan doprowadziły do wydania ukazu z 1796 r., który w miastach o większościach żydowskich zezwalał żydom wybierać jeno trzecią część przedstawicielstwa w samorządzie. Lecz i tym sukcesem nie chciało się mieszczaństwo zadowolić. W Wilnie i Grodnie domagało się ono zupełnego wykluczenia żydów z udziału w re-

prezentacjach samorządowych. I postawiło na swojem! Ukaz Aleksandra z 1803 r. uwzględnił żądanie wyeliminowania Żydów z życia samorządowego w tych miastach.

Podczas kampanji rosyjskiej Napoleona w 1812 r. Żydzi kresowi — za nielicznemi wyjątkami „oświeconych" (maskilów) — sprzyjali Rosji. Nie wpłynęła na to jakaś orjentacja polityczna. Działały tu raczej motywy natury religijnej: pogrążone w tradycyjnych formach życia religijnego masy żydowskie widziały w Napoleonie, niosącym ze sobą emancypację i dostęp do kultury europejskiej, uosobienie „bezbożności" — „herezji". Wolały zrezygnować z równouprawnienia i poprawy bytu materjalnego, byle nie uwikłać się w sieciach tej „herezji" i nie stracić „zbawienia w niebiosach". Relacje gubernatorów, jakie zachowały się z tych czasów, są pełne pochwał pod adresem Żydów z Białostockiego, Wileńszczyzny i Mińskiego z powodu usług, jakie oddali armji rosyjskiej jako dostawcy i wywiadowcy. Szczególnie zasłużyli się podówczas bawiący w sztabie armji rosyjskiej: *Zundel Sonnenberg z Grodna* i *Lejzor Dillon* z Nieświeża. Obaj byli głównymi dostawcami armji.

Ostatnie dziesięciolecie rządów Aleksandra (1815 — 1825) stało pod znakiem reakcji. W sprawie żydowskiej wrócono do koncepcyj Katarzyny II o masowych chrztach, umiastowieniu żydów i zmniejszeniu ich liczby.

W 1817 r. utworzony zostaje przy ministerstwie dla wyznań i oświaty specjalny resort żydowski, któremu ma służyć głosem doradczym instytucja t. zw. „delegatów kahałów". Instytucja ta składać się miała z sześciu Żydów, wybranych przez kahały. W sierpniu 1818 r. odbył się zjazd przedstawicieli kahalnych (po dwóch z każdej gubernji w strefie osiedlenia), na którym wybrano „delegatów". Między innymi obrani zostali na to stanowisko doradców rządowych wspomniani już Zundel Sonnenberg i Lejzor Dillon — oraz Samuel Epstein z Wilna. W rzeczywistości rząd nigdy się „delegatów" nie radził, acz stale przebywali w Petersburgu. Z „doradców" stali się „chadałajami", interwenjującymi w różnych drobniejszych kwestjach, dotyczących Żydów. Przypominali „sztadlanów" z czasów dawnej Rzeczypospolitej. Działali w tej roli zaledwie kilka lat, gdyż w 1825 r. zniesiono instytucję, do której ich powołano.

Niemal równocześnie z ustanowieniem „delegatów kahalnych" założył Aleksander, nie czekając na radę przyszłych doradców rządowych, *Towarzystwo dla popierania Żydów — neofitów* (1817). Jakoż mimo znacznych prerogatyw, jakie czekały neofitów, masowe chrzty nie nastąpiły i towarzystwo istniało jeno na papierze.

Realny rezultat osiągnął natomiast Aleksander ukazem z 11 kwietnia 1823, którym nakazał natychmiastowe usunięcie Żydów wsi białoruskich. W ciągu 1824 wygnano z osad wiejskich wyżej 20.000 Żydów, powiększając szeregi biedoty żydowskiej.

Osobny *„Komitet dla urządzenia Żydów"*, powołany do życia w 1823 r., miał według otrzymanej od cara instrukcji obmyśleć środki

zmniejszenia liczby żydów, ściśniętych w strefie osiadłości. Na powołanie tego komitetu wpłynęły prawdopodobnie wyniki spisu żydów, jaki przeprowadzono w 1818 r. Z odszukanych w ostatnich czasach (1920) akt spisowych okazuje się, że w owym roku spisowym naliczono w „strefie" razem 676.979 żydów, z czego 396.430 przypadało na gubernje: wołyńską, podolską, kijowską, jekaterynosławską, połtawską, chersońską i taurycką, zaś 280.549 na strefę (gubernje: Białystok, Grodno, Wilno, Witebsk, Mińsk i Kurlandja). Najprawdopodobniej liczba żydów była znacznie większa, niż wykazał spis. Można przyjąć, że dochodziła do *miljona* głów. Najciekawsze dane, jakie przynosi omawiany spis, dotyczą struktury gospodarczej masy żydowskiej. Ujmujemy je w następującą tabelkę, przyczem dla wymienionych wyżej 7 gubernij południowo-wschodnich używamy określenia „Kresy wschodnie", dla wymienionych zaś 6 gubernij zachodnich nazwy „Kresy północne":

Struktura gospodarcza żydów w 1818 r.

Ziemie:	Razem Żydów		Kupców i kramarzy żydowskich		Rzemieślników żydowskich		Rolników żydowskich	
	cyfra absol.	%	cyfra absol.	%	cyfra absol.	%	cyfra absol.	%
Kresy wschodnie . . .	396.430	100	342.803	86,5	48.237	12,1	5.390	1,4
Kresy północne	280.549	100	242.938	86,6	30.316	10,8	7.295	2,6
Razem	676.979	100	585.741	86,5	78.553	11,6	12.685	1,9

O ile zakwestjonować można przewidziane w tabeli cyfry absolutne, to jednak uwidocznione w niej relacje zdają się odpowiadać rzeczywistości. Okazuje się więc, że próby osadzenia żydów na roli w myśl recept oświeconego absolutyzmu dały mimo częściowego przeprowadzenia ukazów o rugach z szynków i karczem naogół bardzo nikłe rezultaty (niecałe 20% żydów rolników). Żydzi kresowi — jak za czasów dawnej Rzeczypospolitej — opierali swą egzystencję głównie na handlu (86_5%), udział ich w rzemiośle był stosunkowo niewielki (11_6%). Dodajmy do tego, że kupiectwo żydowskie w owych czasach składało się w lwiej części z kramarzy i handlarzy obnośnych, a uwypukli się cała nienormalność ekonomicznej struktury żydowstwa kresowego, która była źródłem jego nędzy.

CZASY MIKOŁAJEWSKIE (OKRES REPRESYJ 1826—1840).

Kwestja zmniejszenia liczby żydów, nad którą Aleksander I głowił się w ostatnich latach rządów, stała się centralnem zagadnieniem polityki „żydowskiej" jego następcy. Rozwiązanie kwestji ujął Mikołaj I w sposób niesłychanie prymitywny: należało żydostwu zabrać młode pokolenie,

starych skazać na wymarcie, a młodych zmusić do masowego chrztu! Do wykonania tego szatańskiego planu przystąpił car już w drugim roku rządów. Główne uderzenie w żydów dokonane zostało w postaci pamiętnego *ukazu z 26 sierpnia 1827 o powinności wojskowej*. Ukazem tym nałożono na kahały obowiązek dostarczenia rekrutów w wieku od lat 12 do 25. Rekrutów nieletnich (niżej 18 lat) odsyłano do specjalnych szkół, w których przygotowywano ich do przyszłej służby wojskowej. Czynna służba wojskowa rozpoczynała się z ukończeniem 18 roku życia i trwać miała 25 lat. Tym sposobem *„kantoniści"* — jak zwano nieletnich rekrutów — faktycznie pozostać mieli poza domem 31 lat, a mianowicie 6 lat w szkole wojskowej oraz 25 lat w czynnej służbie.

Grom, który spadł na żydostwo, był tak straszny, że zagłada zdawała się być nieuniknioną. Starszyzny kahalne pod grozą surowych kar musiały dbać o dostarczenie rekrutów i w tym celu otoczyły się zgrajami „łapaczy", którzy teroryzowali biedotę żydowską, wyszukując młodzież, kryjącą się przed okiem władz. W szkołach i w służbie czynnej stosowano do „kantonistów" okropne represje, aby ich zmusić do chrztu. Zachowały się z tych czasów relacje, kreślące iście dantejskie sceny z życia młodocianych męczenników. Dość częste były też karne pobory za niepłacenie podatków. Oto ich przykład, opisany przez Mochnackiego: „Żydzi w Ostrynie, lichem miasteczku — pisze autor historji powstania narodu polskiego — winni byli od lat 30-u skarbowej zaległości zgórą 50.000 rubli. Ich ubóstwo niedozwalało wycisnąć z nich tego długu. Przyszedł więc z Petersburga rozkaz następującej operacji finansowej: za każde 500 rubli wziąć jednego żyda do wojska i skwitować gminę. I wzięto 115 żydów z ludności, która z kobietami, starcami i dziećmi zaledwie 1,500 wynosiła. Podczas podobnych naborów przedstawiali rządowi oficerowie, że większa część żydów nie może być brana, gdyż choruje na zaraźliwe krosty, nie dostoi spokojnie w szeregach i wystawi wojsko na tę brzydką chorobę. Rząd odpowiedział: brać żydów i ze świerzbami oddać ich zaraz do lazaretów i po wygojeniu odstawić do szeregów".

Rezultat tych represyj niebawem miał się odsłonić podczas *wojny polsko-rosyjskiej z 1830/1 r.* Żydzi kresowi związali nadzieję na lepszą dolę ze zwycięstwem polskiem i niemałe oddali armji polskiej usługi jako wywiadowcy. Według „Dziennika Powszechnego" z 6 lutego 1831 żydzi litewscy „teraz, jak nigdy bardziej sprzyjają Polakom i pragną ujrzeć nasze wojsko, wstępujące na ziemię Jagiellonów". Według innych relacyj „litwacy" obwieszali wówczas ostentacyjnie bóżnice orłami polskimi i urządzali modły na intencję zwycięstw polskich. Podobne nastroje panowały też wśród żydów na pograniczu białorusko-ukraińskiem. Gdy rozpoczęły się operacje wojenne, żydzi, służący w armji rosyjskiej — jak nas zapewnia A. Ostrowski w swych „Pomysłach do reformy towarzyskiej" (1833) — „tylko skinień z naszej oczekiwali strony". Niestety brakowało wśród wodzów powstania listopadowego tej „szykownej ręki, któraby

tą silną sprężyną (jaką była nienawiść żydów kresowych do caratu) poruszała" (Mochnacki). Chociaż starszyzny kahalne w różnych miasteczkach kresowych składały przysięgi wierności rządowi powstańczemu, a ludność żydowska tych stron wiele dała dowodów sprzyjania sprawie polskiej, nieustawały oskarżenia o szpiegostwo na rzecz Rosji. Najstraszliwiej obchodziły się z żydami operujące na Litwie oddziały powstańcze majora Puszeta i Szona: w augustowskiem dowódcy ci zgoła bez sądu wieszali żydów, a usiłującym ich bronić oficerom grozili karami.

Po wojnie polsko-rosyjskiej, carat w dalszym ciągu kontynuował politykę represyj wobec żydów kresowych. Żydzi łudzili się jakiś czas, że jednak nastąpi poprawa w tragicznej sprawie „kantonistów". W 1834 r. dostała się do miasteczek kresowych pocztą pantoflową wiadomość, jakoby rząd przygotowywał ukaz, zwalniający żonatych żydów od służby wojskowej. W pośpiechu tedy żeniono nieletnich chłopców z nieletniemi dziewczętami, lecz te „paniczne małżeństwa", jak je później nazwano, nie doprowadziły do celu. Zamiast oczekiwanego ukazu spadł na żydów w 1835 r. obszerny *statut*, zawierający kodyfikację starego i nowego bezprawia. Strefa osiadłości została wedle statutu nadal zachowana, zachowano też dawne postanowienia o kahałach, ograniczające ich funkcje wyłącznie do agend skarbowych (ściąganie „koszernego" czyli t. zw. „korobki"). Do „kodeksu bezprawia" wciągnięto również dawne zarządzenia, że żydzi mogą w samorządach miejskich mieć co najwyżej jedną trzecią przedstawicielstwa i że w Wilnie wogóle nie mogą wybierać reprezentacji samorządowej. Z innych przepisów statutu zasługuję na uwagę postanowienia, regulujące sprawę małżeństw żydowskich, szkolnictwa i języka, dozwolonego w dokumentach publicznych. Postanowienia te nie odbiegają od ogólnych tendencyj, jakie przyświecały oświeconemu absolutyzmowi z końca XVIII wieku. A więc zostały dozwolone małżeństwa jeno pod warunkiem, że narzeczony skończył 18-y rok życia a narzeczona 16-y rok. Dokumenty publiczne wolno było żydom wystawiać albo w języku rosyjskim, albo w języku miejscowej ludności chrześcijańskiej. Szkoły rosyjskie miały być żydom dostępne bez ograniczeń.

Po nieudałych próbach masowego wychrzczenia młodego pokolenia żydowskiego krwawy car zapowiadał w statucie przejście do metod przymusowego rusyfikowania żydów i wytępienia w nich „talmudyzmu". W niespełna rok po ukazaniu się *statutu*, uzupełnił go Mikołaj I ukazem, wprowadzającym ostrą cenzurę na piśmiennictwo hebrajskie, które podówczas było przeważnie religijne. Jednemu z dwóch ustanowionych Komitetów cenzury wyznaczono siedzibę w Wilnie. Szlaki kresowe zapełniły się furami, pełnemi foljantów talmudycznych, ksiąg rabinicznych i modlitewników, które zwożono do cenzury... Był to wszakże tylko początek akcji „oświatowej" i reformistycznej. Na dobre miała się ona rozwinąć dopiero w drugim okresie rządów mikołajewskich, obejmującym piętnastolecie 1840—1855.

Akcję rusyfikacji żydów drogą „oświaty" rozpoczął na większą skalę mikołajewski minister oświaty, *Uwarow*. Użył przytem metod, które dawno już były wtedy zbankrutowały na Zachodzie, a mianowicie świadków z arsenału oświeconego monarchy austrjackiego, Józefa II a po części też i z arsenału Fryderyka Wielkiego. W 1840 r. zostaje z jego inspiracji powołany do życia *„Komitet dla ustalenia środków radykalnej reformy żydów"*, który pod przewodnictwem hr. Kiseljewa za takie środki uznaje: a) oświatę w szkołach rosyjskich b) zniesienie samorządu kahalnego i c) represje przeciw „niepożytecznym" elementom wśród żydów.

Uwarow rozpoczął od oświaty jako, że należała ona do jego resortu. Zaproszony przez niego postępowy żyd, *Dr. Maks Lilienthal*, który podówczas przebywał w Rydze jako kierownik prywatnej szkoły dla żydów, miał przejechać się po „strefie osiedlenia" i w większych ośrodkach zaagitować ludność żydowską na rzecz otworzyć się mających „Kazionnych szkół dla żydów". Lilienthal zwiedził m. in. Wilno, Mińsk, Grodno, Białystok, był też w Kamieńcu podolskim, lecz wszędzie spotkał się z nieufnością. Za wyjątkiem kilku postępowych żydów (maskilów) w Wilnie, żydzi wszędzie wyrażali wątpliwości co do szczerych intencyj rządu. Poprzez wytępienie tradycyjnych chederów i jeszibotów i wciągnięcie młodzieży żydowskiej do świeckiego szkolnictwa — tłómaczyli Lilienthalowi — pragnie rząd osiągnąć to, czego nie osiągnął militarnym systemem („kantoniści") a mianowicie: masowego wychrzczenia młodego pokolenia. Lilienthal jednak nie dał się przekonać. Przekonały go dopiero ukazy, które rząd wydał w sprawie szkolnictwa żydowskiego w latach 1842 — 1844. Jeden z tych ukazów poddawał tradycyjne szkolnictwo żydowskie ostremu nadzorowi władzy, inny znów (z 1844 r.) ustalił plan nauki w *„szkołach kazionnych"* i w dwóch mających się założyć *Szkołach Rabinów* (jedna w Wilnie, a druga w Żytomierzu), plan zgoła inny, aniżeli go sobie wyobrażał dobrany na „uczonego jewreja" Lilienthal. A więc miały powstać dwa typy szkół „Kazionnych" dla żydów: jeden typ szkół dwu-klasowych i drugi szkół 3- lub 4-klasowych. W obu typach językiem wykładowym miał być język rosyjski. Dla przedmiotów judaistycznych przewidziano jeno niewiele godzin. Inspektorami szkół mieli być wyłącznie chrześcijanie. Obie Szkoły Rabinów miały dostarczać rządowi lojalnych „rabinów kazionnych" i nauczycieli. Dla przynęty przyznano wychowankom zwolnienie od obowiązku służby wojskowej. Na utrzymanie szkół miał iść dochód z „korobki" i ze specjalnie wprowadzonego „świeczkowego" (opłata od świec, zapalanych w święta żydowskie i wieczory piątkowe). Celem utrącenia konkurencji ze strony tradycyjnego szkolnictwa, zarządzono rejestrację zajętych w niem „melamedów" (nauczycieli) z tem, że w przyszłości stanowisko „melameda" będzie mógł otrzymać jeno ten, który wykaże się konsensem władzy. Władzom znów lokalnym

dano wyraźną instrukcję, aby nie kwapiły się z wydawaniem takich konsensów.

Jeszcze zanim otwarto pierwsze szkoły „kazionne", zrezygnował Lilienthal ze służby. Mimo wielkiego huku, jaki rząd narobił dokoła nowych szkół, zdołano w nich skupić jeno niewielu uczniów. W 1851 r. uczęszczało do nich całkiem 1840 uczniów, a najwyższa cyfra wychowanków, jaką osiągnęło w cztery lata później, wynosiła 3847. Są to cyfry oficjalne, podane władzy nadzorczej przez dyrektorów szkół. W rzeczywistości rezultaty były jeszcze mizerniejsze. Na setki istniejących na Wileńszczyźnie chederów i jeszybotów zdołano tu w ciągu lat 1847 — 1855 stworzyć zaledwie 25 szkół „kazionnych" i to wyłącznie najniższego typu (2-klasowe).

Lepsze rezultaty wydał ukaz z 1844 r., znoszący samorząd żydowski i pozostawiający w rękach starszyzny same tylko atrybucje podatkowe oraz poborowe. Dzięki ukazowi o „kantonistach" już na wiele lat przedtem pogrążyła się była reputacja „starszych kahalnych", posługujących się „łapaczami" rekrutów. Nie wiele zaszczytu przyniosła im też dawna rola egzekutorów „koszernego" (korobki). Obecnie ściągnęli na siebie nienawiść masy jako inkasenci „świeczkowego"—tego podatku, nałożonego jakby na religję żydowską, który dla ironji był przeznaczony — jak już zaznaczyliśmy — na poparcie „heretyckich" szkół rządowych.

W związku z akcją reformistyczną rządu mikołajewskiego należy jeszcze wspomnieć o dwóch ukazach. Jeden z nich (z 23 listopada 1851) podzielił żydów na 2 kategorje: „pożytecznych", którzy mogli się wykazać pewnym cenzusem majątkowym i mieli stałe miejsce zamieszkania — oraz „niepożytecznych", którzy nie posiadali tych kwalifikacyj. Ukaz zapowiadał specjalne ograniczenia dla tych ostatnich. Ludność żydowska, którą ściągano do cyrkułów dla „zakwalifikowania się", przyjęła ten proceder z wielką goryczą i nazwała go „nową karą boską" (gzajre-razrjaden"). Na rok przedtem spotkała ją inna „kara boska" w postaci ukazu, wznawiającego dawne przepisy o zmianie tradycyjnego stroju, które poszły były w zapomnienie.

Ogółem wyszło za czasów mikołajewskich wyżej 300 ukazów o żydach, jakby sprawa żydowska była centralnem zagadnieniem państwa. Mimo silnego a w początkach rządów Mikołaja nawet brutalnego nacisku na żydów w kierunku rusyfikacji i chrztów, nie osiągnięto ani jednego, ani drugiego. Narastająca warstwa inteligencji żydowskiej, przyswajając sobie znajomość języka rosyjskiego, nie odrywała się od starej kultury swego narodu i zapoczątkowała ruch oświeceniowy, pozbawiony ujemnych stron, jakie posiadał analogiczny ruch na terenie Królestwa Polskiego.

Inteligencja ta nie wyodrębniała się od sfer ludowych i odgrywała rolę opiekuna, starającego się wydobyć masę ludową z przemożnych wpływów degenerującego się chasydyzmu. Ruchowi oświeceniowemu

(„haskala") przodowała inteligencja żydowska z Wilna i posiadała ona już za czasów mikołajewskich szereg wybitnych przedstawicieli, jak *M. A. Gincburga* (zasłużony kierownik prywatnej szkoły postępowej i tłómacz hebrajski), *Abrahama Bera Lebensohna* (dramaturg hebr.), tegoż syna *Michę Józefa* (wybitny liryk hebr.), bibljografa *Benjakóba*, historyka *S. J. Finna*, mecenasa wiedzy judaistycznej i bibljofila *M. Stroszuna*, *Seniora Sachsa* i wielu innych. W 1847 r. powstała w Wilnie z inicjatywy tych „maskilów" postępowa synagoga „Taharat Kodesz" a w trzy lata później założone zostało przez to samo grono postępowców „Towarzystwo szerzenia światła i oświaty". Podobne towarzystwo powstało w tym czasie także w *Brześciu n. B.* „*Haskala*" sięgnęła również do osiedli żydowskich na Wołyniu, Podolu i Białejrusi. W Krzemieńcu żył wtedy i tworzył swe dzieła, poświęcone żydostwu, sławny *Izak Ber Lewinsohn*, zwany „Mendelsohnem rosyjskim". W Dubnie rozwijał działalność naukową uczony *Wolf Adelsohn*. W Mińsku działał „maskil" *Isachar Bompi*.

Dowodem ożywionego ruchu oświeceniowego jest założenie w Wilnie rocznika hebrajskiego „Pinche Cafon" (1841), dokoła którego przez kilka lat (do 1844 r.) skupiali się postępowcy z różnych miast i miasteczek kresowych. Otwarte w 1848 r. szkoły rabinów w Wilnie i Żytomierzu jeszcze za Mikołaja I powiększyły — wbrew intencjom rządu — zastęp pionierów odradzającej się kultury nowohebrajskiej i żydowskiej.

ZA ALEKSANDRA II. (1855 — 1881).

Po wojnie krymskiej, która ujawniła zgubne skutki reżymu mikołajewskiego, wzięły wśród sfer rządzących górę prądy liberalne. Aleksander II zgodził się na zaprojektowanie różnych reform. Na tapet wypłynęła także sprawa żydowska. Wpływowe osobistości z sfery biurokracji (Kisalew, Łanskoj, Stroganow, Błudow i t. d.) wypowiedziały się za koniecznością „przejrzenia wszystkich postanowień o żydach". Chodziło im przytem o uzgodnieniu tych postanowień „z ogólnemi widokami zlania tego narodu (t. j. żydów) z ludnością rdzenną" czyli innemi słowy o rusyfikację żydów, skupionych w strefie osiadłości (w Królestwie nie wykluczano polonizacji). Reforma, faktycznie przeprowadzona, wyglądała o wiele skromniej, niż można się było spodziewać po zapowiedziach i opracowanych liberalnych „zapiskach". Manifest koronacyjny z 26 sierpnia 1856 zrównał żydów pod względem powinności wojskowej z ludnością nieżydowską, znosząc krwawo zapisane w pamięci żydostwa instytucje „kantonistów", „łapaczy rekrutów", solidarnej odpowiedzialności kahałów za dostarczenie wyznaczonego kontyngentu rekrutów i t. zw. poborów karnych za zaleganie z podatkami. Pod względem gospodarczym przyniosły znaczną poprawę ukazy z l. 1859, 1861 i 1865, które otworzyły wrota centralnej Rosji dla żydowskich kupców I-ej gildji, dyplomowanych inteligentów, studentów wyższych szkół i rzemieślników. W 1864 r. dopuszczo-

no Żydów do adwokatury, równocześnie nadano im także prawa wyborcze do ziemstw.

Okres reform trwał całkiem jedno dziesięciolecie. W ostatniem piętnastoleciu rządów Aleksandra II wróciła fala reakcji. „Uczonym jewrejem" sfer rządowych stał się wychrzta *Jakób Brafman*, który z początku rozwijał swą antyżydowską działalność na terenie wileńskim. Duże wrażenie wśród biurokracji zrobiła wydana przez niego *„Księga o kahale"*, niecny pamflet, którego celem było zdławienie marnych zresztą resztek samorządu żydowskiego i przyspieszenie procesu rusyfikacji Żydów, nie posuwającego się mimo wszelkie zabiegi rządu naprzód. Pod wpływem kampanji Brafmana powołano w 1871 r. „Komisję dla reformy życia żydowskiego" (t. zw. Komisję Łobanowa), która miała obmyśleć „środki rozluźnienia społeczności żydow." i sposoby szybszego jej zrusyfikowania. Niebawem zorjentowano się, że zaprowadzone za czasów mikołajewskich „kazionne" szkolnictwo żydowskie zamiast zasymilowanych w duchu rosyjskim inteligentów wydaje pionierów kultury nowohebrajskiej i odradzającej się literatury żydowskiej. Stwierdzono również, że szkolnictwo to zamiast dziesiątków tysięcy wychowanków przygarnęło zaledwie kilka tysięcy (w roku „rozkwitu" 1864 liczyło ono nie więcej, niż 4022 uczniów) i zdecydowano, że lepsze wyniki na polu rusyfikacji żydów dadzą się osiągnąć przez wciągnięcie ich młodego pokolenia do ogólnych szkół rosyjskich. W rezultacie wydany został w 1873 r. ukaz, który zarządził likwidację obu Szkół Rabinów i wszystkich szkół „kazionnych" niższego typu. Z dość znacznej liczby żydowskich szkół „kazionnych" (na samej Wileńszczyźnie było ich już w 1855 r. w około 25) większa część została zamknięta jeszcze w tym samym 1873 roku, a pozostałych około 100 szkół zlikwidowało się w ciągu kilku następnych lat. Zostały się dla żydów tradycyjne chedery wraz z jeszywami lub... ogólne szkoły rosyjskie.

Polityka rusyfikacyjna rządu, przestawiona opisanemi „reformami" na nowe tory, nie osiągnęła wśród zbiedniałych mas żydowskich „strefy" ani za Aleksandra II, ani za jego następców żadnych poważniejszych rezultatów. Mniej odporną wobec niej okazała się cienka warstwa wielkiej burżuazji żydowskiej, która zaczęła narastać w latach 50-ych i 60-ych zeszłego stulecia. Był to okres doskonałej konjunktury gospodarczej: rozpoczęła się na większą skalę rozbudowa kolei żelaznych, wzmógł się ruch na polu przemysłu rolnego, zakwitło grynderstwo. W związku z tem wyłonił się typ Żyda - akcjonarjusza, zaangażowanego w przedsiębiorstwach komunikacyjnych lub w przemyśle — a obok niego typ Żyda — „podrjadczyka", t. j. dostawcy materjałów lub entreprenera, kierującego budową dróg, mostów, budynków rządowych i t. p. Szczególnie podatny grunt dla swej działalności znaleźli przedsiębiorcy żydowscy na Kresach wschodnich. Według statystyki z 1871 r., obrazującej nam stosunki w guberniach *kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej*, posiadali żydzi tych ziem 90% wszystkich istniejących tam młynów (w rękach ich sku-

piało się 5.700 młynów z ogólnej liczby 6.353) i 88% gorzelni (619 z ogólnej liczby 712), ponadto dość znaczne osiągnęli sukcesy na polu cukrownictwa, posiadając już wtedy 26% wszystkich cukrowni (27 z ogólnej liczby 105). Produkcję wszystkich tych przedsiębiorstw żydowskich obliczano wówczas na 70 miljonów rubli rocznie. Dla kresów północnych brak nam podobnej ilustracji, przyjąć jednak należy, że stosunki ułożyły się tu mniej korzystnie dla żydów.

Zarówno asymilująca się wielka burżuazja, jak jej młode pokolenie, które chowało się w szkołach rosyjskich — nie zaważyły na życiu mas żydowskich. Na życie to zdobywała coraz to większy wpływ inteligencja, która rekrutowała się z byłych wychowanków tradycyjnych jeszyw i która własnemi siłami — nieraz o głodzie i chłodzie — dźwigała się ku oświecie. Byli to przeważnie autodydakci. W ostatnich latach mikołajewskich i w okresie „reform" Aleksandra II dołączyli się do nich wychowankowie istniejących wtedy w Wilnie i Żytomierzu obu Szkół Rabinów. Tym to inteligentom — przeważnie synom biedoty przypadła rola pionierów, którzy przeorać mieli zachwaszczony grunt ludowy. Jak za ostatnich lat mikołajewskich, tak i za Aleksandra II spełniali swą misję w języku nowohebrajskim i coraz częściej w języku mas, w jidyszu. Centrum ruchu oświeceniowego, jaki dawniej rozbudzili, znajdowało się nadal w *Wilnie*. W 1860 r. zakłada tu *S. J. Finn* tygodnik hebrajski „Hakarmel", który służy ruchowi oświeceniowemu do 1870 r. W tym samym czasie inny „maskil", *K. Szulman* przyswaja literaturze hebrajskiej powieści i dzieła historyczne z literatury francuskiej i niemieckiej.

Na ostatnie lata rządów Aleksandra II przypada pojawienie się pierwszych kółek rewolucjonistów żydowskich. W latach 1870 — 1875 działa w Wilnie grupa rewolucjonistów, z której wkrótce wyrośli pionierzy socjalizmu żydowskiego. Do grupy tej (rozwiązanej w 1875 r. wskutek odkrycia jej przez policję) należeli m. in. *Aron Liberman, Aron Zundelewicz, W. Jochelsohn, Arkady Finkielstein, J. Apłekman, M. Winczewski i Barel*, prawie wszyscy — wychowankowie wileńskiej Szkoły Rabinów. Najwybitniejszy z nich, *Aron Liberman* po ucieczce z Wilna (1875) założył wśród emigrantów żydowskich w Londynie, pierwsze „Zrzeszenie żydowskich socjalistów" (1876) i wydawał przez jakiś czas hebrajskie pismo socjalistyczne „Haemet" („Prawda"). W tym samym czasie inny członek wspomnianej grupy wileńskiej, *M. Winczewski* wydawał w Królewcu przeznaczone dla towarzyszy idei w „strefie" hebrajskie pismo socjalistyczne „Asefath chachamim". Grupy rewolucjonistów żydowskich z tej doby stały pod wpływami rosyjskiego ruchu „Narodnaja Wola" i przeważnie się w tym ruchu rozpłynęły. Ze sfery żydowskich „narodowolców", pochodziła osławiona *Hesia Helfman*, uczestniczka zamachu, którego ofiarą padł Aleksander II (1881).

DR. IGNACY SCHIPER.

SPIS RZECZY TOMU I-go.

str.

Od wydawnictwa 5
Wstęp — Dr. Ozjasz Thon 7

CZĘŚĆ I. ŻYDZI W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ:

1. Rozwój ludności żydowskiej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej — *Dr. I. Schiper* 21
Osadnictwo żydowskie do 1241 r. 22
Zwrot w dziejach osadnictwa żydowskiego w 1241 r. 23
Imigracja żydowska w okresie 1350—1500 r. 24
Osadnictwo żydowskie na Litwie 26
Liczba żydów w Polsce i na Litwie pod skłon średniowiecza . . . 26
Imigracja żydów w XVI wieku 27
Cyfry statystyczne z okresu 1550—1600 r. 28
Ludność żydowska na Litwie w drugiej połowie XVI wieku . . . 30
Rozwój ludności żydowskiej w okresie 1578—1648 r. 31
Rozwój ludności żydowskiej w XVIII wieku 33
Ludność żydowska w okresie rozbiorów 35
2. Dzieje zewnętrzne Żydów w dawnej Rzeczypospolitej — *Dr. E. Ringelblum* 37
Przywilej Kaliski 40
Żydzi za Kazimierza Wielkiego 42
Usunięcie Żydów z Krakowa 46
Żydzi na Litwie podczas średniowiecza 46
Żydzi za Zygmunta Starego 48
Za ostatniego Jagiellona 51
Stefan Batory kontynuuje politykę jagiellońską wobec Żydów . . . 52
Tragedja żydowska w drugiej połowie XVII wieku 56
W epoce Stanisława Augusta Poniatowskiego 64
Projekty reform żydowskich 71
Żydzi w Powstaniu Kościuszkowskiem 75
3. Wewnętrzna Organizacja Żydów w daw. Rzeczypospolitej—*Dr. I. Schiper* 81
Organizacja wewnętrzna Żydów w Polsce podczas średniowiecza . . 86
Prefektury żydowskie i prymas żydostwa polskiego 87
Delegacje żydostwa Korony i Litwy 95
Parafje kahalne (przykahałki) 99
Załamanie się gmachu autonomicznego w połowie XVII wieku . . 99
Walki w łonie kahałów i trybun ludu 101
Odrywanie się przykahałków od macierzy 102
Atomizacja ziemstw 103
Upadek autorytetu Sejmu Generalnego 103
Ingerencja władzy państwowej 105
Atak szlachty i duchowieństwa na autonomję żydowską 106
Zniesienie autonomji centralnej i ziemskiej w 1764 r. 107
Projekty reformy kahału 108
Projekt Piatolli'ego w sprawie autonomji żydowskiej 109
4 Dzieje gospodarcze Żydów Korony i Litwy w czasach przedrozbiorowych — *Dr. I. Schiper* 111
Stosunki gospodarcze i społeczne Żydów w Polsce w okresie 1241—1384 r. 118
Działalność gospodarcza Żydów litewskich podczas średniowiecza . . 128
Walka Żydów o prawa handlowe za ostatnich Jagiellonów i rozmiary handlu żydowskiego (1485—1572) 130
Na przełomie wieku XVI i XVII 146
Pierwsze symptomy załamania się ekonomiki żydowskiej 158

str.

Na wulkanie ukraińskim (1600 — 1648) 161
Żydowscy bankierzy zagraniczni na usługach królów polskich i magnaterji 172
Struktura gospodarcza Żydów w czasach stanisławowskich . . . 178
Handel żydowski w drugiej połowie XVIII wieku 181
Bankierzy i wekslarze żydowscy w czasach stanisławowskich . . . 183
Rzemiosło żydowskie 184
Zagadnienie przebudowy struktury ekonomicznej Żydów. Projekty agraryzacji i industrjalizacji i ich częściowe urzeczywistnienia . . 186
5. Zasadnicze prawa Żydów w Polsce przedrozbiorowej — *Dr. M. Schorr* . 191
6. Świadczenia Żydów na rzecz państwa i patronów — *Dr. I. Schiper* . 200
Zmiany w systemie podatkowym w ciągu XVI-go wieku i pierwszej połowy XVII-go wieku. Pogłówne żydowskie 203
Załamanie się żydostwa pod brzemieniem świadczeń nadzwyczajnych i zwyczajnych 206
System poborczy. „Chazaka“ i „Krupka“ 209

CZĘŚĆ II. KULTURA ŻYDÓW W POLSCE PRZEDROZBIOROWEJ.

7. Literatura rabiniczna Żydów w dawnej Rzeczypospolitej — *Dr. Jeremiasz Frenkel* 213
Zwycięstwo „Szulchan Aruchu“ 222
8. Język potoczny Żydów polskich i ich ludowa literatura w dawnej Rzeczypospolitej — *Dr. I. Schiper* 225
Literatura żydowska na ziemiach polskich w wieku XVI-ym i w pierwszej połowie XVII-go wieku 229
Pierwsze przebłyski oświecenia („Haskali“) w języku żydowskim . . 233
9. Apologeci i polemiści żydowscy w dawnej Rzeczypospolitej—*Dr. I. Schiper* 236
10. Nauki świeckie wśród Żydów w dawnej Rzeczypospolitej — *Dr. I. Schiper* 245
Pierwsi zwolennicy „Haskali“ (1750 — 1795) 249
11. Mistyka i ruchy mesjańskie wśród Żydów w dawnej Rzeczypospolitej — *Dr. Majer Bałaban* 255
Sabataizm w Polsce 261
Frank i jego dzieje 269
12. Chasydyzm wśród Żydów dawnej Rzeczypospolitej — *Dr. Jeremiasz Frenkel* 281
13. Lekarze żydowscy w dawnej Rzeczypospolitej — *Dr. Majer Bałaban* . 289
14. Sztuka plastyczna u Żydów w dawnej Rzeczypospolitej — *Dr. I. Schiper* . 308
Rozwój sztuki żydowskiej w Polsce w okresie 1500—1648 r. 313
Sztuka żydowska w drugiej połowie XVII wieku i w wieku XVIII . . 319
15. Szkolnictwo żydowskie w dawnej Rzeczypospolitej — *Dr. Majer Bałaban* 337
16. Obyczajowość i życie prywatne Żydów w dawnej Rzeczypospolitej—*Dr. Majer Bałaban* 345

CZĘŚĆ III. ŻYDZI POLSCY W OKRESIE POROZBIOROWYM (do 1918 r.)

17. Dzieje Żydów w Galicji (1772—1914) — *Dr. Filip Friedman* . . . 377
Reakcja „Bachowska“ a Żydzi 387
Emancypacja Żydów (1859—1867) 388
Żydowski ruch robotniczy w Galicji 399
18. Żydzi galicyjscy w dobie Wojny Światowej (1914—1918)—*Dr. I. Schiper* 413
19. Dzieje Żydów na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (od 1795 r. do 1863 r. włącznie) — *Dr. I. Schiper* 423
Żydzi w Księstwie Warszawskiem (1807—1813) 426
W dobie kongresowej (1813—1815) 432
Zaognienie stosunków polsko-żydowskich w młodem Królestwie Polskiem (1815—1826) 435
Przełom w orjentacji politycznej Żydów (1826—1830) 442
Żydzi podczas Powstania Listopadowego 444
Żydzi Królestwa Polskiego w okresie mikołajewskim (1832—1855) . . 451
Orjentacje polityczne Żydów Królestwa przed wybuchem powstania 1863 r. 458
W okresie polsko-żydowskiego zbratania i reform Wielopolskiego . . 459
Żydzi w Powstaniu Styczniowem 466
20. Dzieje Żydów w Królestwie Polskiem od 1864 do 1918 r. — *S. Hirszhorn* . 472
Zbliżenie polsko-żydowskie w erze konstytucji październikowej i reakcja pod znakiem endecji 476

		Str.
	Wybory do czwartej Dumy i bojkot	482
	Żydzi Królestwa Polskiego podczas wojny światowej. (Okres rosyjski)	485
	Okres okupacji niemieckiej	492
21.	Rozwój chasydyzmu wśród Żydów w Polsce porozbiorowej (1795—1918) — *Dr. Jeremjasz Frenkel*	504
	Stosunek rządów zaborczych do chasydyzmu	504
	Chabad	508
	Charakter ruchu chasydzkiego w Galicji i Królestwie	510
	Najwybitniejsze dynastje cadykowskie	513
22.	Dzieje sjonizmu na ziemiach polskich (do 1918 r.) — *Dr. I. Schiper*	518
	Źródła sjonizmu	518
	Początki ruchu „miłośników sjonu“ (1860—1882)	521
	Rozwój ruchu „Chibat Sjon“ w latach 1882—1895	522
	Sjonizm polityczny (1895—1918)	525
23.	Ruch proletarjatu żydowskiego w dobie przedwojennej—*Arjeh Tartakower*	531
	1. Udział Żydów w polskim ruchu rewolucyjnym	531
	2. Haskala a socjalizm żydowski	533
	3. Narodziny żydowskiego proletarjatu robotniczego	533
	4. Bund	535
	5. Robotniczy ruch sjonistyczny	536
	6. Prądy anarchistyczne	538
	7. Działalność ruchu po wybuchu wojny światowej	540
	8. Okres wojny światowej	541
24.	Żydzi w Legjonach (1914—1917) — *Władysław Konic*	542
	Spis Żydów, poległych w Legjonach (1914—1916)	549
25.	Żydzi pod zaborem pruskim (1772—1807, 1815—1918) — *Dr. I. Schiper*	551
	Ruch ludności żydowskiej	551
	Ustawodawstwo w stosunku do Żydów (do emancypacji w 1850 r.)	554
	Życie gospodarcze	556
	Życie polityczne	558
	Życie umysłowe	561
26.	Żydzi na kresach północnych i wschodnich w czasach porozbiorowych — *Dr. I. Schiper*	563
	Za rządów Katarzyny II i Pawła I	563
	W dobie Aleksandra I	564
	Czasy mikołajewskie (okres represyj 1826—1840)	567
	Reformy pod znakiem przymusowej rusyfikacji Żydów (1840—1855)	570
	Za Aleksandra II (1855—1881)	572

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W POZNANIU